Piotr Bein

NATO na Bałkanach

Rozpad Jugosławii

Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają i prześladują was,
i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. (Mt 5, 11)

Autor: Piotr Bein
Tytuł: NATO na Bałkanach. Rozpad Jugosławii

© Copyright Piotr Bein, 2005

Redakcja: Dragan Bożowić
Redakcja techniczna, korekta: Anna Zasuń
Projekt okładki: Anna Zasuń

Copyright note
All graphic material in the book and on its covers is copyrighted by authors and owners as indicated. Unmarked graphic material:
Serbian Unity Congress
Serbianna.com
Coja (Grdelica, Serbia i Czarnogóra)
Art. Rat, Galerija 12+, Belgrad
Veritas, Republika Serbska i Belgrad
Akademska Informativna Mreža
Truth in Media

Wydanie I - w 10 rocznicę „masakry" w Srebrenicy

Spis treści

Najważniejsze skróty

7 VII	ataki bombowe w Londynie 7 lipca 2005 r.
11 IX	ataki terrorystyczne w USA 11 września 2001 r.
AACL	Albańsko Amerykańska Liga Obywatelska (*Albanian American Civic League*)
A-10	samolot Lotnictwa USA, A-10A Thunderbolt
ABC	American Broadcasting Corporation
ACLS	AC Laboratorium-Spiez
AdR	Komisja Regionów UE (*Ausschuss der Regionen*)
AFP	Agence France Presse
AI	Amnestia Międzynarodowa (*Amnesty International*)
ANPA	Agencja Ochrony Środowiska Włoch
AVA	organizacja diaspory USA (*American Voices Abroad*)
AWACS	system ostrzegania i nadzoru powietrznego, NATO (*Airborne Warning and Control System*)
AWS	Akcja Wyborcza Solidarność
BAS	Biuletyn Naukowców Atomowych (*Bulletin of Atomic Scientists*)
BBC	British Broadcasting Corporation
BiH	Bośnia i Hercegowina
BMR	broń masowego rażenia
BND	niemieckie służby wywiadowcze (*Bundesnachrichtendienst*)
CFIVA	Związek Międzynarodowych Ochotników Sił Chorwacji (*Croatian Forces International Volunteers Association*)
CIA	Centralna Agencja Wywiadowcza USA (*Central Intelligence Agency*)
CBC	Canadian Broadcasting Corporation
CEELI	Inicjatywa Prawna Europy Środkowo-Wschodniej Amerykańskiej Adwokatury (*Central and East European Law Initiative of the American Bar Association*)
CNN	Cable News Network
CTV	Canadian Televison
DFK	Koło Przyjaźni Niemieckiej (*Deutscher Freundchaftskreis*)
DIA	Agencja Wywiadowcza Obrony USA (*Defence Intelligence Agency*)
DOS	Serbska Opozycja Demokratyczna (*Demokratska Opozicija Srbije*)
DSS	Demokratyczna Partia Serbii (*Demokratska Stranka Srbije*)
EBU	European Broadcast Union
ECMM	Misja Obserwacyjna Wspólnoty Europejskiej (*European Community Monitoring Mission*)
ECRR	Europejski Komitet Ryzyka Radiologicznego (*European Committee on Radiation Risk*)
ERP KiM	Episkopat Raszki i Prizrenu, Kosowo i Metohja

EUFOR	siły interwencyjne UE
FBI	Federalne Biuro Śledcze, USA (*Federal Bureau of Investigations*)
FRJ	Federalna Republika Jugosławii
GIA	Islamska Grupa Zbrojna
HDZ	Chorwacki Sojusz Demokratyczny (*Hrvatska Demokratska Zajednica*)
HIS	tajna policja (Chorwacja)
HOS	Wyzwoleńcza Armia Chorwacji (*Hrvatske Oslobodilacke Snage*)
HRW	Czuwanie nad Prawami Człowieka (*Human Rights Watch*)
HVO	Chorwacka Rada Obrony (*Hrvatsko Vijece Obrane*)
IAEA	Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej, ONZ (*International Atomic Energy Agency*)
ICDSM	Międzynarodowy Komitet w Obronie Slobodana Miloszewicia (*International Committee in Defence of Slobodan Milosevic*)
ICG	Międzynarodowa Grupa od Kryzysów (*International Crisis Group*)
ICRC	Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża (*International Committee of the Red Cross*)
IFOR	międzynarodowe siły w Bośni-Hercegowinie (*Intervention Force*)
IPTF	międzynarodowa policja w Bośni-Hercegowinie (*International Police Task Force*)
IRA	Irlandzka Armia Republikańska (*Irish Republican Army*)
ISI	pakistański wywiad wojskowy (*Inter-Services Intelligence*)
ISSA	Międzynarodowe Stowarzyszenie Badań Strategicznych (*International Strategic Studies Association*)
ITN	Independent Television News
JKM	Jego Królewska Mość
JNA	Narodowa Armia Jugosławii (*Jugoslovenska Narodna Armija*)
KFOR	międzynarodowe siły w Kosowie (*Kosovo Force*)
KIC	Kosova Information Centre
KPC	Korpus Ochrony Kosowa (*Kosovo Protection Corps*)
KPJ	Komunistyczna Partia Jugosławii
KPS	Służba Policyjna Kosowa (*Kosovo Police Service*)
MAIC	Ośrodek Informacji Akcji Przeciw Minom na Uniwersytecie James Madison (*Mine Action Information Center*)
MFW	Międzynarodowy Fundusz Walutowy
MPRI	Military Professional Resources Incorporated
MSNBC	konglomerat medialny korporacji Micsrosoft i NBC
MTK	Międzynarodowy Trybunał Kryminalny ds. Byłej Jugosławii (*International Criminal Tribunal for Former Yugoslavia*)
MUP	Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Jugosławii (*Ministarstwo Unutrašnjih Poslova*)
NATO	Pakt Północnoatlantycki (North Atlantic Treaty Organization)
NAAC	Albańska Narodowa Rada Amerykańska (*National Albanian American Council*)

NCIS	Brytyjski wywiad kryminalny (*National Criminal Imtelligence Service*)
NCRP	Państwowa Rada Ochrony Radiologicznej, USA i Zjednoczone Królestwo (*National Council on Radiation Protection*)
NDH	Niezależne Państwo Chorwacji (*Nezavisna Država Hrvatska*)
NMLK	Narodowy Ruch Wyzwolenia Kosowa
NSDAP	Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza (*Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei*)
NSDAP/AO	Organizacja Zagraniczna NSDAP (*NSDAP- Auslandsorganisation*)
NYT	*New York Times*
OBWE	Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (*Organization for Security and Cooperation in Europe*)
ONZ	Organizacja Narodów Zjednoczonych (*United Nations Organization*)
OPR	Organizacje Pozarządowe
OSCE	patrz: OBWE
OSI	Instytut Społeczeństwa Otwartego (*Open Society Institute*)
PA	służby rozpowszechniania propagandy, NATO (*Public Affairs*)
PDK	Demokratyczna Partia Kosowa
PEU	Unia Pan-europejska (*Pan-Europäische Union*)
PKB	produkt krajowy brutto
PR	służby kształtowania opinii publicznej, NATO (*Public Relations*).
PSV	służby psychologiczne, Bundeswehra (*Psychologische Verteidigung*
PsyOp	działania psychologiczne, NATO (*Psychological Operations*)
RAF	Royal Air Force
RIA	Rosyjska Agencja Informacyjna (*Russian Information Agency*)
RS	Republika Serbska
RSK	Republika Serbska Krajina
RTS	Radio i Telewizja Serbii
SANSP	Serbska Akademia Nauk i Sztuk Pięknych
SFOR	międzynarodowe siły w Bośni-Hercegowinie (*Stabilization Force*)
SFRJ	Socjalistyczna Federalna Republika Jugosławii
SIS	tajna policja wojskowa (Chorwacja)
Stratfor	Strategic Forecasting Inc., agencja analiz strategicznych
TMK	cywilne oddziały ratunkowe w Kosowie
U238	izotop uranu o liczbie atomowej 238
UÇK	patrz: WAK
UÇPMB	Wyzwoleńcza Armia Preszewa, Medwedzi i Bujanowaca
UE	Unia Europejska
UN	Narody Zjednoczone, ONZ (*United Nations*)
UNCRO	siły ONZ w Chorwacji
UNESCO	Organizacja Edukacji, Nauki i Kultury ONZ (*UN Educational, Scientific and Cultural Organization*)
UNHCR	Wysoka Komisja ONZ ds. Uchodźców (*UN High Commission on Refugees*)
UNCHS	Komisja Siedlisk Ludzkich ONZ

	(*UN Commission on Human Settlements*)
UNICEF	Fundusz Dzieci ONZ (*UN Children's Fund*)
UNMIK	Misja ONZ w Kosowie (*UN Mission in Kosovo*)
UNPROFOR	międzynarodowe siły w Chorwacji i Bośni (*UN Protection Force*)
UPI	United Press International
USCR	Komitet USA ds. Uchodźców (US Committee for Refugees)
VDA	Związek dla Niemieckości za Granicą (*Verein für das Deutschtum im Ausland*)
VJ	Armia Jugosławii (*Vojska Jugoslavje*)
VRS	Armia Republiki Serbskiej (*Vojska Republike Srpske*)
WAK	Wyzwoleńcza Armia Kosowa (*Ushtria Çlirimtare E Kosoves*)
WHO	Światowa Organizacja Zdrowia (*World Health Organization*)
WPN	Wspólnota Niepodległych Państw
WSJ	Wall Street Journal
WTC	Światowy Ośrodek Handlu, Nowy Jork (*World Trade Centre*)
WTN	Worldwide Television News
ZNG	Gwardia Narodowa Chorwacji (*Zbor Narodne Garde*)
ZS	Zachodnia Sławonia
ZU	zubożony uran

Transliteracje:

Serbsko-chorwacki

š = sz

đ = dzi lub dź

ž = ż

č = cz

v = w

Albański

ç = cz

sh = sz

xh = dż

v = w

ë = e

q = miękkie cz

Od autora

Obecnie chodzi o mocarstwa zachodnie, szczególnie USA, o ich walkę o panowanie na bałkańskim skrzyżowaniu dróg Europy, Azji i Bliskiego Wschodu. W przyszłości chodzić będzie o inne skrzyżowania – ze wstępu do I wydania książki na Sieci w I rocznicę napadu NATO na Jugosławię

Wyparty wydarzeniami 11 IX 2001 roku, potem *wojnami z terrorem* w Afganistanie i Iraku, kosowski konflikt poszedł w zapomnienie. Przed 1999 r. nie zgłębiałem wydarzeń, z niechęci do środków przekazu. Na Zachodzie, dokąd wyjechałem z PRL w młodości, one także okazały się nieobiektywne. Mimo tragedii kosowskiej przedstawianej na kolorowym ekranie, usatysfakcjonowała mnie zmiana tematu na bardziej istotny niż rozporek Clintona. W relacjach CBC, CNN i kilku innych stacji amerykańskich (tylko te łapię spośród 50 kanałów) coś jednak nie pasowało, mimo że rzecznik NATO w kampanii humanitarnej, Jamie Shea, mówił jak dobry wujek, a amerykańskim i niemieckim generałom też dobrze patrzyło z twarzy.

Masowa fala uchodźców? Przecież ostrzegano przed eksodusem. Dlaczego nie opublikowano porozumienia z Ramboulliet? Jak zestrzelono „niewidzialny” myśliwiec amerykański? Pociągi pasażerskie wypchane tłumem uciekających przed bombami NATO mają być dowodem ludobójstwa? Dlaczego „dyskusje” telewizyjne przerywają dyplomatom rosyjskim i jugosłowiańskim? Dlaczego unikają tematu broni uranowej? Dlaczego nie ma zachodnich reportaży z Jugosławii, a obrazy serbskie są cenzurowane? Skąd wzięło się 11 migów pod koniec nalotów, skoro NATO zniszczyło je na początku?

Po rozejmie pytania piętrzyły się szybciej niż pojawiały się odpowiedzi. Prawda zaczęła wypływać, ale w przekazach nieznanych ogółowi. Autorami są ludzie rozmaitych przekonań politycznych i wyznań, a nie tylko zwolennicy dyktatur i komunizmu, jak się im zarzuca. Awantura bałkańska byłaby im obojętna, gdyby nie hipokryzja mocarstw i środków przekazu, niewinne ofiary i zagrożenie dla pokoju.

U członka NATO, Turcji, kurdyjskie publikacje są zakazane, a Kurdowie brutalnie represjonowani. W Kosowie język albański miał status równy serbsko-chorwackiemu, publikacje były wolne, a młodzież albańska studiowała za darmo, w swoim języku, w państwowych szkołach i na uniwersytetach. Albańczycy byli w Jugosławii jedną z wielu równouprawnionych grup etnicznych. Turcja neguje istnienie Kurdów i ich kultury, a przywódcę powstania kurdyjskiego skazała na śmierć za „terroryzm”. Władze jugosłowiańskie zgodziły się na układ z terrorystyczną armią, amnestię i rozwiązanie konfliktu. NATO powinno obecnie bombardować własne stolice, bo to ich polityka zabiła parę tysięcy i wypędziła setki tysięcy członków mniejszości w Kosowie, a przedtem w Chorwacji i Bośni.

Pisałem kolejne rozdziały, badając rosnący plik materiałów. Z polskich witryn Internetowych wyłonił się niepokojący obraz. Czy Polacy poddali się bezczelnej propagandzie, jak Amerykanie i Kanadyjczycy? Tam charakterystyka Serbów jako faszystów stała się faktem niepodlegającym dyskusji, a większość nie wiedziała nawet, na jakim kontynencie znajdują się Bośnia-Hercegowina, Czarnogóra i Serbia. Bzdury o faszyzmie Serbów przechodzą na Zachodzie bez pytań, podobnie jak *polskie obozy koncentracyjne*. Zdziwiło mnie, jak szybko wielu Polaków zapomniało historię bliską Słowianom. Jeszcze dziwniejsze jest poparcie przez żydów, których tysiące zginęły w chorwackich obozach koncentracyjnych i w rękach albańskich nazistów.

Wycieczki poznawcze na Bałkany i spotkania z osobami stamtąd przekonywały mnie, że zaserwowano zjadliwą kampanię przeciw Serbom. Dragan, Branko i Milonja Bożowić mieszkali z rodzicami w odwiecznym domu rodzinnym w Dziakowicy. Ich wujek miał w Kosowie plantacje, zanim ekstremiści wycięli je w pień. W marcu 1999 r. Dragan wybrał się do Polski nie wiedząc, że do rodzinnego Kosowa nie powróci. Przekroczył granicę polską kilka godzin przed atakiem pierwszego Tomahawka na Jugosławię, 24 marca. Pokazał mi formularz świadectwa szkolnego z lat 1980tych, wydrukowany w języku albańskim w pierwszej kolejności, serbskim w drugiej – i to w wersji łacińskiej, podczas gdy oryginalny serbski pisze się cyrylicą. W rubryki powpisywano ręcznie cyrylicą dane Dragana. *Podobnie w prawie jazdy* – poszperał w papierach i wyciągnął dokument w dwóch językach.

Takie epizody potwierdzały moje badania. Dla przywrócenia balansu prawdy, dzielę się z Czytelnikiem cząstką ogromnego bogactwa informacji. Wobec braku wydawcy i środków na publikację, książka żyła w Sieci. Wyszło jej to na dobre. Wyjaśniły się „masakry" w Srebrenicy i Raczaku. Oskarżenia Serbów i Miloszewicia stały się bardziej kompromitujące dla oskarżycieli, podobnie jak nowe fakty o użytej na Bałkanach broni uranowej.

Sześć lat po nalotach NATO przedstawiam więc pierwsze wydanie książkowe, o szerszym spojrzeniu, głębsze i atrakcyjniejsze, mam nadzieję, niż pięć lat temu. Starałem się ograniczyć własne opinie do miejsc, gdzie piszę w pierwszej osobie. Od czasu wydania w Sieci zaszły wydarzenia, których nie sposób pominąć w książce opisującej konflikt, który był ich początkowym uzewnętrznieniem. Terroryzm islamski na Bałkanach, o którym nadaremnie alarmowali Serbowie, powrócił 11 IX i 7 VII. Nieukrywana już obecność amerykańska w Azji Środkowej i na Bliskim Wschodzie, tłumaczy w końcu miejsce bałkańskiego skrzyżowania w globalnej układance.

Światowa opinia pojęła, że oficjalne przekazy nt. Iraku i Afganistanu są propagandą dla zyskania poparcia dla agresji. W konflikcie bałkańskim, agresję NATO oparto na kłamstwie, o wrogu ludzkości i demokracji. Sir Alfred Sherman

o NATO i Europejskich Siłach Szybkiej Reakcji: *Bloki wojskowe przeżyją bez przyjaciół, ale nie bez wrogów*. Dietmar Hartwig, Szef Europejskiej Misji Obserwacyjnej w Kosowie w latach 1998-1999: *Serbskie 'okrucieństwo' w stosunku do Albańczyków zostało zmyślone, żeby dać UE i NATO powód do ataku na Jugosławię*. Rodney Atkinson, brytyjski anty-faszysta: *W odróżnieniu od zakłamanych podbojów przez UE, czołgi i bombowce Hitlera były odświeżająco szczere i otwarte w swych zamiarach*.

Książka dojrzewała, a Polakom schodziła na ziemię wiara w dobre intencje Zachodu, w miejsce Polski w UE. Książka stała się więc potencjalnie poczytniejsza. Zamordowany w Iraku Waldemar Milewicz uosabia dla mnie to dojrzewanie świadomości. Donosił z Kosowa o *serbskim okrucieństwie*, *albańskim cierpieniu*, stojąc na tle zgliszcz domów, nie wiadomo czy zniszczonych przez Wyzwoleńczą Armię Kosowa, czy przez siły Jugosławii celem likwidacji punktów terroryzmu. Tego nie mógł wiedzieć. Powtarzał ogólną mantrę. Pięć lat później wrócił do serbskiej enklawy, by zrelacjonować *Pół kilometra wolności* – tyle mogli się przejść miejscowi Serbowie po swym odwiecznym miejscu. Dalej już KFOR nie gwarantował przeżycia. Milewicz zrobił ten film dwa tygodnie przed pogromami w marcu 2004 r. Po nich, w Kosowie pozostało jeszcze mniej Serbów i mniej nadziei na pokojowe współżycie.

Milewicz uwierzył, że jeśli w maleńkiej prowincji Serbii skupić największe w historii siły pokojowe, zapanuje pokój. Tę samą pomyłkę opinia światowa popełniła w Afganistanie, a z rezerwacją w Iraku. Dlatego Milewicz, reporter w służbie *społeczności międzynarodowej*, wyraża zdumienie we wstępie do filmu. Gdyby żył, czy zdobyłby się przyznać do pomyłki? Nie liczmy, że Tadeusz Mazowiecki i koledzy z ówczesnych polskich elit politycznych potępią poparcie kampanii antyserbskiej lat 1990tych. Gdyby byli uczciwi, nie pchaliby się znów do władzy po sromotnej porażce wyborczej AWS-UW.

Trudno przedstawić tak zawikłany temat, zmącony ponadto przytłaczającą propagandą antyserbską. Czytelnikowi należy się wyjaśnienie działania elit, manipulacji światową opinią, niezafałszowanej historii Serbów i Bałkanów. Sam ostatni temat wymagałby tomów. Wybrałem więc i zgłębiłem niektóre podtematy, godzące w sedno propagandy: globalizm i ekspansjonizm – ich motywy i propaganda, rzekomy serbski nacjonalizm i ludobójstwo, zatajone okropności i następstwa wojny... Reszta należy do Czytelnika.

Wyczyny USA-NATO-UE na Bałkanach demaskują blok, do którego wpędzono Polaków, posługując się zmyłkami z tych samych kuchni, które zgotowały antyserbską propagandę. Książkę sygnuję w 10 rocznicę „masakry" w Srebrenicy. Ten medialny symbol *ludobójstwa Serbów* ma hurtowo uzasadniać wszystkie interwencje Zachodu na Bałkanach. W dobie presji na Polaków, żeby wzięli na siebie winy innych z II wojny światowej, podobieństwo nacisków na

oba narody zastanawia, kto to robi i po co. Dlatego nie wolno nam zignorować kwestii bałkańskiej.

Podziękowania dla Momo, Dragana i Branko, że zawitali do Polski z Kosowa i dla Pedzi Zoricia za pomoc komputerową oraz sprawdziany pisowni serbskiej i faktów. Dla profesorów Johna-Petera Mahera w Chicago, Minji Milojkowicia w Toronto i Raymonda Kenta w Berkeley, Kalifornia, oraz dla Bobana Petrovicha w Toronto i Tatiany Trifunowić w Hiszpanii – za strumień materiałów źródłowych. Podziękowania dla Venika, za informacje techniczne i użyczenie fotografii z jego witryny, a Coji za fotografie z Grdelicy. Andrzejowi Żwawie, Piotrowi Plebaniakowi i grupie Miłosiernego Anioła, za odwagę wystawienia wirtualnych wersji książki na swoich stronach. Dzięki rozmówcom w Polsce i na Zachodzie, zrozumiałem, jak ich zniewolone umysły potrzebują książek takich, jak ta. Podziękowania składam także setkom wolontariuszy, dzięki którym istnieje zasób informacji w Sieci przedstawiających prawdę.

dr inż. Piotr Bein,
lipiec 2005 r.

Zamiast wstępu

Oryginał i angielskie tłumaczenie wiersza Dobricy Ericia, *głosu narodu serbskiego*, znalazłem na stronach rządu Jugosławii. Wiersz oddaje skargę Serbii na los od wieków wyznaczany przez mocarstwa, które przelewają się przez *skrzyżowanie dróg Europy, Azji i Bliskiego Wschodu*. W zrozumieniu treści pomogli serbski literat Slobodan Skerowić i slawista w Chicago, emerytowany profesor dr John-Peter Maher (były agent w korpusie kontrwywiadu Armii USA, Południowa Grupa Dzialania NATO). Nie ma już tego wiersza pod www.gov.yu/presscvj/clanci/69_cl/69cl.htm

W byłej Jugosławii żyło ze 30 narodowości, od Albańczyków, po Węgrów. Miały pełne prawa, swój język i kulturę. Półwysep dzieli granica między kościołem rzymskokatolickim a prawosławnym. Dlatego na Bałkanach występuje alfabet łaciński obok cyrylicy. Serbowie mają narodowego patrona, Św. Sawę oraz kult patrona rodzinnego (*Slava*) z czasów przyjęcia prawosławia. Islam wprowadziło na Bałkany tureckie cesarstwo Osmanów. Bogactwo językowe, kulturowe i wyznaniowe posłużyło rozbiorom Jugosławii – od secesji Słowenii, potem Chorwacji, następnie Bośni i Macedonii, po obecne próby odłączenia Kosowa, Wojwodiny, Czarnogóry oraz zachodnich części Grecji i Macedonii. Starły się tam następujące systemy, które niejednokrotnie współpracowały, wykorzystując język, kulturę i religię jako narzędzie rozłamu, secesji i osłabienia narodów:

- szowinistyczno-narodowe (separatyzm słoweński, neofaszyzm chorwacki oraz ekstremizm albański) – przeciw interesom głównie serbskim, także greckim i macedońskim;
- mocarstwowe, wynikające z tradycji historycznych w regionie bałkańskim (niemieckie, austrowęgierskie, tureckie, rosyjskie) – przeciw państwowości bałkańskiej i zabiegom globalizmu amerykańsko-brytyjskiego;
- neoliberalizm (globalizm Europy Zachodniej i USA) – przeciw socjo-kapitalizmowi jugosłowiańskiemu (frakcje polityczne w Serbii-Czarnogórze i resztki w byłych republikach, które odłączyły się od federacji) i komunistycznemu (którego zwolennicy tkwią na posterunku, także w Grecji);
- islamizm jako narzędzie ekspansji na Europę z przyczółka bałkańskiego (federacja Bośnia-Hercegowina i wpływy poprzez Albańczyków w Kosowie, muzułmańskich częściach Czarnogóry i w pozostałej Serbii oraz w Grecji i Macedonii) – przeciw chrześcijaństwu bałkańskiemu;
- katolicyzm przeciw prawosławiu, w odwiecznej walce od czasu oderwania się Kościoła rzymskokatolickiego od prawosławnego.

Brytyjski baron Avro Manhattan (1914-1990), autor kilkudziesięciu zakazanych książek o polityce Watykanu, we wstępie do V wydania swojej książki pt. *Vatican's Holocaust* (Holokaust Watykanu www.reformation.org/holocaus.html) napisał o fanatyzmie pędzącym ludzi do wojen i okrucieństw: *Narody*

reagują nawet bardziej nieracjonalnie niż jednostki. Skumulowane brzemię historii, pobożne życzenia, i nabyte prawa wyzwalają najbardziej emocjonalne zaślepienie w pozornie cywilizowanych krajach. Mądry jest ten naród, który przygotowuje się na najgorsze.

Erić napisał *Zawzięte wersety* przed atakiem NATO na rozdartą Jugosławię, przed okupacją staro-serbskiego Kosowa przez siły NATO i ONZ. W jego wierszu, ww. moce to ten *cały świat*, który rzuci się na Serbów, a oni utracą rację bytu – *krzyż i wiarę*, *Kraj*. To są *wojownicy Dżihadu*, *Krzyżacy*, *Jankesi*, wyzuci z ludzkich uczuć, duchowi *nędzarze*, *złodzieje* dóbr i spokoju. To są *stada robotów*, *potworów zastępy* – wrogie narodowości w środowisku etnicznym Serbów w Kosowie, Bośni i Chorwacji, w armiach najeźdźczych i okupacyjnych, włącznie z najemnikami islamskimi i zachodnioeuropejskimi, nienawidzącymi Słowian, prawosławia i chrześcijaństwa. CFIVA, związek najemników w siłach Chorwacji: *2,8 tys. Międzynarodowych Ochotników służyło w różnym czasie i setki zostały rannych, od lekkich obrażeń po amputacje i paraliż. Zdarzyły się niezliczone przypadki bohaterstwa, za które inne armie dają medale. Wiemy o czterech, których złapano, torturowano, bito i którym odmówiono praw z artykułu 17 Konwencji Genewskich. 82 Międzynarodowych Ochotników zapłaciło życiem* (www.cfiva.org/cfiva/history/index.cfm).

Serbowie wiążą przemiany z nadzieją przyłączenia się do struktur europejskich, lepszego życia, lecz członkostwo w NATO jest dla Serba poniżające. W wojnie domowej w Chorwacji, przeciw Serbom militarnie pomagały: lider NATO, USA oraz członek NATO, Niemcy. Potem w Bośni, z większym udziałem sił NATO, znów nieproporcjonalnie ucierpiała ludność serbska. W 1999 r., bestialskie naloty i okupacja Kosowa przez siły NATO i ONZ – eksterminacje, pogromy, eksmisje, niszczenie pomników serbskości i prawosławia.

„Masakrą" w Srebrenicy, usłużne media odwracały uwagę od okrucieństw na Serbach w Chorwacji i Bośni. Podobnie Niemcy spowodowały „upadek" Wukowaru, celem zyskania międzynarodowego poparcia dla neofaszystowskich secesjonistów chorwackich pod koniec 1991 r. (film BBC pt. *Death of Yugoslavia* (Śmierć Jugosławii)). Teraz, gdy „proces" w Hadze pokazuje bezzasadność oskarżeń przeciw Serbom, przyszło uzasadnić zbrodnicze interwencje Zachodu od początku lat 1990tych. Z braku dowodów na *serbskie zbrodnie*, winowajcy chwytają się, jak tonący brzytwy, srebrenickiej legendy własnej produkcji. Imperium trąbi *ludobójstwo w Srebrenicy*, zakłamując wojnę w Bośni i wszystkie swe interwencje bałkańskie. Tak, jak pragnie, by je pamiętano, a nie jak było naprawdę. Dla oglądaczy *reality show*, z wbudowaną emocjonalną tarczą przeciw zdrowemu rozsądkowi.

Podsekretarz stanu USA, Nicholas Burns zagroził, że jeśli Serbia nie potępi swego *ludobójstwa* w Srebrenicy, nie wejdzie do NATO. Serbowie nie

potrzebują dołączyć do kryminalnej organizacji, która ich zniszczyła, *nie za cenę przyznania, że agresja NATO była w porządku, a obrona suwerenności nie* – Srdja Trifkovic z Instytutu Spraw Międzynarodowych w Rockford w stanie Illinois. Po referendach we Francji i Holandii może nie być rozszerzania UE, więc USA macha przynętą natowską. Jedyną „korzyścią" dla Serbii byłoby płacić niesamowite miliardy, których Serbia nie ma, na dostosowania do NATO i wysyłanie synów na *szerzenie demokracji* na Bliskim Wschodzie. Trifkovic: *NATO jest splamioną zbrodniami organizacją, która przestała służyć swemu celowi* [...] *jeśli rząd serbski przejmie winę, **otworzy drzwi roszczeniom na miliardy dolarów**, które znacznie przewyższą korzyści z akcesji do społeczności międzynarodowej.*

Wojna natowska to przede wszystkim wojna propagandowa. Robiono z Serbów *neo-nazistów*, a z Miloszewicia *bałkańskiego oprawcę*, im bardziej Zachód potrzebował nałożyc sankcje lub napaść na dogorywającą Jugosławię. Po osadzeniu *bałkańskiego Hitlera* w lochach Hagi, przyszła Operacja Trwała Wolność w Afganistanie. Polowanie na ibn Ladena, w odwecie za 11 IX, naiwni uważali za rozprawienie się z terrorystami. CIA współpracowało z ibn Ladenem od czasu inwazji ZSRR na Afganistan, do ataków na WTC, o co rząd USA oskarżył ibn Ladena i Al Kaidę. Po Afganistanie odwrócono naszą uwagę na Irak, choć I wojna nad Zatoką Perską naprawdę nigdy się nie skończyła. Hussajn stał się najgorszym zagrożeniem. Propaganda zaczęła kojarzyć go z Al Kaidą. Amerykańska opinia publiczna szybko pojęła, że należy obawiać się jego broni masowej zagłady. Tego potrzebowała Operacja Wolność Iracka. Przykuto uwagę do losu Irakijczyków w żelaznym uścisku brutalnego dyktatora, który głodził masy, zabierał im naszą pomoc humanitarną na swoje pałace i rodzinę. Pod publiczkę, jak w nalotach na Jugosławię.

Kiedy zwątpiliśmy w *wojnę z terrorem*, Bush i Rice wymyślili *wojnę z tyranią*. W 1917 r. była *wojna o świat bezpieczny dla demokracji*, a w 1941 r. – *wojna kończąca wszystkie wojny*. Chodzi o antyamerykańskich tyranów, oczywiście, bo Waszyngton przyjaźni się z dyktaturami. *Waszyngton* oznacza polityczną dominację gigantów korporacyjnych, militarnych i energetycznych, jak w ostrzeżeniu prezydenta Eisenhowera (1961) przed nadmierną władzą kompleksu wojskowo-przemysłowego.

Kłamstwo o Srebrenicy usprawiedliwia wojny *społeczności międzynarodowej*. Edward Herman, współautor przygotowywanego raportu pt. *Srebrenica: The Politics of War Crimes* (Srebrenica: Polityka Zbrodni Wojennych): *Masakra w Srebrenicy* pomogła koalicji liberałów z wojowniczą lewicą USA *uwierzyć w wyprawę bałkańską i dała moralną podporę ich służbie dla roli ojczyzny i sojuszników w postępującym imperializmie.* Wrobienie Serbów *pomogło uczynić z masakry w Srebrenicy symbol zła, a z pomocą 'sprawiedliwości'*

Trybunału w Hadze i z poparciem [koalicji liberałów i lewicy USA] *przykryło atak USA-NATO i rozbiór Jugosławii, kolonialną okupację w Bośni i Kosowie oraz uzasadniło dalsze 'interwencje humanitarne'.*

Gilles d'Aymery, redaktor Swan.com: *Srebrenica jest tym w wykończeniu Jugosławii, czym nieistniejące BMR było w Iraku – kolejna zmyłka celem usprawiedliwienia destabilizacji i destrukcji całego regionu na rzecz potężnych interesów Zachodu*. O doniosłości zmyłki o Srebrenicy dla propagandy nowo-wojny świadczy fakt, że jest jedyną w tragicznej historii rozpadu Jugosławii, której nie skorygowano i którą wyciąga się przy lada okazji: *największy akt ludobójstwa od czasu II wojny światowej*. W wojnie w Bośni niby poległo 250 tys. osób (niektórzy nawet twiedzili *milion ludzi*), a teraz mówi się oficjalnie o 80 do 110 tys. W Kosowie rzekomo poległo 100 tys. Albańczyków (pół miliona według niektórych), co oficjalnie obniżono już do 10 – 11 tysięcy, a dowody istnieją na ok. 4 tys. zabitych ze wszystkich stron kofliktu, włącznie z ofiarami bomb NATO. W Srebrenicy pozostaje tyle, ile „ustalono" 10 lat temu.

Były przedstawiciel ONZ, Edward Joseph (*Washington Post* 10.7.2005) niechcący określił to, co *dziennikarze rzecznictwa* robili podczas wojny w Bośni, a potem w Kosowie: decydenci potrzebują *zmysłu* ***pokierowanego oburzenia,*** *emapatii dla ofiar złego* traktowania. Propaganda Imperium to jest właśnie *sterowane oburzenie*. W serii nowo-wojen, USA robi diabła z przywódcy wroga, oskarża go o zbrodnie i łże o humanitarnym celu ataku. W powojennym bezprawiu i terrorze, stwarza próżnię władzy, by osadzić marionetki. Odwraca uwagę następnym kryzysem... i od początku, pozostawiając po sobie śmierć i zniszczenie, otwierając drzwi nowej wojnie.

Zawzięte wersety

Dobrica Erić (przełożył @ Piotr Bein)

Ja
córka Boża
Serbia
oznajmiam dobrowolnie
zza drutu spętana
przed świadkami
Przemocą, Cierpieniem i Krzywdą
żem winna i że się do winy przyznaję!

Winnam bom jest kimś
zamiast nikim nijakim
Winnam że w dobie
nagonki na Serbów
idę do swej cerkwi
choć rzadko, wyznaję
i że się żegnam o tak
z trzech palców!

Bycia jestem winna
gdy być nie powinnam
Winnam już od dawna
że stoję poprawnie
patrząc w niebo, zamiast w dół na trawę
Winna jestem za to że stawiam
czoła krzywdzie
Jam winna
że świętego patrona rodziny znów czczę!

Jestem winna że piszę, czytam
cyrylicą

Ja winna że śpiewam
śmieję się, przeklinam
(a czasem się odszczekam)

Winnam i się przyznaję
że nie wiem co wiem i że wiem co
nie wiem

Jestem winna i niech skończę listę
winą mą największą
zanim się udławię śmiechem
Winnam, uparciucha
żem oddana wierze prawej
i Świętemu Sawie i że nie wierzę
w zły święty uczynek, odpuszczenie
grzechu!
Jestem winna i grzeszna więc winna
że jestem

Żebym choć wyznała że ja nie istnieję
a ja tu istnieję, dziarsko stoję
Jeśli ja się przyznam
i ocalę głowę
utracę święty krzyż i wiarę w Sawę
Jeśli się nie przyznam
Źle mi się powiedzie
cały świat na mój Kraj wtedy najedzie
Chmary byłych ludzi
nędzarze, złodzieje
stada robotów, potworów zastępy
rzucą się na moje sady, na moje knieje
i na moje białe chatki wedle drogi
krętej
koło których jak najpiękniejsze
boginie
kwitną czereśnie, śliwy i jabłonie

Ten szpetny rysunek
mojej świątłej twarzy
który całą dobę w rękach swoich
ważysz
wizerunkiem twego sumienia
i podświadomości

Podobizna to nie moja
tylko twe wnętrzości
Bardzośmy są ważne
Kraju Ty mój miły
Ja i Moje siostry
Prawda, Sprawiedliwość
skoro takie moce z nami się zmierzyły
i gapią się na nas zło
i krzywda

Czemu wojownicy Dżihadu
Krzyżacy
Jankesi
ćwiartują Moje córki, Moich synów
Czyżby to słyszały wszystkie hordy
obce
że mamy złote Serce
więc je wyrywają
i wciskają w pierś własną
łudząc się że ludźmi się staną

Nie boję się śmierci czarnej tęczy
tylko niewoli, nieskończonej męki
Śmierć jest częstym gościem w naszej
serbskiej gminie
tak jak wiosna
lato
jesień
zima
Nie jest też straszniejsza
za dnia przede wszystkim
niż trzęsienie ziemi
susza
powódź
mrozy
jeśli ją człek spotka na swej własnej
ziemi
z duszą odkadzoną i z blaskiem na
twarzy

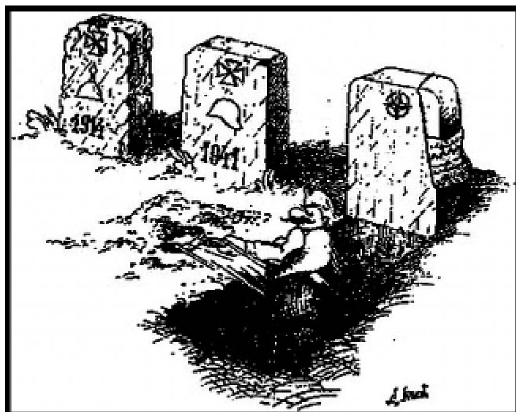
Szatany
obżarte i szalone
wyklęliście wszystkich w moim

własnym domu
ale nikt nie może mi zabronić
że śpiewam i się śmieję umierając!
Bo sami już nie śpiewacie na weseliskach
ani nie śmiejecie się
przy kołysce!

Nie żałujcie na mnie słupa i sznura,
i ukrzyżujcie mnie na szczycie góry
jak wasze praojcy mojego praojca
z Nazaretu, Jezusa Chrystusa

Będę patrzeć
a wy powieki zmrużycie
inaczej wam ślepia oślepną
od jasności mojego oblicza
Pospieszcie się
dziś mnie ukrzyżujcie
zmartwychwstanę wcześniej!

Serbowie nie afiszują się z religią. Grecki prawosławny biskup Christodoulos w liście do zachodnich chrześcijan po atakach bombowych w Londynie: *Co może pchnąć kogoś do tak diabelskiego czynu – pretensje polityczne, zapał religijny? Jeśli już ktoś ma powody do rozżalenia na świat, to Serbowie. A jednak, czy udali się do obcej stolicy i zabili niewinnych?* Potępiając islamski terror bombowy, Benedykt XVI nie wymienił oczywistych ofiar, Izraelitów i Serbów. Tel Awiw natychmiast zaprotestował (Italy News 26.7.2005). Serbowie są ofiarami już tak długo, że nawet nie reagują na „przeoczenia“.



Globalna szachownica

Brak interwencji będzie katastrofą dla ludności Bośni, dla USA i dla naszych żywotnych interesów w Europie – Amerykańska Rada Interwencyjna dla Pokoju na Bałkanach 12.7.1995 r.

Zachodnie ani polskie środki przekazu nie sprecyzowały, o jakie *żywotne interesy* chodziło w wojnach bałkańskich pod koniec XX wieku: rywalizację mocarstw w Eurazji. Żeby dojść do tego wniosku, trzeba było poczekać na 11 IX i ciąg *wojen z terrorem*. Widać teraz Bałkany jako poletko na globalnej szachownicy, a pociągnięcia USA i NATO – ruchy kandydata na mistrza świata przed zadaniem szach mata.

Podobnie jak w Bośni w latach 1994-1995, atak wiosną 1999 r. na Serbów usprawiedliwiano ochroną mniejszości prześladowanej przez rząd w Belgradzie. Państwa NATO nie reagują na masowe tragedie bezinteresownie. W Libanie, Somalii, Panamie, Iraku i Timorze Wschodnim, USA dopuściło do masakr niewinnej ludności, bo względy strategiczne były ważniejsze. Setki tysięcy Serbów wypędziła Chorwacja do 1995 r. z poparciem USA i UE. W ciągu ostatnich kilkunastu lat ponad milion Kurdów wypędzono z wiosek u członka NATO, Turcji, przy poparciu USA. Mocarstwa od dawna uzasadniały ingerencje względami etnicznymi, wywołując katastrofy. Jedną z najokropniejszych w XX wieku było utworzenie przez Wielką Brytanię Pakistanu w 1947 r. rzekomo dla zażegnania konfliktu muzułmańsko-hinduskiego. Przemoc zabiła milion osób, wepchnęła w uchodźstwo 12 mln.

W represjach na Albańczykach kosowskich, władze Serbii nie dorównały ekscesom Francji w Algierii albo USA w Wietnamie. Jeśli wielka polityka wymagałyby tego, zachodnie media opisywałyby izraelskie poskromienie intifady lat 1987-1991 lub masakry w Bejrucie w 1982 r. pod auspicjami Izraela, jako *czystki etniczne*, *ludobójstwo* i *Holokaust*. Pod pozorem humanitarnym na Bałkanach państwa NATO odizolowały Jugosławię, wiążąc się militarnie z każdym jej państwem ościennym w Partnerstwie dla Pokoju (Partnership for Peace). USA założyło lub zakłada tam bazy wojskowe, tym cenniejsze, że zainteresowanie Ameryki przesuwa się na wschód Europy, umowy wynajmu terenów wojskowych na Zachodzie wygasają, a zachodnie społeczeństwa nie chcą zagrożenia bronią nuklearną ani problemów z przestępczością wokół amerykańskich baz.

Po co NATO idzie na Wschód? Ropa naftowa i gaz? Ze swoim potencjałem, Stany Zjednoczone mogłyby wieść w alternatywnych źródłach energii. Jednak USA odmawia ratyfikacji umowy kyotowskiej o redukcji emisji gazów cieplarnianych. Idą na to pokaźne środki w postaci zbrojeń, wojen i utrzymania wojsk w dalekich zakątkach. Trudno nie wnioskować, że polityką bezpieczeństwa energetycznego USA rządzą wąskie interesy. Jakie inne interesy rządzą polityką Ameryki?

Rozsiadłszy się nad środkowym biegiem Dunaju, Jugosławia łączyła Adriatyk z Rumunią i Bułgarią nad Morzem Czarnym. Ze wschodu na zachód i z północy na południe przecinały ją szlaki komunikacyjne i naturalne korytarze bałkańskie. Po rozpadzie Jugosławii, Serbia z Czarnogórą znalazły się w mniej znaczącej pozycji geograficznej, a alternatywne szlaki przez Macedonię i Albanię napiętnowały handel legalny i mafijny oraz plany mocarstw.

Agresja NATO była *prywatyzacją przez naloty*. Zbombardowani nie mają dziś pracy, siły nabywczej ani opieki lekarskiej. USA weszło do Afganistanu oraz Iraku i stało się podobnie. Ze społeczno-gospodarczego bagna wtrącono ludzi w beznadziejne dno, które globalistyczne media nazywają wyzwoleniem, restrukturyzacją, demokratyzacją. Wygrywają korporacje ponadnarodowe. Dezinformacja i propaganda pozostaną ich podstawową bronią, będą uzasadniać następne wojny.

Jugosławia była celem neokolonialnej wojny, by założyć bazy wojskowe w regionie do dalszych wypadów i pilnowania interesów, powiększyć rynki korporacji ponadnarodowych, kontrolować bałkańskie korytarze transportowe i oczywiście zużytkować zapasy broni i wypróbować nową. Neokolonialny cynizm Zachodu uwidocznił się w wybiorczej ochronie prześladowanych na Bałkanach. Na początku lat 1990tych mieszkało w Jugosławii 27 narodowości, a Serbowie byli „klejem” trzymającym to zbiorowisko, podczas gdy Słoweńcy z Chorwatami od lat pracowali nad rozłamem (rozdziały pt. *Wielko-Serbizm* i *Niemiecka propaganda nowowojny*). Sankcje gospodarcze Zachodu osłabiły federację. Niezadowolenie ludności z pogarszającej się sytuacji gospodarczej Zachód wzmocnił poparciem dla nacjonalistów i separatystów.

Pod koniec 1991 r. mocarstwa zadecydowały, że 19% mniejszość chorwacka ma święte prawo odłączenia się od Jugosławii pod pretekstem prześladowań ze strony Serbów, stanowiących 36% ludności w Chorwacji. Kilka miesięcy później Zachód zdecydował, że 31% Serbów nie ma prawa odłączyć się od Bośni zdominowanej przez 41% Muzułmanów. (Muzułmanin przez duże M, to narodowość usankcjonowana prawnie za rządów Tity, aby rozwodnić siłę polityczną Serbów.) W 1995 r. te same mocarstwa poparły skrajnego nacjonalistę i neo-ustaszę w Chorwacji, Tudźmana, dając mu wolną rękę w faszystowskich czystkach etnicznych na Serbach. Następnie mocarstwa zachodnie podtrzymały konflikt między Serbami i Albańczykami w Kosowie. Jak długo istnieją konflikty na tle narodowościowym, nie ma ryzyka zjednoczenia się nacji i oporu przeciw obcej władzy.

Nowy Ład

Kiedy 9.11.1989 r. rozebrano mur berliński, a potem handlarze uliczni sprzedawali przy Bramie Brandenburskiej kawałki jeszcze pokryte graffiti, właściwie rozebrano układ jałtański. I nie tylko Jałta leży w gruzach po

berlińskim murze. W ruinach Jugosławii, której już nie ma leżą także konsekwencje pierwszej imperialistycznej wojny w Europie – norweski socjalista Pål Steigan burzył złudzenie o nadchodzącej erze pokoju i dobrobytu (książka z 1992 r. pt. *Czas wojny czy mit o pokoju światowym?*). Do mitologów należał wtedy Francis Fukuyama, który w książce pt. *Koniec historii i ostatni człowiek* próbował przekonać, że zwycięstwo USA w zimnej wojnie oznacza *końcowy punkt ideologicznej ewolucji ludzkości,* a amerykański styl liberalnej demokracji stanie się *ostateczną formą rządu cywilizacyjnego*. Pesymiści natomiast widzieli w upadku ZSRR i rozbiorze Jugosławii wstęp do ery wojen i zamętu. Ich obawy potwierdziły się po upadku muru berlińskiego.

Gdzie upadek mocarstwa zostawia próżnię, tam inne siły starają się zapanować. Imperializm rozwinął się od końca XIX wieku. Cechuje go stłumienie wolnej konkurencji przez monopole i dominacja gigantycznych instytucji bankowych. W państwach, gdzie kapitalizm rozwinął się najsilniej, monopole i kapitał finansowy dążą do uzyskania dostępu do rynków, zasobów i nowych źródeł siły roboczej w pozostałych częściach świata. Trzon NATO, państwa Ameryki Północnej i Europy Zachodniej, to najbardziej zaawansowane mocarstwa kapitalistyczne. Ich polityka odzwierciedla interesy kapitału finansowego ponadnarodowych korporacji i banków. Włoski faszysta Benito Mussolini powiedział: *Faszyzm powinien poprawnie nazywać się 'korporacyzm', ponieważ stanowi połączenie władzy państwowej z korporacyjną.*

Egzystencja posiadaczy zależy od globalnej ekspansji. Imperializm dyktuje politykę słabszym państwom, które uzależnia poprzez kredyty z Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Im więcej kraje te pożyczają, tym bardziej się uzależniają. Czy będą chwalone jako *wyłaniająca się demokracja* czy potępione jako *łajdackie państwo* na *osi zła*, zależy gdzie jest ich miejsce w planach imperializmu. W latach 1980tych Waszyngton popierał Miloszewicia za wprowadzanie wolnego rynku i demontaż przedsiębiorstw państwowych. W latach 1990tych Serbia stała się zadrą w boku imperializmu. Miloszewić dołączył do Hussajna na „liście zbrodniarzy".

Pierwsza wojna światowa nie rozpoczęła się z powodu zamachu na następcę tronu austrowęgierskiego Ferdynanda, tylko w wyniku zagrożenia, jakie mocarstwa wyczuły na Bałkanach. Karząc za morderstwo, Austria wypowiedziała wojnę Serbii. Rosja zadeklarowała pomoc prawosławnym braciom, na co Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji. Zaburzenie równowagi terytorialnej i rynkowej na Bałkanach było tak poważne dla mocarstw europejskich, że wciągnęły się w zawieruchę wojenną.

Traktat Wersalski był podziałem przegranych między zwycięzców. Austro-Węgry rozwiązano. Upadło cesarstwo osmańskie, które obejmowało Turcję, wielką część Bałkanów, Egipt i Bliski Wschód. Wielka Brytania zabrała Egipt

i Palestynę, a Francja – Syrię. Bałkany podzielono na małe państewka. Jugosławia wynurzyła się jako kompromis zwycięzców, których arogancja w Wersalu doprowadziła do następnej wojny światowej. Upokorzone, pokonane Niemcy, wynędzniałe reparacjami wojennymi, były urodzajnym gruntem dla Hitlera, który wykorzystał zranione uczucia narodowe i ogólną biedę.

Zwycięzcy II wojny światowej Churchill, Stalin i Roosevelt, zapisali swe warunki w Jałcie w lutym 1945 r. Traktat wytrzymał aż do upadku muru berlińskiego, bo był to jednocześnie upadek panowania radzieckiego. Rozpad ZSRR i Jugosławii dał jasny znak: pada równowaga sił w Europie, wypracowana przelewem krwi w dwóch najokrutniejszych w historii wojnach. Czas podzielić strefy wpływu – od Berlina po granice Chin, od Bałtyku po Morze Kaspijskie. Kto zapanuje nad byłymi demoludami? A kto nad Albanią, republikami byłej Jugosławii i nowymi państwami od Gruzji po Tadżykistan?

Imperializm nie widział jeszcze otwarcia tak ogromnych terenów, tak bogatych w surowce i siłę roboczą. Trudno uniknąć wojen w tej sytuacji, *nie ma powodu wierzyć, że skończy się na agresyjnej wojnie NATO przeciw Jugosławii* – przewidział Steigan podczas natowskich nalotów. Bez wojennej propagandy (rozdział pt. *Obrazki, które zmyliły świat*) byłoby trudno utrzymać opinię publiczną w niewiedzy. *Humanitaryzm* co najmniej od końca XIX w. jest przykrywką dla wojen. Uprzednie *misje cywilizacyjne* USA, Anglii, Francji, Belgii i Holandii miały za zadanie zabrać cenne surowce, rynki i geopolityczną przewagę rywali. Atak na Jugosławię miał zabezpieczyć materialne i strategiczne interesy mocarstw zachodnich.

Powstałą w 1918 r. Jugosławię, państwo południowych Słowian – Serbów, Chorwatów, Słoweńców, Macedończyków oraz ponad 20 dobrze traktowanych mniejszości, kontynuował po II wojnie światowej Josip Broz Tito. W obu przypadkach państwo było buforem dla wybuchowych kontrowersji. Gdy w 1991 r. Niemcy motywowane starym sojuszem z nacjonalistami chorwackimi naciskały mocarstwa na pospieszne uznanie suwerenności Chorwacji, bufor znikł. Wbrew zaleceniom sekretarza generalnego ONZ, Peresa de Cuellara, Niemcy pierwsze uznały rząd w Zagrzebiu. To było zielone światło przed bitwami o granice i terytoria oraz czystkami etnicznymi w Chorwacji, Bośni i Kosowie. Ale czystkami na Serbach, a nie na *ofiarach Miloszewicia*, jak tumaniono światową opinię. Podniosły swe łby moce, które od dawna pragnęły wypędzić Serbów z Krajiny i Wschodniej Sławonii, utworzyć republikę Chorwatów z Zachodniej Bośni, państwo muzułmańskie z reszty Bośni, a kolonię albańską z Kosowa. Rozlatująca się Jugosławia rzuciła armię na ratunek etnicznych Serbów, okrążonych wrogością w Chorwacji, Bośni i Kosowie, ściągając na siebie oskarżenie o *budowę Wielkiej Serbii* (rozdział pt. *Wielko-Serbizm*).

Uczta bałkańska

Ameryka wprosiła się na Bałkany. Podporządkowała sobie Albanię na bazy wypadowe (nie mówiąc o jej złożach ropy i gazu), w czym pomógł przestępczy reżim Salih Beriszy. USA usadowiło się mocno w tym niegdyś dumnym Kraju Orłów, otrzymując upragnione bazy wojskowe. NATO dostało oficjalnie władzę nad przestrzenią powietrzną i terenami wojskowymi Albanii. Stamtąd USA może robić wypady na całe Bałkany. Podczas kampanii kosowskiej szturmowe Apacze stacjonowały w Rinas k. Tirany, skąd miały wesprzeć inwazję lądową NATO na Kosowo. Model „zaproszenia" do Albanii, USA i NATO wykorzystały następnie w Bułgarii, Rumunii i Azji Środkowej.

Posunięcia USA i NATO rozpętałyby trzecią wojnę światową, gdyby ZSRR nie padło. Kiedy Jugosławia rozpadała się, Zachód twierdził, że zależało mu na pokoju. Gdyby tak było, żadna z byłych republik Jugosławii nie dostałaby od Zachodu nawet obietnicy niepodległości przed rozwiązaniem kwestii granic i mniejszości, a dalszą pomoc uzależniono by od wykonania uzgodnień. Udaremniłoby to wejście na scenę skrajnym nacjonalistom, a wynagradzałoby współpracę i tolerancję. Dobroczynności Zachodu nie było, bo chodziło o destabilizację, szybki rozbiór, i kolonizację.

Zachód pokazał stronniczość na Bałkanach. Podczas gdy Turcja tępi wioski Kurdów, NATO posyła więcej broni. Kiedy przywódca armii wyzwoleńczej Kurdów ubiega się o azyl na Zachodzie, USA pomaga go złapać reżimowi, który masakruje jego naród i również na niego wyda wyrok śmierci. *Walka wyzwoleńcza* kosowskich Albańczyków to dla NATO zupełnie inny rodzaj praw człowieka. Byłaby *morderstwem i terrorem* w wykonaniu Kurdów. W propagandzie przeobraża się ona w *akty bohaterskiej walki o wyzwolenie narodowe*, a USA i NATO ochraniają ten rozbój i traktują przywódców terroryzmu i przestępczości jak głowy państwa i partnerów (rozdział pt. *Z błogosławieństwem KFOR*).

Podobnie jest z czystkami etnicznymi. Kiedy w 1995 r. Chorwacja paliła wsie, zarzynała bezbronnych i wypędzała setki tysięcy Serbów z ich odwiecznych domów w Krajinie, USA i Zachód wypowiedziały wojnę ofiarom. USA i Niemcy zapewnili chorwackiej armii dość broni i sprzętu na popełnienie okrucieństw. NATO zniszczyło serbskie centra dowodzenia i kluczowe pozycje wojskowe.

To nie jest wojna cywilizacji z barbarzyństwem, tylko wojna o Nowy Ład w miejsce tymczasowej próżni sięgającej po granice Chin. Z mocarstwowej arogancji USA zantagonizowało Rosję. *USA i NATO z pewnością mogą wojskowo złamać stosunkowo słabszą Serbię, ale miażdżąc przy okazji rosyjskie iluzje o pokojowym współistnieniu z Zachodem* […] *co Zachód robi z Jugosławią, może zrobić z byłymi republikami wzdłuż rosyjskich granic* […] *Jeśli NATO wyjdzie wzmocnione i zwycięskie z bieżącej wojny, sojusz może odegrać ten sam skrypt na Rosji manipulując w przyszłości jej konfliktami narodowościowymi* – pisał Steigan w 1999 r.

Obawy norweskiego socjalisty sprawdziły się. Od 1991 r. wywiązała się dyskusja odnośnie nowego miejsca USA w świecie. Bez ZSRR, wywnioskowali amerykańscy stratedzy, USA zostało panem świata, w którym, co najmniej tymczasowo, dominuje. Były doradca prezydencki, Zbigniew Brzeziński, pisał w 1997 r. w magazynie spraw zagranicznych *Foreign Affairs* i w książce pt. *The Grand Chessboard – American Primacy And Its Geostrategic Imperatives* (Globalna Szachownica – Amerykański Prymat i Jego Nakazy Geostrategiczne): *Statusu Ameryki jako przodującego mocarstwa najprawdopodobniej nikt nie zakwestionuje przez jedno pokolenie. Żadne państwo nie zrównałoby się ze Stanami Zjednoczonymi w żadnym z czterech wymiarów siły – militarnej, gospodarczej, technicznej i kulturalnej – nadających globalną siłę polityczną.*

Utrwaliwszy władzę na półkuli zachodniej, argumentuje Brzeziński, USA musi dążyć do penetracji Eurazji: *Wypłynięcie USA jako jedynego supermocarstwa nakazuje teraz zintegrowaną, wszechstronną strategię w Eurazji* [...] *Eurazja skupia 75% ludności świata, 60% produktu brutto i 75% zasobów energetycznych* [...] *Mocarstwo władające Eurazją panowałoby nad dwoma z trzech najbardziej zaawansowanych i gospodarczo wydajnych regionów świata, Europą Zachodnią i Azją Wschodnią*. Władza nad Eurazją oznacza subordynację Bliskiego Wschodu i Afryki oraz dostęp do głównych zasobów Oceanii: *pilnym zadaniem jest zapewnić, że żadne państwo lub grupa państw nie wyprze Stanów Zjednoczonych ani nawet nie umniejszy jego decydującej roli*.

NATO to najlepsze, według Brzezińskiego, narzędzie osiągnięcia *nieszkodliwej hegemonii amerykańskiej*, bo w odróżnieniu od związku USA-Japonia, *NATO umacnia amerykański wpływ polityczny i siłę wojskową na kontynencie euroazjatyckim*. Wszelka ekspansja europejska jest ekspansją wpływów amerykańskich, gdy Europa jest zależna od Ameryki: *Obszerniejsza Europa i powiększone NATO będą służyć krótko- jak i długofalowej polityce USA*. Większa Europa poszerzy zakres wpływów USA, ale bez jednoczesnego *wyzwania Stanom Zjednoczonym*. Zatem akcja NATO w Jugosławii, pierwsza ofensywa w historii sojuszu, była umacnianiem wiodącej pozycji USA na świecie, a rozszerzenie NATO na Polskę, Węgry i Republikę Czeską – rozszerzeniem wpływów USA na Europę i świat.

Trzecia wojna światowa?

Ponad 700 baz wojskowych i wywiadowczych USA na świecie wyznacza granice Imperium. To oznacza, że USA woli mieć do czynienia z innymi państwami na podłożu militarnym niż dyplomatycznym, handlowym, czy przez wymianę kulturalną – uważa Chalmers Johnson, autor książki pt. *The Sorrows of Empire* (Boleści Imperium, Metropolitan Books 2004). Kluczem do panowania nad Azją Środkową jest Uzbekistan. W przemowie do kongresu USA kilka dni po 11 IX, prezydent Bush wymienił Uzbekistan jako pierwsze miejsce stacjonowania wojsk

amerykańskich w Azji Środkowej. Wojska USA i Zjednoczonego Królestwa oraz CIA działały tam kilka lat wcześniej. Stany Zjednoczone chcą zdominować byłą sferę radziecką.

Przeciwnik USA w Eurazji zakwestionowałby światową hegemonię USA. Waszyngton przewiduje więc konflikty. Uzyskiwaniu dostępu do kaspijskiej ropy i gazu oraz zapewnianiu przesyłki rurociągami na Zachód towarzyszyły tarcia. Jeszcze przed ustaleniem korytarzy rurociągów, zachodnie firmy podpisały kontrakty na dziesiątki mld USD. Korytarze wschód-zachód omijają Rosję i Iran, mocarstwa niepewne dla interesów USA. Jesienią 1998 r. sekretarz energii USA, Bill Richardson, powiedział *New York Times*: *Próbujemy zorientować nowe niezależne państwa na Zachód. Chcielibyśmy, aby oparły się na zachodnich interesach handlowych i politycznych* [...] *Poczyniliśmy znaczne inwestycje polityczne w kaspijski region i jest dla nas bardzo ważne, aby zarówno mapa rurociągów jak i polityka wyszły prawidłowo*.

Przez Bałkany i Serbię przebiegają planowane nitki rurociągów obsługujących Europę Zachodnią i USA. Mortimer Zuckerman, redaktor *US News & World Report*, ostrzegł w maju 1999 roku: *zasoby Azji Środkowej mogą przypaść z powrotem Rosji. Połowa państw NATO ma poważne inwestycje w ropę kaukaską. Jeśli zajdzie potrzeba, zaangażują się ich siły wojskowe*. Frederick Starr, dyrektor grupy mózgów Instytut Azji Środkowej i Kaukazu przy Uniwersytecie Johna Hopkinsa (1998 rok): *Żadnego państwa nie namawia się do członkostwa w NATO tak wytrwale jak bogatego w ropę Azerbejdżanu, i nigdzie indziej możliwość konfliktu z Federacją Rosyjską nie jest większa*. Od 1998 r. Azerbejdżan bierze udział w manewrach NATO dla państw Partnerstwa dla Pokoju

Misja humanitarna NATO z 1999 r. mogłaby powtórzyć się w wypadku agresji USA w Azji Środkowej. Niemal każde państwo jest tam uwikłane w konflikty etniczne, a szczególnie państwa, przez które Waszyngton chciałby poprowadzić rurociągi. W Azerbejdżanie konflikt zbrojny z ludnością armeńską trwa od końca lat 1980tych. W sąsiedniej Gruzji siły rządu walczą z partyzantką w Abchazji. Turcja, w której nad Morzem Śródziemnym ma się znaleźć końcowy punkt rurociągu Baku-Tbilisi-Cejhan, od dawna zwalcza Kurdów, którzy mieszkają na linii amerykańskiego rurociągu. Clinton podkreślił w przemówieniu do prasy wiosną 1999 roku, że zamęt etniczny w Jugosławii nie jest unikalny: *Duża część byłego ZSRR stoi w obliczu podobnego wyzwania, wliczając Ukrainę i Mołdawię, południową Rosję, kaukaskie narody Gruzji, Armenii i Azerbejdżanu* [...] *możliwość konfliktów narodowościowych stała się chyba największym zagrożeniem dla jednego z naszych najbardziej żywotnych celów: stabilizacji, dostatku i wolności byłych państw komunizmu*.

Ze wzrostem inwestycji Zachodu w azjatycką ropę i gaz, można się więc spodziewać coraz więcej, coraz poważniejszych konfliktów narodowościowych. Wiodące w UE Niemcy mają znaczne udziały w gospodarkach Europy Wschodniej

i Rosji. Czują się zagrożone możliwością konfliktu USA-Rosja, a brak stabilizacji w Moskwie jest dla nich zagrożeniem interesów gospodarczych. Pozostałe mocarstwa także mogą się starać wyciągać korzyści z lokalnych konfliktów etnicznych, więc będą je wzmacniać, gdy Azja Środkowa wchodzi do globalnej gospodarki. Konflikt w Abchazji powstrzymał już nie raz budowę rurociągu. Wejściu zachodniego kapitału towarzyszyły surowe reformy dyrygowane przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW). Zubożyło to jeszcze bardziej większość narodów środkowo-azjatyckich, a wzbogaciło garstkę, podobnie jak w Rosji, podczas gdy ogólna produkcja krajowa i poziom życia obniżyły się od 1991 r.

Kampania NATO w Jugosławii posłużyła za prototyp. Przyszłe konflikty wojenne Zachodu potoczą się w rejonach bardziej wybuchowych niż Bałkany. Zwolennicy Nowego Ładu posiadają broń atomową, jak ich potencjalni przeciwnicy. Trzecia wojna światowa z użyciem broni nuklearnej i skażeniem promieniotwórczym o co najmniej niskim natężeniu (lecz równie zabójczym) może wybuchnąć w Azji Środkowej.

Globalizacja Bałkanów

Waszyngton ma zrobić z NATO ochroniarza swych globalnych interesów. Ekspansja wprowadza amerykańskie wojska do Europy aż po granice Rosji i wesprze zachodnie korporacje w przejmowaniu bogactw ropy i gazu basenu kaspijskiego, wartych 4 bln USD. Wysocy urzędnicy rządu USA pomagają w tym korporacjom. Pod wodzą Amoco i Penzoil, amerykańskie firmy i zwolennicy w kongresie, w tym doradcy prezydentów USA, Brent Scowcroft i Zbigniew Brzeziński, uświadamiali polityków o stawkach kaspijskich.

Scowcroft doradzał w 1996 r. Penzoil i zarobił także od AIOC, azerbejdżańskiego konsorcjum w basenie kaspijskim. Brzeziński doradzał Amoco, partnerowi AIOC. Potencjalnym profitem zainteresowani byli także wysocy urzędnicy, którzy współpracowali z rządem Azerbejdżanu: John Sununu z administracji byłego prezydenta Busha seniora, sekretarz obrony Richard Cheney, sekretarz stanu James Baker oraz sekretarz skarbu za prezydenta Clintona, Lloyd Bentsen. Bentsen jest udziałowcem Frontera Resources, firmy usługowej dla branży ropy i gazu w Azerbejdżanie.

Już w latach 1990tych Brzeziński wytknął, że większość państw Eurazji ma problemy wewnętrzne i każdy ma granice, które są przedmiotem roszczeń sąsiadów albo grup etnicznych. Przykładowo, Armenia i Azerbejdżan spierają się o Górski Karabach. Prezydent Azerbejdżanu Haidar Alijew otrzymał osobisty list od Clintona w sprawie karabachskiej, a sekretarz stanu Albright zaprosiła Alijewa na obchody 50 rocznicy NATO. USA zaleca się również do Gruzji i Ukrainy. Wspólnie z Azerbejdżanem przeprowadziły manewry wojskowe 16.4.1999 r. pod auspicjami natowskiego Partnerstwa dla Pokoju i przygotowują się do akcji ratunkowych wzdłuż rurociągów Baku-Supsa.

Rosja czuje się zagrożona sojuszami pod swoim nosem i rosnącym wpływem NATO na Kaukazie. Azerbejdżan użyczył USA, Turcji i NATO bazę lotnictwa w Nasosnaji. Ambasador Rosji w Azerbejdżanie, Aleksander Bolchin, ostrzegł: *jeśli NATO nie weźmie Rosji pod uwagę, broń atomowa i siły NATO stworzą niebezpieczeństwo dla małych państw w Azji* (*Global Intelligence* 15.4.1999). Armeńczycy pamiętają zagładę 600 tys. swoich w 1915 r. podczas tureckiej brutalnej akcji wyganiania z Armenii do Syrii i Mezopotamii, więc stanowczo zaprotestowali przeciw siłom Turcji czy NATO w Azerbejdżanie. Podczas gdy Rosja zaczęła wzmacniać siły w Armenii, Turcja i AIOC finalizowały umowę o budowie rurociągu z Baku na Cejlon.

Gdy USA wykorzystywało NATO na Wschodzie i Bałkanach, zachodnie korporacje obradowały, jak zmienić byłe socjalistyczne społeczeństwa w kapitalistyczne. 29.7.1999 r. odbyła się w Waszyngtonie konferencja nt. odbudowy i rozwoju Bałkanów, sponsorowana przez międzynarodową organizacje interesów skupionych wokół długoterminowego rozwoju gospodarczego Europy Południowo-Wschodniej (tak nazywają Bałkany). Wśród stu delegatów z rządów, firm i dyplomacji, kluczowym mówcą był Dino Asanaj, reprezentujący tymczasowy rząd Kosowa, a także ambasadorowie Albanii, Macedonii i Bułgarii oraz członkowie zarządu korporacji Caterpillar, Halliburton/Brown & Root, International Paper i Mitsubishi, które negocjowały intratne kontrakty *odbudowy i rozwoju* w państwach dotkniętych nalotami NATO, oprócz Serbii.

Ambasador Macedonii, Ljubica Acewska, przypomniała, że Macedonię obciążyło 50 tys. uchodźców wskutek nalotów NATO, a poważne trudności gospodarcze wynikły z utraty partnera handlowego – Jugosławii. Była ambasador USA, Marisa Lino, mówiła o *perspektywie bałkańskiej bonanzy*. Z konferencji wynikło, że USA oczekuje od UE pokrycia kosztów odbudowy po nalotach. Wkład Ameryki miał mieć postać udziału korporacji i banków inwestycyjnych. Powtarzały się często wyrażenia *narody przejściowe* (byłe państwa socjalistyczne w drodze do kapitalizmu) i *rządy regulujące* (planowane przez USA w celu zapewnienia podstaw prawnych, opodatkowania i ceł chroniących działalność firm).

Konferencja podkreśliła potrzebę stworzenia nowej świadomości na Bałkanach, jakby tamtejsze ludy żyły w prymitywnym stadium przed-przemysłowym i trzeba je było nauczyć, jak żyć w demokracji, tj. kapitalizmie. Wysoko opłacane organizacje pozarządowe miały jechać na Bałkany, by szkolić biurokratów w prywatyzacji. Miano zatrudnić *wyrabiaczy opinii publicznej* w prywatnych i publicznych środkach przekazu.

Euroazjatyckie Bałkany

W swej książce z 1997 r. Brzeziński nazwał rejon środkowo-azjatycki *Bałkanami Eurazji*. Zakreślił na dołączonej mapce te tereny, które stały się miejscem działań sił zbrojnych USA w wojnie w Afganistanie w 2001 r. włącznie

z graniczącymi z nim Tadżykistanem, Uzbekistanem i Turkmenistanem, gdzie USA i NATO założyły bazy wojskowe długo przed kampanią afgańską. Brzeziński tłumaczy znaczenia byłych republik ZSRR w Azji Środkowej: *Są ważne z punktu widzenia bezpieczeństwa i historycznych ambicji co najmniej trzech z ich bezpośrednich i silniejszych sąsiadów – Rosji, Turcji i Iranu, także Chin, które sygnalizują rosnące zainteresowanie polityczne regionem. Lecz euroazjatyckie Bałkany są nieskończenie ważniejsze jako trofeum gospodarcze; znajduje się tam ogromna koncentracja gazu ziemnego i zasobów ropy naftowej, poza tym ważne minerały włącznie ze złotem*.

Brzeziński pisze o byłych republikach ZSRR: *trwająca w nowych państwach eksplozja demograficzna oznacza wybuchową sytuację wzdłuż południowych granic Rosji, jeśli te państwa nie zdołają zapewnić wzrostu gospodarczego.* To, zdaniem niektórych obserwatorów, tłumaczy przyzwolenie Putina na obecność NATO i wojnę w Afganistanie. *Bałkany euroazjatyckie grożą przekształceniem się w* ***kocioł konfliktów narodowościowych*** *i wielkich rywalizacji o władzę* […] *siły globalnego nieporządku mogłyby wkrótce zapanować na scenie światowej* […] *Zważywszy znaki ostrzegawcze na horyzoncie Europy i Azji, każda pomyślna polityka Ameryki musi skupić się na Eurazji jako całości i musi być prowadzona według geostrategicznego planu.*

W cytatach z Brzezińskiego uderzają trzy rzeczy: (i) na arenie międzynarodowej dzwoni ostatni dzwonek dla USA na chwycenie władzy światowej, (ii) raz osiągnięta globalna hegemonia USA pozostanie na wieki, (iii) psychologia zbiorowa reaguje na monumentalne wydarzenia związane z poczuciem osobistego bezpieczeństwa i można nią manipulować.

Żadne mocarstwo nie trwa wiecznie. Najczęściej rozpada się z własnej korupcji. Korupcja ostatnich rządów USA może oznaczać nadchodzenie końca, a nie wznoszenie się ku globalnej hegemonii. Chiny i Indie w sojuszu z Rosją nie pozwolą na dyktat USA. Już współpracują z Rosją w zbrojeniach. Radykalny islam nie popuści szastaniu narodami muzułmańskimi w marszu Ameryki (a z nią syjonistycznego Izraela) do władzy nad światem. Wojny USA mogą zradykalizować i inne narody, jak się już stało np. w Serbii. Amerykańskie elity mogą myśleć, że przed nimi świetlana droga, ale to może być droga na cmentarz historii. Na Bałkanach i w Azji Środkowej postawili forty z flagą założycieli amerykańskiej demokracji, ale na wrażym terenie, gdzie nawet prości ludzie zauważyli demokratyczną farsę i zakłamanie Nowego Ładu.

Poza tym, wiara w bezkarność konsumpcji paliw cieplarnianych bez poważnych konsekwencji na środowisko i społeczeństwo, świadczy o ignorancji „elit" aspirujących do władania światem, podczas gdy nie rozumieją podstawowych zasad jego działania, gardzą ludzkim życiem i nie mają współczucia dla cierpień milionów ludzi. Brzeziński pieje hymny pochwalne na

cześć Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego bez słowa krytyki o ich roli w finansowym gwałcie państw na wszystkich kontynentach. Przemilcza dotychczasowe „dobroczynne" działania terrorystyczne rządu USA na całym świecie, które doprowadziły do ludobójstwa, nalotów na ludność od Bałkanów po Laos, Irak, Afganistan. Nic nie mówi o rozwoju i stosowaniu przez USA broni biologicznej, chemicznej i radiologicznej z okrutnymi skutkami na miejscową ludność oraz wojska swoje i wroga. Czytelnik z innego świata mógłby uwierzyć w altruistyczne intencje Ameryki dla dobra ludzkości.

Teorie spiskowe

Wydarzenia od czasu ataków 11 IX następują zgodnie z planem amerykańskiej geostrategii. Obecne wojny to, słowami Brzezińskiego, *początek ostatecznego konfliktu zanim światowa dominacja Stanów Zjednoczonych rozwiąże wszelkie inne rządy*. Członek Rady Stosunków Zagranicznych (Council on Foreign Relations, CFR) i doradca prezydentów USA, Brzeziński, uważa, że wtedy wszystkie państwa narodowe wejdą w skład Nowego Ładu pod dyktando banków, korporacji i elit, utrzymujących władzę przez manipulacje i wojny. Ten nowy porządek to *plan CFR*. Gdyby Ameryka nie zapanowała nad globem, nastąpiłby świat chaosu: *Ustąpienie Ameryki lub nagłe wypłynięcie pomyślnego rywala mogłoby spowodować ogromną nierównowagę międzynarodową. Wywołałoby światową anarchię.* Brzeziński uczestniczył w szeregu obrad Grupy Bilderberga – stowarzyszenia najbardziej wpływowych rodzin, banków i korporacji świata.

Dr Johannes Köppl, były wysoki urzędnik ministerstwa obrony Niemiec i doradca byłego sekretarza generalnego NATO, Manfreda Wernera, potwierdził plan CFR w wywiadzie dla witryny internetowej From The Wilderness (6.11.2001, www.copvcia.com): *Motywy jak plan CFR administracji Busha, Komisji Trójstronnej, założonej przez Brzezińskiego dla Davida Rockefellera, oraz Grupy Bilderberga, były przygotowaniem do wcielenia otwartej dyktatury globalnej w ciągu najbliższych pięciu lat. Nie walczą z terrorystami. Walczą z obywatelami*.

Rząd USA nie zapobiegł atakom 11 IX, bo potrzebował poparcia opinii publicznej dla wojen, które, zdaniem wiceprezydenta Cheney'ego, *mogą nie skończyć się za naszego życia*. Wojny będą trwać aż wszystkie grupy gdziekolwiek na świecie dysponujące siłą polityczną, gospodarczą czy militarną zdolną przeciwstawić się globalnej dyktaturze, zostaną zniszczone. Stąd naloty na byłych sprzymierzeńców USA, talibów w Afganistanie, definicje państw *osi zła* i „dowody" na broń masowego zniszczenia. Stąd dziwne i dyletancko tłumaczone zamachy bombowe „Al Kaidy" (np. na indonezyjskiej wyspie Bali jesienią 2002 roku, gdzie najprawdopodobniej służby specjalne USA i Izraela podłożyły małą atomówkę, aby skłonić Australijczyków do poparcia wojny z Irakiem, http://homepage.ntlworld.com/steveseymour/nuke/bali_micro_nuke.htm. Stąd też nieudowodnione dotąd powiązania irackich terrorystów z Al Kaidą.

Przy komentarzu o niechęci amerykańskiej opinii publicznej do panowania Ameryki nad całym światem, Brzeziński przypomina o Pearl Harbour. Myślał o mobilizacji Amerykanów propagandą i masową psychologią, zresztą nie po raz pierwszy w historii. Każdą wojnę Ameryki ostatnich stu lat poprzedzały prowokacje celem rozsiania popłochu i podania „obronnego" motywu planowanej agresji – od propagandowej eksplozji okrętu *Maine*, która w 1898 r. rozpoczęła wojnę z Hiszpanią, przez znany zawczasu i przyzwolony atak japoński na Pearl Harbour, po „masakrę" w Raczaku tuż przed nalotami na Jugosławię w 1999 r. Michael Ruppert skomentował na witrynie From The Wilderness podczas wojny w Afganistanie: *Są teraz dowody, że to, co świat ogląda jest na zimno wykalkulowanym, powstającym przez co najmniej cztery lata planem wojny, a ze słów Brzezińskiego o Pearl Harbour wynika, że ataki na World Trade Center były właśnie zapłonem potrzebnym do rozpoczęcia końcowego podboju*.

11 IX stanowił pożądany bodziec psychologiczny: uzasadniona obroną własną walka ze światowym terroryzmem. Władze wiedziały o planowanych zamachach przez terrorystów radykalnego islamu i nie przeszkodziły im, żeby mieć pretekst monumentalnej *wojny z terrorem* – właśnie w Azji. Obserwatorzy sądzą, że władze USA miały w atakach czynny udział, np. porwane samoloty były typu sterowalnego zdalnie z centrali ochrony lotnictwa na wypadek porwania. Pośrednie dowody elity zbywają jako *teorie spiskowe*, nie przytaczając kontrargumentów, co przypomina odrzucanie zarzutów przeciw syjonistycznym poczynaniom Izraela – *nagonka na Żydów*.

Köppl jeździł do Waszyngtonu jako przedstawiciel Niemiec w NATO w końcu lat 1970tych. Poza Brzezińskim, spotkał w Białym Domu Steve'a Larabee z CFR, byłego dyrektora CIA Johna McCloya, ekonomistę Miltona Friedmana i osobistości z Biura Zarządzania i Budżetu prezydenta Cartera. Wygłaszał referaty przed Grupą Bliderberga i podkomitetami Komisji Trójstronnej do czasu, gdy zaczął kampanię przeciwko nim. Szybko upadł w łaskach, gdy zorientował się, że Brzeziński należy do grupy planującej globalną dyktaturę: *W latach 1983–1984 ostrzegłem, że ci ludzie organizują przejęcie władzy nad światem. Mieli oczywisty plan obalenia prawdziwych demokracji, a liderów* [państw] *nie selekcjonowali na podstawie charakteru, tylko lojalności dla systemu gospodarczego narzuconego przez elity i poświęconego utrzymaniu ich władzy. Teraz mamy tylko pseudo-demokracje*.

Köppl w wywiadzie dla From The Wilderness w czasie wojny w Afganistanie: *Obecne elity zasiewają tak wielki strach, że ludzie nie wiedza, jak się zachować. Ale to jest posunięcie ku wdrożeniu globalnej dyktatury w ciągu najbliższych pięciu lat. Może nie być drugiej szansy.* Köppl wspominał spotkanie z kongresmanem Larrym McDonaldem w Norymberdze na początku lat 1980tych. McDonald, który wtedy rozpatrywał ubieganie się o prezydenturę USA, srogo krytykował te elity. Zginął w locie nr 007 koreańskich linii lotniczych, zestrzelonym przez

Rosjan w 1985 r. Zdaniem Köppla, mógł to być zamach. Wielu autorów doszło do tego samego wniosku.

Jeśli samolot pełen pasażerów poświęcono dla zamordowania jednego człowieka, świadczy to o małej wartości życia ludzkiego dla żądnych globalnej władzy. W takim świetle proponowane w Operacji Northwood przeciw Castro zestrzelenie samolotu wypełnionego amerykańskimi studentami, czy pogrzebanie tysięcy niewinnych ludzi w WTC i Pentagonie 11 IX, nie wydają się nieprawdopodobne. Cóż dopiero mówić o obcych w Serbii, Iraku czy Afganistanie, czy nawet o własnym wojsku zapisanym na straty w wyniku działania broni uranowej użytej na frontach globalizacji.

W 1983 r. Köppl ostrzegł w *Newsweeku* i innych magazynach, że Brzeziński i CFR to tylko część wysiłków zaprowadzenia globalnej dyktatury: *Miałem do czynienia z kryminalną grupą. Nie mogłem opublikować więcej w tzw. poważanych wydawnictwach. Moja 30-letnia kariera polityczna skończyła się. Ludzi na Zachodzie wyszkolili na dobrych konsumentów: skupcie się na pieniądzach, wozach sportowych, pięknie, rzeczach. Nie wyszkolono, by szukali siły charakteru u ludzi*. Köppl napisał w 1989 r. książkę pt. *The Most Important Secrets in the World* (Najważniejsze Sekrety Świata, www.antaris.com).

Od Bośni przez Kosowo do Bagdadu

Gdy USA próbowało uzasadnić inwazję w Iraku, musiał wypłynąć precedens bałkański. Richard Holbrooke, były szermierz polityki bałkańskiej USA, skarżył się w *Washington Post* (23.2.2000), że buszyści stracili *przywództwo* stworzone interwencjami na Bałkanach: *w 1999 r. administracja Clintona i nasi sojusznicy w NATO zdecydowali bombardować Serbię nawet nie starając się o akceptację ONZ po tym, gdy stało się jasne, że Rosja sprzeciwi się każdej propozycji. Kontrastuje to z pozornie bojową administracją Busha szczególnie zważywszy, że Saddam Hussajn jest o wiele gorszy niż Slobodan Miloszewić, a Irak zostawił długą litanię pogwałconych rezolucji Rady Bezpieczeństwa, podczas gdy nie było żadnych pogwałceń w przypadku Kosowa*. Holbrooke przyznał więc, że USA i NATO bezkarnie pogwałcili prawo międzynarodowe, a Bush powinien zrobić to samo w Iraku.

Holbrooke oznajmił także: *nigdy nie należy niedoceniać przekonywującej siły samej siły, jak widzieliśmy w mocnym i precyzyjnym użyciu sił lotniczych w Bośni w 1995 r. i w Kosowie w 1999 r.* Autor nigdzie w artykule nie pisze o *humanitarnym* charakterze interwencji USA na Bałkanach, jak się ją szeroko nazywało przed, w czasie i po nalotach, do czasu znalezienia nowego powodu do wojen: terroryzmu i rzekomych składów broni masowej zagłady. Natomiast tylko w tym cytowanym zdaniu *siła* występuje cztery razy, bowiem *mocny* (powerful) w oryginale pochodzi od *siła* (power). Słownictwo i buta Holbrooka odzwierciedlają priorytety Imperium.

Stronnicy Busha-seniora, James Baker i propagator viagry, senator Bob Dole, natychmiast odpowiedzieli na krytykę. Zajadle przecząc, że Bush-ojciec nie *dokończył sprawy* z Irakiem w 1991 roku, Baker zgodził się jednak z Holbrookem, że Bush-syn powinien najpierw atakować, a potem debatować. Dole powtórzył starą śpiewkę, że Holbrooke i klintonowcy zrobili zbyt mało i zbyt późno, by ocalić *oblężonych Bośniaków* od *serbskiego ataku*. Żaden jednak nie zaprzeczył tezie Holbrooke'a o użyteczności i potrzebie siły wbrew prawu i przyzwoitości.

W tym samym tygodniu w *International Herald Tribune* (*IHT*), Wolfgang Petritsch, były namiestnik Imperium w Bośni, odrzucił porównania Iraku 2003 z Kosowem 1999 przez Wetona Surroia, który maniacko wierzy w naloty na Irak: *Zmiana nastąpi tylko, gdy zaczną spadać bomby*. Surroi należy do *umiarkowanych* Albańczyków kosowskich! Gazeta przedstawiła go jako *naczelnego negocjatora z ramienia Unii Europejskiej w rozmowach pokojowych w Rambouillet w 1999 r.* Ponieważ nie ma już wątpliwości, że Rambouillet było szantażem dla stworzenia pretekstu do nalotów NATO, pusto brzmi wyrażona w artykule wiara Petritscha w międzynarodowe prawo i ONZ. Debaty Holbrooke'a i Petritscha skupiły się na koncepcji masowego mordu dla dobra mocodawców, zamiast ją kwestionować. Takie są teraz „debaty", niewątpliwie wyreżyserowane przez środki przekazu mocodawców (rozdział *Obrazki, które zmyliły świat*). Dopóki USA nie przyzna, że użyło siły w Serbii w 1999 roku bezprawnie (podobnie jak w Iraku w 2003 r.), porównywanie obu inwazji służy ich uzasadnieniu.

Amerykański publicysta pochodzenia serbskiego, Nebojsza Malić, zauważył w Antiwar.com (6.3.2003), że Kosowo sugeruje nieszczęścia w Iraku w wyniku inwazji, od terrorystycznych ataków na mniejszości, po zmyślone historie o okrucieństwie: *ci którzy przeżyją, mogą spodziewać się 'ataków odwetowych' oraz protektoratu Imperium, w którym będą pilnowani przez armie biurokratów z użyciem siły Imperium od czasu do czasu. Nie będzie to wyzwolenie, jak oznajmił Cesarz, tylko koszmar* (rozdział pt. *Z błogosławieństwem KFOR*).

Krytycy wytkną, że *bezkarność* Wyzwoleńczej Armii Kosowa, WAK, skończyła się, gdy „trybunał" w Hadze oskarżył (zaledwie!) czterech z nich Gdyby „trybunał" rzeczywiście chciał ścigać *nadużycia* WAK, oskarżyłby przywódców albańskiej ekstremy w Kosowie na początku swej działalności. Nie pierwszy raz MTK wystosował oskarżenie w sposobnej chwili. Miloszewicia oskarżył podczas nalotów NATO, by dodać uzasadnienia do bombardowań ludności. Dla pozorów obiektywności, natowski sąd w Hadze oskarżył wcześniej kilku generałów w *dowód* obiektywności. Bośniackich Serbów „trybunał" przywlókł do Hagi w kajdanach, jak tylko przestali być potrzebni, np. 72-letnią Biljanę Plawsić. Jej obrońca liczył na ułaskawienie po zeznaniach klientki

przeciw Miloszewiciowi, a dostała 11 lat więzienia (praktycznie dożywocie) na początku 2003 r. Muzułmanie bośniaccy orzekli: kara *zbyt łagodna*. Tak wygląda *godzenie* zwaśnionych narodowości na Bałkanach.

Ottawa Citizen (13.3.2003) podał szczegóły sprawy Plawsić. Muzułmanie i Chorwaci mieli nad Serbami znaczną przewagę propagandową, zaangażowawszy amerykańską firmę dezinformacyjną Ruder Finn. Po włączeniu siłą Republiki Serbskiej do państwa Muzułmanów, Plawsić nawoływała do *pokojowego rozwiązania* i Serbowie bośniaccy wybrali ją wiceprezydentem. Dowodzący siłami ONZ w Bośni, kanadyjski generał Lewis MacKenzie, złożył w Hadze zeznanie, że gdy Serbowie wzięli za zakładników 60 starszych oficerów ONZ (15.5.1992), Plawsić rozładowała sytuację i być może uratowała życie wielu z nich. Nie była bezpośrednio odpowiedzialna za żadne działania wojskowe. Obarczanie jej rzekomym morderstwem tysięcy Muzułmanów przez Serbów jest więc bezpodstawne.

Czy nie jest ironią, że Plawsić i jej koledzy w rządzie walczyli z reżimem zaprzyjaźnionym z Al Kaidą? Tyle warta jest amerykańska *wojna z terrorem*. W innej powtórce sceny bałkańskiej na Bliskim Wschodzie, USA napierało na oskarżenie Hussajna i innych w Bagdadzie o zbrodnie wojenne z 1991 r. i z najnowszej wojny. Nawet *zmianę reżimu* w Iraku przećwiczono w Serbii. Malić: *Zdejmij przykrywkę z jakiegokolwiek konfliktu, a znajdziesz tam obecne Imperium albo jego poprzednika. Wszędzie gdzie dotrze, następuje śmierć i rozpacz. Nie ma nadużycia siły w cesarstwie; samo jej użycie kończy się złem*.

Historia kołem…

Alvin Dorfman i Heather Cottin w magazynie żydów amerykańskich z marca 2000 r. uważali, że *ekspansja NATO ma więcej do czynienia z rynkami niż z moralnością.* Z mądrością żydowską przyrównali ekspansję NATO do puszki Pandory zamkniętej do czasu ataku na Jugosławię: *Zaangażowanie NATO w Jugosławii było kluczem, który otworzył Europę Wschodnią i Azję Środkową dla ekspansji NATO, a ta otworzyła drzwi Nowej Gospodarce Globalnej na Wschód. Nowa rola NATO w Europie sprowadza się do policjanta Nowego Ładu Świata. Kosowo leży na złożach ołowiu, cynku, srebra, kadmu i złota wartości 5 mld USD – 'najcenniejsza nieruchomość na Bałkanach'. Kosowo ma 17 mld ton węgla. Dunaj płynie przez Jugosławię i jest ważniejszy dla handlu w Europie Środkowej i Południowej niż jakakolwiek inna rzeka. Europejskie rurociągi ropy i gazu przecinają Jugosławię we wszystkich kierunkach. Kraj leży blisko basenu kaspijskiego, następnej bonanzy Zachodu w ropie naftowej i gazie ziemnym. Tamtejsze złoża ropy wartości 4 bln USD są odpowiedzią na pogoń państw NATO za tym zasobem. Niemcy są szczególnie zainteresowane.*

Kapitał amerykański poparł hojnie Hitlera w jego podboju ZSRR. W dobie zimnej wojny polityka Waszyngtonu *zatrzymania ekspansji komunizmu*, jeśli ją

obnażyć z fałszu i przesady, wyrażała nieustające ambicje amerykańskich banków i korporacji rozszerzenia zasięgu na Europę Wschodnią i Rosję. Wydarzenia lat 1989-1991 otworzyły drogę na Wschód. Reintegracja byłych terytoriów ZSRR obiecuje zasoby naturalne liczone na biliony USD i EUR. Trwa walka o podział tych zasobów między mocarstwa zachodnie.

Pepe Escobar w cyklu *Pipelineistan* (Rurociągostan – od nazw państw Azji Środkowej), rozpoczętym w azjatyckim wydawnictwie *Asia Times* w 2002 roku, nie ma wątpliwości o podbojach USA: *Nie jest przypadkiem, że mapa terroru na Bliskim Wschodzie i w Azji Środkowej praktycznie pokrywa się z mapą zasobów ropy naftowej. Do realizacji są Nieskończona Sprawiedliwość, Trwała Wolność i Wieczne Zyski – nie tylko przez amerykański kompleks przemysłowo-wojskowy, ale szczególnie przez amerykańskie i europejskie giganty ropy*. Globalna petrostrategia Waszyngtonu ma uniezależnić USA od dostaw z OPEC.

Afganistan leży między Azją Środkową a rynkami podkontynentu indyjskiego oraz Chin i Japonii. Północny sąsiad Afganistanu, Turkmenistan, leży na gazie (stąd nazwa Republika Gazu). Drugim co do wielkości producentem jest sąsiad Uzbekistan. Poza tym, Azja Środkowa jest bogata w miedź, węgiel, wolfram, cynk, żelazo, uran i złoto. W tej chwili eksport idzie przez Rosję, więc strategia Zachodu polega na budowie rurociągów do Turcji i Europy Zachodniej oraz na Wschód przez Afganistan. Wszystkie nieprzyjazne państwa na trasie rurociągów na Zachód doznały wojen: Czeczenia, Gruzja, Kurdystan, Jugosławia, Macedonia. Na szlakach wschodnich, to samo dotyczy zachodniej prowincji Sinciang w Chinach i Afganistanu. Tymczasem Indie, Rosja i Izrael planują zaopatrywać Azję Południową i Południowo-wschodnią przez Afganistan i Indie.

Ręka rękę

Wiceprezydent USA Cheney przewodniczył korporacji Halliburton, jednej z największych świadczących usługi branży ropy i gazu w 130 krajach – 100 tysięcy pracowników, roczne obroty 20 mld USD, członek klubu najbogatszych firm Fortune 400. Cheney i Bush junior spędzili sporą część kariery w małej firmie Arbusto, kierowanej przez… Cheney'ego. Arbusto nigdy nie zarobił pieniędzy, ale firmę hojnie wspomagali bogaci Saudyjczycy. Do akcjonariuszy firmy należał niejaki James Bath, bardzo bliski Busha seniora i główny pracz pieniędzy dla ciemnych gwiazd znad Zatoki Perskiej, takich jak Salem bin Laden, jeden z licznych braci Osamy.

Wszyscy sekretarze stanu USA od II wojny światowej byli związani z przemysłem ropy i gazu. Powell jest jednym z dwóch wyjątków, ale w tym wypadku prezydent, wiceprezydent i doradca ds. bezpieczeństwa należą do elit tegoż przemysłu. Każdy w rządzącej plutokracji zna więc zasady bezwzględnej gry: Środkowa Azja jest niezbędna dla globalnej petrostrategii Waszyngtonu, podobnie jak sprzyjający rząd Kerzai'a w Afganistanie i Dzindzicia w Jugosławii.

Niezależne umysły jednogłośnie szydzą z namiestników neo-imperializmu.

USA rozpuściło islamski ekstremizm w Afganistanie, by zastraszyć rządy nowych republik w Azji Środkowej. Islamski fundamentalizm jest podstawową kartą w geostrategii USA od czasów zimnej wojny, gdy CIA zleciło pakistańskiemu wywiadowi wojskowemu ISI uzbrajanie mudżahedinów po zęby (rozdział pt. *Islam wojujący na Bałkanach*). Dzisiejszych terrorystów, wywodzących się z tradycji afgańskiej pielęgnowanej przez Osamę ibn Ladena, wychwalał sam prezydent Reagan, porównując ich do *Ojców Założycieli Stanów Zjednoczonych Ameryki*.

Ameryka zdobywa Afganistan, główne skrzyżowanie Rurociągostanu, od ponad 20 lat. Z pomocą CIA mudżahedini (potem talibowie) przekształcili Afganistan w *Heroinostan*. Narkotyk przesyła się na Zachód tak intratnym szlakiem przez Turcję i Bałkany, że po drodze postępowe *elementy wolności i demokracji* jak WAK zakupiły potrzebną broń i przejęły władzę w Kosowie i Macedonii, a Albania jeszcze nie umarła z głodu.

Nie samą ropą żyje hegemon. Belgijski autor Michel Collon, w książce pt. *Monopoly*: *Jeśli chcesz władać światem, musisz zapanować nad ropą. Nad całą ropą. Wszędzie*. Według tej teorii, gdy USA panuje nad źródłami energii państw aspirujących do niezależności, to USA ma również nad nimi władzę. Dlatego rurociągi z Kaukazu muszą przebiegać przez *państwa przyjazne* Ameryce (Turcja, Macedonia), a nie *niepewne*, tzn. pod wpływami Rosji. Kissinger i Brzeziński powtarzali: Waszyngton musi zawsze wszystko dozorować. Dzięki wojnie z Saddamem USA ma bazy nad Zatoką Perską. Dzięki wojnie z Miloszewiciem – w Albanii, Bośni, Macedonii, Kosowie, Chorwacji, Bułgarii i na Węgrzech. Dzięki wojnie z Osamą i talibami – w Turkmenistanie, Uzbekistanie, Pakistanie, Afganistanie, Tadżykistanie i Kazachstanie. Do tego doliczmy Incirlik w Turcji oraz bazy w Gruzji i Azerbejdżanie. **Iran, Chiny i Rosja zostały otoczone**.

Węzeł bałkański

Węzeł bałkański leży na szlaku przesyłu ropy i gazu z Azji Środkowej na Zachód, na trasie adriatyckiej odnogi szlaku, bo inna kończy się w Cejhan nad Morzem Śródziemnym, skąd ładunek mogą zabierać 300-tysięczniki. Największy tankowiec na Morzu Czarnym nie przekracza 150 tys. ton, bo nie przepłynąłby przez Bosfor. Dlatego z terminalu rurociągów kaukaskich na wybrzeżu czarnomorskim tankowce będą zabierać ładunek do Burgas w Bułgarii, skąd rurociągiem przez Macedonię trafi do albańskiego portu Vlore nad Adriatykiem. Stamtąd ropę zabierać będą 300-tysięczniki z pominięciem Bosforu.

Zależny od ropy Zachód nie może pozwolić, by Jugosławia czy Serbowie kontrolowali strategiczne skrzyżowanie korytarzy transportowych. USA zbudowało zatem w Kosowie bazy Bondsteel i Monteith, największe i najkosztowniejsze od czasu wojny w Wietnamie. W lutym 2003 r. USA zaczęło budowę bułgarskich baz w Burgas (Camp Sarafovo) i załatwiło z rządem Bułgarii pozwolenie użycia

terytorium państwa jako zaplecza działań wojskowych w Iraku. W Burgas jest największa bułgarska rafineria. Lotnictwo USA buduje bazę w Constanta, petroośrodku Rumunii.

Wszystko to z powodu transbałkańskiego rurociągu nowojorskiej firmy AMBO (Albania Macedonia Bulgaria Oil), sfinansowanego przez Exxon-Mobil i Chevron. Rura wartości 1,3 mld USD ma pójść trasą tzw. korytarza nr 8. Amerykańska agencja handlu i rozwoju (TDA) sfinansowała studia techniczne projektu AMBO. Dyrektor TDA, Joseph Grandmaison, ogłaszając dotację w 1999 roku: *TDA aktywnie sprzyjała rozwojowi kilku rurociągów łączących te ogromne zasoby z rynkami zachodnimi. Niniejsza dotacja stanowi znaczący krok naprzód dla tej polityki i dla interesów USA w regionie Morza Kaspijskiego*.

Tankowce będą przewozić ropę kaspijską przez Morze Czarne do Burgas, skąd rurą AMBO przez Macedonię trafi do Vlore. Budowa rurociągu może zaognić stosunki USA ze sprzymierzeńcem Turcją, przez którą ma przechodzić alternatywny rurociąg nad Morze Śródziemne na trasie Baku-Tbilisi-Cejhan, oraz zantagonizować Europę i Rosję bazami wojskowymi wzdłuż planowanej trasy. W kwietniu 1999 r. brytyjski generał Michael Jackson, dowódca sił NATO w Macedonii podczas bombardowań Jugosławii, wyjaśnił we włoskiej gazecie *Sole 24 Ore*: *Dziś jest bezwzględnie potrzebna gwarancja stabilności Macedonii i jej wejście do NATO. Na pewno zostaniemy tu na długo, aby być także gwarancją bezpieczeństwa korytarzy energetycznych, które przecinają ten kraj*. Gazeta dodała, że generał miał zapewne na myśli amerykański korytarz nr 8.

Na Bałkanach trwa konkurencja o korytarze nr 8 i 10, uzewnętrzniając się w podziale władzy nad poszczególnymi państwami: *Trzy kraje, w których Waszyngton robi wszystko co może, by nimi zawładnąć kosztem UE, to Bułgaria, Macedonia i Albania* (*UPI Business Correspondent* 11.9.2002). Europa Zachodnia (a raczej Niemcy) ma korytarz nr 10 – inwestycję 90 mld EUR do 2015 roku, by sprowadzać ropę i gaz z Azji Środkowej i Kaukazu przez Constantę, Belgrad, wzdłuż Dunaju, do Hamburga. Niektórzy obserwatorzy uważają, że rzeczywistą przyczyną konfliktu bałkańskiego i udziału Niemiec i USA była walka o korytarze. Michel Collon: *Rywalizujące plany Waszyngtonu i Berlina potajemnie i zajadle walczyły ze sobą od dziesięciu lat. Współzawodnictwo leżało u podstaw konfliktów w Jugosławii, nad którą każde z tych mocarstw chciało władać*.

We wrześniu 2002 r. ministrowie Rumunii, Jugosławii i Chorwacji podpisali umowę o budowie dróg, portów i infrastruktury na trasie korytarza nr 10. Rurociąg długości 1200 km ma przesyłać 10 mln ton ropy rocznie, z możliwością odgałęzienia do Włoch i basenu Morza Śródziemnego. Belgrad postanowił zainwestować w uzupełnienie trasy na południe do Grecji, co jest konkurencją dla korytarza nr 8. Europejska Agencja Rozwoju zainwestowała 47 mln EUR w drogi w Kosowie, jako uzupełnienie korytarza nr 8, a amerykańska agencja pomocy USAID – 30 mln USD.

Z korytarzami nr 8 i 10 współzawodniczy Rosja. Firma Jukos podpisała kontrakt z firmą Janaf wartości 20 mln USD na modernizację rurociągu Adria i jego połączenie z rosyjską rurą Drużba. Nowa firma Jukos-Adria będzie mogła w ten sposób eksportować rocznie 5 mln ton rosyjskiej ropy przez Białoruś, Ukrainę, Słowację, Węgry do chorwackiego portu Omisalj u północnego krańca Adriatyku. Rurociąg da rosyjskim producentom bezpośrednie połączenie do rynków zachodnich, z pominięciem Bosforu jak i transportu tankowcami przez Morze Czarne. W 1998 r. Rosja podpisała umowę dwustronną z Chorwacją o przyjaźni i współpracy (*National Security and the Future*, vol 3, nr 1-2 wiosna-lato 2002).

Pomoc

Jugosłowianie drogo płacą za korytarze popierane przez europejskie korporacje ponadnarodowe. Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju oraz Europejski Bank Inwestycyjny wyłożyły kapitał na budowę korytarza nr 10, ale w formie pożyczek, które zniewolą odbiorcę odsetkami. Collon przewiduje na podstawie doświadczeń innych państw: *Jugosławia będzie musiała obciąć świadczenia społeczne i zatrudnienie w sektorze państwowym*. Grzechem Jugosławii wobec imperializmu była próba zachowania systemu zabezpieczeń społecznych, niezależnych od międzynarodowych monopoli, a także *'geograficzna' zbrodnia: położenie na drodze korytarzy nr 8 i 10*.

Macedoński minister finansów, Nikola Guewski (czerwiec 2002): Macedonia nie mogła sprostać wymaganiom, więc MFW przerwał pertraktacje i zawiesił uzgodnioną przedtem pomoc, nawet zatrzymał *projekty, których nie miał prawa zatrzymać*. Ocalały tylko projekty popierane przez osobistości z WAK. *UPI Business Correspondent* (11.9.2002): *Budowa infrastruktury na Bałkanach charakteryzuje się upolitycznieniem przyznanej pomocy międzynarodowej. Wojna NATO w 1999 r. zniszczyła infrastrukturę* [...] *Nie było niespodzianką ani zjawiskiem tymczasowym, że na plany odbudowy nałożono politykę Zachodu*. Z tego wynika, że **bomby NATO były pierwszym krokiem ku prywatyzacji i globalizacji**. Collon wywnioskował ponadto: ***Jugosłowianie płacą wielokrotnie ten sam rachunek. Najpierw Zachód zniszczył ich majątek. Następnie pozbawił ich pracy i środków do życia. Na koniec zapłacą za 'odbudowę', z czego zyski pójdą do zachodnich monopoli międzynarodowych***.

Oficjalnie, celem embarga w Jugosławii było przerwać zaopatrzenie w broń Serbów w Bośni. Mocarstwa zachodnie wykorzystały okazję nadzoru wykonania sankcji. Objęły kontrolę nad komunikacją lądową i wodną oraz telekomunikacją. Pentagon kontrolował żeglugę na Dunaju, ingerując w gospodarkę państw położonych nad tą arterią. USA i Niemcy traktują Albanię, Macedonię, Bułgarię, Rumunię, Mołdawię i Ukrainę jako terytoria swej ekspansji gospodarczej. Niemcy ponownie obrały cel podziału Europy, tym razem strategią gospodarczą.

Względy gospodarcze zaważyły też na *humanitarnej misji* w Kosowie. Artykuł 1 z rozdziału 4 niedoszłej umowy z Rambouillet pisze o prywatyzacji całej gospodarki Kosowa. Ponieważ gospodarka była przed agresją NATO niemal w całości własnością państwową, oznaczało to zorganizowaną kradzież majątku Jugosławii. *New York Times* przyznał w 1998 roku: *pod ziemią kosowską błyszczący łup wojenny oczekuje na zwycięzcę*, mając na myśli złoża złota i metali w okolicach Trepczy.

Kanadyjski profesor ekonomii i dyrektor Centrum Badań nad Globalizacją, Michel Chossudovsky wnioskuje, że często brutalne sankcje gospodarcze nałożone przez MFW i inne instytucje bankowe zapowiadają pozorną anarchię. Następnie ukazują się na scenie dobroczynne mocarstwa. Zastosowanie silnego *lekarstwa gospodarczego* przez waszyngtoński instytut w Bretton Woods przyczyniło się do ruiny albańskiego systemu bankowego i spowodowało upadek gospodarczy. Wynikły chaos pozwolił amerykańskim i europejskim ponadnarodowym korporacjom (np. Occidental, Shell i British Petroleum) ulokować się na uprzednio upatrzonych bogatych złożach ropy i gazu w Albanii. Obiektem zainteresowania *zachodnich inwestorów* były też duże albańskie złoża chromu, miedzi, złota, niklu i platyny. W 1996 r. Bank Światowy rozpoczął program prywatyzacji w Albanii, Bośni-Hercegowinie, Macedonii, Rumunii i Bułgarii. Dziś Bośnią-Hercegowiną rządzą MFW, Bank Światowy i organizacje pozarządowe. Kraj cofnął się do feudalizmu, a bezrobocie osiągnęło tragiczny poziom.

Wojna popłaca

Guardian (22.5.1999) opisał zwycięzców kasowych w nalotach NATO na Jugosławię. Gdy groziło wyczerpanie się pocisków kierowanych Tomahawk, zbrojeniówka zaczęła naciskać Pentagon, by otworzył zaplombowane linie produkcyjne. 18 republikanów ostrzegało sekretarza obrony o zagrożeniu dla życia amerykańskich żołnierzy z każdym dniem straconej produkcji. Kongres zatwierdził 15 mld USD doraźnej pomocy pilotom amerykańskim latającym na bezpiecznej wysokości i dlatego chyba trafiającym w konwoje uchodźców, pociągi pasażerskie, autokary międzymiastowe, dzielnice mieszkaniowe, szkoły, fabryki lodówek i cmentarze zamiast w cele wojskowe.

Naczelny lobbysta z zakładów Boeinga, Michael Matton, namawiał pracowników, by skłonili swych kongresmanów do poparcia listu od republikanina Jima Hansena ze stanu Utah, gdzie znajdują się zakłady firm Williams International Corporation (silniki rakietowe do pocisków) i Litton Industries Incorporated (systemy naprowadzania). *To jest niezmiernie ważna kwestia dla lotnictwa, marynarki i Boeinga w świetle bieżących wydarzeń na świecie i ograniczonej liczby pocisków pozostających w zapasie* – pisał Matton w liście do *Washington Post*. Dale Bumpers, były senator demokratów i dyrektor Ośrodka Informacji Obronnej, który krytykuje wydatki zbrojeniowe USA, odpowiedział: *Wygląda to trochę nijako, korzystać z okazji wojny, by włączyć linię montażową.*

Poszły w górę akcje Boeinga oraz firmy Raytheon, która dostała kontrakt wartości 800 mln USD na budowę nowej wersji pocisku kierowanego. Zachmurzenie na Bałkanach uniemożliwiało pilotom NATO zrzucanie bomb kierowanych wizualnie laserem. Więc starszy analityk Chris Hellman w Ośrodku Informacji Obronnej sądził, że konflikt kosowski ośmieli Pentagon do zamówień na jeszcze bardziej zaawansowane systemy broni.

Mniejsze sumy napływały w tym czasie na Bałkany, dając zatrudnienie w Albanii i Macedonii. Tylko Zjednoczone Królestwo zebrało ponad 70 mln USD. Reporterzy *Guardiana* mieli nadzieję, że pieniądze poszły na utrzymanie uchodźców, produktami nabytymi od miejscowego handlu. Brytyjska armia wsparła dar, piekąc dla uchodźców 46 tys. kurczaków, *z których wszystkie pochodziły z Bałkanów*. Do nagłej pomocy klepiącym od dawna biedę Albańczykom kosowskim, rzuciła się również agencja ds. uchodźców w ONZ (UNHCR) zamawiając 3 tys. kuchenek do gotowania. Zakupu dokonano *od biznesu w Macedonii, w przygotowaniu do pierwszych śniegów w październiku*.

Ci sami biurokraci wpadli na pomysł dawania rodzinom w Albanii po 10 USD miesięcznie na każdego przygarniętego uchodźcę. W sumie 257 tys. ludzi, czyli 2,7 mln USD miesięcznie, przy limicie 120 USD miesięcznie na dobroczynną rodzinę. UNHCR zaprosiło tym samym do oszustw, idących w parze ze sfałszowaniem przez NATO statystyk wjazdów do Albanii, aby propagandowo wzmocnić *tragedię Kosowian*. Organizacja Oxfam zatrudniła miejscowych z pomocowych środków. Gospodarka Albanii została zasilona również dzięki zakupom mydła i pasty do zębów w Tiranie, dokonywanym przez uchodźców.
Odległe kraje także skorzystały. UNHCR zamówił 15 tys. namiotów po 275 USD sztuka u dwóch producentów w Karaczi i zakupił tysiące koców w Indiach i Kenii. Widocznie nie robi ich Albania ani Macedonia. Jugosławia produkuje je, ale nie była objęta pomocą i na własny rachunek przyjęła paręset tysięcy uchodźców albańskich z Kosowa, uciekających przed bombami NATO w nieprzepisowym kierunku.

Zaradni handlarze w Londynie wyspecjalizowali się nie w bandażach czy łopatach do odgruzowywania po bombach NATO, tylko w spirytualiach, drogich samochodach, markowych ubraniach, biżuterii, papierosach Marlboro, kolorowych błonach Kodaka i kremach do twarzy. *Najważniejsze, by trzymać się towaru luksusowego. Nikt nie chce wozić do Serbii żywności, papieru toaletowego ani kawy błyskawicznej, chociaż mogą się zainteresować, gdyby braki stały się poważne* – powiedział anonimowy facet znający tajniki mafii łamiącej embargo USA, UE i ONZ. W zamian za towar wywożą z Jugosławii resztki twardej waluty, diamenty, złoto oraz srebro. Inni handlarze biorą serbskie pieniądze zamrożone w milionowych sumach w całej Europie w wyniku embarga. Brytyjscy spekulanci dawali duże zniżki inwestorom chętnym przejąć konta, których jugosłowiańscy właściciele pozbywali się za ułamek wartości nominalnej.

Guardian wierzył wtedy (podobnie jak potem wielu innych, podczas wojny w Afganistanie) w odbudowę zniszczeń: *Kiedy wojna się skończy, ogromny program odbudowy wartości do 20 mld funtów nakarmi pokaźnymi kęsami firmy budowlane, inżynierskie i telekomunikacyjne. Dużą część serbskiej infrastruktury trzeba będzie odbudować, chociaż Belgrad może mieć opory w dopuszczeniu zachodnich konglomeratów do bogacenia się na natowskim dziele.*

Tymczasem Belgrad ubiegł Zachód w dziele odbudowy zniszczeń po natowskiej wojnie. Najżywotniejsze obiekty funkcjonowały już kilka miesięcy po nalotach, czyli ukończył je Miloszewić. Następny rząd nie oczekiwał napraw ni reparacji wojennych, tylko dopłacił Zachodowi za fatygę uwalniania serbskiego narodu i gospodarki. Rząd Dzindzicia zwrócił międzynarodowym bankom miliony EUR za niewytłumaczone „należności", podczas gdy państwa NATO nie zapłaciły centa za wyrządzone szkody bezpośrednie, oceniane na dziesiątki mld EUR, oraz pośrednie na dalsze kilka mld.

Materiały źródłowe

1. Zbigniew Brzeziński *A Geostrategy for Asia* [w] *Foreign Affairs* wrzesień-październik 1997
2. Noam Chomsky *The current bombings: Behind the rhetoric* 26.3.1999, www.lbbs.org/ZNETTOPnoanimation.html
3. Alexander Cockburn i Jeffrey St Clair *Conspiracy Goes Mainstream: Forbidden Truths?* 11.1.2002
4. Michel Collon *Secret strategies on Kosovo* [w] *SMISAO* nr 6, styczeń 1999
5. Michel Collon *Poker Menteur* Editions EPO, Bruksela 1998
6. Regis Debray *Lettre d'un voyageur au président de la République* [w] *La Monde* 13.5.1999 www.lemonde.fr/actu/international/exyougo/kosovo/articles/990513/debray.htm
7. Alvin Dorfman i Heather Cottin *NATO in the Balkans: Jews and the Kosovo Crisis* [w] *Jewish Currents* marzec 2000
8. Lenora Foerstel *U.S. and NATO Goals in the Balkans* Commission of Inquiry,
9. International Action Center, New York 1999 www.iacenter.org
10. Nebojša Malić www.antiwar.com/malic/
11. Michael Ruppert *A War in the Planning for Four Years* [w] *From The Wilderness Publications* listopad 2001 http://globalresearch.ca/articles/RUP111B.html
12. Sherman H. Skolnick *The Pipeline Plots* 1.9.2002
13. Pål Steigan *War in our time* [w] *Klassekampen* 17.4.1999
14. Nicholas Watt i Dan Atkinson *Making a Killing on the Cash Front* [w] *Guardian* 22.5.1999

O prawa człowieka

Dobry Bóg nie zechciał złożyć ropy i gazu jedynie na terenach demokratycznie wybranych reżimów przyjaznych Stanom Zjednoczonym [...] *Ale idziemy tam, gdzie jest interes* – Richard Cheney, członek zarządu w biznesie ropy i gazu, na konferencji w Cato Institute 23.6.1998 r.

De Gaulle określił NATO jako organizację służącą militarnemu i politycznemu podporządkowaniu Europy Zachodniej Stanom Zjednoczonym. W 1946 r. generał Dwight Eisenhower, głównodowodzący sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, nakreślił plan powiązania sfer gospodarczych i społecznych USA z militaryzmem. Nie zdawał sobie jednak sprawy z czyhających niebezpieczeństw. Eisenhower został prezydentem. W ostatniej przemowie ostrzegł: *W pracy rządu musimy strzec się przed świadomym i nieświadomym zagarnięciem nieuzasadnionych wpływów przez kompleks wojskowo-przemysłowy. Istnieje i będzie istniała możliwość zgubnego wzrostu niewłaściwie użytej władzy*. Obecne olbrzymie rozmiary kompleksu wojskowo-przemysłowego zaszokowałyby nawet Eisenhowera. Przeszło połowa podatków federalnych USA idzie na machinę militarną.

Raz zbudowana, machina nabrała własnego życia. Agresja NATO w Jugosławii jest jednym z tego przejawów. Na Bałkanach chodzi o utrzymanie hegemonii USA w NATO i Eurazji. Budżet wojskowy USA jest obecnie najwyższy w historii i jest równoważny takim samym budżetom następnych 12 państw na liście. Nie należy jednak utożsamiać kompleksu wojskowo-przemysłowego jedynie z Ameryką, chociaż ma powiązania z przemysłem europejskim. Mocarstwowość – rosyjska, chińska czy europejska, wymaga przemysłu i zbrojeń.

Po rozpadzie bloku komunistycznego bufor Jugosławii między terytorium NATO a państwami Paktu Warszawskiego stał na drodze Zachodu w przekształcaniu Europy. Z podopiecznej Stanów Zjednoczonych, otrzymującej poparcie polityczne i materialne jako bastion przeciwny ZSRR, Jugosławia stała się wrogiem dla neo-liberałów. Neoliberalizm głosi szczytne hasła wyzwalania i demokratyzacji spod władzy dyktatorskiej, przywracania praw człowieka oraz przynoszenia mu szczęścia wolnorynkowego. Jugosławia oparła się próbom reform, które Zachód uprzednio zaaplikował w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech, a potem w Rosji i na Ukrainie. Południowi Słowianie uważali swoją gospodarkę za wystarczająco wolnorynkową a system za zadowalająco demokratyczny.

Ustawa 101-513

5.11.1990 r. Kongres USA zatwierdził ustawę 101-513 odcinającą w terminie do sześciu miesięcy wszelką pomoc, wymianę handlową, kredyty i pożyczki USA dla Jugosławii. Jako gwarancję demokratyzacji i warunek pomocy ustawa zażądała osobnych wyborów w każdej republice – pociągnięcie rozłamowe z wykorzystaniem tarć narodowościowych. Departament stanu USA

miał zatwierdzać procedury i wyniki wyborów zanim przywrócono by pomoc *siłom demokratycznym*, ale w każdej republice z osobna. Personel amerykański w MFW, Banku Światowym i in. zobowiązano prawnie do stosowania ustawy do kredytów i pożyczek dla Jugosławii. Ustawa była narzędziem nacisku na politykę. Ta sama ustawa przyznała Polsce fundusze na wzmocnienie reform wolnorynkowych, czyli była ona składową kompleksowej polityki amerykańskiej wobec Europy po zimnej wojnie.

CIA „przewidziała" w *New York Times* (27.11.1990), że ustawa doprowadzi do krwawej wojny domowej. *Siły demokratyczne* oznaczały wtedy w Jugosławii małe, nacjonalistyczne partie prawicowe. Skutek był dewastujący. Rząd Jugosławii nie był w stanie płacić ogromnych odsetek od długu, ani zakupić surowców dla przemysłu. Wynikły strajki, napięcie polityczne i gospodarcze, a przede wszystkim nacjonalistyczne antagonizmy wewnątrz federacji. Żadna z wyrażonych przez przedstawicieli USA trosk i sympatii dla uchodźców na świecie, a szczególnie w byłej Jugosławii, nigdy nie wspomina okropnych cierpień spowodowanych zdławieniem gospodarki przez USA. Nie było wtedy jeszcze wojny domowej, żadna republika się nie odłączyła. O Jugosławii nie było słychać w dziennikach zaprzątniętych przygotowaniami do wojny z Irakiem, która potem zostawiła setki tysięcy śmiertelnych ofiar w wyniku sankcji, nieustających nalotów, dewastacji kanalizacji i zaopatrzenia w wodę oraz wynędznienia narodu.

Ustawa 101-513 posłała wyraźny sygnał państwom Europy Zachodniej, które bez zgody USA nie odważyłyby się na to: region bałkański jest do wzięcia. W lutym 1991 r. Rada Europejska zażądała od Jugosławii wyborów wielopartyjnych pod groźbą sankcji. Prawicowe organizacje faszystowskie, nieobecne od chwili pobicia przez partyzantkę Tity, zaczęły przybywać z USA, Kanady, Niemiec i Austrii. Otrzymały skrycie pomoc, stając się kanałem zaopatrzenia w fundusze i broń dla terrorystów i separatystów w Jugosławii. Wkrótce po fiasku prób reform w Belgradzie, znany Polakom emisariusz nowego porządku w Europie, profesor Jeffrey Sachs, znalazł się w Słowenii, zaczynając łańcuch wojen secesyjnych w coraz mniejszej Jugosławii.

W marcu 1991 r. chorwaccy faszyści i ustasze zorganizowali ataki i demonstracje nawołujące do obalenia federacji i wyrzucenia Serbów. Dokładnie w terminie wyznaczonym przez ustawę 101-513 (5.5.1991), chorwaccy separatyści opanowali federalną bazę wojskową. Belgrad rozkazał interwencję armii. Wojna domowa rozpoczęła się. Prawicowi nacjonaliści wygrali wybory. Słowenia i Chorwacja ogłosiły niezależność 25.6.1991 roku, a zjednoczone Niemcy jako pierwsze nawiązały stosunki dyplomatyczne (rozdział pt. *Niemiecka propaganda nowo-wojny*). USA uznawało federację jugosłowiańską, ale popierany przez USA program polityczny neo-ustaszy w Chorwacji odmówił obywatelstwa, pracy, rent, paszportów i własności ziemi nie-Chorwatom, a szczególnie stosunkowo dużej

mniejszości serbskiej. Czystki etniczne przypomniały Serbom okrutne czasy ustaszy z II wojny światowej. Serbowie chorwaccy chwycili za broń widząc jak Chorwaci zbrojnie odbierają im własność i wysiedlają ich.

Rada Bezpieczeństwa ONZ głosowała 30.5.1992 r. za sankcjami na pozostałości po Jugosławii – Serbię i Czarnogórę. Głosowanie przyspieszono, aby wyprzedzić raport ONZ opublikowany dwa dni później, stwierdzający, że Republika Federalna Jugosławii w pełni zadowoliła żądanie ONZ usunięcia wojsk z Bośni. **Duszące gospodarkę embargo nałożono tylko na Serbię, mimo że sąd międzynarodowy w Hadze orzekł, że nie była ona winna konfliktu w Bośni**. Sankcje ominęły protegowanych Waszyngtonu, Chorwację i Bośnię. Rada Bezpieczeństwa nawet nie dyskutowała sankcji na Chorwację po jej ataku na Krajinę w sierpniu 1995 r. i wypędzeniu setek tysięcy Serbów.

NATO posłało na Bałkany 60 tys. wojska z ciężkim sprzętem, aby wcielać postanowienia porozumienia osiągniętego w Dayton w stanie Ohio pod koniec 1995 r. 4400 nalotów na Serbów z bazy w Aviano bardzo pomogło osiągnąć to „porozumienie”. Wliczając wspomagające lotnictwo i marynarkę wojenną oraz wojska w sąsiadujących krajach, łączny stan pod koniec 1995 r. wyniósł ok. 150 tys. żołnierzy (*Defense News* 25.11.1995). Kampania była pierwszą w Europie od II wojny światowej, pierwszą przeprowadzoną przez NATO i pierwszą łamiącą zasięg działania ustalony w statucie NATO. Był to wstęp do marszu NATO na Wschód.

Newsweek (4.12.1995) o umowie w Dayton: *nie tyle umowa pokojowa, ile deklaracja podległości*. [NATO pod kierunkiem USA] *będzie miało niemal kolonialną władzę*. Istotnie dokument z Dayton określił Wysokiego Reprezentanta, w którego rękach znajdowała się pełna cywilna władza wykonawcza. MFW otrzymał moc mianowania i prowadzenia Centralnego Banku Bośni, a Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju – moc kierowania restrukturyzacją i upłynnieniem majątku państwowego i społecznego w nowym, sztucznym państwie.

Pan świata

Jednocześnie z okupacją zbrojną USA założyło Międzynarodowy Trybunał Kryminalny ds. Byłej Jugosławii, MTK, w Hadze w 1993 r. MTK nie podlega Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ, Sądowi Światowemu, ani innej organizacji międzynarodowej. Rada Bezpieczeństwa ONZ, (czyli praktycznie USA i inne mocarstwa zachodnie) może za pomocą MTK aresztować i uprowadzić każdego, decydować o tym, kto nadaje się na urząd i kogo usunąć. Oskarżeni nie mają prawa blokować ekstradycji, przebadać oskarżyciela, ani dowiedzieć się, kto nim jest. Trybunał ma prawo domagać się od każdego państwa wydania któregokolwiek z obywateli w ich ręce, z głowami państw włącznie. MTK jest narzędziem ekspansji mocarstwowej USA, jak wykazały farsowe procesy.

Tak ogromna władza depcze prawa państw do samostanowienia, prawo międzynarodowe i wszelkie standardy praw człowieka. Dzięki prawu weta

w Radzie Bezpieczeństwa, mocarstwa zachodnie są nietykalne, natomiast MTK może stawiać prześladowanych przed sądem powołanym przez największych współczesnych agresorów. Tak się stało pod koniec sierpnia 1999 roku, kiedy serbskiego generała podstępnie zwabiono na konferencję w Austrii i postawiono przed MTK. Od lat chorwaccy generałowie winni masowych czystek etnicznych na Serbach pozostają na wolności. Jak postawiono Miloszewicia podstępnie przed MTK i jak odwrócił on role oskarżonego i prokuratora – patrz: rozdział pt. *Inkwizycja w Hadze*.

USA nie ukrywa ambicji hegemona po rozpadzie bloku komunistycznego, za to obłudnie ukrywa planowane i użyte już środki. Oto urywki z 46-stronicowego raportu udostępnionego światowej opinii publicznej przez Pentagon (*New York Times* 8.3.1992). Bardzo podobny do późniejszych opracowań Brzezińskiego, dokument ostrzega świat, że USA musi *zapobiec ponownemu wypłynięciu nowego rywala* […] *pokazać przywództwo niezbędne dla wprowadzenia i utrzymania nowego ładu, który ma szansę przekonać możliwych rywali, że nie potrzebują mieć ambicji odgrywania większej roli czy dążyć do agresywniejszej postawy w obronie swoich uzasadnionych celów* […] *musimy utrzymać mechanizm powstrzymujący potencjalną konkurencję nawet od aspiracji do większej roli w regionie lub świecie*.

Następnie wymienia się cel w Europie: *zachowanie NATO jako podstawowego narzędzia obrony i bezpieczeństwa Zachodu. Musimy starać się zapobiec powstaniu czysto europejskiego systemu bezpieczeństwa, który mógłby podważyć NATO.* Najważniejsze jest dać sygnał, że *porządek świata jest zależny od USA. USA ma być przygotowane do samodzielnego działania, kiedy wspólna akcja nie będzie możliwa.*

Amerykanin Mark Rothschild skomentował w pierwszych tygodniach nalotów NATO na Jugosławię, że rządzące partie USA skłonne są akceptować niemal każdą politykę amerykańskich elit, jeżeli jest potrzebna do dominacji USA w Europie: *Niemal każda hipokryzja i przestępstwo są możliwe do przyjęcia, bo inaczej USA mogłoby stracić władzę nad Europą* […] *wszystko jest dozwolone, jeśli zapobiega dominacji Europy przez inną potęgę*. No ale przecież NATO jest układem kilkunastu państw uzgadniających wspólną politykę w otwartych, demokratycznych naradach. Oto urywek nie z dzieł Stalina czy Tity, tylko z oficjalnego podręcznika NATO (*Official NATO Handbook*) o procedurze podejmowania decyzji przez NATO: *Nie ma głosowania ani decyzji większością głosów*.

Hegemonia USA była do niedawna na rękę europejskim członkom NATO, bo zapewniała, że żadne inne państwo nie zapanuje militarnie. Zależność od USA w ciężkim transporcie powietrznym, wywiadzie satelitarnym i w wielu innych podstawowych funkcjach obronnych uniemożliwia UE utworzenie własnych sił zbrojnych. Aby ukryć prawdziwe zamiary przed swoimi społeczeństwami

i uzyskać aprobatę wydatku ogromnych środków podatkowych, NATO musiało stworzyć pozory szlachetnego wystąpienia w obronie prześladowanych w Kosowie przez dyktaturę w Belgradzie. NATO stosuje systematycznie dezinformację w agresjach bałkańskich od 1991 r. przez demonizację oponenta i upozorowanie własnej szlachetności. Hitler zaczął II wojnę światową motywem ochrony praw mniejszości niemieckiej i czeskiej w Czechach, Słowacji i Polsce, *szczerym zamiarem służby prawdziwym interesom tamtejszych ludów*.

USA weszło do Jugosławii chowając się za bronią noszącą nazwy z kultury rdzennej wyniszczonej razem z milionami bawołów na preriach Ameryki (pocisk sterowany Tomahawk, śmigłowiec szturmowy Apacz). Dla władcy prawo nie istnieje, bo stworzone jest dla obrony (nieskutecznej) słabszych. Państwa członkowskie NATO pogwałciły swoje własne prawo jak i statut NATO. Przykładowo, konstytucje USA i Kanady nie pozwalają głowie państwa wypowiedzieć wojny niezależnemu państwu bez zgody parlamentarnej. Konstytucje państw NATO nie pozwalają wypowiedzieć wojny lub przyłączyć się do agresji, jeśli „wróg" nie zaatakował. Artykuł 5 Paktu Północnoatlantyckiego ogranicza akcje zbrojne NATO do obrony Europy Zachodniej, regionu Morza Śródziemnego i Ameryki Północnej.

Ponadto tekst porozumienia w Rambouillet z marca 1999 r. był obliczony na odrzucenie przez Jugosławię, aby dać USA i NATO pretekst do ataku na oponenta neoliberalizmu. Agendy zachodnie nie były w stanie udostępnić tekstu zainteresowanym, dziennikarze nie znali go i był niemożliwy do znalezienia w Sieci. W dalszym ciągu trudno go zdobyć. Jak można prowadzić jakąkolwiek dyskusję czy mieć opinię, jeśli ukryto podstawowy dokument usprawiedliwiający bombardowania Kosowa i Jugosławii?

Krucjaty przeciw Słowianom

Intelektualista i weteran Getta Warszawskiego, Marek Edelman, ukuł neologizm *Holokaust Albańczyków kosowskich*. Piotr Gliński z Forum Ekologicznego Unii Wolności w *Zielonej Alternatywie* z lata 1999 roku: *gwiazda europejskich Zielonych niemiecki minister spraw zagranicznych* Joschka Fischer i *legendarny przywódca* tychże Zielonych, Dany Cohn-Bendit, wyczulili się na *swąd ludobójstwa* dzięki Edelmanowi, a Bill Clinton, *przywódca największego mocarstwa świata* […] *przywoływał autorytet* Edelmana. Po Zielonych i prezydencie USA wypowiedź Edelmana podchwycili przywódcy państw NATO i Rzeczpospolitej, aby uzasadnić naloty na Jugosławię.

Niektórzy posunęli się do porównań jugosłowiańskich akcji przeciw terrorystom z ludobójstwem (*Masakry, których nie było*, rozdział pt. *Obrazki, które zmyliły świat*). Z braku dowodów, propaganda pokazywała pociągi wywożące Albańczyków z Kosowa po rozpoczęciu nalotów. Spikerzy smutnym głosem porównywali to do transportów do Auschwitz podczas II wojny światowej.

Żydowscy intelektualiści w USA z Noamem Chomskim na czele zaprotestowali w maju 1999 r. w apelu do niemieckiej Partii Zielonych: *Jesteśmy głęboko świadomi naszej własnej historii i potrzeby interwencji międzynarodowej celem zapobieżenia w przypadkach, gdzie grozi ludobójstwo. Najwyraźniej nie ma go obecnie w Jugosławii* […] *bombardowania znacznie pogorszyły sytuację Albańczyków w Kosowie* […] *zniszczyły demokratyczny ruch wewnątrz Jugosławii i destabilizują sąsiednie kraje* […] *Nawołujemy do odrzucenia tych fałszywych i przesadzonych analogii do Holokaustu i II wojny światowej, które wyciągnięto, aby uzyskać poparcie dla bombardowań pogłębiających cierpienia wszystkich narodowości w Jugosławii*.

Fałszywy obraz walki suwerennego państwa z bezwzględnymi, okrutnymi separatystami posłużył za pretekst bombardowań. Prezydent Clinton porównał kampanię Jugosławii przeciw WAK do Holokaustu, a jego żona powiedziała, że obrazy uchodźców w telewizji CNN przypominają film *Lista Schindlera*. Państwo Clintonowie postawili historię na głowie: Serbowie to hitlerowcy, a współcześni Albańczycy kosowscy są w położeniu żydów. Podobną taktykę użyła propaganda NATO i Zachodu wespół z radykalnym islamem parę lat wcześniej w Bośni i Chorwacji. Przywódcy i dziennikarze bezmyślnie powtarzali stwierdzenia Clintonów.

To Albańczycy stanęli po stronie Hitlera w latach 1940tych, a WAK kontynuuje politykę eliminacji narodowościowych. Serbowie powstrzymują ruch neonazistowski, tak jak to zrobili z wielkim powodzeniem podczas i po II wojnie światowej. Nawet pobieżna znajomość niedawnej historii Bałkanów zadaje kłam retoryce Clintonów i gorliwcom z Unii Wolności. Obala fałszywą wersję historii użytą przez NATO do uzasadnienia agresji. To bardzo smutne, że w III Rzeczpospolitej tzw. elity bezkrytycznie przyjęły propagandowy wizerunek Serbów-faszystów.

Od zajęcia Albanii przez Mussoliniego w 1939 r. po okupację przez Hitlera od 1943 r. większa część obecnego Kosowa i Metohji (oficjalna jugosłowiańska nazwa prowincji) weszła pod kontrolę reżimu włosko-albańskiego. Faszystowscy Albańczycy kosowscy przeprowadzili od 1941 r. kampanię morderstw i deportacji Serbów. Grupa islamska, II Liga Prizreńska, utworzona w 1943 r. z poparciem muftego w Jerozolimie i hitlerowców, którzy w islamie upatrywali wspólny cel przeciw żydom i Słowianom, oznajmiła krucjatę. W albańskim Holokauście zgładzono 10-30 tys. Serbów, a wysiedlono co najmniej 100 tys. Na ich miejsce przybyli przesiedleńcy z Albanii. Zamiast wyplewiać nazizm albański, Tito popierał napływ emigrantów z Albanii. Serbowie wypędzeni z Kosowa z reguły nie mogli wrócić, co zmieniło statystyki ludności na korzyść Albańczyków. Tito nadał im autonomię z lokalną władzą polityczną, której oni sukcesywnie nadużywali do obrzydzenia życia Serbom. W końcu tysiące Serbów wyjechały

z Kosowa w latach 1970tych i 1980tych, odwracając proporcje – z większości serbskiej przed II wojną światową na mniejszość w latach 1990tych.

Dzięki kolaboracji z hitlerowcami, eksterminacji Serbów i powojennemu przyrostowi w połączeniu z rozmyślną polityką Tity we wszystkich republikach, w myśl zasady *Im słabsi Serbowie, tym silniejsza Jugosławia*, ludność albańska urosła w zdecydowaną większość w Kosowie-Metohji. Niewątpliwie była to część planu islamskiego integryzmu ku islamizacji Europy (rozdział pt. *Islam wojujący na Bałkanach*).

Z zajęciem Jugosławii przez Niemcy, jej terytoria albańskie (Kosowo, zachodnia Macedonia i część Czarnogóry) zostały przyłączone do Wielkiej Albanii, którą przywódcy ekstremy albańskiej próbują obecnie odtworzyć. Serbów na tych terenach wyeliminowano. Celem kampanii terroru WAK w 1998 r. było wyparcie Serbów ze wszystkich terenów opanowanych przez terrorystów. Cel został osiągnięty z wielkim powodzeniem. Cynicznie Zachód przyłączył się do odwróconej propagandy, oskarżając władze i naród serbski o dążenie do jakiejś Wielkiej Serbii (rozdział pt. *Wielko-Serbizm*).

Znając cele i metody WAK, władze Jugosławii rozprawiały się z terrorystami albańskimi, co jest prawem i obowiązkiem suwerennych państw, natomiast w przypadku Jugosławii stało się *ludobójstwem*. Zamiast dołączyć się do zwalczania albańskiej ekstremy, NATO sprzymierzyło się z WAK i wypowiedziało wojnę Serbom. To, że nieświadomy Zachód uwierzył fałszywej analogii Clintona, jest może bardziej szkodliwe niż wszystkie bomby natowskie, jakie spadły na Jugosławię po to, aby przyczynić się do urzeczywistnienia porządku ze snów Hitlera i Brzezińskiego.

Bombowce zamiast emisariuszy

Ze Wspólnotą Europejską w roli arbitra, Muzułmanie bośniaccy, Chorwaci i Serbowie zgodzili się 18.3.1992 r. w Lizbonie na zjednoczone państwo. Ugoda zapobiegłaby wybuchowi krwawej wojny domowej tego samego roku i tragedii setek tysięcy uchodźców, gdyby nie podważyło jej USA, któremu nie podobała się rola Europy Zachodniej i pokojowe rozwiązanie problemu. Waszyngton obiecał skrajnie prawicowemu, nacjonalistycznemu reżimowi Izetbegowicia w Bośni poparcie w rozszerzeniu terytorium, nie wykluczając dominacji na Bałkanach.

Wszystkie trzy strony bałkańskie potwierdziły storpedowanie ugody przez USA. *New York Times* z 17.6.1993 r. napisał, że rząd USA oficjalnie zachęcił Izetbegowicia, głowę Partii za Czynem Demokratycznym, aby ogłosił niezależne państwo w Bośni pod swoją prezydenturą. Grupy muzułmańskie w dwóch rejonach Bośni przeciwstawiły się tej władzy, bo nie reprezentowała muzułmanów dążących do współpracy z innymi narodami bałkańskimi, a prowadziła prawicową politykę nacjonalistyczną, uzależniając Bośnię od USA. Wybrany rząd muzułmanów bośniackich w Tuzli, jednym z najzamożniejszych miast byłej

Jugosławii twierdził, że przeróbka konstytucji Bośni pod nadzorem USA dała władzę tylko Izetbegowiciowi i neofaszystowskiej partii w Chorwacji. Pozostałe frakcje polityczne, nawet muzułmańskie, wykluczono.

Jak miało się zaangażowanie do pomocy USA dla biednej Bośni, widać w opinii gen. Michaela Dugana, dowodzącego lotnictwem USA. Przed wojną nad Zatoką Perską w 1991 r. ujawnił on w wywiadzie prasowym plany USA zniszczenia Iraku. Został zwolniony za szczerość w czasie, gdy USA proponowało w ONZ wprowadzić sankcje przeciw Irakowi jako próbę rozwiązania kryzysu. Cztery miesiące później wojna nad Zatoką Perską rozwinęła się tak, jak przedstawił Dugan. *New York Times* (29.10.1992) podał przewidywanie generała: *Zwycięstwo na Bałkanach zaprowadziłoby przywództwo światowe USA po zimnej wojnie*, w koalicji z Wielką Brytanią, Francją i Włochami, skoro ONZ utknęło w miejscu nt. użycia siły przez NATO. Zbrojenie pro-amerykańskich sił w Bośni i użycie *niekonwencjonalnych* działań na jej terenie w celu przerwania pomocy humanitarnej. Następnie masowe naloty na Serbów w Bośni i Serbii, z użyciem lotniskowców, myśliwców oraz pocisków sterowanych J-Star i Tomahawk, które miały zniszczyć system energetyczny, rafinerie, magazyny i telekomunikację Serbii, ale *koszty dla USA w krwi i dobytku byłyby skromne w porównaniu z traumą w Bośni*.

Gen. John Shalikashvili, głównodowodzący sił zbrojnych USA, przyjechał do Sarajewa na spotkanie z dowództwem wojskowym Bośni, dając tym znak poparcia i zachętę do kontynuacji walk. Sygnał został wzmocniony, gdy ambasador USA w ONZ, Madeleine Albright, powiedziała na otwarciu nowej ambasady USA w Sarajewie: *Wasza przyszłość i przyszłość Ameryki są nierozdzielne*. Muzułmanie w okolicach Bihacia w północno-zachodniej Bośni ogłosili niezależność od rządu w Sarajewie i wyrazili chęć zawarcia pokoju z Serbią i Chorwacją. Izetbegowić ukarał ich kampanią, którą współorganizowało w czerwcu 1994 r. sześciu generałów USA, jak doniosła prasa zachodnioeuropejska kilka miesięcy później. Atak pogwałcił zawieszenie broni i strefę bezpieczeństwa ONZ.

Po jakimś czasie Serbowie bośniaccy i chorwaccy oraz Muzułmanie bośniaccy przeszli do kontrataku. Bombowce USA pod dowództwem NATO przyleciały na pomoc Izetbegowiciowi. W prasie amerykańskiej nie było dyskusji o udziale USA w planowaniu i zasileniu ataku łamiącego zawieszenie broni, a Muzułmanów stawiających czoła Izetbegowiciowi prasa ledwo wspomniała jako *siły renegatów*. Emerytowany generał lotnictwa USA, Charles Boyd, były naczelny dowódca sił USA w Europie w latach 1992-1995, napisał jesienią 1995 r. w *Foreign Affairs*, że rząd w Bihaciu był *jednym z niewielu przykładów pomyślnej współpracy wielonarodowościowej na Bałkanach*. O przywódcy tego rządu, Abdiciu: *otrzymał więcej głosów niż Izetbegowić w wyborach krajowych i został wydalony z rządu z chwilą, gdy rząd Izetbegowicia w Sarajewie odrzucił porozumienie pokojowe uzgodnione na forum międzynarodowym*.

Washington Post (30.4.1994) zacytował dwóch wysokich urzędników ONZ, którzy stwierdzili (anonimowo, aby nie stracić posady), że USA ponosi winę *za kontynuację wojny w Bośni, ponieważ dało tamtejszemu muzułmańskiemu rządowi fałszywą obietnicę przybywającej z Waszyngtonu pomocy wojskowej*. *New York Times* (24.6.1994) wymienił dostawy amerykańskie do Bośni od czasu zorganizowania sojuszu chorwacko-bośniackiego, m. in. ciężką broń. W 1994 r. było już ponad 3,7 mln uchodźców wojennych na terenie byłej Jugosławii: 44% Muzułmanów, 36% Serbów i 20% Chorwatów. Gołe statystyki nie oddają ogromu cierpień ludzkich.

Każda *propozycja pokoju* czy mapa definiująca tereny pod serbską i muzułmańską władzą dzieliły kraj na enklawy wymagające ciągłego zaopatrzenia, a więc obecności wojskowej przez wiele lat. Ośrodki przemysłowe i główne drogi w tym górskim terenie tak podzielono, by panował nad nimi rząd sarajewski. Dla Serbów bośniackich wyznaczono najuboższe tereny wiejskie i górskie bez połączeń drogowych i komunikacji, więc Serbowie kontynuowali walkę. Każda propozycja *rozwiązania kryzysu w Bośni* była dowodem determinacji USA opanowania regionu przy jednoczesnym zmyleniu rywali europejskich, np. Plan Vanca-Owena w 1993 r. dotyczący podzielenia Bośni na maleńkie enklawy, czy Plan Vanca-Stoltenberga – podziału Bośni na trzy części kilka miesięcy potem. Administracja Clintona zaoferowała posłać 25 tys. wojska jako „siły pokojowe", jeżeli plan USA z sierpnia 1995 r. zostałby narzucony Bośni. Masowe naloty rozpoczęły się we wrześniu 1995 r.

Ujarzmienie Serbów w Bośni-Hercegowinie nie zakończyło misji USA i NATO. W 1995 r. prezydent Clinton obiecał, że wojsko USA powróci z Bośni do domu przed grudniem 1996 roku, a dwa lata potem wiadomo było, że zostanie co najmniej do lipca 1998 r. Szczegółowo zaplanowanymi kampaniami pisania listów i zamieszczania ogłoszeń przez grupy popierające Pentagon, grupy analityczno-doradcze i tzw. grupy humanitarne, przygotowywano opinię publiczną do dłuższego pobytu wojsk amerykańskich. Obecność wymagała dużej bazy na Węgrzech. Koszt jej budowy i utrzymania był dodany do 5 mld USD przeznaczonych na wojska USA w Bośni. Wojska NATO w Chorwacji, Macedonii i Albanii oraz dziesiątki tysięcy w Niemczech i we Włoszech to osobny rachunek dla podatników Zachodu. W 1997 r. Pentagon szkolił i wyposażał armię federacji Bośniaków i Chorwatów w Bośni-Hercegowinie kosztem 100 mln USD.

Żaden europejski partner NATO nie brał jednak udziału w programie, jak doniosła Agence France-Presse (5.9.1997). Wojsko wyszło poza swoje kompetencje mieszając się do wyborów samorządowych i grożąc atakami na stacje telewizyjne i redakcje, które odważyłyby się krytykować obecność NATO w Bośni. Dowódcy NATO odrzucali decyzje Serbskiego Sądu Najwyższego i obalili ten sam parlament, którego wybory przedtem nadzorowali. Ludności

obrzucającej okupanta kamieniami, gen. Wesley Clark zapowiedział użycie broni palnej przez „siły pokojowe" USA.

CIA i nie tylko

Po nieudanej próbie zorganizowania rewolucji belgradzkich studentów na początku lat 1990tych, CIA i jej niemiecki odpowiednik BND postawiły kartę na organizowaną wówczas Wyzwoleńczą Armię Kosowa. Agencje te wspomagały WAK obok albańskiej diaspory, albańskiej mafii i państw radykalnego islamu (rozdziały pt. *UÇK: co kryje się za trzema literami*, *Islam wojujący na Bałkanach* oraz *Wielko-Albanizm*).

Na Bałkanach powtórzono model destabilizacji przez służby specjalne USA: popierać tworzenie i istnienie skrajnych reżimów i grup w zamian za ustępstwa polityczne. Rozmaitymi metodami z propagandą i sankcjami włącznie, służby pomagają obalić grupy demokratyczne i opowiadające się za niezależnością. Amerykańskie służby specjalne wraz z innymi wstecznymi siłami na świecie jak radykalny islam, szkolą bojówki i *armie wyzwoleńcze* oraz dostarczają pieniądze, wyposażenie i broń. Przykładami są mudżahedini, potem talibowie w Afganistanie i nacjonaliści na Kaukazie, popierani przeciw ZSRR lub Rosji. W swej taktyce, mocarstwa zachodnie torpedują także próby uzgodnień (np. umowę w Lizbonie z 1992 r. i „porozumienie" w Rambouillet w 1999 r.).

Najzamożniejsze państwa mają przewagę we wcielaniu destabilizacji u oponentów. Służby specjalne są nieodzowne dla istnienia państwa, ale inną kwestią jest moralność celów i użytych środków. USA usiłuje nie dopuścić do odrodzenia konkurencyjnego bloku i dąży do hegemonii. Inne państwa muszą dopasować się do wymogów bezpieczeństwa światowego zdefiniowanego przez USA. CIA ma budżet roczny trzy razy większy niż departament stanu (spraw zagranicznych) USA. Rzadko które państwo może sobie pozwolić na podobne wydatki. Aby wzmocnić skuteczność, CIA współpracuje na Bałkanach ze służbami specjalnymi innych mocarstw oraz z amerykańskimi mediami. Dowodem jest fakt, że sabotaż umowy lizbońskiej przez USA, a potem popieranie reżimu w Bośni i pogwałcenie zawieszenia broni wyeksponowano w Europie, ale nie w Ameryce Północnej.

Prasa brytyjska, francuska, niemiecka i włoska zamieszczała coraz ostrzejszą krytykę roli USA i CIA na Bałkanach, włącznie z oskarżeniami ONZ oraz negacjami i „wyjaśnieniami" Pentagonu. Tymczasem w USA (i o dziwo w Polsce) opinia publiczna niewiele z tego znała. Codziennie dzienniki w USA donosiły o przekraczaniu przez Serbów *bezpiecznych stref*, czyli sześciu miast pod rządem Izetbegowicia, ale otoczonych serbskim terytorium. Nazwa wzmacniała powszechne mniemanie, że strefy te są neutralnymi, zdemilitaryzowanymi obszarami cywilnymi odizolowanymi od wojny domowej. Nazwa była cyniczna, bo dla amerykańskiej „pomocy" wojskowej strefy stały się odskocznią dla

wspomaganych ofensyw armii Bośni przeciw Serbom bośniackim. W Sarajewie było dowództwo, w Tuzli i Bihaciu – pod-dowództwa, w Gorażde była wytwórnia amunicji, w Zepie stacjonowało wojsko, a ze Srebrenicy wypuszczało się ono na bandyckie akcje eksterminacji wsi serbskich (rozdział pt. *Legenda o Srebrenicy*).

Uzasadnieniem każdego bombardowania Serbów bośniackich było rzekome przekroczenie przez nich stref, podczas gdy Serbowie reagowali na agresję wychodzącą stamtąd. Sekretarz generalny ONZ potwierdził te fakty w dokumencie do Rady Bezpieczeństwa (30.5.1995). Żądania reżimu w Bośni, aby zakończyć embargo na broń dla poparcia ich prawa do obrony, były tak nierealne, jak nazwa *bezpieczna strefa*. Podczas „embarga" tysiące wojskowych amerykańskich szkoliło armię Bośni w użyciu zaawansowanego sprzętu wojskowego, przygotowano lotniska i drogi do lądowania i przemieszczania ciężkiego sprzętu oraz odbywały się loty wywiadowcze, a siły USA zabezpieczały jednostki Izetbegowicia. W czasie embarga działalność CIA obejmowała szkolenie i zaopatrzenie wojskowe, a NATO wykonało ponad 40 tys. lotów bojowych w latach 1993-1994.

Jednostronną decyzją w listopadzie 1994 r. USA wyłamało się spod embarga ONZ. Była to zapowiedź realizacji własnych planów w Bośni. Od lat w rządzie USA ścierały się nie stanowiska za i przeciw zniszczeniu sił zbrojnych Jugosławii, tylko czy dokonać tego bombardowaniami pod flagą NATO, czy inwazją lądową wojsk USA. Oba stanowiska dążyły do eskalacji i terytorialnego rozszerzenia konfliktu bałkańskiego. Dlatego Zachód nie zamierzał znaleźć dyplomatycznego wyjścia w Rambouillet. Każdą próbę negocjacji między rządem Miloszewicia a umiarkowanymi Albańczykami kosowskimi torpedowały prowokacje WAK.

Rambouillet

Ten sam rząd niemiecki, który dołączył się do rozbiorów Jugosławii, nie znalazł dowodów opresji kosowskich Albańczyków przez władze serbskie od początku 1998 r. do marca 1999 r. ws. Kosowian o azyl w Niemczech. W tym okresie NATO niecierpliwiło się przed światową opinią publiczną, że trzeba położyć kres serbskim zbrodniom. Propaganda Zachodu rozgłaszała zbrojne reakcje rządu w Belgradzie na prowokacje w Kosowie oraz rzezie rzekomo popełnione przez Serbów. W końcu NATO przedstawiło Jugosławii niemożliwe do podpisania ultimatum w Rambouillet. Parlament jugosłowiański chciał negocjować, ale po raz kolejny zamiast emisariuszy przyleciały bombowce.

Porozumienie, którego brakło w Rambouillet, pod koniec marca 1999 r. popchnęło NATO na ratunek Albańczyków kosowskich. Tekst „porozumienia" ustanawia Dowodzącego Misją Wykonawczą w Kosowie, *który ma być ostateczną władzą interpretującą* […] *aspekty cywilne* […] *a Strony zgadzają się przestrzegać jego postanowienia*. Otrzymuje on władzę dyktatora na terenie

Kosowa: *ma ostateczną władzę odnośnie interpretacji niniejszego Rozdziału, a jego postanowienia są wiążące dla wszystkich Stron i osób* […] *ma służyć jako Przewodniczący Wspólnej Komisji* […] *decyzje Przewodniczącego mają być ostateczne. Dowodzący Misją może rekomendować właściwym władzom usunięcie i mianowanie urzędników oraz zaprzestanie działalności istniejących instytucji w Kosowie*.

A jak ma być wprowadzona ta władza? – *Strony zapraszają NATO do kontynuacji i przywództwa sił zbrojnych […] NATO założą i rozwiną siły (odtąd nazywane KFOR), które mogą składać się z piechoty, lotnictwa i marynarki NATO i innych państw, działających pod dowództwem i podlegające kierownictwu i politycznemu zwierzchnictwu Rady Północnoatlantyckiej poprzez łańcuch dowodzenia NATO.* A więc Rada ma być administracją Kosowa i Metohji, które stanie się protektoratem NATO. Rząd Jugosławii czy ONZ są wyłączone. Następnie ustanawia się tzw. poza-terytorialność dla NATO w Federalnej Republice Jugosławii (FRJ)*: NATO ma być wolne od wszelkiego postępowania prawnego […] Personel NATO […] ma być wyłączony spod prawa Stron odnośnie jakichkolwiek przekroczeń […] których mógłby dopuścić się w FRJ.* Następnie porozumienie wpuszcza siły NATO na teren całej Jugosławii: *Personel NATO ma mieć razem ze swoimi pojazdami, okrętami, samolotami i sprzętem wolne i nieograniczone przejście i dojście bez przeszkód na całym terytorium FRJ włącznie z przestrzenią powietrzną i wodami terytorialnymi.*

USA wiedziało, że niepodległa Jugosławia nie podpisze tak sformułowanej umowy. Motywem nie była pomoc humanitarna ani rozwiązanie pokojowe, tylko prowokacja odmowy przez Jugosławię, obliczona na pretekst do ataku bombowego. Chodziło niby o obronę praw uchodźców kosowskich, ale 70 stron dokumentu z Rambouillet zawiera tylko cztery słowa *refugee* (uchodźca). Za to *military* (wojskowy) występuje 49 razy, a *authority* (władza) 78 razy. Sadako Ogata, szefowa Wysokiej Komisji ONZ ds. Uchodźców (UNHCR), powiadomiła Radę Bezpieczeństwa (5.5.1999): *Do 23.3.1999 roku, kiedy UNHCR zmuszone było, chociaż niechętnie, opuścić* [Kosowo,] *pomagało ono 400 tys. uchodźcom i innym dotkniętym walkami wewnątrz prowincji oraz 90 tys. uchodźcom i przesiedleńcom poza Kosowem*. W wyniku bombardowań ok. 800 tys. osób opuściło Kosowo.

Faktycznie były dwie części umowy w Rambouillet: polityczna o autonomii Kosowa i wykonawcza, wymagająca międzynarodowych sił pokojowych w Kosowie. Pod koniec pierwszej serii rokowań w lutym 1999 r. strona jugosłowiańska zgodziła się na warunki polityczne, ale była przeciwna siłom pokojowym NATO pod przywództwem USA, bo oznaczałoby to okupację. Agencja Itar-Tass doniosła 20.2.1999 roku, że niesprecyzowana grupa zachodnia w Rambouillet chciała przedłożyć Miloszewiciowi alternatywę sił ONZ zamiast

NATO. Agencja AFP doniosła tego samego dnia, że delegacja serbska godziła się na międzynarodowe siły, ale nie pod dowództwem NATO, a szef delegacji nalegał: *siły pokojowe mają być pod dowództwem ciała niewojskowego, np. Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie* […] *lub ONZ.* Przedstawiciel USA potwierdził to: *Dyskutuje się, czy to mają być siły ONZ czy OBWE*.

Następnego dnia sekretarz stanu USA Madeleine Albright zadeklarowała: *Nie przyjmiemy mniej niż całkowitą akceptację, włącznie z siłami NATO.* Powtórzyła to samo w odpowiedzi na pytanie CNN, czy nie byłoby opcji sił pokojowych ONZ lub OBWE: *Stanowisko Stanów Zjednoczonych jest takie, że muszą to być siły pod dowództwem NATO. To jest warunkiem naszego udziału.* Przedstawiciele departamentu stanu powtarzali to coraz gwałtowniej. Jednocześnie USA odmówiło Jugosławii podpisania umowy politycznej, jeśli nie zgodzi się na siły pokojowe NATO. Albright: *Serbowie zachowują się, jakby były dwa dokumenty, ale nie mogą sobie wybierać. W żaden sposób nie można mieć politycznego dokumentu bez siły wykonawczej, która musi być pod dowództwem NATO* […] *Jeśli nie chcą podpisać się pod rozdziałami o siłach wojskowych i policyjnych, nie ma porozumienia* (AFP 13.3.1999).

Dzień przed rozpoczęciem nalotów, ambasador USA, Richard Holbrooke spotkał się z Miloszewiciem (23.3.1999), aby wręczyć ultimatum: podpisz umowę, albo będziemy bombardować. Odpowiedź przyszła od parlamentu Jugosławii, który ponownie odrzucił część wojskową umowy, ale wyraził *gotowość dyskusji zakresu i charakteru międzynarodowych sił* w Kosowie. Na pytanie prasy 24.3.1999 r. o reakcji USA na kontrpropozycję parlamentu Jugosławii, rzecznik departamentu stanu odpowiedział, że decyzja przeciw wojskowemu wykonaniu umowy jest nie do przyjęcia. Prasa nie rozpowszechniła drugiej strony medalu Rambouillet, z tych samych powodów, dla których kontrpropozycja Jugosławii nie była na rękę USA. Pertraktacje w Rambouillet były farsą. Z powodu fiaska „negocjacji" w Rambouillet państwa NATO dopuściły się aktów wojennych w stosunku do suwerennej Jugosławii, która nie zaatakowała żadnego z nich. Atak powietrzny NATO nie miał zgody ONZ i nie ma podstaw ani w Karcie ONZ ani w prawie międzynarodowym.

Ogromna pomyłka

Piloci hiszpańskich myśliwców F-18, którzy latali z włoskiej bazy w Aviano od początku nalotów do końca maja 1999 r. potwierdzili dyktaturę USA w NATO: *Rozkazy wydają tylko amerykańscy generałowie i nikt poza tym. Wszystkie nasze wypady* […] *zaplanowały wysokie władze wojskowe USA* […] *w szczegółach, włącznie z typem samolotu bojowego, celem i rodzajem amunicji* […] *Raz przyszedł zakodowany rozkaz amerykańskich dowódców, abyśmy zrzucili bomby na ludność Prisztiny i Niszu. Nasz pułkownik kategorycznie odmówił. Parę dni potem przyszedł rozkaz jego zwolnienia.* Raporty dla rządów preparowało biuro

prasowe opanowane przez wojskowych amerykańskich: *Ani słowa o wypadkach śmiertelnych, o szkodach poniesionych poza walką, o braku poważania* [ze strony dowódców USA] *i represjach* [w Aviano]. Piloci o nalotach: *Amerykanie popełniają tam jedno z największych barbarzyństw, jakie można popełnić przeciw ludzkości*. O polityce globalnej: *Sądząc z naszych rozmów z oficerami brytyjskimi i niemieckimi, wojnę zaprojektowano celem podziału i podporządkowania Europejczyków na wiele dziesiątków lat*.

Sekretarz generalny NATO z lat 1984-1988 i minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii w latach 1979-1982, lord Carrington, skrytykował atak na Jugosławię w wywiadzie dla brytyjskiego magazynu *Saga* (wrzesień 1999): *bombardowania Serbów przez NATO wywołały wyjazdy Albańczyków kosowskich do Macedonii i Czarnogóry*. Zakwestionował również nazywanie Miloszewicia przestępcą wojennym. W marcu 1999 r. Carrington pisał w *Daily Telegraph*, że bombardowania wzmocnią zaciętość Serbów i podważą jedność Paktu Atlantyckiego. Dodał wtedy, że często najlepszym rozwiązaniem w zaognionych wojnach domowych jest nie ingerować.

Carrington oskarżył NATO o wywołanie masowej fali uchodźców z Kosowa: *Uważam, że bombardowania były powodem czystek etnicznych. Nasze działania znacznie pogorszyły sprawę. Uważam interwencję w wojnie domowej za ogromną pomyłkę.* Carrington dodał, że nie broni Serbów, którzy *zachowali się źle i skrajnie głupio* zabierając autonomię Kosowa, ale winę ponoszą również państwa NATO: *Całą sprawę bałkańską źle poprowadzono od początku. Było oczywiste, że w końcu wybuchnie.* Carrington skrytykował politykę potępiania czystek etnicznych: *Nie sądzę, że* [prezydent Miloszewić] *jest większym zbrodniarzem wojennym niż prezydent Chorwacji, Tudźman, który wyczyścił etnicznie 200 tys. Serbów z Krajiny. Nikt nie robi wrzawy z tego powodu.*

Po co NATO idzie na Wschód?

Premier Buzek na 2-dniowej konferencji w Warszawie z okazji 10 lat przeobrażeń Europy Wschodniej: *Najwyższym uznaniem dla naszych osiągnięć jest przyjęcie Polski, Węgier i Czech do NATO. A najlepszą formą współpracy jest połączenie wysiłków rozwiniętych demokracji z doświadczeniami krajów, które z powodzeniem przeszły okres transformacji.* Jako przykład podał współpracę polsko-amerykańsko-ukraińską (*Gazeta Wyborcza* 5.10.1999). Inaczej do ekspansji NATO na wschód odniósł się minister spraw zagranicznych Rosji, Aleksander Jakowlew, ojciec chrzestny pierestrojki: *Po rozpadzie Układu Warszawskiego NATO przesunęło się na Wschód. Po co? Boję się nie wojny jądrowej, ale odrodzenia się komuno-faszyzmu.*

Ogólny koszt integracji Polski, Czech i Węgier w Pakcie Północnoatlantyckim miał wynieść 60 - 100 mld USD. Zapłacą nowi członkowie z dochodu narodowego przez lata. Broń będzie dostarczona z Zachodu, gdy polskie zakłady przemysłu

posyłają tysiące pracowników na bezrobocie. Rząd polski ogłosił w marcu 2000 r. niezmienny współczynnik 2,2% budżetu narodowego na zbrojenia i obronność, mimo że typowy współczynnik w bogatej UE jest niższy. Program unowocześniania armii polskiej przyspieszono z 15 na 5 lat, kto wie czy nie w wyniku obudzenia się Rosji po najnowszych wyczynach NATO. Według tego programu, Polacy będą łożyć miliardy rocznie po to, aby obcy Słowianom pakt mógł użyć je w „humanitarnych interwencjach". Podobna militaryzacja następuje w innych wynędzniałych krajach przyjętych do NATO albo ubiegających się o to.

Przyjęcie Polski 12.3.1999 r. to część planu rozbudowy NATO. USA wykorzystało bombardowania Jugosławii do założenia baz wojskowych w regionie. Przed rozpoczęciem nalotów *Washington Post* nalegał*: Wobec ciągłego osłabiania Bliskiego Wschodu, będziemy potrzebować prawa latania nad Bałkanami, aby chronić ropę kaukaską.* Bob Djurdjevic z Truth in Media, www.truthinmedia.org, upatrywał się jeszcze innych celów NATO, pisząc pod koniec 1995 r. o strategii kosowskiej jako *Drang nach Osten* od Bośni po Pakistan: *Celem jest połączenie z Turcją oraz rozszerzenie wpływu islamu na teren chrześcijańskiej Europy i Rosji. Serbia ma nieszczęście przecinania tego pasma, a jej południowa prowincja Kosowo leży akurat na tej demograficzno-geopolitycznej linii uskoku.* Djurdjevic miał chyba na myśli wprowadzenie wpływów islamu do Europy i Rosji z przyzwoleniem USA dla osłabienia rywali.

Zależny od ropy Zachód nie może pozwolić, by Jugosławia czy Serbowie panowali nad strategicznym skrzyżowaniem. Samo Kosowo jest zasobne w metale i węgiel. Czarnogórski port Bar z głęboką wodą jest najwartościowszym portem na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego. Byłe demoludy i republiki ZSRR są również potencjalnym rynkiem zbytu (kilkaset milionów ludzi), a jednocześnie źródłem siły roboczej i zasobów naturalnych. O potrzebie otoczenia Rosji i zapanowania nad Eurazją i jej zasobami energetycznymi Zbigniew Brzeziński powiedział, że *USA nie może dopuścić żadnego innego mocarstwa do zawładnięcia tym regionem geopolitycznym* (rozdział pt. *Globalna szachownica*). W celu realizacji tej strategii USA założyło bazy wojskowe w Kosowie, a także w Azji Środkowej i Afganistanie pod pozorem „wojny z terroryzmem".

Na straży gospodarki

Żołnierze sił pokojowych KFOR, stacjonujący w blokach i fabrykach zbombardowanych przez NATO, żartowali: *Jakie dwa obiekty widać z kosmosu? Wielki Mur Chiński i Camp Bondsteel*. Największa baza amerykańska od czasu wojny wietnamskiej, Bondsteel był na ukończeniu w 3 rocznicę zakończenia nalotów NATO. W czerwcu 1999 r. siły USA zajęły 400 ha ziemi rolnej k. Uroszewaca nad granicą z Macedonią i zaczęły budowę bazy. Z miasteczka namiotowego powstała baza na 7 tys. – 75% żołnierzy USA w Kosowie. Ponad 300 budynków w sieci 25 km dróg otoczono 14 km wałów ziemnych i zapór

betonowych, zabezpieczono 84 km drutu żyletkowego i 11 wieżami strażniczymi. Wewnątrz znajdują się sklepy, całodobowe sale gimnastyczne, kaplica, biblioteka i chyba najlepiej w Europie wyposażony szpital. W 2002 r. było w Bondsteel kilkadziesiąt śmigłowców.

Biuletyn saperów USA: *Planowanie działań budowlanych w Kosowie zaczęło się miesiące przed zrzuceniem pierwszych bomb. Z początku planiści chcieli wykorzystać doświadczenia z Bośni i przekonali decydentów do ukończenia bazy jak najszybciej.* Dowództwu saperów polecono, by *zintegrowało środki budowlane z wykonawcą, Brown & Root Services Corporation, w celu budowy nie jednej, ale dwóch baz.* Ta druga baza to Camp Monteith. Wyzwoleńcza Armia Kosowa działa bezkarnie w sektorze USA i w sąsiedniej Macedonii pomimo wysokiej techniki wywiadowczej w Bondsteel. Wojskowi rzadko opuszczają bazę, a ich działalność otacza tajemnica. Podczas gdy patrole sił innych państw w KFOR są nieduże, noszą miękkie nakrycia głowy i poruszają się wszędzie, mieszając się z ludnością, wojsko USA opuszcza swą bazę w śmigłowcach, czasem w dużych, silnie uzbrojonych konwojach. Żołnierze amerykańscy skarżą się, że niechęć do ich obecności wzrasta w miarę jak miejscowi porównują inwestycje w bazę z własną sytuacją.

Bondsteel wybudował i obsługuje Brown & Root Services, firma wyrosła w potęgę od 1992 roku, kiedy ówczesny sekretarz obrony Cheney przyznał jej pierwszy kontrakt na obsługę światowych działań wojsk USA. Wzrost militaryzmu zapewnił sukces firmie, członkowi korporacji Halliburton. Cheney opuścił politykę i został dyrektorem wykonawczym Halliburtona w latach 1995-2000, potem wiceprezydentem. Po kontrakcie z 1992 r. na wojskowe bazy amerykańskie w Somalii, który dał zysk 62 mln USD, dwa lata później kontrakt na Haiti zarobił na czysto 133 mln USD. W 1999 r. firma dostała 5-letni kontrakt na instalacje wojskowe na Węgrzech, w Chorwacji i Bośni za 900 mln USD. Okupacja Afganistanu przyniosła Brown & Root nowe kontrakty, a na Bałkanach nazwa firmy powtarza się w kontraktach na studia drogi rzymskim szlakiem Via Egnatia z Grecji do Albanii oraz w przygotowaniach amerykańskiego AMBO. Wojny napychają portfele Cheney'ego (Balkans-Infos, czerwiec 2002) i in.

Dyrektor Brown & Roots, David Capouya, o Camp Bondsteel: *Robimy tam wszystko, oprócz noszenia broni. Brytyjski starszy oficer Washington Post: To jest oczywisty znak, że Amerykanie poważnie zobowiązują się na Bałkanach i planują tu zostać.* Brown & Root daje pracę tysiącom miejscowych Albańczyków (za 1 do 3 USD na godzinę). Dla przyjeżdżających do Camp Bondsteel jest to *podróż w czasie*: wokół bazy nędza i 80% bezrobocie, gdy na horyzoncie wyłania się Bondsteel z lasem anten satelitarnych i natarczywymi śmigłowcami krążącymi na niebie. Można sobie wyobrazić problemy narkomanii, prostytucji i innej przestępczości wokół Bondsteel.

Sekretarz obrony Rumsfeld w Camp Bondsteel (5.6.2001): *Ile mamy wydać na siły zbrojne? Myślę, że nie wydajemy na was, tylko inwestujemy w was. Mężczyźni i kobiety sił zbrojnych nie są obciążeniem naszej siły gospodarczej. Faktycznie wy stoicie na jej straży.* ***Nie jesteście ciężarem w naszej gospodarce, tylko zasadniczą podstawą wzrostu.*** Miesiąc później prezydent George W. Bush odwiedził bazę wracając ze szczytu G8 w Rzymie, gdzie zaznaczyły się tarcia z Europą. W przemowie na nutę *ponownego zajęcia okopów w Europie,* Bush podkreślił, że wojska amerykańskie zostają w Kosowie na dłużej. Drogą wyjątku od normalnych procedur, przed tłumem wiwatujących żołnierzy Bush podpisał ustawę Kongresu o podwyższeniu wydatków na zbrojenia o 1,9 mld USD.

Wzorcowa neokolonia

Gospodarka Serbów zadbała o siebie sama. Chleb zdrożał z 4 na ponad 30 dinarów w ciągu jednego roku. Kilogram wieprzowiny ze 180 na 260 dinarów (60 dinarów za Miloszewicia). Ziemniaki z 7 na 12, cukier z 25 na 50, litr oleju kuchennego z 36 na 70 dinarów. Cena kubika gazu poszła z 3 na ponad 11 dinarów. Jeśli porównać z cenami za Miloszewicia, wzrost jest jeszcze tragiczniejszy. W Belgradzie 170 tys. rodzin nie było stać na elektryczność, bo pod naciskiem Międzynarodowego Funduszu Walutowego ceny energii wzrosły dwukrotnie w ciągu 4 miesięcy, a zapowiedziano dalszy wzrost. Jak ogrzali mieszkania w zimie?

Francuska znajoma Michela Collona powiedziała po wizycie w Jugosławii: *Francuzi nie wyżyliby za tak niewiele.* Jej przyjaciele w Belgradzie, para intelektualistów, kupuje tylko banana i jogurt, bo ich nie stać na więcej. Przestali pić kawę (sprzedawaną już w paczuszkach 100 g), ale mówią: *Jest w porządku. Dajemy sobie radę.* Stracili po 10 kg na wadze. Posiłek składa się z puszki sardynek na troje, trochę papryki i chleba. *Już nie liczymy samobójstw staruszków, których nie stać na lekarstwa* – powiedzieli typowo dla Serbów myśląc o bardziej potrzebujących. Senka, gospodyni domowa z Jagodiny powiedziała z bólem: *Co mam robić, gdy dziecko prosi mnie o więcej chleba i mleka, a je nie mam?* Wielu nie ma pracy, a jeszcze więcej nie dostaje zasiłków. Handlują wymiennie – naprawię ci auto za kilo kartofli i trochę oleju do gotowania. Na szczęście połowa ludności ma rodziny na wsi, które pomagają się wyżywić.

W Belgradzie 4900 kobiet z rakiem nie miało lekarstw. Od 1991 r. Jugosławia cierpi z powodu sankcji Zachodu. Potem NATO poważnie zanieczyściło kraj rozmyślnymi nalotami na zakłady chemiczne i rafinerie. Brak żywności i dalszy spadek standardu życia nie pomagają chorym. Z państwowych aptek poznikały niedrogie lekarstwa, a w prywatnych nie ma co zjawiać się bez pieniędzy. 30 kapsułek leku dla chorych na raka kosztuje 60 EUR, prawie miesięczną przeciętną pensję. Znacznie wzrosła ilość przypadków raka płuc, ale ministerstwo zdrowia nie ustala przyczyn. Czyżby chodziło o skażenie uranem, które NATO za wszelką cenę próbuje zatuszować, jak w Iraku i Afganistanie? Statystyki pokazują wzrost

ogólnej śmiertelności wszystkich grup wiekowych o 30% w ciągu 3 lat. Po śmierci ojca belgradzkich przyjaciół Collona, rodzina tygodniami nie mogła go pochować, bo zabrakło miejsca na cmentarzach.

Gdzie się podziały obietnice partii pro-zachodnich z października 2000 roku? Dobrobyt oczekiwał każdego Serba, byle się zwrócił na Zachód. Collon pisał wtedy w *Journal de Belgrade* (1-12.10.2000): *Największym nieporozumieniem jest wiara młodzieży, że jeśli poddadzą się woli zachodnich korporacji, przyjdzie do Jugosławii dobrobyt* [...] *Co warte są obietnice USA i ich sojuszników? Przywabione obietnicami dobrobytu z 1989 r. Rosja, Bułgaria czy Albania padły na kolana przed zachodnim kapitalizmem. Czy te narody żyją dziś lepiej?*

Kiedy przyszły rząd był jeszcze w opozycji, uzyskiwał głosy obietnicami zerwania z przeszłością. Zakładano, że chodzi o bliską przeszłość międzynarodowych prześladowań, konfliktu i licznych „zwycięskich" kapitulacji. *Okazało się, że mieli na myśli daleką przeszłość, kiedy wolność i honor coś znaczyły, a kapitulacja nie wchodziła w rachubę. Reżim Dzindzicia opanował sztukę kapitulacji znakomicie w ciągu ostatnich dwu lat. Pokonał nawet największą swą przeszkodę – utratę twarzy. Mimo wszystko trudno stracić coś, czego się nie miało* – pisał Nebojsza Malić w grudniu 2002 r. Dwie największe kapitulacje to wydanie Miloszewicia do Hagi oraz płaszczenie się przed władzą Imperium w okupowanym Kosowie.

Pod koniec roku 2002, Belgrad dodał dwie kapitulacje. Za powodzenie w polityce międzynarodowej uznał oddanie w ręce Chorwacji strategicznie ważnego półwyspu Prewlaka. Chorwacja otrzymała półwysep za czasów komunistycznych, ale od czasu secesji Chorwacji w 1991 r. zajmowały go wojska Jugosławii. Zagrzeb otrzymał zwrot bezwarunkowo, bez żądania czegokolwiek w zamian dla Belgradu, mimo że pół mln Serbów wygnanych z Chorwacji w latach 1990tych ciągle mieszka na walizkach w całej Serbii. *Nie ma już Jugosławii* – zadzwonił mój serbski przyjaciel w Vancouverze, nie otrząsnąwszy się jeszcze z oburzenia odnośnie Prewlaki. Idąc za rzekomo europejskim „planem" Solany, rządy republik Serbii i Czarnogóry porozumiały się w końcu, co do treści konstytucji ich nowego niby-kraju. Tym samym zamknęły sobie drzwi do międzynarodowych instytucji i sojuszów, bo kto chciałby przyjąć pseudo-państwo opatrzone krótkim terminem ważności. Poza tym nowe państwo nie ma organów właściwych do wchodzenia w skład ciał międzynarodowych.

W Chorwacji sędzia uznał za właściwe zaszydzić z prawa i zwolnić wszystkich ośmiu byłych strażników więzienia Lora w Splicie, oskarżonych o okrucieństwa na Serbach. Sędzia Slawko Lozina zrobił z rozprawy szopkę podobną do „procesu" Miloszewicia w Hadze: pozwolił na brutalny szantaż świadków i oddalił ich skargi. Zwolnił oskarżonych z aresztu podczas przerwy letniej, odrzucił zeznania złożone w Belgradzie przez świadków, którzy lękali

się przyjechać do Splitu. Na dodatek wziął entuzjastycznie udział w koncercie Marko Perkovic Thompsona, którego piosenki gloryfikują faszyzm i serbofobię. Najgłupszym zwieńczeniem 2002 r. w Chorwacji było jednak żądanie Zagrzebia, by USA zwolniło skazanego terrorystę, Zwonko Busicia, odsiadującego od 1987 r. dożywocie w instytucji pod najściślejszym nadzorem w stanie Kansas, bo uciekł z innego więzienia. Busić uprowadził w 1976 r. samolot pasażerski i groził zdetonowaniem bomby dla sprawy niepodległości Chorwacji.

Skąd my to znamy?

Zachodni inwestorzy domagali się wzrostu cen i dostali go. MFW i Bank Światowy: *Trzeba zwolnić co najmniej 800 tys. pracowników w służbie publicznej i przedsiębiorstwach państwowych*, radząc rządowi postępować powoli i robić poprawki, żeby uniknąć wybuchowej sytuacji społecznej (Tanjug 24.1.2002). Ten sam bank już w 1989 r. domagał się bankructwa 2435 przedsiębiorstw w Jugosławii oraz likwidacji dwu z każdych trzech miejsc pracy w Serbii. Dzięki temu liderzy nacjonalistyczni w każdej z republik federacji Jugosławii rzucili się do wyścigu o władzę. Bank Światowy i MFW *oddały pierwsze strzały na Bałkanach* – podsumował Collon.

Dziesięć lat później dzięki bombom NATO zaczęła się prywatyzacja pięciu najważniejszych przedsiębiorstw publicznych, np. w branży rolniczej Karnex z 36 tys. pracowników. W czerwcu 2000 r. ich fundusz emerytalny opróżniał, a jeśli ktoś zachorował, nie miał prawa do zasiłku. Rząd *nie miał pojęcia*, co stało się z funduszem. Na to pracownicy: *Zapomnij, rządzie, o prywatyzacji* i postanowili sprzedawać produkty rolne bezpośrednio do centrów handlowych, pozbawiając rząd 50% zysku: *Za dostawy dajecie tylko częściową zapłatę i zawsze z opóźnieniem. Ale nie potrzebujemy wybawienia zagranicznym kapitałem, bo już eksportujemy do 24 państw. Obejdziemy się bez rządu*. Powstały opozycyjne związki zawodowe, które zaproponowały tworzenie własnego funduszu socjalnego z pracy przez cztery soboty w miesiącu. Serbowie okazali się mądrzejsi od Lachów. Czyżby nauczyli się z przestróg takich jak w mojej książce pt. *To Serbia via Poland* (Do Serbii przez Polskę, www.aeronautics.ru/archive/yugoslavia/bein/). Jeszcze przed belgradzką rewolucją ostrzegałem w niej przed uwalnianiem rynku, na przykładzie Polski.

Pozostałe giganty wyznaczone do prywatyzacji: Zastava (auta), Smederewo (huta stali), GOSA (budownictwo) i Startid (wyroby metalowe). Ze Startidu rząd wziął trzymiesięczną produkcję 150 tys. t stali i nie zapłacił, a na dodatek opróżnił konto firmy. W czerwcu 2002 r. premier Dzindzić zaproponował, by pracownicy odzyskali zaległe płace prywatyzując zakłady. W odpowiedzi dostał 48-godzinny strajk. Natomiast w zakładach samochodowych, zwolniwszy 30 tys. pracowników, przed wyborami prezydenckimi, rząd wrócił z obietnicami: zakłady obejmie „cudowny” inwestor amerykański, który w czasach niskiej

koniunktury obiecywał produkcję 220 tys. aut na rok.

Rządowi nie zależało tylko na wypchaniu kieszeni. Pewien kapitalista w kręgach Dzindzicia został zamordowany na jesieni 2002 r. Miał koncesję na budowę szosy Belgrad-Horgos i był w stanie ukończyć projekt. Ale nie potrzebował. Droga istnieje od czasów Miloszewicia. Najprawdopodobniej motywem zabójstwa była próba ukrycia faktu przywłaszczenia pieniędzy przez rządzącą partię DOS za fikcyjny projekt. Pod koniec sierpnia 2002 r. członkowie partii prezydenta Kosztunicy, DSS, ustąpili z rządu w proteście przeciw morderstwu Momira Gawrilowicia. Ten wysoki urzędnik służb bezpieczeństwa dopiero co poinformował Kosztunicę o powiązaniach między Dzindziciem a szefem mafii, Stanko Suboticiem. Osoby z DOS czerpią korzyści również z prywatyzacji przedsiębiorstw publicznych. Rady nadzorcze banków „pomagających" w prywatyzacji składały się przeważnie z członków partii rządzącej, DOS.

Kiedy Dzindzić zamykał cztery największe banki Serbii, eliminując 10 tys. miejsc pracy, miały je przejąć francuski Societe General i niemiecki Raiffeisen. Browary przejęła firma belgijska Interbrew. Niektórzy mówili o *nowej niemieckiej inwazji*. W szkołach niemiecki wypierał angielski. Niemiecka firma kręciła się wokół wodociągów w Czarnogórze. Niemcy zakupili najwięcej serbskich środków przekazu. Firma Allgemeine Zeitung przejęła znany dziennik *Politika*, a Grunner und Jahr – *Blic*.

USA i UE przejęły życie gospodarcze i społeczne Jugosławii w swoje ręce przez G-17 Plus, finansowaną przez Zachód grupę byłych dyrektorów Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. G-17 Plus wyznaczył najważniejszych aktorów nowego reżimu: wicepremiera Miroslawa Labusa, dyrektora banku państwowego Mladziana Dinkicia i ministra finansów Bożidara Dzielicia. Przygotowali ustawy likwidujące świadczenia społeczne i odbierające prawa pracownikom. Ci agenci rozpętali prywatyzację ostatniego śladu po erze Tity – przedsiębiorstw, które poprzednio z powodzeniem same się rządziły.

Na aukcjach poszły 22 firmy, 5 sprywatyzowano, a 26 jeszcze prywatyzowano – pisali Tony Robson i Paul Bond na witrynie socjalistów (WSWS, 23.9.2002). Aby zadowolić inwestorów, zniesiono prawo zabraniające zwalnianie pracowników. Dzielić obniżył podatek korporacyjny z 20 na 14%. Podczas gdy ludzie nie mieli na życie, Dzielić ogłosił, że natychmiast *zwróci* 60 mln EUR Bankowi Światowemu, Europejskiemu Bankowi Inwestycyjnemu i Klubowi Paryskiemu. Zachód dostał zwrot pieniędzy za to, że zniszczył Jugosławię.

Taryfy i maliny

Dwa lata po wyzwoleniu Jugosławii przez „rewolucję" w Belgradzie 5.10.2000 r. Collon donosił o potwornej inflacji, zwolnieniach, chorobach bez leków, samobójstwach i ...odrzuceniu przez Serbów rządu wstawionego

za pomocą Piątej Kolumny. Wysłałem kopie artykułu Collona do weryfikacji znajomym Serbom w Jugosławii i diasporze. Bez względu na orientację polityczną, potwierdzili opisy Collona.

Ceny chleba, mięsa i energii eksplodowały za nowego rządu, podobnie jak samobójstwa i strajki. Tylko że strajkujących górników z Kolubury, którzy pomogli mu obalić Miloszewicia, premier Dzindzić tym razem oskarżył o szantaż. Między tymi dwoma historycznymi strajkami popularność Dzindzicia spadła do 8%. Kosowo, „przyczyna" nalotów NATO, żyło w tym czasie w terrorze mafii i zostało wyczyszczone etnicznie dzięki obecności 40 tys. żołnierzy *społeczności międzynarodowej*. Collon: *Witaj w Jugosławii, wzorcowej neokolonii i pokazówce globalizacji. Ostrzeżenie dla wszystkich krajów, że USA przygotowuje się do podbojów. Wartościowa lekcja dla tych, którzy poparli wojnę NATO w 1999 r. Czy nie powinni zapytać siebie, dlaczego większość Serbów nie poszła głosować na prezydenta w październiku 2002 r.?*

Już wtedy dwie trzecie Serbów żyło poniżej progu biedy – oszukani, rozczarowani i zniechęceni. Oskarżali Miloszewicia, ale gdy był u władzy, było co jeść trzy razy na dzień. Niezwykle niski udział w wyborach prezydenckich potwierdził ogólny wstręt do partii politycznych. Spadła popularność nie tylko Dzindzicia, ale i Kosztunicy. Naród przekonał się, że on obiecuje dużo, ale nic nie robi. Rozczarowała się wroga Miloszewiciowi i żądna Zachodu młodzież. W 2001 r. było 900 samobójstw w Belgradzie. W 300-tysięcznym Niszu policja notowała samobójstwo co pięć dni. W tym samym roku Serbowie zażyli 144 mln tabletek przeciw stresowi.

Associated Press o rozruchach 31.5.2002 roku: *Tysiące taksówkarzy i rolników zamknęły ruch w Belgradzie i na drodze do Bośni, protestując przeciw nowemu opodatkowaniu taksówkarzy (równemu średniej pensji miesięcznej) i aby wymusić na rządzie najwyższą cenę skupu malin.* Slogan protestujących *DOS-ta!* (Dosyć!), dość dobrze wyrażał ogólne rozczarowanie społeczeństwa partią zainstalowaną przez Zachód. Nowy reżim niemal całkowicie wymienił policję. Latem 2002 r. brutalnie represjonowała wiele demonstracji. W czerwcu przed budynkiem parlamentu 40 ludzi zostało rannych podczas demonstracji za biednymi. Nic z tego nie przeszło przez filtry zachodnich środków przekazu. Ci, którzy naobiecywali dobrze pilnują, aby zachodnia opinia publiczna nie dowiedziała się o głębokim rozczarowaniu ludności Jugosławii *obietnicami.*

Malić przypomniał, że w 2000 r. po 7 latach blokady gorszej niż w Iraku i dewastujących nalotach, przeciętna rodzina serbska potrzebowała na życie odpowiednika 150 USD: *Teraz po dwu latach 'demokracji' i 'reform' rzekomo wspartych funduszami zachodnimi, to samo życie wymaga 400 USD. W tym czasie bezrobocie dramatycznie wzrosło, a płace pozostały w miejscu. Jeśli to są oficjalne dane rządu, który głosi sukces – co rzeczywiście robi – należy drżeć myśląc, jak*

wyglądałoby fiasko. Inne tereny okupowane przez społeczność międzynarodową to także obraz sztucznej, skorumpowanej gospodarki i fantastycznie wysokiego bezrobocia. Faktycznie Bośnia i Kosowo miały w 2002 r. najwyższy w Europie wskaźnik bezrobotnych – ok. 60% (*IHT* 24.7.2002; Associated Press 8.10.2002). Zamiast uzdrowić gospodarki, skolonizowano je.

Kryzys zaufania społecznego odbił się na aliansie Kosztunica-Dzindzić. Większość Serbów uległa obietnicom lepszej przyszłości, a zostali świadkami pogarszania się sytuacji życiowej z dnia na dzień. Zachodnie korporacje wzbogaciły niewielu z nich. Po ataku bombowym NATO Jugosłowianie zauważyli atak gospodarczy Międzynarodowego Funduszu Walutowego i skojarzyli, że oba składały się na ten sam globalny system, mający na celu zapanowanie korporacji. Dlatego większość odmówiła wzięcia udziału w wyborach prezydenckich – i to dwukrotnie do końca 2002 r.! Z tych, którzy zgłosili się do urn, większość głosowała na Kosztunicę, bo pozostał dla nich symbolem zachowania niezależności od Zachodu i NATO. Kandydat Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Labus, doznał sromotnej klęski mimo masowej kampanii reklamowej.

Istniały obawy, że aby ratować swą władzę Dzindzić wciągnie kraj w serię prowokacji i coraz większych represji. Gdyby Kosztunica został prezydentem, zarządziłby wybory parlamentarne. Zdyskredytowany Dzindzić i jego poplecznicy musieliby ustąpić, jak AWS i Unia Wolności. Przypomnienie dla tych, którzy jesienią 2000 r. szczycili się zainstalowaną w Belgradzie *demokracją*, w której widzieli otwarcie drzwi do świetlanej przyszłości: według prawa wyborczego Jugosławii, prezydenta można wybrać tylko w głosowaniu absolutnej większości uprawnionych, a głosowało 46%. Między innymi dlatego socjalistyczna partia SPS Miloszewicia chciała czekać na powtórkę wyborów. Domagając się uchylenia zapisu w prawie wyborczym, USA i Unia Europejska pogwałciły suwerenność państwa i przeforsowały nielegalnie wybranego prezydenta. Dwa lata później naród odrzucił ich dobrodziejstwa.

W partii SPS, osieroconej po nielegalnym wydaniu przywódcy na pastwę „trybunału" w Hadze, idąc za zachętami zachodnimi próbowano zrobić zwrot, ale wtedy naród wyparł się swych socjalistów i pokierował się apelem Miloszewicia (z celi byłego więzienia Gestapo pod Hagą), by głosować na Szeszelja, jedynego kandydata przeciwnego NATO i funduszom międzynarodowym. Wobec kryzysu SPS wielu lewicowców utworzyło partię RSJ i mimo gróźb ze strony rządu rozpoczęło agitacje w ośrodkach robotniczych.

Dlaczego zamilkły zachodnie środki przekazu – te same, które przedstawiały zmianę reżimu w Belgradzie w 2000 r. jako zbawienie? Kosztunica był właściwym człowiekiem, NATO uporządkuje kwestię kosowską – łudzono się. Parę lat później serbska większość odmówiła wzięcia udziału w wyborach. W zachodnich środkach nie pojawił się żaden komentarz, skąpa próba analizy,

czy najkrótsze wyjaśnienie. Czy była to amnezja, wstyd, czy odmowa dyskusji stanowiska, które życie zdemaskowało jako natowski fałsz?

Dzieło Sorosa

Miliarder i rzekomy filantrop, George Soros, w książce pt. *Uratować demokrację* tłumaczy niepowodzenie reform, które z profesorem Sachsem i MFW przygotował m.in. dla Jugosławii: *program reform został uruchomiony w tym samym momencie, co w Polsce* [...] *Wkrótce potem Miloszewić obrabował Bank Narodowy Serbii i wydał niewiarygodne sumy na swą kampanię wyborczą. Raz wybrany, sabotował reformy i zaangażował się bez reszty w projekt stworzenia Wielkiej Serbii. Niewiele osób wie, że Miloszewić poszedł śladem przetartym już wcześniej, a mianowicie przez 'Mein Kampf' Hitlera.* Oskarżenia Serbów i ich przywódców o hitlerowskie atrybuty są bezpodstawne (rozdziały pt. *Obrazki, które zmyliły świat*, *„Obozy zagłady" w Bośni* i in.).

Według *Le Monde diplomatique*, Bank Serbii obrabował niejaki Drasmanowić, który podobnie jak Bagsik zbiegł do Izraela z miliardem USD. Miloszewić przerwał „reformę", obawiając się wyników – słusznie, sądząc z perspektywy przemian w Polsce. Bez sensu jest oskarżenie Miloszewicia o ciągoty wielkoserbskie, ale teraz wiadomo, skąd się wzięły. Serbowie żyli we wspólnym państwie, które pielęgnowali w odróżnieniu od pozostałych narodowości niezadowolonych ze wspólnoty. Serbowie tracili na utrzymywaniu państwa południowych Słowian dla idei wznioślejszych niż filozofia życiowa Sorosa (rozdział pt. *Wielko-Serbizm*).Właśnie w wyniku zablokowania „reform" przez Belgrad, Sachs pojechał do Słowenii skłaniać republikę do secesji. W wywiadzie nadanym przez TVP1 Sachs nie ukrywał, że *reformatorstwo* sponsoruje Soros, współinicjator wojen secesyjnych w Jugosławii (*Wprost* 20.3.1994).

Nagłaśniane wtedy masowe demonstracje młodzieży w Belgradzie podsycała radiostacja B92 sponsorowana przez Fundację Sorosa. Zaś wśród członków zarządu sorosowskiej Fundacji Batorego i afiliowanego przy nim Klubu Europa znajdują się nazwiska pierwszych premierów III Rzeczpospolitej (Mazowiecki, Bielecki, Suchocka). Cała wierchuszka Unii Wolności była założycielami kierowanej przez Sorosa, Fundacji Społeczeństwa Otwartego.

Soros odprowadził miliard dolarów z Banku Anglii w spekulacji *zgodnej z prawem*, a magazyn *Fortune* nadał mu tytuł Filantropa Roku 1996. Według *Executive Intelligence Review* (kwiecień 1997), Soros osobiście odpowiada za wprowadzenie *terapii wstrząsowej* i gospodarczego chaosu w byłym bloku ZSRR. Narzucił on wątłym, nowym rządom drakońską politykę, dzięki której z finansowymi wspólnikami splądrował majątek znacznej części byłych demoludów. W 2002 r. szacowano wartość majątku Sorosa na 15 mld USD. *Time* nazwał go *współczesnym Robin Hoodem*, który rabuje bogatych, by obdarzyć biedną Europę Środkowo-Wschodnią i Rosję. Spekuluje przeciw zachodnim

bankom centralnym, zarabiając na pomoc dla państw byłego bloku radzieckiego w budowie *społeczeństwa otwartego*.

Rabuje Zachód, by użyć zyski do grabieży na Wschodzie pod płaszczykiem filantropii. Stanisław Tymiński, www.maloca.com/zagloba/soros9.htm 9.9.2002: *Jego celem jest rabunek, kiedy się da*. Sorosa nazwano mistrzem manipulacji bezwzględnego kapitalizmu. Polska jest jego łatwą ofiarą, z pomocą postkomunistów. **Zdaniem *Executive Intelligence Review* z 1997 r. Soros był prawdziwym mózgiem reform, które *zniewoliły i wpędziły Polaków w nędzę na dziesięciolecia*.**

Nie ma jednak ani jednego dokumentu potwierdzającego, że Soros czy jego Quantum Fund wziął choćby dolara z Polski. Grabili inni, chronieni prawami bankowymi Balcerowicza. *Otwarte* (społeczeństwo) znaczy u Sorosa wynędzniałe kraje, otwarte na łup jego własny i finansowych przyjaciół-szakali, którzy bezkarnie mogą zagrabić tamtejsze zasoby i majątek. Angażując ludzi takich, jak Jeffrey Sachs i stosując *terapię wstrząsową* w przeobrażających się gospodarkach, Soros znalazł receptę na „skupywanie" bogactw całych regionów świata. Tak Soros i jego wybrani, majętni przyjaciele realizują swój sen o światowym rządzie.

Niezależni publicyści tacy, jak Marek Głogoczowski wiedzieli, czym pachnie Soros, ale nie znaleźli zainteresowania w społeczeństwie ogłupionym zasadą *co przeciw nowemu, to komuchowe*. Większość dała się nabrać, w tym bojownicy o dobre rzeczy dla Polski, może dlatego, że sorosowskie fundusze motywowały do działania, tyle, że w sferach manipulowanych przez globalistów.

Podobnie w Serbii doświadczyłem otępienia dobrą famą globalnego hochsztaplera. Rekord pobiła wdowa po ofierze nalotu NATO na pociąg pasażerski w 1999 r. Cztery lata później, pracowała w organizacji... Sorosa, współtwórcy nalotów. Żona znajomego profesora z Belgradu uważała (ww. zasada o komuchach), że Soros to *kwintesencja dobra*, przeciwstawny wszystkiemu, co jest spadkiem po Miloszewiciu. Do spadku zaliczyła zorganizowaną przestępczość nowych „elit", wylansowanych po trupie Miloszewicia, dzięki Sorosowi! Na zjeździe europejskiej, sceptycznej młodzieży w Ljubljanie, w 2001 r. Głogoczowski zauważył, że dwudziestolatki praktycznie nie znały nazwiska największego kombinatora Eurazji. Szwajcarski znajomy podał mu, że zaledwie 2% osób w tym kraju wie, kim naprawdę jest miliarder.

Soros nie ukrywa korzeni swej dobroczynności, ale wskutek jego wpływu na prasę w byłych demoludach mało wiemy o jego ideach, np. o wywiadzie dla szwajcarskiego *L'hebdo* z maja 1993 roku: *spekuluję na rozbieżności między rzeczywistością a ludzkimi wyobrażeniami o tej rzeczywistości*. W książce pt. *Uratować demokrację na Wschodzie* Soros wyjaśnia, że dobry spekulant świadomie poszerza rozbieżność między rzeczywistością a wyobrażeniem o niej. Im skuteczniej jakaś grupa (polityczna, handlowa, a nawet naukowa) *zdeformuje*,

czyli zakłamie obraz rzeczywistości, tym dłużej może utrzymać się „u żłobu”. Demaskatorzy *deformacji* są więc tym groźniejsi dla sorosowskich naśladowców, im działają wcześniej. Należy więc ich izolować, by nie przeszkadzali w „filantropii”. Dlatego „studenci” w Belgradzie starali się zdetronizować Milo-szewicia, ale i rektora uniwersytetu, który zarzucał im nieświadomą służbę piątej kolumnie.

W książce z 1996 r. pt. *Soros on Soros* (Soros o Sorosie) autor przyznaje, że jego Instytut Społeczeństwa Otwartego, OSI, oficjalnie stara się w USA o legalizację handlu narkotykami. Bogactwa Chin też niegdyś zagrabiono *wolnym handlem opium*. Perspektywa złupienia Ameryki przez Sorosa jest tym bardziej prawdopodobna, że w tej samej książce uważa się za *mesjasza Europy Wschodniej*, a jego dziełem są niemal wszystkie reformy i próby reform w regionie. Fundacje OSI osaczyły były blok radziecki, celem stworzenia (cytat z Sorosa) *międzynarodowej siatki* [...] *której sercem będzie skomputeryzowana baza danych zezwalających zachodnim stowarzyszeniom na wyszukanie kandydatów, którzy im odpowiadają*, czyli agentów gotowych świadczyć swe usługi korporacjom, kolonizującym obecnie Europę Wschodnią i Azję. Sorosa martwi upadanie kapitalizmu: *Już zarysowuje mi się powstawanie końcowego kryzysu... Mogą powstać miejscowe ruchy polityczne, które będą chciały pozbawić korporacje międzynarodowe ich własności i odzyskać majątek „narodowy”* (*The Nation* 15.2.1999).

Czuwanie nad sprawami

Społeczeństwo obywatelskie nabiera siły, gdy wstępują amerykańska pomoc USAID, fundacja National Endowment for Democracy (Narodowa Fundacja dla Demokracji) i inne amerykańskie, norweskie, holenderskie i niemieckie oraz pozornie prywatne organizacje, np. związana z CIA Fundacja Społeczeństwa Otwartego Sorosa. Agencje finansują ludzi, którzy pracują dla Imperium pod przykrywką organizacji *praw człowieka*, *demokratycznych* stowarzyszeń, instytutów *reform gospodarczych*, *niezależnych* środków przekazu i innych *organizacji pozarządowych*. Allen Weinstein, twórca sorosowskiej National Endowment for Democracy: *Wiele z naszej obecnej działalności CIA wykonywało skrycie 25 lat temu* (*Washington Post* 22.9.1991).

Organizacje te służą destabilizacji, albo podżegają konflikty za pomocą *grup pokoju* i *zespołów mediacyjnych*. W końcu grupy piątej kolumny wykonują zamachy stanu, pod pozorem reformy demokratycznej i zawsze wstawiając wybrańców USA u władzy, jak np. w Belgradzie na jesieni 2000 roku, przedtem na Filipinach, w Białorusi i Wenezueli. W każdym konflikcie z udziałem USA i Zjednoczonego Królestwa, w którym zastąpiono aktualnego przywódcę lub reżim, następuje proces uzasadniania nowych ludzi u władzy – *wyzwolenie, demokracja*. Wybory oznajmia się *wolne i uczciwe* tylko, jeśli zostali wybrani właściwi kandydaci. Nie ważne czy naród ich chciał, czy są zdolni zrobić więcej niż poprzednicy.

Organizacja kombatantów amerykańskich z wojny w Wietnamie ułożyła na ten temat „kwiz" internetowy, który „sprawdza" znajomość historii. W przygotowanej przez historyka Williama Bluma litanii 22 kampanii bombowych USA, od Chin w latach 1945-1946 po Jugosławię, należy określić, ile z nich *doprowadziło bezpośrednio do rządów demokratycznych, przestrzegających praw człowieka*. Dla ułatwienia podano kilka wariantów odpowiedzi do wyboru: 0, zero, żadne, ani jedno, cała liczba między –1 a +1. Wybory w Bośni ogłoszono *wolnymi i uczciwymi*, zanim obserwatorzy zdali swe raporty o zastraszaniu wyborców we wszystkich okręgach. Udział w wyborach wyniósł 103%! Piąta kolumna przygotowuje grunt pod podobne zamachy na obszarze byłego ZSRR. Gruzja i Ukraina są już „nasze".

Kierownictwo finansowanych przez Sorosa organizacji ma zadanie jednoznaczne. Jedną z najbardziej wpływowych jest International Crisis Group (ICG, Międzynarodowa Grupa od Kryzysów), założona w 1986 r. Dla jej przywódców *panowanie nad konfliktami* sprowadza się do panowania USA nad narodami i zasobami świata. Soros otwarcie bierze w tym udział. Przekupywał przyszłych rewolucjonistów, fundował polityków, intelektualistów – każdego, kto mógłby dojść do władzy w momencie rewolucji.

Nazwa ICG jest trafna. Wybrani przez Sorosa do ICG: gen. Wesley Clark – dowodził zbrodniom wojennym w nielegalnej wojnie NATO przeciw Serbii w 1999 r.; Louise Arbour, była naczelna prokurator w natowskim „trybunale" zbrodni wojennych; były sekretarz stanu, Morton Abramowitz, entuzjastycznie popierający muzułmanów bośniackich i Albańczyków w wojnach secesyjnych; oraz Zbigniew Brzezinski, którego „rusofobiczne" jątrzenia umożliwiły powstanie „zjawiska" Osamy ibn Ladena i jego dżihadowej kohorty.

20 lat temu środki przekazu zaczęły rozprawiać o organizacjach pozarządowych i globalizacji. Zaczął się mętnie uzasadniany pęd do prywatyzacji i „reform" świadczeń socjalnych w tak luźno kapitalistycznych państwach, jak Kanada, aby zbliżyć się do modelu USA, gdzie zaczęto przykręcać śrubę. Mniej więcej od lat 1980-tych było coraz trudniej znaleźć i utrzymać pracę. Legendarne zabezpieczenie bytu, idące z posadą w rządzie federalnym lub prowincjonalnym Kanady, prysło jak bańka mydlana. Firmy prywatne też zrobiły się *mean and lean*, czyli podłe i gołe. Obecnie, albo jesteśmy bezrobotni i angażujemy się przeciw systemowi, przedwcześnie zużywając oszczędności emerytalne, bo taka praca nie daje zysków, lub pracujemy po 12-16 godzin dziennie widząc marne wyniki: w Polsce utrzymanie się zaledwie ponad przeciętną, w Kanadzie – parę dolarów w przeliczeniu na godzinę. To jest neoliberalizm.

Społeczeństwo nie mogło zubożeć, bo przybyło ludzi i mamy większy apetyt konsumencki. Powinno więc przybywać, a nie ubywać miejsc pracy. Rząd nie jest biedniejszy, bo płacimy coraz większe podatki, jawne oraz ukryte w nowych

opłatach i w utracie uprzednich świadczeń. Społeczeństwo nie zubożało, zmienił się tylko rozdział dobrobytu: coraz mniejszej grupie jest coraz lepiej, a nam – z roku na rok gorzej. Na czubku tej zmniejszającej się grupy siedzą ludzie tacy, jak Soros.

James Petras (*Monthly Review* grudzień 1997): Na początku lat 1980tych, bardziej świadome części rządzących klas neoliberalnych zdały sobie sprawę, że ich polityka dzieli społeczeństwo i prowokuje niezadowolenie społeczne na wielką skalę. Neoliberalni politycy zaczęli finansować i popierać równoległą strategię, polegającą na faworyzowaniu organizacji „oddolnych" za pomocą ideologii „przeciw-statycznej", celem interwencji wśród klas potencjalnie konfliktowych i stworzenia „społecznego bufora". Organizacje czerpały fundusze ze źródeł neoliberalnych i bezpośrednio konkurowały z ruchami socjopolitycznymi o wierność miejscowych przywódców i grup aktywistów. W latach 1990tych, tych „pozarządowych"organizacji były tysiące i czerpały blisko 4 mld USD w skali światowej.

Poza filantropa daje Sorosowi możność kształtowania międzynarodowej opinii publicznej. Agit-propagandę OSI wpycha się masom – od *Gazety Wyborczej*, po *Dana* i *Monitor* w Czarnogórze, kanał telewizyjny Markiza w Bratysławie i tygodnik *Wreme* oraz konglomerat elektronicznych środków przekazu B-92 w Belgradzie. Gilles d'Aymery zauważył, że Soros nie jest jedynie motorem w OSI, ICG, Instytucie Pokoju USA, Narodowej Fundacji dla Demokracji, Czuwaniu nad Prawami Człowieka (HRW) i Amnestii Międzynarodowej: *Jak ogromna ośmiornica* [Soros] *wyciąga czułki na całą Europę Wschodnią i Południowo-Wschodnią, Kaukaz oraz byłe republiki ZSRR. Z pomocą tych wszystkich grup* [jest możliwe] *nie tylko kształtowanie przekazów prasowych, oficjalnych programów i opinii publicznej dla promocji celów, które* [...] *narzucają władzę nad światem i zasobami naturalnymi oraz szerzą jednolity ideał perfekcyjnego ustroju światowego 'made in America'.*

Ustrój ten nie będzie jednak „amerykański", jeśli Sorosowi się powiedzie. W USA popiera on bowiem zwiększenie wydatków rządu i podatków, legalizację narkotyków, eutanazję, otwarcie granic i imigrację, feminizm, nieograniczone przerywanie ciąży na żądanie, bezkrytyczną akceptację odszczepieńców oraz prawa gejów. Jest przeciwny karze śmierci, bez względu na okoliczności.

Niegramotni

Podobnie jak inne organizacje pozarządowe, sorosowska trąba *praw człowieka*, HRW, unika lub ignoruje większość przypadków zorganizowanej, niezależnej od globalistów walki klasowej. HRW nie widzi działań partyzantki kolumbijskiej walczącej o wyzwolenie z opresji państwowego terroru, biedy i wyzysku, jako walki ze sponsorowaną przez USA armią i bojówkami śmierci. HRW zatwierdziło wybory i utworzenie rządu Uribe, dyktatury popieranej przez USA. HRW słowem nie skomentowało faktu, że większość zbojkotowała wybory, podobnie jak w Serbii.

Dyrektor HRW, Ken Roth, skrytykował USA, że nie stawia większego oporu Chinom. Działalność Rotha na tym polu obejmuje organizację Koncertu na rzecz Wolności Tybetu, który objechał USA gwiazdami rockowymi, nakłaniając młodzież do poparcia Tybetu przeciw Chinom. Tybet jest od lat ulubionym tematem CIA. Roth nalegał przeciw chińskiej władzy nad roponośną prowincją Sinciang. Kolonialnym *dziel i rządź*, próbował przekonać religijną mniejszość Ujgurów w Sinciang, że interwencja NATO w Kosowie jest dla nich modelem. Plany amerykańskie dla chińskiego Kosowa zasygnalizował *New York Times* (19.11.2000), przedstawiając Ujgurów jako *większość muzułmańską żyjącą krnąbrnie pod panowaniem chińskim* [...] *są dobrze poinformowani o nalotach NATO na Jugosławię w ubiegłym roku, które niektórzy z nich świętują, jako wyzwolenie muzułmanów kosowskich; wyobrażają sobie podobne wyzwolenie tutaj*. Zaraz potem *New York Times Magazine* (3.12.2000): *Niedawne odkrycia ropy uczyniły Sinciang niezwykle atrakcyjnym dla międzynarodowego handlu*. W sierpniu 2002 r. rząd USA poparł inicjatywę HRW.

Kiedy organizacje Sorosa liczą, gubią po drodze prawdę. HRW „ustaliło", że w Jugosławii NATO zabiło 500, a nie ponad 2000 osób, w Afganistanie nie ponad 4 tys. tylko 350 osób, www.ratical.org/ratville/CAH/civiDeaths.html. Kiedy USA zbombardowało Panamę w 1989 roku, HRW przemilczało ilość zabitych.

HRW przygotowało grunt dla ataku NATO na Bośnię w 1993 r. za pomocą historyjek o serbskich obozach zagłady i masowych gwałtach muzułmanek. USA potrzebowało politycznej histerii dla realizacji swej polityki na Bałkanach. Soros ochoczo pomógł. HRW powtórzyło serwis dla Imperium, gdy indoktrynowało światową opinię publiczną o rzekomych czystkach etnicznych i masakrach przed i w czasie ataku US-NATO w 1999 r. HRW „zapomniało" o głoszonej przez sorosowskie organizacje *literze prawa*. W napadzie na Jugosławię, jak we wszystkich późniejszych wojnach, napastnik stworzył własne prawa, a Soros stał za nimi.

Manipulacje liczbami dla pożądanego oddźwięku społecznego, stanowiły trzon kampanii Council on Foreign Relations po 11 IX. CFR spotkał się 6 listopada, by planować *dużą kampanię dyplomacji publicznej*. Utworzył w tym celu Niezależną Grupę Działania ds. Reakcji Ameryki na Terroryzm. Soros dołączył do Holbrooke'a, Gingricha, Shalikashvili (były szef połączonego sztabu sił USA) i innych mocodawców w kampanii przekształcenia zabitych 11 IX w narzędzie polityki zagranicznej USA. Raport CFR uzasadnił wojnę z terroryzmem, a Soros pozostawił odciski palców na jej propagandzie: *Wysocy urzędnicy USA mają wywrzeć nacisk na zaprzyjaźnione rządy arabskie i muzułmańskie, by nie tylko publicznie potępiły ataki z 11 IX, ale i poparły uzasadnienie i cele antyterrorystycznej kampanii USA. Nigdy nie przekonamy społeczeństw Bliskiego Wschodu i Południowej Azji o słuszności naszej sprawy, jeśli ich rządy będą milczeć. Powinniśmy im pomóc odpierać jakiekolwiek reperkusje takich oświadczeń, ale ich głos musi dołączyć do naszego...*

Uprzednie działania amerykańskiego bezprawia, piątej kolumny i propagandy, wespół z islamską, nie poszły na marne: *Skłońmy muzułmańskich Bośniaków, Albańczyków i Turków, by wyedukowali zagraniczną publiczność o roli USA w uratowaniu muzułmanów w Bośni i Kosowie w latach 1995-1999 oraz o naszych długotrwałych, bliskich stosunkach z muzułmanami na całym świecie. Zaangażujmy miejscowych intelektualistów i dziennikarzy ze wszystkich stron, bez względu na ich poglądy. Systematycznie, na bieżąco obserwujmy miejscową prasę, by móc reagować na czas* [...] *Podkreślajmy przypominanie ofiar (idealnie nazwiskami, by je spersonifikować), kiedy tylko dyskutujemy naszą sprawę i cele.*

Soros poważnie myśli o pominięciu ONZ: *demokracje świata powinny prowadzić i utworzyć globalną sieć sojuszów, które mogłyby działać z ONZ lub bez*. Plany Sorosa odzwierciedlają myślenie tak reakcyjnych grup, jak Amerykański Instytut Wolnej Konkurencji: *Narody Zjednoczone są konstytucyjnie niezdolne spełnić obietnic zawartych w preambule do swego statutu*. Choć wielu konserwatystów nazywa sieć Sorosa lewicową, to na temat członkowstwa USA w ONZ Soros ma poglądy takie, jak John Bolton, podsekretarz stanu od kontroli zbrojeń i międzynarodowych spraw bezpieczeństwa. Bolton i wielu republikanów w Kongresie uważa, że *ani centa nie należy wpłacać do systemu ONZ*, www.clw.org/bush/opposebolton.html. Wiele witryn Sorosa od lat krytykuje ONZ, że jest za bogate, niechętne do dzielenia się informacją, lub niedoskonałe do tego stopnia, że nie nadaje się do rządzenia światem. Pismacy amerykańscy nasiąknęli tymi pomysłami. Przykładowo, William Greiner zgadza się z Sorosem, że ONZ nie powinno być furtką dla *dyktatorów i totalitarystów... traktowanych jak równi partnerzy* (*Nation* 15.2.1999).

Ważnym filarem sorosowskich działań są nakazy: *nikt nie ma monopolu na prawdę* oraz *obywatelskie szkolnictwo* powinno zastąpić stary model apodyktycznego autorytetu. Nowe szkolnictwo nie musi ograniczać się do dialogu między nauczycielem a uczniami, twierdzi Soros. Poza tym, *mamy projekty takie, jak edukacja zdrowia, w którym uczestnicy stosują nowe sposoby dyskusji kwestii, jak higiena, odżywianie i seks*. Chociaż *nie brzmi to, jak tradycyjna edukacja,* twierdzi dalej Soros, *jest to nowy sposób zwracania się nauczyciela do ucznia,* podobnie jak obywatele muszą zwracać się w nowy sposób do rządów i reprezentantów politycznych w społeczeństwach dążących do większej otwartości i demokracji.

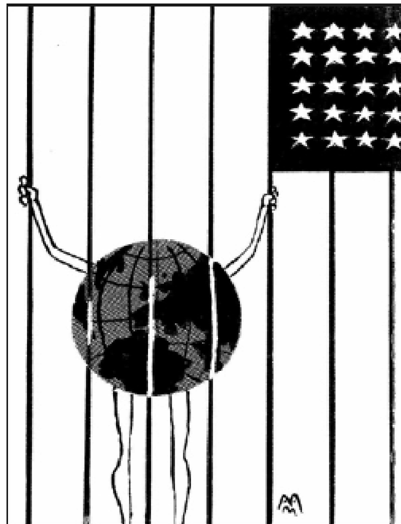
We wszystkich krajach po-komunistycznych, Fundacja Sorosa ma więc za zadanie przede wszystkim *demokratyzować system szkolnictwa* poprzez *wprowadzanie reform programów nauczania*. Co to znaczy w praktyce, pokazał minister edukacji Serbii, Gaszo Kneżewić, przyjaciel i powiernik Sorosa. Od pierwszego dnia kadencji, Kneżewić nalegał, by szkoły przekształcić

z *instytucji apodyktycznej* w *pola ćwiczebne* służące *ekspresji osobowości uczniów bez przeszkód, w procesie równoprawnej wymiany z nauczycielstwem, przezwyciężając w ten sposób przestarzałą koncepcję autorytetu i dyscypliny, zakorzenionych w uciążliwym spadku patriarchalnej przeszłości.* Kneżewić zaczął reformę programem *warsztatów edukacyjnych* dla dzieci w wieku 7 do 12 lat. Odpowiedni podręcznik, sfinansowany przez OSI, odrzuca osobliwą przesłankę, że celem nauczania jest *zdobywanie wiedzy* i twierdzi, iż nauczyciel ma być *projektantem klasy*, a jego stosunki z uczniami powinny oprzeć się na *partnerstwie*.

Materiały źródłowe

1. Seth Ackerman *What reporters knew about Kosovo talks – but didn't tell* 2.6.1999 www.fair.org/press-releases/kosovo-talks.html
2. Piotr Bein, cykl o Sorosie [w] *Info nurt* nr 19 i 21, *Wir* nr 2 www.wir.ca
3. Katherine Butler *War in the Balkans* [w] *Independent* 10.4.1999 www.globalpolicy.org/security/issues/kosovo25.htm
4. Noam Chomsky *The current bombings: Behind the rhetoric*, 26.3.1999 www.lbbs.org/ZNETTOPnoanimation.html
5. Michel Chossudovsky *The Anglo-American Military Axis* 10.3.2003 http://globalresearch.ca/articles/CHO303B.html
6. Michel Collon *Two years later: Where is Yugoslavia?* [w] *Artel Geopolitika* listopad 2002 www.artel.co.yu
7. Gregory Elich *Carving another slice of Yugoslavia* http://www.zoran.net/afp/text/latimes/us.htm, (zawiera bibliografię kilkudziesięciu artykułów)
8. R. Faligot, artykuł [w] *The European* 23.9.1998
9. Barry Finger *Kosovo – between Milosevic and NATO* [w] *New Politics* tom 7 nr 3, lato 1999 www.wilpaterson.edu/ńewspol/issue27/finger27.htm
10. Robert Fisk *The peace that betrays the Kosovar cause* [w] *Independent* 5.6.1999 www.lbbs.org/crisescurevts/independent.htm
11. Johan Galtung *The NATO war, the ethnic cleansing – is there a way out?* 10.6.1999 www.globalpolicy.org/security/issues/kosovo1/ksv7.htm
12. Marek Głogoczowski *Vademecum 'jajcarza'* [w] *Info nurt* nr 18 www.wir.ca
13. Edward Herman *Atrocities management* www.lbbs.org/crisescurevts/atrocities.htm
14. Jared Israel *Watch out, Central Asia!* [w] Emperors Clothes http://emperors-clothes.com/news/bbc1219.htm
15. Steve Rendall *Forgotten coverage of Rambouillet negotiations: Was a peaceful Kosovo solution rejected by the U.S.?* 14.5.1999 www.fair.org/press-releases/kosovo-solution.html
16. Mark Rothschild *To the victor belong the spoils or why America's Liberals love*

the Kosovo war 2.6.1999 www.aeronautics.ru/aviation/nws001/mrkrothschld001.htm
17. Paul Stuart *Camp Bondsteel and America's plans to control Caspian oil*, 29.4.2002 www.wsws.org
18. *Ex-Nato chief criticises Kosovo campaign* [w] BBC News z 26.8.1999 http://news.bbc.co.uk/hi/english/uk_politics/newsid_431000/431279
19. *The New York Times' yawning gap between glowing portrait of Western idealism and reality of U.S. policy* 17.6.1999 www.lbbs.org/CrisesCurEvts/nytalert.htm
20. *Spanish fighter pilots admit that NATO deliberately attacked civilian targets* [w] *Articulo 20* nr 30, 14.6.1999 www.aeronautics.ru/aviation/nws001/articulo001.htm



Obrazki, które zmyliły świat

Z toru pocisku obliczono, że Bośniacy zmasakrowali swoje własne dzieci. Dla propagandy – James Davis, *The Sharp End, a Canadian Soldier's Story*.

Mocarstwa rozumieją rolę propagandy. Jest tak ważna jak siła wojskowa, bo zjednuje wyborców i obce mocarstwa do poparcia polityki agresji. Prawda spowodowałaby moralne potępienie i zagrożenie dla władzy. Dlatego środki przekazu stały się nieodzowną częścią kompleksu rządowo-wojskowo-przemysłowego. Straciły niezależność i służą celom politycznym elit. NATO to nie tylko siła wojskowa i służby specjalne. To także ogromna armia kierownictwa agencji prasowych i sieci telewizyjnych pod wpływem elit, dziennikarze na ich usługach i sprzęt telekomunikacyjny ogromnej wartości. Sekretarz generalny ONZ Bhutros Bhutros-Ghali w czasie, gdy wojska serbskie opanowały Serbrenicę: *Prasa międzynarodowa zrobiła bitwę o Srebrenicę równą bitwie o Stalingrad. Między uwagą mocarstwa a mocą mediów istnieje dialektyczna zależność. Tworzy ona skrzywienie w naszej pracy. Próbuję, bez większego powodzenia, skorygować to*.

Hitler na recepcji dla prasy w 1938 roku: *Należy teraz przygotować naród niemiecki psychologicznie. Trzeba udowodnić, że cele są nieosiągalne środkami pokojowymi i potrzebna jest przemoc. Aby to osiągnąć nie można po prostu zdać się dziś na przemoc. Potrzeba sytuacji za granicą, którą można przedstawić w taki sposób, że niemiecka ludność sama będzie domagać się użycia przemocy*. Więc każdą wojnę poprzedza obrazek. Płonący Reichstag, skrzywdzeni niemieccy autochtoni, zaatakowane okręty USA w Zatoce Tonkin, walące się wieże WTC – sceny prawdziwe lub nie, ale pożądane dla uzasadnienia agresji. Im mniej obiektywnych powodów do wojny, tym więcej „dowodów" przytacza wojenna propaganda.

Dla przeciętnych obywateli im prostsza opowiastka, tym lepiej się zarejestruje, kłamstwo powtórzone wielokrotnie staje się niezbitą prawdą, a jeden obrazek jest wart tysiąc słów. W tym celu na początku kryzysu bałkańskiego w Chorwacji i Bośni propagandyści rozgłosili okrucieństwo Serbów preparując reportaże, fotografie i zdjęcia satelitarne. Największą farsą okazały się serbskie „obozy koncentracyjne" w Bośni (rozdział pt. *„Obozy zagłady" w Bośni*). Potem NATO, a szczególnie USA, dostało policzek, gdy obalono zarzuty przeciw Serbom o rzekomą masakrę w Raczaku (rozdział pt. *Szwindel w Raczaku*) oraz ludobójstwa co najmniej dziesiątek tysięcy bezbronnych Albańczyków w Kosowie podczas nalotów NATO (podrozdział *Masakry których nie było*). Wiele bzdur pozostaje jednak nie zrehabilitowanych na arenie międzynarodowej, np. tzw. Wielko-Serbizm.

Na Bałkanach uwypukliła się propagandowa „zamiana miejsc". Muzułmanie i neo-ustasze podcinali gardła swoim ofiarom, wojskowym i cywilnym,

a oskarżali o to Serbów. Słoweńcy, Chorwaci i Albańczycy dążyli do wielkopaństwowości kosztem innych, a przypisywali to Serbom. Szwajcarski psycholog Carl Gustav Jung nazwał przypisywanie najgorszych własnych cech i zbrodni Wrogowi lub Innemu – *Cieniem*. Rzutując własne poczucie winy na innych, osoba świadomie blokuje je u siebie. Powstaje schizofreniczno-paranoiczna sytuacja, w której pozytywne cechy pozostają, a negatywne oddaje się Innemu. Taka dziecinna osobowość jest niezrównoważona i niestała. Paranoik waha się między sadystyczną dominacją a byciem uległą czy masochistyczną ofiarą. Tak właśnie zachowali się w stosunku do swych serbskich ofiar neo-ustasze, secesjoniści i ekstremiści muzułmańscy, jak wynika z następnych rozdziałów.

Konstrukcje propagandowe przyzwalały na uśmiercenie Innego. Łatwiej poderżnąć gardło i odciąć głowę karykaturze komunistycznego stereotypu niż rzeczywistej osobie. Wszystkie trzy strony konfliktu bałkańskiego zaprogramowano w ten sposób, aby widzieli siebie nawzajem negatywnie. To stereotypowanie było jedną z przyczyn, że porozumienie było bardzo trudne, jeśli nie niemożliwe. Dowódca sił ONZ w Bośni, gen. Morillon: *Znajdowali się w diabelskim kole zemsty. Kierowała nimi więcej niż zemsta. Nie tylko mężczyźni, ale cała ludność nasiąkła tym, łącznie z kobietami. To nie choroba lęku zaraziła całą ludność Bośni-Hercegowiny, lęku o zdominowanie, eliminacji przez innych, tylko czysta nienawiść.*

Prawa człowieka pogwałciły wszystkie strony bałkańskiego konfliktu, ale Muzułmanie wykorzystali to najlepiej dla zyskania sympatii i poparcia Zachodu. Kiedy minister Bośni, Haris Silajdzić powiedział prasie, że *70 tys. osób* zginęło k. Bihacia w listopadzie 1994 roku, jego żądania nalotów NATO uzyskały szeroki rozgłos w prasie. Natomiast inspektorzy ONZ poinformowali później reportera BBC, Johna Simpsona, że zginęło tam *mniej niż tysiąc osób*, w bitwie zaczętej, gdy siły muzułmańskie zaatakowały pobliską wyżynę Grabez, zamieszkałą przez Serbów.

Mimo uprzednich wpadek, USA i NATO kontynuują i popierają propagandę antyserbską, włącznie ze szkalowaniem za *ludobójstwo*, aby usprawiedliwić działania polityczne i wojskowe już dokonane oraz znieczulić opinię publiczną na następne, zmierzające do stworzenia strefy wpływów bloku zachodniego coraz dalej na wschód. Fałszywe oskarżenia Serbów o ludobójstwo stały się przykrywką ludobójstwa US-NATO i bałkańskich popleczników na Serbach. Według rezolucji nr 260 Zgromadzenia Ogólnego ONZ pt. *Konwencja o Zapobieganiu i Karaniu Zbrodni Ludobójstwa*, www.unhchr.ch/html/menu3/b/p_genoci.htm, obok samego ludobójstwa, karalne są: *konspiracja w celu dokonania ludobójstwa* oraz *bezpośrednie, publiczne podburzanie do ludobójstwa*. Artykuł 20 Międzynarodowej Umowy o Prawach Obywatelskich i Politycznych: *Każda propaganda za wojną jest zabroniona prawem. Każde rzecznictwo dla wojny*

jest zabronione prawem. Każda poparcie narodowej, rasowej lub religijnej nienawiści, które stanowią podburzenie do dyskryminacji, wrogości lub przemocy, jest zabronione prawem.

Dla bogatych za kulisami

Odcinek pt. *War Spin* (25.5.2003) kanadyjskiego cyklu telewizyjnego *With Passionate Eye* (Zaangażowanym Okiem) skrytykował osadzanie reporterów wojennych w jednostkach frontowych. *War Spin* potwierdził najgorsze obawy wśród krytyków środków masowego przekazu. Zasadzeni reporterzy zdani są na wojsko, jak marchewki na ogrodnika, który podlewa je, pieli i chroni przed królikami sąsiada: *To, że oni chronią cię, żywią i nawet ubierają niewątpliwie wpływa na treść twoich przekazów* – powiedziała jedna „marchewka" po kampanii w Iraku. Jak było możliwe podporządkowanie systemu informacji machinie rządowo-wojskowej?

Podręczniki wojskowe (patrz: materiały źródłowe na końcu rozdziału) podają cele i metody dezinformacji, jednej z form wojny obok użycia siły militarnej, sankcji i dyplomacji. Wojna informacyjna podlega dowództwu służb specjalnych i *jest skierowana do obcych narodów i grup, włącznie z obcymi rządami*, a działania departamentu *przekazują obcemu odbiorcy wybrane informacje i wskaźniki (lub je wstrzymują) celem wpłynięcia na jego emocje, motywy i obiektywne myślenie*. Dezinformacja idzie też *do systemów wywiadowczych i przywódców na wszystkich szczeblach*. Obce percepcje kształtuje się *narzucając własną prawdę, działając tajnie oraz ukrywając i zmylając, w połączeniu z działaniami psychologicznymi* (*PsyOp*).

Według NATO, PsyOp to planowe działania w czasie wojny i pokoju *wymierzone we wroga, przyjaciela i odbiorcę neutralnego, celem wpłynięcia na postawy i zachowania rozstrzygające o osiągnięciu celów politycznych i wojskowych.*

Działania informacyjne korzystają z *nauk psychologicznych, środków przekazu i zawansowanej techniki*, a kiedy trzeba, integruje się kilka rodzajów służb, dobierając zespoły wykonawcze z rozmaitych ekspertów, zależnie od wymagań zadania. Propaganda używa słów, wyrażeń i kontekstów opracowanych przez speców od PsyOp, którzy podobno znają kulturę, psychologię i inne realia społeczne. Obserwując produkty propagandowe tych speców, czasem można wątpić w ich kwalifikacje. W większości przypadków udaje im się jednak otumanić dużą część społeczeństwa zachodniego, szczególnie mniej wykształconych i niedoinformowanych.

Propaganda tumani wielu uczciwych przywódców, polityków i decydentów. Ludzie ci nie są więc tak wykształceni, inteligentni i poinformowani jakby wyglądało, albo służby dezinformacyjne stosują na nich dodatkowe metody, np. izolację informacyjną i specjalnie przygotowane biuletyny. Gdyby np. Tadeusz Mazowiecki znał prawdę, nie mógłby powiedzieć 14.11.1994 roku:

Czystki etniczne nie są konsekwencją wojny, tylko jej celem. W wielu rejonach serbski cel został już osiągnięty przez mordy, bicie, burzenie domów i pogróżki. Muzułmanie i Chorwaci, którzy pozostali na terytorium pod kontrolą Serbów żyją w strachu. Niewiedza nie usprawiedliwia zbrodni, szczególnie w przypadku osób na wysokich stanowiskach. Winni popierania wojny przez sianie dezinformacji są tak samo winni, jak zbrodniarze wojenni.

Wydziały *Public Affairs* (PA, opinii społecznej) wojskowych służb dezinofrmacji *dostarczają obiektywnych doniesień bez zamiaru propagandy*. Rozpowszechniają informacje na arenie międzynarodowej. PA sporządza oświadczenia i materiały prasowe, kierując się *zasadami wiarygodności przekazu i wyświetlania prawdy* [które służą zdyskredytowaniu] *dezinformacji lub wrogiej propagandy o działaniach sił USA i sojuszników* [co] *jest niezbędne do utrzymania sprzyjającej opinii publicznej.* PA stosuje propagandę białą (prawda), szarą (dwuznaczniki) lub czarną (kłamstwa), często z pomocą *Public Relations* (PR). Rzecznik NATO Jamie Shea twierdził, że *wygrał wojnę* w Kosowie dzięki codziennym prasówkom w stylu PR.

Wojskowe Public Affairs przygotowują doniesienia dla agencji prasowych, które posyłają je do prasy, radia i telewizji. Niezależni dziennikarze nie mają szans przemycić swoich doniesień, bo służby dezinformacyjne NATO misternie sprawują władzę nad redaktorami naczelnymi w wysokonakładowych publikacjach.

Struktury środków przekazu są skorumpowane. Były prezydent CBS News, Richard Salent: *Naszym zadaniem jest dać publice nie to, co by chcieli, tylko to, co my zdecydujemy, co oni powinni dostać*. Były naczelny redaktor *New York Times*, John Swinton, nazwany *Dziekanem Swego Zawodu*, wyznał przed zgromadzeniem w Nowojorskim Klubie Prasy: *Płacą mi co tydzień za wykluczanie własnych opinii z łamów gazety, z którą jestem związany. Innym z was płacą podobne gaże za podobne rzeczy, a ci z was, co byliby tak niemądrzy, by napisać uczciwe opinie, wylądowaliby na ulicy w poszukiwaniu innej pracy* […] *Jesteśmy narzędziami i wasalami bogatych za kulisami*.

Amerykańskie środki przekazu skonsolidowały się w ciągu ostatnich kilku lat do garstki konglomeratów, dzięki wyjęciu spod kontroli państwowej. Formują umysły społeczeństwa, wpływając na interpretację rzeczywistości. *Niedługo podobnemu procesowi mają się poddać europejskie i polskie środki przekazu* – pisałem we wcześniejszym, internetowym wydaniu niniejszej książki. Stało się. O *polskim Auschwitz* pisze już nawet prasa europejska. Największe konglomeraty rosną, konsumując konkurencję. Konsolidacja imperiów przekazu wyeliminowała niezależne stacje telewizyjne, prasę i radio. Tylko garstkę z pozostających przy życiu stać na niezależnych dziennikarzy. Reszta jest zdana na łańcuchy informacyjne w doniesieniach krajowych i międzynarodowych.

W USA, które chce nadawać ton opinii światowej, jedna grupa etniczna zdominowała struktury informacji publicznej, co zupełnie nie odzwierciedla przekroju narodowościowego właścicieli wielkiego biznesu, członków zarządów i pracowników. Grupa ta zastrasza krytyków powołując się na antysemityzm. Przedłożona w Kongresie USA 28.4.2004 r. i następnie przyjęta, ustawa nt. Globalnej Świadomości o Antysemityzmie (*Global Anti-Semitism Awareness Act of 2004*) zatwierdziła założenie Biura Obserwacji i Zwalczania Antysemityzmu wewnątrz Departamentu Stanu USA, wymaga włączenia informacji nt. czynów antysemickich na świecie do corocznych raportów Departamentu Stanu i unieważnia wszelkie dochodzenia przeciw oskarżeniom o antysemityzm.

Telewizja, radio, gazety, czasopisma, książki, filmy, nawet płyty CD przemawiają jednym głosem, wzmacniając wzajemnie przekazywane informacje. Pomimo pozornej różnorodności nie ma alternatywnych źródeł informacji. Nie jest to wniosek jedynie pod adresem amerykańskich środków przekazu. Identyczne stosunki panują w Polsce. Najbardziej prestiżowe i wpływowe gazety amerykańskie *New York Times*, *Wall Street Journal* i *Washington Post* są instrumentem polityki globalistów i syjonistów. Gazety te dyktują trendy i wskazują drogę niemal wszystkim pozostałym gazetom w USA. *New York Times* we wspólnym przedsięwzięciu z *Washington Post* publikuje *International Herald Tribune*, gazetę o najwyższym nakładzie na świecie.

Washington Post dostaje wiadomości wewnętrzne rządu federalnego. Wyrażenia w artykułach takie jak *źródła wojskowe*, *wysocy urzędnicy państwowi*, albo *analitycy Pentagonu* ujawniają stosunki agencji informacyjnej z rządem i władzami wojskowymi. Przykładowo, *Washington Post* (10.11.2002): *Niniejszy artykuł został w ostatnich dniach szeroko przedyskutowany z kilkoma wysokimi przedstawicielami cywilnymi i wojskowymi departamentu obrony*. Cenzorzy wojskowi w Public Affairs dokładnie sprawdzili artykuł, a niby niezależne wydawnictwo opublikowało go, służąc tym samym jako tuba propagandowa.

Wbrew zasadom dziennikarstwa, międzynarodowe agencje prasowe wykorzystują standardowe wyrażenia (nawet zdania i całe akapity) oraz początki i zakończenia artykułów, zgodne ze stanowiskiem Pentagonu czy NATO. Korporacje informacyjne preparują sondaże na zamówienie rządu, które odzwierciedlają plany administracji, Pentagonu i wielkiego biznesu. Środki przekazu idą na, jak określili sami doradcy Białego Domu, kampanię *sprzedaży* wojny Amerykanom, co było oczywiste podczas przygotowań do wojny z Irakiem od 2002 r.

Wojskowa kontrola nad środkami przekazu sięga pól walk. To nauczka z czasów wojny w Wietnamie, kiedy reportaże o okrucieństwach na ludności i o poległych żołnierzach amerykańskich powracających w workach wywołały silne protesty społeczne. Obecnie obowiązuje system dzielenia się informacją. Co dzień

władze wojskowe na miejscu wojny wybierają kilku dziennikarzy spośród grupy kilkuset i zawożą ich na zatwierdzone miejsce. Jeden kontrolowany reportaż zostaje następnie rozdzielony między kolegów i jeden wychodzi we wszystkich środkach przekazu.

Ewentualne potępiające reportaże od niezależnych korespondentów wojennych wybiela się lub zniekształca na prasówkach Pentagonu, które zwalają winę na *wroga*. Jeśli niezależne środki przekazu złamią ten system, jak zrobiła serbska telewizja w 1999 roku, ich urządzenia i siedziby zostaną zbombardowane precyzyjną bronią, albo doznają innej akcji *zintegrowanych służb specjalnych* według przepisu wojny dezinformacyjnej.

Koń by się uśmiał

Zoran Petrowić Piroczanac zebrał na witrynie www.knjizevnarec.co.yu/war/razno/pirocanac.html cytaty z kampanii demonizacji Serbów: *Te cytaty to mały pomnik hańby intelektualistów z (przeważnie) krajów rozwiniętych, dzięki którym agresja NATO stała się możliwa, a nawet pożądana. Podczas lat 1990tych na całym świecie przedstawiono tysiące analiz w gazetach, programach telewizyjnych i książkach nt. nowego gatunku na Ziemi – Serbów. To nowe zło, diabły, mordercy niemowląt, niszczyciele bibliotek publicznych, archiwów historycznych, czyściciele innych narodowości, tyrani – Serbowie przeszkadzają w rozwoju pokojowego świata. Dlatego tego wirusa trzeba zniszczyć. Stąd ta tchórzliwa agresja w stosunku do narodu serbskiego (‘pierwsza wojna zjednoczonej Europy’, jak powiedział Francuz Jack Lang w telewizji w połowie maja 1999 r.).*

Opowieść o wojnie domowej w Bośni rozpoczęła się pod nieuwagę większości Amerykanów. Obrazy telewizyjne zagłodzonych kobiet i dzieci w Somalii wstrząsnęły opinią publiczną USA na tyle, że domagała się interwencji zbrojnej. Natomiast brakowało podobnych obrazów z Bałkanów dla uzasadnienia planowanej wojny. Narodziła się więc absurdalna, często wściekła i rasistowska propaganda wymierzona w oczernienie rządu Jugosławii i całego narodu, nazywanego odtąd mimo wielo-etniczności *Serbami*. Fałszywe obrazy z Bośni zaplanowano na demonizację Serbów. Zaczęto przypisywać im wszystkie okrucieństwa. Tą samą taktykę kontynuuje się do dziś w konflikcie bałkańskim bez względu na to, gdzie aktualnie jest najbardziej zaogniony.

Zdumiewa nie tyle użycie nowoczesnych środków przekazu w celu fałszerstwa, ile bezkrytyczność społeczeństw uważających się za przodowników demokracji, praworządności i wolności słowa. Zachód ma wysoki wskaźnik komputerów osobistych na mieszkańca. Komputer daje nieograniczony dostęp do wszelkiej informacji, łącznie z dysydencką, ale ludzie ci żyją według konsumpcyjnego rozkładu praca-dom-rozrywka, który w dużej mierze kontroluje propaganda rządu i producentów. Reklamy mówią ludziom, co z nimi jest źle, co im brakuje do szczęścia.

Ludzi tak zaprogramowano na pojmowanie rzeczywistości przez błyskawiczne obrazki w telewizji, że nie są w stanie oglądać i rozumieć

powolnej akcji, przemyśleć i skojarzyć. Głód szybko zmieniających się obrazów i akcji pompujących adrenalinę do żył tłumaczą zawrotne tempo oraz fizycznie niemożliwe, acz spektakularne sceny filmów z Hollywoodu, w których główne role grają samochody, samoloty, ślizgacze oraz potwory z kosmosu. Wycinkowość informacji i ograniczenie czasu głównego programu wciśniętego między przerwy reklamowe są skutecznym narzędziem manipulowania informacją.

Profesor Noam Chomsky zna to z długoletnich doświadczeń. Ponieważ jego argumenty podważają „prawdy" i pojęcia ogólnie tkwiące w wypranych mózgach, Chomsky potrzebuje więcej czasu na przedstawienie dysydenckiej opinii niż użyczają mu gospodarze dyskusji telewizyjnych. Pozostaje prasa jako środek przekazu, ale i w niej redakcje decydują o doborze materiałów, a czytelnik o długości artykułów, które ma ochotę czytać. Zwykle pranie mózgów odbywa się za pomocą nagłówków na pierwszej stronie i pierwszych akapitów tekstu. Skrawki prawdy mogą być gdzieś wciśnięte dla zachowania pozorów obiektywności. Czasami zdarzają się wpadki dzięki trzeźwym czytelnikom, ale sprostowanie ukazuje się jako maleńki tekścik w takiej części łamów, gdzie większość nie zagląda.

Długość materiału i potrzeba wysiłku umysłowego odstraszają przeciętnego człowieka od książek oraz wyszukiwania, wertowania i weryfikacji w Sieci. Materiał zawarty na jednej tylko witrynie internetowej może łatwo wypełnić setki, jeśli nie tysiące stron wydruków. Czytanie z ekranu jest uciążliwe, a drukowanie czasochłonne i wymaga wydatków na dobrą drukarkę i papier. Przeciętny człowiek nie ma czasu, nie jest intelektualistą i stroni od tematów, których nie kojarzy wprost ze swoimi sprawami życiowymi. Widać to po zawartości popularnych magazynów. Działanie zgodne z nowo nabytą informacją znowu zabiera czas, energię i jest stresowe, bo otoczenie ma zupełnie inne zdanie na dany temat. Odmienność poglądów może więc mieć towarzyskie, jeśli nie poważniejsze konsekwencje, np. utratę pracy. W Polsce dochodzą względy finansowe, a połączenie z Internetem jest kosztowne.

Brytyjski autor i dziennikarz, Johnny Byrne widział europejską i amerykańską wersję programu dokumentalnego pt. *Yugoslavia: the death of a nation* (Jugosławia: Śmierć Narodu). Program wyprodukowało BBC i zyskał dobrą opinię za obiektywność. Ten sam program pokazano na amerykańskim kanale *Discovery* ze ścieżką dźwiękową zastąpioną komentarzem Christiane Amanpour. Byrne po obejrzeniu wersji USA: *żadnego ważniejszego filmu dokumentalnego z Wielkiej Brytanii na nie-amerykański temat NIGDY nie przekręcono w ten sposób.*

Od Palm Beach po Hagę

Na konferencji w Feldkirch w Austrii (30.8.2002) dr Robert Hickson z dowództwa służb specjalnych USA wyraził obawy o okłamywanie społeczeństwa przez elity: *Kiedy ludzie żyją w napięciu i gmatwaninie, potrzebują strasznych*

uproszczeń i często poddają się demagogom i pochlebcom [...] *fałsz – często chroniony przez elity polityczne, finansowe i prasowe* [...] *Największym skutkiem społecznym kłamstwa, celowo dostarczonego fałszu, jest złamanie zaufania.*

Hickson skomentował propagandę w dziennikach telewizji amerykańskiej: *Widać zwykle kobietę i mężczyznę w środku ekranu, którzy podają 'Prawdziwe Newsy Dnia' szczerząc zęby. Na dole ekranu przesuwa się bez ustanku telegram z wiadomościami. To jest obłąkane! Co ma wspólnego z umysłem człowieka?* [...] *Nie ma możliwości rozpatrzyć podstawowych faktów i argumentów, a często rozmyślnie ukrywają podstawową prawdę. Zupełnie odwracają uwagę tymi 'multi-medialnymi psychotechnikami i oszałamiają!*

Próbkę tego, co wytworzyły w umysłach Amerykanów nieustanne naloty kłamliwymi obrazkami widać w komentarzu od wydawcy gazety kalifornijskiej *Palm Beach Post* (12.3.2003). To szmata z gatunku tych, które w 2001 r. przedstawiły obóz zagłady w Oświęcimiu jako założony i prowadzony przez *polskich hitlerowców*. Tym razem redaktor pisze: *Administracja Busha mówi, że Kosowo stanowi moralną analogię ataku na Irak. Aby ocalić etnicznych Albańczyków atakowanych przez Serbów, USA i sojusznicy europejscy bombardowali Jugosławię przez 78 dni w 1999 roku, ominąwszy Radę Bezpieczeństwa ONZ*. Redaktor nie wyjaśnia, kogo USA broni w Iraku. Zauważa: *Slobodan Miloszewić przeprowadzał ludobójstwo. Zwłoka znaczyłaby więcej ludobójstwa. Akcja Rosji, która spowodowała impotencję ONZ, była haniebna. Prezydent Clinton zwrócił się do NATO, które poparło wojnę i to jednogłośnie, jak wymagają reguły NATO*.

Redaktor sugeruje ludobójstwo Miloszewicia, tylko nie pisze, że dowodów Haga wciąż nie ma, a oskarżonych Serbów coraz więcej. Miloszewić widocznie świetnie zorganizował i zataił ludobójstwo, skoro „dowody" istnieją jedynie w tekach służb specjalnych USA, które organizowały prowokacje wraz z terrorystami albańskimi. Reguły NATO rzeczywiście wymagają automatycznego poparcia sojuszników dla USA – *Nie ma głosowania ani decyzji większością głosów* (patrz: podrozdział pt. *Pan świata* w rozdziale pt. *O prawa człowieka*), ale nic nie mówią o agresji na suwerenne państwo, szczególnie, kiedy broni się przed wewnętrznym terroryzmem.

Stare obrazki już są nie do podważenia. Redaktor: *Nawet krótkie, stosunkowo udane wojny mogą na długo pozostawić nieporządek*, bo przecież Miloszewić wykorzystał naloty do *zwiększenia tempa ludobójstwa*. Do *nieporządku* zalicza się 500 (zamiast faktycznych paru tysięcy) cywilnych ofiar *precyzyjnych bomb* oraz *podział* Serbii wymagający obecności *30 tys. wojsk sojuszniczych*. Mimo tego, *setki tysięcy uchodźców, które w dalszym ciągu nie powróciły*. W świetle obrazków już zakodowanych, Kalifornijczycy naraziliby się na pomówienie o brak patriotyzmu (jeśli nie krzesło elektryczne), gdyby śmieli pomyśleć, że to może Serbowie są tymi uchodźcami.

Obrazki pokutują i w sądzie, który powinien zachować obiektywność. *Przez ostatnie dwa dni prokuratorzy byli zajęci trzema nowymi świadkami i techniczno-prawnymi debatami na sali sądowej. Ich sprawa dalej się wali* – pisała w marcu 2003 r. Wera Martinowić z natowskiego „trybunału". Świadek Malesewiciowa, przewodnicząca Związku Więźniów Obozów w Bośni-Hercegowinie, opisała w okropnych szczegółach i potwierdziła opisy 63 sposobów znęcania się nad więźniami w 520 serbskich obozach. Problem w tym, że nie przedstawiła żadnych nazwisk i dat, a miejsca nie miały sensu, np. w fortecy Bijeljina obóz nigdy nie istniał. Świadek nic nie wie o obozach w Bośni, bo była uwięziona w Chorwacji przez 9 miesięcy! Twierdziła, że wszystko zostało udokumentowane w *zeznaniach świadków*, ale nie mogła przytoczyć żadnego, bo *wszystko jest aktualnie badane* (po 12 latach!).

Malesewić „pamiętała" detale obcinania genitaliów, przymusowej konsumpcji ekskrementu i części ciała oraz innych wydarzeń, przy których nigdy nie była i nie wymieniła ani jednego świadka. Bełkotała, przyciśnięta do muru przez Miloszewicia: *Nie pamiętam szczegółów*. Sędzia Nice kazał jej *obiecać*, że w *terminie późniejszym* znajdzie i dostarczy *dokumenty*. A co prokurator robił przez 12 lat i dlaczego oskarżył bez dowodów?

O zniszczeniu Dubrownika przez Serbów „zeznawała" dyrektor instytutu ochrony zabytków w tym malowniczym mieście, pani Baca. Pokazała mapy miasta z kilkoma czarnymi plamami w miejscu budynków, które rzekomo zburzyły siły serbskie. Jej rękami prokurator wprowadził następne grube pliki dokumentów, że... Dubrownik jest na liście zabytków UNESCO. Nareszcie „trybunał" będzie mógł to udowodnić.

Nieludzie

Celem propagandysty, pisał Aldous Huxley w 1937 roku, jest *sprawić, by jedna grupa ludzi zapomniała, że jakaś inna grupa to też ludzie*. Propaganda NATO musiała zdemonizować Serbów proporcjonalnie do skali natowskiej przemocy w Jugosławii. NATO zabiło więcej osób cywilnych niż zginęło po obu stronach walk między WAK a siłami bezpieczeństwa Jugosławii przed interwencją NATO. W ciągu jednego roku do rozpoczęcia nalotów 24.3.1999 r. zginęło w kosowskiej wojnie domowej ok. 2 tys. osób. Od 24 marca bomby zabiły tyleż cywilów *przez pomyłkę* (rozdział pt. *Pod bombami NATO*). Każde nowe ogłoszenie przez NATO o morderstwach serbskich następowało zaraz po dowodzie na następną zbrodnię wojenną nalotów. Jakąkolwiek sugestię, że lekarstwo NATO jest gorsze od leczonej choroby, rzecznicy NATO odrzucali krzykliwym: *Czy zapominamy o prawdziwym wrogu?*

Złożoność konfliktu propaganda zastępuje pytaniem z prostą odpowiedzią. W kampanii kosowskiej pytanie brzmiało: *Czyż nie należy zatrzymać czystek etnicznych?* To pozwala przedstawić Jugosławię a nie NATO jako agresora. Sojusz

północnoatlantycki przedstawia się jako prowadzący w zasadzie wojnę obronną na rzecz Albańczyków kosowskich. Wkrótce po 24 marca NATO oświadczyło, iż głównym celem nalotów jest powrót 800 tys. Albańczyków. Cynizm osiągnął szczyt niewidziany podczas kampanii NATO w Bośni. Aby ustalić charakter wojny nie potrzeba analizy okrucieństw, tylko zbadania, które grupy ciągną korzyści z wojny, jakie mogą być przyczyny gospodarcze i jakie role odgrywają państwa po stronie agresora.

Masowa ucieczka rozpoczęła się po, a nie przed 24 marca. W tym dniu Clinton przemówił o oficjalnej przyczynie wojny: zapobieganie eksodusowi. Bez nalotów NATO populacja uciekinierów mogłaby wzrosnąć o *dziesiątki tysięcy*. Jak było naprawdę? Poza zniszczeniami oraz sterroryzowaniem ludności, bombardowania zaktywizowały walki między siłami bezpieczeństwa Jugosławii a WAK. Przed bombami, walkami i terrorem WAK, zaczęły uciekać setki tysięcy (rozdział pt. *Uchodźcy*). **NATO liczyło, że ofensywa powietrzna umożliwi WAK wyparcie sił serbskich z Kosowa tak, jak naloty w 1995 r. w Bośni pomogły siłom chorwackim i muzułmańskim wyprzeć Serbów**.

Jak tylko uchodźcy opuścili Kosowo, propaganda pokazywała konwoje oraz tłok na granicach i w obozach, aby zyskać poparcie społeczne. W tym samym czasie państwa NATO nie przejmowały się losem uchodźców, dostarczając minimalną pomoc do prowizorycznych obozów, gdzie niemożliwe warunki doprowadziły do buntów. Nawet wtedy Zachód przyjął tylko garstkę uchodźców. Niektórzy przywódcy NATO oświadczyli (bez szerszego oddźwięku w prasie), że wyludnienie Kosowa daje im wolną rękę w nalotach dywanowych i przygotowuje do inwazji lądowej. Wyludnienie było niewątpliwie korzystne także dla sił Jugosławii, bo mogli skuteczniej zwalczać WAK i przygotować się na inwazję lądową NATO.

Przed nalotami, śmierć i cierpienia Albańczyków były winą *reżimu Miloszewicia*. Od rozpoczęcia nalotów sytuacja wymagała hukslejowskiego przedstawienia bombardowanych jako nieludzi. *Miloszewić-Hitler* zaczął znaczyć *cały naród serbski*, bo wszyscy Serbowie są odpowiedzialni za *ludobójstwo* i *czystki etniczne*. Serbowie stali się obojętni na cierpienia kosowskich Albańczyków, opętani niesłychaną żądzą krzywdzenia, więc trzeba ich zbombardować, a jeśli to nie pomoże – zajęciem Belgradu i długotrwałą okupacją. Propagandyści posłużyli się terminologią XIX-wieczną: bandycka kampania NATO to *misja cywilizacyjna*.

Hitler przewodził imperialistycznemu mocarstwu, które chciało zapanować nad Europą. Apetyt Hitlera odzwierciedlał gospodarcze apetyty Siemensa, Kruppa, I. G. Farben, Daimler-Benza, Deutsche Bank i innych niemieckich konglomeratów. Korporacje amerykańskie wyciągnęły pomocną rękę. Zanim wstrzymano niemiecki zabójczy imperializm, władza Niemiec rozciągała się od Kanału La Manche po Kaukaz, obejmując Bałkany z Jugosławią. Porównanie Serbii do III Rzeszy, a Miloszewicia do Hitlera usłyszałem z telewizora, gdy

Jugosławia stała w płomieniach. Serbia, w odróżnieniu od Niemiec Hitlera, broniła granic Jugosławii, którą współtworzyła (rozdział pt. *Wielko-Serbizm*).

Z każdą secesją poszczególnych republik, brutalną dla serbskich mniejszości, Serbia wstawiała się za swoim narodem w pozostałych republikach. 25% Serbów żyło wtedy w Jugosławii poza Serbią. *Hitleryzm* Miloszewicia był autentyczną obroną ich życia w antagonistycznym środowisku niewidzianym w Europie od II wojny światowej. Hitler upozorował krzywdę Niemców autochtonów w Polsce, Czechach i Słowacji, aby mieć pretekst ataku. Założył sieć obozów zagłady, w których Serbowie byli jednymi z najliczniejszych, licząc w stosunku do ilości ludności w narodzie. Miloszewić nie jest odpowiedzialny za rzekome obozy zagłady ani za okrucieństwa popełnione przez ludność serbską z zemsty czy w samoobronie. Takie zachowania ścigał, a w siłach rządowych karał.

Według belgradzkiej agencji prasowej Tanjug, Robert Allen Lofthouse, najemnik wojenny z Nottingham, dostarczał prasie amerykańskiej i brytyjskiej kłamstwa o Serbach bośniackich. Złapały go siły serbskie na Górze Majewica w północnej Bośni pod koniec stycznia 1993 r. Przyznał się do dostarczania Royowi Gutmanowi z US Newsday i do BBC fałszywych informacji o obozach koncentracyjnych, gwałtach, czystkach etnicznych i innych „okrucieństwach Serbów" w Bośni.

Według Tanjug, Lofthouse posyłał fałszywe reportaże i podrabiał nagrania telewizyjne dla Gutmana i BBC raz na miesiąc. Pomagali mu ludzie muzułmańskiego oficera wywiadu imieniem Amir. Lofthouse przyznał się m.in. do podania Gutmanowi i BBC, że Serbowie bośniaccy użyli gazów trujących we wrześniu 1992 r. „Reportażom" Gutmana w *Guardianie* na początku sierpnia 1992 r. rzeczywiście brakowało autentycznego wydźwięku. 4 sierpnia Gutman donosił ze Slawonskiego Szamaca w Chorwacji, że ludzi w serbskich obozach w Bosanskim Szamacu po drugiej stronie Sawy torturowano, zabijano i kazano im jeść własny kał. Reportaż był rzekomo oparty na (niesprawdzonych) zeznaniach byłych więźniów.

5 sierpnia Gutman donosił z nieujawnionej miejscowości, że w serbskim obozie w Brczko zwłoki palono i przerabiano na paszę dla zwierząt. Następnego dnia Gutman opisał z Zagrzebia, jak *serbskie straże* w obozie Omarska trzymały więźniów w *otwartym dole*. Relacja była, jak poprzednie, z drugiej ręki, od człowieka imieniem Hajca. Do tego Hajca oznajmił (tak pisał Gutman), że *nie był świadkiem morderstw, ale jednego razu widział osiem zwłok pokrytych prześcieradłami*.

W brytyjskiej prasie ani telewizji nie było reportażu o złapaniu i wyznaniach Lofthouse'a. Rozpowszechniając „usankcjonowane" doniesienia od ludzi jak Lofthouse, propaganda wytworzyła wizerunek polecany przez rządowo-wojskowe organa wojny informacyjnej. Nie był to przypadek spowodowany

niedoświadczeniem i gorączką wojny, tylko, zdaniem licznych ekspertów dziennikarstwa w książce Hammonda i Hermana, celowa akcja odgórna, w którą wielu redaktorów i dziennikarzy dało się wciągnąć, łamiąc etykę zawodową.

Inkryminacje w środkach przekazu przeciw Serbom przyjęto za prawdę. Wytworzyła się nienaruszalna opinia o Serbach. Andre Glucksman (*Le Figaro* 25.1.1993): *W środku starego kontynentu, przekształcona na armię serbską była czerwona armia próbuje przedłużyć i zakończyć II wojnę światową, odtwarzając nieludzkie metody z tamtych czasów: masowe wypędzenia, rzeź ludności cywilnej, brutalne obozy więzienne, czystki narodowościowe.* Opinia trudna do zmiany nawet dziś.

Serbskie „gwałty”

Prof. John-Peter Maher (11.10.2000) do *Guardiana* nt. kłamliwego artykułu z 10.10.2000: *Historyjki o systematycznej serbskiej polityce gwałtów są rasistowskim oszustwem, jak Protokoły Starszyzny Syjonu, rozpowszechniane w celu zasiewania nienawiści i wywołania wojny przeciw niewinnym. Nie jest już tolerowana obraza Afro-Amerykanów czy żydów, więc Serbowie stali się zwierzyną do linczowania przez motłoch*.

Na przełomie lat 1992-1993 prasa zamieszczała sensacyjne artykuły o gwałtach w Bośni. Wymysł wypłynął od Harisa Silajdzicia, ministra BiH, w czasie rozmów pokojowych w Genewie. Silajdzić zarzucił siłom serbskim w Bośni gwałt 30 tys. kobiet i dziewcząt. Popularny magazyn dla kobiet *Ms* zamieścił artykuł oskarżający Serbów o gwałcenie w produkcji filmów porno. Żadnych filmów tego rodzaju nigdy nie znaleziono, a organizacje praw człowieka Helsinki Watch i Human Rights Watch nie poparły zarzutów. W styczniu 1993 r. tzw. Raport Warburtona zatwierdzony przez Wspólnotę Europejską oszacował, że Serbowie zgwałcili ok. 20 tys. Muzułmanek. Raport nagminnie przytaczano jako niezależny i wiarygodny. Nie opublikowano wyznań członkini zespołu badawczego, Simone Veil, byłej minister rządu francuskiego i przewodniczącej Parlamentu Europejskiego, że raport opierał się na wywiadach z czterema osobami.

Według *New York Times* (19.10.1993) chorwackie ministerstwo zdrowia było jedynym źródłem informacji o 20 tys. zgwałconych. *Newsweek* (4.1.1993) doniósł o 50 tys. gwałtów na Muzułmankach w Bośni. Współautor Tom Post wyjaśnił, że liczba ta opierała się na wywiadach z 28 kobietami. Łączną ilość obliczano ekstrapolując stwierdzone przypadki za pomocą współczynników określonych z proporcji zgłaszanych gwałtów do ilości rzeczywistej, bo zwykle ofiary się nie przyznają. Na podstawie 119 udokumentowanych przypadków komisja ONZ zmniejszyła liczbę ofiar z 50 tys. do 2,4 tys., ale **Serbek i Chorwatek**. Francuski dziennikarz Jerome Bony znalazł wytłumaczenie przesadzonych raportów: *50 km od Tuzli, powiedziano mi: Niech pan się uda na boisko szkoły średniej w Tuzli. Są tam cztery tysiące zgwałconych kobiet. Kiedy przybyłem na miejsce, znalazłem tylko cztery kobiety gotowe zeznawać*.

W poszukiwaniu sensacji reporterzy wysnuwali bzdurne wnioski, które mogły ujść uwadze czytelnika. 15.1.1993 roku, kiedy wojna serbsko-bośniacka nie miała jeszcze dziewięciu miesięcy, *New York Times* zamieścił ilustrowany artykuł o dwumiesięcznym dziecku małolatki muzułmańskiej rzekomo zgwałconej w serbskim więzieniu. To mógłby być wcześniak, ale co sądzić o pięciomiesięcznym dziecku urodzonym w wyniku rzekomych systematycznych gwałtów serbskich w Bośni, co opisał *USA Today* dwa dni wcześniej.

Podczas, gdy propaganda rozgłaszała rzekome gwałty serbskie na Albankach kosowskich w czasie ataku NATO na Jugosławię wiosną 1999 roku, albańskie gangi porywały do burdeli włoskich i greckich dziewczyny i młode kobiety z obozów dla uchodźców kosowskich, zabijając nawet te, które się opierały. W kilka przypadkach świadkami byli reporterzy zachodni. Przykładowo, korespondent Reutersa, Knight Ridder donosił (22.5.1999), że co noc 10 łodzi opuszczało albański port Vlore do Włoch z dziennym „połowem" kobiet kosowskich.

Wymysł o serbskich gwałtach odciągnął uwagę od celów i zbrodni NATO w Bośni. Rzekome gwałty skupiły uwagę prasy i telewizji w czasie pokazowych „rozpraw" serbskich osób wojskowych w Hadze. Felietonistka Linda Brazill w *Capital Times*, gazecie w stanie Wisconsin, użyczyła miejsca Shanie Alexander z organizacji Talking Women (23.3.2000): *Gwałt i niewola seksualna w dalszym ciągu są podstawową bronią przeciwko kobietom w czasie wojny. Po zakończeniu wojny mężczyźni u władzy nie robią wiele, aby ukarać te zbrodnie. Ale w tym tygodniu trybunał zbrodni wojennych w Hadze przeszedł do historii prawa, otwierając pierwszą sprawę ONZ skupiającą się wyłącznie na powszechnych zbrodniach seksualnych przeciw kobietom podczas wojny*.

Chodziło o miejscowość Foca, gdzie rzekomo Serbowie bośniaccy uwięzili Muzułmanki w *fabrykach gwałtów*. Kobiety i dziewczęta podobno co noc zmuszano do seksu. W jednym przypadku członkowie serbskiej policji wojskowej byli oskarżeni o gwałcenie i torturowanie 15-letniej dziewczyny przez 8 miesięcy. *Chociaż Foca jest najbardziej głośnym przypadkiem w ciągu wojny lat 1992-1995, są doniesienia o gwałtach przez wszystkie strony w dziesiątkach takich fabryk w całej Bośni. Najniższe oszacowanie, wykonane przez komisję Wspólnoty Europejskiej opiewa na 20 tys. zgwałconych kobiet, przeważnie Muzułmanek. Muzułmański rząd Bośni zasugerował, że 50 tys. jest bliższe prawdy* – pisała Alexander, przemilczając niezależne wnioski organizacji humanitarnych i zeznania wysokich osobistości europejskich zaangażowanych w oskarżycielskie „raporty".

Alexander: *Rozprawa jest ważna, bo chociaż wyrażenie 'systematyczny gwałt' użyto w celu opisu wydarzeń w Bośni, nie ma obecnie takiej zbrodni według prawa międzynarodowego*. Oskarżenie o zniewolenie seksualne w Foca może być, zdaniem Alexander, *podciągnięte pod zbrodnię przeciw ludzkości*. Alexander przytacza Kelly Askin, amerykańską prawniczkę i autorkę książki

o Bośni pt. *War Crimes Against Women* (Zbrodnie Wojenne Przeciw Kobietom), że rozprawa w Hadze reprezentuje *ogromny postęp* […] *w prawodawstwie dla kobiet*. Dzięki Askin i innym, które są teraz częścią systemu władzy sądowej, od prezydent trzyosobowego składu sądu w Hadze, pani Florence Mumby, po panie mecenas po stronie oskarżycielskiej i obronnej, *ta rozprawa jest dowodem, że nastawienie świata do tego rodzaju zbrodni zmienia się* – pisała Alexander.

Działacz społeczny z Kalifornii, Lester Schonbrun, odpowiedział gazecie w liście w Sieci (26.3.2000): *'Obozy gwałtów' i absurdalne liczby ofiar są częścią lawiny propagandowej, która doprowadziła do wojny* […] *Oddziały śmierci, wyszkolone i utrzymywane przez Amerykanów na całym świecie, zgwałciły więcej osób niż potrafię policzyć. Mam więc wierzyć, że ci gwałciciele na samej górze troszczą się o zbrodnie na Bałkanach?* […] *Na początku gwałty nie miały miejsca. Najpierw było pragnienie podziału Jugosławii. Zaogniło ono konflikty i urodziło wyolbrzymione raporty o gwałtach, sensacyjne opowieści o okrucieństwach. Przez ostatnie 10 do 12 lat środki przekazu wpoiły Amerykanom okropne historie w przygotowaniu na moment, kiedy skrajna zbrodnia wojenna, bombardowania, będzie wyglądać jak ulga, akt altruistyczny* […] *Koszty i zniszczenie ponosi jedna grupa: tragicznie nieszczęśni Jugosłowianie i ogłupieni zachodni podatnicy. Korzyści ciągnie zupełnie inny rodzaj ludzi, którym zawsze było obojętne, kogo zabijają, by mogli 'rosnąć gospodarczo'*.

Raport Amnesty International pt. *Lives Blown Apart: Crimes Against Women in Times of Conflict* (8.12.2004 http://web.amnesty.org/library/index/ENGACT770752004) nt. zbrodni przeciw kobietom w czasie konfliktów nie wymienia już gwałtów w Bośni.

Ruiny Dubrownika

John-Peter Maher (11.10.2000) do *Guardiana* nt. artykułu z 10.10.2000 r. o zrujnowaniu pięknego miasta Dubrownik w 1991 roku: *To jest lipa, a to, że Dubrownik został odbudowany – lipa do en-tej potęgi. Odwiedziłem miasto 25.3.1992 r.* […] *Dubrownik wcale nie został zniszczony. Ledwie doznał zadrapań. Dachówki strącone wstrząsami wybuchów były już uzupełnione, kiedy byłem tam* [...] *3 miesiące po 'zniszczeniu'. Zniszczenie Dubrownika to wymysł firm reklamowych, zatrudnionych przez zbrodniarzy wojennych, którzy rozbili Jugosławię bez negocjacji. 'Bombardowanie' pochodzi od tych oszustów, a nie okrętów* [...] *Hill & Knowlton, Ruder Finn oraz Waterman Associates zbili miliony, podsycając płomienie obecnej wojny. Miejsce prasy, czyli Państwa, jest na ławie oskarżonych, wraz z bandytami Nowego Ładu, za wymyślanie łgarskich 'wiadomości' o serbskich obozach zagłady i gwałtu, przez co podżegacie do wojny i okaleczania*.

Federalną marynarką wojenną Jugosławii, rzekomo *zdominowaną przez Serbów*, dowodził Słoweniec, adm. Stane Browet. Celem była nie starówka,

tylko forteca napoleońska Św. Srdzi, daleko za miastem, oraz hotele poza murami Dubrownika. Zakwaterowało się tam wojsko chorwackie i ustawiło artylerię w osłonie uchodźców. Strzelali w siły federalne, by sprowokować śmierć i zniszczenie wśród uchodźców, podobnie jak to robili Muzułmanie Izetbegowicia. Zagrzeb chciał, jak Muzułmanie, a potem Albańczycy kosowscy, sprowokować atak Zachodu na Serbów. Maher: *5.12.1991 r. siły Chorwacji zamontowały moździerz na platformie samochodowej i jeżdżąc w tę i z powrotem wzdłuż* [głównej ulicy na Starym Mieście] *Stradum strzelały w okręty, by wywołać kontratak*.

Zdjęcia płonącego Dubrownika zrobiono obiektywami, które skracają perspektywę. Maher: *W ten sposób, kolumny dymu z portu nakładają się na miasto otoczone murami* [...] *Dym unosił się ze zbiorników paliwa dwu łodzi rekreacyjnych, które paliły się w Starym Porcie – oczywiście na zewnątrz murów. Stare Miasto Dubrownika wcale się nie paliło. Dziury od kul wzdłuż Stradun pochodziły od karabinów wewnątrz murów miejskich, na poziomie gruntu z bliskiej odległości, więc z walk ulicznych między rywalizującymi odłamami chorwackimi. Odgrywane do tyłu, taśmy wideo ze strzelaniny wzdłuż antycznych murów pokazują chmurki dymu, wychodzącego stamtąd z artylerii*. Zachodni dziennikarze w Dubrowniku, nie znając serbsko-chorwackiego, przemilczeli także graffiti nawołujące do linczowania Serbów: *Srbe na vrbe* (wieszać Serbów na wierzbach).

Maher oburzył się na *Guardiana* za nazwanie miasta chorwackim: *Tito podarował je ojczystej Chorwacji po zakończeniu II wojny światowej. Nigdy przedtem Dubrownik nie był 'chorwacki'*. Pod farbą w klasztorze Dominikanów znaleziono bizantyjską sztukę – serbskie i greckie korzenie Dubrownika. Katolik Maher: *To jest ostatni rozdział grabieży prawosławnych ziem przez Zachodni Kościół*. Maher przypomniał, że jedyny budynek w Ragusa (Sycylia) zniszczony środkami wybuchowymi i pożarem, to ten, który mieścił bezcenny zbiór średniowiecznych manuskryptów i ikon. Ruder Finn rozpoczął zbiórkę pieniędzy na odbudowę Ragusy, a FBI wykryło w tym szwindel. Maher do *Guardiana*: *To nie marynarka wojenna zniszczyła Dubrownik, tylko ładunki wybuchowe i zapalające, podłożone przez siły chorwackie. Nanieście na swoją mapkę, może naprzeciw serbskiej cerkwi, której nie zaznaczyliście: 3 tys. mieszkańców serbskich i 7 tys. chorwackich z Dubrownika uciekło... do Belgradu*.

Maher udostępnił swe wideo z Dubrownika 25.3.1992 r. telewizji w Chicago, (Channel 19, Cable Access TV): *Wszystkie dachy miały zaśniedziałą od starości dachówkę. Każdy turysta może to dziś zweryfikować*. Na budynkach było trochę dziur od strzelaniny ulicznej. W wapiennych płytach ulicznych Maher widział kilkanaście płytkich dziur od pocisków z moździerzy, a nie od ognia okrętowego. Nie mógł on jednak ustalić, kto wystrzelił pociski – JNA czy siły chorwackie. Maher w przeglądzie książki niejakiego Cohena, który pisze o *ostrzelaniu*

synagogi: *Sfilmowałem synagogę. Miała zbitą szybę w oknie od strony Ulicy Zudioskiej*. Brytyjski dziennikarz, Boris Beloff i przedstawiciel UE, Michael Shuttleworth byli osobno w Dubrowniku. Oznajmili „zniszczenia", podobnie jak Maher. Artylerii JNA i okrętom Jugosławii wystarczyłoby parę godzin, żeby zburzyć Stare Miasto Dubrownika, gdyby rzeczywiście chcieli.

Dowiedziawszy się z prasy, że siły chorwackie zniszczyły bezcenne serbskie manuskrypty i ikony, Maher znalazł to miejsce, naprzeciw cerkwi katedralnej: *wrak po wielopiętrowym budynku, zniszczony i wypalony wewnątrz. Z przodu zachowała się tablica w cyrylicy i po angielsku: IKONY. Działa okrętowe nie mogą zburzyć budynku od środka. Sąsiednie budynki pozostały nietknięte.* Na pomoc chorwackiej propagandzie przyszła księżniczka Francesca von Habsburg. W Narodowym Klubie Prasy w Waszyngtonie (15.5.1995) pokazała zrujnowaną, dwupiętrową willę w Czilipi, niedaleko lotniska Dubrownika, 15 km w linii prostej od Starówki. Między 2 zdjęciami Jej Wysokość wstawiła zdjęcie zniszczonego wnętrza, niby tej samej willi, ale z wieloma piętrami. Maher rozpoznał zrujnowane wnętrze budynku z ikonami.

Na poparcie tezy, że od początku strategia chorwacka polegała na sprowokowaniu pełnej wojny dla zniszczenia Jugosławii, za pomocą kreowania Serbów jako *złych*, Maher zacytował Susan L. Woodward z jej książki, wydanej w 1995 r. przez Brookings Institution, pt. *Balkan Tragedy, Chaos and Dissolution after the Cold War* (Bałkańska Tragedia, Chaos i Rozpad po Zimnej Wojnie): *Atak na początku października na Dubrownik, który był pod ochroną UNESCO, miał szczególne znaczenie dla wytworzenia antagonizmu do Serbii i jej armii. Rząd chorwacki wykalkulował, że z pomocą celnego ognia z murów Dubrownika sprowokuje atak JNA na miasto i przyciągnie tym uwagę*. Sylvia Poggioli z National Public Radio, na jesieni 1993 roku: *niepoliczoną ilość razy ci z nas, którzy raportowali te konflikty wpadli w pułapkę dezinformacji*. Zacytowała jako przykład reportaże, że Dubrownik został zdewastowany, kiedy w rzeczywistości dziennikarze po wizycie w mieście po zakończeniu kampanii widzieli tylko powierzchowne uszkodzenia.

W Izbie Lordów

Angielscy lordowie powtarzali w szacownej Izbie Lordów niesamowite zmyślenia o Serbach. Wypowiedzi miały ton naukowy, czyli ci, którzy przygotowali teksty (jeśli nie byli ze służb dezinformacyjnych) rażąco złamali etykę naukowca, który zobowiązany jest przed społeczeństwem do obiektywnego przestudiowania tematu przed publicznym zabraniem głosu. Z tego wynika, że do parlamentów państw uważających się za cywilizowane dociera dezinformacja, która wpływa na podejmowane decyzje wielkiej wagi państwowej i międzynarodowej.

W kwietniu 1993 r. niejaki McNair poświęcił swój cenny lordowski czas na rolę serbskich psychiatrów w *podżeganiu i kierowaniu rzeziami: (1) manipulowali*

emocjami Serbskiej ludności, (2) analizowali kultury nie-serbskie, aby opracować psychologię terroru […] *Najpierw siły serbskie zajmują rejon. Następnie odbywają szereg gwałtów publicznych i poniżają miejscowe kobiety. W wyniku tego cała społeczność miejscowa czuje się nieczysta i splugawiona, więc* […] *ludność muzułmańska jest gotowa opuścić rejon. Ich przeznaczeniem jest oczywiście jakiś obóz z dala od domu, w którym gwałty i inne formy sponiewierania zaczynają się na dobre*. Od tego wątku przeszedł do wyssanej z palca serbskiej deklaracji rodzaju *Mein Kampf* Hitlera, ale nie z II wojny światowej, tylko współczesnej. Lord zrobił się w balona na wieki wieków – rozdział pt. *Wielko-Serbizm*.

Kolega McNaira, lord Hylton, apelował nie mniej naukowo o wyasygnowanie *odpowiednich środków na przywrócenie podstawowych praw i wolności, aby ich brak nie wywołał eksplozji*. Również chodziło o wojnę w Bośni: *Tam było ludobójstwo. Musimy to przyznać z wielkim ubolewaniem. Była tam celowa polityka zabijania młodych mężczyzn, gwałcenia kobiet i wysiedlania starszych. Tej polityce towarzyszyły zniszczenie meczetów i palenie niezliczonych domów. Żadna grupa narodowościowa nie jest bez winy, ale najsroższe potępienie przypada na rząd Serbii* […] *Okrucieństwa te przewyższają cokolwiek znanego w Europie od 1945 r.* Przy okazji przygotowywanej wtedy interwencji zbrojnej NATO w Bośni, lord już wtedy znał potrzebę następnej interwencji: *mocarstwa mają obowiązek* […] *zapobieżenia rozszerzeniu się okrucieństw do Kosowa*.

Inny brytyjski bufon, człowiek pióra sir Peter Ustinov, moralizował w *European* (10.6.1993) w stylu anglosaskiego rasisty-snoba: *Żadna kwestia moralna nie była nigdy przedtem jaśniejsza. Każda próba próśb, targów ze zbrodniarzami i renegatami odbędzie się kosztem honoru, przyzwoitości i poczucia własnej godności. Serbowie są ludźmi dwuwymiarowymi, pragnącymi prostoty i ideologii tak podstawowej, że można ją bez trudu zrozumieć. Potrzebują wrogów, a nie przyjaciół, aby mogli skoncentrować swoje dwuwymiarowe idee. Życie jest dla nich prostą melodią, nigdy orkiestrą, czy nawet przyjemną harmonią. Zwierzęta używają swoje zasoby z o wiele większą błogością niż te przedestylowane stworzenia, których członkostwo w rodzie ludzkim zalega z płatnościami.* Po przedestylowaniu antyserbskiej propagandy ludzi pokroju Petera Ustinova i Jamiego Shea, bardzo jasno pokazała się ich bezwymiarowość.

Roger Boyls (*Times* 23.12.1992) nie pokwapił się zweryfikować plotek z czwartej ręki, czyli „raportu" Światowej Rady Kościołów, napisanego na podstawie anonimowych „wywiadów": *Gwałciciele powinni stanąć przed sądami zbrodni wojennych. 'Jesteśmy teraz przekonani, że istnieje polityka systematycznych gwałtów i że jest to broń wojenna, a nie jej produkt uboczny' powiedziała wczoraj Brenda Fitzpatrick z Rady. Fitzpatrick, członkini zespołu badawczego przyznała, że gwałty popełniały wszystkie strony, ale tylko Serbowie ustanowili politykę gwałcenia i zapładniania uwięzionych muzułmanek* […]

Obozy gwałtów wydają się być ponurym odgałęzieniem czystek etnicznych. Wiele ofiar twierdzi, że powiedziano im, że będą gwałcone wielokrotnie, aż zajdą w ciążę i urodzą etniczne dzieci serbskie. Gdy zaszły w ciążę, pozostawiono je do siódmego miesiąca, kiedy przerwanie ciąży było niemożliwe. ‘Serbowie mają jasny cel stworzenia pokolenia dzieci nienawidzących,’ powiedziała Fitzpatrick, cytując osobę, która udzieliła wywiadu.

Daily Mirror (4.1.1993): *Serbskich lekarzy oskarżono wczoraj o przeprowadzanie podłych doświadczeń na uwięzionych kobietach. Jedna Bośniaczka podobno zmarła po próbie zmuszenia jej do urodzenia psa. Podobno została zmuszona do przerwania ciąży, a w jej macicy umieszczono płód psa. Zdaniem członka parlamentu niemieckiego, Stefana Schwarza, lekarze w obozie koncentracyjnym kopiują metody hitlerowskiego potwora Josefa Mengele. Schwarz powiedział niemieckiej gazecie, że oświadczenia pochodzą od chorwackich lekarek, które leczyły uciekające Bośniaczki i żądają akcji położenia kresu ‘ludobójstwu’.*

Kim Wilsher (*Mail on Sunday* 3.1.1993), opierając się na spekulatywnym „raporcie”: *obóz gwałtów o nazwie Sonja Cafe pod Sarajewem wykorzystuje 70 kobiet. Kiedy zostają zabite, sprowadza się nowe niewinne kobiety. To nie są ‘obozy komfortu’, które Japończycy zakładali podczas II wojny światowej. To nie są ‘burdele’, które hitlerowcy zapełniali żydówkami z obozów koncentracyjnych. Przyjemność seksualna nie jest tu jedynym celem. Gdy muzułmanka zajdzie w ciążę z ‘serbskim’ dzieckiem, Serbowie uważają to za taktyczne zwycięstwo. Siły serbskie rozmyślnie więzią muzułmanki zapłodnione w gwałtach, zmuszając je w ten sposób do urodzenia dziecka lub cierpienia przerażająco późno przerwanej ciąży.* Turcy osmańscy zabierali dzieci Serbów na janczarów, którzy po wychowaniu w nienawiści do Słowian, odznaczali się większym okrucieństwem niż wychowawcy. Muzułmańscy ekstremiści w Bośni i chorwaccy ustasze robili podobnie. Wielu najgorszych oprawców w stosunku do Serbów miało takie właśnie pochodzenie. Niesławna pamięć o tym przetrwała w serbskim powiedzeniu: Serb musiał skrwawić ramiona po barki, żeby wykazać się przed swym tureckim panem, który był zbruzgany krwią tylko po łokcie.

Francuski tygodnik dla dzieci *Les Journal de Enfants* (22.2.1993), wpajał milusińskim prawdę o dzikusach na dalekich Bałkanach: *Podczas gdy w Genewie (w Szwajcarii) trwają dyskusje nad znalezieniem pokojowego rozwiązania, walki w Bośni i Hercegowinie (jedna z 6 republik byłej Jugosławii) trwają. Nawet gorzej, ludzie trzyma się i torturuje w obozach koncentracyjnych. Serbowie gwałcą (zmuszają do stosunku płciowego) kobiety. Niebieskie Hełmy ONZ (organizacja odpowiedzialna za obronę pokoju) nie są w stanie temu zapobiec*. Dalej, pod nagłówkiem *Jugosłowiańskie piekło* straszono dzieci: *Czystki narodowościowe, obozy koncentracyjne, gwałty kobiet po to, aby rodziły serbskie dzieci, oraz masakry* […] *Serbowie gwałcą muzułmanki z Bośni. W wyniku tego zachodzą*

one w ciążę i spodziewają się ‘serbskiego’ dziecka. Według badań Wspólnoty Europejskiej, zostało zgwałconych co najmniej 20 tys. osób.

Mamusie i tatusie mogli potwierdzić obawy wystraszonych dzieci po wysłuchaniu dowodów serbskich zbrodni. Redaktor specjalnego programu telewizyjnego *La Marche de Siecle* rozmawiał ze Zwonką Knezowić: *Czy w Pani 19 roku życia, wojna zdziesiątkowała Pani przyjaciół lub zabiła kogoś w Pani rodzinie?* Zwonka: *Tak, to prawda. Duża ilość moich przyjaciół została zabita lub zginęła. W Sekowicie k. Tuzli jest obóz, w którym 800 dziewcząt w wieku od 13 do 18 lat jest wykorzystywanych do zabaw seksualnych serbskiej armii*.

Na cukierka i chleb

James Davis w książce pt. *The Sharp End, a Canadian Soldier's Story* (Ostra Krawędź, Opowieść Żołnierza Kanadyjskiego): *Tego wieczoru jakieś dzieci bawiły się na werandzie na dole budynku. Żołnierze rzucali im cukierki aż im kazałem przestać* […] *jeden z żołnierzy zauważył mknącą bombę moździerzową* […] *Eksplodowała zanim zdołał ostrzec dzieci* […] *Wszędzie leżały kawałki dzieci. Ramiona, nogi i krew pokrywały werandę. Nastolatka zginęła na miejscu. Inne dzieci były poważnie ranne. Brytyjscy medycy przyjechali i próbowali dobrać kończyny do właściwego dziecka.* Obserwatorzy raportowali, że nie wypalił w tym czasie żaden serbski moździerz. Davis: *Bośniacy zmasakrowali swoje własne dzieci. Dla propagandy. Oczywiście następnego dnia prasa w mieście pisała, że ONZ i ich sprzymierzeńcy Serbowie zabili te dzieci. Nie mogliśmy uwierzyć* […] *tego ranka mógłbym z chęcią zabić każdego napotkanego żołnierza muzułmańskiego. To paskudztwo zaczęło mnie męczyć. Tym ludziom jest wszystko jedno. Są zwierzętami.*

Sympatię świata dla Izetbegowicia budowano na okropnych opowieściach o serbskich atakach na nieuzbrojonych cywilów w Sarajewie. Niemal od początku wojny w Bośni wiosną 1992 r. prasa przypisywała serbskiej armii cywilne ofiary w Sarajewie, a to rząd muzułmański poświęcał własnych cywilów. Po rozłamie między francuskimi i brytyjskimi siłami ONZ a siłami USA, szeroko rozgłoszone *okrucieństwa serbskie* wyglądają inaczej. *Independent* (22.8.1992): *Muzułmanie zabijają własnych ludzi: masakra kolejki po chleb w Bośni była chwytem propagandowym*. Tę samą wiadomość zamieścił *Toronto Star*. Reszta milczała i do dziś kłamie o *serbskich masakrach w Sarajewie*. Zginęły dziesiątki osób. Każda masakra przyciągnęła akcję międzynarodową przeciw Serbom.

Pod koniec maja 1992 r. Rada Bezpieczeństwa ONZ miała głosować, czy nałożyć sankcje na pozostałości po Jugosławii, czyli Serbów. Dlatego 27 maja Muzułmanie organizują masakrę swoich cywilów, zabijając przy tym wielu Serbów sarajewskich. Zdjęcia zabitych idą na cały świat jako dowód serbskiej zbrodni. Administracja USA wykorzystuje zdarzenie do przeforsowania sankcji w ONZ. 30.5.1992 r. dzień przed sesją ONZ Bhutros Bhutros-Ghali pisze raport

(S/24049) o sytuacji w Bośni, bez wątpliwości wskazując, że rzeziom winni są bardziej Chorwaci niż Serbowie: *Rada Bezpieczeństwa zażądała, by wszystkie jednostki JNA i armii chorwackiej w BiH wycofały się. Władze w Belgradzie ogłosiły 4 maja, że do 18 maja wycofają wszystkich żołnierzy w JNA, którzy nie są obywatelami BiH* [...] *Większość z nich wycofała się już do Serbii i Czarnogóry* [...] *Co do wycofania się elementów armii chorwackiej w Bośni* [...] *nie doszło do tego. UNPROFOR otrzymał wiarygodne raporty, że personl Armii Chorwacji w mundurach działa wewnątrz BiH jako część składowa sił Chorwacji*.

Raport kradnie przedstawiciel Austrii w ONZ. 31.5.1992 r. ONZ nakłada na Jugosławię najsurowsze w historii sankcje, karając główną ofiarę masakry. Wiele osób umarło w Belgradzie z braku leków przez 4 lata morderczych sankcji. Jednocześnie zaciśnięto sankcje informacyjne – na Zachód nie miały wychodzić żadne wiadomości ze strony serbskiej. Szermierze Nowego Ładu zatkali usta ofiarze, którą przeznaczyli na gwałt. Godzinę po głosowaniu za sankcjami, raport Ghali'ego „znajduje się". Fakt, że masakrę zorganizowali Muzułmanie, dociera do wielu europejskich dziennikarzy i części rządu USA. Garstka mediów publikuje to, ale większość do dziś wini Serbów. *Los Angeles Times* (4.6.1992): *Godzinę po nałożeniu sankcji na Serbię, Rada Bezpieczeństwa otrzymała raport, że Belgrad nie zarządza głównymi siłami walczącymi w BiH* [...] *Chorwaci biorą udział w walkach w Bosni. Ambasadorowie w ONZ zastanawiają się, czy nie byli za surowi w stosunku do Serbii* [...] *jeśli członkowie Rady znaliby raport przed głosowaniem za sankcjami, nie rezolucja ni emiałaby szans przejść*. Gazeta zatytułowała jednak reportaż *Serbski raport ONZ*, jakby wojna domowa w Bośni nie dotyczyła Muzułmanów, Chorwatów i Serbów.

Kanadyjski generał Lewis MacKenzie, pierwszy dowódca sił ONZ w Bośni pisze w swej książce pt. *Peacekeeper, the Road to Sarajevo* (Żołnierz Pokoju, Droga do Sarajewa) o masakrze z 27.5.1992 roku: *Ulicę zamknięto niedługo przed eksplozją. Jak tylko wpuszczono tłum i ustawił się on w kolejkę, pokazali się dziennikarze, trzymając się z daleka. Przyszedł atak i dziennikarze natychmiast znaleźli się na miejscu eksplozji*. Za tą wypowiedź rząd muzułmański posądził MacKenzie o gwałt i zabójstwo czterech muzułmanek i małżeństwo z Serbką. Dalsze przeszkody wypłynęły, gdy generał próbował zostać politykiem.

Świadectwo złożone przed Radą Serbską, pozarządową grupą serbskich intelektualistów w Belgradzie: *Byłam świadkiem masakry na ulicy Wasy Miskina. Ok. 40 minut przed wydarzeniem, [siły muzułmańskie] zabroniły wstępu ta ulicą ze słowiańskiej muzułmańskiej części miasta, pozwalając przechodzić z innych jego części. Przygotowywano ambulanse i samochód telewizji. Widziałam z okna mego mieszkania, że przejście było zabronione z jednej strony miasta. Pojazd telewizji stał podobno w związku z reportażem z rynku. W momencie wybuchu zaczęli reportaż. Na ten dzień przywieziono chleb i lody do sklepu właśnie tam [...]*

Słyszałam jedynie eksplozję, żadnego dźwięku lecących pocisków z moździerza. Nosze i karetki pogotowia przygotowano za wczasu, a przed moim domem stały zaparkowane pojazdy tuż przed eksplozją.

1.9.1992 r. grupa badawcza kongresmanów USA nt. terroryzmu i walki niekonwencjonalnej otrzymała raport Yossefa Bodansky'ego i Vaughna Forresta o irańskiej infiltracji Bałkanów w celach terroryzmu w Europie. Wynika z niego, że co najmniej część Białego Domu znała prawdę o muzułmańskich masakrach na pokaz: *Teheran i jego sojusznicy używają przemocy w Bośni jako odskocznię do rozpoczęcia dżihadu w Europie* [...] *W centrum irańskiego systemu w Europie znajduje się prezydent Bośni, Alija Izetbegowić, muzułmański fundamentalista i członek islamskiej organizacji Fidaijane. Jest on oddany założeniu Islamskiej Republiki w Bośni. Fidaijane jest zwolennikiem walki o zakładanie władzy islamskiej, gdziekolwiek żyją muzułmanie*.

Według Bodansky'ego i Forresta, wciągnięto jugosłowiańską młodzież muzułmańską do *współpracy z arabskimi terrorystami i do naśladowania ich*. Grupa sił muzułmanów bośniackich, z których wielu służyło w *islamskich organizacjach terrorystycznych*, zaczęła popełniać serie okrucieństww, włącznie z *jednymi z najgorszych ostatnich morderstw* muzułmańskich cywilów w Sarajewie, jako *zmyłki propagandowej dla zyskania sympatii swiata i interwencji zbrojnej*. Badania ONZ i in. wojskowych ekspertów zaliczyły tu: *bombardowanie kolejki po chleb* (27 maja); *ostrzelanie* wizyty Douglasa Hurda (17 lipca); *wybuchy na cmentarzu* (4 sierpnia) i zabicie producenta ABC, Davida Kaplana (13 sierpnia). We wszystkich przypadkach, siły serbskie były poza zasięgiem zastosowanej broni, a naprawdę użyta broń nie była tą, o której mówiły władze Bośni i zachodnia prasa – wywnioskowali Bodansky i Forrest. Ich raport otrzymało wielu kongresmanów i senatorów USA.

Więcej masakr

Na początku 1994 r. stało się jasne, że fundamentaliści Izetbegowicia nie wygrają wojny. Następna masakra miała więc miejsce 5.2.1994 r., znów na rynku sarajewskim, powodując śmierć 68 osób. Nie przez przypadek siły ONZ zastąpiono po tej masakrze siłami NATO. Po wygaśnięciu zimnej wojny, NATO potrzebowało rację dalszego bytu. *Defence & Foreign Affairs Strategic Policy* stanął w obronie Serbów pisząc, że sprawcami byli Muzułmanie i zabili własnych ludzi, aby wywołać bombardowania przez NATO i wzmocnić amerykańską pomoc dla siebie.

The Times (19.2.1994) za Deutsche Press-Agentur: *po raz pierwszy starszy urzędnik ONZ przyznał istnienie tajnego raportu ONZ, który wini muzułmanów bośniackich za masakrę w Sarajewie kilkanaście dni wcześniej*. Przeprowadzona przez ONZ analiza krateru po wybuchu wykazała, że sprawcą

były siły Izetbegowicia, jak doniósł Reuters (18.2.1994). Kilka miesięcy potem ONZ opublikowało raport po wybuchu, który zranił dziecko. Według *New York Times* (10.11.1994) analiza wykazała, że dla uzyskania sympatii z zewnątrz armia Izetbegowicia atakowała po kryjomu cywilów muzułmańskich.

Jak zwykle sprawozdanie dla Ameryki zdawała Amanpour: *Pchała CNN do reportaży z Bośni, kiedy właściwie nie było zainteresowania tym tematem* – powiedział anonimowy pracownik CNN. *Po prostu nalegała, aby tam jeździć, a wpływ jej reportaży zmusił inne sieci telewizyjne do pójścia w jej ślad*y […] *Krzywiłem się z bólu na myśl o niektórych jej uczynkach, które nazywano dziennikarstwem orędowniczym. Była w Belgradzie, kiedy wydarzyła się masakra na rynku sarajewskim, lecz wystąpiła przed kamerami, aby powiedzieć, że prawdopodobnie zrobili to Serbowie. W żaden sposób nie mogła wiedzieć* (*New York Times Magazine* 9.10.1994).

Szczytem cynizmu była eksplozja na ryku sarajewskim 28.8.1995 roku, która zabiła 37 osób, stając się pretekstem największej zawieruchy w historii Europy od czasów II wojny światowej, z użyciem ponad 4 tys. wypadów samolotów USA-NATO. David Binder napisał w *Nation* (2.10.1995), że eksplozja nastąpiła dzień po zapowiedzi eskalacji nalotów przez zastępcę sekretarza stanu Richarda Holbrooke'a. Brakowało tylko pretekstu, żeby w ten sposób pomóc ostoji fundamentalistów islamu w Europie. Binder cytuje 4 źródła wojskowe (rosyjskie, kanadyjskie i 2 amerykańskie) poddające w wątpliwość natychmiastowe obwinienie przez ONZ Serbów bośniackich. Pocisk nie mógł pochodzić z serbskich pozycji, oddalonych od rynku w Sarajewie. Był albo wystrzelony w pobliżu, albo zrzucony z dachu. Binder, korespondent *New York Times*, musiał posłać artykuł do *Nation.*

Nie przypadkiem, Amanpour i Peter Jennings pokazali się na czas, aby zostać świadkami ataku Serbów. *Sunday Times* (1.10.1995): *Serbowie nie winni masakry. Eksperci ostrzegli USA, że moździerz był bośniacki*. Atak dał administracji Clintona pretekst potrzebny do żądania natychmiastowego bombardowania. Samoloty NATO, głównie amerykańskie, zrzuciły 6 tys. ton bomb na pozycje serbskie. USA użyło listę celów od gen. Raszima Delicia, dowódcy armii Muzułmanów. Ambasador USA w ONZ, Madeleine Albright nie posiadała się ze szczęścia ogłaszając, że amerykańscy piloci bombardują Serbów. Kto wierzy w zapewnienia USA, że bomby nie zabiły cywilów?

Oburzenie środków przekazu w USA barbarzyńską eksplozją serbską w Sarajewie mocno kontrastowało z aprobatą wysłania 13 pocisków Tomahawk na Banja Lukę na tyłach walczących Serbów. To drugie co do wielkości miasto w Bośni miało wtedy największą ilość uchodźców z całej byłej Jugosławii. Wielu cywilów zginęło od ataku i trafiony został jeden szpital.

W kwietniu 1996 r. dziennikarz *Le Monde* Bernard Volker, który dwa lata wcześniej nalegał, że Muzułmanie byli odpowiedzialni za pierwszą masakrę

w Sarajewie, wygrał sprawę w sądzie w Paryżu. Dalszy dowód winy Muzułmanów dostarczył redakor naczelny *Le Nouvel Observatuer* Jean Daniel. 31.8.1995 r. premier Francji, wielu ministrów i dwóch generałów francuskich potwierdziło mu, że winni byli Muzułmanie: *'Oni popełnili tą rzeź na swoich własnych ludziach?' wykrzyknąłem osłupiony. 'Tak', potwierdził premier* [Eduard Balledur] *bezzwłocznie 'ale przynajmniej zmusili NATO do interwencji.'* Pierre-Henri Bunel, były oficer wywiadu Francji, w odpowiedzi na pytanie, czy eksplozja w Sarajewie mogła być robotą wywiadu muzułmańskiego i odłamu z Libanu (3.2.2005): *Wywiady francuski i brytyjski współpracowały na ten temat. Mieliśmy dowody, że Serbowie nie mogli spowodować ostrzelania Markale pod koniec sierpnia 1995 roku, bo ich broń nie sięgała tak daleko* [...] *między wybuchami na Markale w lutym i sierpniu 1995 r. prezydenta Mitteranda zastąpił Chirac, który zgodził się, żeby oskarżyć Serbów i zaaprobował naloty proponowane przez USA, podczas gdy francuscy generałowie próbowali im zapobiec*.

Rzezie uliczne

CNN i podobne podawały tragiczną historię serbskiego młodzieńca i jego muzułmańskiej narzeczonej, których w maju 1993 r. rzekomo zabili serbscy strzelcy wyborowi w momencie ucieczki przez most z muzułmańskiej części Sarajewa na stronę serbską. CNN podkreśliła, że Serbowie dali parze zezwolenie na przekroczenie mostu, a następnie zastrzelili oboje. Japońska telewizja NHK nadała (8.10.1994) program dokumentalny o morderstwie. Program stwierdził, że sprawcami byli Muzułmanie, a nie Serbowie. 50-minutowy program przedstawił dowody zebrane od strony serbskiej i muzułmańskiej przez reporterów japońskich.

Muzułmanie zabili Serba Boszko Brckicia i jego muzułmańską wybrankę, Admirę Ismić. Zachodnie środki przekazu nazwały ich *Romeo i Julia z Sarajewa*. Japoński reportaż zawierał wypowiedzi rodziców kochanków, najbliższego przyjaciela Boszko, który schronił się w Belgradzie, oraz notorycznego przywódcy paramilitarnego w Sarajewie, Celo. Zdaniem Celo para opuściła część Sarajewa pod kontrolą Muzułmanów i skierowała się przez most na stronę serbską. Boszko i Admirze poradzono tak, ponieważ Muzułmanie pobili i storturowali Boszko oraz zagrozili, że go zabiją.

New York Times (1.8.1995) podał, że oficerowie francuscy w oddziale sił ONZ, mającym powstrzymać serbskich strzelców wyborowych od zabijania cywilów w Sarajewie, wywnioskowali, że do połowy czerwca 1995 r. niektóre strzały pochodziły od sił rządu muzułmańskiego Bośni. Muzułmanie celowo mierzyli w swoich. *Niemal nie możemy w to uwierzyć, ale jesteśmy pewni, że to prawda* – stwierdził starszy oficer francuskiej piechoty morskiej po, jak powiedział, *rozstrzygającym badaniu*. Francuzi ustalili, że ogień pochodził z budynku normalnie zajętego przez żołnierzy i innych funkcjonariuszy muzułmańskich służb bezpieczeństwa.

Martin Lettmayer z niemieckiego programu telewizyjnego *Spiegel* przekazał przykład tendencyjnego dziennikarstwa za wszelką cenę. Reporter Żeljko Wukowić ujawnił kompromitującą historię o chłopcu z Sarajewa. Ekipa zachodniej telewizji dawała chłopcu 10 marek przed każdym przekroczeniem skrzyżowania obstawionego przez ukrytych strzelców wyborowych. Chłopiec stracił życie dzierżąc 8 banknotów – tyleż razy odważał się pójść. Skrzyżowanie było miejscem strzelania przez strony serbską i muzułmańską w cywilów oraz jednych do drugich.

W sierpniu 1992 r. CNN obwiniła Serbów o zabicie producenta telewizyjnego sieci ABC, Davida Kaplana i zestrzelenie włoskiego transportowca wojskowego, podchodzącego do lądowania w Sarajewie. W obu wypadkach siły serbskie znajdowały się poza zasięgiem użytej broni, a sama broń nie była w rzeczywistości taka, jak twierdziły władze Bośni i zachodnie media. Kaplan znajdował się wtedy w samochodzie na terytorium kontrolowanym przez Muzułmanów, a strzał musiał być oddany z poziomu ziemi. Niemniej jednak Amanpour z CNN winiła Serbów, np. w *Charlie Rose Show*.

Zastrzelenie „muzułmańskich" niemowląt w autobusie przez serbskich strzelców wyborowych przeraziło światową opinię publiczną. Podczas gdy telewizja w USA raportowała o tym, Francuzi nadali reportaż z pogrzebu zabitych niemowląt. Okazało się, że to były dzieci serbskie, zastrzelone przez strzelców wyborowych w rejonie kontrolowanym przez Muzułmanów w Bośni. Obrządku pogrzebowego dokonał serbski kapłan prawosławny. W wersji CNN wycięto obraz kapłana. Amerykański komentarz sugerował, że kobiety na cmentarzu, do których rzekomo strzelano w autobusie i rzucono granat, są Muzułmankami, mimo że było widać krzyże prawosławne na grobach.

„Oblężenie" Sarajewa

Reporter Johnny Byrne miał wywiad z żołnierzem armii brytyjskiej, Rodem Thorntonem nt. jego doświadczeń z Sarajewa: *‘Oblężenie' brzmi dramatycznie, ale wcale nie oddaje realiów sytuacji, w której armia serbska w Bośni dobrowolnie posyła konwoje pomocy dla miasta, które powinna była rozwalać*. Pewnego razu Thornton spotkał na ulicy koło swoich koszar żołnierza rządu muzułmańskiego w Bośni i zapytał go, dlaczego strona muzułmańska łamie zawieszenie broni. Muzułmanin odpowiedział, że mają takie rozkazy. *Sarajewo jest za spokojne, aby utrzymać się w centrum uwagi świata. Musi być sobą. Musi być ostrzeliwane* – odparł żołnierz muzułmański.

Sarajewo nie było oblężone, tylko podzielone, podobnie jak Nikozja ze swoją linią graniczną między Turkami a Grekami, albo Bejrut. Stało się to jasne dla większości niewtajemniczonych, kiedy po układzie w Dayton Serbowie oddali władzę nad miastem rządowi muzułmańskiemu i ponad 90 tys. Serbów uciekło z miasta. Mniej niż 2 tys. z nich dostało pozwolenie powrotu. Serbska strona

zaproponowała, aby kobiety i dzieci opuściły miasto, zanim rozpoczną się walki, ale prezydent Bośni Izetbegowić odmówił, woląc zatrzymać ich w mieście dla propagandy. Namówiono armię serbską, aby oddała górę Igman ONZ na strefę zdemilitaryzowaną. ONZ niezwłocznie przekazało teren siłom muzułmańskim, które umieściły tam artylerię i zaczęły ostrzeliwać pozycje serbskie.

Oblężenie miasta Gorażde wiosną 1994 r. było także okazją do fałszerstwa propagandowego. Wiadomości z Gorażde skupiały się na bombardowaniach szpitala przez Serbów i tysiącach ofiar. Po wielu dniach doniesień i presji USA, samoloty zbombardowały pozycje serbskie. Ożywiona debata i głosowanie w Radzie Bezpieczeństwa ONZ zapobiegły nalotom NATO w pełnej skali, których domagało się USA. Po zakończeniu oblężenia, dowódca sił ONZ w Bośni, brytyjski gen. Michael Rose, poinformował wizytującego senatora USA Johna Murtha'ego, że sprawozdania o szkodach i liczbie ofiar były wielce przesadzone.

Środki przekazu przesadziły, aby podtrzymać atmosferę napięcia i uzasadnić atak. Było ok. 200 zabitych a nie 2 tys. Reprezentanci ONZ stwierdzili, że szpital nie został zniszczony przez Serbów i był sprawny. Małe szkody wynikły, ponieważ wojsko Izetbegowicia założyło główną kwaterę obok szpitala. Po oblężeniu Gorażde *New York Times* (24.4.1994) pisał o ogromnej fabryce amunicji pod kontrolą muzułmańskich Bośniaków w tym mieście: *dość środków wybuchowych w fabryce, aby zrównać miasto*. Podczas oblężenia serbskiego, opinię publiczną zasypywano opowieściami o ciężkiej sytuacji nieuzbrojonych sił Izetbegowicia, stawiających czoła uzbrojonej po zęby armii serbskiej.

Żydowski głos

Piękną wiosną 1999 roku, kiedy żydzi upamiętniali szoah [zagłada żydów w II wojnie światowej] *i obchodzili Paschę, bomby sypały się na suwerenny naród Jugosławii. Główne organizacje żydowskie w USA broniły tysiące niszczących nalotów NATO. Wielu żydów nawoływało do inwazji lądowej. Prasa wielonakładowa i żydowska oczerniały Serbów* [...] *Powtarzano analogie do Holokaustu, jak podczas wojny w Bośni* – zarzucali w pierwszą rocznicę napadu NATO swym rodakom, publicyści Alvin Dorfman i Heather Cottin w *Jewish Currents*, piśmie żydów amerykańskich. Przypomnieli, że również bez oddźwięku wśród żydów *w 1995 r. Chorwaci pod przywództwem Albańczyka z Kosowa, Agima Czeku, wyczyścili z Krajiny 300 tys. Serbów, zamieszkałych tam od 300 lat*.

Żydzi w USA nie potępili chorwackiego prezydenta Tudźmana, mimo że *zanegował szoah i przechwalał się, że jego żona nie była Serbką ani żydówką*. Publicyści wytknęli, że podobnie jak pozostali Amerykanie, żydzi w USA zostali tak ogłupieni propagandą, że *nie kwestionowali prawa muzułmańskich Bośniaków do odłączenia się od Jugosławii*, ani nie znali Izetbegowicia od strony fundamentalizmu islamskiego czy jego *Deklaracji Islamskiej*, której nigdy się nie wyrzekł i w której napisał: *Nie może być pokoju między wiarą islamu a społeczeństwami nie islamskimi.*

Kiedy wybuchła wojna w Kosowie, Amerykanie ponownie przyjęli uproszczoną *historyjkę o dobrych i złych facetach*, która zrobiła z Serbów wrogów, a z Albańczyków kosowskich ofiary. Dorfman i Cottin: *Niepokoi przyjęcie tej historyjki przez żydów. Żydzi amerykańscy wzięli stronę przeciw Serbom, którzy byli ich jedynymi przyjaciółmi na Bałkanach podczas II wojny światowej. W latach 1941-1945 chorwaccy ustasze, muzułmańscy Bośniacy i Albańczycy kosowscy* [...] *zamordowali ponad 60 tysięcy żydów i milion Serbów. Żydowskie poparcie dla interwencji NATO niepokoi też z innych powodów. Amerykańskie organizacje żydowskie milcząco poparły WAK, którą częściowo sfinansowały reakcyjne siły islamu, USA i Niemcy. Podczas 'wojny domowej' lat 1997-1999, żydzi dołączyli się do potępienia rządu Miloszewicia i przynaglali do nalotów NATO na Belgrad i resztę Jugosławii*. Rzadkością nawet na publicystykę poza głównym nurtem było ujęcie wyrażenia *wojna domowa* w cudzysłów. Dorfman i Cottin mieli chyba na myśli wymienione obce służby specjalne.

Niecały rok przedtem apel żydowskich intelektualistów do światowej opinii publicznej protestował przeciw szarganiu pamięci Holokaustu przez nadużywanie tego wyrażenia w konflikcie natowskim. Dorfman i Cottin: *Chyba najbardziej niepokojącym aspektem poparcia 78 dni bombardowań NATO przez żydów była pochopna akceptacja 'ludobójstwa' i 'Holokaustu', wyrażeń użytych raz po raz w opisach losu Albańczyków kosowskich* [...] *To było monstrualnym przekręceniem prawdy, które jednocześnie zbezcześciło Holokaust żydowski. Podczas kampanii nalotów NATO umieszczono Albańczyków kosowskich w pociągach i wysłano do Macedonii i Czarnogóry. Pojechali do obozów NATO i ONZ dla uchodźców, a nie do obozów koncentracyjnych. Bombardowania zdewastowały Jugosławię. Bomby spadały na Serbów co dzień, a większość 'kosowiaków' była bezpieczna*.

Dorfman i Cottin wykazali znajomość innych szczegółów. *Czystki etniczne* było wyrażeniem Albańczyków kosowskich, przyjętym po raz któryś w historii dla określenia wyrzucania i eksterminacji Serbów na terytoriach podbijanych przez muzułmanów. Pierwsze czystki etniczne historycy zanotowali po klęsce Europejczyków w 1700 roku, kiedy Turcy rozpoczęli zemstę na chrześcijanach bałkańskich, popełniając na nich masowe okrucieństwa. Analogia współczesna, choć nie równie bestialska i bardziej zmechanizowana, to zagłada żydów przez Hitlera. Dorfman i Cottin przypomnieli, że Albańczycy kosowscy nawoływali do *czystek etnicznych* w latach 1981-1982, podczas kampanii oczyszczania Kosowa z Serbów i Romów. W 1999 r. rzekome *czystki* w wykonaniu Serbów zaczęły się dopiero po rozpoczęciu nalotów – podejrzany zarzut zdaniem żydowskich publicystów. Żydzi w USA i Izraelu okazali współczucie dając azyl i tymczasowe schronienie wielu uchodźcom albańskim z Kosowa.

Dorfman i Cottin: *Czy żydowska prasa wyraziła współczucie serbskim i romowskim ofiarom bomb NATO? Gdzie był publiczny ból po zbombardowaniu*

szpitali, szkół, fabryk, mostów, stacji kolejowych, obiektów religijnych i dziesiątek tysięcy domów i mieszkań w Jugosławii? Którzy żydzi wypowiadali się przeciw bombardowaniom zakładów chemicznych i stosowaniu zubożonego uranu, który powoduje raka i zwyrodnienia noworodków […] *Stany Zjednoczone walczyły po stronie handlarzy narkotyków i faszystów. Gwałcąc własne prawo, Niemcy wysłały armię i Luftwaffe przeciw Jugosławii. Czy my, którzy szczycimy się wniesieniem prawa moralnego do cywilizacji, porzuciliśmy naszą wiarę w Literę Prawa? Czy żydzi pozwolili użyć swój moralny autorytet w interesie rozrostu międzynarodowego kapitalizmu przeciw ostatniemu socjalistycznemu narodowi w Europie?*

Wśród ogólnego okłamania i propagandy o bałkańskiej wojnie, Dorfman i Cottin obawiają się o przyszłość ich ojczyzny: *To są kwestie do przemyślenia dla żydowskiej lewicy w USA, która była przekonana, że polityka USA uwzględnia nasze interesy* […] *Izrael może jednak stracić poparcie USA. Nie zapominajmy, że Jugosławia kiedyś cieszyła się specjalnymi przywilejami ze strony Stanów Zjednoczonych, podobnie jak Izrael dzisiaj.*

Masakry, których nie było

Kanadyjczyk Scott Taylor napisał w książce o kampanii kosowskiej pt. *Inat*: *nasze wojska na Bałkanach były świadkami krzywdzenia i czystek etnicznych na Serbach w Chorwacji i Bośni. Nasi żołnierze wiedzą, że nie ma klarownych kwestii w konfliktach w tym regionie. Ale gdy patrolowali pola walk, Jamie Shea rządził falami eteru*. Taylor wyjeżdżał z Kosowa 28.11.1999 r. przez rogatkę pod nadzorem brytyjskich wozów pancernych ustawionych za ochronną ścianą z kontenerów ze żwirem. Kilku strażników na wieży obserwacyjnej, silniki włączone w bojowej gotowości, wieże pojazdów lustrują serbski teren. *Naszym zadaniem tutaj jest po prostu opóźnić Serbów aż nasz batalion założy zaporę na głównej drodze* […] *spodziewamy się, że to będzie zadanie samobójcze* – usłyszał Taylor w szkockim akcencie od jednego z żołnierzy. Ostrzegli Taylora przed patrolami jugosłowiańskimi oraz pułapkami i minami. Najgorsza była policja MUP, która rzekomo zatrzymywała auta przy granicy i rozstrzeliwała każdego podejrzanego o narodowość albańską.

Taylor przespacerował się na drugą stronę. Nie zobaczył *żadnych śladów min, pułapek, czy podziurawionych pociskami aut*. Pięciu Serbów w średnim wieku wyszło ze zdezelowanej budy, by obserwować nadchodzącego Taylora. *Nema telefon* (nie ma telefonu) – powiedział jeden z nich, podczas gdy inny wskoczył do jugo, by sprawdzić paszport Taylora z płatnego telefonu we wsi 2 km dalej. Jedynym wyposażeniem w budce były łóżko składane i pistolety w pochwach.

W Prisztinie Taylor odwiedził konsulat Holandii. Chciał zadzwonić do Belgradu, wolny od czuwających Albańczyków. Kiedy sekretarka-tłumaczka albańska dowiedziała się, że był w Kosowie przez dwa dni przed rozejmem w czerwcu, zapytała zdziwiona: *No to czemu nie przeszkodził im pan w zabijaniu?*

Taylor nie przeszkodził, bo nie widział zabijania, za wyjątkiem zastrzelenia umundurowanego serbskiego trębacza z okien nowej kwatery głównej WAK: *Kłamie pan. Jest pan przestępcą wojennym!*

Taylor przyjechał do Kosowa z jedną z pierwszych międzynarodowych grup prasowych: *Wyglądało, że każdy chciał pierwszy odkryć grób masowy. Tryumfalne salwy z broni automatycznej wycofujących się wojsk dziennikarze przekazywali dramatycznie jako serbscy 'strzelcy wyborowi ładujący ogniem w centrum miasta'*. W hotelu słyszał brytyjską reporterkę i jej producenta. Trzymając kilka magazynów pornograficznych stwierdziła, że obecność tego w kioskach w Prisztinie (wtedy już opustoszałej) to następny dowód na serbskie obozy gwałtu. Taylor odparł, że przez 78 dni kampanii w Prisztinie było tylko wojsko. Dziennikarka zapytała: *Czy pan naprawdę myśli, że żołnierze używali tych magazynów do masturbacji?* Były żołnierz Taylor był tego pewien. Materiały porno można znaleźć w koszarach każdej armii. *Jest pan tak naiwny* – odcięła się.

W marcu 1999 r. setki tysięcy ludzi zaczęły uciekać z Kosowa przed bombami NATO, terroryzmem WAK i walkami między siłami Jugosławii a WAK. Według niektórych źródeł, WAK wyganiało ludność, aby spowodować masowy eksodus, pretekst dla wzmocnienia ofensywy NATO. 18.11.1999 r. w dniu otwarcia spotkania na szczycie OBWE w Stambule, francuski dziennik *L'Humanite* podał, że Amerykanie szkolili WAK i dawali instrukcje mordowania policji serbskiej w celu stworzenia klimatu dla interwencji NATO. Po rozpoczęciu nalotów NATO oskarżyło Serbów o przyspieszenia ludobójstwa. Niektóre „sprawozdania" wymieniały liczbę 100 tys. zgładzonych przez Serbów podczas bombardowań (sekretarz obrony USA, William Cohen, 16.5.1999). Prezydent Clinton stwierdził (25.5.1999), że dziesiątki tysięcy ludzi zabito w Kosowie z rozkazu Miloszewicia. Tony Blair: *Musimy być przygotowani na spodziewane bezsprzeczne dowody* [...] *jeszcze nieznanej liczby osób zaginionych, storturowanych i zabitych*. Geoff Hoon z brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych: ok. 10 tys. Albańczyków zamordowano w ponad 100 masakrach: *Ostateczna ilość może być znacznie większa.*

Od zawieszenia broni w czerwcu do połowy października 1999 r. eksperci sądowi z 15 państw zachodnich zbadali jedną trzecią miejsc rzekomych masakr dla Międzynarodowego Trybunału Kryminalnego ds. Byłej Jugosławii (MTK) w miejscach wskazanych przez KFOR i ludność. Ofiarami byli nie tylko Albańczycy, lecz także członkowie innych narodowości, także od bomb NATO. Wyniki dowiodły nie ludobójstwa serbskiego, tylko oszustwa przez propagandę NATO. Oskarżycielka z trybunału w Hadze, Carla del Ponte powiedziała, że ekshumowano 2108 ciał w Kosowie, ale nie wymieniła narodowości ani przyczyny śmierci. Gdyby były dane na niekorzyść Serbów, MTK opublikowałby je natychmiast.

Eksperci hiszpańscy opublikowali swoje oburzenie, że zawracano im głowę w Kosowie. Psychicznie przygotowali się na przygnębiającą pracę. Nie znaleźli

masowych mogił, ani dowodów tortur w północnym Kosowie, rzekomo miejscu najgorszych zbrodni. Według definicji MTK, „masowy grób" zawiera co najmniej dwie zwłoki. Zamiast paru tysięcy zwłok w masowych grobach, hiszpański zespół znalazł 187 zwłok pochowanych indywidualnie, bez śladów okrucieństwa. W więzieniu w Istok część więźniów poległa od bomb NATO, a reszta zginęła najprawdopodobniej od kul serbskich strażników, gdy próbowali zbiec podczas kilku bombardowań więzienia przez NATO.

11.10.1999 r. MTK ogłosił, że nie znaleziono żadnych ciał w szybach kopalni cynku i ołowiu w Trepczy, gdzie miało być ukrytych 700 zwłok. Nie było śladów ludzkich w kadziach produkcyjnych ani w piecach, gdzie Serbowie podobno zatarli ślady chemikaliami i ogniem. W miejscowości Ljubenić k. Pecia, zamiast zapowiedzianych 350 zwłok w grobach masowych, znaleziono 7 w indywidualnych. Rozgłos w prasie nagle ucichł. Ekipy ekshumacyjne miały kilka podobnych przypadków w mniejszej skali, gdzie zapowiedziane ilości 10 do 50 pogrzebanych okazały się fałszywe. Zabójstwa i barbarzyństwo najprawdopodobniej miały miejsce w Kosowie po obu stronach konfliktu. Jednak badania wykazały, że zginęły setki, a nie dziesiątki tysięcy Albańczyków i z rozmaitych przyczyn, włącznie ze śmiercią naturalną. Duże groby masowe są trudne do ukrycia, MTK badał je pierwsze, a rodzinom ofiar zależy na ujawnieniu. Nie jest prawdopodobne, że masowe mordy przeszłyby niezauważone.

W badaniach brak jest stwierdzeń o narodowości ofiar. Żadna organizacja nie zajmuje się systematyczną ekshumacją wszystkich ofiar kosowskich i ustaleniem przyczyny ich śmierci. Żadne metody nie mogą ustalić przynależności narodowej i politycznej zwłok. Jaki śledczy MTK oceniają te dane? Znane są przypadki przebierania zwłok i postrzału w głowę przez WAK dla wywołania pożądanej reakcji Zachodu. Wielokrotnie WAK przedstawiało reporterom ofiary serbskie jako Albańczyków. Głośna jest historia oszukania dziennikarki kanadyjskiej CBC, Nancy Durham, która zaprzyjaźniła się przed nalotami z Albanką z Kosowa, Rajmondą Rreci. Po powrocie Durham po bombardowaniach okazało się, że Rreci nosi mundur i broń WAK, a rozgłoszona smutna historia okrutnego mordu jej małej siostry Czendresy była wyssana z palca.

Podczas bombardowań machina propagandowa WAK dostarczała fałszywe informacje, które były na rękę NATO. Zdaniem organizacji Stratfor, pod nieobecność reporterów w Kosowie w czasie kampanii, rządy i obserwatorzy musieli polegać na źródłach kontrolowanych przez WAK – uchodźcach przybywających do Macedonii i Albanii. To nie jest usprawiedliwieniem, bo NATO i rządy zachodnie potrafiły w tym samym czasie szpiegować na tyłach wroga. Poza tym prasa donosiła o oczywistych kłamstwach z ust uchodźców, a z przecieków z rządu niemieckiego wynikało, że maruderskie oddziały WAK terroryzują uchodzących Kosowian i zobowiązują ich do składania fałszywych

zeznań pod groźbą zemsty. Pracownicy w obozach przyłapali na kłamstwach uchodźców przybywających z wiosek rzekomo spacyfikowanych przez Serbów. Oczywistym fałszem były doniesienia prasy zachodniej o przewadze kobiet i dzieci wśród uchodźców (rozdział pt. *Uchodźcy*).

NATO podrobiło zdjęcia lotnicze rzekomych masowych mordów w Pusto Selo i Izbicy w pierwszym tygodniu nalotów. Kilku niezależnych ekspertów udowodniło to. Ekipy badawcze MTK nie znalazły w Pusto Selo ani jednej z rzekomych 106 ofiar. Wieśniacy powiedzieli, że Serbowie usunęli zwłoki z grobów. Ekipy MTK zastały wiele takich przypadków – Izbica, Dziakowica, Klina i Kraljane. Holenderski ekspert od fotografii satelitarnej i lotniczej, E. Burie, obok świeżego cmentarzyska w Pusto Selo zidentyfikował dom, którego nie ma na zdjęciu przed masakrą. Natomiast zdjęcie Izbicy nosi wyraźne ślady retuszu. Specjaliści dziwili się, że największa potęga wojskowa nie postarała się lepiej podrobić zdjęć. Możliwe, że Serbowie odkopali, wywieźli i ukryli lub spalili zwłoki, ale byłoby nie lada sztuką wykonać to w dziesiątkach miejsc pod ogniem i okiem wroga. Istnieliby świadkowie i zdjęcia szpiegowskie.

We wrześniu 1999 r. szkocki cyber-czytelnik Truth in Media, M. Harrison, nadesłał refleksję: *Po tygodniach przeczesywania rozmaitych witryn internetowych NATO i ministerstwa spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii znalazłem w końcu faktyczne dane o ilości Albańczyków w Kosowie, przypuszczalnie zamordowanych przez Serbów podczas nalotów. Nie absurdalne 100 tys., nawet nie 10 tys. ofiar śmiertelnych, tylko 200!* […] *Ta liczba to zaledwie dziesiąta część śmiertelnych ofiar bomb NATO. To mniej niż ilość Albańczyków zabitych przez natowskie bomby rozpryskowe podczas nalotów i po nich. To nawet mniej niż ilość Serbów zabitych od czasu okupacji Kosowa przez NATO! I te dane są niepewne. Niektórzy z tych 200 zabitych mogą okazać się Serbami albo innymi nie-Albańczykami*.

Trzy dni po ogłoszeniu przez MTK braku dowodów ludobójstwa w Trepczy, Pentagon stwierdził (14.10.1999), że wojna NATO była reakcją na kampanię czystek narodowościowych Miloszewicia, *brutalnej metody zakończenia kryzysu na jego warunkach przez wyrzucanie i zabijanie Albańczyków kosowskich, przeciążenie infrastruktury dla uchodźców w krajach ościennych*. Pentagon zarzucił nawet Miloszewiciowi *rozłam sojuszu NATO*! Oświadczenie było echem wcześniejszych słów z ust przywódców państw NATO. Blair (22.3.1999): *Musimy działać w celu ratowania tysięcy niewinnych mężczyzn, kobiet i dzieci przed katastrofą humanitarną, przed śmiercią, barbarzyństwem i czystkami etnicznymi wykonywanymi przez brutalną dyktaturę*. Clinton w pierwszy dzień ataku NATO na Jugosławię: *Próbujemy ograniczyć zdolność* [Miloszewicia] *do zwycięstwa militarnego i wykonywania czystek etnicznych i rzezi na niewinnych ludziach, próbujemy zrobić, co tylko w naszej mocy, aby zmusić go do przyjęcia umowy pokojowej* [w Rambouillet].

Brytyjski komitet parlamentarny zażądał od ministra spraw zagranicznych Robina Cooka wyjaśnień nt. oświadczeń o 10 tys. ofiar ludobójstwa (*Sunday Times* 31.10.1999). Przewodnicząca komitetu Alice Mahon: *Zważywszy, że 1,5 tys. lub więcej cywilów zginęło w bombardowaniach NATO, zapytajmy, czy interwencja była uzasadniona*. Brytyjski zespół badawczy odkrył największą ilość ciał, 505, w rejonie rzekomo największych rzezi, w Prizren i Welika Krusza, niektóre w masowych grobach, wiele kobiet i dzieci. Największy grób zawierał zwłoki 77 osób rozstrzelanych z bliskiej odległości.

Grupa kanadyjskich prawników spotkała się 19.11.1999 r. z MTK, wręczając 3-tomowe oskarżenie 68 przywódców, militarystów i propagandystów państw NATO – od Clintona i Blaira po Buzka, Geremka i Onyszkiewicza – za zbrodnie popełnione w wyniku bombardowań Jugosławii: *Chcemy zmienić status przywódców NATO z nieoskarżonych przestępców wojennych na oskarżonych przestępców wojennych*. Akcja miała bardziej na celu rozgłos niż pociągnięcie do odpowiedzialności winnych zbrodni w Jugosławii, bo to oni sponsorują MTK.

Materiały źródłowe

1. Alvin Dorfman i Heather Cottin *NATO in the Balkans: Jews and the Kosovo Crisis* [w] *Jewish Currents* marzec 2000
2. Philip Hammond i Edward. S. Herman (redaktorzy) *Degraded Capability: The Media and the Kosovo Crisis* praca zbiorowa, Pluto Press, Londyn 2000
3. Headquarters, Department of the Army *Field Manual 100-6: Information Operations* USGPO, Washington DC 27.8.1996
4. Robert Hickson *The War We Are In and the One that Seems Impending* konferencja Mut zur Ethik, Feldkirch, Austria 30.8.2002
5. Joint Chiefs of Staff JCS *Publication 1, Glossary Department of Defense Military and Associated Terms* 1987
6. Vera Martinović *Report from UN Tribunal - Milosevic vs. 1st Bosnia Witness* 11.3.2003 www.freerepublic.com/focus/news/862993/posts
7. The National Alliance *Who Rules America? The Alien Grip on Our News and Entertainment Media Must Be Broken*, National Vanguard Books, PO Box 330, Hillsboro, West Virginia 24946 USA www.natall.com/who-rules-america/
8. Office of the Chairman of the Joint Chiefs of Staff *Joint Publication 3-53, Joint Doctrine for Psychological Operations* USGPO, Washington DC 10.7.1996
9. *Hidden side of the Yugoslav war* [w] *LM* nr 53 marzec 1993 www.junius.co.uk/LM/LM53/LM53_Belgrade.html, www.srpska-mreza.com/library/lm53/LM53.html
10. *What NATO won't tell you: Executions, mass graves and refugees* www.iacenter.org/natowont.htm

Wielko-Serbizm

Największe mocarstwa Zachodu stają dziś najgłośniej przeciw nacjonalizmowi, ale nie własnemu, tylko innych narodów – Serbska Akademia Nauk i Sztuk Pięknych

Zachód nazywa szowinistycznymi te kraje, które próbują zachować suwerenność i niezależność, prawo gospodarczego i politycznego oporu. Zderzenie z patriotyzmem jest nieuniknione. Serbski patriotyzm i żądania praw po latach poniżeń od Słowenii i Chorwacji ujawniły się w próbie publikacji Serbskiej Akademii Nauk i Sztuk Pięknych (SANSP) pt. *Memorandum*. Ta praca naukowa nie żądała nawet politycznej i gospodarczej równości narodu serbskiego z innymi narodowościami w Jugosławii, tylko analizowała patologie systemu.

W kwietniu 1993 r. w brytyjskiej Izbie Lordów niejaki lord McNair zagłębił się w najnowszą historię Jugosławii: *Po erze Tity serbski nacjonalizm miał wypełnić pustkę pozostawioną przez tego potężnego przywódcę komunistycznego i bohatera wojennego. Według artykułu we francuskim dzienniku L'Express w 1986 r. Dobrica Ćosić, inny bohater wojny i kilku innych profesorów opublikowali tzw. Memorandum. Była to książeczka na 20 stron, którą w pewnym zakresie można porównać z 'Mein Kampf' Hitlera. Jest to opis zamiaru, jak zorganizować większą Serbię. Ćosić był prezydentem federacji Jugosławii (Serbia i Czarnogóra) od maja 1992 r.*

Lord-intelektualista oparł się na brukowej prasie francuskiej. *Memorandum* jest dłuższe, a serbski nowelista Ćosić, został prezydentem (15.6.1992) kilka lat po aferze z *Memorandum.* Gdyby lord odżałował funtów na tłumaczenie, wiedziałby, że *Memorandum* to alarm wobec kryzysu zagrażającego integralności Jugosławii. Serbowie jako narodowość mieli najniższe prawa nawet we własnej, Socjalistycznej Republice Serbii. Po zmianach konstytucji w 1974 r. ich republiką rządziły prowincje autonomiczne Wojwodina i Kosowo-Metohja. Serbia nie przeszkadzała w secesji republik byłej Jugosławii, tylko żądała przestrzegania procedury konstytucyjnej. Nielegalne zbrojne secesje zapoczątkowała Słowenia, za nią poszły Chorwacja i Bośnia-Hercegowina. **Jedna czwarta Serbów znalazła się w nowych państwach bez prawa decydowania o sobie**. Integrująca się Europa pozwoliła na podeptanie praw narodu, który przyczynił się do ocalenia jej od zalewu tureckiego i faszystowskiego, a dziś spełnia podobną rolę (rozdziały pt. *Islam wojujący na Bałkanach* i *Wielko-Albanizm*).

Serbscy intelektualiści wykazali w *Memorandum* troskę zarówno o przyszłość targanej nacjonalizmem, zbudowanej ich kosztem Jugosławii, jak i o przyszłość narodu serbskiego. Popularność *Memorandum* była zrozumiała, zważywszy zakneblowanie głosu serbskiego aż do czasu przemówienia Milo szewicia 28.6.1989 r. do miliona osób podczas obchodów 600 rocznicy bitwy na Kosowym Polu. Twierdzenia w *Memorandum* były tak trafne i tak zagrażały

politycznemu status quo w federacji, że wywołały zajadłą kampanię oszczerstw, która nie wygasła do dziś.

Dokument i związana propaganda stanowią tło dla zrozumienia Jugosławii i natowskiej wojny propagandowej. Podobne zarzuty skrajnego nacjonalizmu, dążenia do Wielkiej Serbii, nawoływania do wojny i czystek etnicznych padły pod adresem przywódców serbskich. Pokazowy natowski proces pod szyldem tych zarzutów w Hadze (rozdział pt. *Inkwizycja w Hadze*) jest patologią demokracji. Prasa powołuje się na rzekome dowody *hitlerowskiej* filozofii Miloszewicia, wyrażonej w jego przemówieniu. Przetłumaczyłem przemówienie w dodatku na końcu rozdziału, do oceny Czytelnika.

Memorandum jest tym cenniejsze, że SANSP dziesięć lat po wycieku dokumentu opracowało nie mniej naukowy raport o historii powstania i prześladowania ich pracy. Nowe opracowanie zawiera analizy pogłębiające oryginalne wnioski, ale na podstawie danych, których nie było w 1986 r.

Granice

Przed rozpadem Jugosławii, profesor Jowan Ilić z Uniwersytetu Belgradzkiego ocenił, że podział federacji byłby bardzo trudny, za wyjątkiem republik Słowenii i Macedonii, gdzie granice administracyjne pokrywają się z zarysem etnicznym, a skład narodowościowy nie stwarza problemu przynależności do nowych państw: *Wola narodów może być tylko wyrażona przez referendum. To jest sedno sprawy*. W Macedonii byłoby tylko konieczne referendum przy granicy i relokacje zgodne z wolą osób odnośnie przynależności państwowej. Uprzywilejowana pozycja Słowenii i Macedonii wypływa z zasad, na których ustalono granice republik byłej Jugosławii. Tym dwu republikom przypadło terytorium pokrywające cały naród.

W stosunku do granic Republiki Serbii, komuniści zastosowali najniekorzystniejszą podstawę, negując etniczność i zdobycze serbskiej walki wyzwoleńczej. Dla rodzimych komunistów, autorytetem nie był nawet Lenin, gdy chodziło o zredukowanie Serbii do minimum. Lenin o Serbach w I wojnie światowej: *Jedynie wojna Serbii z Austrią reprezentuje narodowy element w obecnej wojnie* [...] *Tylko w Serbii i wśród Serbów istnieje długotrwały ruch wyzwoleńczy milionów wśród 'narodowych mas'* [...] *Jeśli wojna ta* [...] *nie byłaby związana z ogólno-europejską wojną z egoistycznymi, rabunkowymi interesami celami Anglii, Rosjii i in., to wszyscy socjaliści musieliby życzyć powodzenia serbskiej burżuazji.* Po I wojnie światowej, Komunistyczną Partię Jugosławii (KPJ) nie interesowało, czy Serbia jest duża czy mała. Partia wierzyła wtedy w *państwo narodów*, dążąc do *idei jedności narodowej wszystkich narodowości w kraju*.

Od 1924 r. na rozkaz Kominternu, towarzysze w KPJ zaczęli walkę z *pan-serbską hegemonią*. Stało się niezwykle ważnym, które ziemie nie są serbskie. Zjazd po zjeździe, komuniści Jugosławii piętnowali Serbię. Czarnogóra i Wojwodina, które dobrowolnie przystąpiły do unii z Serbią, zdaniem

komunistów potrzebowały *narodowych* ruchów wyzwoleńczych. *Wyzwolenia* wymagali również Albańczycy. Odbiwszy historycznie serbskie ziemie od Albanii, Bułgarii i Węgier, Serbowie stali się *okupantem*, według instrukcji Kominternu. Nie było podobnej troski o mniejszości serbskie na Węgrzech, w Rumunii i Albanii. Profesor Kosta Czawoszki: *Skoro mamy przypadek różnego działania w identycznych sytuacjach, trudno powiedzieć, czy to wynika z sympatii do Albańczyków, Węgrów i Bułgarów, a nienawiści do Serbów, czy może w obu przypadkach chodzi o potrzebę rozłamu Jugosławii i wymazania jej z geopolitycznej mapy Europy, celem zapewnienia bezpieczeństwa ZSRR*.

Ktokolwiek próbował zredukować Serbię do minimum w okresie międzywojennym, musiał być świadomy jej granic zanim znalazła się w Królestwie Serbów, Chorwatów i Słoweńców (1.12.1918). Definiowanie Serbii przez komunistów trwało aż do konstytucji w 1974 roku, która nadała autonomię Wojwodinie i Kosowu-Metohji, celem ostatecznego osłabienia Serbii w federacji. W I wojnie bałkańskiej, Serbia wyzwoliła tzw. Starą Serbię z jarzma tureckiego – Raszkę w rejonie Nowego Pazaru, Kosowo i Metohję (bez zachodniej części, która należała wtedy do Czarnogóry) i obszar Macedonii (równy byłej Republice Macedonii, bez małego kawałka przyłączonego do Jugosławii po klęsce Bułgarii). Kilka dni przed proklamowaniem unii południowych Słowian, przyłączyły się także Wojwodina i Czarnogóra.

Secesyjne republiki zebrały żniwo wieloletnich wysiłków komunistów przeciw Serbii. Współczesne posądzenia Serbów o Wielko-Serbizm i odmawianie im prawa do zjednoczenia, są kontynuacją komunistycznej strategii dominacji na Bałkanach – odwrócenie rzeczywistych ról w neoliberalnej dobie. Jest szczytem cynizmu, że krytycy Serbii i Serbów odżegnują się przy tym od komunizmu, posądzając o niego właśnie Serbów. Można tu sporządzić długą listę, od Clintona po polskich „polityków" post-komunistycznych. Polacy bezmyślnie powtarzają te bzdury. Wiele razy słyszałem od nich: *Serbowie – ci okrutni ustasze, Tito – Serb i jego komuniści*.

Neofaszyści rozwiązali problem narodowościowy Chorwacji czystkami etnicznymi lat 1991-1995. Zanim się to stało, Ilić pisał: Kwestia Serbów w Chorwacji jest jedną z poważniejszych narodowych i politycznych kwestii Europy. Większość Chorwatów, a szczególnie prawicowe i klerykalne przywództwo nie chcą Serbów wśród siebie. **Problem leży więc u Chorwatów i między Chorwatami, a nie u Serbów i między Serbami**. Serbowie w Serbii i poza nią udowodnili wielokrotnie, że potrafią współżyć z innymi narodowościami i religiami. W zamian oczekują poważania swojej tożsamości. Do czasu wypędzenia w latach 1991-1995, Serbowie stanowili w Chorwacji większość etniczną w 11 powiatach. Byli większością w dalszych 6 powiatach, wliczając „Jugosłowian", których serbscy analitycy uważali za Serbów.

W obliczu strasznych doświadczeń z Chorwatami, Serbowie pozostaliby, ale tylko w demokratycznej Chorwacji, gwarantującej autonomię. Ilić: *jeśli przetrwa 'demokracja oparta na kałasznikowach i terrorze w wykonaniu specjalnych jednostek kryminalistów', Serbom pozostaje przyłączyć do Krajiny bośniackiej*. Z racji charakteru konfliktu chorwacko-serbskiego, Ilić proponuje etniczną i historyczną podstawę granic: *serbskie Kresy Wojskowe (Krajina) istniały przez kilka stuleci jako polityczno-terytorialny twór niezależny od parlamentu chorwackiego* (rozdział pt. *Wśród chorwackich braci*) [...] *Nowe granice powinny przede wszystkim być terapią etno-psychicznych schorzeń, szczególnie Chorwatów*.

Pozostał problem etniczny w BiH. Przed I wojną światową, ok. 50% ludności było tam wyznania prawosławnego. Podobnie jak w Chorwacji, ubytek narodowości serbskiej przypisuje się przejściu na narodowość „jugosłowiańską". Inne przyczyny to biologiczne wyniszczenie podczas wojen, mały przyrost naturalny i przesiedlenia. W BiH nie ma wyodrębnionych narodowościowo rejonów, tylko terytoria z większością etniczną. Serbowie przeważają w Zachodniej Bośni, a Chorwaci w Zachodniej Hercegowinie oraz w mniejszej części Północnej Bośni. Terytoria z serbską większością są wzajemnie połączone, pokrywając w sumie 20 tys. km^2, czyli więcej niż Słowenia, Kosowo czy Czarnogóra.

W opcjach podziału BiH prawdopodobna byłaby unia Serbów i Muzułmanów, bo są mentalnie i psychicznie bliżej niż z Chorwatami. Znany wiersz Aleksy Santicia zatytułowany jest *Zostań tu*. Co do wybrzeża k. Dubrownika, Ilić uważa, iż BiH ma historyczne prawo do ujścia rzeki Neretwy. Na południe stamtąd większość stanowią katolicy, więc rejon powinien należeć do Chorwacji. Jednak z historycznego, kulturowego, i gospodarczego punktu widzenia, Dubrownik zawsze był zależny od zaplecza nie chorwackiego. Chorwacja objęła Dubrownik dopiero w 1945 r.

Granice administracyjne wewnątrz federacji nie mają statusu granic państwowych. Prof. dr Ratko Markowić, były sędzia sądu konstytucyjnego SFRJ: *Granice między naszymi republikami są natury administracyjnej* [...] *To samo obowiązuje społeczność międzynarodową, która nie ma prawa mieszać się w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa.* Granic republik nie ustalił formalnie akt prawny. Powstały w głowie Tity i współpracowników, a powojenne konstytucje zakładały je jako znane. Granice ustalono zanim republiki zaistniały, po umowie, że narody chcą żyć we wspólnym państwie. Ilić: *Po dziś dzień granic tych nie zweryfikowano. Pozostają polityczną improwizacją, nie do protekcji politycznej, bez prawnego uzasadnienia. Dlatego nie wiadomo, na który dokument powołują się republiki, chcąc odłączyć się od Jugosławii.*

Nacjonalizm i Wielka Serbia

Markowić, orzekł przed MTK (18.1.2005), że secesja byłaby możliwa po referendum o woli poszczególnych narodowości, uzgodnieniu granic oraz

podziału długów i majątku. Słowacja i Chorwacja, według profesora, wybrały wojnę, odłączając się zbrojnie. Sąd konstytucyjny SFRJ orzekł chorwackie jednostki ZNG za nielegalne. Secesje republik naruszyły artykuł 5 konstytucji, który zabraniał zmieniać granice bez zgody pozostałych republik i prowincji. SFRJ była federacją narodów, a nie republik, bo Jugosławia istniała, zanim powstały republiki. Prowincje Kosowo i Wojwodina nie były autonomiami grup etnicznych, tylko terytoriów. Status Kosowa nie ma więc nic wspólnego ze statusem Albańczyków.

Na 41 zmian w konstytucji Serbii w 1989 r., przytaczanych za dowód wielkoserbizmu, tylko 5 dotyczyło statusu autonomicznych prowincji w Serbii. Wszystkie wynikały z dostosowania do zmian w konstytucji federalnej. Autonomię Kosowa i Wojowodiny gwarantowała konstytucja SFRJ i zmiany w konstytucji Serbii tego nie naruszyły, jak orzekł sąd konstytucyjny SFRJ. Zgromadzenie Federalne SFRJ zatwierdziło zmiany, więc nie było mowy o dyktaturze Serbii. Inny świadek MTK, Wukaszin Jokanowić zeznał, że prowincje zatwierdziły te zmiany. Kiedy Kosowo Albańczyków zadeklarowało niezależność od Serbii, sąd konstytucyjny SFRJ unieważnił to, ponieważ Kosowo miało już autonomię. Markowić stał na czele delegacji rządu Serbii, która w 1998 r. próbowała negocjować z przywódcami Albańczyków kosowskich. Doszło do tylko jednego, bezowocnego spotkania, a 15 prób spotkań ws. negocjacji Albańczycy odrzucili.

Propaganda przykleiła *Memorandum* nalepkę *nacjonalizm serbski*, bez uzasadnienia cytatami z dokumentu. Nacjonalizm jest egoistyczny, szuka uprzywilejowanej pozycji dla swego narodu. Takich wartości nie ma w *Memorandum*. Są w nim stwierdzenia o odrodzeniu nacjonalizmu po II wojnie światowej: *nacjonalizm zaczął znów podnosić swój wstrętny łeb. Każda następna zmiana konstytucji stwarzała lepsze warunki wymagane, by się w pełni rozrósł. Nacjonalizm wygenerowano odgórnie, a jego pierwszymi inicjatorami byli politycy*. Nawołując do równości dla Serbów w federacji, dokument przyznaje jednakowe prawa dla wszystkich republik. Potępia natomiast przywileje Słowenii i Chorwacji uzyskane politycznym kumoterstwem w gabinetach komunistów Tity.

Nacjonalizm jest agresywny i zdolny nawet do przemocy, by osiągnąć swe cele. Te idee są dalekie autorom i tekstowi SANSP, który ostrzega również przed separatyzmem. Ostrzeżeń nie posłuchano, ale wkrótce zdarzenia pokazały ich zasadność. Podstawową cechą nacjonalizmu jest nienawiść do innych narodów. W wyniku prześladowań Serbów kosowskich, w czasie przygotowań dokumentu nastroje były w Serbii gorące. Pokusa wyrażania nienawiści w stosunku do Albańczyków była ogromna. Jeśli Serbowie nie ulegli tej pokusie, wykazując niespotykaną u ich oponentów tolerancję, nienawiść była jeszcze bardziej obca ich intelektualistom, a szczególnie autorom *Memorandum*.

Dokument miał być wyczerpującą analizą kryzysu, więc poruszył wiele wątków. Politycy serbscy dali *Memorandum* nalepkę programu politycznego, któremu można było zarzucić wszystko. Oficjalną opinię władz partyjnych Serbii o *Memorandum* wyraził wiceprezydent republiki Wukoje Bulatowić w grudniu 1986 roku: *Bez względu na motywację autorów tekstu, jego wydźwięk i przesłanie są nieuchronnie polityczne i nie można ich interpretować w kategoriach literackich. Innymi słowy tekst trzeba oceniać jako program polityczny* [...] *z konkretnymi celami i prowadzący do konkretnych czynów*. To było pośrednie oskarżenie Serbskiej Akademii o założenie partii politycznej. Inni oskarżali bezpośrednio. Trudno uwierzyć, żeby rządząca partia widziała w SANSP rywala.

Od początku prac nad dokumentem nie było mowy o żadnym programie politycznym. Wstępne propozycje, aby zawrzeć elementy programu z miejsca odrzucono: *obrazu kryzysu nie należy obciążać programami, bo każda ocena podaje diagnostykę stanu rzeczy i podaje, jak powinno być. Kilku członków Komitetu powracało do punktu wyjścia, nalegając na propozycje w formie programu* [...] *Był praktyczny powód przeciw programowi w Memorandum. Komitet chciał zapobiec możliwym zarzutom o budowanie programu, który by można nazwać politycznym*.

Jeśli krytycy przeczytaliby *Memorandum*, znaleźliby dwa urywki o **potrzebie** opracowania programu w dalszej kolejności. Narodowy program polityczny patrzy z długoterminowej perspektywy, poruszając tematy zmian w gospodarce, demografii, rozwoju regionów, systemu miast. Pokazuje miejsce państwa na arenie międzynarodowej, na tle kontynentalnych, jeśli nie globalnych tendencji rozwojowych. Nic takiego nie ma w *Memorandum*, które w ramach istniejącego systemu państwa i społeczeństwa skupia się na zaradzeniu i uregulowaniu statusu konstytucyjnego i gospodarczego Serbii.

Ani jedno słowo, ani jedna myśl w *Memorandum* nie sugeruje dążenia do Wielkiej Serbii, podobnie zresztą jak ogólnie potępione przemówienie Milosz ewicia. Teza ma korzenie w Austro-Węgrzech, które narzuciły na Serbię swój patronat po Kongresie Berlińskim w 1878 r. Próba wyzwolenia się Serbii zrodziła wtedy anty-serbską propagandę, która nabrała jadu po anektowaniu Bośni-Hercegowiny przez cesarstwo w 1908 r. Z tych czasów pochodzi austrowęgierska rymowanka: *Serben muss sterben* (Serbowie muszą umrzeć). 40% narodu serbskiego weszło pod austrowęgierskie panowanie (razem z mlnmi Polaków i innych Słowian). Niepodległa, słowiańska Serbia byłaby zagrożeniem i zaporą dla austrowęgierskiego *Drang nach Osten*. Ukrywając własne ciągoty imperialne, mocarstwo chciało zgnieść serbskie próby emancypacji narodowej, politycznej, gospodarczej i kulturalnej oskarżeniami o dążenia wielko-serbskie.

Bardzo wielu chorwackich i słoweńskich polityków i intelektualistów wyraziło lojalność dla Austro-Węgier, uznając zagrożenie Wielko-Serbizmem.

Po klęsce monarchii w I wojnie światowej, Słowenia i Chorwacja prześcigały się w przyłączeniu do jeszcze niedawno przeklętej Serbii. Członkostwo w serbskim królestwie południowych Słowian nie przeszkodziło im w kontynuacji tezy o wielko-serbskim zagrożeniu. Propagandę o Wielkiej Serbii można użyć przeciw czemukolwiek dla własnych celów. Słowenia i Chorwacja przykryły nią własne pretensje terytorialne i rasizm przeciw Serbom. Wykorzystały ją do wzbudzenia nienawiści – głównego wątku własnego nacjonalizmu, do uzyskania przywilejów politycznych i gospodarczych oraz do odebrania Serbom prawa do samostanowienia.

Bez praw

Jeśli coś może zdziwić w *Memorandum*, to jedynie dlaczego Serbowie tak długo pozwolili na dyskryminację. Już w okresie międzywojennym należeli do najuboższych w Jugosławii, daleko za Słowenią i Chorwacją. Od II wojny światowej 2 mln Serbów (ćwierć ich ogólnej liczby w Jugosławii) mieszkały w innych republikach jako obywatele drugiej kategorii. W swej własnej Serbii byli wyzuci z praw w swej historycznej kolebce – Kosowie i Metohji, a obecnie grozi im utrata ziem ojców (rozdział pt. *Wielko-Albanizm* i *Z błogosławieństwem KFOR*). Autonomia przyznana Kosowie i Methoji w 1974 roku, a ostatnio okupacja prowincji przez NATO i ONZ, znaczą dla miejscowej ludności serbskiej powrót do czasów cesarstwa osmańskiego, kiedy muzułmanie byli wyjęci spod prawa i mogli bezkarnie gnębić innych.

Europejczycy nie mieli i nie mają pojęcia, co się dzieje pod ich nosem. Pozbawiono Serbów praw narodowych i obywatelskich oraz praw człowieka: napadano i mordowano ich, Serbki gwałcono, bydło kaleczono, domy podpalano, sady ścinano, studnie zatruwano, a Serbowie nie mogli odwołać się do wymiaru sprawiedliwości ani innej formy ochrony. Prześladowania nie-muzułmanów były najsilniejszą bronią islamizacji w przeszłości, a w Kosowie stały się nowoczesnym środkiem wyczyszczania prowincji. Setkami tysięcy Serbowie opuścili swoją kolebkę. Cały naród serbski poczuł ogromną urazę, tym bardziej, że był w najgorszej sytuacji materialnej w federacji. Okupacja NATO wszczęła ostatnią fazę czystek w Kosowie. Obecnie praktycznie nie ma tam Serbów, a skarby ich kultury, religii i architektury poszły w gruzy, gdy pod „nadzorem" NATO barbarzyńscy Albańczycy realizują kampanie nienawiści i budowy Wielkiej Albanii.

W Chorwacji, Serbowie musieli się albo zasymilować albo wynieść. Z nikłej populacji 14,5% ogółu w wyniku eksterminacji przez faszystowskich ustaszy, w 1981 r. było ich w Chorwacji już tylko 11,5% ogółu. *Za wyjątkiem czasów Niepodległego Państwa Chorwatów w latach 1941-1945, Serbowie nigdy nie byli tak prześladowani jak teraz* – pisała Serbska Akademia w opracowaniu z 1996 r. o historii powstania i szkalowania *Memorandum*. W Bośni-Hercegowinie

polityczni twórcy sztucznej narodowości „Muzułmanów” (Serbowie religii islamskiej) robili wszystko, aby przekształcić republikę. Przez zaledwie 43 lata od 1948 r. Muzułmanie odwrócili statystyki demograficzne na swą korzyść, rozmnażając się z 30,7% na 43,7% ogółu w republice kosztem Serbów, którzy liczyli odpowiednio 44,3% i 31.4%. Wykorzystując dyskryminację konstytucyjną Serbów, Macedonia asymilowała ich.

To, że pretensje Serbów do współgospodarzy federacji były uzasadnione, świadczą wypowiedzi osobistości z innych grup. Macedoński polityk Lazar Koliszewski potępił politykę Tity i następców, którzy trzymali się zasady *słaba Serbia to silna Jugosławia*. Popularne przez dziesięciolecia powiedzenie dowodzi, że w tym czasie prowadzono politykę dyskryminacji. Słoweński polityk Stane Kawczić w swych pamiętnikach: *polityka ‘słabej Serbii a silnej Jugosławii’ poddana jest silnej dyskusji* (*Borba* 28.2.1990). Członek mniejszości rumuńskiej, pisarz Florika Stefan o serbskiej uległości: *Myślę, że polityczni i kulturalni przywódcy narodowości serbskiej cierpią na jakiś z góry określony kompleks winy i z wyrzutów sumienia pozwalają na powstawanie działań i czynów* [...] *Widzę z pewnej odległości tę nie do zniesienia atmosferę intryg, podstępów, obraz i obrzucania się błotem, widzę, iż wiele wartości ludzkich i twórczych depcze się bez powodu*.

Lord McNair mylił się także co do autorstwa *Memorandum*. Nie było to dzieło Ćosicia ani małej grupy serbskich nacjonalistów. SANSP długo roztrząsała, czy może złamać status i wtrącić się do polityki publikacją tego rodzaju. Na sesji w maju 1985 r. zgromadzenie ogólne Akademii ustaliło, że sprawa jest wystarczająco ważna dla zachowania federacji, by złamać status, sporządzić dokument i rozprowadzić go wśród polityków Jugosławii. Wyznaczono 16-osobowy komitet, do którego prac dołączono potem kilku specjalistów. Ćosić uczestniczył tylko w niektórych zebraniach, ale nie dostarczył nawet jednego zdania tekstu. We wrześniu 1986 r. przy końcu prac edytorskich szkicu dokumentu *Weczernje Nowosti* w sensacyjny sposób zaatakowały Akademię za zamiar publikacji, cytując niedokończony i nie zatwierdzony tekst. Wszystkie decyzje Akademii o zamiarze wydania dokumentu, a potem kamienie milowe prac przygotowawczych, Akademia podawała do wiadomości prasy. Stronnicza prasa zrobiła sensację, co podchwyciły brukowce na Zachodzie rodzaju *L'Express*, powtarzając bzdury typu. że Akademia *nawoływała do bratobójczej wojny i ponownego rozlewu krwi*.

Memorandum złamało reguły jednopartyjnego systemu. Zgodnie z obowiązującą zasadą rozwiązywania swych problemów wewnętrznych przez każdą republikę, politykom serbskim przypadło złagodzić, jeśli nie wyeliminować wpływ dokumentu. Aby nie być posądzonym przez inne republiki o nacjonalizm i polityczne wybiegi i udowodnić lojalność, oni pierwsi wytoczyli atak na *Memorandum* i autorów, w politycznym polowaniu na czarownice.

Próbując odwrócić uwagę i umniejszyć wpływ dokumentu, serbscy partyjniacy posądzili SANSP, że przygotowuje grunt pod nową partię. Serbowie gorąco przyjęli klarowne analizy naukowe *Memorandum* i wnioski bez ogródek, co najlepiej świadczyło o kompromitacji politycznych myśliwych. Partyjni musieli wzmóc propagandę. Próbowali insynuacji i chwytów poniżej pasa. Oskarżenia miały zdyskredytować Akademię i jej członków. Publiczność miała z tego wywnioskować, że *Memorandum* jest dokumentem popierającym monarchistyczny ruch czetników, burząc tym samym wszystko, co dotąd z trudem zbudowano i wszczynając bratobójczą wojnę. Celem jest destabilizacja Jugosławii, autorzy mają powiązania z *ośrodkami reakcyjnymi* za granicą. Aparat partyjny nie cofnął się przed niczym, co by mogło pogrążyć dokument.

Przywódcy serbscy mylnie sądzili, że charyzma Chorwata, Josipa Broz Tity i czołowego marksisty, Słoweńca Edwarda Kardelja (wyznaczony na następcę, ale zmarł w 1979 roku, rok przed Tito) nadal trwa i zdołają skompromitować Akademię, grając na emocjach. Zamiast udowodnić, czy Słowenia i Chorwacja dominują czy nie, przywódcy serbscy zdali się na slogany braterstwa, jedności i równości. *Memorandum* napiętnowali jako niebezpieczną odchyłkę. Obrona politycznego monopolu pogwałciła tym samym demokrację: chroniła przywódców od odpowiedzialności i odmawiała prawa krytyki. Demokratyzacja Jugosławii usunęła krytykę *Memorandum*. W 1996 r. Akademia pisała: *nikt nie uważa już za celowe przeciwstawiać się temu dokumentowi tylko dlatego, że krytykuje system polityczny, Tito i Kardelja, albo śmie poruszyć kwestię stosunków między narodowościami*.

Anty-memorandum

Chorwacja stała się głównym producentem kłamstw o *Memorandum*. Nie było to niespodzianką, zważywszy chorwacki rasizm i nacjonalizm (rozdział pt. *Wśród chorwackich braci*). W SFRJ, wraz ze Słowenią, Chorwacja ukształtowała stosunki z pozostałymi republikami dla własnej korzyści. Nie obchodziła już ich silna czy słaba Jugosławia Zyskały to, co planowały. Weszły w skład wspólnego państwa południowych Słowian po II wojnie światowej, by nie zostać po przegranej stronie. Od momentu przystąpienia zaczęły dążyć do odłączenia się. *Memorandum* godziło w status quo, domagając się równego statusu narodowości. Kiedy obie republiki były gotowe do secesji, *Memorandum* niespodzianie wyłożyło inne punkty widzenia. Należało więc zaatakować je ze wszystkich stron we własnej obronie. Emigracja chorwacka na Zachodzie nie mogła doczekać się włączenia do dyskusji.

W 1987 r. Chorwacki Kongres Narodowy diaspory w USA, opublikował *Hrvatsko stanovište*, czyli anty-memorandum do *Memorandum*. Napisane w duchu separatyzmu, jest jedyną próbą wyczerpującego odparcia zarzutów serbskich akademików. Komentarze i stanowiska zawarte w nim nie różnią się od usprawiedliwień secesji 1991 r. „Źródłami" informacji w obu przypadkach

były książki skrajnych nacjonalistów Rudolfa Bićanicia (1938, *Ekonomska podloga hrvatskog pitanja*, Podłoże Ekonomiczne Kwestii Chorwackiej) i Franjo Tudźmana (1981, *Nacionalno pitanje u savremenoj Evropi*, Kwestia Nacjonalizmu we Współczesnej Europie). To uzbroiło chorwackie lobby w skrzywiony punkt widzenia na stosunki etniczne w Jugosławii.

Na wyniki nie trzeba było czekać. Wspólnota Europejska decyzją z grudnia 1991 r. poparła secesję Słowenii i Chorwacji oraz zachęciła inne republiki do tego samego. Czyżby kierowała się *Hrvatsko stanovište*: *Jugosławia jako twór państwowy w jakiejkolwiek postaci odrzuca dzisiaj większość nie-serbskich narodów w Jugosławii, szczególnie naród chorwacki, który dąży do niepodległości*. Wspólnota Europejska nigdy nie wytłumaczyła swej decyzji.

Hrvatsko stanovište odrzuciło potępienie nacjonalizmu i separatyzmu w *Memorandum*: *aspiracje Chorwatów oraz innych ujarzmionych i nie-serbskich narodowości są częścią powszechnego światowego procesu* [...] *każdy naród, jak tylko uświadomi sobie własną tożsamość, wyjątkową narodową indywidualność, próbuje ustanowić własne państwo narodowe*. Konstytucja 1974 r. zamieniła państwo w związek konfederacyjny, umożliwiając legalne przekształcenie granic administracyjnych republik w państwowe. Secesja była możliwa jednostronną decyzją zainteresowanej strony. Taki plan był oczywisty w propozycji od wspólnej grupy ekspertów Chorwacji i Słowenii (4.10.1990): *państwa członkowskie Związku na żądanie jakiegokolwiek z nich mogą przeprowadzić wzajemne konsultacje celem rewizji niniejszego Układu lub rozwiązania Związku. Zależnie od dalszego postępu rozszerzania integracji Europy, państwa członkowskie Związku mogą, nawet przed tym czasem, pojedynczo lub grupowo, własną decyzją lub decyzją Rady Ministrów odejść lub rozwiązać Związek i starać się o członkostwo we Wspólnocie Europejskiej*.

Chorwat Stipe Mesić, prezydent SFRJ powiedział nawet, że jest ostatnim prezydentem, a tytuł jego książki z 1992 r. *Kako smo rasturili Jugoslaviju* (Jak Rozebraliśmy Jugosławię) nie pozostawia wątpliwości, co do intencji. Natomiast według chorwackiego stanowiska, konstytucja miała charakter administracyjny, dając większą samodzielność republikom i prowincjom, ale bez konfederacyjnych urzędów państwowych oraz niezawisłości w prawodawstwie, administracji, sprawach zagranicznych i siłach zbrojnych.

Anty-memorandum wyniosło separatyzm i nacjonalizm na poziom historycznych *tendencji rozwojowych.* Przypieczętowało i pochwaliło je we wszystkich republikach, tylko nie w Serbii. Tam był to *bez wątpienia program hegemonii narodu serbskiego nad innymi narodowościami i mniejszościami*. Już cztery lata przed secesją chorwacką, anty-memorandum porusza *serbską izolację*: *ideologiczno-polityczne zderzenie Serbii z narodami i mniejszościami wiedzie Serbów w pozycję izolacji i rzeczywistej niższości w stosunku do wszystkich*

innych narodowości w Jugosławii. Serbia może wydostać się z tej pozycji jedynie przez uznanie praw i dążeń do samostanowienia i niezależności innych.

Nie ma żadnych dowodów na to, że Serbia kiedykolwiek przeciwstawiła się takim dążeniom innych republik. Natomiast nalegała, by odbyło się to na zasadach *pokojowego, dobrosąsiedzkiego rozstania*, pod warunkiem, że Serbowie otrzymają te same prawa do decydowania o sobie, co inne narodowości. Tymczasem Słowenia i Chorwacja oderwały się siłą zbrojną, a Serbom w Bośni i Chorwacji odmówiono praw. *Hrvatsko stanovište* wywnioskowało, że *Memorandum* jest ostrzeżeniem dla narodów Jugosławii, że duża część serbskiej inteligencji *ciągle broni idei Wielkiej Serbii*. Kiedy propaganda wymienia serbską *izolację* i *Wielką Serbię*, dobrze znać ich genezę oraz cele, jakim miały służyć.

Biedni Chorwaci

Anty-memorandum: *hegemonistyczna pozycja Serbii istnieje nienaruszona do dziś*. Na dowód przytacza arbitralne opinie, pomijając zasadnicze fakty. Jako dowód hegemonii podała stolicę, Belgrad, gdzie niby przeważali urzędnicy serbscy. Względna większość w federalnej biurokracji nie była spowodowana uprzywilejowaniem. Pracownicy z innych republik nie życzyli sobie pracować w stolicy, gdzie płacono znacznie mniej niż mogli zarobić u siebie. Z mieszkaniami też było niewesoło. Belgrad pozostawał stolicą, bo miał ekspertów i zawodowców do zarządzania państwem.

Hrvatsko stanovište próbowało udowodnić serbską dominację udziałem procentowym w kadrach oficerskich. Większość serbska w kadrach wojska i policji odzwierciedlała trudności Serbów w znalezieniu pracy. Słoweńcy i Chorwaci nie tylko, że nie byli bezrobotni we własnych republikach, ale mieli po dwie posady. Mimo to, w celu utrzymania proporcji narodowościowych, podania nie-Serbów do szkół mundurowych miały pierwszeństwo. Wielu Słoweńców i Chorwatów opętanych separatyzmem nie chciało wejść w te służby. Chorwacka propaganda utyskiwała na rzekomą *większość serbską wśród czołowych urzędników państwowych i oficerów armii*. Na dowód podano trzy nazwiska. Dwie z tych osób usunięto dawno ze stanowisk, a trzecią zamordowano. Inni to drugorzędni serbscy oficerowie, osobistości polityczne i sędziowie, bez decydującego głosu w najważniejszych sprawach państwa. Kadry serbskie pod chorwackimi i słoweńskimi zwierzchnikami nie mogłyby zaprowadzić serbskiej hegemonii.

Tito i Kardelj dzierżyli nadrzędną władzę polityczną na poziomie federacji, republik i prowincji. Nominowali najwyższych urzędników, co opisuje *Memorandum*. Zamiast obalić ten argument, anty-memorandum szerzy absurdy, że Tito prowadził politykę serbskiego imperializmu wewnątrz państwa, szczególnie w Chorwacji i w polityce zagranicznej! Za przykład posłużył przypadek Andriji Hebranga, *decydującego kroku w likwidacji pro-chorwackich liderów w Komunistycznej partii Chorwacji*. Tito znosił szowinizm Hebranga do

czasu, gdy ten pokazał wolę obalenia Tity. Serbscy komuniści nie mieli z tym nic wspólnego. Tito usprawiedliwił swoje postępowanie, wskazując na szowinizm Hebranga, a nie na zagrożenie kultu jednostki.

Nacjonalistyczny ruch lat 1969-1971 w Chorwacji jest jeszcze bardziej wymowny. Serbscy politycy nie mieli z nim nic wspólnego. Tito zaskoczył Jugosławię przed kamerami telewizyjnymi: *nie ma żadnego nacjonalizmu w Chorwacji*. Wkrótce potem usunął przywódców ruchu, bo próbowali odebrać mu władzę. *Hrvatsko stanovište* ani słowem nie wspomniało natomiast o długiej liście czołowych polityków serbskich usuniętych przez Titę, włącznie z Aleks andarem Rankowiciem, którego uważano za prawą rękę Tity obok Kardelja. Rankowić był ograniczony intelektualnie, naiwnie adorował wodza i posłusznie wykonywał polecenia. Nigdy nie dokończono dochodzenia w sprawie śmierci w wypadku samochodowym Slobodana Penezicia, premiera Republiki Serbii, który krytykował Titę i Kardelja.

Blagoje Neskowicia, sekretarza komitetu centralnego Komunistycznej Partii Serbii i premiera republiki, usunięto na początku lat 1950tych za opozycję przeciw wysokim podatkom nałożonym na Serbię oraz przeciw obowiązkowi skupu płodów rolnych i brutalności, z jaką go wykonano. To była lekcja dla wszystkich przyszłych polityków z Serbii. Tito usuwał natychmiast każdego Serba, którego choćby trochę podejrzewał lub który użył niewłaściwe słowo. Polityków innych narodowości łagodnie przekonywał, czasami bardzo długo. Po trójce Tito-Kardelj-Bakarić, największą władzę miał federalny premier. Chorwaci zmonopolizowali ten urząd. Do 1963 r. piastował go sam Tito. Serb był federalnym premierem jedynie w latach 1963-1967. Inna prawa ręka Tity, dr Wladimir Bakarić, był w Chorwacji lat 1950tych przywódcą Vlade Narodne Republike Hrvatske. W szczycie kryzysu federacji, u władzy byli Chorwaci: prezydent Stipe Mesić, premier Ante Markowić i minister spraw zagranicznych Budimir Lonczar.

Tito przydzielał najważniejsze urzędy na zasadzie rotacji. Wszystkie republiki po równi dawały ambasadorów, generałów, najwyższych sędziów. Większościowi Serbowie byli dyskryminowani. Podobnie było w parlamencie federalnym: równość republik, zamiast proporcjonalnego udziału ludności. Na tej zasadzie, nawet nie licząc Serbów w autonomicznych prowincjach w Republice Serbii, jednego deputowanego wybierało dziesięć razy więcej Serbów niż Macedończyków. Chorwaci byli w podobnej sytuacji, ale nadrobili z nawiązką wraz ze Słowenią, przewodząc anty-serbskiej koalicji, do której wchodziły pozostałe republiki oraz autonomiczne prowincje Serbii, Wojwodina i Kosowo-Metohja. Prowincje Serbii praktycznie rządziły nią. To ośmieliło secesjonistów i nacjonalistów żerujących na zniewolonych Serbach.

Po imporcie *Hrvatsko stanovište* głos zabrała opinia w Chorwacji, dostosowując krytykę do rosnącej popularności separatyzmu. W styczniu 1989 r.

wydawane w Zagrzebiu pismo *Naše teme* pierwsze w Jugosławii wydrukowało *Memorandum* w całości, ale nie w celu debaty, tylko by zaopatrzyć je wstępem pióra Dragutina Lalewicia. Bez tego wstępu nie można „znaleźć" w *Memorandum* śladu serbskiego nacjonalizmu. Lalewić „poinstruował" czytelnika, co znajdzie w tekście. Zauważył, że najostrzejsze potępienie wystosował Tomislaw Marcinko, szycha z Wojwodiny, ale pochodzący z pro-ustaszowskiej rodziny chorwackiej, przeniesionej podczas II wojny światowej. Po secesji Chorwacji, Marcinko wrócił do Zagrzebia na posadę w telewizji (należną tylko zaufanym osobom), co dowodzi, że anty-serbska polityka kierowała nominacjami.

W maju 1989 r. wysokonakładowy *Vjesnik* zaczął cykl artykułów propagandowych, tendencyjnie jak *Naše teme*. Opublikował urywki z *Memorandum* opatrzone komentarzem, ale bez logicznego związku, jakby czytelnicy mieli sami odszukać oskarżenia.

Akademik-propagandysta

Anty-memorandum skomentowało kwestie gospodarcze, ale tylko z okresu międzywojennego i to kopiując urywki z książki Bićanicia. Wydawca książki i przywódca Chorwackiej Partii Chłopskiej, Wladko Maczek napisał we wstępie, że Chorwacja była wyzyskiwana w Królestwie Jugosławii. Ponieważ nie zgadzało się to z faktami, Bićanić żonglował statystykami z 1938 r. Jego książkę spotkała ostra krytyka belgradzkich ekonomistów. Po wojnie Instytut Ekonomii Serbii dostosował statystyki z 1938 r. do nowych granic i wywnioskował: *Podczas gdy w Słowenii zainwestowano 697 tys. dinarów na tysiąc mieszkańców, w Chorwacji łącznie ze Sławonią* [zachodnia część Chorwacji] *i Dalmacją 481 tys., ale w Serbii łącznie z Wojwodiną (bez Sremu) tylko 281 tys. dinarów. Jakby nie patrzeć na dwie dekady międzywojenne, Słowenia rosła w tempie 2,5 razy szybszym niż Serbia i 2,6 razy szybszym niż Wojwodina. Rozwój przemysłu w Chorwacji był 1,7 razy szybszy niż w Serbii razem z Wojwodiną*. Dystans powiększał się. Serbia pozostała poniżej średniej krajowej. Anty-memorandum nie wspomniało o tym.

Akademik z Zagrzebia, dr Jakow Sirotkowić, próbował w swej książce z 1993 r. udowodnić niedorzeczność *Memorandum*. Znał badania Instytutu Ekonomii Serbii, których nikomu nie udało się podważyć. Jednak bez cienia obiektywności „obalił" wnioski serbskich kolegów, odrzucając ich metodę: *żonglowanie statystykami*. Na „dowód" zacytował Bićanicia. Po latach, SANSP skomentowała: *badania Bićanicia będą służyć przyszłym pokoleniom chorwackich ekonomistów w nieskończoność. Jego wkład do chorwackiej myśli ekonomicznej jest szczególnie wielki, jako pouczający przykład, jak manipulując liczbami pokazać szybszy rozwój jako zacofanie i odwrotnie*.

Sirotkowić wziął do porównań okres lat 1952-1987. 1952 rok był najbardziej nienormalny w okresie powojennym, był rokiem klęski powodziowej. Od 1947 r. gospodarka Chorwacji szybko rosła (12,8% PKB na mieszkańca), a Serbię w tym

czasie komuniści przyhamowali gospodarczo – obowiązkowy wykup płodów rolnych, kolektywizacja rolnictwa, rozbiórka fabryk i przeniesienie do innych republik oraz częściowe wstrzymanie inwestycji w okresie kryzysu politycznego w Kominternie. W wyniku tych sankcji Serbia wzrosła gospodarczo o 1,3%. Nawet, jeśli założyć potrzebę takiej polityki w pierwszej 5-latce powojennej Jugosławii, dlaczego obarczono tylko Serbię? Słowenia nie zważała na „plany” (albo dostała ciche przebaczenie), kończąc okres 1947-1951, 8% wzrostem PKB na mieszkańca.

Sirotkowić posłużył się dochodem ogólnym każdej republiki zamiast na głowę mieszkańca – światowy ewenement w analizie. Użył względnego wskaźnika wzrostu gospodarczego zamiast absolutnych liczb, bez których nie sposób sprawdzić obliczeń albo zyskać informację o wzroście PKB na mieszkańca. Właśnie z tych powodów wskaźniki stosowano w ZSRR, malując tym samym obraz piękniejszy niż istniał w rzeczywistości. Pod presją naukowców metodę porzucono nawet w państwie, w którym była najszerzej stosowana. Próbował ją uratować chorwacki ekonomista, członek akademii nauk.

Sirotkowić zastosował stałe ceny – nieprawidłowe w porównaniach do roku 1988, którym posłużył się propagandysta. Rozbił on Serbię na Wojwodinę, Kosowo i Serbię właściwą, uniemożliwiając porównania między republikami. Porównał wskaźniki względem średniej dla federacji, gdzie parę republik było gospodarczo niewspółmiernie silniejszych. Dodają one do średniej stosunkowo dużą masę, a różnice wypadają wtedy mniejsze. Należało porównać każdą z republik z resztą federacji.

Uwzględniając wszystkie poprawki, Serbska Akademia Nauk obliczyła 10 lat po opublikowaniu *Memorandum*, że w 1988 r. PKB na głowę wynosiło w Słowenii prawie 145 tys. dinarów, w Chorwacji 80 tys., w Serbii 54,2 tys., w Czarnogórze 46,2 tys., w Bośni-Hercegowinie 41,7 tys. i 38,8 tys. dinarów w Macedonii.

Odpowiedni moment

Sirotkowić czekał siedem lat, zanim skrytykował *Memorandum*. Nie było politycznie wygodne krytykować dokument ostrzegający przed nadchodzącą secesją, ale po secesji maski spadły. Potrzeba było wytłumaczyć ją obcą agresją. Nie było nic bardziej przekonywującego niż Serbia chwytająca za broń, by bronić swej *gospodarczo uprzywilejowanej pozycji*, jak pisze Sirotkowić kilkakrotnie w swej książce. Tytuł szóstego rozdziału *Gospodarcze tło wojny przeciw Chorwacji* z podtytułem *Od Memorandum Serbskiej Akademii w 1986 r. do zbrojnej secesji w 1991 r.* pokazuje cel jego „analizy”. Kłopot w tym, że Serbia nie miała żadnych motywów, by bronić swej dość słabej pozycji ekonomicznej.

Nie można tego powiedzieć o dwu najbogatszych republikach. Osiągnąwszy wysoki poziom rozwoju i zmuszone łożyć na inne republiki, oderwały się. Żądając równości politycznej i gospodarczej, *Memorandum* pośrednio nawoływało do

usunięcia przywilejów. Dlatego zmobilizowało słoweńską i chorwacką politykę do secesji. W mniej rozwiniętej Chorwacji, wzdłuż historycznej granicy Kresów Wojskowych mieszka większość serbska (tylko do czasu czystek lat 1990tych, patrz: rozdział pt. *Wśród chorwackich braci*). Przypomina o tym Fred Singleton (*Probleme des Industrialismus in Ost und West*), postulując, że napięcia polityczne między narodowościami Jugosławii wynikły z nierówności gospodarczej: *Chorwacja i Słowenia sukcesywnie polepszały w ciągu ostatnich 25 lat bezwzględny dochód na mieszkańca i pozycję względem mniej rozwiniętych republik.*

Słowenia i Chorwacja miały łącznie PKB na mieszkańca wyższe o 40% od reszty w 1947 roku, a w 1988 r. już o ponad 100%. Kapitał inwestycyjny włożony w obie republiki zapewnił im najwyższy poziom zatrudnienia w federacji. Słowenia przekroczyła nawet fizyczne maksimum możliwe w społeczeństwie (400 zatrudnionych na 1000 mieszkańców), czyli panował tam nadmiar miejsc pracy, wykorzystany przez osoby dojeżdżające z innych republik. Wskaźnik zatrudnienia na 1000 mieszkańców wyniósł w 1989 roku: 437 w Słowenii, 346 w Chorwacji i 264 w Serbii. Z ogólnej liczby 1,2 mln szukających pracy w Jugosławii w 1989 r. niemal połowa była Serbami. Słowenia i Chorwacja zawdzięczały pozycję gospodarczą, zdaniem Sirotkowicia, lepszemu wykorzystaniu kapitału i wyższej wydajności.

Słowenia nie miała wyników lepszych na tyle, żeby tłumaczyły jej czołową pozycję. Miała nieco wyższą produkcję na zainwestowanego dinara. Chorwacja plasowała się pod tym względem poniżej średniej w federacji i za Serbią. Wydajność pracy była lepsza w Chorwacji niż w ubogich republikach, dzięki wyższemu nakładowi na miejsce pracy. Przodujące republiki zapewniły sobie subsydia eksportowe, rekompensatę przez lepsze warunki handlu, możliwości rozpowszechniania produktów w zacofanych republikach, taryfy ochronne itd. Trochę lepsze wskaźniki wydajności nie pomogły Serbii zmniejszyć dystansu do czołówki, a trochę gorsze wskaźniki Chorwacji nie przeszkodziły jej coraz bardziej się oddalać, bo decydującą rolę odegrały nakłady inwestycyjne na mieszkańca.

Sirotković wyraził niezadowolenie, że trzech najbiedniejszych republik nie usunięto z funduszu pomocy na początku lat 1970tych. Chorwacja musiała przez to zwolnić tempo własnego rozwoju. Słowenii nie było trudno wkładać na fundusz, bo była *na znacznie wyższym poziomie rozwoju i umiała kompensować straty sprytnymi zabiegami politycznymi*. Wpłaty na fundusz nie przeszkodziły we wzroście, ani nie zagroziły pozycji gospodarczej Chorwacji, bo również wykonała *sprytne zabiegi*. Podobnie chorwacki akademik próbował podważyć ocenę rozwoju gospodarczego Jugosławii w *Memorandum*. Nawet bardzo krytyczni politycy nie mieli zastrzeżeń do wątku ekonomicznego *Memorandum*, a ekonomiści musieli się z nim zgodzić. Dlatego krytycy unikali wyrażania opinii na ten temat, włącznie ze Sirotkowiciem do 1993 r.

Stronnicze potępienie

Koła polityczne za granicą zdały sobie sprawę, że *Memorandum* zatrzęsło systemem. Serbska Akademia otrzymywała otwarte wyrazy solidarności z demokratycznych państw Zachodu, podczas gdy reżim groził jej odcięciem funduszy, uzależnieniem od władz i cenzurą polityczną. Rząd próbował wywołać rozłamy wśród członków Akademii oraz napierał na ujawnienie i potępienie inicjatorów i autorów *Memorandum*. Na obchodach stulecia SANSP w maju 1987 r. Akademia otrzymała wsparcie moralne niemal od całego korpusu dyplomatycznego w Belgradzie, ale nikt się nie zjawił z wierchuszki Jugosławii i Serbii. Żaden lord McNair nie atakował wtedy dokumentu za nawoływanie do rozkładu Jugosławii i przemocy.

Serbscy politycy nie śmieli zamknąć Akademii ani polemizować z *Memorandum*, bo nie było argumentów. Insynuacje, kłamstwa i pogróżki przerzedziły się i straciły na sile. Normalizacja nastąpiła po usunięciu Iwana Stambolicia z Ligi Komunistów, która przewodziła kampanii oczerniania dokumentu. W nowym klimacie wolności prasy, zrozumienia dla intelektualistów i odpowiedzialności za publiczne oświadczenia, zabrakło powodów do utrzymywania napięcia. Wielu partyjniaków i redaktorów ociągało się i nigdy nie nastąpiło formalne pojednanie. Jako znak normalizacji podano wizytę rady nadzorczej Akademii w biurach organu partyjnego *Politika* w styczniu 1989 r.

Za kulisami, prezydentura Ligi Komunistów Serbii próbowała pojednania z organizacją partyjną SANSP. Od momentu przecieku *Memorandum*, działacze obu organizacji wywierali presję na akademików-członków partii, ale nadaremnie, bo ci byli autorami dokumentu lub go zatwierdzili. Nie powiedziano, że potępione urywki, np. o Ticie i Kardelju, napisali komuniści. Broniąc swego dokumentu stawali w obronie własnej uczciwości, za co popadli w konflikt z Partią. Od końca 1987 r. Liga Komunistów próbowała znormalizować stosunki z Akademią, przygotowując kilka wersji oświadczenia. Do jego publikacji nie doszło, bo najpierw partia w Akademii nie zgadzała się z obiekcjami Ligi, a w końcu po uzgodnieniu neutralnego komunikatu zdecydowano nie odgrzebywać sprawy. Prace nad communique przemilczano.

W drugiej połowie 1989 r. odezwały się głosy protestu przeciw wynaturzeniu *Memorandum* przez propagandę. Domagając się bezstronnej analizy, specjalne wydanie magazynu *Duga* opublikowało w czerwcu 1989 r. oryginał *Memorandum*, urywki z debaty nadzwyczajnego zgromadzenia Akademii oraz dość obiektywne komentarze. Dla zachowania równości opinii *Duga* przedrukowało niepochlebny wstęp Lalewicia w *Naše teme*. Nie było oddźwięku do końca roku, kiedy prezydent Miloszewić odezwał się ws. SANSP: *dlaczego nie miałaby zabierać głosu w polityce Serbii; jaki naród na świecie i który rozsądny rząd wstydził się kiedykolwiek swej Akademii Nauk?* (*Politika* 22.12.1989). Bez względu

na stosunek do swoich akademii, inne państwa przyjęły nienormalne stosunki z akademikami w Serbii jako normalne.

Ostudzanie kampanii przeciw *Memorandum* w Serbii stymulowało propagandę chorwacką. Chcąc prawnie uzasadnić secesję, Chorwacja przedstawiała secesjonistów jako ofiary walczące o wolność, a Serbów – jako agresorów inspirowanych przez *Memorandum*, którego oczywiście świat nie znał. Autorzy *Memorandum* pisali potem: *Nikt nie czytał, co naprawdę było napisane w Memorandum, tylko krytykowali niesprawiedliwe komentarze propagandy secesjonistów. Nie da się uwierzyć, ile osób i organizacji dało się nabrać na rażącą propagandę lub rozmyślnie ją przyjęło*.

Kiedy kampania smarowania Serbów i *Memorandum* wyszła za granicę, sympatia Zachodu zmieniła się w potępienie. Nie można winić przeciętniaków w kieracie zachodniego konsumeryzmu. Zdumiewa natomiast zmiana stanowiska elit, ale tylko do momentu, gdy zdamy sobie sprawę z interesów mocarstwowych, które poparły secesje. Wywarły one zasadniczy wpływ na propagandę, która w rezultacie zmieniła opinię zachodnią. Punkt zwrotny zaznaczył się po upadku muru berlińskiego.

Partyjna konserwa

Po krótkim wytchnieniu, po 1991 r. *Memorandum* poddano w Serbii następnej fazie biczowania, mimo że wysokonakładowa prasa próbowała przedstawić wyważone interpretacje. Artykuł dziennikarza Milosza Miszowicia, pt. *Od Memorandum do wojny*, opublikowany w sierpniu 1992 r. w dodatku do pisma *Vreme*, podał obiektywnie chronologię, ale skrzywił fakty o *Memorandum* i wykorzystaniu jego idei przez rządząca partię w Serbii i Miloszewicia: *trudno zaprzeczyć, że kluczowe punkty tego dokumentu legły u podstaw jego wojowniczej polityki*. Bezpodstawne stwierdzenie jest oszustwem i zdradą charakterystyczną dla polityki nowej Jugosławii (i Polski). Artykuł Miszowicia atakuje SANSP za nawoływanie do wojny i nacjonalizm, nie cytując *Memorandum*. Krytykuje Akademię za bierność polityczną po aferze, jaką jej praca wywołała!

Długoletni członek najwyższych szeregów partyjnych i rządowych, Milosz Minić wystąpił w *Borbie* w sierpniu 1993 r. Wini on biurokratyzację na wszystkich poziomach (śpiewka znana w Jugosławii od lat). Druga jego zdaniem przyczyna kryzysu to wiara serbskiej inteligencji, że istnieje polityka *słaba Serbia to silna Jugosławia*, czym podburzono serbskie społeczeństwo. Istnienie sloganu w najwyższych kręgach Jugosławii ujawnili polityk macedoński Koliszewski i słoweński Kawczić. Negacja polityki dyskryminacji przez Minicia tłumaczy, że mogła ona istnieć, skoro Serbowie w eszelonach Tity przyzwalali na nią.

Minić skupia się na krytyce innego sloganu, rzekomo z *Memorandum*: *wszyscy Serbowie w jednym państwie*. Slogan nie mógł pochodzić od SANSP – powstał po zarysowaniu się tendencji secesyjnych. Akademia pisała z perspektywy lat:

nie chodzi o stworzenie Wielkiej Serbii, dążenie Serbów do podboju terytoriów innych narodowości, aby włączyć je we własne, tylko o chęć utrzymania państwa na ziemiach przodków. Tak właśnie i w żadnym wypadku nie inaczej należy rozumieć sens sloganu 'wszyscy Serbowie w jednym państwie'.

Memorandum krytykuje komunistyczną Antyfaszystowską Radę Wyzwolenia Narodowego Jugosławii z II wojny światowej, konstytucję z 1974 roku, granice republik i status Serbów. Minić próbuje obalić krytykę, odmawiając tym samym prawa do samostanowienia i własnego państwa Serbów, gdy Chorwacja i Słowenia uzyskały suwerenność, a Macedonia oraz Bośnia-Hercegowina miały wkrótce zostać uznane. Według Minicia, Jugosławia dała Serbom możliwość życia w jednym państwie, wszak granice między republikami były jedynie administracyjne. Ten były premier Serbii musiał wiedzieć, że nie można było nawet uzyskać danych o Serbach nawet w Kosowie, bez protestu o mieszanie się w sprawy republik i prowincji.

U Minicia granice są państwowe, kiedy tak mu pasuje: *nikt nie może kwestionować granic Chorwacji i Słoweni, bo stały się państwowymi*. Niekonsekwentnie pisze też o konstytucji 1974 roku, choć zrodziła secesje i zatrzymała funkcjonowanie państwa. Według Minicia, politycy serbscy byli wtedy gotowi przyjąć model *mniej zcentralizowanej federacji*, czyli konfederacji zgodnie z życzeniem przywódców Słowenii i Chorwacji. Secesjoniści zdołali więc przekonać grupę serbskich polityków, że osłabiona federacja byłaby bardziej zwarta politycznie. Minić próbuje w ten sposób oskarżyć innych, że nie rozpoznali zagrożenia.

Dlaczego Słowenia i Chorwacja ubiegały się o legalizację konfederacji, skoro już istniała? Usankcjonowanie prawne umożliwiłoby im międzynarodowe uznanie suwerenności po secesji, a granice republik stałyby się państwowymi. **Nielegalne secesje wynagrodzono terytoriami Serbów**. Serbowie nie skarżyliby się o błahostki. W 1991 r. 25% (2,1 mln) Serbów mieszkało nie w swojej republice: 0,6 mln w Chorwacji (tyle, co Czarnogórców w Czarnogórze), 1,4 mln w Bośni-Hercegowinie (więcej niż Macedończyków w Macedonii) i ok. 0,1 mln gdzie indziej. Kiedy powstawało *Memorandum*, prowincje w Serbii miały już tak zaawansowaną autonomię, że wchodziły z republikami w skład koalicji przeciw Serbii. Aż 16% (1,3 mln) Serbów mieszkało w tych prowincjach bez możliwości samostanowienia. W sumie **ponad 40% Serbów było dyskryminowanych w swym własnym państwie!**

U Minicia uderza brak wyobraźni o **konsekwencjach secesji dla Serbów na terytoriach oderwanych od Jugosławii**. Jego i innych krytyków nie dziwiło też, jak prognozy mogły być prawidłowe, jeśli wnioski *Memorandum* o sytuacji w Jugosławii nie były: *Poruszone kwestie były prawdziwe* [...] *wiele z nich o żywotnym znaczeniu nie tylko dla losu Serbów, ale też dla losu państwa i innych*

narodowości w Jugosławii. Ostrzeżenia o upadku państwa, bez względu na to, kto zawinił i w jakim stopniu, niestety rychło potwierdziły się kryzysem lat 1990-1992 i wybuchem serbsko-chorwackiej wojny w Chorwacji w 1991 r.

Ambasador USA w Jugosławii, Warren Zimmermann miał odmienne zdanie. Przykładowo, o Słoweńcach pisał: *Ich cnotą była demokracja, a wadą egoizm. W dążeniu do odłączenia się od Jugosławii po prostu zignorowali 22 mln nie-Słoweńców. Ponoszą znaczną odpowiedzialność za przelew krwi, jaki nastąpił po ich secesji*. Milowan Dzilas w niemieckim *Sternie* (*Politika* 5.7.1994) zdementował, że za wojnę domową odpowiada Zachód i że Niemcy wywarli presję na partnerach, by uznali Chorwację. Publicznie zaprzeczył faktom, które są powszechnie znane, np. uczestnikom spotkania w Maastricht, De Michelisowi i lordowi Carringtonowi. Dzilas twierdził, że wojnę rozpoczęli Serbowie i Chorwaci, a James Baker i Warren Zimmerman, że – Słowenia. Zdaniem Dzilasa, Serbowie ponoszą większą winę, bo zostali podjudzeni *Memorandum*. Politycy jak Dzilas w ten sposób wybielają się, mimo że sztucznie stworzyli narodowości i narysowali bezpodstawne granice. Czy *Memorandum* było pierwszą po II wojnie światowej artykulacją idei *Wielkiej Serbii*? Dzilas: *wielkie ideały zwykle kończą się tragedią*. Zawsze wiedział, co chciałyby usłyszeć obce kraje.

Po wyzwoleniu nalotami NATO, wprowadzaniu pluralizmu w Serbii towarzyszyły emocjonalność i nieprawdopodobne deklaracje. Z braku obiektywnych ocen sięgnięto do wyssanych z palca krytyk i insynuacji. Niewielkie koło intelektualistów okrzyknęło *Memorandum* dokumentem nacjonalistycznym, ale bez dowodu. Poza grupą, której nie chciało się przeczytać pracy akademików, inna grupa kierowała się zdaniem Zachodu. Przypominali tym „intelektualne" koła III Rzeczpospolitej, gdzie poczucie niższości wobec Zachodu jawiło się m.in. w bezkrytycznym przyjmowaniu wszystkiego, co powszechnie uważano za autentyczne i postępowe. Ci serbscy intelektualiści przekonali siebie, że są obiektywni, należą do wielkiego świata demokracji, dlatego stają ponad prymitywnym nacjonalizmem Bałkanów.

Pół-inteligenci i myśliciele

Prasa chorwacka w 1989 r. zaatakowała trzon serbskiej inteligencji. Majowa seria oszczerstw w *Vjesniku* wydrukowała urywki z oświadczeń niektórych intelektualistów, rzekomo potępione, jak treści *Memorandum*. Intelektualiści ci próbowali odkłamać zakłamanie polityków, co oczywiście wzięto za przejaw nacjonalizmu. Wielu znanych ekonomistów, filozofów, jurystów i socjologów serbskich straciło posady, a nawet stanęło przed sądem. Nie oszczędzono czołowych biznesmenów i oficerów armii. Stipe Szuwar, chorwacki polityk z kół intelektualnych, opracował listę wystąpień serbskiej inteligencji, odbiegających od ideologii komunistycznej. Lista miała iść do Moskwy. Podobny cel miała seria 20 urywków z *Memorandum* w *Vjesniku*: oczernić autorów w oczach Zachodu.

Memorandum posłużyło za pretekst wplątania osób, które z nim nie miały nic do czynienia, aby udowodnić, że dokument przygotował ogół serbskiej inteligencji zatrutej nacjonalizmem.

Belgradzki miesięcznik *Republika* z lipca 1995 r. zamieścił artykuł dr Oliwery Milosawljewić, filozofki na Uniwersytecie Belgradzkim. Stanowi dalszy ciąg wywodów Szuwara w *Vjesniku*. Urywki z *Memorandum* filozofka podaje bez kontekstu i zrozumienia szczegółów, aby skompromitować autorów lub pokazać, że ich opinie są sprzeczne i niespójne. Podobnie jak w serii w *Vjesniku*, artykuł łączy osobiste opinie autorów wyrażone w prasie, z myślą *Memorandum*, a sam dokument osądza przez insynuacje. Za podstawę służą opinie z prasy zamiast obiektywnej sytuacji. Widocznie poddała rygor naukowy politycznym przekonaniom.

Chorwacka propaganda oparła się na ideologii Starczewicia (rozdział pt. *Wśród chorwackich braci*), podtrzymując zagrożenie od idei Wielkiej Serbii, serbskiej hegemonii i inne zmyślenia zapożyczone z tradycji sięgającej cesarstwa austrowęgierskiego. Powtarza kilka zasadniczych kłamstw, które chorwaccy (również zachodni) politycy, intelektualiści i środki przekazu entuzjastycznie małpują. Chorwaccy politycy krytykowali *Memorandum*, szczególnie, gdy potrzeba było uzasadnić zbrojną secesję. W tym samym stylu, *Vjesnik* wyciągnął serbski wolnościowy dokument *Načertanije Garašanina* z 1844 r. i inne materiały. *Memorandum* nie potrzebowało dyskusji. Oskarżał sam fakt jego istnienia.

Typowa mentalność chorwackiego polityka emanuje ze wstępu Stipe Mesicia w jego książce: *Chorwacja musiała płaszczyć się przed Miloszewiciem, który uosabiał hegemonistyczny plan Garaszanina z XIX w., karadziordziewiczowski plan Pasicia podziału Bałkanów według umowy londyńskiej z 1915 roku, czetnikowską agendę Mihailowicia z 1941 roku, a po erze Tity – Memorandum autorstwa Ćosicia z Serbskiej Akademii: Serbowie muszą spełnić historyczną misję, a można to zrobić jedynie gdy będą razem w jednolitej Serbii w Jugosławii, którą natchną swym duchem i przystemplują swoją pieczęcią. Serbowie muszą mieć hegemonię na Bałkanach. Żeby ją mieć, muszą uzyskać hegemonię w Jugosławii* [...] *stworzyć i zorganizować jednolitą Serbię obejmującą wszystkie terytoria etniczne, na których mieszkają Serbowie, nawet jeśli w niektórych rejonach nie stanowiliby dziś większości.*

Mesić wymienił Karadziordziewiciów. W 1804 r. serbski chłop, Dziordzie Petrowić przewodził powstaniu przeciw Turkom, którzy przezwali go Czarny Grzegorz (Karadziordzie). Przydomek przekształcił się w nazwisko ostatniej dynastii serbskich królów. Podobnie czetnicy gen. Mihailowicia walczyli o miejsce należne Serbom na Bałkanach. Mesić umieścił także dwukropek po nazwisku Ćosicia, żeby insynuować treści, których ani wymienione serbskie inicjatywy, ani *Memorandum* nie zawierają. Mesić podobnie wymienia

Memorandum jeszcze 13 razy, winiąc także Miloszewicia, np.: *na zamówienie Miloszewicia, Memorandum Serbskiej Akademii zapoczątkowało politykę Jugosławii jako Wielkiej lub rozszerzonej Serbii*. Mesić zmieniał motywy i intencje Serbów: *Niestety scenariusz Garaszanina, spreparowany w wielko-serbskich kuchniach Serbskiej Akademii Ćosicia, nie dba o los Serbów w Chorwacji, tylko o wywyższenie Serbii. W tej ekspansji godzą się nawet na wojnę, do tego wojnę kosztem Serbów chorwackich.* Można pomyśleć, że krwawe secesje wykonali Miloszewić i Serbowie.

Mesić nie wątpi, kto ma panować nad Serbami w Chorwacji, skrzywdzonymi przez Miloszewicia: *Ustanawiając swój prawny porządek, Chorwacja musi zaprowadzić władzę nad wszystkimi swoimi terytoriami*. Mesić o serbskich przywódcach wojskowych: *wykazują zachowanie wielko-serbskie; inicjują, organizują i wprowadzają w życie politykę agresji poczętą w Serbskiej Akademii i opracowaną, nie bez udziału generałów, w administracji Miloszewicia*. Insynuuje też planowanie eksterminacji przez Miloszewicia i popleczników (nieudowodniony wątek „trybunału" w Hadze): *wierzą, że teraz możliwa jest po prostu eksterminacja części Chorwatów i Muzułmanów*.

Akademia Nauk i Sztuk Pięknych Jugosławii w Zagrzebiu (obecnie Chorwacka Akademia) wysyłała okólniki, listy i na inne sposoby zwracała się do instytucji akademickich świata, by *potępiły serbską agresję*. Taki list przyszedł do Serbskiej Akademii (17.9.1991), wzywając ją do *wpłynięcia na światową opinię publiczną, by pomóc Chorwacji uzyskać formalne uznanie niepodległości*. Instytucja naukowa zniekształciła fakty, które każdy chorwacki akademik mógł zweryfikować patrząc przez okno: miała miejsce nielegalna secesja przez zajęcie placówek granicznych, blokadę koszar federacji i mobilizację jednostek obrony terytorialnej. Większego cynizmu nie można było przysłać serbskim akademikom.

Po secesji chorwacka propaganda przeciw *Memorandum* weszła na arenę światową. Książka po francusku z 1993 r. pt. *Nettoyage ethnique*, pióra trzech Chorwatów (Mirko Grmek, Mark Dzidara, Newen Simać), dodaje do win serbskiej agresji czystki etniczne – rzekomą politykę serbską od czasów Karadzicia i Njegosza. Wuk Karadzić był wielkim reformistą języka i kultury serbskiej w XIX w., a Petar Petrowić II Njegosz – poetą, biskupem i władcą Czarnogóry w XIX w. Książka Chorwatów podaje bez żadnej polemiki francuskie tłumaczenie drugiej części *Memorandum*, która dyskutuje polityczną i gospodarczą nierówność Serbów. Czytelnik ma sam znaleźć kompromitujące urywki. Choć połowa z ponad 40 przypisów ma go na to naprowadzić, książka nie podaje przekonywujących argumentów.

W Słowenii

Zbrojna secesja jest nielegalna według ONZ i prawa międzynarodowego. Słoweński separatyzm doprowadził do wojny domowej w całej Jugosławii.

Liczba ofiar podczas secesji Słowenii wyniosła 37 żołnierzy Ludowej Armii Jugosławii (JNA) i 12 Słoweńców z sił obrony terytorialnej. Która strona była agresorem, a która starała się ograniczyć zaangażowanie wojskowe do minimum? Czy słoweńscy intelektualiści, którzy świętowali zwycięstwo sądzą, że JNA nie mogła zareagować bardziej brutalnie pozostając w granicach prawowitej interwencji w wewnętrzną sprawę państwa?

Po II wojnie światowej Słowenia współpracowała z Chorwacją, więc pragnęła wygłuszyć *Memorandum*. Jej propaganda ciągłym powtarzaniem próbowała nadać autorytetu kilku frazesom, często zapożyczonym z krytyki chorwackiej i serbskiej. Ponad tym stanęły oświadczenia liberalnego polityka Słowenii, Stane Kawczicia, którego w 1972 r. usunięto z życia politycznego. *Borba* (28.2.1990) opublikowała urywki nt. *Memorandum*, z jego dziennika prowadzonego do śmierci w 1987 r. Nie był on serbofilem i popierał secesję. Uważał, że zubożenie było zjawiskiem wspólnym dla wszystkich obywateli Jugosławii, nie tylko Serbów, a Albańczycy kosowscy powinni zjednoczyć się z Albanią.

Kawczić (20.12.1986): *Akademia Serbii na specjalnym zgromadzeniu dała policzek politycznemu przywództwu Jugosławii i Serbii. Politycy ośmieszyli się, reagując jak gdyby mieli do czynienia z komitetem partyjnym z pipidówki. Akademicy dali nam lekcję nie tylko o Serbii, ale i o taktyce politycznej* [...] *zamykają się drzwi dla dalszego wyzysku Serbii*. Kawczić nie lęka się silnej Serbii: *Polityka silnej Jugosławii kosztem słabej Serbii jest poddana debacie. Slogan silnej Serbii polegającej na samej sobie znaczy, że silna Jugosławia zyskuje nowe możliwości*. Tydzień potem: *Czytałem szkic Memorandum. Jestem teraz bardziej przekonany, że politycy zrobili dużą pomyłkę nie pozwalając Akademii ukończyć pracy.* ***Chyba politycy interweniowali nie dlatego, że Memorandum było niedokładne i nie do przyjęcia, tylko że było słuszne, szczere i krytyczne z uzasadnieniem***.

Myślę, że Słoweńcy nie rozumieją sytuacji Serbii. Czołówce politycznej udało się przynajmniej czasowo zamydlić oczy Słoweńcom. Dlatego Słoweńcy nie widzą w Serbii nic poza nacjonalizmem i dążeniem do utrzymania federacji [...] *Wiele z serbskich żądań jest usprawiedliwionych* [...] *Ich obecne położenie, w zasadzie podwładne, jest dla nich nie do zniesienia. Największym oponentem zmian w jakimkolwiek kierunku jest przywództwo polityczne Słowenii* [...] *Jest więc obrońcą linii Tito-Kardelj, która zaznała historycznej porażki*. Potwierdzenie słuszności *Memorandum* przez polityka ze Słowenii, różni się diametralnie od komentarzy propagandowych i opinii publicznej Słowenii, szczególnie po jej zbrojnej secesji.

Obiektywna opinia Kawczicia była odosobniona. Jeszcze przed secesją, *Memorandum* nie potraktowano jak pracy naukowej. Za „polemiki" zabrali się dziennikarze i politycy, którzy wydali nań przedwczesny wyrok. Z braku

argumentów na bezprawną, zbrojną secesję, propaganda słoweńska obwiniła *Memorandum* za wszystkie tragedie wojny domowej w byłej Jugosławii. Wykorzystała każdą okazję, by pokazać wrogość wobec Jugosławii – oskarżeniami, intrygami dyplomatycznymi i dezinformacją. Wykorzystując nieznajomość *Memorandum*, propaganda bez skrupułów zmieniała oryginał. Osoby publiczne, które czytały oryginał, przypisały mu myśli i słowa, których nie zawierał, np. apel pięciu pisarzy do intelektualistów serbskich, by się wyparli *Memorandum* (*Borba* 19.4.1993): *wzywamy was, weźcie na siebie wszystkie konsekwencje Memorandum, dokumentu, który rozpoczął zbrodnie i szaleństwo i odrzućcie go publicznie*.

Podobne apele wykalkulowano na odwrócenie uwagi od Słowenii. Obawy wyrażone w *Memorandum* okazały się prawdziwe, więc nie mogąc zaprzeczyć zaistniałej zbrojnej secesji słoweńska propaganda musiała zmyślić treści w *Memorandum*. Nie zrobiłaby tego, gdyby nie była pewna poparcia obcych środków przekazu i państw, które pomogły w uzbrojeniu, secesji i przedwczesnym uznaniu suwerenności. Ale osoby obeznane z faktami wcześniej czy później musiały ujawnić je. James Baker, były sekretarz stanu USA powiedział przy trzech okazjach, m.in. przed senatem USA (12.1.1995), że wojnę rozpoczęła Słowenia.

Ambasador USA w Jugosławii, Warren Zimmermann: *to Słoweńcy wywołali wojnę. Ich deklaracja niepodległości, której nie poprzedziły nawet najbardziej symboliczne próby negocjacji, w rezultacie dała im władzę nad wszystkimi granicznymi i celnymi placówkami na granicy z dwoma sąsiadami, Włochami i Austrią. To znaczyło, że jedyna brama Jugosławii na Zachód, Słowenia jednostronnie zagarnęła prawo do towarów przeznaczonych dla innych republik oraz dochody z ceł szacowane na ok. 75% budżetu Jugosławii. Nawet prymitywniejsza armia niż JNA by zareagowała. Co najgorsze, zrozumiałe pragnienie Słoweńców osiągnięcia niepodległości skazało resztę Jugosławii na wojnę*. Zimmerman dodał: *Dla mnie nie było niespodzianką, że Miloszewić pozwolił Słowenii odejść*.

Poglądy Zimmermanna ośmieliły dziennikarza Bostjana Horwata w *Ljubljana Dnevnik* w maju 1995 roku: *nasza secesja była pomyłką, Słoweńcy zaczęli wojnę oraz egoistycznie zamknęliśmy 75 przejść granicznych innym grupom narodowościowym*. *Borba* (24.5.1995): *przed Horwatem tylko dr Jurij Zalokar i Stanko Botić w listach do redakcji poruszyli odpowiedzialność słoweńskiego przywództwa za rozłam byłej federacji, ale gazety przestały to drukować dwa lata temu z powodu ‘niepożądanej treści’*.

Mity

Po secesjach 1991 r. uprzednio obojętny świat „odkrył” w *Memorandum* nowe rzeczy. Zagrzeb i Ljubljana dostarczały zagranicy kłamstwa i zarzuty pod adresem Serbii. Wykorzystały fakt, że dokumentu nie przetłumaczono na zachodnie języki. Zachód połknął kłamstwa w całości. W obalaniu propagandy

niestety walczy się z jej niezasłużoną doniosłością i ogólną w nią wiarą. Próby odkłamania stawiają w sytuacji oskarżonych autorów *Memorandum* zamiast krytyków. Typowy krytyk nie przedstawia dowodów, tylko opiera się na kłamstwach, zniekształceniach i szermierce słownej. Wielu krytyków nie miało nawet wykształcenia na sensowną dyskusję. Akademicy nie dyskutowali *Memorandum*, bo brakło im powodu.

Politycy Socjalistycznej Republiki Serbii obawiali się, że w przypadku serbskiej secesji musieliby odpowiadać za grzechy przeszłości. Z drugiej strony patrzyły im na ręce pozostałe republiki. Nie można więc było oczekiwać potępienia *Memorandum* przez nich. Zagranica spekulowała, że nie cała Akademia tylko autorzy dokumentu współpracowali z reżimem. Będąc członkami rządzącej Ligi Komunistów autorzy zostali niby wciągnięci w grę. Naprawdę, *Memorandum* napisali akademicy, którzy jeszcze przed przyjęciem do Akademii byli w konflikcie z oficjalną linią partii. Odpadała też teoria zaaranżowanej nagonki, gdyż uzgadnia się wtedy taktykę wykluczającą ryzyko dla obu stron, a stawki do stracenia były ogromne.

Propaganda przypisała ideę Wielkiej Serbii Miloszewiciowi, chcąc na niego zrzucić odpowiedzialność za nieszczęścia. Wynikła z secesji krwawa wojna domowa i zderzenia narodowości i religii wydobyły na forum międzynarodowe kompromitujące idee przywódców nowych państw: fundamentalizm *Deklaracji Islamskiej* Aliji Izetbegowicia i rasizm książki Franjo Tudźmana. Widząc zasłużoną krytykę tych przywódców, oskarżono Miloszewicia o przyjęcie *Memorandum* za program narodowy. Książka z 1989 r. ze wszystkimi przemówieniami prezydenta Serbii od 1984 r. nie potwierdza tych posądzeń. Ponadto *Memorandum* nie jest programem, nawet nie zawiera takich elementów. Mimo to oskarżenie żyje do dziś, choćby w Hadze. *Memorandum* posądza się także o podanie odskoczni dla polityki Miloszewicia. Nawet gdyby *Memorandum* nie powstało, prezydent musiałby rozwiązać problem dyskryminacji Serbów.

Miloszewić był za zachowaniem Jugosławii (np. na 14 kongresie Ligi Komunistów), bo rozproszeni po federacji Serbowie potrzebowali wspólnego państwa. Jego **żądania prawa do samostanowienia Serbów na terenach, gdzie byli mniejszością po secesji Słowenii i Chorwacji, zinterpretowano jako nawoływanie do stworzenia Wielkiej Serbii**. W trakcie kampanii przeciw *Memorandum* Miloszewić nie mógł ujawniać poglądów odbiegających od oficjalnej linii Ligi Komunistów Serbii. Jego krytycyzm okazał się stosunkowo rzadki i łagodny. Po objęciu przywództwa Serbii zatrzymał nagonkę na *Memorandum*.

Zagraniczna propaganda naśladowała krajową, z tym, że krajowi propagandyści byli świadomi braku podstaw, a obcy na dodatek nie mieli tekstu *Memorandum* w swoim języku. Dopiero w 1993 r. dokument doczekał się tłumaczenia na francuski, ale obcy krytycy dalej zdawali się na opinie słoweńskie

i chorwackie. Tak nawarstwiały się kłamstwa, bezkrytycznie przekazywane przez media. Nawet znający język serbski twierdzili, że *Memorandum* zawiera rzeczy, których w rzeczywistości nie zawierało, co wyszło np. w polemice redaktora czeskiej gazety literackiej, Duszana Karpatskiego z historykiem Uniwersytetu Praskiego, Janem Pelikanem. Karpatski, tłumacz twórczości Ćosicia, wydedukował, że ten musiał być autorem *Memorandum*. Na nic zdały się dogłębne argumenty Pelikana o chorwackiej propagandzie. Żeby rozstrzygnąć spór, wystarczyło zapytać Akademię.

Udział Ćosicia jako głównego inspiratora i architekta dokumentu należy do największych mistyfikacji w prasie światowej. Trzech ekspertów z międzynarodowej Konferencji Byłej Jugosławii przyjechało do serbskiej Akademii w grudniu 1992 roku, by wyjaśniać kwestię Ćosicia, w tym czasie już prezydenta federacji. Byli zdziwieni dowiedziawszy się, że nie był członkiem komitetu przygotowania *Memorandum* i nie dostarczył jednego słowa tekstu. Politycznego dysydenta Akademia nie mogła dopuścić do pracy śliskiej politycznie. Poza tym dokument wymagał profilu naukowego, którego Ćosić-literat nie posiadał. Ponieważ dokument nazwano nacjonalistycznym, nawołującym do ludobójstwa itd., rzekome autorstwo aktualnego prezydenta Jugosławii pasowało do planów dyskredytacji jego osoby jak i państwa, którym kierował, podobnie jak w przypadku prezydenta Republiki Serbii, Miloszewicia. Oszkalowanie miało osłabić pozycję negocjacyjną Jugosławii, kiedy po secesjach kryzys ogromnie się skomplikował.

Goście z Konferencji Byłej Jugosławii typowo zapytali o tłumaczenie *Memorandum*. Akademia myślała, że istnieje angielskie tłumaczenie. Wobec tego, Konferencja przetłumaczyła tekst serbski na francuski i w maju 1993 r. przedstawiła Akademii. Tłumaczenie miało ukazać się pod koniec roku, ale Konferencji rzekomo zabrakło pieniędzy. Prawdziwą przyczyną, podaną ustnie przez przedstawicieli Konferencji było to, że w dokumencie nie było treści pożądanych przez propagandę.

Liberum veto

Zajadła kampania przygotowała opinię publiczną i międzynarodowe instytucje do przyjęcia każdego stwierdzenia przeciw Serbom i *Memorandum*. Rząd Bośni-Hercegowiny miał czelność podać dokument jako dowód ideologii Wielkiej Serbii w sprawie przeciw Jugosławii przed Sądem Międzynarodowym w Hadze (15.4.1994) ws. rzekomego serbskiego ludobójstwa. W nieprawdopodobnym ciągu kłamstw, bośniackie oskarżenie odtworzyło „historię" Wielko-Serbizmu od *Načertanije* Iliji Garaszanina w 1844 roku, przez stymulację polityką Tity, po dążenia republik do państwowości po upadku komunizmu: Serbia próbowała zbrojnie temu przeszkodzić i usprawiedliwiła interwencje wojskowe retoryką wielko-serbską.

Napiętnowanie *Memorandum* w Hadze zobowiązuje do przedstawienia dowodów przez oskarżyciela, a nie oskarżonego. *Načertanije* nie jest dowodem Wielko-Serbizmu, co wynika z tekstu i historycznego tła. Bośniackie oskarżenie podało „na dowód" dwa cytaty z *Načertanije*, a z *Memorandum* – żadnego. *Memorandum* podobno podpisało *ok. 200 znanych intelektualistów belgradzkich*, a naprawdę nie podpisali go nawet członkowie komitetu redakcyjnego, bo dokument wykradziono przed ukończeniem. Dokument rzekomo zwracał uwagę na sytuację w Kosowie, oskarżał albańską większość o ludobójstwo Serbów w prowincji i nawoływał do Wielkiej Serbii, której głównymi czempionami byli rzekomo Karadzić oraz akademicy Ćosić i Raskowić. *Memorandum* rzekomo przygotowało ideologiczny grunt dla dojścia Miloszewicia do władzy we wrześniu 1987 r. i posłużyło do mobilizacji serbskiej opinii publicznej.

Francuski podręcznik dla studentów historii *Histoire terminale* (Pierre Milza i Serge Berstein, Editions Hatier 1993), definicja: *Czystki etniczne – teoria zapoczątkowana przez członków Serbskiej Akademii Nauk w Belgradzie, która nalega na etniczne ujednolicenie terytoriów byłej Jugosławii zamieszkałych przez Serbów i wyparcie innych narodowości terrorem, w celu umożliwienia ostatecznego przyłączenia ich do Serbii.* Rozdział *Podburzanie do nacjonalizmu*: *Najpoważniejszy był konflikt Serbii z innymi byłymi republikami Jugosławii, którego celem było stworzenie Wielkiej Serbii przez zastosowanie czystek etnicznych na terenach zamieszkałych przez Serbów i wyparcie innych narodowości terrorem*. „Historycy" Milza i Berstein nie podali udowodnionych przykładów czystek etnicznych na Serbach chorwackich i kosowskich od XIX w.

Rząd Jugosławii i Serbska Akademia złożyli przed sądem w Paryżu sprawę przeciw autorom i wydawcy. Sprawa zaczęła się 9.11.1993 r. Sąd orzekł, że książka weszła do sprzedaży 1 sierpnia, (na co „nie było" dowodów), więc minął 3-miesięczny termin skarżenia książki, a na dodatek federacja Jugosławii nie może reprezentować Serbii (sic!), a Serbska Akademia – swoich członków. W obliczu sankcji, Jugosławia nie mogła nabyć i przestudiować książki do trzech miesięcy od daty ukazania się jej we Francji. Autorzy i wydawca wnieśli pozew o zniesławienie. Powinni byli wskazać autora teorii czystek etnicznych i Wielkiej Serbii oraz zacytować *Memorandum*. Zamiast tego dostarczyli litanię 91 artykułów prasowych i międzynarodowych rezolucji z arsenału propagandy. Nie było tam *Memorandum*. Francuskie media zamknęły się na serbskie protesty. Znowu Serbowie wydali walutę, żeby dostać w twarz.

Naukowiec wolny od nacisku propagandy, znający *Memorandum*, ambasador Włoch w Moskwie. prof. Sergio Romano, potem doradca premiera Włoch (*Borba* 17-18.12.1994): *Memorandum widziało Jugosławię w 1986 r. krytycznymi i pesymistycznymi oczyma* [...] *to co się potem stało, było logicznym następstwem sytuacji opisanej w Memorandum. Pod tym względem Akademia odegrała wysoce*

intelektualną rolę. Romano napisał w *Corriere della Sera* po powrocie z placówki moskiewskiej w 1995 roku: *Memorandum tłumaczy, że po ogłoszeniu konstytucji 1974 r. Jugosławia Tity stała się konfederacją niezależnych republik, w której każdą republiką czy autonomiczną prowincją rządził miejscowy aparat partyjny mający prawo weta w prowadzeniu spraw konfederacji. Dwie najbardziej rozwinięte republiki w Europie Środkowej, Słowenia i Chorwacja czerpały z tego stanu rzeczy korzyści, podczas gdy Serbia, którą autorzy konstytucji chcieli ściągnąć do poziomu reszty i pozbawić jej roli historycznej, została pokrzywdzona.* ***Dzięki temu skomplikowanemu politycznemu i konstytucyjnemu 'mechanizmowi', Jugosławia stała się nową wersją polskiego Sejmu, gdzie każdy szlachcic mógł sparaliżować decyzje reszty swoim sprzeciwem****. Jugosławia umarła, gdy tylko stała się zbędna w mozaice zimnej wojny.*

Materiały źródłowe

1. Croatian National Congress *Hrvatsko stanovište o Memorandumu* Srpske Akademije Nauka i Umetnosti, Saddle River, New Jersey 1987
2. Ministry of Information of the Republic of Serbia *The Creation and Changes of the Internal Borders of Yugoslavia* 1994
3. Serbian Academy of Sciences and Fine Arts *Memorandum* Belgrad 1986
4. Serbian Academy of Sciences and Fine Arts *Why the Memorandum Was Written* Belgrad 1996 www.balkan-archive.org.yu/kosta/memorandum/why.the.memorandum.was.written.html
5. Andy Wilcoxson *Professor Markovic Continues his Examination in Chief* www.slobodan-milosevic.org 18.1.2005
6. Warren Zimmermann *The Last Ambassador, A Memoir of the Collapse of Yugoslavia* [w] *Foreign Affairs* marzec-kwiecień 1995



Dodatek: Przemówienie Slobodana Miloszewicia na Kosowym Polu

28.6.1989 r.

Speech by Slobodan Milosevich at Gazimestan on 28 June, 1989 www.balkanpeace.org/cib/kam/kams/kams19.shtml

Angielskie opracowanie przez Narodową Służbę Informacji Technicznej (*National Technical Information Service*) Departamentu Handlu USA

tłumaczył © Piotr Bein

Siłą uwarunkowań społecznych ta wielka 600 rocznica bitwy w Kosowie[1] *ma miejsce w roku, w którym Serbia po wielu latach, wielu dekadach, odzyskała integralność państwową, narodową i duchową. Dlatego nie jest nam trudno odpowiedzieć dzisiaj na stare pytanie: jak staniemy przed Miloszem.*[2] *Wydaje się, że grą historii i życia Serbia odzyskała swą państwowość i godność dokładnie w tę rocznicę w 1989 roku, czcząc tym samym wydarzenie z dalekiej przeszłości, które ma wielkie znaczenie historyczne i symboliczne dla przyszłości Serbii.*

Serbski charakter – wolnościowy

Trudno dziś określić, co jest prawdą historyczną bitwy na Kosowym Polu, a co legendą. Nie jest to już ważne. Męczony bólem i wypełniony nadzieją naród pamiętał i zapominał, jak to ludzie, i wstydził się oszustw i gloryfikacji bohaterów. Dlatego trudno dziś powiedzieć, czy bitwa na Kosowym Polu była klęską czy zwycięstwem narodu serbskiego, czy dzięki niej wpadliśmy w niewolę czy przeżyliśmy niewolę. Badacze i naród będą bezustannie szukać odpowiedzi na te pytania. Przez wieki do naszych czasów było pewne, że Kosowo przed 600 laty pokonała niezgoda. Jeśli przegraliśmy bitwę, to nie tylko z powodu społecznej wyższości i zbrojnej przewagi cesarstwa osmańskiego, ale też przez tragiczną niezgodę przywódców państwa serbskiego w tym czasie. W tym odległym 1389 r. cesarstwo osmańskie było silniejsze od państwa Serbów i miało więcej szczęścia niż serbskie królestwo.

Brak jedności i zdrada na Kosowym Polu prześladują naród serbski przez całą jego historię, jak złe fatum. Nawet w ostatniej wojnie brak jedności i zdrada wpędziły naród serbski i Serbię w agonię, której następstwa przekraczają faszystowską agresję w sensie historycznym i moralnym.

Nawet później, gdy powstała socjalistyczna Jugosławia przywódcy serbscy byli podzieleni, skłonni do kompromisów na niekorzyść własnego narodu. Koncesji poczynionych przez wielu serbskich liderów kosztem ich narodu, szczególnie, że Serbowie nigdy w swej historii nie podbili i nie wykorzystali innych, nie przyjąłby historycznie i narodowościowo żaden naród świata.

Charakter narodowy i historyczny Serbów pozostał wyzwoleńczy przez całą historię i dwie wojny światowe i taki jest obecnie. Wyzwolili się, a kiedy mogli, pomagali innym wyzwolić się. Nie jest grzechem ani wstydem, że są wielkim

narodem w regionie; nie użyli przewagi przeciw innym, ale muszę powiedzieć, że tu, na tym wielkim, legendarnym polu kosowskim Serbowie też nie wykorzystali przewagi wielkości dla własnej korzyści.

Dzięki ich przywódcom, politykom i mentalności wasali czuli się winni wobec samych siebie i innych. Taka sytuacja trwała dziesięciolecia, trwała latami[3] *i teraz jesteśmy tu na Kosowym Polu, żeby powiedzieć, że tak dalej nie będzie.*

Jedność umożliwi pomyślność

Brak jedności wśród przedstawicieli Serbii spowodował, że została w tyle, a ich poczucie niższości upokorzyło Serbię. Dlatego żadne miejsce w Serbii nie nadaje się lepiej do stwierdzenia tego, niż kosowskie pole i w żadnym miejscu w Serbii nie jest lepsze, żeby powiedzieć iż jedność Serbii przyniesie pomyślność Serbom w Serbii i każdemu z jej obywateli, bez względu na narodowość i religię.

Dzisiejsza Serbia jest zjednoczona i równa innym republikom, gotowa zrobić wszystko, by polepszyć swą pozycję finansową i społeczną, pozycję wszystkich swych obywateli. Zjednoczona, współdziałająca i poważna osiągnie to. Dlatego obecny optymizm o przyszłość Serbii jest w dużym stopniu realny, także dlatego że oparty jest na wolności, która kieruje pozytywne, twórcze i ludzkie zdolności ku polepszaniu życia osobistego i społecznego.

W Serbii nigdy nie mieszkali sami Serbowie. Dziś żyje w Serbii więcej członków innych narodowości niż w przeszłości. Dla Serbii to nie jest niekorzystne. Jestem przekonany, że to jest jej korzyść. Skład narodowościowy niemal wszystkich państw na świecie, szczególnie rozwiniętych, także zmienia się w tym kierunku. Coraz częściej i pomyślniej obywatele rozmaitych narodowości, religii i ras żyją razem.

Szczególnie socjalizm, postępowe i sprawiedliwe demokratyczne społeczeństwo, nie powinien pozwolić na podział ludzi pod względem narodowości i religii. W socjalizmie można i trzeba pozwolić jedynie na różnice między pracowitymi i leniami, między uczciwymi i nieuczciwymi. Dlatego wszyscy ludzie, którzy żyją w Serbii z własnej pracy, uczciwie, szanując innych i inne narody, są we własnej republice.

Dramatyczne podziały narodowe

Mimo wszystko cały nasz kraj powinien oprzeć się na takich zasadach. Jugosławia jest społecznością narodów i przeżyje tylko pod warunkiem pełnej równości dla wszystkich narodowości.

Kryzys, który dotknął Jugosławię przyniósł podziały narodowe, a także społeczne, kulturalne, religijne i wiele innych mniej ważnych. Podziały nacjonalistyczne okazały się najbardziej dramatyczne. Ich rozwiązanie pomoże usunąć inne podziały i złagodzić powstałe konsekwencje.

Jak długo istnieją społeczeństwa wielonarodowościowe, ich słabą stroną były stosunki między narodowościami. Ryzyko polega na tym, że kwestia zagrożenia jednej narodowości przez inną może powstać pewnego dnia i wywołać

falę podejrzeń, oskarżeń i nietolerancji, falę która niezmiennie rośnie i którą trudno zatrzymać. Takie ryzyko wisi nad nami cały czas jak miecz. Wewnętrzni i zewnętrzni wrogowie społeczeństw wielonarodowościowych wiedzą o tym, więc organizują działalność przeciw społeczeństwom wielonarodowościowym, zwykle podsycając konflikty.

W tej chwili zachowujemy się w Jugosławii, jakbyśmy tego nigdy nie doświadczyli, jakbyśmy w niedawnej i odległej przeszłości nigdy nie doznali najgorszej tragedii konfliktów narodowościowych, jakich społeczeństwo może doznać i mimo to przeżyć.

Równe, zgodne stosunki między narodami Jugosławii są warunkiem koniecznym istnienia Jugosławii i znalezienia dla niej wyjścia z kryzysu; są niezbędnym warunkiem jej pomyślności gospodarczej i społecznej. Pod tym względem Jugosławia nie wyróżnia się od środowiska społecznego współczesnych, a szczególnie rozwiniętych państw. Te państwa coraz bardziej odznaczają się narodowościową tolerancją, współpracą, nawet równością. Współczesny rozwój gospodarczy i techniczny, także polityczny i kulturalny, zbliżył różne narody do siebie, wzajemnie je uzależnił i również coraz bardziej je zrównał. Przede wszystkim równe i zjednoczone narody mogą stać się częścią cywilizacji, do której ludzkość zmierza. Jeśli nie potrafimy być w czołówce dążącej do takiej cywilizacji, na pewno nie musimy wlec się w ogonie.

W czasach, gdy ta słynna historyczna bitwa toczyła się w Kosowie, ludzie patrzyli ku gwiazdom, oczekując pomocy z nieba. Sześć wieków później patrzymy znowu ku gwiazdom, ale czekając na ich zdobycie. W przeszłości mogli pozwolić sobie na rozłam, nienawiść i zdradę, bo żyli w mniejszych, słabo powiązanych światach. Teraz obywatele planety nie mogą pokonać nawet swego globu, jeśli się nie zjednoczą, a co mówić o innych planetach, chyba że osiągną harmonię i solidarność.

Dlatego słowa poświęcone jedności, solidarności i współpracy między ludźmi nie mają nigdzie większej doniosłości na ziemiach naszej ojczyzny niż tu, na polu kosowskim, które jest symbolem niezgody i zdrady.

W pamięci Serbów ta niezgoda zadecydowała o przegranej w bitwie i o sprowadzeniu losu, który Serbia cierpiała przez pełne sześć wieków. Nawet gdyby tak nie było, z historycznego punktu widzenia jest pewne, że naród uważał niezgodę za swe największe nieszczęście. Dlatego obowiązkiem narodu jest usunąć brak jedności, aby w przyszłości mógł bronić się przed porażkami, niepowodzeniami i zastojem.

Jedność przywraca godność

W tym roku Serbowie zdali sobie sprawę z konieczności wewnętrznej zgody jako niezbędnego warunku dla ich obecnego życia i dalszego rozwoju.

Jestem przekonany, że świadomość harmonii i jedności umożliwi Serbii funkcjonowanie jako państwa, udanego państwa. Dlatego myślę, że ma sens

powiedzieć to tu w Kosowie, gdzie niezgoda kiedyś tragicznie pchnęła Serbię na wieki i wystawiła ją na niebezpieczeństwo i gdzie ponowna jedność może posunąć Serbię do przodu i zwrócić jej godność. Dla Jugosławii taka świadomość wzajemnych stosunków stanowi również podstawową potrzebę, bo jej los leży w połączonych dłoniach jej narodów. Bohaterstwo kosowskie inspiruje nasze twórcze zdolności od sześciu stuleci i żywi naszą dumę; nie pozwala nam zapomnieć, że kiedyś byliśmy armią wielką, odważną i dumną, jedną z niewielu, które pozostawały niezwyciężone, nawet gdy przegrywały.

Sześć wieków później, znowu wchodzimy w bitwy i stają przed nami nowe bitwy, nie zbrojne, choć nie można tego jeszcze wykluczyć. Jednak bez względu na to, jakie to są bitwy, nie można ich wygrać bez stanowczości, odwagi i poświęcenia, bez tych szlachetnych cech, które były obecne w przeszłości tu, na Kosowym Polu. Nasza najważniejsza bitwa dotyczy teraz realizacji gospodarczego, politycznego, kulturalnego i ogólnego społecznego powodzenia przez znalezienie szybszego i skuteczniejszego sposobu doścignięcia cywilizacji, w której ludzie będą żyć w XXI wieku. Do tej bitwy na pewno potrzebujemy bohaterstwa, oczywiście trochę innego rodzaju, ale odwaga, bez której nic poważnego i wielkiego nie można osiągnąć, pozostaje niezmieniona i jest pilnie potrzebna.

Sześć wieków temu Serbia bohatersko broniła się na kosowskim polu, ale też broniła Europy. Serbia była wtedy bastionem, który bronił europejskiej kultury i religii, społeczności europejskiej w ogólności. Dlatego dziś wydaje się nie tylko niesprawiedliwym, ale nawet niehistorycznym i kompletnie absurdalnym mówić o przynależności Serbii do Europy. Serbia była częścią Europy nieprzerwanie, teraz jak i w przeszłości, oczywiście na swój sposób, ale w sposób, który w sensie historycznym nigdy jej nie odebrał godności. W tym duchu usiłujemy teraz budować społeczeństwo, zamożne i demokratyczne, by w ten sposób przyczynić się do pomyślności tego pięknego kraju, tego niesłusznie cierpiącego kraju, a także przyczynić się do wysiłków wszystkich postępowych ludzi naszych czasów ku lepszemu i szczęśliwszemu światu.

Niech wiecznie żyje pamięć bohaterów Kosowa! Niech żyje Serbia! Niech żyje Jugosławia! Niech żyje pokój i braterstwo narodów!

Przypisy tłumacza

1. Bitwa z Turkami, w której polegli władcy obu mocarstw. W bitwie zginęli przywódcy obu armii. Napór turecki został odroczony o 70 lat dzięki męstwu Serbów.
2. Milosz Obilić, serbski bohater bitwy.
3. Milosewić mówi o prześladowaniach Serbów w Kosowie po II wojnie światowej.

„Obozy zagłady” w Bośni

Dzięki obrazowemu przedstawieniu przez ITN rzekomego holokaustu w Bośni, niejasne i wysoce niepewne ewentualne krytyczne zmiany w polityce USA stały się chyba nieodwracalne. Zmiany te są podstawą polityki do dziś - George Kenney, były pracownik departamentu stanu USA ds. Jugosławii, który zrezygnował z pracy ze względów politycznych w 1992 r.

Największe kłamstwo medialne lat 1990tych, serbskie obozy zagłady, koncentracyjne, czy śmierci w Bośni stały się w sierpniu 1992 r. punktem przełomowym wydarzeń na Bałkanach. W wyniku presji opinii publicznej i mężów stanu zaszokowanych obrazami obozów, rezolucjami nr 770 i 771 (13.8.1992), Rada Bezpieczeństwa ONZ autoryzowała po raz pierwszy użycie siły w Bośni i obiecała ukarać przestępców wojennych. Rezolucje zapoczątkowały międzynarodową okupację Bośni oraz Międzynarodowy Trybunał Kryminalny ds. Byłej Jugosławii, MTK w Hadze. Kenney, pisał w 1997 roku: *14.8.1992 r. Komisja Praw Człowieka ONZ mianowała byłego premiera Polski, Tadeusza Mazowieckiego, wierzącego katolika, specjalnym reprezentantem ds. praw człowieka w byłej Jugosławii, z której to pozycji miał on tendencje atakować tylko Serbów bośniackich*.

18.8.1992 roku, Wielka Brytania pierwsza w NATO obiecała posłać do Bośni 1,8 tys. żołnierzy *działań humanitarnych*, pierwszy krok ku zatwierdzonym przez ONZ miesiąc potem powiększonym Siłom Ochrony ONZ w Bośni (UNPROFOR, UN Protection Force in Bosnia). Siły te stały się IFOR (Implementation Force, siły wprowadzające) od 20.12.1995 roku, rok później – SFOR (Stabilization Force, siły stabilizujące), a od czerwca 1999 r. – KFOR (Kosovo Force, siły w Kosowie).

Waszyngton i prasa amerykańska zignorowały raport Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża z 4.8.1992 roku: Serbowie nie prowadzili proporcjonalnie więcej obozów niż inne strony konfliktu. Prasa nie zwracała jednak uwagi na okropne obozy prowadzone przez Chorwatów i Muzułmanów. Zasadniczą rolę w rozpętaniu histerycznej propagandy odegrała brytyjska agencja prasowa ITN, która rozpowszechniła podrobione zdjęcia i komentarze z „obozu koncentracyjnego” w Trnopolju. Niemiec Thomas Deichmann, jako jeden z niewielu, rzucił wyzwanie bezczelnej propagandzie. Od 1996 r. walczył o prawdę wraz z brytyjskim magazynem *LM* (przedtem *Living Marxism*). Ze stron internetowych www.itn.co.uk: *ITN jest jedną z największych agencji prasowych na świecie. Produkuje wiadomości i faktyczne programy dla telewizji, radia i nowych środków przekazu w Brytanii jak za granicą*.

Filozofowie

Zajadły francuski serbofob, założyciel organizacji *Medecins du monde* (Lekarze bez Granic) i były namiestnik ONZ w Kosowie, Bernard Kouchner, pisze w swej książce pt. *Les guerriers de la paix* (Bojownicy o Pokój, wydawnictwo

Grasset, 2004), że na łożu śmierci (zmarł w październiku 2003 r.) muzułmański bośniacki prezydent, Alija Izetbegowić wyznał, że obozy zagłady były tworem jego propagandy, by zyskać sympatię i poparcie Zachodu przeciw Serbom. Tak to „produkują fakty" zachodnie agencje na zamówienie mocy wrogich Zachodowi.

Wzmianka super-zmyłki w książce Kouchnera pachnie próbą znalezienia kozła ofiarnego w zmarłym, islamistycznym radykale (rozdział pt. *Islam wojujący na Bałkanach*). Kouchner i inni francuscy intelektualiści współtworzyli koncepcję „katastrofy humanitarnej", która posłużyła ogłupieniu opinii Zachodu. Nic nie ma w oficjalnej prasie nt. przedśmiertnego wyznania Izetbegowicia, za to słychać o antyislamistycznym stanowisku Kouchnera, *jednego z francuskich intelektualistów, którzy poparli obalenie Saddama* [Hussajna] (*New York Times* 23.1.2005): *Najważniejszym zagrożeniem* [dla Zachodu] *jest terroryzm islamski*, a ściślej – *faszystowski*, mniejszościowy odłam stosujący przemoc. Kouchner przypomniał: *My* [Zachód] *zawsze byliśmy sprzymierzeni przeciw faszyzmowi od II wojny światowej. Musimy pozostać razem, Ameryka i Europa, bowiem mamy wspólnych wrogów, muzułmański ekstremizm i faszyzm*, podczas gdy obecnie, inaczej niż podczas kryzysu w Bośni, *jesteśmy rozdzieleni.*

Perfidia *obrony praw człowieka* przez Kouchnera i jemu podobnych ujawnia się, gdy wyjaśniają się interesy, które doprowadziły do rozpadu Jugosławii. Kouchner poparł napad USA na Irak w 2003 roku, w przeciwieństwie do większości Francuzów, którzy według artykułu w *New York Times*, *życzą Bushowi niepowodzenia w Iraku*. Autor artykułu, Thomas Friedman: *To jest dość zdumiewające, zważywszy, że Europa, z jej liczną mniejszością muzułmańską, o wiele bardziej niż Ameryka potrzebuje, by umiarkowani wygrali wojnę idei z islamem*. Kłamstwa dla uzasadnienia nielegalnych wojen, to według globalistycznych mediów – *wojna idei*. Dla której idei podczas wojny w Bośni w lecie 1992 r. Kouchner i jego Lekarze bez Granic rozpowszechnili w prasie i na ścianach Paryża kosztowne, rzucające się w oczy ogłoszenie, pokazujące „więźniów" w serbskim obozie w Bośni? Tekst z wkomponowanym zdjęciem strażnicy w Auschwitz winił Serbów za *masowe egzekucje*.

Jak formułuje się takie „idee", wyjaśniają szczegóły zebrane przez Davida Petersona na blogu ZNet (7.4.2005 http://blog.zmag.org/index.php/weblog/entry/bernard_kouchner/). Przy okazji śmierci francuskiego filozofa, Jacquesa Derridy, w październiku 2004 roku, Peter Ford zauważył (*Christian Science Monitor* 13.10.2004): *Filozofowie nowej generacji, którzy dominują francuskie fale eteru, poświęcają więcej czasu na komentowanie spraw międzynarodowych niż na filozofowanie. Bernard-Henri Lévy, Andre Glucksmann i młodsi od nich Turcy, którzy przeciwstawili się 'Teorii Francuskiej' regularnie występują w telewizji i na łamach Le Monde i Wall Street Journal, rozważając terroryzm, wojnę w Iraku i in. tematy dnia.* Francois Cusset, filozof piszący o wpływie francuskiej filozofii na Amerykę: *zastąpili oni twórczość intelektualną*

moralizowaniem. Pouczają zamiast opracowywać koncepcje, a media ich wchłaniają. Występują za słusznymi sprawami, lecz zadaniem filozofa nie jest opowiadanie się za sprawami, tylko tworzenie koncepcji.

Ostatnio było więcej niż kiedykolwiek „koncepcji” w usprawiedliwianiu niesprawiedliwych wojen. Glucksmann i jego przyjaciel Kouchner opracowali koncepcję *prawa do interwencji humanitarnej* (*Los Angeles Times* 18.10. 1999), humanitarnego prekursora buszowskiej doktryny *ataku zapobiegawczego*. „Prawo” to uzasadniło kampanię kosowską NATO przeciw *czystkom etnicznym*, podobnie jak przedtem ingerencję USA i Europy Zachodniej w Bośni, w obronie muzułmanów przed *zagładą*. Wszyscy rozchwytywani przez media filozofowie francuscy poparli wojnę Busha w Iraku, a nikt we Francji nie poszedł w ich ślady, pomimo poważania Francuzów dla filozofów. Od Bośni, przez Kosowo, Afganistan, Irak i Bóg wie gdzie dalej, wiadomo, dla kogo pracują niektórzy intelektualiści. W retoryce propagandy za wojną nie brak terminologii i argumentów „Przemysłu Holokaustu”.

Michel Collon ujawnił w marcu 2005 roku, że Daniel Schneidermann z francuskiej telewizji Channel 5 odradzał Collonowi pisania o Kouchnerze i nie kwestionował kłamstw mediów ani żenujących oświadczeń Kouchnera o Kosowie, gdzie był namiestnikiem ONZ: *Chodzi o kłamstwa medialne, a nie pomyłki. Kouchner chciałby objąć stanowisko sekretarza generalnego ONZ. Robi cokolwiek jest miłe USA*.

W 2004 r. bezpieka USA odmówiła wizy prof. Tarikowi Ramadanowi. Ramadan odrzuca wszelkie powiązania z terroryzmem, ale kontekst jest jasny (*American Prospect* 1.3.2004): [Ramadan] *jest zimnej krwi islamistą, a jego ‚okrzyk’: ‘Śmierć Zachodowi’ jest słabszym i bardziej subtelnym dżihadem, ale przecież jednak dżihadem*. Kiedy we Francji wynikła walka ideologiczna w związku z konfliktem Izrael-Palestyna i wojną w Iraku, francuscy Żydzi nazwali to antysemityzmem. Ramadan włączył się do debaty, ścierając się z *wiodącymi intelektualistami – Bernard-Henrim Lévym, Alainem Finkelkrautem, Bernardem Kouchnerem, Alexandrem Adlerem, Andre Glucksmannem. Ci ‘nowi filozofowie’ stali się dla pana Ramadana* [...] *apologetami Izraela i praktykami ‘polityki społecznościowej’* [...] *nie byli już oni ludźmi oświeconej republiki francuskiej, tylko przede wszystkim żydami* [...] *Nic dziwnego, że Bernard Kouchner* [...] *nazwał* [Ramadana] *‘najbardziej niebezpiecznym człowiekiem’*. Niektórzy mają monopol na określanie, kto jest wrogiem cywilizacji zachodniej, jak pasuje w danej chwili celom globalistów. Zawsze przy tym sprawa musi uwikłać Żydów. Przy niemal 60 mln osób spośród wszystkich narodowości, zabitych w II wojnie światowej oraz licznych narodach walczących o terytorium i tożsamość, nie wiadomo dlaczego sprawy Żydów miałyby zdominować politykę, kosztem innych.

Obiegły cały świat

Roy Gutman przyjechał do Banja Luki w Bośni w lipcu 1992 roku, gdy większość dziennikarzy chowała się za frontem muzułmańskim. Powitały go władze serbskie i natychmiast dostał przepustkę (razem z delegacją Międzynarodowego Czerwonego Krzyża) do obozu „przesłuchań" dla Muzułmanów i Chorwatów w Manjacy. Gutman (19.7.1992): *Manjaca jest jednym z wielu miejsc przetrzymania, które pewien urzędnik ambasady USA w Belgradzie* [...] *nazywa 'obozami koncentracyjnymi'. To jest dalszy przykład łamania praw człowieka, które rośnie w tej chwili na skalę niewidzianą w Europie od czasów hitlerowskiej III Rzeszy*. O pobliskiej Omarskiej, w której nie był, Gutman był przekonany, że był to *obóz śmierci*.

Informacje o egzekucjach i torturach pochodziły od Meho, Muzułmana którego podobno zwolniono z obozu z powodu podeszłego wieku. Słowa Meha rzekomo potwierdziła muzułmańska organizacja charytatywna Merhamet. Ktoś inny natomiast tylko słyszał o masowych mordach. Gutman przyznał, że nie mógł sprawdzić informacji, ale opisał okropności w *obozach śmierci* w Omarskiej, Trnopolju i Brcku (*Newsday*, 2.8.1992). Czerwony Krzyż nie określił tak Omarskiej, choć na pewno nie było to przyjemne miejsce. Omarską zamknięto pod koniec sierpnia 1992 r. Źródło Gutmana, Alija Lujinowić, Muzułmanin z Brcka, zgadzało się z opinią Muzułmańskiej Komisji Zbrodni Wojennych nt. masowych egzekucji, zbiorowych gwałtów i wykończenia 90% z 1,5 tys. więźniów. Pozostałych więźniów rzekomo spalono i przerobiono na paszę dla bydła. Znów brak było niezależnych źródeł u Gutmana. Większość jego reportaży oparła się na pogłoskach z drugiej i trzeciej ręki, które potwierdzały władze muzułmańskie.

Po drugim artykule Gutmana, 300 reporterów przyłączyło się do polowania. Prezydent Bush kazał CIA wyjaśnić sprawę, lecz nie znaleziono dowodów, a włoski *La Stampa* pisał (24.8.1992): *Nikt w tym czasie nie interesował się, ani nie pisał o chorwackich i muzułmańskich obozach więziennych dla serbskiej ludności, np. Bradina. Bugojno, Celebici, Dretelj, Liwno, Ljubuski, Odzak i inne*.

„Potwierdzenie" *obozów koncentracyjnych* przez Penny Marshall z ITN pomogło Gutmanowi wygrać dystyngowaną nagrodę Pulitzera, za przerobienie Serbów na morderców. Marshall wytłumaczyła się potem: *Użyłam określenie „obóz koncentracyjny" tylko raz, kiedy stwierdziłam, że Serbowie powiedzieli, że to nie jest taki obóz. W rzeczy samej myślę, że technicznie to był obóz koncentracyjny w sensie terenu, na którym zgromadzono dużo ludzi, w przeciwieństwie do obozu śmierci. Użyłam słów pewnej kobiety, która opisała miejsce jako obóz przetrzymania* (*Guardian* 9.8.1992).

Redaktorzy „opisywali" okropności z zacisza biur i hoteli. Cytowali raporty muzułmańskie o co najmniej 105 obozach serbskich, przez które rzekomo przeszło

260 tys. osób w ciągu 4 miesięcy, a 17 tys. zginęło. Co najmniej 130 tys. osób było podobno uwięzionych. Oczywiście nikt nie publikował, że międzynarodowe dochodzenia nic nie wykazały, ani realnej liczby Międzynarodowego Czerwonego Krzyża 10 do 11 tys. uwięzionych w obozach wszystkich stron konfliktu. Czeski dokumentalista kryzysu bałkańskiego, dr Rajko Doleczek: *Fikcję o tych setkach tysięcy połknęli naiwni, wolnościowi Amerykanie i Europejczycy, w dużym stopniu z pomocą ich rządów (np. departamentu stanu USA). Nawet Margaret Thatcher opowiadała się mocno przeciw Serbom. Jej syn przecież robił dobre interesy z państwami arabskimi*.

Brytyjska dziennikarka Joan Phillips w 1996 roku: *Serbskie obozy przetrzymania są podobne do tych, które dziennikarze mogliby znaleźć w dowolnej strefie wojennej na świecie* [...] *Więźniów się tam głodzi, bije i nawet morduje. Ale nie można ich porównywać do hitlerowskich obozów zagłady, gdzie dosłownie miliony zgładzono podczas drugiej wojny światowej. Wszystkie 3 strony konfliktu w Bośni mają obecnie obozy przetrzymania. Na początku 1993 roku, Chorwaci i Muzułmanie prowadzili więcej obozów niż Serbowie*.

W recenzji czeskiego przekładu jednostronnej książki Eda Vulliamy'ego, pt. *Time of Hell: Understanding The Bosnian War* (Czas Piekła: Zrozumienie Wojny w Bośni, 1994), czeski historyk dr Jan Pelikan nazwał ją *niezrozumieniem wojny w Bośni*. Vulliamy spędził ponad rok z Muzułmanami. Rysował ich jako dobrych i cierpiących, jak Chorwatów, którzy walczyli po stronie muzułmańskiej. Serbów zawsze przedstawiał jako złych. Doleczek: *W książce, którą cytuje się na całym świecie i która wygrała nagrody, uwagę zwraca zdumiewająca niewiedza historii. Z najwyższym autorytetem autor pisze niewiarygodne bzdury. Należy dziwić się niewiedzy tych, którzy poważnie i bezkrytycznie przyjęli (dez)informację w książce. Czy Vulliamy chciał rozpowszechniać propagandę, czy też rzeczywiście bez sprawdzenia zapisał wszystko to, co podali mu (najczęściej) informatorzy muzułmańscy?*

Zdjęcia wideo w ośrodku dla uchodźców w Trnopolju wykonali 5.8.1992 r. dziennikarze ekipy ITN pod kierunkiem Penny Marshall ze stacji telewizyjnej ITN. W skład ekipy weszli Ed Vulliamy z *Guardiana*, kamerzysta ITN Jeremy Irvin, oraz Ian Williams ze stacji telewizyjnej Channel 4. Na ich „dokumentalnej" taśmie wychudzony i goły do pasa Muzułmanin z Bośni, Fikret Alić, znajduje się za płotem z drutu kolczastego. Zdjęcia obiegły cały świat i dla wielu ludzi stały się symbolem makabry wojny w byłej Jugosławii.

Zdjęcia ITN były pierwszym „dowodem" obozów koncentracyjnych w Bośni. *Daily Mail* ogłosił (7.8.1992) na pierwszej stronie ze zdjęciem ITN, podpisanym *Belsen 1992 rok*: *Dowód – za drutem kolczastym brutalna prawda o cierpieniach w Bośni. To sceny jak na migających czarno-białych filmach z hitlerowskich obozów koncentracyjnych sprzed 50 lat*. Brytyjczycy pamiętają

tysiąc zwłok i umierających w pierwszym obozie wyzwolonym przez armię brytyjską 15.4.1945 r. w niemieckim Belsen. W pierwszą rocznicę wykonania zdjęć, *Independent* (5.8.1993) nawiązał do hitlerowców w Trnopolju: *Kamera powoli lustruje kościsty tułów więźnia. To obraz głodu, ale zaraz potem widać drut kolczasty na tle jego piersi, a to jest obraz Holokaustu i obozów koncentracyjnych*.

W prasie francuskiej ukazały się jeszcze bardziej makabryczne zdjęcia sfabrykowane z taśmy ITN: drut kolczasty na wysokości oczu i ust paru twarzy wybranych z tłumiku Muzułmanów stojących przed brytyjską kamerą. Do tego dostawiono obok zdjęcie wieży strażniczej z obozu hitlerowskiego.

Profesor od mediów

Dr Barnfield, profesor na Uniwersytecie w Sheffield, bada środki przekazu, więc prześledził drogę filmu ITN od Tarnopolje, przez biura agencji, w świat. *W niedawnym ataku na LM naczelny redaktor ITN Richard Tait pochwalił swoich ludzi za wykazanie 'powściągliwości' ws. reportażu z obozów w Bośni w 1992 r. i twierdził, że: 'Nigdy nie nazywaliśmy ich obozami koncentracyjnymi, tylko nazwę taką nadały gazety'* – pisał Barnfield w artykule w *LM* z lata 1997 roku, cytując naczelnego ITN za *Spectatorem* z 24.5.1997 r. Zdaniem Barnfielda, pochopne dziennikarstwo nie przyczepiło nazwy *koncentracyjny* obozom w Omarskiej i Trnopolju. Zanim jakikolwiek redaktor miał szansę opisać obrazy ITN, te słowa zostały podane światowym środkom przekazu w dokumencie towarzyszącym wideo wyprodukowanym przez ITN.

Film sprzedawało za granicę powiązane z ITN, Worldwide Television News (WTN), z podsumowaniem zawartości filmu klatka po klatce i z interpretacją. Po opisie klatki pt. *Bardzo chudy mężczyzna podaje rękę Penny Marshall/widok rozmaitych uchodźców* następował tekst *Brytyjska ekipa reporterska ma pierwszy niezależny dowód obozów koncentracyjnych prowadzonych przez władze serbskie w Bośni-Hercegowinie*. Obrazom towarzyszył więc tekst, którego autorstwa zaprzeczył ITN. Barnfield: *Daty przekazu tego dokumentu sugerują, że został on wysłany przed pierwszą transmisją telewizyjną nagrania filmowego o słynnym spotkaniu Marshall z Aliciem*. Twierdzenie ITN o posiadaniu dowodu obozów koncentracyjnych obiegło świat, zanim prasowi autorzy nagłówków obejrzeli film.

W Europie film rozprowadzał European Broadcast Union (EBU), który koordynuje agencje informacji. W EBU były serwisy holenderskie, niemieckie i tureckie, które porównały obrazy ITN z obozami hitlerowskimi. EBU nie pisze swoich własnych tekstów, tylko bierze je od agencji takich jak WTN.

WTN istniało pod nazwą UPI do 1967 roku, kiedy weszło w partnerstwo z ITN. Partnerstwo rozwiązano w 1982 r. i amerykańska firma ABC nabyła 80% udziału w WTN, ale 10% pozostało w rękach ITN. Barnfield: *ITN i WTN dzielą dostęp do nowych filmów i centralnego archiwum. Jeszcze w 1995 r. dyrektor ITN,*

Stuart Purvis, był również członkiem rady nadzorczej WTN. Nawet emblematy tych firm są niemal identyczne. To wszystko sugeruje bardzo bliskie powiązanie. Tekst opisowy mógł nawet wyjść z miejsca jeszcze bliższego ITN. Zwykle w przemyśle filmowym kamerzysta podaje informacje uzupełniające. Źródła w WTN potwierdziły, że kamerzyści zwykle piszą teksty do filmów, które kręcą. Każdy, kto zamawia film z działu sprzedaży ITN otrzymuje także wykaz klatek.

Zdaniem Barnfielda, są dwa możliwe usprawiedliwienia „pomyłki". Usprawiedliwienie przyjazne: firma bliska ITN przygotowała nieobiektywną interpretację zdjęć. Kiedy dziesiątki klientów zmylono, WTN ani ITN nie wyjaśniły sprawy i Trnopolje „stało się" obozem koncentracyjnym. Usprawiedliwienie cyniczne: jeśli by przestrzegano praktyki zawodu, reporterzy ITN sami napisaliby interpretację. Barnfield nie uzyskał od Richarda Taita zdania ITN na ten temat: *W każdym wypadku szlak papierkowy z Trnopolja do głównego biura ITN* [...] *i dalej w świat sugeruje, że ci, którzy chcą poznać pełną prawdę o obozach będą musieli szukać winnych poza zwykle podejrzewanymi wśród prasy podającej skrótowe wiadomości.*

Pod presją

Deichman o Marshall, Williams i Vulliamy: *Żaden z nich nie ujawnił w ciągu ostatnich 4 i pół lat całej prawdy o drucie kolczastym, który tak bardzo wpłynął na światową opinię publiczną* (*LM* luty 1997). Deichman zorientował się, że coś się nie zgadzało z tym drutem. Wezwany przed MTK, jako biegły dziennikarz z praktyką reporterską z Bośni, prezentował niemieckie reportaże w procesie przeciw Duszko Tadiciowi, Serbowi bośniackiemu oskarżonemu o zbrodnie wojenne.

Przeglądając artykuły prasowe i wideo z niemieckiej telewizji, Deichman odkrył: *Zdjęcia Fikreta Alicia za drutem kolczastym zrobione przez ekipę Penny Marshall widać było we wszystkich doniesieniach. Jednego wieczoru, kiedy znowu oglądałem zdjęcia w domu, żona wskazała na dziwny detal* [...] *dlaczego drut kolczasty był przymocowany do słupów po stronie* [więźniów]*?* Rozmowa z holenderskim obrońcą Tadicia, profesorem Mischą Wladimiroffem, pogłębiła podejrzenia Deichmanna. Główny świadek przeciw Tadiciowi, Dragan Opacić, naszkicował dla sądu plan płotu z drutu kolczastego wokół obozu w Trnopolju. Wladimiroff nie znalazł w Trnopolju dowodów takiego płotu. Deichmann wybrał się więc sam do Bośni.

Zespół brytyjski pojechał do Bośni w lecie 1992 roku, przy histerii doniesień prasowych o obozach. Gutman opisał (*Newsday* 19.7.1992) obóz w Manjacy, a zdjęcia Andre Kaisera więźniów z Manjacy z ogolonymi głowami obiegły świat. Maggie O'Kane zacytowała (*Guardian* 29.7.1992) świadków, którzy twierdzili, że Muzułmanów wywieziono ze stacji Trnopolje w wagonach bydlęcych. Gutman znowu opublikował artykuł (2.8.1992). Nazwał obóz prowadzony przez Serbów

bośniackich w Omarskiej *obozem śmierci*. Choć opierały się na pogłoskach, artykuły Gutmana i O'Kane wywołały sensację.

Marshall, Williams i Vulliamy przybyli do Bośni pod koniec lipca 1992 roku, nagleni potrzebą reportażu o obozach śmierci. Artykuł Gutmana o Omarskiej jeszcze bardziej podniósł oczekiwania w londyńskich redakcjach. Po powrocie, Marshall opisała, jak z Williamsem otrzymali polecenia od ITN i Channel 4: *Mieliśmy wolną rękę w znalezieniu i odwiedzeniu obozów przetrzymania oraz* [dostaliśmy] *polecenie szukania reportażu aż do skutku* (*Sunday Times* 16.8.1992). Koniec podróży Brytyjczyków zbliżał się, a reportażu nie było. Ich ostatnim przystankiem był obóz w Trnopolju. Zdjęcia z Trnopolja z 5.8.1992 r. obrobiono w Budapeszcie następnego dnia i tego samego wieczoru posłano do Londynu. Zdjęcia skupiły się na Aliciu i grupie Muzułmanów bośniackich przez drut kolczasty, interpretowane prze środki przekazu jako dowód obozów w Bośni, na wzór hitlerowskich.

Deichman przejrzał pozostałe zdjęcia ITN, aby to wyjaśnić. Obóz w Trnopolju składał się z byłego budynku szkolnego, ośrodka z przychodnią i salą spotkań oraz byłego terenu sportowego. Jedyne płoty tu i ówdzie miały trochę ponad 1 m wysokości. Brytyjscy reporterzy mogli wejść w każdy zakątek obozu i do budynków. Deichmann: *Ich uwaga skupiła się na grupie Muzułmanów, których właśnie przywieziono z obozów w Keratermie k. Prijedora. Czekali na zewnątrz na rejestrację, jedzenie i zakwaterowanie. Aby ich sfilmować, Marshall i jej kamerzysta Irvin weszli do zagrody przy obozie. Wewnątrz zagrody była szopa garażowa, transformator i murowana stodoła. Przed wojną sprzedawano tu wyroby rolnicze, a traktory i maszyny przechowywano w stodole. Dla ochrony przed kradzieżami, teren ok. 500 m² ogrodzono drutem kolczastym przed paru laty. Drut nie miał nic do czynienia z uchodźcami, obozem, czy wojną. Słupy, do których przymocowany był drut stoją do dziś*.

Kiedy ekipa ITN weszła do zagrody przez dziurę w płocie, drut kolczasty był już zniszczony w kilku miejscach. Podeszli do płotu po północnej stronie, gdzie szybko zebrali się ciekawscy uchodźcy w obozie, ale na zewnątrz zagrody z drutu kolczastego. Wtedy, według Deichmanna, nakręcono zdjęcia z Aliciem przez ten właśnie płot. Nieopublikowana część filmu pokazuje, jak kamerzysta Irvin filmował pod rozmaitymi kątami, widocznie szukając dramatycznych ujęć: *Większość uchodźców nosiła znaki doświadczeń wojennych, ale niewielu było tak wychudzonych jak Alić. To on przyciągnął uwagę kamery*.

W Londynie, Marshall napisała w *Sunday Times*: *Nasz kamerzysta Jeremy Irvin wiedział, że ma zdjęcia robiące wrażenie, ale dopiero po wyświetleniu w Budapeszcie zaczęliśmy pojmować ich doniosłość*. Vulliamy w książce pt. *Seasons in Hell*: *Z klatką piersiową za drutem kolczastym w Trnopolju, Fikret Alić stał się symboliczną postacią wojny na okładce każdego magazynu i na ekranie*

każdego telewizora na świecie. Mike Jeremy, redaktor zagraniczny ITN, nazwał to zdjęcie (*Independent* 5.8.1993) *jednym z kluczowych wizerunków wojny w byłej Jugosławii*.

Efekt osiągnięto kamerą i edycją. Deichmann: *Niepublikowane zdjęcia wyraźnie pokazują, że otwarta przestrzeń, gdzie stali uchodźcy, nie była ogrodzona drutem kolczastym* [...] *W zagrodzie ogrodzonej drutem kolczastym widać ok. 15 osób, włącznie z kobietami i dziećmi, siedzących w cieniu drzewa. Zespół Marshall był w stanie wejść i wyjść z tej zagrody, kiedy kręcili film, a uchodźcy robili to samo w poszukiwaniu schronienia przed słońcem. Inna nieopublikowana sekwencja filmu pokazuje pod innym kątem Fikreta Alicia i innych uchodźców, którzy właśnie przybyli do obozu. Kamerzysta nie jest już w zagrodzie, tylko ok. 20 m na zachód. Stąd jasne jest, że uchodźcy nie są zamknięci za drutem kolczastym. Czekając na rejestrację i miejsce zakwaterowania, stoją przy zwykłej siatce wysokości trochę ponad 1 m na przedłużeniu płotu z drutu kolczastego. Ale te zdjęcia nie doszły do telewizji i okładek świata*.

Najchudsze torsy

W grudniu 1996 r. Diechmann pytał miejscowych w Trnopolju o płot z drutu kolczastego. Dragan Baltić (17 lat), który chodził tam do szkoły do wiosny 1992 r. i jego 19-letnia siostra, Dragana, byli pewni, że prócz płotu wokół małej zagrody, *nie było żadnego innego płotu z drutu kolczastego*, ale był niski płot z siatki wysokości ok. 1m przed i wokół budynku szkoły, aby zapobiec wybieganiu dzieci na drogę. Dragana pamiętała także inną siatkę wysokości ok. 1,2 m na przedłużeniu płotu z drutu kolczastego, między drogą a ośrodkiem zebrań. Oba płoty były na taśmie ITN.

Deichmann spotkał się z Pero Curguzem, kierownikiem Czerwonego Krzyża w Prijedorze, który pracował w obozie dla uchodźców w Trnopolju i powiedział ekipie ITN w sierpniu 1992 roku, że ludzie przybyli do obozu z własnej woli celem schronienia. Podczas istnienia obozu nie wzniesiono żadnego płotu, a uchodźcy rozebrali płoty i zebrali wszelkie dostępne materiały, aby zbudować schronienia, kiedy Trnopolje zalało 7,5 tys. uchodźców po zamknięciu obozów w Keratermie i Omarskiej. Curguz podkreślił, że **to nie był obóz przetrzymania ani więzienny, tylko obóz zbiorczy dla wypartych Muzułmanów**. Wszyscy rozmówcy Deichmanna potwierdzili, że uchodźcy mogli opuścić teren obozu niemal kiedy chcieli.

Kiedy Deichmann pokazywał w Trnopolju zdjęcie Alicia za drutem, za każdym razem spotykał gniew i rozczarowanie. Rozmówcy przyjęli wtedy dziennikarzy zachodnich gościnnie i oczekiwali sprawiedliwego reportażu. Weljko Grmusza z rodziną, wysiedlonych z Bosanskiej Bojny, zakwaterowano w domu Muzułmanina wysiedlonego z Trnopolja. W sierpniu 1992 roku, Grmusza pracował jako strażnik przez parę dni w ośrodku dla uchodźców, a jego

żona pomagała w obozie. Cieszył się, gdy Deichmann poinformował go, że Alić przeżył wojnę, ale zagniewało go zdjęcie: *Chcieliśmy wtedy pomóc reporterom, nie mieliśmy pojęcia, jak funkcjonuje zachodnia prasa. Później otrzymaliśmy polecenie, aby nie rozmawiać z reporterami, którzy nie mają specjalnej przepustki.*

Misza Radulowić, lat 68, był nauczycielem w Kozaracu i Trnopolju. Gdy odwiedził go Deichmann, był prawie niewidomy. Jak wszyscy zdrowi mężczyźni został zaciągnięty do armii podczas wojny w Bośni i służył jako straż w Trnopolju przez parę dni: *Ochranialiśmy Muzułmanów przed ekstremistami serbskimi, którzy chcieli się mścić. Uchodźcy mogli opuścić obóz* [...] *ale to było niebezpieczne. Płot z drutu kolczastego stał tylko tam, gdzie była stodoła, mały skład materiałów rolniczych i stacja elektryczna*.

Deichmann: *Na pewno większość uchodźców w obozie była niedożywiona. Cywilom dokuczano w obozie i były pogłoski o przemocy i mordach. Ale gdyby ośrodek zbiorczy dla uchodźców nie istniał pod nadzorem bośniackich żołnierzy serbskich, znacznie większa liczba ludności muzułmańskiej mogłaby stracić życie*. Ośrodek powstał, kiedy wzmogła się wojna w rejonie Prijedoru. W maju 1992 r. siły serbskie w Bośni zajęły Kozarac i usunęły z niego Muzułmanów. Ludność serbską i chorwacką wyparto z innych rejonów. Uchodzący Muzułmanie szukali schronienia w Trnopolju. Zbierali się na terenie szkoły, licząc na ochronę przed aresztowaniem i przyłączeniem do sił muzułmańskich w Bośni. Wielu ze strażników obozu było miejscowymi cywilami, którzy znali uchodźców. Wśród krwawej wojny, obóz nie mógł być zupełnie bezpieczny. Wielu uchodźców wolało jednak zatrzymać się tam, niż narażać życie. Niektórzy opuścili obóz na krótko po żywność i rzeczy ze swych domów i słuch o nich zaginął.

Paddy Ashdown, przywódca brytyjskich liberalnych demokratów (obecnie międzynarodowy namiestnik w BiH), odwiedził obozy w Manjacy i Trnopolju kilka razy po ekipie Penny Marshall. Nie lubi Serbów bośniackich i głośno popierał brytyjski udział w interwencji wojskowej w Bośni. Mimo to utrzymał wrażenia z Trnopolja (*Independent* 13.8.1992) w trzeźwym tonie w czasie ogólnej histerii: *Zebrali się tu, bo nie mają innego miejsca. Ich domy spalono, a życiu zagrożono. Muzułmańscy ekstremiści zmuszają tych mężczyzn do przyłączenia się do partyzantów, więc schronili się tutaj. Ale w ciągu wielu ostatnich nocy na ten niestrzeżony obóz napadli ekstremiści serbscy, którzy bili ich, obrabowali z resztek własności osobistej i według pogłosek zgwałcili ich kobiety. Teraz jest lepiej*.

Radulowić powiedział Deichmannowi, że po wizycie brytyjskich dziennikarzy, przybyli do Trnopolja inni: *Każdy chciał zobaczyć tylko frontową część obozu i fotografować najchudsze torsy. Miałem sprzeczkę z jednym i zażądałem, aby fotografował gdzie indziej, np. w budynku szkolnym. Ale on tam nie chciał iść*. Pierwszy artykuł Vulliamy'ego o Trnopolju opublikował *Guardian* rano 7.8.1992 r. Vulliamy chyba nie widział jeszcze zdjęć ITN, kiedy go pisał. Nie

było wzmianki o płocie z drutu kolczastego, natomiast autor napisał, że Trnopolje nie powinno nosić miana obozu koncentracyjnego. Vulliamy przedstawił zupełnie zrównoważony pogląd na sytuację w obozie, cytując muzułmańskich uchodźców, którzy twierdzili, że nie użyto przeciw nim żadnej siły, a obóz dawał im trochę bezpieczeństwa.

Vulliamy zmienił ton w książce z 1994 r. pt. *Seasons in Hell*. Drut kolczasty, którego nie uważał za warty wzmianki w swym pierwszym artykule, znalazł się teraz w centrum uwagi: *Więcej dróg polnych, więcej spalonych wsi, a w końcu była szkoła i jej teren oraz następny zaskakujący, nieszczęsny obraz: przepełniona, tłumna zagroda otoczona płotem z drutu kolczastego*. Ton niektórych rozmów z miejscowymi także się zmienił. Przykładowo, według *Guardiana* z sierpnia 1992 roku, Muzułmanka Inar Gnorić ponoć powiedziała Vulliamy’emu, że przybyła do obozu z własnej woli w poszukiwaniu bezpieczeństwa: *Warunki są bardzo trudne tutaj, ale przedtem byliśmy wśród okropnych walk i nie mieliśmy co jeść. Tu jest bezpieczniej, ale nie wiemy, jaki mamy status. Jesteśmy uchodźcami, ale tu są strażnicy i drut kolczasty*. O jakim płocie mówiła Gnorić? W książce Vulliamy pisze o płocie z drutu kolczastego otaczającym cały obóz.

Marshall po pierwszej wizycie w Trnopolju (*Sunday Times* 16.8.1992): *Na zewnątrz był drut kolczasty*. O drugiej wizycie, w tym samym artykule: *Zewnątrz obóz zmienił się w ciągu tygodnia od naszego pierwszego reportażu. Płot z drutu kolczastego został usunięty, a Serbowie udostępnili uchodźcom materiały do budowy schronień*. Deichmann zakwestionował lokalizację płotu z drutu *kolczastego na zewnątrz*. Podobnie Vulliamy napisał w swej książce, że 4 dni po ich wizycie w Trnopolju płot zdjęto. Deichmann: *To nie naruszyło wrażenia pozostawionego w umysłach ludzi, że obóz był pierwotnie otoczony drutem kolczastym*.

Rok po opublikowaniu zdjęć ITN, Marshall zareagowała (*Independent* 5.8.1992) na uwagę, że jej reportaż był sensacyjny: *Pokazałam strażników Serbów bośniackich karmiących więźniów. Pokazałam małe dziecko muzułmańskie, które przybyło z własnej woli. Nie nazwałam tych ośrodków obozami śmierci. Byłam niezmiernie ostrożna, ale ciągle wykorzystuje się to zdjęcie*. Mimo to nie wyjaśniła, jak jej zespół wyprodukował obraz Alicia za drutem kolczastym. W niemieckim programie telewizyjnym pt. *Kozarac wyczyszczony etnicznie* (11.10.1993), Marshall opisała wpływ zdjęcia z Trnopolja: *Reportaż nie wywołałby takiego wrażenia, gdyby został przekazany bez tego zdjęcia, chociaż fakty pozostałyby bez zmian*. Marshall powiedziała, że Serbowie bośniaccy nie wiedzą, jak obchodzić się z prasą zachodnią: *To była pomyłka reklamowa z ich strony.* Deichmann: *Nie wspomniała o żadnych błędach popełnionych przez jej zespół w przygotowaniu prezentacji reportażu z Trnopolja*.

Pokusa nie do odparcia

Drut kolczasty wokół obozu koncentracyjnego Trnopolje przyjęto za fakt. O swej wizycie w Trnopolju późnym latem 1992 roku, Peter Mass w książce

pt. *Love Thy Neighbours: A Story of War* (Kochaj Swych Sąsiadów – Historia z Wojny; 1996): *Kiedy pierwsi dziennikarze zjawili się tam parę dni wcześniej, drut kolczasty otaczał to miejsce i nie było powitalnego transparentu. Przeszedłem przez bramę i nie mogłem całkiem uwierzyć temu, co widziałem. Tuż naprzeciw mnie byli mężczyźni wyglądający jakby przeżyli Auschwitz*. Ekipa ITN nie użyła takiego języka. Deichmann zauważył: *Ale też nie skorygowali fałszywych interpretacji zdjęcia Fikreta Alicia, rzekomo uwięzionego za drutem kolczastym*.

Po opublikowaniu zdjęć ITN, świat zażądał zamknięcia obozów. Sir John Thomson, szef komitetu śledczego w Bośni Komisji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, ostrzegł Zachód (*Guardian* 5.9.1992) przed wyciąganiem pochopnych wniosków, ale międzynarodowa presja na Serbów w Bośni zaczęła owocować. Obóz w Omarskiej zamknięto w sierpniu 1992 roku, przenosząc uchodźców razem z Muzułmanami z obozów w Keratermie i Manjacy do Trnopolja. Komitet Międzynarodowy Czerwonego Krzyża skarżył się, że sensacjami reportaży ITN zaprzepaszczono szanse rozwiązania, które pozwoliłoby Muzułmanom zostać w rejonie. 1.10.1992 r. pierwszy konwój Czerwonego Krzyża wyjechał z Trnopolja z 1560 uchodźcami. Deichmann: *Międzynarodowa reakcja na zdjęcia ITN z Trnopolja nieumyślnie pomogła wysiedlić tysiące Muzułmanów z ich ojczyzny w Bośni-Hercegowinie*. Poruszony zdjęciami brytyjski premier John Major zwołał z wakacji na spotkanie nadzwyczajne rząd, który ogłosił wysłanie wojsk brytyjskich do Bośni. W USA, kandydaci na prezydenta Clinton i Gore użyli zdjęcia ITN, by żądać od Busha akcji zbrojnej przeciw Serbom w Bośni. W Brukseli, NATO zaczęło opracowywać plany interwencji na Bałkanach.

George Kenney, pracownik ds. Jugosławii w departamencie stanu USA, zwolnił się w sierpniu 1992 roku, protestując przeciw polityce USA w byłej Jugosławii. *Czy interwencja wojskowa Zachodu w wojnie domowej w Bośni, zajęcie stanowiska przeciw Serbom, a następnie okupacja Bośni były nieuniknione? Wątpię. Czy były prawe? Nie, bo środki przekazu nie przeprowadziły dokładnych, obiektywnych badań.* ***Pierwszy punkt zwrotny prowadzący prosto do wejścia wojsk zachodnich zbiegł się z rozpowszechnieniem przez ITN w sierpniu 1992 r. zdjęć rzekomego obozu koncentracyjnego prowadzonego przez Serbów bośniackich w ośrodku dla uchodźców w Trnopolju*** – pisał Kenney w *LM* w 1997 r. Gutman zaczął dostarczać artykuły o Manjaca i Omarska, począwszy od 19.7.1992 r. w waszyngtońskim *Newsday*, kończąc oskarżeniem w dniach 2-5.8.1992 roku, że Serbowie bośniaccy prowadzili obozy śmierci w stylu *hitlerowskim*. Gutman napomknął, że oparł się na doniesieniach z drugiej i trzeciej ręki.

Kenney znał artykuły przed ich wydrukowaniem. Gutman kontaktował się z konsulatem USA w Zagrzebiu z prośbą, by satelity USA ustaliły, czy *obóz śmierci* istniał. Kenney: *Reportaże tego rodzaju mogłyby wywołać burzę wśród opinii publicznej, więc specjalnie starałem się dostarczać informacje o wysiłkach*

Gutmana do najwyższych szczebli kierownictwa departamentu stanu, włącznie z z-cą sekretarza Lawrencem Eagleburgerem. Do obowiązków Kenney’ego należało przygotowywanie materiałów do oświadczeń bardzo wpływowej rzeczniczki departamentu, Margaret Tutwiler.

Kenney: *Z mojej inicjatywy użyła już w maju 1992 r. wyrażenie ‘czystki etniczne’ dla opisania czynów Serbów bośniackich, wprowadzając w ten sposób uprzednio nieznaną nazwę do żargonu zawodowego. Częste stosowanie języka o takim sensacyjnym wydźwięku postawiło prasę w stan odruchu warunkowego, w wyniku którego pragnęła dalszych szokujących doniesień o okrucieństwach*. 4.8.1992 roku, zastępca sekretarza ds. Europy, Tom Niles, poważnie się pomylił przed kongresową podkomisją stosunków międzynarodowych USA w Europie, podsycając oburzenie opinii publicznej. Kenney: *W niezrozumiały sposób Niles zdecydował się na frontalny atak, zamiast uczciwie powiedzieć, że wiemy zbyt mało, ale traktujemy sprawę poważnie i badamy ją.*

Niles zadrażnił przewodniczącego podkomitetu, Toma Lantosa, który przeżył obóz hitlerowski na Węgrzech. Poza tym świadectwo Nilesa wyglądało inaczej niż oświadczenie prasowe asystenta Tutwilerowej, Richarda Bouchera poprzedniego dnia, że USA wiedziało o podejrzeniach Gutmana. Kenney: *Boucher miał jedynie na myśli, że administracja USA czytała artykuły w prasie, natomiast wiodące gazety cytowały Bouchera jednogłośnie (acz błędnie), że departament* [stanu USA] *miał niezależne potwierdzenie od własnego wywiadu*. Przeczuwając zatajenie, reporterzy pytali, co rząd wiedział i co zrobi. Według Kenney’ego, rząd wiedział bardzo mało, bo na początku 1992 r. zdecydował nie mieszać się w kryzys, aby uniknąć drugiego Wietnamu i spraw międzynarodowych w roku wyborów.

W wyniku paniki w departamencie wskutek presji prasy, przełożeni dwukrotnie żądali od Kenney’ego informacji o *obozach zagłady* w Bośni: *Dałem Boucherowi gruby segregator telegramów z moich nieoficjalnych, osobistych zbiorów o Bośni. Nie było tam* [...] *niczego, co potwierdzałoby artykuły Gutmana.* Histeria ogarnęła prasę, która nie wierzyła, że rząd próbował mówić prawdę. *Po mojej rezygnacji* [...] *pod koniec sierpnia 1992 roku, starsi urzędnicy z kampanii wyborczej Clintona natychmiast skontaktowali się ze mną na temat obozów. Pytali, czy mają zdobyć zdjęcia satelitarne, które administracja rzekomo zignorowała. Powiedziałem, że marnują czas. Przez wiele lat potem dziennikarze ciągle pytali mnie o ‘zatajenie’.*

5.8.1992 roku, urząd zastępcy Eagleburgera w departamencie stanu, wyjaśnił oficjalne stanowisko, włącznie z apelem o *dochodzenie w sprawie zbrodni wojennych* w obozach w Bośni, jednak presja środków przekazu nasilała się. Prezydent Bush nawoływał, by Rada Bezpieczeństwa ONZ pozwoliła użyć wszystkie środki, ale nie siłę, niezbędne do dostarczenia pomocy do obozów.

Zdaniem Kenney'ego, prezydencki kandydat Clinton „wykazał się" wtedy, nawołując do bombardowania wojsk serbskich w Bośni pod emblematem ONZ. Senat USA zaczął rozpatrywać dostarczenie pomocy do obozów. Zdaniem Kenney'ego, **nawet wysocy przedstawiciele Watykanu występujący nieoficjalnie w imieniu Papieża nawoływali do interwencji wojskowej w celu *zatrzymania ręki agresora serbskiego*, którego porównali z *hitlerowcami*.**

Prasa nie rozumiała, że każda ze stron chciała trzymać pewną ilość więźniów na wymianę. *Mit o holokauście w wykonaniu Serbów oraz odmowa przyznania okrucieństw na Serbach stały się powszechną prawdą, łamiąc rozumowanie i logikę. To był pierwszy przypadek i przyszły model nowej interwencji imperialistycznej, która rozstrzyga, kto będzie zwycięzcą w krwawej wojnie domowej* [...] *Bośnia była świetną zabawką. Nic dziwnego więc, że pokusa prób zmian w polityce stała się nie do odparcia dla prasy, kiedy ta przekonała się, jak łatwo to może zrobić* – pisał Kenney w 1997 r.

Specjaliści

W kwietniu 1993 roku, dyrektor James Harff z firmy Ruder Finn Global Public Affairs, specjalizującej się w wyrabianiu opinii publicznej, pochwalił się w wywiadzie dla zastępcy dyrektora francuskiej TV2, Jacquesa Merlino, o usługach dla rządów Chorwacji i Bośni-Hercegowiny oraz opozycji parlamentarnej w Kosowie: *Liczy się szybkość działania* […] ***najważniejsze jest pierwsze stwierdzenie. Wszelkie zaprzeczenia stają się nieskuteczne***. Merlino opisał to w książce pt. *It Is Not Good To Tell the Truth About Yugoslavia* (Niedobrze Mówić Prawdę o Jugosławii, 1993). Antysemiccy i muzułmańscy klienci nie mieli dobrej opinii u żydów i Ruder Finn musiał to zmienić. Wykorzystał artykuł z lipca 1992 r. w *Newsday* o *serbskich obozach koncentracyjnych w Bośni* i skłonił trzy organizacje żydowskie do zamieszczenia dużego ogłoszenia w *New York Times* i do demonstracji przed siedzibą ONZ przeciw Serbom.

Jak tylko Żydzi stanęli po stronie muzułmańskiej, opinia publiczna skojarzyła Serbów z hitlerowcami. Harff w wywiadzie dla telewizji francuskiej: *Jednym posunięciem udało nam się przedstawić prostą historyjkę dobrej strony i złej strony*. *Niemal natychmiast dało się zauważyć wyraźną zmianę języka w prasie z użyciem wysoce emocjonalnych słów jak 'czystki etniczne', 'obozy koncentracyjne' itd., które wywołują obrazy Niemiec hitlerowskich i komór gazowych w Auschwitz*. Na pytanie o braku dowodu, Harff odparł: *Nasza praca nie polega na weryfikacji informacji* [tylko na] *przyspieszeniu obiegu informacji korzystnej dla nas* […] *Jesteśmy specjalistami. Mieliśmy do wykonania zadanie i wykonaliśmy je.*

Wydawca magazynu *Harper* i autor exposé o dezinformacji mediów pt. *Second Front* (Drugi Front), John R. MacArthur, porównał relacje mediów z wojny nad Zatoką Perską w 1991 r. z propagandą Ruder Finn przygotowaną w czasie wojny w Bośni. Firmy reklamowe USA pracujące dla obcych klientów muszą

zarejestrować ten fakt. Znaleziono w dokumentach rządu USA, że Ruder Finn otrzymywał od bałkańskich klientów roczne wynagrodzenie wartości milionów USD. Inne firmy propagandowe w wojnie w Bośni to Hill and Knowlton oraz Waterman & Associates. Finansowanie przyszło od takich państw jak Arabia Saudyjska, która według *Washington Post* (2.2.1996) tylko w latach 1993-1996 przeznaczyła prawie 1 mld USD dla nacjonalistów w muzułmańskiej Bośni.

W czasie dorocznego wręczania nagród Królewskiego Towarzystwa Telewizji w 1997 roku, reprezentant *LM* Jan Macvarish zaskoczył obecnych tam szefów koncernu prasowego ITN, wręczając im Złoty Knebel, figurkę zakneblowanej postaci z opaską na oczach: *Złoty Knebel będzie przyznawany co rok tej rozgłośni, która najbardziej przyczyni się do skrępowania wolności prasy. W tym roku ITN dobrze i prawdziwie zasłużyło na Złoty Knebel swoimi niezwykłymi wysiłkami zagłuszenia artykułu opublikowanego w lutowym wydaniu LM. Uważamy, że te wysiłki powinny być uznane przez kolegów ITN*. Chodziło o artykuł Deichmanna w lutowym wydaniu *LM* o sfałszowaniu zdjęć. Deichmann opublikował artykuły na ten temat w ponad 20 gazetach europejskich.

Prasa brytyjska i europejska podały relacje ze spraw sądowych przeciwko ITN. Natomiast CNN nie podała ani słowa. Do dziś CNN zaczyna programy o Bośni słynnym wizerunkiem za drutem kolczastym. Jednak obecnie nie ma komentarza, a zamiast niego mąciciele informacji zdają się na głęboko już wyryte w mózgach współczucie dla Muzułmanów wykańczanych przez Serbów. Prasa brytyjska podała w sposób tendencyjny wyniki rozprawy przeciw *LM* o zniesławienie ITN. Komuś zależy na utrzymaniu mitu okrutnych Serbów, nawet po zdemaskowaniu anty-serbskich oszustw propagandowych NATO.

ITN przez swoich mecenasów Biddle & Co., zażądał w 1997 r. wycofania lutowego numeru *LM* z obiegu i zniszczenia wszystkich egzemplarzy oraz zagroził innym dziennikarzom i wydawcom sprawą sądową, jeśli poruszyliby kontrowersję wywołaną artykułem Deichmanna. Firmie reklamowej, która rozprowadziła komunikat prasowy o tym artykule, ITN wystosował pozew do sądu. Redaktor naczelny *LM* odpisał Biddle & Co. gdzie ma ich żądanie. Wtedy ITN wytoczył *LM* sprawę o zniesławienie, narażając mały magazyn na długą, kosztowną walkę w sądzie. Sięgnięcie po knebel na *LM* drogą sądową było bezprecedensowym przypadkiem ataku na wolność prasy przez potężną i prestiżową organizację prasową. Demaskatorski artykuł był niepożądany dla ITN, bo zdjęcia z Trnopolja przekonały do interwencyjnej polityki w Bośni.

Deichmann: *Jestem zaszokowany, że przez ostatnie 4,5 roku żaden z tych dziennikarzy nie powiedział całej prawdy o tym płocie z drutu kolczastego, który wywarł tak wielkie wrażenie na światowej opinii publicznej*. Mick Hume, naczelny redaktor *LM* (także felietonista w Times) dodał: *Dziennikarze z emocjonalnym obciążeniem w danym konflikcie mogą widzieć to, co chcą zobaczyć, a nie to,*

co jest tam naprawdę. LM zażądał odebrania nagrody, którą autorzy zdjęcia otrzymali w 1993 r. za zdjęcie „obozu koncentracyjnego" w Trnopolju.

Świadek w kapturze

Zdjęcia Alicia były dowodem rzeczowym w pierwszej rozprawie przed MTK w Hadze. Trybunał oparł się na raportach komisji ekspertów prowadzonej przez Fritsa Karlshovena, zastąpionego potem przez Cherifa Bassiouniego. Mimo że roi się od nieścisłości, raport z lata 1994 r. wspomina drut w Trnopolju: *Obóz był otoczony drutem kolczastym i pewna ilość strażników pilnowała uwięzionych*. Dalej opisuje Trnopolje jako obóz koncentracyjny: *Chociaż Trnopolje nie był obozem śmierci jak Omarska i Keraterm,* ***nazwa 'obóz koncentracyjny' jest niemniej jednak uzasadniona dla Trnopolja z powodu reżimu rządzącego obozem***. Jako źródło informacji, podano kilkakrotnie książkę Vulliamy'ego. Szkic Dragana Opacicia pokazujący płot z drutu kolczastego, który jego zdaniem otaczał obóz, był dowodem przeciw Tadiciowi w pierwszej sprawie trybunału. Tadicia oskarżył świadek L, ujawniony jako Dragan Opacić.

15.8.1996 r. Opacić sporządził w MTK szkic umiejscowienia płotu. Przepytany przez obrońcę, Stephena Kaya, nalegał, że płot z drutu kolczastego otaczał cały obóz. Z końcem października 1996 r. okazało się, że Opacić był wyszkolony i podstawiony przez władze muzułmańskie w Bośni, aby złożyć przed MTK fałszywe zeznanie. Opacić w końcu się załamał, przyznając swoje oszustwo, gdy skonfrontował go własny ojciec, który według syna zginął w wojnie w Bośni. Oskarżenie Tadicia wycofano. Obrońca Tadicia, profesor Wladimiroff, powiedział Deichmannowi, że dzień po zdemaskowaniu Opacić wyznał mu, że policja w Sarajewie wyszkoliła go do zeznań, wielokrotnie pokazując taśmy wideo z nieznanymi mu Tadiciem i Trnopoljem. Czołowe miejsce wśród „materiału szkoleniowego" zajmowały zdjęcia ITN Muzułmanów za płotem. Wladimiroff: *Dobrze się stało, że* [Penny Marshall] *zrobiła te zdjęcia* [...] *Jeśli świadek L nie wyznałby, że kłamał, użylibyśmy film jako dowód przeciw niemu*.

Vulliamy również zeznawał w procesie Tadicia. W czerwcu 1996 r. opisał Trnopolje jako obóz przejściowy, pokazując taśmy ITN. Ale kiedy Vulliamy doszedł do punktu, w którym film pokazywał drut kolczasty i Alicia, poprosił sędziów o wyłączenie projekcji przed opisem spotkania reporterów z uchodźcami: *Opiszę, kto był za płotem bez filmu, bo zrobię to lepiej nie goniąc słowami za obrazem*. Dlaczego Vulliamy nie chciał pokazać sądowi tego imponującego urywka filmu?

Zeznawanie osób anonimowych zza parawanu, przez aparat zmieniający głos było niespodzianką dla wielu mecenasów. Sprawa Tadicia zaczęła się od zeznań dr Jamesa Gowa o tło i kontekst zbrodni zarzucanej Tadiciowi. Gow wziął na siebie udowodnienie powiązania zbrodni z systematycznie wykonywanym planem. Ku wielkiemu zdumieniu nawet samych oskarżycieli, obrona udowodniła, że dr Gow napisał artykuł pełen anty-serbskiego szowinizmu, a żadnego artykułu

o nacjonalizmie Chorwatów, Muzułmanów czy Albańczyków. Następnie kilku świadków odmówiło zeznań, a śledczy nie mógł znaleźć innych. Doleczek: *Prawdopodobnie chodziło o osoby, które podały się na ochotnika za świadków w zamian za uzyskanie prawa zamieszkania w Europie Zachodniej, a potem wykiwały naiwnych prokuratorów*.

Wśród oskarżeń Tadicia był gwałt na kobiecie więzionej w Omarskiej, czyli świadku F. Kobieta odmówiła stawienia się przed trybunałem, zmuszając stronę oskarżającą do zaniechania trzech oskarżeń Tadicia. Następna zbrodnia była jeszcze okropniejsza. Jeden więzień z Omarskiej, którego rzekomo zmuszono do odgryzienia jądra koledze i zobowiązał się zeznawać przeciw Tadiciowi, wycofał się w ostatniej chwili. Następny kluczowy świadek tej „zbrodni" zeznał, że nie widział Tadicia, bo trzymał oczy spuszczone z obawy przed utratą swego życia.

Jako ostatni zeznawał L, rzekomy strażnik serbski z Trnopolja, który po dezercji zaciągnął się na nowo i w boju schwytało go wojsko muzułmańskie. Według L, Tadić był komendantem obozu w Trnopolju, gdzie kilkakrotnie zabito starszych Muzułmanów, a Tadić był obecny i nawet własnoręcznie zabił kilku z nich, podobnie jak był obecny i brał udział w gwałtach dziewcząt muzułmańskich w piwnicy tzw. Białego Domu w obozie. Zeznania miały dużą wagę, bo L przyznał, że pod wpływem narkotyków brał udział w mordach i gwałtach na rozkaz Tadicia i pod groźbą kary śmierci za niewykonanie rozkazu. Jak grom z jasnego nieba spadła potem wiadomość, że świadek L Opacić kłamał pod presją rządu w Sarajewie.

Zmusiło to prokuratora do porzucenia sprawy Tadicia i do wszczęcia dochodzenia przeciw rządowi muzułmańskiemu w Sarajewie. Nadal jednak trybunał i prasa wytrwale mówili o rządzie w Bośni, kryjąc w ten sposób narodowość tych, którzy sfabrykowali „dowody", mimo że było zupełnie jasne, iż rząd nie składał się z Serbów ani Chorwatów. Kiedy wybuchł skandal, rząd muzułmański w Sarajewie odparł, że Opacić *miał wszelkie powody zdyskredytować rząd i w ten sposób uniknąć odsiedzenia kary*. Zapomnieli jednak, że zdaniem śledczych MTK, w marcu 1995 r. rząd sarajewski sam zaproponował Opacicia na świadka. Zamiast wyjaśnić prawdziwe przyczyny fiaska, prokurator Louise Arbour oznajmiła, że afera wykazała prawidłowe funkcjonowanie sądu, a wykrycie fałszywego świadka zwiększyło reputację Trybunału. Doleczek: *Jeśli oskarżony naprawdę popełnił te wszystkie zarzucane mu przerażające zbrodnie, na pewno żadne kłamstwa nie byłyby potrzebne*.

Obciążeni emocjonalnie

Po opublikowaniu faktów Deichmanna, londyński *Observer* (2.2.1997) zamieścił ripostę Vulliamy'ego, który oskarżył *LM* i Deichmanna o *rewizjonizm historyczny*, a przytoczone w *LM* fakty określił jako *paskudztwa*, *trucizny*. Hume odparł w komunikacie prasowym (4.2.1997): *Oskarżenie LM i Thomasa*

Deichmanna o historyczny rewizjonizm przez Eda Vulliamy'ego to obecnie ulubiona taktyka polowania na czarownice. Nawet rząd brytyjski odkrył, że najtańszym sposobem na zdyskredytowanie kogoś jest spróbować powiązać tę osobę z nazizmem. Ludzie pokroju Vulliamy'ego będą teraz krzyczeć o negacji Holokaustu za każdym razem, gdy ktoś ośmieli się nie zgodzić z nimi. A mimo to śmie on oskarżyć nas o trywializację ludobójstwa i o obrazę jego ofiar.

Vulliamy pienił się, że Deichmann miał opinię o Trnopolju, chociaż tam nie był w czasie kręcenia zdjęć. *Nie cenzurowana taśma wideo nakręcona tamtego dnia przez brytyjską ekipę dziennikarską mówi prawdę* – odpisał Hume. Jeśli Vulliamy jest tak pewien swojej wersji*, niech ITN spełni nasze żądanie publikacji całego tego filmu* – Hume. Najmocniejszy argument dotyczył *emocjonalnych obciążeń* dziennikarzy, o czym Hume wspomniał w lutowym *LM*. Słowo *obciążenie* brzmiało Vulliamy'emu szczególnie dziwnie, bo prawdziwi dziennikarze są *zawsze obiektywni*. Natomiast zdaniem Hume'a, Vulliamy jest pierwszorzędnym przykładem *dziennikarstwa z obciążeniem*, koncepcji utworzonej przez Martina Bella z BBC, który, zdaniem Hume'a, po wojnie w Bośni kieruje skłanianiem dziennikarzy do opowiedzenia się po stronie „dobra" przeciw „złu", zamiast relacjonowania faktów. We wstępie do swej książki, wbrew deklaracji w *Obserwerze*, Vulliamy potępia bowiem *dziwaczne wymaganie, abyśmy pozostali 'obiektywni' w sprawie najbardziej rażącej przemocy rasistowskiej. Nie próbuję w tej książce być obiektywny w stosunku do sprawców etnicznych rzezi w Bośni, ani do ich popleczników*.

Wiele gazet praktykuje dyskusje swoich artykułów przez publiczność internetową. *Obsever* udostępniał je w witrynie powiązanego z nim *Guardiana*, ale w marcu 1997 r. wątek dyskusyjny na temat artykułu Deichmanna i repliki Vulliamy'ego zamknięto *z przyczyn prawnych*. Zdaniem Hume'a był to następny skutek wydanego przez ITN nakazu zakneblowania *LM* rękami prasy brytyjskiej, mimo że w innych krajach Europy zachodniej sprawa nabrała dużego rozgłosu.

14.3.2000 r. sąd wydał wyrok. Na mały magazyn *LM*, który rzucił wyzwanie kłamstwu zawodowych reporterów i ich pracodawców, nałożono karę ponad pół miliona USD za oszczerstwo. Sędzia przyznał, że autorzy zdjęcia mogli się pomylić, ale ponieważ krytykujący nie byli w Trnopolju razem z ekipą ITN, jak mogli być pewni zdarzeń? Hume odpowiedział (*Times* 17.3.2000): *Sprawa dowiodła ponad 'sensowną wątpliwość', że angielskie prawo o zniesławieniu jest hańbą dla demokracji i zagraża wolności prasy. Stosowanie tego prawa przez dużą agencję prasową przeciw małemu wydawnictwu o nakładzie 10 tys. egzemplarzy może mieć daleko idące konsekwencje dla niezależnego i dociekliwego dziennikarstwa. Według tego prawa byliśmy uważani za winnych, chyba że udowodnilibyśmy niewinność – dokładne odwrócenie praworządności. Nic dziwnego, że tylko 1 z 10 oskarżonych o zniesławienie wygrywa sprawę.*

ITN miał 18 świadków, a sędzia Morland nie dopuścił żadnego z biegłych po stronie oskarżonych. Nawet, gdy obrońca *LM* wyszedł zwycięsko z ognia pytań

krzyżowych, nie zrobiło to wrażenia na sądzie. Nick Higham skomentował werdykt w BBC: *Sędzia Morland powiedział sędziom przysięgłym, że fakty przedstawione przez LM mogły być prawdziwe, ale zapytał czy to ma znaczenie*. Hume: *To podsumowanie przez sąd było tak jednostronne, że mecenas ITN był zbyteczny*. Po cytowaniu świadków ITN, sędzia przypomniał, że Hume i Deichmann nie byli w Trnopolju krytycznego dnia. Hume: *Jeśli zeznań świadków nie można kwestionować po fakcie, gdzie jest miejsce dla dociekliwego dziennikarstwa?*

Morland podpowiedział przysięgłym, że ktoś, kto stracił obie ręce w wypadku może otrzymać odszkodowanie 100 tys. funtów, a więc więcej niż 150 tys. funtów dla każdego z reporterów ITN za zranione uczucia byłoby za dużym wymiarem kary. Sędzia powiedział również, że **kara będzie większa, gdyby obrona przepytywała oskarżycieli zbyt intensywnie**. *Im mocniej broniliśmy się, tym większą cenę mieliśmy zapłacić* – pisał Hume.

Biuro prasowe ITN na początku afery w 1997 roku: *ITN zupełnie odrzuca niesamowite i nieprawdziwe oskarżenia znacząco wytoczone przez pana Thomasa Deichmanna, które mają ukazać się w lutowym wydaniu magazynu LM i uzgadnia stanowisko ze swymi prawnikami. Raporty pokazane w serwisach ITN 6.8.1992 roku o odkryciu przez reporterów ITN serbskich obozów w północnej Bośni zostały przygotowane i przedstawione z największym profesjonalizmem i uczciwością, jak oczekuje się od ITN. ITN nie wyrzeka się swoich reportaży o odkryciu obozów więziennych, których nie nazwaliśmy obozami koncentracyjnymi w stylu hitlerowskim*. Oświadczenie to nabiera specjalnego wydźwięku z perspektywy czasu po tym, gdy wyszło na jaw więcej prawdy o „uczciwości" propagandystów z ITN.

Golusieńka prawda

Podczas gdy ekipa ITN utrwalała obraz „obozu koncentracyjnego" w Trnopolju, druga ekipa filmowała pracę ITN. Na brytyjskiej taśmie widać reporterów i kamerzystów z RTS, którzy w tym samym dniu robili reportaż z tego samego obozu, nazwanego przez RTS *obozem dla uchodźców bośniackich*. Z kolei na filmie z RTS widać ekipę ITN. Film RTS zadedykowano wszystkim zamordowanym w wyniku kampanii natowskich rozpoczętych za pomocą zdjęć ITN. *Mówimy tak, bo obrazy wyprodukowane przez Penny Marshall w 1992 r. zapoczątkowały dehumanizację narodu serbskiego.*

Nie wiadomo, czy w rewanżu za werdykt sędziego Morlanda, czy aby ośmieszyć brytyjski system sprawiedliwości i bezczelną propagandę, wkrótce ukazała się perełka w cyber-grupie STOPNATO. Jared Israel z Emperors Clothes pisał 21.3.2000 roku: *Skończyliśmy produkcję angielskiej wersji zdumiewającego nowego filmu pt. Judgement. Wydobywa na światło dzienne sztuczki zastosowane w celu sklecenia w 1992 r. fałszywych zdjęć nieistniejących serbskich 'obozów śmierci'. Te spreparowane zdjęcia, a szczególnie zdjęcie słynnego wychudzonego mężczyzny za drutem kolczastym, rozpowszechniono po całym świecie, aby*

odczłowieczyć Serbów. Doprowadziły do śmierci tysiące, a do cierpienia – miliony ludzi. *Judgement* (Wyrok) dowodzi, że *LM* pisało prawdę, a Penny Marshall kłamała. Film pokazuje, jak Marshall wykonała zdjęcia, które ogłupiły świat i usprawiedliwiły wojnę na Bałkanach.

30-minutowe wideo pokazuje na filmie RTS ekipę ITN, filmującą i przeprowadzającą wywiady w warunkach zaprzeczających tym, o które brytyjscy reporterzy oskarżyli władze serbskie. Brytyjska ekipa uzyskała pozwolenie na filmowanie i miała eskortę wojska serbskiego przez tereny walk, zanim dojechała na miejsce. **Czy Serbowie wpuściliby zachodnich dziennikarzy do obozów śmierci jako świadków i pozwolili im chodzić po terenie?** W filmie widać, że władze serbskie zachowywały reguły humanitarnego traktowania bośniackich jeńców wojennych i uchodźców. Nie było płotów, wież strażniczych i psów, a „straż" serbska widoczna gdzieniegdzie na zdjęciach miała karabiny niedbale przewieszone przez plecy i rozmawiała z „więźniami" w dobrej komitywie.

Zdjęcia wykonane przez ITN sugerują, że Marshall i jej ekipa nakręcili film przemknąwszy się do obozu zagłady niezauważeni. Obóz Omarska był tak porządny, że Marshall nie zagrzała tam miejsca. W Omarskiej przebywali jeńcy wojenni 3 rodzajów: ci, którzy nawoływali do wojny secesyjnej; którzy chwycili za broń i poszli w bój; oraz ci, którzy rzucili broń. Dowódca obozu wyjaśnił, że trzecia kategoria jest nieobciążona i Serbowie chcieliby w dalszym ciągu żyć z nimi w zgodzie. Jeńcy tej kategorii byli nieskrępowani, dobrze odżywieni i chwalili sobie opiekę Serbów. Odwiedzały ich małżonki i rodziny.

Trnopolje było obozem wyłącznie dla uchodźców. Zdaniem muzułmańskiego naczelnego lekarza, punkt medyczny obozu był zaopatrzony tak, jak szpitale w kraju. Brakowało niektórych leków, ale z powodu wojny i sankcji Zachodu. Jedyną skargą Muzułmanów w obozie była *za gorąca pogoda*. **W obozie zagłady straż nie pozwoliłaby zgromadzić się pokaźnej grupie więźniów przed kamerami obcych reporterów, a gdyby tak, to straż byłaby zapewne widoczna na zdjęciach.** Brytyjczycy w perfidny sposób nadużyli życzliwości władz serbskich.

Marshall wiedziała, że władze w Omarskiej były humanitarne. Marshall i ekipa RTS miały niemal ramię w ramię wywiady z jeńcami wojennymi, ich żonami, z uchodźcami, lekarzem z ośrodka, z co najmniej jednym pracownikiem Czerwonego Krzyża i z dowodzącym ośrodka. Serbski dowódca (zastrzelony później przez NATO podczas wędkowania z synem) wyjaśnił, że według Serbów większość jeńców to dobrzy ludzie, którzy zostali wciągnięci w secesyjny zbrojny przewrót w Bośni przeciw Jugosławii i że tylko mała grupa jeńców musi być odosobniona w więzieniu. Film RTS przedstawia te wywiady. **Marshall po prostu nie włączyła dowodów humanitarności, natomiast wyreżyserowała niektóre zdjęcia dla sensacyjnej konsumpcji przez zachodnią opinię publiczną.**

W Trnopolju uchodźcy powiedzieli, że są porządnie traktowani. Film RTS

pokazuje Marshall, kiedy próbuje wyciągnąć z jednego z uchodźców, Mahmeda, aby powiedział coś przeciwko Jugosławii. Mahmed odmawia i protestuje gwałtownie: *Nie, nie. Nie więzienie. Nie, nie. Ośrodek dla UCHODŹCÓW. Traktują nas bardzo dobrze. Nie, nie – bardzo dobrze*. Marshall użyła właśnie ten obóz na sfabrykowanie bujdy o obozie śmierci. Wypatrzyła w zebranym tłumie za płotem Fikreta Alicia, który w upale rozebrał się do pasa. Alić był wychudzony i miał zniekształconą klatkę piersiową po chorobie w dzieciństwie. Do tego pod ręką znalazł się drut kolczasty. Z filmu RTS wynika bez żadnej wątpliwości, że ekipa Marshall weszła do byłej zagrody gospodarczej przez dziurę w płocie z drutu kolczastego. Tak swobodnie, jak obie ekipy weszły do zagrody, przez jej wnętrze przewijali się uchodźcy poszukujący cienia.

Marshall wyreżyserowała zdjęcia, aby wyglądały jak z obozu śmierci. Poczyniła daleko idące zabiegi, aby filmować z niewygodnej zagrody magazynowej. Dlaczego? Bo z jednej strony zagrody było to, co potrzebowała: płot głównie z siatki z cienkiego drutu i z paroma drutami kolczastymi u góry. Dziecko mogłoby bez trudu przejść prze ten płot, a mężczyzna rozbiłby go kopniakiem. Na zdjęciach widać małą wysokość płotu. **Więźniowie starają się uciec z obozów śmierci, więc ogrodzenia są mocne i wysokie. Nie widać takiej konstrukcji na filmie.** Doleczek spotkał R. Muticia, pracownika telewizji serbskiej RTS z Prijedora, która filmowała obóz razem z ekipą ITN. Mutić opisał, jak Penny Marshall aranżowała ustawienie uchodźców w Trnopolju przed jej kamerą.

Ekipa RTS filmowała zaledwie parę metrów obok kamerzysty ITN. Marshall i Williams sfilmowano w trakcie ich oszustwa. Czasem kamera RTS skręcała w bok, pokazując zespół ITN w trakcie pracy. RTS utrwaliło na taśmie filmowej te same obrazy, co ITN, tylko pod trochę innym kątem. RTS sfilmowało Marshall, Williamsa, kamerzystę, mężczyznę trzymającego mikrofon. *Judgement* pokazuje krok po kroku, dokładnie jak Marshall i ITN sfałszowali zdjęcia, aby wyglądały jak z obozu hitlerowskiego. *Judgement* zaczyna od filmu nakręconego przez RTS, a następnie podrabia go na oczach widza, aby pokazać sfałszowane zdjęcia *hitlerowskiego okrucieństwa*. Zdjęcia sfałszowano dużym nakładem pracy. Kolor zastąpiono tragicznym czarno-białym. Wybrano klatki filmowe z chudymi, rozebranymi do pasa Muzułmanami. Dolną część zdjęć z siatką wyeliminowano. Najprawdopodobniej użyto też retuszu.

Serbski film udowadnia, że Marshall i ITN popełnili najgorszą zbrodnię przeciw ludzkości – okłamali miliony ludzi, aby uzasadnić wojnę.

Skrzywdzona do łez, wybawiony od śmierci

19.3.2000 r. Richard Ingrams pisał w swym cotygodniowym felietonie w *Observer*: *Panna Penny Marshall, dziennikarka ITN, która wygrała 150 tys. funtów w sprawie o zniesławienie* […] *musiała chyba żyć bardzo bezpiecznym życiem. W czasie zeznań powiedziała, że oszczerstwo wyprowadziło ją z równowagi*

bardziej niż cokolwiek innego w jej życiu. Na temat raportu ITN z obozu w Bośni: *Według mnie, zdjęcie tych 2 uśmiechniętych dziennikarzy na schodach gmachu sądu, bogatszych teraz łącznie o 300 tys. funtów, jest o wiele bardziej szokujące niż zdjęcie wychudzonych Muzułmanów w serbskim obozie przetrzymania*.

Reuters (14.3.2000) zagrał na uczuciach czytelników dla efektu politycznego: *Marshall ocierając łzy z oczu powiedziała, że wyrok 'był ważny dla ludzi w obozie'*. Tę służącą mocy globalnych przedstawiono jako słabą istotę potrzebującą ochrony. Przez przykucie uwagi do jej łez, Reuters zbliża ją czytelnikowi, który identyfikuje się z nią emocjonalnie zamiast kwestionować sprawę sądową. Brak było apelu uczuciowego dla ludzi z *LM*. Kłamcy Marshall i ITN wychodzą ze sprawy bogatsi, a *LM*, obrońca ofiar tych kłamstw – ukarany niemożliwą karą.

Jeśli oszczerstwo *LM* było dla Marshall największym ciosem osobistym w jej życiu, gdzie się podział wstrząs wywołany widokiem *ludzi w obozie* w Trnopolju? Jeśli wyrok przeciw *LM* miał dla niej symbolizować sprawiedliwość za okropności, które rzekomo widziała w Trnopolju (i to tak głęboko, że płakała mówiąc o tym), dlaczego *oszczerstwo wyprowadziło ją z równowagi bardziej niż* koszmarna pamięć obozu zagłady w Trnopolju?

Tego samego dnia BBC News, dołączając się w poczet dziennikarskiej obłudy, opublikował dziękczynny „wywiad" z Aliciem, który chwalił Marshall i ekipę telewizyjną ITN za reportaż z Trnopolja. *Do czasu przybycia Penny* [Marshall] *nikt na świecie nie wiedział, co się stało i że wszyscy byliśmy więźniami* – Alić powiedział ITN przez tłumacza o losie swoim i kilkuset towarzyszy obozowych. Po wyjeździe ekipy telewizyjnej z obozu, warunki pogorszyły się jeszcze bardziej: *Nasze życie zmieniło się bardzo. Chciałbym powiedzieć, że z tyłu za kamerzystami stali żołnierze serbscy, którzy krzyczeli, że zapisują nazwiska tych, którzy coś powiedzą przed kamerami* [...] *Po wyjeździe ekipy filmowej żołnierze zaczęli zabijać. Sprawiedliwość jest w Hadze. Nie chciałbym, aby coś takiego zdarzyło się gdziekolwiek na świecie*.

Artykuł nie wyjaśnił, gdzie i kiedy Alić udzielił wywiadu. Ani słowa o tym, że to nie Alić rozmawiał z Marshall w Trnopolju przez płot w 1992 roku, tylko zdrowo wyglądająca osoba, która znała angielski. Brak też wytłumaczenia, dlaczego tych gróźb strażników serbskich zza pleców ekip ITN i RTS nie ma na ścieżkach dźwiękowych ani na filmach którejkolwiek z ekip. Zachodnie środki przekazu i ich polityczni bossowie zapewne wierzą, że mają do czynienia z debilną publiką. Jesteśmy niezmiernie szczęśliwi, że Alić uniknął śmierci z rąk okrutnych Serbów w Trnopolju, a naturalnie rzetelna i obiektywna ITN była w stanie nas o tym poinformować w czasie nasilenia rozpraw w Hadze przeciwko gwałcicielom, ludobójcom i innym okropnym zbrodniarzom serbskim. **Pewnie Alić mieszka w Londynie, skoro reporterzy dotarli do niego w dzień ogłoszenia werdyktu przez sąd brytyjski**.

Materiały źródłowe

- Bogate źródło materiałów nt. Trnopolja znajdowało się na www.informinc.co.uk. W wyniku wyroku sądu przeciw *LM* witryna nie ma już materiałów w czasie pisania rozdziału. Większość artykułów stamtąd jest od 18.4.2000 r. w www.srpska-mreza.com, skąd należy szukać wyszukiwarką lokalną.

1. Graham Barnfield *The dope sheet that duped the world* [w] *LM* nr 102 www.srpska-mreza.com/LM/LM102_ITN/LM102_Dope.html lipiec-sierpień 1997
2. Kosta Čawoški *The Hague Against Justice Revisited; The Case of Dr. Radovan Karadzic* Centar za Srpske Studje, Belgrad 1997 www.srpska-mreza.com/library/hague/hague-vs-justice.html
3. Michel Collon *Oui, Bernard Kouchner mentait...* www.michelcollon.info marzec 2005, angielskie tłum. Hanene Hamdoun http://blog.zmag.org/index.php/weblog/entry/bernard_kouchner/
4. Thomas Deichmann *The picture that fooled the world* oraz *They were looking for the best picture* [w] *LM* nr 97 www.srpska-mreza.com/lm-f97/LM97_Bosnia.html luty 1997
5. Thomas Deichmann *Es war dieses Bild, das die Welt in Alarmbereitschaft versetzte* [w] *Novo* styczeń-luty 1997
6. Thomas Deichmann *The picture that fooled the world* [w] *NATO in the Balkans* International Action Center New York 1999 www.iacenter.org/bosnia/nbtoc.htm
7. Rajko Doleček *PR Agencies as Factories for Disinformation in the USA* oraz *Death Camps as an American and European Media Hit* [w] *I Accuse* Praga, marzec 1999, publikacja książki w *Questions and Opinions Library* tom 3 http://members.tripod.com/Balkania/resources/geostrategy/dolecek_accuse.html#b12, www.srpska-mreza.com/ddj/Kosovo/articles/Doleczek.html
8. Mick Hume *The only thing this case has proved 'beyond reasonable doubt' is that English libel law is a disgrace to democracy and a menace to a free press* [w] *LM* nr 129 www.informinc.co.uk/LM/LM129/LM129_Edit.html kwiecień 2000
9. Jared Israel *The tears of the mighty* [w] www.tenc.net 16.3.2000
10. George Kenney *How media misinformation led to Bosnian intervention* [w] *LM* nr 99 www.srpska-mreza.com/lm99/LM99_ITN.html 1997
11. Jacques Merlino *It Is Not Good To Tell the Truth About Yugoslavia* A. Michel, Paryż 1993
12. Joan Phillips *20 Things You Know About The Serbs and Which Are Not True* [w] *The Campaign Against Militarism* Londyn, nr 4, luty 1994
13. Ed Vulliamy *Time of Hell: Understanding The Bosnian War* [w] *Nase vojsko* Praga 1994
14. *Threats, writs and videotape* [w] *LM* nr 99 www.srpska-mreza.com/lm99/LM99_ITN.html 1997
15. *The Truth vs. ITN - And Reuters* [w] www.tenc.net 14.3.2000

Wśród chorwackich braci

Nie znalazłem znaku ludzkiego ani zwierzęcego życia w kilku wsiach, przez które dziś przejechaliśmy. Zniszczenie jest totalne i celowe. Gen. Jean Cot z sił ONZ, 19.9.1993 r.

Słoweńscy, chorwaccy i muzułmańscy secesjoniści, którzy w 1991 r. rozpoczęli zbrojne ataki przeciw JNA na terytorium suwerennej Jugosławii, wywołali wojny, które dotknęły miliony ludzi, pociągnęły ogromne straty materialne, zniszczyły setki pomników religii i kultury oraz opóźniły proces cywilizacyjny. Wojny doprowadziły do ponownych wypędzeń i ludobójstwa, przede wszystkim w stosunku do Serbów na zachodnich ziemiach byłej Jugosławii, które komunistyczny dyktator Josip Broz Tito dał Republice Chorwacji. Po śmierci Tity (4.5.1980) Komunistyczna Liga Jugosławii rozpadła się. Skrajnie nacjonalistyczna Chorwacka Jedność Demokratyczna (HDZ) wygrała pierwsze wielopartyjne wybory 6.5.1990 r. Chorwacki parlament przyjął (22.12.1990) nową konstytucję, która odebrała podstawowe prawa etnicznym Serbom w Kordunie, Baniji, Lice, Dalmacji i Sławonii.

Serbowie stali się obywatelami drugiej kategorii na własnych ziemiach. Doznali masowych aresztowań, tortur i wypędzeń. Perfidia polega na tym, że Republika Chorwacji odłączyła się zbrojnie i nielegalnie od federacji, pomimo konstytucji, która umożliwiała negocjowaną secesję z uwzględnieniem podziału majątku narodowego, ustalenia granic według rozmieszczenia ludności etnicznej i gwarancji praw mniejszościom. Tą legalną drogą Słowenia i Chorwacja nie mogłyby jednak zrabować majątku i terytoriów. Serbowie stanęli w obronie prawa secesji od Chorwacji, odrębności narodowej i wolności. Rząd chorwacki odpowiedział atakiem jednostek specjalnych bezpieki (MUP) na serbską ludność w Plitwicach (31.3.1991), rozpoczynając wojnę. Muzułmanie z BiH dołączyli do Chorwatów (1.3.1992).

Chorwaccy katoliccy nacjonaliści i neofaszyści połączyli siły z fundamentalistami islamskimi (nazywanymi przez Chorwatów *hrvatsko cveće*, chorwackie kwiecie), chcąc zdławić prawosławie na Bałkanach. Społeczność międzynarodowa i Watykan pozwolili na nowe ludobójstwo w Europie XX w. Mówi się o hiszpańskiej inkwizycji, ponieważ uśmierciła 43 tys. osób. Natomiast faszyści chorwaccy, ustasze, zabili podczas II wojny światowej setki tysięcy Serbów, za wiedzą i z błogosławieństwem Watykanu. Największym chorwackim obozem zagłady w Jasenowacu zarządzał franciszkański ksiądz, Miroslaw Filipowić Majstorowić. *Encyclopedia Britannica* lat 1971-1987: *Chorwaccy faszyści rozpoczęli masakrę Serbów, którą w zapisach z II wojny światowej prześcignęła pod względem bestialstwa tylko eksterminacja polskich żydów*. Zbrodnie te popełnili Chorwaci w imieniu tysiącletniej cywilizacji zachodniej, w imię Boga. Przedtem najemnicy chorwaccy popełnili straszne zbrodnie podczas 30-letniej wojny katolików z protestantami, w latach 1618-1648.

Czystki etniczne nie są zjawiskiem jedynie z secesji 1991 r. Po wyłączeniu Krajiny (Kresy Wojskowe) z cesarstwa austrowęgierskiego do Chorwacji w 1868 roku, Serbowie stanowili ćwierć ogólnej liczby ludności, a w 1991 r. tylko 12%. Długoterminowa polityka czystek etnicznych dała wyniki, podobnie jak w Kosowie. Ustasze II wojny światowej i powojenni zastosowali rasistowską ideologię Ante Starczewicia, której do dziś nie poskromiły *demokratyczne instytucje* Chorwacji. Program rządu ustaszowskiego z II wojny światowej, był podobny do *General Plan Ost* Heinricha Himmlera w stosunku do Słowian Północnych: *jedna trzecia Serbów na śmierć, jedną trzecią nawrócić na katolicyzm, jedną trzecią deportować*. Okrucieństwo i bezwzględność ustaszy dorównały ludobójstwu Armeńczyków przez Turków w 1915 r. Serbowie podają liczbę swoich ofiar z tego czasu rzędu 1,5 mln osób. Źródła chorwackie negują te dane, podobnie jak Niemcy swoje czyny. Obok Polaków, Serbowie stracili największy w świecie procent ogółu narodu, podobnie jak w I wojnie światowej.

Kiedy wybuchła wojna domowa w Jugosławii pod koniec XX wieku, jedyną armią była federalna JNA. Rząd Jugosławii próbował zapobiec secesji, celem utrzymania federacji i ochrony mniejszości serbskich. W miarę rozpadu państwa na etniczne terytoria, tworzyły się formacje niewłaściwie wyszkolone, bez dyscypliny i organizacji. Kanadyjski historyk militarny, Lee Windsor: *Celem wojen nie było pokonanie siły wojskowej przeciwnika, tylko konsolidacja nowych państw etnicznych przez mordowanie lub wypieranie tych, którzy nie pasowali*. Słowenia łatwo się odłączyła, po krótkiej konfrontacji zbrojnej. Natomiast w byłej Republice Chorwacji obawy Serbów okazały się uzasadnione. Wyrzucono stamtąd do 1995 r. Serbów, którzy żyli w Krajinie od wieków. Tysiące ludzi zginęły, a setki tysięcy musiały się wynieść.

Wspólnota Europejska decyzją z grudnia 1991 r. poparła nielegalną, zbrojną secesję Słowenii i Chorwacji i zachęciła inne republiki do tego samego. Nigdy nie wytłumaczyła swej decyzji. Nie było oburzenia w Zachodniej Europie, gdy w sierpniu 1995 r. siły chorwackie wspomagane przez USA rozpoczęły największą i najkrwawszą ofensywę w 4-letniej historii wojny domowej. W ciągu jednego tygodnia, ćwierć miliona uchodźców uciekło przed armią chorwacką. Chorwaci wyczyścili etnicznie serbską ludność z terenów byłej Republiki Chorwacji.

Nie było żadnej wzmianki o starcach wypędzanych z domów, czy o chaosie ucieczki z bombardowanych wiosek. Nie było sympatii, żądań nałożenia sankcji na Chorwację. Sekretarz stanu USA, Warren Christopher oświadczył nawet, że miażdżąca ofensywa wojskowa była *korzystna dla nas*. Poparcie z Pentagonu obejmowało znacznie więcej niż aprobatę. *Independent* (6.8.1995): *Przezbrojenie i przeszkolenie Chorwackich Sił Zbrojnych przed obecną ofensywą stanowi część klasycznej operacji CIA, być może najambitniejszej operacji tego rodzaju od zakończenia wojny w Wietnamie*. *Times* (5.8.1995): *przezbrojenie Chorwacji*

jest jedną z najmniej znanych spraw wojny w Jugosławii. Przedstawiciele USA usilnie starają się zaprzeczyć udziałowi w tej operacji, ale region aż się roi od byłych generałów.

Śmierć Serbom

Nie byłoby wojny domowej w byłej Republice Chorwacji ani jej ofiar, gdyby Chorwaci nie pogwałcili historii i konstytucyjnych praw Serbów. Chociaż prawa Serbów do ich ziem na terenie obecnej Chorwacji nadał cesarz Ferdynand II w 1630 roku, osadnictwo serbskie datuje się wcześniej. Monastyr we wsi Kupa w dolinie rzeki Zrmanja k. Obrowaca zbudowano w 1317 r. Monastyr Św. Archanioła Michała w dolinie Krki k. Kistanja i Kninu powstał w latach 1350-1351. Fala osadnictwa wzrosła potem pod wpływem najazdu tureckiego na prastare ziemie serbskie na południu.

W 1905 r. prawa Serbów potwierdziła Rezolucja Zadarska oraz Zarząd Koalicji Serbsko-Chorwackiej, podobnie jak Narodowa Rada Słoweńców, Chorwatów i Serbów w 1918 r. a tuż przed utworzeniem socjalistycznej Jugosławii, deklaracja praw człowieka narodów i obywateli demokratycznej Chorwacji w 1944 r. W latach 1946-1990, prawa te gwarantowały wszystkie konstytucje Narodowej Republiki Chorwacji i Socjalistycznej Republiki Chorwacji: Naród Serbski ma równe prawa i jest tak samo konstytucyjny jak Chorwaci. W Bośni, istniały 3 konstytucyjne „narody": Chorwaci, Serbowie i Muzułmanie (Serbowie nawróceni na islam, pisane z dużej litery jako „narodowość" wprowadzona przez Titę). Obecnie politycznie dominują tam radykalni muzułmanie, przy poparciu USA i społeczności międzynarodowej.

Od czasu wprowadzenia przez Starczewicia serbofobii w XIX w. do programu chorwackiej Partii Praw, reprezentuje ona główną, jeśli nie jedyną, nić chorwackiego nacjonalizmu, według którego Chorwaci są rasą wyższą, a Serbowie niższą, zasługującą nawet na ludobójstwo. Wystarczy otworzyć dzieła Starczewicia: *Naród chorwacki uważa słowiańską krew Serbów za obcą. Naród chorwacki nie będzie tolerował profanacji świętej ziemi chorwackiej przez ten niewolniczy chów* [...] *Serbów trzeba zlikwidować, by usunąć rasę, która przeżyła w Europie*. Rasizm Starczewicia, *ojca narodu*, dopracował Iwo Pilar (pseudonim L.W. Sudland) w pracy z 1918 r. pt. *Die Südslawische Frage und der Weltkrieg* (Kwestia Południowych Słowian a Wojna Światowa). Nie przypadkiem, ponowne wydanie książki Starczewicia po chorwacku w 1943 r. zbiegło się z powstaniem Niezależnego Państwa Chorwacji (NDH), faszystowskiego reżimu Ante Pawelicia, założyciela ustaszy w 1929 r. Pawelicia nazwano *Poglavnik*, tak jak Hitlera *Führer*, a Mussoliniego *Duce*. Nowy *Poglavnik*, Franjo Tudźman w książce pt. *The Wasteland of Historical Reality* (Spalona Ziemia Historycznej Rzeczywistości; 1989): *Ludobójstwo to zjawisko normalne, zgodne z* […] *harmonią w bożym świecie. Ludobójstwo jest nie tylko dozwolone, ale jest zalecane, nawet przykazane słowem Boga Wszechmogącego*.

Jednym z pierwszych zadań armii w nowej faszystowskiej Chorwacji w 1991 r. było uszkodzenie odbudowanej w 1984 r. cerkwi Św. Jana Baptysty z 1775 r. w Jasenowacu, którą ustasze spalili w 1941 r. Najechawszy na teren obozu-pomnika Jasenowac w 1995 roku, siły chorwackie zbezcześciły, splądrowały i zniszczyły cerkiew oraz teren muzeum i ośrodka pamięci. W styczniu 1996 r. Tudźman zaproponował w chorwackim parlamencie, żeby ekshumować ciała ustaszy i pochować je obok ich ofiar w Jasenowacu, w *akcie pojednania*. *Washington Post* (10.3.1996): *ekshumacja zwłok chorwackich żołnierzy-faszystów, żeby pochować ich w Jasenowacu, zrobiłaby go jedynym miejscem w Europie, gdzie ofiary obozu koncentracyjnego z II wojny światowej leżą z żołnierzami armii, która ich złapała i zabiła*. List otwarty do Tudźmana od żydowskiego publicysty, Slawko Goldsteina, który stracił dziada, babcię wujka i ciotkę w Jasenowacu, a ojca w Jadownie: *Zostaw pan naszych zamordowanych w spokoju* […] *16 do 17 tys. żydów straciło tam życie, obok Serbów, Chorwatów i Romów* […] *Zabili ich członkowie wojskowej formacji Obrona Ustaszy* […] *pod dowództwem Maksa Luburicia, który odpowiada za* […] *wszystkie obozy koncentracyjne w NDH. Wielu z tej zbrodniczej jednostki aresztowano i zabito w okolicach Bleiburga, Drawograda, Mariboru i Križni Put. Teraz chce pan przenieść kości tych zbrodniarzy do Jasenowaca*.

We wstępie do wydania w 1990 r. dr Wladimir Weselica, prezydent Chorwackiej Partii Demokratycznej, wyraża entuzjazm, że Pilar daje *trafne odpowiedzi* na najwyższym poziomie intelektualnym. Weselica adoruje konsekwentną nienawiść Pilara do Serbów: *nie bez przyczyny próbowałem pokazać, jak współcześni Serbowie są niebezpieczni przez swoje idee i skład rasowy, jak mają we krwi skłonności do konspiracji, rewolucji i zamachów*. Rasizm chorwacki, na którym Starczewić zbudował Partię Praw, miał godnych następców. Brytyjski historyk A.P.J. Taylor: kiedy niektórzy odmówili przyjęcia konfliktu z Serbami za płaszczyznę partii, większość utworzyła Czystą Partię Praw – *czystą od jakiegokolwiek śladu realizmu*. Fanatyzm zagrzebskich intelektualistów zaraził pozornie demokratyczną Chorwacką Partię Chłopską Stjepana Radicia, który w 1914 r. powiedział o Serbach: *nieugięci wrogowie Chwalebnej Monarchii, naszej Monarchii, a przede wszystkim chorwackiej drogi życiowej*. Nie była to odosobniona wypowiedź.

Chorwacki rasizm II wojny światowej i powojenni ustasze oparli się na ideach Starczewicia, Pilara i in. W obozach zagłady i czystkach etnicznych ustasze realizowali teorie rasistów tak okrutnie, że przerażali wizytujących SS-manów. Starczewić: *Serbowie są dzicy, trzeba ich eksterminować*. Ante Pawelić (1941): *ściąłem drzewa, do was należy obcięcie gałęzi*. Mile Budak (1941): *jedna trzecia Serbów na śmierć...* Arcybiskup katolicki w Zagrzebiu, Alojzije Stepinać (1942): *Morze jest niezmierzone, a Wołosi niewierni*. Wołoch jest tu pogardliwą nazwą

dla prawosławnych, w tym przypadku Serbów. Milowan Zanić (1941): *To ma być ziemia Chorwatów i nikogo innego. My ustasze zrobimy wszystko, żeby ten kraj stał się naprawdę chorwacki i wyczyścimy go z Serbów. To nie jest tajemnica, tylko polityka państwa*. Katolicki ksiądz Franjo Matić z Nowa Gradiszka nawracał Serbów, pytając ich: *Bóg w niebie, ustasze na ziemi, Jasenowac w środku, a teraz – chcesz czy nie?* Wysłannik III Rzeszy, Neubacher: *Serbowie stali się zwierzyną. Liczba niewinnych zabitych jest niemal nieskończona. Każdy żołnierz ustaszy systematycznie polował na niewinnych dla zabawy, jak w średniowieczu polowało się na jelenie i kuropatwy*.

Dominik Mandić w książce z 1956 r. (opublikowanej dopiero w 1971 r. i wznowionej w Chorwacji w 1990 r. tuż przed secesją) pt. *Hrvati i Srbi dva stara razlicita naroda* (Chorwaci i Serbowie – Dwa Odwieczne i Różne Narody), próbuje udowodnić, że Serbowie pochodzą z Afryki i są mulatami. Idee Starczewicia żyją wśród Chorwatów, którzy rehabilitują NDH. Aby wybielić winnych, Tudźman w swej książce próbuje zmniejszyć ogromną liczbę ofiar ustaszy, tłumacząc, że w historii zawsze było ludobójstwo, kiedy na drodze większego narodu stanął mniejszy – dlatego ludobójstwo jest cechą ogólnoludzką. Jakże humanistyczne wytłumaczenie chorwackich faszystów.

Zapora wojskowa

Dla obrony swej cywilizacji, Chińczycy wybudowali Mur Chiński. Aby obronić Europę przed inwazją islamską, Habsburgowie utworzyli Kresy Wojskowe, *Militärgrenze* (*Vojna Krajina* po serbsko-chorwacku, albo po prostu *Krajina*). Po klęsce zadanej Węgrom przez Turków pod Mohaczem, Chorwacja przeszła pod ochronę cesarza Ferdynanda w 1527 roku, zostawiając swe południowe ziemie przyległe do Turków na wpół opuszczone po ucieczce ludności. Ferdynand wywłaszczył właścicieli ziemskich i ufortyfikował opuszczone tereny. Z pozostających Chorwatów i uciekających na północ przed Turkami Serbów i Wołochów, cesarz zorganizował siłę wojskową. Żołnierzy-wieśniaków zwolnił z pańszczyzny w zamian za służbę cesarstwu.

Nie zważając na głębokie niezadowolenie wywłaszczonych posiadaczy chorwackich i węgierskich, Habsburgowie wzmacniali Krajinę. Jej specjalny status przyciągał lubujących wolność i żądnych przygód. W drugiej połowie XVIII w. pas ochrony przed Turkami rozciągał się od Adriatyku przez obecną Republikę Serbską w BiH i Wojwodinę, po dzisiejszą Mołdawię, ale na szerokości nie większej niż 100 km. *Grenzer*, mieszkańcy bariery wojskowej, kochali wolność i byli posłuszni jej gwarantom: odległemu cesarzowi oraz jego gubernatorowi. Na korzyść cesarzowi, jeszcze podczas I wojny światowej *Grenzer* stawiali opór chorwackim nacjonalistom i nie bali się panów bardziej niż Turków. Nie znosili magnatów i feudałów. Aroganckiego barona na włościach przyległych do ich terytorium, rozciągnęli na ławce postawionej w poprzek granicy. Przestrzegając

prawa z obu jej stron, wcisnęli mu należny podatek w dłoń, a z drugiej strony dobrze wychłostali tyłek.

Podtrzymując silne więzi narodowościowe, serbscy żołnierze-rolnicy stanowili poważny element etniczny i żyli w rodzinach-komunach. Wśród nich byli wyjęci przez Turków spod prawa *Hajduki* i *Uskoki*. *Hajduki* powstali jako bandy w Serbii i Bułgarii, a potem przewodzili tam powstaniom narodowym przeciw Turkom. Z czasem rozprzestrzenili się na całe Bałkany. Ci patrioci-rozbójnicy przypominali cechami wrogich im Turków. Claudio Magris w książce pt. *Danube*: *Byli wiecznymi partyzantami, panami wąwozów i górskich czeluści. Wiejscy trubadurzy, kronikarze i podróżnicy zgodnie opisują ich jako dzikich i nieposkromionych, na próżno ściganych przez „zaptiehów" i „baszibazuków" (turecka policja) i przez Arnautów, Albańczyków w służbie cesarstwa osmańskiego*.

Uskoki byli chrześcijanami, którzy po pokonaniu Bośni przez Turków w XV w. uciekli do Dalmacji, potem do miasta Senj na wybrzeżu adriatyckim Kresów Wojskowych. Ich nazwa najprawdopodobniej pochodzi od sposobu walki, podobnej do partyzanckiej – przez zaskoczenie i ucieczkę. Z bazy w Senj wyrośli na piratów Adriatyku, terroryzując wenecki handel. Mimo to cieszyli się z początku skrytym wsparciem Habsburgów, bo byli zaporą przeciw Turkom. *Uskoków* rozwiązał traktat w Madrycie (1617), a ich statki zniszczono. Zostali wywiezieni w góry, którym nadali swe imię.

Oddając współczesny charakter wojen w regionie, Magris pisze o solidarności i umiłowaniu wolności przez *Grenzer*: *Historia zamieszania i rozgardiaszu, ale też dyscypliny – żelaznych więzi, które łączyły tych ludzi żyjących na ziemi niczyjej między obcymi terytoriami. Historia dzikości, brutalnych i barbarzyńskich cierpień i oczywiście lojalności. Historia przerażającego trudu, dzikiej żywotności i żołnierskich przechwałek* […] *Ponad wszystko to opowieść o zaciętej dumnej niepodległości, zawiści pilnującej swej autonomii przeciw jakiejkolwiek zewnętrznej władzy*. W 1881 r. dekret cesarski rozwiązał i przekazał Kresy Wojskowe administracji węgierskiej. *Grenzer* poczuli się zawiedzeni. Wielki mit austriacki o słudze wiernym panu uczy nas, że sługa zaiste pozostaje wierny, ale pan często nie – zauważył Magris kilka lat przed inwazją nowego pana na Bałkany, USA-NATO.

Osiedleńcy stali się na wieki bohaterskimi obrońcami Europy przed nawałą turecką. Sąsiednie, znacznie mniejsze Chorwacja, Sławonia, Dalmacja były zawsze prowincjami lub krajami oddzielnymi politycznie i geograficznie od Krajiny. Dopiero za czasów faszystowskiej Chorwacji (1941-1945) i komunistycznej Jugosławii Tity-Chorwata, wszystkie one zlały się w „Chorwację". Nigdy przedtem Serbami krajińskimi nie rządzili Chorwaci. **Jest szczytem sarkazmu nazywać Serbów z Krajiny *Serbami chorwackimi***. W 1849 r. Krajina stała się

oddzielną prowincją o powierzchni 40 tys. km^2 i zaludnieniu 1,2 mln, przeważnie Serbów czy Chorwatów, mniej Wołochów czy Rumunów. (*Encyclopedia Britannica* 1952, hasło *Military Frontier*).

„Wołosi”

Większość serbska *Vojnej Krajiny* przetrwała do schyłku XX w. w zachodnich i środkowych zarysach habsburskiej zapory. Autonomiczna Republika Serbska Krajina (RSK) ciągnęła się łukiem wzdłuż granicy z BiH: od terenów na północ od Splitu, przez Knin, wokół Bihacia, następnie na wschód ku Banja Luka. Zachodnia Sławonia, małe terytorium serbskie, leżała dalej na wschód, przedzielona terenami większości chorwackiej. RSK została protektoratem ONZ po secesji Chorwacji, od lutego 1992 r. do Operacji Burza armii chorwackiej w 1995 r.

Potomkowie serbskich migrantów do Krajiny stali się problemem, gdy w XIX w. odrodził się chorwacki nacjonalizm. II wojna światowa dała się Serbom krajińskim tragicznie we znaki eksterminacją przez ustaszy. Reżim Tity natomiast celowo nie rozwijał Krajiny gospodarczo. Roszczenia chorwackie do ziem zamieszkałych do niedawna przez Serbów i nienawiść do nich ma korzenie w zawiści o ziemię porzuconą przez Chorwatów w obliczu tureckiej nawały. Gdyby jednak nie obecność Serbów na Kresach Wojskowych, mogłoby dziś nie być narodu chorwackiego. Nacjonaliści bałkańscy oraz obcy gracze polityczni niszczą mozaikę narodowościową potomków tych, którzy obronili Europę przed zalewem tureckim. Ta sama Europa i jej siostra Ameryka zaatakowały Jugosławię pod sztandarem NATO i pozwoliły islamskim hienom rwać resztki dogorywającego państwa południowych Słowian.

Serbowie osadzili się w Małej Serbii w Zachodniej Sławonii przed 1630 r. Już wtedy widnieje na mapach austriackich *Kleine Wallachei*, nazwane od Wołochów, bez związku z Serbami. W obecnych granicach, ziemia ta znajduje się między Węgrami, rzeką Sawą, Zagrzebiem i Osijkiem. Są tu gminy i miejscowości Slawonska Pożega, Pakrac, Daruwar, Grubisno Polje, Podrawska Slatina i Orahowica, usytuowane wokół gór Papuk i Psunj. Organizacja Veritas ma dokumentację sugerującą wyrzucenie odpadów radioaktywnych z Europy Zachodniej w rejonie tych gór podczas chorwackiej agresji lat 1991-1992. Komisja ONZ robiła tam badania, ale nie opublikowała wyników.

Serbowie napłynęli do Zachodniej Sławonii od XVI w. pod presją podbojów i wojen tureckich. Ważnym wydarzeniem była proklamacja przez cesarza Ferdynanda *Statuta Vallachorum* 5.10.1630 roku, który nadał im podstawy administracyjne, z bezpośrednią podległością cesarstwu. Za Leopolda I, mogli już w pełni czcić swą wiarę i mieli unikalny samorząd, kierowany przez arcybiskupa prawosławnego, wybranego przez synod serbski. Poddani Chorwaci i Sławońcy zazdrościli przywilejów Serbom zachodnio-sławońskim, a uprzedni właściciele

uwłaszczonych ziem nie pogodzili się ze stratą. Władcy austrowęgierscy nie pozwolili jednak na naruszenie statusu Serbów. Uprzywilejowana pozycja Serbów zrodziła **chorwacką wrogość, którą popierał Kościół Katolicki. Kolejne konflikty między Serbami a Chorwatami miały religijną konotację**. Głowa biskupstwa w Zagrzebiu, Alojz Kuzmić uważał (13.11.1700), że lepiej byłoby zabić Serbów (*podciąć im gardła*) niż pozwolić im osiedlić się. To był pierwszy pisemny dowód intencji fizycznego wyniszczenia Serbów. Koła wojskowe Austro-Węgier popierały koncepcję, ponieważ pomagała siać etniczne antagonizmy dla realizacji planów mocarstwowych.

Oparta na węgierskim feudalizmie, chorwacka myśl polityczna dojrzała w drugiej połowie XIX w. do negacji Serbów. Chorwaccy przywódcy polityczni i narodowi uważali Serbów za czynnik destabilizujący program narodowy Chorwatów, czynnik wymagający eliminacji. Chorwaci nie zauważyli, jak ważny dodatni wpływ na ich narodowość wywarli Serbowie: unormowanie języka, partie ludowe, instytucje, działalność kulturalna, zjednoczenie Dalmacji z Chorwacją, ukończenie II wojny światowej po stronie zwycięzców i ekspansja terytorium w wyniku tego. Serbowie odegrali decydującą rolę w walce z faszyzmem w Chorwacji lat 1941-1943. Jedyne serbskie jednostki wojskowe nazwano chorwackimi z przyczyn ideologicznych.

Iwan Mażuranić, chorwacki pan i poeta, jako jeden z pierwszych próbował zaprzeczyć serbskiej odrębności. Od tego czasu jego idee popierały partie całego spektrum politycznego Chorwacji. Kulminowało to brutalnie za faszystowskiego reżimu Pawelicia, a Tito uprawiał łagodniejszą formę dyskryminacji Serbów. Chorwacki intelektualista, XIX-wieczny architekt Iso Krsznjawi: *Był czas, gdy Serbowie mieli zostać wyeliminowani siekierami. Coś jest w tej idei, coś bardzo ważnego. Wyraża ona mianowicie jedyny sposób realizacji chorwackiej myśli*.

Następnie w 1905 r. Franz Ferdinand opracował pomysł fizycznego zniszczenia Serbów. Koniec XIX w. pokazał, co mogłoby się wydarzyć. Anty-serbskie demonstracje w Zagrzebiu w 1895, 1899 i 1902 r. odbyły się pod sloganem *Sznur dla Slawo-Serba*. Pokazowy proces przeciw Serbom o *zdradę* odbył się w 1909 r. Rok wcześniej, Ioszua Frank, przywódca Chorwackiej Partii Prawa Narodowego, dostał z najwyższych kół wojskowych Wiednia sygnał, żeby zorganizować masakrę Serbów w Chorwacji, albo wypędzić ich, gdyby wybuchła wojna między Austro-Węgrami a Serbią.

Życie duchowe i kulturalne Serbów w Zachodniej Sławonii oparło się na centrach religijnych, szczególnie w Pakracu, pomagając im zachować jedność, narodowość i język. Świadomi źródeł swego alfabetu, miejscowi Serbowie oparli się próbom zmiany ich cyrylicy na alfabet łaciński pod koniec XVIII w. Katolicki pisarz z tego okresu, Matija Antun Reljkowić: *Ach, moi sławońscy przyjaciele, nie macie racji, gdyż nasi przodkowie byli dobrze wykształceni; czytali i pisali*

po serbsku. Serbowie oparli się opresji ze strony Kościoła rzymskokatolickiego i Wiednia do końca XX w. Świadczą o tym zachowane freski Św. Sawy, Św. Symeona, Księcia Łazarza i świętych dynastii Nemanjiciów. Serbskie hymny narodowe i tradycje ustnych przekazów też świadczą o sile więzi serbskiej. Dzięki niej, Serbowie byli tolerancyjni w stosunku do Chorwatów i aktywnie uczestniczyli w życiu politycznym drugiej połowy XIX w. i całego XX w.

II wojna światowa była ciężka dla sławońskich Serbów. Wielu trafiło na cierpienie i śmierć w ustaszowskich obozach, innych katoliccy księża nawracali pod groźbą utraty życia, czym często kończyło się to „nawracanie". Cerkwie zbezczeszczono i zdewastowano, domy splądrowano i podpalono. Jedyną winą eksterminowanych były ich prawosławie i serbskość. Właśnie w Zachodniej Sławonii (ZS), w jej południowo-zachodnim krańcu na bagnach Sawy, znajdował się obóz zagłady Jasenowac. Chorwaci popełnili wtedy ludobójstwo na Serbach pod skrzydłami hitlerowskich Niemiec. Pół wieku później zrobili to samo pod okiem społeczności międzynarodowej (rozdział pt. *Błysk i Burza*).

Z nurtem Dunaju

Przesłuchanie świadka, nazwanego Chirurgiem. Wychodzi *poszanowanie praw człowieka*, o którym do dziś piszą witryny chorwackich nacjonalistów. Po starciu zbrojnym bezpieki z Wukowara z cywilami w Borowo Selo 2.5.1991 roku, 11 funkcjonariuszy przyjęto do wukowarskiego szpitala razem z 5 serbskimi cywilami. Natychmiast zjawili się uzbrojeni policjanci i nie opuścili szpitala aż do wyzwolenia. Po 5 dniach przetransportowano nagle Serbów ze szpitala śmigłowcem do Zagrzebia. Od tego momentu zaczęli napływać ranni i zmieniło się życie naczelnika wydziału chirurgicznego. Pod koniec czerwca zjawił się u niego dr Juraj Njawro z asystentem przysłanym z Zagrzebia i dwoma uzbrojonymi ze ZNG. Njawro poinformował Chirurga, że odtąd ograniczy się do cywilów, podczas gdy policjanci i gwardziści będą pod opieką Njawro. Tak zostało do wyzwolenia 19.11.1991 r. Zażądali zwolnienia Serbów na niepełnych etatach.

Serbski dyrektor szpitala, Popowić, wyleciał na rozkaz ministra zdrowia Republiki Chorwacji, Hebranga. Chirurg: *HDZ, partia Franjo Tudźmana, bardzo się wtedy uaktywniła w miejscowościach Bogdanowci i Mitnica. Ich kolumny 20-30 pojazdów jeździły po miasteczkach, likwidowali Serbów, włamywali się i grabili serbskie domy. Zlikwidowali w ten sposób człowieka imieniem Jowica. Pod koniec sierpnia zaczęli strzelać z moździerzy w koszary, a ponieważ mój dom był w pobliżu, nie odważyłem się tam iść. Z żoną i teściową przeprowadziliśmy się do szpitala. Warunki pracy stały się nie do zniesienia. Dr Bosanać, dr Njawro, dr Zujowic z Zagrzebia, dr Kratofil z Osijka, Marko Mandić od gipsów i dr Zoran Aleksijewić z żoną okazali się szowinistycznymi Chorwatami. Zbierali się nocą, śpiewali piosenki ustaszów, jedli i pili, podczas gdy reszta była głodna.* Etniczni Chorwaci trzymali się od nich z daleka, a Serbowie, łącznie z Chirurgiem

musieli siedzieć cicho, by nie narazić życia. Nie wolno było im się zbierać, oglądać telewizji, ani słuchać radia poza chorwackim. Coraz więcej rannych zaczęło przybywać do szpitala ze swą bronią, a wraz z nimi rodziny. Nieraz było 100-150 uzbrojonych w szpitalu.

7.10.1991 r. Chirurga wezwano na przesłuchanie po znalezieniu broni w jego domu. Dzień potem zjawił się uzbrojony gwardzista, który zelżył *czetnicką mać* Chirurga i zbił go pięściami po twarzy i ciele. Chciał zabić. Chirurgowi udało się przedrzeć do Njawro i Bosanać. Zażądał, by rozwiązali problem, albo pozwolili go zabić: *Bosanać powiedziała, że gwardzista, który mnie pobił i jego koledzy są bohaterami, bojownikami o wolność swej ojczyzny i że znaleźli kasetę z serbskimi pieśniami u mnie w domu. Njawro powiedział, grożąc mi, że 'mamy czas wojny i każdego możemy się pozbyć'. Zaczęli mnie przesłuchiwać, przychodząc po mnie i żonę o 2giej w nocy.* Chirurga przesłuchiwał członek policji specjalnej w ZNG. Nocą przychodzili do szpitala uzbrojeni gwardziści. Snajperzy wchodzili na dach. Chorwacki anestezjolog z Zagrzebia, dr Kust, zaoponował do Bosanać: *Dlaczego nie zabroni im pani strzelać z dachu szpitala?* Na szpital spadła bomba z samolotu, bo ktoś strzelał z dachu. Z parku i z podwórza zakładu Elektroslavonija przed szpitalem, gwardziści ostrzelali pozycje wojsk, które odpowiedziało ogniem i niektóre pociski trafiły w szpital.

Poza wzrastającą ilością rannych z sił chorwackich, trafiali do szpitala żołnierze z Armii Jugosławii. Z polecenia Njawro, brano ich do specjalnego pokoju, gdzie wstęp miał tylko on i chorwacka pielęgniarka. Chirurg wie o 3 przypadkach przyjętych Serbów. Jednego z lekkimi ranami przyprowadził gwardzista z policji specjalnej: *To czetnik. Zabił 30 ludzi, trzeba go od razu zlikwidować*. Został zamordowany tego samego wieczoru i wrzucony do Dunaju – powiedział Chirurgowi personel: *Strona z rejestracji jego nazwiska została wydarta, pokazał mi to Pero, chociaż nie wiedział, kto to zrobił. Chorwacki i serbski personel powiedział mi po cichu, że ten człowiek 'popłynął z nurtem Dunaju'*. Sąd zapytał Chirurga, czy mogło chodzić o Nedeljko Turukalo. Nie wiedział, bo mu nie wolno było wychodzić poza szpital od 25.10.1991 r. Nie mógł sprawdzić tożsamości zamordowanego: *szpital przyjął żołnierza rannego w nogę i żołądek. Przejął go dr Njawro. Dowiedziałem się od pielęgniarki, że Njawro dopuścił do śmiertelnego wykrwawienia pacjenta na stole operacyjnym, nie zamykając naczynia krwionośnego*. Zdarzyło się to ok. 10.11.1991 roku, przed wyzwoleniem Wukowara. Toma Jakowljewić trafił do szpitala na amputację nogi. Była z nim żona. Njawro zarządził wczesne zwolnienie ze szpitala. Toma prosił Chirurga o interwencję: *Doktorze, chcą mnie odwieźć, proszę o pomoc*. Chirurg nie mógł jednak nic zrobić, bo on i Toma byliby zlikwidowani. Zabrali go ze szpitala między 5 a 10.11.1991 roku: *Nie wiem, kto go zabrał. Po wyzwoleniu Wukowara dowiedziałem się, że jego i żonę zamordowano*.

Zamordowali też w szpitalu 19-letniego chłopaka, sierotę z południowej Serbii. Miał kilka ran, Njawro operował go i odstawił do „serbskiego" pokoju. 4 dni po operacji Chirurg obchodząc swych pacjentów przypadkiem rozmawiał z tym żołnierzem. Noga miała gangrenę. Njawro wziął go na stół operacyjny i pacjent zmarł. Personel rozmawiał między sobą, że Njawro nie opiekował się nim i nie zauważył objawów gangreny na czas. Chirurg ws. żołnierzy sił Jugosławii: *ich armia wiedziała, że tam są, ponieważ Bosanać zmusiła Jowicia, by zadzwonił do gen. Rasety i zażądał zaprzestania ostrzeliwań szpitala. Musieli zostawić ich żywych, nie śmieli ich zlikwidować, bo armia wiedziała o nich. Nie wiem, gdzie i jak grzebano żołnierzy i członków obrony terytorialnej po przywiezieniu do szpitala, ani ilu ich było. Zajmował się tym wyłącznie dr Njawro*. Do szpitala trafił syn dr Bosanać w mundurze gwardzisty, lekko ranny. Ujrzawszy matkę, rozpostarł ramiona i powiedział w euforii: *Mamo, zabiłem dwóch czetników!*

Chirurg próbował zmienić u Bosanać reguły monopolu Njawro nad serbskimi pacjentami: *odpowiedziała, że trzeba wytrzymać jeszcze parę dni i Chorwacja będzie wolna*. Już 17.11.1991 r. chorwaccy gwardziści i policjanci napływają do szpitala ubrani po cywilnemu: *zaczęli przebierać się w białe kitle szpitalne. Szacuję, że było ich ze 200. Zjawiły się też duże grupy chorwackich cywilów. W pokoju rentgenowskim było ok. 300 karabinów. Tuż przed nadejściem armii, broń gdzieś zabrano. Karabiny były poukrywane po całym szpitalu. Wszyscy pracownicy szpitala mieli tabliczki z nazwiskiem i zdjęciem, aby odróżnić ich od tych, którzy przebrali się na biało, by ujść z Wukowara w ewakuacji szpitala*. Njawro i Bosanać przygotowali dokumenty do ewakuacji: *włączyli dowody osobiste i dokumentację zgonu żywych gwardzistów i policjantów, którzy znani byli ze zbrodni w całym Wukowarze*. Na stronach Serbów krajińskich nie ma zbrodniarzy takich, jak Njawro i Bosanać. Natowski „trybunał" w Hadze ma trudności z sądzeniem większych zbrodniarzy wojennych, Janko Bobetki i Ante Gotowiny.

Heil Tudźman

Wiosną 1990 r. nacjonalistę Franjo Tudźmana wybrano prezydentem Chorwacji. Jego rząd zaczął od usuwania serbskich nazw ulic, a skończył na usuwaniu Serbów z pracy, własnych domów i ziemi. W Wukowarze i okolicach, gdzie Serbowie stanowili 37% ludności, a Chorwaci 44%, zamieszki zaczęły się zaraz po wyborach. Za przykładem Zagrzebia, firmy państwowe i prywatne zaczęły wyrzucać Serbów z pracy. Napięcie wzrosło na przedmieściu Borowo Selo, gdy bojówki zaczęły zastraszać Serbów wybuchami bomb. Pokazały się znaki: *Psom i Serbom wstęp wzbroniony*. W klimacie strachu i grozy, Serbowie zaczęli wyjeżdżać z Chorwacji do Bośni i Serbii, zanim w czerwcu zaczęła się wojna. Prasa przekręciła fakty: Wukowar, miasto 31 tys. Serbów i 36 tys. Chorwatów, stało się symbolem cierpień chorwackich. Niezorganizowani

Serbowie zemścili się na ludności chorwackiej, kiedy opanowali miasto, ale zbiorowy grób Chorwatów w Owcarze pod Wukowarem nie może przysłonić faktu, że całe miasto stało się wcześniej mogiłą Serbów. Wszedłszy do miasta, JNA znalazła zwłoki Serbów, co pokazują fotografie na zabronionej wystawie.

Rząd brytyjski zabronił zorganizowania 13.1.1993 r. wystawy w... Belgradzie, zdjęć okrucieństw popełnionych na Serbach. Natomiast grupy chorwackie i muzułmańskie bez przeszkód wystawiały w Wielkiej Brytanii zdjęcia krzywd doznanych od Serbów. W 1990 r. Bojana Isakowić z Serbskiej Akademii Nauk i Sztuk Pięknych rozpoczęła dokumentację morderstw ustaszów na Serbach z II wojny światowej. Wkrótce Chorwaci zniszczyli miejsce jej wykopalisk. Zostały tylko zdjęcia. Dwa lata później (29.9.1992) w Muzeum Sztuki Stosowanej w Belgradzie, Isakowić organizuje wystawę o rodakach zabitych w natowskiej wojnie: ***Chorwacja próbuje oczyścić swą historię, po prostu postępuje za Niemcami. Kto pierwszy wspomniał o „obozach koncentracyjnych" w Bośni? Niemcy.*** *A teraz Niemcy chcą jakiejś Norymbergii dla Serbów*. W wywiadzie dla *LM*: *Amerykanie i Europejczycy nie chcą pokazać naszych zdjęć swoim narodom – bo są winni. My możemy oglądać w telewizji programy Sky, BBC i CNN, więc wiemy co się dzieje w Europie i USA – ale wy nie wiecie, co się dzieje tutaj. Jeśli Brytyjczycy zobaczyliby wystawę, zaczęliby zadawać pytania.*

Isakowić pokazuje kości serbskie z dołów, gdzie ustasze wrzucali swe ofiary. Pokazuje Serbki pędzone do Jasenowaca, gdzie zginęło kilkaset tysięcy Serbów, Romów i żydów. Z okrucieństw nowej wojny, Isakowić wybrała zdjęcie zabitego 3-letniego chłopca, który próbował schować się w piwnicy; przedtem zabili jego rodziców. Dziewczynkę serbską udusili w torbie plastikowej. Rodziców 2 chłopców, Kalanjów z Gospica, zabili i spalili. Wycofując się 15-16.11.1991 roku, siły chorwackie masakrowały poukrywaną ludność. Jedno zdjęcie pokazuje Serbów zabitych siekierą po wyciągnięciu z piwnicy.

Dziennikarka Joan Phillips nie wiedziała, jak tłumaczyć w Belgradzie, że brytyjskie środki przekazu kłamią i że Serbowie są jedynym narodem byłej Jugosławii skazanym na sankcje Zachodu. Międzynarodowa konferencja prasowa atakowała Serbów za Krajinę, podczas gdy masakr dokonały siły Chorwacji. Isakowić: relacje prasowe z Krajiny są *wybiorczym milczeniem*. *Jest wiele innych ofiar: Chorwatów, Muzułmanów – nie negujemy tego. Żałuję ich wszystkich*. Zachodnie środki przekazu wyciszyły prawdę. Chorwaci zabili mieszkańców wsi serbskich, a obwiniono Serbów. Równie niedorzeczny był *serbski sabotaż zapory wodnej*, która wpadła w problemy, ale dopiero po zajęciu przez siły chorwackie i cudownie przywrócono jej bezpieczeństwo. Przedstawiciel Krajiny przypomniał dziennikarzom, że w jednym tygodniu walk siły chorwackie zabiły 830 cywilnych Serbów i 150 żołnierzy. Reporterzy potępili Serbów za trzymanie się za wszelką cenę ziemi i chwycenie za broń.

Guardian (26.1.1993): *Chorwaci kontynuują ofensywę, a badacze ONZ odkrywają zbiorową mogiłę*. Wukowar to *serbska agresja*. Więc Serbowie zniszczyli miasto zamieszkałe w połowie przez Serbów? Spodziewając się doniesienia o serbskich ofiarach, Phillips zaskoczył opis grobu Chorwatów w Wukowarze: *zestawienie w artykule kasowało to, co aktualnie robiono Serbom w Krajinie, skupiając uwagę na losie Chorwatów w Wukowarze przed ponad rokiem*. Phillips: *musieliśmy wnioskować, że siły serbskie, które zniszczyły Wukowar składały się ze złych ludzi*. *Przed wojną mieszkało w Chorwacji 600 tys. Serbów. Teraz mieszka sto tysięcy i sytuacja jest daleka od bezpiecznej*. Miasta na froncie wojny domowej w Chorwacji – Osijek, Karlowac, Sisak, Zadar, Split i Szibenik – już wtedy były wyczyszczone z Serbów. Setki Serbów znikły bez śladu. Połowa dużej serbskiej populacji Zagrzebia opuściła miasto. Wystawa Isakowić pokazuje zdjęcia z Gospica: 15 mężczyzn i 9 kobiet zmasakrowanych między 16 a 18.10.1991 r. bronią, nożami, młotami, następnie podpalonych. Od października 1991 do lutego 1992 r. znikło bez wieści ponad 500 Serbów z Gospica i okolic.

Phillips*: Kiedy Serbowie popełniają okrucieństwo lub łamią jakąś zasadę, możemy być pewni, że poznamy każdy szczegół. Nie można tego powiedzieć o innych walczących stronach. 40 tys. wojsk chorwackich stacjonuje poza Chorwacją w BiH, wbrew zakazowi posyłania wojsk. Nic nie słychać o tym, a Chorwacji nie poddano sankcjom. Natomiast Serbię, która nie ma w Bośni regularnych wojsk, ciągle się posądza o agresję*. Phillips obserwowała sprawę zakazu przez ONZ przelotów przez każdą ze stron: *Amerykanie ciągle oskarżali Serbów o gwałcenie zakazu, mimo obfitych dowodów, że samoloty Jugosławii nie przeleciały ani razu nad zakazaną strefą od czasu jej ustanowienia 9.10.1992 r. Obserwatorzy ONZ są obecni na wszystkich lotniskach Jugosławii i mają dostęp do wszystkich samolotów i planów lotów. Nadzór powietrzny, AWACS* […] *potwierdził, że serbskie samoloty przestrzegały zakaz. A chorwackie samoloty nagminnie łamią rezolucję ONZ. Naleganie Ameryki, by przestrzegać zakazu dotyczy nie przekroczeń, tylko nękania Serbów*.

Phillips o „doniesieniu" prasowym, że podczas oblężenia Serbowie zrównali z ziemią stare miasto Dubrownika: *Teraz okazuje się, że stare miasto Dubrownika przeżyło oblężenie bez uszczerbku. Jedyne budynki zupełnie zniszczone to serbski kościół prawosławny, który zbombardowano od środka. Rzeczywiste szkody odniosła reputacja Serbów*.

Rawni Kotari

Rawni Kotari między Zadarem a Szibenikiem to najżyźniejsze ziemie Zachodniej Dalmacji. Do stycznia 1993 r. większość stanowili tam Serbowie, jak przed 232 laty. Wtedy katolicki ksiądz i historyk, Mile Bogowić, pisał w książce pt. *Kościół katolicki i prawosławie w Dalmacji pod rządami weneckimi*, że w byłej diecezji Nin w samym środku Rawni Kotari żyło 9961 katolików i 12309

prawosławnych. Katolicy później stali się Chorwatami, a większość z Serbów pozostała prawosławna. Wcześniej, liczba Serbów prawosławnych zmniejszała się. Przykładowo, w maju 1696 r. biskup Ninu, Parczić poinformował Rzym, że we wsiach Policznik i Ljubacz koło Zadaru udało mu się nawrócić prawosławnych *schizmatyków* tj. Serbów, na katolicyzm.

Veritas to ośrodek dokumentacji w Kninie, założony przez obywateli RSK w odpowiedzi na światową kampanię medialną przeciw Serbom. Veritas przedstawia informacje, które przeczą rozmaitym „prawdom i faktom" nt. sytuacji na terytorium byłej Socjalistycznej Republiki Chorwacji. Ich broszura, ilustrowana zdjęciami zmasakrowanych zwłok, podaje: *Zanim Chorwacja oderwała się od Jugosławii w 1991 roku, Serbowie i Chorwaci w Dalmacji, więc i w rejonie Rawni Kotari, nigdy nie byli w stanie wojny, przynajmniej nie z udziałem sił rządowych. Co prawda podczas II wojny światowej Chorwaci zorganizowali w Dalmacji jednostki ustaszy w sojuszu z Hitlerem i popełnili zbrodnie na serbskiej ludności, szczególnie w miejscowościach Knin, Drnisz, w Dolinie Neretwy oraz w Dubrowniku, ale i to nie doprowadziło do bratobójczej wojny. Hamulcem była obecność włoskiego okupanta oraz to, że partyzantka składała się z obu narodowości. Serbski ruch czetników i ich siły zbrojne również włączyły Chorwatów.*

Wojna między Serbami a Chorwatami, słowiańskimi narodami połączonymi językiem i pochodzeniem, zaczęła się, gdy Chorwaci odłączywszy się od Jugosławii oznajmili, że Serbowie są mniejszością i na mocy konstytucji z 1990 r. pozbawili ich statusu narodu w nowo ogłoszonym państwie. Serbowie zdawali sobie sprawę z zagrożenia biologicznego na własnej ziemi już w XVII wieku, gdy w Dalmacji wyzwolili się od Turków w dwu wojnach weneckich. Te wojny ustaliły obecne granice Dalmacji. Serbowie walczyli pod przywództwem narodowym i duchowym prawosławnego biskupa Sawatije Ljubibraticia, książąt Stojana i Zawiszy Jankowić, Wuka Mocziwuny, Wuka Mandiszicia i innych.

Dokumenty z tego okresu stwierdzają, że pod sztandarem chrześcijańskiej Wenecji, Serbowie dołożyli się więcej od Chorwatów do wyzwolenia Dalmacji spod panowania tureckiego. Podobnie było w I wojnie światowej z wyzwoleniem spod Austro-Węgier, a w II wojnie światowej – spod okupacji przez faszystowskie Niemcy i Włochy, podczas gdy Chorwaci za każdym razem próbowali zaanektować Dalmację. Serbowie w Rawni Kotari mieli szkoły, gazety i wydawnictwa przed Chorwatami, a duża część ich poezji narodowej dotyczy heroicznej walki Serbów z Turkami.

Chorwacka agresja w styczniu 1993 r. zniweczyła serbską większość w Rawni Kotari. Wsie Islam, Kaszić i Smokowić legły w gruzach, a mieszkańców zabito. Serbów z mieszanych etnicznie wsi takich, jak Murwica, Crno, Zemunik Donji, Poljica i Islam Latinski wyrzucono lub zabito. To były czystki etniczne.

Serbowie przestali tam istnieć. Chorwaci zniszczyli cerkwie w Smokowiciu, Islamie Greczkim i Kasziciu. W Cerkwi Św. Jerzego w Islamie Greczkim był grób jednego z największych pisarzy serbskich, Władana Desnicy. Wojsko Armii Chorwacji zbezcześciło go niszcząc cerkiew. Wieża Stojana Jankowicia, pana wielkiego rodu serbsko-weneckiego i przodka Desnicy, także uległa zniszczeniu. Wojska chorwackie z nienawiści masakrowały ciała zabitych. Veritas: *Nie mamy dokładnych spisów własności serbskiej zniszczonej przez chorwacką maszynę wojenną od czasu styczniowej agresji. Należałoby udać się na scenę zbrodni, co nie jest możliwe dla strony serbskiej. Mamy natomiast listy ofiar ludzkich. Nie wymieniamy liczby osób wypędzonych i rozdzielonych od rodzin, bo to wymagałoby specjalnych badań.*

W NRD-owskich mundurach

22.11.1993 r. w siedzibie armii RSK, przed mecenasem Borką Torbiciem, złożył zeznania 65-letni Mirko Opaczić, świadek wydarzeń w Rawni Kotari od 22.1.1993 r. Kiedy armia chorwacka zaatakowała Murwicę, pojechał na noc do znajomego w Smokowiciu. Tam znalazł ciało Dawora Graowca. Rano zatrzymali go żołnierze chorwaccy. Zagrozili, że zabiją go, jeśli znajdą choć jednego *czetnika* w miejscu, gdzie spał. W Murwicy zobaczył setki wojsk. Odwieźli go do sądu w Zadarze na przesłuchanie, które trwało do wieczora, po czym znalazł się w celi z zakrwawionymi ścianami, a rano – w koszarach policji wojskowej: *Bili mnie i przesłuchiwali cały dzień. Stanko Cwetjanowić ze wsi Islam Latinski był ze mną. Skuli nas w kajdany. Nie karmili ani nie dali wody przez dwa dni, ale znalazłem jabłko w śmieciach*. Kilku policjantów podeszło do ich celi pluć na więźniów, *kazali całować podłogę, ziemię chorwacką, i mówić ‚czetnik'*, *krzyczeć ‚niech żyje Pawelić' i salutować ‚gotów dla ojczyzny'. W pustej celi nie było koców ani łóżek. Po dwóch dniach zdjęli kajdanki i wzięli nas na przesłuchania. Zeznawałem klęcząc na betonowej podłodze*. Pokazy wali mu zdjęcia do rozpoznania osób, ale Opaczić nie widział bez okularów: *Powiedzieli, że jeśli nie widzę, wydłubią mi oko*.

Następne przesłuchanie było w kajdanach, przed sędzią śledczym sądu wojskowego, Branko Brkiciem, po czym przewieziono ich do więzienia cywilnego w Zadarze: *Było nas czterech w celi. Po dwóch dniach kazali mnie i Cwjetjanowiciowi zrobić ‚dobry uczynek', czyli nosić ciała z ciężarówki do kostnicy. Wszystko tam widziałem: mężczyzn bez połowy głowy, bez ramienia, nogi. Wynieśliśmy 26 zwłok. Jestem pewien, że to cywile, nie liczyłem, ale były na pewno dwie kobiety. Rozpoznałem moich sąsiadów Swetozara Opaczicia, Zorana Daniczicia i Darko Graowacia. Po wyjęciu z samochodu, kąpali zwłoki i kazali nam rozpoznawać. Stanko i ja musieliśmy wykrzykiwać 'Niech żyje Ante Pawelić' i to samo dla Franjo Tudźmana. Robiliśmy to do godziny 22. Wtedy lekarz kazał nam skończyć. Odprowadzili nas do więzienia, kopiąc i uderzając kolbami karabinów. Musieliśmy wykrzykiwać 'Niech żyje Ante Pawelić'. Stanko upadł od ciosów. Maltretowali nas w celi tortur.*

Opaczicia bili mniej, bo był starszy. Był w celi z Cwjetjanowiciem, podczas gdy dwóch z policji wojskowej, jeden z każdej strony, biło go i kopało buciorami po całym ciele: *Stanko stracił przytomność dwa razy, a oni podnosili go i dalej bili. Kiedy stwierdzili, że dość, wsadzili nas z powrotem do celi. Siedziałem w niej miesiąc, potem przenieśli do innej celi, gdzie był także prawnik, Żeljko Komazec z Żegara. Z tego powodu bili go najwięcej.* Przychodzili po więźniów nocą, brali po jednym po ciemku i zwracali pokrwawionych. Kiedy jeden bił, inny dawał tabletki uśmierzające ból. Najtrudniejsze było dla Opaczicia przymusowe bicie kolegi: *Odmówiłem, bo nigdy nikogo nie biłem. Wyzwali mnie od 'czetnickiej maci', mówiąc, że zabiliby mnie, gdybym był młodszy*. Dwa tygodnie przed wyjściem bito ich mniej, aby nie było śladów. Zostali wymienieni na Chorwatów 25.5.1993 r.

Nenad Sztrbac, lat 35, żył z Chorwatką, Sanją Szore. 22.4.1993 r. przyszła po niego policja wojskowa i zabrała do bazy marynarki wojennej Lora w Splicie. Po jednej nocy zabrali go do sędziego śledczego, który wydał nakaz czasowego aresztu. Trafił do więzienia cywilnego w Zadarze na prawie 3 miesiące, a w końcu do wojskowego więzienia Lora: *Jednego ranka naczelnik więzienia i naczelny kryminolog kopali i bili mnie, również pałkami, chyba ze cztery godziny. Kiedy traciłem przytomność, polewali mnie wodą i dalej bili na zmianę. Uprzedniej nocy musieliśmy śpiewać piosenki ustaszów. Naczelnik kazał pozdrawiać go po ustaszowsku 'gotów dla ojczyzny', podnosząc rękę, jak hitlerowscy ustasze podczas II wojny światowej*. Nie spali, bo co noc biegli śpiewać piosenki ustaszów na podwórzu. Ostatniego, który się stawił, zawsze bito. Po jakimś czasie ogolono wszystkim głowy i ubrano w mundury z insygniami armii NRD na lewym ramieniu i numerem więźnia wojennego z tyłu. W pomieszczeniu ok. 20 m^2 było ich 30. Musieli spać na podłodze, na bokach z braku miejsca. Za potrzebą wypuszczano ich dwa razy na dobę na 10 minut.

Sztrbac: *W więzieniu w Splicie nie pamiętam, byśmy w ogóle jedli. Raz dostałem herbatę. Dali nam przeterminowane konserwy, których nawet pies by nie chciał. Naczelnik więzienia w Lora zmuszał nas do zjedzenia ich – jeden miał przeżuć, a drugi zjeść. Celował z rewolweru w moje oczy albo stopy, licząc do 10, chociaż nigdy nie strzelił. Mnie było obojętne, nie bałem się, bo nawet bym wolał w tej sytuacji, by mnie zabił. Wziął nóż, groził mi odcięciem genitaliów, komentując o moim, tzn. 'czetnika', związku z chorwacką kobietą ustaszów i czemu nie wybrałem Muzułmanki.* Stenograf sądowy odnotowała, że świadek zapłakał.

Naczelnik obiecał zabić Opaczicia, jeśli ten zostanie w więzieniu. Zagroził, by nie mówić o przesłuchaniach, bo przyjedzie sprawdzić zeznania przed sądem wojskowym w Zadarze. Opaczić: *Złożyłem tam krótkie zeznanie, jak mnie traktowano, ale nie odważyłem się powiedzieć, kto mnie bił*. Sąd oskarżył Opaczicia o Wielko-Serbskość i sympatyzowanie z inwazją na Republikę Chorwacji w Krajinie, włączenie się do armii wroga i udział w okupacji okolic

Zadaru. *Wytknąłem, że to nic nie ma wspólnego ze mną, bo jestem ze Splitu. Nic mi nie mogli udowodnić, nawet z pomocą świadków, ale w końcu znaleźli Dawora Jurjewicia, który siedział w więzieniu w Kninie. Powiedział sądowi w mojej obecności, że czekałem na niego w Bukowiciu w mundurze polowym, uzbrojony, co oczywiście nie jest prawdą, bo byłem wtedy w Splicie.* Kryminolog w Zadarze szeptał do ucha Opaczicia, czy dostał nauczkę. Wtedy on zrozumiał, że nie ma dlań miejsca w Chorwacji. Spędził w więzieniu i na torturach 2 miesiące i 25 dni: *To tyle z ważnych rzeczy, które chciałem przekazać* – zakończył swe zeznania w sądzie miejskim w Benkowacu, Rawni Kotari, RSK (24.11.1993).

Czetnicy

56-letnia Tonka Szljepica z Islamu Greczkiego zeznawała w tym samym sądzie (25.11.1993): *Ok. 17:00 dnia 22.1.1993 r. byliśmy z Jowanem na podwórku, kiedy przyszło trzech z chorwackiej policji ministerstwa spraw wewnętrznych w mundurach polowych. Nic nie zrobiliśmy, a oni zaraz po wejściu spoliczkowali mnie, a męża bili, kopali w głowę i żołądek. Bili go z 20 minut, upadł kilka razy, a oni go podnosili i dalej bili. Kiedy przestali, miał zdartą skórę, był siny i nie mógł mówić, tylko coś szeptał.* Zabrali parę na pole: *Było bardzo zimno w nocy, nie mieliśmy płaszczy.* Trafili do więzienia w Zadarze na trzy dni: *Było nas sześć osób w pokoju, mój mąż nie mógł się ruszyć, spaliśmy na gołym betonie.* Więźniów bito, szczególnie brutalnie Budego Muskowskiego, mówiąc mu obelgi. Żiwko Suboticia bili, kopali w korytarzu, a gdy odpowiadał, że nie wiedział, gdzie jest jego syn, mówili mu, że jest z czetnikami, jak wszyscy.

Mąż Tonki zmarł na jej rękach: *W autobusie było 17 więźniów, szofer i trzech policjantów. Powiedziałam im, że mąż umarł. Oni odparli, że to nie ma znaczenia, nie mogą nic zrobić. Więc trzymałam go aż dojechaliśmy do Paga. Potem go zabrali, a dostarczyli tutaj miesiąc temu. 22.1.1993 r. kiedy nas aresztowali w naszym domu, rozpoznałam, że byli żołnierzami* [...] *zagrozili, że wepchną nas do domu, zamkną i spalą. Ok. 10 minut przed aresztowaniem, zabili na podwórzu mojego 37-letniego syna, Zdrawka. Byliśmy w domu, kiedy usłyszeliśmy strzelanie i wybuchy granatów. Poszliśmy z mężem skryć się w drugim domku, a syn miał potem dołączyć.* Znaleźli go martwego na podwórzu, podziurawionego kulami na prawym boku. *Przykryłam go. Mąż powiedział żołnierzom, że nie odejdzie od syna, na co jeden z nich zagroził, że zabije, jeśli dotkniemy zwłoki.* Matka nie dowiedziała się, co się stało z synem: *był chorym na nerki pacjentem szpitali w Zagrzebiu i Zadarze, więc nie był w armii, gdy go zabili. Mąż też nie był w armii, był rencistą, urodził się w 1929 r.*

Żołnierze zapytali o córkę Szljepiców, twierdząc, że jak wszyscy poszła do czetników. Gdy tylko Tonkę przywieźli do tymczasowego aresztu w Zadarze, przeklinali ją i ubliżali, że urodziła czetników. „Fascynacja" chorwackich neofaszystów *czetnikami* pochodzi stąd, że po II wojnie światowej propaganda Tity

gloryfikowała komunistyczną partyzantkę (ku zadowoleniu ustaszów, którym czetnicy też dobrze dali się we znaki), a oczerniała czetników pod dowództwem gen. Draży Mihajlowicia. Czetnicy mieli jednak największe osiągnięcia wojskowe przeciw hitlerowcom i komunistom na Półwyspie Bałkańskim. Agenci pochodzenia niemieckiego w wywiadzie brytyjskim filtrowali doniesienia do Churchilla na korzyść partyzantki Tity. Propaganda secesjonistów i neofaszystów chorwackich chwyciła się tej kalki, zaprogramowanej przez dekady dyktatury Tity. Zachodnia opinia bezmyślnie przyjęła negatywny stereotyp czetnika.

Innego Opacicia z Murwicy, Stewana, też aresztowano i spędził w koszarach 3 doby w kajdanach. Podczas przesłuchań był bity kolbami po głowie i ramionach. Drugiego dnia musiał myć ustęp, łazienkę i korytarz, podczas gdy 15 żołnierzy biło go na zmianę: *ryczałem, jak zwierzę, powiedzieli mi potem inni więźniowie. Nawet kobiety biły mnie. Był wśród nich syn sąsiada, Marko Lukicia, właściciela gospody*. Bito go i poniewierano, ciągano po innych miejscach. Stewan rozpoznał wśród oprawców kolegę z pracy. Gdy dotarł przed sędziego, Branko Brkicia w Zadarze, nie bili go już, ale potem dwa miesiące więzienia w sądzie były nie do zniesienia. Przesłuchiwali go i bili klęczącego godzinami, z rękoma uniesionymi. Dwóch biło, jeden przesłuchiwał, ciągle napływali nowi policjanci z więzienia.

Kazali więźniom śpiewać piosenki ustaszów, bić jeden drugiego tak mocno, jak oprawcy. Jego ciało było sine. W więzieniu w Zadarze, Iwo Erlić z Tinj bił go najmocniej, kablami, każdego rana, gdy był na służbie i przynosił śniadanie: *Zmuszał nas do wzajemnego bicia: Bił nas szczególnie wtedy, gdy słyszał wybuchy, krzycząc, że nasza armia ostrzeliwuje Zadar. W katolicką Wielkanoc, gwardzista Edi Bajlo, Albańczyk, wziął mnie, Slawko Olujicia i Mladena Kusojicia do ubikacji i bił nas do nieprzytomności. W nocy budzę się, plotę bzdury, po tych przerażających przeżyciach. Przy zmianach pogody, moje ciało odzywa się bólami. Nie mogę zrelacjonować wszystkich szczegółów, gdyż nie pamiętam wszystkiego. Było jednak bardzo ciężko. Kiedyś poprosiłem strażnika o pistolet, żeby się zabić. Gdybym go dostał, prawdopodobnie odebrałbym sobie życie, bo nie mogłem więcej wytrzymać tych tortur*.

Stewana oskarżono o podpalenie domów chorwackich w Murawicy: *Badali mnie bez przerwy na zmianę; jeden wychodził, drugi wchodził. Straciłem pamięć od tortur. Pamiętam proces. Dostałem wezwanie do sądu, dwóch policjantów przyszło po mnie, wszedłem na salę sądową. Było tam wielu ludzi z sądu, a wielu nie wiem, dlaczego tam byli. Pamiętam sędziego, Miliwoja Dukicia i mojego chorwackiego sąsiada Ljubo Suracia, który przyniósł zdjęcia zniszczonych domów w Murawicy.* Po 1-godzinnym przesłuchaniu, Stewana wyprowadzono na pół godziny i wprowadzono na salę sądową: *zostałem skazany na 14 lat więzienia. Powiedzieli mi, że użyłem dział. Do dziś nie wiem, jak to zrobić. Powiedzieli mi, że schowałem się w krzakach i czekałem na chorwackich sąsiadów, zabiłem ich itd.*

Żniwo

W wyniku systematycznej kampanii represji i zastraszania od momentu objęcia władzy przez Tudźmana i jego partię HDZ, ponad 300 tys. Serbów uciekło z terenu byłej Republiki Chorwacji, w tym 120 tys. do pobliskiej RSK, a stamtąd w 1993 r. do Republiki Serbskiej w obecnej BiH. Reszta znalazła się w Serbii-Czarnogórze i za granicą. Zamordowano 4 tys. serbskich cywilów na terytorium byłej Republiki Chorwacji. Wojna o *niezależność* zabiła ponad 2,7 tys. żołnierzy JNA, obrony terytorialnej i armii RSK oraz funkcjonariuszy serbskiej policji, większość z nich w okrutny sposób, z okaleczeniem zwłok. Kilka tysięcy wojskowych i cywilnych więźniów doświadczyło „legalnych" i nielegalnych więzień i obozów w Republice Chorwacji. Armia chorwacka wyspecjalizowała się w porwaniach cywilów, szczególnie kobiet na obrzeżu RSK. 10 tys. serbskich domów zniszczono tylko na terytorium byłej Republiki Chorwacji. Własność niezniszczoną zabrali Chorwaci i nowe państwo chorwackie, bez rekompensaty właścicielom.

Pierwsza akcja wojskowa przeciw Serbom Krajiny to aresztowania 150 cywilów, w tym 48 kobiet, w Gospicu (16-17.10.1991). Armia chorwacka zwróciła 26 zwęglonych zwłok, w tym 9 kobiet. Los pozostałych pozostaje nieznany. Presja międzynarodowa zmusiła władze Chorwacji do aresztowania Tihomira Oreszkowicia, odpowiedzialnego za morderstwa. Armia wybroniła go jednak, bo wyczyścił Gospic z *gangów czetnickich*. W Zachodniej Sławonii (ZS), wojsko armii Chorwacji zabiło ok. 2,5 tys. serbskich cywilów, w okresie 11.10.1991 – 29.3.1992 r. Marino Selo i Pakrac Poljana były miejscem masowych egzekucji przez policję ZNG, za co odpowiadają Sirac Damir, komendant obozu koncentracyjnego i dowódca policji ZNG oraz Tomislaw Merczep, dowódca jednostek specjalnych chorwackiej bezpieki.

Sawo Poczucza, pop w Okuczani, żonaty i ojciec 4 dzieci: *Kiedy Chorwaci rozpoczęli ofensywę w ZS, widziałem wielu Serbów zabitych w tym rejonie podczas działań wojennych. Będąc kapłanem, pochowałem wielką ilość ofiar* [...] *Mordowano w najbardziej brutalny sposób. Widziałem kobietę z rozciętą piersią i dłonią wsuniętą w ranę. Inni mieli odcięte uszy, nosy, itd. W dniu Św. Mikołaja, 19.12.1991 r. Chorwaci przebrani w mundury JNA wpadli do wsi Maszićka Szagowina i Szirinci, zabijając 68 Serbów* [...] *Zwłoki okaleczono* [...] *zginęły całe rodziny.* Poczucza przeczytał Proklamację z 28.8.1991 r. nt. chorwackich planów wypędzenia Serbów z 28 wsi w rejonie od Pożega po Kamenska u stóp gór Papuk w ciągu 24 godzin: mieszkańców zmuszono do opuszczenia wsi, które następnie zrównano z ziemią. We wrześniu, Chorwaci zabili 18 osób, w większości staruszków i spalili 50 domów we wsi Gredjani. Tego samego dnia, we wsi Czowac zabili cywilów i spalili 30 domów: Chorwaci włożyli minę do traktora, który wyciągnęli na pole. Właściciel pojazdu zawołał 25-letniego Majstorowicia, syna Milana, na pomoc. Mina wybuchła zabijając obu.

Pierwszy atak Chorwacji na RSK (21.6.1992) po ustanowieniu protektoratu ONZ w Krajinie miał miejsce na Równinie Miljewci, która sąsiaduje od północnego-zachodu z Rawni Kotari i leży między rzekami Krka i Czikola na południe od Kninu. Głównym miastem jest Drnisz, a wioski to Drinowci, Kljucz, Siritowci, Bacziczi i Miljewci Bogaticz. Chorwat Seid Traljić: *Turecki podbój Drniszu zmienił demografię. Uprzednio rzadko zaludniony, rejon został zaludniony w XVI wieku, przeważnie napływem z Hercegowiny. Zaznaczyło się to nazwami nowych wsi od nazwisk osadników, np. Mirilowiczi, Miljewci, Drinowci, Radonicz i Kriczka. W średniowieczu były to znane nazwiska serbskich i hercegowińskich pastuchów, do dziś istniejące w Hercegowinie* (*Drnish of XVI and XVII centuries* JAZU Institute, Zadar 1972).

Wskutek nawracania Serbów na katolicyzm i wynaradawiania, Chorwaci stanowili większość w 1992 roku, gdy armia chorwacka zabiła tam i zmasakrowała 40 wojskowych RSK na oczach UNPROFOR, a więźniom kazano kaleczyć zwłoki kolegów, grożąc śmiercią. Jedyną serbską wioskę, Nos Kalik, zrównano z ziemią. Ciała wrzucono do głębokiego krasowego dołu i przysypano masą śmieci. Kilku więźniów osądzono i uduszono pasem ofiary lub zabito strzałem w potylicę. Zrobiony z tego program pokazano w Szibeniku jako film zgrozy. Chorwackie radio w Splicie podało nazwiska zamordowanych na tle serbskiego hymnu i obraźliwych komentarzy. UNPROFOR i obserwatorzy Wspólnoty Europejskiej zażądali wycofania się, a ONZ wydało rezolucję nr 762, lecz Chorwaci nie posłuchali się. Dwa miesiące później, UNPROFOR umożliwił ekshumacje i zwrot stronie serbskiej. Dźwig armii chorwackiej wyciągał śmiecie cały dzień, zanim dokopano się do rozłożonych zwłok bez głów i kończyn. Patologowie nie byli w stanie rozpoznać 12 zwłok, mimo 2-miesięcznej pracy. Podobną zbrodnię popełnili ustasze w pobliskim dole w Mratowska podczas II wojny światowej.

Chwała Kanadyjcom

Druga chorwacka agresja od czasu protektoratu UNPROFOR miała miejsce 22.1.1993 r. w Rawni Kotari. Zabito 326 wojskowych i cywilów. 165 cywilów zmarło podczas ucieczki. Wsie Smokowić, Kaszić i Islam Grczki całkowicie zniszczono. W dalszym ciągu pod protektoratem ONZ, grupa ustaszów zinfiltrowała rejon Mirlowić Polje (6.9.1993) i okrutnie zabiła 7 staruszków, w tym 2 kobiety, paląc żywcem 3 osoby.

Mimo kilku wieków trudów obrony przed Turkami i ludobójstwa podczas II wojny światowej ze strony chorwackich nacjonalistów i bośniackich muzułmańskich radykałów, Serbowie przetrwali w Krajinie jako większość, do czasu neofaszystowskiej Chorwacji. Po raz pierwszy od czterech wieków, Krajina została brutalnie i krwawo wyczyszczona z Serbów, na naszych zasłoniętych oczach. RSK istnieje już tylko jako rząd emigracyjny i setki tysięcy emigrantów

serbskich z Krajiny. W sierpniu 1995 r. Chorwacja zbrojnie i z pomocą wojskową USA, zaanektowała RSK. Akcją *Oluja* (Burza) dowodził gen. Agim Czeku, Albańczyk z Kosowa, były oficer armii socjalistycznej Jugosławii. *Jane's Intelligence Review* opisał go jako planistę masakr przeciw ludności serbskiej w 1993 r. i w 1995 r. w protektoracie ONZ.

Burza zabiła 5 tys. i wypędziła ok. 200 tys. cywilnych Serbów. Czeku współpracował z grupą emerytowanych generałów amerykańskich, Military Professional Resources Inc (MPRI), która doradzała rządowi Chorwacji w Burzy. Kiedy haski trybunał zbrodni w byłej Jugosławii ogłosił śledztwo przeciw Czeku, rząd USA wywarł presję, by usunąć oskarżenie. Czeku służył w armii Chorwacji od początku zbrojnego konfliktu w 1991 roku, jako pułkownik Gwardii Narodowej. Dowodził jednostką, która w 1991 r. porwała i zamordowała 156 najbardziej znanych osobistości z Gospica. W 1993 r. brał udział w ataku chorwackim w okolicach Medaka, który przeszedł do historii nowego państwa chorwackiego, dzięki postawie kanadyjskiej jednostki sił ONZ. Wojska Czeku zmasakrowały tam i spaliły żywcem 81 do 200 Serbów.

Kanadyjski korespondent wojenny, Scott Taylor: *Wielu żołnierzy sił pokojowych Kanady było świadkami okrucieństw popełnionych przez wojska Czeku w Chorwacji w latach 1993 i 1994. Dzięki ich świadectwom trybunał w Hadze wydał zalakowane oskarżenie.* Żołnierze kanadyjscy *pochowali przerażające resztki ciał i pozbierali wszelkie możliwe dowody celem postawienia winnych przed sprawiedliwością.* Mimo to, naczelna oskarżyciel w haskim trybunale, Kanadyjka Louise Arbour, *zdecydowała postępować przeciw bardziej politycznie znaczącym podejrzanym i nic nie zrobiono, by postawić Czeku przed sądem.*

UNPROFOR był już na miejscu 18 miesięcy, kiedy 12.9.1993 r. kanadyjska jednostka Vandoos zatrzymała 4-dniową ofensywę chorwacką w okolicach Medaka k. Gospica. Armia Chorwacji rozpętała bombardowania artyleryjskie 9.9.1993 roku, wyeliminowała serbskich obrońców na otaczających wzgórzach i szybko zajęła wioski w dolinie bronionej przez Serbów. Kanadyjczycy przystąpili do pierwszego od wojny koreańskiej ataku w pełnej skali. Doszło do napiętej konfrontacji między czołgami chorwackimi a kanadyjskimi transporterami z pociskami przeciw czołgom, bez wymiany ognia, dzięki dowódcy Vandoos, który zachęcił 20 międzynarodowych reporterów towarzyszących, by wystąpili naprzód obserwować rozwój konfrontacji.

Zgodnie z mandatem ONZ, przez trzy dni Kanadyjczycy bronili terenu wyznaczonego dla serbskiej ludności, zmuszając wojsko Chorwacji do odwrotu. Poległo 35 żołnierzy chorwackich. Chorwaci opuścili Krajinę, ale po mordach, gwałtach, splądrowaniu i dewastacji. Kwatera ONZ w Zagrzebiu zabroniła Kanadyjczykom interweniować. Taylor: *Musieli mimo woli i bezradni oglądać rzeź* […] *dokumentować wydarzenia* […] *i wnieść oskarżenia do ONZ przeciw*

dowódcom chorwackim jako zbrodniarzom wojennym. Matt Stopford dostał wyróżnienie za odwagę, kiedy utrzymał swą placówkę obserwacyjną tuż przy chorwackich liniach, przez parę dni ognia. Ostatniej nocy przed wycofaniem się Chorwatów, Stopford widział czyny pijanego wojska chorwackiego. Jeden pijany paradował w zakrwawionych majtkach damskich na głowie. Wojsko gwałciło, plądrowało i zabijało. Reguły ONZ zabraniały Stopfordowi zrobić cokolwiek.

Veritas podaje, że agresja chorwacka w Medak zamordowała 72 cywilów, w większości starców. Wsie Diwoselo, Czitluk i Poczitelj zrównano z ziemią, po ataku czołgami i piechotą. Wojsko chorwackie rabowało, paliło i niszczyło domy serbskie, zabijało i mordowało cywilów, żołnierzy i policjantów. Złapano 10 żołnierzy serbskich (w tym dwóch 65-latków) i sądy chorwackie skazały ich na maksymalne kary więzienia. Veritas: *sprawcy oskarżyli ofiary i udowodnili im winę*. Ustasze z Gospica przyszli do serbskich wiosek na rzeź, jak w latach 1941-1945, kiedy zamordowali 907 Serbów tylko w Diwoselo. W pobliskim obozie koncentracyjnym Jadowono, ustasze powrzucali w ciągu 62 dni ok. 60 tys. Serbów do co najmniej kilkunastu otworów krasowych na Górze Welebit. Większość wrzucono ok. dnia Św. Ilji, 2-5 sierpnia 1941 r. Ustasze wrzucili 1,4 tys. osób ze wsi Grubisino Polje do otworu Saran. Straciło tam życie też 54 popów.

W latach 1991-1992, znów zginęły setki Serbów w Gospicu i okolicach, tym razem za przyzwoleniem społeczności międzynarodowej. Kanadyjczyk, mjr Craig King (9.9.1993): *Podczas wycofywania się, wojsko chorwackie zabijało niewinnych i niszczyło ich własność*. Żołnierze UNPROFOR znaleźli kobietę zastrzeloną od tyłu, w pół-otwartym grobie. 16.9.1993 r. UNPROFOR raportował co najmniej 11 wsi zniszczonych przez wojsko chorwackie podczas wycofywania się: *zniszczenie było dobrze zorganizowane, systematyczne i dokładne*. UNPROFOR oszacował kompletne zniszczenia 125-150 budynków. Oficerowie ONZ ustalili, że wojsko chorwackie miało rozkaz z najwyższego dowództwa, by zburzyć te miejscowości (Tanjung i Reuters 19.9.1993). Dr Żeljko Karan rozpoznawał zwłoki zwrócone UNPROFOR: *właściwie w ogóle nie było zwłok ranionych* [...] *Wyjątkiem są zwłoki nr 42. Trzy powierzchowne i płaskie rany prawdopodobnie zrobiły odłamki miny, ale to nie mogło spowodować śmierci. Prawdziwa przyczyną śmierci są dwa ciosy nożem w lewą stronę klatki piersiowej. Specjalnym problemem w procesie rozpoznawania zwłok były zwęglone ciała* [...] *te osoby spalono żywcem*.

Iwanka Rajcewić: *Ok. 6:00 trafił pierwszy pocisk* [...] *ustasz podszedł do okna, ujrzał mnie, odbezpieczył granat i wrzucił do środka. Zaraz po wybuchu patrzył, czy mnie zabił. Byłam ranna, lecz udawałam śmierć* [...] *Potem przyjechał czołg i transporter opancerzony*. [...] ***Mówili obcym językiem, chyba po niemiecku. Kiedy podeszli do nich ustasze, tłumacz przetłumaczył: ‚To jest serbska wieś, zabijcie wszystkich, nawet koty. Wszystkich, nikt nie ma przeżyć, nawet dzieci’***.

Ok. 30 albo więcej z nich miało na twarzy czarne maski. Gdy tylko rozdzielili się i wyszli na wioskę żądni krwi, poszłam po syna do następnego pokoju. Nie było go. Wyszłam na zewnątrz. Ustasze byli po obu stronach. Obrałam drogę przez wieś, czołgając się krzakami. W gęstym żywopłocie obandażowałam sobie rany i zostałam tam noc i jeden dzień.

Materiały źródłowe

1. Piotr Bein *To Serbia via Poland* www.antic.org/YU4NSP/Piotr/ www.aeronautics.ru/archive/yugoslavia/bein/

2. Scott Taylor *Inat: Images of Serbia & the Kosovo Conflict* Esprit de Corps, Ottawa 2000

3. Scott Taylor i Brian Nolan *Tested Mettle: Canada's Peacekeepers at War* Esprit de Corps, Ottawa 1998

4. Lee Windsor *Professionalism under Fire: Canadian Implementation of the Medak Pocket Agreement, Croatia 1993* [w] *Canadian Military History* nr 9:3, 2000 http://cda-cdai.ca/library/medakpocket2.htm

5. *'Gone down the Danube' from Croatian Hospital in Vukovar* www.krajinaforce.cjb.net

6. *Bloody September in Lika –1993* www.veritas.org.yu

7. *Miljevci Plateau – June 1992* www.veritas.org.yu

8. *Ravni Kotari Maslenica - 1993: Victims of Croatian Agression in the Republic of Serbian Krajina* www.veritas.org.yu



To zrobili Serbowie, sam widziałem!

Błysk i Burza

Działania chorwackiej armii Błysk w Zachodniej Sławonii i Burza w Krajinie były faktycznie akcjami humanitarnymi – wice-premier Chorwacji, Ljerka Mintas-Hodak, sesja Komisji Praw Człowieka ONZ, Genewa, 18.3.1997 r.

Neofaszyści pieją hymny pochwalne o operacjach wojskowych Błysk w Zachodniej Sławonii (ZS) i Burza w Krajinie. Tymczasem były to największe zbrodnie wojenne w Europie od czasu II wojny światowej. Gen. Luki Dżanko z armii Chorwacji w Bjelowar, do gen. Matalona z sił ONZ (30.4.1995): *niniejszym zawiadamiam, że wkrótce spodziewamy się działań wojennych na okupowanym terytorium byłej ZS. Dla ochrony wojsk ONZ pod Pana dowództwem, zalecam powziąć niezbędne środki, żeby mogły zebrać się w bezpiecznym miejscu i wycofać na czas do wolnej części ZS*. Podobnie jak w poprzednim ataku na siły ONZ chroniące sektor zachodni, chorwacka ofensywa najpierw skierowała się na wojska ONZ i ich placówki, zabijając żołnierza duńskiego i dwóch czeskich, raniąc dalszych 20, gdy 10 tys. pocisków spadło na Knin. ONZ ani NATO nie zareagowały. Bombowce USA zbombardowały nawet baterie artylerii VRS w Kninie! NATO faktycznie wspierało chorwacką ofensywę. 9.8.1995 r. żołnierze chorwaccy zabili reportera BBC, Johna Scoffielda i ranili jego dwóch kolegów k. Wrginmostu za to, że filmowali palenie serbskich domów.

Oświadczenie dr Franjo Tudźmana, prezydenta Chorwacji (15.1.1996): *Na początku 1995 r. 11051 km*^{2} *terytorium Chorwacji okupowali serbscy buntownicy, tzn. armia serbska Jugosławii. Atak serbskich terrorystów na szosie k. Okuczani 28-29.4.1995 r. (3 zabitych i 15 rannych) przekreślił umowę o integracji okupowanych ziem (zaczynając od komunikacji i gospodarki) do konstytucyjnego systemu Chorwacji. Zdecydowałem więc odzyskać obszar ZS siłą. Tereny ZS (Pakrac, Bogićewci, Medari, Okuczani, Stara Gradiszka, Jasenowac) wyzwoliła 36-godzinna operacja Błysk 1-2.5.1995 r. W tym zachodnim sektorze ONZ, serbscy rebelianci mieli 4 tys. wojsk 18-go Korpusu ZS, a także całą ludność pod bronią (ok. 12 tys.), ochotniczo lub pod naciskiem, z dobrze umocnionymi pozycjami i stosami amunicji w lasach na wypadek długich walk.*

Po naszej stronie mieliśmy: Brygady Gwardzistów 1, 2, 3 i 5-tą; 1-szą Chorwacką Gwardię Zdrug; 81-szą Gwardię Bojna (ok 1.000 ludzi); 3 jednostki rezerwy i jednostki obrony z Bjelowara, Osijka i Zagrzebia; jednostki zadań specjalnych oraz lotnictwo. O zaciętości walk świadczy 60 zabitych i 186 rannych po stronie chorwackiej. Operacja skończyła się zupełną klęską sił serbskich. Część z nich poddała się. Reszta uciekła do Bośni z większością ludności cywilnej. Powodzenie i profesjonalizm sił chorwackich zaskoczyły zagranicznych obserwatorów wojskowych i analityków, którzy podejrzewali Chorwację o działania w Kninie. W odwecie za poniżającą klęskę, serbscy rebelianci na rozkaz Milana Marticia zrzucili na Zagrzeb rakiety 2 i 3.5.1995 roku, zabijając 5 osób i raniąc 203, w tym 19 dzieci.

Błysk

Raport wewnętrzny z kwatery zachodniej strefy UNPROFOR: *1 maja, batalion jordański sił ONZ doznał 3 ofiar. Obawy budzi sytuacja w Gradiszka, gdzie żołnierze nepalscy byli pod ciągłym ogniem artylerii i nalotów. Z powodu nasilenia ognia między walczącymi stronami i niebezpiecznej sytuacji niektórych wojsk i własności ONZ, Rada Bezpieczeństwa nakazała wycofać się siłom ONZ* [...] *Pierwszy znany incydent zdarzył się 1.5.1995 r. o godz. 5:45, kiedy artyleria chorwacka ostrzelała pozycje serbskie w okolicach Lipika [...] Chorwacja wykonała działania w celu zdobycia RSK w dwufazowym ataku: zdobycie obwodu* [ZS], *po czym prawdopodobnie, jak wynika z bieżących działań, zdobycie Okuczani, mostu przez Sawę, mostu pontonowego w Jasenowacu, przy jednoczesnych atakach w centrum i na północy ZS* [...] *Nie wiadomo, czy Chorwacja osiągnie całkowite, szybkie zwycięstwo w swej próbie odbicia RSK. Przez jakiś czas spodziewana jest kontynuacja wymiany ognia artyleryjskiego, którego celami będą ośrodki ludności cywilnej*.

Świadek Sreto Wuczkowić przed sędzią Momirem Czikiciem, 9.5.1995 r. w Gradiszka, RSK: *Wieś Paklenica leży na granicy RSK i Chorwacji. Jordański batalion ONZ miał tam punkt kontroli. Był jednak opuszczony w maju 1995 roku, kiedy nadszedł atak. Chorwaci mogli bez trudu wejść do wsi. Byłem blisko budynku, gdzie w piwnicy schronili się ranni żołnierze i cywile. Chorwaci otworzyli ogień z broni ręcznej, gdy weszli do wsi. Musiałem szukać schronienia z innymi, którzy tam byli. Nagle wybuchł pocisk 'zolja' po drugiej stronie budynku. Ludzie zaczęli krzyczeć. Parę minut później wybuchł granat. Nie słyszeliśmy już głosów. Chorwaci weszli do budynku i zabili wszystkich wewnątrz*.

Szwed Hans-Anders Jarvestam, naczelnik policji ONZ w Okuczani (2.5.1995): *Musieliśmy iść ze wszystkimi uchodźcami 10 km do miejscowości Nowska* [...] *Po drodze widzieliśmy wiele okropnych widoków z co najmniej 50 zwłokami serbskich wojskowych i cywilów. Wiele domów było zniszczonych pociskami*. Rzecznik specjalnego przedstawiciela sekretarza generalnego ONZ, Jasuszi Akaszi (2.5.1995), o kontynuacji działań wojskowych z poprzedniego dnia: *Czyny te są na przekór wczorajszym żądaniom, żeby 'rząd Republiki Chorwacji natychmiast przerwał ofensywę wojskową swych sił w rejonie ZS, znanym jako sektor zachodni, która rozpoczęła się rano 1.5.1995 roku, gwałcąc postanowienia układu o zawieszeniu broni z 29.3.1994 r.'*.

Inż. Mire Wukowić: *Nedzio Kneżewić i Buinac opowiedzieli mi w środku czerwca 1995 roku, co im przekazał mój wujek Jowan z Medari o sytuacji w tej wsi. Cywile, którzy przeżyli musieli 2 maja iść na piechotę do Nowa Gradiszka. Widział moich wujków i ich rodziny martwych na podwórku. Mała Gordana była przecięta. Ciocia Andzielija miała rozerwaną nogę. Obie leżały przed domem, w rowie przy drodze. Widział zwłoki wujka Milutina przy bramie swego domu.*

Ciała wujka Ranko i małego Gorana były w środku podwórza. Na podwórzu wujka Milutina, Jowan widział zwłoki kobiety i dziecka, chyba cioci Cwijety i jej córki Dragany. Jowan widział innych martwych cywilów z wioski. O ile wiem, w Medari zginęło 36 cywilów, ale nazwisk Cwijety i małej Dragany nie ma na chorwackiej liście zabitych. W 1996 r. Wukowić otrzymał od ICRC świadectwa zgonu rodziny, ale nie Zorana, Cwijety i Dragany.

Nedeljko Stojnić, rolnik z gminy Okuczani: *Wojsko chorwackie kazało nam opuścić Bodegraj kolumną w kierunku Nowska 2.5.1995 r. ok. 17:00. Jadąc zauważyłem 65-letniego Ljubana Ostojicia przed jego domem. Leżał na plecach, na drodze była krew. Żył, coś mamrotał, ale nic nie rozumiałem. Stojący przy nim chorwacki żołnierz w zielonym mundurze polowym dobił go* [...] *Po przejechaniu ok. 500 m z kolumną, uciekłem. Ukrywałem się między domami cztery dni. Potem wszedłem do domu Nikoli Popicia, znajdując zwłoki w jego sadzie. Mężczyzna był zabity kulą w potylicę*.

Gazeta Serbów w Chorwacji, *Nasz Glas* nr 5, opublikowała w maju 1995 r. list Milenko Popowicia, przedstawiciela arcydiecezji zagrzebskiej, do metropolity Jowana. Popowić dołączył do grupy z Caritasu z Austrii, Niemiec, Włoch i USA, która udała się 9.5.1995 r. na tereny niedawnych działań wojskowych w ZS. Miała ocenić potrzeby humanitarne oraz stan obiektów sakralnych: *Kościół rzymskokatolicki poinformował już o sytuacji swych wiernych i obiektów, więc nie uważam za konieczne tego powtarzać*. Wnętrze Cerkwi Św. Jana w Jasenowacu uległo splądrowaniu i zbezczeszczeniu: *wojsko i policja chorwacka śpią tam z bronią i sprzętem wojskowym. Jedzą na stole liturgicznym. Czara mszalna jest spluwaczką, wypełnioną niedopałkami papierosów. Przy Pomniku Jasenowaca znaleźliśmy ślady krwi. Nie znaleźliśmy w mieście żadnych Serbów. Przejechaliśmy przez wsie Gornji Bogicewci, Gornji i Donji Rajic, nie znajdując cywilów, tylko mnóstwo chorwackiego wojska i policji*.

W Donji Rajic, policja nie wpuściła Popowicia do wnętrza cerkwi. Przez okno widać jednak było zdewastowane wnętrze i brak żyrandola. Na szosie Nowska – Okuczani, delegacja widziała wiele spalonych aut i ciężarówek oraz jeden autobus: *Przy wjeździe do Okuczani i wzdłuż drogi do Pakrac, widzieliśmy krew na drodze*. W cerkwi w Okuczani zniszczono wszystkie okna i zdewastowano wnętrze. Na zewnątrz, przy dużym kraterze ok. 10 m od ołtarza była zakrwawiona ziemia: *Policja zatrzymała nas w trakcie oglądania. Rezydencja biskupa Lukijana była niedostępna. Stacjonowało tam chorwackie wojsko*. Od Okuczani po Lipik, delegacja widziała *ubrania, obuwie, pakunki z jedzeniem i napojami, rowery, motocykle, spalone auta i krew wzdłuż drogi*. Budynki cerkwi w Medari, Donji Caglic i Pakrac zostały zniszczone, a wnętrza zdewastowane.

Ludzie z Caritasu nie znaleźli żadnych Serbów. Popowić: *W Okuczani i innych miejscach po drodze, jacyś ludzie oczyszczali pole. Mieli na sobie mundury*

z pasami na rękawach i byli pilnowani przez uzbrojonych żołnierzy. Powiedziano nam, że to służby ochrony cywilnej. Jeden z nich szepnął nam, że jest Serbem i szybko się usunął. To był jedyny raz, kiedy spotkaliśmy tam Serba. Większość domów, które widzieliśmy po drodze, były uszkodzone i splądrowane. ***Czuliśmy swąd trupów we wszystkich miejscowościach, przez które przejechaliśmy, za wyjątkiem Lipika i Pankracza. Z tego, co widzieliśmy i doświadczyliśmy w tej podróży, wnioskujemy, że Serbowie znowu stali się ofiarami ludobójstwa****. Serbowie nie istnieją już w Zachodniej Sławonii.*

Raport (12.5.1995) z wydziału ds. cywilnych sektora zachodniego sił ONZ podał tylko przypadki ze znanymi nazwiskami ofiar. W domu w Paklenicy miała miejsce masakra 5 rannych i 3 pielęgniarek, przez podcięcie im gardeł. Świadek Mitar Wujaklija, ranny w głowę, uciekł przez okno i zdołał przeprawić się przez Sawę. We wsi Czage, żołnierze ONZ słyszeli krzyki osób, którym podrzynano gardła. We wsi Benkowac, zmasakrowano 73-letnią kobietę i niedorozwiniętą osobę. Na drodze między Trnakowac a skrzyżowaniem do Rogolj, cywile wpadli w zasadzkę między południem 1 maja a rankiem 2 maja i zostali zaatakowani z karabinów maszynowych i snajperskich. Zginęło ok. 50 osób. W Nowi Warosz celem ognia z różnych rodzajów broni stali się cywile, w tym kobiety i dzieci, poruszający się na piechotę i pojazdami. Zginęło ok. 100 osób. Kapłan Sawo Poczucza został ranny i przebywa w szpitalu w Banja Luka. Cztery kobiety zmasakrowano we wsi Medari 1 lub 2 maja. We wsi Rajiczići, zmasakrowano 2 osoby, a wieś spalono. Podpalono domy w Mlaka.

Veritas w październiku 1997 r. posiadał listę 281 osób zabitych lub zaginionych w Operacji Błysk: *Niestety lista nie jest końcowa, ponieważ rodziny wciąż podają nazwiska zaginionych krewnych*. Chorwacka komisja ds. uwięzionych i zaginionych podała listę 168 osób zabitych, w tym 53 niezidentyfikowanych. Rozpoznano w sumie 79 osób: *Co się stało z pozostałą liczbą ponad 168? Trudno wierzyć, żeby ktoś z nich jeszcze żył. Dokumentacja Veritasu wskazuje, że zwłoki zostały zniszczone celowo przez spalenie lub spłonęły. Winni ukryli zbrodnie rozmyślnie, wrzucając ciała w głębokie doły i studnie. Inne zwłoki pozostały w miejscach niedostępnych. Prędzej czy później zostaną odkryte, ale nie zwłoki tych, których spalono*.

Masakra uchodźców

Policjant Duszko Dedojewić z Okuczani był 2.5.1995 r. w godzinach 7:00-10:00 świadkiem masakry kolumny uchodźców, którą siły Chorwacji ostrzelały pociskami, granatami różnego kalibru i bronią ręczną. Szacuje, że w tym miejscu w wymienionych godzinach Chorwaci zabili ponad 150-200 osób: *Ok. 7:00 byłem w kolumnie uchodźców, która jechała trzema rzędami pojazdów przez Nowi Warosz ku przeprawie przez Sawę do Republiki Serbskiej. Zobaczyłem w środku kolumny ambulans z czerwonym krzyżem i obrotowym światłem. Kierowca leżał*

koło pojazdu. Widziałem ciężarówkę w płomieniach i dwu żołnierzy obok. 10 m za nią był biały mercedes, martwy kierowca Bogić, inwalida i cywil. Przy nim leżał Żiwkowić. Obaj byli w wieku 35-40 lat. Widziałem, jak zabili Wukadinowicia koło mercedesa i zwłoki cywilów – dwóch mężczyzn i jednej kobiety w wieku ok. 50 lat. Widziałem przewrócony traktor i zwłoki kobiety obok.

Wymieniony pop z Okuczani, Poczucza, był 1.5.1995 r. w domu z rodziną i biskupem ZS: *Miasto i okolice zostały ostrzelane. Radio poinformowało, że cywile mają się przygotować do ewakuacji: zabrałem żonę, dzieci, dwie kobiety z Okuczani i studenta teologii na wizycie u biskupa, do Banja Luki ok. 21:00. Biskup został w Okuczani. Planowałem tam zaraz wrócić*. Poczucz wracał nazajutrz, zabrawszy po drodze Milkę Kesić, także z Okuczani: *Przy wjeździe do Nowi Warosz, nagle moje auto wpadło pod obstrzał z pierwszych domów, potem z następnych po prawej stronie ulicy. Milka Kesić zginęła natychmiast. Ja dostałem kilka kul, ale jechałem dalej, aż strzelanie ustało. Wyszedłem z wozu, przebiegłem ok. 200 m i upadłem.* ***Przede mną roztaczał się horror: przewrócone samochody, zabici cywile. Jacyś cywile miotali się między autami. Byli wystawieni na ogień karabinowy z domów i pobliskiego lasu, oraz granaty****. Wiele aut płonęło. Jakieś kobiety, dzieci i starcy skryli się w pobliskich domach. Poczuczę wciągnięto do pobliskiego domu i opatrzono. Dostał się do szpitala*.

Petar Bożić, stolarz: *Starliśmy się z siłami chorwackimi, które zajęły obie strony drogi, w lasach Prasznik i Ljeskowacza oraz w Nowi Warosz. Eskortowaliśmy kolumnę uchodźców do uszkodzonego mostu przez Kanał Strug. Ta część drogi była pod nieustannym obstrzałem, nawet z powietrza. Widziałem wielu zabitych cywilów, we wsi Nowi Warosz i na drodze stamtąd do Kanału. Usunęliśmy z drogi 25 zwłok. Bożić rozpoznał dziewięć z nich. Widział przewrócone i zniszczone traktory, wozy konne, auta. Pocisk trafił w ambulans.* Inż. Zoran Markowić z Gradiszki: *Radojica Ristić, Miodrag Bjelan, Mile Zailac i inni powiedzieli mi w Gradiszka 5.5.1995 roku, że widzieli wielu martwych Serbów przejeżdżając przez Nowi Warosz. Swąd spalonych zwłok unosił się wokół. Widzieli szereg przewróconych samochodów, aut, traktorów itp. Uprzedniej nocy, Chorwaci usunęli ciała z drogi, spalili i zakopali* [...] *Cysterny stały przy drodze. Widziałem je z pobliskiego rowu*.

Gojko Maleszewić, kupiec z Ladziewaca: *Objąłem ambulans z widocznym znakiem czerwonego krzyża. Obrotowe światło alarmowe i syrena były włączone. Wyjechałem z Okuczani do Gradiszki 2.5.1995 r. ok. 7:00. Przejeżdżając przez Nowi Warosz zobaczyłem przewrócone auta i wiele zwłok. Chorwaci otworzyli silny ogień z lasu po lewej stronie drogi. Nie mogłem zatrzymać się, musiałem jechać lawirując między poprzewracanymi samochodami i zwłokami na drodze. Przy mnie siedział Duszan Ljiljak, a dalej Radmirowić przydomek Braco. Liljaka zabili. Dostałem w plecy, miałem krew w ustach. Radmirowicia też trafili. Karetka*

stanęła na brzegu wsi w kierunku Gradiszka. Radmirowić i ja schowaliśmy się za siedzeniami, gdyż droga była pod silnym obstrzałem. Po półtorej godziny nasz wóz trafił i zapalił granat. Z tyłu karetki chowało się dwóch mężczyzn. Objął ich pożar. Maleszewiciowi i Radmirowiciowi udało się doczołgać do mostku: Dołączyliśmy do naszych żołnierzy i kolumny uchodźców i przekroczyliśmy Sawę.

Milenko Rausz z Paklenicy: *Dotarliśmy do Sawy 7.5.1995 r. 5-6 młodych mężczyzn płynęło wpław z pomocą kanistrów. Jednostka z Prnjawor pomagała w ewakuacji przez rzekę. Znajdowałem się k. Bistricy, między Gradiszką a Kozarską Dubicą. Po przepłynięciu rzeki zapytałem o matkę i dziewczynę, Wesnę Czukowić. Mówiono mi, że uciekły. Ale teraz po drugiej stronie powiedziano mi, że obie zostały zabite. Moja matka była podobno w piwnicy z oddziałem medycznym. Dom spalili ustasze. Było w nim 7-8 kobiet i 3-4 rannych. Moja matka pierwsza wyszła z piwnicy. Od razu ją zabili, chyba pociskiem 'zolja'. Objęły ją płomienie, została z niej tylko dłoń. Wesna szła za matką i dostała w nogi. Wciągnęli ją z powrotem do piwnicy. Zmarła dwie godziny później z upływu krwi.*

Nedeljko Marijanowić, metalowiec z Rajicia: *Jechałem 2.5.1995 r. autem na trasie Gradiszka-Bodegraj. Kierowca Njegowan i Ilija Szuczur jechali ze mną. Dołączyliśmy do kolumny uchodźców w Nowi Warosz. Po drugiej stronie wsi zobaczyłem helikopter, który otworzył ogień do kolumny, długiej na 2,5 km, jak wieś, a może więcej. Na kolumnę poleciały dwie miny przeciwczołgowe 'maljutka' bo słyszałem gwizd, a potem wybuchy. Przy gospodzie Zgrani Bracia zobaczyłem traktor i kilka uszkodzonych pojazdów, a w nich zabitych. Kilka zwłok leżało koło traktora. W traktorze był trup kierowcy. Następnie zostaliśmy ostrzelani z obu stron drogi. Musieliśmy wyskoczyć z auta. Kierowca dostał w nogę. Szuczur potknął się i upadł, był ranny. Miał na sobie kurtkę skórzaną, był cywilem. Nie widziałem go, ale słyszałem, jak prosił Chorwata 'Nie zabijaj mnie'. Usłyszałem strzał i nie słyszałem już Ilji. Wtedy zobaczyłem co najmniej 15-20 zwłok porozrzucanych na drodze. Pozostałem w ukryciu. Dotarłem do lasu i uciekłem.*

Policjant Mile Drekowić, nazywany Miszko: *Byliśmy w drodze do Nowi Warosz 2.5.1995 r. ok. 6:00. Chroniliśmy konwój uchodźców. Gdy tylko dotarliśmy do Nowi Warosz zobaczyłem kilka wozów konnych i auto oraz kilka zwłok cywilów, w tym dwóch kobiet i starca z roztrzaskaną połową głowy. Wobec silnego ognia artyleryjskiego, musieliśmy schować się za domy. Ustasze zajęli prawą stronę drogi do Gradiszki. Kolumnę ostrzelano bronią ręczną i także przez czołgi.*

Nikola Cwijić, właściciel gospody, widział 1.5.1995 r. ok. 11:00 dwa ciała w ciężarówce w Rożdaniku: *W drodze do Gradiszka przez autostradę strzelali do mnie i Milenko Dabicia snajperzy ustaszy. Musieliśmy chować się za pobliskimi domami. W jednym domu znaleźliśmy zwłoki dwóch mężczyzn, cywilów w wieku 30-40 lat. Znaleźliśmy też dwa ciała cywilów w tym samym wieku na podwórku gospody Sheik w Nowi Warosz. Uważam, że wszystkich zabili snajperzy. Kiedy*

poruszaliśmy się między domami, zatrzymała się kolumna długa na ok. 2.5 km, czyli długość wsi. Składała się z aut, furgonetek, itd. Ale większość stanowiły traktory z przyczepami. Niektóre auta płonęły. Zauważyłem ambulans z czerwonym krzyżem. Gojko Maleszewić musiał być w nim. On prowadził taki pojazd. Wiem, że zginął tam Duszan Ljiljak, wiek ok. 70 lat. Spalił się. Później dowiedziałem się, że Maleszewić był ranny. Na podwórzu domu 400-500 m od Sheika widziałem zwłoki cywilnego mężczyzny. Nie widzieliśmy, kto to jest z powodu ognia snajperskiego. Nie mogliśmy też podejść do rannego mężczyzny.

Rejon Gradiszka

Kierowca Nenad Glamoczanin: *Siły chorwackie ostrzeliwały okolice Gradiszki z północnego brzegu Sawy 2.5.1995 r. ok. 5:30. Zaraz potem miasto ostrzelały dwa samoloty Lotnictwa Chorwacji. Trwało to do 12:30. Postanowiłem wyjść z ukrycia ok. 15:30. Mieszkaniowce i inne budynki były podziurawione odłamkami, a szyby potłuczone. Unosił się gęsty dym i pył: Ok. 100 m od mojego domu zobaczyłem zburzony budynek i grupę ludzi. Nie wiem, kto tam mieszkał. Nagle zauważyłem nogę wśród cegieł. Najpierw myślałem, że to lalka. Podszedłem bliżej. To było martwe ciałko dziewczynki, może 5-letniej, bez głowy. Obok było ciało chłopca, ok. 12-letniego, ze zmiażdżoną głową.* Dzieci spały, gdy zaczął się atak: *Rodzeństwo nazywało się Dajana i Nemanja Gojić. Ich rodzice byli ciężko ranni w szpitalu. W ataku zginęło 8 cywilów i kilku zostało rannych. Szkody materialne w Gradiszce były ogromne.*

Pielęgniarka Biljana Petrowić: *1.5.1995 r. chciałam opuścić Starą Gradiszkę z dziećmi do Gradiszki po drugiej stronie Sawy. Dzieci to moi synowie 16-letni Nikica i 12-letni Milan oraz 14-letni syn sąsiada, Bojan Iliczić. Przed budynkiem było z 10 sąsiadów. Słyszeliśmy eksplozje. Gdy szliśmy do samochodu, wybuchł granat. Milka Dobrijewić, wiek ok. 45 lat i Nikica Szestanowić, wiek ok. 25 lat zostali zabici odłamkami. Sąsiedzi Predrag Mirjanić i Milosz Kowaczewić zostali ciężko ranni. Syn został ranny w kolano, a biodro Bojana było roztrzaskane. Ojciec zabrał go do szpitala w Gradiszka. Udzieliłam pierwszej pomocy Milanowi i po pewnym czasie zabrałam dzieci do szpitala. Bojan zmarł w szpitalu w Banja Luka.*

Emeryt Petar Tadić ze wsi Bair w gminie Nowska, ZS: *Postanowiliśmy skryć się w piwnicy sąsiada 1.5.1995 r. ok. 19:30. Gradiszkę ostrzeliwali cały dzień. Wziąłem trochę rzeczy osobistych i moją 3-letnią wnuczkę Unę i wyszedłem. Żona Marija i synowa Biljana szły za mną, niosąc torby. Po drodze, granat trafił w kiosk. Upadłem, osłaniając wnuczkę. Moment później wstałem i zobaczyłem, że wnuczka ledwie otwiera oczy. Ok. 20 m dalej, żona leżała na drodze, a synowa wstawała. Żona nie dawała znaku życia* [...] *Miała złamane oba ramiona. Synowa też była ranna, krzyczała o Unę. Wszystkie trzy zmarły w szpitalu w Gradiszce.*

Aleksandra Raczić, 7-klasistka ze wsi Bok Jankowac, gmina Gradiszka, po południowej stronie Sawy: *Nasz dom leży ok. 800 m od brzegu. Nie ma nic między*

domem a rzeką. Nie było we wsi żołnierzy serbskich, obiektów wojskowych, ani strategicznych pozycji. Słyszeliśmy samoloty 2.5.1995 r. ok. 5:00. Skryliśmy się w piwnicy. Byli tam moja mama, siostra Nikolina, brat, babcia Joka i paru kuzynów oraz sąsiad z matką, Gdy się uspokoiło o 14:30, wyszłyśmy z Nikoliną na górę. Siostra jadła obiad w kuchni i siadła w pokoju do czytania. Zmywałam naczynia w kuchni, kiedy nastąpił wybuch, ogłuszając mnie. Gdy gęsty dym i kurz ustąpiły, zawołałam siostrę kilka razy, lecz nie opowiadała […] *Trafiły ją odłamki pocisku wystrzelonego z drugiej strony Sawy* [...] *Sąsiad wziął moją siostrę do szpitala. Gdy wrócił, powiedział, że zmarła*.

Milosawa Perić, gospodyni domowa ze wsi Brezik-Laminci 5 km od Gradiszki, gdzie mieszkała z teściami, mężem, dwojgiem dzieci i dwojgiem wnucząt: *Wojsko chorwackie ostrzelało wieś z północnej strony Sawy 1 i 2.5.1995 r. We wsi nie było serbskich żołnierzy ani obiektów wojskowych. Kiedy się uspokoiło, wyszłam z domu ok. 9:00 nakarmić świnie i krowę. Teściowie byli w środku podwórza, gdy zaczął się ostrzał. Pocisk trafił blisko teściowej: Mój teść wbiegł do domu, by dzieci nie wyszły. Padło kilka innych pocisków koło domu. Teściowa zmarła w szpitalu*. Sretko Ratkowić ze wsi Brezik-Laminci, gmina Gradiszka, gdzie zastał go atak wojsk chorwackich z północnego brzegu Sawy 1.5.1995 roku: *Nie było we wsi wojska serbskiego ani obiektów wojskowych. Byłem z kuzynem na podwórku, gdy granat uderzył w dach mojego domu. Kuzyna trafiły odłamki w głowę. Nie pokazywał znaków życia.*

Wyroki

Nasz Glas (nr 5, maj 1995) zacytował dowódcę 51-szej brygady sił RSK, Stewo Harambasicia: *Nie odpowiedzieliśmy na ostrzał rakietami chorwackimi. Przedstawiciele ONZ z Argentyny zapytali nas dlaczego. Chcieliśmy uchronić nasze dzieci, kobiety i starców od cierpień*. 2.5.1995 r. Harambasić i wiceprezydent Chorwacji w obecności przedstawicieli uchodźców serbskich zawarli umowę o zawieszeniu działań. Miała ona polegać na złożeniu broni przez siły RSK do *magazynowania* przez UNPROFOR, w zamian za zaprzestanie działań wojskowych przez Chorwację. Do umowy załączono listę 17 wsi serbskich, do których armia ani policja Chorwacji nie mają wstępu. Wiceprezydent zaoferował przyjęcie rannych serbskich do szpitali w Chorwacji. Strona serbska odmówiła, żądając bezpiecznego przewozu rannych do Banja Luki. Wiceprezydent wyraził gotowość rządu Chorwacji do nadania obywatelstwa Serbom z ZS. Przedstawiciele uchodźców nie chcieli podjąć tematu.

Gen. Matalon z dowództwa sektora zachodniego ONZ (4.5.1995): *Batalion argentyński potwierdza autentyczność wszystkich wydarzeń w rejonie Pakrac – Gawrac* [...] *ogień artylerii, moździerzy i rakiet skierowany był na wieś Gawrenica zamiast pozycje sił RSK.* ***Celem była ludność cywilna****. Wydarzenia i ich skutki widzieli gen. Rodan z dowództwa sił ONZ, gen. Denaro z policji*

ONZ, gen. Matalon i obecne tam wojska ONZ [...] *mamy informacje, że policja z Pakraca miała zająć Gawrenicę od dziś rana. Wczoraj strony zawarły rozejm w tym rejonie i taka akcja pogwałciłaby go*.

25.7.1995 r. „sąd" MTK w Hadze oskarżył byłego prezydenta RSK, Milana Marticia, za rozkaz bombardowania Zagrzebia 2-3.5.1991 r. pociskami wyposażonymi w bomby rozpryskowe, *broń przeznaczoną jedynie do zabijania ludzi*, jako odwet za *udane wyparcie wojsk RSK z ZS na południe za rzekę Sawę*. Sędzia Richard Goldstone we wstępie do oskarżenia: *Od początku wojny latem 1991 r. siły zbrojne Republiki Chorwacji były zaangażowane w konflikt zbrojny z siłami zbrojnymi samozwańczej Republiki Serbskiej Krajiny* [...] *do końca roku, siły RSK wraz z JNA pokonały Republikę Chorwacji w licznych bitwach, biorąc 1/3 terytorium Republiki Chorwacji, w tym część Zachodniej i Wschodniej Sławonii i Krajinę.*

15.9.1995 r. chorwacki sąd w Pożega skazał Petara Baždara za *poważne pogwałcenie konwencji genewskich*. 4.5.1993 r. w Pakracu, Baždar wraz z Branko Bjelanem i Predragiem Gużwiciem, też *członkami formacji paramilitarnych dążących do utworzenia autonomicznej ZS na terytorium Chorwacji, uzbrojeni w automatyczne i pół-automatyczne karabiny i amunicję, aresztowali Stjepana Piceka, związali go sznurem, założyli mu jego kurtkę na głowę, bili go rękami i kolbami oraz grozili śmiercią. W końcu wzięli go na tymczasowo okupowane terytorium i przekazali policji wojskowej sił serbskich, która odwiozła go do więzienia Stara Gradiszka, gdzie był trzymany do czasu wymiany 17.11.1993 r*. Baždar dostał 7 lat więzienia, w tym czas aresztu od 4.5.1995 r. Był więc aresztowany zaraz po agresji chorwackiej na ZS, a odpowiadał za zbrodnie sprzed paru lat.

1450 żołnierzy sił RSK dostało się do chorwackiej niewoli w Operacji Błysk. Cywile, którzy nie zdążyli uciec przez most na Sawie, doznali złego traktowania ze strony żołnierzy chorwackich, cierpiąc fizycznie i psychicznie, czy pozostając w domu, czy w ośrodkach zbiorczych uchodźców. Z pomocą międzynarodowych organizacji w końcu dotarli w kolumnach uchodźców do Republiki Serbskiej. Pod naciskiem społeczności międzynarodowej, Chorwacja wydała we wrześniu 1996 r. amnestię na większość więźniów wojskowych. Wyjechali do rodzin w RS, Wschodniej Sławonii (rejony Srem i Baranja) i federacji Jugosławii. W chorwackich więzieniach pozostało tylko 31 serbskich żołnierzy aresztowanych w maju 1995 r. Większość z nich skazano na długie kary więzienia. Wszyscy oni pragnęli mieć procesy przed MTK w Hadze, chociaż nigdy stamtąd nie przyszły oskarżenia przeciwko nim. Dopiero w czerwcu 1997 r. MTK zażądało dokumentacji spraw ww. osób, w celu osądzenia winy. Rząd w Zagrzebiu odmówił.

Dalibor Morawac, inżynier z Okuczani, zeznawał 22.9.1997 r. przed Sawo Sztrbacem, przewodniczącym Veritasu: *Byłem w brygadzie zadań specjalnych ministerstwa spraw wewnętrznych RSK. Kiedy ZS została zaatakowana,*

byłem na służbie we wsi Kriczke. 2 maja wycofaliśmy się do Bijela Stijena, a 3 maja w kierunku Pakraca. Poddaliśmy się wojsku chorwackiemu 5.5.1995 r. Od tego momentu ciągano go po więzieniach i sądach, bez oskarżenia, aż do wymiany więźniów 4.8.1997 roku: *maltretowali nas. W więzieniu w Warażdinie mój kolega z wojska, Milojko z Pakraca, doznał złamania ramienia, od uderzenia maszyną do pisania przez inspektorów. Wielu więźniów miało połamane żebra od kopania. Miałem złamane 3-4 żebra po prawej i co najmniej jedno żebro po lewej stronie [...] Niektórzy nie wrócili z przesłuchań. Nie wiem, co się z nimi stało. Bili nas przeważnie członkowie jednostek specjalnych bezpieki.* Podczas pierwszych 10 dni więzienia w Lora, więźniowie byli kopani, bici pięściami i przedmiotami. Musieli śpiewać piosenki chorwackie, ogolić głowy, lizać toalety, jeść owady i robaki, udawać zwierzęta. Morawac wymienił swoich oprawców cywilnych i wojskowych z tego okresu:

- **Niksza Grujica**, członek plutonu anty-terrorystycznego w specjalnej policji – *jego specjalnością było polewać więźniów z węża strażackiego. Musieliśmy też kąpać się w dużej beczce i zanurzać się do granic wytrzymałości.*
- **Tadija Bokanowić**, kryminolog policji wojskowej – *ustawiał więźniów pod ścianą kopał i bił ich pięściami i pałkami do utraty przytomności.*
- **Miroslaw Buzow**, strażnik więzienny – *zmuszał więźniów do 'przyjacielskich' stosunków ze swym psem.*
- **Robert**, przydomek **Crni**, strażnik – *bił więźniów po całym ciele pałką metalową.*
- **Franić**, strażnik – *zmuszał więźniów do bicia się. Jeśli któryś nie chciał, sam to robił.*
- **Iwica Bratić** i **Iwica Baban**, strażnicy – *współpracowali w wyganianiu więźniów na zewnątrz, bez względu na pogodę i polewali ich z węża strażackiego. Zmuszali nas do patrzenia w słońce do utraty przytomności. Potem musieliśmy 'kąpać' się raz po raz.*

Sąd rejonowy w Zadarze skazał 6.10.1995 r. Bogdana Banicia na 6 lat więzienia za to, że od sierpnia 1991 r. do sierpnia 1995 r. *służył w rebelianckich oddziałach i popierał ideę Wielkiej Serbii, tj. przejęcie części terytorium Chorwacji siłą*. Oskarżony brał udział w akcjach *mających na celu wypędzenie chorwackich cywilów z domów na terenie tzw. RSK*. Ponadto zabił 3 świnie i kilka koni, ukradł jednego konia, ściął drzewa migdałowe i odholował drewno – wszystko własność chorwacką. Wraz z synami ukradł meble, okna, drzwi, urządzenia i wyposażenie chorwackich domów. Sąd Najwyższy Republiki Chorwacji przedłużył wyrok Banicia do 8 lat za *zbrodnię wojenną przeciw cywilom*, czyli wyjęcie okien i drzwi z chorwackiego domu, przez co wystawił cały dom na zniszczenie.

Grupa chorwackich bandytów dostała od sądu rejonowego w Zadarze lżejsze wyroki. *Feral Tribune* (22.7.1996): *Chociaż proces miał pokazać, jak bardzo władze*

troszczą się o zaprowadzenie porządku na oswobodzonym terytorium, intencje nie sprawdziły się. Ośmiu byłych żołnierzy armii chorwackiej, oskarżonych o 18 morderstw, których motywem była nienawiść i złodziejstwo, sąd osądził łagodnie, chyba na zasadzie, że obrońca państwa-ofiary agresji nie może być oskarżony o zbrodnię wojenną. Nikola Raszić został skazany na 18 miesięcy więzienia za *próbę kradzieży* i *próbę morderstwa*. Iwica Petrowić dostał 6 lat więzienia za morderstwo 80-letniego staruszka. Sześciu pozostałych uniewinniono z braku dowodów. Sędzia Milan Petriczić uzasadnił decyzję tym, że poprzedni proces nie był prowadzony według procedur i nie zebrał wystarczających dowodów winy. Tymczasem oskarżeni niespodziewanie zmienili, w dziwnych okolicznościach, uprzednie zeznania o apokaliptycznych aktach na cywilach pozostających w wypalonych wioskach.

Apel prezydenta

4.8.1995 r. radio nadawało co godzinę apel prezydenta Tudźmana do serbskich obywateli: *Wobec niepowodzenia wszystkich prób rządu Chorwacji i społeczności międzynarodowej w kierunku pokojowej reintegracji okupowanych chorwackich terytoriów, nawet w dzisiejszych negocjacjach w Genewie,*

Wobec faktu, że inicjatorzy rebelii w Chorwacji – Martić i inni, zamiast zgodzić się na pokojową integrację, bezustannie działają przeciw państwu chorwackiemu i wraz z przywódcami rebelii w Bośni – Karadziciem i innymi, wciąż planują okupację strefy bezpieczeństwa w Bihaciu, na co Chorwacja nie może pozwolić,

Wobec faktu, że Serbowie chorwaccy i bośniaccy nie tylko nie pozwalają powrócić uchodźcom, ale i nadal wypędzają nie-Serbów, a serbscy ekstremiści od samego początku uciekają się do resztek włoskiego faszyzmu, nawet teraz, celem podziału chorwackiego terytorium między imperialne pokusy Włoch i Serbii,

Wobec faktu, że ludność cywilną od Sławonii po Dalmację wciąż atakują serbskie jednostki paramilitarne, a chorwackie rejony i miasta Otoczac, Gospic, i Karlowac wciąż są pod obstrzałem – nawet podczas rozmów politycznych z delegacją Chorwacji w Genewie, rejon Dubrownika został ostrzelany i doznaliśmy pierwszych ofiar śmiertelnych,

Oraz wobec faktu, że zostały odrzucone i oszukane wszystkie próby państwa i społeczności międzynarodowej odzyskania terenów okupowanych pod chorwacką niepodległość drogą pokojową, państwo chorwackie jest zmuszone podjąć akcje wojskowo-policyjne, dla przywrócenia porządku konstytucyjnego na tych terenach. Jesteśmy zmuszeni powziąć tę decyzję, żeby zatrzymać dalsze próby oszukania chorwackiej i międzynarodowej opinii publicznej po 4 latach bezskutecznych negocjacji i aby zapewnić powrót uchodźców.

Dlatego w imię demokratycznego rządu Chorwacji wzywam tych, którzy dołączyli do oddziałów paramilitarnych z własnej lub przymuszonej woli,

aby oddali broń władzom chorwackim, gdyż dostaną amnestię zgodnie z obowiązującym prawem Chorwacji. Wzywam inicjatorów rebelii, żeby zdali sobie sprawę, że ich próby są bezużyteczne i szkodliwe dla serbskiej społeczności w Chorwacji, jeśli będą kontynuować działalność. Poddajcie się władzom chorwackim, a dostaniecie amnestię lub będziecie sądzeni za swe czyny.

Wzywam chorwackich obywateli narodowości serbskiej, którzy bezpośrednio nie brali udziału w konflikcie, żeby zostali w domach i spotkali się z władzami chorwackimi bez lęku o życie i własność, ponieważ będą mieli zagwarantowane pełne prawa obywatelskie i wybory samorządowe zgodnie z Konstytucją i Prawem Chorwacji, pod nadzorem międzynarodowych obserwatorów.

Wzywam przedstawicieli Serbii i Czarnogóry (i ich Federalnej Republiki Jugosławii), by zaprzestali popierać ekstremistów na okupowanych terytoriach Chorwacji. W negocjacjach wczoraj w Genewie z udziałem charge d'affaires Jugosławii, Serbowie odmówili przyjęcia pokojowej reintegracji okupowanych terytoriów. Byłby to pierwszy krok ku ogólnemu rozwiązaniu stosunków chorwacko-serbskich w całokształtcie kwestii interesujących oba narody, tj. normalizacji stosunków na podstawie międzynarodowego uznania. Zdecydowaliśmy skończyć z cierpieniem i niepewnością chorwackich uchodźców i gwarantować pełne prawa Serbom w Chorwacji w ramach konstytucyjno-prawnych demokratycznej Chorwacji.

Prezydent krnąbrnego rządu RSK, Mile Martić, odpowiedział tego samego dnia z Kninu: *Z powodu nowej sytuacji wyłaniającej się jako agresja na wielką skalę Republiki Chorwacji przeciw RSK i pomimo udanej obrony z początku, większa część Północnej Dalmacji i część Liki znalazły się w niebezpieczeństwie. Wziąwszy wszystkie fakty pod uwagę, zdecydowaliśmy: (1) Zacząć ewakuację ludności niezdolnej do służby wojskowej w gminach Knin, Benkowac, Obrowac, Drnisz i Graczac. (2) Ewakuacja będzie przeprowadzona zgodnie z planem w kierunku Kninu i dalej przez Otrić do Srba i Lapaca. (3) Zażądamy wsparcia od dowództwa sektora południowego UNPROFOR w Kninie*. Rzecznik ONZ, Chris Gunness: *Podejrzewamy, że celem tej wojny jest wyparcie ludności i zabranie jej ziemi. Przed nami katastrofa humanitarna*. Knin, gdzie przed Burzą mieszkało 88% Serbów, został spalony i zrabowany, a oni musieli uciekać.

Burza

5.8.1995 r. chorwacka Operacja Burza w serbskiej Krajinie, wspomagana nalotami NATO, wygnała setki tysięcy Serbów, mniej więcej tylu, co z całej Chorwacji w latach 1990-1994. Nie wiadomo, ilu zabito. Chorwackie lotnictwo bombardowało tabory uchodźców. Starszych wiekiem, którzy nie mogli lub nie chcieli wyjechać, zamordowano, jak udokumentował Helsinki Human Rights Watch. Wojsko gen. Czeku, policja i neofaszystowskie bojówki (nazwani *bohaterami*) przeciągnęły przez Krajinę, systematycznie niszcząc dowody

serbskości. Ludność mordowano; bydło i zwierzęta domowe zabijano; domy palono, a studnie zatruwano. William Dorich, obecnie publicysta amerykański, stracił większość rodziny podczas II wojny światowej, gdy ustasze spędzali Serbów do kościołów i żywcem palili. Żołnierze Czeku wybili resztki jego dużej rodziny. Tylko on przeżył.

Od rana 5 sierpnia 1995 r. w ciągu ok. 48 godzin ponad 90% serbskiej populacji uciekło do RS, Serbii i Czarnogóry. Według Veritas, w Burzy zginęło i zaginęło 1934 Serbów, w tym 1196 cywilów, z których przeszło połowa to starcy i inwalidzi niezdolni do opuszczenia domu. Na 10-tą rocznicę Burzy, rodziny ofiar czystek etnicznych położyły przed ambasadą Chorwacji w Belgradzie 2627 róż – jedną na każdą śmiertelną ofiarę z lat 1991-1995 na terenie byłej Republiki Chorwacji. Nikt nie wyszedł, by przyjąć listę nazwisk ofiar. Demonstrujący położyli też 24 pudełka, symbol masowych grobów Serbów w Sławonii, Lice, Baniji, Kordunie i Dalmacji. Prezydent Związku Kombatantów-Inwalidów RSK, Rade Cubrilo powiedział, że takie zachowanie pracowników ambasady jest oburzające i potwierdza, że Chorwacja nie dojrzała do przyznania się do zbrodni i do pojednania: *otwarcie masowych grobów ujawniłoby skalę zbrodni popełnionej przez chorwackie państwo*. Obserwatorzy i pracownicy organizacji humanitarnych oszacowali, że ponad 80% własności serbskiej dokładnie splądrowano i spalono po akcji wojskowej. Serbowie, którzy uwierzyli Tudźmanowi i pozostali w nowej Chorwacji, zostali zamordowani, być może przez synów i wnuków ustaszów sprzed pół wieku. Idea czystej etnicznie Chorwacji ziściła się z pomocą *społeczności międzynarodowej*.

Zaniepokojeni skutkami walk na życie cywilów w sektorach północnym i południowym UNPROFOR, Hrwoje Szarinić z ramienia Republiki Chorwacji i przedstawiciel sił ONZ, Jasuszi Akaszi podpisali (6.8.1995): *Umawiamy się, że Chorwacja wyraża zupełne i bezwarunkowe oddanie pełnemu poszanowaniu praw człowieka wszystkich obywateli na odnośnych terenach oraz gwarantuje, że praw tych będą przestrzegać wszystkie władze chorwackie*.

Chorwacka agencja Hina (9.8.1995): *Konwój obywateli Chorwacji serbskiej narodowości z nowo-wyzwolonych terenów dotarł do przejścia granicznego w Lipowacu na autostradzie z Zagrzebia. Aktywiści obrony terytorialnej rozdawali żywność, napoje, paliwo i inną pomoc dla osób w konwoju. Konwojowi towarzyszą obserwatorzy z Unii Europejskiej i personel ONZ, ICRC i Chorwackiego Czerwonego Krzyża. Pilnuje go chorwacka policja. Naczelnik Biura Uchodźców Rządu Chorwacji, minister Adalbert Rebić i z-ca ministra spraw wewnętrznych, Josko Morić, jechali z konwojem część drogi. Obserwator z UE, Johann Kramb powiedział Hina, że* ***nie rozumie, dlaczego uchodźcy wyjeżdżają z Chorwacji****. Przypisał ich wywędrowanie ‘skutkowi lawinowemu’, tzn. ludzie masowo wyjeżdżali, nie wiedząc, dlaczego i dokąd. Zapytany, jak*

władze chorwackie traktowały osoby w konwoju, Kramb powiedział, że nie było skarg na ten temat. Dodał, że słyszał w Glinie dziś po południu, iż stu Serbów wolało zostać w nowo-wyzwolonym regionie.

Chorwaci wyczyścili z Serbów *Lebensraum* za pomocą eksterminacji i wypędzeń. Przykładowo, w gminach Lipik (11276 ludności) i Pakrac (16300 ludności) mieszkało odpowiednio 4999 i 7806 Serbów przed kwietniem 1991 r. W październiku 1995 r. pozostawało odpowiednio 485 i 564 Serbów. Na początku wojny w Chorwacji, prof. Jowan Raszkowić, przywódca Serbskiej Partii Demokratycznej (*Nin* 21.7.1992): *Nasi przywódcy i członkowie byli dyskryminowani, potem sterroryzowani i wypędzeni. Niszczą ich własność. Mamy dowody, że zniszczono ponad 5 tys. mieszkań i domów należących do naszych członków. Naszej własności nikt nie chroni. Chorwaci zajęli bezprawnie ok. 4 tys. mieszkań naszych członków*.

Prof. Swetozar Borak (sierpień 1997): *W bieżącej wojnie (1991-1995) Chorwaci nie zabili ponad milion Serbów, ale metody użyte wobec serbskich starców i więźniów były te same – cynicznie bestialskie i brutalne. Czystki etniczne w Chorwacji trwają dwa lata po wojnie. Pozostałe serbskie domy wciąż są podpalane i niszczone. Własność powracających Serbów nie jest chroniona, a oni sami padają ofiarą nękania i mordów pod nadzorem chorwackiego państwa. Chorwacja wciąż 'oczyszcza' dowody odwiecznej obecności Serbów. Według raportów rozmaitych organizacji humanitarnych w Krajinie, cerkwie, monastyry i cmentarze są plądrowane i dewastowane. Inne źródła podają, że powracający Serbowie są bici i mordowani. Wszystko w imię czystej etnicznie Chorwacji*.

Ministerstwo Odbudowy

Soren Liborius z Misji Obserwacyjnej Wspólnoty Europejskiej, ECMM (23.8.1995): *W okresie 7-22 sierpnia, trzy zespoły ECMM zaobserwowały całkowite zniszczenie własności w byłej RSK, głównie przez spalenie. Szacunkowo 60-80% własności w byłym sektorze południowym zostało częściowo lub całkowicie zniszczone. Palenie w dużym stopniu wykonywało dowodzone wojsko w mundurach Chorwacji w miejscach z dostępem kontrolowanym przez siły chorwackie i cywilną policję. Trudno w tej chwili ocenić dokładne liczbę Serbów pozostających w byłym sektorze południowym, ale chyba 2-5% byłej ludności, przeważnie starcy. Jedynie przy dowództwie południowego sektora ONZ w Kninie można znaleźć dzieci i młodzież (włącznie z żołnierzami), którzy uciekli do placówki ONZ, nie zdążywszy wyjechać na czas do RS i Jugosławii oraz z powodu zagrożenia*.

Władze chorwackie zabierają Serbów do ośrodków zbiorczych w Gospicu i Zadarze celem rejestracji (lecz ta procedura nie objęła jeszcze wszystkich!). W tym czasie Serbowie mogą zdecydować, gdzie chcą mieszkać w przyszłości. Niektórych wzięli w opiekę krewni chorwaccy. ECMM wymieniło ok. 700

uchodźców w szkołach Zadaru, po ok. 80 uchodźców i więźniów wojennych w Gospicu, 710 w kwaterze ONZ w Kninie i 50-100 schowanych w mieście oraz nieznaną liczbę po wsiach.

Dowódca okręgu wojskowego Knin, gen. Iwan Czermak (9.8.1995): *pragniemy poinformować obywateli Kninu, którzy uciekli, że gwarantujemy: wszystkie prawa i swobody obywatelskie; dostęp do domów i mieszkań; wynoszenie swych rzeczy; pomoc społeczną; uregulowanie emerytur; żywność i inną pomoc humanitarną; pozwolenia i przepustki, stołówki dla ubogich; zatrudnienie wszystkim zdolnym do pracy; czasowe zakwaterowanie dla tych, którym zniszczono mieszkania i domy; odbudowa bloków mieszkalnych i innych obiektów będzie przeprowadzona z pomocą Ministerstwa Odbudowy Republiki Chorwacji; zabici będą zarejestrowani i pochowani na cmentarzach według miejsca zamieszkania.*

ECMM: *Chociaż dowódca Kninu opublikował apel do wszystkich Serbów na oswobodzonym terytorium, obiecując żywność, pierwszą pomoc, pracę, nie widać żadnych takich działań na rzecz Serbów. Dostają tylko pomoc od międzynarodowych organizacji. Zapytani, dlaczego nie wyjeżdżają, ludzie zwykle odpowiadają: jesteśmy za starzy, by opuszczać rodzinne strony i nawet już nie chcemy.* ***Podczas Błysku i Burzy, zabrano im lub zabito trzodę i bydło, strasznie okradziono i zniszczono warunki życia*** [...] *Centra większych miast oszczędzono od masowego zniszczenia, jak i rejony blisko chorwackich miast na wybrzeżu. Trwa niszczenie punkt po punkcie i wielka skala zniszczeń całych siedlisk w dolinach. Nie ma żadnej wątpliwości, że* ***palenie całych wsi przy pomocy wojskowych cystern z paliwem jest rozmyślne, skoordynowane i nakazane, z zatwierdzeniem przez najwyższe władze****. Celem nie może być nic innego niż zapobiec powrotowi Serbów krajińskich do gospodarstw i innych własności położonych poza większymi ośrodkami miejskimi pod chorwacką władzą* [...] *Obserwacje ECMM w ciągu 2 tygodni po Operacji Burza można najlepiej określić jako* ***czystki etniczne i skuteczną prewencję powrotu Serbów****.*

Robert Fisk (*Independent* 4.9.1995) zacytował tajny raport społeczności międzynarodowej z Krajiny z początku września 1995 roku: *Dowody okrucieństwa, średnio 6 zwłok dziennie, stale wychodzą na jaw* [...] *zwłoki głównie starców, niektóre świeże, inne rozłożone. Wielu zastrzelono w tył głowy lub poderżnięto im gardło, innych okaleczono* […] *Hojne zaproszenia Serbów do powrotu, gwarancje praw obywatelskich i do własności itd. wypłynęły ze wszystkich poziomów. Ale serbska ziemia i domy* […] *ciągle się pali i jest plądrowana. Wbrew oficjalnym oświadczeniom winiącym za to uchodzących Serbów i elementy, zbrodnie popełniły chorwacka armia, policja i cywile. Nie było widocznych prób zastopowania i wygląda to na politykę spalonej ziemi*. Fisk odnotował, że Chorwacja pragnie dołączyć do europejskiej *demokracji* i może

domagać się funduszy na odbudowę szkół i domów, które jej elitarne jednostki teraz palą w furii 'czystek etnicznych'.

Nieco pomocy

Independent (8.8.1995) wyjaśnił środki, które umożliwiły chorwacki Blitzkieg: *Szybkie zwycięstwo nad Serbami krajińskimi nie spowodowała nowa broń, tylko uzyskanie wyselekcjonowanego sprzętu, który ulepszył taktykę i osiągi istniejącej broni odziedziczonej od byłej armii Jugosławii*. Będąc pod sankcjami ONZ, Chorwacja sprowadzała zaawansowany sprzęt, który łatwiej przemycić niż ciężkie działa, których miała dosyć. Sprzęt radiowy z USA pozwolił Chorwatom skuteczniej manewrować, a ulepszone pociski z czarnego rynku ukraińskiego powiększyły zasięg starych dział bez utraty dokładności w ostrzeliwaniu miast Serbów krajińskich. Według grupy Jane's, Chorwaci mieli więcej broni niż oszacowało NATO i ONZ: 36 migów-21 zamiast sześciu, 420 czołgów zamiast 230, ponad 2000 dział i moździerzy, a nie 900.

Podczas Burzy wydawano nowe kałasznikowy z Francji, Singapuru, Niemiec, Izraela, Południowej Afryki i Argentyny. Armia chorwacka nabyła też przeciwpancerne i przeciwlotnicze pociski do rusznic, w tym najnowsze rosyjskie RPG-22 i Igła. Media południowoamerykańskie zaś twierdziły, że Chorwacja przez Chile nabyła amerykańskie Stingery i brytyjskie Blowpipe na przekór embargo na broń. Kluczem chorwackiego zwycięstwa były jednak dowodzenie, kierowanie i telekomunikacja oraz logistyka i wyszkolenie, lepsze niż w wojnie w sąsiedniej Bośni. Widziano chorwackie wojsko w mundurach USA, z amerykańskim sprzętem radiowym, jedzące niemieckie racje. Telekomunikacja i odżywianie się w boju są niezbędne dla dobrego postępu wojsk. W Bośni, wszystkie walczące strony ograniczała potrzeba zatrzymywania się na posiłki. Chorwacka diaspora zapewne pomogła w uzyskaniu zachodniej pomocy wojskowej. Wojsko chorwackie nosiło produkowane na miejscu ubiory kuloodporne, z zakładów, które mają kontrakt na kamizelki bojowe dla ONZ.

Od 1991 r. było szereg kontaktów między Chorwacją a amerykańskimi generałami, którzy doradzali na temat dowodzenia. Firma Military Professional Resources Incorporated (MPRI) z Alexandrii w stanie Wirginia podpisała kontrakt z Chorwacją na szkolenie, jak funkcjonują *siły zbrojne w demokracji*. Rzecznik chorwackiego rządu zaprzeczył w 1994 roku, że szkolenie objęło taktykę i umiejętności bojowe. *Widać jednak, że siły chorwackie działały bardziej metodami zachodnimi niż przedtem, z dobrze przećwiczonymi atakami plutonu i sekcji z użyciem ognia i ruchu*. – wywnioskował analityk wojskowy *Independent*. MPRI dysponowało wtedy ponad 2 tys. emerytowanych generałów, admirałów i oficerów. Emerytowany gen. Carl Vuono był szefem od biznesu za granicą, a były szef działań Armii USA w Europie, Crosbie (Butch) Saint stał na czele europejskiego biura MPRI. W 1994 r. firma miała 15 doradców

wojskowych w Chorwacji pod kierownictwem gen. Richarda Griffithsa. MPRI miało bliskie kontakty z Pentagonem, departamentem stanu, CIA i DIA. Charles Boyd, niedawno emerytowany generał Lotnictwa USA, *człowiek nr 2 Pentagonu w Europie*, o roli MPRI w chorwackim ataku na Krajinę: *Carl Vuono i Butch Saint zostali wynajęci i poszli dla pieniędzy. Wykonali dobrą robotę dla Chorwatów i nie wątpię, że zrobią to także w Bośni*.

Daily News (5.8.1995): *Podczas gdy Chorwacja zaczęła największą europejską ofensywę lądową od czasu II wojny światowej, dwa samoloty Marynarki Wojennej USA patrolujące nad Krajiną strzelały do serbskich pozycji wyrzutni pocisków ziemia-powietrze, gdy serbski radar wykrył samoloty*. Rzecznik Pentagonu powiedział też, że serbskie wyrzutnie nie odpaliły pocisków i oba samoloty wróciły do bazy NATO. Nie wiadomo, czy trafiły w cel. Siły chorwackie zaatakowały pozycje serbskie w całej górzystej Krajinie, przy okazji ostrzeliwując siły ONZ i zamykając je w pułapkach ognia krzyżowego z Serbami. Knin zaatakowali z trzech stron, posyłając na tą średniowieczną fortecę ponad 1,5 tys. pocisków. ONZ porzuciło lub straciło co najmniej 16 posterunków obserwacyjnych, a jednostki chorwackie otoczyły lub zaminowały dziesiątki ich. Płk. Andrew Leslie, rzecznik sił ONZ w Kninie: *Nie wiemy, szczerze mówiąc, gdzie są nasi żołnierze. Chyba Chorwaci chcą nas zmusić do opuszczenia posterunków*.

Rola USA

Iwo Pukanić w chorwackim *Nacional* (24.5.2005): *Stany Zjednoczone aktywnie brały udział w przygotowaniu, nadzorze i rozpoczęciu Operacji Burza. Zielone światło od prezydenta Clintona przekazał* [płk Richard Herrick] *attache wojskowy USA w Zagrzebiu, a operację transmitowano na żywo do Pentagonu*. Kilka dni przed Burzą, Herrick był u Markicy Rebicia, szefa tajnej policji wojskowej, SIS. Rebić, Miroslaw Tudźman (dyrektor tajnej policji, HIS) i Miro Medimurać (SIS) brali udział w intensywnej wymianie informacji z agencjami USA, za co Rebić dostał w 1996 r. medal od Petera Galbraitha, ambasadora USA w Chorwacji.

Herrick przekazał wiadomość, że USA nie mam nic przeciw Burzy, tylko musi być ukończona w 5 dni. Rebić dziwił się, że tak ważna wiadomość przechodzi przez niego. Niezwłocznie przekazał ją pisemnie administracji państwowej, pozostawiając papierkowy ślad. Przekaz przyszedł bezpośrednio od Clintona, Anthony Lake‘a (doradca bezpieczeństwa państwowego) i Williama Perry‘ego (sekretarz obrony) przez Rebicia do ministra obrony, Gojko Szuszaka (prawa ręka prezydenta, szycha w neo-ustaszowkim HDZ) i prezydenta Tudźmana. Był to szczyt chorwacko-amerykańskiej współpracy. W 1995 r. Clinton przygotowywał się do re-elekcji, a kandydat republikanów, Bob Dole zażądał, by Kongres odwołał embargo na broń dla Muzułmanów w BiH. Administracja Clintona zdecydowała zaatakować VRS rękami Chorwatów. W tym celu Izetbegowić

i Tudźman podpisali w Splicie umowę, która zezwalała armii chorwackiej pod dowództwem Ante Gotowiny wejść do Bośni, by współdziałać z armią BiH.

Wojsko chorwackie musiało pokonać Góry Dinarid nad Kninem i opanować miasto oraz całą Krajinę w Operacji Burza, żeby zaraz potem naprzeć na jednostki VRS w BiH, aby zmusić Miloszewicia do podpisania pokoju w Dayton. Dla Clintona był to wyścig z czasem. Potrzebował szybkiego rozwiązania kryzysu. Chciał wstrzymać inicjatywę Dole'a i wykazać się przed wyborcami jako zdecydowany prezydent, zdolny rozwiązać wielkie kryzysy, jak ten pokazany w telewizji okropnościami w byłej Jugosławii. Clinton pominął dyplomatycznie Brytyjczyków i Francuzów, żeby móc wyprzeć się, jeśli coś by nie poszło według planów. Jednak operacja, wykonaniem której przewodził Richard Holbrooke w imieniu Clintona, udała się, co obaj panowie uwiecznili w swoich książkach.

Pierwsze kontakty zaczęły się w 1992 roku, na początku serbsko-muzułmańskiej wojny. James Clapper był wtedy dyrektorem DIA, a jego ludźmi w Chorwacji – płk Herrick i jego asystent Ivan Sarac, młody chorwacki imigrant z USA, ze znajomością języka i kultury. Chorwacja dała DIA rosyjskie półtonowe miny podwodne, najnowocześniejsze rosyjskie torpedy oraz kody armii Jugosławii i Rosji. Broń przekazano do USA przez lotnisko w Splicie, które zamknięto na czas nocnego lądowania i ładowania Herculesów C-130. Chorwaci przekazali również szczegóły lokalizacji tajnej wytwórni broni chemicznej w Bijelo Polje k. Mostara, ktorą Serbowie przenieśli do Serbii. Na podstawie pobranych próbek, Amerykanie ustalili rodzaje wytwarzanych substancji, które prawdopodobnie Jugosławia sprzedała Irakowi i in. potencjalnym wrogom USA. W zamian za to, USA przywiozło urządzenia do podsłuchu Serbii i Czarnogóry, zdolne nagrywać 20 tys. rozmów telefonicznych jednocześnie.

W planowaniu przemieszczenia wojsk Chorwacji przez góry do Kninu, USA pomagało w wywiadzie. Potrzebne były informacje o ruchach VRS, ich systemach telekomunikacji, kodach i pozycjach artylerii. USA było bardziej zainteresowane Bośnią niż Chorwacją, więc zażądało pozwolenia na założenie tajnej bazy szpiegowskich samolotów bezzałogowych. Baza miała być tajna, żeby nie wyglądało, że USA staje po jakiejś stronie wojny. Wybrano wyspę Brac. Amerykanie przywieźli komplet samolotów i personelu, z ekspertami CIA. Zasięg samolotów pokrył całą BiH po serbski korytarz na Sawie oraz całą Krajinę. Nawet sojusznik USA, Niemcy, nie wiedzieli o bazie na Bracu. Po wykryciu przez attache niemieckiego, bazę przeniesiono do Sepuriny k. Zadaru, bez uszczerbku dla zasięgu samolotów szpiegowskich. Armia chorwacka zobowiązała się przekazywać wszystkie zdjęcia. Po trzech oficerów USA i Chorwacji czuwało nieustannie nad przesyłaniem zdjęć na bieżąco, przez satelitę do Pentagonu.

Przed Błyskiem, który miał być próbą generalną przed Burzą, dokładnie o północy, Herrick i Sarac zostali poinformowani w ministerstwie policji, że akcja

zacznie się za kilka godzin. Utworzono dowództwo Błysku, które przeniesiono do ministerstwa obrony dokładnie o 6 rano. Wtedy dołączył amerykański attache wojskowy. Cały czas żądał uaktualnień sytuacji i posyłał je bezpośrednio do Białego Domu, gdzie każdego ranka, informowano prezydenta o każdej fazie Błysku. Amerykanie byli zachwyceni wykonaniem operacji, uważali ją za doskonały model współpracy z Chorwatami, bo umożliwiała zdecydowanie w BiH przeciw Miloszewiciowi i potencjalnie prowadziła do obalenia go. Pentagon koordynował cały przebieg Błysku przez Herricka, a działania CIA przez Marka Keltona, szefa komórki CIA w Zagrzebiu, który blisko współpracował z szefem HIS, Miroslawem Tudźmanem.

Podczas przygotowań do Burzy, Amerykanie dostarczyli Chorwatom informacje nt. ruchów VRS w Krajinie i JNA przy granicach z Chorwacją. Obawiali się kontrataku sił Miloszewicia dwoma brygadami czołgów we wschodniej Sławonii wskutek ataku na Knin. Podsłuch rozmów serbskich nie wskazywał jednak na to. Pozostawło jednak ryzyko ataku serbskiego z samego Knina w momencie pojawienia się wojsk gen. Gotowiny w górach nad miastem. Samoloty szpiegowskie miały przed tym przestrzec. Inaczej Burza zaczęłaby się 10 dni wcześniej.

Wczesnym rankiem 4.8.1995 roku, chorwackie jednostki dostały rozkaz wyłączenia wszystkich urządzeń telekomunikacyjnych do 4:00 rano. Amerykanie użyli ten czas na przechwycenie i zniszczenie serbskich urządzeń łączności. Armii Chorwacji została jedna godzina, do 5:00 rano, na radiową koordynację Burzy. Tuż przed tym attache USA znów był w dowództwie, wraz z Saracem. Jeden lub dwa dni przed Burzą, Herrick, który zaplanował ją z oficerami chorwackimi i dał jej zielone światło w imieniu Clintona, został wymieniony na płk Johna Sadlera. Dokładnie o północy pojawili się w dowództwie i stamtąd śledzili rozwój akcji w terenie.

Tym razem całą operację transmitowano na bieżąco przez satelitę do Pentagonu, gdzie obrazy są w archiwach do dziś. Transmisje docierały także do Chorwatów, którzy na tej podstawie atakowali pozycje serbskie z wielką dokładnością. Poza zniszczeniem serbskiej łączności, USA posłało samoloty, by ostrzelały baterię artylerii przeciwlotniczej pod Kninem. Pukanić: *Podano to w Chorwacji tylko raz, w wiadomościach o 6 rano. Potem USA ostro zabroniło to robić. Nikt nie uwierzył w amerykańskie usprawiedliwienie i do dziś ogólnie wierzy się w bezpośrednią pomoc USA armii chorwackiej, z tym, że 10 lat po fakcie wciąż nie wolno tego przyznać oficjalnie*, z powodu początkowego zatajenia amerykańsko-chorwackiej współpracy przed Brytyjczykami.

Amerykanie byli zachwyceni szybkością i czystością Burzy oraz jej wynikiem, który umożliwił błyskawiczne wejście sił Chorwacji do BiH, penetrację aż do Banja Luki, a w końcu zgodę Belgradu na podpisanie ugody w Dayton.

Amerykański dozór nad całą Burzą i zadowolenie z operacji potwierdzają późniejsze oświadczenia, że została przeprowadzona poprawnie. W wyniku tego, współpraca zacieśniła się. Gen. Patrick Hughes, następca Clappera, przyjechał do Chorwacji, wzmocnił współpracę w elektronicznym podsłuchu Serbii i Czarnogóry, wymieniono dalsze informacje, MPRI zaczęło intensywne szkolenie sił chorwackich, a Rebić dostał medal. Po raz pierwszy mówiono o postawieniu oficerów chorwackich przed trybunałem zbrodni wojennych za Burzę w 1997 r. *USA natychmiast zażądało od MTK, by zostawić Burzę w spokoju, jako czystą operację wojskową* – dowiedział się *Nacional* z wysokopostawionego źródla dyplomatycznego.

W tym czasie wynikł problem ekstradycji Mladena Naletilicia Tuty do Hagi, więc USA obiecało Chorwacji, że MTK nie ruszy Burzy, jeśli wydadzą Naletilicia. Tak się stało, ale Carla Del Ponte przechytrzyła administrację USA i zaczęła domagać się śledztwa nt. generałów podejrzanych o udział w Burzy. Pukanić: *USA było skonsternowane, ale nie mogło tego okazywać, próbując rozwiązać problem po cichu, dyplomatycznie, co nie udało się do dziś. Więc właściwym krokiem MTK byłoby zażądać od Pentagonu wszystkich zdjęć zrobionych z samolocików Predator podczas i po Burzy. Poza tym, w interesie prawdy, wszyscy wysocy rangą oficerowie amerykańskich sił i wywiadu biorący udział w całej Burzy, która zakończyła wojnę bałkańską i odsunęła Miloszewicia od władzy, powinni być wezwani do zeznań w Hadze. Winni zbrodni podczas operacji są znani. Powinni stanąć przed sądem już 8 czy 9 lat temu. Jeśli stanęliby wtedy, dzisiaj Del Ponte nie miałaby atutów, a Chorwacja – problemów z Burzą, 'zbrodniczą operacją' i całą ówczesną administracją, 'zbrodniczą organizacją'.*

Wściekli, że wyszły na jaw neoustaszowskie „tajemnice" i „bohaterom narodowym" grożą procesy i kara, chorwaccy nacjonaliści smarują osobę Pukanicia i finanse jego wydawnictwa, *Nacional*. Nie ma natomiast słowa na temat przedstawionych faktów, co przypomina „debaty" polityczne w Polsce.

Defense & Foreign Affairs Strategic Policy (lipiec-sierpień 1995) nie wybielił Galbraitha: *Przewidziana wcześniej przez nas ofensywa miała zdumiewającą zajadłość. Przypomniała dzikość ataków chorwackich ustaszy na cywilów podczas II wojny światowej. Nie było pod ręką światowych mediów, żeby raportować ten najbardziej brutalny przypadek 'czystek etnicznych'. Akcja jasno pokazała zaanagażowanie administracji Clintona, pomagającej Franjo Tudźmanowi wraz z rządem Niemiec. Ambasador USA w Chorwacji, Peter Galbraith pojechał do Belgradu tuż przed chorwacką ofensywą, aby przymilić się i zastraszyć rząd Jugosławii, żeby nie przeszkadzał w ofensywie* […] *Galbraith ponosi więc ogromną odpowiedzialność za tysiące zabitych i setki tysięcy uchodźców. Była to zbrodnia wojenna więcej niż zasługująca na tę nazwę.*

Wojna religijna

Na sympozjum nt. kryzysu bałkańskiego w Chicago (31.8-1.9.1995), T. W. Carr z *Defence & Foreign Affairs*: Jeszcze przed secesją, Chorwacja otrzymała 4.10.1990 r. tajnie i bezprocentowo pożyczkę 2 mld USD na 10 lat. Pożyczki udzielił Antyczny Zakon Rzymskokatolickich Książąt Św. Jana z Malty, z siedzibą w Rzymie. Podobno organizacją kierują Niemcy. Pożyczka nie mogła być użyta na cele wojskowe, ale Chorwacja mogła wziąć fundusze ze swoich programów socjalnych, zastępując je środkami z pożyczki. Kiedy ambasada Chorwacji w Waszyngtonie zanegowała pożyczkę, Carr odpowiedział, że może pokazać kopię umowy.

Biskupi chorwaccy wysłali 1.2.1991 r. list otwarty do biskupów i Kościoła Katolickiego na całym świecie. Stwierdzili, że kościół prawosławny próbuje zachować socjalizm typu komunizmu jugosłowiańskiego, a Armia Jugosławii pod kontrolą Serbów jest centralistyczna i razem przeciwstawiają się zachodnim tradycjom kulturowym i politycznym. Biskupi przedstawili Chorwatów jako antykomunistów, demokratów wyznających zachodnie wartości, kulturę, gospodarkę wolnorynkową itd. Takie właśnie kalumnie nakręciły politykę USA i Europy przeciw Jugosławii i Serbom.

Jan Paweł II spotkał się z prezydentem Tudźmanem, na oficjalnej audiencji (25.5.1991) miesiąc przed zbrojną secesją. Podobnie pół wieku przedtem, papież Pius XII spotkał się z przywódcą faszystowskich ustaszy Ante Paweliciem (18.5.1941) po zajęciu Jugosławii przez Niemcy i Włochy. Wtedy ustasze Pawelicia, z pomocą chorwackiego kleru katolickiego, mordowali i masakrowali tysiące Serbów w Niezależnym Państwie Chorwacji, NDH. W latach 1941-1945 Serbowie ucierpieli czystki etniczne i ludobójstwo z rąk Chorwatów, bośniackich muzułmanów i Albańczyków w Kosowie. Niemcy hitlerowskie i Watykan pomogły. Począwszy od 1991 r. Serbowie znów ucierpieli podobnie z rąk Chorwatów, muzułmanów w Bośni i Albańczyków kosowskich. Tym razem pomogły demokratyczne Niemcy, Watykan i „moralna” Ameryka.

Jan Paweł II przeszedł do historii jako papież, który dołożył się do wywołania rzezi, masakr i wypędzeń na Bałkanach. Poparł politykę nacjonalizmu chorwackiego, zamiast skupić się na religii. Tym samym przyczynił się do wojen, które rozebrały i zniszczyły Jugosławię. W swej misji przeprosin za zaległe winy Watykanu, Jan Paweł II nie przyznał roli Kościoła w ludobójstwie przez ustaszy podczas II wojny światowej, podobnie jak nie wystąpił przeciw ludobójstwu i wypędzaniu prawosławnych z Kosowa za jego pontyfikatu. Miał szansę użyć swój autorytet i poszanowanie w oczach świata na rzecz pokoju na Bałkanach, a pogorszył sytuację, pogłębiając konflikt katolicko-prawosławny.

Carl Savich, amerykański publicysta: *dlaczego pomimo licznych podróży i gestów w stosunku do przywódców innych wiar, Jan Paweł II nie próbował*

pogodzić prawosławnych i katolickich Słowian na Bałkanach? Czy Papież nie zaostrzył tam napięć religijnych i animozji? Pierwszy uznał suwerenność Chorwacji, kiedy w zaognionej sytuacji potrzebny był dialog. Według Savicha, papież popierał sprawę katolickiej Chorwacji *dla wąskich celów religijnych*, a uznanie nowego państwa przyczyniło się do wybuchu tragicznej wojny domowej, która zabiła tysiące Serbów i Chorwatów: *Przedwczesne, nieodpowiedzialne uznanie zapoczątkowało rzezie, morderstwa, wypędzenia i cierpienia w byłej Jugosławii*.

Po raz drugi w historii Watykan poparł faszyzm na Bałkanach, rzekomo przeciw komunizmowi Po 1945 r. Watykan pomógł wielu ustaszowskim zbrodniarzom wojennym uciec przed odpowiedzialnością tajnymi kanałami do Ameryki Łacińskiej, Australii i Hiszpanii. Chorwacki ksiądz Krunoslaw Draganowić zorganizował „szczurzy szlak", który umożliwił ucieczkę najgorszym ustaszom (ok. 1500 osób) oraz ich najwyższym przywódcom, Ante Paweliciowi i Anriji Artukowiciowi. Watykan nigdy nie przyznał swej roli w tej akcji, mimo że pod koniec 1997 r. wynikł skandal nt. depozytu w Szwajcarskim Banku Narodowym, ukrywanego przez Watykan od 1945 r. Fundusze te, o łącznej wartości 150 mln franków w postaci złota i kosztowności, ustasze zabrali zamordowanym przez siebie Serbom, żydom i Romom. Część ich rozprowadzono do rozmaitych siedlisk ustaszy na całym świecie. W latach 1990tych żydzi amerykańscy oskarżyli Watykan o finansowanie szczurzego szlaku z tych funduszy.

O to samo oskarża Bank Watykanu i Zakon Franciszkanów, serbskiego pochodzenia wydawca w Los Angeles, William Dorich (*Chicago Tribune* 6.7.2005): *Z pieniędzy ukradzionych ze złotych zębów moich krewnych, Watykan umożliwił nazistom ucieczkę do Argentyny*. Doritch odwiedził wieś Wojnic, gdzie ustasze spalili żywcem 99 Serbów, w tym 17 jego krewnych, 17.4.1942 r. Sprawa, złożona w federalnym sądzie w Kalifornii jako grupowe serbskie oskarżenie, wini franciszkanów, ponieważ współpracowali z ustaszami. Notatka wywiadu wojskowego USA z 1946 roku: *ok. 200 mln frankow szwajcarskich przechowano w Watykanie przed transferem do Hiszpanii i Argentyny*. Nie wiadomo, czy *Watykan* znaczy jego bank, czy państwo. Współoskarżający, John Loftus odkrył raport wywiadu z 1947 roku: *Wielu z bardziej znanych ustaszy-zbrodniarzy wojennych mieszka w Rzymie nielegalnie, pod fałszywymi nazwiskami* […] *Wszystkie te działania wydają się pochodzić z Watykanu*.

Niegdyś prawnik w departamencie sprawiedliwości USA, przydzielony do tropienia zbrodniarzy wojennych, Loftus odkrył poszlaki udziału kleru katolickiego w szczurzym szlaku i że Pawelić nim podążył. Potem poszły z Watykanu środki pieniężne, skradzione ofiarom przez hitlerowcow i ustaszy, według dochodzenia departamentu stanu USA z 1998 roku: *Z charakteru reżimu ustaszy i ich działalności podczas wojny, środki niemal na pewno objęły złoto*

ofiar. Loftus opisuje swe odkrycia w książce pt. *Unholy Trinity* (Nieświęta Trójca): *Departament stanu wiedział o tych dokumentach przez 50 lat i nic nie zrobił*. Dopiero presja Kongresu USA, wobec głośnych w latach 1990tych spraw o okradzenie ofiar Holokaustu, spowodowała grubo spóźnione wszczęcie dochodzeń. Loftus uważa, że zatajenie tłumaczy rekrutacja byłych nazistowskich zbrodniarzy wojennych przez rządy USA i Wielkiej Brytanii na użytek zimnej wojny.

Popierając secesję Słowenii i Chorwacji, Watykan kontynuował wojnę z prawosławiem bałkańskim. Obchody przez neo-faszystowską Chorwację święta narodowego, 10-tej rocznicy ataku na Knin i wypędzenia Serbów z Krajiny w sierpniu 1995 roku, zbojkotowali zagraniczni dyplomaci, oprócz Nuncjusza Papieskiego! W 1914 r. Benedykt XV popchnął Habsburgów do ataku na Serbię. *Corriere della Sera* (30.5.1993): *Niemcy prowadziły wyścig Wspólnoty Europejskiej do uznania Słowenii i Chorwacji, lecz za nimi podążał inny aktor, który nie grał drugorzędnej roli – Kościół Katolicki*. Już w listopadzie 1991 r. Watykan podzielił federację Tity na oddzielne synody episkopalne i pozmieniał granice diecezji tak, że obejmowały terytoria różnych republik. Sugerowało to, że granice republik w federacji Jugosławii mają ulec zmianie. Dlatego Watykan uznał Słowenię i Chorwację dwa dni przed Wspólnotą Europejską. Normalnie Stolica Papieska uznaje nowe państwo po społeczności międzynarodowej.

Historia kołem się toczy

Powołując się na obowiązek reakcji wobec ludobójstwa, Jan Paweł II żądał od USA i NATO interwencji w Bośni, kiedy jednostki muzułmanów bośniackich, a następnie Serbów bośniackich zaczęły zadawać klęski wojskom katolickiej Chorwacji. Jednocześnie obojętny był mu los ponad 350 tys. prawosławnych Serbów w Krajinie. Jan Paweł II był równie zdeterminowany zniszczyć socjalistyczną Jugosławię, jak ZSRR. Był w Chorwacji 10-11.9.1994 roku, 2-4.10.1998 r. i (w setnej podróży) 5-9.6.2003 r. Podczas ostatniej z wizyt groził papieżowi zamach w imię Allacha przez bośniackiego muzułmanina.

Papież nie skrytykował ani nie potępił Tudźmana, znanego negata Holokaustu i zajadłego antysemity, który nazwał Izraelitów *żydo-nazistami* popełniającymi ludobójstwo na muzułmanach w Palestynie, lecz zaprzeczył ludobójstwu ustaszów w Jasenowacu. Tudźman planował zaanektować BiH do Wielkiej Chorwacji. Mimo to papież milczał na jego temat, a wizyta w 1994 r. podczas wojny domowej poparła moralnie czystki etniczne przez reżim Tudźmana w Krajinie.

Druga wizyta papieża zaskoczyła opinię publiczną decyzją beatyfikacji (jeden krok przed uświęceniem) 3.10.1998 r. arcybiskupa Stepinaca, skazanego zbrodniarza wojennego, który poparł ludobójstwo setek tysięcy Serbów, Romów i żydów. Beatyfikacja była wielką uroczystością. Savich: *Dla prawosławnych Serbów był to policzek. To tak, jakby Komitet Nagrody Nobla nagrodził pośmiertnie Eichmanna*.

Beatyfikacja zignorowała żądanie Ośrodka Simona Wiesenthala, by zaczekać na wyniki dochodzenia o roli Stepinaca w ludobójstwie, antagonizując organizacje żydowskie. Dla papieża, który obniżając wymogi wyprodukował najwięcej świętych w historii Kościoła, Stepinac zasłużył się antykomunizmem. Stepinac poparł hitlerowską okupację i rozbiór Jugosławii w kwietniu 1941 r. oraz ustaszowski reżim Pawelicia. Nie krył pogardy dla prawosławia, a ustaszowskie ludobójstwo uważał za *dzieło świętej ręki*. Chorwacki kler chciał stworzyć państwo jak faszystowska Słowacja księdza Josipa Tiso.

Ustasze bazowali na katolicyzmie i popierał ich *Papież Hitlera*, Pius XII, którego Jan Paweł II postanowił beatyfikować, pomimo protestów Żydów. Wiele z ustaszowskich masakr organizowali i wykonali księża chorwaccy. Fakty są tak kompromitujące, że Jan Paweł II cenzurował je. Savich: *Ustaszowskie ludobójstwo zostało wymazane z jego pamięci*. Dlatego nigdy nie przeprosił za nie. Reinhard Heydrich, z-ca Himmlera, pisał do tego dowódcy SS (17.2.1942): *Chorwaci zmasakrowali najbardziej sadystycznymi metodami szacunkowo 300 tys. Słowian. Czyli napięcie chorwacko-serbskie wynika niebagatelnie z walki Kościoła katolickiego z prawosławnym*.

Chorwacki ksiądz Franjo Kralik (25.5.1941): *Ruch oswobodzenia świata od Żydów jest ruchem renesansu ludzkiej godności. Stoi za nim Wszechmogący i Wszechwiedzący Bóg*. Ksiądz Mate Mogus: *Dotychczas pracowaliśmy dla wiary katolickiej modlitewnikiem i krzyżem. Nadszedł czas pracować karabinem i rewolwerem*. Eleanor Roosevelt nazwała wyczyny ustaszów *jedną z najgorszych zbrodni II wojny światowej*. Jednak pozostaje ona jedną z największych zmyłek XX w. Savich: *Historycy głównego nurtu na Zachodzie tuszowali i ukrywali ją, więc* ***pozostaje jedną z głównych falsyfikacji historii Bałkanów. A słowiański Jan Paweł II nic nie zrobił, aby ją zdemaskować***.

Watykan i ultra-nacjonalistyczni ustasze przedstawiają Stepinaca jako *męczennika* komunizmu oraz obrońcę Serbów i żydów. Papież powtórzył tę propagandę bezkrytycznie. Tymczasem Stepinac popierał Pawelicia i ustaszy, a także Hitlera i nazizm, pełniąc rolę polityczną i wojskową. Był najwyższym kapelanem armii ustaszy i członkiem ustaszowskiego parlamentu w Zagrzebiu, wraz z szeregiem innych znanych katolików. Pawelić w *Croatian Sentinel* (1.1.1942): *Hitler jest wysłannikiem Boga.* 17.11.1941, arcybiskup Stepinac zwołał konferencję w Zagrzebiu, która *kanonicznie usankcjonowała przymusowe nawracanie Serbów*. Ponad ćwierć miliona Serbów w Chorwacji „przeszło" w ten sposób na katolicyzm, co zwolennicy arcybiskupa nazywają dobrym uczynkiem!

Fotografie pokazują Stepinaca z dostojnikami watykańskimi, hitlerowskimi i ustaszowskimi oraz uścisk dłoni z Paweliciem, którego podziwiał jako katolika. Rząd komunistyczny aresztował i skazał Stepinaca po II wojnie światowej za udział w zbrodniach wojennych i masowych mordach. Zachodni historycy

i neoustaszowska propaganda przedstawiają jego 5 lat więzienia i areszt domowy do zgonu w 1960 r. jako pokaz komunistów przeciw religii. Natomiast Komisja Zbrodni Wojennych Jugosławii ustaliła, że Stepinac *grał czołową rolę w konspiracji, która doprowadziła do pokonania i rozłamu Królestwa Jugosławii* [...] *współkierował marionetkowym nazistowskim państwem chorwackim, a wielu członków jego kleru brało czynny udział w okrucieństwach i masowych mordach* [...] *kolaborowali z wrogiem do ostatniego dnia rządów nazistowskich, a po wyzwoleniu spiskowali przeciw nowoutworzonej Federalnej Republice Ludowej Jugosławii.*

Przed II wojną światową powstały stowarzyszenia katolickie, np. Križari (Krzyżacy), które szerzyły ideologię faszystowską. Stepinac mianował ich przywódców, a Watykan chronił Pawelicia i pośredniczył między nim a przywódcami chorwackimi w przygotowaniu do przejęcia Chorwacji. Stepinac musiał o tym wiedzieć. W liście pasterskim (28.4.1941) gratulował głównodowodzącemu sił faszystowskiej Chorwacji, Slawko Kwaternikowi i naglił kler, by *odpowiedział bez zwłoki na jego apel o udział w chwalebnym dziele obrony i ulepszania NDH.* Każda jednostka ustaszy miała swego kapelana.

Księża katoliccy poparli ustaszowskie rozwiązanie *kwestii serbskiej* oraz hitlerowski *Endlösung* dla chorwackich Żydów, co zanotowała dla potomności prasa katolicka. Wielu księży brało udział w masowych mordach i podżegało wiernych do ludobójstwa. Przykładowo, ks. Srecko Perić z Liwna błagał w kazaniach swą trzódkę, by *zabijała i masakrowała Serbów*. Stepinac nie wyciągał żadnych konsekwencji w stosunku do tych księży. Jego beatyfikacja woła o pomstę do nieba.

Miny

Marijana Prevendar z UN Association of the United States, na stronach Mine Action Information Center (MAIC) na Uniwersytecie James Madison (http://maic.jmu.edu/journal/4.1/notes_croatia.htm): *Po konfliktach w Chorwacji pozostało 1,5 mln min, dając nowemu państwu drugie miejsce w świecie pod względem ilości min na jednostkę powierzchni: 25 na km*^{2}. Położone przeciw czołgom i żołnierzom, zalegają pod polami, wokół gospodarstw i wzdłuż dróg w całym kraju. 14 z 21 powiatów raportowało zagrożenie od min. Z łącznej powierzchni 56 tys. km^2 Chorwacji, jest zaminowanych ok. 6 tys. km^2, przeszło 20 typami min. Położyły je regularne wojska i jednostki paramilitarne, z intencją *zaszkodzenia ludności cywilnej i infrastrukturze*.

O wiarygodności artykułu świadczy wstęp: *siły Serbii, największej republiki w byłej Jugosławii, rozpoczęły kampanię celem zablokowania dążeń Chorwacji do niepodległości. Serbowie chorwaccy, popierani przez rząd Jugosławii i uzbrojeni bronią z armii Jugosławii, wszczęli zbrojny bunt przeciw nowopowstałemu rządowi chorwackiemu w 1991 r. Konflikt między Chorwatami a Serbami trwał do 1995 roku, kiedy siły chorwackie odparły Serbów i odzyskały władzę nad*

większością okupowanych terytoriów. Te kampanie, znane jako Błysk i Burza, przywróciły władzę rządu chorwackiego nad jego terytorium, za wyjątkiem Wschodniej Słowenii, którą włączono do Chorwacji w 1996 r. w ramach umowy pokojowej w Dayton.

Miejmy nadzieję, że następujące, smutne stwierdzenie autorki jest równie niedokładne: *Do dziś* [brak daty artykułu] *ponad 400 cywilów, w tym ok. 200 dzieci zostało zabitych lub ranionych przez miny*. Dane dotyczące ofiar min na stronie http://maic.jmu.edu/journal/4.1/croatia.htm są bardziej przerażające, może z powodu późniejszej daty opracowania: *Od 1990 r. miny okaleczyły permanentnie ponad 700 osób. Było ponad 956 amputacji. Miny zabiły 300 dzieci, a raniły 1000. Według innych statystyk lat 1990-1998, 2437 osoby zostały zabite lub ranne. Dokładne dane jest trudno uzyskać, szczególnie w rejonach pod serbską kontrolą*. Zważywszy, że tekst jest z 2000 r. (*Issue 4.1, 2000*), aluzja do złych Serbów kompromituje MAIC. Chorwacja ma władzę nad byłymi serbskimi terenami od sierpnia 1995 roku, a nad Wschodnią Sławonią od 15.1.1998 r.

Strona podkreśla serbski grzech puszczenia rakiet na Zagrzeb, bez wzmianki o nielegalności secesji czy bestialstwie chorwackich wojsk w ZS i Krajinie: *W sierpniu 1995 r. siły chorwackie przeszły przez granicę BiH w pogoni za uciekającymi Serbami i aby odeprzeć siły serbskie przy terytorium Chorwacji*. Nic o masakrach cywilów, plądrowaniu i paleniu domów serbskich. MAIC podaje za Amnesty International: *JNA weszła do Lowas w Chorwacji, a za nią serbskie jednostki paramilitarne. Po biciu i zabiciu wielu cywilów, 50 osobom kazano wejść do winnicy zbierać winogrona. Weszli trzymając się za ręce i zaraz zorientowali się, że są na polu minowym* [...] *Nastąpiły serie eksplozji min i ogień z broni maszynowej. Raport opisuje obrażenia tak ciężkie, że ofiary błagały, by je zabić*.

Jak można wierzyć informacjom z organizacji i instytucji zachodnich, skoro nie mogą poprawnie przekazać historii podboju etnicznych Serbów w Chorwacji? W odpowiedzi na radykalizację chorwackiej polityki secesyjnej po objęciu rządów przez neo-ustaszowską partię HDZ, 268 tys. Serbów w Chorwacji proklamowało Serbski Autonomiczny Region Krajina (30.4.1991). Referendum 12.5.1991 r. zarejestrowało 239 tys. głosujących, z czego stawiło się 77,8%. Za odłączeniem od Chorwacji i pozostaniem w Jugosławii opowiedziało się 99,8% głosujących. Tyle o *rebeliantach* i *ziemiach rządu chorwackiego*, który Europa powinna była rozpędzić za faszyzm i nielegalną, zbrojną secesję. Rząd ten zasłynął z goebbelsowskich i stalinowskich metod oszustwa, bardzo głośno mówiąc o *nowoczesnej*, *demokratycznej Chorwacji*. Naprawdę zaś pozbawił swych Serbów praw – od reprezentacji w rządzie, po pracę zarobkową. *Okupacja*, *agresja* i *zabieranie ziemi* są dla Serba trzymaniem się odwiecznej ziemi i rodzinnego domu. Co jedni uważają za *wyzwolenie* i *zwycięstwo* nad *rebelią* i *okupacją*, dla innych jest ludobójstwem i wygnaniem.

Wyzwolenie

Raport z września 1995 r. z biura pomocy humanitarnej w Zagrzebiu, na podstawie raportów otrzymanych od obserwatorów wojskowych ONZ, policji ONZ, kwater dowodzenia w byłych sektorach północ i południe, batalionów ONZ w tych sektorach i grup pomocy: *Informacja otrzymana przez obserwatorów ONZ jest daleka od kompletnej i nie przedstawia pełnego zakresu łamania praw człowieka w byłych sektorach północ i południe. Ograniczenia nałożone przez władze Chorwacji na poruszanie się znacznie przeszkodziły w zbieraniu informacji*. Załącznik podaje przypadki mordów, palenia i plądrowania domów i posiadłości, bicia i prześladowań Serbów. Zespoły ONZ znalazły zwłoki ponad 70 cywilnych i wojskowych Serbów, widziały ponad tysiąc spalonych domów i jeszcze więcej splądrowanych i zdewastowanych. Zniszczono także cerkwie i klasztory: *Niszczenie domów i posiadłości następowało w stałym tempie przez cały czas. Chociaż palenie domów ustępuje, w ostatnim tygodniu było wiele raportów o tym. Niszczenie domów i bydła może doprowadzić do drugiego kryzysu humanitarnego, ponieważ zaopatrzenie w żywność pogarsza się w całym rejonie*.

Rzecznik ONZ podał (27.9.1995), że wojskowi obserwatorzy ONZ byli w 240 wsiach byłego sektora południowego i stwierdzili tam spalenie 73% budynków. W raporcie z 12.10.1995 r. ONZ stwierdza wizyty w 389 wsiach tego sektora, gdzie spalono lub poważnie uszkodzono 16578 domów. *Chicago Tribune* (11.9.1995): *25 sierpnia, wojska chorwackie weszły do wsi Grubori i zabiły każdego, kogo tam zastały, w tym Mariję Grubor, lat 90, której zwęglone zwłoki znaleziono w domu męża; Milosza Grubora, lat 80, inwalidę, znalezionego w sypialni z ranami postrzałowymi w głowę i plecy* […] *Jowo Grubora, lat 65, z poderżniętym gardłem i kilkoma ranami od noża* […] *Djuro Kawanowicia i Mikę Grubora znaleziono razem na pastwisku z głową przestrzeloną z bliskiej odległości* […] *W Radinowic pokazano policji ONZ pięć ciał zidentyfikowanych jako Serbów w wieku 55-70 lat. Ciało inwalidy, Nikoli Panicia, było bez głowy*. Znaleziono ją niedaleko w chlewni. Większość domów została zrabowana i podpalona.

Prezydent Franjo Tudźman (15.1.1996): *Dowiedziawszy się od mojego przedstawiciela Hrwoje Szarinicia i jego doradcy, Iwicia Paszalicia o niepowodzeniu negocjacji w Genewie z powodu odmowy przez Serbów, zdecydowałem siłą powrócić do okupowanych rejonów Baniji, Kordunu, Liki i Dalmacji z Kninem. Operacja Burza zaczęła się 4.8.1995 r. o 5:00 i skończyła się całkowitą klęską rebeliantów 7.8.1995 r. o 18:00. Chorwacka flaga zatrzepotała na knińskiej fortecy 5 sierpnia, po 48 godzinach. Jako głowa państwa, złożyłem 6 sierpnia wizytę w Kninie, byłej siedzibie chorwackiego króla Zwonimira, mieście, które jugo-komunistyczna armia i serbscy ekstremiści oznajmili stolicą tzw. RSK. W ten sposób główny problem Chorwacji został na zawsze rozwiązany.*

Siły Chorwacji wyzwoliły 7940 km^2 terytorium Chorwacji podczas Burzy, która wydaje się być najbardziej intensywną operacją. Mieliśmy ok. 200 tys. ludzi pod bronią. Bezpośredni udział wzięło 116900 członków armii Chorwacji, 14500 policjantów z ministerstwa spraw wewnętrznych i 7400 ludzi z Chorwackiej Rady Obrony […] *ucierpieliśmy 228 ofiar śmiertelnych, 15 zaginionych i 1205 rannych. Pk. 90 tys. Serbów opuściło te tereny, pomimo naszych apeli – moich i rządu Chorwacji, że wszystkim (oprócz zbrodniarzy wojennych) zagwarantujemy pełne prawa obywatelskie i prawa mniejszości* [...] *Druga strona doznała następujących strat śmiertelnych: 404 żołnierzy jednostek paramilitarnych, 462 cywilów i 45 osób nierozpoznanych, w sumie 911 osób. Stosunkowo duży procent cywilów spowodował to, że wojsko wroga, wbrew postanowieniom prawa międzynarodowego, wymieszało się z ludnością, używając jej jako żywą tarczę.*

W akcjach wojskowych przeciw Serbom w Chorwacji brali udział międzynarodowi najemnicy z organizacji CFIVA, www.cfiva.org/cfiva/history/index.cfm. Walczyli *Za Svobodu* (za wolność), jak widać w ich herbie. Na sztandarze zaś uwiecznili nazwy następujących bitew przeciw Serbom w Chorwacji i BiH: w latach 1991-1992, Wschodnia i Zachodnia Sławonia, Banowina (rejon Sziszaka). Kordun (Karlowac), Lika (Gospic) i Dalmacja (Zadar do Dubrownika); w latach 1991-1995, Hercegowina (Mostar, Tomislawgrad, Trebinje); w latach 1992-1995, Posawina (Bosanski Brod, Bosanski Szamac, Brczko) i Bośnia Środkowa (Zenica, Trawnik, Gornji Wakuf); Lato 1995 i Burza. *770 obcych obywateli wstąpiło na ochotnika do Armii Chorwacji. Jedni mieli wielkie doświadczenie wojskowe, inni nie. Złączyła ich wspólna sprawa – zapobiec morderstwom, gwałtom, i całkowitemu zniszczeniu własności cywilnej i dorobku kulturalnego. W nowej armii obywatelskiej, pozbawionej podstawowej broni i zasobów, my, znani później jako Międzynarodowi Ochotnicy, zaradziliśmy usterkom młodszej kadry kierowniczej.*

Według danych rządu Chorwacji (2.10.1995), państwo opiekuje się 197,5 tys. *osób wypartych* i 206,6 tys. *uchodźców*: *Po Operacjach Błysk (1-2.5.1995) i Burza (4-8.1995), okupowane tereny byłych sektorów ONZ, zachodniego, północnego i południowego, zostały wyzwolone, zintegrowane i przywrócone władzy rządu chorwackiego. Powrót 130 tys. osób wypartych po 4 latach wygnania stał się teraz możliwy. Powrót zależy od procesu odbudowy. Ok. 20 tys. wypartych osób powróciło do domów do połowy października, szczególnie do miast Drnisz, Knin, Benkowac, Obrowac, Petrinja, Glina itd.*

Jeśli dane są tak wiarygodne, jak chorwackie „dane" o gwałtach serbskich (rozdział pt. *Obrazki, które zmyliły świat*), nic dziwnego, że *Daily Telegraph* (4.10.1997) pisał pesymistycznie o perspektywie powrotu Serbów do domów w Zachodniej Sławonii: *masowy powrót to złuda. Znani intelektualiści chorwaccy i politycy myślą od ponad stu lat o tym, jak pozbyć się Serbów krajińskich* [...]

Formułą od czasów Starczewicia jest – zabić, wypędzić, nawrócić. Teraz, gdy udało im się 'wyczyścić' kraj z 'bestii' (jak mawiał Starczewić), nie zrezygnowaliby pod żadną presją. Serbowie nigdy nie żyli w takim reżimie. Ich sytuacja w Jugosławii czy Autro-Wegrzech była lepsza, chociaż nie najlepsza. Obecnie […] *dzieci powracających zostałyby nawrócone na katolicyzm i mówiłyby po chorwacku, a wielu wnuków zostałoby ustaszami, jak w Zachodniej Hercegowinie. Te względy nie znaczą jednak rezygnacji Serbów krajińskich ze swojej ziemi, domów i emerytur*.

Aspirujący do wejścia do Unii w cywilizowanej Europie, katoliccy Chorwaci w oczywisty sposób prowadzili wojnę religijną przeciw prawosławnym Serbom. W wyniku chorwackich operacji, wszystkich biskupów Serbskiego Kościoła Prawosławnego wyrzucono, a ich kwatery i episkopaty zniszczono, splądrowano lub uszkodzono. Sławońską Eparchię Prawosławną z XVI w. doszczętnie zniszczono. Cerkiew Św. Demetriusa z 1751 r. w Okuczani, odbudowaną w 1969 r. poważnie uszkodziły i splądrowały wojska chorwackie w 1991 roku, podobnie jak w 1942 r. reżim ustaszowsko-katolicki NDH. XIV-wieczny monastyr w Krka zniszczono i obrabowano, podobnie jak 43 cerkwie w rejonach Rawni Kotari i Bukowice. Monastyr Krupa z XV w. armia chorwacka spaliła. Patriarchat w Belgradzie raportował, że w sumie zniszczono w Chorwacji 100 ze 156 cerkwi.

Materiały źródłowe

1. Piotr Bein *To Serbia via Poland* www.antic.org/YU4NSP/Piotr/ www.aeronautics.ru/archive/yugoslavia/bein/

2. Randolph Braham *The Vatican and the Holocaust* Columbia University Press, Nowy Jork 2000

3. Vladimir Dedijer *The Yugoslav Auschwitz and the Vatican* Prometheus, Nowy Jork 1988

4. Rajko Doleček *The European Community fomented the war in Bosnia* oraz *The official Germany as enemy number one* [w] *I Accuse!* Praga, marzec 1999, publikacja książki w *Questions and Opinions Library* tom 3 http://members.tripod.com/Balkania/resources/geostrategy/dolecek_accuse.html#b12 oraz www.srpska-mreza.com/ddj/Kosovo/articles/Dolecek.html

5. Avro Manhattan *The Vatican's Holocaust* Ozark Books, Springfield 1986

6. Carl Savich *Another Side of the Pope: John Paul II's Balkan Legacy* www.balkanalysis.com/modules.php?name=News&file=print&sid=523

7. Yugoslav Embassy *The Case of Archbishop Stepinac* Waszyngton DC, 1947

8. *Serb Krayina – August 1995* www.veritas.org.yu

9. *Serb West Slavonia – May 1995* www.veritas.org.yu

Legenda o Srebrenicy

'Masakra w Srebrenicy' jest największym tryumfem propagandy w wojnach bałkańskich […] *Srebrenica króluje wymową symboliczną: zło Serbów, cierpienia Muzułmanów bośniackich, słuszność rozbioru Jugosławii i interwencji Zachodu, włącznie z nalotami i kolonialną okupacją Bośni-Hercegowiny i Kosowa* – Edward Herman, Grupa Badawcza Srebrenica, lipiec 2005 r.

Rząd USA, NATO, media, historycy i agencje prasowe zakryli prawdę o Srebrenicy. Nie zabierałem się za temat, nie chcąc polegać wyłącznie na źródłach serbskich i być posądzonym o stronniczość. Ponownie okazało się jednak, że serbskie źródła pisały prawdę, jak w przypadku obozów „zagłady" w Bośni i „masakry" w Raczaku.

David Chandler (*Spiked* 20.7.2005): *Międzynarodowe próby osądu wybranych zdarzeń wojny w Bośni jako zbrodni wojennych zniweczyły 10 lat po konflikcie szanse pojednania*. Rząd brytyjski zamierzał na obchodach srebrenickiej rocznicy 11.7.2005 r. zaapelować o inicjatywę pojednania, lecz bośniaccy przywódcy Muzułmanów, Chorwatów i Serbów odrzucili pomysł. Chandler przypomniał, że mieszkańcy Bośni dotknięci okropnościami wojny chcą zadośćuczynienia za krzywdy swoje i bliskich, natomiast reszta chce pojednania. Nagonkę na Serbów napędzają przede wszystkim elementy marginesowe: *ludzie najmniej zaanagażowani w życie Bośni są najgłośniejsi nt. wojny – emigranci za granicą, odizolowani od prób pojednania, albo pracownicy OPR finansownych z zagranicy, więc najmniej zależni od miejsowych powiązań* […] *Zdołali podyktować program polityczny i sprzeciwić się polityce pojednania, bo ich wagę społeczną sztucznie wzmocniono międzynarodową dominacją nad polityką tego małego państwa*.

Serbowie, Muzułmanie i Chorwaci, nazywają się wzajemnie *czetnikami*, *turkami* i *ustaszami*. Stereotypy te stworzył komunistyczny reżim, by umniejszyć znaczenie Serbów, a wywyższyć osiągnięcia partyzantki Josipa Broz Tity. Hienom bałkańskim nie było na rękę wyjaśniać kłopotliwych detali, bo to pomogłoby sprawie serbskiej. Muzułmańska hitlerowska dywizja SS Handżar była dobrze fotografowana, a hitlerowski film dokumentalny pokazuje Heinricha Himmlera na przeglądzie muzułmańskich SS-manów. Mimo to, rząd USA, historycy i media „nie mogli" dogrzebać się do archiwów, nie wspomnieli o katolicko-faszystowskim państwie chorwackich ustaszów, NDH, ani o największym obozie zagłady na Bałkanach, Jasenowacu. Media zdecydowały nie nawiązywać do II wojny światowej, podając wydarzenia wyjęte z historycznego kontekstu. Ujawnić prawdę o Srebrenicy to ujawnić wojnę lat 1992-1995, co podważyłoby pozycję USA, NATO i UE oraz cel MTK (rozdział pt. *Inkwizycja w Hadze*).

Prawda ujawniłaby bardziej skomplikowany obraz winy wszystkich stron w konflikcie, w tym społeczności międzynarodowej, a bohaterscy *bojownicy o prawa muzułmanów* okazaliby się bandytami. Prasa określała ich bandyckie

napady na serbskie wioski mianem *ataków*, np. BBC (12.2.2004) i AP (12.2.2004). Rządowe jednostki armii muzułmańskiej w Bośni wykonywały systematyczną politykę terroru, mordów i czystek ludności serbskiej. Media próbują zanegować, że najazdy sił muzułmańskich były ludobójstwem i czystkami etnicznymi. Jeszcze raz słownictwo dobrano tak, by zatuszować zbrodnie przeciw Serbom.

Świadkiem rzekomej masakry muzułmanów był Chorwat nazwiskiem Erdemowić. Zeznawał przed MTK, pomimo diagnozy choroby umysłowej. Po wywiadzie dla ABC (maj 1996), że rozstrzelał 70 muzułmanów w Srebrenicy, policja Jugosławii aresztowała go. Jego zeznania i zachowanie ujawniły szereg sprzeczności. Lekarze stwierdzili chorobę umysłową. Erdemowić był w siłach muzułmańskich, chorwackich, a w końcu w VRS, według akt sprawy w sądzie nowosadzkim.

Serbowie byli największą przeszkodą w rozkładaniu Jugosławii, więc propaganda zarzuciła im zaborczość, faszyzm i ludobójstwo – dokładnie to, co posiadali i użyli na Bałkanach przeciwnicy Serbów. Dyktatura, Holokaust najlepiej motywują społeczeństwa zachodnie do poparcia imperialnych pociągnięć ich rządów niby przeciw bezprawiu. Inaczej nie mogliby ominąć prawa międzynarodowego i suwerenności Jugosławii oraz najechać i okupować. USA-NATO okupują BiH i Kosowo do dziś. Prawdziwej historii nikt w USA-NATO czy UE oficjalnie nie opowiedział, bo podważyłaby wersję propagandową. Pozostanie legendą tak długo, jak będzie istniał „trybunał" natowski w Hadze i jego pokazowe procesy.

Były dowódca sił ONZ w BiH od września 1992 do lipca 1995 roku, Francuz gen. Philippe Morillon, jako ostatni świadek w procesie przeciw Miloszewiciowi (12.2.2004) miał udowodnić odpowiedzialność oskarżonego za upadek enklawy ONZ Srebrenica i za masakrę *7,000 muzułmańskich mężczyzn i dzieci*. Morillon niechcący ujawnił, że zdobycie Srebrenicy przez Serbów w 1995 r. było reakcją na zbrodnie armii muzułmańskich Bośniaków na Serbach. Chorwacka gazeta *Weczernji List* (15.2.2004) odnotowała, że związek muzułmanów w Srebrenicy planuje skarżyć Morillona jako *pomocnika ludobójstwa*, za te zeznania. Podobnie gwnodowodzący UNPROFOR w Bośni, gen. Lewis MacKenzie stwierdził, że wszystkie strony popełniły okrucieństwa. Muzułmanie posądzili wtedy generała o zgwałcenie i mord 4 muzułmanek. MacKenzie: *Świadek widział, jak podwiozłem cztery muzułmanki, które potem ktoś inny zabrał i prawdopodobnie zgwałcił i zamordował*. MacKenzie i Morillon, a później Sir Michael Rose, zostali wykluczeni z towarzystwa i zaatakowani za kwestionowanie oficjalnego fałszu.

We wschodniej Bośni

Przed II wojną światową, 36 tys. mieszkańców Srebrenicy było po połowie Serbami i muzułmanami. Okrucieństwa kolaborantów hitlerowskich i przyrost muzułmanów po II wojnie światowej, zmniejszyły udział Serbów

w ogólnej liczbie 80 tys. ludności w 1991 r. do 35,6%. Muzułmanów (przez duże M jako „narodowość" utworzona za Tity) było 61,9%. Pod koniec 1991 roku, kiedy Muzułmańska Rada Narodowa kończyła przygotowania do secesji od Jugosławii, grupa Aliji Izetbegowicia najęła kryminalistów, Nasira Oricia i Zulfo Tursunowicia. Znaleźli Oricia, wyrzuconego z policji za kradzież. Mianowali go dowódcą obrony terytorialnej Srebrenicy. Tursunowić odsiadywał 15 lat za zabójstwo 3 muzułmanów. Izetobegowić kazał go zwolnić i mianował z-cą dowódcy armii BiH w Srebrenicy. Na początku 1992 r. Naser i Zulfo czekali ukryci w lasach i wiosną 1992 r. przemknęli do Srebrenicy.

Celem islamistów Izetbegowicia było Państwo Islamu w granicach jugosłowiańskiej Republiki Bośni-Hercegowiny (dodatek do rozdziału pt. *Islam wojujący na Bałkanach*), ale przeszkodą była bliskość Serbii i wschodniej Bośni w okolicach Srebrenicy, która oddzielała muzułmański Sandżak. Plany globalnego islamu przewidują połączenie muzułmanów bośniackich przez Sandżak z Kosowem, a potem przez Macedonię i Bułgarię z Turcją. *De Groene Amsterdammer* (13.3.1996): istniała pilna potrzeba ustanowienia kordonu między Serbami we wschodniej Bośni a Serbami w Serbii. Dlatego na początku 1992 r. przyszła ogromna ilość zaproszeń do muzułmanów w całej Bośni, na zebranie z udziałem Izetbegowicia, w Bratunacu k. Srebrenicy. Bratunac wyznaczono *geograficznym centrum muzułmanów z całej* [byłej] *Jugosławii* i zadeklarowano zbrojenie muzułmanów.

Wojna domowa we wschodniej Bośni wybuchła w kwietniu 1992 r. Podobnie jak na zachodzie w rejonie Bihacia, większość muzułmanów była przeciwna radykałom. Muzułmanin Besim Ibisewić, prezydent rady miasta Srebrenica do 17.4.1992 roku, powiedział magazynowi w Sarajewie, że zatłoczone pomieszczenie ośrodka kultury rozbrzmiewało w kwietniu 1992 r. *pokój za wszelką cenę!* Nasir Orić, przyszły „bohater" Srebrenicy, musiał się początkowo ukrywać w lasach z towarzyszami broni (*Oslobodjenje* 24-25.8.1996). Potajemnie rozchodziła się broń i mundury do wszystkich miejscowości i siedzib muzułmańskiej partii SDA (*Ljiljan* 21.8.1996). Radykalny magazyn muzułmański *Vox* opublikował listę Serbów do eliminacji w Srebrenicy, aby wywołać poczucie zagrożenia i sprowokować. Ci byli partyzanci Tity walczyli z SS Handżar, a teraz zrobiono z nich zbrodniarzy wojennych.

Rosła wzajemna nieufność. Zbrojne gangi, m.in. muzułmańska Liga Patriotyczna z Wlasenicy, rozpoczęły kampanię terroru od kwietnia 1991 r. (*De Groene Amsterdammer* 13.3.1996). Zaczęły się zwolnienia Serbów z posad rządowych, policji, szkół, służby zdrowia i przedsiębiorstw, podobnie jak przedtem w Chorwacji). Miejscowi muzułmanie przebrani za serbskie paramilitarne oddziały Arkana, siali popłoch. Hata Ibisewić (ur. 1931), muzułmanka, która uciekła ze Srebrenicy do Sarajewa w lipcu 1995 roku,

zrelacjonowała Darko Trifunowiciowi, ekspertowi Republiki Serbskiej (RS) ds. międzynarodowego prawa kryminalnego (31.1.1998): *Ta grupa militarna składała się z miejscowych muzułmanów w mundurach Arkana*.

6.4.1992 r. Wspólnota Europejska, a USA dnia następnego, uznały suwerenność Bośni i Hercegowiny (BiH). Siły muzułmańskie zajęły Srebrenicę na trzy miesiące. 20.4.1992 r. siły serbskie wpadły w zasadzkę sił muzułmańskich k. Potoczari niedaleko Srebrenicy. Zginęło kilku Serbów. Zaczęło się mordowanie Serbów. 8 maja zabito przywódcę Serbów bośniackich, Gorana Zekicia, sędziego, lidera partii demokratycznej SDS i parlamentarzystę. Serbowie ze Srebrenicy uciekli do Bratunaca, skąd wyrzucono Muzułmanów. Z tego okresu istnieją sprzeczne relacje, np. o tym, że armia federalna Jugosławii (JNA) ostrzelała wsie muzułmańskie, Zekić utknął w walkach i zginął, a gdy miejscowi muzułmanie wzrośli w siłę, zwyciężyli. Zdając sobie z tego sprawę, Serbowie zaczęli uciekać ze Srebrenicy. Otóż nie ma dowodów, że JNA pokazała się w okolicy. Poza tym nie byłoby sensu, żeby armia serbska walczyła z muzułmanami w Srebrenicy, zamieszkałej przez wielu Serbów. Wtedy muzułmanie wzięliby Serbów za zakładników.

Serbowie byli na łasce sił BiH w Srebrenicy do stycznia 1993 r. Bronili się starą bronią posiadaną w domu, czekając na JNA, a ona nie przyszła. W 1992 r. JNA była zdezorientowana przyznaniem suwerenności byłym republikom Słowenii, Chorwacji i Bośni-Hercegowiny. Gdy Bośnia uzyskała niepodległość w kwietniu 1992 roku, JNA wycofała się z suwerennego terytorium obcego państwa. Chorwaccy i muzułmańscy żołnierze zaczęli dezerterować. JNA wycofała się z BiH 15.5.1992 roku, pozostawiając Serbów bośniackich, 30% ogółu, bez obrony. Nie zorganizowali oni początkowo skutecznej samoobrony, czekając na JNA.

Aby wypełnić miejsce JNA, powstało VRS (12.5.1992). Zasilili ją Serbowie bośniaccy z JNA. Będąc mniej liczną od armii BiH, ograniczyła działania do Krajiny, przeciw armii Chorwacji, do jesieni 1992 r. Dopiero w styczniu 1993 roku, zobaczywszy swe domy w płomieniach, Serbowie przechodzili z JNA do Korpusu Drina, utworzonego przez Radko Mladicia w Serbii. Korpus nie podszedł jednak pod Srebrenicę, ani nie ostrzeliwał rejonu przez Drinę. Paramilitarne jednostki serbskie w rejonie Srebrenicy (np. raport ONZ S/1995/988 27.11.1995) – to bujda. Według Trifunowicia, Milicję Szeszelja wcielono do VRS, gdyż prezydent RS, dr Radowan Karadzić, zakazał działalności paramilitarnej. Wilki znad Driny były zawsze regularną jednostką VRS. Nie było Specjalnej Policji tylko policja wojskowa. Białe Orły, składające się z 50 członków, oraz Tygrysy Arkana nigdy nie podeszły w rejon wschodniej Bośni. Jednostka Serbowie Krajiny nie miałaby siły bronić Serbów poza Chorwacją.

Kryzys demokracji

Raport z 1998 r. sekretarza generalnego ONZ, Kofi Annana zawiera szczegół kompromitujący Izetbegowicia w związku z rozmowami z Grupą Kontaktową

nt. inicjatywy pokojowej (lato 1993): *Przedstawiciele Bośniaków zebrali się w Sarajewie 28 i 29.9.1993 roku, by głosować nad propozycją pokoju. UNPROFOR przywiózł na tę okazję delegację Bośniaków ze Srebrenicy. Delegacja spotkała się przedtem z prezydentem Izetbegowiciem, który powiedział im o serbskich planach wymiany Srebrenicy i Zepy na terytorium wokół Sarajewa. Delegacja była temu przeciwna i temat zostawiono. Według żyjących członków delegacji, Izetbegowić powiadomił ich, że dowiedział się o możliwości interwencji NATO w BiH, ale pod warunkiem wtargnięcia Serbów do Srebrenicy i zabicia przez nich co najmniej 5 tys. mieszkańców*, www.xs4all.nl/~adampost/Archive/SR/sr_005.htm.

Choć Izetbegowić zaprzeczył, ukrycie wojsk Oricia na rozkaz Sarajewa, przez ewakuację przed ofensywą VRS i potajemne wcielenie do Armii BiH, wykreowałoby te tysiące „ofiar". Partia Izetbegowicia SDA specjalizowała się w „serbskich" atakach na cywilów, rękami muzułmańskich służb specjalnych AID. Strategię pozorowania serbskiej winy dla przyciągnięcia wojskowego wsparcia Zachodu potwierdzili, obok wojskowych w armii BiH, także liczni dyplomaci w regionie, m.in. naczelny negocjator Lord Owen i dowódcy UNPROFOR w Bośni: Hindus gen. Satish Nambiar, Kanadyjczyk gen. Louis MacKenzie i Brytyjczyk gen. Michael Rose. Analogiczne, wykalkulowane spisanie na straty miało miejsce w Wukowarze w Chorwacji (rozdział pt. *Wśród chorwackich braci*).

W delegacji był Hakija Meholjić, szef policji w Srebrenicy i wspólnik Oricia w pogromach Serbów. W wywiadzie dla *Dani* (22.6.1998) potwierdził, że Izetbegowić powiedział: *Clinton zaproponował mi w kwietniu 1993 r. (po upadku Cerskiej i Konjewic Polje), że czetnicy wejdą do Srebrenicy, wykonają rzeź 5 tys. muzułmanów i przyjdzie wojskowa interwencja*. Meholjić zapewnił, że 8 żyjących członków delegacji może to potwierdzić, www.cdsp.neu.edu/info/students/marko/dani/dani2.html. Raport ONZ nie wspomniał o Clintonie. Natomiast Meholjić i radykałowie ze Srebrenicy w armii BiH nie mogli zapomnieć, że *wszyscy nas zdradzili*. Rozegranie scenariusza medialnego po upadku Srebrenicy było dla nich, *obrońców Bośniaków*, obrazą.

Do połowy 1995 r. administracja Clintona zrealizowała główne cele polityki USA na Bałkanach, przekształcając wojnę Chorwatów z Muzułmanami w Bośni środkowej, w sojusz wojskowo-polityczny przeciw Serbom. USA zwiększyło pomoc wojskową i uzyskało od ONZ pozwolenie na ograniczone ataki lotnicze na pozycje serbskie. Brytyjska, francuska, niemiecka i rosyjska polityka zagraniczna wahała się przeciw pełnym atakom. Potrzeba było wesprzeć wrogą Serbom pozycję Grupy Kontaktowej *faktami z terenu*, po czym droga stanęłaby otworem do czystek etnicznych Serbów w Chorwacji i dużej części Bośni. Należało upozorować zbrodnię tak ogromną, że na prawdziwe zbrodnie czystek opinia publiczna machnęłaby ręką: *Serbowie dostają to, na co zasłużyli*.

Izetbegowić miał jeszcze jeden cel, poświęcając Srebrenicę. Tuż przed upadkiem enklawy, batalion holenderski był świadkiem potyczek między

odłamami w armii BiH. Spory wynikały z tarć między lojalistami Izetbegowicia, którzy brali pod uwagę cele ogólno-bośniackie, a miejscowymi przywódcami, oddanymi „obronie" Srebrenicy. Izetbegowić był gotów poświęcić enklawę dla uzyskania pełnej władzy nad Sarajewem, którego większa część była już w rękach jego zaufanych ludzi. Jednym manewrem mógł teraz pozbyć się popularnych, lecz przeciwnych mu ludzi w partii SDA, a jednocześnie zaprosić interwencję wojskową przeciw *czetnickim agresorom*.

Nesib Burić, były członek batalionu BiH w Srebrenicy, a potem wice burmistrz miasta (*Dani* 18.1.1999): *rozgłaszają plotki, że rzekomo nie walczyliśmy i zostaliśmy zmasakrowani w ucieczce. Nikt nie zaprzeczy, że w gminie Srebrenica są 2 tys. pochowanych żołnierzy, albo że wyzwoliliśmy duże terytorium. Jednak bez pomocy z zewnątrz nie mogliśmy długo wytrwać, otoczeni* [...] *Absolutnie popieram zdanie Meholjicia, że nas zdradzono. Czemu tego nie zdementują, zamiast szkalować, że Hakija to czy tamto. Był on jednym z pierwszych w Srebrenicy, którzy chwycił za broń i pracował nad organizacją oporu,* www.cdsp.neu.edu/info/students/marko/dani/dani6.html.

Hakija Mustafić powiedział *Slobodna Bosna*, że rozkazy z Sarajewa, by atakować VRS na początku lipca 1995 r. były strategią sprowadzenia zachodniej interwencji: *Scenariusz zdrady Srebrenicy został świadomie przygotowany. Niestety wmieszani byli w to Prezydent i dowództwo Armii Bośni* […] *Gdybym otrzymał rozkaz ataku na siły serbskie ze strefy zdemilitaryzowanej, bez zastanowienia odmówiłbym wykonania. Zapytałbym rozkazodawcę, czy przeniesie swą rodzinę do Srebrenicy, bo mu dam w rękę broń i pozwolę atakować ze zdemilitaryzowanej enklawy. Wiedziałem, że takie haniebne, wyrachowane posunięcia prowadzą moich ludzi do katastrofy*. Brytyjski analityk wojskowy, Tim Ripley: Holendrzy widzieli, jak *wojska muzułmańskie uciekały ze Srebrenicy koło ich stanowisk obserwacyjnych, niosąc nowiutką broń przeciwczołgową. Podobne raporty wzbudziły podejrzenia wśród oficerów ONZ i międzynarodowych reporterów*. Carlos Martins Branco: *Siły muzułmańskie nawet nie próbowały wykorzystać swej ciężkiej artylerii zdeponowanej u sił ONZ, a przecież miały wtedy uzasadniony powód* […] *Opór wojskowy podważyłby pieczołowicie skonstruowany wizerunek 'ofiary'.*

Muzułmańscy kombatanci ze Srebrenicy stwierdzają więc fakt, że decyzja o losie Srebrenicy zapadła między Sarajewem a administracją Clintona. Reżim Izetbegowicia zdradził w ten sposób miejscowych bojowników z armii BiH, kiedy enklawę odbiło VRS. Zabitymi w Srebrenicy są ci żołnierze armii BiH, którzy polegli w walkach, a nie uciekający cywile. Wersje wydarzeń, które ignorują te fakty są celową próbą okłamania opinii publicznej. Sarajewo zdecydowało porzucić „obrońców" enklawy i wyciągnąć maksimum wartości propagandowej z klęski, przedstawiając ją jako masakrę ludności. Udział USA w tej decyzji, podobnie jak Niemców w Wukowarze, świadczy o głębokiej władzy Zachodu

nad decyzjami i aparatem wojennym secesyjnych republik w kluczowych fazach rozkładania Jugosławii. *Fakt, że* ***zachodnie media odegrały marginalną rolę (i to z wielkim opóźnieniem) w demaskowaniu machinacji polityki zagranicznej naszych elit, jeszcze bardziej podkreśla obecny głęboki kryzys demokracji w krajach zaawansowanych gospodarczo*** – wywnioskował Amerykanin z Bałkanów, Konstantin Kilibarda.

Żywa tarcza

Muzułmanie zdobyli najazdami 95% rejonu Srebrenicy do końca 1992 r. (Honig i Both). W książce pt. Przebiegła Strategia (*Lukava Strategija* Sarajewo 1997) Sefer Halilowić, były szef sztabu armii BiH, pysznił się zaborem. Podbiwszy terytorium, pod koniec stycznia 1993 r. zabrakło serbskich wsi do plądrowania (*Guardian* 15.4.1994), a zabrana przedtem żywność wyczerpała się na wiosnę 1993 r. Serbowie zacieśniali krąg wokół muzułmanów: rozboje wyparły ludność ze wsi serbskich wokół Srebrenicy na zewnątrz, a jednocześnie muzułmanie migrowali bliżej miasta. Pomimo ekspansji, muzułmanie pozostawali otoczeni. Na dodatek rozpoczęła się ofensywa VRS.

Wszystko to zagroziło planowi odcięcia Bośni od Serbii w rejonie Srebrenicy. Stała się ona trudną do obrony wyspą, pozostając wojskową bazą wypadową, tym bardziej, że stała na drodze zaopatrzenia VRS Zwornik-Sarajewo. Izetbegowić przyznał starszemu rangą reprezentantowi ONZ (22.9.1994): Srebrenica była *nie do obrony* (Honig i Both). Przywódcy muzułmanów zatrzymali cywilów muzułmańskich w mieście, by otrzymać pomoc ONZ. Obywatele demonstrowali (21.5.1993) przeciw zbyt małym racjom mąki, mimo że UNHCR posłało więcej niż potrzeba. Honig i Both: *Ponieważ uchodźcy nie mieli reprezentanta w miejscowym rządzie, międzynarodowe agencje pomocy zasugerowały w drugiej połowie 1993 roku, żeby wybrali reprezentantów celem pomocy w rozdziale żywności. Wybrany został zamordowany następnego dnia*.

Konwój UNHCR z żywnością tak pomógł jednostkom Oricia w listopadzie 1992 roku, że wkrótce najechały na wsie serbskie wzdłuż Driny. Tylko w Bijelowacu zabili 106 Serbów. Atak 14.12.1992 r. sfilmowano z drugiego brzegu rzeki: trzy starsze Serbki wiosłują, uciekając pod ogniem muzułmanów. Holenderski batalion w Srebrenicy: Dowódcy Nasir Orić, Zulfo Tursunowić i Hakija Meholjić *byli nikim innym niż gangsterami, którzy zabrali ludności większość dostaw pomocy dla własnego zysku*. Kiedy ONZ zdecydowało ewakuować 15 tys. osób pod koniec marca 1993 roku, muzułmańscy dowódcy byli wściekli, nazywając operację *czystkami etnicznymi*. Później ujawnili reporterowi *Independent* (11.4.1993), że potrzebowali tych ludzi na żywą tarczę przeciw VRS.

Armia BiH traktowała swych cywilów bezlitośnie również w czasie oblężenia. W nocy z 10 na 11 lipca 1995 r. ludzie zaczęli uchodzić ze Srebrenicy do Potoczari, by uniknąć walk. Holenderski UNPROFOR chciał pomóc

w ewakuacji, lecz wojsko muzułmańskie i burmistrz zawrócili uchodźców na cele żywej tarczy przeciw VRS, licząc również na bezpośrednie zaangażowanie sił ONZ w obronie cywilów. Bezpieczne strefy pozwalały siłom BiH, na mocy paragrafu 5 rezolucji ONZ nr 836, pozostać w enklawach wraz z cywilami. Ponadto przykazano UNPROFOR nie demilitaryzować zbyt gorliwie (tajna notatka 23.4.1993 r. od Kofi Annana do podsekretarza generalnego ds. sił pokojowych, gen. Wahlgrena). Tuż po podpisaniu zawieszenia broni i demilitaryzacji Srebrenicy i Zepy z głównodowodzącym VRS, Mladiciem, głównodowodzący armii BiH, Halilowić rozkazał obu enklawom nie oddawać broni (Halilović s. 107). Poinstruował Oricia, że siły muzułmańskie zdają tylko broń bezużyteczną (*Oslobodjenje* 24-25.8.1996).

ONZ, który miał być bezstronny, pozwolił siłom muzułmańskim zatrzymać cywilów, atakować Serbów z enklawy i otrzymywać żywność pod ochroną UNPROFOR. To były wymarzone warunki dla sił muzułmańskich już nie jako narzędzia ekspansjonizmu, tylko zagrożenia dla zaopatrzenia Sarajewa. Były to też najgorsze warunki dla cywilnych muzułmanów, którzy nie chcieli znaleźć się wśród walk. Ibran Mustafić skrytykował strategię BiH: *osoba, która wydała te polecenia powinna była przenieść swą rodzinę do Srebrenicy*. Siły BiH ze Srebrenicy zaczęły równie okrutnie terroryzować wsie, które już atakowały w latach 1992-1993. Teraz zabiły ponad 500 Serbów. Batalion holenderski: *Działania były nieprzewidywalne, bo jednostki nie były przeszkolone i bez dyscypliny* […] *wycofywały się pod osłoną ONZ*. UNPROFOR i cywile służyli jako żywa tarcza.

Nie brakowało też broni. Dokumenty pozostawione w ucieczce sił BiH ze Srebrenicy opisują dostawy amunicji, mundurów i butów. Siły muzułmańskie używały śmigłowców między kwaterą główną a Srebrenicą i Zepą. Korzystając z nieograniczonego transportu, USA przemyciło sprzęt telekomunikacyjny, ułatwiając muzułmanom łączność między strefami okupacji (Honig i Both s.144-145). Mieli sprzęt, broń i warunki sprzyjające atakom na transporty zaopatrzenia VRS. Jeszcze miesiąc przed upadkiem Srebrenicy, tamtejsze siły BiH planowały atak na transporty k. Wlasenicy we współpracy z korpusem w Sarajewie (tajny rozkaz majora Ramiza Becirowicia 20.6.1995).

Enklawy bezpieczeństwa nie byłyby celem działań VRS, jeśli muzułmanie nie atakowaliby stamtąd serbskich wsi i linii zaopatrzenia. Nie było w VRS dość żołnierzy, by wziąć Srebrenicę, a przewaga VRS w ciężkiej broni była bezużyteczna w terenie górzystym wokół enklawy. Dlatego nawet podczas kryzysu głodu w Srebrenicy wiosną 1993 r. Karadzić i Miloszewić nie zamierzali wziąć Srebrenicy. Po upadku Srebrenicy, Mladić powiedział (21.7.1995), że nie pomyślałby o ataku na enklawy, jeśli rozbrojono by wojsko muzułmańskie w Srebrenicy, Gorażde i Zepie (holenderski płk. Karremans przed MTK 4.7.1996).

Mladić udowodnił też obojętność na sprawę terytorium, pytając muzułmańskich uchodźców i cywilów po upadku Srebrenicy, czy chcą zostać, czy się przenieść.

Według Halilowicia, strategia wojskowa muzułmanów w rejonie Srebrenicy polegała na zupełnej zależności od Serbów w zaopatrzeniu w żywność: *Jedynym źródłem naszego zaopatrzenia były zapasy czetników i ich produkcja*. Czyli była to grabież przez bandytów. Muzułmanie zaczęli od napadów na najmniejsze serbskie przysiółki, potem na wsie z serbską mniejszością, następnie wsie serbskie otoczone muzułmańskimi i w końcu – na duże serbskie wsie.

Dwa dni przed morderstwem Zekicia, muzułmanie obrabowali i spalili przysiółki Bljecewa i Gniona, na znak nowych czasów (6.5.1992). Następnego dnia, 7 Serbów, którzy próbowali uciec ze Srebrenicy, wpadło w zasadzkę i straciło życie. 15 maja były ataki na wsie Wiogor, Orahowica, Karno, Ciwewci i Radossewi. Od maja 1992 r. do stycznia 1994 r. muzułmanie splądrowali i spalili 192 wsi, napadając łącznie na 8 tys. domów serbskich, obracając w gruzy 5,4 tys. z nich. Bandyci zabili ponad tysiąc cywilów, w tym kobiety, dzieci i staruszków. 90% z nich straciło życie w pierwszych 6 miesiącach od maja 1992 r. (Miliwoje Iwanisewic *Hronika Naseg Groblja* Bratunac1993). Atakom dowodził Nasir Orić.

Chuck Sudetic, Amerykanin chorwackiego pochodzenia, donosił z Bałkanów dla *New York Times* w latach 1990-1995. Jego historia o Srebrenicy dla magazynu *Rolling Stone* kandydowała do nagrody dziennikarskiej w 1996 r. Został politycznym analitykiem grupy ICG, sprzyjającej interesom USA i NATO na Bałkanach. Napisał książkę pt. *Blood and Vengeance* (Krew i Zemsta), obciążającą Serbów za Srebrenicę. Sudetic: Urodzony w Potoczari w 1967 r. Orić miał dziadka, który służył w ustaszach. Po szkoleniu w Serbii dostał się do sił bezpieki, MUP, które Miloszewić zorganizował do walki z terroryzmem w Kosowie. Był w ochronie osobistej Miloszewicia. Został komendantem policji w Potoczari (8.4.1992), potem dowódcą obrony terytorialnej Srebrenicy (17.4.1992), co potwierdziło dowództwo armii BiH (27.6.1992) oraz prezydent BiH (8.8.1992). Dostał wyróżnienie za osiągnięcia wojskowe (15.4.1993) i najwyższe odznaczenie wojskowe (1.3.1994). Awansował na brygadiera (17.7.1994). Miał faktyczną i prawną władzę nad wojskiem BiH w rejonie Srebrenicy.

Ataki przez siły Oricia wywołały serbską reakcję. Reporter *Christian Science Monitor*, David Rohde, w książce pt. *Endgame* (Ostatnia Gra): *Serbowie oszacowali, że 2 tys. Serbów, przeważnie żołnierzy, ale też kilkuset cywilów, zginęło wokół Srebrenicy od czasu wybuchu wojny. Zdaniem Serbów, spalono ponad 50 wsi i zbezczeszczono dziesiątki serbskich grobów*. O bośniackim Serbie, gen. Milenko Ziwanowiciu, dowódcy Korpusu Drina: *Żołnierze Oricia spalili jego wieś i doszczętnie jego dom 21.6.1995 r. Zginęło 27 Serbów w 11 miasteczkach wokół Ratkowici. Ludzie Nasera zbezcześcili groby jego matki i innych Serbów, przewracając kamienie nagrobne*. O atakach Oricia w rejonie

Srebrenicy: *46 Serbów podobno zaginęło po ataku na Zalazje w dniu serbskiego święta Św. Jerzego w maju 1992 r. Atak w dniu Św. Piotra dnia 12 lipca zabił 120 w Zalazje. W Krawicy podobno zginęło ponad 100 Serbów, w tym 10-15 kobiet; cywilów spalono żywcem w domach, gdy muzułmanie zajęli miasteczko w niespodziewanym ataku w prawosławne Boże Narodzenie w styczniu 1993 r.*

Rohde nazwał okrucieństwa Oricia spektakularnymi przekazami od serbskich nacjonalistów: Niektóre z nich opisywały muzułmanów obcinających głowy Serbom, przepoławianie ciała piłą łańcuchową, przybijanie ludzi gwoździami do drzew i obdzieranie żywcem ze skóry. Grupa wracająca z udanego wypadu do Zepa czy obławy na wieś serbską, zebrała kilkadziesiąt owiec w cerkwi w Srebrenicy. Trzymali je tam kilka dni do czasu sprzedaży po 100 DM za sztukę. Rohde przyznał: Ludzie Oricia popełnili okrucieństwa, ale nie wiadomo, ile. Był wystarczająco swobodny, by pokazywać wideo spalonych wsi serbskich i zwłok bez głów zagranicznym reporterom, którzy odwiedzili enklawę w lutym 1994 r. Kilku muzułmańskich i holenderskich wojskowych w siłach niosących pokój doniosło o zdjęciu Oricia stojącego nad zwłokami Serba w ruinach wioski.

Rohde nie jest uczciwy. Okrucieństwa i zbrodnie wojenne Oricia zostały dobrze udokumentowane i dowody są nie do zbicia. Serbowie mają świadków, zeznania pod przysięgą, raporty policyjne i MUP, raporty złożone w ONZ, raporty z autopsji, zdjęcia i dokumentację wideo oraz dokumenty oskarżenia przez Serbów bośniackich. Siły Oricia filmowały wiele ze swych okrucieństw i zbrodni wojennych. Orić sam dał dowody, utrwalając swe okrucieństwa na taśmie. Muzułmanie zostawili tę dokumentację, uciekając w popłochu ze Srebrenicy w 1995 r. Dowody są przygniatające, lecz Rohde świadomie zignorował i pomniejszył je, ponieważ nie zgadzały się z propagandą wojny informacyjnej. Sarkastycznie odrzucił *roszczenia* Serbów, że Srebrenica była *epicentrum ludobójstwa* i przypisał niepodważalne dowody zbrodni muzułmańskich *serbskim nacjonalistom*. Nie przyznał, że Orić i jego ludzie zasługują na karę.

Największe hity

Propaganda twierdziła, że muzułmanie bośniaccy popierali *wielo-etniczne*, *pluralistyczne*, *świeckie* i *tolerancyjne* państwo. Siły BiH wysadziły w powietrze Cerkiew Całunu Świętej Matki Boskiej z 1903 roku, mimo że była poza strefą działań wojennych. Ośrodek parafii także zniszczono. Cerkiew Św. Archanioła Michała z 1971 r. wysadzili w powietrze i doszczętnie zniszczyli. W Krawicy wnętrze cerkwi parafialnej splądrowali i uszkodzili, ośrodek parafialny zupełnie spalili, a cmentarz częściowo uszkodzili. Kiedy Serbowie odbili wsie, zobaczyli napis *Izlam ce pobedi* (Islam zwycięży). Siły BiH atakowały w prawosławne święta. W dniu Św. Jerzego (6.5.1992), zaatakowali pod dowództwem Hasiba Ibrahimowicia wieś Bljecewa w gminie Bratunac.

Gniona była pierwszą wsią serbską we wschodniej Bośni, którą ludzie Oricia zniszczyli. Orić zapowiedział się przez megafon *Mówi Nasir Orić*, żądając od

Serbów poddania się, albo zginą. Jedną z zabitych była staruszka Kosana Zekić, *której poderżnęli gardło w jej domu*. Niedołężny i półślepy Radojko Miloszewić (ur. 1928) został spalony w swym domu. W ataku na Osmace (7.5.1992) w gminie Srebrenica, zabili 7 Serbów. Atak (21.5.1992) na ciężarówkę z 11 cywilami z Podrawanje do Milici zabił 8 Serbów. 21 czerwca zabili 18 Serbów w ataku na Ratkowici, gdzie podcięli gardło Radenko Stanojewiciowi i spalili Desankę Stanojewić w jej domu. W ataku na Jezesticę (8.8.1992) odcięli i zabrali głowę Andjelko Bogiczewicia (lat 27). 30 czerwca zaatakowali Brezani, zabijając 19 mieszkańców. Milosz Nowkowić stracił głowę, a Wido Lazicia ukrzyżowali i podpalili. Kristinę Lazić podpalili. Atak na Krnjici i Oricewi (5.7.1992) zabił 16 osób. Podcięli gardło 80-letniej Waso Paraca.

Z kwatery Oricia w Srebrenicy, Bill Schiller (*Toronto Star* 16.7.1995 http://emperors-clothes.com/analysis/oric.htm): *w styczniu 1994 r.* [...] *siedziałem w jego pokoju gościnnym, oglądając szokujące wideo, które można nazwać Największe Hity Nasira Oricia: domy w płomieniach, zwłoki, odcięte głowy, ludzie w popłochu. Orić uśmiechał się, podziwiając swe dzieło. 'Wzięliśmy ich w zasadzkę' powiedział, gdy na ekranie ukazały się zwłoki. Następna sekwencja zwłok pochodziła z eksplozji: 'Wysłaliśmy ich na księżyc' chwalił się. Przy zdjęciach opuszczonego miasta, podziurawionego od kul, ale bez zwłok, Orić wyjaśnił: 'Zabiliśmy tam 114 Serbów.'* John Promfret (*Washington Post* 16.2.1994): *Trofea wojenne Nasira Oricia* [...] *spalone domy serbskie i Serbowie bez głowy, zwłoki powyginane w patetycznym stosie. 'Tamtej nocy musieliśmy użyć białą broń' Orić wyjaśnia sceny martwych mężczyzn pociętych nożami, ukazujące się na jego 21-calowym Sony.*

Morillon wyjaśnił przyczyny kontrataku serbskiego na Srebrenicę: *Orić był odpowiedzialny za szereg masakr, w których zginęły dziesiątki kobiet i dzieci. Wydawało mi się, że w tym zakątku Bośni było więcej nienawiści niż gdziekolwiek indziej. Mladić chciał pomścić swych zabitych*. Roger Cohen z *New York Times*, w swej książce pt. *Hearts Grown Brutal* (Brutalne Serca): *Orić lubił pokazywać gościom wideo stosów zwłok serbskich. Chwalił się ilością zabitych w serii błyskawicznych najazdów w rejonie Bratunaca, które masakrowały serbskie wsie i paliły budynki. Mladić zwykł kierować przedstawicieli ONZ na zbezczeszczone cmentarze serbskie w Bośni, by wyjaśnić, dlaczego 'nigdy nie mogliśmy wierzyć turkowi'*.

Ataki band Oricia były tak oczywiste, że miejscowi muzułmanie mówili o nich. Powiedziała to Trifunowiciowi (31.1.1998) muzułmanka Sehra Ibisewić, która uciekła ze Srebrenicy w lipcu 1995 r. Prof. Cherif Bassiouni, przewodniczący komisji ekspertów ws. Srebrenicy, pominął temat ataków w raporcie dla Rady Bezpieczeństwa ONZ (27.5.1994). Przedstawiciel Jugosławii w ONZ, Dragomir Djokić, przedłożył udokumentowany raport o zbrodniach Oricia,

Zgromadzeniu Ogólnemu Rady Bezpieczeństwa ONZ w czerwcu 1993 r. Patolog, dr Zoran Stankowić, który robił sekcje zwłok większości serbskich ofiar, wręczył ten sam raport Bassiouni'emu. Raport posłużył później za podstawę oskarżenia zbrodniarzy wojennych przed trybunałem haskim. W międzyczasie zbrodniarze hasali bezkarnie (i do dziś tak jest). Bassiouni ponosi ogromną odpowiedzialność za pobłażanie zbrodniarzom, ponieważ świadomie wyjął ich spod prawa.

We wrześniu 1992 r. Orić zaatakował Podrawanje, by usunąć serbską przeszkodę na drodze Srebrenica-Zepa. W 1914 r. wojska austriackie i muzułmanów bośniackich spaliły wieś. Bośniackie ustaszowskie oddziały muzułmańskie zamordowały 250 Serbów i spaliły wieś w 1942 i 1943 r. Orić zebrał wojsko pod dowództwem Awdo Palicia z Zepy i przygotował udział *torbari* (torbaczy). Sudetic: była to *horda muzułmańskich uchodźców, mężczyzn i kobiet, młodych i starszych. Tysiące ich chowały się za pierwszą falą ataku i wbiegały szalone, gdy obrona serbska padła wokół wsi. Niektórzy z nich mordowali pistoletami, inni nożami, pałkami i siekierami. O 6 rano 24.9.1992 r. żołnierze muzułmańscy otworzyli ogień na Podrawanje z trzech stron. Serbowie próbowali bronić wieś. Uciekli, widząc przygniatającą przewagę muzułmanów i to, jak szybko się zbliżali. Zostawili za sobą mężczyzn i kobiety, ranionych i zabitych. Wtedy wtargnęli torbacze. Mężczyźni dobijali rannych, strzelali w zwłoki martwych Serbów, wbijali noże w brzuchy i piersi. Rozbijali głowy siekierami i pałkami, palili ciała w budynkach. Ludzie Oricia schwytali kilku więźniów. Jednego, bojownika z Serbii wizytującego krewnych w Podrawanje, pobili na śmierć. Pozostali byli posiniaczeni i poobijani przy wymianie więźniów miesiąc potem. Torbacze splądrowali wszystko, co zostało*. 31 Serbów w Podrawanje miało podcięte gardła, inni byli bez głowy, spaleni, a niektórzy mieli rozcięte brzuchy.

37 Serbów zginęło w ataku na Nedeljista i Rogosija w gminie Milici (24-26.9.1992). Większość ofiar najpierw raniono w nogę, następnie spalono. Dwie ofiary wbito na pale. Rannym podcięto gardła, innym obcięto głowy, roztrzaskano czaszki siekierą, wybrano mózgi. Niektórych rannych i zabitych obrzezano, a kilku wykastrowano. Zbrodniom dowodzili Orić, Turkowić i Mekanić. Dwa tygodnie później, Orić zaatakował serbskie wsie wzdłuż Driny k. Grabowackiej Rijeki. Przeważające liczebnie siły muzułmańskie szły przed torbarami. Sudetic: *Znów uciekających zamordowano, a ich ciała zmasakrowano. Znów ludzie Oricia przejęli broń, a torbacze wracali do Srebrenicy z jedzeniem.*

28.11.1992 roku, do Srebrenicy dotarły pierwsze konwoje ONZ z żywnością. Dowództwo wojskowe BiH i torbacze nawoływali do ataków na wsie serbskie – zmyłka celem uwikłania VRS pod Srebrenicą, podczas gdy siły BiH wykonałyby ofensywę na północ od Tuzli. Celem było też utrzymać uwagę mediów na wschodniej Bośni, licząc na interwencję NATO. 14 grudnia Orić zaatakował wsie nad Driną. Sudetic o ataku na Loznicką Rijekę: *Zupełnie zaskoczeni Serbowie*

walczyli z okien swych domów. Kobiety chwytały za karabiny maszynowe. Wieśniacy rozpierzchli się ku rzece, ale zostali odcięci. Muzułmanie wystrzelali wielu z nich z małej odległości, gdy ofiary w panice próbowały przedostać się przez rzekę. Ok. 130 Serbów mieszkało w Loznickiej Rijece, a o północy jedna czwarta z nich nie żyła. Dziesiątki innych Serbów zginęły we wsiach na północ. Muzułmanie zajęli ok. 10 km^2.

7.1.1993 roku, prawosławne Boże Narodzenie. Stoły zastawione ciastami, chlebem, sałatkami, mięsem. Muzułmanie atakują Krawicę, na północny zachód od Srebrenicy. Dwa tygodnie wcześniej wzięli pobliskie miasteczko Glogowa, zabijając kilku Serbów i ciężko raniąc dowódcę obrony Glogowa, Jowana Nikolicia. Oddziały muzułmańskie zdołały odciąć miasto. Broniło go ok. 300 Serbów. Sudetic: *W Wigilię wieczorem, ok. 3 tys. wojsk muzułmańskich zebrało się w chlapie na wzgórzach wokół Krawicy. Za nimi przycupnęły grupy torbaczy, grzejąc się przy ogniskach. Pod wieczór mężczyźni zaczęli jazgotać 'Allah akbar!' (Allach jest wielki!). Kobiety wrzeszczały. Zaczęła się strzelanina. Serbowie zeszli do okopów, obiecując swym żonom i matkom powrót za kilka godzin*. Serbowie próbowali odeprzeć ataki, ale wróg przewyższał ich dziesięciokrotnie.

Sudetic: *Pierwsi torbacze, którzy weszli do Krawicy znaleźli stoły zastawione jedzeniem, czekające na Serbów, którzy poszli walczyć rano myśląc, że wrócą w południe. Trzech muzułmanów wtargnęło do domu serbskiego. Stanęli jak wryci na widok ciastek i dżemów, butelek z alkoholem oraz pieczeni wieprzowej na kuchni. Śmiali się i krzyczeli i wbili się w tort. Popioły płonących domów i zagród padały jak śnieg na zbocza. Świnie biegały wokół. Owce zarzynano i pieczono na rożnie albo zganiano do odprowadzenia wraz z krowami i wołami. Zwłoki leżały na ziemi i w kilka dni świnie, psy i dzikie zwierzęta zaczęły je szarpać. Torbacze przeczesywali domy w Krawicy przez następne dwa tygodnie, szukając jedzenia. Znaleźli mrożone ziemniaki, marynowaną paprykę, worek owsa. W ataku zginęło 45 Serbów, w tym 35 żołnierzy. Wszystkie 690 domów splądrowano i podpalono*. Muzułmanin Mirsad Sulejmanowić: *po ataku na Krawicę, żołnierze Nasera złapali 5 lub 6 Serbów we wsi Kajici i podcięli im gardła*. Orić okupował już 950 km^2 wschodniej Bośni.

Oskarżenie

Oricia aresztowało SFOR 10.4.1993 r. w Tuzli. *Globe and Mail* (11.4.1993): *Muzułmanie dotychczas byli jedynie ofiarami w Srebrenicy*. Muzułmanie nie uważali Oricia za zbrodniarza wojennego. Voice of America (16.4.1993): *Nasir Orić jest uważany za bohatera przez wielu muzułmanów bośniackich*. Dla jednych terrorysta i zbrodniarz wojenny, dla innych bohater, patriota i bojownik o wolność. Związek Kobiet Srebrenicy protestował przed budynkiem misji ONZ, bo aresztowanie Oricia to *akt nienawiści do* muzułmanów, gdyż *bronił swoich ludzi w 1992 r.* Sekretarz generalny NATO, George Robertson: *każdy zbiegły*

dostarczony do Hagi ułatwia zbudowanie trwałego pokoju na Bałkanach. NATO próbowało rozwiać wrażenie, że jest przeciw Serbom. Oricia przesłuchano i wypuszczono w 2001 r. AP (2.4.2001): *Reprezentanci ONZ powiedzieli, że Oricia przyprowadzono na przesłuchanie, ale opuścił budynek, nie otrzymawszy aktu oskarżenia*. Muzułmanie bośniaccy: *Chcemy Nasira!* Rzecznik MTK, Jim Landale: Oricia *wezwano na przesłuchanie odnośnie rutynowego śledztwa*.

Oricia w końcu oskarżono w 2003 r. po zatrzymaniu przez siły NATO w Tuzli, gdzie mieszkał z rodziną od ewakuacji helikopterem ze Srebrenicy w 1995 r. Oskarżyła go sama prokurator MTK, Carla del Ponte (sprawa nr IT-03-68-I), jak następuje.

Mordy, pogwałcenie Praw i Zwyczajów Wojennych, według MTK i Konwencji Genewskich. Dragutin Kukić został pobity na śmierć na posterunku policji w Srebrenicy25.9.1992 r. Jakow Dokić, Dragan Ilić, Milisaw Milowanowić, Kostadin Popowić, Branko Sekulić i Bogdan Ziwanowić stracili życie z tyłu budynku zarządu miasta między 6.2 a 20.3.1993 r.

Okrucieństwo, **według MTK i Konwencji Genewskich**. Traktowanie serbskich zatrzymanych, między 24 września a początkiem października 1992 r. Nedeljko Radicia bito kijami, prętami stalowymi i pięściami oraz kopano. Wyrwano mu zęby obcęgami. Żołnierze muzułmańscy oddali mocz w jego usta i zmusili do połknięcia. Połamali mu zęby i żebra. Slawoljuba Zikicia bili pięściami, kolbami i kopali do nieprzytomności. Połamali zęby górnej szczęki, żebra i bark. Uszkodzili mu wzrok i słuch. Zoran Brankowić, Newenko Bubanj i Weselin Sarac byli bici kijami, prętami stalowymi i pięściami oraz kopani.

Między 15.12.1992 r. a 20.3.1993 r. Ilija Iwanowić był bity kijami, prętami stalowymi, pałkami bejsbolowymi i pięściami, kopany oraz dźgany nożami. Połamali mu żebra, zęby, nos i kości policzkowe. Uderzali jego głową w kraty metalowe i betonowe ściany, do utraty przytomności. Cywilni Serbowie bośniaccy Rado Pejić, Stanko Mitrowić, Miloje Obradowić, Mile Trifunowić byli bici kijami, pałkami bejsbolowymi, prętami stalowymi i pięściami oraz kopani do utraty przytomności. Pejić stracił tyle wagi od bicia i maltretowania, że wyniesiono go na noszach.

Celowe zniszczenie miast, miasteczek i wsi, nieuzasadnione potrzebą wojskową. Plądrowanie własności prywatnej i publicznej. Od maja 1992 r. do lutego 1993 r. siły Oricia spaliły, zniszczyły i splądrowały co najmniej 50 wsi i przysiółków z większością serbską. Tysiące uciekły. Bydło, meble i telewizory zostały skradzione.

Oskarżenie Oricia przed MTK jest farsą w porównaniu z jego zbrodniami. Del Ponte próbowała w ten sposób przyznać, po szerokiej krytyce MTK, że w konflikcie bośniackim winę ponoszą nie tylko Serbowie. Oskarżenie minimalizuje zbrodnie Oricia i uniewinnia muzułmańskich przywódców. Zbrodniarze Alija Izetbegowić

i Ejup Ganić wyszli obronną ręką. Orić zabił ponad tysiąc osób, a niszczenie wsi nie było konieczne wojskowo, więc jest zbrodniarzem przeciw ludzkości i ludobójcą. Oricia nie można jednak za to sądzić, bo podważono by tym samym stanowisko USA-NATO, że jedynymi winnymi są Serbowie bośniaccy.

Polski prawnik Rafael Lemkin definiuje ludobójstwo: Słowo składa się ze starogreckiego *genos* (rasa, klan) i łacińskiego przyrostka *cide* (zabijanie). Ludobójstwo jest zbrodnią niszczenia grup narodowych, rasowych lub religijnych. Według Lemkina, tego rodzaju barbarzyństwo zszokowało świadomość ludzkości. Według artykułu 2, konwencji z 1948 r. ws. zpobiegania zbrodni ludobójstwa, jest ono czynem dokonanym z intencją zniszczenia grupy etnicznej w części lub w całości, włącznie z zabijaniem jej członków, poważnymi szkodami, narzuceniem warunków życia obliczonych na wyniszczenie fizyczne i uniemożliwienie narodzin w ramach grupy, lub przymusowe odbieranie dzieci. Ataki na życie, wolność i własność grupy są ludobójstwem, jeśli stanowią część konspiracji zniszczenia grupy narodowej, etnicznej lub religijnej. Zamiar zabicia lub zniszczenia wszystkich członków grupy charakteryzuje się premedytacją, celowością i powtarzaną zbrodniczością.

Raport do sekretarza generalnego ONZ z 1998 r. pt. *Srebrenica Report*: siły Oricia *użyły technik czystek etnicznych*, paląc wsie serbskie i terroryzmem zmuszając cywilów do ucieczki, *najwyraźniej torturowały i kaleczyły* wojskowych i cywilnych Serbów bośniackich. *Według źródeł serbskich, ponad 1,3 tys. osób zginęło* w okolicach Srebrenicy z rąk sił Oricia stacjonujących w Srebrenicy, czyli 28-ej Dywizji składającej się z 3-4 tys. żołnierzy muzułmańskich.

Na pomoc

Strzelając z Bośni do Serbii, artyleria BiH trafiła miasto Banja Kowiljaca trzema pociskami kalibru 82 mm, zabijając 79-letnią Werę Wukaszinowić i ciężko raniąc inną osobę. W styczniu 1993 r. Orić zaatakował Skelani nad Driną. Setki serbskich cywilów uciekało łodziami przez rzekę do Serbii. Siły BiH podeszły ok. 100 m od mostu w Skelani, chcąc wysadzić go w powietrze. Sudetic: *muzułmański karabin maszynowy podciął panicznych wieśniaków serbskich, w tym kobiety i dzieci, którzy chcieli przedostać się przez most.* Podczas II wojny światowej Serbowie podobnie próbowali uciec przed oddziałami muzułmanów bośniackich i chorwackich ustaszy. Sudetic: *Opisy zastrzelenia uchodźców w momencie przekraczania mostu wzburzyły całą Serbię*. Mladić kontratakował, spychając siły muzułmańskie do Srebrenicy. Siły serbskie zatrzymały się 15 km od Srebrenicy. W samej Srebrenicy siły BiH wzięły odwet na serbskich mieszkańcach. Sudetic: *Żołnierz muzułmański, pragnąc zemsty za śmierć krewnego, naczelnika policji wojskowej zabitego k. Skelani, kolbą pistoletu rozbił czaszki Serba i jego matki-staruszki*. To byli Slobodan Zekić i jego matka Zagorka.

Ofensywa Oricia sprowokowała kontrofensywę serbską. **Właśnie wtedy media zachodnie zaczęły raportować konflikt we wschodniej Bośni**.

Gdy siły muzułmańskie zabijały serbskich żołnierzy, paliły serbskie wsie, i masakrowały cywilów, Zachód nie pisał o tym. Misha Glenny w książce pt. *The Fall of Yugoslavia* (Upadek Jugosławii): *Wojska rządu Bośni szły szybko przez serbskie wsie, mordując po drodze duże ilości cywilów. Ponieważ zbrodnie popełniali muzułmanie, światowe media nie dały im wiele uwagi*. Gdy Mladić zaczął kontrofensywę, Srebrenica weszła do nagłówków. Walki wywołały fale uchodźców. Serbowie twierdzili, że muzułmańskie siły strzelały do swoich cywilów, którzy uciekali ku Tuzli. 9.2.1993 r. Mladić odbił Kamenicę na północ od Srebrenicy. Sudetic: *Serbska armia wzięła zagranicznych dziennikarzy do Kamenicy i pokazała zwłoki zniszczone przez zwierzęta, zwłoki wyciągnięte ze stawu i wykopane z 3 błotnistych grobów na lesistym wzgórzu. Serbowie twierdzili, że to byli więźniowie, których muzułmanie storturowali i zabili*. Nawet widząc na własne oczy wynik muzułmańskiego okrucieństwa i zbrodni, dziennikarze zachodni pisali *Serbowie twierdzą*.

Brakowało głośnego akcentu propagandowego. Rząd muzułmański w Sarajewie zażądał, by ONZ dostarczyło żywność do enklawy Srebrenica i bojkotował jednocześnie dostawy do Sarajewa. Gen. Morillon przejrzał to. Sudetic: *Potępił on bojkot pomocy ONZ przez muzułmanów jako taktykę przyciągnięcia wojskowej interwencji Zachodu*. Morillon twierdził, że muzułmanie i media przesadzali, aby zyskać USA-NATO przeciw Serbom. Wtedy pokazują się na scenie muzułmańscy radiowcy-amatorzy i nadają propagandę, którą amerykański rząd i media przyjmują jako prawdę. Morillion odrzuca te raporty jako kłamstwa, ale 27.2.1993 r. dwa samoloty transportowe C-130 potajemnie lecą z Frankfurtu nad Bośnię i zrzucają ulotki nad Srebrenicą i Zepą: wkrótce spadnie z nieba pomoc USA. Następnego dnia, cztery C-130 zrzucają pomoc w zajętej przez muzułmanów Cerskiej. Tyle tylko, że siły serbskie zdążyły zająć miejscowość i przejmują paczki.

Nasila się więc propaganda USA na rzecz ich podopiecznych. Anders Levinsen z Danii, szef biura UNHCR w Tuzli chciał, by USA-NATO interweniowało przeciw Serbom. Podsumował raporty muzułmańskich radiowców i oświadczenia rządu w Sarajewie dla Sadako Ogata w UNHCR w Nowym Jorku, który zacytował Levinsena: *Cywile, kobiety, dzieci i starsi są w tej chwili mordowani, zwykle przez poderżnięcie gardła*. Sam Ogata oświadczył, że muzułmanie mieli powód, by przesadzać i fałszować fakty, ale *nawet jeśli tylko 10% z tego jest prawdą, jesteśmy świadkami masakry w enklawie i nic nie możemy zrobić*.

Propaganda muzułmańska polegała, jak zawsze, na „zamianie miejsc" (rozdział pt. *Obrazki, które zmyliły świat*). Muzułmanie bośniaccy podrzynali gardła, obcinali głowy Serbom, okaleczali i palili zwłoki, smażyli na rożnie, wydłubywali oczy i mózgi, obrzezywali. Następnie wobec zagrożenia przechodzili do roli ofiary. Ich propagandysta patrzy w lustro, komponując propagandę

przeciw Serbom. Kiedy siły BiH wymieniły ciała zabitych z VRS, okazało się, że serbskie zwłoki nie mają głów. W 1994 r. żołnierze BiH pogwałcili strefę ONZ wokół Sarajewa i podcięli gardło 20 serbskim żołnierzom i personelowi wsparcia, w tym 4 pielęgniarkom. Okaleczyli i spalili zwłoki. Morillon ustalił, że skargi muzułmanów były tworami kłamstwa i propagandy. Pojechał do Konjewic Polje na północ od Srebrenicy, nie znajdując tam głodu ani walk: *Nie widziałem ani śladu masakr*. Bo była to jedynie taktyka na pozyskanie interwencji USA-NATO, by ocalić wojsko Oricia. Serbowie bośniaccy chcieli wymienić Serbów w Tuzli na cywilnych muzułmanów w enklawie Srebrenica. Ale Orić i prezydent BiH, Izetbegowić, planowali użyć cywilnych muzułmanów na zakładników i żywe tarcze.

Faceci dobrzy i źli

Utworzenie bezpiecznej enklawy ze Srebrenicy (17.4.1993) nie wstrzymało najazdów na okolice. Muzułmanie zabijali Serbów i wykonywali akcje sabotażowe. 27.5.1995 r. zaatakowali Rupowo Brdo w gminie Milici, zabijając 5 cywilów. 23.6.1993 r. czterech cywilów zginęło w gminie Skelani. Trzy dni później był atak na Wisnjica w gminie Milici. Jeden Serb stracił życie, dwóch zostało rannych, a wieś spłonęła.

Propaganda USA przedstawiła kryzys w oderwaniu od jego korzeni historycznych, fałszując w ten sposób motywacje liderów bośniackich, tak serbskich jak i muzułmańskich. Roger Cohen wyjaśniał, że krzywdy doznane od ustaszy motywowały Ratko Mladicia: *urodzony w bośniackiej wsi Bozinowici w 1943 roku, połączone siły nazizmu i chorwackiego faszyzmu zabiły mu ojca w 1945 r. Widział wojnę przez ten pryzmat*. Tabliczka w Srebrenicy mówi, że 145 Serbów zabito tam podczas II wojny światowej, w tym 36 dzieci w wieku poniżej 7 lat. W 1914 r. Austriacy skazali 20 najwybitniejszych Serbów srebrenickich za *zdradę* i kilka tysięcy rodzin serbskich wyrzucono z miasta. W 1942 r. Srebrenicę okupował Czarny Legion, 1-szy Regiment Piechoty Ustaszy, utworzony z bośniackich Chorwatów i muzułmanów. W 1944 r. rejon Srebrenicy okupowała dywizja SS Handżar muzułmanów bośniackich, która odziedziczyła okrucieństwo po Turkach.

Mladić był świadkiem uznawania secesyjnej Chorwacji i Bośni, przez Watykan i zjednoczone Niemcy, jak 10.4.1941 roku, kiedy Watykan i Niemcy uznały niezależne państwo Chorwatów i muzułmanów bośniackich. Według Cohena, jednostronne uznanie Chorwacji oznaczało dla Mladicia anty-serbski plan: *Kiedy w grudniu 1991 r. Niemcy przymusiły Unię Europejską do uznania Chorwacji, Mladić nazwał to 'drugim Monachium'. W koszarach armii Serbów bośniackich, plakaty pokazywały wojsko w mundurach hitlerowców pod napisem 'Czy jestes gotów na Deutschmokrację?'* Mladić do gen. Larsa Wahlgrena z sił ONZ: *mój syn jest pierwszym od wielu generacji, który zna swego ojca. Było tyle ataków na Serbów, że dzieci nie znają swoich ojców.*

Oficer sił holenderskich w Srebrenicy, płk. Karremans: *w tej wojnie nie ma ‘dobrej strony’ i ‘złej strony’*. Honig i Both: *Holendrów winiono za rzekomą nieudolność ONZ w pomocy dla mieszkańców Srebrenicy. Sytuacji nie polepszały charakter i zachowanie dominujących osób w enklawie. Nasir Orić, ogólny dowódca i jego dwóch głównych dowódców ‘brygad’, Zulfo Tursunowić (281 Brygada) i Hakija Meholjić, wyglądali Holendrom nieco lepiej niż gangsterzy, którzy terroryzują uchodźców i zarabiają krocie na wojnie*.

Honig i Both: *Orić i kolesie byli również odpowiedzialni za wiele problemów z Serbami, które wynikały z najazdów muzułmańskich na siedliska serbskie tuż przy enklawie. Ludzie Oricia lokowali się przy pozycjach Holendrów, otwierali ogień na Serbów, w nadziei rozpoczęcia walk między nimi. Czasami dla upomnienia wyłączano dopływ wody do obozu Holendrów, a dowódcy muzułmańscy dowolnie zatrzymywali ich patrole*. Zachowanie się armii BiH nie podobało się Holendrom i wielu z nich nie miało sympatii dla muzułmanów, dzieląc opinię gen. Jana Willema Brinkmana: *konflikt w Bośni nie jest sprawą dobrych ludzi przeciw złym ludziom. Misha Glenny: konflikt w Bośni ma zawikłane przyczyny, za które Serbowie nie są jedynymi odpowiedzialnymi*. Gen. MacKenzie: *Postępowanie z Bośnią to trochę, jak mieć do czynienia z trzema seryjnymi mordercami*. Sekretarz generalny ONZ, Egipcjanin Bhutros Bhutros-Ghali, nazwał Bośnię *bogaczem wojny*, bo wiele miejsc na ziemi miało większą katastrofę humanitarną. W Rwandzie, USA i Zachód zignorowały prawdziwe ludobójstwo, bo dotyczyło czarnych, a USA-NATO i Europa nie miały tam interesów. Brytyjski dowódca sił ONZ, Sir Michael Rose oddalił propagandę muzułmańską jako *obrazki z wojny* mające na celu wywołać naloty USA-NATO na Serbów bośniackich.

Enklawa aniołków

Srebrenica pozostała zmilitaryzowana, a władze w Sarajewie posyłały tam posiłki i broń. Pod ochroną holenderskiego batalionu Dutchbat III, konwoje UNHCR przywiozły prawie 6 tys. ton pomocy w 1994 roku, 9 tys. t w 1993 r. A siły muzułmańskie ze Srebrenicy najeżdżały na wioski serbskie i zabijały wojsko bośniackich Serbów. Srebrenica stała się dobrze zaopatrywaną bazą wojskową muzułmanów, którzy używali swoich cywilów jako żywe tarcze. Według propagandy USA-NATO, Srebrenica była nieuzbrojona. Natomiast oskarżenie Oricia przez MTK wymienia następujące formacje wojskowe:

- Kompanie: Stari Grad oraz Srebrenica, Pusmulici i Kazani z Niezależnego Batalionu Srebrenica;
- Brygady: Potoczari, Suceska, 114-ta Wschodnia Bośniacka i „3 Maj” Kragljivoda;
- Niezależne Bataliony: Osmace, Woljawica, Biljeg, Skenderowici i „5 Juli” Tokoljaci;
- Oddziały: 6-ty Kamenica i 1-szy Cerani.

Wojsko to miało karabiny AK-47 i maszynowe, granaty i wyrzutnie, moździerze, artylerię, pociski przeciwpancerne, a nawet czołgi. Przewóz broni i ludzi z Tuzli odbywał się śmigłowcami. Propaganda kłamie, że po upadku Srebrenicy siły Serbów likwidowały cywilów. To jest to samo, co twierdzić, że zabicie tysięcy wojsk VRS jest masakrą. AP i Detroit Free Press: Srebrenica to najgorsza *masakra cywilów* od II wojny światowej. Kiedy Srebrenica upadła, siły serbskie zapewniły bezpieczeństwo cywilów, kobiet i dzieci. Resztę potraktowano jak wojsko. CNN podało, że Serbowie zabili 6 tys. *muzułmańskich mężczyzn i dzieci*. AP i Detroit Free Press podały liczbę 8 tys. *New York Times* i departament stanu USA – 7 tys. Inne źródła zachodnie podały 7 do 9 tys. zamordowanych *cywilnych mężczyzn i dzieci* w Srebrenicy. W każdym przypadku brakowało uzasadnienia i użyto celowo mylący termin *cywilni muzułmańscy mężczyźni i dzieci*.

Przywódcy BiH zamienili Srebrenicę w bazę wojskową. Tajemnicą jest też fakt, że Serbowie zajęli Srebrenicę po pogwałceniu zawieszenia broni przez siły BiH, które rozpoczęły wielo-frontową ofensywę na siły serbskie w Bośni, zajmując serbskie terytorium i zabijając, raniąc siły serbskie. Złamanie zawieszenia broni i bombardowanie serbskich celów przez siły USA-NATO unieważniły uzgodnienia odnośnie bezpiecznej enklawy. Srebrenica stała się usankcjonowanym celem.

6.11.1992 r. jednostki BiH ze Srebrenicy zaatakowały i zajęły Kamenicę w okręgu Zwornik, biorąc do niewoli żołnierzy serbskich. Kiedy VRS odbiło Kamenicę w lutym 1993 roku, było tam 7 masowych grobów z ciałami 41 wojskowych Serbów: kończyny większości ofiar połamano, głowy rozbito i odcięto. Na niektórych zwłokach pozostawały przyczepione druty, pasy i kable tortur. 8 ciał było tak okaleczonych, że nie udało się ich zidentyfikować.

Wojsko BiH mordowało również więźniów wojennych. Kiedy wojsko wroga popełnia poważne zbrodnie wojenne przeciw konwencjom międzynarodowym, nie przysługuje mu wzajemność. Kiedy sami zostaną więźniami wojennymi, należy im się ze strony przeciwnika egzekucja. W 1944 r. wojsko niemieckie włożyło mundury amerykańskie i mówiło po angielsku, by zdezorientować tyły wojsk USA. Złapani, Niemcy zostali rozstrzelani, gdyż pogwałcili prawo i zwyczaje wojenne. Podobnie Niemcy rozstrzelali amerykańskich i brytyjskich więźniów wojennych, którzy próbowali zbiec, ponieważ złamali prawo wojenne.

Dlatego istnieją konwencje i międzynarodowe wytyczne nt. wzajemnego traktowania więźniów wojennych. Ale gdy tylko wojskowi BiH zaczęli popełniać oczywiste zbrodnie wojenne, unieważnili zastosowanie konwencji genewskich wobec siebie. Ten aspekt pominęła oficjalna legenda o Srebrenicy.

Kiedy Srebrenica zaczęła upadać (6.7.1995), siły BiH wpadły w panikę. Widząc, że holenderski batalion UNPROFOR wycofuje się, zabiły 8.7.1995 r. sierż. van Renseena, granatem rzuconym w jego otwarty pojazd opancerzony. Tego

samego dnia, żołnierze muzułmańscy rzucili granatem w wojska holenderskie, żądając, by walczyły z VRS. 9 lipca przetrzymali Holendrów przez noc. 10 lipca zagrozili pociskami przeciwpancernymi, bo myśleli, że Holendrzy uciekają, podczas gdy oni chcieli się lepiej ustawić przeciw VRS (Honig i Both). 11 lipca, Holendrzy widzieli walki między żołnierzami muzułmańskimi, którzy chcieli się poddać i tymi, którzy nie chcieli. Mladić negocjował wzięcie Srebrenicy 3 razy z Karremansem i trzema przedstawicielami muzułmańskich cywilów i uchodźców. Za ich decyzją, Mladić zorganizował ewakuację. Kilkakrotnie zażądał, by wojsko BiH złożyło broń, a żołnierze, w tym nieumundurowani i przestępcy wojenni, będą traktowani zgodnie z konwencja genewską. Oni jednak woleli uciekać. Niektórzy przyznali potem, że obawiali się egzekucji przez VRS (*Svijet* 22.2.1998). Według informacji z batalionu holenderskiego, żołnierze chcący się poddać byli pod presją zwolenników twardej linii.

Ucieczka rozpoczęła się 10.7.1995 roku, kiedy batalion holenderski raportował grupę ok. 300 żołnierzy muzułmańskich w drodze na zachód. Od 11 do 12 lipca, 10-15 tys. żołnierzy udało się w kierunku Jaglici i Susnjari i weszli w lasy w kierunku Tuzli lub Kladanja (Honig i Both s.177). Mehrudin Mesanowić powiedział, że brygady zebrały się w Buljim 11 lipca i pluton za plutonem weszły w lasy (*Svijet* 22.2.1998). Raport ONZ (S/1995/988 27.11.1995) stwierdził, że 10 do 15 tys. muzułmańskich żołnierzy opuściło Srebrenicę przez lasy. Orić powiedział w wywiadzie (*Oslobodjenje* 24-25.8.1996), że 12 tys. ludzi zdolnych do służby wojskowej zaczęło uciekać. Z 40 tys. muzułmanów Srebrenicy ok. 25 tys. poddało się i zebrali się w Potoczari. Karremans zeznał przed MTK (4.7.1998), że większość stanowiły kobiety, dzieci i starcy. Mężczyzn w wieku wojskowym oddzielono, celem identyfikacji zbrodniarzy i wyszukania wojskowych na wymianę za serbskich więźniów wojennych z Sarajewa. Kobiety, dzieci i starców od razu odwieziono do Kladanj, na muzłmańskim terytorium. Natomiast grupę 500-750 mężczyzn (2-3% z 25 tys. według Karremansa, *Algemeen Dagblad* 11.11.1995) żołnierze VRS przewieźli do Bratunaca, gdzie podzielono ich na (1) grupę bez zanotowanej zbrodni, (2) grupę do dalszej weryfikacji i (3) grupę zbrodniarzy wojennych.

Grupę (1) jako niewinnych przewieziono do Kladanj 14 lipca. Było ich ok. 500 (6 autobusów i 4 ciężarówki). Niektórzy z nich byli żołnierzami, a nie oddzielono ich na wymianę więźniów (Honig i Both s.61). Pozostałe 250 osób musiało być cennymi więźniami dla sił serbskich. Grupę (2) przewieziono do więzienia w Batkowicu, a grupę (3) do więzienia w Zworniku. ICRC zanotowało 164 osoby ze Srebrenicy w Batkowicu (26.7.1995) i łącznie 193 osoby ze Srebrenicy we wszystkich 3 więzieniach w listopadzie 1995 r. Większość została wymieniona na serbskich więźniów wojennych. Ibrana Mustaficia, założyciela oddziału rządzącej partii (SDA) w Srebrenicy i reprezentanta miasta

w parlamencie sarajewskim wymieniono, mimo że był na liście zbrodniarzy (Honig i Both s.58). Liczby osób wymienionych z grup (2) i (3) ICRC nie ujawnił. Poza tym było 88 rannych, z czego 65 przewieziono na terytorium muzułmańskie, a losu pozostałych pilnowało ICRC.

Okropna masakra

Panuje powszechna opinia, że żołnierzy, którzy chcieli uciec przez lasy zamiast poddać się, VRS zabiło jak króliki. A przecież mieli oni broń wbrew ostrzeżeniom Mladicia. Wywiązały się zaciekłe walki. W drodze do Tuzli i Kladanja, wojsko muzułmańskie musiało przekroczyć drogę przez lasy. VRS czekało tam na muzułmanów. Serbowie mieli ciężką broń, którą mogliby rozbić muzułmanów, gdyby ci nie chcieli się poddać (*Svijet* 22.2.1998). Ale Serbowie przegrali walki w kilku miejscach, tracąc 300 do 500 ludzi, ponieważ muzułmanie mieli przewagę liczebną. Zginęli elitarni żołnierze serbscy i pełno było potem w Serbii nekrologów. Muzułmanie ponieśli straty rzędu 2 tys. ludzi. Być może muzułmanom wyglądało to na masowy mord, ale trzymali w dłoniach broń i strzelali do wojska serbskiego (*Revija* 11.8.1995).

Mladić powiedział gen. Smithowi, że 19 lipca otworzył wojsku BiH korytarz do Tuzli (Honig i Both s.50). Ok. 6 tys. żołnierzy mogło w ten sposób przejść lasami do Zenicy, według UNHCR (*Algemeen Dagblad* 11.11.1995). Halilowić tryumfuje w swej książce, że 28 Dywizję Armii Muzułmańskiej w Srebrenicy przeorganizowano i składa się z 6 tys. żołnierzy, którzy przedarli się przez linie VRS. Więc kiedy 12 i 13 lipca autobusy z kobietami ze Srebrenicy przejeżdżały przez lasy, nie było walk. Inaczej by nie przejechały. Walki toczyły się nocą. Holenderskie wojsko słyszało strzały w nocy, a kobiety widziały z autobusów ciała leżące przy drodze, poległych w nocnych bitwach. W lasach leżało mnóstwo ciał. Niektórzy zginęli z wycieńczenia. Dr Ilijas Pilaw widział szereg utopionych, gdy przeprawiał się przez Jadar. Chodzenie przez niemal 3 tygodnie bez jedzenia i wody, po terenach potencjalnie zaminowanych i w zagrożeniu ognia VRS w każdym momencie, doprowadziło wielu do halucynacji. Widok trupów wzmacniał iluzje. Z wycieńczenia, muzułmanie strzelali do swoich w wyniku iluzji (Honig i Both s.58). Trifunowić: *Uczciwe śledztwo powinno zweryfikować nieprawdopodobne relacje w oskarżeniach Karadzicia i Mladzicia. Inaczej psychologię publiczną nakręci się do szału polowania na czarownice.*

Kilka osób twierdziło, że część grupy niewinnych mężczyzn, zamiast do Kladajn trafiła do Karakaj na terenach serbskich, wciśnięto ich do szkolnej sali sportowej i wykończono tysiącami. W Karakaj jest tylko jedna szkoła, zbyt mała na opisaną zbrodnię, bez sali sportowej czy gimnastycznej. Z dokumentów szkoły wynika ponadto, że uczniowie byli tam dzień w dzień w lipcu i sierpniu. Dwie muzułmanki w Mali Zwornik (Serbia), ok. 1 km od szkoły przez Drinę, po wiedziały Trifunowiciowi, że nie słyszały stamtąd żadnych strzałów od 13 lipca.

Widziały tylko długi konwój autobusów z muzułmanami. Jednym ze świadków „masakry” był Mewludin Orić, brat Nasira.

Mewludin dał sprzeczne relacje różnym reporterom. Smail Hodzić powiedział Alexandrze Stiglmayer z *Die Woche*, że zabrali go na *stadion koszykówki k. Bratunaca*, a potem na *duże pole niedaleko lasu*. Royowi Gutmanowi natomiast powiedział, że trzymali go na *stadionie piłkarskim w Nowa Kasaba*, a potem przewieźli z innymi na egzekucję, *chyba w mieście Grbawce*. W trzecim wywiadzie z Aidą Cerkez z AP, Hodzić twierdził, że przeszedł to samo, co Mewludin. Kilku „świadków“ powiedziało Louise Branson (*Sunday Times*) i Robertowi Block (*Independent*), że tysiące zlikwidowano, w szkole w jednej wersji, a w pobliskim ośrodku sportu w drugiej wersji. HRW, które przyznało, że nie zdołało znaleźć ocalałych, nawołało do *bardziej szczegółowych dochodzeń*. Holenderski oficer w ONZ, kapitan Shouten, jedyny w Bratunacu z ONZ podczas rzekomych masakr (*Het Parool* 27.7.1995): *Wszyscy powtarzają za wszystkimi jak papugi, ale nikt nie pokazuje gołych faktów. Zauważyłem, że Holendrzy chcą za wszelką cenę udowodnić ludobójstwo* […] *Jeśli były egzekucje, Serbowie dobrze je ukryli. Nie wierzę więc żadnemu z tych oskarżeń. Dzień po upadku Srebrenicy przyjechałem do Bratunaca i zostałem tam na 8 dni. Mogłem iść, gdzie chciałem. Dostałem wszelką możliwą asystę, nigdzie mnie nie zatrzymali*.

Nesib Mandzić negocjował z Mladziciem jako przedstawiciel uchodźców. Figuruje jako rzekomo zaginiony 13.7.1995 r. wraz z dwoma innymi negocjatorami. Jednak podpisy całej trójki są na dokumencie z 16 lipca, potwierdzającym bezpieczną ewakuację. Być może Mandzicia zlikwidowała później armia BiH, gdyż musiał być znienawidzony za negocjacje z Mladziciem i za to, że był uchodźcą, a nie srebrenicaninem.

Mogło dojść do zemst za zbrodnie wojsk Oricia, ale odgłosy strzałów, czy zbieranie ludzi w jednym miejscu to jeszcze nie egzekucja. Egzekucje odbyłyby się w Potoczari. Osoby pałające chęcią zemsty zabiłyby ofiarę tam. Żołnierz holenderski widział, jak wyciągnięto muzułmanina z grupy uchodźców w Potoczari 13 lipca. Inny widział 10 żołnierzy muzułmańskich, prowadzonych przez wojsko VRS 12 lipca. Znaleziono 9 zwłok w tej okolicy (*De Groene Amsterdammer* 13.3.1996). Kilku starszych wiekiem Serbów, których Trifunowić wypytywał w styczniu 1998 r. twierdziło, że widzieli Mladicia, jak grzmocił Serbów za plądrowanie pustych domów. Mówiło się o nim, że był zbyt surowy na pobłażanie bezprawia wśród swego wojska. Obecność Mladzicia w Potoczari mogła zapobiegać samosądom przez krewnych ofiar masakr. Jeśli natomiast Mladić nie potrafił zapobiec mordom, odpowiada jako przełożony, a Serbom bezpośrednio winnym należy się odpowiednia kara.

Trifunowić był w miejscu masowych mogił w Cancari i Glodjansko, na linii frontu. Grób w Cancari rozciąga się wzdłuż dwu miejscowych dróg, w pobliżu domostw 6 rodzin, obecnych w czasie ekshumacji. Kości były w nienaturalnych

pozycjach, z czego MTK wnioskowało, że zwłoki ukryto tu z innego miejsca. Ale dlaczego „ukryć" przy drodze? Transport zwłok umieszcza je w nienaturalnych pozycjach, a zdjęcie satelitarne zbiorowej mogiły nie jest dowodem masakry. Wieśniak w Cancari skarżył się, że jego pole kukurydzy tak tratowali przechodzący nocą muzułmańscy żołnierze, że plon poszedł na marne. Walki były zacięte i zwłoki żołnierzy leżały po całej okolicy, a potem cuchnęły w 30-stopniowym upale. Wieśniacy musieli zabić swoje zwierzęta domowe, bo żerowały na zwłokach. Należało pochować ciała dla higieny. Zbiorowy grób w Glodjansko był ukryty głęboko w lesie. Serbowie bośniaccy odkopali go w 1993 roku, szukając ofiar masakr Oricia. Miejscowa prasa donosiła o ekshumacjach. Trzeba było przerwać wykopaliska, bo w okolicy wywiązały się zacięte walki.

Jest szereg przyczyn sfałszowania wykazów tysięcy zaginionych w Srebrenicy. Przeciętna 8-osobowa muzułmańska rodzina ma 3-4 kobiety (babcia, matka, żona i siostra) i 1-2 mężczyzn w wieku wojskowym (mąż i brat w wieku powyżej 15 lat). Jednego zaginionego mężczyznę poszukuje więc do 3-4 kobiet. Nazwisko może ulec zmianie z powodu szeroko używanych przydomków. Kiedy Trifunowić odwiedził w Sarajewie muzułmanki ze Srebrenicy, ponad 10 kobiet zwróciło się do niego z prośbą o znalezienie informacji o dwóch tych samych mężczyznach. Karta uchodźcy upoważniała muzułmanki ze Srebrenicy w Kladanj i Tuzli do pomocy społecznej. Po przeprowadzce do Sarajewa, dostały drugą kartę, upoważniającą je do podwójnej pomocy. Na jednego zaginionego mogło więc „być" kilka kobiet

Serbowie srebreniccy zanotowali w czasie wyborów 1997 roku, że ok. 3,5 tys. zarejestrowanych nazwisk to muzułmanki spoza Srebrenicy, według Trifunowicia, który widział listę w skardze do OBWE. Fałszerstwo dało wtedy muzułmanom władzę, a tym kobietom – pomoc społeczną. Aby zostać zarejestrowaną, wystarczyło kłamać, że bliskiego mężczyznę zamordowano w Srebrenicy. Poza tym na liście 6610 zaginionych w momencie upadku Srebrenicy jest 3381 nazwisk bez daty urodzenia. Nie ma dowodu, ale jest poszlaka oszustwa. Dziwne, że rodziny nie znają daty urodzenia bliskiego. Zbrodniarzom wśród wojsk muzułmańskich zależało na ukryciu nazwiska. Chcąc wydostać się ze Srebrenicy, mogli dla uniknięcia kryminalnej odpowiedzialności podać, jako swoje, nazwiska zabitych kolegów i rodziny. Trifunowić zauważył na nagrobkach w Srebrenicy nazwiska z list zaginionych.

Raport ONZ nt. rezolucji nr 1019 (27.11.1995) stwierdził, że z 10 tys. próśb rodzin o poszukiwanie zaginionych, 2 tys. było duplikatami, a 5 tys. dotyczyło osób, które opuściły Srebrenicę przed upadkiem enklawy. W końcu ICRC sporządził listę 3,290 zaginionych. Analizując mniej niż 10% listy, Trifunowić znalazł 375 nazwisk osób, które nie powinny na niej być (wyjazd lub śmierć przed upadkiem Srebrenicy). Należy odjąć: liczbę muzułmanów poległych w walkach

z VRS podczas ucieczki (ok. 1800); zmarłych z wycieńczenia w lasach (ok. 100); tych, którzy otrzymali azyl w Jugosławii i innych państwach albo wrócili po latach ukrywania się czy w wymianie więźniów wojennych. 6 tys. żołnierzy przybyłych do Zenicy i Tuzli, rząd BiH od razu przeniósł na inne fronty, nie dając czasu na wizyty u rodzin (*Algemeen Dagblad* 11.11.1995). Bliscy zgłosiliby ich do ICRC jako zaginionych i iluś z nich figuruje na listach ICRC. Trifunowić: *Po adjustacjach, liczba rozstrzelanych przez VRS nie przekroczyłaby 100*.

Wendeta

Trifunowić 3 lata po upadku enklawy: *Srebrenica ma teraz ok. 20 tys. mieszkańców, 80% z nich to osoby wyparte wewnątrz byłej Jugosławii, szczególnie z Sarajewa i uchodźcy, w większości z Knina. Wciąż były braki wody i nie nadawała się do picia. Zniszczone okna i drzwi chłodziły ludzi w zimie. Budynki szkoły podstawowej wstrętnie śmierdziały z uszkodzonych toalet. Niemal nie było działalności gospodarczej, żeby zatrudnić miejscowych celem przeżycia, chociaż ziemia jest żyzna i zawiera bogactwa mineralne, np. cynk i ołów. Pomoc, która zaczęła ostatnio ciurkać do Republiki Serbskiej z powodu jej widocznej chęci do współpracy z Zachodem, starannie omija Srebrenicę, aby nie urazić uczuć miejscowych muzułmanów. Nie wolno wynagradzać Serbów, oprawców niewinnych muzułmanów*.

Bałkanista, Alex Dragnich, podsumował w *South Slav Journal* (nr 89/90 2002) rozmaite raporty o Srebrenicy: *przed ostatecznym werdyktem o Srebrenicy, pozostaje wykonać mnóstwo ciężkiej pracy*, podczas gdy *wytrwałe bębnienie* propagandy utopiło badania tematu. Pozostaje wyjaśnić wiele rzeczy. Jak „bezpieczna enklawa" mogła stać się siedzibą całej dywizji armii BiH? Dlaczego jej dowódców ewakuowano przed lipcem 1995 r.? Kto rozkazał wycofać się zbrojnie do Tuzli, zamiast złożyć broń? Dlaczego najbliższa formacja BiH nie zaatakowała VRS, choćby dla odciążenia oblężonych? A może Izetbegowić pozwolił na zajęcie Srebrenicy i cierpienia muzułmanów dla propagandy? – pytają muzułmańscy kombatanci i bośniackie wydawnictwa.

Nikt jednak nie zadaje pytań na rzecz Serbów: wyrzucenie ich ze Srebrenicy w 1992 roku, muzułmańska ofensywa w 1993 roku, filmy Oricia. Raport RS z września 2002 r. próbował umieścić kwestię w szerszym kontekście. Ashdown i muzułmanie gwałtownie odrzucili go. Media wyczarowują obrazy bezbronnych cywilów, hurtowo rozstrzeliwanych. W rzeczywistości było to uzbrojone wojsko 28-ej Dywizji Armii BiH. „Znalezieni w grobach" cywile dołączyli do wojska w ucieczce. Kilka tysięcy muzułmanów dotarło do Tuzli, a reszta zginęła od ognia VRS, min, zmęczenia i egzekucji.

Czy rozstrzelano zbrodniarzy wojennych i ilu? Patologowie mogą określić przyczynę śmierci, ale wyciszono ich. Nagłówki prasy światowej 11.6.2004 r. po „publikacji" 42-stronicowego raportu Komisji Srebrenicy: *Serbowie bośniaccy*

przyznają masakrę w Srebrenicy! – ostateczny i niepodważalny dowód, że zgodnie z wieloletnim twierdzeniem MTK i mediów, upadek Srebrenicy był planowanym, systematycznym ludobójstwem na muzułmanach, jak Sarajewo. Tyle że raport był *wymuszonym wyznaniem ze stalinowskim smaczkiem, rezultatem osobistej obsesji wicekróla BiH, Paddy Ashdowna, a w większości powtórzeniem niedowiedzionych zapewnień Haskiej Inkwizycji. Jedynym pożytkiem z raportu było odkrycie nowych grobów ofiar srebrenickich. Raport rzucił nowe światło nie na wydarzenia z lipca 1995 roku, tylko na tych, którzy dziś nimi wymachują, niby zakrwawioną koszulą* (Nebojsza Malić 24.6.2004).

BBC (11.6.2004): *Oficjalne śledztwo przez Serbów bośniackich nt. wydarzeń w Srebrenicy w lipcu 1995 r. stwierdziło, że miejscowe siły serbskie zamordowały kilka tys. muzułmanów. Po raz pierwszy władze serbskie przyznały morderstwo, które haski trybunał zbrodni wojennych orzekł jako ludobójstwo*. Sformułowanie nie pozostawia wątpliwości: *zabito wielu muzułmanów, osądzono to na ludobójstwo, Serbowie przyznali się do winy.* Zapewne takie były instrukcje, gdy Ashdown zakładał Komisję. A ile to ma wspólnego z prawdą, skoro zamiast faktów prasa interpretuje? Serbowie nigdy nie przeczyli, że zlikwidowali więźniów wojennych - zbrodniarzy. Nie jest to przyznaniem się do ludobójstwa.

W październiku 2003 r. Ashdown wygłosił panegiryk na pogrzebie Izetbegowicia, nie kryjąc swej sympatii dla Bośni. W kwietniu 2004 r. wyładował swój gniew za niezdolność wykonywania prostych poleceń przez Komisję – zwolnił wysokiego generała serbskiego i kluczowego członka Komisji, Dejana Mileticia. Ashdown zbłaźnił się wendetą. SFOR interweniowało. *Defense and Foreign Affairs* (21.6.2004): zwolnienie Mileticia *wymierzyło poważny cios w kontrwywiad przeciw terroryzmowi w BiH w decydującym momencie*. Zwolnienie Mileticia odwołano – awansem, po raz pierwszy w historii wicekróla. Oficjał SFOR o Ashdownie: *jego jedyną troską jest chronić własne imię i starych muzułmańskich znajomych, którzy okazują się być radykalnymi islamistami, a nie umiarkowanymi demokratami, jak sobie ich wyobrażał.* Ashdown dostał w końcu *przyznanie się do Srebrenicy*, ale miał w zanadrzu nowe żądanie: aresztować Karadzicia. Przedstawiciele Serbów udają, że chcą w tym pomóc, ale skarżą się, że to jest niezwykle trudne. Wszak SFOR nie udaje się to już od 8 lat. To daje wicekrólowi atut na forsowanie idei zcentralizowanej, muzułmańskiej Bośni. Następca Izetbegowicia, Sulejman Tihić żąda obalenia RS.

Ashdown uniemożliwił Komisji sporządzenie obiektywnego raportu. Uciekła się więc do skopiowania istotnych urywków z haskiej inkwizycji. *Weczernje Nowosti* (12.6.2004): *Z powodu ograniczeń czasu i aby zracjonalizować proces, Komisja skopiowała historyczny kontekst i stwierdzenia faktów z werdyktu 'Sprawy przeciw Radislawowi Krsticiowi', w którym Izba Odwołań MTK skazała oskarżonego za pomoc i współudział w ludobójstwie popełnionym w Srebrenicy*.

Jest mały problem z *faktami*. Wyrok na Krsticia, okrzyknięty *historycznym*, nie miał sprawiedliwego sądu i oparto go na sprzecznych założeniach. Werdykt polegał na matactwie, definiując koncepcję ludobójstwa w taki sposób, że może oznaczać zbrodnie na dowolnej liczbie osób. Poza tym, *nie udowodniono twierdzeń prokuratora, że w ogóle zlikwidowano 7 do 8 tys. muzułmanów. Niepowodzenie zespołu obrony Krsticia w należytym zakwestionowaniu tego twierdzenia wcale nie oznacza, że jest ono prawdziwe* (*Weczernje Nowosti* 12.6.2004). Malić: *Gdyby istniały* [dowody masakry cywilów], *czy Ashdown musiałby wymuszać przyznanie się?*

Malić wyciąga wnioski. Serbowie, atakowani przygniatającą propagandą, która oskarża ich o zło w stylu hitlerowskim, odrzucają wszystkie posądzenia. Mogą być częściowo winni, ale nie przyznają się ze słusznej obawy, że zostanie to rozciągnięte na zbrodnie wymyślone przez propagandę. Podtrzymywanie Muzułmanów w wierze, że są szlachetnymi ofiarami *agresji* i *ludobójstwa* znieczula ich w stosunku do nienawistnej, izetbegowiciowskiej ideologii, która rozerwała Bośnię. Natomiast społeczeństwa zachodnie, omamione kłamstwami o *humanitarnych* interwencjach, tracą życie, wolność i reputację w oczach reszty świata w miarę, jak Bośnia doprowadziła do Kosowa, Afganistanu, Iraku. Malić o Srebrenicy: ***tysiące rodzin doznały bolesnych strat, a ich tragedią okrutnie manipuluje się dla celów politycznych***.

Arabski w centrum Europy

Ashdown założył Komisję w październiku 2003 roku, zmusiwszy RS do ufundowania *pomnika ludobójstwa* w Potoczari, ku pamięci muzułmanów. Otrzymał na niego milion USD z ambasady USA. Potrzebował dodatkowo 4 mln DM. Tuż przed otwarciem pomnika, sąd skazał rząd RS na odszkodowanie wysokości 4 mln DM dla niewielu rodzin poległych muzułmanów. Kara nie miała wpłynąć na ręce rodzin, tylko na konto projektu pomnika, którym kierował Ashdown. Gregory Copley, ekspert od wywiadu i strateg, dyrektor Międzynarodowego Stowarzyszenia Badań Strategicznych (ISSN), gdzie Yossef Bodansky (rozdziały pt. *Islam wojujący na Bałkanach* i *Obrazki, które zmyliły świat*) jest dyrektorem ds. badań: *Sugeruję, że mamy tu zbyt dużo zbiegów okoliczności* (*Balkan Strategic Studies* 7.10.2003).

Pomnik odsłonił Bill Clinton 20.3.2003 r. Nienawidząca Serbów, Christiane Amanpour raportowała dla CNN: *Clinton zaapelował, żeby miłość zastąpiła nienawiść* [...] *żeby region* [...] *pokonał rasistowską i etniczną nienawiść*. Przyprawiła reportaż mantrą o *8 tys. bośniackich muzułmańskich chłopcach i mężczyznach, zamordowanych przez Serbów w tzw. chronionej przez ONZ enklawie Srebrenica* [...] *najgorsza zbrodnia w Europie od czasu II wojny światowej*. W sąsiednim mieście Bratunac nie ma pomnika ku czci wypędzonych z Sarajewa, miasta założonego przez Serbów 14 wieków temu. W sarajewskiej

dzielnicy Hadzici samoloty USA zbombardowały Serbów pociskami uranowymi. Dziesiątki zmarły tam przed wypędzeniem na mocy „umowy" w Dayton, następne setki w Bratunacu (rozdział pt. *Broń uranowa*).

Rząd USA dał milion USD na pomnik z arabskimi napisami. Żaden z narodów byłej Jugosławii nie używa tego języka. Co robi arabski język na pomniku w Bośni – *centrum Europy*, według zachodnich mediów? Pozostaje wnioskować, że pomnik wzniesiono dla 10 tys. obcych ochotników, mudżahedinów, którzy zwalczali chrześcijan w BiH. Większość z nich to islamscy fanatycy, członkowie grup terroru z arabskich krajów (rozdział pt. *Islam wojujący na Bałkanach*). *SRNA* 7.10.2003: *Clinton odwiedził chorego Izetbegowicia na łożu śmierci. Partia Izetbegowicia zapłaciła Clintonowi 250 tys. USD za jego udział w odsłonięciu pomnika w Srebrenicy. Na ile pomnik wzniesiono z politycznego motywu zamiast ku czci ofiar wojny domowej w Srebrenicy?* To wszystko wydarzyło się bez wielkiego szumu, mimo dowodów na aktywne powiązania Izetbegowicia i jego ludzi w SDA z terroryzmem i przywódcą Al Kaidy, Osamą ibn Ladenem oraz na powiązania terrorystów z 11 IX z Izetbegowiciem.

Dzięki współpracy prezydentów USA i BiH, Ashdown jako Wysoki Przedstawiciel był w stanie zmusić RS do przyjęcia „werdyktu" ws. Srebrenicy, który nigdy nie zostałby przyjęty dobrowolnie. Wygląda też na to, że Ashdown poinstruował sądy, by RS zapłaciło „za pomnik", który zaplanowano na głoszenie światu o Serbach-oprawcach i Muzułmanach-ofiarach. Chodziło o wynaturzenie prawdy mówiąc tylko jej część i biorąc z powietrza liczbę ofiar bez dowodów. Wszystkie wysiłki Ashdowna skupiły się na dławieniu niezależnych badań i przeszkadzaniu w jakichkolwiek dalszych dyskusjach faktów. Ashdown powtórzył pociągnięcie Tity odnośnie Jasenowaca. *Wcisnął prawdę pod ziemię, gdzie podziały i niesprawiedliwość będą dusić się przez całe pokolenia. Nie rozwiązał problemu rzucając nań światło prawdy, tylko zaszczepił wątpliwości po przyszłe pokolenia* – Gregory Copley, na podstawie oświadczeń byłego przedstawiciela ONZ, speców wywiadu i reporterów, tuż przed otwarciem pomnika (18.9.2003). Potwierdzili oni, że jednostronna polityka interwencji pozwoliła siłom Al Kaidy i radykalnym islamistom z poparciem klerykalnego rządu Iranu zakorzenić się w czasie wojny w Bośni. Wymienieni specjaliści zgodzili się również, że upamiętnianie fałszywych liczb na pomniku ma na celu szerzenie nienawiści i nieufności w regionie i celowe ukaranie jednej ze stron wśród ofiar wojny domowej w Bośni.

Były reporter BBC, Jonathan Rooper, który bada Srebrenicę od 1995 roku, oświadczył Copley'emu, że region był cmentarzyskiem tak Serbów jak i Muzułmanów, a pomnik napompowanych liczb ofiar po jednej stronie *nie służy ani prawdzie ani celom pojednania*. Phillip Corwin, były koordynator ONZ ds. cywilnych w Bośni lat 1990tych, autor relacji z tego okresu, pt. *Dubious Mandate*

(Wątpliwy Mandat): *W Srebrenicy nie wydarzyła się jedna wielka masakra Muzułmanów przez Serbów, tylko seria krwawych ataków i kontrataków przez okres trzech lat, ze szczytem w lipcu 1995 r*. Enklawy nigdy nie zdemilitaryzowano, jak przystało na bezpieczną strefę. Orić ciągle atakował otaczające wsie serbskie. Corwin: ***Byłem naczelnym przedstawicielem politycznym ONZ w Bośni w dniu upadku Srebrenicy. Zbiegiem okoliczności, w tym samym dniu rząd BiH próbował mnie zgładzić w drodze przez Górę Ingman do Sarajewa***.

Copley oskarżył ambasadora USA, Donalda Haysa, z-cę Ashdowna, o *zmuszenie przedstawicieli Serbów bośniackich do podpisania fałszywego dokumentu, który zaaprobował oficjalną wersję Srebrenicy*. Przedstawiciele RS zaprosili biuro Ashdowna do badań, a zamiast współpracy *otrzymali nakaz podpisania oświadczenia o liczbie ofiar*. Copley: *Administracja byłego prezydenta Clintona toczyła tę wojnę bez wątpienia po stronie Chorwatów i Muzułmanów, ignorując historyczny sojusz Serbów z Amerykanami*. Po wojnie, ta sama administracja *uwieczniła podziały etniczne i nienawiść*, a administracja Busha *pozwoliła na kontynuację polityki Clintona*, przez co *USA musi angażować swe siły pokojowe w Bośni jak i w Kosowie*. Copley ma informacje ze źródeł islamskich, że **pomnik ma stać się kaplicą dla radykalnych islamistów w Europie i miejscem dorocznych pielgrzymek**: *Donald Hays zmusił rząd RS do wydania oświadczenia, które przyjęło islamską wersję sprawy Srebrenicy, na przekór temu, że Biuro Wysokiego Przedstawiciela nie ma żadnych mocy śledczych, żeby samo potrafiło zrobić słuszne założenia w tej sprawie. Tak samo ani nieprzyjazny Serbom MTK w Hadze, ani współpracujący z MTK rząd RS nie skończyły swych dochodzeń ws. Srebrenicy*.

Hays i Ashdown narzucili RS podpisanie oświadczenia, żeby otwarcie „kaplicy" przez Clintona nie skompromitowało jego popierania radykalnych islamistów. Bodansky: *wszystkie niezależne badania patologiczne wskazują na najwyżej setki, a nie tysiące ofiar muzułmańskich. Ciągłe podkreślanie rzekomo wysokiej liczby śmiertelnych ofiar-Muzułmanów w Srebrenicy zaciemnia też wcześniejsze mordy Serbów w mieście przez Muzułmanów*. Oburzenie opinii światowej z powodu lipcowych wydarzeń w Srebrenicy wynikło dopiero miesiąc później, gdy Madeleine Albright, przedstawiciel USA w ONZ, pokazała zdjęcie, rzekomy dowód na masowe groby tysięcy Muzułmanów k. Nowa Kasaba, 19 km od Srebrenicy. Wykopaliska znalazły tylko 33 ciała. Przez następne dwa lata dokopano się do 400 zwłok w 20 miejscach wokół Srebrenicy, gdzie miały miejsce walki przez okres 3 lat. Z braku dowodów, USA zasugerowało, że Serbowie mogli przenieść zwłoki w inne miejsca. Po lipcu 1995 r. NATO bombardowało pozycje serbskie, a wojska muzułmańskie i chorwackie parły na tereny RS. Siły serbskie przyjęły taktykę obronną i brakowało im sprzętu i paliwa. Ekshumacja, transport i ponowne zakopanie tysięcy zwłok byłyby fizycznie niemożliwe, a obserwatorzy

OBWE, miejscowa ludność i satelity zauważyliby działania Serbów. Do 1998 r. zebrano tysiące ekshumowanych zwłok z całej Bośni na lotnisko w Tuzli. Udało się zidentyfikować DNA tylko 200 ciał ze Srebrenicy. Rooper: *Oszustwo wyborcze na wielką skalę, albo niemal połowa osób na listach zaginionych ICRC żyje. OBWE w końcu odpowiedziało, że listy wyborcze są zamknięte w magazynach, więc nie można przebadać sprawy*.

Copley stwierdził (*Defense & Foreign Affairs Daily* 17.9.2003), że ambasador BiH w Wiedniu, Huso Ziwalj, który wydał paszport dla Osamy ibn Ladena w 1993 roku, był potem ambasadorem w ONZ w czasie 11 IX. *Przeniesienie Ziwalja do Nowego Jorku tuż przed i wyjazd tuż po atakach 11.9.2001 r. nie były przypadkiem*. [...] ***Zamiast źle pojętego symbolizmu w Srebrenicy, politycy USA powinni lepiej przypatrzeć się założeniom, które kierowały działaniami USA w regionie***.

Uderz się w pierś

Kongres USA potępił Serbów za Srebrenicę rezolucją HR 199 (27.6.2005). Emerytowany profesor historii na Uniwersytecie Kalifornii, Raymond Kent: na podstawie mantry mediów rozpowszechnianej bez dowodów od 1995 roku, rezolucja *chciałaby uczcić tylko jedną grupę, przemilczając inne*. George Bogdanich (*Defense & Foreign Affairs* 17.6.2005) o tej politycznie skrzywionej rezolucji: *wyselekcjonowała i poważnie wyolbrzymiła raportowane w prasie wykroczenia sił serbskich w Bośni po zdobyciu Srebrenicy w 1995 r. Natomiast zignorowała równie brutalne i o wiele większe operacje wojskowe przeciw etnicznej ludności serbskiej, tak przed jak i po Srebrenicy, na terenach chronionych przez ONZ w Zachodniej Sławonii i i Krajinie. Te brutalne ataki w ramach czystek etnicznych wykonanły siły chorwackie, wyszkolone i wsparte logistycznie przez USA*. Bogdanich zapomniał wymienić eksterminacje i wypędzenia Serbów w Bośni poza Srebrenicą i w Kosowie.

Światowy Kongres Serbów (*Deklaracja ws. Srebrenicy i Ludobójstwa* 11.7.2005): *Potępiamy wszystkich sprawców, opłakujemy wszystkie ofiary* […] *W czasie, gdy Srebrenica była tzw. rozbrojoną bezpieczną strefą ONZ, stała się bazą dla licznych, bezlitosnych wypadów uzbrojonych Muzułmanów na serbskie wsie. Zniszczyli ponad 100 wsi i zabili ok. 2 tys. serbskich cywilów. Po zdobyciu przez siły Republiki Serbskiej, okrucieństwa miały miejsce na bośniackich Muzułmanach. Lecz* ***serbskie siły zbrojne nie popełniły tam ludobójstwa na cywilnej ludności muzułmańskiej*** […] *dowódca sił serbskich, gen. Ratko Mladić, wywiózł autobusami 24 tys. muzułmańskich kobiet, dzieci i starszych w bezpieczne miejsca* […] *Historia naszego narodu jest m.in. historią ofiar ludobójstwa. Jeśli Bóg miałby ukarać nas, Serbów, ludobójcami wśród nas, pierwsi byśmy ich oskarżyli.*

Kent w liście do Białego Domu: Skoro gen. Mladić jest oskarżony o ludobójstwo, bo był dowódcą, przed MTK powinni też stanąć z Artykułu 2,

Konwencji Przeciw Ludobójstwu: amerykańscy generałowie Clark i Short (naloty na Jugosławię) oraz Galvin (pośredni udział w Operacji Burza), prezydent Clinton (pozwolenie dla Chorwacji na Burzę) i ambasador USA w ONZ, potem sekretarz stanu, Albright (źródło antyserbskiej propagandy nienawiści i proponent terroru państwowego).

Rezolucja HR 199 wyszła podczas histerii medialnej na wątku wideo z rozstrzelania 6 Muzułmanów przez Skorpiony. Nawet gdyby wideo było autentyczne, jak ten mord miałby się do rzekomej masakry tysięcy w Srebrenicy, skoro wideo nakręcono 170 km stamtąd? Czy mordercy nakręcają wideo na dowód swej zbrodni? Więcej o Skorpionach w rozdziale pt. *Straty wojskowe*.

Taśmę Skorpionów ujawniła Natasza Kandić, *działaczka na rzecz praw człowieka* z organizacji Sorosa, Humanitarian Law Center, HLC. Gardzi swym narodem, popierała naloty NATO i ma na koncie anty-serbskie zmyłki, np. serbska ciężarówka-chłodnia wypełniona ciałami Albańczyków z Kosowa (okazała się szwajcarska, wypełniona Kurdami). Zestrofowała serbskich reporterów za brak posłuszeństwa natowskim panom, którzy płacą ich wynagrodzenie. MTK wycofał oskarżenie przeciw sędzinie śledczej Jugosławii, Danicy Marinkowić, bo „dowodem” jej rzekomego rozkazu morderstwa przez policję był paszkwil Kandiciowej (www.artel.co.yu/en/izbor/jugoslavija/2005-07-05.html).

Inne oskarżenie rozgłaszane przez HLC i HRW skończyło się uniewinnieniem Saszy Grkowicia przez sąd okręgowy w Prizrenie (4.9.2002). Jako *członek grupy uzbrojonych, mundurowych Serbów*, Grkowić był oskarżony o masakry w Bela Crkwa, Mala Cruse i Celina oraz rabunki i zniszczenie dokumentów obywateli w Celinie i Nogawacu. Jeden z dwu międzynarodowych sędziów w izbie sędziowskiej, Gerg Pluur, powiedział, że bez wątpienia zbrodnie miały miejsce, tylko *nie ma wystarczających dowodów*, a zeznania świadków były *nieprzekonywujące*. HLC próbowało bronić się (5.9.2002): *Chociaż sprawa odbyła się zgodnie z uznanymi standardami sprawiedliwego procesu, HLC zanotowało poważne odchyłki w fazie śledczej, np. sędzia śledczy nie podpisał niektórych raportów z przesłuchań świadków*. Zasadniczy świadek zmienił zeznania: *Podczas przebadania pisemnych zeznań Isufa Żuniczi w Haskim Trybunale 6.6.2002 roku, wymienił on Miloszewiciowi Nenada Maticia jako tego, który rozkazał masakrę cywilów w Bela Crkwa i osobiście zastrzelił Nesima i Szendeta Popajów. Jednak na procesie Grkowicia 31.7.2002 r. Żuniczi twierdził, że to Grkowić wydał rozkaz i zabił* […] *Ci, którzy rozkazali i popełnili masakry, pozostają w ukryciu i nie stanęli przed sprawiedliwością.*

Nebojsza Malić (Antiwar.com 30.6.2005): dziesiątki „aktywistów“ na listach płac zachodnich OPR, przez dziesiątki lat stali wysoko wśród komunistów Jugosławii, szczególnie tych obalonych potem w *anty-biurokratycznej rewolucji*, która wyniosła Miloszewicia do władzy w 1987 r. Ich nienawiść do niego jest

osobista, a pogarda dla Serbów pochodzi z obsesyjnego lęku komunisty *przed burżuazyjnym imperializmem Wielkiej Serbii*. Błagali o wcześniejszy początek interwencji NATO w Bośni, potem o mocniejszą kampanię kosowską. Nie są też za prawami człowieka, bo zużyli swą energię na demonizowanie Serbów, w ogóle nie troszcząc się o zbrodnie przeciw narodowi, tak za wojen natowskich, jak i od własnego rządu (Operacja Szabla). Malić: ***Kiedy patrzeć na dzisiejszych demokratów, reformistów i aktywistów praw człowieka, widać najgorsze szumowiny społeczeństwa pokomunistycznego.*** *Ci ludzie nigdy nie piastowali uczciwego stanowiska i gardzą każdym, kto je miał. Ożenili się z Władzą, ślubowali Państwu i przysięgli Imperium, którego srebrniaki kultywują ich nienawiść do ich krajów pobytu. Te* ***łotry Imperium są nie tylko w Serbii, ale i w każdym kraju na wschód od zerwanej Żelaznej Kurtyny.***

W grudniu 2004 r. biuro belgradzkie OBWE zbeształo serbskie media za opublikowanie zdjęć zbrodni Ramusza Haradinaja w Kosowie (1998-1999), bo przypominanie zbrodni popełnionych na *Serbach szerzy nienawiść i nietolerancję*. Natomiast wideo Skorpionów, stacja B52 oraz sorosowskie *Danas* i *Vreme* publikowały 24 godziny na dobę, jak zachodnie media. **Chodzi o to, aby zmusić serbski naród do uderzenia się w piersi, podobnie do wmawiania Polakom winy za zbrodnie z II wojny światowej.**

Świadome, że opisy wideo Skorpionów skończą się niewygodnymi pytaniami, media skupiły się na bohaterce, dzięki której „prawda" wyszła na jaw. Artykuł w *Washington Post* (26.6.2005) obsypał pochwałami Kandić tyle, ile nagromadził pogardy dla Serbów. Associated Press (28.6.2005): Kandić, *zmora dla serbskich nacjonalistów* […] *w poszukiwaniu sprawiedliwości* […] *wiedzie działaczy*, którzy, słowami nagłówka, *zagrzechotali spuścizną wojenną Miloszewicia*. Roger Cohen w *IHT* (jesienią 2004 r. wypowiedział się za *rozwiązaniem kwestii serbskiej*) odświeżył tezę Holbrooke'a i ICG, że tylko Ameryka może rozwiązać bałkański problem, bo ma wiarygodność popartą siłą (i prawością). Rozwiązanie to naturalnie znaczy *Kosową* i zcentralizowaną Bośnię – „nowa" polityka bałkańska Busha II, z byłym pomocnikiem Clintona, Nicholasem Burnsem u steru.

Na konferencji OPR w Serbii (28.6.2005), kolega Kandiciowej, socjotechnik Eric Gordy, który zasłużył się stworzeniem naukowych podstaw serbofobii, spekulował nt. wideo Skorpionów: ***Mimo swych ewentualnych ograniczeń jako dowód, ma ogromną wartość medialną.*** Natowskie zakłamanie wyraża wstęp do nowej książki Johna Norrisa, byłego dyrektora propagandy clintonowskiego sekretarza stanu, Strobe Talbotta, obecnie specjalnego doradcy ICG: ***To nie los Albańczyków kosowskich, tylko opór Jugosławii przeciw szerszym reformom politycznym i gospodarczym tłumaczy wojnę NATO***. Mieli więc rację *teoretycy konspiracji*.

Kłamstwo od 10 lat

Na 10-tą rocznicę „masakry“, propagandyści ucztowali nad rozszarpanym trupem Serbii, przy flagach USA-NATO-UE, Chorwacji i islamizmu: *najgorsze okrucieństwo na cywilach w Europie od II wojny światowej*. Pakistański *Dawn* (www.dawn.com/2005/07/13/ed.htm 13.7.2005) skojarzył nawet Srebrenicę z terroryzmem islamskim: *Ameryka, Europa i ich służąca, ONZ, nie zareagowali, ponieważ poszkodowani byli muzułmanami. Bez wątpienia holokaust w Bośni był katalizatorem, wstrząsając światem muzułmańskim tak, że ten uzmysłowił sobie militarną bezsilność. Masakry muzułmanów w Bośni były więc zasadniczym czynnikiem w wytworzeniu fali ekstremizmu, która przetoczyła się przez świat muzułmański i wykreowała terrorystów na 11 IX*. Nazywając Srebrenicę *ostatnią masową tragedią XX wieku, Dawn* zapomniał wymienić Słowian – cel hitlerowskiej likwidacji, ale zsynchronizował z niemieckim tuszowaniem własnych win: liczba ofiar *brytyjskiego bombardowania Drezna*, jest nieznana, podobnie jak liczba *muzułmańskich cywilów zmasakrowanych w Bośni*.

Obrońcy prawdy przemówili głośniej niż zazwyczaj. Do dziennikarki-działaczki w USA, Mary Mostert, napisał amerykański Szwed wyznania prawosławnego, mieszkający z serbską żoną w Serbii. Na ulicach miast pokazały się ogromne plakaty *Pamiętaj Srebrenicę*. Szwed: *Wielu ludzi jest rozgniewanych i zgorzkniałych. Większość plakatów zamazano w przeciągu kilku godzin. Słyszałem pytania o 3200 Serbów torurowanych i zabitych – Mężczyzn, Kobiet i Dzieci, młodych i starszych. Serbowie są poniżani na prawo i lewo. Prezydent Chorwacji, Mesić mówi Serbom w telewizji, jakie to straszne, co się zdarzyło tym Muzułmanom i że nie wolno Serbom zapomnieć. Przy nim stoi prezydent Serbii Tadić z okropnym wyrazem twarzy. Rząd serbski musiał być przymuszony że hej, żeby to przyjąć. Mesić miał czelność upokorzyć Serbów. Pamiętam, gdy chwalił się, jak był ostatnim prezydentem Jugosławii i jego pierwszym zadaniem był rozłam. Poparł wszystkie okropne działania przeciw Serbom. Obecnie jest tu ok. miliona uchodźców. Serbowie stracili więcej ludności niż Chorwaci czy Muzułmanie. Mam wycinki z prasy amerykańskiej, jak Chorwaci palili Muzułmanów żywcem w ich domach żartując, że ci bawili się świeczkami.*

Po przeprosinach w telewizji za Srebrenicę, Tadić jedzie na obchody do Srebrenicy i musi stać z tyłu wśród Muzułmanów, którzy robią negatywne uwagi. Dobrze że miał dość ochrony […] *straszna obraza i upokorzenie dla Serbów. Wielu z nich zna prawdę. W USA widziałem wiele godzin filmów o najbardziej okropnych okrucieństwach na Serbach* […] *aż w końcu załamałem się i rozpłakałem. Pisząc te słowa też płaczę. Znam rodziny, które straciły bliskich z rąk Chorwatów i Muzułmanów. Mieszkam w dzielnicy z uchodźcami* […] *z Bośni, Dalmacji, Kosowa. Mąż mojej młodej sąsiadki dostał strzał w głowę od Chorwatów i umarł. Kobieta, która pomaga sprzątać nasze mieszkanie, jest z Kosowa. Pod groźbą*

kuli WAK dał jej i mężowi 10 minut na zabranie rzeczy. WAK zabił jej matkę […] *Spotkałem w USA kilku lotników wyratowanych przez Serbów w II wojnie światowej. Wiem, co czują nt. masowego prania mózgów w naszej Ameryce.*

Kilka dni temu Partia Radykalna Wojislawa Szeszelja na dużej imprezie w Ośrodku Sawy pokazała filmy o strasznych okrucieństwach na serbskich ofiarach. Przyszły tysiące ludzi. Okruchy w telewizji pokazały serbskich więźniów maltretowanych przez mudżahediów z regularnych wojsk słowiańskich muzułmanów. Mieli wiele uciechy. W końcu zabili tych Serbów. Miejscowi z trudem mogą przeżyć, a wokół nuworysze, dobrze ubrani politycy […] *teraz przyszło upokorzenie ich Kraju. Widziałem patriarchę Pawle, głowę Serbskiego Kościoła Prawosławnego. Dla mnie jest on najbardziej chrystusową osobą* […] *siedzi przy wiceprzewodniczącym Partii Radykalnej* […] *Mogą teraz mieć szanse wygrać, jeśli upokarzanie nie zatrzyma się i Serbom się nie poleszy. Partia Radykalna była jedyną niezaproszoną do Ambasady Amerykańskiej na obchody Święta Niepodległości 4 lipca* […] *Żona nie poznaje własnej Ojczyzny.*

Obiektywniejsza prasa też raportowała nienormalkę w Serbii. Julia Gorin (*Jewish World Review* 11.7.2005) przytoczyła list Aleksandara Kisa: *jest niemal nielegalne w moim kraju powiedzieć dziś, że mamy rację. Budząc się nieraz myślę, że mieszkam w Albanii lub Chorwacji. Nasze własne media są anty-serbskie!* […] *jest teraz poniżej 2-3% Serbów w Kosowie, lecz 100 tys. Albańczyków w Belgradzie. W moim Wrszacu kupuję chleb w piekarni albańskiej*. Pomimo obiektywności o przyczynach wojen bałkańskich i nadużyciu Srebrenicy w demonizacji Serbów, Gorin powtórzyła oficjalną mantrę o *masakrze 7 tys. mężczyzn i chłopców*, dodając, że to *nie było ludobójstwo*. Podobnie uległ mantrze obiektywny gen. MacKenzie (*Globe and Mail* 14.7.2005). Profesor John-Peter Maher od lat odpowiada na podobne brednie: **wiek wojskowy u muzułmanów wynosi 15 lat, trzymali broń w ręku i polegli w walkach z siłami serbskimi podczas ucieczki.**

MacKenzie przypomniał fakty kompromitujące ONZ: *na przekór poradom zwierzchników w ONZ, mój następca w UNPROFOR, gen. Philippe Morillon, przeforsował wejście do Srebrenicy z maleńkim oddziałem żołnierzy kanadyjskich i powiedział mieszkańcom, że są teraz pod protektoratem ONZ. Ludziska w ONZ w Nowym Jorku byli wściekli, lecz z poparciem mediów dla gen. Morillona, musieli wprowadzić koncepcję stref bezpiecznych dla 6 rejonów w Bośni, w tym Srebrenicy.* Zanim MacKenzie rozpoczął dowództwo w Bośni, komisje Kongresu USA wypytywały go, ile wojsk trzeba do obrony tych stref. *Opowiedziałem: ok. 135 tys.* […] *Rada Bezpieczeństwa ONZ zatwierdziła 12 tys. i 6 miesięcy później dodano poniżej 2 tys. do sił UNPROFOR* […] *Bośniaccy Muzułmanie szybko zorientowali się, że ONZ nie może spełnić obietnicy ochrony Srebrenicy* […] *Uzbroiwszy i wyszkoliwszy się, zaczęli wypady, paląc serbskie wsie i zabijając*

mieszkańców, żeby następnie szybko wycofać się do strefy pod ochroną ONZ. Ataki szczytowały w 1994 r. i trwały do początkowych miesięcy 1995 roku, po wymianie kompanii piechoty kanadyjskiej na większą jednostkę holenderską.

Byli przedstawiciele ONZ, Edward Joseph (*Washington Post* 10.7.2005) i Alexander Iwanko (*IHT*) ubolewali, jak ONZ zawiodło Muzułmanów w Srebrenicy. Joseph, znany z dyrektorstwa ICG w Macedonii, wytknął *ociąganie się w poparciu interwencji NATO*. Percepcja zawodu ze strony ONZ pasowała ludziom jak Holbrooke, którzy dążyli do zapanowania USA nad Europą i ONZ. Od stref zakazanych lotom od 1992 r. na podstawie fałszywych oskarżeń Serbów, przez strefy „bezpieczne" i wsparcie lotnictwem, po *siły szybkiej reakcji* rzekomo do ochrony sił ONZ, NATO stopniowo przejęło misję w Bośni, w końcu narzucając dowództwo IFOR siłom ONZ. Carl Bildt, znany z weryfikacji BMR w Iraku, zdemaskował mit *NYT* z 14.7.2005 roku, że ONZ *odrzuciło apele do nalotów: Jedna z wersji mówi, że była zmowa w dowództwie ONZ w Zagrzebiu, by odmówić użycia lotnictwa w obronie enklawy z powodu jakiegoś układu. Mit ten nie ma nic wspólnego z prawdą. Lotnictwo użyto i okazało się nieskuteczne.*

Pokonać mantrę

NYT (14.7.2005): *Etniczni Serbowie, którzy sterroryzowali rejon Srebrenicy, byli zdecydowani zabić lub wyprzeć wszystkich Muzułmanów. Dowódcy ONZ, wiedząc że nadchodzi atak serbski na Srebrenicę, odrzucili apele miejscowych sił pokojowych do nalotów na pozycje serbskie. ONZ rozbroił mieszkańców Srebrenicy i zrobił tam strefę bezpieczną. Lecz 370 przydzielonych żołnierzy z Holandii miało tylko lekką broń i rozkaz użycia jej jedynie w obronie własnej. ONZ zezwolił wojsku serbskiemu schwytać mężczyzn i chłopców oraz zabrać na egzekucje.* Ostatnie zdanie emanowało szlachetnością: *Złapanie Karadzicia i Mladicia to nie tylko uczczenie pamięci zabitych – to jedyny sposób przenieść te regiony w świat współczesny.*

Gilles d'Aymery, redaktor Swans.com (18.7.2005) zaszydził z mantry rodzaju *NYT*: *Serbowie-ludobójcy, mordercy dzieci, niekompetentne ONZ, nowe odkrycie grobu 610 osób (zidentyfikowanych z DNA w kościach – według NYT), Karadzić i Mladić na wolności ...zapewne skaza na „cywilizowanym" świecie.* Weteran obrony prawdy napisał do Swans.com o demonizacji Serbów: ***Tak źle nie potraktowaliśmy nawet Niemców, gdy przegrali wojnę.*** A jak, pyta d'Aymery, autorzy *dostojnego artykułu* definiują etnicznego Serba w porównaniu z Muzułmaninem czy Chorwatem – *ten sam język, genetyka, tylko inna religia. Czyż religię* […] *można rozpoznać próbkami DNA?*

Patolog wojskowy dr Zoran Stankowić o wnioskach 6 ekspertów MTK: ich praca *nie przestrzega szeroko przyjętych standardów*, kilku z nich nie zna się na ranach od pocisków militarnych, wiele ciał z 17 grobów *to szkielety, ciała rozczłonkowane i rozłożone. Ustalenie przyczyny śmierci na ich podstawie jest*

zwykle skrajnie trudne, w większości przypadków niemożliwe. Niedopuszczalne jest, że eksperci [MTK] *wysnuwają na tej podstawie wnioski i przyjmują bezzasadne założenia.* 200 do 300 opasek i pęt odkopano wraz z ciałami, *na pewno ślady egzekucji*, według Stankowicia. Phillip Corwin, przedstawiciel ONZ w Bośni z czasów zdobycia Srebrenicy: *Czy to było 300, 30 czy trzy osoby, jest to zbrodnia, ale wziąć z nikąd liczbę 7 tys. i nazwać to ludobójstwem znaczy, że 10 lat po fakcie Srebrenicę nadal używają jako kwestię polityczną.*

Na temat *bezbronnej Srebrenicy* d'Aymery zapytał, dlaczego uzbrojona 28 Dywizja opuściła miasto. Marko Attila Hoare w książce pt. *How Bosnia Armed* (Jak Bośnia Zbroiła Się; Bosnian Institute 2004): *Izetbegowić, Ganić i in. przywódcy partii SDA kilkakrotnie dyskutowali przekazanie oblężonych enklaw Srebrenica i Zepa w ręce VRS, jeśli VRS wycofałoby się z przedmieść Wogosca i Iljas w Sarajewie, które oddzielały stolicę od pozostałego terytorium w rękach rządu*.

Grupa Badawcza Srebrenica (Srebrenica Research Group) – w składzie: Philip Corwin i Carlos Martins Branco (byli przedstawiciele ONZ), reżyser filmowy George Bogdanich, Philip Hammond (współautor prac o współczesnej propagandzie: z Hermanem *Degraded Capability*, z Chomskym *Manufacturing Consent*), Edward Herman (profesor Uniwersytetu Pennsylvania), Jonathan Rooper (były reporter BBC), Milan Bulajic (dyrektor Fundacji Badań nad Ludobójstwem), Michael Mandel (profesor prawa międzynarodowego na Uniwersytecie York w Toronto), publicysta George Szamuely oraz badacze David Peterson i Tim Fenton – kończą 3-letnią pracę pt. *Srebrenica: The Politics of War Crimes* (Srebrenica: Polityka Zbrodni Wojennych).

Herman (www.zmag.org 7.7.2005): *początkowy szacunek 8 tys. włącznie z 5 tys. 'zaginionych' (opuścili Srebrenicę na tereny muzułmańskie) utrzymano, chociaż zaraz okazało się, że kilka tysięcy tam dotarło, a dalsze tysiące poległo w boju. Ta zgrabna, okrągła liczba dożyła do dzisiaj, pomimo że nie znalezienio ciał zamordowanych i nie ma jednego zdjęcia satelitarnego na dowód egzekucji, zwłok, odkopywania, czy ciężarówek przewożących zwłoki do ponownego zakopania. Media skrupulatnie pominęły pytania na ten temat, mimo że Albright obiecała w sierpniu 1995 roku: 'Będziemy obserwować.' To zdanie i pokazane przez nią zdjęcia pomogły odwrócić uwagę od masakr na Serbach krajińskich w Chorwacji* […] *Serbowie bośniaccy przewieźli kobiety i dzieci ze Srebrenicy w bezpieczne miejsca i nie ma dowodów, że je zabijano. Natomiast w Krajinie nie było takiego rozdzielenia i zabito ok. 368 kobiet i dzieci, jak i wielu starców i niesprawnych, którzy nie mogli uciekać*.

Herman: *Zdaniem mediów, Srebrenica spowodowała Krajinę, a Serbowie na nią zasłużyli*. Od 1991 roku, media *porzuciły normy obiektywności w swym programie za Muzułmanami bośniackimi, a przeciw Serbom*. Ppłk armii USA, John Sray (*Foreign Military Studies* październik 1995) o raportowaniu przez

Christiane Amanpour i in. z pola walk wokół Goražde: *było pozbawione wszelkiego podobieństwa do prawdy* […] *Ameryka nie była tak patetycznie zmylona* od wojny w Wietnamie, a powszechne percepcje nt. Bośni *ukształtowała płodna machina propagandowa* [która] *zdołała wymanipulować złudzenia dla szerzenia celów muzułmańskich.*

Herman: *Liberalno-lewicowa koalicja wojny potrzebowała Serbów-demonów dla uzasadnienia imperialnej wojaczki, więc przyjęła i przetrawiła zestaw kłamstw i mitów z oficjalnej wersji.* Koalicja ta była *ważna dla opracowania racji 'interwencji humanitarnej' w ataku na Serbię w imieniu WAK, a właściwie w przygotowaniu podłoża dla przyszłych 'wyzwoleńczych' wojen Busha*. Urzędnika ONZ, Cedrica Thornberry ostrzeżono w 1993 r. (*Foreign Policy* wrzesień 1996): *Uważaj, zaczęli ich załatwiać*. Herman: *Załatwianie zaczęło się po cichu, wewnątrz relacji rząd-media-trybunał w Hadze. Pomogło uczynić z masakry w Srebrenicy symbol zła, a z pomocą 'sprawiedliwości' Trybunału i z poparciem* [koalicji w USA] *przykryło atak US-NATO i rozbiór Jugosławii, kolonialną okupację w Bośni i Kosowie oraz uzasadniło dalsze 'interwencje humanitarne'.*

Nebojsza Malić (Antiwar.com 14.7.2005): *ilu ludzi naprawdę zginęło w Srebrenicy i w jakich okolicznościach, jest absolutnie nieistotne dla Imperium i oficjalnie wyznaczonych ofiar. Percepcje wzmacniane mantrą propagandową służą upawomacnianiu programów politycznych i uzasadnianiu interwencji Imperium na Bałkanach* […] *bez Bośni i Srebrenicy nie byłoby dzisiejszego Imperium z prawem atakowania każdego, wszędzie i z byle jakiego powodu* […] *Bałkany przyczyniły się do tego bardziej niż 11 IX.* Inwazje w Afganistanie i Iraku odwołały się do zemsty i lęku. Bałkańskie interwencje zaapelowały do amerykańskiego poczucia moralnej wyższości. Malić: *dopiero, gdy cnotliwą mocą wstąpiło odważne USA* […] *wojny skończyły się, złoczyńcy zostali ukarani, a ofiary zobaczyły sprawiedliwość* […] *Żeby się wyryło, trzeba było przedstawić przytłaczające porno okrucieństw, z Serbami w roli wcielonego zła.*

Czy *ludobójstwo* znaczy, że Serbowie chcieli zlikwidować i wypędzić wszystkich Muzułmanów ze Srebrenicy, Bośni, Bałkanów? D'Aymery: *Więc dlaczego dwa tygodnie później nie zabili tysięcy wojsk muzułmańskich, kiedy zdobyli Zepę?* Dlaczego wzięli tam jedynie ok. 1500 więźniów, nie zabijając żadnego, tylko zgodnie z prawem wojennym zajęli się nimi i w końcu odesłali? Dlaczego odwieźli kobiety i dzieci ze Srebrenicy autokarami w bezpieczne miejsca? Carlosa Martins Branco: *Jeśli byłby ułożony plan ludobójstwa, zamiast atakować Srebrenicę tylko od południa, co pozostawiało możliwość ucieczki na północ, Serbowie oblężyliby ze wszystkich stron, żeby nikt nie uciekł.*

Wpajano nam podczas nalotów, że Serbowie zabili 100 tys. Albańczyków w Kosowie, co potem obniżono do 10 – 11 tysięcy. To powinna być „największa

zbrodnia od II wojny światowej", bo odkopano ok. 4 tys. ciał (ze wszystkich stron kofliktu i z rozmaitych przyczyn, w tym walki i śmierć naturalna). Z okolic Srebrenicy odkopano ok. 2 tys. ciał (w tym sprzed lipca 1995 r. i najprawdopodobniej Serbów zamordowanych przez bandy Oricia). Niedobór wykopalisk doprowadził do posądzeń Serbów o przenoszenie zwłok.

Wnioski nie w smak

Kongres Jedności Serbskiej (Serbian Unity Congress, SUC) z okazji zapowiedzianego raportu Grupy Badawczej Srebrenica: *Według Michaela Mandela, współautora raportu i profesora prawa międzynarodowego na Uniwersytecie York w Toronto, 'twierdzenie MTK, że ludobójstwo miało miejsce w Srebrenicy, nie ma poparcia faktami ani cytowanym prawem.' Słowami Phillipa Corwina, oficjalna wersja wydarzeń była 'kampanią dezinformacji, która pogrzebała prawdę wraz z ciałami ofiar'*. Wstępne wnioski raportu (21.7.2005 http://news.serbianunity.net/press/files):

1. Oficjalne dyskusje publiczne na Zachodzie poważnie zniekształciły ilość i typ ofiar oraz ogólny kontekst zdarzeń i wymagają obiektywnej rewizji.
2. Twierdzenie o 7 - 8 tys. Muzułmanów zabitych w lipcu 1995 r. jest bez podstaw. Był to szacunek Czerwonego Krzyża, włącznie z 5 tys. *zaginionych*, których tysiące dotarło w bezpieczne miejsca lub zginęło w walkach. Liczba ekshumowanych w rejonie przez MTK do 2001 r. jest o wiele mniejsza (2028), a wiele z nich nie pochodzi z krytycznego okresu. Z 7,5 tys. ciał zgromadzonych w Tuzli, Międzynarodowa Komisja ds. Osób Zaginionych (ICMP) zidentyfikowała tylko 2079, a systematyczne próby DNA nie wykazały powiązania ze Srebrenicą. Światowa Organizacja Zdrowia zarejestrowała, że 35632 osób przeżyło, a Czerwony Krzyż dodatkowo zanotował ok. 3 tys. żołnierzy zbrojnie przedzierających się przez terytorium serbskie do Tuzli, gdzie z miejsca weszli do sił wojskowych. Czyli co najmniej 38 tys. Muzułmanów ze Srebrenicy przeżyło, co zgadza się ze stanem sprzed oblężenia, oszacowanym przez główne organizacje na najwyżej 40 tys. (MTK ustaliło 37 tys.).
3. Nie ma dowodów, że praktycznie wszyscy zamordowani Muzułmanie byli nieuzbrojonymi ofiarami serbskich egzekucji. Dowody wskazują, że znaczny procent ofiar wynikł z walk – próba ich ucieczki kosztowała VRS 450 zabitych. Dowody wskazują na setki, a nie więcej rozstrzelanych. Kompetentni obserwatorzy, w tym holenderscy oficerowie batalionu sił ONZ, były z-ca szefa obserwatorów ONZ Carlos Martins Branco oraz Henry Wieland z Wysokiej Komisji Praw Człowieka ONZ, nie znaleźli żadnych dowodow na egzekucje czy masowe okrucieństwa.
4. Srebrenicę lipiec 1995 r. trzeba rozpatrywać w kontekście wojny lat 1992-1995. Szczególnie fałszywe jest twierdzenie, że *bezpieczna strefa ONZ* oznacza nieuzbrojonych cywilów. Dowodzone przez oskarżonego zbrodniarza

wojennego, Nasira Oricia, 5.5 tys. wojsk 28-tej Dywizji Armii BiH kwaterowało tam i napadało na ludność. Naczelny negocjator z UE, Lord David Owen: *Rada Bezpieczeństwa ONZ pozwalała Muzułmanom omijać wszelkie zasady demilitaryzacji*. Od maja 1992 r. do kwietnia 1993 r. siły Oricia popełniły jedne z najgorszych okrucieństw wojny w Bośni, mordując 1200 do 2500 Serbów w okolicy. Opublikowana ogólna liczba 3287 ofiar serbskich z wojny w Bośni prawdopodobnie przekracza ilość ofiar muzułmanskich.

5. Srebrenicę z lipca 1995 r. należy rozpatrywać w kontekście wojen domowych lat 1991-1995, szczególnie ich finału latem 1995 r. Według dowodów, odwrót Muzułmanów ze Srebrenicy i straty wśród nich były potrzebne dla celu wyższego niż wojskowy, skoro 5.5.tys. wojsk 28-ej Dywizji nie próbowało nawet bronić Srebrenicy przeciw 200 żołnierzom i 5 czołgom VRS. Przywódcy Muzułmanów, np. Ibran Mustafić, założyciel rządzącej partii SDA ze Srebrenicy, twierdzą, że prezydentura i dowództwo wojskowe BiH celowo poświęcili miasto i ludzi, by zaprosić interwencję NATO. Wyolbrzymiając fakty, administracja Clintona odwróciła uwagę od większych i poważniejszych ataków chorwackich (popartych przez USA) na strefy ONZ dla Serbów w Zachodniej Sławonii (Operacja Błysk maj 1995 r.) i Krajinie (Operacja Burza sierpień 1995 r.).

6. Oskarżenie Serbów o ludobójstwo w Sreberenicy jest bezpodstawne. MTK złożyło oskarżenia 2 tygodnie po zdobyciu Srebrenicy, zanim mogło zacząć się poważne dochodzenie. Ilość i wojskowy charakter ofiar, ewakuacja mieszkańców do Tuzli przez VRS i inne dane obalają to oskarżenie. MTK nie nazwało ludobójstwem gorszych okrucieństw popełnionych w tym samym czasie przez Chorwację na Serbach w bezpiecznych strefach, co dalej podważa bezstronność trybunału. Były z-ca dowódcy NATO, gen. Charles Boyd: *Czystki etniczne są potępiane tylko wtedy, gdy popełnili je Serbowie, a nie, kiedy oni są ofiarami.*

27.7.1995 roku, Wysoki Komisarz UNHCR Henry Wieland powiedział *Daily Telegraph*: *Nie znaleźliśmy nikogo, kto widział na własne oczy wykonanie jakiegoś okrucieństwa*. Jego zespół spędził 5 dni na wywiadach z uchodźcami, których 20 tys. zebrało się na lotnisku w Tuzli. Jednak już trzy dni później MTK oskarża Mladicia i Karadzicia o ludobójstwo. Naczelny sędzia, Antonio Cassesse, nie ukrywając nawet politycznego charakteru oskarżenia: *wspaniały wynik polityczny* [Mladić i Karadzić] *nie będą mogli uczestniczyć w negocjacjach pokojowych.*

Boston Globe (27.7.1995): *Administracja Clintona nie ma niezależnego potwierdzenia okrucieństw* [w Srebrenicy] *ale nie ma wątpliwości, że miały miejsce.* Rzecznik departamentu stanu: *Najważniejsze, że ci faceci zostali oskarżeni o zbrodnie wojenne.* Holbrooke powiedział BBC: ***Zdałem sobie sprawę, że MTK to bardzo użyteczne narzędzie. Użyliśmy go, by wykluczyć dwóch najbardziej poszukiwanych zbrodniarzy wojennych w Europie z procesu w Dayton, a potem,***

żeby uzasadnić wszystko, co nastąpiło. Nastąpiła Operacja *Deliberate Force*, kampania nalotów NATO na Wogosca i okolice Gorażde, zaplanowana przez USA. Oficer USA do reportera *NYT*, Davida Bindera: *Staliśmy się Lotnictwem Muzułmanów*. Kilka dni później zaczęła się Operacja Burza.

Kozły ofiarne

Europejscy wasale USA też potrzebują kozła ofiarnego za swe bałkańskie grzechy. Rezolucję pt. *10 lat po Srebrenicy* Parlament Europejski przyjął w dzień ataku 7 VII. To jest niechcący znamienne, gdyż poparcie dżihadu na Bałkanach przeciw Serbom, jak długo pasowało to polityce brytyjsko-amerykańskiej i UE, odbiło się tragicznym bumerangiem w Londynie. Podobnie jak poparcie USA dla dżihadu w Afganistanie powróciło 11 IX.

Rezolucja UE to niesmaczny „targ“ z Serbami: przyznajcie się do niepopełnionego ludobójstwa, w zamian za obietnice ojro-raju. Oficjalne podsumowanie rezolucji (http://europa-eu-un.org/articles/lv/article_4886_lv.htm): *Europejscy parlamentarzyści stanowczo potępiają masakrę i chcą, żeby Rada i Komisja UE zapewniły, że 10 rocznica tego aktu ludobójstwa została odpowiednio uczczona. Rezolucja nawołuje do natychmiastowych działań ze strony Republiki Serbskiej i Serbii-Czarnogóry w znalezieniu Radowana Karadzicia i Ratko Mladicia, by postawić ich przed sprawiedliwością i odebrać im popularne poparcie, które członkowie parlamentu UE uważają za przeszkodę w pojednaniu. Członków parlamentu poważnie niepokoi brak uznania zbrodni, pomimo niedawnego pokazu taśmy wideo ze Srebrenicy, co doprowadziło do kilku aresztów* […] *chcą oni, by kontynuacja procesu integracji z UE była uzależniona od pełnej współpracy z MTK.*

Knowanie jest więc jasne. Straszak za pomocą filmu podejrzanego pochodzenia, nakręconego na pewno nie w Srebrenicy i w okolicznościach, które nie wskazują na masakrę 8 tys. cywilnych Muzułmanów z udziałem rządu, posłużył jako narzędzie politycznego nacisku na Serbów-dzikusów, ktorzy czczą ludobójców jako narodowych bohaterów. Marionetkowy trybunał jest jedyną nadzieją na ocalenie skóry prawdziwych zbrodniarzy z UE i US-NATO. Pomogli oni rozwalić Jugosławię, krwawo wypędzili milion Serbów z domów praojców rękami popartych neo-ustaszy, terrorystów albańskich i pospolitych mudżahedinów, zniszczyli kraj nalotami, które zabiły i raniły dalsze tysiące niewinnych ludzi, skaziły Bałkany truciznami i radioaktywnością. Machając marchewką akcesji do Unii, która ma lepsze szanse na wymarcie niż rozszerzenie, Parlament udaje dążenie do pojednania, działając ze skutkiem odwrotnym. Nikt zdrowy na umyśle nie przyzna się do niepopełnionych zbrodni i Serbowie muszą dostać zadośćuczynienie za zbrodnie popełnione na ich narodzie.

Europejska rezolucja o Srebrenicy daje Polakom do myślenia. Co to za Europa, która (jak Polska) w parlamencie ma gamonii, podatnych na medialne

manipulacje, zbyt leniwych, żeby zaznajomić się z faktami? Co by było, gdyby nie zdecydowana postawa polskich parlamentarzystów UE przy głosowaniu na *polski obóz koncentracyjny* z okazji 60-tej rocznicy wyzwolenia Auschwitz? Sądząc z obecnego kłopotu Serbów, Fundacja Batorego znalazłaby świadków, wyszłaby rezolucja potępiająca Polskie ludobójstwo (rozszerzone przykładowo o Jedwabne dla zachodniego głupka). Na końcu tekstu byłaby wzmianka o odpowiedzialności historycznej i materialnej przed ofiarami i światem, jeśli chcemy zostać w ojroraju i korzystać z kolektywnego bezpieczeństwa w NATO. Dziwnym trafem, rachunek byłby równy dotąd nie uiszczonym niemieckim reparacjom wojennym dla Polaków. Mała sumka pozostała by jednak do zapłacenia w Nowym Jorku za krzywdy wyrządzone polskim żydom.

Ojro-militaryści ubili swoją świnię na srebrenickim oszustwie: *Europejscy parlamentarzyści podkreślają, że lekcje ze Srebrenicy i wojen w byłej Jugosławii powinny posłużyć za podstawę wzmocnienia Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa UE. Naglą ONZ i instytucje międzynarodowe, żeby wcieliły lekcje z tego fiaska i rzeczywiście były przygotowane do przyszłych misji pokojowych.* Wysoki Reprezentant UE od ww. Wspólnej Polityki, Javier Solana: *Srebrenica wynikła w części z braku silnej, zjednoczonej Europy. Od tego czasu wykuliśmy bardziej zgodną politykę zagraniczną i mamy zdolności zarządzania kryzysami.* Siły UE, EUFOR, zastąpiły SFOR w BiH 2.12.2004 roku, pozostając pod zwierzchnictwem NATO.

Następna „misja“ w Iranie? Na konferencji NATO w Brukseli w listopadzie 2004 r. delegacja sił zbrojnych Izraela spotkała się z oficerami z Egiptu, Jordanu, Algierii, Tunezji, Maroka i Mauretanii, bo NATO chce odnowić program Dialog Śródziemnomorski. W lutym 2005 r. Izrael po raz pierwszy wziął udział w manewrach NATO.

Materiały źródłowe

1. Gregory Copley *'Official' Story of Srebrenica Casualty Number is Challenged by Experts* ISSA Balkan & Eastern Mediterranean Policy Council 18.9.2003 http://128.121.186.47/ISSA/reports/Balkan/Sep1903.htm

2. René Grémaux i Abe de Vries *The Construction of a Trauma* tłumaczenie z *De Groene Amsterdammer* 13.3.1996 www.srpska-mreza.com/Bosnia/Srebrenica/hoax.html

3. Jan Willem Honig i Norbert Both *Srebrenica* Penguin, Nowy Jork 1996

4. Drago Jovanović, Gordana Bundalo i Miloš Govedarica *The Eradication of Serbs in Bosnia and Herzegovina, 1992-1993* IP RAD, Belgrad 1995

5. Konstantin Kilibarda *Refuting the Srebrenica Myth: An Islamist Perspective* http://emperors-clothes.com/articles/kilibarda/islamist.htm

6. Nebojša Malić www.antiwar.com/malic/?articleid=2865 24.6.2004 oraz www.

antiwar.com/ srebrenica.html sierpień 2002
7. George Pumphrey www.balkanpeace.org/cib/bos/boss/boss12.shtml 29.7.1998 oraz www.srpska-mreza.com/Bosnia/Srebrenica/hiding-survivors. html 8.5.2000
8. *Cleansing of Srebrenica Region* www.webheaven.co.yu/usa/hague95.htm
9. Carl Savich *Srebrenica* www.serbianna.com/columns/savich/051.shtml
10. Carl Savich *Srebrenica and Nasir Oric* www.apisgroup.org/article. html?=1898
11. Darko Trifunović *Ethnic Conflicts in Civil War in Bosnia,* ok. 1998



Trzeba znieść embargo, żeby biedni muzułmanie mogli się uzbroić.

Szwindel w Raczaku

Zapamiętamy, co się zdarzyło we wsi Raczak... Niewinnych mężczyzn, kobiety i dzieci zabrano z domów do jaru, kazano uklęknąć na ziemi i zastrzelono – nie za czyny, tylko za pochodzenie etniczne – prezydent USA, Bill Clinton

Największą zbrodnią NATO w Kosowie było upozorowanie egzekucji wieśniaków w Raczaku 15.1.1999 r. Wyzwoleńcza Armia Kosowa (WAK) we współpracy ze specsłużbami USA podłożyła zwłoki żołnierzy poległych w walkach, by wywołać oburzenie i uzyskać poparcie Europy dla nalotów, które pociągnęły tysiące ofiar, zniszczyły środowisko i rozsiały pył uranowy na Bałkanach. Siły NATO okupują Kosowo od czerwca 1999 roku, patrząc przez palce jak terror WAK wypędził setki tysięcy i zrównał z ziemią prawosławne obiekty w kolebce naszych południowych braci.

Dlatego szwindel w Raczaku uważam za największą zbrodnię wojen domowych na Bałkanach, obok oszustwa o Srebrenicy, które odwróciło uwagę od okrucieństw i czystek setek tysięcy Serbów w Chorwacji i Bośni (rozdziały pt. *Wśród chorwackich braci* i *Błysk i Burza*). Zdarzenia „uzasadnione" przed światową opinią publiczną za pomocą Srebrenicy i Raczaka należą do największych pogwałceń praw człowieka i prawa międzynarodowego w Europie od czasu II wojny światowej.

Mirko Babić opatrywał uchodźców albańskich z Kosowa. Zeznał w marcu 2005 r. w procesie Miloszewicia w Hadze: *CNN i BBC są najbardziej odpowiedzialne za preparowanie fałszu z Kosowa.* Począwszy od masakry ludności czekającej w kolejce po chleb w Sarajewie w 1992 r. (rozdział pt. *Obrazki, które zmyliły świat*), którą Zachód wykorzystał do uzasadnienia sankcji na Jugosławię, propagandyści muzułmańsko-zachodni wielokrotnie powtórzyli mordy przygotowane dla telewizji. Masakra sarajewska w sierpniu 1995 r. była dla NATO pretekstem do zbombardowania Serbów w Bośni, w rezultacie czego poddali się miesiąc później. Szwindel propagandowy w Raczaku był następnym w ciągu oszustw obrazkami, który trwa do dziś – w formie manipulacji, półprawd, przemilczeń i zwykłych kłamstw.

Perspektywę nieco przyznającą racje serbskie przedstawia Human Rights Watch, HRW. Wybór zdjęć z ich witryny www.hrw.org/hrw/campaigns/kosovo98/photo.shtml interpretuje zdarzenia kosowskie przed rokiem 1999. Ich raporty są spekulatywne, chociaż sprawiają wrażenie drobiazgowo popartych „dowodami". Dziś wiadomo, że „relacje" uchodźców z tego okresu były wyssane z palca pod nakazem lub groźbą represji służb propagandowych WAK. Te same służby celowo mylnie tłumaczyły z albańskiego zachodnim reporterom i pracownikom humanitarnym.

Podpisy pod zdjęciami na witrynie HRW wymieniają represje i morderstwa WAK na Serbach i Albańczykach przed 1999 rokiem. Z piętnem propagandowym

mówią jednak o wypędzeniu setek tysięcy Albańczyków przez terror mundurowych sił serbskich, nawet o napadach tych sił na konwoje uchodźców, jeśli powracały.

Wojna dezinformacyjna

Po „masakrze" w Raczaku, wiceprezydent zgromadzenia parlamentarnego OBWE, Willy Weimer, występując w niemieckiej telewizji NTV, potępił oszustwo propagandowe: *Wszystko służy wywołaniu pewnej reakcji tak, że kiedy widzimy pewne obrazy nachodzi nas ochota natychmiastowego wydania rozkazów naszym żołnierzom, by poszli w bój.* Po wysłaniu 20.1.1999 r. Miloszewiciowi potępienia *egzekucji 45 bezbronnych cywilów, wśród nich kobiet i dzieci*, niemiecki minister spraw zagranicznych a zarazem przywódca Zielonych, Joschka Fischer powiedział o Raczaku: *był dla mnie punktem zwrotnym*. Prezydent Clinton*: To był rozmyślny i masowy akt morderstwa obliczony na zasianie lęku wśród Kosowian*. Sekretarz generalny NATO, Solana: *Pakt nie będzie tolerował represji w Kosowie*. ONZ zażądało pełnego dochodzenia. Rząd Albanii oskarżył Serbów o próby ludobójstwa i potępił masakrę, nazywając ją *aktem faszystowskim*. Solana (28.1.1999) obwinił Miloszewicia, *bo zniósł autonomię Albańczyków w Kosowie*.

W rzeczywistości nie zniesiono autonomii w 1989 roku, tylko odwołano przywileje Kosowa i Metohji, części Republiki Serbii, jakich nie miała żadna mniejszość w Europie. Albańska większość prześladowała kosowskie mniejszości po konstytucji 1974 roku, która dała niemal absolutną władzę Albańczykom. Czech dr Rajko Doleczek zastanawia się w książce *I Accuse!* (Oskarżam!), jak Solana, Albright, Cook i inni *niedoszli eksperci* decydują o losie narodów wydając nienaprawialne decyzje: *Czy to nie oznacza końca prawa międzynarodowego, Karty ONZ i powrotu do międzynarodowego bandytyzmu z czasów hitlerowskich?* NATO upoważniło Solanę do wydania rozkazu bombardowań Jugosławii bez upoważnienia Rady Bezpieczeństwa ONZ i wbrew statutowi określającemu zakres działania Paktu.

Obserwatorzy OBWE i redaktorzy wymyślali serbskie „masakry" w Kosowie. *Wśród pierwszych dowodów manipulacji propagandowej zauważono na zdjęciach, że rodziny albańskich ofiar z Kosowa miały na sobie czarne ubrania i opaski, co nie jest symbolem żałoby u muzułmanów.* W ataku we wsi Rogowo 29.1.1999 na 10 policjantów serbskich, zginęło 23 terrorystów, ale OBWE ogłosiło, że to byli cywile. Telewizja pokazała zabitych w mundurach WAK i ich broń. Nawet Radio Wolna Europa (po czesku, 29.1.1999) doniosło, że zginęło 23 Albańczyków z WAK. Dla odmiany, Radio Czech mówiło o 23 zabitych cywilach, natomiast CT1 – o 23 zabitych Albańczykach, dużej ilości znalezionej broni i o tym, że niektórzy Albańczycy nosili insygnia WAK. W Rogowie zabrakło pretekstu do przedstawienia następnej „masakry".

Miloszewić i wysłannik USA, Richard Holbrooke zawarli porozumienie dotyczące sytuacji w Kosowie 13.10.1998 r. Od tego dnia do 14.1.1999 r. WAK

dokonał 599 ataków i prowokacji w Kosowie: 186 przeciw cywilom, a 413 przeciw siłom bezpieczeństwa. Zginęło 37 cywilów i 16 policjantów, zaś 13 cywilów i 23 policjantów odniosło poważne rany. Terroryści uprowadzili 39 cywilów i 4 policjantów, 3 zabili, a los 23 jest nieznany. Dla zwiększenia efektu na Zachodzie, WAK zabijało bezbronnych wieśniaków albańskich, a potem masakrowało ich zwłoki. Prasa i telewizja pokazywała zabitych jako ofiary bestialstwa serbskiego.

Amerykańska wojna psychologiczna na Bałkanach odniosła o wiele większy sukces niż walka zbrojna. Dowodem tego jest totalne ogłupienie świata, który uwierzył w bestialstwo Serbów i „połknął" informacje dotyczące rzekomych strat wojskowych, poniesionych przez Jugosławię i NATO (rozdział pt. *Straty wojskowe*). W dwa lata po Raczaku okazało się, że masakra istniała jedynie w aktach służb specjalnych NATO i w środkach przekazu. Deutsche Presse (17.1.2001): *Fińscy eksperci nie znaleźli dowodów serbskiej masakry Albańczyków*. Napad na suwerenną Jugosławię oparto więc na fikcji. Media także popełniły zbrodnię, bezkrytycznie przekazując kłamstwa służb dezinformacyjnych. Ja i ty popełniliśmy zbrodnię wierząc gazetom i telewizji.

Zachodnie przekazy

Czy WAK wyreżyserował „masakrę", aby przerobić porażkę wojskową w zwycięstwo polityczne? Rano 15.1.1999 r. policja serbska otoczyła i zaatakowała Raczak, znaną siedzibę WAK. Wioska opustoszała już latem 1998 roku, gdy większość mieszkańców opuściła Raczak, bo stał się punktem oporu WAK. Nie mając nic do ukrycia, serbscy policjanci zaprosili ekipę agencji Associated Press, która zaczęła filmować o 8:30. Ok. 15:00 policja serbska podała wiadomość, że w Raczaku zabito 15 terrorystów WAK i skonfiskowano znaczne ilości broni oraz nadajniki radiowe i materiały wojskowe. Serbscy policjanci wycofali się w towarzystwie ekipy Associated Press (*Le Figaro* 20.1.1999).

Obserwatorzy OBWE obserwowali całą akcję spod Raczaka. Dopiero o 16:30 francuski reporter, przejeżdżający przez wieś, widział 3 samochody OBWE. Obserwatorzy szukali rannych cywilów i spokojnie rozmawiali z Albańczykami ubranymi po cywilnemu. Powracając ponownie do wsi o 18:00, reporter widział, jak OBWE zabierało cztery bardzo lekko ranne osoby. Obserwatorzy nie wyglądali na podekscytowanych i powiedzieli, że nie byli w stanie ocenić skutków walki.

Zwłoki cywilów albańskich w jarze odkryto 16.1.1999 r. ok. 9:00, kiedy na miejscu zjawili się reporterzy, a wkrótce za nimi obserwatorzy OBWE. Uzbrojeni żołnierze WAK kierowali gości do miejsca masakry. W południe przybył szef misji weryfikacyjnej OBWE w Kosowie, William Walker i wyraził oburzenie. Świadkowie albańscy potwierdzali identyczną wersję: w południe policja napadła na wieś, oddzieliła kobiety i zabrała mężczyzn na wzgórza, gdzie ich zabiła. Natomiast film Associated Press pokazuje pustą wieś, na którą rano

napada policja. Strzelanina wywiązuje się, gdy policja napotyka na opór WAK z okopów w okolicy. Reporterzy Associated Press wywnioskowali, że WAK próbowało przebić się i ok. 20 żołnierzy WAK zbiegło, co potwierdziła policja.

Le Figaro: *Czy WAK pozbierał nocą ciała poległych w walce, aby przygotować scenę tzw. egzekucji z zimna krwią? Innym niepokojącym faktem jest to, że rano 16.1.1999 r. reporterzy znaleźli bardzo mało łusek naboi w jarze, gdzie tzw. masakra miała miejsce*.

Guardian (21.1.1999): *Zwłoki zabitych w Raczaku przeniesiono*, według anonimowych przedstawicieli OBWE. Byli oni przekonani, iż niektóre zwłoki przyniesiono do Raczaka z innych miejsc. Zagraniczni i krajowi badacze sądowi stwierdzili nienaturalne pozycje zwłok oraz brak łusek na miejscu „egzekucji". Funkcjonariusze OBWE doszli do wniosku, że niektóre z 15 zwłok przyniesiono: *Nie wiemy kto je przeniósł i dlaczego*. Brytyjski weryfikator Neal Strechan powiedział, że został oficjalnie zaproszony do Raczaka. Miejscowy Albańczyk, który został ranny poinformował Strechana o 20 ciałach we wsi. To rzuca poważne wątpliwości na oficjalne raporty brytyjskiej misji weryfikacyjnej oraz kwestionuje prawdziwe zamiary *bardzo agresywnej kampanii politycznej i propagandowej*.

Le Monde (21.1.1999): *Jak policja serbska zdołała zebrać grupę Albańczyków i spokojnie przyprowadzić ją na miejsce egzekucji podczas nieustannego ognia terrorystów? Czy możliwe, że mieszkańcy wsi, którzy wrócili do domu i obserwatorzy, którzy spędzili ponad 2 godziny we wsi, nie widzieli jaru, w którym znaleziono zwłoki? Dlaczego znaleziono tak mało łusek wokół ciał i dlaczego było tak mało krwi w miejscu, gdzie znaleziono 23 zwłoki z wieloma ranami postrzałowymi w głowę?*

W Kanadzie CTV przypomniało (23.5.2000), że media przeinaczyły wstępne wypowiedzi dr Heleny Ranty (kierowniczki grupy ekspertów fińskich) z 1999 r. Wobec zdemaskowania szwindla w Raczaku, anonimowi urzędnicy departamentu spraw zagranicznych zmienili swoje stanowisko nt. celowości udziału Kanady w nalotach. Z początku Kanada uzasadniała udział obroną praw człowieka, łamanych przez siły serbskie w Kosowie. 22.5.2000 r. w tendencyjnym programie o Raczaku, radio CBC obwiniało Serbów i nie podało, że co najmniej 13 z 45 zwłok „ofiar" zniknęło w tajemniczy sposób z cmentarza w Raczaku. CBC nie wspomniało też, że w Rambouillet USA postawiło warunki niemożliwe do przyjęcia przez Jugosławię. Sekretarz stanu USA Albright ustawiła *poprzeczkę dla Serbów zbyt wysoko*. Zakończyło się to nalotami, a potem inwazją w Kosowie. Jednak zamiast tego CBC mówiło o *kontroli Kosowa przez ONZ*.

Serbski przekaz

Specjalne wydanie gazety *LID* w Kragujewacu w środkowej Serbii zdemaskowało reżyserów szwindla w Raczaku, na czele z Walkerem, który w służbie CIA był zamieszany w zabójstwa księży jezuitów w Ameryce Południowej. Walker

miał osobistą obstawę wakowską w Kosowie. **Władze Jugosławii zaprosiły OBWE i dziennikarzy zachodnich do Raczaka, aby 15.1.1999 r. obserwowali aresztowanie terrorystów**, którzy znowu zamordowali policjanta.

Od 1998 r. terroryści z Raczaka zamordowali 5 policjantów i 2 Albańczyków, uprowadzili Albańczyków i Romów oraz podpalili dom Albańczyka. Gdy policja weszła do wsi 15.1.1999, strzelali z ukrycia w okopach, za barykadami i w fortyfikacjach. Ranili policjanta i uszkodzili pojazdy. *LID* nazwał akcję z 15.4.1999 r. *klasyczną operacją policyjną aresztu grupy terrorystycznej*. Powiadomieni reprezentanci OBWE byli na miejscu. Poległo kilkudziesięciu terrorystów w mundurach z insygniami WAK. Policja skonfiskowała broń, nadajniki radiowe oraz inny sprzęt i materiały wojskowe. W czasie akcji poległ terrorysta ze wsi Malopolje wraz z córką, aktywnym członkiem WAK. Jego bracia, 3 synów i córka przewodzili licznej grupie, która brała udział w atakach na siły Jugosławii.

Rząd Jugosławii wywnioskował, że trwa nowa międzynarodowa kampania oskarżycielska. Zdecydował ogłosić Walkera osobą niepożądaną i wydalić go w ciągu 48 godzin. Decyzję zamrożono po wstawiennictwie międzynarodowym. Prezydent OBWE, norweski minister spraw zagranicznych Knut Vollebaek oświadczył (22.1.1999), że w Raczaku Walker działał pochopnie.

Naczelna prokurator w MTK, Louise Arbour, chciała przyjechać do Raczaka, aby zbadać okoliczności masakry. Żądanie było aroganckie w stosunku do suwerennej Jugosławii (MTK nie miał jurysdykcji nad Kosowem). Odmówiono jej wjazdu. Arbour była znana ze stronniczości w oskarżaniu Serbów o zbrodnie, których nie udowodniono do dziś. Nie chciała badać masakr, popełnionych na Serbach i Albańczykach kosowskich, lojalnych wobec Jugosławii. Walker nie pofatygował się wcześniej do Pecia, gdzie WAK zabiło pięcioro dzieci serbskich. Złożył natomiast (bez informowania władz Jugosławii) wizytę w Raczaku w towarzystwie wybranych dziennikarzy. *LID*: *Swoim zachowaniem, nietrafnymi i szkodliwymi interpretacjami oraz brakiem szacunku dla władz i prawa Jugosławii Walker przekroczył swoje kompetencje i umowę z OBWE w najgorszy możliwy sposób*. Walker, natychmiast oskarżył jugosłowiańskie siły bezpieczeństwa o masakrą 45 cywilów i zażądał wpuszczenia śledczych MTK do Kosowa w ciągu 24 godzin.

Bezpośrednio po akcji do Raczaka przybyła sędzina śledcza Danica Marinkowić oraz Ismet Sufto z prokuratury rejonowej. Terroryści uniemożliwili dochodzenie otwierając ogień. Następnego dnia (16.1.1999) także przeszkodzili w dochodzeniu, kiedy OBWE domagało się, aby Marinkowić pracowała bez obecności policji, by uniknąć walki. Dochodzenie planowane na 17.1.1999 roku, na które zaproszono Walkera, również nie odbyło się, bo terroryści otworzyli ogień z okolicznych wsi.

Ani śladu

Przedłożony jako tajny w czerwcu 2000 r. raport fińskich patologów rozwiał wszelkie wątpliwości, więc NATO wstrzymało publikację. Dokładnie 2 lata po „masakrze" w Raczaku, w *Forensic Science International* ukazał się oparty na raporcie artykuł nadesłany w maju 2000 roku, więc wnioski znane były wcześniej. Raport w końcu przeciekł do *Berliner Zeitung* (17.1.2001): *Fińscy eksperci w końcowym raporcie o okolicznościach śmierci ok. 40 osób w kosowskiej wiosce Raczak dwa lata temu, nie znaleźli dowodów na to, że była to masakra w wykonaniu sił bezpieczeństwa Serbii*.

Finowie nie byli w stanie zrekonstruować zdarzeń ani potwierdzić, czy zabici byli wieśniakami i gdzie ich zastrzelono. Ciała przenoszono kilkakrotnie, brak było dowodów tortur. Okaleczenia zadały zwierzęta żerujące na zwłokach. 40 zbadanych ciał miało 1 do 20 ran od pocisków. Tylko w jednym wypadku znaleziono ślady prochu strzelniczego w ranie, co wskazywałoby na egzekucję, ale nie wiadomo przez kogo dokonaną. Końcowe wnioski przypominały stanowisko podane prasie przez kierowniczkę zespołu fińskiego, Rantę, w Prisztinie 17.3.1999 r. Zadzwoniłem do niej do Helsinek (3.5.2000). Powiedziała, że na tamtej prasówce czuła się pod presją świadczenia przeciw Jugosławii**:** *Równie nieswojo czuję się teraz. Na spotkaniu w Brukseli w zeszłym tygodniu polecono mi zdać raport jako tajny. Nic mi nie wolno ujawnić. Jeśli zna Pan moje stanowisko z 17.3.1999, zna Pan również wnioski końcowego fińskiego raportu*.

Źródła w nowym rządzie w Belgradzie oświadczyły w dniu przecieku raportu: *W 1999 r. nikt nam nie wierzył i dopiero dziś prawda wychodzi na wierzch*. Można zweryfikować to, co przekazano w Jugosławii z prasówki Ranty, bo cytaty są w artykule BBC zatytułowanym pogardliwie *Radio Belgrad 'osmarowało' raport*: *Ranta nie mogła potwierdzić, że w Raczaku popełniono masakrę. Zaprzeczyła kilkakrotnym pytaniom, czy ofiary zostały zastrzelone klęcząc. Nie mogła dać twierdzącej i zdecydowanej odpowiedzi, czy ofiary były cywilami. Nie wiedziała, czy polegli w walce. Potwierdziła, że na wszystkich 40 ciałach jedynymi ranami były rany postrzałowe*. Według BBC, serbski reporter powiedział, że korespondenci zachodni i albańscy byli rozczarowani prasówką, a Ranta podkreśliła dobrą współpracę z krajowymi i białoruskimi patologami i że nie było presji ze strony władz Jugosławii. Takoż wyczytałem w protokole z tej prasówki. Serbowie mówili prawdę, ale nikt ich wtedy nie słuchał.

Humanitarne naloty

O potrzebie interwencji NATO w Kosowie wypowiadali się miejscowi politycy i popierające ich kręgi zachodnie. Przywódca Albańczyków kosowskich, Ibrahim Rugowa powiedział przed „masakrą": *Wejście sił lądowych NATO do Kosowej zwiększyłoby bezpieczeństwo wszystkich obywateli oraz tej części Europy*. 22.1.1999 r. oświadczył, że interwencja NATO *zapobiegłaby czystkom*

etnicznym. Wkrótce po „masakrze", agencja KIC, www.kosova.com, służąca separatystom kosowskim, ubolewała: *Spotkanie Rady Północnoatlantyckiej w Brukseli 17.1.1999 nie wysunęło wiarygodnej groźby przeciw Miloszewiciowi. Wszyscy wątpią w stanowczość NATO*.

Na rzecz separacji Kosowa drogą zbrojną w kongresie i senacie USA od lat działała grupa skupiona (i przekupiona) wokół pochodzących z Albanii Josepha DioGuardi'ego (patrz: jego idea Wielkiej Albanii na www.aapac.com) i Boba Dole'a (króla albańskiej mafii narkotykowej). W Londynie Blair i Cook nalegali na akcję wojskową, a w Niemczech – Joschka Fischer oraz militaryści (rozdział pt. *Niemiecka propaganda nowowojny*). Zieloni w Unii Wolności i inni w „elitach" małpowali zachodnich neoliberałów.

Dla Białego Domu „masakra" w Raczaku była *najpoważniejszym pogorszeniem sytuacji w Kosowej od października 1998 roku,* kiedy Holbrooke osiągnął umowę z Miloszewiciem, zapobiegającą nalotom. Tzw. Komisja Helsińska kongresu USA nagliła do akcji wojskowej po zbrodni „serbskiej" w Raczaku: *NATO musi odpowiedzieć na te okrucieństwa*. By przełamać opory, komisja uznała *serbską władzę w Kosowie za nieprawną*, co nie odbiega od określenia *wroga władza* użytego przedtem przez Albright. Myśląc o planowanej akcji, sekretarz obrony USA Cohen „przestrzegł", że NATO nie może stać się lotnictwem WAK.

Równolegle z zabiegami o inwazję, WAK prowokowało serbski odwet zasadzkami i atakami na patrole policji i wojska, by skłonić sojuszników w Europie do nalotów. Kanadyjski gen. Michel Maisonneuve przyznał potem: *Za uderzenia Serbowie odwzajemniali się nieproporcjonalnie silniej. Mówiłem WAK: po co to robicie, prowokujecie ich i zemszczą się na bezbronnej ludności*. Pod koniec 1998 r. Miloszewić podpisał ograniczenie liczby policji serbskiej w Kosowie. Jugosławia spełniła wymagania, a WAK kontynuował prowokacje, rósł i dozbrajał się. Zajął okopy zwolnione przez Serbów, ale OBWE było „bezsilne". Nawet w Radzie Północnoatlantyckiej, ciele kierującym NATO, panował sceptycyzm co do zamiarów WAK. Tajne notatki z 13.11.1998 jednego z państw członkowskich określają WAK: *główny inicjator przemocy, zagrażającej układowi o zawieszeniu broni*.

Reakcja strony serbskiej na liczne prowokacje była przewidywalna, co zapewne uwzględnili planiści Pentagonu i departamentu stanu USA. Nie trudno było przewidzieć, że odwetem za zabicie 4 policjantów serbskich na tydzień przed wydarzeniami w Raczaku będzie akcja sił bezpieczeństwa Jugosławii. Tylko dzięki temu, że wcześniej zaprosiły one do Raczaka obserwatorów OBWE oraz zachodnich dziennikarzy, istnieją dowody na to, co naprawdę zrobili Serbowie w dniu „masakry".

W Europie najgłośniej trąbiło rządowe BBC, które wykorzystało wydarzenie w Raczaku do trwającej od początku lat 1990tych demonizacji Serbów. W styczniu

2000 r. BBC znowu zaczęło od kłamstwa: *Kilka tysięcy Albańczyków kosowskich uczciło pierwszą rocznicę masakry 45 osób w kosowskiej wiosce Raczak. Za masakrę wini się siły serbskie*. BBC znowu mówiło o winie Serbów, mimo że dochodzenie nadal trwało: *Kierowniczka zespołu fińskich badaczy medycyny sądowej, Helena Ranta, powiedziała z Prisztiny, że są już bardzo blisko ustalenia, co się wydarzyło*.

Po drugiej rocznicy Raczaka, BBC doniosło o ukończeniu fińskiego raportu: *zbadane ciała i znalezione przy nich pociski pochodzą z tego samego miejsca*. Ciała podłożono z tkwiącymi w nich pociskami, więc pochodziły „z tego samego miejsca", tylko nie było nim miejsce „masakry". BBC nazwało raport „dwuznacznym" i podało dalej: *morderstwa w Raczaku figurują na oskarżeniu przed trybunałem ONZ przeciwko prezydentowi Jugosławii Slobodanowi Milos zewiciowi*, co sugeruje odbiorcy winę Serbów. Od 1999 r. „trybunał" w Hadze sądzi licznych Serbów na podstawie wyselekcjonowanych doniesień prasowych z Raczaka. Procesy MTK wystawiły tylko na pośmiewisko trybunał i natowską „humanitarną interwencję" na Bałkanach. Wniosek z raportu fińskiego jest jednoznaczny: masakrę wyreżyserowano. „Odkrycie" zwłok Albańczyków w Raczaku Albright wykorzystała do zaostrzenia stanowiska przeciw Miloszewiczowi. Powiedziała BBC: *To miało być wydarzenie galwanizujące i należało jak najszybciej pobudzić sojuszników do działania*.

O zaprzęgnięciu opinii międzynarodowej (w drodze licznych prowokacji WAK) myślał też Thaczi, przywódca polityczny WAK: *Wiedzieliśmy bardzo dobrze, że jakakolwiek akcja zbrojna wywoła srogi odwet Serbów na naszych ludziach. Wiedzieliśmy, że wystawiamy na niebezpieczeństwo także życie cywilów, wielką ich liczbę*. Również on, w wypowiedzi opublikowanej przez BBC przyznaje, że Raczak był punktem zwrotnym w historii Kosowa, który przekonał Zachód do interwencji.

Większość Albańczyków kosowskich nie popiera separatyzmu i terroryzmu WAK, tak jak i muzułmanom bośniackim obce są cele i okrutne metody mudżahedinów, przybyłych z radykalnych ośrodków islamu poza Bałkanami. Zdaniem kanadyjskiego reportera, Scotta Taylora, zaledwie 15% ludności głosowało na przedstawicieli WAK w wyborach do samorządów w Kosowie pod koniec 2000 r.

Wytwórnia kryzysów

Nauczeni fiaskami w Bośni, Amerykanie przyjęli twardą pozycję. Trzy dni po Raczaku Albright przekonała Clintona, aby zatwierdził zbrojną interwencję USA w Kosowie i zaczęła pracować nad sojusznikami europejskimi, którzy woleli negocjować z Serbami w Rambouillet: *Pamiętam, że powiedziałam Europejczykom, że nie przyjdę na więcej spotkań* [...] *aż przyrzekną wydanie rozporządzenia aktywującego NATO i upoważniającego do groźby użycia siły*.

Ostatnia faza Rambouillet zakończyła się fiaskiem, bo Serbowie nie chcieli zaakceptować sił pokojowych NATO, czyli okupacji. Natomiast dla Amerykanów Rambouillet było sukcesem, bo doprowadzili do wojny, mimo że 25.11.1998 narodowości kosowskie uzgodniły współistnienie. Czech dr Doleczek w książce z 1999 r. pt. *I Accuse!* (Oskarżam!): *To było prawdopodobnie najlepsze rozwiązanie dla Kosowa. Ale ani wspólnota europejska ani USA nie poparły go, bo nie odpowiadało ich egoistycznym interesom, które zupełnie ignorują miejscowe interesy*.

Kiedy Thaczi podpisał dokument odrzucony przez Serbów, interesy WAK zbiegły się z interesami największej potęgi wojskowej świata. Dwa miesiące później obie strony wojowały przeciw wspólnemu wrogowi. Agencja prasowa KIC, służąca ekstremie albańskiej w Kosowie, zaprzestała serwis w języku angielskim, kiedy naloty wreszcie rozpoczęły się 24.3.1999. Czyżby KIC pogodził się z przejęciem pałeczki przez zachodnie środki przekazu?

Djurdjevic z Truth in Media przejrzał nadrzędne cele „masakr" w Kosowie: *Pokój po zimnej wojnie oznaczał wyrok śmierci dla biznesu handlarzy śmiercią. Więc wytwórnia kryzysów w Waszyngtonie zabrała się do roboty, produkując konflikty w strategicznych punktach świata. Czyż dziwi, że np. ostatnia seria wojen domowych na Bałkanach rozpoczęła się w czerwcu 1991 r. półtora roku po prognozie CIA, że wojna domowa wybuchnie w byłej Jugosławii? I zaczęło się... Słowenia, Chorwacja, Bośnia, a teraz Kosowo*. W układzie w Dayton w listopadzie 1995 roku, Holbrooke zamieścił klauzulę uzależniającą dostępność funduszy dla Jugosławii od rozwiązania kwestii Albańczyków kosowskich. USA podłożyło proch pod następny konflikt.

Według *New York Times* (19.1.1999), przed sensacyjnym „odkryciem" w Raczaku przez Walkera, Albright ujawniła współpracownikom (15.1.1999), że porozumienie o normalizacji stosunków w Kosowie może rozpaść się. Albright ujawniła, że administrację oczekuje *krytyczny moment* decyzji o Kosowie i była za *silnym naciskiem*. Wyraziła szereg komplementów pod adresem Walkera, który następnego dnia objął kluczową rolę w realizacji scenariusza „masakry". Waszyngton znał scenariusz przed czasem. Anonimowy urzędnik administracji amerykańskiej zauważył, że Albright miała wiarygodne informacje o zdarzeniach w Raczaku i ogłosiła je w przeddzień.

Chyba tylko po to, żeby przypieczętować szwindel, CIA przekazało *Washington Post* „przeciek" rozmów telefonicznych między rządem w Belgradzie a policją w Kosowie (*Independent* 29.1.1999). Nikola Sainowić (zastępca premiera federacji Jugosławii) i generał Sreten Lukić (szef specjalnych sił bezpieczeństwa) rozmawiali rzekomo o masakrze, *srogiej akcji oraz upozorowaniu śmierci ofiar w batalii*. „Sroga akcja" (*going heavy*) oznacza akcję z użyciem ciężkiej broni, z czym siły Jugosławii się nie kryły. USA nie przedstawiło rzekomych rozmów do weryfikacji.

Szwajcarskie nawijanie

Przykładem propagandy apologetów NATO jest artykuł Markusa Spillmanna w *Neue Zürcher Zeitung* (27.1.2001). Skandal nt. amerykańskiej amunicji uranowej użytej w Kosowie zbiegł się z równie kompromitującą publikacją fińskiego raportu o Raczaku. W obu przypadkach Spillmann broni Paktu, nazywając *wrednymi* zarzuty kompromitujące NATO. Chwyt propagandowy polega na kwestionowaniu prawdy w dzienniku mającym opinię rzetelnego i obiektywnego.

Spillmann: *Krytycy działań militarnych Zachodu przeciw Jugosławii otrzymali dalszą broń dla swoich argumentów – po pierwsze przez kontrowersję dotyczącą użycia przez Pakt amunicji ze zubożonego uranu, a po drugie, dzięki raportowi, który zdaje się wybielać Belgrad z morderstwa 45 Albańczyków kosowskich w Raczaku. Jeszcze bardziej wredna jest teoria, że WAK specjalnie sprowokował reakcję Serbów, aby zapewnić interwencję Zachodu, który niecierpliwie czekał na użycie swych imperialistycznych muskułów. Takie rewizjonistyczne teorie, szczególnie popularne w tej chwili w Niemczech, to przeinaczenie. Nigdy się nie dowiemy, co naprawdę zdarzyło się w Raczaku, ale masakra nigdy nie była główną przyczyną Operacji Siła Sojusznicza*. W tym zdaniu Spillman ma rację. NATO nie napadło na Jugosławię dla Albańczyków.

W roku poprzedzającym tą operację zabito ok. 2000 Albańczyków kosowskich, a wielu innych wyparto z prowincji w serbskich czystkach etnicznych. Tu Spillman pomylił sprawy. Liczba obejmuje Serbów i inne ofiary terroru WAK jak i żołnierzy obu stron w potyczkach WAK z siłami bezpieczeństwa. Niewielu Albańczyków musiało opuścić Kosowo, natomiast wypieranie Serbów było kontynuacją trwającego od dawna zastraszania. Dlatego siły Jugosławii interweniowały. *W międzyczasie Miloszewić odrzucił szereg okazji zakończenia kryzysu środkami dyplomatycznymi. Bardziej sensowna krytyka byłaby, że po kilkakrotnych ostrzeżeniach Miloszewicia, Zachód zbyt długo nie zrobił nic przeciw represjom w Kosowie. Ale kiedy zdecydował iść w bój, NATO chciało skończyć zadanie w jak najkrótszym czasie. Demokratyczne rządy zawsze mają trudność powiedzieć brutalną prawdę o wojnie, tj. że głównym celem jest zabicie wroga zanim on zabije nas*. Więc Serbowie planowali podnieść rękę na państwa NATO?

Co tu jest grane

Przygotowani przez stronę oskarżycielską „świadkowie" zbrodni serbskich jeżdżą na koszt podatników państw NATO na wycieczki do Hagi, gdzie przed MTK stanął Miloszewić. W czerwca 2002 r. zawitał w „trybunale" Anglik, Ian Johnson, przy okazji wycieczki po Holandii. Ten w życiu codziennym pomocnik prawny był w Hadze świadkiem farsy „zeznań" takich świadków. Podczas przerwy porannej spotkał młodego Holendra, ciekawego rozprawy Miloszewicia, który nie mógł nic dowiedzieć się z telewizji, choć proces odbywa

się w jego kraju. Holender powiedział: *Nie znam sprawy dokładnie, ale każdy widzi, że to jest niesprawiedliwa rozprawa, nieprawda? Sędzia jest absolutnie przeciw oskarżonemu, otwarcie gardzi Miloszewiciem, czy nie? Co tu jest grane?*

Johnson oglądał sprawę o Raczak pod przewodnictwem brytyjskiego sędziego, Richarda Maya. Zdaniem Johnsona *w sercu Europy odbywa się proces pokazowy tak bezczelny i tak wyzuty z prawa, że przynosi hańbę tym, którzy go prowadzą i tym, którzy nie potępiają go*. Nigdy sędzia May nie ograniczył czasu świadkom oskarżenia, ani prokuratorom, ale nałożył limit czasowy, kiedy przyszła kolej na przesłuchanie świadka przez Miloszewicia. Na protest May odpowiedział: *My jesteśmy sędziami, panie Miloszewić, my osądziliśmy, że ma pan 45 minut na przesłuchanie świadka*. W procesie o najpoważniejszą winę, o jaką można oskarżyć człowieka, przesłuchanie powinno trwać tyle, ile trzeba na wyjaśnienia.

7.6.2002 r. (piątek) Miloszewić poskarżył się sądowi, że nie otrzymał jeszcze egzemplarza zeznań Williama Walkera, szefa misji w Kosowie z ramienia OBWE. Walker miał wystąpić już w następny poniedziałek. Strona oskarżająca przygotowywała akt oskarżenia Miloszewicia od lat, świadkowie przećwiczyli swoje zeznania, niesprawdzone fakty i tajne zeznania dopuszczono jako dowody, natomiast czas Miloszewicia na przesłuchanie świadków został ograniczony. Johnson: *Na dodatek trybunał udostępnia oskarżonemu zeznania świadków zaledwie parę godzin przed rozprawą, zostawiając zbyt mało czasu na przygotowanie krzyżowych pytań*.

Dowódca WAK w rejonie Raczaka w 1999 roku, niejaki Bujo, zeznał (6.6.2002), że przed masakrą w Raczaku siły serbskie pierwsze oddały strzały. Później powiedział, że jego siły strzeliły tylko w powietrze, by ostrzec towarzyszy przed nadchodzącymi Serbami. Miloszewić: *Jeśli to prawda, że serbskie siły bezpieczeństwa strzeliły pierwsze, dlaczego trzeba było oddać w powietrze strzały ostrzegawcze? May przerwał: Następne pytanie, panie Miloszewić. Spędził pan dosyć czasu na tym punkcie*.

Inny świadek twierdził, że widział masakrę ludności w swojej wsi (niedaleko Belej Cerkwi), gdy siły serbskie weszły, oddzieliły kobiety i dzieci od mężczyzn, a następnie zabiły 70 mężczyzn, kobiet i dzieci. Miloszewić zapytał, dlaczego Serbowie fatygowali się rozdzielaniem na grupy, skoro wszystkich potem zabili. May, po długim milczeniu świadka: *Nie myślę, że spodziewa się pan od świadka znajomości odpowiedzi*. Wiarygodność świadka upadła jeszcze niżej, kiedy zaprzeczył wiedzy o porwaniu Serbów i Albańczyków ze swej wsi przez WAK parę tygodni wcześniej. Świadek twierdził, że musiał być wtedy na wyjeździe. Porwanie było dla wsi największym wydarzeniem od lat, więc jest dziwne, że jako długotrwały mieszkaniec nie dowiedział się o tym po powrocie.

Londyński policjant Ian Robert Hendrie był z ramienia OBWE w misji weryfikacyjnej w Raczaku. Przedstawił swoje spostrzeżenia i zdjęcia z miejsca

„masakry", po którym został oprowadzony z tłumaczem. Miloszewić chciał wiedzieć, kto go oprowadził. Odpowiedź była zdumiewająca. Funkcjonariusz zespołu weryfikacyjnego nie wiedział, kto go poinformował i oprowadził po miejscu "zbrodni". Mimo to sędzia May niecierpliwie nakazał Miloszewiciowi przejść do następnego pytania. Okazało się ono jeszcze bardziej żenujące. Hendrie nie mógł wytłumaczyć, dlaczego jego zdjęcia pokazywały tylko plamy krwi zamiast kałuży spodziewanych na miejscu egzekucji. Nie wiedział także, dlaczego krew z każdej zabitej osoby nie rozlała się na inne ofiary, skoro zwłoki znajdowały się blisko siebie po rzekomej masakrze w jednym miejscu i czasie. Na to sędzia May: *Świadek nie jest ekspertem sądowym i nie można spodziewać się od niego znajomości tych spraw*. Dla MTK ekspertyza Hendriego jest odpowiednia, kiedy oskarża Miloszewicia, a zaraz potem fatalnie nieadekwatna, kiedy ma bronić swego zeznania.

Johnson: *Siedząc na sali rozpraw MTK w Hadze z sędziami, mecenasami, sekretarkami i urzędnikami sądowymi, zdałem sobie sprawę, że ci ludzie, pracując dla tego trybunału, sprzedali honor swój i swoich profesji Nowemu Ładowi Świata*.

Reprezentuje nowoczesną cywilizację

Jemeni, 24-letni sołtys twierdził, że był świadkiem morderstwa w Kosowie. Schowany na strychu, rzekomo widział zabijanie i podsłuchał rozmowy telefoniczne dowódców jugosłowiańskich. Oto treść badania świadka (J) przez Miloszewicia (M):

M. - *Czy jest pan członkiem Wyzwoleńczej Armii Kosowa?*

J. - *Nie*

M. - *Czy jest pan członkiem partii politycznej?*

J. - *Tak.*

M. - *Jak się ta partia nazywa?*

J. - *Partia Demokratyczna.*

M. - *Kto jest przywódcą?*

J. - *Pan Thaczi.* [Thaczi był przywódcą politycznym WAK w 1999 r.]

M. - *Kiedy wstąpił pan do tej partii?*

J. - *Nie wiem.*

M. - *Nie wie pan, kiedy pan wstąpił? Dobrze. W przybliżeniu, kiedy pan wstąpił?*

J. - *Nie wiem.*

Sędzia May: - *Panie Miloszewić, następne pytanie. Nie jest istotne, kiedy wstąpił.*

M. - *Jest bardzo istotne. Niech będzie. Jak to jest, że był pan sołtysem w tak młodym wieku? To niespotykane.*

J. - *Byłem sołtysem, bo reprezentuję nowoczesną cywilizację, w odróżnieniu od zacofanych Serbów. Nowoczesna cywilizacja, którą teraz budujemy w Kosowie potrzebuje przywódców takich jak ja, by wyjść z zacofania, w jakim trzymali*

nas Serbowie. Budujemy cywilizację, która jest nowoczesna i potrzebujemy inteligentnych ludzi, jak ja. [May pozwolił na tę rasistowską uwagę bez komentarza.]

M. - *Nie wiedziałem, że rozmawiam z intelektualistą. Pozwoli mi pan jednak zadać pytanie o rozmowach między dowódcami, które jak pan twierdzi, podsłuchał pan. Gdzie pan był w momencie podsłuchania?*

J. - *Schowany na strychu mojego domu.*

M. - *A gdzie byli żołnierze rozmawiający przez telefon?*

J. - *Na balkonie domu naprzeciw mojego okna na strychu.*

M. - *To znaczy, w jakiej odległości?*

J. - *15 metrów.*

[M. pokazuje J. zdjęcie domu, o którym mowa.]

M. - *Jak pan widzi nie ma balkonu naprzeciw pana strychu. Najbliższy dom jest w odległości większej niż 50 m od pana domu. Tak czy nie?*

J. - *Nie.*

May: - *Następne pytanie, panie Miloszewić. Świadek przekazał panu swoje stanowisko.*

M. - *Bardzo dobrze. Ponieważ, jak pan mówi, nie było WAK w pana wsi i dlatego mieszkańcy nie widzieli potrzeby ucieczki (jak podał pan w swym oświadczeniu), dlaczego musiał pan schować się na strychu?*

[Długie milczenie, po czym J. rozpoczyna retorykę przeciw Serbom i o nowoczesnej cywilizacji. May nie próbuje powstrzymać rasistowskiego języka J. i nie upomina go, by odpowiedział na pytanie.]

M. - *Dobrze. Kiedy siły bezpieczeństwa były w pana wsi, jaka panowała tam atmosfera?.*

J. - *Było strasznie. Serbowie strzelali w powietrze przez cały czas i krzyczeli, wrzeszczeli na ludzi. Byli jak dzicy.*

M. - *Więc ponad tym straszliwym hałasem, ponad tą strzelaniną i krzykami zdołał pan, nawet, jak pan powiedział, z odległości 15 m słyszeć rozmowy przez telefon?*

J. - *Reprezentujemy nowoczesną cywilizacje, o to właśnie walczymy, my intelektualiści.*

[M. powtarza pytanie.]

May: - *Czy ma pan więcej pytań do tego świadka, panie Miloszewić?*

M. - *Ok. 40 dalszych pytań.*

May: - *Daję panu jeszcze 10 minut na tego świadka.*

M. - *To tylko świadczy o stronniczości tego sądu, jak mówiłem poprzednio.* [Do świadka:] *Z jakiej pozycji obserwował pan zabijanie cywilów?*

J. - *Z okna na strychu* […] *Mogę oglądać całą wieś z mojego strychu, poruszając się od okna do okna.*

M. - *Więc mimo rzezi naokoło czuł się pan bezpiecznie zaledwie 15 m od sił*

bezpieczeństwa i poruszał się pan od okna do okna na strychu?
J. - *Przy tym hałasie nikt by mnie nie usłyszał, więc byłem bezpieczny.*
M. - *Więc hałas był tak duży, że siły bezpieczeństwa nie usłyszałyby pana ruchu, ale nie był tak duży, by przeszkodzić panu w podsłuchiwaniu rozmowy telefonicznej z odległości co najmniej 15 m od pana. Tak czy nie?*
May: - *Wykorzystał pan czas, panie Miloszewić. Panie Jemeni, dziękuję za przybycie i złożenie zeznań przed Międzynarodowym Trybunałem. Teraz może pan iść.*

Rozbój serbski w Kosowej

Oświadczenie Rady Bezpieczeństwa ONZ (19.1.1999): *Wydarzenia w Raczaku stanowią najnowsze w cyklu zagrożeń wysiłków skierowanych ku rozwiązania konfliktu drogą negocjacji i środków pokojowych.* Tak rzeczywiście uważali deputowani ONZ po tym, gdy propaganda USA i NATO wykreowała „wydarzenia w Raczaku".

Przewodniczący Celso Amorima z Brazylii, oznajmił po uzgodnieniu przez wszystkich 15 członków Rady (Reuters): *Rada Bezpieczeństwa mocno potępia masakry 15.1.1999 r. Albańczyków kosowskich we wsi Raczak* [...] *podkreśla z wielkim zaniepokojeniem, że raport OBWE mówi o wielu ofiarach cywilnych, włącznie z kobietami i co najmniej 1 dzieckiem* [...] *odpowiedzialność za masakrę ponoszą siły bezpieczeństwa Federalnej Republiki Jugosławii (FRJ)* [...] *ubrani po cywilnemu członkowie armii i policji Jugosławii* [...] *pilnie nawołuje FRJ do współpracy z Międzynarodowym Trybunałem Kryminalnym ds. Byłej Jugosławii (MTK) i OBWE w celu postawienia odpowiedzialnych przed sprawiedliwością.*

Rada Bezpieczeństwa potępia ostrzelanie personelu Misji Weryfikacyjnej w Kosowie 15.1.1999 r. *i wszelkie akcje zagrażające pracownikom międzynarodowym* [...] *poważnie ostrzega Wyzwoleńczą Armią Kosowa przed działaniami, które przyczyniają się do napięcia* [...] *potwierdza swoje oddanie niepodległości i integralności terytorialnej FRJ* [...] *5,5 tys. osób cywilnych uciekło z rejonu Raczaka w wyniku masakry, co wskazuje, jak szybko kryzys humanitarny mógłby znów wyniknąć, jeśli strony nie podejmą kroków dla zmniejszenia napięcia*.

W tym czasie agencja KIC w Prisztinie służyła separatystom kosowskim, ich politycznemu przywództwu oraz UÇK, czyli Wyzwoleńczej Armii Kosowa (WAK). Wydaje się, że agencja wywarła propagandowy wpływ na decydentów zachodnich. Separatyści albańscy oraz popierające ich zachodnie ośrodki używają nazwę *Kosova*, co nie jest do zaakceptowania w ich dokumentach po angielsku. To tak, jakby niemieckie teksty po angielsku o Szczecinie wymieniały *Stettin*.

Podobnie zachodnie agencje stosowały prowokacyjny przymiotnik *serbski* w odniesieniu do sił i władz federacji Jugosławii w Kosowie i Metohji. Erin LaPorte, amerykańska badaczka rasizmu w środkach przekazu i instytucjach

Zachodu, ustaliła statystycznie, że stosowanie takiego języka ma zamierzony cel dyskredytacji Serbów jako grupy narodowościowej. Celem jest propagandowe uzasadnienie agresji NATO w stosunku do tego narodu.

Strona www.kosova.com/citak/citaka.htm zawiera krótki tekst o rzekomo typowym ataku sił serbskich na wieś Çitak w Kosowej 17-18.5.1998 r. z udziałem wyrzutni rakietowych i śmigłowca. Ani słowa o UÇK. Zginęło ponoć 4 wieśniaków, a 2 zostało rannych.

Interpretacje

„Republika *Kosova*" rości pretensje do samostanowienia, ale podobnie do polityków zachodnich ignoruje prawo i ONZ. Wersja separatystów jest zbieżna z raportami agend NATO: OBWE i Międzynarodowego Trybunału Kryminalnego ds. Byłej Jugosławii (MTK). W zestawieniu z oczywistymi sympatiami za natowską interwencją i bombardowaniami, materiał wskazuje na powiązania separatystów z NATO. Przed haniebną agresją NATO na Jugosławię zastanawia ciągłe przypominanie Zachodowi przez KIC o potrzebie nalotów. Rugowa powiedział (15,1,1999): ***Wejście sił lądowych NATO do Kosowej poparłoby bezpieczeństwo wszystkich obywateli oraz tej części Europy***, a niepodległość Kosowej ze wszelkimi gwarancjami dla miejscowych Serbów jest najlepszym rozwiązaniem. Kiedy upragnione naloty wreszcie rozpoczęły się, KIC zaprzestał serwis w języku angielskim i ograniczył się tylko do albańskiego. Natomiast przez pięć lat protekcji rządu Rugowy przez NATO i ONZ, albańska ekstrema zdołała wyczyścić Kosową z nie-Albańczyków i zniszczyć setki serbskich obiektów sakralnych i cmentarzy.

Wersja wydarzeń według KIC przeraża ilością bezbronnych Albańczyków zamordowanych, okaleczonych, ograbionych, pozbawionych gospodarstw i domów przez Serbów w mundurach i bez. O ofiarach serbskich terroryzmu albańskiego agencja nie mówi, ale co jakiś czas wymienia ofiary bez podania narodowości. Zastanawia chroniczny brak wzmianki o udziale WAK w walkach. Detale można znaleźć na www.gavagai.pl, rozdz. pt. *Rozbój serbski w Kosowej*.

Witryny rządowe, np. brytyjskiego ministerstwa obrony www.mod.uk/news/kosovo/atrocities.htm#section1, przedstawiały masakrę w Raczaku jako pewnik, mimo że nie było końcowego raportu. Witryna winiła również Serbów za falę 860 tys. uchodźców i dalsze setki tysięcy wysiedlonych pozostające w Kosowie do połowy czerwca 1999 r. Wiadomo z doniesień np. wywiadu niemieckiego i niezależnych reporterów zachodnich, którzy pozostali w Kosowie, mimo natowskiego nakazu wyjazdu po 20.3.1999 roku, że co najmniej część winy ponoszą naloty NATO i terroryzm WAK w stosunku do Albańczyków, w celu wywołania zamieszania, eksodusu i poparcia zachodniej opinii publicznej dla inwazji lądowej NATO. Z wkroczeniem wojsk NATO separatyści kosowscy liczyli na oddzielenie się od Serbii, jak wynika z komentarzy KIC.

Na brytyjskiej liście pozostawały długi czas „masakry”, których istnienie obaliły międzynarodowe zespoły ekshumacyjne. Poddaje to w wątpliwość nie tylko zamieszczone „dane”, ale też „fakty” serbskich okrucieństw przed Raczakiem. Po publikacji fińskiego raportu obalającego teorię serbskiej winy w Raczaku, w kwietniu 2001 r. witryna brytyjska wciąż jeszcze podawała wyssane z palca informacje.

Wobec takiej „obiektywności” najwyższych instancji państw zachodnich trudno przyjąć bezkrytycznie oskarżenie z 27.5.1999 r. prezydenta Jugosławii Slobodana Miloszewicia, prezydenta Serbii Milana Milutinowicia, wicepremiera Jugosławii Nikolę Sainowicia, głównodowodzącego Armii Jugosławii Dragoljuba Ojdanicia i serbskiego ministra spraw wewnętrznych Wlajko Stojiljkowicia przez MTK. Oskarżono ich o zbrodnie przeciw ludzkości oraz pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych wobec ludności Kosowa. Po skorygowaniu relacji KIC, raporty z Kosowej stają się uboższe. Nikt się nie dowie, ile ofiar było Albańczykami zamordowanymi przez krajan z motywów politycznych, ile – przez przypadek w ogniu walk sił serbskich z WAK, a ile – celowo dla polepszenia efektu, jak przyznał przywódca polityczny WAK Haszim Thaczi w wywiadzie dla BBC w marcu 2000 r.

KIC (23.1.1999) stwierdził, że serbskie niszczenie narodowości albańskiej i Kosowa rozpoczęło się na dobre na początku 1998 r. W tym samym czasie za pomocą Zachodu utworzono, wyszkolono i uzbrojono Wyzwoleńczą Armię Kosowa, która zaczęła działania wspierające separatyzm albański. Zdaniem KIC, tylko w 1998 r. zginęło ok. 2 tys. Albańczyków *w wyniku agresji serbskich sił wojskowych i policyjnych, które opanowały pół terytorium Kosowej*. 436 ofiar *nie zidentyfikowano*. Ilu z nich było żołnierzami WAK? Ilu żołnierzy i policjantów sił serbskich zginęło w tym samym czasie w Kosowie? Na te pytania KIC nie odpowiada, natomiast informuje o 92 przypadkach śmierci kobiet w ciąży, niemowląt i starszych z powodu braku opieki lekarskiej. Ile było ofiar z tego powodu w 1998 r. w Serbii w wyniku sankcji zachodnich?

Według zachodnich obserwatorów

Noam Chomsky, intelektualista amerykański pochodzenia żydowskiego, przedstawił przemilczane materiały z OBWE, NATO i niezależnych, aby zrekonstruować obiektywny obraz zachowania się sił jugosłowiańskich i WAK. Istotny okres zaczyna się w grudniu 1998 roku, kiedy przerwano zawieszenie broni z października 1998 r. i uchodźcy wewnętrzni mogli wrócić do domu: *Albańskie jednostki paramilitarne w Kosowie wykorzystały uspokojenie się walk na ponowne opanowanie wielu wsi w Kosowie, niektórych miejsc koło miast i szos* [...] *powodując oświadczenia* [władz serbskich]*, że jeśli* [OBWE] *nie może sobie dać rady z tymi jednostkami, to rząd weźmie sprawy we własne ręce*.

Raport ONZ cytował jugosłowiańską statystykę 282 cywilów i policjantów porwanych do 7.12.1998 r. Zdaniem Czerwonego Krzyża, najpoważniejszym

zdarzeniem w grudniu 1998 r. były potyczki wzdłuż granicy z Albanią, *pierwsze celowe ataki na miejsca publiczne na terenach miejskich*. Raport ONZ (24.12.1998) zidentyfikował je jako próby przekroczenia granicy państwowej przez uzbrojonych Albańczyków do Kosowa. Zabito 36 Albańczyków, a 6 serbskich małolatów w kafejce w Peciu zmasakrowali zamaskowani mężczyźni z broni maszynowej. Porwano i zamordowano wiceburmistrza Kosowo Polje. Za to i za następne porwania NATO obwiniło WAK.

Raport ONZ (11.1.1999): *w okresie objętym raportem nastąpił wzrost liczby morderstw, przypuszczalnie popełnionych przez WAK, co spowodowało energiczną akcję odwetową rządowych sił bezpieczeństwa*. W *rozproszonych przypadkach przemocy* zginęło 21 osób w ciągu 11 dni poprzedzających raport. Bomba podłożona na zewnątrz kafejki w Prisztinie zraniła 3 młodych Serbów i spowodowała ataki odwetowe serbskich cywilów na Albańczyków – pierwsze zdarzenie tego rodzaju w Prisztinie. W innych zajściach WAK schwytała 8 żołnierzy oraz zabiła 1 cywila i 3 policjantów. Przegląd tego samego okresu przez NATO jest podobny: armia Jugosławii ostrzeliwała obiekty cywilne i WAK, co najmniej 15 Albańczyków kosowskich zabitych, WAK zabiła serbskiego sędziego, policjantów i cywilów.

Po „masakrze" w Raczaku raport OBWE (20.2.1999) opisał sytuację jako *zapalną*. Bezpośrednie starcia sił serbskich z WAK znacznie osłabły, ale WAK atakowało policję, a armia Jugosławii sporadycznie używała ciężkiej artylerii. Alarmująco wzrosły serie terrorystycznych zamachów bombowych i ostrzeliwań ludności w miastach. OBWE nazwała je *bezprzyczynowe, umotywowane przestępczo lub politycznie*. Trwały konfrontacje zbrojne, WAK porwała 5 starszych Serbów, WAK i siły Jugosławii odmówiły przestrzegania rezolucji ONZ. 5 cywilów poniosło śmierć, w tym 3 w zamachu bombowym przed sklepem albańskim. Przyszło więcej doniesień o „pilnowaniu" Albańczyków przez WAK i karaniu tych, którzy współpracowali z Serbami, o uprowadzeniach i mordach kolaborantów i policji serbskiej. WAK atakowało cywilów i policję, na co władze Jugosławii odpowiadały nieproporcjonalnie silniej, po czym WAK działało gdzie indziej.

Miesięczny raport sekretarza generalnego ONZ (17.3.1999): cywile *są coraz częściej głównym celem gwałtownych ataków*, włącznie z mordami, egzekucjami, maltretowaniem i uprowadzaniem. Wysoki Komisarz ONZ ds. Uchodźców zarejestrował ponad 65 gwałtownych przypadków śmierci cywilnych Albańczyków, Serbów i Romów od 20.1 do 17.3.1999 r. w zamachach na kafejki i sklepy. Wśród ofiar byli podejrzewani kolaboranci i tolerancyjni Albańczycy. Większość porwanych była cywilami serbskimi. Raport OBWE (20.3.1999) przekazał podobny obraz dodając że terror albański kierowany był prawdopodobnie centralnie przez wydział bezpieczeństwa WAK.

Ostatni raport NATO (16.1–22.3.1999) podaje kilkadziesiąt wydarzeń, z których ok. połowę zainicjował WAK, a resztę siły serbskie. Poza tym OBWE wymienia ok. 6 reakcji serbskich sił i potyczek z WAK, włącznie z *agresywnymi atakami Serbów na wsie podejrzane jako siedziby jednostek UÇK lub centrów dowodzenia*. Przypadki śmiertelne obejmują głównie wojskowych, na poziomie poprzednich miesięcy.

Zdaniem Chomsky'ego powyższe dane z Kosowa ***nie podtrzymują wiarygodności twierdzenia, że to była przyczyna bombardowań [przez NATO]***. Chomsky podkreśla, że w przypadkach porównywalnych lub o wiele poważniejszych okrucieństw mających miejsce w tym samym czasie, USA i sojusznicy nie reagowali, a co ważniejsze podtrzymywali, a nawet zwiększyli poparcie tych okrucieństw, np. we Wschodnim Timorze.

Roland Keith, historyk i zawodowy oficer kanadyjskiego wojska był obserwatorem OBWE w rejonie Kosowo Polje w latach 1990tych (radio CKCU, Ottawa 20.6.2005): *interwencja NATO z Kanadą w Jugosławii w 1999 r. nie była usprawiedliwiona wydarzeniami, których byłem świadkiem* […] *nie było w porządku napaść na państwo, które parało się z powstaniem i odziedziczonymi problemami etnicznymi* […] *najwięcej problemów wszczynało UÇK. Wydawało mi się i okazało się faktem, że celowo próbowali wywołać represje rządowe, aby sprowadzić interwencję NATO* […] *UNHCR na miejscu nie raportował żadnych uchodźców z Kosowa przed nalotami* […] *Nie widziałem ani nie słyszałem o żadnym rządowym programie czystek.*

Keith musiał zrezygnować z kandydatury do parlamentu Kolumbii Brytyjskiej, bo wyraził się życzliwie o Miloszewiciu, poznawszy go osobiście, jako świadek obronny przed MTK. Polityczni oponenci pomówili więc Keitha o popieranie zbrodniarza wojennego. Keith: *Nigdy nie komentowałem jego winy czy jej braku* […] *Nie udowodniono mu jeszcze żadnej zbrodni* […] *moje świadectwo dla prawdy i sprawiedliwości na pewno dotyczyło kampanii wyborczej, ale i mnie jako kandydata na posła, w ramach uczciwości. Inspiracji do tego życzę wszystkim politykom, zamiast krytyki i kwestionowania moich sądów i charakteru.*

Materiały źródłowe

1. Noam Chomsky *Premeditated mass murder* [w] *Al Ahram* 18-24.5.2000
2. Rajko Doleček *The Kingdom of Disinformations in Kosovo: The Racak Affair* [w] *I Accuse!*, Praga, marzec 1999 http://members.tripod.com/Balkania/resources/geostrategy/dolecek_accuse.html#b12 albo www.srpska-mreza.com/ddj/Kosovo/articles/Dolecek.html
3. D. Dunjić *The (ab)use of forensic medicine* Serbian Anthropological Society and Belgrade City Library (skróty referatów z konferencji 26.4.1999) www.

computec-int.com/bsc/war/archives/victims.htm#abuse
4. Human Rights Watch *Kosovo Focus on Human Rights: Kosovo in Pictures: Abuses Intensify—September-October 1998* www.hrw.org/hrw/campaigns/kosovo98/photo.shtml
5. Ian Johnson *The Judge as Prosecutor: Two days at the 'Trial' of Slobodan Milosevic* International Committee to Defend Slobodan Milosevic www.icdsm.org/more/days-i.htm 19.6.2002
6. Michael McAuliffe *The Road to Racak* [w] CBC Radio News 22.5.2000 http://cbc.ca/news/indepth/racak/
7. J. Rainio, K. Lalu, A. Penttilä *Independent forensic autopsies in an armed conflict: investigation of the victims from Racak, Kosovo* [w] *Forensic Science International* nr 116, 15.2.2001
8. Helena Ranta *Report of the EU Forensic Expert Team on the Racak Incident* 17.3.1999 Ministerstwo Spraw Zagranicznych Finlandii http://usinfo.state.gov/regional/eur/balkans/kosovo/racak.htm, www.ess.uwe.ac.uk/Kosovo/Kosovo-Massacres2.htm
9. Helena Ranta, wywiad telefoniczny autora z 3.5.2000
10. *LID* (specjalne wydanie) www.srpska-mreza.com/ddj/Racak/Tiker/RacakFile.html



Louise Arbour, naczelna oskarżycielka z haskiego „trybunału” NATO, w Kosowie: *Przepraszamy, że przeszkadzamy. My tylko przechodzimy właśnie na badania zbrodni* (http://balkans.infos.free.fr/dessins2.htm).

Niemiecka propaganda nowo-wojny

Istniały anty-serbskie tendencje w niemieckich środkach przekazu na długo przed wybuchem wojny w Kosowie – Hermann Heym, szef związku dziennikarzy Niemiec, *Evangelische Kommentare* lipiec 2000 r.

Jak w innych państwach NATO, prasa i telewizja Niemiec odegrały decydującą rolę w skołowaniu opinii publicznej. Już po nalotach, Albrecht Reinhard, naczelnik sekcji zagranicznej telewizji Westdeutscher Rundfunk, określił nowy i problematyczny stosunek między polityką a środkami przekazu w Niemczech: *Rząd Niemiec wstąpił w wojnę świadomie i z przekonaniem. I w tej sytuacji aparat propagandowy nabiera nowej jakości*.

Niemiecki polityczny kontekst wojny przezwyciężono przesadą i porównaniami z Holokaustem. Opisał to Thomas Deichmann, dziennikarz niemiecki znany z demaskowania kłamstw propagandy NATO, który przebadał rzekome obozy zagłady w Bośni, wnioskując fałsz (rozdział pt. *„Obozy zagłady" w Bośni*). W pracy zbiorowej pt. *Degraded capability: the media and the Kosovo crisis* (Zdegradowana Zdolność – Środki Przekazu a Kryzys Kosowski) Deichmann zauważa, że Niemcy gładko przeszli od hasła *Nigdy więcej wojny* do *Nigdy więcej Auschwitz*. Materiały do podrozdziału pt. *Naziści* oparłem na tym przyczynku Deichmanna, który przetłumaczył na angielski Scott Abbott.

Polaków powinno niepokoić odrodzenie militaryzmu i rewizjonizmu Niemiec. Przejawy propagandowej histerii i łatwowierności sąsiadów Polski są alarmujące, ponieważ szarzy Niemcy przyczynili się do wybuchu i kontynuacji II wojny światowej przez swą naiwność i żądzę krwi „winnych" wskazanych przez Goebbelsa. Podobną winę ponosi zachodnia opinia publiczna (włącznie z polską) za uwierzenie propagandzie NATO, która kłamie i zniekształca fakty, aby społeczeństwo poparło karygodną niemiecką politykę i interwencję na Bałkanach.

Celowe jest przeanalizować politykę i propagandę Niemiec w sprawie bałkańskiej, bo można spodziewać się podobnych zagrywek w stosunku do naszych interesów narodowych, szczególnie, że polskie środki przekazu opanował kapitał niemiecki, a Unią rządzą Niemcy z Francją. Jakie konsekwencje wobec odradzającego się rewizjonizmu, ekspansjonizmu i militaryzmu miałyby członkostwo Polski w NATO i UE oraz stacjonowanie wojsk niemieckich na terytorium Rzeczpospolitej? Ile w obserwowanej od kilku lat kampanii propagandowej odwrócenia „kota ogonem" zbrodni hitlerowskich – śmieszącej nas, ale bardzo poważnej długoterminowo – maczają palce niemieckie służby propagandowe?

Czy polskie tzw. elity potrafią odeprzeć niemieckie zachcianki, jeśli współpracowały z nimi w oddawaniu polskiego majątku za bezcen niemieckim inwestorom? O tym, że zachodni sąsiedzi wytrwale kują w polski granit, niech świadczy wypowiedź Schrödera na zjeździe związku przesiedleńców parę lat

temu w Berlinie: *Nie denerwujcie ofiary, która sama się garnie w nasze ręce. Wierzcie mojej metodzie. Wprowadzę was do wschodnich landów w taki sposób, że ich obecni administratorzy, tzn. Polacy, będą nam dziękować, że w końcu stali się Europejczykami*. Schröder dodał, że powrót Niemców na nasze i czeskie Ziemie Odzyskane jest tylko sprawą czasu, po przyjęciu Polski i Czech do Unii.

Histeria przed Kosowem

Dehumanizacja Serbów, która pociągnęła za sobą największe prześladowania narodowościowe w powojennej Europie, była potrzebna dla zdobycia aprobaty społeczeństw Zachodu dla bałkańskiej ingerencji. O absurdalności i histerii propagandy niemieckiej świadczą następujące cytaty zebrane na witrynie Zorana Petrowicia Piroćanca www.knjizevnarec.co.yu/war/razno/pirocanac.html. Koła wojskowe radowały się, że znów są użyteczne. Przegląd wojskowy *Bundeswehr 2000* z 1994 r. pisał: *Tak, bohaterstwo! Udało się już nam zmusić Jugosławię do posłuszeństwa 7 kwietnia 1941 r. W Blitzkriegu przeciw Jugosławii zniszczyliśmy część Belgradu w akcji 'Dwór Karze'. W świetle tej tradycji widzimy nasz udział w lotach AWACS* [system lotniczej telekomunikacji bojowej] *nad Bośnią oraz w misji NATO* […] *Społeczeństwo wie, **jak ważny dla Niemiec jest pokój. Udowodniliśmy to dwukrotnie w bieżącym stuleciu.** Dziś, jak 50 lat temu, bohaterstwo jest cnotą naszych żołnierzy. Znowu jesteśmy obecni!*

Stefan Schwarz, reprezentant partii CDU w Bundestagu, styczeń 1993 roku: *Doświadczenia na ludziach znowu się prowadzi, jak w III Rzeszy przez dr Mengele. Lekarze serbscy wszczepili psie płody kobietom bośniackim*. Herta Müller we *Frankfurter Allgemeine Zeitung* (24.4.1994) nawiązała w potępieniu upiorów serbskich do byłego przywódcy jej narodu: *Miloszewić i Karadzić, dwie twarze, które na nowo przerażają nas co dzień, dwóch masowych morderców, którzy zaledwie dzięki swej pozycji wielkich wojowników zdołali zyskać 'prestiż' wśród ludzi z wymazanym rozsądkiem, którzy nadali sobie sami definicję rasy, aby czuć się jak naród*. Natomiast niejaki Otto von Habsburg w hiszpańskim dzienniku *ABC* z maja 1994 r. nie mógł się doczekać zwycięstwa: *Bandyccy bossowie, jak Aidid w Somalii i Miloszewić w Serbii mają tę samą ideologię i działają w ten sam sposób. Jeśli Zachód wygra w byłej Jugosławii, będzie to zwycięstwem nie tylko nad totalitarnym rządem w Belgradzie, lecz także nad wszystkimi bandytami na świecie*. Niektórym bandyci nie dają spać od czasów II wojny światowej. Nie weszli wtedy do naszego lasu poza tablicę *Achtung, Banditen!*

W sierpniu 1995 r. dr Ender, pierwszy ambasador Niemiec w Chorwacji, podzielił się radością z wypędzenia setek tysięcy Serbów z Chorwacji z pomocą amerykańskiej i niemieckiej broni, służb wspierających, szkolenia i żądnych serbskiej krwi zachodnich najemników: *Niemcy dzielą waszą radość zwycięstwa wojskowego i składają wam gratulacje w tej wojnie. Muszę powiedzieć, że nawet analitycy, którzy wiedzą więcej ode mnie, nie byli w stanie przewidzieć tak szybkiej i chwalebnej akcji*.

Natomiast Gaudenc Bauman, widocznie z obsesją na punkcie animalizmu, jak dr Mengele na punkcie wydłubywania oczu żywcem, pisał w *Tagbladt*: *Stadnina koni w Lipiku, gdzie hoduje się szeroko znaną rasę, pozbawiona została swoich białych koni* […] *Kiedy Serbowie przejęli to miejsce, wyprowadzili konie ze stajni pojedynczo i zabili jeden po drugim*.

Jochan Fritz, kierownik Międzynarodowego Instytutu Prasy i właściciel *Die Presse* w Wiedniu, podsumował w stylu *Herrenfolk*: *Poza tym Serbowie bośniaccy zawsze byli i zawsze będą po prostu zgrają bandytów i morderców*. Nawet niemiecki sędzia Gunter Krentz, skazując na dożywocie Serba bośniackiego Nikolę Jorgicia w Düsseldorfie za 11 przypadków ludobójstwa i 30 mordów, widział podobieństwo do przestępstw SS-manów (*New York Times* 27.9.1997): *Ktokolwiek miał nadzieję, że wydarzenia takie jak nazistowska zagłada żydów nie powtórzą się, gorzko rozczarował się po zdarzeniach w byłej Jugosławii*.

Punkt zwrotny

Na tle takiej propagandy, niemiecka publiczność zapamiętała jednostronne potępienie Serbów. Wpojono jej perfidnie spreparowany obraz chorwackich i bośniackich ofiar serbskich *masakr* i *obozów zagłady*, a następnie konwojów albańskich rodzin z Kosowa, pozbawionych ojców, mężów i synów, których rzekomo zdziesiątkowali *serbscy oprawcy Miloszewicia*. Tymczasem ci Albańczycy zasilili szeregi WAK.

Po zakończeniu okresu zimnej wojny termin *prawa człowieka* podsunął politykom nową *moralną misję*. Krytyka niemiecka ograniczała się do sposobu prowadzenia wojny przez NATO (i Luftwaffe, jako jej członka), natomiast nie kwestionowano jej uzasadnienia. Politycy niemieccy twierdzili, że NATO broniło praw człowieka i próbowało zapobiec *ludobójstwu* od dawna planowanemu przez *diabła bałkańskiego*. Wojna przypieczętowała nową definicję dyplomacji, która powstawała w ciągu konfliktu tlącego się na Bałkanach od 8 lat. Głównym uzasadnieniem polityki Zachodu stała się obrona *praw człowieka*. Nie mówi się już o interesach narodów, tylko o *etycznej polityce zagranicznej*.

Wojna kosowska była punktem zwrotnym dla elity politycznej Niemiec, która posłała swe wojska do boju po raz pierwszy od II wojny światowej. Niemiecką powojenną politykę kształtowało odrzucenie militaryzmu. Wysłanie jednostek niemieckich do boju w Kosowie było trudne do wyjaśnienia wyborcom. Obiekcje zneutralizowano retoryką *praw człowieka*, ale pozyskiwanie komplikował fakt, że odstępstwo oznaczało bezprecedensowe poparcie dla wojny. Prawo międzynarodowe i konstytucja Niemiec powstały przecież w reakcji na okropności hitleryzmu.

W niemieckiej polityce z okresu konfliktu na Bałkanach, tradycyjni konserwatyści byli często najbardziej krytyczni, a liberałowie najbardziej bojowi. Egzamin nadarzył się w konflikcie kosowskim. Pierwsze od 1945 r. rozkazy

bojowe dla żołnierzy niemieckich wydały partie: socjaldemokratyczna (SPD) i Zielonych, obie o silnych tradycjach liberalnych. Udział Niemiec w wojnie wytłumaczył minister spraw zagranicznych Joschka Fischer z Zielonych, który wcześniej, będąc w opozycji, wypowiadał się przeciw posyłaniu niemieckich wojsk na wojnę w Bośni.

Partia SPD kanclerza Gerharda Schrödera odziedziczyła mniejszy bagaż polityczny po ruchu pokojowym. W wyborach w 1998 r. stratedzy wyborczy z Wielkiej Brytanii i USA przekształcili na zamówienie SPD poważne dotąd zjazdy partii w bezwstydne okazje przekazu przez Schrödera, obliczone na naśladowanie polityki Blaira i Clintona. W niedorzecznych sformułowaniach SPD zastąpiła argument polityczny bezsensownym emocjonalizmem. Przyjęto słownictwo *etycznej polityki zagranicznej* na wzór brytyjskiej partii New Labour. Schröder często wyglądał jak marna kopia Blaira, zawstydzając raz po raz nową koalicję rządzącą. Czerwono-Zielony *kryzys modernizacji* osiągnął dramatyczny szczyt tuż przed wojną NATO, kiedy minister finansów z SPD, Oskar Lafontaine, złożył rezygnację i otwarcie skrytykował kanclerza.

Wybawienie

Na wiosnę 1999 r. międzynarodowe poparcie dla wojny NATO dało szansę naprawy wizerunku niemieckiej koalicji. Kłopoty wewnętrzne, oznaki kryzysu rządu oraz potrzeba przezwyciężenia oporów moralnych i politycznych, by uzasadnić zbrojną interwencję – szczególnie na Bałkanach, gdzie faszyzm II wojny światowej poczynił spustoszenie – doprowadziły do histerycznych reakcji. **W żadnym innym państwie NATO nie używano tak nagminnie retoryki Holokaustu, jak w Niemczech, gdzie celem było moralne podparcie wojny i udziału wojsk niemieckich**. Zamiast w kategoriach interesów państwa i geopolitycznych, uzasadniano wojnę moralizowaniem. Nie wypadało jednak nazwać jej karą dla Miloszewicia, bo to nie gwarantowałoby ogólnego poparcia. Wojna stała się w języku niemieckiej propagandy świętą wojną z Szatanem, prowadzoną o zbawienie ludzkości.

Sytuację w Kosowie porównywano z niemieckim faszyzmem, a Serbów z hitlerowcami. Należało położyć kres *ludobójstwu*. Rząd skarżył się, że został zmuszony do wzięcia udziału w misji wbrew woli. Niemiecki udział był honorowym i *historycznym* obowiązkiem wynikającym z tradycji pacyfizmu i walki z faszyzmem. W telewizji i na prasówkach wojskowych Fischer i Scharping porównywali sytuację w III Rzeszy z obecną Serbią. Brytyjski propagandysta NATO, Jamie Shea, wyglądał na opanowanego w porównaniu z niemieckimi kolegami. Straszne opowiastki Scharpinga o *serbskim faszyzmie* miały zszokować społeczeństwo i otoczyć udział Niemiec chwałą i poczuciem humanitaryzmu. *Używam 'obóz koncentracyjny' świadomie* – powiedział Scharping opisując rzekomy obóz na stadionie w Prisztinie. Co dzień informował o odrażających zbrodniach, np. smażeniu płodów, które Serbowie wyrywali z łon

Albanek. Pod koniec kwietnia 1999 r. Scharping pokazał prasie zdjęcie ze stycznia, jako dowód wcześniejszej działalności ludobójczej Serbów. Kiedy dziennikarz Ulrich Deppendorf zakwestionował, że zdjęcie pochodzi z walk między siłami Jugosławii a WAK, Scharping odparł spekulacją nie do pomyślenia – czaszki roztrzaskano kijami bejsbolowymi.

Kampania Scharpinga miała ten sam cel, co zmyłka o „masakrze" w Raczaku, kierowana przez amerykańskie służby specjalne, z ambasadorem USA Williamem Walkerem, WAK i Madeleine Albright w rolach głównych. Podobnymi zmyśleniami zyskiwano aprobatę opinii publicznej dla czynów, których w rzeczywistości nigdy by nie poparła. Wykorzystano zasadę Goebbelsa, że im bardziej absurdalne kłamstwo, tym łatwiej strawne. Moralizując i porównując do hitleryzmu, propaganda niemiecka okazała się skuteczna. Środki przekazu podawały bezkrytycznie to, co rząd podsuwał, a odbiorcy nie mieli pojęcia o sprzecznościach i rozmiarze manipulacji. Scharping stał się drugim, co do popularności, ministrem po Fischerze.

Wspólnicy

Zmianie *etycznej polityki zagranicznej* i porzuceniu powojennej ideologii przez Czerwono-Zielonych towarzyszyła podobna zmiana w środkach przekazu. Okładka w *Bild* (1.4.1999) pokazała zdjęcie konwoju uchodźców: *Pędzą ich do obozu koncentracyjnego*. Faktycznie uchodźcy przekraczali granicę do Macedonii. Pomijając prasę brukową jak *Bild* i *Express* oraz prywatne stacje telewizyjne, po których nie należy się wiele spodziewać, szanowane wydawnictwa – *Spiegel*, *Zeit*, *Woche*, *Stern*, *Süddeutsche Zeitung*, *Frankfurter Rundschau* i *tageszeitung* – i publiczna telewizja ARD i ZDF to zupełnie inna sprawa. W powojennej historii Niemiec trzymały się socjalno-demokratycznej i zielonej części politycznego spektrum. Kiedy wreszcie rządy objęli ich faworyci, próbowały im pomóc w rozwiązywaniu problemów politycznych, zapobiegając załamaniu się rządu.

Nie brakowało dziennikarzy niezależnych, od których można było spodziewać się krytycznej oceny spraw wojny i pokoju. Rozumieli zawód jako powołanie dla niełatwego celu demokracji, więc badali strategie własnych elit. Ale podobnie jak w kampanii w Bośni, bombardowania Jugosławii zniszczyły również ten rodzaj dziennikarstwa i wywróciły dziennikarstwo do góry nogami. Przykładowo, zorientowany na Zielonych *tageszeitung* (30.4.1999) pokazał zdjęcia 15 martwych Albańczyków kosowskich rzekomo z wideo, zmasakrowanych przez Serbów na początku miesiąca. Jedno ze zdjęć pochodziło z artykułu *Spiegela* o styczniowej „masakrze" w Raczaku. Gazeta nie sprostowała propagandy, tylko utwierdziła czytelnika w przekonaniu, że masakra miała miejsce i zdjęcie dowodzi, że siły serbskie popełniły zbrodnie.

Koledzy Scharpinga i Fischera w rządzie czerwono-zielonym, którzy dotychczas opowiadali się za pokojem, a teraz wydawało się, że wierzyli

w *zwalczanie serbskiego faszyzmu*, mieli wpływowych zwolenników w wielu publikacjach. W *tageszeitung* ukazywały się przekonywujące artykuły za wojną NATO, w których autorzy nieugięcie dowodzili potrzeby inwazji lądowej, ostrzegali przed przedwczesnym pokojem, winili za wojnę Miloszewicia i sympatyzowali z podżeganiem do zamachu na niego. Im bardziej skrajnie na lewo od tradycyjnego liberalizmu stał dany dziennikarz czy redaktor, tym bardziej zawzięte komentarze i tym gorsza była jakość przekazów.

Bardziej subtelne i rzetelne dziennikarstwo praktykowały gazety tradycyjnie konserwatywne. *Frankfurter Allgemeine Zeitung* nie zmienił pozycji przeciw Serbom, uprawianej od początku kryzysu w Jugosławii, ale, chociaż nie na głównych stronach, zamieścił poważne krytyki wojny i natowskiej propagandy. Być może oportunizm polityczny tego organu CDU odegrał jakąś rolę, jednak publikacje konserwatystów krytykowały politykę rządu oraz potępiły polityków za brak racjonalnego uzasadnienia wojny i faktycznych odpowiedzi na krytykę. Rola obrony prawa międzynarodowego, konstytucji i zasad etyki dziennikarskiej przypadła więc redaktorom konserwatywnym. Na przykład, były Zielony Jutta Ditfurth oskarżył Fischera w konserwatywnym magazynie *Focus*: *Co mogłoby być lepsze dla NATO niż minister spraw zagranicznych Niemiec, który nadużywa kategorii przeciw faszyzmowi, aby gloryfikować swój własny oportunizm? Kto wylewa wiadra zakłamanej moralności, na której byli lewicowcy i lewicowi liberałowie ślizgają się w nowe oczarowanie wojną?*

W programie telewizji ARD (25.4.1999) reprezentanci CDU włącznie z premierem Hesji Rolandem Kochem potępili *retorykę przeciw Miloszewiciowi* i ostrzegli, że nie są za *totalną wojną* ani za *całkowitym pokonaniem*. Alternatywny głos programu ARD Monitor słychać było jeszcze jesienią 1998 roku, kiedy kilkakrotnie pokazał WAK i tajne zagrywki mocarstw zachodnich. Monitor mówił wtedy o finansowaniu WAK z handlu narkotykami oraz o skrytym poparciu przez niemiecką służbę wywiadowczą. Nagłośniono także rządowe dokumenty stwierdzające, że nie było systematycznego wydalania czy prześladowania Albańczyków w Kosowie. O tym wszystkim niemiecka opinia szybko zapomniała w nawale propagandy.

Połączenie „modernizatorów" w polityce ze środkami przekazu wykazało, że ci najgłośniejsi w żądaniach obrony praw człowieka i demokracji, byli jednocześnie tymi, którzy najbardziej absolutnie popierali totalną wojnę. Każdego, kto próbował ich zdemaskować natychmiast okrzykiwano agentem serbskiej propagandy. Ta sama grupa, która mówiła *obóz koncentracyjny, Auschwitz i ludobójstwo* najbardziej przyczyniła się do relatywizacji zbrodni hitlerowskich i odrodzenia niemieckiego militaryzmu. Pod auspicjami Czerwono-Zielonych przekręcono o 180 stopni powojenną powściągliwość polityczną i wojskową Niemiec. Wojna NATO z Jugosławią przypieczętowała nowy kierunek niemieckiej polityki, wyłaniający się od zakończenia zimnej wojny.

Podkopy

Podważono demokrację niemiecką. Tworzenie opinii w demokracji polega na różnorodności i wiarygodności przedstawianych informacji. Tę rolę środków przekazu osłabiono bardzo w czasie wojny NATO. Najpoważniejszy był sabotaż procesu opiniotwórczego przez publikacje lewicowe i liberalne. Poważny przykład pochodzi z krótkotrwałej dyskusji dotyczącej negocjacji w Rambouillet. Dopiero w drugim tygodniu nalotów *tageszeitung* (6.4.1999) opublikował urywki z aneksu B, w którym Jugosławia miała zgodzić się na okupację przez NATO.

Sześć dni potem, gazeta wydrukowała na pierwszej stronie niezwykle zapalny artykuł Andreasa Zumacha pt. *Kłamstwo w Rambouillet: Co wiedział Joschka Fischer?* Zumach porównał z tekstem porozumienia w Rambouillet wcześniejsze wypowiedzi Fischera. Kiedy przerwano rozmowy w Rambouillet (23.2.1999), rząd Niemiec przedłożył Bundestagowi propozycję wysłania 5,5 tys. żołnierzy dla wsparcia planu pokoju. Następnego dnia Fischer zdał sprawozdanie z negocjacji parlamentarnej komisji spraw zagranicznych i był przekonany, że pokojowe rozwiązanie konfliktu jest blisko. Komisje spraw zagranicznych, obrony i budżetu głosowały 25 kwietnia za udziałem wojsk Niemiec we wprowadzaniu umowy w Kosowie. Członkowie komisji, inni z Bundestagu i starsi urzędnicy w ministerstwie Fischera, w większości nie wiedzieli, jak przebiegły negocjacje w Rambouillet i co było w aneksie porozumienia.

Kilku parlamentarzystów zażądało informacji i ubolewało nad ich brakiem zanim przystąpili do głosowania. Nawet rzeczniczka Zielonych, Angelika Beer, wyraziła oburzenie i oświadczyła, że gdyby znała tekst z Rambouillet, nie głosowałaby za posłaniem wojsk niemieckich i zaproponowałaby inną strategię. Rozczarowany machinacjami Fischera reporter, Stefan Reinecke pisał w *tageszeitung* (13.4.1999): *Co myśleć o rządzie, który nie czytał niedoszłego układu, więc nie zna szczegółów dlaczego angażuje się w wojnę. Jeśli rząd faktycznie został poinformowany o aneksie i przyjął jego warunki, była to przerażająca pomyłka*. Wydarzenia dowiodły, jak łatwo dziennikarze przyjęli oficjalne informacje, zamiast uprzednio sprawdzić ich wiarygodność.

Ministerstwo spraw zagranicznych pospieszyło naprawiać szkody z pomocą politycznych i osobistych przyjaciół w ważniejszych redakcjach, począwszy od *tageszeitung*. Trzy dni po opublikowaniu głośnego artykułu Zumacha z 12.4.1999 roku, wyciszyli go wywiadem z Fischerem pt. *To barbarzyńska forma faszyzmu*. Fischer wyparł się oskarżeń i wygłosił kazanie o zbrodniach Serbów i szlachetnej misji Zachodu, zamykając tym samym dyskusję o Rambouillet. Zdaniem Zumacha, Fischer wykorzystał osobistą znajomość redaktora naczelnego gazety zbliżonej do swej partii, by mieć ostatnie słowo i w ten sposób przerwać dyskusję. Fischer nie zgodził się na wywiad z Zumachem lub Bettiną Klaus, korespondentką gazety w Bonn, tylko zażądał Dietera Rulffa, który nie miał

doświadczenia w temacie. Wyszło na to, że gazeta niejako przepraszała za artykuł Zumacha. Niemiecką politykę zagraniczną w ten sposób uratował *tageszeitung*, który uległ politycznej presji na temat ogromnej wagi międzynarodowej.

Pod koniec wojny reportaże koncentrowały się na próbach dyplomatycznego rozwiązania konfliktu przez Fischera, podczas gdy NATO nasiliło naloty. Natomiast amerykańskie i brytyjskie środki przekazu ignorowały spotkania Fischera z negocjatorami rosyjskimi i nie rysowały nadziei na szybkie zakończenie bombardowań. Fischer naprawiał szkody wyrządzone poprzednio w obawie, że niemiecka opinia publiczna zmęczy się problemem uchodźców, wojną, która nie daje wyników, a Niemiec nie widać na międzynarodowej scenie dyplomatycznej. Prasa i telewizja donosiły, że wprowadzając rezolucję państw G8 Fischer osiągnął rzecz niemożliwą: wciągnął w proces Rosję i położył podstawy pokoju z Jugosławią. Fischer stał się najpopularniejszym politykiem w swoim kraju. W hałasie chwały utopiły się wątpliwości o wojnie i roli Niemiec.

Miesiąc po „oczyszczającym" wywiadzie Fischera w *tageszeitung*, socjaldemokratyczny *Die Zeit* także podparł rząd w sprawie Rambouillet, umieszczając niesamowicie reklamowaną wkładkę Guntera Hofmanna pt. *Jak Niemcy dostały się w wojnę*. Argumenty Zumacha rozładowano pośrednio, a rzekomo tajne dokumenty wykorzystane przez *Die Zeit* okazały się raczej niekompletne. Podsumowanie wkładki stwierdziło: *Niemcy chciały dobrze, otrzymały za duże zadanie i w końcu stały się bezsilne*. *Die Zeit* skontrastował prostolinijność Fischera i delegacji Niemiec z odpowiedzialnością Jugosławii za fiasko w Rambouillet.

Nieprzypadkowo wkładka ukazała się w przeddzień zjazdu Zielonych w sprawie wojny NATO, aby rozładować rosnącą krytykę wojny wewnątrz partii. Tylko Andreas Platthaus odnotował ironicznie we *Frankfurter Allgemeine Zeitung* (14.5.1999): *niemieckiej duszy udało się* skoro *jest sądzona na podstawie zapisków tylko jednej strony*. Publicysta polityczny, Wolfgang Michal, także skrytykował wkładkę do *Die Zeit*: *Dziennikarstwo dochodzeniowe? Bzdura. Przysługa. Gunter Hoffman. Korespondent Die Zeit w Bonn sam się dał nająć ministerstwu spraw zagranicznych* [...] *Zamiast ich przebadać, powtarza się pobożnie arie Usprawiedliwienia.*

Rewelacje Zumacha doprowadziłyby w innych czasach do powołania niezależnej komisji dochodzeniowej i konsekwencji osobistych dla Fischera. W dobie neoliberalnej dyskusję polityki państwa wyeliminowano zmową rządu z wydawnictwami. Środki przekazu w kolaboracji z politykami odpuściły odpowiedzialność za podstawowy element demokracji – niesfałszowany przekaz informacji. Poza tym przyczyniły się do sytuacji, w której farsą stał się obowiązek uzasadniania przez rząd swych działań, szczególnie w ważnych sprawach, jak udział w wojnie. Jest to równoznaczne z porzuceniem demokracji.

Dla niemieckich środków przekazu wojna NATO była nowym doświadczeniem i rodzajem egzaminu. Jak by na to nie patrzeć, nie zdały go.

Neonaziści

Eric Geiger z Austrii o 23-miesięcznym konflikcie w Bośni, *najkrwawszym w Europie od II wojny światowej* i setkach najemników z Niemiec i Austrii: *Ofiary cywilne i wojskowe przeciwnika nie zapomną brutalnego spadku po obcokrajowcach. Podziemne publikacje neonazistowskie w Niemczech i Austrii opublikowały gorączkowe apele: pomóżcie naszym chorwackim towarzyszom bronić białej rasy* (*San Francisco Chronicle* 5.4.1994). Podobny apel o ochotników ukazał się w *Der Freiwillige*, www.vho.org/D/Freiwillige/, organie związku kombatantów Waffen SS. Patrick Agte (wydawnictwo Munin Verlag) przejął pismo w 1999 r. Wydawnictwo Agte rozpowszechnia niemiecką propagandę rewizjonizmu, www.amazon.de; www.wintersonnenwende.com/scriptorium/deutsch/archiv/. Setki skinheadów i neonazistów w obu krajach, w tym wielu poszukiwanych przez policję, odpowiedziało na apel, zaplanowany na zasilenie prawicowej policji chorwackiej, HOS pod przywództwem Dobroslawa Paragi. Ochotnicy przysyłali z Bośni entuzjastyczne listy o przyjęciu przez towarzyszy broni w HOS: *Przywitanie z salutem Heil Hitler i machaniem flagami ze swastyką*.

Wielu dostało się do paramilitarnych jednostek armii chorwackiej, z równie miłym przyjęciem. Geiger: *Większość niemieckojęzycznych ochotników w Bośni nie miała wyrzutów sumienia. Prasa zacytowała młodego austriackiego neonazistę na krótkim 'urlopie z frontu bośniackiego', że niemieckojęzyczni najemnicy za 60 USD miesięcznie często brali udział w działaniach 'czystek etnicznych'*. Jeden z nich powiedział: *Po zdobyciu wsi przez regularne jednostki chorwackie, oznaczają domy Serbów* [...] *żebyśmy mogli je plądrować i niszczyć*. Zuchwali, niemieckojęzyczni najemnicy mieli wśród bośniackich Chorwatów opinię *niezwykle twardych i bezlitosnych – swego rodzaju nowego SS* i dlatego często dostawali niebezpieczne, brudne zadania.

W 1972 r. Niemiec w USA, Gerhard Lauck założył w stanie Nebraska partię NSDAP/AO, www.nazi-lauck-nsdapao.com/ oraz pismo *The New Order*. W numerze 104 (styczeń-luty 1993) pisał: *Nazistowscy ochotnicy z Francji, Niemiec, Austrii, Belgii, Węgier i in. państw, walczą w jawnie nazistowskiej jednostce w Chorwacji* [...] *Otrzymaliśmy film z walk od tej jednostki. Został nadany w programie telewizji publicznej 30.10 i 6.11.1992 r.* Nr 104 zacytował francuskiego przywódcę „starych" faszystów, Michela Faci'ego: *Ponieważ nie możemy angażować się otwarcie we Francji, wyspecjalizowaliśmy się w paramilitarnych działaniach za granicą* [...] *Była możliwość pomocy Chorwatom przeciw serbo-komunistycznej agresji.* Kwatera główna HOS wysłała ich do wsi Komletinci, *przedni punkt chorwackiej obrony pod Wukowarem* [...] *Rano 19 grudnia zaatakowało nas blisko 1200 serbo-komunistów* [...] *Uprzedniej*

nocy otrzymaliśmy sześć czołgów T-55! Kontratakowały one i odparły Serbów, zabijając 17 z nich. ***To był chyba pierwszy od kwietnia 1945 r. atak czołgów nazistowskich!***

Ustasze i prawicowi Bośniacy nazywali ludność serbską *serbo-komunistami* i *czetnikami* podczas II wojny światowej. Okładka *The New Order* pokazuje Faci'ego w mundurze hitlerowskim, a zdjęcia wewnątrz – z kolegami na czołgu, salutujących hitlerowsko. Rząd Chorwacji dał międzynarodowym towarzyszom czołgi i posłał ich na kluczowe pozycje bojowe. **Nas oszukała zachodnia prasa, że Serbowie to faszyści, nowi hitlerowcy, a neofaszystów – nie**. Naziści po raz drugi w XX w. popełniali ludobójstwo na Serbach. Mieli do dyspozycji czołgi i ochronę Lotnictwa USA. Media nie zauważyły swych towarzyszy w hitlerowskich mundurach. Co najmniej jedna gazeta na Zachodzie pokazała Faci'ego z ozdobionym ustaszowskimi symbolami podziękowaniem Chorwacji za odważną walkę o zmartwychwstanie NDH.

W styczniu 2004 r. krążyła petycja z RS o przyznanie domeny internetowej. Jeżeli małe wysepki mają własne domeny, dlaczego nie może jej mieć milion Serbów bośniackich, oddzielonych od rodaków sztucznym podziałem Bośni? Neofaszysta, Phil Hill odpisał (17.1.2004): *Serbia wypowiedziała wojnę krajanom w Jugosławii, by zniszczyć państwo wielonarodowe. Chcieli dla siebie wszystkie ziemie, gdzie były 'serbskie groby'. Dostali to, na co zasłużyli – mniej ziemi, więcej grobów. Widocznie wciąż mają za dużo tej pierwszej i nie dość tych ostatnich. Faszystowsko-stalinowska koalicja właśnie wygrała wybory i chyba zmierza do następnej wojny. Myślę, że ta wojna rozwiąże raz na zawsze problem 'Republiki Serbskiej'* [...] *skromni staliście się wy, czetnicy-mordercy. Dziesięć lat temu chcieliście Wielkiej Serbii. Teraz zadowolilibyście się domeną w Internecie*.

Aufbau (24.7.2003) o Hillu: *W wieku 13 lat wyjechał* [z Niemiec] *do Waszyngtonu, powrócił do Niemiec w roku 1988, jako korespondent Guardiana i odtąd mieszka w Berlinie. Należy do niemieckiej Partii Zielonych i udziela się w berlińskim oddziale organizacji Amerykanów za granicą, American Voices Abroad, AVA*. Hill wybuchł nienawiścią tuż przed zjazdem AVA. Zebrani w Pradze z całego świata, mieli przekonać Europę, że Ameryce znów warto wierzyć. Praga to europejski węzeł CIA, po objęciu przez Sorosa Radia Wolna Europa, organu propagandowego USA. *Christian Science Monitor* (7.1.2004): *koalicja AVA amerykańskich organizacji z całego globu, za wolnością obywatelską i przeciw wojnie, rozpocznie w Europie kampanię celem wpływu na wybory prezydenckie w USA*. Będąc także tłumaczem, Hill mógłby wszczepiać w teksty swą stronniczość. Poza stroną tytułową, adresem i numerem konta bankowego, nie ma jednak nic na stronach Hilla, www.phil-hill.de.

Wyemigrowawszy z Polski w latach 1970tych, nie przypuszczałem, że globalistyczne nici zawiodą do kłębka tak blisko mojego Szczecina.

Zagrożenia

Pamiętnik Byłego Neonazisty Ingo Hasselbacha z 1996 r. daje pojęcie o odrodzeniu faszyzmu: *Wiosną 1991 r. rozpoczęła się wojna domowa w Chorwacji. Dla Ruchu była to idealna szansa dania możliwości zabijania ludzi tym, którzy tego pragnęli*. Rząd Chorwacji *wskrzesił tradycje ustaszy i na wiele innych sposobów czcił byłych faszystów. Jednostki armii chorwackiej powiewały flagami ze swastyką.* Chorwacja miała *pierwszy faszystowski rząd w Europie od II wojny światowej* [...] *Wszyscy naziści zachodnioniemieccy widzieli w tym wspaniałą szansę, a szczególnie zadowolony był Nero Reisz, szczekający antysemita z Hesse. Dla niego problem polegał na tym, że nie zabijano dość żydów. Ale mogą być Serbowie*. *Założono szkolenia rekrutów z Chorwacji w paramilitarnych obozach w Niemczech.* Przekazywano ich pośrednikom, którzy organizowali przewóz na front. **Najemnictwo wojenne było nielegalne w Niemczech***: Wiadomo było tylko, że można się dostać do Chorwacji, jeśli ktoś lubi walczyć, a kontakty w Berlinie to ja, Arnulf Priem i Oliver Schweigert.*

Po sprawdzeniu rekrutów, że nie byli szpiegami i mieli kondycję fizyczną do zadań na Bałkanach, brali ich do obozu na test i szkolenie: *Kondycja umysłowa nie interesowała nas tak*. Hasselbach: *Znałem jednego gościa z DDR, który z Ruchem był luźno związany przez rok, a pojechał do Chorwacji dla samego zabijania komunistów, tzn. Serbów* [...] *nienawidził Stasi, które torturowało go, więc pożądał zemsty* [...] *W filmie z frontu wyliczał, ilu Serbów zabił i jak dużo nauczył się o broni. Zginął mniej niż rok później*. *Rozsądniejsi i ostrożniejsi wrócili* [...] *z wartościowym doświadczeniem w zakresie broni i środków wybuchowych. Oczywiście nauczyli się także, jak to jest zabijać ludzi. Wielu zostało w Chorwacji wśród wzgórz, angażując się w nieznane nikomu potyczki, a dopiero teraz wracają do Niemiec i Austrii, tworząc podstawę najbardziej bojowych i niebezpiecznych komórek neonazistowskich.*

Urodzony w 1968 r. w NRD, Hasselbach stał się przywódcą młodych niemieckich neofaszystów, których, podobnie jak kiedyś SS-manów, organizowali i posyłali ustaszom neonaziści z Hesse (Bawaria). Aresztowany po tragicznych atakach koktajlami mołotowa na Turków w Niemczech na początku lat 1990tych, Hasselbach zrozumiał w więzieniu swój błąd. Nic przedtem nie wiedział o Holokauście i hitlerowskich obozach zagłady. Podobnie jak inni naiwni, młodzi neofaszyści w Europie, otrzymywał literaturę od Laucka z USA: *Lauck jest odpowiedzialny za wiele nienawiści wśród młodych. Przysyłał propagandę – 'zabijać żydów', 'obcokrajowcy wynocha' oraz podręczniki do 'polowań' terrorem. Jest bardzo ważną osobą dla prawicowych grup w Europie* (www.pbs.org/newshour/gergen/hasselbach.html 6.2.1996).

Prawą ręką Reisza byli ww. Faci i jego kolega, Nikolas. Szkolili młodych Chorwatów i Niemców dla większości chorwackich jednostek neonazistowskich.

Hasselbach: ***Faci szkolił Chorwatów nawet 10-letnich, jak zabijać 'komunistów', ucząc ich też podstaw nazizmu***. *Neonaziści walczyli przeważnie oddzielnie od innych jednostek, takich jak korpusy legionistów. Jednak broń i amunicję dostawali od Chorwatów. Słyszałem od powracających, że walczyli z Serbami, ale też z bośniackimi muzułmanami, pomimo że muzułmanie byli w SS podczas II wojny światowej. Walczyli przeciw komukolwiek, jeśli był pretekst do zabijania. Notowali, ilu Serbów zabili, aby dostać proporcjonalne wynagrodzenie od Chorwatów, ale dostali prawie nic, nie licząc bezcennego doświadczenia*.

Hasselbach nie walczył w Chorwacji: *Nie widziałem powodu ryzykować życiem dla innego narodu. Byłem zainteresowany tylko potencjałem odzyskiwania z frontu rekrutów zaprawionych w boju. Same walki w Jugosławii mnie nie interesowały. Organizowałem więc obozy półwojskowe i pomagałem zapewnić szkolenia, testowałem rekrutów z pomocą kilku sympatyzujących osób z Bundeswehry* [...] *Rekruci nauczyli się używać broń strzelecką, jak ją rozbierać, czyścić i składać. Mieli szkolenie o środkach wybuchowych oraz ćwiczenia w rzucaniu granatów i użyciu rusznic. Wzorowaliśmy nasz program szkoleniowy na ćwiczeniach Bundeswehry i na tym, co mogliśmy złożyć ze starej szkoły Waffen SS, posługując się podręcznikami i pamięcią naszych emerytowanych popleczników z SS. Jednak* ***podstawowym źródłem do naszego szkolenia była armia Federalnych Niemiec Zachodnich***.

W tym samym okresie zachodnie media zaprzątała ich własna działalność faszystowską. Prof. dr Howard Adelson: *Jeśli Serbowie są gotowi zrobić wyłom w obronie cywilizacji przed narodzeniem faszyzmu na nowo, powinniśmy im pogratulować, a nie atakować ich* (*Jewish Press* 24.6.1994). W latach 1980tych i 1990tych oficjalna prasa i telewizja podjudzały przeciw narodowi serbskiemu twierdząc, że to Serbowie, a nie Chorwaci i muzułmanie bośniaccy są nowymi hitlerowcami w Europie. Po takim praniu mózgów, nie ma szans prostowanie faktów, kto naprawdę jest faszystą w byłej Jugosławii. Serbowie nie byli w stanie odeprzeć fałszu. W końcu sami uwierzyli w propagandę i przyznają się do nie popełnionych zbrodni. **Podobne zagrożenie wisi nad Polakami. Propaganda odwraca role oprawca-ofiara.**

Niemiecki rewizjonizm może współpracować z syjonistami, bo obie grupy dążą do wybielenia własnych zbrodni. Syjoniści władają dużą częścią międzynarodowych mediów (rozdział pt. *Obrazki, które zmyliły świat*), więc mogą użyczać łamów niemieckim rewizjonistom. Propaganda nt. obozów koncentracyjnych wypłynęła w Parlamencie Europejskim na 60-tą rocznicę Auschwitz. Było to szokujące i bolesne dla uśpionych Polaków w kraju, podczas gdy nasi intelektualiści na emigracji alarmują o tym od lat. Są też roszczenia ziomków do rdzennie polskich ziem. Zaś syjoniści mają *przemysł Holokaustu* żerujący na milionach żydowskich ofiar, które skazali na śmierć we współpracy

z hitlerowcami. Syjoniści ukrywają także zbrodnie żydowskie na Polakach do czasu zerwania paktu Ribbentrop-Mołotow oraz po objęciu władzy przez komunistów. Dlatego pojawiły się oskarżenia Polaków o nie popełnione zbrodnie na Niemcach i Żydach, którym towarzyszą naciski, byśmy uderzyli się w pierś.

Równolegle do presji ws. Jedwabnego, odezwały się głosy, że trzeba ujawnić bydgoską Krwawą Niedzielę. *Blutsonntag* na początku września 1939 r. (data fałszowana obecnie na 1938 rok!) był propagandową masakrą autochtonów przez hitlerowców, celem odwrócenia uwagi od napadu na Polskę. Krystyna Wesołek (*Nasz Dziennik* 14.10.2000): *W społeczeństwie niemieckim nadal funkcjonuje niebezpieczna obiegowa opinia o krwawej rzezi dokonanej przez Polaków. Sugeruje się nam, by mówić na ten temat, a to już druga połowa drogi w sukcesie przypisywania nam winy. Czemu ma służyć to oczernianie? Wszak Związek Wypędzonych w RFN skupia już 2 mln członków, a Hubert Hupka apeluje, aby ukarać winnych 'śmierci tysięcy Niemców po drugiej wojnie światowej'*.

Dokąd po Chorwacji i Słowenii?

Fischer zasugerował w Bundestagu (11.10.2000), że Bundeswehra powinna na stałe wejść do resztek Jugosławii, aby czuwać nad demokracją, przestrzeganiem praw człowieka przez Serbów i pokojem na Bałkanach. Wiadomość pokazała się w niemieckim serwisie Associated Press i zniknęła: *Zjednoczone Niemcy ponoszą specjalną odpowiedzialność za stabilizację demokracji na Bałkanach w Serbii. Demokracja jest podstawą trwałego pokoju*. Zaczęło się od neoustaszów w latach 1960tych. W tym czasie niemieckie służby wywiadowcze Bundesnachrichtendienst (BND) rozpoczęły systematyczną rozwalankę na Bałkanach. Później dołączyły służby specjalne Austrii, państw skrajnego islamu, a w końcu CIA, gdy Bałkany stały się interesujące dla USA. Wynikiem wspólnych trudów było odłączenie Słowenii i Chorwacji od Jugosławii na początku lat 1990tych.

Handel bronią niemiecką kwitł podczas bratobójczych wojen w rozpadającej się Jugosławii, a wojska kanadyjskie ONZ widziały, jak w atakach przeciw serbskiej ludności w Krajinie, niemieccy najemnicy królowali w mordach, gwałtach i innych zbrodniach (rozdział pt. *Wśród chorwackich braci*). Niemcy pierwsze uznały Chorwację, nowe państwo bałkańskie zbudowane na tradycjach faszyzmu, rasizmu i okrucieństwa. Drugi był... Watykan. W momencie uznania Chorwacji, jej konstytucja głosiła, że nowe państwo jest tylko dla Chorwatów. W imię czystości rasowej zamordowano tysiące Serbów, a setki tysięcy musiały się wynieść. Inni zostali pod warunkiem przejścia na katolicyzm.

Udział BND w rozłamie Jugosławii zaczął się w 1962 r. wykorzystując rysę w partii komunistów Tity. BND zaczął kontaktować się z międzynarodową siecią ustaszy w USA, Niemczech, Austrii, Kanadzie, Argentynie i Australii, gdzie znaleźli schronienie mimo procesów zbrodniarzy wojennych w Norymberdze i Jugosławii. Począwszy od lat 1970tych, BND przyczynił się do rozpadu federacji

Jugosławii, ściśle współpracując z separatystami w republice Chorwacji. Stamtąd komunistyczni nacjonaliści chorwaccy infiltrowali federalny aparat państwa z pomocą BND, wywiadu austriackiego i międzynarodowych ustaszy. Kiedy Tito odkrył spisek, infiltracja zaszła tak daleko, że próby reorganizacji nie zaszkodziły sieci chorwackich separatystów wewnątrz aparatu federacyjnego. Członkowie sieci systematycznie zmierzali do odłączenia Chorwacji.

BND wpływał na opinię publiczną Jugosławii, współpracując z naczelnymi redaktorami i dziennikarzami. Wojna informacyjna i prace nad rozłamem były tak zaawansowane, że w 1991 r. wmieszany był nawet przewodniczący chorwackiego związku dziennikarzy, Ante Gawranowić. Po śmierci Tity grupa skupiona wokół jego przyjaciela Krajaczicia, ukrytego separatysty chorwackiego w rządzie federalnym, spotkała się z BND i międzynarodówką ustaszy, aby nakreślić dalszą strategię rozbiorów Jugosławii.

W latach 1980tych agenci BND w Jugosławii nawiązali kontakty z przywódcami komunistycznymi w Słowenii (szczególnie z ich szefem bezpieki w rządzie federalnym Tity) oraz z CIA i innymi tajnymi służbami. Od 1984 r. BND popierało kampanie przeciw armii federacji Jugosławii, np. magazyn *Mladina* opublikował ściśle tajne materiały o gotowości armii w Słowenii. Milan Kuczan, późniejszy prezydent Słowenii, przekazał dokumenty dziennikarzom niemieckim. Rząd Niemiec inicjował i aprobował działania polityczne zmierzające do podziału Jugosławii, np. prezydent Weizsäcker spotkał się prywatnie z Matem Mesztrowiciem, synem znanego rzeźbiarza chorwackiego, zapewniając go o poparciu Niemiec dla separatystycznych wysiłków Chorwacji. Politycy Jugosławii byli niezmiernie zdziwieni, gdyż Mesztrowić był członkiem ustaszowskiej diaspory w USA.

Współpraca służb niemieckich z emigracją Chorwatów i ustaszów oraz z bezpieką Jugosławii zdominowana przez chorwackich separatystów zostawiła ślad również w aferze państwowego przedsiębiorstwa naftowego Jugosławii, INA. Z pomocą tych grup członek dyrekcji INA w Zagrzebiu uciekł do Niemiec, skąd telewizja pokazywała go i kilku kolegów jako *biednych, prześladowanych dysydentów*. Tymczasem zabrali ze sobą równowartość kilku milionów USD z kasy przedsiębiorstwa.

Wydarzenia ostatnich dziesięcioleci nieuchronnie doprowadziły do rozpadu niegdyś potężnej Jugosławii, przy czym wielu znanych polityków i biurokratów złamało przysięgi wierności krajowi spodziewając się wysokich stanowisk w nowych państwach budowanych na trupie Jugosławii. BND miał własne listy i skrycie organizował kandydatów spośród neo-ustaszów i komunistów Jugosławii. Kiedy Chorwacja uzyskała niepodległość, przywódcy zasłużeni w rozłamie zostali jednak oszukani, gdy syn Franjo Tudźmana objął służby bezpieczeństwa w państwie ojca. Ich miejsca zajęli młodzi protegowani, bezwzględnie lojalni swym zagranicznym sponsorom.

Chorwaci byli wdzięczni Niemcom za pomoc w *oswobodzeniu*. W dniu ogłoszenia niepodległości (23.6.1991) w całej Chorwacji rozbrzmiewała pieśń *Danke Deutschland* (Dzięki Wam, Niemcy). Wdzięczni Chorwaci wybudowali pomnik Hansowi Dietrichowi Genscherowi za długotrwałą politykę poparcia sprawie chorwackiej niepodległości.

Niemcy zbroili Chorwatów, na czym Słowenia zarabiała przed secesją 2 mld USD rocznie i prawdopodobnie znacznie więcej podczas późniejszych bratobójczych walk w Bośni i Kosowie. Czy sukces gospodarczy Słowenii polegał na lepszych poradach od niemieckich ekspertów niż otrzymała Polska? Profesor ekonomii na Uniwersytecie Stanu Waszyngton, Kazimierz Poznański dziwi się w polskim bestsellerze *Wielki przekręt*, że Słowenia zdołała zachować większość banków i majątku narodowego we własnych rękach, podczas gdy Polska pobiła światowe rekordy pod względem oddawania majątku obcym za bezcen. Wobec zalania polskiej gospodarki i środków przekazu przez kapitał niemiecki trudno nie podejrzewać Niemiec o knowania podobne jak na Bałkanach.

Psycho Truppe

Ok. 750 żołnierzy batalionu *działań informacyjnych* (Opinfo) w Bundeswehrze już w 2002 r. szło śladami ich kolegów z II wojny światowej, którzy sfingowali meldunek z Radia Gliwice o napadzie polskim na miejscowych Niemców. Najliczniejsi są technicy radiowi, specjaliści od wideo, komputerowcy, dziennikarze i inne specjalności niezbędne w prowadzeniu wojen psychologicznych i propagandy o pokojowych Niemcach i ich humanitarnej Bundeswehrze. *Batalion współpracuje z organizacjami podejrzewanymi o kontakty z tajnymi służbami* – podali niezależni niemieccy analitycy w październiku 2002 r.

Opinfo łączy uprzednią działalność pt. wojna psychologiczna i obrona psychologiczna (*Psychologische Verteidigung*, PSV). Udowodniono powiązania byłego czołowego nazisty niemieckiego ze służbami psychologicznymi Bundeswehry. Natomiast PSV przemianowano i przeorganizowano do zadań agresywnej propagandy w ramach Stowarzyszenia Badań Problemów Współczesnych. Oficerowie batalionu Opinfo czerpią doświadczenie z lekcji hitlerowskiej propagandy. Dali temu dowód w licznych referatach, np. hitlerowską gadzinówkę Radio Humanity w czasie okupacji Francji określili jako *podającą fascynujące pojęcie o współczesnej historii*.

W wyniku licznych skrytych działań, które po wypłynięciu na światło dzienne okazały się szpiegostwem, sztab Bundeswehry był zmuszony do reorganizacji pod koniec lat 1980tych. PSV tymczasowo osłabiono i przeniesiono do armii. Militaryzacja zjednoczonych Niemiec wskrzesiła Psycho Truppe. Zainstalowano stację nadawczą w Rajlowacu pod Sarajewem. Atak na Jugosławię i rozjazdy 10 tys. *Soldaten* po frontach nowo-wojen znacznie zwiększyły zadania niemieckim specom od dezinformacji i destabilizacji, głównie poprzez środki masowego

przekazu. Nowa działalność skupia się w Ośrodku Działań Informacyjnych (Mayen/Rhineland Pfalz).

Psycho Truppe utrzymują więzy z agendami rządowymi Niemiec, które zajmują się zagranicznymi mediami i służbami tajnymi. Na konferencji w maju 1999 r. Psycho-dowódca, Christian Bader pokazał się razem z wyspecjalizowaną organizacją International Media Assistance. Ta prywatna organizacja współdziała z International Association of German-speaking Media, którą założył Werner Bader. Założona przez BND, ta ostatnia jest obfitym źródłem informacji dla niemieckiego wywiadu za granicą.

Co teraz robią służby „informacyjne" Niemiec, widać np. w propagandzie Deutsche Welle, która 1.2.2005 r. pokazała dobre uczynki niemieckiego KFOR w Kosowie, ale przemilczała haniebną bezczynność 3,8 tys. żołnierzy z niemieckiego kontyngentu KFOR, gdy w marcu 2004 r. albańska tłuszcza na ich oczach zamieniała bezcenny Prizren w gruzy i zgliszcza. Czy gra komputerowa rozprowadzana przed ostatnią rocznicą września 1939 r. to też dzieło Psycho Truppe? Sprzedana w pół-milionowym nakładzie w językach niemieckim i angielskim, także wprowadzona na rynek polski, gra przedstawia Polskę jako najeźdźcę na bogobojną Rzeszę Hitlera, a polskich żołnierzy – jako tchórzów i pijaków.

Volk

Niemiecka polityka rewizjonizmu, której rozpędu nadało udane tuszowanie w procesie rozłamu Jugosławii, opiera się na ideologii *Volku*. Rozwinąwszy się z wewnętrznej próby zdefiniowania siebie jako naród niemiecki, w ostatniej ćwierci XIX wieku, ideologia ta wspiera niemieckie roszczenia do ekspansji i mocarstwowości. Organizacje kulturalne Niemiec zaczęły organizować mniejszości niemieckie za granicą, jako narzędzia ekspansji. Powołując się na *prawo do samostanowienia*, określone na podstawie filozofii *Volku*, aneksje dokonywane przez cesarstwo niemieckie miały osłabić lub rozwodnić inne państwa narodowe oraz umacniać niemieckie prawo do dominacji nad innymi.

W okresie międzywojennym, rewizja granic niemieckiego imperium była oczkiem w głowie rządów i partii Republiki Weimarskiej. Popierano tzw. niemieckie mniejszości za granicą i skłaniano je do polityki separatystycznej, podkopującej suwerenność państw-goszczących Niemców etnicznych. Stworzono w tym celu rozbudowaną sieć pozornie prywatnych organizacji, które jednak wspierał finansowo rząd. Naziści przejęli tę strukturę. Instytuty naukowe opracowały plany wchłonięcia zagranicznych Niemców do Rzeszy. W celu wykonania zadania, naziści masowo mordowali Słowian i eksterminowali żydów. Zwycięzcy II wojny światowej przesiedlili Niemców z byłych terenów niemieckich i etnicznych. Aby na zawsze zapobiec zagrożeniu granic państw europejskich przez niemiecki rewizjonizm, planowano nie dopuszczać do roszczeń niemieckich.

Jednak, skryci przed okiem publicznym, chronieni przez urzędników państwowych, aktywiści *Volku* szybko odrodzili się w Republice Federalnej Niemiec. Wydawali wiele publikacji, w których powtarzało się *prawo do ojczyzny*. Jednocześnie, z pomocą rządu odbudowywano Verein für das Deutschtum im Ausland (VDA, Związek dla Niemieckości za Granicą), Unię Pan-europejską (PEU) i mnóstwo ziomkostw. Włączając ideę zjednoczonej Europy do polityki rewizjonistycznej *Volku*, organizacje te pragnęły odciągnąć uwagę od swych celów narodowych i pozorowały oczyszczenie swych podstaw ideologicznych.

Transformacje w Europie środkowo-wschodniej pod koniec lat 1980tych, otworzyły Niemcom bramy do nowej polityki zagranicznej. Orężem Berlina są znowu niemieckie grupy etniczne pozornie niezależne od rządu, a katalizatorem separatyzmu i terytorialnego rozłamu – prawo mniejszości (nie tylko niemieckich) do samostanowienia. **Pod kamuflażem *europejskości*, wyłaniają się instytucje, z których wyłazi niemiecka stronniczość. Ich działalność na rzecz praw człowieka w obcych krajach, służy osiąganiu celów hegemonii Niemiec w Europie**.

Należy zatem przyjrzeć się fundacjom i organizacjom niemieckim działającym w Polsce. Centrum Przeciw Wypędzeniom w Berlinie, Pradze lub Wrocławiu nie wystarczyłoby niemieckim rewizjonistom. Rozważali więc na początku 2004 r. utworzenie *sieci różnych powiązanych ze sobą punktów*, ze Zgorzelcem jako *główną miejscowością*, a ekspozyturą we Wrocławiu. Propozycja opiera się na dokumencie Grupy Kopernik, wspólnego tworu niemieckiego Instytutu Polskiego w Darmstadt i Instytutu Niemiec i Europy Północnej w Szczecinie. Grupa obraduje od 2000 r. *niepublicznie i poufnie*. Do Grupy należą niemieccy i polscy specjaliści, którzy *identyfikują aktualne, utajnione i potencjalne problemy zrozumienia i porozumienia, sprzeczności w interesach, punktów spornych oraz konfliktów w stosunkach niemiecko-polskich*.

Przedstawiona w Monachium przez ministra spraw wewnętrznych, Schily, propozycja kopernikowców przewiduje we Wrocławiu upamiętnienie wysiedlenia Polaków z Ukrainy. Popiera to Markus Meckel, członek SPD od polityki zagranicznej. Byłby to gest w stronę ugrupowań w Warszawie, które chcą wytoczyć roszczenia na wschód i południowy wschód. Ponadto, *europeizacja* Centrum, poruszając *prawo do ojczyzny*, podparłaby prawa specjalne dla niemieckojęzycznych mniejszości etnicznych. Grupa Kopernik miała przekazać opracowanie koncepcji radzie, do której prezydenci Niemiec i Polski powołaliby *osobistości z politycznym i moralnym autorytetem*.

Bolesław Grabowski podał w biuletynie (nr 4, marzec 2005) Stowarzyszenia Stronnictwa Narodowego (58-309 Wałbrzych, ul. Długa 59/8, tel. 074/665-77-35 stanisławbulza@op.pl), na czym polegają niemieckie mniejszości. Po upadku komuny powstała nagle na Śląsku *mniejszość niemiecka*, za paszport

umożliwiający pracę. Nie znając języka, Ślązacy są w Niemczech i Holandii wykorzystywani i oszukiwani. Dochodzi do rozbicia rodzin, rozwodów, demoralizacji młodych. Średnie i młode pokolenie coraz częściej nie chce mieć nic wspólnego z *mniejszością niemiecką*. Potwierdzają to kolejne głosowania: liczba oddanych głosów na „Niemców" spada. Mimo to płynie szeroki strumień EUR i złotówek od władz polskich i niemieckich.

Język niemiecki zawsze był obcy na Śląsku. Ministerstwo Edukacji w 2000 roku dało 10 mln ZŁ subwencji na podręczniki do niemieckiego, czyli na germanizację, zamiast na szkolne biblioteki, pomoce naukowe i dożywianie dzieci bezrobotnych. Księża pod naciskiem Kurii w Opolu odprawiają msze i wygłaszają kazania łamanym niemieckim – jak przed wojną. Opolska *mniejszość niemiecka* nie osiąga w wyborach do Sejmu progów wyborczych, więc jest lepiej traktowana niż ludność polska. Pismo *Schlesisches Wochenblatt* dostało z Ministerstwa Kultury 853 tys. ZŁ a w kraju brakuje funduszy na naszą kulturę. W województwie opolskim rządzi koalicja SLD i *mniejszości niemieckiej*, która obsadziła intratne stanowiska w administracji. Malejąca liczebnie *mniejszość niemiecka* na Śląsku bezczelnieje, a ściągnięcie godła z polskiego urzędu czy antypolskie książki potwierdzają ich butę.

Liderzy SLD oskarżają swojego koalicjanta, Ryszarda Galle, że w rozdziale środków z UE preferuje gminy zamieszkałe przez *mniejszość*. Lider organizacji mniejszości, DFK (*Deutscher Freundchaftskreis*), poseł Henryk Król (nazywający się Krollem): *Nas naprawdę nie obchodzi Rzeczpospolita, nas obchodzi Opolszczyzna* (*Gazeta Opolska* 11.2.2005) Ale złotówki od podatników Rzeczpospolitej są zapewne w porządku. Wydziały gospodarcze w Urzędzie Marszałkowskim opanowała *mniejszość niemiecka*, która nie jest zainteresowana rozwojem gospodarczym Opolszczyzny.

Liderzy DFK chyba zapomnieli o ludobójczej wojnie Hitlera, którego wybrali Niemcy, w wolnych wyborach. Kroll spotyka się z Rudim Pawelką, który chce w sądzie dochodzić roszczeń Niemców wysiedlonych ze Śląska. Przybywa tam nazistowskich pomników. Zdominowana przez *Niemców* rada miasta Olesno, nadała zespołowi szkół dwujęzycznych nazwę *Noblistów Śląskich*. Twórcą cyklonu B dla obozów zagłady był śląski nobilista, Fritz Haber. Przewodniczący rady miejskiej w Oleśnie, Enrenfrid Dittman o Haberze: *swoją drogą, każdemu można przypiąć jakąś łatkę*. Jakby śmierć milionów ludzi od gazu było bagatelą! W Szczedrzyku w 2002 r. wyryto na pomniku *DFK* i *Hitlersee*, nazwę wioski z okresu III Rzeszy. W Dziewkowicach k. Strzelec Opolskich, gdzie sołtys jest działaczem DFK, powiewała flaga hitlerowska ze swastyką. Wydawane na Górze Św. Anny *Unser Oberschlesien* publikuje artykuły broniące żelaznych krzyży, które kojarzą się z nalotami Luftwaffe na miasta i wsie w 1939 r.

Rachunki

Wyłazi też manewrowanie w ramach NATO, co widzimy w „humanitarnym" wyjściu Bundeswehry na zagraniczne fronty na Bałkanach, grę polityczną niemieckiego KFOR w Kosowie oraz oparte na tym żądania dozbrajania i reorganizacji sił zbrojnych Niemiec. Naród odpowiedzialny za pięć wojen, począwszy od lat 1860tych i śmierć ponad 50 mln w dwu wojnach światowych, raptem utracił wschodnie „ojczyzny". Tylko ostatnia wojna przyniosła śmierć 7 mln Polaków. Musimy także wliczyć: inwalidztwo, cierpienia oraz urazy psychiczne pokutujące do dziś, przymusową pracę (zrekompensowaną symbolicznie), dewastację elit intelektualnych, kultury i zabytków, zniszczenie miast, infrastruktury, przemysłu i rolnictwa, oraz wykorzenienie milionów przesiedlonych Polaków.

Niemieccy planiści atomistyki i drogówki liczą kilka milionów EUR za jedno życie ludzkie. W takim rozrachunku, za 7 mln ludzi należy się nam co najmniej parędziesiąt tysięcy miliardów EUR. Gdyby Niemcy mieli zrekompensować Polaków, poszliby z torbami na wiele pokoleń (*To Serbia via Poland*, www.aeronautics.ru/archive/yugoslavia/bein/). Rzecznik polskiego ministra spraw zagranicznych, Bogusław Majewski, nadmienił *martwiące sygnały* z Niemiec, coraz częściej przedstawiających siebie, jako ofiarę wojny. Polskie rachunki za wojnę pozostają niezapłacone, podczas gdy Niemcy usiłują przekłamać historię, by się na zawsze pozbyć przygniatającego długu – materialnego i moralnego.

Nie łudźmy się, że *polskie obozy koncentracyjne*, czy *polska wina za Holokaust*, czy też *napad Polski na pokojową III Rzeszę* to wybryki prasowych flejtuchów. Jako część strategii roszczeniowej, są popierane przez rząd niemiecki. Federalny prezydent Johannes Rau stwierdził w Gdańsku (29.10.2003): *nie może być więcej miejsca na roszczenia materialne, wzajemne oskarżenia i wyrównywanie zbrodni i strat*. Prezydent Kwaśniewski się pod tym podpisał. Podpisał się też pod polską winą za Holokaust. Odwracając rolę winowajcy i ofiary, tak Niemcy jak i syjoniści dążą do wybielenia swoich zbrodni z II wojny światowej, znacznej korzyści materialnej i zyskania zaufania światowej opinii przed dalszymi podbojami.

Niemcy zamierzają wprowadzić roszczenia narodowe na płaszczyznę indywidualną. Wysiedleni zza Bugu mogą mieć bezpośrednie pretensje do Stalina i aliantów, a nie Niemców, a swych praw do utraconych przedwojennych ziem na wschodzie, Rzeczpospolita może dochodzić od byłych republik ZSRR. Rau popierał sądowe dochodzenie praw Niemców do własności wywłaszczonej po wojnie. Wtórował Hitlerowi: *Nie mamy roszczeń terytorialnych*, podczas gdy Niemcy prą na Wschód, na razie politycznie i gospodarczo. W przemowie do Związku Wypędzonych w ich Dniu Ojczyzny, Rau próbował wybielić hitlerowskie okrucieństwo przyrównując jego wagę do wysiedleń Niemców. Prezydent Niemiec obarczył nawet aliantów zbrodniami Hitlera i zaatakował układ poczdamski.

Niemieckie roszczenia wynoszą łącznie 19 mld EUR, tylko na ziemiach polskich. Niemiecki minister spraw zagranicznych, Joschka Fischer i przewodniczący ziomkostw, pochwalili treść deklaracji i aprobatę przez polskiego prezydenta. Deklaracja pozwala Niemcom nadal nacierać na podstawy układu poczdamskiego, który ustalił granice Niemiec. Deklaracja wyklucza jednocześnie roszczenia Polski do Niemiec, ale czyni nas odpowiedzialnymi za majątki utracone przez wysiedlonych Niemców w wyniku ustaleń politycznych, w których nie partycypowaliśmy, a którym winni są Niemcy, przez zaczętą i przegraną wojnę.

Zagraniczniacy

Rewizjonizm niemiecki stoi ością w gardle nie tylko Polakom. Przywódca węgierskiej opozycji i były węgierski premier, Wiktor Orban wezwał Czechy i Słowację do anulowania dekretów Benesza z 1946 roku, które zalegalizowały wysiedlenia Niemców i Węgrów z Czechosłowacji. Na spotkaniu (19.12.2003) z Hans-Gertem Poetteringem, przywódcą niemieckiej partii CDU, Orban potwierdził wspólne przystąpienie obu partii do wspólnej kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego w 2004 r. Hiszpańskich socjaldemokratów, którzy po bombardowaniach pociągów w Madrycie wygrali wybory, także założyły i finansowały interesy niemieckie. Nowy premier Hiszpanii miał spłacić niemiecką pomoc, zdradzając Polskę, której poprzedni rząd hiszpański obiecał poparcie w walce przeciw niemieckim żądaniom odnośnie konstytucji UE.

Niemcy kryją się też za napięciami węgiersko-rumuńskimi. Szukając w Berlinie wsparcia dla autonomii i separatyzmu, związki *zagranicznych Węgrów* zdają się na organizacje – narzędzia niemieckiej polityki. Budapeszt uważa, że odpowiada za *zagranicznych Węgrów*. Językiem węgierskim posługuje się ok. 1,6 mln osób w Rumunii, 600 tys. w Słowacji, 350 tys. w Serbii, 200 tys. na Ukrainie i 32 tys. w Chorwacji i Słowenii. Obszary, na których obecnie żyją te osoby, do 1920 r. należały do Węgier, a na mocy umowy pokojowej przydzielono je innym państwom. Polityka mniejszościowa Budapesztu wzoruje się na niemieckiej, domagając się szczególnych praw dla wybranych **mniejszości**. W serbskim Kosowie, Niemcy popierają z kolei wybraną **większość**, bo tak pasuje to ich polityce.

Główne związki *zagranicznych Węgrów* są członkami Federalnej Unii Europejskich Mniejszości Narodowych, która dysponuje niemieckimi pieniędzmi. Unii mniejszości zarzucono, że prowadzi interesy niemieckiej polityki zagranicznej, propaguje politykę etniczną i troszczy się o separatystyczne sprawy w Europie Wschodniej. Organizacja współdziała pośrednio z Berlinem, którego **celem jest *pokonanie granic* między Atlantykiem a Uralem** – nowa nazwa dla Drang nach Osten.

Laszlo Koever, współpracownik Orbana, skontrastował *pokojowe* dążenia autonomiczne Węgrów etnicznych, ze zbrojnym separatyzmem w Jugosławii: *Widzimy jednakże, że ci, którzy nie lękali się sięgnąć po broń i przemoc*, [dużo szybciej] *mogli osiągnąć o wiele więcej niż my. Czy było więc to warte?* Istotnie,

najpierw Słowenia, następnie Chorwacja nielegalnie, z wieloletnią pomocą Niemiec i krwawo (bronią dostarczoną m.in. przez Niemcy) odłączyły się od Jugosławii, a Niemcy jako pierwsze je uznały.

W porozumieniu z rządem Rumunii i Słowacji, Budapeszt postanowił w 2003 roku: *zagraniczni Węgrzy* otrzymają dokument, dający węgierskie przywileje finansowe. Instytucje kulturowe i oświatowe mniejszości węgierskich dostaną wsparcie. W grudniu 2003 r. parlament Węgier zgodził się przyznać węgierskie obywatelstwo *zagranicznym Węgrom*. Te działania stworzą podstawy do pociągnięć, które Berlin stosuje wobec Niemców w Polsce i Czechach. Budapeszt współpracuje z dwoma największymi ugrupowaniami etnicznymi: drugą co do wielkości partią rządząca w Słowacji oraz partią Węgrów rumuńskich, podtrzymującą obecny rząd w Bukareszcie (16.1.2004).

W Moskwie, Niemcy podobnie napierają na *demokrację* i *prawa człowieka*. Niemiecki minister spraw zagranicznych, Joschka Fischer, udał się do Putina, teoretycznie ws. otwarcia konsulatu w Kaliningradzie. Prawdziwym powodem był jednak niemiecki powrót na Prusy oraz parcie zachodnich przymierzy wojskowych na Bliski Wschód i Rosję. Berlin wtrąca się do spraw wewnętrznych Rosji, by zneutralizować jej protesty. Napięcia wewnątrz po-radzieckiej Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP) stanowią pożywkę dla nacisków niemieckich w celu osłabienia Rosji. W Kaliningradzie powitały Fischera protesty, które wskazują na kontakty Berlina z terrorystami czeczeńskimi, pragnącymi (jak terroryści albańscy w Kosowie, w latach 1998-1999) inwazji NATO na Północnym Kaukazie. Dawne osadnictwo niemieckie wypatruje w Kaliningradzie swej państwowości. Konsultanci rządu w Berlinie widzą enklawę rosyjską jako jedno z *pobliskich kruchych państw* i upatrują Kaliningrad na siedzibę niezależnego korpusu wojskowego UE, podobnie do korpusu w Szczecinie. Kaliningradzka ziemia należała do bałtyckich ludów między Wisłą i Niemnem, których Krzyżacy zdziesiątkowali w XIII wieku, a następnie zgermanizowali. Przedtem dały się im we znaki piastowskie próby chrystianizacji.

Maksymalny rozłam

Regionalizację zaprzężono do polityki Niemiec także w Wojwodinie. Od października 2000 r. pozostający pod niemieckim wpływem Federalny Związek Narodowości Europejskich, rozszerzył działalność w Jugosławii. We wrześniu 2001 r. jego kierownictwo *rozpoznawało sytuację* w Suboticy (miasto Wojwodiny na granicy z Węgrami), Nowym Sadzie i Belgradzie. Specjaliści od *grup etnicznych* oceniali organizacje mniejszości pod kątem swej polityki. Związek zorganizował w Suboticy (maj 2002), doroczny *kongres narodowości*, gdzie analizowano *współpracę ponad-graniczną*. Wskazano, że jako *region europejski* Wojwodina powinna *przedefiniować się politycznie*. Związek pomógłby przy okazji *przeinterpretować tradycyjne pojęcie granicy*.

Dążenie do autonomii, ujawnione ponownie z początkiem marca 2004 r. wywołało ostre konflikty w Wojwodinie. Słychać już było o jej odrywaniu, gdy NATO bombardowało Jugosławię w 1999 r. Za pragnieniem wolności dla mieszkańców Wojwodiny stoją niemieckie organizacje celujące w *regionalizację* Bałkanów. Ich Inicjatywa z Suboticy*,* to atak na integralność terytorialną Serbii. Ruchy separatystyczne Wojwodiny otrzymują wsparcie niemieckie od dawna. W 1993 r. niemiecki magazyn *Ethnos* stwierdził brak międzynarodowej zgody *na przyszłe potwierdzenie Wojwodiny, jako części składowej Serbii*, a zapobieżenie wojnie domowej wymagałoby *maksimum autonomii* dla Wojwodiny. Niemcy pomogli wojnom domowym w Jugosławii, a Wojwodina akurat nie odegrała w nich krwawej roli, mimo że była „w niewoli" Serbii. Podobną retorykę – autonomia albo krew, stosują ekstremiści albańscy w Kosowie.

Po natowskich nalotach pojawiła się Reformatorska Koalicja Wojwodiny. Jej rzecznik, Dejan Janca, ekspert prawa międzynarodowego, zażądał latem 1999 r. podziału Serbii na Wojwodinę, Sandżak, Kosowo, Serbię północno-zachodnią i Wielki Belgrad. Podział taki pasuje także globalnemu islamizmowi. Niemieckie Towarzystwo Południowo-Wschodniej Europy umożliwiło Jancy dyskusje nad pomysłem na konferencji w listopadzie 2000 r. Obecni byli m.in. przedstawiciel Europejskiego Ośrodka ds. Kwestii Mniejszości (zaplanowanego i utrzymywanego przez niemiecki rząd), a także wysokiego szczebla węgierscy specjaliści spraw zagranicznych. Budapeszt uchodzi za wielkiego orędownika praw *grup etnicznych*. Pobudza też nacjonalistyczne konflikty za pomocą Węgrów etnicznych. Wśród 28 narodowości reprezentujących w Wojwodinie główne religie świata, obok Serbów (55%) najliczniejsi są Węgrzy (15%), Słowacy, Rusini, Rumuni, Bułgarzy, Niemcy i Romowie. Języki 5 najliczniejszych grup są urzędowe. Mniejszości mają swe szkoły, prasę i telewizję.

W 2002 r. Wojwodina została pełnym członkiem w unijnej komisji regionów (Ausschuss der Regionen, AdR), jednym z najważniejszych instrumentów Berlina do wtrącania się w sprawy suwerennych państw. Przyjęcie Nowego Sadu do Sieci Biur Naddunajskich, prowadzonej przez Niemcy, wzbudziło dalsze obawy o separację z niemiecką pomocą. Dla Serbów, Inicjatywa z Suboticy jest atakiem na suwerenność. Organizacje autonomiczne Wojwodiny dalej podsycają napięcia Inicjatywą z Suboticy. Zamierzają zwrócić się do UE, aby odłączyć prowincję od Serbii.

Nawracanie a la ustasze

Podobne działania widać odnośnie Kosowa. Monachijski Ośrodek Politycznych Nauk Stosowanych, jeden z najważniejszych w Niemczech ośrodków myśli w polityce zagranicznej, domaga się, by Serbia raz na zawsze scedowała suwerenność Kosowa na ONZ. Poseł CSU, Michael Glos: *zbliżenie wrogo nawzajem nastawionych grup etnicznych, Serbów i Albańczyków to fikcja*: *wielo-kulturowe społeczeństwa są bardzo trudnym przedsięwzięciem, którego*

Niemcy nie powinny wybierać za model. Dobrze, że Niemcy nie mieszają się do Kanady, wzorca wielo-kulturowości. Opozycja CDU-CSU żąda *rozwiązania kwestii tak szybko, jak tylko można*. Berlin musi zaangażować się *na rzecz jasnego, realistycznego planu działania*. Opozycyjny rzecznik spraw zagranicznych, Lamers, już w 1999 r. postulował, żeby porzucić *fikcję* Kosowa wieloetnicznego i podzielić prowincję na mniejszą część – serbską i większą – albańską.

Różnica pociągnięć secesyjnych w porównaniu z Wojwodiną polega tylko na tym, że Niemcy są w Kosowie obecne wojskowo. Terroryzm kosowski pasuje im. Niemcy nie ponieśli żadnych strat w pogromach Serbów kosowskich przez albańskich faszysto-islamistów w marcu 2004 r. (rozdział pt. *Kristallnacht 2004*). Pozostałe jednostki KFOR miały 188 rannych (*Chronicle Herald* 19.4.2004). Po zajściach, głównodowodzący NATO w Kosowie, niemiecki generał Holger Kammerhoff, nazwał neonazistów *etnicznymi albańskimi ekstremistami*. 3,8 tys. żołnierzy Bundeswehry (ok. 1/5 KFOR) nie zdołało jednak ochronić Prizrenu – perły wielokulturowości. Przyglądali się, jak albańscy bandyci podpalili Klasztor Świętych Archaniołów i tańczyli na grobowcu cesarza Duszana.

Władze prawosławne Kosowa miały kontrakt z Bundeswehrą na ochronę cerkwi i siedziby biskupa: *to nie pierwszy i chyba nie ostatni niedotrzymany kontrakt w prowincji Kosowo* [...] *jesteśmy zszokowani brakiem jakiejkolwiek próby ochrony nawet jednego obiektu prawosławnego w Prizrenie ze strony armii niemieckiej w Prizrenie. Podczas gdy ich koledzy w innych oddziałach ryzykowali życiem, Niemcy w Prizrenie pozwolili motłochowi spalić cerkwie, zniszczyć freski i zrabować relikwie. Niestety dwóch Niemców, dowódca NATO w Kosowie, Holger Kammerhof i szef policji UNMIK, Stefan Feller* [...] *należy do międzynarodowych przedstawicieli najbardziej odpowiedzialnych za tak okropne następstwa pogromów w ubiegłym tygodniu. Kościół będzie nalegał na ich* ***rezygnację oraz wyniesienie się niemieckiej jednostki z Kosowa na zawsze***. Serb, który stracił dom w dzielnicy Potkaljaja: *Mieliśmy nadzieję, że Niemcy okażą inną twarz niż w II wojnie światowej. Widzimy jednak identyczny wzór postępowania. Hitlerowska dywizja Albańczyków kosowskich eksterminowała Serbów i Macedończyków*, www.kosovo.com/skenderbeyss.html.

Niemcy zabronili mnichom ze zniszczonego klasztoru Św. Archaniołów rozbić namioty i zacząć odbudowę. Dowódca niemiecki na Prizren, płk Hintelmann, zabronił powrotu *ze względów bezpieczeństwa*, a jeśli mnisi nie posłuchają, *zanim dojdzie do porozumienia politycznego, zostaną zatrzymani siłą*. To wskazywałoby na **plan polityczny ONZ i NATO, dotyczący dalszych zmian składu etnicznego w Kosowie**. Klerowi Św. Archaniołów **odmówiono prawa odwiedzin wiernych**. W bazie niemieckiej, przed pobitymi, wypędzonymi ze spalonej dzielnicy Potkaljaje, zjawił się niemiecki ksiądz protestancki z opłatkami! Władze prawosławne przeżyły *szok z powodu tego przypadku nawracania*

w momencie tragedii i bólu. Zapytani przez Serbów, dlaczego nie mogą mieć swojej mszy, Niemcy nalegali na mszę w wykonaniu swego kapelana. Przerażeni, iż są nawracani, niektórzy Serbowie odmówili trzymania świec i komunii, www.kosovo.com/erpkiminfo.html 25 i 29.3.2004.

Episkopat Raszki i Prizrenu (25.3.2004): *najbardziej stanowczo potępiamy tą skandaliczną akcję RAŻĄCEGO NAWRACANIA przez* [...] *kapelana niemieckiego. Apelujemy o ewakuację Serbów prawosławnych z bazy wojsk niemieckich, których zachowanie przed i w tej ostatniej prowokacji przywołało najboleśniejsze wspomnienia z II wojny światowej*. Wtedy **księża katoliccy (w Chorwacji) wykorzystali cierpienie Serbów, wybawiając ich od noży nazistowskich ustaszy, by siłą dać im komunię pod pretekstem ratowania im życia.** Przymusowa komunia jest jednym z najokropniejszych przejawów pogwałcenia swobód religijnych.

Jak króliki

Reporterzy analizują przyczyny „klęski" Bundeswehry w pogromach Serbów: *Niemieckie wojsko uciekało, chowając się w bazach, niczym króliki* (*Der Spiegel* 3.5.2004; *Daily Telegraph* 9.5.2004). Siły zbrojne Niemiec nie miały absolutnie żadnych obiekcji przy napadzie na Jugosławię w 1999 r. łamiąc międzynarodowe konwencje o działaniach wojennych. Przez parę miesięcy, Luftwaffe w kompanii lotnictwa NATO bombardowało ludność i obiekty cywilne. Pięć lat później zabrakło odwagi. Zarzuty stanęły ością w gardle rządowi Schrődera, który przedtem chwalił swe wojsko w Kosowie, m.in. za *świetne stosunki z miejscową ludnością*. Tradycje bratania się Albańczyków z Niemcami sięgają hitlerowskiej dywizji albańskiej, SS-Skanderbeg (rozdział pt. *Wielko-Albanizm*). Składała się z paru tysięcy Niemców, kilku tysięcy muzułmanów z albańskich sekt bektaszi i sunnitów oraz kilkuset katolików albańskich.

Pogromy w marcu 2004 r. zniszczyły setki domów serbskich. Skanderbegczycy zniszczyli ich tysiące podczas II wojny światowej. W obu przypadkach ulubionym celem zniszczeń były cerkwie i klasztory kosowskie. Albańczycy kosowscy poparli nazizm, jako narzędzie do założenia Wielkiej Albanii. Wraz z balistami, których celem było przyłączenie Kosowa do Wielkiej Albanii i wyczyszczenie regionu z prawosławia, skanderbegczycy zamordowali kilkadziesiąt tysięcy Serbów, a zmusili do ucieczki setki tysięcy. Zbieżność celów tamtych i dzisiejszych ekstremistów albańskich oraz poparcie ich przez Niemcy, są „przypadkiem".

Żołnierze Bundeswehry stacjonujący w Prizrenie znają zasady użycia siły wojskowej: *Masz prawo odeprzeć ataki na personel KFOR, własność KFOR i osoby pod ochroną KFOR*. Zabarykadowani ze zbiegłymi pracownikami ONZ, niemieccy policjanci w UNMIK bez skutku wołali na pomoc Bundeswehrę. Drugiego dnia pogromów, posterunki UNMIK w Prizrenie uchronił od tragedii

przypadek: hordy skupiły się na niszczeniu obiektów kościelnych i dzielnicy serbskiej. Hintelmann: *Przywódcy demonstracji wiedzieli, że o ile nas nie zaatakują, nie możemy strzelać* [...] *Nie mogę rozkazać żołnierzom strzelać do tłumu, w którym są dzieci. Kolumny demonstrantów, włącznie z kobietami i dziećmi zablokowały nam bazę i odcięły posiłki*. Albańczycy znali reguły zaangażowania NATO i UNMIK. A może taktykę omówiono wspólnie zawczasu?

Nadrzędni Hintelmanna: Jego jednostka słusznie chroniła najpierw życie ludności i pracowników ONZ. Minister obrony, Peter Struck: *oskarżenia o tchórzostwo to zupełny absurd. Wojsku nie wolno używać gazów łzawiących ani kul gumowych*. Minister spraw zagranicznych, Fischer: *Nasze wojsko* [...] *pod znaczną presją i z ogromnym ryzykiem, ocaliło wiele osób. Taki priorytet był prawidłowy.* Niemcy dopuścili hordy do Klasztoru Św. Archaniołów. Delegacja z białą flagą podeszła do posterunku, wyjaśniła, że nie zrobi krzywdy Niemcom, a tylko chce podpalić klasztor. Niemcy umknęli, zabierając ze sobą mnichów.

Władze niemieckie wiedziały, że zawiódł wywiad KFOR i tajne służby szeregu państw. Na przyszłość, dowódca KFOR, gen. Holger Kammerhoff ostrzegł: *kto zaatakuje enklawy serbskie lub obiekty kultury w Kosowie, skonfrontuje KFOR*. Raport niemiecki pisał o *potrzebie działania w celu opanowania rozruchów*. Minister Struci chciał wyposażyć swe wojsko w gaz łzawiący (zabroniony konwencjami jako broń chemiczna) i rozpylacze pieprzu, ale trzeba by najpierw zmienić niemieckie prawo, by w przyszłych misjach międzynarodowych Bundeswehra *mogła właściwie reagować bez potrzeby użycia broni*.

Materiały źródłowe

1. Analizy polityki zagranicznej Niemiec, przemilczane w głównym nurcie niemieckim, www.german-foreign-policy-com

2. Piotr Bein *To Serbia via Poland*, rozdziały *Ustashi, Until the Second Coming* oraz *Crime and punishment* www.aeronautics.ru/archive/yugoslavia/bein/, bez zdjęć także na www.antic.org/YU4NSP/Piotr/index.html

3. Thomas Deichmann *From 'Never again War' to 'Never again Auschwitz': Dilemmas of German Media Policy in the War against Yugoslavia* [w] *Degraded Capability: The Media and the Kosovo Crisis* praca zbiorowa pod redakcją Philipa Hammonda i Edwarda. S. Hermana, Pluto Press, Londyn 2000

4. Rajko Doleček *The European Community fomented the war in Bosnia oraz The official Germany as enemy number one* [w] *I Accuse!* Praga, marzec 1999, publikacja książki w *Questions and Opinions Library* tom 3 http://members.tripod.com/Balkania/resources/geostrategy/dolecek_accuse.html#b12 oraz www.srpska-mreza.com/ddj/Kosovo/articles/Dolecek.html

5. Eric Geiger *Germans, Austrians Recruited: Neo-Nazis Help Croatians in Bosnia* [w] *San Francisco Chronicle* 5.4.1994

6. Ingo Hasselbach *Führer Ex: Memoirs of a Former Neo-Nazi* Chatto & Windus, Londyn 1996
7. Rudolf Jaworek *Wybacz im, Serbio!* Aneks 1: *Proces dezintegracji Jugosławii*, Wydawnictwo von borowiecky, Warszawa 2000
8. *Długie ręce BND* [w] *Myśl Polska* 16-23.8.1998
9. *German Bundeswehr Prepares for Psychological Warfare* www.german-foreign-policy.com 23.10.2002
10. *Is the German-Troops-In-Yugoslavia Dispatch Real?* [w] Emperor's Clothes 16.10.2000
11. *Keine Anhaltspunkte für Verfolgung: Wie die Bundesregierung Parlament und Öffentlichkeit über die Lage im Kosovo täuschte* [w] *junge Welt* 24.4.1999 www.jungewelt.de/1999/04-24/011.shtml
12. *Policy regarding German nationality (Volkstumspolitik)* www.german-foreign-policy.com/en/hist-archiv/dvp.php

Pod bombami NATO

Jak tylko będą do dyspozycji wystarczające siły i pogoda pozwoli, instalacje naziemne Lotnictwa Jugosławii i miasto Belgrad zostaną zniszczone z powietrza nieustannymi nalotami dzień i noc. Kiedy to zostanie zakończone, pokonamy Jugosławię – Adolf Hitler

Rok po natowskich nalotach, komunikat rządu Jugosławii (6.4.2000) przypomniał: *Dokładnie 59 lat temu, w niedzielę 6.4.1941 roku, po zniewadze protestami ulicznymi 27 marca, w których Serbowie odrzucili umowę swego rządu z państwami Osi i obalili rząd, Adolf Hitler rozkazał bombowcom Luftwaffe zniszczyć stolicę Serbii. Posypały się setki ofiar. II wojna światowa nabrała rozmachu. Módlmy się*. To było wystarczające skojarzenie dla Serbów żywo pamiętających niedawne naloty. W obu wypadkach zostali ukarani za sprzeciw wobec panów świata. Rzecznik NATO Jamie Shea i generałowie bez zmrużenia oka mówili o *szkodach ubocznych* nalotów na ludność. Kręcili przyparci do muru o przypadkach na pewno nie *pomyłkowych* i nie mówili o rozłamie w NATO z powodu metod *misji humanitarnej*.

Na Jugosławię napadły siły niewspółmiernie silniejsze, z państw w sumie kilkaset razy potężniejszych gospodarczo. *Serbia = Dawid, NATO = Goliat* oraz *Serbia jest mała, ale serce ma wielkie* – głosiły slogany w protestach w kraju i za granicą przeciw nalotom. 1,2 tys. samolotów i tysiąc Tomahawków NATO w 2,3 tys. nalotach na niemal tysiąc obiektów zrzuciło 21,7 tys. t materiałów wybuchowych, próbując złamać to serce. Zaiste jest ono wielkie, skoro potęga NATO nie zdołała złamać serbskiego morale ani armii przez 78 dni i nocy bombardowań (rozdział pt. *Straty wojskowe*). Ich przywódcy polityczni i wojskowi oraz media tylko dlatego nie stanęli przed trybunałem zbrodni wojennych, że jest on dla pokonanych. NATO popełniło zbrodnie wojenne, celowo atakując cywilów.

Alarmy przeciwlotnicze ogłoszono 146 razy i trwały łącznie 774 godziny. Belgradczanie spędzili w schronach 32 dni, czyli przeciętnie niemal 10 godzin dziennie. Ryki syren trwały łącznie 2 godziny i 26 minut. Najdłuższy alarm przeciw-bombowy trwał 23 godziny i 15 minut. Ostatnia syrena zawyła 9.6.1999 roku, płacząc nad tysiącami zabitych (w tym 13 dzieci) i rannych cywilów. Odsyłam Czytelnika na www.gavagai.pl/nato/, gdzie znajdzie więcej szczegółów ataków na „cele wojskowe". Przetłumaczyłem na polski relację Andreja Tiszmy z Nowego Sadu (www.at.ns.co.yu/survive/survivepo.htm) oraz paszkwil, www.webheaven.co.yu/art/natopo.htm

Po nalotach wyłoniła się prawdziwa scena pobojowiska i motywy NATO. Rozdział opiera się na materiałach z obu stron frontu. Szczególne znaczenie mają raporty z pozarządowych organizacji, uznawanych i fundowanych przez elity Nowego Ładu. Wyszły na jaw długotrwałe szkody zniszczeń ekologicznych od nalotów i użycie zakazanej broni uranowej (rozdział pt. *Broń uranowa*). To nie

jest już *histeria zielonych* pracujących dla Miloszewicia, tylko namacalne skutki na zdrowiu ludności.

Decyzje

Zanim samoloty USA odpaliły rakiety w wieżowiec mieszczący partię socjalistyczną w Nowym Belgradzie, NATO wyliczyło (*Washington Post* 20.9.1999): *Szkody uboczne – wysokie. Szacunkowa liczba zabitych: 50-100 pracowników rządu i partii. Niezamierzone ofiary cywilne: ok. 250 w mieszkaniach w promieniu wybuchu*. Pracownicy cywilni byli *szkodą zamierzoną*, a okoliczni mieszkańcy *niezamierzoną*. Waszyngton i Londyn zatwierdziły cel, natomiast Paryż opierał się. Francja wycofała się z łącznego dowództwa wojskowego NATO w 1996 roku, ale brała udział w nalotach drugą co do wielkości flotyllą (60 maszyn na początku, 100 przy końcu). Paryż i Waszyngton uważały wspólną akcję za ogromny postęp w stosunkach. Amerykanie chcieli uderzyć w system energetyczny Jugosławii w pierwszym tygodniu wojny, ale Francja sprzeciwiała się.

Ważniejsze decyzje podejmowali przywódcy USA, Zjednoczonego Królestwa i Francji, lecz tylko Francja kwestionowała. Chirac zdał sobie sprawę, jak daleko kampania odstąpiła od umiarkowanego planu, kiedy w średniowiecznym zamku pozbawionym tajnego połączenia, oglądał eksplozję ministerstwa spraw wewnętrznych w Wielkanoc. Zażądał rozmowy z Clintonem. Biały Dom natychmiast wysłał specjalistów, aby założyli Chiracowi najbardziej pewny telefon. Francja jest zależna od USA w tej dziedzinie. Chirac dowiedział się, że wojna, która miała trwać tylko parę dni, może trwać dłużej, więc zażądał decydującego głosu. Clinton zgodził się niechętnie. Chirac chciał zatwierdzać wszelkie cele w Czarnogórze, która nie chciała mieszać się w wojnę. Blair żądał prawa weta dla celów bombowców B-52 startujących z Anglii. Wszyscy trzej chcieli przeglądać wszelkie cele z potencjalną dużą liczbą zabitych albo szkodami o charakterze cywilnym.

Waszyngton stworzył komitet dla wyjaśniania punktów niezgody, z sekretarz stanu, Albright i ministrami spraw zagranicznych Zjednoczonego Królestwa, Francji, Niemiec i Włoch. Niemal każdego dnia komitet prowadził konferencję telefoniczną, próbując utrzymać jedność w NATO. Przykładowo, jeśli włoski minister był przeciwny przyspieszeniu tempa nalotów, Albright dzwoniła do Niemca i Brytyjczyka, by przekonali Włocha. Kiedy brytyjski minister spraw zagranicznych kwestionował ataki na sieć energetyczną, z której korzystają szpitale, grupa była w stanie go przekonać.

W połowie kwietnia Francja z oporami zgodziła się na ataki na dwie wieże telewizyjne Belgradu (jedna na szczycie wieżowca partii w Nowym Belgradzie). Kiedy samoloty były w drodze (12.4.1999), Pentagon otrzymał wiadomość, że reporterzy są wewnątrz. Gen. Joseph Ralston rozkazał samolotom zawrócić. Sześć dni potem głównodowodzący gen. Wesley Clark napierał na ponowną próbę,

a strona francuska domagała się czasu do namysłu (20.4.1999). Waszyngton perswadował w prasie, że gmach partii to siedlisko reżimu Miloszewicia. Pokazał wideo na dowód, że serbska telewizja nadawała propagandę. Chirac rozpatrywał protest przez stawienie się w Waszyngtonie tylko na część spotkania na 50-lecie NATO. Clinton podniósł słuchawkę: *Byłoby mi przyjemnie gdyby mógł Pan zostać. Pański wczesny wyjazd mógłby być wzięty za brak jedności i zachęciłby Miloszewicia*.

Podczas gdy dygnitarze NATO wprowadzali się 21.4.1999 r. do hoteli w Waszyngtonie, ratownicy kopali w gruzach siedziby partii, w którą o godz. 3:15 rano uderzyły 4 pociski sterowane. Dwa dni później NATO zbombardowało budynek Radia i Telewizji Serbii (RTS), zabijając kilkanaście osób. NATO zniszczyło też co najmniej 10 prywatnych stacji radia i telewizji oraz 36 nadajników, realizując pogróżkę ataków, jeśli Jugosławia nadawałaby swoją propagandę zamiast natowskiej. Przed rozpoczęciem wojny dowódca NATO, David Wilby zagroził zniszczeniem, jeśli telewizja Jugosławii nie zastąpi regularnych programów 6-ciogodzinnym programem przygotowanym przez USA.

NATO chciało zgładzić dostojników rządu. Prezydenta Jugosławii z rodziną nie udało się zabić, kiedy inteligentna bomba wpadła do ich belgradzkiej rezydencji. Ronald Hatchett, były przedstawiciel Pentagonu (MSNBC 23.4.1999): *Nie ma wątpliwości, że próbowaliśmy to osiągnąć*. Dwa dni przed bombardowaniem RTS, telewizja CNN otrzymała poufną informacje od dyrekcji w Atlancie, że budynek serbskiej telewizji RTS będzie zniszczony i mają się natychmiast wynieść. Dzień potem serbski minister informacji Aleksandar Wuczić otrzymał zaproszenie do wystąpienia w CNN w programie Larry King Live. Miał stawić się w budynku RTS o 2:00 rano 23.4.1999 roku, lecz spóźnił się, co go uratowało, bo pierwsza bomba eksplodowała o 2:06 w pokoju makijażu, gdzie młoda Serbka czekała na Wuczicia.

Amerykanie zaproponowali tajną broń CBU-94, zdolną wyłączyć prąd. W końcu Paryż zgodził się. W ciemnościach, po północy, w niedzielę 3.5.1999 r. bomby kasetowe zawierające tysiące bombek spadły na sieci energetyczne. Z każdej bombki rozplotły się zwoje nici przewodzących elektryczność, powodując krótkie spięcia. „Gumowe kaczuszki", jak wojskowi nazywali tę broń, odcięły elektryczność na 70% obszaru Jugosławii. Atak odwlekano 40 dni, bo oznaczał punkt zwrotny przeciw ludności. Trzy tygodnie potem Francja zgodziła się na ataki, które wyłączały prąd na kilka dni i spowodowały trudności w zaopatrzeniu w wodę. Francuzi zabronili Amerykanom atakować tylko most w Belgradzie, gdzie dziesiątki ochotników stanęły jako żywa osłona.

Spod bomb

Belgradka, Maja Volk, profesor Uniwersytetu Belgradzkiego, autorka 7 książek, poetka, matka trojga dzieci (www.truthinmedia.org/Kosovo/War/day44up2.html_23.4.1999): *normalne życie przestało funkcjonować cztery*

tygodnie temu. Nie ma zajęć szkolnych, przedszkola i uniwersytety są zamknięte, nie mamy planów na przyszłość, niczego. Moja najnowsza książka o matkach i córkach wśród skomplikowanej bałkańskiej mentalności maczo miała wyjść cztery tygodnie temu [...] *Kręcenie filmu, nad którym pracowałam od czterech lat miało się właśnie zacząć w Czarnogórze* [...] *Oglądamy nasz koniec, jak zmorę w telewizji, grę wideo* [...] *Wyprowadziłam się z domu w pierwszym tygodniu nalotów, po tym, jak NATO trafiło w ciepłownię naprzeciwko naszego bloku* [...] *Jestem więc uchodźcą we własnym mieście, w malutkim mieszkaniu rodziców w śródmieściu z trojgiem dzieci, teściową i mężem* [...] *W mieście nie ma oleju kuchennego, a po mleko trzeba wstać bardzo wcześnie, a kolejki po papierosy są kilometrowe, ale przecież stoimy w kolejkach od lat od początku sankcji. Miałam wtedy malutkie dzieci i trzeba było jeździć na wieś raz na tydzień, aby napełnić butelki po koli mlekiem, potem zamrażać je i modlić się, by nie wyłączyli prądu. Ale nadal śpiewamy i tańczymy co dzień w południe w śródmieściu, a w nocy na mostach, broniąc ich własnymi ciałami.*

[...] *następnym krokiem będzie ogłoszenie nas wszystkich celami wojskowymi, bo możemy ukrywać żołnierzy w domach. Dwa dni temu NATO trafiło w stację telewizyjną, której właścicielką jest córka prezydenta. Ironicznie, ta stacja nie nadawała wiadomości, tylko szmirowate filmy amerykańskie i opery mydlane z Ameryki Południowej* [...] *3-letnie dziecko zginęło w swojej łazience od odłamków z bomby rozpryskowej, które wpadły przez okno* [...] *Nie wszyscy schodzimy do schronów. Nie wyobrażam sobie siedzieć z trojgiem dzieci w wilgotnej piwnicy całą noc. Poza tym wierzyliśmy, że nie będą atakować ludności* [...] *Trzy miliony dzieci kładą się spać przy wyciu syren.*

Dziś rano trafili w telewizję belgradzką, gdzie w piwnicy znajdowało się jedyne kino dla dzieci w mieście i ośrodek dla młodzieży. Szpitale zwolniły do domu pacjentów, bo nie były w stanie gwarantować ich bezpieczeństwa. Przyjaciółka była zdruzgotana, bo matka nie może się ruszać, mówić ani egzystować bez ciągłej pomocy. Nie ma pieniędzy na wynajęcie pielęgniarki. Jest krytykiem filmowym w zbombardowanej telewizji. Jej biuro płonęło dziś rano razem z wypłatą. Inna przyjaciółka pojechała dwa dni temu na pogrzeb kuzyna, uchodźcy z Bośni, chemika w zakładach w Panczewie. Kiedy biedak zobaczył swoje dzieło w płomieniach, dostał ataku serca i zmarł. Moja sąsiadka, matka trojga astmatycznych dzieci, chemiczka w laboratorium policji, też nie może iść z nimi do schronu, bo dzieci mogłyby dostać ataku. Zbladła, kiedy zobaczyła z balkonu chmurę szerokości 2 km z zakładów chemicznych w Panczewie. Ale Bóg jest z nami. Wiatr zwiał chmurę w drugą stronę. Inne chmury wiszą nad Belgradem co noc od 4 tygodni nalotów. To nie jest typowa pogoda u nas o tej porze roku...

[...] *Nie wiecie, jak wygląda Kosowo nawet w normalnych czasach: rozrzucone wsie, odizolowane domy, wojna domowa od czasów tureckich. Widziałam film*

dokumentalny w ubiegłym roku o pewnej nauczycielce, która chodziła 30 km dziennie z domu w Dziakowicy do odosobnionej wsi, żeby uczyć czworo dzieci w ostatniej szkole serbskiej. Ich rodzice: 'Sprzedalibyśmy nasze domy już dawno Albańczykom, gdyby nie ona' [...] *Albańczycy to dobrzy ludzie, mają wiele dzieci, ich wskaźnik urodzeń jest najwyższy w Europie i mają przeciętnie 6 dzieci. Teraz są bombardowani, bez prądu, wody, żywności, w środku wymiany ognia WAK z armią Jugosławii* [...] *Nie chcę nawet myśleć o promieniowaniu po zrzuceniu tysięcy bomb na mój kraj, ani o tym, jak będą wyglądać moje wnuki, jeśli w ogóle się urodzą.*

Czy będę znów mogła popłynąć Dunajem, aby zobaczyć [brata w Nowym Sadzie]*? Obcy na moim niebie co dzień i co noc rozwalają mój kraj, opowiadając mi historyjki o pokoju i demokracji. Wiem tyle: jeśli pieniądze wydane dotychczas na bomby i pomoc humanitarną zainwestować w nasz kraj, byłby rajem dla wszystkich. Ale pieniądz się obraca; starą broń trzeba wypróbować, a nową ulepszyć. Męskie maczo trzeba zaspokoić po obu stronach* [...] *– dr Maja Volk, prof. itd... matka, córka, siostra, żona i synowa z Belgradu*

Dziewczynka ze schronu w Nowym Sadzie (www.chegevara.cg.yu/ArhivaINFO/Pismodjevojcice_en.htm): *Precz z tymi kretyńskimi bombami! Nie jestem grzybkiem by rosnąć w piwnicy. Jeszcze jeden przeraźliwy dźwięk syreny, który uciska mi serce. Znowu jesteśmy w schronie. Widzę wiele smutnych i zapłakanych twarzy. Czuję jak silnie bije mi serce w piersi. Spodziewam się znów silnego nalotu. Mamusia jest taka zmartwiona, a próbuje uspokoić moją młodszą siostrę. Wszyscy dorośli usiłują odwrócić naszą uwagę choć na chwilkę. Wtedy usłyszałam to przeraźliwe wycie. Jakieś niemowlę płacze niedaleko. Przechodzą mi przez głowę rozmaite myśli. Może zniszczyli właśnie mój pokój i zabawki? Czy zniszczyli moją szkołę? Gdzie jest tata? Scena na zewnątrz jest zawsze okropniejsza niż sobie wyobrażałam. Ogień, dym... Zniszczyli most, przez który przechodziłam co dzień. Do niedawna szkoła mnie trochę nudziła, a teraz dałabym wszystko, żeby być z koleżankami i kolegami, słuchać życzliwych słów nauczycielki* [...] *Chciałabym żyć bez lęku, w świetle słonecznym, a nie w piwnicy. Chciałabym, by ci, którzy ukradli mi dzieciństwo w tak brutalny sposób, oddali je mnie i innym. Po każdym wyjściu ze schronu widzę pożary, gęsty dym i ruiny. Wydaje mi się, że za każdym razem, gdy widzę ten straszny obraz, starzeję się.*

Hałas zaczynał się pół godziny zanim zaczynały spadać bomby (Reuters 30.5.1999). Dyrektor belgradzkiego zoo, Wuk Bojowić po przeszło dwu miesiącach nalotów: *To jeden z najdziwniejszych i najbardziej poruszających koncertów, jakie można usłyszeć. Hałas koncertu wzmaga się w miarę jak samoloty zbliżają się (tylko zwierzęta są w stanie je słyszeć, my nie), a kiedy bomby zaczynają spadać, to jakby słuchać chóru szaleńców. Pawie krzyczą, wilki wyją, psy szczekają, szympansy trzęsą klatkami.* Belgradzkie zoo boleśnie dotknęły także zniszczenia sieci energetycznej i wodociągów: *Mieliśmy w inkubatorach*

tysiąc jajek rzadkich i ginących gatunków, niektóre gotowe do wyklucia za parę dni. To tysiąc zmarnowanych istot. Ludzie oddawali mięso z zamrażarek, kiedy zabrakło prądu, ale nie nadawało się nawet dla zwierząt. Hipopotamy musiały pływać we własnych odchodach. *Byliśmy zmuszeni poić delikatne zwierzęta brudną wodą. Nie będziemy znali skutków przez następne 2-3 miesiące* – martwił się Bojowić. Wiele samic poroniło, a ptaki porzuciły gniazda, pozostawiając jaja na zimnie. Bojowić: *Jeśli znowu złożą jajka, ciekaw jestem, co z nimi zrobią*. Nawet wąż odrzucił ok. 40 młodych, widocznie reagując na wstrząsy od bomb.

Najstraszniejsza była noc, kiedy NATO trafiło dowództwo wojskowe 600 m od zoo: *Następnego dnia niektóre zwierzęta zabiły małe. Tygrysica zabiła dwoje ze swoich czterech, zaledwie 3-dniowych maleństw. Dwa pozostałe były tak poranione, że nie mogliśmy ich odratować. Przedtem była świetną matką, wychowała kilka miotów bez problemu. Nie wiem, czy przyczyną była detonacja czy smród towarzyszący wybuchowi.* Tej samej nocy orla sowa zabiła wszystkie pięć piskląt i zjadła najmniejsze z nich. *Nie z głodu. Myślę, że z przerażenia*. Tygrys bengalski zaczął gryźć łapy. *Wychował się przy moim biurku. Ufał ludziom* – powiedział Bojowić i dodał, patrząc w niebo, że strumień samolotów NATO i spaliny zagroziły dorocznej wędrówce ptaków. Niektóre gatunki rozpoczęły podróż na północ na początku nalotów: *fauna całej Europy i poza nią poczuje na własnej skórze skutki tej wojny przez długi czas*. Najbardziej ponurą konsekwencją wojny (w trzecim miesiącu nalotów) były patrole wojskowe w zoo: *Mają zastrzelić zwierzęta, jeśliby zoo zbombardowano i próbowały umknąć.*

Kto by bombardował

Nie wygłupiaj się, Mamo. Kto by bombardował małe miasteczko? To były ostatnie słowa Sanji Milenkowić, zanim wyszła na spacer 30.5.1999 r. Ludzie uwijali się na rynku, młodzi spacerowali po ulicach, inni podziwiali widok z mostu nad Morawą. Słoneczny dzień przerwał ryk samolotów. Zginęło 11 osób, a 40 odniosło rany. Sanja dostała się bez egzaminu do szkoły matematycznej w Belgradzie. *New York Times* i *Washington Post* nazwały ją *największym talentem matematycznym naszych czasów*. *Sanja była piękną i mądrą dziewczyną, dla mnie była jak młodsza siostra, najlepsza przyjaciółka* – powiedziała matka Sanji, Wesna. Sanja przyjechała do rodziców we Wranje po nastaniu wojny NATO. Wesna i ojciec Sanji, Zoran uważali, że córka będzie bezpieczniejsza w małym miasteczku bez obiektów wojskowych. Sanja została jedną z tysięcy ofiar ataków na nieznaczące obiekty, takie jak podrzędne mosty. W Warwarinie most prowadził do kościoła Świętej Matki, dokąd w przeddzień Zielonych Świątków przyciągnęły tłumy na nabożeństwo. Niewielu pomyślałoby, że celem mógłby być stary most w mieście oddalonym od Kosowa, nie na żadnej głównej trasie.

O 13:05 Wesna i Zoran usłyszeli głośny wybuch. Wesna natychmiast pojechała szukać córki. Brzeg rzeki opustoszał. Tłum uciekł w obawie przed

następną bombą. Wesna stała samotnie, wołając imię córki. Pierwsza bomba zawaliła chodnik do wody. Wpadła Sanja i jej koleżanki. Ludzie wybiegli z nabożeństwa na pomoc. Zamiast płynąć do brzegu, Sanja ratowała ranne przyjaciółki. Pilot powrócił po 10 minutach, eksplozja przecięła most. Zginęło dalsze 7 osób. Kapłanowi urwało głowę. Sanję uderzył w plecy odłamek. Parę minut potem Sanja zamknęła oczy. *Wiedziałem, że to na zawsze* – powiedział Zoran. Miała 15 i pół roku. Pomimo jej przekonania o liczbach i logice, nie ma wytłumaczenia na jej przedwczesną śmierć.

Na prasówce w Brukseli (31.5.1999) Fred Colman z *USA Today* wskazał, że atak na most był w środku dnia: *Jak to się ma do zapewnienia, że NATO robi wszystko, żeby uniknąć ofiar cywilnych?* Shea: ***Cokolwiek robimy przypadkiem ludności serbskiej, to drobiazg w porównaniu z rozmyślnymi uczynkami Miloszewicia w stosunku do Albańczyków kosowskich***. HRW: *nie ma dowodu, że atak na most w Warwarinie za dnia (i na liczne inne stałe cele) był niezbędny do zniszczenia obiektu.* Po tragedii w Warwarinie gen. Michael Short rozkazał, aby nie bombardować mostów za dnia, w soboty i niedziele, w dni targowe i w święta. To było aż 48 dni po podwójnym zbombardowaniu pociągu pasażerskiego na moście pod Grdelicą w biały dzień wielkanocny! Tam zginęła m. in. młoda para geniuszy chemii (rozdział pt. *Atak na pociąg nr 393*).

Na jednym końcu nowego mostu w Warwarinie, mały pomnik przypomina: *Dla tych, co budują, a nie niszczą*. Rząd Jugosławii założył fundusz stypendialny imienia Sanji, z dochodów ze sprzedaży *Białej księgi*, dwóch tomów opisujących zniszczenia NATO oraz z datków. Na ceremonii przyznania pierwszych 20 stypendiów 5.11.1999 r. przewodniczący funduszu powiedział o Sanji: *wyrobiła sobie imię na poziomie międzynarodowym, mierząc się z najlepszymi z najlepszych* [...] *Pragniemy zachęcić i dać pomoc najlepszym.*

Marcus Gee (*Globe and Mail* 11.3.2000): ataki typu Warwarin podważyły roszczenia moralne NATO w *pierwszej wojnie o prawa człowieka* i pogwałciły Konwencje Genewskie. Nakazują one środki ostrożności w *ataku, który może spowodować przypadkową utratę życia lub zranienie cywilów, zniszczenie obiektów niewojskowych* [...] *w stosunku nieproporcjonalnym do spodziewanej, konkretnej i bezpośredniej korzyści wojskowej*. Matka Sanji: *To nie był cel wojskowy, tylko mały most w małej miejscowości*. Pomaga sobie w rozpaczy zostając w pracy po godzinach, zbierając pieniądze na fundusz Sanji. Próbuje żyć dla brata Sanji: *Dziecko to inwestycja czasu, uczuć i siebie samej w ukształtowanie dorosłego człowieka. I nagle w jednej chwili, wszystko jest zmarnowane*. Nosi w torebce obcięty odłamkiem lok włosów Sanji w uścisku dziewczęcej spinki.

Na początku stycznia 2001 r. otrzymałem list od polskiej dziennikarki: *W połowie grudnia 2000 r. wyemitowano mój reportaż o zbombardowanym miasteczku w Serbii*. Chodziło o Warwarin. *Masakra. Następnego dnia NATO*

***przeprosiło** – pomylili się.* Dziennikarka zdobyła film policji: *Widać, jak wariował operator, a przecież policjant widzi w pracy różne rzeczy. Ja wariowałam – krew, dzieci, przerażenie, ciągnięte ciała, ciała rozszarpane na strzępy* [...] *poćwiartowane, upychane byle jak na noszach, w rowach, na poboczach... Ciało w sutannie to pop, który po pierwszym nalocie pobiegł modlić się koło mostu. Od czasu, gdy samoloty NATO chciały poprawić robotę i zrzuciły jeszcze jedną bombę, nie można znaleźć głowy popa. Pochowali sam korpus.* Co zobaczyli polscy telewidzowie: *Reportaż wyemitowano po skrótach* […] *Powinni go też zobaczyć ludzie w innych krajach, nie powinno się tego skracać.* O skażeniu zubożonym uranem: *na tamto barbarzyństwo miałam dowód. Na uran – nie. Bo muszę przynajmniej mieć jedną osobę, która nie będzie się bała, nie musi kłamać i potwierdzi. Cokolwiek. Inaczej po prostu 'informujemy', że ktoś o tym mówił, ale tak w ogóle to nic nie wiadomo.*

Plejada zbrodni

Parę tysięcy cywilów poległo i niepoliczone tysiące odniosły rany. Nie było przy tym reporterów, pracowników pomocy humanitarnej i obserwatorów zachodnich. Klinika w Belgradzie. Nieprzytomny 14-letni chłopiec z roztrzaskaną głową, przewód tlenowy w ustach. W ostatnich godzinach swego życia rolnik w średnim wieku ze szrapnelem w głowie. 13-letni chłopiec w agonii, z obandażowaną głową, złamaną nogą i wstrząsem mózgu po zawaleniu się budynku. Kałuże krwi, dwa ciała i części porozrywanych zwłok w ruinach bloku mieszkalnego w Aleksinacu po nocnym nalocie. 30 osób w szpitalu z obrażeniami głowy. Cała ulica zniszczona.

Surdulica. 50 domów zniszczonych i 600 uszkodzonych po ataku 11 rakietami. Ciała porozrywane lub spalone. Z piwnicy, kryjówki sześciu dorosłych i pięciorga dzieci zostały placki przylepione do kawałków prześcieradeł. Kratery głębokości 6 m w ulicach, przy których znajdowały się ciągi handlowe. Po sklepach ani śladu. W karetce stos spalonych kawałków ciał – resztki czworga dzieci. Porozrywani na kawałki, krew rozchlapana po tym, co było piwnicą Wojislawa Milicia. Nie zdołano skompletować zwłok jego syna, synowej i wnuczków oraz co najmniej 9 innych dzieci, które schroniły się w piwnicy. Wszystkie domy przy jednej ulicy zniszczone. W szpitalu dziesiątki rannych mieszkańców. Młody człowiek: *Kawałki dzieci znaleziono na całej ulicy. Znaleźliśmy głowę dziecka w ogrodzie i wiele kończyn w błocie* […] *CNN sfilmowało ciała, ale nie pokazało w telewizji.*

Kosowo. Małe kratery i tajemnicze fragmenty metalu długości 60 cm w kształcie płetwy ryby, znalezione obok zaatakowanych pojazdów, prawdopodobnie z bomb CBU-97 przeciw czołgom, według anonimowego specjalisty Pentagonu. Stos 9 porozrywanych, spalonych ciał zebranych przy torach, odzież zerwana wybuchem lub spalona. Trzy spalone wagony kolejowe.

Mężczyzna w kombinezonie umieszcza w trumnie tułów kobiety bez głowy i nóg, dorzuca poczerniałe ramię, patrząc w stronę dymiących wagonów. Inny mówi: *Następne okrucieństwo. Czy zbrodniarze w NATO myślą, że jak z powietrza, to nie okrucieństwo?*

34-60 ludzi zginęło, gdy bomba trafiła w autobus przejeżdżający przez most. Dziesiątki ciał i kawałków rozrzucone przy moście. Spalone ciała co najmniej dwojga dzieci. Miejscowy gospodarz usłyszał samolot, a potem wybuch: *Widziałem spadające ciała. Słyszałem krzyki. Pobiegłem pomóc wyciągać ofiary. Co mogę powiedzieć? Co mogę myśleć? To okropne. Ciągle myślę o dzieciach, które widziałem*. Ortopeda od 15 lat: *Ani ja ani moi koledzy nie widzieliśmy nigdy tak strasznych ran jak zadane przez bomby rozpryskowe. To są rany, które w wielkim stopniu prowadzą do kalectwa. Kończyny są tak zmasakrowane, że jedyną opcją jest amputacja*.

Niewypły zebrały swoje żniwo. Na wojska serbskie okopane na wzgórzach rekreacyjnych pod Grmiją, NATO zrzuciło 22 kontenery po 147 bombek wielkości puszki od piwa. 10% to niewypały. Saperzy brytyjscy czyścili okolice basenu kąpielowego, teren majówek i lasek. W Szpitalu Uniwersyteckim w Prisztinie leżeli ciężko ranni 10-letni Albert Bagraktari i jego kuzyn z Kliny. *Z początku myślałem, że* [...] *wybuchł telewizor* – powiedziała matka, podczas gdy Albert w agonii przesuwał obandażowanymi rękami po obandażowanych oczach. 11-letni Gasmend trzymał bombę w momencie, gdy wybuchła. Leonie Barnes, centrum koordynacji odminowywania w Prisztinie: *Ludzie są niecierpliwi, chcą wyjść zobaczyć swoje pola, iść do lasu zbierać chrust. Czasem nie rozumieją, że może muszą poczekać jeszcze rok*. Barnes zna lokalizację ponad 300 nalotów bombami kasetowymi. W każdym spuszczono ponad 3 tys. bombek. Barnes*: Możliwe, że wyczyścimy Kosowo w 2-3 lata* (*Independent* 8.4.2000).

Sekretarz generalny NATO był dumny z osiągnięć NATO (6.10.1999): *W marcu 1999 r. NATO rozpoczęło ataki pociskami sterowanymi i naloty na cele wojskowe Republiki Federalnej Jugosławii* [...] *Jestem niezwykle dumny, że służyłem jako brytyjski minister obrony podczas kryzysu kosowskiego. Osiągnięcia naszych wszystkich ludzi, czy to w Królewskiej Marynarce, Armii, Lotnictwie czy w służbach cywilnych były wyjątkowe na każdym poziomie. Ich oddanie, profesjonalizm i nieustępliwa odwaga przyczyniły się do zakończenia represji Miloszewicia i do wyzwolenia Kosowa*.

W kanadyjskim magazynie *Maclean's* (10.4.2000) Bob Djurdjevic z Truth in Media skomentował artykuł (*Maclean's* 27.3.2000) o kanadyjskich pilotach w nalotach na Jugosławię: *Powtarzając za nie skazanymi zbrodniarzami w Ottawie, Jeanem Chretienem, Lloydem Axworthym i Artem Eggletonem, którzy kazali kanadyjskiemu wojsku brać udział w nieprawnych czynach natowskiego terroru przeciw ludności serbskiej, przedstawiacie pięciu morderców, pilotów*

Kanady, jako bohaterów [...] *Poza tym wiemy teraz, że to piloci z Kanady bombardowali stację telewizyjną w Nowym Sadzie 4.5.1999 r.* [...] *Prokuratorzy spraw przeciw przywódcom NATO będą wdzięczni redaktorom Maclean's za urywek: 'Ale generał Short nie miał okazji prowadzić wojny tak, jak chciał. W czerwcu 1998 r. dwóch amerykańskich oficerów przygotowało dokładne plany dla jego strategii, lecz dokument odłożył na półkę gen. Wesley Clark.' Czyli dokładne plany nalotów NATO na Serbię sporządzono* [...] *9 miesięcy przed rozpoczęciem nalotów i 7 miesięcy przed 'masakrą' w Raczaku, przeprowadzoną przez zbrodniczych pośredników NATO, za którą obwiniono Serbów i użyto jako pretekst do wyprodukowania 'kryzysu kosowskiego'.*

Minister spraw zagranicznych Niemiec i członek rady politycznej NATO, Joschka Fischer (10.4.1999): *Celem nalotów NATO jest przerwanie humanitarnej katastrofy i odwrócenie uprzednich wyników wojny narodowościowej*. Generał Wald z departamentu obrony USA, w ósmym tygodniu: *Celem kampanii wojskowej nie było* [...] *rozwiązanie problemu uchodźców, tylko* [...] *zniszczenie lub degradacja potencjału militarnego Miloszewicia*. NATO podało, że Serbowie spędzili tłumy Albańczyków na stadion w Prisztinie na masakrę. Reporter AFP nie znalazł na stadionie śladów tego. Paul Watson z *Los Angeles Times*, pozostający w Jugosławii po rozpoczęciu nalotów: *Nie ma żadnych dowodów na to, że taka rzecz zdarzyła się w Prisztinie* […] *Osobiście rozmawiałem z ludźmi, którym policja ubrana na czarno kazała opuścić miejsce zamieszkania. Rozmawiałem też z ludźmi, którzy są po prostu przerażeni* […] *wyjeżdżają po intensywnych nalotach* […] *Nie wydaje mi się, że państwa NATO mogą uczciwie powiedzieć, iż nie ponoszą częściowo winy za masowe wyludnienie Kosowa.*

W pierwszych dniach nalotów NATO oznajmiło, że Serbowie podpalili dom *umiarkowanego* przywódcy kosowskiego, Ibrahima Rugowy. Wkrótce potem reporterzy mieli z nim wywiad w nienaruszonym domu. Rugowa zaprzeczył, że go prześladują i zaapelował do NATO o zaprzestanie nalotów. Parę miesięcy później prawdę niechętnie ujawniła naczelna prokurator „trybunału" w Hadze, Carla del Ponte. Znaleziono 2108 ciał wszystkich narodowości i o rozmaitych przyczynach śmierci – od bomb NATO po naturalny zgon niemowląt. Rzekome zbrodnie „Serbów" sprzed marca 1999 roku, które posłużyły jako pretekst bombardowań, również okazały się kłamstwem (patrz: rozdział pt. *Szwindel w Raczaku*).

Rewizjonistyczny śmieć

Kiedy *Wall Street Journal* (*WSJ* 7.6.2000) poparł decyzję Carli del Ponte, głównej śledczej MTK w Hadze, uniewinniającą NATO, oburzył się Amerykanin pochodzenia serbskiego, William Dorich: *28.4.1999 r. bomby NATO zniszczyły 50 domów w Prizrenie, które były własnością Romów. Zginęły 4 osoby, a 20 zostało ciężko rannych. Nie było nic wojskowego w promieniu 3 km* [...] *W odrażającym*

języku Jamiego Shea, czy to ‘usterka techniczna’ zniszczyła ponad 430 domów mieszkalnych w Aleksinacu 6.4.1999 roku, zabijając 10 i raniąc 40 ofiar? [...] *Czy to ‘wypadki związane z konfliktem’ zniszczyły ponad 150 szkół serbskich? Czy NATO zbombardowało 11 serbskich szpitali w wyniku ‘pomyłek w trakcie dobrych intencji’? Czy to w ramach takich ‘pomyłek’ NATO zbombardowało serbskie domy opieki, cały kompleks medyczny Centrum Zdrowia im. Dragiszy Miszowicia w Belgradzie 20.5.1999 roku, a 30.5.1999 r. szpital w Surdulicy, który także mieścił dom opieki, gdzie zginęło 16 starców?*

Jak ten lichy redaktor WSJ zareagowałby, gdyby jego matka i ojciec padli ofiarą? Czy to w ‘pomyłce w dobrych intencjach’ NATO trafiło w autobus na moście w kosowskiej wsi Lużane, zabijając 47, a ciężko raniąc 16 osób? Pilot ‘nie widział autobusu’. Dwa dni potem NATO zaatakowało autobus na drodze Peć-Kula, zabijając 17 pasażerów. Jaki to kryminalny rozum natowski bombarduje auto golf-jetta (nr rejestracyjny 999-119) na pustej drodze górskiej 3.5.1999 roku? [...] *W czyim zboczonym umyśle natowskim autobusy i auta są celami wojskowymi? Przerażający przykład całkowitego lekceważenia ludności przez pilotów NATO widać w sądowych zdjęciach wiejskich chatek 5x6 m ze zdmuchniętymi dachami w Merdare i Turekowacu. Niektóre z tych chatynek leżą wśród paru hektarów pól i wyraźnie nie są instalacjami wojskowymi.*

29.4.1999 r. pocisk NATO trafił w przedmieście bułgarskiej stolicy Sofii [...] *nasi piloci nie mogli nawet znaleźć właściwego państwa. W międzyczasie redakcyjni gamonie w WSJ piszą świetlane artykuły o ‘wyższości’ i ‘dokładności’ naszej laserowej broni, by sprzedać więcej udziałów amerykańskim handlarzom śmiercią, aby mogli zbudować więcej bomb rozpryskowych* [...] *Co za niemoralny brak sumienia, że rok po wojnie USA umywa ręce od odpowiedzialności za usunięcie dziesiątek tysięcy niewypałów. Jamie Shea próbował przekonać świat o ‘inteligentnej wojnie’, a amerykańscy generałowie posłali samolot aż ze stanu Missouri na ambasadę Chin w Belgradzie, podczas gdy mieliśmy we Włoszech 700 samolotów zaledwie 600 km od. Czyli USA prowadziło wojnę poza dowództwem NATO. Prezydent Clinton powiedział: ‘tragiczna pomyłka’* [...] *Pan Shea zbył tego rodzaju szkaradne ataki na cywilów: ‘mgła wojny’. Nie widzieliśmy mgły, tylko polityczne oszustwo i jego szatańską radość ze śmierci Serbów. To są zbrodnie wojenne i jeśli Trybunał odmawia oskarżenia, proponuję, aby serbscy krewni tych ofiar zaskarżyli zbiorowo Clintona, Blaira, Albright, Solanę, Shorta, Clarka, Cohena i in.*

Czy ‘błędem w dobrym zamiarze’ NATO było zbombardowanie Hotelu Jugosławia 8.5.1999 roku, choć dobrze wiedzieli, że był wypełniony niewinnymi ludźmi? [...] *k. Grdelicy 12.4.1999 roku, dlaczego pilot zbombardował pociąg drugi raz? Pocisk był wycelowany w pociąg przez pełne 7 sekund. Proszę zatrzymać oddech na 7 sekund i osądzić, co to był za ‘wypadek’. Pilot i gen.*

Clark powinni stanąć w ławie oskarżonych w Hadze razem z tą beznadziejną kreaturą z WSJ, która napisała kawałek śmiecia rewizjonistycznego w poparciu nieracjonalnej decyzji Carli del Ponte, podjętej bez pełnego śledztwa [...] ***Serbia nikogo nie zaatakowała. Broniła prawa ochrony niewinnych obywateli przed wewnętrznym terroryzmem*** [...] *Serbii wyrządziliśmy osiem razy więcej szkód w 78 dni niż Jugosławia ucierpiała w II wojnie światowej* [...] *zamiarem Albright było wysłanie jasnej wiadomości do reszty świata i podbudowanie NATO; żaden z tych powodów nie jest usprawiedliwieniem wyrządzania szkód.*

Doritch przypomniał historię. Porozumienie w Londynie (1915 r.) zobowiązało państwa Ententy do poszanowania *etnicznych i historycznych praw Serbów do całego terytorium Bośni-Hercegowiny*, a NATO poparło radykalny islam w Bośni. Deklaracja w Korfu z 1917 r. dała prawo secesji w przypadku prawowitego rozwiązania unii jugosłowiańskiej, ale nie przez zbrojną samowolę. Traktaty paryskie (1919 r.) ustanowiły granice Serbii i Czarnogóry, w tym Kosowa. Tylko Serbowie i Czarnogórcy oddali się uznanej na Kongresie Berlińskim w 1878 r. Jugosławii. Serbowie mieszkają od 1000 lat na tych ziemiach. *Teraz są rozbierane na korzyść tych, którzy nigdy w historii nie mieli narodowości. USA i ten Trybunał zrobili pośmiewisko z Karty ONZ, Statutu NATO, Powszechnej Konwencji o Prawach, Karty Atlantyckiej, Końcowego Aktu Helsińskiego i Konwencji Genewskich.* [...] *najsilniejsze państwa decydują co jest złem, a co dobrem oraz jak powinny żyć mniejsze państwa. Te same imperialistyczne zagrożenia doprowadziły do dwóch wojen bałkańskich w XX wieku, dwóch wojen światowych i czterech wojen domowych w byłej Jugosławii w bieżącym dziesięcioleciu.*

Administracja Clintona pogwałciła niemal każdy dokument prawny, który USA podpisało w ciągu ostatnich 80 lat. Clinton kłamał obiecując pomoc dla Kosowa: *Nie miał zamiaru rozwiązać konflikt, tylko karać Serbów, mimo ich zgody na podpisanie porozumienia o pokoju i mimo ratyfikacji przez ich parlament. Serbię zdradzono, gdy 350 tys. Serbów i Romów wyparto z Kosowa pod okiem KFOR i 19 państw NATO* [...] *USA nie wdało się w wojnę z powodów humanitarnych, tylko by służyć naszym tajnym sojusznikom, albańskiej armii terrorystów i ich mafijno-narkotykowym zbirom, których trenowało i uzbroiło CIA*. USA wywołało ogromne straty: *Od 10 lat odmawiamy Serbii żywności i lekarstw. Po zniszczeniu infrastruktury na 60 mld USD, co pozbawiło pracy 2 mln ludzi, udajemy, że nie popełniliśmy zbrodni ekologicznych, wyzwalając ponad 100 tys. t substancji rakotwórczych – zbrodni wojennej według każdej definicji. Codzienne ataki na zakłady chemiczne, petrochemiczne i farmaceutyczne, wytwórnie plastiku, rafinerie, zbiorniki paliwa i sieci energetyczne spowodowały wycieki w całej Serbii.* Chemikalia, oleje i ropa wyciekły do rzek, włącznie z Dunajem, który zaopatruje w wodę 10 mln ludzi. Życie wodne zatruto.

Guardian (22.4.1999): *Te wycieki i użycie broni uranowej doprowadziły do dużych dawek substancji rakotwórczych, mutagennych, trujących i innych zgubnych dla ludności, flory i fauny. Wsiąkając w glebę, dostają się do wody gruntowej, więc Serbowie będą wielokrotnie wystawiani na nie.* Generałowie NATO przyznali, że *wzięli te zniszczenia pod uwagę przygotowując listę celów nalotów w Serbii*. Dorich: *takie są umysły przestępców wojennych, którzy pokazali całkowite lekceważenie skutków na niewinnych w Serbii czy krajach sąsiednich*. Serbia stanęła w obliczu wynaturzeń noworodków i zachorowań na raka nieznanych w Europie od 100 lat. Del Ponte odmówiła Serbom równości wobec prawa w Hadze, tak jak odmówiono im w Norymberdze, mimo że stracili 1,7 mln ludzi w II wojnie światowej, na drugim miejscu licząc procent ludności. *Niedopełnienie sprawiedliwości spowodowało nienawiść, co doprowadziło do wojen domowych w Jugosławii.* ***Ponowne niedopełnienie może tylko oznaczać więcej nienawiści, przemocy i wojen na Bałkanach***.

Dorich o redakcji *WSJ*: *politykę redakcyjną jednej z najbardziej poważanych gazet amerykańskich wcielają tchórzliwih kłamcy, którzy zaprzedali swą uczciwość i odpowiedzialność za korzyść ze wzrostu wartości akcji handlarzy śmiercią.* Arogancja, która zabiła 16 pracowników RTS, zamknęła też radio i telewizję serbską w Bośni w 1998 r. *Ten sam rodzaj zakłamanej decyzji ONZ pozwolił hiszpańskiemu zwierzchnikowi Bośni, Carlosowi Westendorpowi, wyeliminować prace serbskiego biskupa Njegosza z XVIII wieku z podręczników. Ten arogancki bigot z Hiszpanii uważał, że prace Njegosza mogłyby obrazić muzułmanów w Bośni.*

My, zbrodniarze?

Wkrótce po rozgrzeszeniu NATO w Hadze, raport Amnesty International, AI (7.6.2000) oskarżył NATO o pogwałcenie reguł wojny, bezprawne zabijanie i, w przypadku zbombardowania RTS, o zbrodnię wojenną: *NATO celowo zaatakowało obiekt cywilny* [...] *w celu przerwania transmisji programów telewizji serbskiej w środku nocy na ok. 3 godziny* [...] *Śmierć cywilów można było znacznie ograniczyć, jeśli siły NATO przestrzegałyby reguł*. Atak na most w Warwarinie: *Siły NATO nie przerwały ataku, kiedy jasne było, że zaatakowały cywilów*. Ataki na konwoje uchodźców albańskich k. Dziakowicy (14.4.1999) i w Korisie (13.5.1999): *NATO nie powzięło niezbędnych środków ostrożności, by zmniejszyć ilość poszkodowanych cywilów do minimum*. Bombardowanie szpitala w Surdulicy (31.5.1999), gdzie wojsko skryło się na parterze: *obecność wojska nie odebrała ani cywilom ani szpitalowi statusu ochronnego*. AI niby potępił bombardowania celów cywilnych, ale za słabo w porównaniu ze stratami Jugosławii i barbarzyństwem NATO.

Gen. Clark o zbombardowaniu RTS: *atak był dobrym pociągnięciem, a przywództwo polityczne zgodziło się z nami*. Sekretarz generalny NATO

Javier Solana stwierdził (17.5.1999), że RTS było celem wojskowym, bo przekazywało informacje wspierające wojsko i policję. Jednak na spotkaniu w Brukseli NATO poinformowało, że *Solana nie miał na myśli rozgłośni w Belgradzie, tylko inne urządzenia sieci RTS*. Krętactwo poszło dalej. Blair sugerował w programie dokumentalnym BBC, że RTS nadawała obrazy ofiar nalotów NATO. Programy te przekazywały następnie zachodnie stacje, *podważając poparcie dla wojny w ramach Sojuszu*. RTS należało unieszkodliwić. Według ONZ, atak na RTS miał *zdegradować aparat propagandowy*. Brytyjczycy i Francuzi podobno odmówili udziału w ataku na stację telewizji, cel nielegalny (*Christian Science Monitor* 12.6.2000). NATO: *Pomyłki należy rozważyć względem okrucieństw, jakim akcja NATO zapobiegła*.

Rząd Jugosławii posłał rodzinom dyplomy uznania za zabitych *bohaterskich dziennikarzy* RTS. Kilka rodzin odesłało je. Wlasta Bankowić oglądał program RTS o 2:00 w nocy 23.4.1999 roku, gdy ekran pokrył się „śnieżkiem". Od razu wiedział, *NATO zbombardowało stację telewizji i moja córka Ksenija nie żyje*. Zanka Stojanowić straciła syna w ataku: *Nikt nie wziął odpowiedzialności za ten czyn*. Carla del Ponte orzekła (2.6.2000), że nie ma podstaw do dochodzenia. Matki ofiar poprosiły del Ponte o zmianę decyzji. Niektóre z rodzin podejrzewały, że dyrekcja wiedziała o planowanym ataku, ale poświęciła pracowników, by zyskać sympatię światowej opinii publicznej. NATO podało ponoć do wiadomości daty planowanych ataków na stacje radia i telewizji. Niektóre rodziny twierdzą nawet, że NATO przysłało bezpośrednie ostrzeżenie i zażądały od prokuratora publicznego, aby wytoczył sprawę rządowi. W styczniu 2001 r. MTK obwinił Miloszewicia o zabitych i rannych w RTS, ponieważ wiedział on o ataku, a nie ostrzegł pracowników!

Dorich: *NATO popełniło przerażające zbrodnie wojenne. Teraz 19 państw NATO powinno zapłacić za szkody wyrządzone niepodległemu państwu*. Odszkodowania wyglądałyby nienajlepiej, sądząc z odmowy sądu w Amsterdamie 6.7.2000 r. przeciw premierowi, ministrowi spraw zagranicznych i ministrowi obrony Holandii, ws. 29 jugosłowiańskich ofiar nalotów. Sympatycy przybyli pod budynek sądu. Podjechała „suka" z policjantami: *nielegalna demonstracja*, *poważne konsekwencje*, bo niektórzy sympatycy trzymali *obelżywe* plakaty, oskarżające Clintona, Blaira, Cooka i in. o pogwałcenie prawa o zbrodniach wojennych. W latach 1930tych istniało w Holandii prawo zabraniające *obrazy głów zaprzyjaźnionych państw*. Zastosowano je przeciw krytyce Hitlera, a podczas wojny wietnamskiej ukarano nim krytyków prezydenta Johnsona. Wiele osób aresztowano i wywieziono w ciężarówkach do przewozu bydła. Oburzenie publiczne było tak wielkie, że prawo zmieniono. Od tego czasu protesty są karalne tylko wtedy, gdy krytykowani złożą skargę. Jesienią 2000 r. toczyła się rozprawa przeciw władzom Holandii, na rzecz 7 obywateli Jugosławii, powołanych do

wojska w momencie zbrojnego ataku NATO: *Dlaczego bezprawna i niemoralna wojna miałaby narażać nasze życie, nawet jako żołnierzy?* Dwóch z siódemki, obaj z Prisztiny, nie wróciło z frontu wojny w Kosowie.

Zbrodniarze wojenni? Kto? My? – Matthew Rothschild zakpił (*Progressive* 10.6.2000) z reportażu Stevena Erlangera (*New York Times*) nt. orzeczenia AI o bombardowaniu RTS. Rothschild: *gdzie jest oburzenie w USA po tym fakcie?* Najgłośniej protestowali były naczelny prokurator USA, Ramsey Clark i demokrata z Ohio, Dennis Kucinich, ale główny nurt zignorował ich. Populistyczne protesty także przyciszono: *Nie dopuszcza się w ogóle myśli, że Stany Zjednoczone i NATO mogły popełnić zbrodnie wojenne.* To była wojna demokratów USA, popychana przez Albright, a większość polityków demokratycznych ją poparła. Rothschild: *Media zdemonizowały Serbów, podobnie jak Irakijczyków, więc atak na ludność serbską nie podrażnił naszego sumienia* […] *raport AI może spowodować dalszą zwłokę administracji Clintona przed zgodą na rozszerzenie Sądu Światowego. Wszak Clinton, Albright i dowódca NATO Clark nie chcą być aresztowani za zbrodnie wojenne. Na ich szczęście szefowa haskiego trybunału wybieliła ich: 'NATO popełniło jakieś pomyłki'. Jeśli raport haski zgadzałby się z raportem AI, nasi przywódcy stanęliby na ławie oskarżonych* […] *wynik niezbyt prawdopodobny, jak długo Waszyngton trzyma pałeczkę dyrygenta.*

Radio Netherlands (12.6.2000): *inne państwa oraz MTK muszą zbadać posądzenia o łamanie praw człowieka podczas Operacji Siła Sojusznicza* […] *profesor prawa międzynarodowego na uniwersytecie w Leiden, Horst Fischer jest zdumiony, że del Ponte nie ma zamiaru wszcząć postępowania*. Sekretarz generalny NATO, Robertson wykluczył oskarżenia, bo AI *nie ma ekspertyzy ani środków*. Parlament brytyjski orzekł o nalotach: *nielegalne, ale konieczne*. Goldstein: *włamanie było nielegalne, ale było konieczne, by ukraść biżuterię. Kradzież biżuterii jest zbrodnią, ale jest niezbędna w finansowaniu narkomanii*. Goldstein o decyzji del Ponte: *Brak dowodów 'nie ma' powiązania z faktem, że NATO płaci rachunki pani del Ponte. To byłaby oczywista korupcja, a nasza strona nie jest skorumpowana, o nie!* O legalności bombardowań: *Jeśli przeprowadzamy kampanię w imieniu ONZ, to powinniśmy choć odważyć się najpierw ich zapytać. Jeśli pociągamy państwa NATO do wypełnienia swoich obowiązków, to powinniśmy chociaż upewnić się, że jest to w kontrakcie.*

Parlament brytyjski debatował inwazję Falklandów w 1982 r. nawet w dzień wolny dla parlamentarzystów. W przypadku Kosowa pospiesznie zadecydowano o „wojnie". Konserwatyści nie zaprotestowali, a liberalni demokraci okazali się większymi krwiopijcami niż lejborzyści. Wypowiedziano wojnę, jak w Kongresie USA: bez debaty. Raport parlamentarny robi wrażenie pisanego przez różnych ludzi. To demaskuje fikcję Operacji Podkowa, to znowu traktuje ją poważnie pisząc, że Serbowie zaplanowali wyrugowanie Albańczyków podczas nalotów

NATO. Krytykuje dołączenie aneksu do umowy w Rambouillet w ostatniej chwili, a gdzie indziej – że to nie miało nic wspólnego z podważeniem rokowań. Najlepszy numer w raporcie: *wojna była nielegalna, ale była uzasadniona moralnie*. Goldstein rok po wojnie: *wojna w obronie prawa międzynarodowego złamała je, a wojna dla wzmocnienia demokracji pominęła ją.*

Głupie celowanie

Dlaczego naukowy biuletyn służy propagandzie NATO? William Arkin (*Bulletin of Atomic Scientists* maj-czerwiec 2000) nie hamował entuzjazmu dla precyzyjnych bomb: *W 10 tys. ataków, 90 przypadków zabiło ludność cywilną z powodu usterek technicznych, bliskości do celów wojskowych, albo pomyłek*. W sumie *było ok. 500 śmiertelnych ofiar cywilnych i kilkuset rannych*. Lester Schonbrun z laboratoriów jądrowych w Kalifornii: *Serbski rząd wyliczył 4 razy więcej zabitych* [...] *BAS powinien unikać traktatów w stylu Arkina, jeśli nie chce być Biuletynem Atomowych Socjopatów.* Urodzony w Belgradzie, Draszko Jowanowić, fizyk nuklearny z Instytutu Fermiego w Chicago: *USA nie usiłowało zmniejszyć do minimum ludzkiej tragedii na Bałkanach*. Rick Rozoff, polsko-rosyjski Amerykanin, nazwał pisaninę Arkina *ledwie skrytym lamentem, że NATO nie wyrządziło jeszcze więcej szkód w Jugosławii* [...] *Ilu więcej zginie od wyzwolenia trucizn do wody, gleby i powietrza, od niewypałów bomb rozpryskowych (jeden z wielu tematów, których Arkin nie wspomniał), od pozostałości po broni ze zubożonego uranu, czy z powodu przerwanej działalności szpitali w wyniku, jak pisał Arkin, 'niewystarczającego' zniszczenia sieci energetycznych Jugosławii?*

Zgodziłem się z ostatnim zdaniem Arkina: *Kampania w Jugosławii nie podtrzymuje żadnego modelu siły powietrznej*. Bez względu na inteligencję bomb czy głupotę celowania, nawet bombardowanie celów wojskowych pod fałszywym pretekstem jest złem. Państwa NATO nie miały powodu do ingerencji na Bałkanach, a wszczęły tam pożar. Podpalacze nie są dobrymi strażakami, jak widać z ich „osiągnięć" w Kosowie.

Arkin: *Nasze oszacowanie szkód jeszcze raz zaprzeczyło powszechnej mądrości, że naloty są z natury niewybiórcze i niemoralne*. Cóż Arkin zobaczył przez szybę auta, pędząc przez 250 z 900 zbombardowanych miejsc w ciągu 2 tygodni? Miałby kilkanaście minut na każde miejsce. Tylko pod Grdelicą spędziłem przeszło dzień, a nie zdążyłem rozmawiać ze świadkami, służbą zdrowia itd. Co dałoby wertowanie dokumentów rządowych, skoro Bóg wie, ilu było ludzi w rozbitych na papkę wagonach? W raporcie dla HRW Arkin pisze o 20 zabitych. Pomnik ofiar pod Grdelicą wymienia 14 nazwisk oraz 17 nieznanych osób, policzonych za ilością znalezionych części ciał. Arkin nie wyjaśnił, że atakowane raz po raz cele opustoszały albo, że ludność nauczyła się uciekać przed nalotami. Nie było precyzji pod Grdelicą, gdzie natowskie gamonie

potrzebowały aż 9 nalotów i ponad 50 bomb, aby w końcu trafić w 2 bezbronne mosty stojące jak byk w terenie. Przy okazji rozsypało się kilka gospodarstw w okolicy.

Jak ocenić moralność bombardowań, zapominając o perfidnej grze, która była ich „powodem“? Odpowiedziałem Arkinowi (*BAS* lipiec-sierpień 2000 www.bullatomsci.org/issues/2000/ja00/ja00letters.html): *wysyłam bombowiec B-2 z bombą specjalnie dla Pana. Trafi z dokładnością 2 m i uszkodzi jedynie okno, przez które wleci, biurko i Pana. Pańska żona i pociechy mogą też zginąć, ale od spadających żyrandoli, ale to będzie tylko 'szkoda uboczna'. Nie życzę im źle, ponieważ nie znam ich pisarstwa. Jakieś przechodzące obok Pana domu dzieci mogą polec na ulicy od głupich odłamków mądrej bomby. Nie jestem w stanie temu zapobiec. Rodzice powinni byli im powiedzieć, że gdy NATO wyrusza na misję humanitarną, powinny przesiedzieć w wilgotnych, zimnych piwnicach przez kilka miesięcy*.

Arkin niby krytykuje naloty, ale dopiero w ostatnim zdaniu. Ci czytelnicy, którzy nawet dotarliby do końca, mają już w tym momencie wyprane mózgi, bo Arkin nie kwestionuje moralnego, prawnego ani politycznego uzasadnienia wojny i nalotów. Artykuł usprawiedliwia NATO i jest równie obarczony uprzedzeniem do Serbów, jak raport Arkina dla HRW, który zaczyna się od kłamstwa o Raczaku. **Skoro Arkin nie wyjaśnił sobie „zbrodni" serbskich, co robi na stronach *BAS*?**

NATO przyjęło od Arkina magiczną liczbę 500 zabitych. Może została uzgodniona, zanim dostał kontrakt na tę wycieczkę? Wysłannik NATO, Arkin: *Gdy używa się sił lotniczych, jak w Jugosławii, by wstrzymać katastrofę humanitarną* […] *Kampanię Siła Sojusznicza toczono z największą troską, by uniknąć szkód wśród ludności i infrastruktury cywilnej. Użyto większą proporcję broni inteligentnej niż w jakimkolwiek innym konflikcie w historii wojen. Wybór celów był bardziej staranny dla ochrony cywilów niż kiedykolwiek od czasu wojny wietnamskiej*. Jeśli ta precyzyjna wojna trwałaby dłużej, byłyby dziesiątki, może setki tysięcy ofiar. Zachód łoży miliony, aby ocalić jedno życie ludzkie. Ten sam Zachód zbombardował Serbów do upadłego. Siła Sojusznicza dowiodła, że fanatycy i militaryści nadużywają inteligentną broń daleko poza jej przewidzianą rolę.

Źródła w dowództwie USA przyznały już po miesiącu nalotów, że niszczenie energetyki i sieci przesyłowych miało moralnie złamać Serbów (*Chicago-Sun Times* 6.5.1999). Pewien starszy oficer: *Przerwanie dopływu prądu i dystrybucji ropy, paliw i smarów jest w stanie szybko sparaliżować reżim przez nadwyrężenie zaopatrzenia w energię systemów informacji, obrony przeciwlotniczej, komunikacji, radia i telewizji*. Szkody w energetyce miały złamać ducha, przez zakłócenie publicznych systemów informacji, miejskiej infrastruktury wodnej, ściekowej i komunikacyjnej, kolei elektrycznej, służby zdrowia, zakładów pracy. Uszkodzenia energetyki nie dokuczyły wojsku gen. Pawkowicia, jednej

z najlepszych armii w Europie, która zapewne nie podłączała się do gniazdka w najbliższej chałupie. Pawkowić i gen. Wladimir Lazarewić w wywiadzie dla *Vojska* po 2 miesiącach nalotów: *Nie mogąc zadać znaczących strat Armii Jugosławii, NATO bezlitośnie bombardowało budynki cywilne i ludność, próbując zasiać niezadowolenie i panikę.*

Ponad miesiąc po rozpoczęciu nalotów, Shea (2.5.1999) przeprosił za *niewygodę spowodowaną serbskiej ludności wyłączeniem prądu*. NATO zrzuciło wtedy grafit na pięć głównych stacji transformatorów. Arkin: *Jedynym celem wyłączenia prądu w tym dniu było zapukanie wojną do drzwi ludności Jugosławii*. Przywrócenie prądu trwało wtedy 15 godzin, co udało się skrócić do 4 godzin po ataku 8.5.1999 r. Wówczas NATO zdecydowało atakować punkty newralgiczne sieci energetycznej sterowanymi bombami, wyłączając prąd w Serbii (22.5.1999). Według analityków wojskowych NATO, zasadniczym celem ataku była ludność, przez skutek psychologiczny wyłączenia prądu. Na uwagę: *Chyba nie chcieliśmy zaszkodzić zwykłym Serbom*, Senator Joseph Lieberman odpowiada w programie Fox News (23.5.1999): *Nie bijemy jedynie w cele wojskowe. Dlaczego odcinamy wodociągi i nokautujemy siłownie? Próbujemy nalotami złamać wolę Serbów*.

BAS wychodzi pod egidą Fundacji Edukacyjnej o Naukach Nuklearnych, której celem jest *uświadamianie obywateli w kwestiach bezpieczeństwa światowego, szczególnie o trwających niebezpieczeństwach stwarzanych przez broń atomową i in. BMR oraz o właściwej roli techniki atomowej*. Nie ma o tym wzmianki w *BAS* – od broni uranowej, poprzez bestialskie bombardowania ludności i celów cywilnych, po wyzwolenie trucizn w bombardowaniach chemii i petrochemii.

Pożółkłe mapy

Pierwszą reakcją Shea było ubolewanie i tłumaczenie, że bomby miały trafić w budynek Federalnego Zarządu Zaopatrzenia i Zakupów, czyli cel wojskowy, a nie w ambasadę (*Reuters* 8.5.1999): *te dwa budynki znajdują się blisko siebie*. Trzy sterowane bomby, które uderzyły w ambasadę Chin w Belgradzie w nocy z 7 na 8.5.1999 r. trafiły *dokładnie w trzy cele, które im zadano* – stwierdziło źródło wojskowe. Były 3 osoby zabite i co najmniej 20 rannych. Gen. Walter Jertz **zaprzeczył, że planiści ataku mieli do dyspozycji przestarzałe lub niewłaściwe mapy**. Gen. lotnictwa Charles Wald, planista sztabowy: *pomyłka byłaby wysoce nieprawdopodobna*. Następne oświadczenie NATO obróciło wykluczenie użycia przestarzałych map przez Jertza. *Washington Pos*t (10.5.1999): ***amerykański wywiad posługiwał się przestarzałą mapą,*** *wydaną zanim Chiny zbudowały swój kompleks dyplomatyczny kilka lat temu*. Starszy przedstawiciel NATO: *nasze mapy po prostu nie pokazują Ambasady Chińskiej w tamtej okolicy*.

Chiny: *wniosek o omyłce nie jest w żaden sposób do przyjęcia przez rząd i naród chiński*. Państwowa Agencja Kartografii i Zdjęć Satelitarnych USA

o historyjce nt. mapy: *przeklęte kłamstwo*. Najlepiej technicznie wyposażona siła wojskowa nie ma najbardziej zaawansowanej kartografii, uaktualnianej ze zdjęć satelitarnych i wywiadu w terenie? Jared Israel z Emperors Clothes: *Dlaczego NATO nie pokaże tej przestarzałej mapy w dowód niewinnej pomyłki?* Ambasada stała odosobniona na terenach zielonych Nowego Belgradu. Sam widziałem. Ambasada Chin, głównego sprzymierzeńca zaatakowanej Jugosławii, zapewne otrzymała dużo uwagi i NATO miało aktualne mapy okolic i każdego pomieszczenia wewnątrz. Venik (10.5.1999): *nie wierzę, że NATO czy rząd USA mają tyle uczciwości, aby wyznać prawdę o zbombardowaniu ambasady. Jeśli byliby uczciwi, 'incydent' nie zdarzyłby się. W tej chwili Pentagon i administracja Clintona mają nadzieję, że Amerykanie dadzą się nabrać na wymówkę 'starej mapy' i zapomną o całym zdarzeniu.*

Minister spraw zagranicznych Jugosławii, Bagajewić: *Działka, na której stoi ambasada chińska nie była zagospodarowana, zanim Chiny wybudowały swoją ambasadę. Jest niemożliwe, aby jakakolwiek stara mapa pokazywała co innego, niż pusty kawałek ziemi pod tym adresem*. Amator radiowy z Teksasu, Steve Douglas wyłapywał rozmowy pilotów NATO: *Wiedzieli, co bombardują.* Chiński ekspert od samolotów-widm był wtedy w Jugosławii. USA wypłaciło Chinom odszkodowanie 28 mln USD za zniszczenia materialne i 4,5 mln USD rodzinom zabitych. *Guardian* i *Observer* (17.10.1999): *NATO zbombardowało Chińczyków rozmyślnie*. Sekretarz stanu USA Madeleine Albright: *Bzdura*. Według źródeł w wojsku i wywiadzie europejskim oraz amerykańskim, ambasadę zdjęto z listy celów zakazanych z chwilą, gdy wywiad elektroniczny NATO (Elint) stwierdził wysyłanie informacji wojskowych stamtąd do sił Jugosławii. Od czasu przeniesienia do nowego budynku w 1996 roku, ambasada była na podsłuchu. Usprawiedliwianie się niedokładnością map i nieznajomością nowego adresu było kłamstwem.

Fakt usług nadawczych ambasady potwierdzili reporterom trzej wojskowi NATO, w tym oficer wysokiej rangi w Brukseli. Po zniszczeniu nadajników jugosłowiańskich przez NATO, ambasada była stacją nadawczą dla armii Jugosławii. Podejrzewano Chińczyków również o obserwowanie ataków Tomahawkami, w celu wypracowania obrony. Oficer wywiadu NATO podsłuchującego jugosłowiańską komunikację radiową z Macedonii: *NATO polowało na nadajniki radiowe w Belgradzie*. Po zbombardowaniu rezydencji Miloszewicia (23.4.1999) sygnały radiowe zanikły, by wyjść z ambasady. Dyspozytor lotów NATO w Neapolu: *istniała mapa obiektów wyjętych spod nalotów, pokazująca kościoły, szpitale i ambasady, a chińska ambasada była ulokowana prawidłowo, nie na miejscu sprzed 1996 r*.

Jugosławia miała szczątki F-117A, które Chiny potrzebują, aby nadrobić zaległości w technice. Być może Chińczycy liczyli, że NATO nie odważy się

zaatakować ich ambasady, chociaż co noc opróżniali budynek z ludzi na wypadek bombardowań. Dlatego zginęły tylko trzy osoby. Dwóch było oficerami wywiadu, co nie zgadza się z oficjalnym oświadczeniem chińskim. Zaledwie kilka godzin przed zbombardowaniem ambasady, jej attache wojskowy poinformował prezydenta Forum Stosunków Etnicznych w Belgradzie, że ambasada obserwuje pociski sterowane, aby opracować plany obrony.

Najprecyzyjniejsza bomba

Guardian i *Observer* (28.11.1999) ujawniły dalsze szczegóły. Nalot na ambasadę w Belgradzie rozpoczął się (7.5.1999), kiedy najdroższy samolot świata, amerykański bombowiec B-2 (wart ok. 2 mld USD za sztukę) wystartował z bazy Whiteman w stanie Missouri. Przeleciał ponad Atlantykiem i Europą Zachodnią, zanim nad Adriatykiem wypuścił najbardziej precyzyjne na świecie, latające bomby JDAM. Bomby spadły dokładnie na pomieszczenie attache wojskowego i komórkę wywiadowczą. Gazety bezkrytycznie powtórzyły stwierdzenia źródeł, że przyczyną nalotu był udział ambasady chińskiej w telekomunikacji z serbskimi oddziałami śmierci w Kosowie w postaci armii jugosłowiańskiej i jednostek paramilitarnych Tygrysów, pod przywództwem Arkana (oskarżony przez MTK zbrodniarz wojenny, zamordowany potem w Belgradzie). Przemilczały natomiast fakt, że międzynarodowe ekshumacjne nie znalazły na to dowodów. Więc ataku na ambasadę, jak naloty na Jugosławię, dokonano pod fałszywym pretekstem.

Uprzedni artykuł *Guardiana* i *Observera* (17.10.1999) zdyskredytował CIA, Albright i brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Cooka. Reporterzy powrócili do oryginalnych źródeł i rozmawiali z pułkownikami NATO, oficerami wywiadu i generałem, którzy byli zgodni, co do tego, że atak na ambasadę był celowy. Jeden oficer: *Fakt, że to była stacja radiowa Arkana, skazanego przestępcy wojennego, przekonał Amerykanów do ataku. Gdyby to był tylko przekaźnik dla armii Jugosławii, powstrzymaliby się*. Tydzień przed publikacją drugiego artykułu reporterzy uzyskali potwierdzenie zaangażowania ambasady chińskiej w jugosłowiańskie działania wojenne od starszego przedstawiciela francuskiego ministerstwa obrony. Zaprzeczył on, że Francja wiedziała, iż przedmiotem nalotu ma być chińska placówka.

Podczas gdy tłumy szturmowały ambasady USA i brytyjską w Pekinie, a prezydent Chin odmawiał przyjęcia rozmowy telefonicznej od Clintona, rankiem 8.5.1999 r. specjaliści (brytyjski, kanadyjski i francuski) od opracowywania celów NATO w Vicenza, naskoczyli z gniewem na amerykańskiego pułkownika, potępiając nocny wyczyn bombowy. On pozostawał zrelaksowany: *spuściliśmy dwa JDAMy do biura attache i rozwaliliśmy dokładnie ten pokój, który chcieliśmy* […] *nie będą już używać go do przekazywania transmisji radiowych i ten skurczybyk Arkan będzie teraz w kłopocie*. Kilku nie-amerykańskich oficerów widziało nazajutrz, że współrzędne ambasady były w komputerze NATO. Według

jednego starszego oficera NATO, ambasada była na liście celów zakazanych i na atak potrzebna była zgoda Clintona. Dyrektor CIA, George Tenet tłumaczył się przed kongresową komisją ds. wywiadu (22.7.1999), że nie było oznakowania na budynku ambasady. Zdjęcia wykonane po ataku pokazują flagę Chin oraz napisy po chińsku i serbsku przy głównym wejściu. Jednostronne działanie Amerykanów stanęło ością w gardle Francji. Jeden z oficerów w Vicenza: *Amerykanie skrzętnie ukrywali wszystkie działania z udziałem 'niewidzialnych' samolotów i innych specjalnych broni* […] *oznajmiali nam dopiero po fakcie*.

FAIR, amerykańska organizacja czuwająca nad uczciwym dziennikarstwem, zapytała (www.fair.org 22.10.1999): *Dlaczego ukryto przed amerykańską opinią publiczną rewelacje o bombardowaniu ambasady chińskiej w maju 1999 roku, opublikowane na łamach Observera i Guardiana?* Po prawie 3 tygodniach, ukazał się w *Washington Post* (8.11.1999) artykuł Arkina: *dla niektórych zaprzeczenia na wysokim szczeblu są same w sobie dowodem i to bombardowanie staje się następnym przypadkiem zatajeń dla zbieraczy historyjek konspiracyjnych w Internecie*. Źródłami Arkina byli oficerowie amerykańscy, a rekonstrukcja wydarzeń była identyczna, jak dyrektora CIA: *piloci NATO mieli atakować pobliską agencję zaopatrzenia w broń, wadliwe mapy nie pokazały prawidłowego adresu, a wywiad zapomniał uaktualnić listę zabronionych celów NATO*. Arkin niechcący podważył swoją (i oficjalną) wersję szczegółem, którego nie było w poprzednich oświadczeniach: Federalny Zarząd Zaopatrzenia i Zakupów był na liście obiektów obserwowanych przez wywiad USA od wielu lat ze względu na rolę, jaką odgrywał w eksporcie broni do Libii i Iraku.

Rok po tragedii Chiny oczekiwały wyjaśnień. Rzecznik spraw zagranicznych Chin podczas wizyty państwowej prezydenta jego kraju w Grecji (Reuters 21.4.2000): *Chcemy, aby rząd USA przeprowadził jawne, dokładne dochodzenie i podał jasne wytłumaczenie narodowi chińskiemu. USA obiecało znaleźć winnych, ale dotychczas nie otrzymaliśmy sensownego wyjaśnienia*.

Ludobójca na Prezydenta

W zaprzysiężeniu w Londynie w 2000 r. zapytano kandydata*: Na który miecz życzy Pan sobie przysięgać?* Kandydat: *Na miecz Jego Imperialnej Królewskiej Mości*. Wesley Clark, generał amerykański i Głównodowodzący Sił NATO w Europie, dostaje tytuł Szlacheckiego Dowódcy Najświetniejszej Klasy Imperium Brytyjskiego, dnia 28.3.2000 r. Kandydat demokratów, gen. Clark zaczął starania w prezydenckich wyborach w USA już w 2003 r. *Bush i Kerry bezkonkurencyjni* – oznajmiały amerykańskie gazety w środku kampanii wyborczej. Gen. Clarka zgubiły kryminalna przeszłość, poparcie dla terrorystów islamskich na Bałkanach, lobbing przeciw swobodom obywatelskim oraz hipokryzja związana z napadem na Irak. Jego zbrodnie bałkańskie nie pozostawiają wątpliwości, natomiast niewielu wie, że odegrał kluczową rolę w Waco, największej katastrofie związanej

z egzekwowaniem prawa przez federalne agencje USA. Był dowódcą I Dywizji Kawalerii III Korpusu Armii USA w Fort Hood, Teksas, od sierpnia 1992 r. do kwietnia 1994 r.

Masakra sekty w Waco, Teksas, miała miejsce w 1993 r. Przećwiczono ją w jednostce Clarka. Był on najprawdopodobniej architektem, konsultantem taktyki dla agend cywilnych rządu USA i zakulisowym dowódcą w ataku. Gazy i ogień zabiły co najmniej 82 osoby, w tym 30 do 40 kobiet, dzieci i niemowląt (www.apfn.org/apfn/clark.htm). Użycie wojsk w Waco pogwałciło prawo USA. No to co? Clark wykonywał rozkaz. *To znaczyłoby poddać się rażąco nielegalnemu rozkazowi. Każdy oficer po West Point wie, że gwałciłby tym samym ustawę Posse Comitatus* [...] *Clark potrafi odmówić, miał na to okazję i powinien był to zrobić. Ale nie otrzymałby wtedy następnej gwiazdki. Nie bez przyczyny krytycy mówią, że tego wojskowego nie rekomendowano do czwartej gwiazdki, a on i tak ją dostał dzięki plecom politycznym* […] ***głównodowodzący*** **[sił USA]** ***Hugh Shelton zdjął Clarka przedwcześnie ze stanowiska*** **[dowódcy sił NATO]** ***w Europie, z powodu 'kwestii charakteru i uczciwości'*** – powiedział WorldNetDaily Joseph Mehrten, absolwent akademii wojskowej West Point (jak gen. Clark).

Takiego człowieka, jego rówieśnik z Arkansas, Bill Clinton wylansował do wojny kosowskiej. Między Waco a Jugosławią, Clark był głównodowodzącym sił południowych USA, z siedzibą w Panamie, od czerwca 1996 r. do lipca 1997 r. Odpowiada więc za kierowanie akcji militarnych i spraw USA w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach, gdzie USA wyniosło do wysokiej rangi współpracę wojska, policji i paramilitarnych oddziałów do egzekucji cywilów.

Dążenie do wojny agresywnej lub wojny sprzecznej z układami międzynarodowymi to najpoważniejsza zbrodnia wojenna (orzeczenie Trybunału Norymberskiego). Profesorowie prawa, Michael Mandel i David Jacobs udowodnili MTK, że czyny Clarka w Jugosławii to zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciw pokojowi i ludzkości. MTK nie postawiło generała w stan oskarżenia. Jako jedyny demokrata, który *stanął twarzą w twarz z dyktatorem*, Clark próbował zrobić z bałkańskiego fiaska pokaz cnót. Anons wyborczy w telewizji (styczeń 2004 r.) głosił, że Clark *prowadził koalicję, która zatrzymała kampanię terroru, wyzwoliła naród i przyniosła pokój bez jednej straty amerykańskiej*. Generał-zbrodniarz „zeznawał" o zbrodniach swej ofiary, Miloszewicia, za zamkniętymi drzwiami w Hadze, a rząd USA cenzurował to. Natowski trybunał sprowadził Clarka na świadka w szczycie jego autoreklamy wyborczej. Clark odpowiedział wtedy na pytanie prasy, co powinno spotkać Hussajna: *proces irackiego dyktatora nie powinien odbyć się za zamkniętymi drzwiami, aby świat zobaczył wykonanie sprawiedliwości*.

Po usunięciu z wojska po Kosowie, były generał zaangażował się w lobbing, za pół miliona USD rocznie. Polecił administracji Busha firmę Acxiom na

system, który typuje potencjalnych terrorystów wśród pasażerów linii lotniczych. Clark krytykował Busha za odbieranie swobód obywatelom USA. Jest przeciwny prawu *Patriot Act*, bo pozwala ono podsłuchiwać rozmowy. Obrońcy demokracji wypytywali więc generała, dlaczego pracuje dla Acxiom. Clark powiedział, że uważa za patriotyczny obowiązek przyczyniać się do bezpieczeństwa po 11 IX.

Dać szansę wojnie

Gen. Short wyjaśnił prasie bombardowania infrastruktury cywilnej, które zabiły i raniły tysiące cywilów: *Jeśli obudzą się bez prądu w domu, gazu w kuchence, a most, po którym dojeżdżają do pracy jest zamknięty i leży w Dunaju na następne 20 lat, myślę że zaczną pytać 'Ej, Slobo. Co to ma znaczyć? Ile jeszcze mamy cierpieć?'* Kością w gardle Shorta tkwiła świadomość *inat* – serbskiej przekory w obronie własnej. *Inat* ukształtował się przez wieki jarzma tureckiego. Short o nalotach na mosty (*IHT* 14.5.1999): *most, na którym mieli koncert rockowy i stali z tarczami celowniczymi na głowach – to musi zniknąć o trzeciej rano* [ulubiony czas nalotów NATO]. **Czego nie potrafili wykonać generałowie NATO, miał za nich zrobić serbski lud**. Amerykanie mogliby wtedy wkroczyć do Kosowa, założyć bazy i żyć w symbiozie z terrorystami albańskimi, którzy wyczyściliby prowincję z „niebezpiecznych" Serbów. Tak się rzeczywiście stało, tyle, że przez niewykonanie rezolucji nr 1244 ONZ, a nie przez złamanie *inat*.

Laureat reporterskiego wyróżnienia Pulitzer Prize i zarazem felietonista *New York Times*, Thomas Friedman już w kwietniu 1999 r. wyprzedził generałów: *12 dni precyzyjnych bombardowań nigdy nie nauczyłoby Serbów. Zobaczmy, co zdziała 12 tygodni mniej precyzyjnych bombardowań.* ***Dajmy szansę wojnie***. Później Friedman zagroził Serbom: *Każdy tydzień waszego plądrowania w Kosowie cofnie rozwój waszego kraju o dodatkową dekadę, rozbijając was w proszek*.

Apelując o więcej środków na wojny, głównodowodzący siłami USA w Europie, gen. Clark, odpowiedzialny za ataki z lotniskowców i łodzi podwodnych admirał James Ellis oraz gen. Short kłamali senackiej komisji ds. zbrojeń (21.10.1999), że piloci *widzieli na własne oczy zniszczenia i dewastacje od trwających czystek etnicznych.* Lotnicy nie mogli z wysokości widzieć szczegółów na ziemi. Generałowie chwalili się: *Dokładność naszych ataków z powietrza i minimalne straty uboczne wyznaczają nowe standardy akcji wojskowej tej wielkości, o tym zakresie i czasie trwania. Było mniej niż 20 przypadków szkód ubocznych. NATO zrobiło wszystko, co możliwe, żeby celować we wroga i uchronić niewinną ludność*. Siłom serbskim daleko do szlachetności: *celowo i systematycznie prowadziły dobrze zaplanowaną, brutalną kampanię czystek etnicznych przeciw cywilom w ramach polityki państwa*. Jako dowód, generałowie przytoczyli kłamstwo o Operacji Podkowa: *miała na celu destabilizację państw graniczących z Kosowem*.

Choć eksodus ludności z Kosowa był do przewidzenia (jeśli nie planowany

przez WAK i zatwierdzony przez NATO), generałowie udawali nieświadomych: *Wraz z wielką kampanią dezinformacji, która miała pokazać, że uchodźcy uciekali przed nalotami NATO,* [serbska propaganda] *usiłowała powstrzymać kampanię powietrzną NATO przez międzynarodowe potępienie. W odpowiedzi samoloty sojuszu dostarczyły w ponad 500 transportach żywność, namioty z wyposażeniem oraz lekarstwa. Obozy dla uchodźców zbudowaliśmy bardzo szybko.*

Po atakach na początku maja 1999 r. nie pozostało już wiele ważnych celów w stolicy. 11.5.1999 r. Clark udał się do Brukseli na zebranie Rady Północnoatlantyckiej, politycznego ciała NATO, aby poinformować ich o katastrofie z ambasadą Chin. *Nie podobają im się szkody uboczne. Niektórym nie podobają się ataki na Belgrad* – powiedział Clark po powrocie podwładnym dowódcom. Opinia publiczna zaczęła podejrzewać „sukcesy" natowskie po zbombardowaniu konwojów uchodźców. Wielu pilotów NATO zdemoralizowało się pomyłkami i ciągłymi żądaniami szczegółowych informacji. Oficerowie, którzy powinni byli kierować codziennymi nalotami, rekonstruowali wydarzenia z nagrań z samolotów. Nastrój udzielił się gen. Randallowi Gelwixowi, dyrektorowi centrum operacyjnego w bazie Vicenza. Gelwix napisał na tablicy w swym biurze (13.5.1999): *Jesteśmy dobrymi ludźmi*. W wywiadzie dla prasy dodał nt. stresu z powodu licznych szkód cywilnych: *W pewnej chwili wydawało się, że NATO zrezygnuje. Pomyśleliśmy 'Stracimy wolę pokonania złego człowieka'* [Miloszewicia].

Trzej generałowie nie zauważyli przed senacką komisją, że napad NATO na Jugosławię rozwarł rysy w Pakcie: *NATO wyłania się z tego konfliktu jako silniejszy sojusz i główna transatlantycka organizacja bezpieczeństwa wkraczająca w XXI wiek* [...] *Misja KFOR obejmuje zapobieżenie ponownym starciom, zaprowadzenie bezpiecznych warunków dla ludności, pomoc ukrytym w Kosowie i powracającym uchodźcom* [...] *WAK został zdemilitaryzowany, a uchodźcy powrócili*. Porównaj z rzeczywistością (rozdziały pt. *Kristallnacht 2004* i *Z błogosławieństwem KFOR*). Podobnie jak KFOR, nic dobrego nie przyniósł SFOR w BiH. Było to oczywiste jesienią 1999 roku, a mimo to generałowie przedstawili sytuację, jako osiągnięcia, które należy *kontynuować i zapewnić im sukces wojskową obecnością USA*.

Ryzyko dla Ameryki i globu

Sprawa Waco nie wypłynęła w kampanii wyborczej Clarka, lecz same zbrodnie bałkańskie kwalifikują go za kraty. Po 40 dniach nieustannych nalotów na Jugosławię, Clark nie udawał, że celuje w obiekty wojskowe. Pentagon przyznał, że ataki na śródmieście Belgradu mają zachęcić Serbów do obalenia Miloszewicia. Tak się nie stało, a dyplomaci przyznali uszczerbek amerykańskiego prestiżu u Słowian: *Jak można było dać człowiekowi bez rozsądku* [stanowisko naczelnego dowódcy NATO w Europie]? Kongresmanów USA, którzy odwiedzili Clarka na

początku nalotów, zdumiały nieoficjalne komentarze generała, że jeśli Rosjanie wyślą okręty, NATO powinno ich zbombardować, a jeśli Miloszewić dostaje ropę naftową węgierskim rurociągiem – zbombardować. NATO nie posunęło się tak daleko, ale liczbę ofiar wśród cywilów trudno było zwalić na pomyłki. Apologeci generała w amerykańskim aparacie bezpieczeństwa nie mogli zrozumieć sensu nalotów na puste budynki rządu i wyłączania prądu bombami. Pentagon ogłosił nawet *naloty dywanowe* bombowcami B-52 – zapewne, by przestraszyć ludność cywilną.

Clark obawiał się, że zakaz Clintona inwazji wojsk lądowych da siłom Miloszewicia przewagę obronną. Anonimowy dyplomata amerykański z Bałkanów był zdumiony nalotami na cele cywilne: *zupełnie bez sensu, ale mają straszne skutki dla nas; drogo zapłacimy za bombardowania w sercu Bałkanów* (*Chicago-Sun Times* 6.5.1999). Po zakończeniu działań, raport z RAND Corp. ocenił skuteczność nalotów: *Clark i natowscy koledzy nie mają czym się chwalić.* W swej kampanii wyborczej Clark oskarżył o oszczerstwo krytyków z Pentagonu, np. byłego sekretarza obrony, Cohena i byłego głównodowodzącego sił USA, Sheltona. Apologeci przypomnieli, że Clark miał trudne zadanie. Albright (departament stanu) chciała interwencji zbrojnej, a Pentagon ostrzegał przed mieszaniem się w wojnę domową. Albright wzięła górę w Białym Domu, dzięki zapałowi Clarka. Była prawa ręka Albright, James Rubin: *na pewno było to powodem irytacji sekretarza Cohena i gen. Sheltona*.

Poplecznicy Clarka podkreślają, że uratował Europę przed Serbami i utrzymał NATO przy życiu. *Jeśli NATO nie zareagowałoby, serbska ofensywa na zawsze wyparłaby ponad pół miliona Kosowian, radykalizując wielu innych i stwarzając nowe źródło długotrwałego napięcia w Europie* [...] *NATO pozostałoby podzielone i niepewne swego celu przed nadchodzącym XXI wiekiem* – pisze Albright w pamiętnikach pt. *Madame Secretary* (Pani Sekretarz). Serbska ofensywa zwalczała terroryzm albański w suwerennym państwie. Jeśli Bush ma do tego prawo, miał je i Miloszewić. Serbowie nikogo nie wyparli, tylko Albańczycy uciekali przed bombami NATO, ponaglani przez terrorystów, aby wywołać eksodus i tym samym zdobyć poparcie społeczne Zachodu dla wojny. Gen. Clark ma następujące „osiągnięcia" z kampanii kosowskiej:

Dowodził klęską wojskową. Nienaruszone siły Jugosławii wycofały się z Kosowa w czerwcu 1999 roku, zgodnie z rozejmem w Kumanowie. NATO nie złamało ducha serbskiego, ani determinacji Miloszewicia, który z ławy oskarżonych w Hadze, nęka *społeczność międzynarodową* ciężkimi zarzutami. Według obserwatorów, NATO nie miało innego wyjścia niż rozjem, zaznawszy strat w lotnictwie, wyczerpawszy bomby i Tomahawki oraz obawiając się strat własnych w inwazji. Za wyniki kampanii nalotów nie jest odpowiedzialny wyłącznie Clark, lecz tuszowanie przez niego (*Newsweek* 15.5.2000) świadczy

o oddaniu sprawie własnej kariery i władzy.

Kłamał przywódcom politycznym USA i państw NATO. NATO zniszczyło nie setki, a kilkanaście sztuk czołgów, pojazdów pancernych i artylerii przeciwlotniczej. Natomiast NATO straciło kilkadziesiąt samolotów, kilkanaście śmigłowców (w tym parę z załogami ratującymi zestrzelonych pilotów), setki Tomahawków i dziesiątki bezzałogowych samolocików szpiegowskich. Powyższe straty NATO nie obejmują uszkodzonych maszyn lądujących w bazach NATO, ani rozbitych poza granicami Jugosławii (rozdział pt. *Straty wojskowe*).

Pogwałcił prawo, pod pretekstem działań w celach humanitarnych. *New York Times* (4.4.1999): *'ludobójstwo' coraz częściej pojawia się w opisach sytuacji w Kosowie* [...] *by wesprzeć legalność wojskowej kampanii przeciw Serbii* [...] ***w traktatach, karcie ONZ, wiążących rezolucjach ani w żadnym innym międzynarodowym dokumencie prawnym nie ma na piśmie żadnej prostej lub oczywistej podstawy prawnej do bombardowań celów serbskich***. W nalotach zginęło parę tysięcy cywilów i legła w gruzach infrastruktura. Dla wywołania katastrofy ekologicznej, płonęła petrochemia i chemia. Kongres nigdy nie autoryzował wojny. Clark zszargał też statut NATO i konstytucję USA. Jego siły lądowe, natychmiast po wkroczeniu, pogwałciły rezolucję ONZ nr 1244 – chroniąc terrorystów, a prześladując Serbów.

Użył zakazanej broni, bezpośrednio przeciw cywilom. Radiokatywno-trującą broń uranową opisuje rozdział pt. *Broń uranowa*. Zakazane bombki rozpryskowe zabiły i okaleczyły setki dzieci i dorosłych. Włókna grafitowe pokryły sieci energetyczne, by wyłączyć prąd.

Rozkazał zaatakować siły Rosji w Kosowie. W książce pt. *Waging Modern War* (Prowadzenie Nowoczesnej Wojny), Clark pisze, jak oburzył się, że rosyjskie siły zajęły lotnisko k. Prisztiny, ubiegając NATO. *Guardian* (3.8.1999): *jeśli gen. Wesley Clark miałby ostatnie słowo, brytyjscy komandosi zaatakowaliby lotnisko, co groziłoby rozpętaniem najbardziej przerażającego konfliktu z Moskwą od zakończenia zimnej wojny*. Brytyjski gen. Mike Jackson odmówił wykonania rozkazu: *Dla Pana nie zacznę III wojny światowej*.

Nalegał na zgubną inwazję lądową. Szturmowe Apacze miały wlecieć do Kosowa, przebijając drogę wojsku naziemnemu. Pilot Apacza o tym planie: *niemądry* i *samobójczy*. Siły NATO złamałyby w końcu opór armii serbskiej, ale jakim kosztem i po co? Emerytowany płk Lotnictwa USA, George Jatras: *Jeśli Clark miałby wolną rękę w Kosowie, moglibyśmy wejść w wojnę z Rosją, a co najmniej odrodzić szczątki po zimnej wojnie. Z pewnością mielibyśmy setki, jeśli nie tysiące zabitych w źle pomyślanej inwazji lądowej* (*Tucson Citizen* 23.1.2004).

Clark zbratał się z terrorystami w Kosowie. Zdjęcie z 1998 r. pokazuje Clarka z Agimem Czeku (głównodowodzący terrorystów albańskich) i Haszimem Thaczi (ich przywódca polityczny). Wtedy raport departamentu

stanu USA opisał podopiecznych Clarka jako grupę, która torturowała i porywała ludzi. *Jerusalem Post* w tym czasie: *Albańczycy kosowscy, z których większość jest muzułmanami, otrzymują pomoc finansową i wojskową z państw islamu. Wspierają ich setki wojowników irańskich, czyli mudżahedinów, którzy infiltrują z sąsiedniej Albanii i nazywają siebie Wyzwoleńczą Armią Kosowa. Rzecznicy obrony USA mówią, że pomocy udziela też Osama ibn Laden, terrorysta saudyjski.*

Modlił się i łgał

Doradcy kampanii wyborczej Clarka założyli, że nikt nie spyta, dlaczego popierał terrorystów. Clark nie wyśliznął się reporterom Democracy Now! po wiecu wyborczym w New Hampshire (26.1.2004): *USA popiera reżim czystek etnicznych w Kosowie, gdzie wyparto niemal wszystkie mniejszości.* Clark: *Usilnie próbujemy temu zapobiec. Ale* [reżim serbski] *chce przeszkodzić Serbom żyć w pokoju z Albańczykami kosowskimi*. Skoro NATO i Clark byli bezstronni, dlaczego zbrodniarz wojenny, Agim Czeku, nadal przewodzi terrorystom w Kosowie? ONZ oskarżyło Czeku o publiczne wyrażanie nienawiści. Clark: *Z mojego rozeznania, Czeku jest jednym z rozsądniejszych ludzi w tym regionie.* Reporter: *Pytam pana, bo w ogłoszeniach wyborczych pisze pan, że wyzwolił pan naród*. Clark: *Wie pan, chcę porozmawiać z innymi wyborcami.*

Clark potwierdził, że jako prezydent użyłby w wojnach bomby rozpryskowe i zubożony uran, bo jest to legalna broń. Bombardowanie i zabicie pracowników RTS też było legalne, ponieważ studio było centrum dowodzenia i dyspozycji, a NATO ostrzegło Miloszewicia o ataku. Reporter: *Według Amnesty International, popełnił pan tym zbrodnię wojenną*. Clark: *Wszystko zostało zbadane przez międzynarodowy trybunał w Hadze. Wszystkie moje działania zbadano pod kątem najwyższego prawa w USA*. Na temat bomb rozpryskowych zrzuconych na Nisz: *Każdy z tych przypadków został w pełni zbadany*. Tłumacząc się pomyłką w Niszu i przechodząc do okropności wojny: ***każdej nocy przed zrzucaniem bomb modliłem się, żebyśmy nie zabili niewinnych ludzi.*** O zbombardowaniu pociągu pod Grdelicą: *Pilot miał instrukcję, aby atakować most, a nie pociąg. Odpalając pocisk, zobaczył niespodzianie w ostatniej chwili, że w jego pole widzenia wjechał pociąg.* Reporter: *pilot nastawiał celownik na pociąg*. Clark: ***Nie mam tej informacji***. Reporter: *Zabiło 12 osób, łącznie z prawosławnym kapłanem*. Clark: *To okropne, ale* ***nie mam tej informacji***. Jak było naprawdę, patrz: *Pociąg nr 393* www.gavagai.pl/nato/.

Clark nie przeprosi narodu serbskiego: *spełniałem obowiązek jako dowódca NATO i dla USA. Myślę, że Slobodan Miloszewić powinien ich przeprosić* [...] *My jedynie próbowaliśmy przerwać czystki etniczne przez dyplomację.*

Materiały źródłowe

1. Piotr Bein *Ludobójcy na prezydenta* [w] *Wir* nr 3, 4 i 5

2. William Dorich *The Road To Hell Is Paved With Good Intentions* 13.6.2000 www.antiwar.com/goldstein/g061300.html
3. Barry Grey *Some cracks in the media propaganda front* 6.7.1999 www.wsws.org
4. Human Rights Watch *Civilian Deaths in the NATO Air Campaign* Raport tom 12 nr 1 (D) luty 2000 www.hrw.org/reports/2000/nato/Natbm200.htm#P37_987
5. C. Kincaid *Wesley Clark's Ties To Muslim Terrorists* 6.1.2004 www.apisgroup.org/article.html?id=1627
6. *Democracy Now! Confronts Wesley Clark* 26.1.2004 www.democracynow.org/article.pl?sid=04/01/26/1632224
7. *Erklärung eines Insiders aus dem Bonner Regierungsapparat zum Balkan-Krieg vom 7. April 1999* www2.pds-online.de/bt/index.htm
8. *Humanitäre Intervention? Joseph Fischer hat gelogen* [w] *junge Welt* 24.4.1999 www.jungewelt.de/1999/04-24/001.shtml
9. *The Kosovo Crisis: A Paper by Lord Robertson of Port Ellen* 6.10.1999 www.mod.uk/news/kosovo/account/personal.htm
10. *Kosovo guerillas 'pressgang refugees'* BBC News 8.4.1999 http://news2.thls.bbc.co.uk/hi/english/world/europe/newsid%5F314000/314912.stm
11. *Media and the Pentagon Lies Unveiled* www.computec-int.com/bsc/index.htm
12. *Memorandum of Yugoslav Government to Security Council* 7.6.2000



Atak na pociąg nr 393

Atakujący Orzeł osiągnął fantastyczne wyniki [w Jugosławii]. *Jesteśmy bardzo skuteczni w wykonywaniu tego, po co tu przybyliśmy* – ppłk Warren Henderson, dowódca 494-ej Eskadry Bojowej Lotnictwa USA w Europie, w bazie Aviano, kwiecień1999 r.

W drugi dzień prawosławnej Wielkanocy (12.4.1999) samolot F-15E zbombardował pociąg pasażerski nr 393 relacji międzynarodowej Belgrad-Skopje w momencie przejazdu przez most k. Grdelicy w południowej Serbii. Tanjug podał (5.6.1999), że w ataku zginęło 50 osób, a raport ONZ – 55 osób. Czarny marmur przy odbudowanym moście wymienia 14 zabitych i 17 „zaginionych", tzn. roztrzaskanych na kawałki i spalonych lub nigdy nie odnalezionych ofiar, które być może utonęły. Zwłoki dziecka bez tyłu głowy, ramienia i stopy znaleziono kilka kilometrów w dół rzeki, a fragmenty ciał – na otaczających wzgórzach w odległości do pół kilometra od mostu. Choć była to jedna z najtragiczniejszych pomyłek natowskiej kampanii, tylko Human Rights Watch pofatygowało się na wizję lokalną (12.8.1999) wnioskując, że NATO nie podjęło wystarczających środków ostrożności.

Godzinę po nalocie na miejsce przybył sędzia śledczy Nebojsza Stojiczić. W drugim wagonie znalazł 7 zwęglonych zwłok pod zwałami części metalowych i spalonych elementów wyposażenia wagonu. Z trzeciego wagonu została tylko karoseria. Nie było tam nawet części niemetalowych, ciał ani tkanki ludzkiej: Wszystko inne zostało zniszczone: szkło pobite, części metalowe okropnie powyginane, porozbijane, porozdzierane lub jest ich brak. Niektóre części metalowe znaleziono aż 30 m od wagonu. Na zniszczonym środku mostu stał częściowo wykolejony czwarty wagon. Wybuch powybijał i powyginał wszystkie okna i drzwi wewnętrzne.

F-15E zabiera dwa pociski AGM-130, naprowadzane optycznie przez celowniczego, który widzi obraz przekazywany z kamery w pocisku. Pierwszy pocisk trafił w drugi wagon, gdy znajdował się nad środkową podporą mostu przez Južną Morawę, dzieląc pociąg na dwoje. NATO próbowało wmawiać, że celem był most, a nie pociąg. Jednak wkrótce potem druga bomba zniszczyła trzeci wagon, gdy po pierwszym wybuchu znalazł się poza skrajem mostu NATO oświadczyło natychmiast, że nie wiedziało o drugiej bombie, przeprosiło za niezamierzony wypadek. Atakowało most, bo był na ważnej trasie służącej do zaopatrywania wojsk Jugosławii w Kosowie. Gen. Wesley Clark, pokazując film z kamery w bombie: *dla pilota skupionego na zadaniu bojowym pociąg pokazuje się zbyt nagle*. 22.7.1999 r. z-ca sekretarza obrony USA, John Hamre oświadczył: *Jedna z naszych bomb sterowanych elektro-optycznie trafiła w most kolejowy w momencie, gdy w punkt celowniczy wjechał pociąg pasażerski. Nigdy nie zamierzaliśmy zniszczyć tego pociągu ani zabić jego pasażerów*.

W tym samym miejscu przechodzi przez rzekę i nad torami most-wiadukt trasy E75, zwany przez miejscowych *mostem sarajewskim*. Do końca wojny natowskiej na okolicę spadło ponad 50 bomb w ok. 7 nalotach, niszcząc oba mosty. Między dwoma pociskami AGM-130 przeznaczonymi dla pociągu, próbowano trafić lżejszym pociskiem w pierwszy wagon zastopowany tuż za wiaduktem, ok. 100 m od mostu kolejowego. Pocisk trafił jednak w brzeg jezdni nad torami. Celem nie mógł być pojazd drogowy, bo nie było żadnego wraku. Pocisk byłby też za mały na betonowy wiadukt, który zbombardowano fachowo w innym dniu. To dowodziłoby teorii, że NATO podejrzewało transport wojskowy ukryty w pociągu 393 i próbowało zniszczyć wszystkie wagony. Przy okazji wizyty w sierpniu 2000 r. dowiedziałem się o innych zbrodniach NATO w okolicy.

Właściwy sprzęt i ludzie

Pociąg zaatakował samolot F-15E Strike Eagle (Atakujący Orzeł) wyposażony w sprzężony z autopilotem radar APG-70 do wykrywania naziemnych celów stacjonarnych i ruchomych. F-15E ma 2-osobową załogę i może atakować o każdej porze bez eskorty myśliwców, samolotów łącznościowych lub zagłuszających sygnały przed wrogiem. Podczas gdy celowniczy naprowadza pocisk na cel, pilot wykrywa i niszczy zagrożenie z powietrza lub obrony przeciwlotniczej.

Serwis informacyjny Lotnictwa USA w Europie (USAFE 15.4.1999), *unikalne wyposażenie samolotów F-15E pozwala pilotowi i celowniczemu widzieć przez chmury nad Jugosławią.* Artykuł cytuje dowódcę eskadry Lotnictwa USA w Aviano we Włoszech, skąd wylatywały naloty na Jugosławię: *Napędzany rakietą pocisk powietrze-ziemia AGM-130A, wyposażony w kamerę wideo i nadajnik, był w stanie przebić się przez chmury i przesłać pilotowi i celowniczemu wyraźny obraz celu* [...] *Jesteśmy w stanie prowadzić bombę w cel do samego końca bez przeszkód* [...] *Dzięki dodatkowej osobie, dwóch ludzi patrzy na cel i są w stanie potwierdzić jego dokładne położenie*. F-16 i F-117 także zrzucają bomby precyzyjne, ale polegają na automatyce, bo równocześnie z czynnościami celowniczymi pilot musi unikać artylerii przeciwlotniczej i samolotów wroga. Celowniczy z F-15E w Aviano dodał: *Zależnie od sytuacji możemy odpalić pocisk, przeprowadzić walkę z wrogiem w powietrzu, a następnie powrócić do zadania i nakierować pocisk powietrze-ziemia w cel*.

W ułamek sekundy załoga F-15E może zmieniać trajektorię pocisku, ale tego nie zrobiła w ataku na pociąg. Pomyłka pod wpływem stresu bojowego nie wchodzi w rachubę. Długoletni mieszkańcy zeznali w jugosłowiańskim dochodzeniu, że w okolicy nigdy nie było żadnych wojskowych instalacji. Od początku agresji NATO mostów nie pilnowało wojsko, tylko uzbrojony członek cywilnej samoobrony. Nie było tam żadnej działalności obrony przeciwlotniczej od początku wojny. Według świadków, Atakującego Orła nie ostrzelała ani stała ani mobilna obrona przeciwlotnicza, nie atakował go także żaden samolot.

Dowódca kampanii NATO, gen. Clark „wytłumaczył" konferencji prasowej (13.4.1999), że pilot miał zniszczyć most kolejowy i odpalił pocisk nie wiedząc o pociągu: *mniej niż sekundę przed trafieniem pocisku w cel, pilot zauważył ruch na brzegu ekranu – to był pociąg wjeżdżający na most. Niestety nie mógł już zmienić toru lotu bomby w tym momencie*. Clark opisał, jak pilot powrócił, aby zrzucić następną bombę, mimo że zdał sobie sprawę, że w pierwszym ataku trafił w pociąg zamiast w most: *Wycelował w koniec mostu przeciwny punktowi wjazdu pociągu. Kiedy bomba zbliżyła się do mostu, był on spowity w dymie i chmurach.* ***W ostatnim momencie, znów przez niesamowity przypadek, pociąg przesunął się do przodu w stosunku do pozycji przy pierwszym trafieniu i część pociągu wyjechała już z mostu, więc trafiając drugi koniec mostu*** [pilot] ***rzeczywiście spowodował dodatkowe zniszczenie pociągu***.

Amnesty International oskarżyło NATO: *wersja gen. Clarka o kontynuacji ataku po trafieniu mostu sugeruje, że pilot rozumiał, iż celem nalotu było zniszczenie mostu bez względu na koszty w ofiarach cywilnych*. NATO nie powzięło *wystarczających środków ostrożności, by zapewnić, że nie ma cywilów w okolicy mostu.* NATO powinno było przerwać atak, *chyba że miało powody wierzyć, że zniszczenie mostu w tym szczególnym momencie było tak ważne militarnie, że usprawiedliwiało ofiary cywilne spodziewane w wyniku kontynuacji ataku.* Taki argument nie wypłynął jednak od NATO.

Nazajutrz po ataku Clark odtworzył wideo z pierwszego pocisku. Pociąg wjeżdża na most z ogromną prędkością. Rzecznik NATO, Jamie Shea przyznał, że projekcję przyspieszono niemal 3-krotnie, bo analitycy tak przeglądają wideo, a biuro prasowe NATO w pośpiechu wydało taśmę do przeglądu publicznego bez korekcji. Według *Frankfurter Rundschau* (6.1.2000) wideo z drugiego pocisku pokazano też trzy razy szybciej. W tym czasie, w rozmowie telefonicznej z agencją AFP rzecznik dowództwa NATO w Belgii obwinił *problemy techniczne* znane od października 1999 r. Z tego wynikałoby, że przez kilka miesięcy nie zauważono problemu, a potem przypisano go przyczynom technicznym: *Nie uważaliśmy za użyteczne poinformować opinii publicznej po odkryciu problemu*.

Po wielu miesiącach posądzania NATO o sfałszowanie wideo odbyła się prasówka 6.1.2000 r. Rzecznik Pentagonu odpowiadał opisem procesu przerobu taśmy wideo na materiał komputerowy, unikając odpowiedzi na istotne pytania dziennikarzy. Nikt nie zapytał, dlaczego analiza celów takich, jak mosty kolejowe nie obejmuje wglądu w aktualny rozkład jazdy pociągów pasażerskich. Zabici byli pasażerami i załogą regularnego kursu kolei jugosłowiańskich.

Goła prawda

NATO nie zdołało zadowolić prostych żądań reporterów, ani odpowiedzieć na pytania. Za to autor nieistniejącej już witryny www.grdelica-case.org Ekke Wenz dowiódł, że *wysoko postawione i odpowiedzialne jednostki w wojskowych*

i politycznych strukturach NATO kłamią i fałszują. Strony „zniknęły" z Sieci w 2000 roku, a Ekke z korespondencji ze mną. Kopia jego witryny ukazała się za moim wstawiennictwem w kwietniu 2002 r. na www.aeronautics.ru/archive/ekke/. Oto wnioski z analizy.

- Według Clarka, celowanie wykonał pilot w dodatku do prowadzenia samolotu, więc nie mógł zareagować na ukazujący się *w ostatniej chwili* pociąg na ekranie celownika. **F-15E ma załogę 2-osobową, aby odciążyć pilota od obowiązków celowniczych.** Celowanie wykonał celowniczy, a nie pilot. F-15E ma radar, na którym na osobnym ekranie szczególnie dobrze widać obiekty w ruchu, np. czołg, a tym bardziej pociąg.

- Rzecznik NATO powiedział, że załoga widzi na ekranie pole 13 x 13 cm ograniczone narożnikami prostokąta celowniczego. **W rzeczywistości widoczne jest pole kilkakrotnie większe, jak widać na klatkach wideo.** Niemiecki dziennik telewizyjny Tagesschau (7.1.2000): *W przeciwieństwie do oświadczenia gen. Clarka z NATO, producent systemu sterowniczego broni zapewnił, że oficer uzbrojenia na pokładzie widzi większy obraz*. Jeśli widoczne byłoby tylko 13 x 13 cm, celowniczy nie widziałby niezbędnej informacji wyświetlonej na obwodzie ekranu.

- Zmiana trajektorii pocisku trwa ułamek sekundy od momentu zauważenia pomyłki, o czym świadczy wideo o uchronieniu kościoła, pokazywane dumnie przez NATO. **Od momentu pojawienia się pociągu na skraju ekranu upłynęło kilka sekund** (*mniej niż sekunda* Clarka była kłamstwem)**, a od wjechania pociągu na most do trafienia – ok. 4 sekundy.** W ciągu tego czasu można zmienić trajektorię pocisku kilkakrotnie. Tymczasem celowniczy z zimną krwią „czekał" na pociąg w jednym punkcie mostu w miarę zbliżania się pocisku do celu. **Podobnie było w drugim ataku**, również doskonale widocznym na ekranie przez kilka sekund.

- Moment odpalenia pocisku musiał wyliczyć komputer pokładowy, sprzężony z radarem APG-70. Być może NATO rozmyślnie zaatakowało pociąg na moście, a usprawiedliwiło zbrodnię „pomyłką", wypadkiem podczas ataku na cel wojskowy – most.

- Rzecznik dowództwa Lotnictwa USA w Ramstein powiedział o **pomyłce technicznej w obróbce filmu**. Natomiast Pentagon podał tego samego dnia, że **przyspieszenie wykonano 2-stopniowo i celowo**, aby ułatwić pracę analitykom wywiadu. 15 sekund nagrania przyspieszono do 6,5 sekund w pierwszym stopniu obróbki, a następnie do 4 sekund, co, według Pentagonu, daje przyspieszenie 2,7 razy, zamiast 15 : 4 = 3,75 razy!

- Prędkość pociągu w projekcji wynosi ponad 400 km/h. Przyspieszenie 2,7 do 3,75 razy oznaczałoby prędkość rzeczywistą 113 do 167 km/h. Maksymalna prędkość danej lokomotywy tylko z jednym wagonem wynosi 120 km/h, a torowisko na pewno nie pozwoliłoby jej rozwinąć. Prędkość pociągu Wenz ustalił na ok. 55

km/h na podstawie drogi hamowania pociągu po uderzeniu pociskiem. **Oznacza to ok. 8-krotne przyspieszenie filmu dla dziennikarzy! Faktycznie NATO zastosowało zmienne przyspieszenie w różnych miejscach filmu – na pewno nie w skomputeryzowanej obróbce**.

- Przy końcu wideo z pierwszego pocisku, NATO wstawiło zdjęcie chmur, rzekomo *dym powybuchowy,* być może, aby zwalić winę za „pomyłkę" z drugim pociskiem na złą widoczność. Zdjęcie dymu jest niemożliwe, bo eksplozja niszczy kamerę, więc według Wenza zostało *podstawione, aby wywołać imponujące wrażenie. Najbardziej imponującym aspektem tego detalu jest jednak* ***zupełny brak kompetencji fałszerzy wojskowych taśm wideo***.

Oskarżenie

Celowniczy dostał rozkaz niewyświetlenia informacji na ekranie nagrywanym na taśmie, jako ubezpieczenie przed oskarżeniami łańcucha zbrodniarzy w strukturach NATO. Obciążający jest też fakt, że w przypadku złamania konwencji wojennych najpierw jest dochodzenie wewnętrzne. Tymczasem NATO podało wyjaśnienie w przeciągu 24 godzin, włącznie z sekwencjami wideo. Do 12.4.1999 roku, prasówki NATO pokazywały przeciętnie 8 przeźroczy. 13.4.1999 r. pokazało 36 przeźroczy plus wideo. Dlatego nie było pytań od reporterów.

Wenz oskarżył osobistości z NATO i Pentagonu przed MTK: *zaplanowanie, zorganizowanie i wykonanie ukrycia zbrodni wojennej, współudział w zbrodni wojennej, wyciszenie sprawy i sfałszowanie dowodów oraz zmylenie i okłamanie opinii publicznej*. Hierarchia NATO zatwierdziła atak, wydała rozkazy i prawdopodobnie przećwiczono go na symulatorze. Zaplanowany być może na podstawie doniesienia agenta, atak został idealnie wykonany, ale przyniósł zerowy wynik militarny. W pociągu nie było wojska, amunicji ani broni, tylko cywile.

Biegli trybunału: *Most był prawnie uzasadnionym celem wojskowym* [...] *Informacje dotyczące ataku pierwszą bombą nie dają wystarczającej podstawy, aby wszcząć śledztwo. Odnośnie ataku drugą bombą komitet był podzielony, czy był element brawury w zachowaniu pilota lub celowniczego. Mimo to, komitet jest jednomyślny, że* ***uwzględniając kryteria dopuszczalności do śledztwa*** [...] ***ten przypadek nie powinien być badany***. *Odnośnie odpowiedzialności dowódców, komitet uważa, że* ***nie ma informacji pozwalającej wywnioskować, że byłoby potrzebne dochodzenie***.

Nasuwa się cytat z wiersza Dobricy Ericia we wstępie do książki: *Nie żałujcie na mnie słupa i sznura i ukrzyżujcie mnie na szczycie góry jak wasze praojcy mojego praojca z Nazaretu, Jezusa Chrystusa*.

Punkt na trasie

Do Grdelicy przyjechałem pociągiem nr 391 relacji Belgrad-Skopje sierpniowego wieczoru 2000 r. po długiej jeździe w upale. Trasy nie przejechałbym rowerem w 40-stopniowym żarze. Mój rower, pokryty kurzem dróg z Polski

przez Słowację i Węgry do Belgradu, nadany na bagaż miał nadejść nazajutrz. Elektryczna lokomotywa ciągnęła cztery wagony pasażerskie, jak w nieszczęsnym pociągu nr 393 dnia 12.4.1999 r. Przez całą drogę do naszych południowych braci gnębiły mnie następujące opisy z tamtego dnia.

12.4.1999 r. Goran Mikić przejął prowadzenie lokomotywy elektrycznej pociągu nr 393 w Niszu i przybył na most pod Grdelicą z 10-minutowym opóźnieniem, gdy zaczął się atak. Oświadczył przed jugosłowiańskim sędzią śledczym: *silna detonacja rozdzieliła pociąg na dwie części. Lokomotywa z pierwszym wagonem poruszała się aż do automatycznego zatrzymania się wskutek przerwania połączenia między wagonami.* Kiedy maszynista próbował zejść z lokomotywy, strącił go spadający przewód trakcji. Upadłszy zauważył wybuch na wiadukcie drogi E75. Potem widział w powietrzu trzeci spadający pocisk: *trafił między drugim a trzecim wagonem* [...] *to było potworne i przerażające. Siła uderzenia i pożar nie pozwoliły słyszeć żadnych krzyków.*

Bracia Stewanowić zaczęli podróż pociągiem 393 pod Belgradem. Jeden z nich opisał sędziemu moment *potężnej* eksplozji: *Posypały się kawałki szkła, uderzając mnie w twarz i w odkryte ciało. Poza paroma skaleczeniami nic mi się nie stało, bo wybuch dosłownie przygwoździł mnie do siedzenia. Zaraz po eksplozji podszedłem do brata, który leżał w korytarzu*. Poza ranami i stłuczeniami bracia nie mieli obrażeń: *Udało się nam wydostać szybciej niż w 30 sekund po pierwszym wybuchu. Po wyjściu z pociągu usłyszałem drugą eksplozję, ale nie zbiła nas z nóg. W tym momencie zaczęli wychodzić ranni i krwawiący pasażerowie.* Petar Mihajlowić był w tym samym wagonie: *przez mgiełkę widziałem chaos wokół mnie. Byłem w zniszczonym wagonie, z którego został tylko szkielet. Nagle pojawił się przy mnie młody człowiek oferując pomoc. Wagon przechylał się do rzeki i jakoś z pomocą tego człowieka zdołałem wydostać się z rumowiska* [...] *Nie czułem wtedy dużo bólu, ale teraz mam bóle w krzyżu, które zmuszają mnie do pozostawania w łóżku większość czasu.*

Koło pociągu znaleziono dwa zidentyfikowane ciała oraz siedem niezidentyfikowanych: Patologowie: *ciała są zupełnie zwęglone, łącznie z zębami* [...] *Oprócz tych 9 zwłok znaleziono części ciała co najmniej jednej osoby w wypalonej tylnej części drugiego wagonu – jeden segment klatki piersiowej, jedną prawą stopę i jedną dolną część lewej nogi ze stopą. W tym stadium nie jest możliwe ustalenie całkowitej liczby zabitych, biorąc pod uwagę stopień zniszczenia wagonów drugiego i trzeciego, a szczególnie całkowitą dewastację trzeciego wagonu i nieznaną ilość jego pasażerów. Według zeznań jednego ze świadków, podmuch wyrzucił pewną ilość pasażerów z czwartego wagonu do wzburzonej rzeki.*

Kiedy nastąpił nalot, Miroljub Cakić łowił ryby 150 m od mostu. Detonacja rzuciła go kilka metrów: *kiedy przyszedłem do siebie, zobaczyłem ogromny*

pożar i dym na moście. Płonęły wagony pociągu pasażerskiego. Ruszył w ich kierunku i usłyszał następną silną eksplozję: *znów odrzuciła mnie* [...] *Zdałem sobie sprawę, że trwa nalot, bo słyszałem w Leskowacu, że parę dni przedtem ten most kolejowy zaatakowano pociskami, ale chybiono.*

Dom Bory Kosticia jest najbliżej mostu. Jego zegar ścienny stanął o 11:40, kiedy spadła pierwsza bomba: *nagle usłyszałem niezwykle głośny hałas odrzutowca.* [Kilka osób pomyliło ten hałas ze świstem rakiety niosącej AGM-130 – P.B.] *Parę dni przedtem samoloty NATO również przeleciały i zrzuciły 4 pociski na mosty, ale chybiły. Z dźwięku wywnioskowałem, że to nowy nalot* [...] *usłyszałem niezwykle silny wybuch zupełnie blisko domu* [który] *popchnął żonę, syna i mnie ok. 4 m na północną ścianę kuchni. Doznałem lekkich obrażeń od lecących kawałków szkła, a lecące drzwi ciężko raniły żonę w głowę, prawą część klatki piersiowej i brzuch* [...] *Syn był lekko ranny od szkła* [...] *zobaczyłem jeden wagon na środku mostu* [...] *Nie palił się, ale widziałem kilka osób wypadających do rzeki ok. 10 m niżej. Rzeka była wzburzona po kilku dniach deszczów* [...] *Nie wyskakiwali z pociągu, tylko bezładnie wypadali, więc myślę, że wyrzucił ich wybuch* [...] *Po powrocie do domu zobaczyłem wszędzie wokół małe kawałki ludzkich organów i tkanki, krew, metalowe części pociągu i odłamki pocisku.*

Stela Jowanowić z telewizji w Niszu, laureatka międzynarodowych nagród za filmy dokumentalne, straciła męża Radomira pod Grdelicą. Zwłok nigdy nie odnaleziono. Napisała 8.1.2000 r. do Truth in Media licząc, że list dotrze do zbrodniarzy: *Chciałabym im posłać zdjęcia moich córek Milicy i Smiljki. Mają 16 i 18 lat i przez niego lub nich spędzą resztę życia bez ojca* [...] *Chciałabym posłać im zdjęcia ludzi, których zabili swoimi 'małymi prostokątnymi monitorami'* [...] *Może wtedy patrząc w twarze swoich kochanych osób – na pewno muszą mieć kogoś, z kim dzielą życie, może wtedy sprawy stałyby się trochę cięższe również dla nich?* [...] *Natomiast my, pomimo tak bezmyślnych ludzi damy sobie jakoś radę, tak jak dotąd. Bo mamy coś, czego oni nie mają – duszę!*

Odwiedziłem Stelę, Milicę i Smiljkę wiosną 2003 r. Dziewczyny pogodziły się z losem. Były na studiach, z optymizmem patrząc w przyszłość nowej Serbii i Jugosławii. Stela w dalszym ciągu topiła boleść po stracie męża, pracując na okrągło. Pracowała w miejscowej organizacji... Sorosa (rozdział pt. *O prawa człowieka*).

Nie zapomnimy

Naliczyłem po ok. 100 osób w każdym wagonie, razem 400 osób. *Tylko 50 zabitych w pociągu pod Grdelicą?* – zapytałem współpodróżnych. *To była Wielkanoc, kiedy ludzie nie podróżują* – wyjaśniono. Po zapytaniu mnie, czy znam książkę czeskiego autora, dr Rajko Doleczka, który opisuje jeszcze większe zbrodnie społeczności międzynarodowej na Bałkanach, serbska lekarka w moim przedziale powiedziała drżącym głosem: *Przez sto, nawet tysiąc lat nie*

zapomnimy, co NATO zrobiło w Grdelicy. Gość stojący w drzwiach zwrócił kciuk w dół: *Clinton niedobry*. Serbowie nie winią całego narodu amerykańskiego czy Zachodu za to, co im wyrządziło NATO.

Spałem pod śliwami w małym sadzie niedaleko stacji. Rano odebrałem rower. Ktoś odkręcił dzwonek, ale podpisałem odbiór i popedałowałem do miejsca o wiele większej zbrodni. Dolina Južnej Morawy zwęziła się. Zza drzew wyłoniły się dumne, odbudowane sylwetki obu mostów. Nade mną nowy wiadukt drogi E75 zadudnił od przejeżdżającego tira. Most kolejowy też wyglądał jak nowy. Zatrzymałem się i zdjąłem czapkę. Mimo woli wytoczył się łzami magazynowany smutek. O tragedii przypominały pokrzywiona przez bomby stal odstawiona w krzaki oraz wraki wagonów na poboczu. Wszedłem na most, zachęcony znakiem 20 km/h. Dość czasu, by umknąć, gdyby nadjechał pociąg. Według NATO pociąg nr 393 zjawił się na ekranie celowniczym z szybkością ponad 100 km/h, nie dając czasu odchylić trajektorii bomby.

Na nowym przyczółku leżały zeschłe wieńce od rodzin, przyjaciół i firm odbudowujących mosty pod Grdelicą. Tam gdzie trafił drugi pocisk, nagrobek upamiętnia Anę i Iwana Markowić. Kartka z plastikowej torebki przy nagrobku wydrukowana była cyrylicą: *Rodzina i znajomi podają do wiadomości, że od złoczyńczej rakiety NATO, w pociągu na moście koło Grdelicy 12.4.1999 r. zginęła para nowożeńców*. Na odwrocie czytałem po angielsku: *Młoda para małżonków poniosła śmierć zaledwie parę miesięcy po ślubie, bo pilot NATO wymierzył w pociąg, którym jechali. Połączyły ich wielka miłość do chemii i wspólne badania naukowe, wieńcząc parę geniuszy małżeństwem, natomiast morderca rozłączył ich na zawsze, przerywając ich drogę do nagrody Nobla w chemii. Ile ludzkość straciła przez ich śmierć, nikt się nie dowie. Możemy się tylko domyślać, ile straciłaby ludzkość, jeśli zatrzymano by pracę naukową Pierre i Marii Curie. Na pewno pilot nie zdawał sobie sprawy z tego, co robi w momencie, gdy nacisnął spust, a zarobione przez niego w ten sposób pieniądze byłyby tyleż warte. Proszę pomyśl przez chwilę, czy Twoja działalność w jakikolwiek sposób przyczynia się do takich tragicznych wydarzeń, albo czy wspomaga niszczenie istot ludzkich? Czyż pieniądze zarobione w ten sposób przez Ciebie są aż tak wielkiej wartości?*

Minąłem wrak wagonu trafionego pierwszą bombą, a dalej – wagonu za lokomotywą. Po zboczu przyczółka wspiąłem się na drogę E75. Ktoś sprzedawał z furgonu benzynę w butelkach po 30 dinarów. Na ziemi leżał nieaktualny już kawałek tektury – 28 dinarów. Podobne obrazki widziałem wszędzie w Serbii. A podobno sankcje odcięły dopływ paliwa do Jugosławii. Na drugim końcu mostu-wiaduktu drogi E75, przy pomniku ku pamięci 14 zabitych i 17 zaginionych w ataku NATO na pociąg nr 393, stanęli turyści mercedesem z rejestracją niemiecką. Odjeżdżali, gdy podszedłem, pewnie nad Morze Egejskie.

Tu nie Japonia

100 kilometrów na godzinę! Tu nie Japonia, Niemcy, ani Francja – zakpił z natowskich „wyjaśnień" Petar Szola-Welikowić, którego ród od dziada pradziada mieszka w siele nad Jużną Morawą pod Grdelicą. Dom Petara nie przypominał wojny: bielutki w nowych tynkach, z krokwiami ze świeżego drewna, błyszczał ocynkowanymi rynnami. Oprócz drugiego domu w budowie, inne wyglądały, jakby właściciele wymarli i domy rozleciały się ze starości. Jak na Ziemiach Odzyskanych, gdzie bano się, że Niemiec odbierze swoje: obnażone z tynków, z dziurami od odłamków w popękanych ścianach. W kilku ruinach – wykrzywiona więźba dachowa otrząśnięta z dachówki oraz belki stropów sterczące w niebo z gruzów między upiorami kominów. Koło domu Petara betonowy słup energetyczny stał dzięki paru prętom zbrojeniowym. Beton był wybity, a jeden pręt przecięty odłamkiem bomby.

Było wiele nalotów, razem 7 dni i nocy – wyjaśnił Petar. Zaczęliśmy notować daty, godziny i skutki, zaczynając od ranka 6.4.1999 r. Pociąg zatrzymał się wtedy tuż przed mostem, gdy bomba trafiła w przewody trakcji. Petar pogubił się w wyliczeniach, gdy doszliśmy do majowych nalotów, ale zapewnił, że spadło w okolicy łącznie 56 bomb. Nad rzeką wskazał na sterty gruzu: ze swego zbombardowanego domu: *Sam woziłem taczką. Wiele, wiele ładunków*. Nauczona nalotami okoliczna ludność po prostu uciekała z domów, gdy usłyszeli nadlatujące samoloty, więc nie było miejscowych ofiar. Dlatego też Petar nie ratował pasażerów pociągu 393: *Uciekłem z domu, gdy usłyszałem znajomy gwizd 12 kwietnia.*

Przy północnym przyczółku mostu kolejowego Petar przystanął przy palenisku: *Każdego dnia wojny NATO paliłem opony dla obrony obu naszych mostów zasłonami dymnymi przed pilotami NATO. Z własnej inicjatywy. Rząd ani armia nic takiego nie nakazywali*. Pomyślałem wtedy o wysokim odznaczeniu Kanady dla gen. Clarka za osiągnięcia militarne w Jugosławii i o doktoracie honorowym z Uniwersytetu Gdańskiego dla Madeleine Albright. Zmierzyliśmy długość mostu celem weryfikacji analizy Wenza, oskarżającej NATO: *Trudno będzie uzasadnić nawet 50 km/h. Wychodzi o wiele mniej.* Na to Petar: *No jasne. Pociągi zawsze jeździły powoli przez most*.

20 m od przyczółka na E75 Petar wskazał: *W ten krater wsypano gruz z rozbiórki mostu betonowego*. *Sypali i sypali, ciężarówka za ciężarówką. Wyobraź sobie, jaki był głęboki. Jakaś specjalna bomba*. Wróciliśmy do jego domu przez most na E75. Petar pokazał parę miejsc przykrytych nową czernią asfaltu, w które uderzyły bomby obliczone na zniszczenie przyczółka. *Te domy zdmuchnęło jak zapałki*, wskazał na pobliskie ślady po zabudowaniach. Jedną ruinę ze sterczącym z piwnicy kominem przykrywała folia plastikowa. Zapytałem: *Ludzie tak mieszkają od zakończenia wojny?* Petar skinął głową. Jemu nie ocalała nawet

piwnica. Z jego domu został ogromny krater. Do dziś gnieździ się z matką w jednym niewykończonym pokoju, do którego wstawił kuchnię, stół, ławy i prycze. Belgrad dał na odbudowę, ale nie starczyło na drzwi, okna i wykończenie. Petar wyszedł i zostałem z jego matką. *Tu na tym klepisku od przeszło roku*, wskazała wychudzoną ręką po gołych ścianach z kamienia odzyskanego z gruzów. *Ani pomieszkać, ani odpocząć* – rozpłakała się. Przytuliłem staruszkę. Wszedł Petar. *Po co płaczesz kobieto?* – rzucił szorstko, trzepiąc dłonie po załadowaniu taczki. Dodał coś w tonie buntu przeciwko losowi i NATO. Nie widział moich łez. Zrozumiałem, dlaczego tego narodu nie podporządkowali Hitler i Stalin, ani inni przedtem.

Notatki

Dyrektor ośrodka zdrowia w Grdelicy, dr Czedomir Jowić pełnił dyżur 12.4.1999 r. Wyciągnął dla mnie ubiegłoroczny dziennik: *bieżące zapisy na służbie, tu w tym biurze. Dokładne, co do minuty.*

- 7 kwietnia godz. 4:55. Dwa naloty, 4 bomby. W ośrodku zdrowia (2 km od mostów) szyby wybite, kilkoro drzwi wyważyło z framug. Jowić pokazał mi brakujący kawałek odrzwia przy zamku. W tym ataku pociąg szczęśliwie zatrzymał się ok. 50 m przed mostem, bo atak przerwał przewody trakcyjne.
- 12 kwietnia, drugi dzień Wielkanocy. Naloty o godz. 11:45, 5 minut potem i 15 minut potem. 16 rannych opatrzono w ośrodku zdrowia przed transportem do szpitala w Leskowacu. 4 z poszkodowanych ciężko rannych – bez szczęki, rąk, nóg. Jowić: *To była masakra. Kto wie ile osób zginęło. Jedno dziecko bez tylnej połowy głowy, ramienia i stopy znaleziono kilka kilometrów w dół wzburzonej Morawy, gdy wyrzuciła zwłoki na brzeg. Czyjąś rękę znaleziono na wzgórzu pół kilometra od mostu.*
- 27 kwietnia nalot o godz. 2:45.
- 27 kwietnia godz. 11:00 atak na most. Kobieta przywieziona z okolicy do ośrodka z odłamkiem bomby w łopatce.
- 29 kwietnia godz. 1:40. Jedna-trzecia mostu sarajewskiego zburzona. Nie ma rannych.
- 11 maja godz. 3:10. Dwa domy zburzone, nie ma rannych.
- 14 maja godz. 12:30. 4 eksplozje. Ljubisza Stamenkowić odniosła ciężkie oparzenia dłoni i stóp.

To nie wszystko. W Grabownicę [7 km od Grdelicy] *walili bez przerwy, no ale to cel wojskowy. Ale tu u nas? Jak to nazwać?* – spytał retorycznie Jowić.

Petar zaprowadził mnie do swego brata Radiwoja. Jego dom ocalał, ale ściana w budynku gospodarczym straciła tynk od wybuchu bomby. Na zewnątrz upstrzona była dziurami od odłamków bomby. Żona Radiwoja, Nada, przyniosła odłamek bomby i przystawiła go do dziury w bramie garażu. Przycupnąwszy wewnątrz z mężem w kącie pokazała, jak odłamek bomby przeleciał im przed nosem i trafił w półkę. Głęboka dziura upamiętnia tam tę drobną „szkodę

uboczną" ataku NATO na sioło pomiędzy mostem kolejowym, drogowym i kablem telekomunikacyjnym. Wszystkie łączyły Serbię z resztą świata.

Radiwoj przyniósł zapiski o nalotach. Zgadzały się z notatkami dr Jowicia do 5 minut, w paru przypadkach do 20 minut i zawierały dodatkowe informacje: 11 maja osiem bomb, dom Petara zburzony. 12 kwietnia Radiwoj pospieszył na pomoc ofiarom w pociągu. 14 maja NATO wykończyło most kolejowy, trafiając w podpory.

Wnukowi Radiwoja i Nady, Miloszowi, pozostał po wojnie lęk przed dźwiękiem samolotów. W gospodarstwie zmarło im ze strachu i paniki 20 z 42 kur. Siedziałem i słuchałem przy filiżance bardzo mocnej kawy po turecku. Nie pijam kawy, ale w Grdelicy nie odmawiałem.

Koncert dla pociągu nr 393

Wieczorem oczekiwał mnie miejscowy fotograf Coja. Zjawiłem się z należnym banknotem niemieckim – jedna marka za każde zdjęcie, wszystko na dysku kompaktowym. Usługi jego syna jako tłumacza (nie spotkałem tak biegłego w angielskim dorosłego w Serbii) dostałem gratis. Coja porobił dla mnie zdjęcia, bo nie miałem aparatu, a poza tym spędziłem kilka godzin na posterunku w Grdelicy. Nic dziwnego, bo w tym czasie władze Jugosławii aresztowały dwóch Kanadyjczyków i Brytyjczyka, przebywających służbowo w Kosowie. Powracali po plażowaniu w Czarnogórze z podejrzanymi lontami w bagażniku. Mój rower policja grdelicka przewąchała na wylot, rozpakowując nawet pakiecik ze śmieciami. Nie znaleźli przyborów sabotażowca, a za śmiecie pochwalili: *Turysta ekologiczny, nie zaśmieca dróg*.

W pokoju siedziała para przyjaciół Coji. On, na wyższym stanowisku w policji, śmiał się z moich przejść na miejscowym posterunku. Obecny był też kolega syna Coji. Chłopak przyjechał ostatnio z rodzicami z Zachodu, gdzie mieszkali od wielu lat. Znał płynnie niemiecki. Dlaczego przenieśli się ze Szwajcarii po tak długim czasie? *Mój ojciec uważał, że Serbia jest w potrzebie. Spakowaliśmy się i wróciliśmy*. Coja podzielił się ze mną wrażeniami z kampanii kosowskiej. Jak wielu zdolnych do służby wojskowej, był w Kosowie podczas gdy NATO spuszczało bomby z bezpiecznej wysokości. *Nie było wtedy wśród nas mężczyzn, tylko kobiety, starcy i dzieci. Wszyscy poszli na front* – powiedziała żona policjanta. Coja: *Nie wystrzeliliśmy ani jednego pocisku. Graliśmy w karty i kiedy szyby się zatrzęsły, nie było niebezpieczeństwa. Kiedy wylatywały, czas było kończyć grę. Przesiedzieliśmy bombardowania w zakamuflowanych ziemiankach, ogrzewaliśmy się ulotkami zrzucanymi przez NATO. Własne wojsko nie mogło odszukać nas w kamuflażu. Gdyby NATO weszło, zostałaby z nich kaszanka*.

Wróciwszy do Vancouveru napisałem *Koncert dla Pociągu nr 393* pod wrażeniem wizyty w Grdelicy, pod wpływem dźwięków natarczywie przychodzących do głowy.

Miarowy rytm zębatek
pod wstęgą gumy
z procesją skorup po nadzienie toną
prochu, obwodów
i kamery
w czubku
AGM-130.

Stuk wózka na złączach betonu
Wiezie dwa tłuste
nowiutkie AGM-130
w bazie lotnictwa Aviano;
stempel czwór-rożnej gwiazdy
wg rekwizycji z dowództwa
w Ramstein.

Whitney Huston śpiewa z walkmana
pani lotnik Arrendondo.
Sierżant Harris w koszulce
z Disneylandu
(podobną ma żona i synek w Utah)
pogwizduje do wtóru, podłączając
pępowiny pod brzuch
F-15E.

„Tysiąc ofiar Serbów"
hipnotyzuje 2 roboty w kabinie.
Hełmy maskują dusze i twarz
przed człowieczeństwem,
chronią w mózgu piętno
widziane w telewizji w kantynie,
produkcji CNN.

Silniki najlepszego myśliwca na
świecie
ryczą na chorągiewkę
w dłoni lotnika w ciemnych okularach
(od optyka w Kansas City)
i mundurze polowym
najlepszego na świecie
USA.

Orła nie słychać, nie widać
z wysokich niebios.
Radary Jugosławii
śledzą złowieszcze ptaszysko nad
Niszem,
pytają wyrzutnie
milczącym spojrzeniem,
Spotkamy się?

Powietrze gwiżdże
o plastik kabiny
2 najlepszych w Lotnictwie.
10-4 potwierdza Orzeł krąży.
Oczy wlepione w krzyżyk,
dłonie na drążku nintendo
nie drgną.

Pociąg nr 393
pospiesza po szynach do celu
przez sady kwitnące śliwami wzdłuż
Južnej Morawy (*tej dziwki*),
by ją przekroczyć i przemknąć
pod trasą E75 (*jebaną*)
ku Skopje.

Świszczy bomba
szpiegując most.
Najlepszy na świecie komputer
miarkuje
spotkanie najgorszego pociągu.
W dzień kwietnia bezchmurny
najlepszy radar tropi w podczerwieni.
To APG-70.

Turkocze za stacją pociąg
lżejszy o najgorszych ludzi,
co przeżegnają się
3 palcami przed Krzyżem
z koślawą poprzeczką
na Wielkanoc w krzyżyku
w bombowcu.

Elektrowóz dudni po moście
tłumi plusk rzeki, lecz wygrywa
gwizd.
AGM-130 rozrywa pociąg.
Podmuch zmiata wędkarza.
Huk zagłusza ból odrywanej ręki;

znaleźli ją potem
na wzgórzu.

Uszy na bezpańskich głowach
nie słyszą jęku rannych
i dogorywających.
A oczy,
spryskane spaloną krwią,
z lotu ptaka nie widzą
ognia ni dymu.

Ciągnie z rozpędu
krwawy kikut wagonu i staje
bezradna
w deszczu zwęglonych kawałków
ciał, bagażu i wnętrz przedziałów.
Skaczący do wezbranej rzeki
nie słyszą agonii towarzyszy podróży
pod Grdelicą.

Szlochy bliskich ryją martwe imiona
cyrylicą na czarnym marmurze.
Rozerwana para ma nagrobek
bez dzieci czy Nagrody Nobla.
Nowa stal mostu tuli zwiędłe wieńce
od rodzin, budowniczych,
pytając Dlaczego?

...Przy nowym moście E75
Niemiecka rodzina rozciąga się.
Czarny mercedes wyczyszczony
z cyrylicy
rusza spod czarnego pomnika
na plaże jońskie.
Za 2 tygodnie rodzina wraca
do rytmu zębatek

dla następnej misji
NATO.

Materiały źródłowe

1. Piotr Bein, rozdziały pt. *Pociąg nr 393* i *Nie tylko pociąg nr 393* [w] *NATO na Bałkanach*, www.gavagai.pl/nato/
2. Amnesty International *NATO/Federal Republic of Yugoslavia: ‘Collateral Damage’ or Unlawful Killings? Violations of the Laws of War by NATO during Operation Allied Force* 7.6.2000
3. Federal Republic of Yugoslavia, Ministry of Health *Photo Documentation of Civilians Who Were Killed By NATO Attacks, from 24.3 until 20.5.1999*
4. Federal Republic of Yugoslavia, Ministry of Foreign Affairs *NATO Crimes in Yugoslavia* www.gov.yu/cwc/fejmel_nato.htm
5. Human Rights Watch *Civilian Deaths in the NATO Air Campaign* tom 12, nr 1(D), luty 2000 www.hrw.org/reports/2000/nato/Natbm200.htm#P37_987
6. International Criminal Tribunal for Former Yugoslavia *Final Report to the Prosecutor by the Committee Established to Review the NATO Bombing Campaign Against the Federal Republic of Yugoslavia* 13.6.2000 www.un.org/icty/pressreal/nato061300.htm#IVB1
7. *The Railway Bridge and ‘Sarajevo’ Bridge near Grdelica* [w:] *White Book* http://www1.suc.org/kosovo_crisis/destruction/white_book/

W Sieci i eterze

Aby przeszkodzić we wszelkim porozumiewaniu się Serbów ze światem, rząd USA zdecydował odciąć użytkowników jugosłowiańskich od Internetu – nieistniejąca już witryna Armii Jugosławii (VJ) 14.5.1999 r.

Wiek informacji przyniósł wzrost niszczycielskiego potencjału w postaci skomputeryzowanych cudów techniki, takich jak bomby zdalnie sterowane przez satelity. Za pomocą komputera osobistego podłączonego do sieci telefonicznej ta sama technika umożliwia wymianę tekstów, obrazów i dźwięków między odległymi od siebie miejscami. Kryzys kosowski zjednoczył tysiące ludzi na świecie przeciwko NATO właśnie w ten sposób. System globalnej telekomunikacji nazywa się krótko Siecią, Pajęczyną albo cyberprzestrzenią, z angielskiego – *Internetem*. **I pomyśleć, że pierwszym wynalazcą zastosowań elektryczności i telekomunikacji był Serb Nikola Tesla** (a żoną Einsteina była Serbka).

Sieć stała się efektywnym środkiem łączności i forum dyskusyjnym przeciwników NATO i agresji w Jugosławii. Powstawały strony internetowe tak szybko jak spadały bomby. Na witrynach zamieszczano informacje niedostępne w środkach masowego przekazu, które były (i w dalszym ciągu są, jak wynika z przykładów w książce) cenzurowane przez propagandystów NATO i rządy państw członkowskich. Może *cenzura* to niewłaściwe słowo, pasujące raczej do PRL. Obecnie jest to rzecznik prasowy NATO, czytający grupie dziennikarzy oficjalne oświadczenie z kartki. To także organizacje masowej informacji niewolniczo i z naruszeniem etyki dziennikarskiej przekazujące oficjalne słowo do konsumpcji ogółu.

Cenzura to także manipulacja wolnej i niezależnej prasy, która odważyła się zakwestionować oficjalną linię lub przytoczyć demaskujące fakty. Cenzura to odmowa funduszy z wymyślonych na poczekaniu przyczyn, jak doświadczyły *Zielone Brygady* po opublikowaniu krytycznych artykułów o NATO i polemik ze służalczym Brukseli i Waszyngtonowi stanowiskiem Forum Ekologicznego UW ws. ataku na Jugosławię. Cenzura to idiotycznie bzdurne procesy wytoczone patriotom i przeciwnikom NATO przez rządzący system. Cenzura to UOP szantażujący przez telefon sponsora niezależnej publikacji.

Czy Sieć oprze się cenzurze? W totalitarnym państwie, jakim stają się na pozór wolne kraje jak Zjednoczone Królestwo i Rzeczpospolita – chyba nie. Proszę przeczytać podrozdział, pt. *Cyber-kajdany*.

Zatkać im gębę

Pakt Północnoatlantycki zniszczył w Jugosławii wszystko to, co mogłoby być wykorzystane do *propagandy reżimu w Belgradzie*, jak tłumaczyli rzecznicy NATO. Jednej formy telekomunikacji nie można jednak było zgładzić nalotami i pociskami sterowanymi – Internetu.

Natychmiast po rozpoczęciu nalotów rozkwitły nowe i rozbudowały się istniejące witryny, aby zbierać informacje o wojnie w kraju opuszczonym

przez zachodnich korespondentów i przekazywać je światu. Aby odkłamywać propagandę NATO i usłużnych im zachodnich środków masowego przekazu, aby wylać żal brutalnie zaatakowanej Jugosławii, aby „pomścić" bandyckie naruszenie suwerenności dumnego narodu – słowem, aby porozumiewać się ze światem w nieszczęściu. Hakerzy jugosłowiańscy zabrali się do elektronicznego odwetu robiąc zamieszanie w systemach internetowych rządów i instytucji państw-agresorów. Typową akcją hakerską było zamieszczanie na zachodnich witrynach karykatur i niezależnych informacji, których zachodni zjadacz chleba nie uświadczyłby w swojej gazecie i dzienniku telewizyjnym.

Po kilku tygodniach bombardowań, widząc zapewne, że Blitzkrieg wcale nie będzie szybki, a słowo wymykające się w cyberprzestrzeń z rejonu Operacji Siła Sojusznicza nie zgadza się z oficjalną wersją, rząd USA postanowił zastosować *sankcje elektroniczne*. USA jest w stanie uszkodzić gospodarkę jakiegoś państwa przez zamrożenie kredytów, płatności za wymianę handlową i in. transakcji przechodzących przez zachodnie banki. Podobnie może zadać cios użytkownikom Sieci danego państwa przez presję na firmy serwerowe. Firmy te są uzależnione od USA, jeśli nie relacjami handlowymi, to technicznie, kiedy działają na oprogramowaniu Microsoftu, multi-miliardowego giganta. Tak właśnie stało się w Jugosławii.

14.5.1999 r. kącik prasowy na witrynie armii jugosłowiańskiej (nieistniejący już www.gov.yu/presscvj) napisał: *Internet jest siecią ogólnoświatową, siecią wszystkich sieci, autostradą w eterze stworzoną dla otwarcia drzwi na świat poprzez momentalną i niemal nieograniczoną telekomunikację. To najbardziej demokratyczna forma przekazu, jaką umysł ludzki kiedykolwiek wymyślił. Każdy jest w niej równy, a możliwości wyboru informacji – nieskończone. Ślepa i arogancka potęga dokonała odcięcia tej formy telekomunikacji i pozbawiła użytkowników dostępu do Internetu. Udowodniła ona jedynie tezę, że naszej planecie grozi opanowanie przez zarządców demokracji, którzy stracili panowanie nad sobą i nie wiedzą, do czego wykorzystać swoją nieskończoną władzę w następnej kolejności.*

www.beograd.com

Branislaw Andjelić, opiekun witryny www.beograd.com , jednej z popularniejszych w Sieci od momentu rozpoczęcia ataków bombowych przez NATO (prawie 2 mln cyber-wizyt dziennie w czasie wojny) zauważył, że państwa NATO używają największych i najinteligentniejszych bomb nie tylko w celu zniszczenia jugosłowiańskich celów cywilnych: *jedno państwo ma władzę nad większością broni, pieniędzy i środków przekazu. Może okaleczać, zabijać i głodzić narody jak mu się spodoba, a następnie wyprzeć się winy za pomocą podległych środków przekazu. Może tworzyć tendencyjne sądy wybiórczo ścigające tych, którzy są im przeciwni; sądy, które wydają tajne oskarżenia i wysyłają uzbrojone oddziały do niepodległych państw, aby porwać i zamordować oskarżonych. Może*

on bezkarnie wybierać, które prawa i umowy międzynarodowe jest politycznie wygodnie obrać i przestrzegać, a które nie. Decyduje, które organizacje terrorystyczne należy zbombardować, a którym dawać pieniądze i broń; któremu masowemu wygnaniu ludności udzielać pomocy, a które nazwać ludobójstwem; które państwa popierać pożyczkami i handlem, a które zniszczyć sankcjami i spekulacją walutową. ***Jego celem jest wchłonięcie wszystkich kultur świata, wszystkich systemów wartości, wszystkich zasobów na świecie.***

Wojna w Jugosławii to *nic innego jak walka o XXI wiek. Zadecyduje ona, czy będziemy żyć jak trutnie ze świadomością roju pod panowaniem Królowej i karabinem NATO, czy może będziemy żyli, jak niezależne narody o odmiennych kulturach, religiach, językach, moralności i systemach gospodarczych. Jugosławia jest sumieniem ludzkości. To małe państwo, w pełni zdając sobie sprawę z następstw, zdecydowało, że nie można pozwolić na więcej. Tylko tyle i ani kroku dalej.* ***Bomby mogą nas zamienić w gruzy, ale nie damy się wchłonąć. Opór nie jest nadaremny***.

Takie kredo w czasie wojny zagraża egzystencji środka, który je przekazuje. W myśl wolności słowa, ale słowa tylko takiego, które nie stoi na przeszkodzie *wchłonięcia całego świata* – jak wyraził się Andjelić, beograd.com znalazł się pod ostrzałem orędowników wolności, włącznie z amerykańskimi sponsorami ich stron, Microsoft. Organizacja Billa Gatesa deklaruje jako jeden z głównych motywów swojego biznesu wolność ludzi do porozumiewania się i wyrażania opinii za pomocą światowej sieci komputerów bez względu na bariery fizyczne i polityczne. Andjelić, którego działalność nie byłaby możliwa bez opłat za ogłoszenia, przysłał 9.5.1999 r. alarmujący list z Belgradu do redakcji Truth in Media: *Dzisiejsze ogłoszenie zostało wycofane z beograd.com, a po południu kierownik mojego banku zadzwonił, że zamykają nasze konto* [...] *Zorganizowana albańska kampania telefonowała do wszystkich firm, jakie ogłaszały się na naszych stronach, grożąc bojkotem ich produktów. Z kolei ważniejsze firmy, z Microsoft włącznie, zagroziły agencji ogłoszeniowej, że wycofają swój kontrakt, jeśli nie anuluje umowy z nami. Dziś rano ta umowa została anulowana. Jest dla nas szokujące, że firmy wycofują się z witryny, z której codzienne wiadomości są aktualne i dokładne do tego stopnia, że przytaczają je takie agencje prasowe jak Reuters, CNN, Sky, Fox News i inne główne organizacje informacyjne na całym świecie. I to tylko dlatego, że nasze stanowisko redaktorskie jest nie w smak dla małego skrawka rynku. Naszym zdaniem, jest to próba wyciszenia beograd.com, który po zbombardowaniu jugosłowiańskich instalacji telewizyjnych i radiowych pozostał jedynym dokładnym i aktualnym źródłem informacji z Jugosławii. Próbujemy zyskać innych sponsorów, a w międzyczasie prosimy naszych cyber-czytelników o kontynuację wsparcia finansowego, abyśmy mogli kontynuować działalność.*

Redaktor Truth in Media dał radę swoim własnym cyber-czytelnikom, którzy chcieliby wesprzeć boegrad.com: *jeśli masz konto internetowe w MS.NET, IBM. NET, albo IBM.COM, anuluj je, a następnie pomóż beograd.com w ich próbach rozgłoszenia prawdy Boga wśród ludzi świata*.

Wtyczki

Cyberprzestrzeń chroni wolne słowo przed cenzurą, ale i sama w sobie jest przekaźnikiem propagandy. Powszechny dostęp do Internetu pozwala na infiltrację forów dyskusyjnych przez agentów wyszkolonych w sianiu dezinformacji i rozwalaniu grup. Zawodowi mąciciele działalności amatorskich poszukiwaczy prawdy w Sieci byli najprawdopodobniej wyznaczeni przez NATO do wszystkich ważniejszych witryn w Sieci, a na pewno do tych, gdzie były licznie uczęszczane dyskusje nt. konfliktu bałkańskiego. Zetknąłem się z nimi po raz pierwszy, w sierpniu 1999 roku, kiedy odwiedziłem dyskusje nt. Kosowa na witrynie *New York Times*. Uderzała długa historia paru osób dzień w dzień reagujących tą samą taktyką słowną na każdą krytykę polityki bałkańskiej USA, nalotów NATO i działalności WAK oraz na każdą obronę stanowiska Serbów. Można było stosunkowo łatwo rozpoznać wtyczki po:

- przedstawieniu się jako ekspert w dziedzinie związanej z wątkiem, np. *Byłem w wojsku USA i własnymi rękoma nosiłem pociski uranowe i strzelałem z broni uranowej. Jestem do dziś zdrów i spłodziłem zdrową córkę, która ma już 8 lat*;
- współpracy z drugą, mniej oczywistą wtyczką, która dodaje autorytetu stwierdzeniom głównej wtyczki pod pozorem niezależności i obiektywności;
- rozpraszaniu wątku dyskusyjnego rzeczami trywialnymi i mąceniu (np. przekręcają fakty na swoją stronę, nawet jeśli później przeciwne stanowisko jest im wygodniejsze; przeczą własnym poprzednim stwierdzeniom; insynuują nieprawdziwe wypowiedzi i poglądy oponentom) celem zajęcia czasu i odwrócenia uwagi od istotnych kwestii;
- pisaniu długich i częstych przyczynków do dyskusji 24 godziny na dobę, na co normalny członek grupy nie ma czasu (możliwe, że wtyczka to grupa ludzi, a nie jedna osoba);
- przedstawianiu materiałów kompromitujących jakieś autorytatywne źródło przeciwne NATO, spreparowanych w profesjonalny, kosztowny sposób kontrastujący ze stylem normalnych członków grupy (np. złożony z kilkudziesięciu kolorowych zdjęć paszkwil na fotograficzną dokumentację strat samolotów NATO przez Venika);
- publicznym „rozpracowywaniu" niektórych dyskutantów, celem wyprowadzenia ich z równowagi;
- powtarzaniu oficjalnej propagandy antyserbskiej i kłamstw, które uczestnicy dyskusji dawno zdemaskowali przez analizę niezależnych materiałów;
- kontaktowaniu członków dyskusji pocztą elektroniczną poza grupą, celem nawiązania kontaktu osobistego i „rozmiękczenia" psychologicznego.

Jedną z najlepszych grup dyskusyjnych okazała się dla mnie STOPNATO@listbot.com, dostępna z witryny www.stopnato.home-page.com. Znalazłem na niej informacje, połączenia do oryginalnych źródeł, inteligentne dyskusje oraz internetowe przyjaźnie z wieloma międzynarodowymi bojownikami o prawa człowieka, wolność słowa i prawdę. Nie było na niej pyskówek i prymitywnych, wulgarnych głosów, znanych z www.beograd.com albo z witryny *New York Times* i in. gazet amerykańskich. W grupie był przez jakiś czas oczywisty agent NATO. Przy okazji dyskusji o pogarszającej się sytuacji gospodarczej i społecznej w nowych państwach członkowskich NATO pochwalił się on swoimi doświadczeniami w Polsce sprzed kilku lat. Po paru tygodniach znów nawiązał do tych doświadczeń, ale fakty nie zgadzały się z pierwszą wersją. Po kilku miesiącach męki, doświadczonej od grupy na bliskie im tematy, odczepił się od nas. Żartowaliśmy, że NATO wyrzuciło go z pracy, bo niewiele zdołał osiągnąć wśród nas.

Kiedy opisałem Venikowi sposób działania wtyczek, Venik odpisał: *To nic. Powinieneś zobaczyć, co się dzieje w grupie dyskusyjnej rec.aviation.military.* Kilka osób, które normalnie nie brały udziału w dyskusjach o technice lotnictwa wojskowego, nagle ożywały i dzień w dzień godzinami oczerniały Serbów oraz podważały każdą myśl antynatowską w dyskusji. Venik: *Uważam, że ktoś może poświęcić mnóstwo czasu na walkę z propagandą NATO, ale spędzać tyle czasu na obronę NATO i oficjalnej polityki amerykańsko-brytyjskiej? Bardzo wątpię, że to jest praca ochotnicza*.

Dyskusje na rec.aviation.military często „odwiedzają" czynni i emerytowani wojskowi piloci, naukowcy i inżynierowie, w tym z pracowników rosyjskich ośrodków badawczych lotnictwa. *Zauważyłem, że po ukazaniu się na rec.aviation.military, ciekawe informacje często przechodzą do publikacji o lotnictwie i in. technikach*. Według Venika, rec.aviation.military jest solidnym źródłem informacji, pomijając powyższe pyskówki. *Nie jest tajemnicą, że grupę ciągle podsłuchują agenci różnych wywiadów. Wiele razy dyskutantów oskarżano o szpiegostwo lub służbę dla różnych rządów. Nie mogę być pewien szczegółów, ale mam mało wątpliwości, że ta grupa to znacznie więcej niż publiczne forum wymiany informacji między zwykłymi ludźmi.*

Antynatowska Amerykanka

Atak NATO na Jugosławię był szokiem dla ludzi, którzy pokładali w Pakcie nadzieje na lepsze stulecie niż upływający wiek. NATO – pakt obronny cywilizowanych, rozwiniętych, demokratycznych państw, zapewni wreszcie pokój na świecie – tak myśleli jego niedoinformowani zwolennicy. NATO jest przecież orężem neoliberalizmu, który ma przynieść szczęście i dobrobyt narodom przez globalizację gospodarki i kultury poszczególnych państw i narodów.

Poniższy wstęp do stron www.abolishnato.com, młodej obywatelki USA o pseudonimie Stormie, *Antynatowskiej Amerykanki – i dumnej z tego*, przekazuje

typowe okoliczności, w jakich NATO straciło poparcie wielu uprzednich zwolenników, stwarzając sobie dożywotnich wrogów: *Niektórzy z Was tam w Europie Wschodniej myślą, że my wszyscy Amerykanie bezmyślnie popieramy NATO. Ale nie ja, przynajmniej już nie! Byłam w rezerwie Gwardii Narodowej i Armii USA i popierałam misję Paktu Północnoatlantyckiego. Zaczytywałam się w dokumentach NATO, jak w Biblii. Chciałam zaciągnąć się do wojska zawodowego i zostać żołnierzem pokoju po szkole. Byłam dumną NATO-istką!!*

Kiedy jednak NATO zaczęło naloty, nazwało przywódców Jugosławii zbrodniarzami wojennymi i stanęło po stronie narkotykowej i terrorystycznej Wyzwoleńczej Armii Kosowa, poczułam, że mój honor żołnierza i porządnej kobiety został zbryzgany błotem [...] *Teraz za żadną siłę PIEKIELNĄ nie poszłabym walczyć na rasistowską, zbrodniczą wojnę NATO, na którą nasz oddział rezerwy miał być podobno wysłany. Z dumą zachowałam swój honor i powiedziałam dowódcy 'Przepraszam, sir, ale NATO może pocałować mnie w d…!' Po kryminalnym ataku Paktu na Jugosławię* [...] *Czuję się tak, jakby okłamał mnie i oszukał najlepszy przyjaciel. To niemal takie samo uczucie, jakie miałam w szkole średniej, kiedy odkryłam, że mój chłopak mnie zdradzał i okłamywał. Czułam się dogłębnie oszukana i zdradzona!!!*

Stormie założyła witrynę tak dużą, jak *mój gniew na NATO! Tygodniami podczas wakacji na uczelni budowałam ją i reklamowałam wśród kolegów w wojsku, pisałam listy do przywódców NATO i Partnerstwa dla Pokoju oraz zawierałam przyjaźnie anty-natowskie* [...] *Przyjaciele, NATO to nic innego niż sojusz wojskowy chciwych, arystokratycznych szaleńców o szalonych planach podbicia świata! Obal NATO – i miej pokój i bezpieczeństwo na świecie! Co mówią inni Amerykanie przeciwni udziałowi NATO i USA…*
'Nie powinniśmy być policjantami świata!'
'Tam w ogóle nie nasze miejsce'
'Co do diabła my tam robimy?'
'Niech Europejczycy sami borykają się ze swoimi problemami!'
'Nasza obrona narodowa byłaby silna, gdyby nasze wojska nie były rozproszone po całym świecie'
'Nie potrzebujemy wydawać więcej na obronność… po prostu sprowadźmy wojsko z powrotem do kraju!'

Szantażowano Stormie wulgarnymi pogróżkami (jeden przypadek opisuje podrozdział pt. *Cyber-chamy, wariaci czy agenci?*). Natychmiast otrzymała pocztą internetową oferty pomocy od sympatyków na wypadek, gdyby znalazła się w niebezpieczeństwie. Mimo szykan, w marcu 2000 r. Stormie założyła grupę dyskusyjną nt. praw człowieka w odniesieniu do narodu serbskiego. Stormie była dopiero na trzecim roku studiów kryminalistycznych, ale już przygotowywała pracę dyplomową nt. propagandy nienawiści do narodu przeznaczonego do podbicia przez mocarstwo światowe.

Venik

Jedynym publicznym źródłem wyczerpujących informacji o stratach wojskowych w wojnie natowskiej była i jest witryna Venika, która zbierała wszelkie dostępne informacje ze wszystkich źródeł, włącznie z poufnymi doniesieniami od cywilów i wojskowych. Wielu ludzi sądzi, że w USA jest wolność słowa. Venik musi ciągle zmieniać serwer, aby nie poddać się władzom USA, więc stosuje system przeciw temu. Bez względu na aktualny serwer, można go znaleźć wybierając www.venik.way.to, następnie przycisk *War in Yugoslavia* lub podobny i szukając tematu w wyszukiwarce lokalnej.

Oto list, jaki otrzymał on 26.5.1999 r. od swego serwera Cybercities, ws. antyamerykańskiej strony w Sieci: *Ostatnio otrzymaliśmy skargę od rządu na Pańskie strony na naszym serwerze pt. 'Samoloty użyte i stracone w Jugosławii'. Wie Pan, że naszą polityką jest i zawsze będzie utrzymanie wolności słowa w Sieci. Jak Panu wiadomo, nasz serwer znajduje się na terenie USA, więc nie możemy pozwalać na publikację tematów, które są niezgodne z prawem federalnym USA. Według jednego z tych praw, żadna firma wewnątrz USA nie może zaopatrywać wrogiego państwa, a to stosuje się RÓWNIEŻ (według otrzymanej korespondencji) do PAŃSKICH stron internetowych. Prosimy więc Pana o zmianę informacji na tych stronach w ten sposób, aby nie pokazywała liczby i miejsc domniemanych przez stronę jugosłowiańską zestrzeleń samolotów NATO (Czy to prawda czy nie, nie obchodzi mnie!!!), a jeśli nie, to musimy zamknąć Pana strony*.

Absurdalnym aspektem korespondencji jest fakt, że Venik zamieszczał informacje z publicznie dostępnych źródeł zachodnich oraz z rozmaitych źródeł jugosłowiańskich, znanych NATO i USA. Biurokrata, który przygotował pismo musiał się namozolić, aby podać jakiś logiczny powód cenzury. Sknocił sprawę. Chyba najbardziej boli agencję federalną fakt, że garstka Amerykanów, którzy szperają po Sieci, aby zaspokoić głód informacji, może dowiedzieć się prawdy i przekazać ją. To byłaby za duża konkurencja dla masowej dezinformacji preparowanej dla mediów przez służby USA.

Venik, Amerykanin rosyjskiego pochodzenia, nie ukrywa swej sympatii dla Rosji, rosyjskiej techniki lotniczej, z której jest bardzo dumny i dla Serbów walczących o prawo do samostanowienia przeciw najbogatszym państwom. Za swą witrynę, przygotowaną z pasją i uaktualnianą co tydzień, Venik otrzymał mnóstwo nagród od jurorów Sieci. Od początku ataków NATO do października 1999 r. licznik na jego witrynie naliczył prawie ćwierć miliona wizyt. Podczas nalotów na Jugosławię na strony Venika zaglądało 3,5 tys. osób dziennie, co równa się ilości wizyt na miesiąc na niektórych witrynach komercyjnych. W październiku 1999 r. przeciętna wynosiła 760 osób na dzień. Ok. 25% z nich zaglądało do Venika ponad 4 razy na miesiąc. Najwięcej wizyt (ok. 27%) było z adresów, które nie precyzują miejsca serwera. Potem było niemal tyleż osób z amerykańskich

serwerów komercyjnych i edukacyjnych. Z Jugosławii przychodziło ok. 11% wizyt, ok. 6 % z Kanady. Z Polski było w sumie trochę więcej ciekawskich niż z rządu USA (większość z departamentów obrony i energii), ale prawie dwa razy więcej niż z wojska USA i niemal tyle samo, co z Litwy i Łotwy razem wziętych.

Przecieki w eterze

Hobbysta radiowy Steve Douglas z Ben Hur w Teksasie podsłuchiwał transmisje radiowe między pilotami samolotów NATO, a ośrodkami dowództwa podczas nalotów na Jugosławię. Z rozmów, które przechwycił wynika, że parędziesiąt rozmaitych natowskich samolotów załogowych zostało zestrzelonych, a bombardowanie ambasady Chin w Belgradzie nie było pomyłką. *To zdumiewające, ile rozmów* [rządu USA] *nie jest zakodowanych, nawet z Air Force One* [samolot prezydenta USA] – powiedział Douglas 16.8.1999 r. w wywiadzie dla Jeffa Rensa, który codziennie prowadzi popularny program radiowy w Internecie, www.broadcast.com/shows/endoftheline/. Według Douglasa, wiele rozmów podczas nalotów na Bałkanach nie było kodowanych, bo brak było sprzętu do tego celu i Serbowie zestrzelili co najmniej 22 samoloty NATO, w tym 10 amerykańskich. Douglas przyznał w wywiadzie dla Rensa, że zestrzelono co najmniej jeden helikopter transportowy Blackhawk. Według informacji opublikowanych w Sieci, zginęło ok. 50 żołnierzy i załoga.

Jeśli telekomunikację wojskową tak łatwo przechwycić, nie dziw, że już w pierwszych dniach nalotów Rosja wysłała na Adriatyk okręt podsłuchowy. Tajności brakuje nie tylko w komunikacji radiowej z pilotami. Przed spotkaniem na gospodarczym szczycie w Nowej Zelandii we wrześniu 1999 roku, kurza ferma pod Auckland zalewana była tajną korespondencją nt. przygotowań do przylotu Clintona na pokładzie Air Force One. Faksy przychodziły w dalszym ciągu po tym, jak właściciel fermy poinformował nadawcę o błędzie. Niektóre informacje były ściśle tajne i gdyby wpadły w niepowołane ręce mógłby być kłopot z lądowaniem prezydenta.

Poza nieuchwytnym Venikiem, służby specjalne USA muszą borykać się z następnym amatorem poszukującym prawdy, Douglasem w Teksasie. Niezręcznie jest rządowej i wojskowej elicie konfrontować prawdę, nawet jeśli tylko o częściowych stratach udowodnionych w podsłuchanej telekomunikacji wojskowej, bo spada jak grom z nieba po zapewnieniach samego prezydenta USA i głównodowodzącego nalotami, że NATO straciło tylko jeden samolot (amerykański F-117A, niby najlepszy w świecie samolot-widmo) i żadnych pilotów w boju. Jeszcze bardziej niezręcznie, że szydło wylazło z worka niedługo przed wyborami w USA. Czego innego można spodziewać się od kraju, gdzie prezydent znany jest z unikania służby wojskowej w młodości, a skandaliczne afery seksualne w dojrzalszym wieku, kiedy paraduje z żoną przy boku, uchodzą mu bezkarnie?

Niestety (chociaż to zależałoby od punktu widzenia) ta transmisja jest podróbką. Tak opisał Venik jedno z nagrań w swoim zbiorze transmisji lotnictwa NATO z wojny nad Jugosławią. Nagranie jest mieszanką prawdziwego nadawania z samolotu typu EC-130 (Moonbeam01) i sfałszowanej części dodanej na początku nagrania: *musiałem przewertować tony przesadzonych czy po prostu fałszywych informacji, aby dojść do prawdy. Jeszcze bardziej nieszczęsne jest to, że są ludzie tak desperacko próbujący podważyć twierdzenia o stratach NATO, że tracą poczucie rzeczywistości i logiki i chcą poświęcić własny czas na rozpowszechnianie pogłosek, które niby sami zwalczają.*

Venik zidentyfikował autora podróbki jako TJ1324 (pseudonim Fairford Janitor), który regularnie dyskutuje w cybergrupie rec.aviation.military newsgroup. *Ta osoba jest oficerem prasowym w bazie RAFu w Fairford (co przypuszczam wyjaśnia jego oczywisty nadmiar czasu i obecność w Internecie 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu) i w tym wypadku jego próby podważenia antynatowskich twierdzeń nie były zwykłym niewinnym żartem, tylko jego pracą zawodową. Dobra, wykiwał mnie, ale jest zawodowcem. Mam nadzieję, że dobrze mu za to płacą* – szydził z agenta TJ1324 Venik.

Co do samolotu bojowego Cajun Fear, który był przedmiotem podróbki, Venik napisał: *Widziałem fotografię tego samolotu wykonaną 6.6.1999 r. Ten sam samolot widział mój znajomy 20.6.1999 r. w bazie w Fairford* [w Wielkiej Brytanii]. *Samolot odleciał do USA 23 czerwca. Mimo że miałem te informacje od kilku miesięcy, nie zdjąłem nagrania z mojej witryny, bo… bo mam tendencję wierzyć ludziom i dowodów nigdy nie odrzucam pochopnie*.

Cyber-chamy, wariaci czy agenci?

Osoba podpisująca się *lie_detector2000* (wykrywacz kłamstw) wsławiła się w marcu 2000 r. na anti-nato@eGroups.com dyskutującej religię prawosławną. Pewną nowicjuszkę w prawosławiu (Stormie), pragnąca dowiedzieć się szczegółów o zwyczajach i obrządkach kościelnych Serbów, obraził Wykrywacz Kłamstw. *Przez ostatni tydzień prześladował mnie cyber-wariat, natowiec. Zostawił kilka wiadomości na mojej witrynie, niektóre o treści antyserbskiej i przeciw amerykańskim Indianom. Dziś rano ta osoba obraziła moje uczucia religijne, przekręcając moje zapytanie do grupy nt. prawosławia i obrażając mnie* […] *Wyobcował mnie od moich prawosławnych cyber-przyjaciół* […] *Już nie piszą do mnie* – skarżyła się Stormie innej cyber-grupie.

Oczywiście nie podoba się jej, że ujawniłem prawdę o niej tym, których próbuje wykiwać – popisywał się swoją *ynteligencjom* Wykrywacz Kłamstw. W korespondencji skrupulatnie zaplanowanej na efekt ogłupienia postronnego obserwatora – jakże typowej dla wtyczek, Wykrywacz zapytywał: *Gdzie jest ta obraza? Wszystko, co twierdziłem, udowodniłem* […] *Dlaczego chrześcijanka nazywa Boga 'd***'?* [gwiazdki moje – P.B.] *Naprawdę myślisz, że możesz kłamać,*

a potem plugawo płakać, gdy cię nakryją? Udowodnij, że posłałem antyserbskie czy antyindiańskie materiały na twoją witrynę, tak jak ja udowodniłem, że nawoływałaś do morderstwa Albańczyków. Pod iloma imionami piszesz do cyber-grup na przemian jako antynatowiec i zwolennik NATO?

Dla nas w grupie STOPNATO, którzy znamy język i charakter Stormie, „polemika" Wykrywacza Kłamstw odkryła prawdę o nim samym. Jego język i metoda były podobne do „wykrywaczy" kłamstw w innych grupach: bezczelne, wulgarne, bezsensowne. Czyżby NATO nie mogło zastosować trochę więcej urozmaicenia w szkoleniu swych agentów propagandowych? Szczerze mówiąc, ziewałem czytając wypociny Wykrywacza, mimo że zdawałem sobie sprawę, jak dotknęły Stormie. Zwykle w takich wypadkach interweniuje gospodarz cyber-witryny, zamykając dostęp osobie obrażającej innych. W tym wypadku tak nie było, a nawet webmaster zbeształ Stormie za sianie niepokoju na jego witrynie! To był dla mnie dowód, że witryna jest lipna.

Uruchomiłem wyszukiwarkę na www.antinato.com i bez zapartego tchu czekałem, aż się pokazało: *Witaj na witrynie antynatowskiej, www.antinato.com*. Pod spodem była obiecująca grafika i pozornie antynatowskie tytuły artykułów. Ale większość połączeń nie działała, a te, które funkcjonowały, prowadziły na cyber-śmietniska i do pornografii ze „stróżem" rejestrującym numer karty kredytowej klienta. Prawdziwym adresem okazał się www.geocities.com/~pcnet666, jedna z setek witryn zakładanych przez rozmaitych użytkowników na super-witrynie Yahoo. *Te strony to lipa* […] *Zabrali nazwę antynatowską i zrobili pod nią ślepe zaułki i martwe cyber-strony* – pisała Stormie. Wygląda na to, że służby specjalne zarezerwowały seksowną nazwę *antinato*, aby pozbawić antynatowskich cybernautów dobrego sloganu. W gospodarce wolnorynkowej wszystko wolno. Przed rozkwitem Internetu powstały „biznesy", które rezerwowały nazwy znanych firm. Potem próbowały sprzedawać te nazwy dużym firmom. Firmy nie miały innego wyjścia, tylko zapłacić duże pieniądze, jeśli nie chciały zaprzepaścić „swojej" nazwy.

Pocałuj mnie w cztery litery

Webmasterowi http://crash.to/KFORMYASS nie podoba się NATO, a szczególnie to, co KFOR zrobił w Kosowie. Dlatego założył witrynę, na której zamieszcza artykuły o przestępstwach sił NATO i ONZ w Kosowie. Neofaszysta z Calgary w Kanadzie o nazwisku P. Matthews i pseudonimie Prawicowy Ekstremista (Right wing extremist) złożył wizytę na KFORMYASS: *Słuchaj! Znam wielu ludzi, którzy służyli i służą w wojsku w Kosowie i nie są gwałcicielami, przestępcami wojennymi itd. To pewne, że jesteś w błędzie albo zostałeś poważnie zmylony w tej kwestii.*

Matthews udowadnia, że nie zna podstawowych faktów (rozdział pt. *O prawa człowieka*) i nie powinien zabierać głosu na temat KFOR, skoro tak łatwo wierzy w *Calgary Herald* i CBC: *Wiedz, że OBIE strony odrzuciły rozwiązanie pokojowe*

(Slobodan Miloszewić nie chciał zgodzić się na wszystkie przedstawione warunki, aby zapobiec misji [Zachodu]*, a departament stanu USA nie przyjął kontrpropozycji jugosłowiańskiej). Jak więc sam widzisz, dyplomacja załamała się, a bombardowania i w końcu inwazja odbyły się z niewielkim oporem.*

Na dodatek Matthews okazuje się szowinistą i nazistą: *Wy socjalistyczne bękarty myślicie, że każdy na tej planecie troszczy się* […] *Faktem jest, że ludzie to egoiści, nie dbające o nic dupy, którym zależy tylko na własnych interesach. Tutaj my naziści mamy poczucie rzeczywistości. Przyznaję, że mam skrajnie prawicowe poglądy polityczne, ale i dlatego jestem w stanie przyznać ten życiowy fakt. Wojna jest naturalnym zdarzeniem ludzkiej egzystencji. Istnieje od czasu, gdy człowiek rozwinął się wystarczająco, aby ją zrozumieć* […] *Niech dokończą tę pieprzoną misję* [w Kosowie] *Muszą zdarzyć się wypadki śmiertelne, aby zapanowały pokój, prawo i porządek. Pokój to nie tylko brak konfliktu, ale też obecność sprawiedliwości.* Na koniec Matthews wstawił webmastera do szufladki: *Oczekuję od ciebie więcej propagandy komunistycznej i socjalistycznej*.

Webmaster nie jest ani jednym ani drugim. Ktoś z grupy STOPNATO pocieszył go: *Gratulacje, zauważyli Twoje wysiłki! To znaczy, że zaczynasz mieć wpływ! Ta osoba jest niezmiernie paranoiczna, niedoinformowana i robi mnóstwo hałasu! Zakłada, że jeśli jesteś przeciw NATO, to jesteś komunistą* […] *To jest paranoja, mentalność z czasów zimnej wojny. Istnieje wielu natowców 'bojowników zimnej wojny', którzy nie umieją pozbyć się paranoi i zejść na ziemię!* […] *Niedawno oskarżyli mnie, że jestem agentem KGB […] nazwali mnie nazistą i antysemitą* […] *Takich materiałów nie ma na mojej witrynie! Niektórzy z tych natonistów są umysłowo chorzy i potrzebują pomocy psychiatry. Zwykle dobrze się uśmieję z tych chorych listów od natonistów. To także smutne, bo ci ludzie cierpią na paranoję, która zaślepia ich przed prawdą* […] *Możesz spodziewać się od nich wyzwisk 'zwolennik Serbów', 'poplecznik Miloszewicia', 'agent Belgradu' i 'rosyjski szpieg'*.

Cyber-okupacja

Siedziałem w przedziale z grupką Duńczyków, którzy jechali na protest ekologiczny do Amsterdamu. Kiedy podzieliłem się z nimi wrażeniami z Internetu o NATO, zaczęli opowiadać o jakiejś metodzie cyber-demonstracji. Nie znam się na tym, więc wypuściłem lewym uchem, co wleciało prawym. Kilka miesięcy potem temat dogonił mnie, ukazując się jako wiadomość zatytułowana, na pierwszy rzut oka, podobnie jak wiele innych przechodzących przez STOPNATO*: Wirtualna okupacja przeciw kolonizacji KFOR: Prawa człowieka dla mniejszości w Kosowie i Metohji*. Już niemal kasując przesyłkę, doczytałem: *Zaprojektowana jako taktyczne cyber-narzędzie aktywowane zbiorowo, Cyber-Okupacja odwraca logikę masowego pompowania propagandy przez zalanie połączeń do oficjalnych źródeł propagandowych milionami zgłoszeń pochodzących z szeroko rozłożonych w Sieci, skoordynowanych punktów partycypatorskich*.

Sądząc po terminologii i długości zdania, nie było wątpliwości, że napisał to ekspert w swej dziedzinie. Po kilku czytaniach i analizach tekstu udało mi się zrozumieć wagę wiadomości: Cyber-Okupacja to nowe narzędzie protestu dla tych, którzy są podłączeni do Sieci. Można brać wtedy udział w demonstracji nie opuszczając fotela przed komputerem: *Cyber-Okupacja umożliwia wykonanie imprezy, która daje do wiadomości NATO: jest nas wielu, jesteśmy czujni i bacznie was obserwujemy*. Cyber-okupanci, umówieni do akcji w tym samym czasie, muszą tylko ponastawiać pewne parametry na wyszukiwarkach w swoich komputerach i – wio! Miałem jednak wątpliwości, co do *milionów zgłoszeń* blokujących. Nasza grupka nie liczyła nawet sto osób. O czym więc mówią zwolennicy Cyber-Okupacji?

Odpowiedź znalazłem wkrótce w pliku zaległej poczty. Brytyjski serwis ITN, (który posłużył spreparowaniu super-kłamstwa przeciw Serbom, patrz: rozdział pt. *„Obozy zagłady" w Bośni*) donosił w listopadzie 1999 r. za BBC: *Aktywność polityczna zadomowiła się w Internecie, gdzie wojna informacją, hakerstwo i elektroniczne ataki nie są tylko pustymi słowami komputerowców*. Prezydent Clinton obiecał w 1999 r. 2 mld USD na zwalczanie *elektronicznego Pearl Harbour* (miejsce celowo przyzwolonej klęski militarnej USA w II wojnie światowej). Rząd brytyjski także reagował (podrozdział pt. *Cyber-kajdany*): *Zagrożenie rośnie praktycznie z tygodnia na tydzień. Nowe narzędzia powstają cały czas. Internet jest doświadczeniem militarnym, które wymknęło się spod kontroli. To zupełnie nowy sposób organizowania się* – powiedział niejaki Matai z Mi2g, firmy oprogramowań.

Największym protestem zorganizowanym za pomocą Sieci był N30 przeciw spotkaniu Międzynarodowej Organizacji Handlu (WTO) w Seattle 30.11.1999 r. *W tej chwili szacuje się liczbę zaangażowanych grup na ok. tysiąc w 70 krajach. Jednocześnie odbędą się demonstracje na całym świecie, z Wielką Brytanią włącznie* – powiedział programowi telewizyjnemu Channel 4 News agent wywiadu brytyjskiego, Roy Lipski w listopadzie 1999 r. N30 był wzorowany na J18, demonstracji zorganizowanej przez Sieć 18.6.1999 r. Dziesiątki tysięcy ludzi zebrały się wtedy w Londynie, a następne dziesiątki tysięcy protestowały w skoordynowany sposób w ponad 40 krajach. *Kto jest za takim międzynarodowym powstaniem?* – bił na alarm ITN.

Nikt. Organizatorzy pokojowych demonstracji zwykle współpracują z policją w celu zapewnienia przebiegu, który byłby zadowalający dla wszystkich stron. *W tym wypadku nie było jednak współpracy od organizatorów* – oświadczył w parlamencie sekretarz spraw wewnętrznych, Jack Straw wkrótce po starciach w Londynie w czerwcu 1999 r. Nie było w tym wypadku konwencjonalnych organizatorów, nikt nie był przywódcą. Próbowano wyjaśnić zagadkę u Chrisa Grimshaw z Cooperate Watch (Współpracujące Czuwanie), organizacji

informującej o wielkim biznesie. Zapytany, czy był przywódcą protestu J18, Grimshaw powiedział Channel 4 News: *Nie. W ogóle nie. Pomogliśmy tylko ludziom zrozumieć, o co chodzi w świecie finansów i jak się poruszać po Londynie. To wszystko. Jesteśmy żarliwi w kwestii* [biznesu finansowego].

18 czerwca miał dwie strony. Pierwszą widzieliśmy w telewizji. Dużo fizycznej przemocy. Równoległa strona rozegrała się w Sieci – powiedział Matai. Oprogramowanie hakerskie jest często bezpłatnie udostępniane w Sieci, włącznie z programem FloodNet (Zalać Sieć). Jeśli duża ilość aktywistów wejdzie na tę samą witrynę i uruchomi ten program, nikt inny nie może jej użyć. *18 czerwca, 18 tys. osób* [z 46 krajów] *ściągnęło FloodNet z naszych cyber-stron* – powiedział autor *FloodNet*, Stefan Wray. *Jeśli wymierzyliby do 2-3 cyber-witryn londyńskich, mogliby* […] *zatrzymać system handlu akcjami. Znalezienie szalonego, wykwalifikowanego cyber-zamachowca jest chyba najtrudniejszym zadaniem stojącym teraz przed cyber-wywiadem* – powiedział Peter Sommer z London School of Economics (uczelnia ekonomiczna).

Sprawa cyber-zamachów ma ironiczną wymowę. ITN: *Internet wynaleźli amerykańscyspecjaliściwojskowijakosposóbochronysystemutelekomunikacyjnego, który jest podstawą zachodniego społeczeństwa* […] *Obecnie aktywiści zagarnęli Sieć, a władze* […] *szukają sposobu, który zapobiegłby stosowaniu jej jako broni robiącej dokładnie to, czemu Sieć miała zapobiegać*.

Cyber-kajdany

Jest nas ok. 30 osób (z różnych odcieni politycznych), które spędziły dość czasu w Internecie, aby martwić się, że może on być zrujnowany przez paczkę... biurokratów... z dobrymi intencjami – oświadczyła grupa Brytyjczyków na witrynie www.stand.org.uk, pilnująca wolności Sieci. Trójkropki oznaczają głębokie zastanowienie się dla znalezienia oględnych słów przez autorów. Czemu to robią: *Bo szczerze wierzymy, iż oświecone struktury polityczne pomagają zapobiegać idiotyzmom w polityce technologicznej. Nie myślimy, że to nowe prawo ma jakiś sens*.

Zjednoczone Królestwo wprowadzało wkrótce po natowskim napadzie prawo, które ogranicza wolność obywateli metodami znacznie wykraczającymi poza standardy zachodnie. Podobne projekty ustaw odrzuciła Irlandia, Niemcy, Francja i USA. Brytyjska ustawa była najbardziej drakońskim instrumentem dla inwigilowania korespondencji w Internecie. Sądowy nakaz przechwytywania korespondencji i szpiegowania mógł być, według nowej ustawy, wydany każdej firmie zaangażowanej w *usługach telekomunikacyjnych*, włącznie z serwerami i każdym, kto prowadzi strony internetowe. Firmy zbierające dane dla aparatu sprawiedliwości miałyby obowiązek zatajenia faktu inwigilacji na zawsze pod groźbą ścigania prawem. Firmy usług telekomunikacyjnych musiałyby instalować nowe technologie, umożliwiając nadzór swoich abonentów.

Na grupy działania padł strach, bo podsłuch byłby uzasadniony *zapobieganiem albo wykrywaniem jakiegokolwiek przestępstwa z udziałem wielu osób dążących do wspólnego celu*, bez względu na błahość przestępstwa. Firmy serwerowe po raz pierwszy zostałyby zobligowane do przekazywania ogromnych ilości danych do przeczesywania przez szpiegowski supersytem NATO, ECHELON. System ten ma zdolność przechwytywania i analizowania ogromnej ilości dowolnych rozmów telefonicznych zwykłych i komórkowych, faksów, przekazów komputerowych i drogą radiową. Służą do tego potężne instalacje podsłuchu elektronicznego w USA, Zjednoczonym Królestwie, Danii i gdzie indziej. Państwa europejskie złożyły protest w marcu 2000 roku, bo przemysłowe dane szpiegowskie zbierane przez ECHELON były przekazywane przez władze amerykańskie grupie czołowych firm USA, Fortune 500. ECHELON już od pewnego czasu inwigiluje przesyłki w Sieci. Czyżby nowa ustawa miała ułatwić im pracę?

Policja miałaby prawo żądać kluczy i haseł, za pomocą których wielu korespondentów w Sieci zaszyfrowuje swoje przesyłki. Jeśli oskarżony zapomniałby klucza czy hasła, albo nie mógłby odszyfrować swoich przesyłek, byłby według nowego prawa winny aż nie udowodni swej niewinności – odwrócenie prawa niewinności oskarżonego dopóki sąd nie udowodni jego zbrodni poza rozsądną wątpliwość. Prawo to leży u podstaw sądownictwa zachodniego. Proponowane nowe prawo brytyjskie oparto na zasadach znanych z działalności MTK. Nieprzedłożenie hasła jakiejkolwiek agendzie rządowej w dowolnym oficjalnym celu byłoby karane 2 latami więzienia. Klucze szyfrów można byłoby żądać w związku z każdym przestępstwem, lub jeśli wymagałyby tego brytyjskie interesy gospodarcze, a nie jedynie przypadki ciężkich zbrodni.

Dożywotni nakaz milczenia nie pozwoliłby osobie wmieszanej powiedzieć nawet swojemu pracodawcy czy rodzinie, co się stało. Klucze szyfrowe przejęte przez rząd nie byłyby bezpieczne. Rząd nie dał żadnej gwarancji nt. ich bezpieczeństwa ani nie wytłumaczył, jak zapobiegnie rozwojowi korupcyjnego handlu przejętymi kluczami. Kradzież kluczy szyfrowych z systemu komputerowego policji brytyjskiej była wtedy karalna sumą 50 funtów.

Cyberjugosławia - CY

Powstała 9.9.1999 roku, jak przystało na państwo wirtualne. Liczyła wtedy 4099 obywateli, zaledwie 2 miesiące od zrodzenia się pomysłu. 7 miesięcy później miała ponad 11 tys. obywateli ze 124 państw: 25% z federacji Jugosławii, 14% z USA, 13% z byłych jugosłowiańskich republik Słowenii, Macedonii, Chorwacji i Bośni-Hercegowiny, po 5% z Kanady i Wielkiej Brytanii, 4% z Chin, 3% z Niemiec. Co dzień przybywało 600 podań. 19.3.2005 r. miała 16112 obywateli, w tym 4026 z Jugosławii, 2423 z USA, 831 ze Słowenii i 401 z Polski. Na paszport czeka się 1-2 tygodnie. Podwójne obywatelstwo nie jest problemem w CY, w odróżnieniu od wolnych państw jak USA i Szwajcaria. 273

Polaków plasowało się na 10 miejscu, ale na pewno było ich więcej, bo składający podanie z obczyzny zostali zarejestrowani według miejsca zamieszkania. Za Polakami znaleźli się Hindusi, Australijczycy, Włosi, Węgrzy, Francuzi, Szwedzi i Szwajcarzy. Do kwietnia 2000 r. nie zapisał się nikt z Albanii czy Watykanu, ale jest 55 osób z Turcji i 8 z Arabii Saudyjskiej.

Bakcylem powstania cyber-kraju zwolenników Jugosławii był barbarzyński atak NATO na nią. CY nie ma terytorium, ale ma nadzieję dostać od ONZ 20 m^2 *gdziekolwiek na powierzchni globu* na serwer, kiedy osiągnie poważne „zaludnienie". Nie każdy może dostąpić zaszczytu obywatelstwa w CY. Ojcowie nowego państwa mają listę osób niepożądanych. Można się domyśleć, kto na niej jest. Poza tym nie ma ograniczeń. Możesz dostać obywatelstwo i Ty, Czytelniku, chyba że dopuściłeś/aś się zbrodni przeciw swoim południowym krewnym, np. przez bezmyślne powtarzanie bzdur propagandy NATO, albo piastując wpływowe stanowisko na Forum Ekologicznym Unii Wolności czy w europejskich Zielonych i popierając agresję NATO.

Z obywatelstwem CY idą w parze przywileje. Każdy zostaje ministrem obranego przez siebie resortu. Choć pokaźny procent obywateli zajął niezbędne dla życia każdego państwa resorty seksu, negliżu i piwa, są też ministrowie stosunków z muzułmanami i suwerenności. Resorty środowiska obejmują m.in.: ochronę terenów zielonych CY, rolnictwo arktyczne, trujące kurczaki, anarchizm fotelowy, odminowywanie, zubożony uran, niuchanie kwiatków i fotografowanie żab nieniszczącymi metodami. Różnorodność zainteresowań i pasja dla wolności wbrew globalno-kolonialnym apetytom USA i NATO zapowiadały ciekawe dyskusje obywatelskie CY, ale najpierw Minister ds. Webmajstrowania musiał uporać się z nawałem podań i wydawaniem paszportów.

„Emigracja" do CY jest też korzystna dla miłośników wolności od podatków i przymusowych opłat. Konstytucja gwarantuje, że nie ma żadnego ZUS-u, VAT-u, czy opłat członkowskich. „Smarowanie" urzędników jest niedopuszczalne, bo *za nic w Cyberjugosławii nie można pobierać wynagrodzenia w jakiejkolwiek postaci.* Rozbudowana biurokracja największego w świecie systemu ministerstw CY nie będzie nikogo kosztować ani grosza, bo każdy obywatel finansuje „swój" resort, a regionów, województw, powiatów i gmin nie ma, chyba że obywatelom coś strzeli, żeby zmieniać konstytucję. Nie będzie więc komu i czego kraść, ani się kogo wstydzić przed światem, bo nie ma żadnego prezydenta, króla czy premiera w CY.

Na pomysł utworzenia CY wpadł Zoran Baczić, dramaturg jugosłowiański, z grupą emigrantów oczekujących wolnej od krwi Jugosławii. Duszan Makawejew, reżyser znany z filmu pt. *WR - Mysteries of Organism* (WR – Tajemnice Organizmu) objął Ministerstwo Tańca w Deszczu. Dysydencki dziennikarz z Belgradu jest Ministrem Rozróżniania Prawdy od Kłamstwa. Od początku lat 1990tych wyemigrowało z Jugosławii ok. 300 tys. osób, nie licząc fali

emigracyjnej po wiosennym bombardowaniu i obecnych czystkach etnicznych w Kosowie. Konstytucję CY w kilkunastu językach (włącznie z katalońskim i językiem programistów „C") oraz podania o obywatelstwo można znaleźć na www.juga.com. Po polsku: www.juga.com/Constitution/const_pl.htm.

Dziecinada

Kiedy stanie się coś ważnego, od razu można to zauważyć w e-grupie bez czytania przesyłek. Pojawia się duża ilość podobnych tytułów będących powtórzeniem tej samej treści wysyłanej we wszystkich kierunkach włókien Pajęczyny. Tak było 13.4.2000 r. *Brudne sztuczki CIA?*, *Św. pamięci Serbia-info.com*, *Nowości o Porwaniu Serbia-info* – współzawodniczyły tytuły e-poczt. Bez otwierania poczty wiadomo było, że hakerzy dobrali się do oficjalnej witryny ministerstwa informacji Jugosławii. Grupa Albanian Web Guardian Angels (Albańscy Aniołowie-stróże Sieci) opanowała ten ważny cyber-przyczółek walki na Bałkanach. *Po wejściu na stronę główną wita cię flaga albańska i połączenie do plakatu Interpolu 'poszukującego' Slobodana Miloszewicia. Na dole strony czekają na ciebie zdjęcia okrucieństw rzekomo popełnionych na Albańczykach* – pisał ze zgrozą ktoś po cyber-wycieczce do porwanego przez hakerów terytorium suwerennej Jugosławii. *Zajęcie Serbia-info.com jest stratą dla ruchu antywojennego. Teraz na pewno Rosja wypowie wojnę USA* – lamentowali inni.

Po jednym dniu napięcia i apeli, by dzwonić do serwera (amerykańskiego!) z zażaleniami, ktoś napisał: *Właśnie odwiedziłem serbską witrynę informacyjną i w dalszym ciągu działa*. Działała i jak przystało na poważną rządową instytucję, we frontowym oknie dodano oświadczenie od ministerstwa informacji – *Pewne nowe metody stosuje się dziś w wojnie środkami masowego przekazu przeciw Serbii i Serbom. Wraz ze swymi służbami psychologicznymi i propagandowymi oraz domorosłymi tzw. 'niezależnymi' środkami przekazu ci, którzy zbombardowali Serbię i w dalszym ciągu prowadzą kampanię agresji przeciw niej, weszli teraz w nowe stadium ataków przez Internet. W wyniku zaplanowanej złośliwej akcji normalnie zarejestrowana witryna została przejęta na głównym serwerze firmy amerykańskiej rejestrującej domeny w Sieci. Liczne witryny jugosłowiańskich instytucji, firm i partii politycznych zaatakowano w zsynchronizowany sposób. Jednego z najbardziej poważnych kryminalnych ataków dokonano na witrynę Ministerstwa Informacji Republiki Serbii.*

Albańsko-amerykańscy propagandyści podrobili angielskie wydanie witryny i przez sfałszowany e-adres ministerstwa *po raz kolejny próbowali oszukać świat i ukryć własne zbrodnie*. Nie było niespodzianką, że umieścili wiązkę *niesłychanych kłamstw o historycznych i bieżących wydarzeniach na terytorium byłej Jugosławii, Serbii oraz Kosowa-Metohji, od bujdy o masakrze w Raczaku po podziękowania dla NATO*. Mimo że już dawno temu *fińscy, rosyjscy i białoruscy patologowie i liczne środki przekazu na świecie zaprzeczyły istnieniu wymyślonego*

masowego grobu Albańczyków w Raczaku, który został użyty jako pretekst do bombardowań Serbii [...] *ten grób masowy jest uporczywie wymieniany*.

Ta bujda ma nowy cel: *ukryć rzeczywistą prawdę przed samymi Albańczykami kosowskimi o tym, że zostali wykorzystani przez przywódców NATO. Podziękowania dla NATO i USA i stworzona przez rozkazodawców propaganda przeciw Serbii i narodowi Serbskiemu zbiegiem okoliczności ukazała się w dniu, kiedy w 1999 r. mordercy NATO zbombardowali konwój etnicznych uchodźców albańskich we wsi Meja koło Dziakowicy. W czasie ataku zginęły 73 osoby, a 36 zostało rannych. Zgodnie ze swoimi obowiązkami Ministerstwo Informacji będzie informować krajową i zagraniczną publiczność o wydarzeniach w kraju, a szczególnie w Kosowie-Metohji. Wszelkie wymagane środki będą podjęte przeciw pogwałceniu środka przekazu, nadużyciu Internetu jako środka przekazu i pogwałceniu wszystkich prawnych i moralnych norm międzynarodowych*.



Sersbski pecet. Autor nieznany. Podarunek od Coji, który świadczył mi najwyższej jakości usługi fotograficzno-komputerowe w Grdelicy.

Inkwizycja w Hadze

Podsumowując stwierdzam, że takiego kryminalnego podejścia i prób przedstawienia ofiary jako sprawcy (tak w stosunku do mojego kraju, narodu jak i mnie samego) nie zanotowano jeszcze w historii – Slobodan Miloszewić przed Międzynarodowym Trybunałem Kryminalnym ds. Byłej Jugosławii, 30.1.2002 r.

Świadek, który był gotów zeznawać, że widział osobę oskarżoną, jak porozumiewała się z diabłem, występował w średniowiecznym sądzie w masce lub kapturze na twarzy. Tak sąd dociekał prawdy, a świadka chronił przed wzrokiem czarownicy, bo mogłaby się zemścić po spaleniu na stosie. W podobny sposób twórcy reguł i procedur dla nowopowstałego trybunału w Hadze zamierzali chronić tożsamość ofiar i świadków zbrodni wojennych na terenie byłej Jugosławii przed *Serbskim Diabłem*.

Przed takim trybunałem stanął dwukrotny prezydent Serbii, a od 23.7.1997 r. prezydent federacji Jugosławii, Slobodan Miloszewić, za rzekome zbrodnie podczas wojen bałkańskich od początku lat 1990tych. Miloszewić, którego trzykrotnie wybrano w wyborach uważanych za uczciwe nawet w USA, zrezygnował z prezydentury po wyreżyserowanym przez Zachód przewrocie w Belgradzie 5.10.2000 r. Chciał w ten sposób uniknąć przelewu krwi w akcji prowokacyjnej Piątej Kolumny NATO: *W naszej opinii, NATO chciało sprowokować wojnę domową, doprowadzić do rozlewu krwi i bratobójczego zabijania wśród Serbów, co dałoby im pretekst do interwencji*. Dobrowolne zrzeczenie się władzy przez Miloszewicia zaskoczyło architektów Nowego Ładu.

Nowe elity z premierem Serbii, Zoranem Dzindziciem na czele, wsadziły byłego prezydenta do więzienia za rzekome malwersacje na wielką skalę, które rzekomo doprowadziły kraj do ruiny. Tymczasem kluczową rolę odegrało tu embargo nałożone ustawą nr 101-513 Kongresu USA z 5.11.1990 r. (rozdział pt. *O prawa człowieka*). Sytuacja w byłej Jugosławii pozostała jednak napięta. W wyborach w 2002 r. w Bośni i Hercegowinie (BiH) wygrały trzy partie nacjonalistyczne miejscowych Serbów, Chorwatów i Muzułmanów. Wziął w łeb plan Zachodu i NATO założenia wielonarodowościowego państwa pod wodzą Muzułmanów. W Macedonii ekstremiści albańscy dążą do separacji, tak jak przedtem w Kosowie, gdzie pozostała garstka nie-Albańczyków pod ochroną sił pokojowych. Chcąc uratować pozory, NATO wystawiło kozła ofiarnego, Miloszewicia, na pokazowym procesie w Hadze.

Belgradzki proces Miloszewicia o ograbienie narodu nie odbył się, bo *rzeźnik Bałkanów*, *największy zbrodniarz wojenny po Hitlerze* rzekomo dopuścił się wobec „wolnego świata" poważniejszych zbrodni: czystek etnicznych i ludobójstwa na Chorwatach, Muzułmanach bośniackich i Albańczykach kosowskich. Do Hagi porwali Miloszewicia zamaskowani agenci Dzindzicia (czytaj: NATO) w dniu Św. Witusa (28.6.2001), drogiej każdemu Serbowi rocznicy bitwy z Turkami na

Kosowym Polu w 1389 r. Niekonstytucyjna ekstradycja Miloszewicia złamała nakaz sądu Jugosławii. Po 7 miesiącach męczących przesłuchań, Miloszewiciowi pozwolono przemówić przed rozpoczęciem procesu w lutym 2002 roku: *to jest jedyny raz, kiedy mi nie przerwano, pierwszy raz, kiedy mogę coś powiedzieć i wykorzystam każdą sposobność, by powiedzieć publiczności o zbrodni popełnianej przeciw mojemu krajowi*. Pełny tekst przemówienia zamieszczam w dodatku.

Wielkie ryby i szprotki

Międzynarodowy Trybunał Kryminalny ds. Byłej Jugosławii (MTK) powołała w 1993 r. Rada Bezpieczeństwa ONZ, wbrew swemu mandatowi i prawu międzynarodowemu. To ciało ONZ nie ma kompetencji prawnych, więc i nie może powołać żadnego trybunału. **Sam wybór siedziby MTK służył zmyleniu. W Hadze działa od 1907 r. międzynarodowy sąd z prawdziwego zdarzenia, więc przeciętny człowiek kojarzy właśnie z nim MTK.**

Matką Trybunału jest była ambasador USA w ONZ, sekretarz stanu, Madeleine Albright. Pierwsza prezydent MTK, Gabrielle Kirk McDonald, powiedziała (5.4.1999): *Skorzystaliśmy z silnego poparcia zainteresowanych państw i oddanych osób, takich jak sekretarz Albright. Jako stała reprezentantka w ONZ pracowała ona wytrwale nad założeniem Trybunału. Faktycznie często nazywamy ją 'matką Trybunału'*.

McDonald wspomniała wkład organizacji mecenasów amerykańskich, CEELI, www.abanet.org/ceeli/ w powstanie MTK. CEELI jest w sieci rządowych, pół-rządowych i prywatnych organizacji, które współpracują nad rozwojem Piątej Kolumny w państwach namierzonych przez USA. Prywatne organizacje humanitarne pozwalają odpowiednio powiązanym strategom kierować polityką bez wiedzy opinii publicznej. Grupy są w stanie wykorzystać swój oficjalnie niezależny status w wypowiedziach, raportach i książkach, bez możliwości posądzenia ich o propagandę rządu. CEELI popiera roszczenia propagandowe USA w sprawie Kosowa. Innym przykładem w obecnym kontekście jest HRW.

Artykuł w *Wall Street Journal* (*WSJ* 7.6.2000) poparł decyzję Carli del Ponte: *bombardowania Jugosławii nie złamały prawa międzynarodowego*. Na to oburzył się Amerykanin pochodzenia serbskiego, William Dorich, który stracił liczną rodzinę z rąk ustaszy podczas II wojny światowej, a w latach 1990tych w czystkach narodowościowych w Chorwacji, gdy neo-ustasze podpalali cerkwie, zamknąwszy w nich Serbów: *Szokująca obraza z ust tych samych hipokrytów WSJ, którzy kłamali przez cały czas tej wojny. Ten wstępniak chce, abyśmy uwierzyli, że zabijanie serbskiej ludności zakazanymi bombami rozpryskowymi, było 'pomyłkami w dobrych intencjach'* [...] *Sędzina Carla del Ponte przewróciła prawo do góry nogami tak, jak WSJ zepchnął sprawiedliwość międzynarodową w przepaść*.

Grzechy MTK: *Łamie stosowny proces, nie chroni oskarżonego przed pułapkami, zatrudnia 'tajnych świadków' jak Klu Klux Klan oraz wydaje*

‘tajne akty oskarżenia’ [...] *prokurator Minna Schrag, wypożyczona Hadze z nowojorskiej firmy prawniczej, powiedziała międzynarodowym profesorom prawa, że ‘doświadczyła decyzji o precedensach odnośnie reguł i procedur w improwizowanych rozmowach w korytarzach Trybunału’*. Prof. Douglas Lummis, filozof polityczny w Tokio: *Oni wymyślają reguły jako prawo*. Dorich: *Stalin dosięgnął nas z grobu. Tym razem jego żelazna kurtyna stłamsiła umysły Zachodu, a szczególnie prasy popleczników, które są zbyt butne i silne dla Odważnego Nowego Świata suwerennych państw. ‘Prawda wygrała na głowę,’ krzyczał tytuł artykułu WSJ. Faktycznie dowodzi on tylko, że Goebbels miał rację mówiąc ‘Powiedz kłamstwo sto razy, a stanie się prawdą.’*

Interesy polityczne mocarstw zachodnich zeszły się w MTK z europejskimi dążeniami islamu. Wśród pierwszych sponsorów finansowych MTK były państwa islamu, Pakistan i Malezja. Żaden z prawników wyselekcjonowanych na początku działalności MTK nie pochodził z państwa politycznie czy religijnie przyjaznego Serbom. Pierwszej komisji śledczej MTK przewodniczył muzułmański sunnita (wyznawca jednego z dwu głównych odłamów islamu) z Egiptu. Jego raport o zbrodniach wojennych ograniczył się do kawałka Bośni, gdzie kiedyś muzułmanie stanowili większość. Właśnie tam po uzyskaniu państwowości przez Bośnię w kwietniu 1992 r. grupa serbskich maruderów, wielu prosto z więzienia, przekroczyła granicę i siała terror głośno opisywany przez światowe środki przekazu. Raport sunnity dostarczył MTK długą listę *serbskich zbrodniarzy wojennych*.

Jednym z oczywistych kuriozów MTK jest to, że na głównej stronie internetowej ma pod przyciskiem *Latest Developments* zdjęcie „więźniów za drutem kolczastym” w rzekomym serbskim obozie zagłady. Na czym polega zmyłka, patrz: rozdział pt. *„Obozy zagłady” w Bośni*. Skoro trybunał międzynarodowy publikuje takie bzdury w takim miejscu, jak można ufać reszcie ich pracy? Z kolei witryny propagandowe używają MTK. Przykładowo, www.vojska.net/military/, witryna Iwana Bajlo z Zagrzebia, ma łącznik do MTK jedynie ze stron o wojsku BiH i VRS, jakby chorwackie siły nie popełniły zbrodni wojennych.

Dobrica Ćosić

MTK miał ścigać gwałcicieli międzynarodowego prawa humanitarnego na terenie byłej Jugosławii, bez względu na narodowość. Mimo, że zbrodnie popełniały wszystkie strony w bałkańskich konfliktach, włącznie z NATO, przeważająca większość na ławie oskarżonych w MTK to Serbowie. Szczególnie po nalotach NATO w 1999 r. stało się jasne, że natowskie zbrodnie będą w MTK nietykalne (np. rozdział pt. *Pociąg nr 393*). Artykuł 3 statutu MTK wymienia następujące działania jako *pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych*: *stosowanie broni trującej lub broni obliczonej na powodowanie niepotrzebnego cierpienia*, *atak lub bombardowanie w jakikolwiek sposób bezbronnych miast, wsi, domostw lub budynków* itd.

NATO zastosowało w Jugosławii trująco-promieniotwórczą broń uranową, okaleczające bomby rozpryskowe oraz bomby grafitowe, które unieszkodliwiły energetykę kraju. NATO bombardowało zakłady petrochemiczne i chemiczne, wyzwalając tysiące ton substancji trujących i rakotwórczych. NATO atakowało bezbronne miasta, wsie, domostwa i budynki, włącznie ze szkołami i szpitalami. Przywódcy NATO nie stoją jednak przed „trybunałem" w Hadze. Rzecznik NATO, Jamie Shea, pośrednio ujawnił dlaczego. Na konferencji prasowej (17.5.1999), w odpowiedzi na pytanie czy NATO uznaje podległość sędzinie śledczej Louise Arbour w MTK, Shea oświadczył: *Jeśli sędzina Arbour zacznie dochodzenie, to dlatego, że my jej pozwolimy* […] *Jeśli jej sąd ma mieć dostęp tak jak my chcemy, będzie to dzięki NATO, więc NATO jest sprzymierzeńcem Trybunału. NATO to są ci, którzy zatrzymują dla Trybunału oskarżonych przestępców wojennych w Bośni* […] *Państwa NATO sfinansowały założenie Trybunału, jesteśmy wśród głównych sponsorów* […] *chcemy, aby przestępcy wojenni stanęli przed prawem* […] *po zbadaniu faktów przez sędzinę Arbour w Kosowie, będzie ona oskarżała osoby narodowości jugosłowiańskiej i nie spodziewam się innych oskarżeń*.

Sponsorami finansowymi MTK są także rodzina Rockefellerów, koncern Time-Warner (właściciel CNN, które ma wyłączność na transmisje z MTK) i amerykański miliarder George Soros, znany ze spekulacji, które wstrząsają rynkiem międzynarodowym. Soros założył i finansuje Coalition for International Justice, która dostarcza prawników dla MTK. Natomiast Open Society Institute Sorosa zakłada i finansuje grupy-przyczółki penetracji USA w różnych państwach, jest jedną ze stron zbierających dowody dla MTK oraz finansuje w Prisztinie gazetę Wyzwoleńczej Armii Kosowa (WAK), o czym nigdy nie wspomniały środki przekazu.

Procesy w MTK budzą obawy nawet bez znajomości tych powiązań. MTK łączy funkcje oskarżycielskie z sędziowskimi, podważając zasadę niewinności oskarżonego do momentu udowodnienia winy. Ponadto „trybunał" dopuszcza anonimowe osoby i byłych prokuratorów MTK jako świadków oskarżenia (sic!) oraz wykorzystuje służby NATO w brutalnych „polowaniach" na „podejrzanych" nawet w ich własnych krajach. Anonimowy świadek K12 odmówił zeznań, bo był pod presją psychologiczną oskarżycieli MTK. Zamiast usunąć presje, przewodniczący sędzia Richard May autoryzował prywatną rozmowę prokuratora ze świadkiem (wbrew regułom), a gdy to nie pomogło, stwierdził, że K12 obraził sąd! Mimo że wielu świadków złożyło nieprawdopodobne zeznania, żaden nie został ukarany w ten sposób.

Jest niesłychane, że MTK ustanawia własne reguły i procedury. Po przerwie wakacyjnej 2002 roku, która zakończyła „kosowską" fazę procesu Miloszewicia, na początku fazy chorwacko-bośniackiej sędzia May oświadczył, że dopuści

świadków niebezpośrednich, co według niego jest *dopuszczalne w systemie prawa*. Tymczasem prawo określa jako świadka kogoś, kto ma bezpośrednie zrozumienie zdarzeń osobiście przeżytych. Nikogo nie można skazać na podstawie zeznań osób, które dowiedziały się o sądzonej zbrodni ze środków przekazu lub od drugiej osoby. Jednak przed MTK zeznawali dziennikarze o swoich wywiadach z osobami bezpośrednio zaznajomionymi z rzekomymi zbrodniami. Jak Miloszewić może ustalić, czy dziennikarz wiernie przekazał słowa bezpośredniego świadka?

Widocznie obawiając się fiaska oskarżenia podobnie jak w kosowskiej fazie procesu Miloszewicia, w drugiej fazie prokurator MTK pozwolił na niedopuszczalną praktykę składania pisemnych zeznań, które potem okazują się niezgodne z ustnymi zeznaniami świadka. *Ta praktyka prokuratorska graniczy z krzywoprzysięstwem* – postulowała Ljiljana Smajlowić, haska korespondentka belgradzkiego tygodnika *NIN*. Budzi głęboki niepokój, że sędziowie MTK nie czują się w obowiązku ostrzec lub upomnieć prokuratora za rażące złamanie prawa Miloszewicia do sprawiedliwej rozprawy.

Kanadyjski prawnik Christopher Black z Międzynarodowego Komitetu w Obronie Slobodana Miloszewicia (ICDSM) o MTK: *Zamiast budować pokój, jest używany do uzasadnienia wojny, więc jest narzędziem wojny*. Aleksandar Pawić, korespondent prasowy z Belgradu: *To jest sąd* [...] *który manipuluje sprawiedliwością w celu zamglenia kontekstu konfliktu regionalnego i złapania w swą sieć szprotek, aby odwrócić uwagę od wielkiej ryby, która przecież podżegała płomienie wojenne. Ten ‘sąd’ jest idealnym przykładem, jak użyć prawo jako maczugę władzy politycznej i polityki zagranicznej. Relatywizuje on samą koncepcję prawa. Jest nowoczesną wersją ‘Procesu’ Kafki* [...] *Nie ma wątpliwości, że Miloszewić był starej daty komunistą, który użył retoryki nacjonalizmu dla własnych celów i umocnienia władzy* [...] *że ma współudział (razem z innymi przywódcami bałkańskimi i zachodnimi) w rozpoczęciu krwawej i niszczącej wojny domowej, która rozerwała na kawałki byłą Jugosławię* [...] *Jednak antykomuniści jugosłowiańscy włącznie z niniejszym autorem uważają, że nie walczyli po to, żeby jeden rodzaj totalitaryzmu zastąpił inny, czy to w poszczególnych państwach, czy też globalnie. Bo właściwie* ***rozprawa w Hadze jest procesem pokazowym, przypominającym czasy Józefa Stalina***.

Każdy dzień w procesie Miloszewicia dyskredytuje „trybunał”, jego mocodawców i „świadków”. Czasem zdarzają się monumentalne fiaska. Oczywiście nie ma o nich wzmianki w środkach przekazu. Na początku proces transmitowano na cały świat, ale Miloszewić, z wykształcenia prawnik, odwrócił role oskarżonego i prokuratora. Broniąc się sam bez pomocy adwokatów wyznaczonych przez MTK, przedkłada dowody, że to NATO, a nie Jugosłowianie spowodowali zniszczenie jego kraju. CNN szybko zlikwidowało transmisje

tłumacząc, że treść procesu była zbyt szokująca. Podobne sceny nigdy przedtem nie ograniczały działalności CNN. To jest dziwne, bo praca MTK jest tak ważną podporą dla Ameryki, że ta szantażuje inne państwa, aby uznały „trybunał" w Hadze.

Pierwsze fiasko – porwanie 'świadków'

Pierwszy poważny proces przed MTK dotyczył gen. Dziordzi Dziukicia i płk. Aleksy Krsmanowicia z armii Republiki Serbskiej w Bośni. Wybitny prawnik jugosłowiański i profesor prawa na Uniwersytecie Belgradzkim, dr Kosta Czawoszki tak zaczyna cykl artykułów o MTK: *Jeśli sprawy zaczynają się dobrze, to jest szansa, że się dobrze skończą – i na odwrót*. Według Czawoszkiego sprawa Dziukicia skończyła się dla niego tragicznie, a dla MTK *haniebnie, pozostawiając smutny przykład poważnego pogwałcenia gwarancji i instytucji prawa kryminalnego stosowanego i przestrzeganego we wszystkich cywilizowanych krajach*.

Oficerów i ich kierowcę porwały 30.1.1996 r. władze muzułmańskie w Bośni na drodze chronionej przez IFOR, siły ONZ. W momencie „aresztowania" nie popełnili oni przestępstwa, ani nie było nakazu ich zatrzymania. Sąd w Sarajewie ani MTK nie podejrzewały żadnego z nich, ani nie wydały oskarżenia o żadne przestępstwo. Aresztowanie byłoby częścią procesu prawnego, natomiast Dziukicia i Krsmanowicia porwano w drogowym rozboju w obecności IFOR, po czym więziono ich 6 dni. Według prawa BiH, zatrzymanie nie może przekroczyć 72 godzin. Dopiero 6 lutego, po 8 dniach tortur oraz wyczerpania umysłowego wskutek przesłuchań trwających czasem do 20 godzin na dobę, Dziukiciowi wręczono nakaz zatrzymania. To wszystko wydarzyło się, mimo że generał ostrzegł, że jest poważnie chory i potrzebuje opieki lekarskiej oraz leków.

Ohydne postępowanie władz bośniackich nie zdziwiłoby, bo w wojnach domowych nienawiść prowokuje gorsze zdarzenia. Natomiast niespodzianką było to, że prokurator MTK był gotów złamać i nieprawidłowo zastosować reguły, które sam ustanowił. Do dnia zatrzymania, Dziukić i Krsmanowić nie figurowali w dokumentach MTK jako podejrzani czy oskarżeni, mimo że wtedy prokurator MTK zbierał (m. in. z pomocą władz muzułmańskich w Sarajewie) dowody zbrodni w byłej Jugosławii już ponad 2 lata. Sam ten fakt powinien podyktować prokuratorowi Richardowi Goldstone'owi ostrożność, gdy dowiedział się, że dwóch wysokich oficerów serbskich porwano jako podejrzanych o zbrodnie wojenne. Zamiast tego, gorliwy Goldstone wszczął 7 lutego sprawę przeciw porwanym i wysłał ekspertów do Sarajewa, sankcjonując bezprawie i rzekome podejrzenia władz muzułmańskich.

Pięć dni później przewieziono porwanych do więzienia MTK jako podejrzanych, co oznaczałoby, że prokurator Goldstone posiadał niezawodne informacje, że mogli popełnić zbrodnie podlegające działalności MTK. Otrzymane z Sarajewa informacje nie były w ogóle solidne. 30 specjalistów

przysłanych na koszt ministerstwa sprawiedliwości USA nie mogło znaleźć w nich nic ważnego. Dopiero wtedy Goldstone zdał sobie sprawę, że popełnił błąd oraz pogwałcił reguły MTK. Trybunał w Hadze ma takie same uprawnienia jak sądy państwowe w ściganiu osób, które poważnie pogwałciły międzynarodowe prawo humanitarne. MTK może zastąpić sąd państwowy tylko po zażądaniu od niego, by przekazał swe kompetencje do Hagi. Ponieważ sąd sarajewski wszczął już proces przeciw Dziukiciowi i Krsmanowiciowi, przed wystosowaniem oskarżeń 7.2.1996 r. Goldstone powinien był zwrócić się do izby sądowej MTK o przekazanie kompetencji z sądu państwowego w Sarajewie. Dopiero po autoryzacji przez sąd BiH prokurator MTK mógłby wszcząć dochodzenie i zwrócić się o przekazanie podejrzanych do Hagi.

Wydanie oskarżenia w MTK przeciw Dziukiciowi i Krsmanowiciowi 7.2.1996 r. znowu poważnie złamało reguły MTK. Co gorsze, wykroczenie Goldstone'a usankcjonował sędzia MTK, Adolphus Godwin Karibi-Whyte, przyjmując akt oskarżenia i podpisując nakaz aresztowania z pełną świadomością, że nie było formalnego przekazu kompetencji sądowej z Sarajewa. Prokurator i niektórzy z sędziów MTK nie wykazali najmniejszego poszanowania reguł, podstawy ich pracy.

Oskarżenia miały poza tym niedopuszczalne błędy. Nie wykazano odpowiedzialności Dziukicia za rzekome zbrodnie. Był jedynie zastępcą głównodowodzącego zaopatrzenia jednostek, ale według oskarżenia MTK *wspólnie z innymi planował, przygotowywał lub pomagał w akcjach i działaniach armii serbskiej i jej sprzymierzonych w Bośni* od maja 1992 do grudnia 1995 roku, kiedy *siły zbrojne Serbów bośniackich w Sarajewie rozmyślnie, dowolnie i powszechnie oraz systematycznie bombardowały cele cywilne o żadnym znaczeniu wojskowym w celu zabijania, ranienia, terroru i demoralizacji ludności cywilnej Sarajewa*. Posądzenie o rozmyślne zbrodnie przeciw cywilom jest standardem w MTK i mediach. Były oficer wywiadu Francji, Pierre-Henri Bunel (3.2.2005), po procesie o przekazanie Jugosławii listy celów nalotów NATO: *Podczas mojego procesu, pewien francuski generał zeznawał jako świadek w mojej obronie przed sądem wojskowym. Ten człowiek, który dowodził wielonarodową dywizją w Sarajewie, powiedział: 'Podczas jednego roku, gdy byłem tam dowódcą, nigdy nie mieliśmy problemów z władzami serbskimi czy armią serbską. Serbowie przestrzegali podpisanych umów. Nie mogę powiedzieć tego samego o innych stronach. Muzułmanie* [bośniaccy] *byli najgorsi*.

Akt oskarżenia nie ustalił związku między czynami oskarżonego a zbrodnią. Próbowano „udowodnić", że gen. Dziukić, zastępca dowódcy zaopatrzenia wojsk, był bezpośrednio odpowiedzialny za wszystkie działania na froncie otaczającym Sarajewo. Prokurator nie wyszczególnił dat bombardowań, inaczej Dziukić miałby idealne alibi. W wymienionym okresie był na leczeniu w szpitalu

wojskowej akademii medycznej w Belgradzie. Podobnie można by oskarżyć tysiące serbskich wojskowych, wstawiając ich nazwiska na blankiecie. Dowody przeciw Dziukiciowi opierały się też na przeglądzie struktur cywilnej i wojskowej w RS w Bośni oraz wewnętrznej organizacji wybranych partii politycznych, włącznie z partią paramilitarnego wodza, Arkana (Żeljko Rażnjatowicia). Szczególnie niespodziewane były dane odnośnie prezydenta Republiki Serbskiej, Radowana Karadzicia i dowódcy armii Republiki Serbskiej, gen. Ratko Mladicia oraz zarzucanej im działalności. Chyba ktoś w MTK zerżnął część tekstu z oskarżeń Karadzicia i Mladicia, także przygotowanych przez Goldstone'a. Tabele dat bombardowań zarzucanych Dziukiciowi nie podawały źródeł ani ich wiarygodności. Mogły równie dobrze pochodzić z doniesień prasowych.

Goldstone zatrzymał i oskarżył Dziukicia na podstawie nieprzekonywujących danych, mimo że mogło to się skończyć dla generała dożywociem. Czawoszki: *Tym samym prokurator Goldstone dał do zrozumienia, że Serbowie bośniaccy należą do specjalnej kategorii prawnej w myśl reguły Królowej Serc z Alicji w Krainie Czarów: 'Najpierw skazać, potem sądzić'*. Błąd był podwójny (wszczęcie procesu i sprowadzenie podejrzanych bez autoryzacji MTK i sądu sarajewskiego), więc aby ocalić swą skórę, prokurator Goldstone sfałszował fakty, z niemałą pomocą francuskiego sędziego w MTK, Claude Jorda. Dwa tygodnie po oficjalnym ogłoszeniu przez Goldstone'a, że Dziukić i Krsmanowić są *podejrzani o poważne pogwałcenie międzynarodowego prawa humanitarnego podczas konfliktu w byłej Jugosławii*, 28.2.1996 r. ich status niespodziewanie zmienił się na *potencjalnych świadków*.

Zmianą statusu więźniów było najwygodniej ukryć fatalne pomyłki prokuratora. Powołanie świadków do Hagi nie wymagało wniosku o przekazanie kompetencji przez sąd państwowy, ani autoryzacji Sarajewa. **Tak więc porwano Dziukicia i Krsmanowicia i wystawiono przeciw nim formalne dochodzenie kryminalne w Sarajewie po to tylko, by w kajdankach przewieźć ich do więzienia w Hadze niby jako świadków.** *Tym samym prokurator i sędziowie 'wzbogacili' międzynarodową praktykę prawa kryminalnego przez wprowadzenie zapobiegawczego aresztu świadków – coś nieznanego w jakimkolwiek cywilizowanym prawodawstwie kryminalnym* – szydzi Czawoszki. Świadka można siłą sprowadzić do sądu jedynie, jeśli nie odpowie na wezwanie lub nie usprawiedliwi nieobecności.

Humanitarny gest – drugie fiasko

Prokurator Goldstone miał jednak nadzieję, że gdy nadejdzie czas rozprawy, (którą ciągle odraczano) znajdzie się coś przekonywującego lub oskarżony (o złym stanie zdrowia) pójdzie na „współpracę" jako świadek z MTK, uprawomocniając tym samym swą obecność w Hadze. Kiedy te nadzieje spaliły na panewce, Goldstone zaproponował wycofać oskarżenie. Zamiast publicznie

przyznać się do braku dowodów, próbował pokazać swoją wspaniałomyślność i humanitaryzm. Chociaż wiedział od początku o nieuleczalnej chorobie generała, dopiero teraz poczuł się w obowiązku poinformować „trybunał”, że zgodnie z opinią lekarzy Dziukić cierpi na nieuleczalnego raka, który przeniósł się na rdzeń kręgowy i inne organy. Żeby zachować twarz, Goldstone wyraził nadzieję, że wycofanie oskarżenia nie przeszkodzi jego *prawu pozwania oskarżonego w przyszłości za te same zbrodnie*, jeśli stan zdrowia generała się polepszy.

Jeśli Goldstone miałby choć odrobinę odpowiedzialności i współczucia, zapytałby swoje sumienie, czy porwanie, długie i wyczerpujące siły „przesłuchiwania” i tortury w muzułmańskim więzieniu w Sarajewie oraz oskarżenie Dziukicia przez MTK nie wpłynęły na pogorszenie jego złego stanu zdrowia. Czy Dziukić nie pożyłby dłużej, gdyby nie maltretowanie, utrata wolności i bezpodstawne oskarżenie? Za to Goldstone zimno napomknął, że oskarżony chyba nie przeżyłby procesu, a nawet gdyby przetrwał, to postępujące pogarszanie jego zdrowia nie pozwoliłoby mu na skuteczny udział w obronie, więc proces byłby niesprawiedliwy.

Obrońcy Milan Wujin i Toma Fila natychmiast zaprotestowali przeciw próbie umycia rąk. Zażądali bezwarunkowego zwolnienia Dziukicia z powodu braku dowodów winy i ostrzegli, że każde inne rozwiązanie pozostawiłoby cień podejrzenia o popełnienie zbrodni wojennych, co uszkodziłoby dobre imię i honor generała. Zamieszany w malwersacje sprawy Dziukicia sędzia Jorda od razu wyczuł konflikt z regułą MTK, która mówi, że prokurator może wycofać oskarżenie pod warunkiem jednoczesnego zwolnienia całej izby sędziowskiej, która je zatwierdziła. Poza tym wycofanie oskarżenia znaczyłoby, że nie ma ono podstaw, więc nie powinno nigdy być wystawione. Bezwarunkowe zwolnienie Dziukicia oznaczałoby, że nie można go znowu oskarżyć o te same zbrodnie, kiedy powróciłby do zdrowia.

Izba sędziowska próbowała znaleźć wyjście z dylematu, by przynajmniej tymczasowo ocalić reputację MTK. Zdecydowano zwolnić Dziukicia ze względu na stan jego zdrowia i brak opieki lekarskiej w więzieniu, pozostawiając oskarżenie w mocy. Decyzja złamała następną regułę MTK, bo tymczasowe zwolnienie oskarżonego może nastąpić tylko wyjątkowo, po konsultacji z rządem Holandii (państwo siedziby MTK) i Jugosławii (dokąd Dziukić udałby się po zwolnieniu). W pogoni za sensowym wyjściem z ambarasującej sytuacji, MTK zapomniał skonsultować oba rządy. **Sprawa gen. Dziukicia skończyła się więc tak, jak się rozpoczęła – sromotnym złamaniem cywilizowanych reguł prawnych.**

Prokurator i sędziowie MTK przegrali moralnie i profesjonalnie, ale mieli satysfakcję, że skrócili życie Dziukicia. Dr Iwkowić (*Nasza Borba* 9.2.1996), który opiekował się Dziukiciem podczas jego ostatnich dni: *niewystarczające leczenie i terapia w więzieniu i szpitalu MTK spowodowały nagłe pogorszenie*

stanu zdrowia generała. Dziukić był po operacji trzustki, a mimo to podawano mu słone i tłuste jedzenie. Śmierć gen. Dziukicia przyszła już 18.5.1996 r.

Czawoszki: *Co na pierwszy rzut oka wyglądałoby na niezręczne i naiwne postępowanie prawników, w zasadzie i skutkach było diabelskim podstępem. Zmieniając status więźniów z oskarżonych na świadków, prokurator Goldstone praktycznie 'zaproponował' im, by zeznawali przeciw innym w zamian za zwolnienie z oskarżenia. To był rodzaj szantażu i wymuszenia*. Prokurator zapewne wiedział, że tego rodzaju „zeznania" byłyby niewiarygodne z prawnego punktu widzenia. Mirko Klarin pisał z Brukseli (*Nasza Borba* 1.3.1996), że przewodniczący izby sędziowskiej Claude Jorda kilkakrotnie pytał Dziukicia i jego obrońców, czy zdają sobie sprawę, że jeśli oskarżony „dobrowolnie" nie wystąpi jako świadek w MTK, powróci do muzułmańskiego Sarajewa, gdzie jego jedyną nadzieją będzie wyrok śmierci za współudział w ludobójstwie, nie mówiąc o poniewieraniu i torturach, z czego słyną więzienia muzułmanów bośniackich.

Wobec odmowy „współpracy" obu oficerów z MTK, Goldstone zdecydował rozdzielić ich losy, zwracając Krsmanowicia do więzienia w Sarajewie. Ten diabelski manewr nie miał sensu, bo jeśli gen. Dziukić popełnił zbrodnie zaopatrując wojsko, które bombardowało cele cywilne, płk Krsmanowić, który posyłał otrzymane od Dziukicia zaopatrzenie do baterii dział na wzgórzach wokół Sarajewa, powinien odpowiadać za takież zbrodnie. **Rozdzielenie oficerów miało służyć jako odstraszający przykład dla innych w przyszłości, którym MTK zaproponowałby „współpracę".** Dlatego Krsmanowicia od razu odesłano do Sarajewa, mimo że prokurator i sędziowie bardzo dobrze wiedzieli, co tam czeka ich „świadka", którego za nic nie mogliby oskarżyć w Hadze. Z tego samego powodu Dziukiciowi, pierwszemu oficerowi wysokiej rangi w armii serbskiej, jaki się napatoczył MTK, wystawiono oskarżenie, najwidoczniej licząc, że załamie się i zacznie „sypać", tym bardziej, że miał słabe zdrowie.

Prokurator wcale się nie przejął nieludzkim potraktowaniem obu oficerów. Wszystkie chwyty są dozwolone w egzekwowaniu prawa przez instytucje jak średniowieczna inkwizycja, MTK czy stalinowskie trybunały. Dlatego generał Dziordzie Dziukić i pułkownik Aleksa Krsmanowić zapisali się złotymi zgłoskami w tomach martyrologii serbskiej, a nazwisko prokuratora MTK, Richarda Goldstone'a (w tłumaczeniu *złoty kamień*), przeszło do kloak historii.

Już zostali skazani

MTK więzi oskarżonych w byłym więzieniu Gestapo, gdzie za okupacji hitlerowskiej członek holenderskiego ruchu oporu wyrył na kamieniu: *W tym więzieniu nie ma kryminalistów, tylko chwała Holandii*. Warunki, w jakich przebywają oskarżeni z Jugosławii są takie, jakby już zostali skazani: trzymani w celach pod stałą obserwacją, ich poczta jest sprawdzana, rozmowy telefoniczne podsłuchiwane, kontakt z rodziną na własny koszt, wizyty ograniczone, słuchanie

radia i oglądanie telewizji ograniczone. Miloszewicia trzymano czasem pod światłem lamp całą dobę. Nie wolno mu było korzystać z Internetu czy biblioteki, miał tylko płatny telefon koło celi. Kilku więźniów zmarło, a mimo to Amnesty International i HRW nie przeprowadziły dochodzeń.

Miloszewiciowi nie wolno było widzieć się z zaufanymi doradcami. Nawet holenderski koordynator obrony Miloszewicia, Nico Varkevisser, nie dostał pozwolenia. Z Miloszewiciem mogą widzieć się tylko ci prawnicy, którzy mieliby „dobry wpływ" na więźnia. Mecenas Black oświadczył w liście do *National Post* (14.3.2002): *Żaden z nas w grupie prawników próbujących mu pomóc nie dostał zezwolenia na zaufaną poradę, oprócz Ramsaya Clarka, któremu pozwolono na jedną wizytę, ale straż w byłym więzieniu Gestapo w Scheveningen zabrała mu dokumenty przeznaczone dla pana Miloszewicia* [...] *Dokumenty wysłane do niego znikły w kilku przypadkach. Tajna policja ingerowała w przygotowania do konferencji prasowych. Rzucono mu pod nogi każdą przeszkodę, by udaremnić otrzymanie potrzebnych mu konsultacji, należnych nawet zwykłemu złodziejowi* [...] *To jest skandal na skalę światową, a jednak prasa zachodnia zupełnie odmówiła poinformowania o tym opinii publicznej, mimo naszych wielokrotnych apeli*.

Jeszcze bardziej skandaliczne jest stosowanie subtelnych tortur. 26 jugosłowiańskich profesorów medycyny zaapelowało w październiku 2002 r. do sekretarza generalnego ONZ Kofi Annana, do Rady Bezpieczeństwa ONZ oraz do sędziów Jorda'ego i Maya. Powołując się na przysięgę Hipokratesa, profesorowie domagali się położenia kresu *fizycznemu i psychicznemu wymęczaniu*, którego celem jest pogorszenie stanu zdrowia oskarżonego. Miloszewić spędzał na sali sądowej 7,5 godzin dziennie i musiał być w budynku MTK godzinę przed i godzinę po rozprawie. Apel żądał 4 dni wolnego po każdych 2 tygodniach rozpraw oraz ograniczenia rozpraw do 4 godzin dziennie, co obok przygotowań do procesu dałoby oskarżonemu czas na spacer i relaksację, których był pozbawiony. Prokurator dostarczał Miloszewiciowi ogrom materiałów do studiowania przed przebadaniem każdego nowego świadka oraz w ostatniej chwili zmieniał kolejność występowania świadków, co wymaga wielkiego dodatkowego wysiłku od oskarżonego.

Stan zdrowia Miloszewicia był wtedy nienajlepszy. Mając uszkodzone serce, miewał bardzo wysokie ciśnienie, które mogłoby doprowadzić do ataku serca lub wylewu, więc wymagał opieki kardiologicznej. May oświadczył na sali sądowej (26.7.2002): *Otrzymaliśmy raport lekarski, który wnioskuje, że oskarżony ma poważne schorzenie układu krążenia, wymagające szczególnej obserwacji. Autorzy raportu zalecają zmniejszenie obciążenia zajęciami w niniejszym procesie i leczenie przez kardiologa*. Zamiast tego MTK przedłużył codzienny czas rozprawy o 3 godziny. Po powrocie do więzienia Miloszewić miał tylko czas na krótki spacer albo kolację. Okna w jego celi były hermetycznie zamknięte, a powietrze tak zanieczyszczone, że odwiedzająca żona mówiła o białym kurzu

na jej butach po 2-godzinnej wizycie. Na dodatek karmiono go tłustym jedzeniem niskiej jakości zamiast dietą warzywną zalecaną dla pacjentów z jego chorobą.

Międzynarodowe prawo humanitarne zabrania odmawiania niezbędnego leczenia choremu więźniowi. Sympatycy Miloszewicia uważają, że pogarszając warunki bytu, MTK celowo próbuje nadwyrężyć oskarżonego, licząc na jego śmierć. To rozwiązałoby problem, że Miloszewić wygrywa z NATO. Rzecznicy Jared Israel i Wladimir Krsljanin z międzynarodowego komitetu w obronie Miloszewicia, ICDSM, oświadczyli (3.11.2002): *Pokazowy proces przed 'trybunałem' w Hadze nie udał się sromotnie. Slobodan Miloszewić tak dokumentnie pokonał ten natowski 'sąd', że zależne od NATO środki przekazu wyeliminowały praktycznie wszystkie relacje prasowe i telewizyjne z procesu. Nie może być 'pokazówki', bo Miloszewić jest błyskotliwy, a oni kłamią, więc próbują pokonać pana Miloszewicia w sposób dla nich najbardziej naturalny – przez zamordowanie go*.

Stołeczna gazeta kanadyjska *Ottawa Citizen* (2.11.2002): *Wczoraj odroczono proces byłego przywódcy serbskiego Slobodana Miloszewicia o zbrodnie wojenne, po tym jak oskarżony poskarżył się o wyczerpaniu, co wzbudziło obawy, że sprawa może nie zakończyć się w wyznaczonym czasie. Pan Miloszewić* […] *cierpi na serce i wysokie ciśnienie oraz miał kilka ataków grypy*.

N-te fiasko, chwała Serbii

Do największych upokorzeń „trybunału" należą zeznania Rade Markowicia, byłego szefa bezpieki Serbii, którego sprowadzono do Hagi z więzienia belgradzkiego, gdzie spędził 17 miesięcy. MTK zapewne zakładał, że świadek poprze oskarżenie, więc zachował go jako ostatni gwóźdź do trumny Miloszewicia przed rozejściem się prokuratorów, sędziów i urzędasów na przerwę letnią. A jednak stało się odwrotnie, co niezależni obserwatorzy nazwali *śmiertelnym ciosem w trybunał*.

Markowić zeznał, że rząd Miloszewicia nie próbował wypędzić Albańczyków kosowskich podczas nalotów NATO, a przeciwnie: *Powiedziałem* [miejscowym władzom]*, że rozkaz prezydenta nakazuje wstrzymać odpływ uchodźców*. Rząd Miloszewicia był również bezwzględny co do zbrodni nienawiści wobec Albańczyków, o czym świadczy wystosowanie *ponad 200 oskarżeń przeciw członkom policji i chyba tyle samo w armii* (Associated Press 26.7.2002). Niektóre środki przekazu umniejszyły znaczenie zeznań Markowicia. Wcześniej zeznał on, że od 1997 r. Miloszewić nie miał bezpośredniej, codziennej władzy nad bezpieką. To zeznanie prasa zniekształciła.

Natomiast żadna telewizja ani gazeta nie przekazała największej sensacji: W trakcie przesłuchania prowadzonego przez Miloszewicia 26.7.2002 r. Markowić zeznał, że w więzieniu w Belgradzie zmuszono go torturami do złożenia fałszywych zeznań przeciw Miloszewiciowi i że obecna tajna policja

w Belgradzie, która ściśle współpracuje z MTK zaproponowała mu zmianę nazwiska i wygodne życie z rodziną za granicą, jeśli skłamie w procesie Miloszewicia. Pewnego dnia przyszli do niego nowy minister spraw wewnętrznych Serbii, Mihailowić i jego podwładny, szef bezpieki Petrowić z grupą tajniaków. Wbrew prawu zabrali go z więzienia na prywatną kolację, gdzie zaproponowali mu nowe życie i koniec tortur, jeśli złoży fałszywe zeznania. To może tłumaczyć, dlaczego MTK miało powody wierzyć, że Markowić jest „ich" świadkiem.

Zdumiony prokurator MTK, Jeffrey Nice, poprosił sędziego Maya, by przerwał zeznania Markowicia. May oponował pod adresem świadka: *Mówimy teraz o Kosowie*. Więc zdaniem MTK torturowanie Markowicia, by złożył fałszywe świadectwo jest nieistotne dla sprawy.

Środki przekazu zrelacjonowały kłamstwa, zamiast wyeksponować tortury i przekupstwo. Dick Dicker z HRW (według niezależnych obserwatorów, praktycznie dyryguje on MTK) powiedział AFP (16.7.2002), że zeznania Markowicia *nie są wiarygodne*. Jeśli rzeczywiście Markowić nie byłby wiarygodny, po co MTK powołało go do tego, jako ostatniego przed przerwą wakacyjną? Reakcja sędziego Maya wymownie świadczy właśnie o wiarygodności Markowicia. Zamiast przeprowadzić natychmiastowe śledztwo i chronić świadka zgodnie z podstawowymi wymogami prawa, „sędzia" May zalecił Markowiciowi, by nie marnował czasu na nieistotne rzeczy.

Dlaczego Dicker z organizacji Czuwanie nad Prawami Człowieka nie domaga się dochodzenia w sprawie torturowania Markowicia? Jeśli wie, że Markowić kłamie, dlaczego nie podzieli się tą wiedzą?

Składając zeznania, Markowić ryzykował dalsze tortury i śmierć. A co zyskał? Dobrą posadę u Miloszewicia? Dobre traktowanie rodziny w Belgradzie opanowanym przez NATO i zachodnie tajne agencje? Zeznając Rade Markowić nie miał absolutnie nic do wygrania, a wszystko do stracenia. Jego postawa w Hadze była wspaniała, chwalebna. A tego natowska klika boi się najbardziej.

Nadużycie władzy

Przed MTK wystąpiła parada niegodziwych „świadków". Niektórzy są z rządów państw NATO albo z organizacji powiązanych z NATO. Inni popierali albo byli terrorystami WAK. Dlaczego nie znalazł się jeszcze świadek serbski, który dobrowolnie i uczciwie wyznałby, że zabijał bezbronnych z rozkazu Miloszewicia? Prokurator MTK próbował obwinić Miloszewicia i siły bezpieczeństwa Jugosławii za zbrodnie NATO, np. zbombardowanie więzienia Dubrawa czy uchodźców albańskich w Bistrezinie i Meji. Aby ocalić NATO, strona oskarżająca powołała fałszywych świadków, np. Musę Krasniczi'ego i Gani Bacziaj'ego. Obaj byli skazani przedtem za akt terroru w Kosowie za obecności wojsk pokojowych. To jest niewątpliwie nadużycie władzy przez prokuratorów i powód, by uznać proces za fałszywy.

Miloszewić starł się z prezydentem Chorwacji Stjepanem Mesiciem (AFP, Reuters, AP i BBC 2.10.2002), oskarżając go o rozkaz wyrzucania i masakr Serbów w 1995 roku, kiedy setki tysięcy Serbów musiały wynieść się z Chorwacji, wskutek eksterminacyjnych działań wojskowych. Obaj zgodzili się, że winni zbrodni muszą stanąć przed prawem. *Ale to nie ja jestem sądzony* – zatryumfował Mesić. *W tym sęk!* – odparł Miloszewić, który nazwał Mesicia *chorwackim faszystą* i obwinił go za wzniecenie nacjonalizmu wśród Chorwatów i rozłam federacji Jugosławii.

Natomiast Mesić twierdził, że Miloszewić po objęciu dowództwa armii w 1991 r. metodycznie wypierał do 1995 r. mniejszości z terenów zamieszkałych przez większość serbską w BiH: *Armia robiła, co jej nakazywał reżim Miloszewicia – dążyła do stworzenia Wielkiej Serbii.* Miloszewić: *Jeśli ja miałbym władzę nad armią, Jugosławia nie rozpadłaby się.* Przypomniał, że Mesić napisał książkę pt. Jak obaliliśmy Jugosławię. Następnie Miloszewić pokazał mapę Chorwacji z naniesionymi 221 obozami dla Serbów w latach 1991-1996.

Wbrew kompetencjom MTK i zakresowi procesu, sędzia May zajął stanowisko odnośnie winnych rozłamu Jugosławii: *Izba Sądowa zadecyduje o tym.* Nawet gdyby ta kwestia była tematem ‘procesu’, Mesić wyjaśnił już, kto był winny. W trakcie zeznań obciążających Miloszewicia za rozłam, Mesić oznajmił przed MTK (10.10.2002), że on i prezydent Słowenii, Kuczan, byli zwolennikami luźnej federacji, a Miloszewić chciał mocnej federacji Jugosławii: *W tej sytuacji* [Chorwacja i Słowenia] *zdecydowały odejść, odłączyć się.* Jak Miloszewić mógł być za zjednoczoną Jugosławią i jednocześnie dążył do jej rozłamu?

Mesić był pierwszą głową państwa, świadkiem w MTK. Wystąpienie zbiegło się z odmową wydania emerytowanego generała chorwackiego Janko Bobetko do MTK. Rząd Chorwacji uważa eksterminację i wypędzanie Serbów za walkę narodu chorwackiego o wolność, a nie za czystki etniczne.

Emerytowany obecnie niemiecki generał, Klaus Naumann, autoryzował w dowództwie NATO bombardowanie celów w śródmieściu Belgradu w 1999 roku, więc chyba także rezydencji Miloszewicia i stacji telewizyjnej jego córki. MTK dopuścił tego przestępcę wojennego i potencjalnego mordercę Miloszewicia do zeznań przeciw oskarżonemu. 25.10.1998 r. na spotkaniu w obecności gen. Wesleya Clarka, Miloszewić podzielił się z nimi swoją ideą rozwiązania kwestii kosowskiej: *Zrobimy to samo, co w Drenicy w 1945 czy 1946 r.* Te słowa padły tuż po podpisaniu umowy regulującej napiętą sytuację w Kosowie, więc Naumann i Clark byli ciekawi, co się zdarzyło w Drenicy. *Zebraliśmy ich i rozstrzelaliśmy* – odpowiedział Miloszewić. Według Naumanna, chodziło o rozstrzelanie wielu cywilów i Miloszewić rzekomo zrobił to wiosną 1999 r.

Miloszewić próbował wyjaśnić to posądzenie, ale May przerywał jego wyjaśnienia. Miloszewić zapytał świadka: *Jak to możliwe, że ktoś, kto przed*

5 minutami podpisał umowę, (po której, jak pan Naumann twierdzi, wszyscy odetchnęli) mógł powiedzieć, że nie ma zamiaru dostosować się do tej umowy, tylko wszystkich zabije? Naumann zeznawał pod przysięgą, więc jego odpowiedź świadczy o krzywoprzysięstwie lub utracie pamięci: *Nie mam wątpliwości, że* [Miloszewić] *to powiedział, a wielokrotnie przebadałem siebie i swą pamięć – znaną, muszę dodać, w całej armii niemieckiej jako bardzo dobrą*.

Po kilku nadaremnych próbach wyjaśnienia okoliczności rozstrzeliwań w Drenicy po II wojnie światowej, May odebrał głos Miloszewiciowi. Oskarżony przegrał niesłusznie. Przez kilka lat po wojnie armia Jugosławii zwalczała w okolicach Drenicy nie albańską ludność cywilną, tylko bandy albańskich hitlerowców – balistów. Obecny na spotkaniu z Miloszewiciem gen. Clark we *Frontline* (14.11.2001): [Miloszewić] *powiedział nam, że wie, jak poradzić sobie z Albańczykami. Z Albańczykami, których nazwał 'mordercami i bandytami' poradzono sobie w 1946 r. 'zabijając ich wszystkich – choć trwało to kilka lat, zabiliśmy ich wszystkich'*. W swej książce z 2001 r. gen. Clark wspomina spotkanie z Miloszewiciem podobnie.

Rykoszet

Washington Times (22.4.2002): *Luka Misetić, obrońca chorwackiego gen. Ante Gotowiny oskarżonego przed MTK o zbrodnie wojenne w działaniach Burza w 1995 roku, oświadczył, że ponieważ USA zatwierdziło i poparło 'Burzę', proces przeciwko Gotowinie może prowadzić do oskarżenia Clintona i innych wysokich amerykańskich osobistości o dowództwo działań, podczas których popełniono zbrodnie wojenne.* Bob Djurdjevic z Truth in Media skomentował z ironią: *Najlepszym obrońcą poszkodowanych Serbów okazuje się teraz ich uprzedni chorwacki prześladowca*. Oświadczenie Miseticia było chyba obliczone na polityczne rozwiązanie sprawy jego klienta, przez postraszenie administracji amerykańskiej. Misetić powiedział *Washington Times*: *Teorię przeciw Gotowinie można teraz zastosować przeciwko Clintonowi, przeciw* [zastępcy sekretarza stanu] *Holbrooke'owi i tak dalej aż do samego dołu łańcucha dowodzenia USA. Zgodnie z logiką oskarżenia, osoby te powinny także stanąć przed trybunałem, bo wiedziały o szykowanym ataku i dały zielone światło*.

Według Florence Hartmann, rzeczniczki naczelnej prokurator MTK, Carli del Ponte, trybunał nie kwestionował słuszności działań armii chorwackiej, tylko okrucieństwa indywidualnych żołnierzy podległych Gotowinie: *Nie oskarżamy 'Burzy', tylko zbrodnie popełnione podczas jej wykonania i po*. Na pytanie, czy prokurator MTK planuje wystosowanie oskarżeń przeciw Clintonowi lub innym osobistościom w administracji USA, Hartmann odpowiedziała: *Nie ma dowodów uzasadniających posądzenia przez prawników gen. Gotowiny*. Misetić odrzucił komentarz Hartmannowej jako *rażącą hipokryzję*.

Kto to jest Hartmann? Obywatelka Francji, była korespondentka *Le Monde* w Belgradzie, znana z nienawiści do Serbów, żona Chorwata ze Sremu (zachodnia

dzielnica Serbii przy granicy z Chorwacją). Djurdjevic: *Hartmann 'wyróżniła się' jako jedna z niewielu reporterów, którym rząd Jugosławii odmówił wizy*. Według belgradzkiego magazynu *Ilustrowana Politika* (24.2.2001), zachowywała się ona na codziennych prasówkach jak *zagniewany Smurf* mówiąc: *Rząd Jugosławii nie może opóźniać ekstradycji osób oskarżonych o zbrodnie wojenne* […] *Jeśli nie będzie kooperacji w najbliższym czasie, zażądamy wznowienia sankcji gospodarczych przeciw Jugosławii. Niektóre z sankcji zniesiono tylko po to, żeby zobaczyć, co zrobi nowy rząd.*

Dr Marisa Marie Matei z paryskiego *Teleobjektif* napisała w tym czasie list otwarty do prasy serbskiej: *Jak to możliwe, że nikt nie pofatygował się zbadać metod pracy Florence Hartmann-Domankusic, gdy była korespondentką Le Monde w Belgradzie? Można ocenić jej obiektywność i neutralność, a więc i jaki jest MTK, na podstawie jej artykułów o Gospicu i Wukowarze (miasto w Chorwacji z 67 procentową większością serbską przed zagarnięciem przez Chorwata, Tomislawa Merczepa) przed bombardowaniami oraz o miejscowościach Marin Selo, Pakracka Poljana i Paulin Dwor* [...] *podczas gdy przeszukiwała Wojwodinę ze szkłem powiększającym, aby znaleźć gdzieś jakąś chorwacką ofiarę. A gdy ją znalazła, pokazywała ją wszystkim kolegom – zagranicznym reporterom, których spotykała i którym 'towarzyszyła' regularnie na lotnisku w Belgradzie po otrzymaniu informacji o ich przylocie od swego męża, jednego z dyrektorów lotniska.*

Akta dotyczące mordowania Serbów w Gospicu w 1991 r. wyparowały z archiwów MTK, gdy Hartmann-Domankusic została asystentem prasowym Carli del Ponte. Na Zachodzie wywiązywanie się z obowiązków w poprzedniej pracy rzutuje na dalszą karierę. Mąż Hartmannowej, Emil Domankusić, jest synem gen. Stjepana Domankusicia ze Slobodnicy k. Slawonskiego Brodu w Chorwacji, który był zastępcą szefa wydziału bezpieczeństwa Państwowej Rady Obrony w komunistycznej Jugosławii. Jako oficer kontrwywiadu był znany w pewnych kręgach pod pseudonimem Omega.

Marcowe rocznice

W marcu 1999 r. NATO rozpoczęło naloty na Jugosławię. Rok potem rząd Serbii pod wodzą Dzindzicia aresztował Miloszewicia. Pod groźbą utraty pomocy gospodarczej od USA, ministerstwo sprawiedliwości Republiki Serbii w Jugosławii wydało 31.3.2001 r. nakaz aresztowania 4 wysokich urzędników byłego rządu Jugosławii, włącznie z nowym prezydentem republiki Serbii, Milutinowiciem, za współpracę z Miloszewiciem .

Jak po aresztowaniu Miloszewicia rok wcześniej, decyzja wstrząsnęła jugosłowiańską sceną polityczną, pozostawiając głębszą przepaść między prezydentem Jugosławii Kosztunicą, który był przeciwny ekstradycji, a premierem Serbii, Dzindziciem, według którego konfrontacja z MTK mogłaby doprowadzić do sankcji gospodarczych i międzynarodowej alienacji Jugosławii. Dzindzić

potępił Kosztunicę za odmowę współpracy z MTK, nazywając prezydenta Jugosławii *bojaźliwym, zbyt ostrożnym, hipokrytą i nieodpowiedzialnym*, bo obowiązkiem prezydenta jest dbanie o międzynarodowy status państwa, co Kosztunica zaniedbał.

Podobnie serbski minister sprawiedliwości Batić skrytykował Kosztunicę za *błędne komentarze patriotyczne* wskazując, że kraj jest w stanie najpoważniejszego kryzysu od czasu objęcia władzy przez nowy rząd. Batić zażądał od Kosztunicy, by ten jasno zdecydował, czy chce współpracować z MTK, czy wziąć odpowiedzialność za sankcje. Pod naciskiem z zewnątrz i wewnątrz kraju, Kosztunica poszedł na kompromis, oświadczając 1 kwietnia, że współpraca z MTK musi opierać się na zasadach prawa.

Pozostali trzej napiętnowani decyzją ministra sprawiedliwości Serbii z 31 marca to były wicepremier Szainowić, były minister spraw wewnętrznych S tojiljkowić oraz były głównodowodzący armii, Ojdanić. Dzindzić obiecywał dostarczenie jednego z delikwentów do MTK w ciągu 3 do 4 dni. Mimo to, ambasador USA ds. *zbrodni wojennych* nie był zadowolony i ostrzegł o przerwaniu pomocy gospodarczej, jeśli czterej oskarżeni nie zostaną dostarczeni do Hagi, a pozostali podejrzewani zbrodniarze wojenni w Jugosławii nie zostaną aresztowani, z Karadziciem i Mladiciem włącznie. Z punktu widzenia polityki USA, Miloszewić, Karadzić i Mladić symbolizują nacjonalizm serbski. Postawić ich przed MTK, to uderzyć w dążenie do *Wielkiej Serbii*, o co Zachód oskarża nacjonalistów serbskich, którzy próbują bronić interesów swego narodu wobec agresji popieranych przez Zachód i islam.

Nacisk USA na nowy rząd Jugosławii, aby wydał zbrodniarzy wojennych był skierowany przeciw nacjonalistom w tym rządzie. Miał też zaradzić niewygodnej sytuacji, jaką stworzył Miloszewić w Hadze odwracając role oskarżonego i oskarżyciela. *Bejing Daily* spekulował w kwietniu 2002 roku, że wzmożone próby aresztowania i dostarczenia oskarżonych do Hagi wywrą presję psychiczną na Miloszewiciu i dostarczą nowych dowodów przeciw niemu. Stało się jednak inaczej, jak widać z zeznań Markowicia.

Samobójcy

11 kwietnia 2002 r. parlament Jugosławii zatwierdził ustawę zezwalającą na ekstradycję przywódców serbskich do MTK. Jak w przypadku wydania Miloszewicia rok wcześniej, ustawa gwałciła konstytucję i postanowienia sądu konstytucyjnego Jugosławii. Dwa dni potem Wlajko Stojiljkowić, jeden z czwórki przeznaczonych przez Dzindzicia na kozły ofiarne w Hadze, strzelił sobie w głowę na schodach parlamentu w Belgradzie. Zmarł w szpitalu, pozostawiwszy 15-stronicowy list, (który, według kolegów, zmarły zaczął pisać w czerwcu 2001 r.) zaczynający się od słów: *Tym czynem ja, członek parlamentu federalnego, protestuję przeciw Koalicji dla Jugosławii, czyli marionetkowemu*

reżimowi w Serbii i Czarnogórze, z następujących powodów:
- rozłam Jugosławii z udziałem największego wroga naszego narodu, J. Solany [sekretarz generalny NATO podczas nalotów],
- bezwzględne pogwałcenia Konstytucji i praw państwa,
- prowadzenie polityki zdrady i kapitulacji,
- utrata dumy narodowej,
- zniszczenie gospodarki i wpędzenie milionów obywateli w społeczną nędzę.

Dla Kosztunicy samobójstwo było *tragicznym wydarzeniem* stanowiącym *ostrzeżenie dla społeczności międzynarodowej, która nieustannie narzuca warunki, wywiera na nas presje i dyktuje zachowanie* się.

Stojiljkowić, minister spraw wewnętrznych od kwietnia 1997 r. do upadku Miloszewicia w październiku 2000 roku, opisał swoją kadencję: *To były niezwykle trudne czasy* […] *Zrobiono wszystko z zewnątrz i od wewnątrz, aby obalić państwo i jego politykę, gospodarkę i bezpieczeństwo. Próbowali na siłę zmienić rząd i wkroczyć z wojskiem do Kosowa-Metohji i pozostałej Serbii. Zorganizowali, szkolili i uzbroili terrorystów w kilku ośrodkach w Europie. Siły bezpieczeństwa dzieliły los kraju i narodu, z powodzeniem zwalczając terroryzm albański i agresję NATO, a jednocześnie w codziennych działaniach chroniąc życie i własność obywateli, zapobiegając i rozwiązując przestępstwa.* [Obecnie] *jest wiele razy więcej morderstw i 10 razy więcej porwań niż w ciągu 3,5 lat* [mojej kadencji].

Według byłego ministra, służby bezpieczeństwa przestrzegały najwyższych standardów prawnych i zawodowych, natomiast propaganda elit koalicji DOS przedstawia je w niekorzystnym świetle: *Ciągłą produkcją nieprawdy i powtarzaniem kłamstw, przekręcaniem faktów, insynuacjami, pogróżkami i prześladowaniami władze DOS mają nadzieję* […] *zmienić historię. Najbardziej rażącym przykładem kłamstw DOS, ich korupcji i niemoralności jest ciągle powtarzane pomówienie, że za mojej kadencji było 150 tys. policjantów, tak jakby DOS chciał udowodnić istnienie jakiejś dyktatury. Naprawdę było 21 tys. policji, co potwierdził nawet obecny minister. Potem były kłamstwa, rozgłaszane przez Otpor* [w innym miejscu Stojiljkowić określa ten ruch jako złożony z *recydywistów, narkomanów, chuliganów i niedoszłych studentów*] *u nas i za granicą, o rzekomym prześladowaniu 100 tys. ich członków. To jest absolutnie nieprawda. W czasie ich 18-miesięcznej nielegalnej działalności zidentyfikowano i aresztowano tylko 1000 osób za wandalizm, zniszczenie własności, napady na obywateli i policjantów, nielegalne posiadanie broni i poważne zakłócenie porządku publicznego. Tylko 30 osób oskarżono o wykroczenia, a 25 innych o zakłócenie porządku. Potwierdził to* [obecny] *minister Mihajlowić.*

Według Stojiljkowicia, podczas działań w Kosowie prawo musiało być przestrzegane: *Przywódcy państwa domagali się, by zgodnie z konstytucją i prawem ministerstwo spraw wewnętrznych podejmowało kroki w celu ochrony życia i własności naszych obywateli (bez względu na przynależność etniczną)*

oraz bezpieczeństwa państwowego bez względu na to, czy zagrożenie pochodziło od albańskich terrorystów, agresorów NATO, czy indywidualnych przestępców. Zbrodniarze próbujący wykorzystać sytuację wojenną, wielkie zniszczenie oraz ofiary cywilne nalotów NATO i intensywnych ataków terrorystów albańskich byli ścigani z pełnym wykonaniem prawa. W maju 1999 r. ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło, że 616 osób wszystkich narodowości w Kosowie-Metohji oskarżono o 744 poważne zbrodnie. Zatrzymano 379 z tych osób. Było między nimi 15 funkcjonariuszy prawa. Za profesjonalne i odpowiedzialne postawy w wykonywaniu obowiązków nasze służby otrzymały pisemne uznanie od kilku członków misji weryfikacyjnej OBWE, reprezentantów Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców i kilku zagranicznych dziennikarzy.

Stojiljkowić scharakteryzował MTK w swym liście: *To jest trybunał polityczny, instrument mocarstw zachodnich, przede wszystkim USA, stworzony dla osiągnięcia ich celów geopolitycznych i dla uzasadnienia zbrodni, które popełnili łamiąc prawo międzynarodowe w byłej Jugosławii. Albright i Louise Arbour przygotowały oskarżenia (przeciw Miloszewiciowi i współpracownikom) w drugiej połowie maja 1999 roku, kiedy nawet po 2 miesiącach intensywnych nalotów NATO nie potrafiło złamać oporu Jugosłowian, ich armii i policji. Celem oskarżenia było uniewinnienie prawdziwych zbrodniarzy i obwinienie ich ofiar. Ich ambicje sięgają jeszcze dalej – sfałszowanie historii Bałkanów za pomocą procesów przed trybunałem, pomijanie faktów o swoim brudnym zaangażowaniu w krwawe wydarzenia w Jugosławii* […] *Rozpowszechniając zmyślone historyjki o Serbach jako narodzie potrzebującym oczyszczenia z winy oraz znajdując tzw. 'groby masowe', władze DOS zyskały poparcie publiczne dla nielegalnych ekstradycji*.

Stojiljković był piątym z kolei Serbem, który popełnił samobójstwo podczas uwięzienia w Hadze lub po wydaniu oskarżenia przez MTK. Pięć lat wcześniej wiceprezydent Serbów bośniackich i badacz Szekspira, dr Nikola Koljewić strzelił sobie w głowę. W tym samym czasie co Stojiljkowić, w Madrycie odebrał sobie życie minister zdrowia Jugosławii, Miodrag Kowacz, należący do Socjalistycznej Partii Ludowej Czarnogóry. Według Reutersa (13.4.2002) znaleziono jego ciało wiszące w łazience Hotelu Eurobuilding. Nie wiadomo, dlaczego się powiesił. Był znanym chirurgiem i ojcem trojga dzieci. W ostatnim liście Kowacz skarżył się, że *nadmiernie wierzył niektórym ludziom*. Belgradzka gazeta *Blic* doniosła w dniu śmierci Kowacza, że zaatakowała go słownie rządząca partia prezydenta Czarnogóry, Milo Dziukanowicia.

Chroniony świadek

W połowie maja 2002 r. zeznania Radomira Tanicia przed MTK były klapą niezamierzoną przez biuro prokuratora „trybunału", co brytyjski dziennik *Daily Telegraph* określił jako źle przygotowaną i słabo wykonaną *operę*. Na jak niskim poziomie przebiega natowski proces pokazowy i jak prymitywna jest machina

„trybunału” w Hadze, skoro na kluczowego świadka wystawia kogoś, kto nigdy nie piastował oficjalnego stanowiska w rządzie Jugosławii i kto przyznał się do płatnych usług dla obcego wywiadu.

Duszan Mihajlowić, aktualny minister spraw wewnętrznych Serbii i były przywódca partii, do której należał Tanić, wyraził zdumienie w belgradzkiej gazecie *Nacional*: *Wiedziałem, że Ratomir był wystarczająco szalony, by zgłosić się i zeznawać, ale nie miałem zielonego pojęcia, że* [MTK] *są tak głupi, aby wziąć go na świadka*. Tanić zeznawał o sprawach znanych tylko najwyższemu kierownictwu państwa i armii, jakby sam był najbliższym współpracownikiem Miloszewicia lub wysokim urzędnikiem państwowym. Na początku przebadania przez prokuratora przedstawił się jako płatny kolaborant wywiadów brytyjskiego, włoskiego i rosyjskiego od 1992 r. Nie był agentem, tylko *współpracował w sprawach analizy*, a potem był pośrednikiem między nimi a rządem Jugosławii.

Wystąpienie Tanicia świadczy o roli służb wywiadowczych w haskim procesie i że niby rozwiązanie problemu kosowskiego było możliwe, ale Miloszewić nigdy tego nie przyjął, bo zamierzał wyrzucić Albańczyków z Kosowa. Według Tanicia, Miloszewić założył po to strukturę, która omijała łańcuch dowodzenia armią i policją. Jako źródła tego posądzenia Tanić podał *osoby w przywództwie*, których nazwiska wymienił po naleganiach przez oskarżonego i sąd: Duszan Mihajlowić, gen. Momczilo Periszić (były głównodowodzący armii), Jowica Staniszić (szef SDB – państwowej służby bezpieczeństwa) oraz oficer SDB, Bogdan Tomasz. Tanić twierdził, że Mihajlowić, Miloszewić i Staniszić upoważnili go jako głównego negocjatora z przywódcami Albańczyków w Kosowie, co pociągnęło za sobą 20 spotkań z Miloszewiciem i do 3 spotkań tygodniowo z SDB.

Przez byłego wiceprezydenta Serbii, Ratko Markowicia, Miloszewić rzekomo nakazał Taniciowi nie negocjować serio, chcąc wykorzystać morderstwa Serbów przez WAK do zaostrzenia napięcia, by mieć pretekst do czystek etnicznych. Markowić wystosował oświadczenie dla MTK, że nie spotkał Tanicia i że stanowisko rządu Jugosławii odnośnie Kosowa nie zmieniło się od 1998 r. do czasu rozpoczęcia nalotów przez NATO. W czasie przebadania „świadka” okazało się też, że Tanić nigdy nie widział się z szefem SDB Staniszciem, a 20 spotkań z Miloszewiciem było kilkoma przyjęciami, na których Tanić widział prezydenta jako jeden z tysięcy gości. Równie bezsensowny był zarzut Tanicia, że rząd Jugosławii chciał *trochę bombardowań*, aby móc dalej wyrzucać Albańczyków i osłabić serbską opozycję. Na dowód przytoczył rzekomą rozmowę z ambasadorami Niemiec i Zjednoczonego Królestwa, w której brał udział, ale nie wiadomo, jako kto. Ponadto Tanić twierdził, że wie, kto wydał rozkaz masakry w Raczaku, ale *nie może podać zagranicznego źródła* swoich informacji.

Tanić rzekomo miał dowody wykorzystania Podkowy, planu ćwiczeń na wypadek obcej agresji w Kosowie z poparciem miejscowych Albańczyków

w czystkach etnicznych, chociaż nie było ani obcej agresji, ani powstania wśród kosowskich Albańczyków. Jak wiadomo, ten „plan" to zachodnia, antyserbska propaganda wypuszczona za pomocą służb specjalnych Węgier. „Podkowa" miała brzmienie chorwackie w dokumencie serbskim „odkrytym" przez wywiad węgierski!

Zeznania Tanicia przypominają scenariusz: „źli" Serbowie i ich przywódcy, „dobrzy" Albańczycy i NATO. Ci pierwsi są winni, bo nie rozwiązali problemu politycznie i selektywnym użyciem siły, co według Tanicia było całkiem osiągalne. Ci ostatni są dobrzy, bo nalotami wymusili rozwiązanie dla Kosowa. „Świadek" powiedział nawet, że wysłanie armii Jugosławii w okolice Dziakowicy w celu czystek etnicznych podczas nalotów NATO miało pokazać, że NATO popełniło zbrodnie zabijając wojsko.

Miloszewić ustalił, że Tanić współpracował z brytyjskimi służbami wywiadowczymi w przygotowaniu oskarżenia MTK przeciw byłemu prezydentowi Jugosławii. Tanić przyznał się, że przygotował zeznania pisemne w obecności co najmniej dwóch agentów wywiadu brytyjskiego. Zamazanie twarzy Tanicia na wideo z sali sądowej świadczy o tym, że „ktoś" zapewnił mu dobre życie poza Jugosławią z nową twarzą. Wywiady zachodnie nie potrafiły jednak podsunąć Taniciowi prawidłowej informacji. Tanić twierdził, że znał szefa telewizji serbskiej Duszana Mijatowicia, *jednego z najbardziej zaufanych współpracowników Miloszewicia*. Twierdził, że w 1993 r. Mijatowić został dyrektorem kampanii wyborczej politycznego przeciwnika Miloszewicia, więc nie mógł być zaufanym Miloszewicia podczas negocjacji kosowskich po 1996 r. Odnośnie gen. Periszicia, na którego powoływał się Tanić, Miloszewić przypomniał o aresztowaniu generała przez władze serbskie w 2001 r. za podejrzewane szpiegostwo dla USA. Więc i to źródło nie jest wiarygodne. Tanić sprostował swe zeznanie: nie słyszał *czystki etniczne* u Miloszewicia, tylko tak mówili współpracownicy prezydenta i wydedukował to ze sposobu, w jaki mówili.

Partia Novo Demokracija (ND), której kiedyś przewodniczył Duszan Mihajlowić oświadczyła: *Zeznania Radomira Tanicia świadczą o próbie zmontowania historii, w której ND nie miała udziału w sposób przez niego opisany. Nie miał on też przypisywanej sobie ważności* [...] *Tanić nie mógłby być partnerem Miloszewicia w wykonywaniu jakiegoś planu przywrócenia autonomii prowincji Kosowa*. Wiceprezydent ND Nebojsza Seleskowić zasugerował, że po dużym zadłużeniu Tanić zniknął z Belgradu jesienią 1999 roku, a następnie zgodził się zeznawać w Hadze za pieniądze.

Oczywiście byli współpracownicy Miloszewicia mogli negować rolę Tanicia, by chronić własną skórę. Ale podczas przebadania okazało się, że wiele z zeznań Tanicia pochodziło z drugiej ręki i nie były spójne. Kilkakrotnie próbował zmienić zeznania lub zwalał winę na niepoprawne tłumaczenie. Dlatego sędzia May

powiedział prokuratorowi, że zeznania są *ważne, ale oparte na źródłach nieznanych bądź tajnych. Kwestią jest wartość tych zeznań i czy w ogóle powinny być dopuszczone*. Sędzia Kwon też zauważył: *Teraz pana wersja jest trochę inna*, gdy Tanić zmienił opis swej roli z głównego negocjatora na *siłę napędową* negocjacji. Inny świadek ze strony oskarżenia, sekretarz Ibrahima Rugowy w latach 1990tych, Adnan Merowci: *Nigdy nie znałem osobiście pana Tanicia i nie sądzę, że ktoś z nas się z nim spotykał*.

Podczas procesu okazało się, że służby brytyjskie zapłaciły Taniciowi 5 tys. EUR w 1999 r. za analizę książki o ofiarach serbskich w Kosowie na użytek MTK. Zadanie rzekomo kosztowało go porwanie i 2-dniowe tortury – przyczyna jego nieobecności w Belgradzie: *Porywacze powiedzieli, że byli z grupy, która chciała obalić Miloszewicia, a wszystko, przez co przeszedłem było sprawdzianem moich zdolności przetrwania. Chcieli, abym skontaktował ich z ludźmi z brytyjskiej służby wywiadowczej i żebyśmy współpracowali w obaleniu Miloszewicia*. Krętacz i przestępca w młodości, sprzedajny wobec wrogów narodu, a w Hadze krzywoprzysięzca, Tanić pożyje sobie bez wyrzutów sumienia. Kiedy Miloszewić pokazał dokument sądu serbskiego z 1977 r. o skazaniu Tanicia za rabunek, Tanić najpierw twierdził, że to fałsz i odmówił dyskusji. Po wielu pytaniach sędziów przyznał jednak, że został skazany w 1977 roku, ale nie pamięta za co. Tanić również odmówił dyskusji, gdy okazało się, że nie ma stopnia naukowego, który wymienił na karcie przyjęcia do partii.

Epilog

Miloszewić po rozpoczęciu *wojny z terrorem*: *To szczyt hipokryzji, że siedzę w więzieniu za zwalczanie terroryzmu w moim państwie, skoro w 1998 r. zatelefonowałem do prezydenta Clintona z prośbą o usunięcie Osamy ibn Ladena z Kosowa*. Z przyzwoleniem USA ibn Laden dostarczał wojowników, pieniądze i broń na potrzeby WAK. Clinton odmówił. Potem George Bush oskarżył ibn Ladena o ataki 11 IX i wytoczył wojnę Afganistanowi, gdzie rzekomo skrył się ibn Laden wśród Al Kaidy. Amerykańskie bomby zabiły tysiące Afgańczyków, następnie Irakijczyków. Bush jest bohaterem, a Miloszewić siedzi.

Kanadyjski prawnik, Edward L. Greenspan, po paru dniach procesu: *Zamiast drzewa i sznura są May i del Ponte. Linczowanie jest procesem fatalnie wadliwym, czy powieszony jest niewinny czy nie. Wynik jest pewny.* [...] *Oskarżyciele mogą równie dobrze zastrzelić Miloszewicia. Przynajmniej nie splugawiliby procesu*.

Miloszewić miał swoje dni triumfu. Trójosobowa ława sędziowska musiała przyznać mu rację, że zeznania głównego świadka, naczelnego badacza zbrodni w Kosowie, Kevina Curtisa, były powtórzeniem zasłyszanych historyjek. Kiedy analityk prokuratorski, Stephen Spargo wyszczególnił na mapach drogi ucieczki i deportacji ok. 800 tys. Albańczyków kosowskich w 1999 roku, Miloszewić zapytał o 100 tys. serbskich uchodźców z Kosowa, ktorzy uciekli przed bombami

NATO. Z prowincji uciekło proporcjonalnie więcej Serbów. To podważa argument rządu Clintona o deportacji, wykreaowany dla zmylenia publiki przeciw Serbom. Neil Clark podsumował dwuletnią, oskarżycielską część procesu w *Guardianie* w lutym 2005 roku: *Nie tylko, że prokurator nie zdołał udowodnić osobistej winy Miloszewicia za popełnione okrucieństwa, ale ich charakter i rozmiary też poddano w wątpliwość.*

Na początku przewodu obronnego (31.8.2004) Miloszewić przemówił o wypaczonym oskarżeniu, które przygotowywano od połowy lat 1990tych. MTK dał mu na przygotowanie samoobrony „aż" 3 miesiące, oddalił żądania warunkowego zwolnienia na podratowanie zdrowia i przygotowanie się. Miloszewić dostał 150 dni na przedstawienie swej obrony – zaledwie połowę czasu zużytego przez proces oskarżycielski. Zanim powołał pierwszego świadka (2.9.2004), narzucono mu obrońców. Samoobrona niby pogłębiłaby zły stan zdrowia oskarżonego. Prokurator chciał narzucenia już od sierpnia 2001 roku, ignorując zły stan zdrowia, jakby próbując wykończyć Miloszewicia. W dniu oficjalnego rozpoczęcia obrony (5.7.2004), (na który przybyła sama Albright!) w obecności mediów sąd po raz pierwszy w pełni dyskutował tę kwestię. 1 sierpnia oskarżyciele agresywnie zarzucili Miloszewiciowi przeszkadzanie w procesie przez brak ogłady oraz bojkot leczenia celem nieobecności na sali sądowej.

Narzuceni „obrońcy", Steven Kay i Gillian Higgins nie musieli przyjąć nominacji. Odmówił np. Branislaw Tapuskowić, protestując (*Blic* 7.8.2004): *Artykuł 21 (4)(d) statutu MTK daje oskarżonemu prawa obecności na procesie i samoobrony.* Kay i Higgins udali, że podzielają sprzeciw, co nie przeszkodziło im kontaktować świadków. Ponad stu z nich odmówiło zeznań, jeśli sąd nie przywróci praw. Media słowem nie wspomniały o bojkocie. MTK przywróciło więc prawo samoobrony (1.11.2004), zachowując „obrońców" na wypadek nieobecności oskarżonego – *podstawy pod jeszcze większe pogwałcenie praw Prezydenta Miloszewicia: proces pod nieobecność* (ICDSM 7.6.2005).

Kay przesłuchiwał świadków, jakby oskarżony był kryminalistą, zamiast reprezentować jego stanowisko – bezpodstawne oskarżenie, motywy polityczne rozbioru Jugosławii. Przesłuchując parlamentarzystkę Grecji, Lianę Kanelli, Kay szukał miasta połodniowoserbskiego na mapie Belgradu! Prof. Smilja Awramow, b. doradca Miloszewicia wyjaśnił, że prezydent nie dążył do Wielkiej Serbii ani czystek etnicznych, tylko chciał zachować wielonarodowościową federację. Sam Miloszewić pokazał wideo ze swych dwu słynnych przemów w Kosowie (1998 i 1999), udowadniając, że wcale nie były nacjonalistyczne. Były doradca Senatu USA, James Jatras dał dowody udziału administracji Clintona w zbrojeniu Chorwatów oraz Muzułmanów w Bośni. Gen. Obrad Stewanowić, b. z-ca ministra spraw wewnętrznych Serbii, zbił twierdzenie, że republika była państwem policyjnym. Serbska policja była zobowiązana chronić prawo i odmawiać wykonania bezprawnych rozkazów.

Sędziowie nieustannie przeszkadzają w badaniu świadków przez Miloszewicia, upominając go za rzekome *tendencyjne pytania*, przedstawianie dowodów niezwiązanych z danym zarzutem „oskarżenia“, nieprawidłowe wprowadzanie dokumentów itd. Nigdy nie byli tak surowi podczas przewodu oskarżycielskiego. Oczywiście chodzi o zmarnowanie, ile się da, ze skąpego przydziału czasu. Z kolei oskarżony co raz wytyka błędne tłumaczenia serbskich materiałów. W jednej z wymian zdań, Miloszewić powiedział Nice, że ten *zachowuje się, jak rozpuszczony dzieciak*. Przykładowo udowodnił (a tłumacze MTK potwierdzili), że film dokumentalny BBC, który pokazał jako dowód „sędzia“ Nice, celowo mylnie przetłumaczył serbskie wypowiedzi. W lipcu 2005 r. MTK próbował wydłużyć harmonogram 3 dni roboczych po 4 godziny, pod pozorem *przyspieszenia procesu*. Im dłużej Miloszewić przebywa na sali rozpraw, tym mniej ma czasu na przygotowanie i weryfikacje tłumaczeń. Tym mniej czasu pozostanie na przedstawienie dowodów, bo tym więcej zmarnuje się na sprawdzanie tłumaczeń na sali sądowej.

„Sędziowie“, szczególnie Ian Bonamy, który zastąpił Richarda Maya nie zaznajomiwszy się z dotychczasowym procesem, nie okazują Miloszewiciowi uszanowania. „Prokurator“ bez ogródek obraża świadków i odnosi się do nich bardzo agresywnie, mimo ich podeszłego wieku, stanowiska czy statusu zawodowego. Miloszewić szanował wszystkich świadków prokuratorskich, choć ciągle były powody do utraty panowania nad sobą. „Sędzia“ Patrick Robinson nie pozwolił oskarżonemu być na rozprawie 19.4.2005 r. Kay pofatygował się do hotelu świadka, Dragana Jasowicia, mimo że ten zabronił, bo nie zezna przeciw woli Miloszewicia. Serbski uchodźca z Kosowa, Kosta Bulatowić odmówł zeznań pod nieobecność Miloszewicia, więc MTK skazał go na 4 miesiące więzienia, zawieszone na 2 lata z przyczyn zdrowotnych. Ten „wyrok“ na staruszku, który przeciwstawił się pogwałceniu podstawowych praw oskarżonego, miał zastraszyć świadków, by wykonywali bezprawne nakazy MTK. Tak pracuje „obrońca“ w Hadze.

Niegodziwiec

Gen. Božidar Delić był dowódcą 549-ej Brygady Zmotoryzowanej VJ w Prizrenie, która działała w Kosowie wzdłuż granic z Macedonią i Albanią. Wniósł do Hagi ponad 600 dokumentów i taśm wideo. Miloszewić zaznajomił go szczegółowo z oskarżeniem ws. Kosowa i zeznaniami świadków, dla przykładu, że siły Delicia zmasakrowały ludność wsi Jeskowo, nie było tam WAK, a Delić rozkazał *nie zostawić nikogo żywego*. Delić wie, kim są tajni świadkowie: K32 – kryminalista, który ukrywał się w domu K41. Nie było go nawet we wsi, więc nie mógł być świadkiem. Delić przytoczył raport OBWE o tym, jak znalazło w Jeskowie ciała umundurowanych wakowców, oraz dokument WAK z nazwiskami *bohaterów* 125-ej brygady poległych we wsi. Generał zaprzeczyl obecności cywilów i rozkazu ich zabicia. We wsi było tylko 11 dobrze uzbrojonych terrorystów WAK. Ci *islamscy fundamentaliści* musieli

zostać zabici, bo odmówili poddania się i walczyli do ostatniego. W czasie akcji wojsk gen. Delicia, K32 był 3 km od Jeskowa, więc jak mógł słyszeć rozkaz generala o likwidacji? Generał przypuścił, że aby uniknąć sprawiedliwości, K32 zgodził się na krzywoprzysięstwo w zamian za nową tożsamość.

Z Suwej Reki, siły VJ i serbskie rzekomo wypędziły 80 tys. mieszkańców do wsi Bellanice, gdzie ich ostrzelały. Delić: *Jeżeli tylu ludzi byłoby celem artylerii, to setki lub tysiące byłoby zabitych*. Generał obalił zeznanie wieśniaka z Bellanic, Szefeta Zogaja, który słyszał o 150 zabitych tam. Delić zdruzgotał też zeznania Argona Beriszy, że Suwą Rekę zaatakowały czołgi 26.3.1999 r. Według dokumentów VJ, nie było tam czołgów. W Nagafc siły Jugosławii podczas ostrzału (2.4.1999) niby zabiły wielu z 8 tys. wieśniaków albańskich, którzy chcieli schronić się na *górze koło wsi*. Delić pokazał na mapie, że nie ma żadnej góry w okolicy. Z raportu VJ przeczytał, że było tam zaledwie ok. 200 uchodźców, a taśma wideo udokumentowała bombardowania wioski przez NATO, a nie VJ. Nagafc poszedł w gruzy, w których leżały odłamki bomb z angielskimi napisami. Generał zidentyfikował typy bomb NATO. Podobnie jak więzienie w Dubrawie i stacja RTS w Belgradzie, Nagafc jest przykładem prób zwalenia na Miloszewicia winy za ofiary nalotów. Celem działań VJ było zwalczanie terroryzmu, a nie czystki etniczne. VJ niszczyło domy cywilów tylko w użyciu WAK. Delić opisał także, jak WAK wypędzało ludność i zmuszało do zajęcia pozycji jako osłona, przekonując ich, że to dla ich *ochrony*.

Prokurator twierdzi, że Miloszewić użył Wspólne Dowództwo, by skupić władzę nad VJ i MUP i omijając prawo, rozkazać czystki etniczne. Na to Miloszewić pokazał sprawozdanie z jednego z zebrań, na ktorym widnieje komplet dowództwa wojska i policji do rangi dowódców korpusów. Nikt nie mógł więc ominąć struktury dowodzenia. Prokurator pokazał Deliciowi rozkazy z tekstem *zgodnie z decyzją Wspólnego Dowództwa* (bez żadnych rozkazów czystek), twierdząc, że to dowodzi wiążącym rozkazom dla armii i policji. Delić wyjaśnił, że Wspólne Dowództwo było ciałem koordynującym działania niezależnych dowództw i nie pomijało prawa, a kod *455-63* na rozkazie oznacza źródło w Korpusie Prisztińskim, a nie we *Wspólnym Dowództwie*.

Obecny namiestnik USA-NATO w Bośni, Paddy Ashdown rzekomo był na granicy Albania-Kosowo k. Junika w czerwcu 1998 r. Zeznał w MTK (14.3.2002), że widział siły serbskie, jak palą, rabują i strzelają do kilku wsi. Niektóre z tych wsi znajdują się 15 km od granicy, inne zaś skrywają wzniesienia i góry – nie sposób więc ich zobaczyć nawet przez lornetkę. Delić przeszedł przez zeznania Ashdowna, zbijając poza wszelką wątpliwość, że ten kłamał. Krzywoprzysięstwo ujdzie mu jednak, bo w Hadze mamy polityczny proces pokazowy.

Prokurator Nice twierdził, rzekomo na podstawie zeznań premiera Rosji, Jewgenija Primakowa, że ponad 200 tys. Albańczyków wyparto z domów

w Kosowie, zanim zaczęły się naloty. Deli odparł, że liczba jest wyolbrzymiona, na co sędzia Bonamy poradził, żeby nie dysputować, bo ustalili to prokurator i świadek Primakow. Podczas przerwy Miloszewić zajrzał w zeznania Primakowa – ten nie wiedział, ilu było wewnętrznych uchodźców przed nalotami. Nice i Bonamy kłamali, próbując zmylić Delicia. Bonamy wycofał się mówiąc, że powtórzył stwierdzenie prokuratora. Ciągłe demaskowanie Nice jako kłamcy nie przeszkadza mu oskarżać innych i w dalszym ciągu łgać. Przez cały czas badania Delicia, Nice próbował bezskutecznie przedstawić świadka jako kłamcę i *serbskiego nacjonalistę*. Przed świadczeniem w obronie Miloszewicia, prokuratura chciała użyć Delicia jako biegłego przeciw albańskiemu zbrodniarzowi, Ramuszowi Haradinajowi. Wtedy generał był wiarygodny, lecz w obronie Miloszewicia nagle stał się „niegodziwcem".

Na rocznicę srebrenicką, Nice wspomniał, że siły serbskie zabiły tysiące Muzułmanów. Delić (*Slobodna Dalmacije* 12.7.2005): *Tak twierdzi pan, a ja tego nie przyjmuję.* Nice: *Nawet dziś pan neguje, że siły serbskie zabiły między 7 a 8 tys. mężczyzn i chłopców w Srebrenicy?* Delić: *faktycznie zabito 2 do 3 tys. Serbów i parę tysięcy Muzułmanów, wielu z nich w walkach.*

Nice badał Delicia nt. rzekomego zniszczenia Dubrownika ostrzałem JNA. Delić wyjaśnił, że JNA miało na celu wyprzeć ZNG z miasta. Dubrownik należał wtedy do Jugosławii, a JNA było jedyną legalną armią państwa. ZNG było bazującą w Dubrowniku formacją paramilitarną, która zaatakowała Czarnogórę. Delić zanegował morderstwo cywilów w Belej Crkwi, bo nie było tam cywilów. Według świadka prokuratury i książki pt. *Opowiedziane*, *Jak Było*, policja serbska zapędziła grupę do potoku, gdzie oddzieliła mężczyzn od kobiet. Mężczyznom kazała się rozebrać i ubrać, w końcu rozstrzelala ich w plecy. Miloszewić przytoczył „sądowi" raport brytyjskich patologów: mężczyźni zginęli od ran postrzałowych z przodu ciała. Następnie Miloszewić przeczytał urywki z książki WAK, pt. *The Phoenix of Freedom* (Feniks Wolności) o *najwyższym poświęceniu* poległych *bohaterów KLA*. Kilka z nazwisk „cywilów" z Belej Crkwi figuruje tam jako bojownicy WAK.

Na kilku taśmach wideo, przedstawionych przez Delicia, Albańczycy kosowscy mówią telewizji, jak ich maltretowało WAK i co myślą o nalotach NATO. Nice odszukał niektóre z tych osób. Naturalnie zmienili oni opinie: WAK było wspaniałe, a bomby NATO to najlepsza rzecz, jaka im się przydarzyła. Delić zauważył, że represyjne środowisko w Kosowie zabrania ludności mówić prawdę. Nice zaszydził z tego i próbował zarzucić generałowi rasizm za sugestię, że Albańczycy nie potrafią powiedzieć prawdy. Miloszewić zdobył egzemplarz tajnego wniosku Prokuratora do MTK: z powodu represji i masowego zastraszania, świadkowie odmawiali zeznań przeciw Ramuszowi Haradinajowi, niektórych zabito za rozmowy ze śledczymi MTK, a z całej byłej Jugosławii problem zastraszania świadków jest najgorszy w Kosowie. Nice postulował, że

izba sędziowska nie powinna dopuścić jako dowodu tajnego dokumentu, jeszcze takiego, który poniża Albańczyków jako ludzi niezdolnych do mówienia prawdy.

Kolaborant

Po trzytygodniowej przerwie wakacyjnej zeznawał Muharem Ibraj – pierwszy Albańczyk kosowski w historii MTK, który bronił Miloszewicia. Ibraj był naczelnikiem policji gminnej w Dziakowicy, do której mieszkańcy sami wybierali personel, natomiast władze Jugosławii dostarczały broń, mundury, sprzęt i pojazdy. Nie była to jednostka MUP, które, podobnie jak VJ, nie miało prawa wchodzić bez pozwolenia na teren jurysdykcji Ibraja. Zawołał on MUP tylko raz, kiedy dwóch żołnierzy VJ zgwałciło Albankę. Dostali wyroki 6 i 7 lat więzienia. Poza tym, powiedział Ibraj, VJ i MUP zachowywały się nienagannie. Naczelnik policji Ibraj miał do czynienia z Williamem Walkerem, szefem misji weryfikacyjnej OBWE w Kosowie (patrz rozdział pt. *Szwindel w Raczaku*). Walker poradził kiedyś Ibrajowi, żeby naszył flagę USA na mundur, bo *Kosowo nie jest już serbskie*. Ibraj widział Walkera niemal każdej nocy ok. północy w drodze do garnizonu WAK w pobliskiej wsi Gojan. Ich stosunki nagle skończyły się, kiedy Walker kłamliwie oskarżył kalekiego ojca Ibraja o zgwałcenie dwóch nieletnich. Dziewczyny zaprzeczyły, że gwałcicielem był staruszek.

Ibraj zaprzeczył przed MTK, że MUP i VJ wyczyśiły etnicznie rejon Dziakowicy. Prawda jest dokładnie odwrotna do stwierdzeń w oskarżeniu. Według Ibraja, MUP i VJ zachęcały Albańczyków do pozostania w domu. Pamięta przypadek, gdy zatrzymał ciężarówkę wypełnioną uchodźców Albańczyków, którzy uchodzili z Kosowa, bo byli przerażeni nalotami NATO. Zeznał on także, że WAK zmuszało ludność albańską do opuszczenia prowincji, co widział na własne oczy. Według oskarżenia MTK, siły serbskie zniszczyły meczet w Dziakowicy i in. pomniki albańskie. Ibraj zaprzeczył: meczet, kościół katolicki i inne obiekty cywilne w Dziakowicy były celem bomb NATO. Ibraj określił WAK mianem *organizacji terrorystycznej*: WAK groziło Albańczykom kosowskim i naciskało na nich, żeby zwalniali się z pracy – odwrotność zarzutów w oskarżeniu, że serbski rząd wyrzucał ich z pracy.

Przypadek Ibraja wyjaśnia, dlaczego tak wielu albańskich świadków fałszywie oskarża Serbów: robią to pod szantażem WAK. Ibraj, lojalny obywatel kraju zamieszkania, odmówł współpracy. Po wejściu KFOR do Kosowa, WAK uprowadził 6 członków jego rodziny. Ibraj nie widział ich od czerwca 1999 roku i obawia się, że WAK ich zabił. WAK powiedział mu, że zostali porwani za odmowę współpracy z WAK. Ibraj wie, kto wykonał te porwania, lecz KFOR nic nie robi, żeby stanęli przed sprawiedliwością. Ibraj uciekł z Kosowa, po otrzymaniu listu z pogróżką od WAK. Od tego czasu WAK systematycznie obsmarowywał jego osobę. Prokurator Saxon próbował zdyskredytować Ibraja, cytując zdania ze źródeł WAK, że Ibraj był *notorycznym kolaborantem Serbów* i znęcał się nad Albańczykami. Ibraj zaprzeczył.

Podobnie zeznawał Saban Fazliu, leśnik albański z Kosowa: WAK i NATO odpowiadają za wojnę w Kosowie, a Armia Jugosławii i serbska policja zachowywały się prawidłowo. Prokurator nie wierzył, że ekstremiści albańscy uprowadzili 16-toletnią córkę Fazliu, gdy on pojechał zeznawać w Hadze. UNMIK potwierdził prokuratorowi, że córka *zaginęła* 15.4.2005 r. Saxon poszedł jeszcze dalej, twierdząc, że to wina ojca, bo córce było wstyd za niego. Andy Wilcoxon z ICDSM: *Tylko niebywały cham mógłby powiedzieć coś takiego ojcu, który wie, że jego córkę porwano. Ale taki właśnie jest pan Saxon*. WAK zabił kilku przyjaciół i członków rodziny Fazliu. Przyszli nawet do jego domu zabić go, ale zdołał się obronić i schwytał zamachowca. Kiedy przyszedł KFOR, wziął Fazliu za Serba, a albański tłumacz powiedział do zbrodniarza: *nie martw się, od razu cię wypuszczą.*

W obronie Miloszewicia zeznawał także dr Wojislaw Szeszelj, oskarżony przed MTK były premier Serbii i obecny przewodniczący Serbskiej Partii Radykalnej, SRS. Szeszelj wyjaśnił, że SRS jako jedyna partia dąży do Wielkiej Serbii – zjednoczenia wszystkich ziem, gdzie Serbowie stanowią większość, a partia Miloszewicia, SPS, zawsze była przeciwna idei Wielkiej Serbii. SRS weszła w koalicję z SPS w 1998 roku tylko dlatego, że nad Serbią zawisło niebezpieczeństwo. Szeszelj wyjaśnił, jak Grupa Kontaktowa rozkładała Jugosławię i Serbię, a NATO użyło WAK jako armię zastępczą. Winił szczególnie wysłannika USA, który wypowiadał się politycznie neutralnie, lecz potajemnie spotykał się i popierał WAK. Szeszelj powiedział, że USA potrzebowało przenieść wojska z Niemiec, więc prowokowanie wojen w Jugosławii dało im pretekst do stacjonowania na Bałkanach.

Rząd Serbii pragnął ustanowić dwuizbowy parlament w Kosowie. Jedna izba miałaby reprezentację proporcjonalną do ludności w każdej grupie etnicznej. W drugiej izbie grupy miałaby po jednym głosie i zatwierdzałyby ustawy proponowane w pierwszej izbie, zapobiegając dyskryminacji etnicznej. Szeszelj powiedział także MTK, że rząd Serbii chciał dialogu z przywódcami Albańczyków kosowskich, żeby znaleźć polityczne rozwiązanie, z uznaniem pełnej równości obywateli, chociaż Albańczycy mieli lepszy niż równy status: nie musieli płacić na służbę zdrowia, elektryczność ani podatki. Szeszelj zakpił z twierdzenia MTK, że Serbia była państwem policyjnym: nie miała na to dość policjantów.

Orły i Pająki

O *Serbskiej Rebelii Kłód* w Krajinie, gdzie Serbowie zablokowali kłodami drogi do swych wsi, żeby chorwaccy paramilitaryści nie mogli wtargnąć, Szeszelj zaświadczył, że była to akcja obronna. Faszystowski reżim Franjo Tudźmana sprowokował rebelię, odbierając Serbom równe prawa w Chorwacji. Serbowie chorwaccy zaczęli napływać do Serbii zaraz po objęciu władzy przez Tudźmana, który zmuszał ich do podpisania przysięgi lojalności i stworzył atmosferę zastraszenia.

Jako przywódca SRS, Szeszelj rekrutował ochotników do JNA podczas wojen w Chorwacji i Bośni. Po raz pierwszy wsławili się oni w bitwie o Borowo

Selo, gdzie Serbowie zobowiązali się, że zdejmą barykady jeśli Chorwaci nie będą atakować. Chorwacki ZNG i obcy najemnicy złamali umowę i zaatakowali. Na szczęście natrafili na opór ochotników JNA. Wielu zabitych po chorwackiej stronie miało faszystowskie insygnia. Wszyscy ochotnicy z SRS byli w JNA, potem w VRS. Szeszelj nimi nie dowodził. Powiedział MTK, że SRS była jedyną partią, która werbowała ochotników i nie zakładała jednostek paramilitarnych. SPS nie werbowała ani nie zakładała grup paramilitarnych.

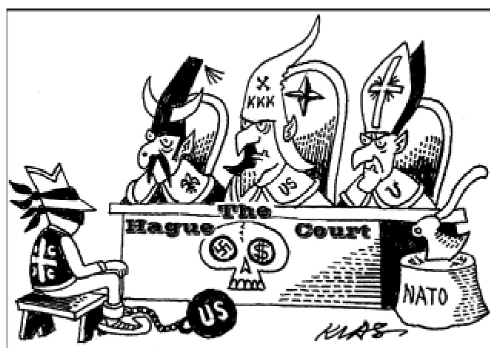
Szeszelj twierdzi, że nic nie miał wspólnego z Białymi Orłami, bandą zbrodniarzy pod dowództwem Mirko Jowicia, członka partii Wuka Draskowicia, Serbski Ruch Odnowy, SPO, która założyła także paramilitarną grupę Gwardia Serbii – *męty* i gwałciciele, wykorzystujący wojnę do plądrowania. Draskowić, skrajny nacjonalista, utworzył Gwardię, żeby dokonać przewrotu w Serbii. Szeszelj przeciwstawił przemowy Draskowicia wystąpieniom Miloszewicia, które domagały się zachowania Jugosławii i były przeciwne nacjonalistycznym ideom Wielkiej Serbii. Według Szeszelja, Miloszewić nie miał dobrych stosunków z Karadziciem. Zeznał, że Dzindzić i Kosztunica mieli lepsze. Dzindzić zwerbował Ljubiszę Sawicia „Mausera" i jego grupę Pantery na wojnę w Bośni. Karadzić często skarżył się, że Pantery były gangiem zbrodniarzy. Natomiast Arkan nigdy nie był związany z bezpieką serbską, tylko z federalną w latach 1980tych i był zamieszany w zamachy na politycznych emigrantów.

Szeszelj zeznał, że egzekucje w Srebrenicy wykonali najemnicy, Pająki, wieloetniczna grupa w 10-tej Dywizji Sabotażu VRS pod dowództwem Milorada Pelemisa, ale poza dowództwem korpusu w VRS, na rozkaz wywiadu francuskiego. Serbski wywiad raportował, że Francuzi zapłacili za to Pająkom 2 mln DM. Pająki walczyły także w Zaire i były wmieszane w spisek zabójstwa Miloszewicia. Władze Serbii aresztowały kilku z Pająków w 2000 r. za morderstwa 1200 Muzułmanów, więźniów wojennych w Srebrenicy, lecz po obaleniu Miloszewicia 5.10.2000 roku, nowy reżim zwolnił ich. Kilku z Pająków zidentyfikował zdyskredytowany świadek MTK, Erdemowić. Nie aresztowano tych ani dalszych członków grupy, tylko dostawali bez trudu paszporty na cały świat. Wilcoxon dziwi się też, że Erdemowić poniósł lekką karę pomimo przyznania się do zastrzelenia ponad 100 ludzi i dziś jest wolny: *Ochrona, jaką mają ci ludzie wydaje się świadczyć, że są agentami obcych służb.*

Szeszelj zdyskredytował Miroslawa Deronjicia, oskarżonego przed MTK, a zarazem świadka przeciw Miloszewiciowi w układzie zmniejszającym karę: Deronjić popełnił szereg poważnych zbrodni przeciw Muzułmanom podczas wojny domowej i nawet zabił swą żonę. Szeszelj zeznał też, że w 1991 r. naczelne dowództwo JNA składało się z 1 Jugosłowianina, 2 Serbów, 8 Chorwatów, 2 Słoweńcow, 2 Macedończyków i 1 Muzułmanina. JNA nie mogło więc być *zdominowane przez Serbów*. Poza tym JNA kierowała prezydentura federalna, a nie prezydent Serbii, Miloszewić.

Materiały źródłowe

1. Christopher Black *Letters* [w] *National Post* 14.3.2002
2. Kosta Čavoški http://emperors-clothes.com/articles/cavoski/c-1.htm, c-2.htm, c-3.htm i c-4.htm
3. Edward L. Greenspan *This is a lynching* [w] *National Post* 13.3.2002 www.nationalpost.com/commentary/story.html?f=/stories/20020313/320951.html
4.Jared Israel i Nico Varkevisser *Milosevic "Trial" Blows Up in Hague Prosecutor's Face* 27.7.2002 http://emperors-clothes.com/milo/rade.htm
5. Ian Johnson *The Judge as Prosecutor* www.icdsm.org/more/days-i.htm 19.6.2002
6. Raymond K. Kent *The Hague Tribunal, the Clinton Administration and the Serbs* [w] *Dialogue* (Paris), tom 5 nr 20, grudzień 1996, przedruk w http://emperors-clothes.com
7. Paul Mitchell *The Milosevic Trial: Key prosecution witness discredited* 3.7.2002 www.wsws.org/articles/2002/jul2002/icty-j03_prn.shtml
8. Aleksandar Pavic *Why is America promoting Hague inquisition?* 8.4.2002 www.worldnetdaily.com/news/article.asp?ARTICLE_ID=27138
9. Huang Qiang *Serbia: Hand Over President for a Dollar?* [w] *Beijing Daily* 5.4.2002
10. Andy Wilcoxson, cykl relacji z MTK, www.slobodan-milosevic.org
11. *Clinton, Other U.S. Officials, Accused of War Crimes against Serbs* 22.4.2002 www.truthinmedia.org/Bulletins2002/4-2.html
12. *'Protected Witness' Tanic* [w] *Freedom Association Special Bulletin* nr 5, 15.5.2002
13. Transkrypcja z przebadania Markowicia przez Miloszewicia dnia 26.7.2002, International Criminal Tribunal for Former Yugoslavia www.un.org/icty/latest/index.htm
14. *What Is My Offense?* http://english.pravda.ru/main/2002/08/13/34454.html



Śmierć Serbom, w imię faszyzmu i dolara. Przed natowskim trybunałem w Hadze, Serb z prastarym symbolem jedności serbskiej na plecach (CCCC = *Samo Sloga Serbina Spašava* = tylko zjednoczenie uratuje Serbów). Przewodniczy faszystowskie USA-NATO (KKK = Klu Klux Klan), z Kościołem katolickim („U" ustaszy na kołnierzu) i islamizmem (znak lilijki: islam używa tylko symboli roślin).

Dodatek: Przemówienie Slobodana Miloszewicia w Hadze

30.1.2002 r.

tłumaczył © Piotr Bein

Slobodan Miloszewić: *Trzy kłamstwa razem wzięte nie stanowią prawdy, tylko większe kłamstwo! Wszystkie trzy oskarżenia*[1] *mają wspólny wątek – że użyję wyrażenia słyszanego tutaj – to jest trwającą wciąż zbrodnię przeciw Jugosławii i przeciw mojemu narodowi. To, co tu się dzieje jest oczywistym ogromnym nadużyciem władzy celem spreparowania oszustwa historycznego, w którym ci, co opowiadali się za zachowaniem Jugosławii mają być obciążeni jej zniszczeniem, ci co bronili kraju mają być oskarżeni o zbrodnie, natomiast ci, którzy orędowali i dokonali secesji, popierając separatyzm i terroryzm mają być uniewinnieni – ponieważ stały za nimi siły, które chciały zapanować nad Bałkanami, aby móc wykorzystać tą strategiczną pozycję do wprowadzenia swojej władzy gdzie indziej.*

Słyszeliśmy, że mówiliście Państwo[2] *o trzech powiązanych zdarzeniach. Dlaczego autorzy tego tzw. planu, o którym mówią z taką pewnością siebie, zdołali poczynić zarzuty pod adresem Bośni i Chorwacji dopiero po 10 latach? Ponadto te pretensje są absurdalne i bezsensowne, głównie dlatego, że cała polityka Serbów, Serbii i moja osobiście odnośnie Chorwacji i Bośni koncentrowała się na pokoju, a nie na wojnie. Użyliśmy wszystkich naszych wpływów, by osiągnąć pokój jak najszybciej.*

Na samym początku konfliktu w Chorwacji orędowaliśmy rozwiązanie polityczne. Na podstawie tej propozycji ONZ założyło strefy chronione i sytuacja od razu się uspokoiła. 24 marca 1992 r. nieżyjący już przywódca chorwacki, Tudźman, przemówił do swego narodu z Placu Bana Jelaczicia [w Zagrzebiu], *mówiąc dosłownie: 'Nie byłoby wojny, gdyby Chorwacja jej nie chciała, ale sądziliśmy, że to był jedyny sposób na uzyskanie niepodległości'. Na pewno nie byłoby wojny, gdyby Chorwacja jej nie chciała. Poza tym Serbia nigdy nie brała udziału w tej wojnie. To był konflikt wewnętrzny.*

Dlaczego Chorwacja chciała wojny? Na pewno nie po to, żeby naród Chorwacji wykorzystał swe prawo do samostanowienia i secesji (np. Macedonia powołała się na to prawo i odłączyła się od Jugosławii), ale w celu wypędzenia pół miliona Serbów z Chorwacji – z serbskiej Krajiny – którzy od wieków tam żyli na własnej ziemi, a nie jako okupanci.

Chorwacka konstytucja mówiła, że jest to kraj Chorwatów, Serbów i innych zamieszkujących tam narodowości, aż do czasu ustanowienia reżimu chorwackiego, który chciał wojny i przyznał to publicznie. Konstytucję zmieniono. Serbowie stracili prawa i status współistnienia w Chorwacji, więc wszczęli bunt. W tym czasie nawet niewielu w Serbii wiedziało, że Serbowie mieszkali w jakiejś części Chorwacji.

Mówicie Państwo o planie, według którego, z poparciem Niemiec, Chorwacja została przedwcześnie uznana pod koniec 1991 r. bez czekania na rozwiązanie polityczne. To zapoczątkowało konflikt, do którego Serbia – powtarzam – przyczyniła się tylko niezwłocznym szukaniem rozwiązania pokojowego. Nawet rząd Chorwacji nigdy nie oskarżył nas o ten konflikt, a dziś słyszę tutaj, że mieliśmy jakiś plan na ten temat?

Faktycznie był plan – jasny plan skierowany przeciw państwu, które, powiedziałbym, w tym czasie było modelem dla europejskiego federalizmu. Tym państwem była Jugosławia, w której wiele narodów żyło z powodzeniem w federacji, na równych prawach, z możliwością pomyślności i rozwoju, pokazując całemu światu, że współistnienie jest możliwe.

Cały czas walczyliśmy o Jugosławię, o zachowanie Jugosławii. Przecież wszystkie fakty dowodzą, że to, co mówię jest prawdą. Tylko obecna Republika Federalna Jugosławii zachowała pierwotny skład narodowościowy. Nie było żadnego wyrzucania ludzi od początku do końca kryzysu jugosłowiańskiego. Wszystkie inne republiki zmieniły skład etniczny. Pół miliona Serbów wyrzucono z Chorwacji i wszyscy wiemy, co stało się w Bośni, nie wspominając innych części Jugosławii.

Dlatego twierdzę, że to jest proces w złej intencji i absolutnie wrogi; proces wytoczony w celu usprawiedliwienia zbrodni przeciw mojemu krajowi; proces wykorzystujący ten sąd jako broń przeciw mojemu krajowi i narodowi.

Proszę popatrzeć na Bośnię-Hercegowinę. Próbowaliśmy zapewnić tam pokój od samego początku. Co stało się z Planem Cutillero, który wszyscy poparli? Muzułmański rząd w Bośni odrzucił go za namową ambasadora USA i konflikt rozpoczął się. Jak można oskarżać Serbię o cokolwiek w Bośni, skoro dobrze wiadomo, że w próbach wykorzystania naszych wpływów dla zapewnienia pokoju nie tylko poparliśmy wszystkie propozycje pokojowe, ale też próbowaliśmy pomóc je wdrożyć? W 1993 r. w Atenach było spotkanie, na którym podpisano Plan Vance'a-Owena. Wszyscy go podpisali. Pojechałem do Pale z [greckim premierem] *Mitsotakisem i byłym prezydentem Jugosławii, Dobrica Ćosiciem i byliśmy za przyjęciem tego planu. Niestety, został odrzucony 3 lub 5 maja 1993 r. – nie pamiętam dokładnie. Nawet wtedy zainicjowaliśmy blokadę Republiki Serbskiej* [w Bośni-Hercegowinie]*, aby wymusić przyjęcie planu. Taka była rola Serbii – dążyć do osiągnięcia pokoju. Ciągle podkreślaliśmy, że jedyną receptą na zaprowadzenie pokoju w Bośni była równomierna obrona interesów wszystkich trzech narodów Bośni-Hercegowiny: Serbów, Muzułmanów i Chorwatów. Układ w Dayton zakończył się powodzeniem, bo taka recepta została przyjęta – interesy narodowościowe wszystkich trzech grup były chronione w równym stopniu.*

Teraz słyszę, że na spotkaniu w Dayton miano dyskutować o Kosowie. To niedorzeczność. Rozmowy w Dayton zorganizowano po to, by zaprowadzić pokój

w Bośni-Hercegowinie i nikomu nawet nie przyszło do głowy poruszać temat Kosowa. To była wewnętrzna sprawa Serbii i nikomu się nawet nie śniło, że ktoś spróbowałby umiędzynarodowić tę kwestię.

W żaden sposób nie można łączyć Serbii lub polityki serbskiej z żadnym rodzajem zbrodni. Szczególnie nie można prawnie czynić roszczeń 10 lat po fakcie do czegoś, czego nikt kiedykolwiek nie zarzucał nam nawet wtedy. Zyskaliśmy jedynie szacunek i uznanie za ogromne wysiłki Serbii i polityki serbskiej, poczynione dla osiągnięcia pokoju.

A propos Bośni, czy wiecie Państwo, że 70 tys. uchodźców muzułmańskich szukało w Serbii schronienia podczas konfliktu w Bośni? Czy myślicie Państwo, że ktoś uciekałby ze swego domu na te właśnie ziemie, z których przyszło zagrożenie? Ile osób uchroniliśmy od śmierci, ilu z Państwa zakładników wyratowaliśmy z Bośni – od żołnierzy ONZ, niosących pokój po pilotów – i na ile układów pokojowych nalegaliśmy i umożliwiliśmy je? W końcu najbardziej przyczyniliśmy się do powodzenia rozmów w Dayton i wynikłego pokoju.

To był pokój całkowity, zupełne rozluźnienie napięć i wtedy... Opowiem Państwu, jak zaczęło się w Kosowie. Z powodu istnienia planu opanowania Bałkanów, terytorium byłej Jugosławii, zrobiono wysiłki destabilizacji Kosowa dokładnie wtedy, gdy wydawało się, że wszystko się rozwiąże w sposób pokojowy.

W listopadzie 1997 r. na Krecie odbyło się spotkanie na szczycie wszystkich głów państw i rządów Europy południowo-wschodniej. Z własnej inicjatywy dyskutowaliśmy wtedy o wyeliminowaniu przeszkód i taryf, integracji w ramach Europy południowo-wschodniej oraz o polepszeniu naszej wzajemnej współpracy. Przeprowadziłem bezpośrednią rozmowę z premierem Albanii, Fatosem Nano. Rozmawialiśmy o normalizacji naszych stosunków, wyeliminowaniu wiz i taryf, rozwoju transportu i więzów handlowych i tak dalej. Fatos Nano i ja stanęliśmy przed kamerami telewizji i wtedy on powiedział, po dyskusji o współpracy i polepszeniu stosunków wzajemnych, że Kosowo to wewnętrzna sprawa Serbii.

To była obietnica pokoju, pokojowego rozwiązania tych wszystkich problemów.

Ale jednocześnie był to alarm dla tych wszystkich mocarstw, które w dalszym ciągu działały przestępczo przeciw mojemu krajowi, próbując wytrącić Jugosławię z równowagi i interweniować, tak jak interweniowały. Miesiąc czy dwa później otrzymaliśmy list od [ministrów spraw zagranicznych] *Kinkela* [Niemcy] *i Vedrine'a* [Francja], *wyrażający obawy o sytuację w Kosowie. Przez 10 lat od czasu, kiedy według Państwa Serbia „przejęła władzę" nad swoim własnym terytorium, nie było żadnych morderstw, wygnań, plądrowania, podpaleń ani aresztowań w Kosowie. Nie mieliśmy w Jugosławii ani jednego więźnia politycznego – ani jednego! Kosowo miało 20 gazet i innych wydawnictw w języku albańskim, które można było kupić na każdym rogu. Ani jedno wydanie,*

ani jeden egzemplarz nie był kiedykolwiek zabroniony. Albańskie partie polityczne, nawet separatystów, działały bez przeszkód. Ktoś na tej sali powiedział, że je tolerowaliśmy. Nieprawda, nasz pogląd był taki, że wszystko musi być dozwolone – oprócz przemocy.

Wtedy mocarstwa winne zniszczenia i okupacji Jugosławii zebrały kryminalistów w całej Europie Zachodniej i posłały ich do Kosowa, aby założyli organizację terrorystyczną. Zaczęli ataki terrorystyczne wiosną 1998 r. Zostali wtedy zgniecieni. Jesienią 1998 r. byli całkowicie pokonani, oddając całymi ciężarówkami przemyconą broń.

W 1998 r. zabijali przeważnie Albańczyków. Nie dysponuję dokładnymi liczbami, bo nie wiedziałem, że będę miał szansę dziś mówić. Zostałem powiadomiony o dzisiejszym wystąpieniu dopiero wczoraj i nie wiedziałem, jaki będzie temat. Więc nie mam wszystkich szczegółowych danych, ale powiem Sądowi, co mam. Dwa i pół razy...

Claude Jorda: *Panie Miloszewić, proszę pozwolić...*

Slobodan Miloszewić: *...więcej Albańczyków niż Serbów zabili terroryści w 1998 r. Zabijali policjantów albańskich, listonoszy, leśniczych, nawet rencistów – tylko dlatego, że otrzymywali emeryturę od państwa. Próbowali wzbudzać terror w sercach Albańczyków, a także zabijać Serbów. Chroniliśmy naszych obywateli – zarówno Serbów, jak i Albańczyków – od terroryzmu i skończyliśmy tę akcję jesienią 1998 r. Wtedy* [wysłannik USA] *Holbrooke przyjechał z żądaniem założenia Misji Weryfikacyjnej w celu stworzenia pretekstu ataku na Jugosławię.*[3]

Pozwólcie Państwo, że powiem....

Claude Jorda: *Panie Miloszewić, proszę mi pozwolić zabrać tylko minutę. Bardzo proszę. Tylko jedną minutę. Nie odbiorę Panu Pańskiego limitu czasowego, na pewno dam go Panu. Nawet ten Trybunał Międzynarodowy, którego legalność Pan kwestionuje, daje Panu możliwość pełnego wyrażenia swojej racji. Przede wszystkim wydaje mi się, że jest Pan gotów stanąć w procesie nawet dziś, jak się wydaje. To się liczy Panu na plus. Jest Pan gotów. Ale muszę powrócić do... Proszę nie stracić z oczu kwestii, na temat której dziś dyskutujemy. Nie jesteśmy Izbą, która przeprowadzi Pana proces. Dobrze rozumiemy, że Pańska myśl przewodnia jest wręcz przeciwna – że proces stanowi gnębienie Pana kraju. Słyszeliśmy to i rozumiemy.*

Byłoby dobrze dla Pana, Panie Miloszewić, gdyby nie oszukiwał Pan siebie odnośnie Izby, która będzie Pana sądzić. Ma Pan wydzielone tyle samo czasu, co prokurator. Jako przewodniczący tej Izby gwarantuję to. Proszę więc nie stracić z oczu tematu dyskusji.

Ma Pan tezę, którą próbuje Pan obronić i ma Pan do tego prawo – i będzie miał Pan prawo. Muszę jednak przypomnieć Panu, że ta Izba Apelacyjna stoi w obliczu ważnego pytania proceduralnego. Może ono nie być ważne dla Pana, ale jest dla nas, ponieważ próbujemy chronić normy sprawiedliwej i rzetelnej

procedury. Chcielibyśmy wiedzieć, czy życzy Pan sobie, aby Pana proces za Kosowo odbył się oddzielnie od procesu za Bośnię i Chorwację, czy może wolałby Pan, by były połączone w jeden. Rozumiem, że mógłby Pan odpowiedzieć na to pytanie okrężnie. Oczywiście pozwolę Panu przemawiać. Jest Pan oskarżonym o dobrym zdrowiu umysłu i jasności myślenia. Dlatego proszę, by Pan spróbował i odpowiedział na to pytanie. Z góry dziękuję. Oddaję Panu znowu głos.

Slobodan Miloszewić: *Przede wszystkim to jest jedyny raz, kiedy mi nie przerwano, pierwszy raz, kiedy mogę coś powiedzieć i wykorzystam każdą sposobność, by zwrócić się do publiczności, mówiąc o zbrodni popełnianej przeciw mojemu krajowi. Nie robię tego z powodu procedury, bo procedura mnie nie interesuje, tylko żeby odeprzeć ataki na mój kraj i naród oraz bieżące zbrodnie przeciw nim. Chciałbym, aby publiczność wiedziała, że po agresji...*

Claude Jorda: *Proszę poczekać, Panie Miloszewić. Rozumie Pan, że ma Pan dużo czasu do dyspozycji, ale więcej będzie, kiedy zacznie się proces. To oczywiście nie jest tematem dzisiejszej debaty. Ma Pan prawo kontynuować. Ale przemawia Pan do ludzi poza tą salą sądową, Panie Miloszewić. Muszę powiedzieć Panu, że będzie miał Pan prawo przemawiać do publiczności. Społeczność międzynarodowa stworzyła tę rozprawę i na pewno zależy mi, aby wszystkie reguły stosowne do powództwa, do Pana i do cywilizacji były przestrzegane. Dzisiejsza debata dotyczy sposobu prowadzenia sprawy przed inną Izbą. Nie zamierzam Panu przerywać i odejmę czas, który zabrałem przerywając. Proszę kontynuować.*

Slobodan Miloszewić: *Chcę podkreślić, że kontynuowano zbrodnię przeciw mojemu krajowi. Najaktualniejsze morderstwo Serba w Kosowie, o którym słyszałem, miało miejsce w Boże Narodzenie bieżącego r.*[4] *Ok. 350 tys. osób zostało wypędzonych z Kosowa pod auspicjami ONZ, podczas gdy albańskie działania terrorystyczne miały ochronę ONZ. Od czasu wejścia tzw. sił pokojowych ONZ zgodnie z Rezolucją 1244 Rady Bezpieczeństwa, by gwarantować bezpieczeństwo osób i mienia każdego mieszkańca Kosowa, terroryści albańscy wypędzili 350 tys. ludzi i spalili dziesiątki tysięcy domów. Niekiedy palili 50, 60, wszystkie domy Serbów we wsiach na oczach wojsk* [pokojowych ONZ]. *To są w rzeczywistości wojska okupacyjne, które weszły* [do Kosowa] *pod sztandarem ONZ tylko po to, by przez noc przekształcić się w okupantów i sprzymierzeńców terrorystów, którzy zabili, okaleczyli i zarżnęli aż tylu i spalili tak dużo oraz w dalszym ciągu to robią nawet dziś. A* [siły pokojowe ONZ] *mówią, że nie wiedziały o tym.*

Czy ktoś uwierzy, że wojska pokojowe nie wiedziały, iż podpalono tam dziesiątki tysięcy domów? Czy można uszkodzić i zniszczyć... od momentu przybycia wojsk ONZ zniszczono 107 Serbskich kościołów. Czy ktoś może zniszczyć całą cerkiew i spalić ją bez zwrócenia uwagi wojsk ONZ? To jest ‘łączne działanie przestępcze’ – sił, które popełniły zbrodnie przeciw Jugosławii razem z mafią narkotykową i albańskimi terrorystami w Kosowie nie tylko przeciw Serbom, ale wszystkim

innym nie-Albańczykom, nawet katolikom albańskim. Nawet Albańczykom, którzy w jakikolwiek sposób – np. pobierając renty – pokazali jakąś lojalność Republice Serbii, swojemu państwu.

To, co się tam dzieje jest praktycznie odrodzeniem polityki prowadzonej przez Hitlera i Mussoliniego. To mówienie o Wielkiej Serbii[5]*, ta domniemana idea, która w rzeczywistości nigdy nie istniała, a jest poruszana tylko po to, by zamaskować tworzenie Wielkiej Albanii, dokładnie takiej, jaką stworzyli Hitler i Mussolini podczas II wojny światowej. Popatrzcie na nią wtedy i popatrzcie, do czego się dąży obecnie, co chcą odebrać Serbii, Czarnogórze i Macedonii, jutro może północnej Grecji, gdy stosunki grecko-tureckie ulegną napięciu pod wpływem rozkazu od wspólnego władcy.*

To jest oczywista zbrodnia, a wątek przebiegający przez nią jest zbrodnią przeciw Jugosławii. Chcę podkreślić, że fałszowanie faktów historycznych nie jest jednak łatwe. Nie jest łatwe nawet wtedy, gdy te fakty są tylko znane wybranej grupie ludzi, a wprost niemożliwe, gdy miliony, całe narody znają prawdę. Z całym należnym szacunkiem, prawdziwymi sędziami w tym procesie nie jesteście Państwo, Wy, którzy macie na sobie togi sędziowskie. Chcą nimi być ci, którzy zdecydowali mordować dzieci w moim kraju, zainicjowali agresję NATO i zrzucili 25 tys. ton bomb w ciągu 78 dni, mordując w większości starców, dzieci i kobiety. To jest rola, jaką by chcieli grać, ale nie będą mogli być sędziami.

Prawdziwymi sędziami tutaj są ludzie – nie tylko Jugosłowianie, ale ludzie ze wszystkich państw, którym droga jest wolność i równość. Nie na darmo mamy powiedzenie, że sąd ludzi jest sądem Boga. Wszystkich nas oczekuje ten osąd, nie tylko mnie – z którego próbuje się tu zrobić zbrodniarza, chociaż zasługuję zamiast tego na uznanie – ale też Państwo i pracodawców Państwa, szczególnie tych, którzy popełnili zbrodnie przeciw mojemu krajowi.

Skoro chcielibyście, abym zażądał coś od Państwa, mam takie żądanie: wypuście mnie. Żądam, byście mnie uwolnili, bo Państwo i cały świat powinniście wiedzieć już, że nie ucieknę przed walką o mój naród i kraj. Nie mam zamiaru uciekać. Więzienie mnie tu w haniebnych warunkach po to, żeby zabrać mi równość w wyrażaniu moich argumentów, nie służy honorowi tej instytucji nawet, jeśli byłaby legalna, a wiecie Państwo bardzo dobrze, że nie jest.

Bo gdybyście nie wiedzieli – a nie mam na myśli Państwa w szczególności, tylko tą instytucję – wtedy przyjęlibyście prośbę [do Sędziego] *od bezinteresownych doradców* [łac. *amici curiae*] *o zasięgnięcie opinii doradczej od Sądu Międzynarodowego w sprawie legalności tego tu trybunału. Nie zasięgnęliście jej, bo wynik byłby przesądzony.*

Podsumowując stwierdzam, że takiego kryminalnego podejścia i prób przedstawienia ofiary jako sprawcy - tak w stosunku do mojego kraju, narodu, jak i mnie samego – nie zanotowano jeszcze w historii. Tak myśląc uważam za

logiczne i sprawiedliwe uwolnić mnie natychmiast. Nie ucieknę i jestem gotów dołączyć się do każdej z tutejszych debat, ponieważ to jest ta bitwa, której z pewnością nie mam obowiązku podejmować.

Przypisy tłumacza:

1. Oskarżenia o zbrodnie w Chorwacji, Bośni i Kosowie.
2. Miloszewić nie używa słowa „Sąd”, bo nie uznaje trybunału za legalny.
3. Parę miesięcy później szef Misji Weryfikacyjnej w Kosowie, Amerykanin William Walker, upozorował 15.1.1999 r. wspólnie z Wyzwoleńczą Armią Kosowa „masakrę” w Raczaku, która miała wyglądać, jak czyn sił serbskich. „Masakra” przekonała państwa NATO do poparcia nalotów na Jugosławię.
4. Prawosławni Serbowie obchodzą Boże Narodzenie w styczniu.
5. Zarzut NATO pod adresem Serbów.

Uchodźcy

Nie możemy pomóc w transporcie zwłok. Nie będziemy pomagać ludziom w ich dziwnych obrzędach – Kris Janowski, rzecznik UNHCR, o Serbach bośniackich opuszczających Sarajewo i niosących trumny ze zwłokami swoich najbliższych zimą 1996 r.

Przed rozpoczęciem nalotów, nieliczni reporterzy pozostali w Kosowie i Serbii mimo zakazu NATO. Ich raporty są wiarygodniejsze od oficjalnych. „Relacje" uchodźców albańskich z Kosowa przekazywali oficjalnym reporterom „tłumacze" podstawieni przez służby dezinformacyjne WAK: sprawcami apokaliptycznej sytuacji byli mundurowi Jugosławii. Międzynarodowa opinia wrzała z oburzenia nowym Holokaustem. Przepełnione uchodźcami pociągi pasażerskie porównywano do pociągów do Auschwitz. Media umiejętnie przygotowywały naiwne społeczeństwa zachodnie na wzmożenie nalotów i inwazję lądową.

Setki tysięcy uchodźców albańskich z Kosowa dotarły do Albanii i Macedonii, gdzie NATO i międzynarodowi wolontariusze nie nadążali z zakładaniem obozów. Trzeba było zapewnić wyżywienie, wodę, warunki higieniczne, pomoc lekarską i psychologiczną oraz łączyć rozdzielone rodziny. Okazało się to niełatwym wyzwaniem dla państw, które zaledwie kilka tygodni przedtem wybrały się na *misję humanitarną* z arsenałem wojennym kilkakrotnie większej wartości niż łączny roczny dochód narodowy Jugosławii w najlepszych latach rozwoju.

Mało natomiast pisało się i pisze o losie uchodźców nie-Albańskich. W wyniku nalotów NATO i późniejszego terroru w obecności *misji pokojowej* NATO i ONZ, 350 tys. Serbów, Goranów, Romów i innych narodowości (włącznie z Albańczykami kosowskimi przeciwnymi separatyzmowi i tworzeniu Wielkiej Albanii na szczątkach Jugosławii) wywędrowało z Kosowa, w większości do Serbii i Czarnogóry. Pogromy albańskie w marcu 2004 r. zdziesiątkowały pozostającą garstkę Serbów kosowskich.

W Kosowie miała miejsce większa czystka niż ćwierć miliona Serbów wypędzonych z Chorwacji w 1995 r. w wyniku bestialskiej Operacji Burza, Setki tysięcy Serbów wypędzono przedtem z Chorwacji i Bośni zastraszeniem, walkami i represjami. O tym „nasze" środki przekazu nie piszą, a jeśli już, to stronniczo.

Komisariat

Komisariat ds. Uchodźców Republiki Serbii alarmował w swym biuletynie z października 1993 roku: *W ostatnich tygodniach, konsekwencje blokady nałożonej na Federalną Republikę Jugosławii przez społeczność międzynarodową nabrały dramatycznych proporcji. Inflacja, bezrobocie, niskie dochody, ogólny brak wszelkiego rodzaju żywności, leków, materiałów higieny, paliw itd. doprowadziły ludność do skraju przeżycia. Los 495 tys. uchodźców w Republice Serbii zależał dotychczas od sytuacji miejscowej ludności, która przyjęła 95% uchodźców na zasadzie gościny*.

Pozostałe 5% żyło w byłych szkołach, sierocińcach, koszarach, hotelach, barakach byłych placów budowy itp. Przez pierwsze 5 miesięcy 1993 r. budżet Komisariatu wynosił ok. 6 mln USD na miesiąc. W czerwcu podwoił się, by następnie spaść do ok. 4 mln USD na miesiąc. Wypadałoby więc 8 USD na uchodźcę na miesiąc. Do tego zagrażał wzrost zachorowalności: *zapomniane od dawna choroby takie, jak gruźlica, tyfus, ropny tyfus, zapalenie mózgu, biegunka, zakażenie jelit itd. rozpowszechniają się. Głód i zimno tylko pomnożą ilość osób cierpiących na te i inne choroby*. Z Bośni-Hercegowiny przybyło 265 tys. uchodźców, z Chorwacji 190 tys., ze Słowenii i Macedonii 40 tys. Najwięcej, bo 82% było Serbów. Muzułmanie stanowili 7%, a Chorwaci i inne narodowości 9%.

Dzieci i młodzież do 18 lat stanowili aż 42% ogółu uchodźców. Z rozpoczęciem roku szkolnego, zabrakło dla nich podręczników, przyborów i pomocy klasowych. Osób powyżej 60 lat było 14%. Wśród dorosłych 85% stanowiły kobiety. Poprzedniego lata, ponad 1000 najbardziej potrzebujących dzieci spędziło lato w uzdrowisku nad Adriatykiem, dzięki darowiźnie 11 tys. USD z UNHCR i UNICEF oraz 20 tys. DEM z ICRC i Czerwonego Półksiężyca. Jedna bomba natowska kosztuje znacznie więcej.

Raport Komitetu USA ds. Uchodźców (United States Committee for Refugees, USCR) w tym samym czasie określił sytuację podobnie. W Serbii i Czarnogórze było łącznie ponad 0,6 mln uchodźców. Sankcje nałożone na Jugosławię uniemożliwiały UNHCR *bezpośrednią pomoc materialną, jak w Chorwacji i innych państwach, dla rodzin, które przyjęły ok. 95% z ponad 600 tys. uchodźców. System opieki zdrowia, na którym polegają uchodźcy i ludność 'załamał się', zdaniem reprezentanta Światowej Organizacji Zdrowia w Jugosławii.*

Pracownicy organizacji pozarządowych w Serbii i Czarnogórze powiedzieli USCR, że główna przyczyna problemu leży w niemal zupełnym braku pomocy humanitarnej z zagranicy, spotęgowana mizerną obecnością organizacji pozarządowych: *podczas gdy organizacje te tylko zaniedbały obecność w Jugosławii, rządy USA i innych państw wyraźnie sprzeciwiły się pomocy dla uchodźców i ludności w Serbii i Czarnogórze*.

USCR: *Ponad 600 tys. uchodźców w Serbii i Czarnogórze jest ofiarą wojen, które narodowi ekstremiści rozpętali w Chorwacji i Bośni. Pod tym względem nie różnią się od setek tysięcy uchodźców, którzy schronili się w do pozostałych republik byłej Jugosławii.* ***Tylko dlatego, że są w Serbii i Czarnogórze, a większość jest Serbami, organizacje i rządy ich zignorowały.*** *Gdy sankcje odbijają się ciężko na Serbii i Czarnogórze, uchodźcy w tych dwu republikach stawiają czoła trudnościom ekonomicznym daleko gorszym od tych w innych miejscach azylu w regionie*.

Komisariat raportował otrzymanie w sierpniu 15 ton oleju jadalnego (30 dkg na uchodźcę), 50 tys. puszek mięsnych i rybnych (puszka na 10 uchodźców), 200 ton mąki (4 kg na osobę), 5 ton soli i jeszcze mniej fasoli i pożywek dla niemowląt. Lepiej niż w Auschwitz, ale na pewno żaden uchodźca od tego nie przytył.

Podczas gdy rządy i organizacje tzw. pozarządowe (faktycznie uzależnione od rządów) grały politykę kartami losów setek tysięcy niewinnych ludzi, nie brakowało zainteresowania losem serbskich uchodźców z niezależnych grup za granicą. Delegacja szwajcarskiej organizacji Causes Communes przywiozła 15 ton żywności, leków i środków higienicznych dla miasta Tutin, przyjąwszy na swym walnym zgromadzeniu deklarację przeciw sankcjom. Komisariat przyjął we wrześniu 1993 r. dwie inne delegacje ze Szwajcarii, po jednej z Chin, Belgii, Grecji, Szwecji, Austrii i USA. Wizyta ze Wspólnoty Europejskiej wznowiła umowę o zaopatrzenie w paliwo, a uzgodnienia z UNHCR miały zapewnić 24 tys. ton paliw na ogrzewanie dla uchodźców – 88 kg na osobę na całą nadchodzącą zimę. Komisariat przewidywał trudności z transportem i rozprowadzeniem paliw.

We wrześniu 1993 r. Komisariat uczestniczył w spotkaniach za granicą. Brał udział w zjeździe krajowych członków Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (ICRC) i zjeździe Serbskiego Funduszu Humanitarnego we Frankfurcie. Odwiedził także swych najbardziej potrzebujących podopiecznych w dwu szpitalach i jednym sierocińcu. ICRC ponownie uznało wkład jugosłowiańskiego Czerwonego Krzyża (26.8.1993) po raz kolejny od założenia w 1876 r. Nigdy nie brakowało okazji do humanitarnej pomocy na Bałkanach. Ale największe wyzwanie miało dopiero przyjść.

Raport UNHCR (18.8.1999), organizacji pomocy humanitarnej ONZ stwierdził, że 770 tys. uchodźców, wysiedlonych i wymagających opieki społecznej w Serbii i Czarnogórze, nie licząc Kosowa, wkrótce potrzebowałoby dostaw żywności. Wciąż panowała ogólna zapaść gospodarki z powodu wieloletnich sankcji. Konflikty od 1993 r. w Chorwacji, Bośni i Kosowie poważnie pogorszyły sytuację. Wzrosło bezrobocie, spadły dochody państwa, powiększyły się potrzeby opieki społecznej. Nieliczni, którzy pracowali i otrzymywali przeciętną pensję 55 USD na miesiąc, z trudem pokrywali podstawowe wydatki na żywność. 2-3 mln osób żyło na lub poniżej granicy ubóstwa. Produkcja mąki w 1999 r. spadła o ok. 30% w wyniku zmniejszonych zasiewów, złej pogody i braku nakładów na rolnictwo.

W tej sytuacji, bez pomocy międzynarodowej, w zimie nastąpiła tragedia dla 140 tys. osób wysiedlonych z Kosowa, 330 tys. spośród 500 tys. uchodźców z Bośni i Chorwacji, 300 tys. starszych i wymagających opieki. Każda z tych osób potrzebowała miesięcznie rację UNHCR: 12 kg mąki, 1 l oliwy, 1 kg fasoli, 1 kg cukru i 150 g soli. Problem zaopatrzenia w paliwa był gorszy niż zimą 1993-1994.

Zimny prysznic

W reportażu z *najbardziej niebezpiecznego miejsca na Ziemi* latem 2002 r. Scott Taylor wylał zimny prysznic na entuzjastów ingerencji USA, NATO i ONZ na Bałkanach. „Oswobodzenie” Kosowa przez NATO stworzyło następny kryzys humanitarny: *Podczas gdy 800 tys. uchodźców albańskich powracało do domu za wojskami NATO po ustaniu batalii, ponad 200 tys. Serbów i innych miejscowych*

mniejszości uciekło na północ. Większość z nich to Serbowie, którzy trafili do Jugosławii pod rządami byłego prezydenta Slobodana Miloszewicia, a zachodnie środki przekazu w większości nie wiedzą o ich losie. Do dziś większość z nich przebywa w zatłoczonych ośrodkach dla uchodźców w całej Serbii.

Raport UNHCR w kwietniu 2002 roku: *przeważająca większość Albańczyków, którzy uciekli podczas kryzysu kosowskiego powróciła do domów, bez problemów bezpieczeństwa osobistego*. Kwestii nie rozwiązano równie zadowalająco dla mniejszości: *Nie-Albańczycy pochodzący z Kosowa w dalszym ciągu stoją w obliczu poważnych niebezpieczeństw, które zagrażają ich życiu i podstawowym prawom, wciąż jeszcze zmuszając niektórych z nich do opuszczenia prowincji*.

Los ok. 230 tys. uchodźców kosowskich w Jugosławii pozostaje kwestią nierozwiązaną. Brak negocjacji o ich powrocie zachwiał poparcie dla prezydenta Kosztunicy. Przed wyborami do parlamentu Kosowa w październiku 2001 roku, UNMIK wynegocjował próbny projekt z Nebojszą Czowiciem, specjalnym wysłannikiem Jugosławii w Kosowie. Około stu rodzin serbskich miało pozwolenie na odbudowę domów w zachodnio-kosowskiej dolinie Osojane. W zamian Czowić i Kosztunica mieli przekonać Serbów do wzięcia udziału w wyborach w Kosowie, rozpisanych przez ONZ. Wynik był dramatyczny. Rozpoczynając budowę pod koniec sierpnia nie było szans ukończyć nawet podstawowych schronisk przed zimą. Przy minimalnej pomocy ONZ i Belgradu rodziny spędziły zimę w namiotach UNHCR. Hiszpańska piechota wyznaczona do ich ochrony żyła podobnie, często poniżej 20 stopni mrozu. Hiszpanie zyskali za to szacunek Serbów. Rzecznik grupy, Wlastimir Wukowić: *Gdyby nie żołnierze hiszpańscy, nikt z nas nie mógłby zostać w Osojane. Ani jedna rodzina serbska nie zrezygnowała i nie poddała się*.

Taylor był w serbskiej enklawie świadkiem najgorszych w prowincji warunków. Rodziny mieszkały w szałasach 2 x 3 m ze sklejki, czekając na ukończenie domów, otoczeni niezwykle wrogimi Albańczykami. *Nie mogą oczekiwać pomocy z miejscowej administracji. Zdominowany przez Albańczyków parlament kosowski zajął bardzo wyraźne stanowisko wobec powracających Serbów. W 2002 r. minister środowiska i planowania przestrzennego a zarazem kuzyn dowódcy TMK, Ethem Czeku, ostrzegł, że Serbów próbujących powrócić do Kosowa bez pozwolenia ONZ odeprzemy siłą ognia, jeśli zajdzie potrzeba*.

Wukowić, 64-letni emerytowany nauczyciel nie ma złudzeń: *Kiedy wyjechaliśmy w 1999 roku, oni tu weszli i zniszczyli wszystko, co mieliśmy i zatruli studnie, abyśmy nie wrócili. Jeśli międzynarodowe siły wycofają się z Kosowa, my będziemy musieli wycofać się z nimi.* Everett Erlandson, emerytowany policjant z Chicago na służbie w UNMIK: *Gdy obcokrajowcy wyjadą, oni zabiją wszystkich Serbów, którzy pozostaną. Oni tego nie mówią w gniewie, tylko stwierdzają fakt*.

Gdzie są mężczyźni?

Podczas, gdy setki tysięcy uciekały, rzekomo przed siłami Miloszewicia po rozpoczęciu nalotów przez NATO w 1999 roku, tajny urzędnik w rządzie

niemieckim stwierdził: *Federalny rząd* [Niemiec] *zna prawdziwe przyczyny ucieczki ludności i cynicznie gra na wykalkulowanej tragedii uchodźców w rejonach przygranicznych Kosowa w celu utrzymania obrazu wysiedleń i czystek narodowościowych* […] *Według wewnętrznego rozpoznania ministerstwa obrony* [Niemiec] *przyczyny uchodźctwa są mniej więcej równo podzielone między:*
- Akcje wojska i policji jugosłowiańskiej, częściowo wywołane atakami i strzelaniną oddziałów WAK udających cywilnych Albańczyków kosowskich. Żołnierze jugosłowiańscy przyłapani na rabunkach niezwłocznie stają przed sądem.
- Ataki i bombardowania NATO.
- Brak wody pitnej niemal we wszystkich miastach Kosowa i ogólne zniszczenie w konsekwencji bombardowań.
- Obawa przed dostaniem się w wymianę ognia między WAK, armią jugosłowiańską i NATO.
- Ciągłe głoszenie paniki i zgrozy przez ok. 100 małych pirackich stacji krótkofalowych WAK i NATO oraz albańskich, rozmieszczonych w górach, w dodatku do propagandy WAK przez Radio Tirana.
- Grasujące bandy mafii albańskiej, która za pomocą broni skradzionej w czasie wojny domowej w Albanii wymusza pieniądze, przeszukuje opuszczone domy i łupi je z przedmiotów wartościowych.
- Grasujące bandy wielonarodowościowe zbiegłych więźniów i dezerterów armii albańskiej i jugosłowiańskiej, którzy często noszą zdobyczne mundury armii jugosłowiańskiej do woli opatrzone emblematami WAK, które można dostać na każdym targu.
- Maruderskie oddziały WAK, które ogłosiły pobór wojskowy i zmuszają każdego zdolnego do służby wojskowej mężczyznę do dołączenia się, a stawiających opór traktują niezwykle brutalnie. Zwalniają ludzi jedynie po zapłaceniu okupu i przysiędze pod grozą krwawej zemsty, że ci skłamią rodzinie i prasie, iż zostali zmaltretowani przez Serbów.
- Zapowiedzi WAK i NATO o nieuniknionej i bliskiej inwazji lądowej.

Korespondenta Reutersa, który spędził 2 dni z oddziałami WAK poinformowano, że co dzień do WAK zaciąga się do tysiąca uchodźców. Jeden z oficerów przyznał się reporterowi, że WAK siłą werbował mężczyzn w wieku wojskowym. **Uchodźcy potwierdzili, że WAK zatrzymywał ich przy blokadach dróg i zmuszał do dołączenia się** (BBC News 8.4.1999).

CNN podawało od czasu rozpoczęcia nalotów NATO, że jedynie kobiety, dzieci i starsi uchodzą z Kosowa, bo mężczyzn w wieku 14-70 lat zabierało wojsko serbskie i przepadli. Witryna *Bad Serb Club* (Klub Złych Serbów, www.computec-int.com/bsc) opublikowała zdjęcia z CNN, na których oznaczyła czerwonymi kropkami postacie mężczyzn w ww. wieku: *Departament stanu znowu nie mówi prawdy, a CNN manipuluje prawdą. Na CNN widać zawsze więcej kobiet i dzieci,*

bo kamery są zawsze w nie wycelowane (taktyka propagandowa USA). Każda Albanka kosowska ma co najmniej 6-8 dzieci, więc reprezentują większość. W kulturze albańskiej kobiety i mężczyźni trzymają się osobno i nie podróżują razem. Kamery unikają obrazów mężczyzn. Niektórzy sprawni mężczyźni zostali w Kosowie i przyłączyli się do terrorystycznej organizacji WAK, tak jak twierdzili cały czas Serbowie. Na pewno niektórych aresztowano, ale co zrobili, że na to zasłużyli?

Niezależny reporter zapytał Albankę w kolejce do rejestracji na posterunku policji w Skopje, czy siły serbskie wyrzuciły ją z Kosowa? Przyciskając 4-miesięczne dziecko do piersi, była zaskoczona pytaniem: *Nie było żadnych Serbów. Uciekliśmy przed bombami*.

W Ośrodku Czerwonego Krzyża w Tetowie w Macedonii dyżurni mieli trudności z logiką relacji Kucu i Enes: armia serbska zaatakowała wieś Kotlinę o 5 rano, płosząc młodych Albańczyków. Widzieli spod lasu jak kobiety i dzieci odwieziono ciężarówkami. Serbowie podpalili wioskę. Enes miał inną wersję dla drugiego dyżurnego parę minut później. Serbowie spędzili starszych Albańczyków do lasu, a młodzi uciekli. Była 5 po południu, a nie rano. Następnie uciekinierzy szli nocą 30 km ku granicy macedońskiej przez góry, by zarejestrować się jako uchodźcy, którym wojna zniszczyła domy. Relacje brzmiały jak typowa tragedia wskutek serbskiego rozboju, aż dyżurna wymieniła znaczące spojrzenie z tłumaczem, wskazując na bielutkie adidasy na nogach Kucu: *Nie wyglądają na takich, co szli 30 km*.

Uchodźcy stali się tragicznymi ofiarami pomyłek pilotów NATO, którzy „widzieli" z wielkiej wysokości pojazdy wojskowe sił Jugosławii w konwojach. Niecały kilometr od miejsca, gdzie NATO zbombardowało *przez pomyłkę* uchodźców albańskich, samoloty zaatakowały obóz uchodźców serbskich. 4 Serbów zabitych, w tym 1 dziecko. Serb wysiedlony z Chorwacji w 1995 roku, który jak wielu innych otworzył swe drzwi, aby przyjąć albańskich uchodźców z Kosowa: *Karmiliśmy ich. Opiekowaliśmy się ich dziećmi i dawaliśmy ubrania, a teraz proszę popatrzyć, co NATO nam robi.*

Sierota Arseme

Nie wiadomo, czy była to także manipulacja, tym razem dzieci. BBC News (21.5.1999) i witryna rządu brytyjskiego zamieściły (niezależnie?) rysunki dzieci uchodźców z Kosowa, równie wstrząsające, jak opowieści dorosłych. Jeśli rysunki nie kłamią, hańba siłom serbskim. Natomiast jeśli zostały wymanipulowane wykorzystując psychologię dzieci, są dowodem kolejnej zbrodni natowskiej propagandy.

BBC News (21.5.1999) zamieściło reportaż z obozu dla uchodźców w Macedonii. Dzieci opowiedziały swoje wojenne przeżycia farbą i kredkami z inicjatywy albańskiego nauczyciela z Kosowa imieniem Osman, który *był zmuszony uciekać, by ratować życie*. Prace 130 dzieci w wieku od 9 lat, wystawiono w macedońskim miasteczku Tetowo. Według artykułu, najbardziej wstrząsające

są prace 12-letniego chłopca imieniem Arseme Deder, który narysował scenę śmierci swego ojca (17.4.1999). Chce, aby świat wiedział, co *Serbowie* zrobili w Kosowie. Rysunek pt. masakra mego ojca pokazuje rodzinę Arsemego otoczoną przez żołnierzy. Rzekomo wtedy odprowadzili jego ojca. Arseme usłyszał strzał, a później krewni znaleźli okaleczone ciało. *Poszedłem na pole, gdzie zabili ojca. Jeśli podniósłbym trochę głowę, zobaczyłbym go*, powiedział Arseme. *Dobrze, że nie podniosłem, bo gdybym go zobaczył, także bym umarł.*

Wystawę rysunków dzieci zorganizowało również ministerstwo spraw zagranicznych Zjednoczonego Królestwa i gazeta *Express*. Inicjatorem wystawy był również człowiek imieniem Osman, pochodzący z Brenicy, o nazwisku Mejzinolli. Brak tam rysunku Arseme, więc byc może chodzi o inną grupę. Witryna rządu brytyjskiego: artysta Mejzinolli zajął dzieci 6 do 9-letnie w macedońskim obozie w Neprostino dla uchodźców albańskich z Kosowa wiosną 1999 r. rysowaniem scen *z własnej woli, dla wyrażenia przeżyć*. 10 z 24 rysunków pokazuje mapę Kosowa, a dalsze kilka nosi nazwę prowincji, co świadczyłoby o silnych uczuciach narodowościowych wśród tak młodej grupy. Jeden rysunek wyróżnia się, przedstawiając twarz żołnierza WAK w berecie z insygniami UÇK.

Niemile widziani

Aby sprostać rzekomo niespodziewanemu kryzysowi w obozach, kilkadziesiąt tysięcy uchodźców albańskich rozwieziono do Grecji i Turcji. Dalsze kilkadziesiąt poleciało do baz wojskowych w krajach NATO. Niektórzy uchodźcy mieli nawet frajdę przejażdżki do Kanady i Australii, inni do baz USA w tropikach. Wyjaśniono podatnikom, że to tylko tymczasowo, do czasu przywrócenia pokoju w Kosowie. Uchodźcom spodobało się poza Kosowem, o które tak zaciekle walczyli. Ich miejsce zajęli Albańczycy z Albanii, przynosząc takie naleciałości kulturowe jak kompletne lekceważenie przepisów drogowych, umiłowanie rzęch z Zachodu bez tablic rejestracyjnych i „odzysk" zawartości pustych mieszkań i domów serbskich i romowskich.

Po przybyciu pierwszych Albańczyków z Kosowa do Kanady (4.5.1999), witryna Truth in Media otrzymała list od Kanadyjczyka, który oglądał to w telewizji: *To mieli być pokrzywdzeni, którzy rzekomo spędzili całe tygodnie chowając się w górach przed 'serbskimi zabijakami' i 'czyścicielami etnicznymi'. To mieli być uchodźcy, którzy niemal umierali z głodu i piekli się w słońcu. Wyszli z samolotu w lepszych ubraniach niż wielu znanych mi Kanadyjczyków, z licznymi torbami bagażowymi wysokiej jakości. Środki przekazu zapowiedziały, że przyjedzie niewielu mężczyzn. Ja liczyłem i było więcej mężczyzn niż kobiet – młodzi, zdrowi mężczyźni ze złotymi pierścionkami (a podobno Serbowie je ukradli?) i w drogich butach, które na pewno nie wykazywały śladów błota i zużycia. Te ubrania nie mogłyby być im darowane niedawno, bo skąd sponsorzy znaliby rozmiary każdej osoby? Dzieci wyglądały jak laleczki nie do uwierzenia,*

a niektóre kobiety miały wymyślne fryzury. Powiedziano Kanadyjczykom, żeby nie zadawali zbyt wielu pytań tym biedakom, bo przecież tyle przeszli. Chyba mojej kochanej Kanadzie grozi przeobrażenie się w WAKanadę. Nikt nie pyta i nikomu nie zależy, dlaczego przyjmujemy członków WAK?

Truth in Media: *Dobre wieści o przyjęciu wakowców do Kanady: nie będą popełniać zbrodni w Kosowie. Złe wieści: Kanada wkrótce się przekona, jak podli są niektórzy z tych terrorystów*.

W sierpniu 1999 r. rząd australijski próbował zachęcić uchodźców kosowskich do powrotu. W Australii było wtedy 2,5 tys. z 4 tys. uchodźców albańskich przyjętych w maju. Minister imigracji Philip Ruddock obiecał każdemu dorosłemu uchodźcy 3 tys. dolarów australijskich i każdemu poniżej 18 lat 500 dolarów, jeśli wyjadą. Pieniądze miały pomóc w odbudowie interesów i domostw. Rząd federalny chciał przekazać uchodźców jurysdykcjom prowincjonalnym. Zapowiedziały one, że nie będą rozpuszczać przybyszy darmowymi kartami telefonicznymi i komunikacji miejskiej. Tak więc podatnik australijski zapłacił za przywóz Albańczyków, potem cierpiał od nich zniewagi znane Serbom kosowskim (np. ataki seksualne na obywateli Australii), a w końcu przyszło im przekupywać Albańczyków, by się wynieśli.

Ok. 100 uchodźców albańskich w Australii poszło na strajk głodowy w kwietniu 2000 roku, gdy władze zaczęły deportację ok. 500 uchodźców po wygaśnięciu wiz. Departament imigracji oświadczył, że wizy wygasły i uchodźcy pójdą do więzienia w oczekiwaniu na rozprawę. UNHCR orzekło, że mogą bezpiecznie wracać, za wyjątkiem świadków zbrodni serbskich i osób mieszkających na terenach zdominowanych przez Serbów. Ruddock: *Jestem pewien, że nie mają co się obawiać prześladowań w porównaniu z innymi Albańczykami kosowskimi*. Uchodźcy twierdzili, że Kosowo jest zbyt niebezpieczne. Jeden z nich, Ali Jahiu powiedział, że będą głodować, aż zmuszą Australię do przedłużenia wiz.

W Kanadzie wynikła obawa, że wraz z tysiącami uchodźców przywiezionych samolotami z Bałkanów w maju 1999 roku, przemyciła się albańska mafia i choroby zakaźne. Załogi transportów lotniczych, służba zdrowia i ochotnicy pracujący wśród uchodźców albańskich zarazili się gruźlicą. Agencja France Presse z Vancouveru (25.8.1999): Królewska Kanadyjska Policja Konna (RCMP) podejrzewa, że z uchodźcami przyjechali albańscy mafiozi. *Mogą wstąpić w szeregi zorganizowanej przestępczości i prowadzić działalność w handlu narkotykami* – stwierdził dyrektorat wywiadu kryminalnego RCMP (6.5.1999). Nie wspomniały o tym wiodące dzienniki ani stacje telewizyjne. Rzecznik RCMP, Gilles Moreau: *Za każdym razem, kiedy ludzie przybywają do Kanady zza granicy, chcemy zapewnić powzięcie wszelkich potrzebnych kroków dla oceny potencjalnych niebezpieczeństw*. Mniej niż 900 z ponad 7 tys. uchodźców z Kosowa przyjętych tymczasowo do Kanady powróciło do ojczyzny do końca sierpnia 1999 r.

Pomoc dla mafii

W USA przebywają dziesiątki tysięcy nielegalnych emigrantów albańskich, w tym mafiozi i poplecznicy WAK. Komentarz redakcji Truth in Media: *gdy ci 'uchodźcy' stają się pasożytami, nie mówiąc o wakowcach, zachodni podatnik powinien domagać się od swego rządu tego, co większość ludzi robi z pasożytami – zniszczyć je, co w języku imigracyjnym czyta się DEPORTOWAĆ*.

Holender Herman de Tollenaere (21.1.2000) zebrał informacje z prasy włoskiej. Premier Massimo D'Alema zdołał przekonać włoską opinię publiczną do nalotów na Jugosławię za pomocą Operacji Tęcza. Wspólnymi siłami rządu i sektora prywatnego miała ona pomóc uchodźcom albańskim. Zamiast ofiar nalotów, telewidzowie włoscy oglądali, jak ich żołnierze karmią uchodźców. Za każdym razem, gdy premiera pytano krytycznie o wojnie, odpowiadał dumnie o *misji humanitarnej*. 20.1.2000 roku, policja włoska z polecenia radnej Danieli Rinaldi w miejscowości Bari aresztowała 4 z głównych organizatorów Operacji Tęcza: Massimo Simonelli, szefa operacji w Albanii, sekretarza ministra stanów wyjątkowych kierującego operacją i dwóch innych urzędników.

Dochodzenie wszczęto latem 1999 roku, kiedy niemiecka gazeta doniosła o 914 kontenerach z żywnością gnijącą w porcie Bari. Wkrótce potem włoska tygodniówka *Panorama* pokazała film rzeczywistego uchodźcy albańskiego w obozie Vlore w Albanii. Film nakręcił on tuż przed przekazaniem obozu „władzom" Albanii przez Włochów. Setki uzbrojonych albańskich kryminalistów rabowało obóz pod obojętnym okiem armii włoskiej. Obóz otwarto na żądanie Włoch, celem niedopuszczenia uchodźców do Włoch. Podczas nalotów NATO na Jugosławię wielkie ilości pomocy nie dotarły do obozu, bo wojsko używało port w Durres i lotnisko w Tiranie na okrągło. Dochodzenie odkryło powiązania między władzami włoskimi a szefem mafii albańskiej Rami Isufi, który systematycznie zbierał swój udział z *pomocy humanitarnej*. Organizatorzy Operacji Tęcza zniszczyli dokumenty „darowizn" dla Isufi i zastąpili je fałszywymi.

Na Zachodzie

Przestępcy pochodzenia albańskiego zalali Europę i znaleźli sobie miejsce w przemyśle seksualnym. Są zdecydowani na największą przemoc. Kadiu przywiózł Rumunkę Annę do Londynu w czerwcu 2001 roku, kiedy miała 15 lat. Obiecywał nowe, wspólne życie. Była już wtedy sprzedana po raz drugi, po prostytucji w Skopje i Neapolu. Po miesiącu, Kadiu zmusił ją do pracy w saunach. *Kadiu odwoził ją rano i zabierał wieczorem, do 12 godzin później* – powiedział Chris Bradford, szef grupy ds. klubów i nierządu w policji londyńskiej. Pracowała 7 dni na tydzień: *Kadiu zarabiał tyle na sutenerstwie, co mógłby zarobić handlując narkotykami*. Ucieczka od Kadiu nie była łatwa: *Powiedział jej, że jeśli pójdzie na policję, oddadzą ją z powrotem. Była w państwach, gdzie policja jest skorumpowana* (*Guardian* 23.12.2002).

Bradford postawił Kadiu i Ethemi pod obserwację, co skończyło się aresztowaniem 3.12.2001 r. Rewizja znalazła 24 g kokainy i 30 tys. funtów. Kadiu dostał 10 lat więzienia, a Ethemi 6,5 lat. Bradford: *Nawet nie słyszeliśmy o Albanii 10 lat temu*. Większość Albańczyków w Londynie przestrzega prawo. Tylko małe grupki przybyłe w ostatnich latach sprawiają policji tyle kłopotu, co stare sieci przestępcze Turków i Kurdów w handlu heroiną. Policja napotyka ogromne trudności w próbach infiltracji gangów albańskich, które działają w małych grupach zobowiązanych do milczenia. Oceny zagrożenia stwierdziły, że wielu albańskich przestępców przyjechało pracując dla grup tureckich, a teraz nadszedł czas przejąć turecki handel setkami ton heroiny. Albańska mafia rozwija się w największych miastach Zjednoczonego Królestwa. O jej sile świadczy zapanowanie nad mafią mediolańską po 2-letniej walce. NCIS, Państwowa Służba Wywiadu Kryminalnego: *potencjał rozwojowy jest wysoki. Albańskie gangi są szczególnie silne we Włoszech, szczególnie w przemycie ludzi i w prostytucji. Nie mamy tu jeszcze porównywalnego poziomu działalności. Niektóre dane wywiadowcze sugerują, że gangi przejmują władzę nad zniewalaniem kobiet w Soho, dzielnicy seksu.*

Problem wzrósł od tego czasu. NCIS, ostrzegł w 1999 roku, że albańskie gangi zorganizowanej przestępczości przybędą do Anglii po usadowieniu się w Niemczech, Szwajcarii, Grecji i Włoszech. Raport NCIS z 2003 r. potwierdził przewidywania. Gangi etnicznych Albańczyków zdołały zyskać pozycję poważnego dostawcy heroiny w kilku miejscach UE, w tym w Szwajcarii, Włoszech i częściach Skandynawii. Nie odgrywają decydującej roli w imporcie heroiny do Zjednoczonego Królestwa lub handlu hurtowym. Natomiast niektórzy etniczni albańscy przestępcy służą jako ochrona lub pomocnicy tureckich grup przemytniczych, na wzór ustalony w krajach Europy, gdzie etniczni Albańczycy opanowali handel heroiną. Potencjalne zagrożenie od nich w Zjednoczonym Królestwie uważa się więc za poważne, www.ncis.gov.uk/ukta/2003/threat03.asp. NCIS ogłaszał na początku marca 2005 r. 6 posad w Kosowie, a w żadnym innym miejscu za granicą, chociaż władze brytyjskie biorą udział w międzynarodowych programach walki z przestępczością.

Ten sam raport NCIS z 2003 r. wymienił etnicznych Albańczyków jako przodujących przestępców w szmuglu niewolnic seksualnych. Próbowali opanować ten biznes, szczególnie w Londynie, przechwytując własność burdeli i saun. Aresztowania i deportacje nie mają skutku, bo sutenerzy uzupełniają je nowymi w kilka dni. Ta sama grupa etniczna występuje w raporcie NCIS nt. przemyconej z zagranicy lub zniewolonej na miejscu imigracyjnej siły roboczej. W każdym wypadku delikwenci muszą spłacić koszty przemycenia i haracz.

Z inicjatywy i z pomocą USA od stycznia 2001 r. Albania, BiH, Bułgaria, Grecja, Węgry, Macedonia, Mołdawia, Rumunia, Turcja i Jugosławia utworzyły

Południowo-Wschodnią Europejską Inicjatywę Współpracy (Southeast European Cooperative Initiative) z siedzibą w Bukareszcie. W jednej z akcji policji włoskiej, mołdawskiej i rumuńskiej aresztowano niebezpiecznego przywódcę mafii. W innej akcji władze Rumunii, Grecji i Bułgarii unieszkodliwiły sieć, która przehandlowała tysiące niewolnic.

Brytyjscy ministrowie spraw wewnętrznych David Blunkett i spraw zagranicznych Jack Straw ogłosili w grudniu 2002 r. międzynarodową akcję przeciw bałkańskim syndykatom przestępczym. Wobec walk między mafiami w Londynie komisarz Sir John Stevens nakazał zwiększenie ilości patroli pojazdami opancerzonymi i dodatkowe szkolenia dla funkcjonariuszy w użyciu broni palnej: *Nie będziemy tolerować tego rodzaju działalności*. Źródła w policji przyznają, że przestępców albańskich jest niełatwo pokonać i że Zjednoczone Królestwo wkrótce może stać się ich nowym polem bitwy: *To są bardzo twardzi ludzie, przyzwyczajeni do trudności. Po życiu w Albanii, gdzie przestępczość była jedynym wyjściem w lepsze życie, nie mają nic do stracenia.*

Wypędzić jak psa

Z listów od komandosa USA stacjonującego w Gniljane (w strefie amerykańskiej w Kosowie) do Mary Mostert w organizacji Original Sources, www.originalsources.com, wynika, że nie-albańscy uchodźcy opuścili Kosowo pod okrutną groźbą. Od czerwca 1999 r. liczba Serbów w okolicy Gniljane zmniejszyła się z 12 tys. do 800, według raportu Rady Bezpieczeństwa. Wojsko amerykańskie wysłał tam Clinton bez zgody Kongresu i oddziały desantowe USA zajęły te tereny natychmiast po ustaniu wojny. Według UNMIK, pozostający Serbowie mogą poruszać się tylko pod eskortą sił międzynarodowych lub policji. *To znaczy, że sytuacja znacznie pogorszyła się od czasu zaprzestania nalotów* – wywnioskowała Mostert.

Nie podano w USA zdjęcia z serbskiej prasy z podpisem *Serbów systematycznie tępią w Kosowie*: zwłoki pakowane do toreb plastikowych, włącznie z ciałkiem 4-letniego dziecka. Mostert: *Czy to tylko melodramat serbski, czy może chodzi o temat zupełnie ignorowany przez prasę amerykańską podczas roku wyborczego?* Pierwszy list komandosa donosił, że Albańczycy palili domy Serbów, którzy opuścili Kosowo wobec braku bezpieczeństwa. W drugim zaś pisał: *Wioska, przez którą przeszliśmy była interesująca. Przez tłumacza dowiedziałem się, że była zajęta przez regularne oddziały VJ* [Armia Jugosławii] *do paru tygodni temu. Starzec, z którym rozmawiałem powiedział, że wojsko serbskie nic nie ukradło ani nie zniszczyło i zostawili we wsi wszystko tak jak zastali. Powiedział, że usunęli i zabrali ze sobą wszystkie miny, kiedy się wycofali. Jasne, że to jest bardzo zdyscyplinowane regularne wojsko. Mieszkańcy wsi są miejscowymi Albańczykami i nie wydaje się, by żywili jakąkolwiek niechęć do Serbów.*

Więc co spowodowało, że ci prości albańscy wieśniacy, którzy nie mieli żadnych złych doświadczeń z armią serbską, wygonili 99,4% swych serbskich

sąsiadów, już PO TYM, jak Amerykanie przybyli, aby ich ochraniać? I dlaczego administracja Clintona nie podniosła krzyku nt. tego 'ludobójstwa' na Serbach? Zaledwie rok temu każdy rzecznik Clintona mówił o zatrzymaniu 'ludobójstwa' na Albańczykach. Podsekretarz stanu James Rubin powiedział na CNN 29.3.1999 roku, że Serbowie 'popełniają ludobójstwo' wypędzając Albańczyków z domów i każąc im opuścić prowincję. Albańczyków było ponoć 1.8 mln, a Serbów w Kosowie 200 tys. Natomiast CNN doniosło 30.3.1999 r. o 'strużce' uchodźców, zgadując, że Albańczycy byli 'zbyt przerażeni, by opuścić domy'.

Jeśli 4% etnicznych Albańczyków opuściło Kosowo w pierwszym tygodniu pod wpływem nalotów i to się nazywa 'ludobójstwem', które trzeba było zatrzymać 79 dniami nalotów i wydatkiem 21 mld USD z podatków Amerykanów, jaka powinna być reakcja na zabicie lub wygnanie 99,4% Serbów w Gniljane podczas amerykańskiej okupacji? *Nic dziwnego, że Serbowie uważają, iż celem administracji Clintona jest wytępienie Serbów. To pozostawia nam Amerykanom dwie opcje: albo Clinton kłamie o ludobójstwie Serbów powodującym ucieczkę 4% Albańczyków z Kosowa pod koniec marca 1999 roku, albo on i amerykańskie środki przekazu ukrywają masowe ludobójstwo Serbów, którzy zostali zabici albo uciekli z Gniljane, gdy było pod 'ochroną' wojsk amerykańskich.*

Kiedy ONZ mówiło o 77 tys. uciekających Albańczyków, czyli 4% ogólnej ich liczby w Kosowie, Rubin oświadczył, że z powodu 'ludobójstwa' przedłużono bombardowania Jugosławii o dwa i pół miesiąca.

Tak siły jugosłowiańskie traktowały cywilów „wroga". Natomiast WAK nie miał szacunku nawet dla swoich cywilów. Scott Taylor, kanadyjski reporter wojenny, widział w południowej Serbii na przełomie lat 2000-2001 ufortyfikowane formacje WAK, z ciężką bronią. Istniały wewnątrz zdemilitaryzowanej strefy szerokości 5 km, ciągnącej się wzdłuż granicy administracyjnej Kosowa z resztą Serbii. Tylko NATO mogło pozwolić tam wejść WAK. Wszystkie wioski w strefie były opuszczone, bo z ich albańskich mieszkańców WAK utworzyło ludzką tarczę od strony serbskiej. Mieli chronić terrorystów przed atakiem sił serbskich.

W stylu niemieckim

Times (21.4.2000): Niemcy miały dość kłopotu z 350 tys. uchodźców z wojny w Bośni, a kampania kosowska NATO przysłała następne kilkadziesiąt tysięcy. Większość z nich odmawiała powrotu do Kosowa, pomimo obietnic zasiłku przesiedleńczego w wysokości 2 tys. DM. W październiku 2000 r. *New York Times* doniósł, że proces deportacji (a raczej *Abschiebung*, bo poprzednie słowo jest w Niemczech obarczone bagażem emocjonalnym z eksterminacji podczas II wojny światowej) przebiegał sprawnie. Z Bawarii zdołano *odesłać* do Kosowa 16 tys. z 22 tys. Albańczyków. 12 tys. wyleciało *dobrowolnie*, 3 tys. wyjechało, a jeden tysiąc *wysłano za granicę*.

Dobrowolnie? *Times* z kwietnia 2000 roku: *Pilot ma prawo wyprosić policję z samolotu. W 235 przypadkach w ubr. Lufthansa odmówiła zabrania*

deportowanych [...] *Linie lotnicze próbują przekonać rząd, by używał transportowe samoloty wojskowe do przewozu uchodźców do domu*. Deportacjom towarzyszyły wypowiedzi polityków, często skrajnie prawicowe, w obronie czystości rasy i kultury między *granicami Polski i Francji*.

W Niemczech mieszka 7 mln obcokrajowców (największa liczba wśród wszystkich państw europejskich), z czego ponad 2 mln to muzułmańscy Turcy. Sąd w Dűsseldorfie skazał w październiku 2000 r. radykalnego przywódcę islamskiego z Turcji, Muhammada Metina Kaplana, za rozkaz egzekucji rywala w Berlinie. Chociaż uchodźcy albańscy z Kosowa nie są równie fanatyczni, to jednak społeczeństwo niemieckie czuje się zagrożone ich odmiennością.

Dominująca w najbardziej konserwatywnej i katolickiej Bawarii partia CSU oświadczyła w październiku 2000 roku: każdy obcokrajowiec musi dostosować się do *Leitkultur* (przewodniej kultury) *z zachodnioeuropejskimi podstawami wartości opartymi na chrześcijaństwie, oświeceniu i humanizmie*. Michael Ziegler z bawarskiego ministerstwa spraw wewnętrznych: nie można nadal przyjmować *Gastarbeitere*, skoro ponad 3 mln Niemców nie ma pracy. W Kanadzie, Australii i USA imigranci byli pożądani do cywilizowania kraju, natomiast, według Zieglera, ludzki tygiel grozi w Niemczech utratą *Leitkultur*.

Większość Albańczyków z Kosowa to muzułmanie. Chociaż niezbyt religijni, czują się zagrożeni niemiecką retoryką. Danijela Karic, córka imigrantów z Jugosławii z lat 1960tych pracuje w ministerstwie spraw wewnętrznych Bawarii. Karic o swej misji wysyłania Albańczyków kosowskich do domu: *Nie można porównywać przyczyn przyjazdu osób jak moi rodzice z obecnymi przyczynami przyjazdu z Kosowa. Mój ojciec przyjechał pracować jedynie na kilka lat i potem miał wracać. Ale chciał pozostać, był gotów nauczyć się języka i przyjąć zasady społeczeństwa niemieckiego. Kosowianie nie pracują, wojna się skończyła, a Niemcy ich utrzymują.*

Niemcy przyjęły tych ludzi z zadeklarowanej troski o człowieka i jego zagrożony byt. Sytuacja w Kosowie jest daleka od normalizacji. Powoływanie się na *zakończenie wojny* w Kosowie nie ma więc sensu. Niewykwalifikowani imigranci piszą podania o prawo pobytu, podczas gdy osoby z umiejętnościami do wykorzystania w niemieckim przemyśle nie mają na ogół problemów z azylem. Karic nt. dylematu moralnego w jej pracy: *mogę sobie zadać tylko jedno pytanie, czy mogą zostać zgodnie z prawem, czy nie?*

Pretensje NATO i Niemiec do zmyślonych „praw” uniwersalnych wyrządziły więcej szkód i zamieszania, niż gdyby pozostawiono rozwiązanie konfliktów bałkańskich tamtejszym narodom. Wielu uchodźców znalazło się w Niemczech wskutek tego zamieszania, by znów paść ofiarą „prawa” dobranego na okazję.

Odpłata

Carlotta Gall w *New York Times* (3.4.2000) zrelacjonowała o „zapłacie” Albańczyków kosowskich przygranicznemu miasteczku czarnogórskiemu, Rożaje, za pomoc uchodźcom w czasie bombardowań Kosowa. Przez Rożaje,

ulokowane w górach przy granicy z Kosowem, zawsze przechodziła zawierucha wojny domowej i konwoje uchodźców. Burmistrz Nusret Kalac: *Ponad 85 tys. uchodźców przewinęło się przez Rożaje, a większość z nich spędziła w mieście 3 miesiące wojny*. Rok po zawierusze i kilka miesięcy po opuszczeniu miejscowości przez ostatnich uchodźców, Rożaje było ciągle niespokojne, bo straciło co najmniej dziesięcioro mieszkańców w albańskich *atakach zemsty* tylko dlatego, że mówili językiem serbskim. Po drugiej stronie granicy niepokój trwał mimo obecności sił pokojowych ONZ i NATO. *Nienawiść do Serbów jest tak wielka w Kosowie, że jest tam niebezpiecznie nawet dla Muzułmanów z Rożaje* – pisała Gall.

Dwie rodziny w Rożaje, krewni taksówkarzy Halita Nurkowicia (lat 62) i Derwisa Muricia (lat 59), są szczególnie pogrążone w smutku. Taksówkarze pojechali razem do Kosowa (24.7.1999) już po zakończeniu działań wojennych i nigdy nie wrócili. *Nawet nie podejrzewał, że ktokolwiek mógłby go skrzywdzić* – powiedziała żona Muricia, Waswija. *Nie obawiał się, bo mówił po albańsku*. Jak wszyscy inni taksówkarze w Rożaje, ci dwaj przywozili od marca do maja 1999 r. pieszych z kolumn uchodźców, którzy przez śnieg i lód uciekali z Kosowa w bezpieczniejsze miejsce. Obaj przygarnęli rodziny uchodźców w swoich domach, jak niemal każdy w miasteczku, bo ośrodki były przepełnione. Nieobecny wtedy w mieście syn Muricia i pani Nurkowić, teraz wdowa z 5 córkami, również przyjęli uchodźców do swych domów.

Dziewięciu z 10 mieszkańców Rożaje zabitych od czasu zakończenia wojny w Kosowie to muzułmanie. Większość była kierowcami taksówek i ciężarówek, a jeden był duchownym w wiosce Sljenica. Córka Nurkowicia, Elana: *Ojciec był ostatnią osobą, której mogłoby przydarzyć się nieszczęście. Był w dość podeszłym wieku, nie bogaty, miał stary samochód*. 24.7.1999 r. odwiózł znajomą muzułmankę do jej wsi w Kosowie, a Murić zabrał się załatwić jakąś sprawę. Po odstawieniu pasażerki zatrzymali się przy domu siostry Nurkowicia w Peciu. Po zatrąbieniu klaksonem, Nurkowić krzyknął pozdrowienia w stronę okien, zapowiadając powrót za 15 minut i obaj mężczyźni odjechali do pobliskiej wsi. Nigdy nie wrócili.

Rodziny szukały na własną rękę okoliczności obu zabójstw. Murić mógł wzbudzić podejrzenie WAK w trakcie spełniania prośby Serba z Czarnogóry. Serb poprosił o pomoc w znalezieniu informacji o synu, który jako policjant został ranny w Kosowie. Poszlaki poprowadziły rodziny do nikąd: *Nie chcą nam powiedzieć, gdzie są ciała. Siły utrzymujące pokój w Kosowie mówią 'Zobaczymy'*. Mimo ryzyka córka Nurkowicia jeździła do Kosowa kilkakrotnie poszukując ojca, nawet przy świetle lampy naftowej*: Przeszłam tam przez piekło odkopując grób nocą w jakiejś wsi albańskiej*. Trzy razy zapłaciła ludziom za znalezienie informacji, a oni więcej się nie pokazali. Najsurowsze słowa potępienia miała jednak dla sił pokojowych: *Nic nie robią, nie znaleźli winnych zabójstw. Tylko pozują z bronią*.

Historia z Rożaje jest typowa dla Kosowa. Tylko od 10.6.1999 r. do 31.5.2000 r. było tam 4878 ataków terrorystycznych (4590 przeciw Serbom i Czarnogórcom),

w których zginęło 1027 osób (902 Serbów i Czarnogórców), a 955 (898 Serbów i Czarnogórców) zostało rannych. 945 osób zaginęło (869 Serbów i Czarnogórców). Tak podało memorandum Jugosławii wystosowane do ONZ (7.6.2000) w pierwszą rocznicę przyjęcia rezolucji ONZ nr 1244 ws. Kosowa.

Reuters (16.11.2000): kilkuset krewnych Serbów zaginionych w Kosowie demonstrowało przed parlamentem Serbii w Belgradzie, żądając znalezienia porwanych i uwięzionych. Żądali równego traktowania Albańczyków uwięzionych w Serbii i Serbów więzionych w Kosowie. *Oczekuję, że społeczność międzynarodowa wywrze presję na Albańczyków, aby powiedzieli nam, gdzie są serbscy synowie, ojcowie i bracia* – powiedział Rajko Djinowić, przywódca związku rodzin porwanych w Kosowie. *Mamy listę ok. 1300 zaginionych i porwanych osób. Chcemy wiedzieć, gdzie są i czy żyją*. Miliwoje Todorowski, doktor, który pracował w Prisztinie przez 35 lat i którego syna, Aleksandara, porwano w czerwcu 1999 roku*: Poprosiłem nawet przyjaciół albańskich o pomoc, ale zobowiązani są milczeć przez swoją stronę* [...] *boją się zemsty swoich ludzi*.

Demonstracja w Belgradzie miała miejsce dzień po marszu dziesiątek tysięcy Albańczyków w Prisztinie, którzy już po raz któryś domagali się wypuszczenia ich ziomków z więzień serbskich. Według obserwatorów międzynarodowych, w więzieniach w Serbii przebywało wtedy ponad 729 Albańczyków, a 3500 miało status zaginionych. Większość demonstrantów w Belgradzie była przeciw wypuszczeniu więźniów albańskich z Serbii, dopóki nie wyjaśni się los ich bliskich. *Jeśli wypuszczą Albańczyków, nigdy nie dowiemy się o naszych* – powiedziała Swetlana Toskowić, której 72-letni ojciec Dziordzie zaginął 21.6.1999 r. w Peciu. *Powinni wypuścić wszystkich niewinnych, bez względu na to, czy są Albańczykami czy Serbami*.

Dziewczyna z sali gimnastycznej

W miasteczku Żabalj w Wojwodinie odwiedziłem latem 2001 r. Serbów wypędzonych z Krajiny. Mieszkali już kilka lat w tej samej sali gimnastycznej w byłej szkole. Na podwórku mała zagroda z drobiem na własne potrzeby, przy strużce szamba z prymitywnych toalet i kuchni w przybudówce. Ilość rodzin zmniejszyła się w miarę, jak znajdywali miejsce wśród zubożonych Serbów lub na Zachodzie.

Każda rodzina odgrodziła na sali własne „gospodarstwo" kartonem, kocami i starymi firanami: *Zimą marzniemy, bo energia droga, a salę trudno ogrzać* – wyjaśnił jeden z lokatorów sali gimnastycznej. Wewnątrz klitek prycze, ubrania, książki i odrobina sprzętów. Inżynier mechanik pokazał zdjęcia swego wygodnego, ładnego domu z ogrodem, które zrobił na wycieczce po wygnaniu: *Sam zbudowałem. Teraz tam mieszka kto inny*. Po raz kolejny w spotkaniach ze skrzywdzonymi Serbami nie słyszę żadnych słów żalu pod adresem tych, którzy ich skrzywdzili. Ojciec odwraca spojrzenie na osiemnastoletnią córkę: *Nam to już wszystko jedno, ale jaka przyszłość dla nich? Dziewczyna dojrzewa tu,*

w tych prymitywnych warunkach. Żadnej szkoły, żadnego towarzystwa, żadnych widoków. Czekamy na decyzję z ambasady Australii.

Otoczony nieśmiałą grupką, ciekawą polsko-kanadyjskiego przybysza na rowerze, w „świetlicy" z paroma pismami i malutkim czarno-białym telewizorem podwieszonym pod sufitem rozmawialiśmy o ich losie, bez trudu mimo bariery językowej. *A co innego tu robić?* – uśmiechnęła się gospodyni, przynosząc koktajl mleczny z zebranych w okolicy poziomek i racuchy przygotowane w prymitywnych warunkach z mąki i oleju z przydziału humanitarnego.

W barze w Żabalj spotkałem znajomych syna z poprzedniego lata, których opisał w e-poczcie, zanim znowu wybrałem się ze Szczecina do Serbii. Stawiają mi piwo. Na pytanie o uchodźców wzruszyli ramionami: *Dla nas samych nie ma pracy ani przyszłości*. W następnej podróży parę lat później, w sali gimnastycznej jest mniej koczowisk, nie ma dziewczyny i jej rodziny. Wyjechali za granicę. Pozostali starcy i ułomni. Znajomi syna stawiają mi tym razem piwo przed odnowionym barem na głównej ulicy. Jeden z nich opowiada, jak bez skutku próbuje zainteresować świat losem pozostałych uchodźców w Żabalj.

W całej Serbii, Czarnogórze i Republice Serbskiej można znaleźć uchodźców wygnanych nienawiścią chorwacką, bośniacką i albańską oraz zawieruchą wojen domowych. Uchodźcy z Krajiny pamiętają 4-5 rzędów pojazdów od pobocza do pobocza, ciągnących do Serbii, chronionych od tyłu przez armię Jugosławii. Musieli wynieść się, by Chorwacja mogła zrealizować odwieczny plan ojczyzny tylko dla Chorwatów. Nie przypadkiem więc pod kierunkiem przestępcy wojennego gen. Agima Czeku, Albańczyka w służbie chorwackich towarzyszy nienawiści do Serbów, niemieccy najemnicy w chorwackich mundurach szli na czele terroru armii katolickiej Chorwacji, przeciw prawosławnym *diabłom*. Była to największa zbrodnia przeciw ludzkości w Europie od czasów II wojny światowej. Winni nie ponieśli kary, media UE o tym milczą.

Pożądane wyniki

Parlamentarzyści brytyjscy Alice Mahon i Bob Marshall-Andrews byli w marcu 2000 r. świadkami skutków sankcji nałożonych na Jugosławię przez USA, a później inne państwa NATO. Rozmawiali z uchodźcami z Kosowa, Bośni i Chorwacji oraz spotkali się z pacjentami i onkologami w szpitalu Bazanijska Kosa w Belgradzie. Sankcje poważnie zagroziły zapobieganiu raka i opiece nad chorymi. Z braku części zamiennych, urządzenia do radioterapii nie działały. Brakowało lekarstw do chemoterapii i klisz rentgenowskich. Liczba wcześnie wykrytych przypadków raka spadła z 35% w 1990 r. przed wprowadzeniem sankcji do 13% w chwili obecnej, co oznacza większą śmiertelność. Według specjalistów w Jugosławii, Serbia znajduje się na końcu Europy pod względem 5-letniego wskaźnika przeżywalności raka najczęściej atakowanych narządów.

Parlamentarzyści spotkali się z reprezentantami Czerwonego Krzyża i UNHCR, którzy oświadczyli, że najbardziej wskutek sankcji cierpią uchodźcy.

Eduardo Arboleda z UNHCR potwierdził, że na przeszkodzie stoi poważny brak funduszy, a zniesienie sankcji pomogłoby rozwiązać problem uchodźców. Mahon: *Sankcje kładą ciężar nie do zniesienia na 800 tys. lub więcej uchodźcach wszystkich narodowości obecnie mieszkających w Jugosławii i powinny być zniesione. Weźmy na przykład bośniacką matkę dwojga niepełnosprawnych dzieci, którą spotkaliśmy i której mąż zmarł tragicznie i zbyt młodo na atak serca, bo nie było pomocy lekarskiej. Rodzina mieszka tymczasowo w maleńkim pokoju ze wspólną łazienką i kuchnią z dziesiątkami innych rodzin*.

Marshall-Andrews: *bez względu na to, kto jest winny w konflikcie bałkańskim, polityka sankcji wymierza ogromną karę niewinnym ludziom i tym, którzy już przecierpieli wysiedlenie i utratę środków do życia. Serbia, kraj o 10 mln mieszkańców jest teraz zmuszona dać schronienie 800 tys. uchodźców. Nawet bez sankcji byłby to wysiłek nie do zaakceptowania gospodarczo i społecznie dla tego małego kraju*. Jugosławia liczy ok. 12 mln mieszkańców z uchodźcami.

W grudniu 2000 r. AFP zakłóciła zachodniemu drobnomieszczaństwu przedświąteczny nastrój. W ośrodku dla uchodźców w Radinac w południowej Serbii nie było już wtedy ogrzewania od 2 tygodni. Wśród 800 uchodźców serbskich, którzy znaleźli tam schronienie z Kosowa, wybuchła choroba. *Zaledwie 15 dni przed nowym tysiącleciem żyjemy jak Indianie w czasach Dzikiego Zachodu: kubeł metalowy z palącym się drewnem na ogrzanie* – skarżył się Zwonko Jezdić, który uciekł z rodzinnego miasta Wuczitrn w środkowym Kosowie.

Jezdić pokazał wnętrze zimnego pokoju: *50 domków ośrodka pozostało po tymczasowych kwaterach budowlańców pobliskiej huty. Tych baraków nie wybudowano dla ludzi na zimę*. Na zewnątrz dzieci bawiły się w błocie. Zaraza wybuchła w ośrodku kilka tygodni przedtem. *Śniadań i kolacji prawie nie ma, a na obiad mamy do wyboru kapuśniak lub fasolową* – powiedział Jezdić podczas spotkania z komisarzem europejskim ds. humanitarnych i rozwoju, Poulem Nielsonem, który złożył wizytę z wieloma innymi urzędnikami. Jezdić poinformował gości, prosząc o lepszą pomoc: *Mamy 70 niemowląt, które nie widziały mleka od 6 miesięcy, 160 uczniów podzielono na dwie klasy, a nasi starsi niezwłocznie potrzebują leków*.

Branislaw Tasić z Uroszewaca w południowym Kosowie zażądał od Nielsona, by zrobił wszystko, co w jego mocy, aby Serbowie mogli powrócić do miejsc rodzinnych: *Chcemy wszyscy wracać do Kosowa, tu nie ma dla nas przyszłości*. Nielson: *Chcemy przede wszystkim uniknąć sytuacji Palestyńczyków na Bliskim Wschodzie, którzy przez pokolenia żyją jako uchodźcy*. Według Nielsona, duża ilość uchodźców i bezdomnych w Serbii jest kryzysem humanitarnym, a zaniedbanie tych ludzi *mogłoby znowu zdestabilizować region*.

Według AFP, oprócz Serbów kosowskich, w Serbii przebywało wtedy ponad pół miliona uchodźców z Bośni i Chorwacji, większość w podłych warunkach. W tym czasie UE obiecała posłać 176 mln USD na pomoc humanitarną.

Nieoficjalnie, Serbia potrzebowała co najmniej dodatkowo 500 mln USD do maja 2001 r. na zaspokojenie podstawowych humanitarnych i socjalnych potrzeb.

Materiały źródłowe

1. Roger Boyes *Germany plans mass deportation of Kosovo exiles* [w] *Times* 21.4.2000, www.the-times.co.uk

2. British Government, Foreign and Commonwealth Office *Exhibition of Drawings of Kosovo Children* http://files.fco.gov.uk/kosovo/drawings i www.fas.org/man/dod-101/ops/docs99/990505-drawings.htm

3. Roger Cohen *Sending Kosovars Home, an Awkward German Moment* [w] *New York Times* 20.11.2000

4. Commissariat for Refugees of the Republic of Serbia *Refugees in Serbia* 1.10.1993

5. Carlotta Gall *Kosovo Neighbors' Charity Is Repaid in Grief* [w] *New York Times* 9.4.2000 www.nytimes.com

6. Nick Hopkins *Raped, beaten, sold - a child's view of Albanian gangs' vice grip on Britain* [w] *Guardian* 23.12.2002

7. Mary Mostert *Clinton: The First American President to Commit Genocide in Europe. Serbs are being systematically exterminated in Kosovo* www.originalsources.com 30.5.2000

8. Scott Taylor *The most dangerous place on Earth* [w] *Ottawa Citizen* 22.6.2002

9. *Displaced Serbs From Kosovo Face Humanitarian Crisis* [w] Agence France Presse 13.12.2000, www.centraleurope.com/balkanstoday/news.php3?id=229533

10. *Erklärung eines Insiders aus dem Bonner Regierungsapparat zum Balkan-Krieg vom 7. April 1999* www2.pds-online.de/bt/index.htm

11. *Humanitäre Intervention? Joseph Fischer hat gelogen: Dokumente belegen Bundesregierung täuschte Parlament und Öffentlichkeit* [w] *junge Welt* 24.4.1999 www.jungewelt.de/1999/04-24/001.shtml

12. *Kosovo guerillas 'pressgang refugees'* [w] BBC News z 8.4.1999, http://news2.thls.bbc.co.uk/hi/english/world/europe/newsid%5F314000/314912.stm

13. *Media and the Pentagon Lies Unveiled* [w] www.computec-int.com/bsc/index.htm

14. *What NATO won't tell you: Executions, mass graves and refugees* www.iacenter.org/natowont.htm (wyciąg z licznych źródeł)

Straty wojskowe

Niebo Jugosławii stało się cmentarzem zachodnich samolotów i pilotów, [bo] *my walczymy z przekonania i z determinacją obrońców swego kraju, a oni robią to dla pieniędzy i są ubezpieczeni na życie* – pilot miga, mjr Nebojsza Nikolić po walce z eskadrą 24 samolotów NATO 24.3.1999 r.

Niemiecka telewizja ARD (17.6.1999) w programie Monitor: *NATO podczas agresji doznało wielkiej porażki militarnej*. Jugosłowianie twierdzą, że zestrzelili pięć bombowców B-52, kto wie z jakim orężem na pokładzie. Bombowiec niesie do 20 pocisków sterowanych Tomahawk o masie 2 razy większej niż Tomahawki odpalane z okrętów, lub do 51 sztuk bomb i min o łącznej masie ponad 17 ton. Pierwszy B-52 został trafiony i rozbił się k. Dobanowci 13.5.1999 r. W tydzień potem B-52 zestrzelono k. Borca pod Belgradem, a drugi k. Góry Cer na południowy zachód od Szabaca. Dwa dni potem podobno trafiono następny k. Lipowicy pod Belgradem. Piąty eksplodował po trafieniu pociskiem w okolicy między Slankamen a Indzija. To tylko straty jednego typu samolotu. Propaganda starała się ukryć straty, aby nie antagonizować opinii publicznej na wypadek potrzeby poparcia inwazji lądowej na Bałkanach.

Po miesiącu bombardowań, dowódca NATO pochwalił wojsko. Znacznie osłabiono aparat militarny i policyjny oraz infrastrukturę Jugosławii, według źródeł w Pentagonie. Gen. Wesley Clark powiedział prasie w 50-tą rocznicę NATO (23.4.1999): *Mężczyźni i kobiety wojsk Sojuszu wykonują zadanie świetnie. Są odważni, bardzo kompetentni i oddani misji. Jesteśmy dumni z każdego z nich*. Generał podsumował: *Osiągnęliśmy przewagę w powietrzu na średnich i dużych wysokościach. Ich obrona przeciwlotnicza jest bezskuteczna w stosunku do samolotów NATO i jest niszczona za każdym razem, gdy stawia nam wyzwanie*.

Jakiej to odwagi potrzebuje pilot z Zachodu, aby bombardować cele cywilne z bezpiecznej wysokości? Skoro NATO poinformowało w pierwszym tygodniu o zniszczeniu obrony przeciwlotniczej i centrum dowodzenia Jugosławii, jakie to „wyzwanie" stawiała obrona bombowcom NATO latającym na bezpiecznej wysokości? Coś się nie zgadzało w przemówieniu. Obserwatorzy twierdzą, że to właśnie dla zachowania Paktu Północnoatlantyckiego, USA nakłoniło Europę do wspólnego napadu na Jugosławię. Bez nowych „wrogów", NATO groziło wymarcie po zakończeniu zimnej wojny. Zbyt wielu polityków, biurokratów, wojskowych i wytwórni broni straciłoby sens istnienia.

Przedstawiciel dowództwa sił belgijskich (11.5.1999) nie zgodził się z oszacowaniem strat wojskowych Jugosławii przez NATO. Według niego, Jugosławia straciła tylko 20% myśliwców mig-21, zaledwie 6% czołgów w Kosowie, 18% artylerii i 13% pojazdów wojskowych. Oświadczył, że zniszczono tylko 30% rezerw produktów petrochemicznych Jugosławii, a nie 80%. Rafinerie trafione bombami nadal pracowały.

Wspomnienia

W książce skierowanej do amerykańskich oficerów sił pokojowych na Bałkanach, podeszły wiekiem Rade Petrowić Kent zapytuje, dlaczego obrócili swą siłę wojskową i polityczną przeciw małemu narodowi słowiańskiemu, który był ich najpewniejszym sojusznikiem w Europie? Kiedy Hitler zaatakował Jugosławię (6.4.1941) Kent był młodym oficerem w Królewskiej Armii Jugosławii. W tym dniu stacjonował ze swą jednostką w Kalni, na granicy z Bułgarią. Podczas bardzo krótkiego okresu walk, Niemcy złapali go dwukrotnie, ale za każdym razem uciekł. W dzień kapitulacji Armii Jugosławii (18.4.1941) zbiegł w góry. Zorganizował wieśniaków do zbiórki broni i amunicji, pozostawionych przez wycofujące się wojska.

Wkrótce potem przyszła pogłoska, że płk Draża Mihajlowić walczy pomimo ogólnej kapitulacji: *Nowina wypełniła wieśniaków zapałem, szczególnie tych młodszych. Na każdym szczycie górskim zbierały się grupy uzbrojonych mężczyzn. Wszyscy byli przepełnieni duchem walki i dość było sprzętu wojennego, by ich obdzielić, chociaż niemiecki okupant ostrzegł o surowych karach, jeśliby znaleziono broń u kogoś*. Mihajlowić stanął na czele czetników – monarchistów, którzy walczyli z okupantem i z komunistyczną partyzantką Tity.

W roku 1942, oddział Kenta rozrósł się w brygadę. Latem 1943 r. brytyjska misja wojskowa wylądowała na terytorium Kenta: *Później dotarły do nas dwa zrzuty broni i amunicji. Moja brygada bez ustanku walczyła z Niemcami, a następnie także z komunistami. Według informacji zebranych przez naszych wrogów, uważano mnie za zdolnego dowódcę i zaciekłego wojownika*. Kent został ranny dwa razy: *dostałem postrzał w prawy łokieć w sierpniu 1941 r. podczas walk z Niemcami, a drugim razem znowu mnie postrzelili, ale tym razem komuniści i w lewy łokieć*.

Na początku 1944 r. niemieckie oddziały przeciwlotnicze zestrzeliły jedną amerykańską, latającą fortecę i dwa myśliwce, nad rejonem kopalń wokół Boru: *Samoloty zestrzelono, gdy wracały z nalotów na pola naftowe w Rumunii. Wszystkim lotnikom udało się bezpiecznie lądować na spadochronach. Po wylądowaniu zebrali ich miejscowi chłopi i pasterze oraz moi żołnierze. Nie schwytawszy żadnego alianta, wściekli Niemcy zorganizowali kilka nagonek.*

Pod koniec 1944 r. udało się przerzucić uratowanych lotników USA do Włoch, z prowizorycznego lądowiska w Pranjani, ***jedynego lotniska aliantów na tyłach linii niemieckich.*** Epizod ten należy do najśmielszych wyczynów II wojny światowej. Za ratowanie zestrzelonych pilotów amerykańskich przez czetników, prezydent USA, Harry Truman odznaczył ich przywódcę, Drażę Mihajlowicia. Propozycję odznaczenia podał gen. Dwight Eisenhower.

Kent: *Dzięki wielkoduszności i poświęceniu serbskich wieśniaków i żołnierzy udało się uratować 500 lotników amerykańskich mimo, że wybawcy dobrze wtedy*

wiedzieli, że alianci porzucili ich i zdecydowali poprzeć partyzantkę komunistów, którzy toczyli wojnę domową o przechwycenie władzy w kraju, co rzeczywiście zrobili z pomocą radzieckich, brytyjskich i amerykańskich ojców chrzestnych.

Lotnicy, którzy lądowali w jakiejkolwiek innej części Bałkanów – na ziemi chorwackiej, muzułmańskiej, albańskiej, węgierskiej czy bułgarskiej – rzadko mieli okazję opowiedzieć rodzinom i przyjaciołom o tym, jak ich przyjęto: ***Dla załóg alianckich jedyną szansą uniknięcia śmierci, tortur czy obozu było lądowanie wśród serbskich sił patriotycznych.*** *Ci, którzy mieli to szczęście nigdy go nie zapomnieli i pozostali prawdziwymi przyjaciółmi Serbów. Ich miłość i przyjaźń trwa 50 lat później, gdy ich własny rząd pchany krótkowzrocznymi interesami politycznymi i strategicznymi, wydał wojnę Serbom*.

Jako ratownik amerykańskich żołnierzy, jako przyjaciel, którego przywiązanie kształtowało się w walce, a nie w salonach czy parlamentach, Kent mówi Amerykanom: *ich obecna polityka na Bałkanach jest godna potępienia i niebezpieczna*.

Wdzięczność

Ilu pilotów atakujących Jugosławię wiosną 1999 r. było potomkami 500 pilotów amerykańskich zestrzelonych przez hitlerowców nad Serbią i uratowanych przez jej partyzantkę i mieszkańców? Chociaż sami byli celem hitlerowców i ustaszów, Serbowie ocalili 500 amerykańskich pilotów, w tym majora Richarda Felmana, amerykańskiego żyda: *W 1944 r. nasza eskadra bombardowała południową Europę z bazy we Włoszech. W tym czasie ponad 500 z nas zostało zestrzelonych nad okupowaną Jugosławią i ocalonych od pewnej śmierci przez Serbów. Byliśmy przedmiotem największej w historii akcji ratowania Amerykanów na tyłach wroga, ale czyny te ukrywa się do dziś pod presją obcych agencji*.

Na tyłach wroga ranni amerykańscy piloci otrzymywali od Serbów zaopatrzenie medyczne, nawet jeśli oznaczało to brak dla żołnierzy serbskich. *Jeśli był tylko jeden kawałek chleba w domu czy tylko jedno jajko, dawali je amerykańskim pilotom, podczas gdy Serbowie głodowali. Jeśli było tylko jedno łóżko czy jedno prześcieradło, my je dostawaliśmy, podczas gdy Serbowie spali na gołej podłodze* – wspomina z wdzięcznością i podziwem Felman. *Żadne ryzyko ani poświęcenie nie były za duże dla zapewnienia naszego bezpieczeństwa i dobrobytu*. Jeden wypadek wyrył się w pamięci Felmana: *Wioskę z 200 kobietami i dziećmi Niemcy spalili do ziemi za to, że Serbowie nie chcieli wydać, gdzie nas ukryli. Do dziś czuję okrutny swąd ich płonących ciał. Takich rzeczy się nie zapomina.*

W 1996 r. Felman, prezydent komitetu pilotów USA uratowanych przez siły Mihailowicia, wystosował list otwarty do wojsk USA wysyłanych do SFOR: *W czasie II wojny światowej byliśmy na liście* [...] *'zaginionych w walce'* *w tym samym regionie, w którym obecnie Wy pełnicie służbę. Jeśli wolno, chcielibyśmy*

przekazać Wam szczerą żołnierską wiadomość z naszych osobistych doświadczeń stamtąd. Informacji tych nie usłyszeliście od polityków, którzy Was tam posłali i nie czytaliście ani nie oglądaliście ich we wrogich Serbom środkach przekazu [...] *przed każdym lotem, najwyższy szczebel wywiadu USA informował załogi naszych bombowców, żebyśmy w przypadku zestrzelenia nad Jugosławią trzymali się z daleka od Serbów, bo współpracują z Niemcami i 'obcinają Amerykanom uszy' przed wydaniem ich. Dopiero po tym, gdy nas zestrzelono przekonaliśmy się o zdumiewającym przeinaczeniu prawdy o Serbach*.

Felman zauważył powtórzenie zabarwienia polityki zagranicznej USA anty-serbskim uprzedzeniem: *podczas gdy Serbowie byli naszymi sojusznikami w II wojnie światowej, Chorwaci i Muzułmanie (których dziś traktujemy preferencyjnie) byli po stronie Hitlera, strzelali do nas i zabili wielu. Czyżby nasi dyplomaci poświęcili byłych przyjaciół, a wynagradzają byłych wrogów w imię wygody politycznej? Czy to dlatego, że jest na świecie ponad miliard muzułmanów, a tylko 9 mln prawosławnych Serbów i podobne proporcje istnieją w gospodarce świata?* [...] *Czy to dlatego, że Serbowie nie mają pól ropy naftowej i nieskończonych środków pieniężnych ze sprzedaży ropy? Czy może dlatego, że Chorwaci i Muzułmanie wydają 50 razy więcej na lobbystów, środki przekazu i kampanie wyborcze* [w USA]*?*

Felman wyliczył metody propagandy: *'okrucieństwa' wymyśla się dla oczernienia Serbów przy jednoczesnym zdobywaniu sympatii dla ich oponentów* [...] *Serbów nazywa się 'agresorami' na ziemiach, na których mieszkają od 600 lat. Czy politykę zagraniczną USA wyznacza 540 kongresmanów, wśród których nie ma żadnego o wyznaniu prawosławnym? Czy dlatego, że przywódca antykomunistycznych partyzantów Draża Mihajlowić był Serbem, który nas ocalił, Departament Stanu USA* [...] *ukrywał przez te wszystkie lata prawdę o tym ocaleniu i był przeciw naszej petycji dziękczynnej za ocalenie ponad 500 pilotów amerykańskich*. Petycję podpisało 8 mln kombatantów, a zatwierdził ją Senat USA. *Czy to dlatego przewodniczący parlamentarnego komitetu spraw zagranicznych również odrzucił naszą petycję, twierdząc że istnieją 'w Jugosławii grupy narodowościowe' przeciwne jej?* [...] *Nie po to zostawiliśmy rodziny, narażaliśmy życie i oglądaliśmy jak kumple tracili ramiona, nogi i głowy od wybuchów, aby jakieś 'grupy narodowościowe w Jugosławii' mogły nam dyktować, co możemy robić we własnym kraju, a co nie*.

Felman zwracał się do żołnierzy: *Skoro wysłano Was na obce ziemie i oczekuje się od Was ryzykowania życia, uważamy, że powinniście poznać prawdę i nie dać się nabrać na retorykę dobrze opłacanych firm reklamowych, zagranicznych lobbystów i polityków, którzy absolutnie nie znają historii tego regionu. Jednym z najpotężniejszych świadectw wielu poświęceń dokonanych dla nas są tysiące współczesnych dzieci amerykańskich, które tylko dlatego są wśród nas, że*

Serbowie ocalili ponad 500 ich dziadków podczas II wojny światowej. Niektóre z nich może nawet służą dziś z Wami w Bośni. Felman złożył wizytę w Jugosławii z dwoma innymi ocalonymi pilotami w 50 rocznicę zakończenia wojny. Spotkali się ze swymi wybawcami, poszli na łąkę-lądowisko, z której ich wyratowano. 50 tys. Serbów zebranych na pobliskim wzgórzu skandowało *USA! USA!*

Jako żołnierze amerykańscy podtrzymujemy dumną tradycję 'obowiązku, honoru i ojczyzny' oraz posiadamy zagorzałe poczucie lojalności dla tych, u których boku walczyliśmy ramię w ramię. Nigdy nie zapomnimy ich dobroci i nie odpłacimy się im za poświęcenie dla nas na polu bitwy nalotami na ich kobiety i dzieci. ***Serbowie pomogli nam, gdy byliśmy w beznadziejnym położeniu i potrzebie. Teraz, gdy sytuacja się odwróciła, możemy uczynić nie mniej*** – apelował Felman.

Koniec adoracji

Piloci amerykańscy zestrzeleni w II wojnie światowej nad Bałkanami modlili się, by spaść wśród serbskich patriotów. Natomiast piloci w wojnie natowskiej modlili się, że jeśliby mieli dostać się w ręce serbskie, to w mundurowe. To gwarantowało przeżycie, zgodnie z prawem jeńca wojennego, którego siły Miloszewicia nie naruszyły, mimo że wróg poważnie pogwałcił prawo i zwyczaje wojenne, atakując ludność i cele cywilne. Nie wszystkie modlitwy się spełniły. W okolicach Starej Pazowej, lotnika zaczepionego na drzewie wieśniacy zdjęli tylko po to, by go zadźgać widłami i motykami. Innego wlekli za traktorem aż skonał. W trzecim przypadku pilotowi udało się ujść nagonce i w cywilnym ubraniu wsiadł do autobusu, próbując się wydostać z Serbii. Kierowca wyczuł, że coś jest nie tak z tym pasażerem. Wydał go pierwszemu napotkanemu patrolowi mundurowych.

Wywołane natowskim napadem anty-amerykańskie nastroje wśród Serbów, będą przeszkodą w planowanym przenoszeniu baz USA z Niemiec na Bałkany. Chorwacja nie chce baz amerykańskich, bo woli układy z wypróbowanym, od czasu hitlerowców, sojusznikiem – Niemcami. Strategia przegrupowania wojskowych baz amerykańskich w Europie stawia więc na inne kraje bałkańskie. Przeszkodą może jednak być zła fama Ameryki, narodzona w atakach na Serbów w Bośni, w latach 1994-1995, a potem w napadzie na Serbię, w 1999 r. *Defense & Foreign Affairs Strategic Policy* (kwiecień 2003): *USA będzie musiało zacząć przywracać zaufanie wśród niektórych mieszkańców Bałkanów, którzy są w dalszym ciągu zdruzgotani atakami politycznymi i medialnymi przez USA, podczas rozłamu Jugosławii, a szczególnie atakami wojskowymi i politycznymi NATO na Serbię, w 1999 roku, które promował prezydent Clinton i które popierał brytyjski premier Blair, oraz (obecny) szef polityki międzynarodowej UE, Solana. Przykładowo, istnieje wielu Serbów wychowanych w przeświadczeniu o sojuszu serbsko-amerykańskim, którzy poczuli się zdradzeni, kiedy amerykańskie media przedstawiały Serbów jako ludobójczych barbarzyńców*.

Magazyn nawiązał do osób takich, jak gen. Clark, który starał się wtedy o kandydaturę na prezydenta: *Podczas gdy niektórzy kongresmani USA przygotowują się do wprowadzenia prawodawstwa lub inicjatyw zaplanowanych na skłonienie MTK w Hadze do oskarżenia Izetbegowicia za zbrodnie wojenne, inne osobistości w USA, np. były głównodowodzący siłami USA w Europie, gen. Wesley Clark (który przekroczył swe normalne kompetencje dowódcy wojskowego w wojnie przeciw Serbii i rozkazywał atakować ludność i cele cywilne), starają się o karierę polityczną lub próbują chronić swój życiorys. Clark musiałby obronić swoje stanowisko w wojnie przeciw Serbii, a inni poparliby go, bo albo odegrali niesławną rolę, albo dali się nabrać zmyłkom z administracji Clintona, wymyślonym dla uzasadnienia wojny*.

Wiele lewicowych jak i prawicowych osobistości amerykańskich poparło ataki na Serbów li tylko dla kariery, mimo że później okazało się, iż zmyślono uzasadnienie wojny: *W odbudowie zaufania między Serbami a Amerykanami, niezbędnego w tej nowej fazie* [strategii USA] *wiele osobistości amerykańskich będzie miało opory przyznać się, że się mylili atakując Serbów i broniąc administracji Izetbegowicia w Bośni-Hercegowinie, która, okazuje się, popełniła masowe okrucieństwa i jednocześnie z pomocą USA wprowadzała do Europy Al Kaidę i inne grupy terrorystyczne powiązane z Iranem.*

Dopóki społeczeństwo amerykańskie pozostanie w jarzmie kłamstw polityków i militarystów, dopóty zagrożone osobistości nie pozwolą ujawnić zakłamań. Bez prawdy i bez skruchy winowajców, Serbowie nie dopuszczą do pojednania. Są na to za dumni, mimo że po chrześcijańsku łatwo przebaczają. Stara miłość serbsko-amerykańska zardzewiała. Stała się wspomnieniem w książkach. Trudno byłoby utrzymać bazy wojskowe USA wśród wrogo nastawionej ludności, więc chyba nie powstaną w Serbii, poza Kosowem.

Może gestem pojednania 57 lat po nadaniu amerykańskiego odznaczenia przywódcy czetników, Draży Mihailowiciowi, delegacja z USA miała przybyć z odznaczeniem do Belgradu na 60-tą rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem w II wojnie światowej. Chociaż to najwyższe dla obcokrajowców odznaczenie nadano jeszcze podczas wojny za uratowanie 500 lotników USA, po raz pierwszy w historii rząd USA trzymał je w tajemnicy, by *nie obrazić komunistycznej władzy w Jugosławii* (*Blic* 5.2.2005). Tłumaczenie opóźnienia jest nieszczere, gdyż USA mogło to zrobić niedługo po śmierci Tity. W latach 1980tych i 1990tych chodziło raczej o utrzymanie światowej opinii publicznej w przeświadczeniu, że Serbowie nie są zdolni do bohaterstwa, poświęceń i przyjaźni z Amerykanami i „wolnym światem". Dopiero po prośbie ministra spraw zagranicznych Serbii-Czarnogóry, Wuka Draskowicia, skierowanej do sekretarza stanu USA, Colina Powella w 2004 roku, przerwano grę polityczną z odznaczeniem dla wielkiego Serba, jego żołnierzy i wspierającej ludności.

Medal dla Nikolicia

Kiedy ekrany radarów obrony przeciwlotniczej Jugosławii pokazały 24.3.1999 r. nadlatującą armadę NATO, naprzeciw wyleciała eskadra Rycerzy Króla Łazarza. Wszyscy dostali potem medale za odwagę i awansowali, wśród nich major Nebojsza Nikolić: *Zaraz po wystartowaniu zobaczyłem blask eksplozji z prawej i lewej strony w kierunku Panczewa i Rumy. Mój mig wspinał się szybko i wkrótce zobaczyłem podobną scenę w kierunku Nowego Sadu. Nade mną leciało ponad 20 najnowocześniejszych samolotów wroga ponad równinami Pannoni na Belgrad, zrzucając swój śmiercionośny ładunek. Zdumione moją obecnością i zdecydowaniem odcięcia, całe stado szybko zwróciło się przeciw mnie.*

Leciałem w kierunku północnej Wojwodiny i uniknąłem pierwszego pocisku wroga. Włączyłem radar pokładowy i aktywowałem moje uzbrojenie. Właśnie wtedy musiałem wymanewrować, aby uniknąć następnego pocisku wroga. Potem był trzeci. Czy którykolwiek z dobrze opłaconych i ubezpieczonych pilotów zachodnich zaryzykowałby spotkanie nawet z dwoma naszymi myśliwcami, a co dopiero z dwoma tuzinami […] *Nie zdążyłem sprawdzić, czy trafiłem, bo mój mig-29 został trafiony w tym momencie, zamieniając się w pochodnię. Płomienie pochłonęły kabinę; nie widziałem ani przyrządów, ani nic na zewnątrz. Byłem na wysokości 3000 m ponad miastem Titel, lecąc na północ w kierunku Zrenjanina. Mój mig, moja ostoja, którą latałem przez ponad 10 lat, spadał. Na wysokości 2000 m postanowiłem katapultować się z płonącego myśliwca. Podczas gdy spadałem na spadochronie, samoloty wroga krążyły nade mną, próbując znaleźć mnie w ciemnościach i podziurawić pociskami. Strzelali na oślep, na szczęście nie trafiając i za to bardzo pragnę spotkać się z nimi jeszcze raz.* ***Tylko piloci Luftwaffe podczas II wojny światowej tak robili. Pod tym względem piloci atakujący nasz kraj nie różnią się od hitlerowców****.*

Wylądowałem w środku pola ok. 400 m od mojego płonącego miga. Płomienie oświetlały całą okolicę, więc szybko się schowałem przed uporczywymi pilotami NATO, którzy chcieli mnie znaleźć w ciemnościach i zabić. Pośród nocy znalazłem schronienie w rowie melioracyjnym. Po kilku godzinach ukrywania się i prób dojścia do miasta Senta, Nikolić zdecydował zawrócić do wraka, gdzie odnalazła go ekipa ratownicza. *Piloci z mojej eskadry nie posiadali się z radości*. Po pobycie w szpitalu, 70-letnia staruszka rozpoznała go na ulicy i uściskała. Jej matczyny pocałunek był specjalnym medalem dla Nikolicia.

Prezent na 50-tą rocznicę

Według danych podanych przez gen. Clarka po 31 dniach bombardowań, NATO zniszczyło ponad 70 samolotów Jugosławii, włącznie z 5 w walce w powietrzu, 40% batalionów wyrzutni ziemia-powietrze typu SA-3 oraz 25% typu SA-6. *Zadaliśmy poważne straty celom wojskowo-przemysłowym i remontowym w celu przerwania jego zdolności naprawczych i odnawiania sił powietrznych,*

lądowych i artylerii. W następnych tygodniach zamierzamy zniszczyć jeszcze więcej jego sił powietrznych i lądowych, oznajmił Clark z charakterystycznym dla militarystów określeniem „jego", czyli demona Miloszewicia, chociaż rozmyślnie atakują cele cywilne i niewinną ludność.

Clark dumnie poinformował o niemal całkowitym zniszczeniu rafinerii ropy naftowej. Ciekawe więc, po co bombowce waliły w ruiny rafinerii nowosadzkiej przez następne 47 dni i nocy, a nawet po zawarciu porozumienia pokojowego. Może to był cel ćwiczeń narybku natowskiego – widoczny już znad Adriatyku z powodu ogromnego pióropusza dymu? Clark powiedział też prasie o zakłóceniu sieci dystrybucji paliw do tego stopnia, że „serbskie" działania w Kosowie zostały tymczasowo wstrzymane 3 razy z powodu braku paliw. Zastanawia, że jedna z najlepszych armii w Europie, która już za Tity zbudowała system magazynów i baz podziemnych na wypadek ataku atomowego lub inwazji z ZSRR, nie znalazła beczek z paliwem na małe ruchy unikowe. Siły Jugosławii (nie Serbii!) zwiodły wywiad NATO, który fotografował pozycje wroga z bezzałogowych samolocików szpiegowskich w ciągu dnia. W nocy wojsko zmieniało pozycje i czekało na atak na poprzednie pozycje, bo NATO potrzebowało 12 godzin na odtworzenie i analizę zebranych informacji. NATO waliło więc w atrapy pozostawione przez wojsko Jugosławii. Ale widocznie Clark jeszcze wtedy nie był tego świadomy.

Tylko w jeden jedyny dzień (22.4.1999), chwalił się Clark, NATO zniszczyło baterię artylerii, 6 czołgów, 23 pojazdy, kolumnę wojska i polowy posterunek dowodzenia, mimo niezbyt dobrej pogody. To, co generał podał za dzienny ubój okazało się potem dorobkiem wojskowym niemal całej kampanii kosowskiej.

Operacja Siła Sojusznicza postępuje pomyślnie, powiedział Clark. *To prawda, że Prezydent Miloszewić pokazał dużą tolerancję strat*, ale wojsko i policja Jugosławii oraz infrastruktura wspierająca zostały poważnie zniszczone: *Są na skraju upadku. Wygrywamy, a on przegrywa i wie o tym*. Jeden z reporterów: *W takim tempie, Panie Generale, ile to będzie trwało?* Clark poradził nie wdawać się w *liczenie strat wojennych*, bo kampania ma o wiele większy skutek niż wskazują statystyki: *Atakujemy siły wroga na wszystkich poziomach. Wywieramy na nich presję. Chowają się w ciągu dnia i nocą, kiedy nasze samoloty nadlatują. Nie mogą się ruszyć, nie mogą działać. Przycupnęli po wioskach, uciekają do lasu i w inny sposób nas unikają. Są nieefektywni*. Tymczasem NATO, według Clarka, wzmaga ataki, zaostrza technikę i wprowadza nowy sprzęt. Siły Jugosławii w Kosowie *zapłacą wysoką cenę za pozostawanie tam* – zapowiedział generał Jak zwykle zdarza się w agresji, wysoką cenę zapłacił napastnik.

Strony Venika

Amerykański instytut analiz strategicznych, Stratfor (3.5.1999): *USA ogłosiło 3 maja powołanie do czynnej służby 120 rezerwistów oddziałów ratowniczych Lotnictwa USA. Ci lotnicy z 939 Skrzydła Ratowniczego z Portland*

w stanie Oregon dołączyli do 2116 rezerwistów powołanych do służby czynnej w uprzednim tygodniu. Władze USA oświadczyły, że aktywacja członków 939 Skrzydła ma zwiększyć zdolność USA do szybkiego wyławiania zestrzelonych pilotów z terytorium nieprzyjaciela. Venik, opiekun przodującej witryny nt. wojny w Jugosławii: *Interpretuj to sobie jak chcesz. Myślę, że wiesz, jaka jest moja interpretacja.*

Strony Venika były obok witryn jugosłowiańskich jednym z niewielu źródeł pełnej informacji z wojny NATO. Przykład: *NATO doniosło, że trafiło 5 myśliwców mig-21 na ziemi podczas nalotów 11.5.1999 r. Na prasówce rzecznik NATO generał Jertz powiedział, że 2 migi-21 zostały zaatakowane przez 2 myśliwce F-15E na szosie (!). Nie podał dokładnie gdzie. Według generała 3 inne migi-21 zostały trafione na ziemi k. Prisztiny. Znów nie podano miejsca. NATO nie opublikowało żadnych zdjęć rzekomo zniszczonych migów. Od początku kampanii NATO pokazało tylko jedno wideo z ataku na miga-21 dnia 16.4.1999 r. Bardzo możliwe, że samoloty NATO atakowały drewniane atrapy migów albo stare egzemplarze migów-21 wycofane ze służby, które Jugosławia stosuje dość szeroko obok realistycznie wyglądających atrap czołgów i wyrzutni SAM, by rozładować ataki samolotów NATO i wciągnąć je w zasadzki.*

Kapitan lotnictwa Hiszpanii, de la Hoz, opublikował w *Articulo 20* obserwacje ze służby w bazie Aviano podczas kampanii bombardowań NATO. Tłumaczenie artykułu znajduje się na końcu rozdziału. Artykuł stał się białym krukiem w Sieci. Wielu mówiło o nim, ale niewielu mogło go znaleźć. Artykuł przeczył doniesieniom prasowym z wojny NATO. De la Hoz relacjonował o wypadkach śmierci wśród pilotów NATO oraz wzgardzie i szykanowaniu załóg NATO przez oficerów USA. Nie mógł powiedzieć wszystkiego, ze względu na nakaz tajemnicy. Jeśli były jednak wypadki śmiertelne wśród pilotów, czy możemy dowiedzieć się o nich?

Venik: *Wyobraź sobie, że Twój mąż, syn lub ojciec zginął jako pilot w Kosowie. Wojsko powiedziało, że to był wypadek i zaoferowało znaczne odszkodowanie w zamian za zobowiązanie do utrzymania tajemnicy. Jeśli podejrzewasz kłamstwo, nie masz szans tego udowodnić. Sprawa może się ciągnąć latami i na pewno przegrasz.* Wojsko ma „dowody" ukryte w *tajnej teczce*, a Ty – podejrzenia. Ujawnione ostatnio radzieckie dokumenty z wojny koreańskiej pokazały, że setki więcej samolotów USA zostało strąconych niż przyznały władze amerykańskie. Setki krewnych zestrzelonych pilotów w dalszym ciągu próbują znaleźć prawdę i z nadzieją oczekują wyników od historyków rosyjskich grzebiących w archiwach.

Dziesiątki ludzi deklarują w Internecie, że byli pilotami NATO podczas nalotów na Jugosławię i że zestrzelono tylko 2 samoloty USA. Ci ludzie to, według Venika, *kłamcy, agenci, albo prawdziwi piloci, którzy widzieli tylko to, co zwykły żołnierz mógł widzieć, ale z powodu młodego wieku i braku doświadczenia*

zabierali głos, jakby byli dowódcami. Podobnie było po wojnie w Korei, ale z wiekiem i przybytkiem mądrości teraz szukają prawdy. Wojna koreańska skończyła się pół wieku temu, a prawdziwy wymiar strat do dziś nie jest znany.

Agresja NATO zaczęła się 650 samolotami, a pod koniec 78-dniowego Blitzkriegu było ich ok. 1,6 tys. Z tego ok. dwie trzecie to samoloty bojowe, a reszta – wspomagające, np. tankowce powietrzne, latające posterunki dowodzenia i stacje przekaźnikowe oraz samoloty wywiadowcze. Dziesiątki tysięcy nalotów i pocisków sterowanych o indiańskiej nazwie Tomahawk zasypały Jugosławię 22 tys. tonami bomb. Siły zbrojne Jugosławii, znaczna siła militarna w Europie, skrupulatnie liczyły trafienia i rozbicia Tomahawków i samolotów wroga. **Według danych zebranych przez 3 armie, marynarkę, lotnictwo i obronę przeciwlotniczą Jugosławii, NATO straciło 61 samolotów bojowych, 7 helikopterów, 30 samolocików bezzałogowych i ponad 238 pocisków sterowanych. Ten stan określono w lecie 1999 r. i do dziś nie uległ zmianie mimo zmiany rządu na przyjazny NATO. Dane nie wliczają samolotów i pocisków, których uszkodzenie nie było widoczne dla sił jugosłowiańskich i które lądowały lub rozbiły się poza granicami Jugosławii.** Niektórzy obserwatorzy szacują straty na ok. dwukrotnie większe, co mogłoby oznaczać straty do paruset pilotów i członków drużyn ratowniczych.

W pierwszą rocznicę napadu NATO, Jugosławia otworzyła wystawę w Muzeum Lotnictwa przy lotnisku pod Belgradem. Druga wystawa istnieje w śródmieściu w twierdzy Kalemegdan. Wystawiwszy ponad 1,5 tys. kawałków rozbitych samolotów i pocisków, kurator Muzeum Lotnictwa, Czedomir Janjić powiedział, że wkrótce zostaną dodane dalsze eksponaty po dobudowaniu nowego skrzydła budynku muzeum. Minister nauki i rozwoju Czedomir Mirkowić, w wywiadzie dla Associated Press: *To zaprawdę zdumiewające, ile samolotów i samolocików bezzałogowych strącono za pomocą względnie skromnego i prymitywnego sprzętu*. Mirkowić zaprzeczył twierdzeniom Zachodu, że obrona przeciwlotnicza NATO zniszczyła tylko 2 samoloty: *Udowodnimy, że mamy więcej*.

Foreign Military Review: *Mimo że amerykańskie samoloty zdominowały działania NATO, obrona przeciwlotnicza Jugosławii strąciła również 5 niemieckich Tornado, kilka brytyjskich Harrierów, 2 francuskie Mirage oraz samoloty belgijskie, holenderskie i kanadyjskie. 7.6.1999 r. Lotnictwo USA straciło bombowiec strategiczny B-52, a 20.5.1999 r. zestrzelono niewidzialny bombowiec B-2A Spirit*.

Po laniu pupa boli

Na początku 2000 r. prasa brytyjska dyskutowała dotkliwe braki funkcjonujących samolotów RAF: Ze 186 brytyjskich bombowców Tornado, dwie trzecie nie jest w stanie latać. Mniej niż 40% innych samolotów bojowych jak Harrier i Jaguar może latać po krótkiej rekwizycji. Ministerstwo obrony wydało

ponad miliard funtów na rozwój laserowego systemu bombardowań, który nie funkcjonuje prawidłowo. Brakuje niemal 20% młodszych oficerów myśliwców i RAF ma poważne problemy z zatrzymaniem wyćwiczonych pilotów.

Kryzys w RAF-ie zaczął się po Operacji Burza Pustynna w Iraku w 1991 roku, a poważnie – po Operacji Siła Sojusznicza przeciw Jugosławii. Według Venika, który śledził doniesienia prasy, strącono tylko 4 Tornada: *2 na wyposażeniu Luftwaffe 26-27.3.1999 roku, a 2 inne 15.4.1999 r. i 26.5.1999 r. bez podania przynależności państwowej. Nie wiadomo, ile z unieszkodliwionych Tornad postrzeliła obrona Jugosławii, a ile zużyło się w nieustannych nalotach bez wymaganych remontów.* Venik rozmawiał z kilkoma mechanikami Lotnictwa USA, którzy potwierdzili, że maszyny latały do granic wytrzymałości. Jeden z nich powiedział*: Dwa, może trzy tygodnie i Operacja Siła Sojusznicza skończyłaby się, bo NATO nie miałoby funkcjonujących samolotów.*

Brytyjski dziennikarz Anthony Barnet monitował internetową grupę dyskusyjną dla pilotów i mechaników wojskowych *(Observer 13.2.2000): Piloci obecnie na służbie w Zatoce Perskiej oraz inni, którzy powrócili z Kosowa są tak rozeźleni na zepsuty sprzęt i niskiego ducha, że zalewają tą potajemną listę dyskusyjną skargami do wyższych oficerów. Lotnicy wyrażali swe obiekcje nt. technicznych możliwości samolotów, a nawet o podstawowym bezpieczeństwie osobistym, które nadwerężył brak części zamiennych i właściwej obsługi technicznej.* Kapitan RAF: *Ilość wypadów zaprzepaszczonych z powodu usterek technicznych jest zbyt duża. Doświadczyłem, że aby wykonać zadanie, muszę akceptować usterki, których kilka lat temu nie musiałem akceptować. Chociaż zdaję sobie sprawę z niedomogów konstrukcyjnych kadłubów, jestem przekonany, że będziemy mieć poważny problem z błahego powodu. Borykamy się z częściami zamiennymi, niektóre z nich są reperowane kilkakrotnie. Mamy najtańszych wykonawców, jakich można znaleźć.*

Jak się doliczyć?

Według informacji, które otrzymał Venik ze źródeł wojskowych w Jugosławii, NATO zażądało, by nie ujawniać informacji o swych stratach, pod groźbą wstrzymania pomocy w odbudowie. Według wiarygodnych informacji, jugosłowiańska telewizja miała pokazać zdjęcia zniszczonych samolotów i wywiady ze schwytanymi pilotami w 50-tą rocznicę NATO. Wtedy NATO zbombardowało system telewizji oraz zagroziło dalszymi atakami tego typu. Nie wiadomo, czy to nie była rozmyślna próba zatuszowania informacji o stratach. Ledwie parę tygodni wcześniej w wyniku presji publicznej i politycznej, NATO wycofało pogróżki ataku na urządzenia jugosłowiańskich środków przekazu.

Istotniejszą przyczyną zatajenia strat NATO przez Jugosławię może być to, według Venika, że wiele strat wynikło z zastosowania nowego systemu wyrzutni rakiet ziemia-powietrze i z usprawnień starszych systemów, które Rosja

dostarczyła Jugosławii wbrew sankcjom ONZ. Ujawnienie strat NATO mogłoby przyciągnąć uwagę do roli Rosji w tamtej wojnie. Według informacji w zachodnim wydawnictwie analiz wojskowych *Jane's*, Rosja mogła dostarczyć Jugosławii do 10 wyrzutni dalekosiężnych S-300PM, a przed napadem NATO zmodernizowała pociski ziemia-powietrze na wyposażeniu wojsk Jugosławii. Stratfor doniósł, że Rosja mogła również dostarczyć Jugosławii do 50 sztuk najnowocześniejszego systemu mobilnej artylerii przeciwlotniczej, Tunguska.

Sceptycy: *Gdzie są dowody tych strat?* Jeśli to tylko możliwe, NATO stara się natychmiast niszczyć uszkodzone samoloty lądujące w terenie na tyłach wroga oraz samoloty, które spadły. Służą do tego specjalne ekipy i precyzyjna broń, np. rakiety laserowe. Dowód straty i zawarte w nim tajemnice techniczne są niszczone, aby nie dostały się w ręce wroga. Samolot lub Tomahawk trafiony na większej wysokości rozlatuje się na kawałki, które spadają na dużą powierzchnię terenu. Trudno jest więc je pozbierać, zidentyfikować i pokazać na zdjęciu jako dowód zestrzelenia konkretnego samolotu.

Podczas podróży po Jugosławii po nalotach, niezależna od swego rządu Amerykanka Patricia Axelrod, dyrektor grupy analityków Desert Storm Think Tank, rozmawiała z osobami, które widziały samoloty NATO na wysokości 1 do 2 km przed zrzuceniem bomby. To wystarcza, aby zestrzelić samolot z ziemi. Według Axelrod, ten fakt czyni prawdopodobnymi rzekome liczne przypadki zestrzelenia samolotów NATO – twierdzenie, które Pentagon odrzucił jako propagandę. Axelrod dowiedziała się również, że wojsko jugosłowiańskie rozpraszało się podczas bombardowań do obiektów cywilnych, a obiekty wojskowe znajdują się często w pobliżu dzielnic mieszkalnych i obiektów cywilnych, bo nie ma gdzie indziej miejsca. Rozmieszczona na ziemi sieć szpiegów NATO skutecznie podawała pozycje do bombardowań, gdzie aktualnie rozproszyły się jednostki jugosłowiańskie, bez względu na charakter danego obiektu.

13.4.1999 komandosi jugosłowiańscy zniszczyli dowództwo, bazę i ośrodek szkolenia WAK w zaskakującym wypadzie na stronę albańską, chociaż nie było oficjalnego potwierdzenia przez Jugosławię. Komandosi ponoć uprowadzili wtedy 19 oficerów i polityków NATO, którzy przylecieli z Tirany śmigłowcem na spotkanie z dowództwem WAK. Na pewno takich „zdobyczy" nie rozgłasza się, tylko trzyma jako cenny atut do wykorzystania w odpowiednim czasie.

Wiele pocisków i rakiet poszło w atrapy czołgów, artylerii, rakiet i myśliwców. *Robiliśmy tekturowe czołgi na przynętę, a NATO celowało w nie i nieustannie bombardowało. Byliśmy bardzo zadowoleni, że ich zmyliliśmy* – powiedział o obronie swego kraju 28-letni serbski szeregowiec Radowan w wywiadzie dla *Times*. NATO zbombardowało szereg sztucznych mostów, do których z obu stron przez zielone pola i łąki prowadziły wstęgi szos wykonanych z folii plastikowej. Migi-29, śmietanka lotnictwa Jugosławii, zostały ukryte w podziemnych

hangarach, a NATO bombardowało imitacje. Armia jugosłowiańska rozmieściła setki drewnianych makiet wyrzutni rakietowych na całym terytorium kraju. Były one ciągle przemieszczane podczas ataków. Piloci NATO wiedzieli o tym, ale pędząc z wielką szybkością kilka kilometrów ponad ziemią nigdy nie byli pewni, czy celują w prawdziwy obiekt, czy w makietę.

Lotniska wojskowe w Serbii i Czarnogórze mają podziemne schrony z wyjściami na szosy, na których startują i lądują myśliwce. Konstrukcje podziemne mogą wytrzymać atak atomowy o średniej sile. *Jeśli Batajnica* [lotnisko wojskowe pod Belgradem] *jest zbudowana jak Slatina, ludność cywilna może być jedyną ofiarą bomb NATO* – przewidział w Sieci były oficer jugosłowiański tuż przed rozpoczęciem nalotów. W ciągu 2 tygodni po zakończeniu nalotów, saperzy rosyjscy rozbroili w Slatinie niewypały bomb, rakiet i innej amunicji NATO, łącznie z 80 pociskami samonakierowującymi. Z ilości niewypałów wywnioskowano, że NATO zrzuciło tysiące sztuk bomb, rakiet i pocisków na bazę w Slatinie i pobliskie instalacje.

Były oficer jugosłowiański podał do Truth in Media (28.4.1999), że mobilne radary przemieszcza się bezustannie, więc są nieuchwytne. Armia jugosłowiańska radziła sobie również z samolotami NATO. Witała nadlatującą eskadrę wroga bezużytecznymi rakietami, przeciw którym zaawansowane samoloty NATO automatycznie wysyłały rakiety antyradarowe. *Więc zestrzeliwują nasze tanie wabiki, ale jednocześnie zdradzają swoją pozycję. Po czym następuje szczyt militarnego sprytu Serbów. Piloci NATO spodziewają się naszego ataku rakietami ziemia-powietrze SAM-6, które mają wbudowany radar. Nasi inżynierowie wymontowali rosyjski radar z rakiet i zastąpili go kamerami wideo* – pisał były oficer jugosłowiański do Truth in Media. NATO nie było na to przygotowane.

Strącone na ziemi

3 dni po zawarciu pokoju, Venik porównał z rzeczywistością oświadczenia prasowe NATO o zestrzelonych samolotach Jugosławii. Według NATO, Pentagonu, Lotnictwa Jugosławii i wielu wydawnictw wojskowych, przed atakiem NATO Jugosławia miała 14 myśliwców bojowych mig-29 i dwa egzemplarze treningowe tego najlepszego samolotu w ich siłach powietrznych. Historia niszczenia tych samolotów, według NATO:

- 26.3.1999 r. uśmiechnięty rzecznik NATO, dr Jamie Shea z brytyjskim akcentem wyedukowanych elit powiedział dumnie prasie, że NATO zestrzeliło 3 migi-29: jeden nad Kosowem i 2 nad środkową Serbią. Następnego dnia poinformował reporterów z nieukrywanym zadowoleniem, że wszystkie samoloty NATO powróciły bezpiecznie do baz, a następne 2 migi-29 zostały strącone nad Bośnią-Hercegowiną. Jugosławii zostało 11 najlepszych myśliwców po paru pierwszych dniach napadu.
- 4.5.1999 r. w głównej kwaterze NATO w Brukseli, inny rzecznik, tym razem z bawarskim akcentem, gen. Jertz bredził, jakby szczęśliwy, że wreszcie niemiecki

militaryzm wypuszczono z klatki: *Uderzyliśmy w* [bazy] *Ponikwe i Obrwa bardzo mocno. W Batajnicy zniszczyliśmy co najmniej jeden mig-29 na ziemi i dwa inne samoloty też na ziemi*. Zostało 10 migów-29.

- Dr Shea przejmuje mikrofon (4.5.1999): *Po 4 czy 5 tygodniach nalotów zniszczyliśmy duży procent magazynów amunicji, ponad 50% znanych nam samolotów, dwie trzecie migów-29, 25% magazynów paliw, 70% podręcznych zapasów paliwa wojskowego itd. itd.* Dwie trzecie to w przybliżeniu 67%, czyli (zaokrąglając w górę) 11 zniszczonych, więc zostałoby 5 migów-29, a nie 10, jak naliczył na ten dzień Venik. Wyraźny brak koordynacji brytyjsko-niemieckiej.

- Następnego dnia zboczeniec wojenny Jertz, głosem drżącym od podniecenia: *Potwierdzam, że samoloty F-16 zestrzeliły wczoraj serbski mig-29 k. Waljewa. Jak już mówiliśmy przedtem, mig-29 jest najbardziej zaawansowanym myśliwcem w siłach Jugosławii i jest wspaniałą maszyną w rękach kompetentnego pilota.* Venik: *Nie mamy wątpliwości, że Jugosławia sadzi tylko kompetentnych pilotów w kabinie swego najdroższego i najlepszego samolotu, natomiast poważnie wątpimy w rzetelność natowskich informacji, skoro z dnia na dzień ten sam ubój zmienia się z 'na ziemi' na 'zestrzelony'*. W każdym wypadku zostało 9 migów-29 do ubicia, według wyliczeń Venika.

- Shea w akcji (7.5.1999): *zniszczone są wszystkie oprócz 2 mostów przez Dunaj, 60% jego migów-29, a reszta włącznie z innymi samolotami – unieruchomiona. Trafiliśmy 4 z 7 z jego głównych magazynów w Kosowie, 2 główne rafinerie Jugosławii, prawie 40 z jego 52 przekaźników radiowych.* Dwie trzecie, czyli 67% zniszczonych migów-29 stopniało przez pół tygodnia do 60%. Czyżby Rosjanie zaopatrywali Jugosławię w broń pod nosem NATO?

- Jertz, już na pewno zbrodniarz wojenny po licznych 'pomyłkach' NATO, w dalszym ciągu z głównej kwatery NATO (18.5.1999): *NATO ponownie zaatakowało jedną z głównych baz lotnictwa Jugosławii w Batajnicy, tuż na południe od Belgradu. Jeden mig-29, najbardziej zaawansowany myśliwiec Miloszewicia i jeden mig-21 zostały zniszczone w ataku.* Batajnica leży na północ od Belgradu. Venik zaszydził, nawiązując do sławnych już wtedy trafień w cele 'wojskowe' takie, jak gospodarstwa rolne: *Miejmy nadzieję, że NATO nie zbombardowało jakiejś fermy kurzej pod Belgradem biorąc ją za lotnisko wojskowe.* Dodałem: *Miejmy też nadzieję, że niemieccy generałowie pomylą strony świata i zamiast ostrzyć zęby na ziemie na wschód od Odry, napadną na własne kwatery w Niemczech.* Jugosławii pozostało w tym dniu 8 migów-29, według rachunku Venika.

- 19.5.1999 r. gen. Jertz zaskakuje reporterów: *Od czasu wybuchu konfliktu zniszczyliśmy 69% migów-29, ich najlepszego samolotu. Zniszczyliśmy również 24% migów-21, 46% Gołębi i 33% Super-Gołębi.* Ciągłe podkreślanie walorów miga-29 chyba wzięło się z kompleksu niższości generała, który miał okazję latać tylko myśliwcem F-4. 69% z 16 migów-29 to ok. 11 samolotów. Zostało 5 migów-29 do ubicia, nie więcej.

- Dyrektor wywiadu Pentagonu pełniący funkcję w sztabie NATO (27.5.1999): *Bomby NATO praktycznie wyeliminowały wszystkie migi-29, najlepszy samolot Jugosławii, oprócz trzech, kładąc kres jakiemukolwiek zagrożeniu z powietrza dla ponad 1000 samolotów NATO biorących udział w Operacji Siła Sojusznicza.* Kto jak kto, ale główny szpieg NATO na pewno wie. Pozostają 3 migi-29.

Zimny prysznic nastąpił w dzień zakończenia wojny (12.6.1999). 11 migów-29 rozpostarło skrzydła w pełnym widoku satelitów szpiegowskich na niebie oraz reporterów z CNN, Associated Press, ABC News i innych na ziemi. Migi wystartowały z lotniska Slatina pod Prisztiną ku zdumieniu i szokowi natowskich obserwatorów i dziennikarzy. Pułkownik David Hackworth (15.6.1999): *Po tych wszystkich bombach i rakietach oraz świecących raportach NATO o zniszczeniach w walce z armią serbską powiewającą białą flagą, 11 myśliwców migów wzniosło się z bazy w Kosowie w dniu ustanowienia pokoju. Pomachały nieskazitelnymi, nienaruszonymi skrzydłami i udały się na północ. Po takim laniu, jak mogło 11 myśliwców – chyba więcej niż Wielka Brytania użyła w tej wojnie – pozostać w całości?*

NATO nie pokwapiło się wyjaśnić, w jaki sposób tyle migów zdołało wystartować z lotniska bombardowanego co drugi dzień. Venik otrzymał informacje sugerujące, że analiza trójwymiarowych fotografii szpiegowskich baz Jugosławii wykazała kratery w płycie lotniska bez głębokości. Albo Jugosłowianie upozorowali zniszczenie, malując kratery farbą na betonie, albo zreperowali szkody od bomb asfaltem, zanim NATO wykonało zdjęcia po nalotach.

Setki miejscowych mieszkańców twierdziły, że było w rzeczywistości 12 migów-29 w podziemnych hangarach w Slatinie. Jeden wystartował osobno rankiem. Tak więc NATO zniszczyło najwyżej 2 bojowe migi-29 i dwa szkoleniowe. Bandyckie stado 24 samolotów NATO zestrzeliło maszynę Nebojszy Nikolicia po jego bohaterskiej walce 24.3.1999 r. (rozdział pt. *Pod bombami NATO*). Możemy sobie wyobrazić, z jaką chwałą ubito inne samoloty Jugosławii.

NATO oświadczyło światu, że zostały tylko trzy migi-29. W rzeczywistości 3 zostały zestrzelone – wszystkie w walce powietrznej, jak doniosła w każdym wypadku prasa Jugosławii. Venik potwierdził, że liczba zgadza się z poufnymi informacjami od wojskowych z Jugosławii oraz z oficjalnymi raportami ministerstwa obrony Rosji. W tym samym czasie, kiedy migi-29 wyleciały ze Slatiny, 29 sztuk migów-21 opuściło Kosowo i poleciało do Serbii zaledwie parę dni po oświadczeniu NATO, że w Kosowie zostały tylko 4 migi-21.

W posłowiu swej analizy, Venik w czerwcu 1999 roku: *Nie mogłem własnym oczom uwierzyć. Zaledwie 2 dni temu skopiowałem witrynę NATO i ściągnąłem wszystkie oświadczenia i wyjaśnienia prasowe, które potrzebowałem do napisania tego artykułu. A teraz... webmasterzy witryny NATO spreparowali zawartość oświadczenia prasowego z 12.6.1999 roku, zmieniając '11 migów-29' na '11*

migów-21'. To oczywiście nie uchroni NATO od kompromitacji, bo dziesiątki agencji informacyjnych ogłosiło już oryginalną informację o 11 migach-29s, którą słyszało i zanotowało dziesiątki reporterów. Ale to jednak dość, by dać materiał do wykorzystania sceptykom i wielbicielom NATO, którzy uszczęśliwieni złapią każde źdźbło, by ocalić reputację NATO od zagłady. NATO zdecydowało 'poprawić' wielkie kłamstwo (o zniszczeniu wszystkich oprócz 3 migów-29) przez publikację mniejszego – o 11 migach-21, gdy tymczasem parę dni przed zakończeniem nalotów NATO ogłosiło, że tylko 4 migi-21 zostały w Kosowie.

Migi były unieruchomione przeważającą siłą NATO w powietrzu. Nawet gdyby Jugosławia miała 50 do 100 myśliwców, NATO dysponowało ponad tysiącem samolotów bojowych i pomocniczych. To nie przeszkodziło myśliwcom Jugosławii wybrać się na brawurowe ataki baz wroga w niedalekiej odległości od Serbii. 18.4.1999 r. dziewięć samolotów Lotnictwa Jugosławii wystartowało z bazy Ponikwe k. Użic do odległej o 130 km na północ bazy awaryjnej NATO w Tuzli. 17 samolotów i 3 helikoptery ratownicze zostały zniszczone. Po stronie Jugosławii straty wyniosły jeden samolot zniszczony i jeden uszkodzony. Następny atak Jugosławii miał miejsce 8 dni potem na lotnisko NATO w Rinas pod Tiraną.

Biuro Pilotów Zaginionych

Pilota zestrzelonego F-117 rzekomo wyratowały z pól Wojwodiny śmigłowce, przemykając na niskiej wysokości, aby nie zauważyły ich jednostki jugosłowiańskie. Jednocześnie samoloty NATO patrolowały niebo, by wróg nie zaatakował ratowników z powietrza. Sceptycy: *Dużo się mówi o tym pilocie, ale CNN jeszcze nie pokazało go na ekranie telewizyjnym.* Pentagon oświadczył, że maszyną kierował pilot inny niż ten, którego nazwisko było wypisane na kabinie wraka. W lotnictwie amerykańskim jest to niedopuszczalne bez przemalowania nazwiska. Może pilota uratował śmigłowiec, ale został zestrzelony?

W wojnie w Bośni, wyratowanych pilotów natychmiast pokazywano w telewizji. Scott O'Grady okupował programy telewizyjne zaledwie kilka godzin po uratowaniu. Po kilku miesiącach od zestrzelenia F-117 nad Serbią, nie było śladu po pilocie. Minęło prawie 10 miesięcy, zanim *służby informacyjne* zdecydowały się ujawnić szczegóły, ale bez pokazania uratowanych. W lutym 2000 r. *DefenseLINK* Służb Informacyjnych Sił USA, a potem ABC News, opisały ratowanie pilota F-16 zestrzelonego nad Serbią 2.5.1999 r. Wyratowani piloci (z F-16 i F-117) brali ponoć udział w wojskowej *konferencji*, którą zorganizowało biuro Pentagonu ds. więźniów wojennych i osób zaginionych. Pilot F-16, nazwany na konferencji Hammer 34 (chyba żeby uniknąć zemsty Serbów w USA), katapultował się i ukrył w lesie, oczekując ratunku. Niektóre podane przez niego szczegóły są zastanawiające. Zapewne Pentagonowi pomagali spece z Hollywood.

Z bazy w Tuzli, NATO wysłało 3 helikoptery ratownicze pod osłoną 4 myśliwców F-16. Wkrótce po starcie (więc jeszcze na terytorium Bośni!)

pociski wroga przeleciały koło eskadry ratowniczej. Nad terytorium Serbii ataki wzmogły się, ale ratownicy uniknęli wszelkich niebezpieczeństw, podczas gdy Hammer 34 wystraszył ogromnego rysia (wysokości 1,5 m!) zbliżającego się do jego kryjówki. Serbowie byli wszędzie i strzelali niemal bez przerwy (nawet z dwupiętrowego budynku – chyba leśniczówki!), ale dzielni ratownicy znaleźli Hammera, który kierował ich przez radio według słyszanego hałasu wirników. W końcu piloci zoczyli migające światło przy Hammerze, jedna maszyna lądowała, a pozostałe osłaniały z powietrza. Zaraz po starcie z Hammerem na pokładzie, zaczęła się strzelanina Serbów. *Po wejściu na pokład osłoniłem Hammera 34 własnym ciałem, kładąc się na niego, bo nie wiadomo było, skąd pochodził ogień karabinowy*, wspominał na konferencji dowódca ratowników. Formacja 3 śmigłowców, z Hammerem w samym środku dla maksimum jego bezpieczeństwa, skierowała się ku przyjacielskiemu terytorium.

Wschodzące słońce (piękny byłby ten film!) powitało wznoszącą się formację. Tak samo – ciężką artylerię serbską i ogień z karabinów, przypomnieli mówcy na konferencji. Jak w filmie amerykańskim o Amerykanach, eskadra uniknęła intensywnego ognia z ziemi, a przekraczając granicę zobaczyła z tyłu serbskie reflektory przeciwlotnicze przeszukujące niebo. Poranki muszą być dość ciemne na Bałkanach.

Pilot niewidzialnego F-117, Vega 31, powiedział, że po wyratowaniu został przewieziony do bazy w Aviano. Nie było opowieści o zwierzynie leśnej, bo Vega i już widzialny F-117 spadli wśród łysych pól Wojwodiny, niedaleko Nowego Sadu, gdzie jedynym schronieniem może być rów melioracyjny. Vega również zobaczył odprężone twarze towarzyszy w bazie wkrótce po wschodzie słońca. Akcje ratunkowe mają wiele wspólnego, choć różnią się szczegółami: *Chodzi o patriotyzm, dumę, wdzięczność, natchnienie*. We wcześniejszym opisie losu pilota F-117 (tego samego?), podkreślano znaczenie małej flagi amerykańskiej, którą podarowała mu towarzyszka w Aviano przed wylotem. Serbowie dzierżący swą flagę przeciw barbarzyńskim atakom są wtedy fanatycznymi nacjonalistami nadającymi się na bezzwłoczną rozprawę w Hadze. Amerykanie, Brytyjczycy i Niemcy w podobnej sytuacji są uosobieniem szczytu cnót i patriotyzmu...

Venik: *Z tego, co słyszałem w Jugosławii, jeden z helikopterów zestrzelono, wkrótce po zabraniu Hammera przez pojazd policji wyposażony w broń maszynową, nawet nie przez obronę przeciwlotniczą. Artykuł jest czystą bzdurą. Opis zdarzeń nie odpowiada standardowej akcji ratowniczej ani trochę. Nie rozumiem tajemnicy wokół nazwiska pilota (i tego drugiego z F-117). Pamiętam, że Scott O'Grady nie był okryty tajemnicą po wyratowaniu z Bośni. Dał wywiady, był pokazany w telewizji, chyba też napisał książkę. Szczególnie bawi mnie ta część: 'Potem, powiedział, nawiązał kontakt radiowy i zapewnił ekipę ratowniczą, że był cały i zdrowy. Powiedział im, że szuka lepszej kryjówki i skontaktuje się znów*

za ok. godzinę'. To jest majstersztyk. Widzę tu poważne planowanie przez pilota. Najpierw katapultuje krzycząc Mayday! Następnie melduje się, żeby powiadomić wszystkich, że wszystko w porządku. A jeśli Serbowie jeszcze nie namierzyli jego pozycji traingulacją, powiadamia wszystkich, że zgłosi się za godzinę. A jeszcze te wszystkie pociski latające z prawa i z lewa... Ale uwzględniając źródło artykułu, nic nie powinno dziwić.

Zdławiło i zdegradowało

Venik po analizie oświadczeń NATO nt. zniszczeń lotnictwa Jugosławii: *Jeśli NATO zastosowało ten sam rachunek w obliczeniach innych strat zadanych Jugosławii... nie chcę nawet wdawać się w to.* Jak zwykle miał rację, ale wyszło to znacznie później. Dlatego mam duże zaufanie do informacji z jego stron nt. strat NATO, które podałem w pierwszej wersji niniejszej książki oraz w *Zielonych Brygadach*. Jugosłowiańska witryna INet podała, że obserwatorzy naliczyli 50 systemów SA-6 obrony przeciwlotniczej, 20 systemów S-125 i ok. 10 mobilnych radarów w kolumnach sił Jugosławii, wycofujących się z Kosowa. Przed nalotami Jugosławia miała 60 SA-6. NATO twierdziło, że *zdławiło i zdegradowało* obronę przeciwlotniczą wroga.

NATO bezczelnie kłamało przed całym światem. Jeśli nie można wierzyć NATO o trafionych celach wojskowych Jugosławii, na pewno nie można wierzyć, że nie doznali strat własnych. Paul Beaver, rzecznik Jane's Information Group w Londynie, która zajmuje się publikacją wydawnictw wojskowych (BBC News 25.6.1999): *W ubiegłym tygodniu oglądałem długie kolumny pojazdów armii Jugosławii wycofującej się z Kosowa, szczególnie z rejonu lotniska w Prisztinie i z okolic Kosowego Polja – kolebki cywilizacji serbskiej. Naliczyłem ponad 50 czołgów, włącznie z najnowocześniejszymi T-72G. Wszystkie były w ukryciu. W ciągu 24 godzin od wejścia sił lądowych NATO do Kosowa, armia Jugosławii zaczęła wyjazd starannie przedtem zakamuflowanymi czołgami, pojazdami opancerzonymi, samobieżną artylerią i mostami przeprawowymi. We wsi Magura czołgi T-55A wynurzyły się z ukrycia w wypalonych domach albańskich, szopach, warsztatach i sadach. Załogi wiwatowały, chyba myśląc, że osiągnęli jakieś zwycięstwo. Podczas następnych 7 dni podróży po Kosowie napotkałem tylko jeden wypalony pojazd opancerzony i 2 platformy do przewozu ciężkich ładunków, z połamanym tyłem.*

Ataki na cele ukryte w terenie nienajlepiej wychodzą z wysokości 3 km. Nie było dowodu na sukces nalotów przeciw pojazdom pancernym, tylko niewypały pocisków i bomb, włącznie z AGM-88 HARM na szosie, który kosztuje 1,25 mln USD i rakietą przeciw-czołgową Maverick na poboczu. A te ponad 100 pojazdów pancernych, które według NATO zostały zniszczone? Nie było po nich śladu w Kosowie. Armia Jugosławii zastosowała nadmuchiwane podobizny czołgów z symulowanym źródłem ciepła (silnik) dla zmylenia czujników podczerwieni.

Takie makiety zastosował przedtem Saddam Hussajn. Często pochodzą ze źródeł NATO. Jak w wojnie nad Zatoką Perską w 1991 roku, setki „zniszczonych" celów to atrapy. Ukryte czołgi nie nadają się jednak do ataków na ludność.

Wiele mostów ocalało. Były ślady farby na drogach – być może namalowane kratery, by zmylić wywiad NATO. Armia Jugosławii wyglądała na stosunkowo nieuszkodzoną, włącznie z jednostkami, które walczyły w Krajinie w 1995 r. (sądząc po flagach na czołgach). NATO oszacowało, że z Kosowa wycofało się 45 tys. żołnierzy, 250 czołgów, 450 pojazdów opancerzonych i ponad 400 sztuk artylerii i moździerzy.

Ponad tysiąc zachodnich dziennikarzy spragnionych reportaży o setkach zniszczonych czołgów i pojazdów, zdołało znaleźć kilka wraków dżipów i parę ciężarówek. Siły NATO, KFOR, znalazły resztki 3 przestarzałych czołgów T-55, postawionych na wabia. Dowódca wojsk Jugosławii, generał Nebojsza Pawkowić oznajmił, że uszkodzono jeszcze 10 innych czołgów, ale w czasie wycofywania się z Kosowa zabrano je do reperacji. Większość czołgów *trafiła Wyzwoleńcza Armia Kosowa, a nie ataki NATO.* Michael Evans (*Times* 24.6.1999) z Prisztiny: *79 dni natowskich nalotów na Jugosławię, które objęły tysiące lotów i najbardziej zaawansowane bronie precyzyjne, zdołały zniszczyć tylko 13 z 300 serbskich czołgów w Kosowie, mimo że Pakt ogłosił masowe zniszczenie sił pancernych. Po wejściu, siły KFOR, zajrzały do każdego kąta Kosowa. Jednostki wszystkich państw uczestniczących w misji pokojowej szukały zniszczonego sprzętu. Dotychczas znalazły zaledwie 3 obezwładnione czołgi.*

Podczas nalotów władze NATO przedstawiały, że trafiono setki serbskich czołgów, artylerii, moździerzy i pojazdów opancerzonych. Sugerowano, że była to jedna z głównych przyczyn kapitulacji Prezydenta Miloszewicia, zgody na przerwanie wojny oraz na wejście sił pokojowych do Kosowa. Teraz niektórzy przedstawiciele NATO nie rozumieją, dlaczego Miloszewić się poddał. Twierdzono, że do 60% serbskiej artylerii i moździerzy zostało trafionych, a 40% czołgów zostało uszkodzonych lub zniszczonych. Były nawet doniesienia o ataku bombowców B-52 na brygadą serbską na otwartym polu, dokąd została zwabiona przez WAK, w wyniku czego poległo do 700 żołnierzy serbskich.

Zanim jednak Serbowie w końcu wycofali się 3 dni temu, poinformowali KFOR, że z ok. 300 czołgów w Kosowie, NATO zdołało trafić 13. Większość trafionych czołgów usunięto na platformach transportowych. KFOR znalazł tylko 3 zniszczone czołgi T55 w Kosowie. 'Znaleźli dużą ilość atrap czołgów i artylerii', stwierdziło źródło z KFOR. Armia Jugosławii zastosowała dobrze wypróbowaną, rosyjską technikę kamuflażu, w której atrapy rozmieszcza się w terenie, niektóre przy makietach mostów, z pasami czarnego plastiku przez pola jako drogi, by zmylić bombowce NATO, że to prawdziwe cele. 'Przy szybkości 800 km/h na wysokości 3 km łatwo ulec zmyłce', powiedziało inne źródło w KFOR. Kiedy w

końcu Serbowie wycofali się z Kosowa, naliczono co najmniej 250 czołgów, 450 pojazdów opancerzonych oraz 600 sztuk artylerii i moździerzy.

W objeździe Kosowa widać wiele zniszczonych koszarów, budynków policji państwowej oraz składów paliw – namacalny dowód, że bombowcom NATO powiodło się w trafieniu w te zasadnicze cele. Ale poza wrakami kilku ciężarówek pozostawionych przez Serbów, nie można praktycznie znaleźć zniszczonego czołgu.

Stratfor dodał (24.6.1999), że wojskowi NATO w Kosowie określili umocnienia obronne Armii Jugosławii jako *wspaniałe*. Ataki NATO na cele stacjonarne, choć skuteczne, były wątpliwej wartości. Siły Jugosławii opuściły kwatery znane NATO. Źródła serbskie jak i WAK donosiły, że NATO atakowało puste budynki. Mimo licznych ataków na rafinerie i składy paliw, przy końcu konfliktu Armia Jugosławii wciąż miała zapasy na prowadzenie działań. Ataki na umocnioną bazę lotnictwa w Prisztinie były mniej skuteczne niż NATO życzyło sobie. 11.6.1999 r. sześć migów-21 wyleciało z bazy w Prisztinie, a 12.6.1999 r. – 11 migów-29, które następnie NATO przemianowało na migi-21, by ratować twarz.

Mimo zapewnień NATO, że naloty zdławiły ducha Armii Jugosławii, 47 tys. żołnierzy wycofujących się z Kosowa wyglądało na całych i w dobrym nastroju. Mąż stanu w USA powiedział gazecie *IHT*, że jeśli wojsko Jugosławii *wciąż wyglądało na niepokonane wycofując się do Serbii, odzwierciedla to rodzaj samo-okłamania, w którym trwają Serbowie oraz fakt, że nasza wojna z powietrza miała za cel poddanie się Belgradu bez potrzeby fizycznego zniszczenia wszystkich sił serbskich*.

Stratfor: *Miloszewić sądził, że zgadza się na warunki kompromisu grupy G-8, który, dzięki roli w nim Rosji i ONZ, gwarantowałby suwerenność Jugosławii nad Kosowem. Dopiero po wejściu do Kosowa, NATO udało się przeinterpretować kompromis na kapitulację*. Politycy NATO, w pędzie do *rysowania poprzednich 3 miesięcy jako absolutne zwycięstwo, ignorują fakty i trzymają się opowieści o zwycięskiej kampanii powietrznej, wbrew dowodom*. Jugosławia mogła znakomicie walczyć do chwili wycofania się. Naloty nie zmusiły Miloszewicia do kapitulacji. ***Zwycięstwo NATO jest wynikiem kompromisu, który sfałszowano.*** Jeśli politycy i planiści mają oprzeć politykę na idei, że KFOR wszedł do Kosowa dzięki precyzyjnym bombom, byłoby to, używając słów anonimowego przedstawiciela USA, *samoczarowaniem się*.

Świecące Pioruny, Indianie i Toporki

Szczególnie niebezpieczne dla ludności i środowiska Bałkanów były kraksy latającego sprzętu NATO z bronią uranową na pokładzie. W Ramsheim w Niemczech w latach 1990tych rozbił się samolot A-10, strzelający przeciwpancernymi pociskami uranowymi kalibru 30 mm. Okoliczna ludność zaczęła chorować na dziwne choroby i umierać na raka. Kraksa samolotu czy śmigłowca wojskowego jest niebezpieczna dla otoczenia. Przeciwwagi zainstalowane w nich, wykonane ze zubożonego uranu (rozdział pt. *Broń*

uranowa)) spalają się w pożarze, wytwarzając radioaktywno-trujący pył. Taki pył wykryto po kraksie samolotu transportowego izraelskiej linii El-Al pod Amsterdamem w 1992 r. Ludność i ratownicy zaczęli chorować i umierać.

A-10 były szczególnie narażone na uszkodzenia i straty. Muszą zniżyć się na wysokość poniżej 1 km, aby w locie nurkowym trafić w cel z działka szybkostrzelnego. 22.5.1999 r. Tanjug i Itar-Tass doniosły o zestrzeleniu A-10 nad Kosowem. Według Radia Belgrad i Głosu Rosji, A-10 rozbił się w Skopje ok. 15.4.1999 r. Telewizja Sitel w Skopje doniosła 2.5.1999 r. o lądowaniu poważnie uszkodzonego A-10 koło lotniska pod Skopje, które NATO używało na takie okazje i jako bazę wypraw ratunkowych. NATO potwierdziło tę wiadomość. Naoczni świadkowie widzieli poważne uszkodzenie samolotu. Kilka rakiet pod skrzydłami stwarzało niebezpieczeństwo eksplozji, wywołując panikę w okolicy. Pilot był ranny. Serbska telewizja pokazała 4.5.1999 r. resztki A-10, zestrzelonego 2 dni wcześniej nad Kosowem. Agencje Reuters i Itar-Tass potwierdziły to.

W sumie NATO ujawniło 10 poważnie uszkodzonych A-10 w eskadrze 18 sztuk, oddelegowanej do walk w Kosowie. Ale według danych jugosłowiańskich, tylko 13 czołgów uległo zniszczeniu i to w większości od min WAK. Amunicja uranowa wbiła się więc w grunt, skąd będzie przenikać do środowiska.

NATO sprowadziło do Albanii 24 śmigłowce szturmowe Apacz, wyspecjalizowane przeciw wojskom pancernym. Każdy Apacz niesie do 16 sterowanych pocisków przeciwpancernych Hellfire (ogień piekielny) i innych. Apacze mają na pokładzie automatyczne działko M230 kalibru 30 mm i 1,2 tys. nabojów przeciwpancernych (część ze ZU), ale nie miały okazji ich użycia w Kosowie z powodu wysokiego ryzyka strat własnych. Trudne zadanie Apaczy wymagało ćwiczeń w Albanii. Jeden Apacz rozbił się podczas *lotu ćwiczebnego*, ale załoga uszła cało (25.4.1999). Oficjalne zdjęcia pokazały rozbitą maszynę w gołym terenie, chociaż, według reportera *USA Today*, Apacz spadł w nocy, paląc się *w ciemnych lasach*. Inne źródła twierdzą, że tego samego dnia 30 żołnierzy jugosłowiańskich schwytało w pułapkę Apacza lecącego na małej wysokości. Apacz nie stawiał oporu i załoga poddała się.

Brawurowy atak paru samolotów jugosłowiańskich na lotnisko Rinas pod Tiraną zniszczył co najmniej 11 Apaczy (26.4.1999). NATO podało, że tego samego dnia Apacz rozbił się na lotnisku w Tiranie i dwóch pilotów zawieziono do szpitala. Czyżby NATO próbowało ukryć fakt własnych ofiar z zaskakującego ataku? Następny Apacz spadł też podczas „ćwiczeń" ok. 4.5.1999 r. *Welt am Sonntag* (22.5.1999): *kraksa Apacza w północnej Albanii dnia 5.5.1999 r. była zestrzeleniem*. Gazeta przytoczyła tajny raport ekspertów NATO, którzy doszli do wniosku, że śmigłowiec wybuchł w powietrzu 75 km na północ od Tirany. Dwóch pilotów zginęło – rzekomo pierwsze oficjalne ofiary wojny po stronie NATO.

Jugosłowiańskie źródła wojskowe doniosły o zestrzeleniu 2 Apaczy ratujących pilotów zestrzelonych nad Kosowem. Nie podano dat ani miejsc.

Reasumując, z 24 Apaczy sprowadzonych do zwalczania czołgów bronią ZU, ok. 16 sztuk zostało unieszkodliwionych: 2 spadły podczas „ćwiczeń," co najmniej 11 uszkodzili Jugosłowianie w ataku na Rinas, 2 zestrzelono w akcjach ratunkowych pilotów w Kosowie, a 1 schwytano. Po wielu trudach sprowadzenia 24 Apaczy na Bałkany i wytrenowania załóg, Pentagon ogłosił przeznaczenie 8 sztuk dla misji pokojowej w Kosowie.

Sterowane Tomahawki pomknęły na Jugosławię z okrętów amerykańskich i brytyjskich na Adriatyku oraz zostały zrzucone podczas nalotów amerykańskimi bombowcami B-52. Tomahawki mają zasięg do 2,5 tys. km, lecą na wysokości do 30 m i trafiają w cel z dokładnością do 30 m. Już w pierwszych paru dniach wojny obrona przeciwlotnicza trafiła 18 Tomahawków. W 2 tygodnie później było 119 trafień. Normalnie spodziewana jest strata 7% Tomahawków w walce, a dociera do celu 85%, czyli 8% Tomahawków ląduje tam, gdzie nie zamierzono. Minister spraw zagranicznych Rosji, Igor Iwanow, wypowiedział się ok. 19.4.1999 roku, że zaledwie 40% pocisków NATO trafiło w cele. Strącono również inne typy broni. Do 24.5.1999 r. Jugosłowianie strącili 454 pociski i rakiety różnych typów. Ich kraj został upstrzony kraterami, odłamkami i niewypałami.

Tomahawki były wpuszczane na terytorium Jugosławii po to tylko, aby je zestrzelić artylerią przeciwlotniczą w ostatnich fazach lotu. Ponieważ artyleria nie jest skuteczna nocą, tylko do 10% Tomahawków strącano po ciemku, natomiast w dzień do 60%. W pierwszych dniach agresji, Tomahawki latały tylko nocą, więc wojsko jugosłowiańskie chowało się i oglądało, jak Tomahawki trafiają w puste koszary.

Armia Jugosławii starała się przeszkodzić przygotowaniom NATO do inwazji lądowej. Gen. Nebojsza Pawkowić i gen. Wladimir Lazarewić w wywiadzie dla *Vojska* po 2 miesiącach nalotów: *Jednym z ważnych celów agresora jest wsparcie powietrzne dla terrorystycznego WAK, aby pomóc siłom w Albanii spotkać się z ich siłami w Kosowie-Metohji, a następnie utorować korytarze dla wejścia sił lądowych. Właśnie tam, na rozkaz NATO terroryści albańscy rozpoczęli najbardziej zajadłe działania przeciw Armii Jugosławii i jednostkom MUP.* Pawkowić ujawnił, że WAK próbował wszcząć powstanie zbrojne w Kosowie: *Naloty NATO nie przeszkodziły Korpusowi Prisztińskiemu w zdecydowanym rozprawieniu się z pozostającymi gangami terrorystów i całkowitym zniszczeniu ich. Najcięższe walki miały miejsce w rejonie Labu, Podujewa, Drenicy, Glogowaca, Srbicy, Likowaca, Owczarewa i Obrinja. Siły terrorystów zostały pokonane także w okolicach Suwa Reka, Orahowac, Maliszewo, Garuse, Jablanica, Klina, Dziakowica i Peć.*

Tajemnice

Wiosną 2003 r. jadę rowerem z Bratysławy do Serbii, Kosowa i Czarnogóry. Nad Węgrami (29.3.2003) nieustannie ciągną B-52 na Irak. Cztery lata wcześniej ciągnęły na Serbię. Dojeżdżając do Starej Pazowej pod Belgradem, widzę duży

zakład LIFAM – jedno z setek osiągnięć socjalizmu Tity, rozsianych po byłej Jugosławii. Doniosłość obskurnego obiektu doceniam w drodze powrotnej, gdy goszczę u Branka. Wypędzony z Kosowa w 1999 r. Branko osiedlił się niedaleko podziemnej bazy wojskowej Batajnica. Jeszcze w Warszawie obiecywał pokazać pamiątki z nalotów i zaaranżować spotkania. Realizacja obietnic przekracza oczekiwania. Za serbskim *Aeromagazine*, Venik podał w czasie kampanii kosowskiej, że makiety miga-29 wykonali modelarze-amatorzy. Branko zaprzecza: *Atrapy zbudował zakład produkcyjny w mieście, gdzie tymczasowo mieszkam.* Inż. Nikola Bursać, dyrektor LIFAM-u w Starej Pazowej, kierował produkcją szkieletów atrap miga-29.

Parę dni po rozpoczęciu nalotów, LIFAM zaczął ciąć stal na szkielety. Po zespawaniu przewożono je do hal innego zakładu cywilnego w Nowej Pazowej. Tam, pod nadzorem inżynierów i techników ze zbombardowanych w pierwszej kolejności zakładów lotniczych w Panczewie, na ramy szkieletu nakładano drewniane kształtki kadłuba i skrzydeł. Całość oblekano blachą aluminiową dla właściwego odbicia radarowego. Proste urządzenia i kaganki symulowały sygnały elektroniczne i silniki. Bursać: *Ku satysfakcji załogi, LIFAM wyprodukował dwadzieścia kilka makiet miga-29. NATO zbombardowało wszystkie, prócz paru na wykończeniu w hali.* NATO nie atakowało makiet, których wymiary nie odpowiadały rzeczywistym. Komputery pokładowe weryfikowały wymiary celów, oszczędzając pocisków i bomb. Bursać zrelacjonował powody do dumy z jego dzieła. Dwa migi (prawdziwy i makieta), stały pod wiaduktem na autostradzie. Natowski pilot miał tylko jeden pocisk i wybrał makietę. Widocznie dla komputera wyglądała lepiej, niż oryginał. W drugim przypadku makieta i mig stały na lotnisku. Znowu zaatakowano makietę. Armia Jugosławii wystawiła załodze dyplom uznania.

W czasie tej, trzeciej z kolei, wycieczki na Bałkany wiele informacji wojskowych jest odtajnionych. Branko wprowadza mnie między miejscowych. Wielu z nich służyło w wojsku podczas nalotów. Nocą, między Belgradem a Nowym Sadem, kursował wahadłowo pociąg pasażerski z radarem i wyrzutnią rakiet przeciwlotniczych na doczepionej platformie. Bronił Batajnicy i Belgradu. Zmieniając ciągle pozycję, wyrzutnia była nieuchwytna dla radarów wroga i mogła bezkarnie razić nadlatujące bombowce i Tomahawki.

Niedaleko Starej Pazowej przetrwały ślady po innej metodzie zmyłki. Jedziemy z Brankiem myśląc, że to tam upozorowano lotnisko. Rozpoznaję wąską drogę przez pola, bo parę tygodni wcześniej musiałem na nią zboczyć, gdy policja nie wpuściła roweru poza rogatki autostrady z Nowego Sadu. *Fałszywego pasa startowego tu nie było, ale tam dalej stała makieta radaru, 150 m od prawdziwego. Poznacie po załatanych kraterach* – miejscowi wskazują w kierunku znanej mi wąskiej drogi. W krzakach przydrożnych, nieopodal połatanego odcinka, widzę

wykop wielkości, jak na czołg. Tu musiał stać podczas wojny mobilny radar, może rosyjski SA-6 lub SA-13, z pociskami ziemia-powietrze. Duży radar pracował parę kilometrów dalej na południe. Ujrzeliśmy jego wirującą antenę, gdy znajomy Branka oprowadzał nas po okolicy. W czasie nalotów, radary mogły wysyłać sygnały nie dłużej niż trzy sekundy, bo anty-radary NATO namierzały je i niszczyły. Tak zginęły na początku nalotów załogi paru stacji radarowych armii Jugosławii. W jednym przypadku, na wzgórzach Fruszka Gora pod Nowym Sadem, zginął generał obrony przeciwlotniczej.

Miejscowi opowiadają radośnie, jak w Wielkanoc 1999 r. dyrektor tuczarni świń urządził ucztę dla wojska ukrytego w innym gospodarstwie. Kobieta czekająca na autobus: *Zaprosił całą wieś. Dobrze się bawiliśmy mimo wybuchów bomb w Batajnicy*. Fale wstrząsów od bomb były widoczne, przetaczając się przez równinę Wojwodiny, niby trzęsienie ziemi. NATO podejrzewało, że przy wiosce znajdują się instalacje wojskowe i bombardowało na oślep: *Tam na polu bomba wywaliła wielki krater, że cały dom by się w nim zmieścił. Przyjechało nasze wojsko, obejrzało i zasypało dziurę*. Wkrótce, na tym samym miejscu był nowy krater. Bomba miała drugą głowicę, musiała być wnikająca – NATO próbowało zniszczyć cel podziemny. Rozmówczyni odpiera mój domysł: *Tu nigdy nie było żadnych instalacji wojskowych.*

Jedziemy nad Dunaj. Chorwackie myśliwce, wyćwiczone we wspólnej Jugosławii, skryte przed radarami nad korytem rzeki, wypuszczały się w natowskich nalotach na małej wysokości aż po Batajnicę i Belgrad. Zwalczali je szajkasze, z łodzi przeciwlotniczych, jakie widziałem zakamuflowane przy brzegach Dunaju i Sawy. Szajkasze to Serbowie, zaproszeni przez Habsburgów do osiedlenia się nad Dunajem, dla obrony przed nawałą turecką. Dziś po ich tradycji zostały: miejscowość Szajkasz pod Nowym Sadem i jednostki na rzekach Serbii. Dali się Osmanom we znaki, podobnie jak ich rodacy, osiedleni przez Habsburgów w Krajinie, pasie buforowym przeciw Turkom, rozciągającym się od Adriatyku po Rumunię.

LIFAM krył inną tajemnicę. Przeniesiono tam przed nalotami wyposażenie produkcyjno-naprawcze z Batajnicy. Bursać powinien stanąć przed trybunałem NATO w Hadze za „zbrodnie wojenne": jego produkcja dała się we znaki Operacji Siła Sojusznicza. Technicy wojskowi wymontowali z uziemionych migów wyrzutnie rosyjskich pocisków Newa i w LIFAM-ie przerobili je na wyrzutnie naziemne. Bursać: *Największym problemem była prędkość początkowa New. Nie są skuteczne, jeśli wystartują wolniej niż z pędzącego miga. Technicy dostosowali do tego celu rakiety przeciw gradowi, używane w rolnictwie Wojwodiny*. Wkrótce wyrzutnie stanęły na Fruszka Gora, broniąc stolicy. *Jak inni mieszkańcy miasta, stałem nocą na dachu, podziwiając fajerwerki wojny. Niewielu z nas wiedziało, że jaskrawe smugi ognia na Fruszka Gora to rakiety odpalanych New, a potem*

blask eksplozji trafionych Tomahawków i czasem bombowców, są po trosze dziełem naszego miasteczka.

Według oficjalnych mediów i szeregu organizacji pozarządowych w byłej Jugosławii i na Zachodzie, w Podujewie funkcjonariusze Skorpionów, *jugosłowiańskiej jednostki antyterrorystycznej w MUP*, ponoć zamordowali (28.3.1999) 14 albańskich kobiet i dzieci. Pięcioro dzieci przeżyło i zeznawało przed sądem w Belgradzie, który skazał Saszę Cwjetana ze Skorpionów na 20 lat więzienia, w dniu kosowskich pogromów 18.3.2004 r. Był to pierwszy proces *zbrodniarzy wojennych* spośród serbskich sił z kampanii kosowskiej przed serbskim wymiarem sprawiedliwości. Drugiego oskarżonego, Dejana Demirowicia, który emigrował po wojnie kosowskiej, władze Kanady nie wydały. Cwjetan nie przyznał się do winy przed sądem: *nigdy nie strzelałem do cywilów i dzieci*. W czasie rozprawy był na strajku głodowym. Twierdził, że był kozłem ofiarnym rządu, który chciał pokazać, że bierze się za zbrodnie serbskie, jednocześnie chroniąc prawdziwych zbrodniarzy.

Obrońca Cwjetana twierdził, że młodzi świadkowie zasugerowali się zdjęciem oskarżonego, szeroko publikowanym w prasie. Po skończeniu zeznań przez Serandę Bogujewci, sprowadzoną z Manchesteru, dokąd w czerwcu 1999 r. zabrało ją z Prisztiny wojsko brytyjskie na skuteczniejsze leczenie ran, Cwjetan wyraził ubolewanie z powodu jej cierpień. Dodał jednak, że protestuje przeciw oskarżeniu i sposobowi, w jaki wprowadzono dzieci do jego celi w celu identyfikacji. *Robicie tu rzecz absurdalną* – powiedział sądowi. Kluczowym dorosłym świadkiem był Goran Stopanić ze Skorpionów, który podał jedynie pośrednie dowody oraz zmienił zeznania w chwili przeniesienia sprawy do Belgradu.

Sprawa przyjęła nieoczekiwany obrót. 14.1.2005 r. sąd najwyższy Serbii zarządził ponowne rozpatrzenie sprawy Cwjetana, ponieważ pogwałcono prawo, przesłuchując Cwjetana bez obecności mecenasa (*Manila Times* 14.1.2005).

Skorpiony

W 1999 r. na STOPNATO natowski agent dezinformacji przekonywał, podobnie jak w mediach bez dowodu, że serbskie jednostki paramilitarne popełniają zbrodnie w Kosowie. Zdumiała mnie jego nachalność. Sześć lat potem zaczyna się klarować. Andy Wilcoxson (5.6.2005 www.slobodan-milosevic.org) przypuszcza, że Skorpiony były piątą kolumną, tworzącą dla NATO „dowody“ serbskich zbrodni. Jak inaczej wytłumaczyć fakt, że Kanada odmówiła ekstradycji nielegalnego emigranta, Demirowicia, na pierwszy proces w podporządkowanej NATO Serbii? Bez gwarancji, mądrzej byłoby ukryć się w skorumpowanym kraju Ameryki Środkowej. Współpraca z NATO tłumaczyłaby również, wspomniane w rozdziale pt. *Legenda o Srebrenicy*, filmowanie własnych zbrodni w Bośni (z gwarancją ochrony, za dobrą zapłatą?) oraz dość późne ujawnienie rzekomego ukrycia w Batajnicy zwłok Albańczyków z Kosowa. „Wyszło“ to dopiero w momencie, gdy służalczy dla NATO rząd Serbii potrzebował politycznie

uzasadnić nielegalną ekstradycję Miloszewicia w 2001 r. (rozdział pt. *Inkwizycja w Hadze*). Nikt nie wspomniał przedtem o transporcie zwłok Albańczyków z Kosowa do Serbii.

Skorpiony, po stworzeniu do ochrony pól naftowych firmy Krajina Petroleum Industries we Wschodniej Sławonii w 1992 roku, służyły w rejonie Bihacia pod dowództwem armii RSK, potem w Trnowie w BiH w 1994 r. jako jednostka MUP Republiki Serbskiej, jak zeznał w Hadze (14.10.2003) świadek prokuratora MTK, Milan Milanowić, były wiceminister obrony RSK. 14.5.1996 r. siły UNTAES zmusiły ich wynieść się z bazy w Djeletowci, co według dowódcy Skorpionów, Slobodana Medicia, spowodowało rozwiązanie jednostki. Skorpiony zmobilizowano dopiero po ataku NATO na Jugosławię w 1999 r. Rząd szukał ochotników do obrony kraju i podobno wtedy Skorpiony wcielono do MUP – 4 lata po Srebrenicy, choć wtedy nikt jeszcze nie wiedział o ich rzekomym zaanagażowaniu w Srebrenicę do czasu wypłynięcia wideo.

Milanowić powiedział MTK, że po ataku NATO, szef departamentu bezpieczeństwa publicznego, gen. Wlastimir Dziordziewić zadzwonił do niego, czy znalazłby ochotników do pomocy w Kosowie, a Medić – czy załatwiłby posłanie Skorpionów na ochotników, ale w MUP, a nie VJ. Milanowić zaproponował więc Dziordziewiciowi Skorpiony. Świadek oskarżenia w Hadze (14.2.2003), gen. Aleksandar Wasiljewić, były szef bezpieczeństwa VJ: Skorpiony były powiązane z SAJ, antyterrorystycznymi służbami w MUP. Podobnie Medić zeznał, że były one rezerwą SAJ, lecz administracja SAJ zaprzecza, że istniała rezerwa.

Jeśli Wasiljewić mówi prawdę, może Skorpiony przywiozły zwłoki do bazy w Batajnicy. NATO zbombardowało wszystkie inne bazy SAJ w Serbii. Regularni członkowie SAJ ewakuowali się z Batajnicy, spodziewając się ataków. Jeśli Skorpiony pracowały dla NATO i jeśli zinfiltrowały SAJ, miałyby dostęp do bazy Batajnica i byliby pewni, że NATO jej nie zaatakuje. Zwykła policja nie mogłaby poodkopywać grobów ofiar serbskich zbrodni w Kosowo i przewieżć ich do Batajnicy, pozostając niezauważonymi przez WAK i samolociki szpiegowskie NATO. Współpracując z NATO (jak np. w Raczaku), WAK mogło pozbierać ciała swych poległych żołnierzy i dostarczyć do samochodów, które Skorpiony wywiozłyby do Batajnicy przez serbskie posterunki kontroli. Jeśli byłoby gdzieś za dużo serbskich świadków, NATO posłałoby bombowce, żeby się pochowali. Świadek B71 przeciw Miloszewiciowi (2.4.2003), widział Skorpiony w mundurach polowych NATO podczas wojny w Bośni.

Materiały źródłowe

1. Patricia Axelrod *On the road to Kosovo: Yugoslavs are paying the price for NATO's war* www.sfbayguardian.com/

2. Anthony Barnet *Hundreds of Crippled Jets Put RAF in Crisis* [w] *Observer* 23.1.2000

3. Anthony Barnet *Pilots Vent Fury at RAF on Web* [w] *Observer* 13.2.2000
4. Paul Beaver *How Yugoslavia hid its tanks* [w] BBC News 25.6.1999
5. M.R. Gordon i E. Schmitt *Pentagon blocks Apache use in Kosovo* [w] *New York Times* 16.5.1999 www.flora.org/flora.mai-not/11532
6. Linda D. Kozaryn *Allied Force Chief Cites Success* [w] American Forces Press Service 26.4.1999 http://www.defenselink.mil:80/news/Apr1999/n04261999_9904262.html
7. Rade Petrowić Kent *Is It Poor Memory... or Just One More Treason? An Open Letter to Those American Officers Enforcing the Occupation Rule in Bosnia* L'Age d'Homme, Lausanne 1998
8. *German paper says Yugoslavs shot down Apache helicopter* [w] Agence France Presse 22.5.1999
9. *Man vs. machine: How 'peasants' outwitted high-tech NATO* www.truthinmedia.org/Kosovo/Peace/ps8.html 24.6.1999
10. *Serb dummies fool NATO dummies* www.truthinmedia.org/Kosovo/Peace/ps8.html 24.6.1999
- Poniższe pozycje można znaleźć na witrynie www.venik.way.to która często zmienia serwer. W chwili pisania rozdziału ma adres www.aeronautics.ru Są dwa dojścia do danego artykułu po ukazaniu się strony głównej witryny (np. www.aeronautics.ru):
a. Podstawić podany poniżej przyrostek *htm* za www.aeronautics.ru albo
b. Na stronie głównej Venika, szukaj tytułu lub hasła w wyszukiwarce wewnętrznej.
11. Dave Bundy *The big secret: The only Serb raid into Albania* /kamenica02.htm
12. Michael Evans *Nato dropped thousands of bombs on dummy roads, bridges and soldiers ... and hit only 13 real Serb tanks* [w] *The Times* /nws001/thetimes001.htm *24.6.1999*
13. Jose Luis Morales *Spanish Fighter Pilots Admit NATO Purposely Attacks Civilian Targets* [w] *Articulo 20* nr 30, angielskie tłumaczenie hiszpańskiego artykułu z komentarzem Venika /nws002/de_la_hoz_interview.htm 14.6.1999
14. Mato Siladić *Aeromagazine* /img001/mig29decoys.jpg
15. Venik *The Case of Disappearing MiGs* /nws001/countingmigs.htm 15.6.1999
16. *BDA Refutes Claim that NATO Bombed Serbs into Submission* [w] *Stratfor* /nws001/stratfor002.htm 24.6.1999
17. *USA Today* /apachecrash01.htm 27.4.1999
18. *Aircraft used and lost in Yugoslavia during NATO aggression of 1999* /natodown.htm
19. *Attack of Yugoslavian aircraft on Rinas airport near Tirana, Albania on April 26 1999* /rinasattack01.htm

20. *Apache helicopter crash site in Albania* /apachecrash02.htm
21. *Details of the attack of Yugoslav aircraft on Tuzla airport in Bosnia-Herzegovina on April 18 1999* /tuzlaattack01.htm
22. *19 high-ranking US officers might have been captured by the Serbs* /19captured.htm
23. *Serb dummies fool NATO dummies* [w] Truth in Media /nws001/tim002.htm
24. *How Serb dummies fooled NATO dummies* (part II); *M-18 the Serb Trojan Horse* [w] Truth in Media /nws001/tim001.htm 29.7.1999



Naloty miały wyręczyć inwazję lądową. Po angielsku *lądowa* brzmi identycznie jak *mielona*. Siły Jugosławii obiecały zrobić mielonkę z ataku lądowego NATO.

Dodatek: Piloci myśliwców hiszpańskich przyznają rozmyślne ataki NATO na cele cywilne

Jose Luis Morales, *Spanish Fighter Pilots Admit NATO Purposely Attacks Civilian Targets* [w] *Articulo* 20 z 14.06.1999
tłumaczenie z angielskiej wersji hiszpańskiego oryginału © Piotr Bein

Piloci hiszpańskich myśliwców, którzy brali udział w nalotach na Jugosławię nie czują się jak 'supermani' czy władcy przestrzeni powietrznej. Wręcz przeciwnie, mówią, że nasze siły zbrojne tańczą jak im przygrywają Amerykanie. Oskarżają NATO o dekorowanie medalami za bombardowanie celów niewojskowych, nazywanych 'szkodami ubocznymi'. Kapitan Adolfo Luis Martin de la Hoz, który powrócił do Hiszpanii pod koniec maja br. po służbie od początku bombardowań, jest prawdziwym ekspertem od straszliwego myśliwca F-18, samolotu bojowego najczęściej stosowanego w taktyce 'spalonej ziemi' na Bałkanach. Kapitan de la Hoz jest bardzo kategoryczny – 'Po pierwsze, muszę jasno postawić sprawę, że większość, powtarzam, większość moich kolegów, jeśli nie wszyscy, jest przeciwna wojnie w ogóle, a przeciw tej barbarzyńskiej wojnie w szczególności'.

Martin de la Hoz twierdzi, że on i koledzy są – 'wyczerpani. Od kilku dni ukazują się w prasie oświadczenia dowódcy o nazwisku Maches Michavilla. Jest on obecnie w bazie w Aviano z pilotami, którzy nas zastąpili. W oświadczeniach mówi, że naszą główną podporą w powietrzu było zdrowie umysłowe i fizyczne. Ale muszę Państwu powiedzieć, że naszymi najgorszymi wrogami są nasze własne władze, minister obrony i jego sztab, członkowie rządu, którzy nic nie wiedzą o wojnie i decydują się na nią nie zaznajomiwszy się wpierw z niczym i, co najgorsze, są winni kłamstw wobec narodu hiszpańskiego w prasie, radiu i telewizji, przez korespondentów zagranicznych i agencje prasowe'.

Kapitan Martin de la Hoz potwierdza podejrzenia NATO o to, że wielokrotne bombardowania ofiar cywilnych i celów niewojskowych nie wynikają z 'pomyłek' wojny: 'Kilkakrotnie nasz pułkownik składał protest u szefów NATO przeciw ich wyborowi celów nie-militarnych. Wyrzucili go z przekleństwem, mówiąc, że powinniśmy wiedzieć, iż Amerykanie złożą protest w Armii Hiszpańskiej, raz przez Brukselę, a potem znowu przez Ministra Obrony. Ale: to nie wszystko i chcę oznajmić całemu światu, że jeden raz przyszedł zakodowany rozkaz od amerykańskich dowódców, abyśmy zrzucili bomby przeciw ludności Prisztiny i Niszu. Nasz pułkownik kategorycznie odmówił. Parę dni potem przyszedł rozkaz jego zwolnienia. Ale wszystko, co podaję w tej chwili to nic w porównaniu z tym, co będę miał do powiedzenia, gdy przyjdzie właściwy czas'.

Wojskowi hiszpańscy potępiają rząd Hiszpanii: 'nie tylko nie próbuje być poinformowanym, lecz także przyjmuje fałszywe raporty spreparowane dla nich w Aviano, gdzie istnieje pewnego rodzaju wojskowe biuro prasowe opanowane

przez amerykańskich generałów i funkcjonariuszy. Od czasu przybycia do Włoch mamy niekończący się ciąg zniesławień i obraz. Rozkazy wydają tylko amerykańscy generałowie i nikt poza tym. My byliśmy zerem, tak jak będą nasi następcy. Ale to nie wszystko. Tu mówią, że kilka operacji dowodzili Hiszpanie i wykonali hiszpańscy piloci. Kłamstwa na kłamstwach. Wszystkie nasze misje, co do jednej, zaplanowały wysokie władze wojskowe USA. Ponadto wszystkie one były zaplanowane w szczegółach, włącznie z typem samolotu bojowego, celem i rodzajem amunicji, jaką mieliśmy zastosować. Nigdy niczym nie dowodziliśmy i nasze zadania ograniczały się do lotów nad granicami Macedonii, Albanii, Bośni i Słowenii'.

Kłamstwa rządu

Według pilotów, którzy zaczęli służbę w bazie włoskiej tuż przed rozpoczęciem wojny 23.03.1999 roku: 'żaden z naszych następców w Aviano, nie ma czystego sumienia. Aż do znudzenia media podają, że zdyscyplinowani i patriotyczni piloci hiszpańscy, według ministra Eduardo Serra, koncentrują się na kompleksowości swoich misji bojowych. Ale czytamy tyle sprzecznych informacji, tyle kłamstw, że postanowiliśmy nie brać do ręki żadnej gazety aż do powrotu do kraju. Jesteśmy ogromnie zagniewani. Prezydent Hiszpanii, minister spraw zagranicznych i minister obrony kłamią w żywe oczy przy każdej okazji wypowiedzi na temat tej wojny. Niektórzy z nas mają inne zdanie i uważamy, że rząd jest niedoinformowany, gdyż amerykanie – Biały Dom, Pentagon, CIA, ambasada, służba informacji wojskowej, czy kto tam, nie informują rządu o niczym. Jak mają być poinformowani, jeśli nasz Javier Solana nic nie wie od czasu wybuchu wojny? Solana jest kukłą umieszczoną przez jankesów do wykonywania rozkazów. I tak jest—stoi na baczność przed generałem Clarkiem, gdy ten do niego mówi, a raczej gdy wydaje mu rozkazy do niezwłocznego wykonania'. Kapitan de la Hoz mówi na temat manipulowania informacją o wojnie: 'Nikt nic nie mówi o wypadkach, które zdarzyły się w Aviano, o beznadziejnym utrzymaniu sprzętu hiszpańskiego, a przede wszystkim o bezustannym poniżaniu, którego doznaliśmy od początku. Już nawet nie o to chodzi, że jesteśmy mięsem armatnim. Nie. Jesteśmy niczym. Ani słowa o wypadkach śmiertelnych, o szkodach poniesionych bez powiązania z walką, o braku poważania i represjach. Ani słowa od kogokolwiek!'.

Hiszpańscy piloci są nawet pewniejsi braku alibi na mylny wybór celów i poniżenia. 'Bardzo dobrze wiemy, że mieszamy się w konflikt, któremu przeciwna jest większość narodu hiszpańskiego i to się liczy najbardziej. Nie podają jednak w żadnej informacji, komentarzu, czy przemowie, że Hiszpanie, Holendrzy, Portugalczycy, że jesteśmy tam jako przykrywka generałów amerykańskich, którzy decydują o losach wojny. Nie ma żadnych reporterów, którzy mieliby najmniejsze pojęcie o sytuacji w Jugosławii' – mówi Martin de la Hoz.

NATO niszczy ten kraj, bombarduje go nową bronią, toksycznymi gazami nerwowymi, minami powierzchniowymi zrzucanymi na spadochronach, bombami

zawierającymi uran, czarny napalm, i chemikalia sterylizujące. Spryskuje pola truciznami i stosuje inne środki, o których nawet my nigdy przedtem nie słyszeliśmy. Amerykanie popełniają tam jedno z największych barbarzyństw, jakie można popełnić przeciw ludzkości. Wiele rzeczy będzie się mówiło w przyszłości, i to bardzo złych, o tym, co się tam zdarzyło, bo, nawiasem mówiąc, sądząc z naszych rozmów z oficerami brytyjskimi i niemieckimi, wojna była zaprojektowania dla podziału i podporządkowania Europejczyków na wiele dziesiątków lat.

Dlatego kapitan de la Hoz pieni się, kiedy mowa o kosztach wojny. Niech nie będzie wątpliwości, że wojskowi w Aviano otrzymują wynagrodzenie, '*które pięciokrotnie przewyższa nasze pensje, i to nie licząc diet i innych dodatków. Moglibyśmy powiedzieć, że powinniśmy być zadowoleni z zapłaty otrzymanej przez każdego z nas za udział w tej wojnie, ale to nieprawda. Dają nam okruchy ze stołu. Ta wojna kosztować będzie Hiszpanów więcej niż cały budżet przeznaczony na kulturę w ostatnich pięciu latach. Dlaczego? Chociaż nikt w tej chwili nie mówi nic na ten temat z powodu wyborów, temat wypłynie za kilka miesięcy i poczujemy go w kieszeniach. Dlaczego? Bo ta brutalna i zupełnie jankesowska wojna, niczyja tylko Jankesów, będzie opłacona przez nas wszystkich. Zapewniam, że to, co mówię nie jest podyktowane chęcią wybielenia się czy poczuciem winy za udział w tej wojnie, bo nigdy nie będę mógł zapomnieć, że uczynki tam popełnione należą do najdzikszych w historii'.*

Broń uranowa

Ci, którzy twierdzą, że ZU nie jest szkodliwy, powinni osiedlić się i wychowywać dzieci na terenach skażonych uranem – płk Armii Jugosławii, Milan Zarić, odpowiedzialny za badania miejsc skażonych uranem

Sama wojna jest złem, ale użycie w niej uranu zagraża miejscowej ludności i dodaje radioaktywność przyszłym pokoleniom. Tego nie było w poprzednich wojnach. NATO nagłośniło pociski przeciwpancerne ze zubożonego uranu (ZU), ale na tym nie koniec. Uran wchodzi coraz szerzej w skład nowej broni. Nie chodzi tu o broń atomową, chociaż konwencjonalna broń uranowa też jest BMR. W Iraku (od 1991 r.), Afganistanie (od 2001 r.) i na Bałkanach użyto bronie uranowe, **nielegalne według konwencji i praw międzynarodowych**. Niektórzy działając w dobrej wierze nawołują do zakazu. Sugerowałoby to, że broń uranowa jest legalna, obmywając dotychczasowe zbrodnie i odpowiedzialność prawną na biliony USD. Mocarstwa mogą wykorzystać zamieszanie do opóźniania rozmów konwencyjnych i kontynuacji stosowania nielegalnej broni.

Lobby nuklearno-wojskowe dezinformuje publiczność i decydentów. Proliferacja na świecie postępuje, bo kompleks zatuszował skutki wojenne uranu, podobne do objawów wielu innych chorób i schorzeń, łącznie z umysłowymi. Dlatego łatwo jest je ukryć, trudno udowodnić. Polskie wojsko mogło się skazić wszędzie tam, gdzie „niosło pokój", podobnie jak polscy cywile. Władze Polski mogą ukrywać prawdę, wzorem państw NATO. Aktywistów i naukowców bijących na alarm obsmaruje się. Niezależne polskie badania zostaną zdławione, a wykonawców zastraszy się i wyobcuje z zawodu. Największa będzie tragedia osobista ofiar – niemożność zdobycia obiektywnej informacji, niezależnej diagnozy i właściwego leczenia.

Przyczyną uników są setki tysięcy chorych kombatantów z radioaktywnych wojen, którzy złożyli wnioski o odszkodowanie. Są też przypadki kanadyjskie, amerykańskie i niemieckie, w których pracownicy obrabiający przeciwwagi uranowe w samolotach zapadli na identyczny syndrom. Kraksy samolotów w Anglii, Holandii i Niemczech spowodowały choroby i śmierć miejscowej ludności wskutek skażenia uranem ze spalonych przeciwwag. Wykryto pył ze ZU i pozbierano ze zgliszcz przeciwwagi wykonane ze ZU, ale rządy odmawiają właściwych badań. Wobec rosnących sprzeciwów społecznych, produkcja i poligony broni uranowej mogą być przenoszone do nowych członków NATO. W lutym 2001 r. Węgry ogłosiły, że ich migi strzelały amunicją uranową na ćwiczeniach w Polsce. W październiku 2001 r. spadły na drawskim poligonie Apacze. Nawet jeśli nie miały na pokładzie amunicji ZU, pożar spaliłby przeciwwagi na fatalny pył.

Apologeci broni uranowej ośmieszą głosy przestrogi (http://mitosyfraudes.8k.com/Nuke/RadProt.html). Propaganda kompleksu jądrowo-wojskowego

przeniknęła ruch przeciw broni uranowej (www.stopnato.org.uk/du-watch/bein/hamburg.htm). Wojsko powracające z Iraku apologeci ostrzegą: nie kontaktować się z „prowokatorami". Podobnie jak na Zachodzie, nieposłusznym odmówią „pomocy" lekarskiej. Pomówią aktywistów i naukowców o nieuctwo, bo monopol na medycynę nuklearną mają atomiści, a nie biolodzy. Tymczasem od promieniotwórczości zmarło nie milion, a kilkadziesiąt milionów osób, www.zb.eco.pl/zb/172/promien.htm#napromieniowanie. Różnica odzwierciedla przepaść między teorią obliczeniową atomistów a rzeczywistością.

Zagrożenia

Uran ma szereg zalet bojowych. Przebija pancerz, wnika w bunkier betonowy albo pod ziemię. Opiłki i strużyny uranu zapalają się same w powietrzu. Kawałki ZU zaczynają się żarzyć w temp. 500° C, a palą się płomieniem od ok. 2000° C. Uran może więc też służyć w broni zapalającej.

ZU jest odpadem ze wzbogacania rudy uranowej. ZU ma 60% radioaktywności uranu naturalnego, a jako metal ciężki jest trujący. Nie jest istotne, ile razy jest słabszy od naturalnego uranu, który nie koncentruje izotopów w postaci metalu, tylko stanowi związki wymieszane w odwiecznej równowadze z innymi minerałami. Spalając się, uran wytwarza tlenki w formach, których brak w naturze. To one stanowią główne zagrożenia dla zdrowia. Przemysł jądrowy wyprodukował ok. miliona ton ZU i ma problemy z utylizacją, www.uxc.com/review/ux_prices.shtml. ZU składa się w 99,8% z uranu 238. Reszta to uran 235 i śladowa ilość uranu 234. Proces wzbogacania wytwarza z 8 t rudy ok. 7 t ZU i 1 t koncentratu (ok. 3,4% uranu 235), więc setki tysięcy ton surowca ZU zalegają w państwach uprzemysłowionych.

Każdy izotop uranu jest promieniotwórczy. W ZU najgroźniejszy liczbowo jest U238, bo gdy przekształci się w pył, prawdopodobieństwo pobrania drobinki jest ogromne. 1 t uranu 238 w postaci pyłu jest 1 t U238. Naturalnego promieniowania tła, z którym radzimy sobie od milionów lat, nie można porównywać ze skażeniem. W naturze są substancje rozpuszczalne, które wydalamy co dzień. Natomiast pył po broni to częściowo tlenki nierozpuszczalne – ogromne ilości drobinek z ostrymi krawędziami, mikroskopijnych rozmiarów. Osadzona w tkance, jedna jedyna drobinka uranowa zaczyna patologię.

ZU wysyła cząstki alfa, niewykrywalne zwykłym licznikiem Geigera, ale szkodliwe wewnątrz organizmu. Kiedy atomiści obliczają dawkę wewnętrzną w komórce, dzielą masę drobinki przez nieproporcjonalnie dużą masę tkanki zamiast przez masę atakowanych komórek. Dlatego wychodzi im, że ZU jest bezpieczny, a ofiar jest milion zamiast dziesiątki milionów. Ale w Kosowie wykryto w ZU izotopy uranu i transuranowce, np. pluton i ameryk. Wbrew przepisom dodaje się do ZU niebezpieczne odpady nuklearne, np. wypalone paliwo z siłowni atomowych. Pomimo znikomych ilości, ich skutek dorównuje składnikom

większościowym. Utylizacja niebezpiecznego odpadu „rozcieńczeniem” w ZU powoduje skażenie na pobojowiskach za granicą. Wyszło to na jaw, dzięki oburzeniu opinii publicznej „kosowskim ZU”.

Uran jest łatwiejszy w obróbce niż wolfram. Tylko wolfram jest nieco gęstszy i twardszy, ale uran jest tani i dostępny. Przeciwwagi z uranu zajmują mało miejsca, dzięki gęstości 1,7 razy wyższej niż w ołowiu. Montuje się je w cywilnych i wojskowych samolotach i śmigłowcach oraz w pociskach kierowanych. Zastosowania cywilne wynikają z zafałszowań faktów przez lobby atomowe. Wystarczyło jednak kilka katastrof z pożarem Boeinga, by firma zastąpiła przeciwwagi wolframowymi. Inne zastosowania ZU: kontenery do transportu materiałów nuklearnych, osłony przeciw promieniowaniu, kruszywo do betonowych osłon od promieniowania, wirniki żyroskopów i koła zamachowe, przeciwwagi łodzi, wind i in. urządzeń, wyporniki w wydobyciu ropy naftowej, części dla motoryzacji i lotnictwa.

Stopy uranu grożą pożarem, zatruciem i napromieniowaniem. Uran spala się (lub koroduje) na bardzo drobny pył tlenków rozpuszczalnych i nierozpuszczalnych. W wysokich temperaturach, np. przebijanie pancerza, powstają tlenki ceramiczne. Pył zawiera tlenki ubogie w tlen (ciemnobrązowe i czarne) oraz łatwiej rozpuszczalne (żółte i pomarańczowe). Ponad 60% nie przekracza średnicy 1,5 mikrona, więc pozostają zawieszone w powietrzu. Wymyte przez deszcz i śnieg, wracają przy suchej pogodzie. Przechodzą przez najlepsze filtry masek przeciwpyłowych. Najpierw szkodzą nerkom. Przy dużych dawkach otrzymanych przez nos i gardło oraz połkniętych, zatrucie może być fatalne. Pył ze ZU jest trudno usunąć. Rozprzestrzenia się nawet pod wpływem pola elektromagnetycznego Ziemi i urządzeń wysokiego napięcia.

Drobinki, które dostały się do organizmu, stanowią źródło promieniowania. Uran 238 emituje cząstki alfa o dużej energii, ale bardzo małym zasięgu (parę mm w powietrzu). Cząstki alfa napromieniowują przyległą do drobinki tkankę, www.llrc.org/health/healthpage.htm. Największe zagrożenie stwarzają drobinki pobrane z oddechem do płuc, skąd dostają się do systemu limfatycznego, krwi, kości i narządów rozrodczych. Produkty rozpadu U238 wysyłają promieniowanie beta i gamma, ok. 200 miliremów **na godzinę**. Gdyby czołgista siedział na skrzynce z amunicją uranową przez 100 godzin na rok, dostałby ogromną dawkę. Dopuszczalna dawka wynosi ok. 300 miliremów **na rok**. Nie należy więc dotykać ZU gołymi rękami, siadać na nim, trzymać w kieszeni. Dlatego na prasówkach rzecznicy NATO nie trzymali pocisku za uranowy szpic.

Duże dawki uranu powodują ostre niedomogi oddychania i nerek, zatrucie, zapaść i śmierć do ok. roku. Wrażliwe osoby mogą mieć to przy mniejszych dawkach, które do roku powodują utratę włosów, zmniejszoną regenerację skóry i paznokci, osłabienie fizyczne i zmęczenie, objawy grypy, rozwolnienie

oraz uszkodzenia immunologiczne i nerwowe. Rok lub dłużej po skażeniu dawkami średnimi do dużych, mogą wystąpić najpierw szybkie, a potem wolniejsze przypadki raka (włącznie z białaczką), zwyrodnienia i zniekształcenia noworodków napromieniowanych ZU w organizmie matki. Mniejsze dawki powodują wtedy złożone efekty fizyczne i umysłowe oraz osłabienie nerwowe. W skandalu kosowskim położono nacisk na białaczkę. Występuje ok. 2 lat po skażeniu, a 10-20 lat później są inne nowotwory. Dlatego na Bałkanach liczba przypadków i objawy są opóźnione o kilka lat za Irakiem.

Jeśli nikt nie poprze

Prof. doc. dr Tadeusz Niewiadomski w książce pt. *Medycyna naturalna* (Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich 1991) opisuje skutki promieniowania cząstek alfa: *nie są niebezpieczne dla organizmu, jeśli dochodzą doń z zewnątrz. Jeśli natomiast* [substancje wysyłające alfa] *wnikną do organizmu drogą oddechową, pokarmową lub przez otwarte rany, alfa stają się wyjątkowo niebezpieczne, gdyż wydzielają dużo energii w każdej komórce, poważnie ją uszkadzając* [...] *każda dawka jest szkodliwa i może wywołać raka lub zmiany genetyczne po latach, toteż zawsze należy unikać niepotrzebnego napromieniowania i utrzymywać dawki w stężeniu tak niskim, jak tylko to jest możliwe.*

Raport firmy Batelle Pacific Northwest (1983) na zlecenie Armii USA, nt. spalania się broni ze ZU na pył: *dopuszczalne dawki związków rozpuszczalnych* [ZU] *określa zagrożenie toksyczne, a krytycznym organem są nerki. Natomiast związki nierozpuszczalne powodują zagrożenie* [radiologiczne], *przede wszystkim dla płuc* […] *Dopuszczalne dawki ze względu na toksyczność są bardziej konserwatywne niż większość dawek dopuszczalnych ze względów radiologicznych, więc chronią od obu rodzajów zagrożenia.* Instrukcja Zarządu Lotnictwa Cywilnego USA (FAA, 1984) dla ratowników i inspektorów lotnictwa cywilnego, zaleca środki ostrożności z powodu przeciwwag ze ZU: *Głównym niebezpieczeństwem związanym ze ZU są szkodliwe następstwa w wypadku pobrania do organizmu. Drobinki pobrane z oddechem lub pożywieniem mogą działać, jak trucizna oraz mogą powodować długoterminowe napromieniowanie tkanek wewnętrznych*. Dokument wylicza środki bezpieczeństwa dla swoich inspektorów: rękawice ochronne, gogle, maski, kombinezony, które należy po użyciu zdeponować jako *materiał radioaktywny*.

Sześć miesięcy przed wojną nad Zatoką Perską (1991), raport z Science Applications International dla Pentagonu podsumował ZU: *Krótkoterminowe skutki dużych dawek mogą prowadzić do śmierci, a długoterminowe skutki małych dawek wywołują raka*. Notatka służbowa z Agencji Obrony Jądrowej USA (marzec 1991): *Cząstki alfa (pył tlenku uranu) z wystrzelonej amunicji stwarzają ryzyko dla zdrowia, ale cząstki beta z kawałków i nienaruszonych naboi są poważnym zagrożeniem dla zdrowia*. Po wojnie nad Zatoką, brytyjski Zarząd

Energii Atomowej stwierdził, że jeśli cały ZU wystrzelony z czołgów zostałby pobrany z oddechem, *mogłoby wyniknąć pół miliona zgonów do 2000 r.* Czołgi wystrzeliły 8% z ponad 300 t ZU nad Zatoką.

Książka Paula Loewensteina, dyrektora technicznego koncernu Nuclear Metals Inc. (potem Starmet) produkującego ZU, wymienia w 1992 r. promieniotwórczość, toksyczność i łatwopalność ZU, które wymagają specjalnych zabezpieczeń przy produkcji. Raport GAO/NSIAD-93-90 (1993) z General Accounting Office, instytucji nadzorującej działalność rządu USA: *Wdychane nierozpuszczalne tlenki* [ZU] *zatrzymują się w płucach dłużej i stanowią potencjalne ryzyko raka z promieniowania. Pobrany z pożywieniem pył ZU także może stanowić zagrożenie nuklearne i toksyczne*. Raport Instytutu Polityki Ekologicznej Armii USA z 1995 roku*: ZU pobrany do wewnątrz grozi zatruciem. Promieniowanie emitowane przez ZU wewnątrz i na zewnątrz organizmu stanowi ryzyko radiologiczne* […] *Jeśli ZU dostanie się do organizmu, może spowodować poważne skutki zdrowotne.*

Biuletyn TB 9-1300-276 (21.7.1996) Departamentu Armii USA o wypadkach z amunicją ZU i z pojazdami z pancerzem ZU: *ponieważ rozpad promieniotwórczy jest procesem ciągłym, ZU emituje promieniowanie alfa, beta i gamma*. O ratowaniu osób w przypadku pożaru ZU: *Jeśli jest potrzebna pomoc, zastosuj jakąkolwiek dostępną metodę, by zapobiec dostaniu się dymu do nosa, oczu i gardła* [...] *Skażone ubranie należy zdjąć, jeśli możliwe, na miejscu skażonym. Jeśli ktoś je opuści w skażonym ubraniu, należy zbadać i odkazić miejsca, w które się udał* [...] *Rannych należy owinąć w czyste płótno, by zapobiec roznoszeniu skażenia.* Podobnie jak FAA, biuletyn zaleca zabezpieczyć personel. Miejsce skażone należy oczyścić ze skażenia promieniotwórczego. Pojazdy skażone ZU lub z przebitym pancerzem ZU należy odkazić zewnętrznie, zapakować i wywieźć do dalszego odkażania lub na wysypisko odpadów promieniotwórczych.

Notatka służbowa komitetu ds. radioizotopów Lotnictwa USA (27.7.1999) zwraca się do Komisja Nadzoru Nuklearnego USA ws. wypadku w bazie Robins Air Force Base w stanie Georgia, gdzie mechanik usuwał dłutem przeciwwagę ze ZU: *wytworzył pył i małe kawałki ZU, które rozwiał wentylator* [...] *Pomieszczenia zamknięto i wszczęto procedury odkażania.* Podręcznik Boeing Corporation z 2001 r. o przeciwwagach, przestrzega przed wszystkimi trzema typami zagrożeń od ZU. O napromieniowaniu: *Główne niebezpieczeństwo radiologiczne uranu powoduje wysoka energia* […] *cząstek alfa emitowanych przez jego izotopy i produkty rozpadu. Długotrwałe wystawienie na działanie tych izotopów prowadzi do zwiększenia ryzyka raka, przeważnie w kościach, nerkach i płucach, ponieważ tam zatrzymuje się uran.*

Przepisy AR 700-48 (16.9.2002) Departamentu Armii USA nt. sprzętu skażonego przez ZU: *należy zawsze dążyć do tego, by napromieniowanie*

personelu było jak najniższe [...] *Stosuj, jak najszybciej, procedury ograniczające rozprzestrzenianie się radioaktywności*. Raport płk. Edgara Wakayamy z Departamentu Obrony USA, nt. zagrożeń od amunicji ZU (sierpień 2002, www.traprockpeace.org/wakayama2.pdf): *nie jest bezpieczne zostawiać odłamki ZU w ciele, jak zaleca armia USA, bo uran rozpuszcza się i wędruje do tkanek. Dzieci są szczególnie narażone na działanie ZU, a woda i żywność zostają skażone. ZU w organizmie może powodować raka, zwłóknienie płuc oraz uszkodzenie DNA*.

Jedna drobinka

Dr Doug Rokke, specjalista armii USA, rozpoczął w marcu 1991 r. odkażanie sprzętu i ranionych bronią ZU nad Zatoką Perską. Dotarła wtedy do niego notatka służbowa z laboratoriów w Los Alamos: *są obiekcje nt. skutków ZU w środowisku.* ***Jeśli nikt nie poprze skuteczności bojowej ZU, ta broń może stać się politycznie nie do zaakceptowania i może być wycofana z arsenału****. Należy mieć tę delikatną kwestię na uwadze przy pisaniu raportów z wojny*. Rokke: *Notatka dała nam wyraźną wskazówkę, abyśmy na pewno nie wystawili przyszłości amunicji ZU na uszczerbek, pisząc raport lub zdając sprawozdanie z naszej akcji w Zatoce*.

Energia cząstki alfa z drobinki uranowej przekracza miliony razy próg energii niszczącej komórkę. Komórki są przyzwyczajone do sporadycznej cząstki z Kosmosu i regenerują uszkodzenia. Natomiast wewnętrzne źródło promieniowania niszczy komórkę w trakcie regeneracji, prowadząc w narządach rozrodczych i płodzie do zwyrodnień noworodków i poronień. ZU niesie śmierć i cierpienie przyszłym pokoleniom, gdyż okres półrozpadu ZU wynosi 4,5 mld lat. Po wojnie nad Zatoką Perską rodzą się potworki, www.wakefieldcam.freeserve.co.uk/extremedeformities.htm. Według specjalistów, zwyrodnienia nasilą się po trzecim pokoleniu. Spośród ok. 700 tys. amerykańskich wojsk z tamtej wojny, ponad 200 tys. (36%, według danych administracji USA) cierpi na *syndrom wojny nad Zatoką* – następstwo wystawienia na chemikalia, szczepionki, dym z płonących szybów ropy naftowej i ZU. Ok. 10 tys. zmarło. Badania 21 tys. kombatantów wykazały, że mają 2-3 razy większą szansę narodzin potworków niż przeciętna ludność.

W Iraku zachorowalność i śmiertelność wzrosła dramatycznie od 1991 roku, spotęgowana brakiem żywności, leków i sprzętu medycznego z powodu embarga, w regionie Basry – z 1713 przypadków w 1991 r. do 22 tys. w 2000 roku, w innych powiatach jeszcze bardziej. W sierpniu 1998 r. urodziło się 3 dzieci bez głów i 4 z nienormalnie dużymi głowami, we wrześniu – 6 bez głów i 2 z krótkimi kończynami, a w październiku – 1 bez głowy i 4 ze zbyt dużymi głowami. W latach 1991-1994 było 11 przypadków rażących zniekształceń noworodków, a w 2000 r. – 60. Dr Chris Busby powiedział (*Al Ahram* 3-9.10.2002), że w warunkach bez chemikaliów i promieniotwórczości, białaczka skupia się w grupie 0-4 lat.

Natomiast w Iraku lat 1998-1999, skupiła się w urodzonych po wojnie nad Zatoką, w miejscach użycia broni ZU. Szczepionki i środki owadobójcze dla wojsk nie wchodzą w rachubę w przypadku ludności. Promieniowanie alfa było 20-krotnie silniejsze na terenach walk niż w Bagdadzie, a w Basra – 10-krotnie wyższe.

NATO przyznało użycie w kampanii kosowskiej 31 tys. pocisków 30 mm ze ZU. Większość utkwiła w gruncie wokół celów. W Kosowie można spodziewać się wielu ofiar ze względu na gęstość zaludnienia. Nie można tam winić *innych przyczyn*, bo nie użyto szczepionek i chemikaliów. Specjaliści na konferencji w Atenach (26.1.2001) byli oburzeni zastosowaniem broni uranowej. 3,5 tys. protestujących Greków poparło konferencję. Grecy zablokowali drogi dojazdowe wojsk amerykańskich do Kosowa, domagając się sprawdzenia, czy zostały odkażone. SFOR, ONZ, WHO i nowy rząd w Belgradzie ukryły pierwsze przypadki *syndromu bałkańskiego* w Bośni. Przed kampanią iracką w marcu 2003 r. brytyjskie ministerstwo obrony wydrukowało dla swego wojska karty informacyjne F Med 1018: *Służysz w miejscu wojny, gdzie użyto broń ZU. ZU jest metalem ciężkim, lekko radioaktywnym, który może powodować pogorszenie stanu zdrowia. Podczas służby mogłeś zostać wystawiony na pył zawierający ZU.*

Na tropie tajemniczego metalu

O uranie w innej broni od dłuższego czasu piszą *Jane's Defence* i www.fas.org. Od 1985 r. patenty amerykańskie wymieniają ZU, wolfram i inne *gęste metale* w broni, z możliwością zastąpienia wolframu przez ZU przeciw twardym celom. Niezubożony uran też spełnia wymagania, natomiast skażenie byłoby dwuznaczne, bo skład izotopowy odpowiada uranowi naturalnemu. Winnych skażenia nie można by wtedy pociągać do odpowiedzialności. Technika wojenna ma przeciw twardym celom (np. produkcja broni biologicznej pod ziemią, ośrodki dowodzenia w bunkrach) penetratory oraz głowice do bomb i pocisków kierowanych. Niezależny badacz Dai Williams sklasyfikował ponad 20 typów tych broni z użyciem uranu (31.1.2002 www.eoslifework.co.uk/du2012.htm, www.zb.eco.pl/zb/174/zu.htm i www.gavagai.pl/nato/uran/uran1.htm).

Bomby i pociski wykorzystują twardą obudowę i duże obciążenie do penetracji celu, do czego idealnie nadaje się uran, www.janes.com/defence/news/jdw/jdw010108_1_n.shtml. Głowice z ładunkami kształtowanymi wybuchowo (kumulacyjnymi) mają okładzinę z metalu, m.in. uranu, www.janes.com/defence/news/jdw/jdw010115_2_n.shtml, za którą umieszczono materiał wybuchowy. Eksplozja tworzy z okładziny strumień ciekłego metalu (plazmę) o prędkości rzędu 10 km/s. Ładunki tego typu stosują rakiety, torpedy, miny przeciwczołgowe, bomby rozpryskowe oraz głowice wielostopniowe do bomb i pocisków. W głowicy wielostopniowej BROACH do pocisków AGM-86D, AGM-154C i Storm Shadow, 1 lub 2 ładunki plazmowe „zmiękczają" cel w momencie uderzenia. Penetrator z opóźnionym zapłonem przechodzi przez

„zmiękczoną” konstrukcję i wybucha wewnątrz celu. Masa głowicy 0,5-1 t.

Jeśli uran jest w obudowie i głowicach o masie do kilku ton, w miejscu wybuchu byłoby znacznie większe skażenia niż przyjmowano dla pocisków ZU kalibru 30-120 mm (masa ZU 0,3-4,5 kg). Niszczyciel bunkrów Big BLU w najnowszej wojnie z Irakiem zawierał ponad 5 t uranu. NATO mogło użyć kilka rodzajów broni uranowej na Bałkanach, nie tylko pociski kalibru 30 mm. Pociski Tomahawk i in. rodzaje broni kierowanej mogły mieć głowice rozmaitych rodzajów, także uranowe. Rodzaj celu nie jest wskazówką obecności ZU, bo wojny służą do prób nowej broni i pozbycia się starego arsenału

Według Jacquesa Langendorfa, analityka militariów Bałkanów, większość celów w wykazie NATO to bunkry podziemne. Na podziemne bazy Slatina i Batajnica NATO zrzuciło tysiące bomb, rakiet i pocisków. Wśród nich mogła być ciężka broń uranowa. Włoski KFOR stacjonował przy kraterach po broni uranowej w Bistrazinie. (*Independent* 22.11.1999): *Źródła NATO w Kosowie twierdzą, że uran użyto w głowicach niektórych bomb sterowanych przeciw bunkrom i bazom podziemnym*. W miejscu zbrodni NATO pod Grdelicą (rozdział pt. *Atak na pociąg nr 393*) bomba zrobiła wąski krater głębokości 30 m. Firma odbudowująca most betonowy zdeponowała w kraterze znaczną część gruzu. W Nowym Sadzie po nalocie w ostatnim dniu wojny, pozostały podobne kratery.

Pod koniec 2002 r. otrzymałem od reportera szwajcarskiego, Roberta Parsonsa informację, że ONZ badał w Czarnogórze stary bunkier, zburzony przez NATO. Pociski ZU 30 mm nie mogą zburzyć bunkra. NATO podało, że ostrzelało go amunicją ZU w dwu nalotach. Badacze ONZ znaleźli niewiele pocisków ZU, ale za to skażenie tak duże, że nie mogło pochodzić z nalotów pociskami 30 mm. Władze Czarnogóry wywiozły skażony grunt i gruz na składowisko instytutu atomowego w Winczy. Wniosek: NATO wypróbowało na bunkrze broń przeciw twardym celom. Następnie dla pozorów ostrzelało go nabojami ZU.

Badania nie objęły też miejsc obfitego użycia bomb rozpryskowych CBU-87, które zawierają 202 bombki BLU-97B z ładunkiem plazmowym, potencjalnie uranowym. Uran w ładunkach plazmowych podejrzewa się w pociskach przeciwpancernych Maverick, Hellfire, Brimstone i TOW. Tysiące sztuk użyto w wojnach, także na Bałkanach. Niektórym kombatantom znad Zatoki odmówiono pomocy w leczeniu syndromu ZU, bo byli zaatakowani (przez pomyłkę) Maverickami. Źródłem skażenia są także przeciwwagi uranowe i urządzenia nawigacyjne. W brawurowych wypadach na lotniska wroga w Tuzli (BiH) i Rinas (Albania) jugosłowiańskie myśliwce mogły użyć brytyjskiej bomby rozpryskowej i Mavericka.

Radioaktywnie

Promieniowanie radioaktywne pojawiło się w BiH w latach 1994-1995 po nalotach na dzielnice serbskie w Sarajewie oraz na Milici, Wlasenicę, Sokolac,

Pale, Wogoscę, Rogaticę, Han Pijesak i in. Zbadane odłamki pochodziły z naboi ZU 30 mm i były radioaktywne. NATO nie miało tam powodu użyć przeciwczołgowej amunicji ZU. Zanotowano wśród ludności i zwierząt więcej poronień, uszkodzeń płodu, krwotoków na początku ciąży, przedwczesnych i martwych urodzeń oraz innych objawów. Śmiertelność wzrosła. Ludzie o bardzo dobrym zdrowiu zaczęli cierpieć na nieznane choroby. Dziewczynka, która weszła do krateru po bombie, straciła paznokcie, nie od grzyba z gleby. Dwie próbki liści herbaty z góry Romania, zbadane w 1996 r. wykazały promieniowanie beta niemal dwukrotnie wyższe niż dopuszczalne. Dopiero w listopadzie 2002 r. UNEP zalecił ewakuację oraz odkażanie budynków i terenów w Hadzici i Han Pijesak, nie otrzymawszy pozwolenia wejścia na inne miejsca z listy NATO, pod pozorem obecności min. Równolegle odbyły się badania medyczne ofiar przez WHO i specjalistów Pentagonu.

W sarajewskim szpitalu Kasindol, nastąpił drastyczny wzrost przypadków raka (*Patriot* 22.7.2002) W latach 1995-2001 było 1226 pacjentów ze złośliwymi nowotworami, z których 370 zmarło. Prof. dr Trifko Guzina: zauważył przypadki raka występującego niezależnie w więcej niż jednym organie. Tacy pacjenci znajdowali się w czasie bombardowań lub mieszkali w serbskich dzielnicach Sarajewa, zbombardowanych amunicją ZU. NATO używało przedmieście Hadzici na poligon bombowców. Przyczyną nowotworów było skażenie przez ZU i in. substancje, np. pluton w ZU. Serbowie z Hadzici przenieśli się do Bratunaca w RS. Dr Slawica Jowanowić z miejscowego ośrodka zdrowia wykazała w 1998 r. dwa razy wyższą śmiertelność uchodźców z Hadzici w stosunku do ludności Bratunaca. Zawinił uran (Transitions Online 10.12.2002). Od zakończenia wojny w Bośni, zmarło na raka, nowotwory i ataki serca 25% mieszkańców Hadzici, a w samym Bratunacu w latach 1995-1998 – 500 z 5 tys. uchodźców z Hadzici, co drugi na raka.

Guzina (lipiec 2002): *Dwa lata temu ostrzegłem, że można spodziewać się wzrostu ilości przypadków chorób przewodów pokarmowego i moczowego* [...] *IAEA stwierdziło zwiększone stężenie ZU w wodach gruntowych.* Dr Guzina zalecił wyposażenie wodociągów w filtry metali ciężkich i wyraził pilną potrzebę spektrometru, który wykrywa uran w organizmie, pomagając w diagnostyce i leczeniu. Na komentarz reportera, że aparat powinni zafundować sprawcy skażenia, dr Guzina odparł: *Dałem szereg wykładów w NATO w Brukseli o skutkach ZU u nas. Pokazaliśmy nawet pacjenta, którego operowaliśmy na wielokrotne złośliwe nowotwory. Zachowywali się, jakby nic o tym nie wiedzieli, ale ich wojsko nie pije naszej wody.* Albańczycy już *płaczą z powodu śmierci na raka w Kosowie.* Leśnik z okolic Sarajewa, Żeljko Samardzić miał operacje nowotworów w jelitach, nerkach i w palcach ręki. Chorzy na raka i rodziny zmarłych żołnierzy NATO powiedzieli mu, że otrzymują odszkodowania, jeśli siedzą cicho.

Zanim A-10 zaczęły latać nad Kosowo, wykryto zwiększony poziom promieniowania. Rosyjski minister spraw zagranicznych Iwanow mówił (8.4.1999) o *nowym rodzaju pocisków wykonanych z materiału radioaktywnego*, a nie o amunicji ZU. Macedońscy ekolodzy przerazili się pomiarami greckiego prof. Zeferosa (13.4.1999): *Pierwsze trzy dni bombardowań wyzwoliły duże ilości substancji trujących, rakotwórczych i radioaktywnych*. Zeferos mówił o okresie, kiedy nie mogło być ataków z A-10. NATO niszczyło wtedy obronę przeciwlotniczą, aby móc następnie bezpiecznie wprowadzić A-10 przeciw czołgom.

NATO zapowiedziało stosowanie *nieszkodliwej* amunicji ZU po rozpoczęciu nalotów (30.3.1999). 20.4.1999 r. potwierdziło stosowanie nabojów z ZU, także w Bośni, gdzie *pomogły złamać blokadę Sarajewa* i *przyczyniły się do zakończenia cierpień ludności cywilnej oraz do negocjacji pokojowych*. NATO podkreśliło, że jeden nabój zawiera tyle uranu, ile normalnie występuje w otoczeniu (!), powołując się na ICRP. Rzecznik lotnictwa USA potwierdził zdolność A-10 do strzelania amunicją ZU, ale zaprzeczył, że ją użyto: *Kiedy atakowane są czołgi w ruchu i piechota, wtedy zwykle używa się pociski ZU 30 mm. Obecnie A-10 używają rakiet*. Co do oświadczenia Clintona o kampanii przeciw czołgom: *nie mamy żadnych raportów o użyciu amunicji ZU*. Chris Hellman, analityk w Centrum Informacji Obronnej w Waszyngtonie: *oznaczałoby to niezwykłe zabiegi lotnictwa USA, aby zastąpić amunicję ZU*.

Rzecznik Pentagonu odpowiedział twierdząco na pytanie BBC (7.5.1999): *Czy A-10 strzelają amunicją ZU?* Tydzień potem International Action Center: *Arogancja ekologiczna generałów NATO obnaża 'humanitarne' uzasadnienie rozpoczęcia bombardowań Jugosławii. Uczynią cały region niezdatnym dla ludzi i w końcu zatrują swoich własnych żołnierzy, tak jak stało się z Agent Orange w Wietnamie i ZU w Iraku*. Istotnie, w połowie czerwca naukowcy w Kozani w północnej Grecji donieśli o wyższym o 25 % od normalnego promieniowaniu, gdy wiatr wiał z Kosowa. W Bułgarii promieniowanie wzrosło 8-krotnie, a w Jugosławii 30-krotnie (BBC News 30.7.1999). Węgierska gazeta *Magyar Nemzet* pisała o 30 do 50-krotnym wzroście promieniowania (w porównaniu z Budapesztem) k. Pecuja i Segedina przy granicy z Jugosławią (Beta 27.6.1999). Stwierdzono sygnaturę naturalnego uranu, a nie ZU. Promieniowanie na Węgrzech pochodziłoby z broni zawierającej stop uranu 238, 234 i 235 w naturalnej proporcji. Royal Society w marcu 2002 r. tłumaczyło to eksplozjami bomb, które wznieciły naturalny uran w otoczeniu. Ale w takim razie wzrost promieniowania zaobserwowano by w innych konfliktach.

Jugosławię upstrzyły kratery, amunicja ZU w gruncie, niewypały oraz pozostałości po przeciwwagach uranowych z rozbitych samolotów. Kwestia ilości, typu i miejsca wybuchów i niewypałów oraz poniesionych strat lotnictwa NATO jest więc istotna z punktu widzenia skażenia uranem. Najgorszy byłby

uran w miejscach wybuchów broni uranowej przeciw twardym celom. Oficjalne badania objęły tylko miejsca użycia amunicji ZU 30 mm, do której NATO udało się odciągnąć uwagę opinii publicznej. NATO sprowadziło do Albanii 24 Apacze. Każdy Apacz ma 100 kg uranu w wirniku, do 1,2 tys. nabojów ZU i do 16 kierowanych pocisków, potencjalnie z uranem. Pierwsze radioaktywne tropy po Apaczach mogły pozostać na terenach ćwiczeń. Ok. 16 Apaczy unieszkodliwiły siły Jugosławii lub rzeczywiście rozbiły się podczas ćwiczeń (rozdział pt. *Straty wojskowe*). Większość amunicji ZU trafiła w atrapy ciężkiej broni, które armia Jugosławii wystawiła dla zmylenia przeciwnika. Chybiwszy twardy cel, pocisk ze ZU zagłębia się w grunt. Pociski i odłamki jest łatwiej usunąć niż drobinki. Piloci NATO pozbywali się bomb i amunicji do Adriatyku i jeziora Lago di Garda w północnych Włoszech, aby oszczędzić ludność lub zapobiec tragedii na swoim własnym lotnisku w wypadku awaryjnego lądowania.

W obliczu Temidy

Ramsey Clark, były prokurator generalny USA, zaapelował o potępienie broni uranowej przed rozpoczęciem nalotów. Powołał się na szkody nad Zatoką Perską i na amunicję ZU w BiH. Brakuje jednak instytucji, która mogłaby sądzić NATO za użycie broni uranowej. Memorandum Jugosławii (15.5.1999) wymieniło Tomahawki i amunicję ZU jako *zbrodnię przeciw ludzkości i prawu międzynarodowemu*, wymieniając ataki A-10 na cywilne cele w Prizrenie (30.3.1999) i Bujanowacu (18.4.1999). Jugosławia zaskarżyła NATO w MTK o zastosowanie broni uranowej w celu *całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego grupy etnicznej*.

Profesorowie prawa w Toronto i międzynarodowi prawnicy wytoczyli sprawę 67 osobistościom państw NATO, wymieniając *użycie broni zakazanej przez międzynarodowe konwencje, włącznie z pociskami sterowanymi zbudowanymi z ZU, który jest wysoce trujący dla ludzi*. Oskarżeni pogwałcili Konwencję Genewską (1949), prawo i zwyczaje wojenne. Protokół Uzupełniający Konwencji Genewskiej (1977): *Zabrania się używać metod lub środków bojowych, których zamiarem jest, lub od których można spodziewać się wyrządzenia rozległych, długotrwałych i poważnych szkód w środowisku naturalnym*. Protokół zabrania stosowania *broni, pocisków oraz materiałów i metod bojowych, które powodują nadmierne obrażenia lub niepotrzebne cierpienia*. Grecka sprawa do MTK (3.5.1999) wymienia ZU w amunicji i Tomahawkach: *Kierownictwo polityczne i wojskowe NATO rozmyślnie postanowiło nie skorzystać z bardziej konwencjonalnej broni* [...] *mimo że było w pełni świadome niewybiorczych, długotrwałych szkodliwych skutków na ludność cywilną*. Oskarżenie nawiązuje do apelu podkomisji ONZ o zaprzestanie produkcji i rozprzestrzeniania BMR i broni nieprzebierającej w ofiarach. Podkomisja kilkakrotnie ostrzegała o zagrożeniu od amunicji ZU.

Za uszkodzenie A-10, czworo ubogich katolickich działaczy z Lemiesze Przeciw ZU dostało (22.3.2000) wyroki surowsze niż sugerował oskarżyciel: szkody na sumę ponad 88 tys. USD *uzasadniają kary wyższe niż w normalnych sprawach o zniszczenie*. Czwórka obiła młotkami dwa samoloty w bazie lotnictwa. Sędzia nakazał całej czwórce, aby zrekompensowała rząd, nie dopuścił zeznań biegłych i zabronił oskarżonym tłumaczyć się pobudkami moralnymi. Mimo to, Berrigan i Walz, którzy bronili się sami oraz obrońcy próbowali nawiązać do ZU, czemu natychmiast sprzeciwiał się oskarżyciel, a sędzia popierał go. Napięcie osiągnęło szczyt, kiedy sędzia odmówił dopuszczenia świadków ze strony oskarżonych. *Nie będziemy brali udziału w czymś, co jest prawnym nakazem zakneblowania*.

Rokke (13.4.2000): *władze USA unikają przyznania szkodliwych skutków* [...] *ze względów politycznych i finansowych.* Przedstawiciele Lotnictwa USA zeznali na rozprawie, że nie ukończyli szkolenia o ZU. Raport z Government Accounting Office: *Lotnictwo wymaga ogólnego szkolenia o ZU dla wszystkich osób objętych mobilizacją i przydziałem do sił i jako część szkolenia podstawowego*. Rokke: *Niemal rok po pierwszym użyciu w Kosowie, ONZ zmusiło rząd USA do przyznania się, że zastosował tam ZU. 23.3.2000* ***przedstawiciele rządu USA natychmiast zaprzeczyli szkodliwości ZU na zdrowie i środowisko, mimo że oficjalne dokumenty i dowody medyczne przeczą tym oświadczeniom****. Każdy powinien móc osądzić, czy chce tysiące promieniotwórczych i trujących pocisków na swoim podwórku.*

Nie powiem żonie

Kiedy w czerwcu 1999 r. 16 ekip odminowywaczy ONZ w Kosowie zapytało o ZU, NATO odpowiedziało: *nie wspinać się na zniszczone pojazdy pancerne i nie wchodzić do nich*. Wojsko USA nad Zatoką Perską zbierało w ten sposób odłamki ZU na pamiątkę. Brytyjska Państwowa Rada Ochrony Radiologicznej (NCRP): *wszelkie ryzyko pochodzi ze wzniecania i wdychania kurzu*. Ekipy pomocy humanitarnej i brytyjskie wojsko w Kosowie ostrzeżono (BBC News 13.8.1999): zakładaj kombinezon ochronny, maskę i rękawice. Bez takiego zabezpieczenia nie wolno podchodzić bliżej niż 50 m do pojazdu trafionego pociskiem ZU. Oficerowie KFOR w Kosowie przyznali, że cząstki ZU mogą stwarzać ryzyko pobrania w oddechu, szczególnie u dzieci (*Independent* 26-28.9.1999). Organizacje pomocy zdumiało to, że NATO nie ujawnia skażonych miejsc. *Independent* przytoczył rzecznika KFOR, zapytanego 13 i 20.8.1999 r. przez ONZ: *Nie ma sensownej informacji, gdzie i kiedy zastosowano broń ZU*.

Płk dr Milan Misowić, radiolog wojskowy akademii medycznej w Belgradzie (listopad 1999): *musimy sprawdzać wszystko przez następne 100 lat*. Ludności nie powiedziano o zagrożeniu. Rzecznik Departamentu Obrony USA, Victor Warzinski: *Resztkowy ZU z walk w Kosowie nie przedstawia*

znacznego ryzyka dla zdrowia. Chris North z brytyjskiego oddziału rozbrajania bomb w Dziakowicy: *Wypędzamy dzieci z ostrzelanej uranem bazy wojskowej i próbujemy skłonić ludzi do zaniechania rozbiórek pojazdów*. Mimo to, reporter *Christian Science Monitor* widział chłopca wśród zniszczonych pojazdów, a mechanik Redż Himaj szukał części w zbombardowanej bazie: *muszę podejmować to ryzyko. Jeśli* [Amerykanie] *nie użyliby tego, w dalszym ciągu mielibyśmy tu Serbów*. Colin King, redaktor rocznika *Jane's* nt. kopalnictwa, umieścił ZU i bomby rozpryskowe w jednej kategorii: *Wielu decydentów nie rozumie szczegółów oczyszczania po walkach. Po prostu nie biorą tego pod uwagę, chyba że muszą*.

Instytut jądrowy w Winczy pod Belgradem zbadał 100 miejsc atakowanych przez NATO w Serbii. W Bujanowacu (południowa Serbia) znalazł wysoko promieniotwórczą amunicję ZU, której próbki zachowała Snežana Pawlowić. Badała dziesiątki pocisków z Kosowa i Serbii: *Powinny być usunięte jak najszybciej*. Wincza badała też pociski ZU z Bośni w 1995 r. *The Express* (28.3.2000): *Badania próbek gleby z rejonów zaatakowanych w nalotach w południowej Serbii, wykazują stężenie uranu ponad 1000 razy wyższe od normalnego*. Międzynarodowa ekipa odkopała naboje ZU przy wieży radiowej k. Wranje: *poważne promieniowanie*. Instytut w Niszu zmierzył w próbkach ze wsi Pljackowica, Reljan, Bratoselce i Cerenowac poziom do tysięcy razy wyższy od normalnego. Profesor medycyny atomowej, dr Asaf Durakovic: *jest dla mnie głęboko niepokojące, że to promieniowanie zmierzono na terenach zamieszkałych*. Dr Chris Busby przedstawił Royal Society wyniki własnych badań w Kosowie: *w miejscach ostrzelanych, promieniowanie 100-krotnie wyższe niż w tle, a pył ZU nieustannie wznosi się w powietrze i wiatr roznosi go na większe odległości*.

Patricia Axelrod, dyrektorka organizacji kombatantów USA i założycielka organizacji oficerów rezerwy w Kalifornii, którzy nabawili się syndromu znad Zatoki, przemierzyła Jugosławię w sierpniu 1999 r. z licznikiem Geigera. KFOR nie wpuścił jej do Kosowa. *Widziała Pani tylko to, co Belgrad chciał?* – Warzinski. *Pojechałam na poszukiwania bez asysty żadnego rządu*. Axelrod rozmawiała w Belgradzie z prof. Radojem Lauszewiciem: skutki chemikaliów z paliw lotniczych, broni NATO, pożarów od bomb oraz uranu są *równoważne wojnie chemicznej*. Zanieczyszczenie powietrza trochę ustąpiło, ale gleba i woda *pozostają mocno skażone, tak jak żywność*. Hodowcy owoców pokazywali Axelrod martwe liście na drzewach, mimo że pogoda była niezwykle deszczowa.

Ludność uwierzyła, że spadły uranowe Tomahawki. Ekipy wojskowych zjawiały się z licznikami Geigera, wywoziły ziemię z kraterów i zasypywały nową ziemią. Licznik Axelrod zareagował 10-krotnie wyższą aktywnością w tych miejscach. Inżynier chemii powiedział, że jego drużyna jeździła hermetycznym pojazdem wyposażonym w rosyjską aparaturę. Drużyna znalazła

15 miejsc radioaktywnych po wybuchach pocisków sterowanych. Potem drużyna odkażająca wydłubywała radioaktywne odłamki ze ścian i czyściła miejsce wybuchu. Inżynier: *Przez oczyszczanie mój rząd ukrywa to, co ukrywa Pani rząd. Miloszewić boi się dyskusji nt. promieniowania, która mogłaby zniszczyć jego rząd.* Inżynier poddał się badaniom w ośrodku medycznym armii w Niszu, które nie wykazały zagrożenia: *Nie powiem żonie o moim zmartwieniu, tylko że nie możemy mieć dzieci przez co najmniej 5 lat*.

Robert Fisk (*Independent* 22.11.1999) z Prisztiny: według NATO, samoloty A-10 strzelały amunicją ZU przez ponad miesiąc w ponad 40 miejscach w Kosowie, w wielu wypadkach do atrap. Fisk: *A-10 strzelały amunicją uranową w dwóch atakach na uchodźców albańskich w Kosowie*. *Ale NATO wcale nie wysiliło się, aby odnaleźć Albańczyków, którzy przeżyli, albo aby ich zbadać*. Tragedia zdarzyła się między Dziakowicą a Prizrenem 14.4.1999 r. Fisk był tam z Julianem Manyonem. Obok zwłok z masakry, widzieli kratery. Manyon: *Tak wyglądały kratery od samolotów A-10 nad Zatoką Perską*. Fisk znalazł w kraterach odłamki z amerykańskiej bomby. NATO najpierw oskarżyło *armię serbską*, a potem tłumaczyło się obecnością pojazdów pancernych w konwoju. Naloty powróciły na miejsce kilkakrotnie w ciągu paru godzin, co wyklucza możliwość pomyłki, www.aeronautics.ru/archive/ekke/.

Uniki kliki

Początkowo taktyka NATO polegała na negacji ujemnych skutków ZU, aby nie antagonizować opinii społecznej na wypadek, gdyby trzeba było zyskać jej poparcie dla inwazji lądowej w Kosowie. Rzecznik Pentagonu, zapytany w czerwcu 1999 r. o zagrożenie dla powracających uchodźców: *Uran normalnie wszędzie nas otacza, jest w powietrzu, w ziemi, po prostu jest absorbowany przez organizm.* Zachód skupił się na nieszczęściu własnych żołnierzy, lekceważąc zagrożenie ludności albańskiej. *China Today* (12.1.2001): *Gdzie podziały się względy 'humanitarne', które NATO żarliwie przytaczało na usprawiedliwienie swej agresji w Jugosławii?* Nawiązując do 250 tys. cywilów irackich cierpiących wskutek ZU: *Gdzie się podziało altruistyczne NATO oddane zapobieganiu 'katastrofom humanitarnym' w chwili, gdy taka katastrofa naprawdę stanęła przed nami*?

Reporter zapytał Pentagon, czy ma plany odkażania pól walk w Kosowie. Odpowiedź: *Nie. Użyto minimalne ilości i nie sądzimy, by ZU stanowił istotne zagrożenie dla zdrowia.* W miarę wypływania na światło dzienne przypadków śmiertelnych, Pentagon i NATO minimalizowały lub ukrywały zagrożenie. Pod koniec 2000 r. wybuchł skandal o skażenie amunicją ZU. Robert Parsons (*Nation* 9.4.2001): *Kiedy w październiku 2000 r. ukazały się pierwsze doniesienia w europejskiej prasie o zmarłych na białaczkę żołnierzach włoskich po służbie na Bałkanach, alarm wybuchł na całym kontynencie. Wielu niezależnych specjalistów uważa, że białaczkę spowodowała broń ze ZU.* Na początku 2001 r. Hiszpania

i Grecja ogłosiły badania ewentualnego skażenia swych żołnierzy, a Portugalia wycofała się z Kosowa.

Państwo za państwem wzywało ambasadorów USA lub wysyłało delegacje do dowództwa NATO w Brukseli w poszukiwaniu prawdy. Lecz NATO (*czyli właściwie USA*, zdaniem Parsonsa) trzymało się linii Pentagonu: *Jeśli jest problem, należy badać zdrowie żołnierzy, ale niemożliwe, by przyczyną był ZU, bo ma tak niskie promieniowanie, że jest zupełnie nieszkodliwy.* Z 16-miesięcznym opóźnieniem Pentagon podał wreszcie (z niedopowiedzeniami) miejsca użycia i ilość pocisków ZU. Zwiódł opinię publiczną i zbagatelizował niebezpieczeństwo wobec wojsk w Kosowie i miejscowej ludności. **Skupienie uwagi na ofiarach wśród wojsk miało na celu odwrócić uwagę od znacznie liczniejszych przypadków wśród ludności**. Napad na Jugosławię uzasadniono wszak ratowaniem rzekomo masakrowanych Albańczyków. Bez zmrużenia oka NATO wystawiło ich na skażenie uranem.

Wkrótce po wybuchu skandalu o *białaczkę* władze wojskowe i cywilne państw na smyczy NATO oświadczyły: *Nie ma zagrożenia, nikt nie zachorował, nie ma żadnego związku między ZU a białaczką.* Doszło do absurdalnych oświadczeń z niby poważnego NATO, zależnych agend i mediów. Według NATO, ZU wyparowuje *nie pozostawiając śladu*. ZU jest *nieszkodliwy* jak *uran naturalny występujący w otoczeniu*. Propaganda trywializowała niebezpieczeństwo od broni ze ZU, porównując je do skutków uranu zawartego w wodach kąpielowych, glebie i w zegarku świecącym w ciemności.

Mimo że były inne przypadki, NATO ukryło ilość, charakter i historię poszczególnych zachorowań, przedstawiając je ogólnie jako *białaczkę z Kosowa*. Wielu żołnierzy skaziło się wcześniej w Bośni i Chorwacji, więc zachorowali na raka. *Białaczka* ma oprócz promieniowania 6 innych przyczyn, w większości chemicznych. Ukazały się więc artykuły o zanieczyszczeniu Kosowa przez ścieki, ołów, azbest i pył z cementowni. Węgierskie służby dezinformacji puściły bujdę o podłożeniu ZU w Kosowie, Bośni, a przedtem (chyba zdalnie!) w Iraku, przez *Miloszewicia*! Gdy wyszło na jaw, że żołnierze (a w Bośni również cywile) chorują i umierają na raka, choroby nerek, paraliż, bóle, chroniczne zmęczenie i zaburzenia wzroku, propaganda zmieniła negację na *raka*. Z Portugalii i Węgier donoszono o fałszowaniu przyczyny śmierci oraz odmowach wydania zwłok do niezależnej autopsji. Aby uspokoić oburzenie po śmierci kilku żołnierzy portugalskich, wymyślono benzen, którym ponoć czyścili broń na Bałkanach. Wojsko stanowczo zaprzeczyło temu.

Markus Spillmann w *Neue Zürcher Zeitung* (27 i 29.1.2001, 1.2.2001) zwątpił w szkodliwość uranu i uczciwość fińskich patologów badających dla NATO „masakrę" w Raczaku. Oba fakty były już dobrze znane, tylko nie dla wojaków dezinformacji. Pod koniec stycznia 2001 r. prasa podkreślała *lewicowość*

opozycji wobec ZU. To była chyba oznaka kryzysu w służbach propagandowych NATO. NATO pokazało tym samym nieludzkie oblicze, bo oponenci kierowali się zdrowym instynktem zachowania gatunku, przekazania zdrowych genów potomstwu. Protestowały już niemal wszystkie narody i orientacje polityczne, prócz tych przy władzy w państwach NATO. Spillman zniżył się do poparcia nielegalnej broni w imię misji humanitarnej: *Amunicja uranowa była jednym z narzędzi służących temu celowi. Wyjąć odosobnione fakty z kontekstu czasów, jak to zdaje się robić wielu krytyków Paktu, jest niemoralne i zniekształca prawdziwy obraz, kto naprawdę jest ofiarą, a kto agresorem*.

Negacja syndromu znad Zatoki rozwiązuje władzom problem pozostałych syndromów. Lobby atomowe popiera kampanię dezinformacji, www.zb.eco.pl/zb/172/promien.htm#hiroszima. Mimo wydatku ponad 300 mln USD na badania, rządy USA i Zjednoczonego Królestwa nie widzą współzależności między uranem a syndromami. Badacze kontraktowi dementują samo istnienie syndromu, np. dr Harry Lee kierujący badaniami 3 tys. kombatantów dla brytyjskiego ministerstwa obrony (Reuters 7.10.2002). Według artykułu Lee w *Journal of the Royal Society of Medicine*, syndrom znad Zatoki istnieje w wyobraźni kombatantów. Brytyjski badacz skutków promieniowania, dr Malcolm Hooper z Uniwersytetu Sunderland o pracy Lee: *zdrada zaufania kombatantów*. Amerykanin dr Robert Haley z Uniwersytetu Texas Southwestern, który znalazł u kombatantów zaburzenia funkcji mózgu, powiedział Reutersowi, że praca ta jest gorsza od *naukowej szmiry*.

Biochemik niemiecki, prof. Albrecht Schott, badał (na własny koszt) chromosomy kombatantów znad Zatoki, z Bośni i Kosowa. Stwierdził nieprawidłowości do 14 razy wyższe niż normalnie, więc potomstwo może odziedziczyć choroby. W lecie 2002 r. brytyjski parlamentarzysta Paul Tyler, członek grupy roboczej nt. syndromu, powiedział, że byłoby oburzające, gdyby jego rząd zignorował wyniki. Rzecznik ministerstwa obrony odrzucił wnioski Schotta: *Nie uważamy przeprowadzonych badań za dobrze przemyślane, ani za solidne naukowo.* Dodał jednak, że ministerstwo nie miało jeszcze okazji zapoznać się ze szczegółami badań! Administracja w USA, Veterans Affairs, nie zezwoliła na podobne badania. Wbrew woli poszkodowanych pobrane próbki krwi i tkanek przechowuje Instytut Patologii Sił Zbrojnych USA. Grupa internetowa kombatantów USA (październik 2002): *dyrektorzy departamentu obrony i administracji ds. kombatantów nie kłamią – po prostu pomijają dane.*

Emerytowana major rezerwy Lotnictwa USA Denise Nichols, wiceprzewodnicząca zrzeszenia kombatantów, skomentowała raport władz USA z września 2002 roku: *Grupy kombatantów znad Zatoki od 12 lat próbują, by departament obrony, Kongres i administracja przyznały się do braku odpowiedzialności i skorzystały z nauczek, by polepszyć opiekę lekarską nad rannymi i chorymi kombatantami. Bez wykorzystania doświadczeń z wojska*

ludność cywilna nie jest lepiej zabezpieczona. Lekarzy i badaczy znających realia [...] *ignorowano i atakowano w zawodzie. Garstka ich desperacko próbuje przekazać wiedzę społeczeństwu wszelkimi możliwymi sposobami, ale nie pozwala im się pomóc narodowi. Rozdział funduszy na badania oraz zwierzchnictwo rządu nad uniwersytetami, szpitalami i grupami medycznymi to prawdziwa sieć pajęcza stojąca na drodze rozpowszechniania wiedzy. Veterans Affairs nie szkoli swoich lekarzy w dziedzinie chorób po wojnie nad Zatoką, nie bierze udziału w prawdziwych badaniach (bo departament obrony neguje przyczyny), ani nie dopuszcza skutecznych opcji leczenia.*

Tajemnica wojskowa

Klaus Töpfer, dyrektor UNEP i UNCHS, powołał grupę Balkan Task Force, pod przywództwem byłego ministra środowiska Finlandii, Pekka Haavisto. Grupa kierowała się rozpoznaniem zagrożenia uranowego przez agencje pomocy w Kosowie i wnioskami tajnego raportu ONZ, który przeciekł w maju 1999 r. do Parsonsa (*Le Courrier* i *La Liberté* 18.6.1999), od osób zirytowanych służalczością Töpfera. **Nacisk wywarł Waszyngton, przez siedzibę ONZ**. Wkrótce po zakończeniu wojny NATO, raport Komisji Europejskiej nie opisał kwestii ZU, ale zacytował raport UNEP bez podania źródła. Po przecieku, że UNEP otrzymał mapy miejsc użycia ZU, Töpfer zwołał naradę Genewie, a *Le Courrier* opublikował mapę. Töpfer otrzymał znacznie dokładniejszą mapę na początku czerwca 1999 r. Podobno Haavisto dowiedział się o niej dopiero we wrześniu, po czym naglił, aby niezwłocznie rozpocząć badania przed nadejściem zimy. Töpfer sprzeciwił się, ponoć z obawy o masowe wędrówki, które zakłóciłyby wybory w Kosowie.

Raport Balkans Task Force w październiku 1999 r. ma zaledwie dwie z oryginalnych 70 stron o ZU. Parsons w *Nation* półtora roku później: *przez Genewę przewinęła się procesja urzędników w oczywisty sposób bezkrytycznych nt. stanowiska USA o ZU. Byli wśród nich Dennis McNamara, specjalny wysłannik UNHCR na Bałkanach, który na prasówce 12.7.1999 r. zapewniał za NATO o nieszkodliwości ZU*. Specjalny wysłannik sekretarza generalnego ONZ na Bałkanach Carl Bildt (były premier Szwecji): *ZU nie jest kwestią*. Dr Keith Baverstock z europejskiego biura WHO: *nie ma żadnego zagrożenia od ZU, ale może stwarzać problemy w czasie walk*. Baverstockowi i współautorom (prof. Carmel Mothersill z Uniwersytetu McMaster w Toronto i ekspert dr Mike Thorne) WHO zabroniło 5 lat później opublikować raport o uranie w Iraku (*Sunday Herald* 22.2.2004): *WHO nie podobały się nasze wnioski. Wiadomo, że przedstawiciele WHO poddali się presjom z IAEA, które promuje energię atomową*.

Pentagon i NATO utrudniały próby oceny zagrożenia od ZU (*Christian Science Monitor* 5.10.1999). Do początku października 1999 r. nie było danych o miejscu i ilości użytej amunicji. David Kyd, rzecznik IAEA, które badało promieniowanie dla Haavisto: *Mówią, że to jest tajemnica wojskowa*. Amerykańscy dyplomaci

w dowództwie NATO kilka dni przedtem odmówili dalszych informacji, a z Pentagonu nie dało się nic wyciągnąć. Rzecznik Pentagonu, Steve Campbell: *Nie mamy nic do ukrywania*. Rzecznik Victor Warzinski, na bezpośrednie zapytanie z *Christian Science Monitor* o ZU w Dziakowicy i Wranje: *Nie dyskutowaliśmy niczego oprócz ogólnych danych o rodzajach broni dla poszczególnych typów celów*. Pentagon podał namiary na 1,5 tys. zrzutów bomb rozpryskowych. Pentagon i NATO kooperowały także ws. bombardowań obiektów przemysłowych i wycieków do Dunaju. Broń uranowa była tabu.

Badania dla Balkan Task Force przeprowadziły WHO, IAEA i Szwedzki Instytut Ochrony przed Promieniowaniem. Prace ograniczyły się do Panczewa, Kragujewaca, Nowego Sadu i Boru: *Brak oficjalnego potwierdzenia przez NATO o stosowaniu ZU w czasie konfliktu kosowskiego zniekształcił warunki wstępne pracy zespołu*. Sekretarz generalny ONZ, Kofi Annan zażądał więc szczegółów od sekretarza generalnego NATO, Lorda Robertsona, który podał (dopiero 7.2.2000), że A-10 wystrzeliły w Kosowie 31 tys. sztuk amunicji, o łącznej masie ZU 10,5 t. Specjaliści rosyjscy poprawili to na 40-50 tys. sztuk. Podano ogólne rejony użycia: na zachód od drogi Peć-Dziakowica-Prizren, w okolicach Kliny, wokół Prizrenu oraz na północ od linii Suwa Reka - Uroszewac: *wiele misji stosujących ZU było również poza tymi rejonami*. Jakby chodziło o błahe zanieczyszczenie środowiska, rzecznik NATO, Francois LeBlevenac powiedział, że NATO *nie miało żadnej jurysdykcji nad wyborem broni stosowanej przez państwa członkowskie.* UNEP: *przedłożona informacja nie zawiera wystarczających szczegółów*.

UNEP powiadomił (21.3.2000), że należy odgrodzić skażone miejsca oraz ostrzec ludność. Zastępca wysokiego komisarza UNHCR, Frederick Barton ujawnił w *Le Courrier* na początku 2000 roku, że kobiety w ciąży wykluczono z misji w Kosowie. Kandydaci musieli dostać opcję służby w innym regionie, a w aktach musiała być notatka na wypadek wniosku o odszkodowanie. Barton ujawnił, że administracja ONZ, NATO i przywódcy albańscy zniweczyli wysiłki ostrzeżenia uchodźców powracających do Kosowa. Pentagon potwierdził (Reuters 23.3.2000), że amerykańskie badania wskazały brak *znacznego* zagrożenia. Tydzień potem niemieckie jednostki KFOR w Kosowie wyodrębniły promieniotwórczą powierzchnię 5 tys. m^2 i Niemcy musiały obiecać swojemu wojsku badania radiologiczne. Wojskom Niemiec i Holandii, które stacjonowały na terenach najintensywniejszego użycia ZU w Kosowie, zabroniono jeść poza własnymi kasynami. W lipcu 2000 r. Holendrzy wycofali się z Kosowa pod pretekstem zagrożenia od azbestu, choć przymusowo nosili ubiory ochronne przeciw promieniotwórczości.

WHO powinno było przewodzić badaniom. Trudno jednakże o prawdę z powodu umowy między WHO a IAEA, która zajmuje się promocją energii atomowej, czyli jest lobbystą przemysłu nuklearnego – dziwoląg w ONZ, gdzie nie ma innej agendy reprezentującej interesy prywatne. Zawarta w 1958 r.

w sytuacji tajności i kontroli nad badaniami i rozwojem energii i broni atomowej, umowa zastrzega, że skutki promieniowania na zdrowie może badać tylko IAEA (patrz: *Zaczęło się w Hiroszimie* [w] *Zielone Brygady* nr 172 www.zb.eco.pl/zb/172/promien.htm#hiroszima oraz *Info nurt* nr 20 i 21, *Wir* nr 1 i 3, www.wir.ca). Zapytany telefonicznie przez Parsonsa rzecznik IAEA, David Kyd twierdził, że mandat jego organizacji nie zezwala na badania nad ZU, który zresztą jest *zupełnie nieszkodliwy*.

Kiedy Balkans Task Force podjął się pierwszych badań, *IAEA wykonało pomiary, więc nie stwierdzono promieniowania godnego uwagi* – pisał z przekąsem Parsons w kwietniu 2001 r. Podał w *San Francisco Examiner* (1.5.2000): *Mierzono licznikami Geigera niezdolnymi wykryć specyficznego promieniowania ze ZU.* Balkans Task Force zastosował standardy WHO, które rozkładają napromieniowanie na masę całego ciała. Po cichu WHO anulowało prace nad ulotką informacyjną o ZU, zapowiedzianą po zakończeniu wojny. Spodziewany w grudniu 1999 r. raport o ZU nie ukazał się. Aby uspokoić oburzenie, sklecono ulotkę w styczniu 2001 r. o treści sprzecznej z wiedzą o promieniowaniu. W lutym 2001 r. WHO ogłosił 4-letni program badań nad bałkańskimi skutkami broni ZU. WHO stwierdziło, że ilość przypadków białaczki wśród ludności Kosowa pozostaje niezmieniona względem statystyk sprzed 1999 r. Tymczasem milion osób przybyło z Albanii, a ok. 300 tys. opuściło Kosowo w wyniku terroryzmu. Przedtem Albańczycy kosowscy obarczali służbę państwową kosztownym leczeniem, a prywatnie leczyli lżejsze przypadki. Żadna z tych służb nie mogła więc mieć miarodajnych statystyk. W styczniu 2001 r. dyrektor szpitala cywilnego w Prisztinie powiedział, że po 1999 r. dramatycznie wzrosła ilość przypadków raka i białaczki w jego szpitalu.

Ok. grudnia 2000 r. Pentagon ogłosił na witrynie NATO *nieznaczne dodatki* do ZU, ku zdumieniu europejskich partnerów w NATO. NATO wyznaczyło do badań swego dostawcę, firmę szwajcarską ACLS. To tak, jakby zlecać badania nad szkodliwością papierosów koncernom tytoniowym! ACLS wsławiło się „raportem" o skutkach ZU, odrzuconym przez niezależnych specjalistów. Rząd Szwajcarii posłał wszystkich swoich żołnierzy z Bałkanów na nieprzymusowe badania, natomiast przymusowo zarekwirował przywiezione odłamki, łuski i inne pamiątki ze ZU. Szwajcaria wykorzystała propagandę natowską za ZU. Od lat mieszka tam spora grupa emigrantów albańskich z Kosowa, a konflikt kosowski przyciągnął dalszych w czasie, gdy zacieśniono politykę imigracyjną. W obawie przed zniechęceniem Albańczyków do powrotu do Kosowa, gdyby dowiedzieli się o skażeniu, rząd Szwajcarii zataił raporty ALCS i zadeklarował fundowanie przyszłych badań międzynarodowych, aby mieć kontrolę nad wynikami. Od tego czasu ALCS angażuje się we wszystkie badania ZU na Bałkanach. Szwajcaria dała Albańczykom zachęty pieniężne na wyjazd do Kosowa.

Słabi w arytmetyce

Trzeci raport ONZ (13.03.2001) nie stwierdził znacznego zagrożenia. Próbki przeanalizowały Instytut Ochrony Radiologicznej w Sztokholmie, ACLS, Wydział Nauk o Ziemi Uniwersytetu w Bristolu, IAEA oraz włoska ANPA. Badania rozpoczęte dopiero pod koniec 2000 r. objęły 11 z ponad 100 miejsc na liście NATO. Znaleziono ślady U236 oraz plutonu 239 i 240, ale według UNEP *bez większego znaczenia dla ogólnej radioaktywności broni ZU.* Raport znalazł *znikome* zagrożenie radiologiczne i toksyczne. Następnego dnia *Gazeta Wyborcza* pisała o nieszkodliwości ZU. Natomiast wewnątrz raport UNEP pisał: *Jest wysoce prawdopodobne, że naboje ZU wciąż jeszcze leżą na ziemi. Choć ryzyko radiologiczne i toksyczne od samego dotknięcia naboju jest nieznaczne, jeśliby trzymać nabój w kieszeni lub blisko ciała, zewnętrzne promieniowanie beta na skórę mogłoby przez kilka tygodni napromieniować miejscowo dość dużą dawką.* Haavisto dodał: *rdzenie ze ZU oraz łuski tkwiące w ziemi* [...] *jak również leżące na powierzchni, stanowią ryzyko skażenia wody gruntowej i pitnej* [...] *stężenie uranu może przekroczyć normy WHO dla wody pitnej.*

Rosyjska Akademia Nauk zapytała, dlaczego UNEP próbował mierzyć promieniowanie beta i gamma (zresztą bezskutecznie), skoro ZU wysyła głównie alfa. Raport Instytutu Polityki Ekologicznej Armii USA (1995): *Głównym problemem jest skażenie wody gruntowej od metali rozproszonych na powierzchni terenu.* UNEP nie badał trafionych pojazdów opancerzonych, więc nie mógł ocenić zagrożenia od pyłu wytworzonego przy uderzeniu ZU. Raport UNEP unikał kwestii zagrożenia od napromieniowania pyłem od wewnątrz i zawierał zastrzeżenie: *Zawartość niniejszego raportu niekoniecznie odzwierciedla poglądy UNEP, UNCHS lub organizacji biorących udział w badaniach*. Więc czyje poglądy odzwierciedla? Zalecił inspekcję wszystkich miejsc użycia ZU w Kosowie oraz usunięcie *nieznacznie radioaktywnych* rdzeni ZU i łusek. Teren należałoby odkazić *gdzie możliwe*. Czyli niektóre miejsca są nie do odkażenia? Zalecenia UNEP spóźniły się o trzy lata.

Komputerowiec w Vancouverze, Predrag Zorić zauważył, że NATO zaniżyło tonaż ZU. Szereg pozycji w wykazie Pentagonu: *ilość nieznana*. NATO mogło w tajemniczych miejscach użyć broni uranowej najbardziej intensywnie. Według wykazu Pentagonu, NATO wystrzelało najwięcej amunicji ZU w ostatnich dniach wojny, a nawet po podpisaniu układu pokojowego. W okolicach Wranje, A-10 wielokrotnie atakowały gołą skałę. Może pozbywały się amunicji ZU? Zorić również pierwszy dostrzegł w raporcie UNEP z marca 2001 roku, że miejsca badań nie zgadzają się ze współrzędnymi na liście Pentagonu: *UNEP nie mógł znaleźć 'widocznych oznak użycia ZU', bo szukał nie tam, gdzie trzeba* [...] *aż 6 z 11 miejsc badanych przez UNEP ma nieprawidłowe współrzędne. Czyżby zmora przestarzałych map?* – Zorić zrobił aluzję do bombardowania ambasady

Chin w Belgradzie. *Skoro UNEP znalazł resztki amunicji ZU w ośmiu miejscach, a tylko dla pięciu współrzędne zgadzają się, urodziły się trzy nowe miejsca!*

Kilkanaście procent pocisków ZU z A-10 trafia w cel, a pozostałe wbijają się w grunt. Mimo to, UNEP znalazł tylko siedem pocisków ZU. **To mogłoby wskazywać na powierzchowność badań i na fakt, że badano miejsca uprzednio oczyszczone przez NATO.** Tylko dwa ze znalezionych pocisków poddano badaniom. NATO ostrzegło badaczy UNEP na Bałkanach, aby z powodu niewypałów trzymali się z daleka od miejsc zrzucenia bomb rozpryskowych. Jeśli zawierają uran w ładunku plazmowym, mogły skazić środowisko w stopniu porównywalnym do pocisków ZU. **Czyżby NATO usiłowało nie dopuścić do wykrycia przez UNEP „tajemnicy" uranu w bombach rozpryskowych?**

Czwarty raport ONZ (marzec 2002) dotyczył 5 z 11 miejsc w Serbii poza Kosowem i jednego w Czarnogórze. Jedno miejsce podały władze Jugosławii. Nie ma go na liście NATO. Raport stwierdził *rozległe skażenie przez ZU* na niskim poziomie. Haavisto oznajmił (27.3.2002), że nie ma zagrożenia, ale mogłoby powstać, gdyby roboty ziemne wznieciły pył. UNEP wykrył ZU w glebie, ale nie stwierdzono skażenia wody pitnej, co Haavisto przypisał powolnemu przenikaniu ZU do wody gruntowej. Zespół jednak *zaskoczyło* odkrycie pyłu ZU w powietrzu niemal dwa lata po konflikcie. Parsons: *raport wygląda imponująco, ale jest lipny jak jego poprzednik o ZU w Kosowie* (du-list@yahoogroups.com 27.3.2002). Raport pochwalił Jugosławię za odgrodzenie skażonych miejsc. Faktycznie UNEP wydał zalecenie dopiero w 2001 roku, a władze Jugosławii zaczęły akcję tuż po zakończeniu nalotów NATO. Parsons: wszystkie zbadane miejsca *uprzednio odkaziły służby Jugosławii*. Töpfer: *Niewątpliwie potrzeba ciągłej obserwacji, a miejscowa ludność powinna być poinformowana o kwestiach ZU. Chociaż całkowite odkażenie może nie być technicznie możliwe, na szczęście zaczęto już prace w Serbii i Czarnogórze*.

Jeśli wierzyć UNEP, WHO nie znalazł związku między ZU a zmianami w chromosomach u czterech osób pracujących od czterech miesięcy przy odkażaniu w Czarnogórze. Raport w tej sprawie rząd Czarnogóry przekazał do UNEP, a ten do WHO. Znany z poprzednich „badań" skutków ZU, dr Repacholi z WHO twierdził, że zabrakło przekonywujących dowodów, ale nie zaproponował przeprowadzenia właściwych badań. Przedtem Repacholi proponował „badania" wpływu ZU na ludność w Kuwejcie, zamiast w bardziej poszkodowanym Iraku. Parsons wytknął, że UNEP ocenił ryzyko od skażenia na podstawie niewłaściwych norm, bo opartych na badaniach ofiar w Hiroszimie i Nagasaki (jednorazowe napromieniowanie z zewnątrz organizmu, zamiast długotrwałe z drobinki osadzonej wewnątrz organizmu). Haavisto wytłumaczył, że UNEP dostał nakaz trzymania się norm WHO i przyznał, że największe zagrożenie jest od wdychania drobinek ZU zawieszonych w powietrzu (czego nie badano po wybuchach bomb atomowych w Japonii).

Próbki znowu analizowały ACLS i ANPA. Raport ANPA (marzec 2001) nie stwierdził związku między ZU a 25 przypadkami raka po służbie na Bałkanach. Według informacji Parsonsa, użyto grupę porównawczą, podatniejszą na białaczkę od żołnierzy. 27.4.2002 r. dzienniki włoskie pisały o 23 zniekształconych noworodkach wojskowych i mieszkańców koło poligonu broni ZU na Sardynii. Wśród wojskowych były 134 przypadki zachorowań i 15 zgonów z objawami po uranie. W czasie wojny w Bośni palono amunicję ZU przez kilka tygodni. Tego samego dnia zmarł w szpitalu wojskowym w Bukareszcie żołnierz po służbie w Bośni. Według lekarzy, cierpiał na ostrą białaczkę wskutek skażenia uranem. Po znalezieniu 7 przypadków zniekształceń u dzieci żołnierzy włoskich po Somalii i Bałkanach podano (7.5.2002), że po raz trzeci włoska komisja złoży raport. Przeważały zniekształcenia kostne, jak u dzieci kombatantów USA z wojny nad Zatoką. Włochy posiadają broń ZU od 1985 r. Ich wojsko użyło jej w Somalii w latach 1992-1994, a na poligonach w kraju – jeszcze w 2001 r. Senator Lorenzo Forcieri, przywódca włoskiej delegacji w NATO, zażądał natychmiastowego dochodzenia: *Nie chodzi o bicie na alarm, tylko o powzięcie odważnych działań w celu znalezienia prawdy* [...] *Nasze wojsko nie może być traktowane jak mięso armatnie*. W tym samym czasie donoszono z Malezji, że 23 żołnierzy nabawiło się raka oraz chorób płuc i nerek po służbie w Bośni w 1996 r. i ośmiu zmarło.

Armie równych szans

Jakie będzie żniwo bałkańskiego uranu? Dr Hary Sharma, emerytowany profesor Uniwersytetu Waterloo (BBC News Online 17.12.1999): *Na podstawie moich badań myślę, że 5% do 12% ludzi wystawionych na działanie ZU może spodziewać się śmierci na raka*. Te i podobne prognozy oparte były na założeniu 10 t uranu. Żołnierze brytyjscy zaskarżyli rząd o *syndrom wojny bałkańskiej* (*Sunday Times* 16.4.2000). 10,5 tys. z 50 tys. Brytyjczyków wysłanych do Kosowa skaziło się pyłem. Ministerstwo obrony: *Nie mamy dowodów, które sugerowałyby, że ZU jest przyczyną jakichkolwiek chorób wśród nich.* Żołnierze zapowiedzieli zaskarżenie grupowe na sumę miliardów funtów. Tajna korespondencja z wydziału broni biologicznej w Porton Down na początku kwietnia 2000 r. twierdziła, że nie ma ryzyka. 27-latek cierpi na zmęczenie po Kosowie: *Spodziewają się od nas co dzień biegów 8 km w ramach treningu, a ja po prostu nie mogę. Przeraża mnie myśl o następnym badaniu lekarskim. Po prostu mnie wyrzucą*. Inny 24-latek skarżył się na ogromne zmęczenie i okropny ból w stawach: *Ludzie jak my zostali bez przyszłości.* Belgia, której wojsko służyło w Kosowie z Brytyjczykami, systematycznie zbadała 14 tys. żołnierzy, wykrywając przypadki skażenia uranem.

W Kanadzie, komisja wojskowa badała zatrucie uranem w Chorwacji, a minister obrony, Art Eggleton zapewniał, że nie ma zagrożenia. 38-letni kapral

Mike Innes usuwał wraki zniszczone pociskami ZU nad Zatoką w 1991 r. Służył w Chorwacji w 1994 r. Z osoby biegającej codziennie 15 km, stał się cieniem z nierozpoznawalnymi chorobami. Po służbie nie przeszedł żadnych badań. W raporcie końcowym przewodniczący komisji, płk Joe Sharpe słowem nie wspomniał o ZU (*Ottawa Citizen* 18.1.2001). W marcu 2001 r. *nieznani sprawcy* włamali się do rezydencji Susan Riordan, kanadyjskiej działaczki przeciw ZU. Zniszczyli komputer i wykradli świadectwo zawartości ZU w zwłokach jej męża, kombatanta znad Zatoki, który zmarł w 2000 r. Policja odmówiła badania zbrodni, bo *sprawcy nie pozostawili żadnych poszlak*. Wydawca pisma dla wojskowych, Scott Taylor w rozmowie ze mną (24.3.2001) o epizodzie z Bośni, oficjalnie *próbie zatrucia oficera kanadyjskiego przez żołnierzy płynem przeciw zamarzaniu* dodanym do kawy: *Jeśli koledzy podają ci kawę w wojsku, pierwsze pytanie: dlaczego i co do niej dodali? Ofiara ma objawy choroby popromiennej.*

W styczniu 2001 r. Joyce Riley, amerykańska pielęgniarka z wojny nad Zatoką, a potem działaczka na rzecz chorych, wystąpiła w radio Coast to Coast i udzieliła wywiadu prasie: *Wyłonienie się amerykańskich ofiar syndromu bałkańskiego to jedynie sprawa czasu*. Sześć miesięcy przedtem, Riley zaczęła dostawać zgłoszenia od żołnierzy po służbie na Bałkanach: *Mieli te same objawy, co kombatanci znad Zatoki: chroniczne zmęczenie, migrena, depresja. Jedyne badania naukowe prowadzi Pentagon, który nalega, że kombatanci znad Zatoki nie są nawet chorzy, tylko zestresowani*.

Polscy chłopcy w Kosowie, śmiejąc się do kamer zapewniali, że wierzą absolutnie swoim dowódcom i zostają na posterunku. Zaufana osoba pisała o ZU (3.1.2001): *Oczywiście problem pojawił się, lecz jest raczej sygnalizowany niż badany. I każdy, kto chciałby coś naprawdę zrobić, pokazać czy powiedzieć, ma kłopoty.* [...] *mówienie o tym bez dowodów może zakończyć się wizytą 'smutnych panów'* [...] *wszyscy czują się świetnie, może ktoś choruje, ale nie w naszych jednostkach, przecież wojenne barbarzyństwo odeszło wraz z hitlerowcami. Udział w misji pokojowej jest wyróżnieniem, zastrzykiem finansowym (żołnierz zawodowy w Polsce zarabia jakieś 300 USD miesięcznie, w Bośni czy Kosowie - ok. 900 USD). Byt rodziny jest ważniejszy niż zdrowie* [...] *Tajemnica wojskowa zamyka im usta.*

W Bułgarii wyłączono niezależną ekspertkę, gdy w telewizji powiedziała *syndrom bałkański*. W styczniu 2001 r. wmawiano kilkunastu żołnierzom po Kosowie zatrucie środkiem chemicznym, grypę, a w końcu 14 toksyn. Jednemu z nich, wojskowi lekarze niemieccy w Prisztinie przerwali służbę z powodu poważnej choroby nerek. Uran atakuje nerki w pierwszej kolejności. Rząd pomówił go o podrobienie świadectw lekarskich! Wysłano go do Niemiec. Wrócił *zdrów*. W rodzinie innego żołnierza lekarze wojskowi znaleźli *wynaturzenia genetyczne*. Natomiast powodem wynaturzeń niemowląt przy granicy z Jugosławią po wojnie NATO było osiedlanie się tam *par z problemami genetycznymi*. Polska reporterka

nie mogła przedrzeć się do prawdy przez kordony straży w Bułgarii. Minister obrony zadeklarował, przyjazd do Kosowa z 10-letnią córką, aby udowodnić, jak bardzo przesadza się o ZU. Ochotnik bułgarski z 1999 r. po stronie Jugosławii, powiedział, że 80 % jego kolegów z tej kampanii ma poważne objawy. Aktywistka Blagowesta Donczewa (26.1.2001): *Po pierwszych wybuchach w prasie i telewizji nastąpiła niemal cmentarna cisza. Przedstawiciele NATO złożyli w międzyczasie wizyty w Bułgarii, a Lord Robertson przysłał list. Bułgarscy prominenci trzymali usta na kłódkę, albo wypowiadali się bez sensu*.

Dwóch żołnierzy w Uroszewacu, ostrzelanym pociskami ZU, dostało raka oczu. Jednemu usunięto oko w styczniu 2001 r. Jugosławia rzekomo zbadała 1% z ponad 100 tys. żołnierzy z kampanii kosowskiej i nie znalazła problemów. Niezależny lekarz jugosłowiański: *Jaki rodzaj badań i jaką aparaturą?* (*Guardian* 22.1.2001). Tydzień przedtem *Nedeljni Telegraf* doniósł o śmierci trzech oficerów na białaczkę. W tym czasie chorowało 10 innych, czterech śmiertelnie. Armia zaprzeczyła. Wspomniane ofiary stacjonowały k. Prizrenu, gdzie spadło najwięcej ZU. Prof. Wladimir Ajdacić donosił z Serbii o nasileniu przypadków raka i in. zachorowań w armii, najprawdopodobniej po skażeniu ZU. Nie ufając nowemu rządowi, ludzie zgłaszali przypadki Ajdaciciowi, po jego wystąpieniu w telewizji.

Czechy miały badać do 10 tys. żołnierzy po służbie na Bałkanach od początku lat 1990tych. Pilot helikoptera zmarł na białaczkę rok przedtem, ale zdementowano związek z Bośnią (Radio Praga 8.1.2001). Dowódca oddziału chemicznego z wojny nad Zatoką dostał raka obu oczu. Lekarze wypytywali go, czy był wystawiony na działanie substancji trujących i promieniotwórczych (Czech News Agency 14.1.2001). 8 ekspertów wyjechało na badania ZU w Kosowie. Po 3 tygodniach było po wszystkim: *Nie ma ryzyka dla czeskich żołnierzy* (Radio Praga 22.1.2001). 127 żołnierzy słowackich miał badać szpital wojskowy na nowotwory oraz schorzenia krwi, nerek i skóry. Niektórzy nie ufali wojsku, więc szpital „współpracował” z klinikami cywilnymi, wysyłając swych specjalistów (Czech News Agency 11.1.2001).

Kucharz z rosyjskiego KFOR zachorował w zbombardowanej bazie w Slatinie, której Jugosławia nie umieściła na liście miejsc skażonych. Od początku 2001 r. minister obrony Igor Sergiejew chciał *zorganizować konferencję specjalistów pod auspicjami OBWE i ONZ. Nie myślę, że katastrofę ekologiczną w Kosowie wymyślono lub wykorzystano do celów politycznych. Kiedy NATO zaczęło naloty na Jugosławię, nasi wojskowi ostrzegli, że bombardowania będą miały poważne skutki.* Według *Russia Journal*, rozpoczynając badania własnych wojsk na skażenie ZU, Moskwa chciała skierować uwagę świata na syndrom bałkański. Według gen. Aleksiejewa z wydziału ekologicznego ministerstwa obrony Rosji *brak dowodów* na zachorowania od ZU nie oznacza, że nie ma związku. Według *Russia Journal*, wnioski Aleksiejewa podzielają niemieccy

specjaliści. Rozpoczęli wspólne badania jeszcze przed skandalem. Chodzi zapewne o współpracę z prof. Güntherem, który po konferencji w Moskwie brał udział październiku 2000 r. w konferencji przeciw ZU w Manchesterze, gdzie wygłosiłem pierwszy referat nt. tuszowania sprawy.

Tylko do 1999 r. zmarło na Węgrzech 4 kombatantów wojen Bałkańskich. 39-letni ojciec trojga dzieci zmarł we wrześniu 1999 r. prawdopodobnie po skażeniu w Bośni w 1996 r. i 1999 r. Inny zmarł na raka jelit, a następny na chorobę płuc. Natomiast według rzecznika rządu przyczyny czwartego zgonu jeszcze nie opublikowano. Żona jednej z ofiar domagała się wyjaśnień już od roku. Mąż powiedział jej, że przełożeni nie ostrzegli o zagrożeniu. Prowadził karetkę pogotowia całe lato 1999 roku, stracił na wadze po zachorowaniu w Sarajewie, powrócił na Węgry i zmarł miesiąc potem. Rząd powiedział, że żołnierz przebywał w regionie tylko miesiąc, poza miejscami użycia ZU, więc choroba nie mogła być związana ze ZU. Naczelny medyk armii powiedział prasie, że żołnierz zmarł na wylew wewnętrzny w wyniku zakażenia. Według wdowy, na świadectwie zgonu zasadniczą przyczyną była białaczka (*Budapest Sun* 22.1.2001).

Jugosłowiański minister spraw zagranicznych odwiedził Lorda i *nikt nie choruje w Jugosławii* od natowskiego uranu. *Brak dowodu naukowego* – powtórzyli lokaje NATO z Bukaresztu. Przedtem był u Lorda Robertsona rumuński mąż stanu. Dwóch żołnierzy rumuńskich po służbie w Bośni dostało raka. Według armii, *chorobę wykryto w 1994 roku, zanim żołnierz pojechał do Bośni*. Rumuńska armia w ten sposób została jedyną na świecie, która wyznaje politykę równości: *Nawet jeśliś ułomny, pójdź z nami na wojnę. Jeśli nie masz raka jeszcze, gwarantujem jego kleszcze*. Rumunia zarządziła 11.1.2001 r. „badania" 1,5 tys. żołnierzy. W tym samym czasie oficera, który skarżył się na syndrom bałkański, władze okrzyknęły: *zdrowy*. Cudowne ozdrowienie, precyzyjnie wymierzone w czasie. Szczęście nie sprzyjało 5 Rumunom po służbie w Bośni. Byli w szpitalu z *poważną chorobą* (Agence France Presse 8.2.2001).

Naukowe kurtyzany

Udział w konspiracji dla ukrycia zbrodni przeciw ludzkości jest współudziałem w tejże zbrodni. Łamiąc etykę naukowca, profesorowie Zbigniew Jaworowski, Jerzy Niewodniczański i Zbigniew Zagórski, www.stopnato.org.uk/du-watch/bein/neo-nato.htm, www.stopnato.org.uk/du-watch/bein/apologists.htm, uspokajali, że nie trzeba obawiać się pyłu uranowego. Inni specjaliści ustalili w projekcie ustawy H. R. 3155 Kongresu USA, że ZU jest jedną z głównych przyczyn syndromu znad Zatoki. Prof. Niewodniczański (Polska Agencja Atomistyki) zapewniał, że amunicja ze ZU jest nieszkodliwa, a prof. Zagórski (Instytut Chemii i Techniki Jądrowej) porównał 300 t ZU nad Zatoką z emisjami USA tzw. naturalnego uranu do atmosfery w latach 1953-1977. To jest absurd, bo chodzi o inne rodzaje materiału radioaktywnego, inne działanie na żywą tkankę oraz nieporównywalny obszar

i okres skażenia. Argument Zagórskiego o nieszkodliwości wysiadywania 2 tys. godzin na ZU ma niewiele wspólnego z tematem. Większość zachorowań wystąpiła wskutek pobrania pyłu ZU. Wiele małżonek kombatantów dostało syndromu od mężów. Badania 5 kombatantów USA wykazały obecność ZU w nasieniu.

Prof. Niewodniczański wypisywał bzdury w prasie i listach do moich znajomych, ale zamilkł, gdy posłałem mu fachową lekturę o szkodliwości ZU. Przed uroczystością wręczenia medalu (20.4.2001) prezydentowi Amerykańskiej Rady Radiologicznej, prof. Charlesowi Meinholdowi, zorganizowaną przez Centralne Laboratorium Ochrony Radiologicznej, Towarzystwo Marii Skłodowskiej-Curie w Hołdzie i Państwową Agencję Atomistyki, podwładny Meinholda a zarazem pracownik naukowy placówki badań jądrowych w USA: *Wiem o tych 'oświeconych idiotach' spodziewanych na tym spotkaniu... ale tak działa klika atomowa. OGROMNA większość naukowców jądrowych najprawdopodobniej jest zaangażowana ze strony sektora wojskowego, bo cywilny sektor atomowy stracił na sile po katastrofach w Czarnobylu i Three Mile Island. Oczywiście ich głównym celem jest utrzymanie dopływu funduszy, które w zasadzie pochodzą od rządu lub producentów broni atomowej.*

Prof. Jaworowski (Centralne Laboratorium Ochrony Radiologicznej) i dr Roger Bate (Uniwersytet Cambridge) podzielili masę ZU przez obszar Kosowa, zamiast przez skażony obszar tysiące razy mniejszy. Tak rozwodnioną dawkę ZU podzielili przez masę organów wewnętrznych przykładowej osoby w Kosowie. Wyszło małe ryzyko. Tymczasem promieniowanie alfa z drobinki ZU działa na masę niewielu komórek. Autorzy zastosowali procedury ICRP, które ukrywa skutki działalności przemysłu atomowego. Jaworowski i Bate polemizowali, że za wcześnie na przypadki białaczki z Kosowa, bo choroba rozwija się do dwóch lat. Naprawdę chodziło o najwcześniejsze przypadki z Kosowa oraz ofiary skażone w Bośni, gdzie NATO posiało uran w latach 1994-1995. Jaworowski i Bate podliczyli znane z prasy, lecz niekompletne dane zgonów żołnierzy. Ofiar cywilnych nie uwzględnili. Tak zaniżony wskaźnik odnosi się do najzdrowszych osobników, a autorzy porównali go z przeciętną, która wlicza śmiertelność wskutek brytyjskiej produkcji jądrowej. Pomimo że lobby atomowe zaniżyło ją, przeciętna jest trzy razy wyższa od wskaźnika WHO.

Materiały źródłowe

1. Christine Abdelkrim-Delanne *Ces armes si peu conventionneles* [w:] *Le Monde Diplomatique* czerwiec 1999 www.monde-diplomatique.fr/1999/06/ABDELKRIM_DELANNE/12106.html

2. Army Environmental Policy Institute *Health and Environmental Consequences of Depleted Uranium Use in the US Army June 1995*

3. Patricia Axelrod *On the road to Kosovo: Yugoslavs are paying the price for NATO's war* www.sfbayguardian.com/

4. Piotr Bein *Uranium Weapons Cover-ups in Our Midst* raport zaproszony na

konferencję World Uranium Weapons Conference, Hamburg 16-19.10.2003, wersja pokonferencyjna 11.2003 www.stopnato.org.uk/du-watch/bein/hamburg.htm
5. Piotr Bein i Kaeren Parker *Uranium Weapons Cover-ups - a Crime against Humankind* referat ze stycznia 2003 do monografii *Politics and Environmental Policy in the 21st Century* Wydział Nauk Politycznych, Uniwersytet Belgradzki http://groups.yahoo.com/group/du-watch/files/Beograd6.rtf
6. Piotr Bein i Predrag Zorić *Propaganda for DU: A Crime Against Humankind* konferencja *Facts about Depleted Uranium* Praha 24-25.11.2001 http://groups.yahoo.com/group/du-watch/files/DUPraha.doc
7. Piotr Bein *NATO (Mis)Information to the Public: Why We Must Not Trust NATO on DU* CADU International Conference Against Uranium Weapons, Manchester 4-5.11.2000 www.stopnato.org.uk/du-watch/bein/psyops.htm
8. Boeing Corporation *Safety, Health and Environmental Affairs (SHEA) Guide RJ-028G: Depleted Uranium Counterweights* 18.9.2001
9. European Committee on Radiation Risk *The Health Effects of Ionising Radiation Exposure at Low Doses for Radiation Protection Purposes* Green Audit 2003
10. Paul Loewenstein *Industrial Uses of Depleted Uranium* American Society for Metals 1992 [w:] G. Bukowski i D.A. Lopez *Uranium Battelfields Home and Abroad: Depleted Uranium Use by the US Department of Defense* marzec 1993
11. J. Mishima, M.A. Parkhurst, R.I. Sherpelz i D.E. Hadlock *Potential Behaviour of Depleted Uranium Penetrators under Shipping and Bulk Storage Accident Conditions* Batelle Pacific Nothwest Laboratory for US Department of the Army under Related Services Agreement with the U.S. Department of Energy Contract DE-AC06-76RLO 1830, marzec 1983
12. Robert Parsons *UN-backed Cover Up: Deafening silence on depleted uranium* [w:] *Le Monde Diplomatique* luty 2001
13. Mike Sheheane *Depleted Uranium – the truth & nothing but the truth* [w:] *Armor* lipiec-sierpień 2000 www.knox.army.mil/dtdd/armormag/ja00/4dureprint00.pdf
14. Zoran Zuza *Uranium and plutonium are killing the residents of Serbian Sarajevo* [w:] *Patriot* 22.07.2002 tłumaczenie z serbskiego S. Lazowić 9.10.2002

Wielko-Albanizm

Nadszedł czas wytępić Serbów – przywódca Albańczyków kosowskich Ferat bej Draga podczas faszystowskiej okupacji Kosowa i Metohji w II wojnie światowej

Europa Południowo-wschodnia nie zetknęła się z najwyższymi osiągnięciami arabskiej cywilizacji islamu, tylko z podbojami osmańskimi. Od drugiej połowy XV w. podcięły one wysoko rozwiniętą cywilizację narodów bałkańskich. Podczas okupacji, militaryzm islamski zniszczył tę chrześcijańską cywilizację i jej elity, liczne średniowieczne grody, prawosławne kościoły i inne pomniki.

Od schyłku XIX w. do dziś Albańczycy udają, że bronią przed rzekomą ekspansją panslawizmu na Bałkanach i są zasadniczym czynnikiem europeizacji regionu. Wszelkie próby bałkańskich chrześcijan, by włączyć Albańczyków do wspólnej walki z cesarstwem tureckim o wyzwolenie narodowe i społeczne, paliły na panewce. Na początku kryzysu lat 1875-1878, Albańczycy szli na czele armii tureckiej, odznaczając się szczególnym okrucieństwem wobec chrześcijańskich powstańców. Wtedy właśnie kulminowały zmiany wynikłe z konfliktu między islamem podbojów tureckich a europejską chrześcijańską ideą społeczną.

Podobne dzisiejsze procesy nazywa się *konfliktem cywilizacji* (np. Samuel Huntington). Przypadek Kosowa jest chyba najbardziej przekonywującym przykładem: **albański secesjonizm posiada cechy radykalnego islamu, chociaż są dobrze zamaskowane pod europejską frazeologią i symboliką praw człowieka, demokracji i niezależności etnicznej**. Secesjoniści wykorzystują uczucia religijne Albańczyków, a część islamskiego kleru popiera to. Przywódcy muzułmańscy w Kosowie przedstawiają islam jako uniwersalny światopogląd obejmujący teorię rządu i państwa, a wykluczający wszelkie nie-islamskie teorie. W taki sposób islamski nacjonalizm buduje się na mitach i propagandzie, a ci, którzy temu ulegną, popadają w szowinizm, o czym świadczy historia Kosowa na przełomie XX i XXI w.

U podstaw albańskiego separatyzmu na Bałkanach leży dążenie do stworzenia Wielkiej Albanii z pobudek nacjonalistycznych, zaborczości, mafijnej pazerności (rozdział pt. *UÇK: co kryje się za trzema literami*) oraz szowinizmu islamskiego (rozdział pt. *Islam wojujący na Bałkanach*). Za wyjątkiem II wojny światowej, Wielka Albania nigdy nie istniała. Dowodem jest brak albańskich pozostałości kulturowych sprzed XIX w. poza granicami dzisiejszej Albanii. Migracje Albańczyków na ziemie zamieszkałe przez Słowian i Greków stworzyły podstawy roszczeń terytorialnych i politycznych. Części Macedonii, Grecji i Czarnogóry oraz serbska prowincja Kosowo i Metohja, nazywane przez albańskich ekspansjonistów *ziemiami albańskimi,* roją się od serbskich i greckich prawosławnych klasztorów i kościołów.

Nazwy geograficzne pozostają w większości słowiańskie, nawet w częściach Albanii. Obecna ekspansja albańskiej, przeważnie muzułmańskiej

ludności, wynika z potrzeb przestrzeni życiowej. Świadomi tego ekstremiści albańscy zajadle niszczą obiekty sakralne i cmentarze w Kosowie i Metohji oraz w Macedonii. (Metohja to zachodnia, górzysta część obecnej prowincji w okolicach Pecia, Prizrenu i Dziakowicy; nazwa od *metohy* – ziemie nadane klasztorom). W Kosowie, pod obecność NATO i ONZ, zmienili wszystkie serbskie nazwy, dając dowód, że nie mają podstaw historycznych i kulturowych do swych roszczeń. Paradoksalnie ci, którzy twierdzą, iż byli systematycznie prześladowani przez wieki w Kosowie, osiągnęli tak wysoki poziom rozwoju właśnie w Serbii, że dzisiaj Prisztina a nie Tirana gra rolę twórcy Wielkiej Albanii i pragnie zostać jej stolicą.

Do słynnych zabytków Metohji należy kompleks Patriarchatu Prawosławnego w Peciu. Dlaczego Serbowie zbudowaliby tam swój główny kościół, jeśliby nie znajdowałby się na terenie zamieszkałym przez większość serbską i usytuowanym w środkowej części ich ojczyzny? Patriarchat w Peciu oparł się marcowym pogromom (rozdział pt. *Kristallnacht 2004*). Odmową opuszczenia go, mniszki zmusiły włoski KFOR do obrony obiektu. Gdzie indziej zostały zgliszcza, gruzy, a nawet place sprzątnięte do ostatniej cegły. Równo 6 miesięcy po pogromach i licznych zapowiedziach odbudowy przez sprawców i „społeczność międzynarodową", która celowo dopuściła do zniszczeń, nie widać naprawy czy nawet chęci jej wdrożenia. Serbski Kościół w Kosowie jest w desperacji.

Największą zmorą wielkoalbanizmu są rozboje i mordy na tle etnicznym oraz czystki. To stara historia. Wielkoalbanizm od początku bazuje na wojnie demograficznej o nie swoją ziemię. Jednak od czasu II wojny światowej, wypędzenia i wymuszona emigracja nie-albańskich narodowości z Kosowa były, jak się wyraził profesor Terzić z Serbskiej Akademii Nauk i Sztuk Pięknych, *jedną z największych czystek etnicznych we współczesnej historii Europy*. Mimo że istnieje dokumentacja tej mega-zbrodni, Serbowie nie przedstawili materiałów europejskiej opinii publicznej. Wroga propaganda przedstawia te tragiczne ofiary jako *sprawców czystek na Albańczykach*.

Punkty widzenia

Albański punkt widzenia w artykule Pritta Vesilinda (*National Geographic* marzec 2000) zaczyna się od pytania: *Co Serbowie mają przeciwko Albańczykom?* Mapka w artykule pokazuje obecną liczbę Albańczyków: 3,2 mln w Albanii, 2 mln w Kosowie, 0,5 mln w Macedonii, po 350 tys. w Grecji i Włoszech oraz trochę w Czarnogórze. Natomiast załączona duża mapa podaje znacznie mniejszą całkowitą liczbę Albańczyków w całej Jugosławii łącznie z Kosowem – 1,6 mln. Na odwrocie mapy, 0,8 mln uchodźców z Kosowa na początku nalotów rośnie w maju do 1,6 mln etnicznych Albańczyków, w tym 0,8 mln w obozach poza Kosowem. Która mapa ma błąd i dlaczego? Według źródeł jugosłowiańskich, przed nalotami NATO mieszkało w Kosowie ok. 900 tys. etnicznych

Albańczyków. Skąd się wzięło ponad milion Albańczyków w latach 1999-2000? Źródła zachodnie potwierdzają przybycie do Kosowa, przeważnie z Albanii, ok. miliona nielegalnych emigrantów i przestępców.

Mapa w *National Geographic* podaje: *Albańczycy uważają się za ostatnich potomków Illirów, którzy zamieszkiwali ten region przed przybyciem Słowian*. O Serbach: *W VI-VII w. serbscy Słowianie przybyli na tereny dzisiejszej Serbii, Macedonii, Chorwacji oraz Bośni i Hercegowiny. W połowie IX wieku, Cyryl i Metody nawrócili ich na prawosławie. Powstałe w XII w.* ***królestwo Serbii zajęło Albanię****, Macedonię oraz częściowo Bośnię, Bułgarię i Grecję. W 1389 r. Ottomani pokonali Serbów na Kosowym Polu.* ***Współczesne próby rozszerzenia Serbii zmierzają do odzyskania dawnych terytoriów***. Zdaniem historyków europejskich, pierwsze państwo albańskie powstało dopiero w 1912 r.

National Geographic nie wyjaśnił też „serbskiej ekspansji" (rozdział pt. *Wielko-Serbizm*). Czy chodzi o prawie milion Serbów wygnanych pod koniec XX w. z Chorwacji, Bośni i Kosowa? Opis Jugosławii na mapie wymienia 7,1 mln Serbów (63%), a w innych państwach dalsze 2,2 mln, większość w Bośni, bo w neofaszystowskiej Chorwacji boją się przyznać do swej narodowości. Dla kontrastu mapa opisuje Albańczyków jako ofiary: *Gdy w 1913 r. wytyczono granice Albanii, niemal połowa etnicznych Albańczyków pozostała poza ich obrębem, przede wszystkim w Kosowie. W latach 1991-1992 z powodu kryzysu albańskiej gospodarki, wielu mieszkańców kraju wyjechało do Włoch i Grecji. Podczas ostatniej wojny w Kosowie setki tysięcy rdzennych Albańczyków zbiegło do Albanii, Macedonii, Czarnogóry oraz Bośni i Hercegowiny* (rozdział pt. *Uchodźcy*).

Vesilind: *Na Bałkanach bycie ofiarą uchodzi czasem za nacjonalizm. Albańczycy często byli klasycznymi ofiarami. Wygląda na to, że nie potrafią samookreślać się w inny sposób*. Serbowie zostali ofiarą poczynań albańskiej ekstremy oraz NATO, a nie wykazali nacjonalizmu w negatywnym sensie i nie skarżą się na los. Vesilind: *Serbowie, zepchnięci w okolice Belgradu, uważali się – i do dziś uważają – za obrońców chrześcijaństwa przed ekspansją islamu. Źródłem ich narodowego mitu jest bitwa na Kosowym Polu, stoczona w 1389 r. i zakończona zwycięstwem Turków. Jego następstwem było panowanie tego imperium na Bałkanach. Klęska ta tkwi w sercach Serbów niczym odłamek szrapnela, a* ***serbski nacjonalizm*** *czerpie swą siłę z* ***chęci zemsty****.* ***Albańczycy są dla Serbów pozostałością po znienawidzonych Turkach, uosobieniem poniżenia serbskiego narodu****. Gdy w 1999 r. Slobodan Miloszewić postanowił uwolnić Kosowo od jego albańskiej większości, zrobił to za wyraźnym przyzwoleniem swoich rodaków*.

Oto z internetowej sieci Srpska Mreza próbka *serbskiego nacjonalizmu,* czyli natchnionej mowy nt. zbliżony do bitwy pod Grunwaldem: *600 lat temu chrześcijańska armia serbskiego księcia Łazarza i islamscy zdobywcy pod*

sztandarami sułtana Murata stoczyli w Vidovdan [28 czerwca] *wielką bitwę na równinie kosowskiej. Serbowie bronili siebie i chrześcijańskiej Europy przed najazdem osmańskim, ale zostali pokonani pod Kosowym Polem. Książę Łazarz i kwiat szlachectwa serbskiego zginęli bohatersko* […] *ale bohaterów XXI w. poznasz po walce innego rodzaju. To są ci, którzy toczą samotną wojnę sumienia, stawiają się tyranii* […] *jesteśmy dumnym narodem, przetrwaliśmy przez wieki i wciąż nasza ojczyzna cierpi agonie wojny. Odpowiadamy dumą i odwagą. Nigdy nie potrzebowaliśmy jej więcej. Odwaga to być miłosiernym, umieć zagoić rany. Odwaga to okazać litość i humanitarność. Odwaga to poświęcenie* […] *Od wieków terytorium Kosowa jest ośrodkiem naszego narodowego i duchowego życia. Pozostawało nim nawet po zniszczeniach najeźdźców, bo tam znajdują się resztki najważniejszych osiągnięć serbskiej religii, architektury, sztuki i literatury* […] *Lekcją z dnia Vidovdan dla nas wszystkich jest to, że wieczne wartości, siłę duchową, należy przedkładać nad przyziemne – wojny. Dziedzictwo Vidovdan uczy nas, że ciemność i zło w końcu ponoszą klęskę, a siły światła i cnoty w końcu tryumfują nawet, gdy ich zwycięstwo mogłoby wydawać się niemożliwe.*

Świętowałem *Vidovdan* z Serbami w Vancouverze: uczta jak u Asterixa, muzyka z Serbii, zbiórka pieniędzy na nową cerkiew i ośrodek kultury. W krótkich przemowach monarchistów z II wojny światowej (*četniki*) i ongiś komunistycznych *partizanti*, ani razu nie przewinęły się słowa *šiptari* ani *albanci* – Albańczycy. Tak jak w powyższym tekście. Natomiast nawet tak krótki artykuł jak Vesilinda (i to w jakiej publikacji!) cechuje zafałszowanie historii i antypatia do Serbów. *Nazywaliśmy ich 'šiptar-šiptari', ale Albańczycy nie lubili tego z naszych ust. To było dziwne, bo nazywają swój kraj 'Shqipëri', a język – 'Shqip'. Dlatego zostało politycznie prawidłowe 'albanac-albanci'* – wyjaśnili Serbscy przyjaciele.

Dlaczego Albańczycy mieszkają w Kosowie? Vessilind odpowiada: *W 1913 r. europejskie mocarstwa narzuciły polityczne granice Albanii, pozostawiając poza nimi niemal połowę albańskiej ludności. Toteż dla Albańczyków 'Albania' leży tam, gdzie tradycyjnie żyli. Obejmuje połać Bałkanów sięgającą poza granice państwowe* [...] *Wielu bałkańskich Słowian obawia się, że to terytorium Wielkiej Albanii będzie zagrożeniem dla chrześcijańskiej Europy oraz ich własnych wątłych państw. Albańczycy z tego szydzą*. Vessilind przytacza słowa Batona Hadżiu, wydawcy albańskiej gazety *Koha Ditore* w Prisztinie: *Miloszewić po raz pierwszy zjednoczył Albańczyków. Musimy mu za to podziękować* [...] *Przez 50 lat Kosowo było oddzielone od Albanii. Teraz mamy już inną mentalność.* Mentalność oparta na sfałszowanej historii i robieniu z siebie ofiary dla propagandy, nie wróży nic dobrego.

Vessilind nie mówi o tym, że Skadar i Jezioro Skadarskie, które nie należały przedtem do Albanii, po 1912 r. weszły w granice ich nowego państwa z nazwami Szkoder (*Shkodër*) i Jezioro Szkoderskie. Nic w tym dziwnego, gdyby nie to, że

zachodnie media, w tym *Przewodnik po Czarnogórze* Agnieszki Szymańskiej (Rewasz, Pruszków 2003) używa albańskiej nazwy w odniesieniu do części tego jeziora w państwie Słowian! Natomiast autor i tłumacz polski pochodzenia serbskiego, Branko Ćirlić, w *Przewodniku po Jugosławii* (Sport i Turystyka, Warszawa 1974) używa jedynie *skadarskie*.

Żelazna pięść

XVIII w. zapoczątkował prześladowania Serbów przez przybywających muzułmańskich Albańczyków, zaczynając niszczenie monumentalnych klasztorów (np. Bogorodica Ljewiszka został przekształcony w meczet w 1756 r.) i pomników kultury. Przemoc i zbrodnie opisują źródła w archiwach zachodniej Europy. Albańczycy pozostali mniejszością w Kosowie-Metohji, ale cieszyli się mocnym poparciem władz osmańskich, którym odpłacali się, piastując wysokie stanowiska. Przełożony klasztoru w Deczani, Haji Serafim Ristić, posłał tureckiemu sułtanowi skargę z opisami zbrodni Albańczyków na Serbach. Opublikowano ją w 1864 r. za wstawiennictwem angielskiego prezbiterianina Williama Dentona.

W XIX wieku, bośniaccy i albańscy feudałowie bronili teokratycznego społeczeństwa islamskiego. Najbardziej opierali się próbom wprowadzenia reform przez Istambuł. Zastój wśród Albańczyków był wynikiem deprawacji materialnej, kulturalnej i społecznej, braku elit politycznych, a przede wszystkim – islamizacji. Ruch ekspansji narodził się wśród Albańczyków muzułmańskich, którzy, słowami Terzicia, byli *żelazną pięścią cesarstwa osmańskiego przeciw ruchom chrześcijańskim Europy Południowo-wschodniej* [...] *główną przeszkodą europeizacji w XIX i XX w*. Wyjątkiem byli nieliczni katolicy albańscy na północy i liczniejsza społeczność prawosławna pod silnym wpływem greckiej kultury na południu.

Mimo masowych, brutalnych opresji i czystek, sto lat temu w Kosowie-Metohji było mniej więcej tylu Serbów prawosławnych i muzułmańskich, ilu Albańczyków, przeważnie muzułmanów. H.N. Brailsford w książce z 1905 roku: Albańczycy wykazują wobec Słowian *półfeudalny terroryzm*. W tym czasie monarchia austrowęgierska także popierała napływ Albańczyków do Starej Serbii, co zanotował brytyjski badacz Laffan. Mapa Serbii opublikowana w Londynie w 1909 r. przez Alfreda Steada, pokazuje tylko niewielu etnicznych Albańczyków w Kosowie i Metohji, większość z nich jako *zalbanizowanych Serbów*.

Obok licznych źródeł rosyjskich, francuskich i innych, sir John Banham pisał w 1901 roku, że terror albański zmusił 40 serbskich rodzin do emigracji do Królestwa Serbii. Angielski dyplomata, Young, pisał w tymże roku: *Stara Serbia wciąż jest terenem* niepokoju, bezprawia, wendet i rasowej zawiści Albańczyków, a 600 Albańczyków z pomocą 50 żołnierzy tureckich zredukowało wieś liczącą 60 rodzin do jednej czwartej. Young podał, że od wiosny do grudnia 1901 r. albański terror wygnał 250 rodzin do Królestwa Serbii.

Narodziny Ligi Albańskiej w 1878 r. były narzędziem Turków i innych mocarstw dla ratowania cesarstwa. Świadczy o tym fakt, że Turcja zniosła Ligę, gdy ta zaczęła głosić niezależność. Kiedy w 1878 r. Rosja zaproponowała wielkie państwo Słowian na Bałkanach, Turcja z pomocą Anglii przekonała inne mocarstwa, że Albańczycy to najlepsza obrona przed „niebezpieczeństwem" słowiańskim i chrześcijańskim. Centralny komitet rewolucyjny w Istambule miał organizować powszechny opór Albańczyków przeciw ruchom wyzwoleńczym na terenach przez nich zamieszkałych. Komitet, **podobnie jak współcześni propagandyści radykalnego islamu**, użył obcą prasę, by opublikować rzekomy protest narodu albańskiego przeciwko próbom wyzwoleńczym w Czarnogórze, Serbii i Grecji. Francuski konsul w Grecji podał, że władze tureckie dały broń przywódcom albańskim, by lepiej manipulowali interesem swojego narodu.

Rosji ani Turcji nie zależało na rozwiązaniu kwestii bałkańskiej, tylko na interesach mocarstwowych. Z podobnych przyczyn w kuluarach wojny natowskiej zatryumfował panislamizm i radykalnie upolityczniony islam. Idea Wielkiej Albanii kłóci się z dążeniami wolnościowymi większości chrześcijan bałkańskich, dążeniami przeważnie opartymi na europejskich tradycjach liberalnych i demokratycznych. Elity albańskie ukrywały islamski charakter swej ideologii, gdy chciały uzyskać poparcie Zachodu.

Albańscy ekstremiści islamu przetrwali w Kosowie i zachodniej Macedonii, dokąd ludność z północnej Albanii weszła niegdyś na tereny lepsze do życia. Intruzję i potem wieki muzułmańskiej przemocy przedstawia się obecnie jako rzekome represje muzułmanów przez chrześcijan. Niemiecki albanista Georg Stadtmüller, potwierdza, że Albańczycy pochodzą z obecnej środkowej Albanii. Ich zróżnicowanie religijne i tożsamość rodowa zawsze rodziły wewnętrzne konflikty i nietrwałość, zagrażając mniejszościom w Albanii i sąsiadom. W granicach obecnej Albanii istniały od dawna słowiańskie skupiska, po których pozostały nazwy geograficzne. Od powstania pierwszego państwa Albańczyków w 1912 roku, a szczególnie za Envera Hodży, zasymilowano mniejszości brutalnymi represjami.

Idea Wielkiej Albanii została niby widmo po tureckich podbojach Bałkanów, a szczególnie walk chrześcijańskiej Europy z nawałem tureckim w XVII w. Idea i jej próby wcielenia przez WAK z pomocą NATO odzwierciedlają zwyczaje i mentalność charakterystyczne dla Bałkanów za Ottomanów. Chrześcijańscy Serbowie i północni Macedończycy przyłączyli się przeciw Turkom po oblężeniu Wiednia w 1683 r. Po klęsce Europejczyków siedem lat później „pasja" turecka skupiła się na chrześcijanach bałkańskich, popełniając na nich masowe okrucieństwa i **pierwsze czystki etniczne**. *National Geographic* skwitował to: *Dla Ottomanów najważniejsze były podatki* [...] *Zmiana religii czy kultury żyjących tam ludów interesowała ich w niewielkim stopniu*. Zauważmy, że za propagandą

islamską od wojny w Bośni „osobistości" takie jak sekretarz stanu USA, Albright, wciskały zachodniej opinii publicznej *czystki etniczne* w wykonaniu Serbów.

Ziemie albańskie

Drogę Albańczyków między Słowian Bałkańskich i Greków torowały tureckie kampanie zniszczenia. Dopiero w XVII w. pasterze ze wzgórz Albanii zaczęli schodzić na ziemie Kosowa i Metohji – zamieszkałe w większości przez prawosławnych Serbów – oraz w rejon dzisiejszej zachodniej Macedonii, zaludniony przez Słowian. **Niszczenie słowiańskości na Bałkanach następowało drogą przymusowej islamizacji, masowych okrucieństw, rozbojów, rabunków i niszczenia obiektów sakralnych**. Tak samo robili ekstremiści albańscy w Kosowie po II wojnie światowej, a po nich WAK.

Misjonarze opisują ten terror w źródłach watykańskich. Arcybiskup Skopje, Matija Masarek, donosił w 1764 r. o *nowych koloniach Arbanów***,** którzy porzucili swoje wzgórza i osiedlili się w Metohji k. Dziakowicy. Nie wyznawali wiary chrystusowej, tylko przeszli na islam, wyparli ze wsi ludność katolicką i prawosławną oraz zabrali jej ziemię.

Podobnie było w rejonach granicznych Grecji z Albanią, w Epirze. Wobec nasilających się greckich ruchów wyzwoleńczych, Turcja wykorzystała muzułmańskich Albańczyków do umocnienia władzy na jak największym obszarze Epiru i Tesalii. Nacjonaliści albańscy nazywali zaludnione przez siebie części Macedonii i Grecji oraz Kosowo-Metohję *ziemią albańską*, mimo że były tam dostojne pomniki nie-albańskiej architektury i wiary. Tylko w Kosowie i Metohji było 1,4 tys. klasztorów, cerkwi i innych obiektów serbskiej kultury i religii.

Największe zmiany w strukturze narodowościowej Kosowa-Metohji zaszły od połowy XVIII w. do połowy XIX wieku, a następnie od kongresu berlińskiego w 1878 r. do czasu oswobodzenia tych ziem od Turków w 1912 r. Joseph Müller podaje dane z 1838 r. nt. struktury ludności Metohji: Peć – Serbowie 92,1%, Albańczycy 4,2%, Prizren – Serbowie 73,7%, Albańczycy 16,6%, Dziakowica – Serbowie 18,1%, Albańczycy 80,8%. To, że w 1873 r. Liga Albańska ulokowała się w staroserbskim Prizrenie, przyległym do etnicznych ziem albańskich, świadczyło o niezwykle agresywnym charakterze jej celów. To właśnie tam należało postawić przeszkodę serbskim ruchom wyzwoleńczym w Starej Serbii pod pozorem, jak w Grecji i Macedonii, wyzwalania *ziem albańskich*. Liga obradowała w meczecie w Prizrenie, z udziałem sąsiednich muzułmanów z Sandżaka i Bośni-Hercegowiny. Statut ligi nie wymieniał Albanii ani Albańczyków, tylko *naród i ojczyznę*, *naszą ziemię*, *kraj bałkański* itp. Statut mówił o potrzebie zjednoczenia *naszych od dawna cierpiących współobywateli i członków tej samej wiary na Bałkanach*, a zdradę celów Ligi traktował jak odwrócenie się od *islamu*.

Podobne zasady legły u podstaw Ligi w Peciu w 1899 r. i II Ligi Prizreńskiej w 1943 roku, głosząc czystość narodowościową. W następnym stuleciu, deklaracja

państwa muzułmanów pod protektoratem Zachodu miały podobny wydźwięk (rozdział pt. *Islam wojujący na Bałkanach*). Wyczyszczanie *ziem albańskich* z nie-Albańczyków zaczęło się tuż po kongresie w Berlinie w 1878 r. Od 1878 r. do 1912 r. przemieszczono z Kosowa i Metohji ok. 150 tys. prawosławnych Serbów do Starej Serbii w ówczesnym Królestwie Serbskim. Prezydent pierwszego rządu tymczasowego Albanii, Ismail Kemal bej Vlora, żądał od mocarstw, by wyczyściły *ziemie albańskie* ze Słowian i Greków, a chwalił Albańczyków za wypędzenie *chrześcijańskich Słowian* bronią i przemocą.

Po I wojnie bałkańskiej, w której Albańczycy walczyli po stronie Turków, konferencja w Londynie w 1913 r. wyznaczyła granice nowego państwa Albanii. W 1920 r. przyjęto Albanię do Ligii Narodów, a w 1921 r. uznano jej suwerenność. Ostateczną granicę z Królestwem Serbów, Chorwatów i Słoweńców ustalono w 1926 r. Zrozumiałe, że **po wielkich migracjach i wymieszaniu narodów, języków i religii, szczególnie przez wieki panowania tureckiego, wytyczenie granic narodowościowych było niemożliwe**. Wystarczy spojrzeć na mapę etniczną, http://lazarus.elte.hu/hun/maps/1910/nepek.gif. Albańczycy-migranci do Starej Serbii w XVIII-XIX w. znaleźli się w królestwie południowych Słowian, a tysiące prawosławnych i muzułmańskich Serbów oraz Greków – w nowej Albanii. Albańscy liderzy polityczni, którzy utracili władzę po upadku tureckim, odrzucili nowe granice i zaczęli podkopywać nowe państwa na Bałkanach, szczególnie Grecję i Serbię.

Wytępić Słowian

Między wojnami światowymi politycy faszystowscy i komunistyczni współzawodniczyli w popieraniu nacjonalizmu albańskiego w Kosowie. Mocarstwa chciały podzielić nowopowstałą Jugosławię. Wielko-albański Komitet Kosowski dołączył do Kominternu w 1920 r. W grudniu 1921 r. Komitet wręczył emisariuszowi ZSRR w Wiedniu memorandum o intencjach separatystycznych. Włochy wspierały działania terrorystów albańskich po I wojnie światowej, koordynowały faszystów chorwackich i bułgarskich oraz separatystów albańskich w Jugosławii.

Mussolini zajął Albanię w kwietniu 1939 r. i założył reżim kolaborancki przy entuzjastycznym poparciu Albańczyków. Wielki mufty w Jerozolimie, Haj Amin El Husseini oraz muzułmański przywódca albańskiego komitetu narodowego, Bedri Pejani, wezwali do zjednoczenia nowej Wielkiej Albanii z Bośnią-Hercegowiną i Sandżakiem w Serbii w jedno wielkie państwo muzułmańskie. Niemcy odrzuciły ten plan. Mussolini obrócił się przeciw Grecji i Jugosławii. Emigrantów albańskich we Włoszech naglono do działań w prowincjach Epir i Kosowo. W tej ostatniej miał to być *nóż wymierzony w kręgosłup Jugosławii*. Włochy hojnie poparły liderów wielko-albańskiego Komitetu Kosowskiego. W Albanii powstała partia faszystowska i włoski książę Cano obiecał szybką

realizację Wielkiej Albanii. W 1940 r. sekretarz tej partii oznajmił, że Włochy niedługo przyłączą części Jugosławii i Grecji zamieszkałe przez Albańczyków. Tego samego roku w Tiranie powstał kolejny Komitet Kosowski.

Z nastaniem II wojny światowej i atakiem faszystów pod wodzą Niemiec i Włoch na Jugosławię, Kosowo bez Podujewa, Wuczitrna i Kosowskiej Mitrowicy oraz cała Metohja weszły do Wielkiej Albanii. Natomiast Gnjilanje, Uroszewac, północna część gminy Pasjan, Kaczanik, Vitina i Sirinic znalazły się w Wielkiej Bułgarii. W zachodniej Macedonii w skład Wielkiej Albanii weszły Tetowo, Gostiwar, Kicewo, Debar, Strug i Św. Naum. Porozumienie wiedeńskie w kwietniu 1941 r. wytyczyło granicę z Wielką Bułgarią, ale ta ostatnia nie była zadowolona.

Po rozpoczęciu okupacji Jugosławii przez Hitlera wiosną 1941 r. większa część obecnego Kosowa i Metohji weszła pod reżim włosko-albański. Baliści, faszystowskie bojówki Albańczyków kosowskich z partii Balli Kombetar (założonej przez skazanego w Norymberdze na śmierć Ernsta Kaltenbrunnera), przeprowadzili kampanię morderstw i deportacji Serbów w latach 1941-1943. Podobnie jak dzisiejszy WAK, baliści dążyli do założenia Wielkiej Albanii w granicach ustanowionych przez mocarstwa osi. Wielu zwolenników balistów wywodziło się z bogatych ziemian w Albanii, którzy w faszyzmie widzieli protektora swoich interesów w „zjednoczonej" Albanii.

Władze okupacyjne zdumiał terror albański. Carlo Umilta, cywilny asystent dowódcy włoskich sił okupacyjnych, opisał kilka wypadków strzelania Włochów do Albańczyków, by powstrzymać masakry Serbów. Brakowało ludzi, a Albańczycy współpracowali z władzami osi, więc próby były ograniczone. Umilta: *Albańczycy zamierzają wytępić Słowian*. Włoscy okupanci byli zdegustowani i donieśli do władz w Rzymie, że *Albańczycy polowali na Serbów* i że ci żyją w *hańbiących warunkach, ciągle nękani brutalnością Albańczyków, którzy wzniecają nienawiść narodowościową*. W maju 1941 r. prezydent albańskiego faszystowskiego rządu marionetkowego Mustafa Kroja dał wykład we włoskiej akademii nauk o korzeniach Wielkiej Albanii. Zaś na spotkaniu z przywódcami albańskimi w Kosowie i Metohji w czerwcu 1942 r. oświadczył: ***ludność serbską trzeba jak najszybciej usunąć z Kosowa. Wszystkich rodzimych Serbów należy zakwalifikować jako kolonistów i posłać za pomocą rządów Albanii i Włoch do obozów koncentracyjnych w Albanii. Serbskich osadników trzeba zabić***. Podobny sentyment wyraził przywódca Albańczyków kosowskich Ferat bej Draga: ***pod kosowskim słońcem nie będzie żadnych Serbów***. Dla porównania dowódca komanda śmierci o pseudonimie Nauczyciel mówił otwarcie, podobnie jak wielu oficerów WAK, że ***śni o Kosowie bez Serbów*** (AFP 19.8.1999).

Cztery lata okupacji urzeczywistniły Wielka Albanię w Kosowie. Wraz z jednostkami włoskimi do Kosowa weszli Albańczycy z Albanii, do których

dołączyli miejscowi. Początkowo były to oddziały niezorganizowane, które zastawiały zasadzki na armię Jugosławii. Przeważali bojówkarze z obu stron granicy, którzy zwalczali Jugosławię w latach 1920tych i 1930tych. Pod ochroną okupanta faszyści albańscy popełnili masowe okrucieństwa na Serbach. **Europa nie ma pojęcia o tych zbrodniach**. Według danych z American Office of Strategic Service (Amerykańskie Biuro Służb Strategicznych), od kwietnia 1941 r. do sierpnia 1942 r. Albańczycy zabili ok. 10 tys. Serbów, łącznie z duchownymi. Serafim, biskup Raszki i Prizrenu, zmarł w więzieniu w Tiranie w 1945 r. Na terenach okupowanych przez Włochy, Albańczycy zabili w Kosowie 14 kapłanów i jedną zakonnicę. Przełożonego klasztoru bestialsko zamordowali, a trzech kapłanów zabili, gdy ci odprawiali nabożeństwo.

Dzieci serbskie w Kosowie-Metohji pod okupacją włoską musiały uczyć się albańskiego, podobnie jak w zachodniej Macedonii. Na miejsce masowo wypędzonych Serbów przybyło do 100 tys. Albańczyków z Albanii. Do kwietnia 1942 r. ok. 60 tys. uchodźców z Metohji i części Kosowa zgromadziło się przy południowej granicy Serbii, która pod niemiecką okupacją weszła w skład Wielkiej Albanii. Zdarzenia te znacznie zmieniły skład narodowościowy w Republice Serbii. Dzięki nim idea Wielkiej Albanii mogła po II wojnie światowej kwitnąć w Jugosławii, w której elity Tity dały pełne poparcie komunistycznej albańskiej oligarchii Kosowa-Metohji.

Hitler i Koran

Pogromy na Serbach wzmogły się, kiedy po upadku faszystowskich Włoch Niemcy objęły kontrolę nad Albanią i Kosowem. Powstała II Liga Prizreńska we wrześniu 1943 r. utworzona przez Albańczyka kosowskiego, Dżafera Devę z poparciem hitlerowskiej Abwehry. Bodźcem kampanii przeciw Słowianom był także wojujący islam. II Liga Prizreńska oznajmiła krucjatę przeciw Słowianom, którą poparł wielki mufty w Jerozolimie, Haj Amin El Husseini. Nawoływał on również do eliminacji Żydów w ówcześnie okupowanej przez Brytyjczyków Palestynie. Hitlerowcy upatrywali w islamie poparcie wspólnego celu przeciw żydom i Słowianom. Terror przeciw Serbom trwał do marca 1944 roku, kiedy zaczął maleć.

Specjalny reprezentant III Rzeszy na Europę Południowo-Wschodnią od jesieni 1943 roku, Hermann Neubacher, zanotował pęd *Sziptarów*, czyli Albańczyków kosowskich, do tworzenia czystej etnicznie Wielkiej Albanii: *spieszyli się, aby wypędzić jak najwięcej Serbów, a miejscowi tyrani zabierali od skazanych na wygnanie podarunki w złocie za pozwolenie emigracji. Gdy gen. Nedić poskarżył mi się gorzko, natychmiast zaleciłem rządowi albańskiemu, by zaprzestał wyrzucać Serbów. Kiedy przekonałem się, że moje wstawiennictwo nic nie dało, złożyłem rezygnację z misji w Albanii: muszę zrezygnować z Albanii na rzecz kogoś innego, kto będzie bronił jej przed chciwością Bułgarii.*

Dżafer Deva, wpływowy w rejonie Kosowa, obiecał mi, że się wstawi i tak zrobił. Mimo to popełniono wiele zła po 1941 r.

Początkowo bojówki albańskie składały się z ochotników. Albańczycy wstępowali w szeregi hitlerowców, a Serbowie walczyli w oddziałach partyzantki Tity i czetników – razem wziąwszy największym w Europie ruchu przeciw Niemcom hitlerowskim i ich sojusznikom. Reporter NBC donosił (18.6.1999) z Kosowa, gdzie gościł u rodziny muzułmańskiej. Rozmowa zeszła na niemieckie jednostki KFOR i staruszek w rodzinie powiedział: *Niemieccy żołnierze są wspaniali. Wiem, bo służyłem z nimi*. Wyciągnął ramię, powiedział *Heil* i zaśmiał się serdecznie.

W kwietniu 1944 r. powstało z rozkazu Heinricha Himmlera *21 Waffen-Gebirgs Division der SS Skanderbeg (Albanische Nr 1)*. Legendarny wojownik-bohater, Skanderbeg (książę Georgij Kastriota) przewodził w XV w. buntowi chrześcijańskich Albańczyków przeciw imperium osmańskiemu. Jednak Turcy zwyciężyli i wielu Albańczyków przyjęło islam, licząc na zachowanie życia, majątków i przywilejów. Dywizja SS Skanderbeg liczyła ok. 9 tys. ludzi. Chociaż miała zwalczać partyzantów, albańskie kadry pragnęły mordować i wysiedlać Serbów, podobnie jak baliści. Dowódcy byli Niemcami, a oficerów i szeregowych zwerbowano w większości z żandarmerii, spec-policji i paramilitarnych jednostek w Kosowie działających pod bezpośrednią kontrolą albańskiego ministra bezpieki, Dżafera Devy. Albańczycy SS-mani składali się w większości z muzułmanów sekt bektaszi i sunnitów, ale było tam także kilkuset katolików albańskich.

Liczbę Serbów kosowskich zamordowanych w albańskim Holokauście szacuje się na 10-30 tys. a wysiedlonych na co najmniej 100 tys. Na ich miejsce przybyli przesiedleńcy z Albanii. Serbowie nie byli jedynymi ofiarami. Następcy balistów zlikwidowali też niezliczoną ilość Cyganów oraz 210 z 550 żydów kosowskich. Po kapitulacji niemieckich opiekunów w 1945 r. faszyści albańscy w Kosowie walczyli z rządem Jugosławii przez następne 6 lat, kulminując w latach 1945-1948 rebelią pod przywództwem Szabana Palużу w rejonie Drenicy, gnieździe naborów do WAK w latach 1990tych.

Za Tity

Współpracując z grupami faszystowskimi z tzw. narodowych grup rewolucyjnych w Jugosławii po 1928 roku, komuniści liczyli na skrajnych nacjonalistów albańskich. Albańscy emigranci w ZSRR założyli taką grupę w 1928 r. Podkreślili solidarność z albańskim ruchem narodowo-rewolucyjnym w postaci Komitetu Kosowskiego i nawoływali klasy pracujące do poparcia *dążeń rozrzuconego i prześladowanego ludu do niepodległej i zjednoczonej Albanii*. W połowie 1937 r. komunistyczna partia Jugosławii założyła gałąź w Kosowie-Metohji, z której wyrosła autonomia prowincji za Tity. Struktura systemu Tity polegała na przedwojennej strukturze terytorialnej i organizacyjnej komunistów.

Komuniści Tity dążyli do osłabiania znaczenia Serbów w federacji. Kwestia albańska była ważnym tego elementem. Pod koniec 1944 r. brytyjski major John Hanicker, szef miejscowej misji aliantów przy głównym dowództwie partyzantów Tity: *Wierzę słowom Tity, że nie interesowała go przyszłość Kosowa, które gotów był oddać Albańczykom za nic*. Zamiast spodziewanego powrotu i zadośćuczynienia krzywdom za faszystów, Serbowie otrzymali więc zakaz powrotu do Kosowa. Dekret Tity: *Zauważono ostatnio, że rodziny kolonistów uprzednio osiadłych w Macedonii, Kosowie, Metohji, Sremie i Wojwodinie migrują i wracają bez uzyskania pozwolenia władz ludowych*, więc postanowiono, że kolonistom *tymczasowo zabrania się powrotu do ich uprzednich miejsc zamieszkania i nakazuje pozostać w obecnych miejscach zamieszkania*. Rdzennych Serbów kosowskich podciągnięto pod *kolonistów*. Wkrótce po wyzwoleniu wyszły prawa sankcjonujące czystki etniczne na Serbach w Macedonii i Kosowie-Metohji.

W ten sposób w wyniku okupacji przez faszystowskie Włochy i Niemcy, oraz usankcjonowaniu przez komunistów Jugosławii, pierwsze stadium projektu Wielka Albania zostało zrealizowane. Wszystko, co zrobiła potem Jugosławia Tity przyczyniło się do wzmocnienia ideologii wielko-albańskiej, skrytej pod komunistycznymi hasłami typu *równość i braterstwo* oraz pod fałszywym internacjonalizmem. Wyznający międzynarodowy komunizm towarzysze jugosłowiańscy pielęgnowali nacjonalizm swych mniejszości. Tymczasem polityczna oligarchia albańska prowadziła codzienne wyczyszczanie Kosowa i przygotowywała podłoże pod Wielką Albanię, stosując wszystkie środki władzy państwowej (policję, szkolnictwo, wymiar sprawiedliwości, instytucje kulturalne) całkowicie im podporządkowane.

Niby mniejszość w Serbii, Albańczycy mieli jednak swoją akademię nauk w Prisztinie (chyba ewenement w skali światowej), uniwersytet w języku albańskim i liczne inne instytucje. Nadużyli tych wolności i autonomii przekraczających wszelkie standardy europejskie, a władzę wykorzystali do indoktrynacji ludności albańskiej, szczególnie młodzieży, w duchu Wielkiej Albanii. Szczyt szowinizmu miał miejsce w latach 1975-1980, po przyznaniu prowincjom atrybutów państwowości i federalnego członka przez konstytucję Jugosławii. W dobie fanatyków stalinizmu w Tiranie, którzy siali nienawiść do Serbów, znikła praktycznie granica między Jugosławią a Albanią. Na uniwersytecie w Prisztinie i w innych miastach Kosowa i Metohji wykładało wtedy co najmniej 237 profesorów i nauczycieli z Albanii, a 62 z Kosowa pojechało na jakiś czas do Albanii. Z Albanii importowano ponad 20% podręczników, przede wszystkim na tematy społeczne, do użytku w szkołach Kosowa-Metohji.

Duszeniu enklaw słowiańskich w Albanii towarzyszył podobny proces w Kosowie i Metohji. W latach 1970tych powstały listy, które miały zastąpić

geograficzne nazwy słowiańskie, by ukryć ich pochodzenie. Do początku lat 1980tych, Albańczycy kosowscy mieli kilka wydawnictw naukowych w swoim języku (np. *Gjurmime Albanologjike*) i 10 innych dla ogólnej publiczności: *Rilindja* (dziennik o nakładzie 100 tys. egzemplarzy w 1979 r.), *Zani I rinis*, *Jeta e re*, *Pioneri*, *Perparimi*, *Shendeti*, *Fjala*, *Bata e re*, *Skendija*, *Bat*. Rozpowszechniali w nich nienawiść etniczną zamiast tolerancji, zrozumienia i pielęgnacji dobrych stosunków z innymi.

Tito popierał napływ emigrantów z Albanii, a Serbowie wypędzeni z Kosowa z reguły nie mogli wrócić, co w połączeniu z wielodzietnością Albańczyków zmieniło statystyki ludności na ich korzyść. Wykorzystywali oni nadaną przez Titę autonomię z lokalną władzą polityczną do sukcesywnego obrzydzania życia Serbom. W końcu tysiące Serbów wyjechały z Kosowa w latach 1970tych i 1980tych. David Binder, *New York Times* (9.11.1982): akty przemocy Albańczyków *skłoniły wielu słowiańskich mieszkańców do wyjazdu z prowincji, pomagając spełnić nacjonalistyczne żądanie czystej etnicznie Albanii w Kosowie*. Etniczny Albańczyk z partii komunistycznej, *World News Digest* (10.9.1982): *nacjonaliści mają 2-punktową platformę, najpierw założyć tzw. przez nich czystą etnicznie republikę albańską, a następnie przyłączyć się do Albanii celem utworzenia większej Albanii*.

Bałkański Ulster

Powtarzana przez środki przekazu liczba 90% większości albańskiej w Kosowie jest prawdopodobnie przesadzona, bo Albańczycy bojkotowali spisy ludności. Marvine Howe (*New York Times* 12.7.1982): *Eksodus Serbów jest jednym z największych problemów władz Kosowa, autonomicznej prowincji w Jugosławii, zamieszkałej w większości przez Albańczyków*. Ok. 57 tys. Serbów opuściło Kosowo w ciągu ostatnich 10 lat, a po rozruchach w marcu i kwietniu 1981 r. liczba dramatycznie wzrosła, jak podał sekretarz kosowskiej partii, Wukaszin Jokanowić. Według spisu w 1981 r. na ogólną liczbę 1.584.558 mieszkańców, 77,5% przypadło na Albańczyków, 13,2% na Serbów i 1,7% na Czarnogórców. W 1971 r. na 1.243.693 mieszkańców było odpowiednio 73,8, 18,4 i 2,5% poszczególnych narodowości.

W marcu 1986 r. Richard Dowden z *The Times* nazwał Kosowo *Ulsterem bałkańskim*, gdzie trwała albańska kampania obliczona na wygnanie serbskich sąsiadów: ataki na kobiety i dzieci, oślepianie bydła i ścinanie drzew, trucie studni i palenie zbiorów: *Ponad ćwierć miliona wyjechało, a obecnie co miesiąc wybywa 2 tysiące*. Według danych ministerstwa spraw wewnętrznych Kosowa, od 1981 r. odkryto 96 tajnych organizacji, skazano 1,2 tys. Albańczyków za działalność wywrotową i dalsze 3 tys. za mniejsze zbrodnie. Dowden podał szczegóły: *Tylko w uprzednim tygodniu aresztowano grupę 120, wśród nich inżynierów, nauczycieli i studentów. Skonfiskowane materiały w języku marksizmu-leninizmu*

nawoływały do jedności Albańczyków deklarując 'Niech żyje Enver Hodża' [...] *Miejscowa partia sugerowała istnienie pomocy finansowej z samej Albanii. Wielu nacjonalistów albańskich chce założyć w Prisztinie stolicę Wielkiej Albanii, która objęłaby Kosowo i dużą część Macedonii*.

W miarę jak Słowianie uciekali, Kosowo przeobrażało się w cel albańskich nacjonalistów. Binder w *New York Times* (1.11.1987): *Albańczycy w rządzie wykierowali fundusze i ustawy tak, by zabrać ziemie należące do Serbów*. Zaatakowano prawosławne kościoły, pozdzierano flagi. Zatruto studnie i spalono plony. Napadano z nożami na serbskich chłopców, a starzyzna kazała gwałcić serbskie dziewczyny. Jeden z Albańczyków opisał Binderowi cel kampanii: *czysta etnicznie Albania, czyli zachodnia Macedonia, południowa Czarnogóra, część południowej Serbii, Kosowo i Albania*. Binder: *Czyli duże połacie republik, które składają się na południową połowę Jugosławii*. Separatyści przyznali istnienie wizji Wielkiej Albanii zarządzanej z Prisztiny zamiast z Tirany.

W ciągu dwóch miesięcy poprzedniego lata, władze Kosowa udokumentowały 40 ataków Albańczyków na Słowian, a w ciągu dwóch poprzednich lat skazano 320 Albańczyków za zbrodnie polityczne, połowę z nich za poważne zbrodnie. Albańskiego pochodzenia Fadil Hodża, były przewodniczący prezydentury federacji Jugosławii (krążyły pogłoski, że nie miał nawet obywatelstwa Jugosławii), zażartował w 1986 r. na oficjalnej kolacji w Prizrenie, że kobiety serbskie powinny służyć do zaspokajania potencjalnych albańskich gwałcicieli. Po opublikowaniu „żartu" Serbki kosowskie zaprotestowały i Hodża wyleciał z partii. Binder: *Pozostające w prowincji 200 tys. Serbów i Czarnogórców jest rozproszone i nie ma spójności. W ciągu ostatnich siedmiu lat 20 tys. z nich opuściło prowincję na rzecz bezpieczeństwa w słowiańskiej północy, często pozostawiając za sobą gospodarstwa i domy*.

To samo dążenie, które pchało do czynu albańskie grupy w latach 1940tych, trwało w okresie powojennym. Kosowo i Metohja, pod wpływem polityki Zachodu i działań NATO, stały się narzędziem ponownej penetracji wojowniczego islamu. Prastara prowincja Serbii podzieliła los Bośni-Hercegowiny, gdzie w wyniku umowy w Dayton po wojnie „domowej" lat 1994 – 1995, wspieranej przez NATO i wojujący islam, temu ostatniemu udało się zrobić wyłom na trupie byłej Jugosławii. W połączeniu z innymi ziemiami zamieszkałymi przez muzułmanów na Półwyspie Bałkańskim, wyłom prowadziłby do utworzenia wielkiego państwa muzułmańskiego w podbrzuszu chrześcijańskiej Europy.

Do realizacji planu przyczynia się teraz wielkoalbańska wizja. Obok Wielkiej Albanii, Bośni-Hercegowiny i malutkiego Sandżaku łączącego Kosowo z Bośnią, zjednoczone państwo muzułmanów w Europie objęłoby najprawdopodobniej południową część Bułgarii „zamieszkałą" przez muzułmanów, by w ten sposób połączyć południową Serbię i północno-zachodnią Macedonię z europejską

częścią Turcji. Czarnogórcy, Grecy i słowiańscy Macedończycy zostaliby otoczeni islamem. Republika Serbska odłączyłaby się prawdopodobnie od mega-państwa. Nie-muzułmanie w nowym państwie nie cieszyliby się autonomią w stylu europejskiej demokracji, tolerancji i wielokulturowości. Członkowstwo części składowych lub całego państwa muzułmanów w UE mogłoby być rozgrywane przez Turcję jako karta akcesji Turcji do UE. USA (a więc i NATO) poparłoby te dążenia, jeśli rozgrywane byłyby w kontekście strategicznych interesów amerykańskich, sądząc z dotychczasowego rozwoju wydarzeń na Bałkanach. Dałoby to USA lewarek władzy nad konkurentem europejskim. A że do tego właśnie zmierza, patrz: rozdział pt. *Islam wojujący na Bałkanach*.

Zaplanowane jako kroki ku wypełnieniu wizji Wielkiej Albanii, strajki górników i studentów albańskich w Kosowie w latach 1988-1989 zmusiły rząd Republiki Serbii do zduszenia reakcji i terroryzmu w celu przywrócenia normalności i bezpieczeństwa. Dlatego na początku lat 1990tych separatyzm przyjął nową strategię, która zintensyfikowała się w latach 1996-1997: ataki na instytucje państwowe, na Słowian oraz na Albańczyków lojalnych rządowi. W ciągu zaledwie kilku miesięcy na przełomie lat 1997-1998 ataki zabiły 70 cywilów i członków sił bezpieczeństwa Serbii i Jugosławii. Eskalacja przemocy była wynikiem działań przygotowanych w Albanii i Bośni-Hercegowinie (BiH) oraz poparcia przez państwa muzułmańskie, szczególnie Iran i jego instytucje i organizacje.

Irańskie połączenie

Irańskie próby wprowadzenia i wzmocnienia radykalnych idei islamu w Europie są częścią planu globalnej islamskiej dominacji. Tradycyjnie najkrótsza droga ze świata islamu do *serca Europy* wiedzie przez Bałkany. Wejście islamizmu sponsorowanego przez Iran do BiH oraz Albanii, a następnie do Kosowa, nie było więc przypadkiem. Teheran chciał tam zinfiltrować społeczność muzułmańską, aby zaczątki *walki o wyzwolenie narodowe* separatystów albańskich w Kosowie przekształcić w bastion terroryzmu islamskiego i radykalizmu na Bałkanach.

Aktywność irańska w Albanii i Kosowie-Metohji zaznaczyła się po spotkaniach państw islamu w Jeddah w 1994 roku, a potem ich grupy D-8 w Stambule w 1996 r. Podjęto tam decyzje pomocy *braciom na Bałkanach* wszelkimi dostępnymi środkami, w tym wojskowo, mudżahedinami i innymi terrorystami. Półwysep Bałkański wybrano na przyczółek zorganizowanej penetracji islamu do Europy. Włochy wybrano na centrum dowodzenia islamskimi ekstremistami oraz kierowania wsparciem i funduszami.

Powstała więc trwała organizacja terrorystyczna, z ogniskami na terenach zamieszkałych przez muzułmanów. Wiedząc o tym albańska siatka separatystyczna rozpoczęła na Zachodzie skuteczną **kampanię zmyłki. Jej celem było uzyskać poparcie lub co najmniej sympatię przed główną ofensywą, przygotowaną pod pozorem tworzenia niepodległych państw muzułmańskich, które spełniałyby**

rolę przeszkody przeciw terroryzmowi. W ten sposób nawet USA tolerowało ich separatystyczne aspiracje. W odróżnieniu od brytyjskiego rządu Johna Majora, który próbował odciąć się od agresywnych pociągnięć USA w Jugosławii podczas wojny w BiH, rząd Tony Blaira nie kwestionował polityki Clintona na Bałkanach. Nie poparł więc Jugosławii przeciw separatystom. Poparcie Clintona dla albańskich dążeń w Kosowie służyło interesom USA.

Eskalacja terroryzmu kosowskiego lat 1997-1998 rozpoczęła realizację planu Teheranu intensywnego przygotowania do wrogich działań i zasiania islamskiej ideologii. Od wiosny 1997 r. zanotowano wzrost zainteresowania Teheranu Bałkanami i Apeninami, być może wynikające z napięcia Iran-Zachód po niemieckim procesie Irańczyków oskarżonych o szpiegostwo. Wydarzenia w BiH zmusiły Iran i administrację Izetbegowicia do stosunków na niskim poziomie, bo antagonizacja Europy utrudniłaby osiąganie celów. Albania, Albańczycy kosowscy i ich poplecznicy byli dla Teheranu sprzymierzeńcami dążeń w tej części Europy.

Pierwszym objawem znaczenia apenińsko-bałkańskiego terroru islamskiego była próba zamachu na Jana Pawła II wiosną 1997 r. w Sarajewie. Operację zaplanowano w czasie, gdy ośrodek wywiadu irańskiego w Mediolanie jeszcze nie funkcjonował, czyli informacje i wsparcie logistyczne pochodziły od miejscowych sił i agentów. W przygotowaniach brały udział: wydział wywiadu ministerstwa spraw zagranicznych Iranu, spec-służby Al Kuds od terroryzmu za granicą, jednostki specjalne bezpieczeństwa wewnętrznego i członkowie bazy terroryzmu w Sarajewie. Planowanie i wykonanie operacji przez *bliską proirańskim hezbollahom* grupę wykonawczą 18 samobójczych terrorystów z Turcji, Bośni i Iranu, nadzorował irański instruktor Meghid Szahram, znany służbom specjalnym wielu państw na Zachodzie.

Interpol, policja i służby specjalne odkryły w czasie dochodzenia islamskie grupy terrorystyczne w Europie, które otrzymywały zadania do wykonania, instruktorów i wsparcie logistyczne od tajnych służb Iranu. Mimo niepowodzenia, próba zamachu przez siatkę irańską wykazała jej siłę i skuteczność, bo terrorystom udało się uniknąć aresztowań. Pod koniec września 1997 r. grupa ok. 20 terrorystów Teheranu z różnych państw skupiona w Bolonii była gotowa powtórzyć zamach na papieża, ale kilka godzin przed planowanym atakiem wykryła ją włoska bezpieka. Aresztowano 14 osób.

Jednostki międzynarodowych sił pokojowych SFOR w Fojnicy w Bośni odkryły w 1996 r. bazę terroryzmu. Komórce terrorystycznej w Bośni przewodził Ali Rezah Bajata, którego zadaniem był m. in. terroryzm w Jugosławii. Za złamanie zasad tajności i słabe postępy w organizowaniu terroru w Jugosławii, Teheran odwołał go i zwolnił z funkcji koordynatora na BiH. Pod koniec 1997 r. irański dyplomata Mahmud Nurani został mianowany naczelnikiem centrum

wywiadowczego w Rzymie. Miał doświadczenie z Libanu, gdzie w latach 1980tych założył w Bejrucie irańską ekstremistyczną organizację HezbAllah. Wyspecjalizował się w atakach bombowych i braniu zakładników, co mu się potem przydało w Europie. W tym czasie ministerstwo wywiadu Iranu objął Kurban Ali Nadżeff Abadi, bliski przyjaciel Ajatollaha Khomejniego, z zadaniem kierowania i nadzoru nad irańskim wywiadem w Albanii i tamtejszą działalnością terrorystyczną. Albania wraz z Kosowem miała być płaszczyzną konsolidacji islamskiej w Bośni i dalej w głąb Europy.

Infrastruktura Abadiego w Albanii była oparta na zasadzie *omerta*, zakorzenionej w społeczeństwie albańskim, podobnie jak mafia we Włoszech. Ogólne warunki podboju islamskiego w Albanii były bardzo sprzyjające. Osiągnąwszy fazę rozpadu w 1997 r. Tirana potrzebowała pomocy zagranicznej bez względu na źródło. Życie zredukowało się do przeżycia, co oznaczało rabunki, terroryzm, przemyt narkotyków i broni, porwania i niewolnictwo. Przestępstwa ułatwiły powstanie organizacji terrorystycznych i wzmocniły sieć terrorystów. Irański wywiad osądził, że Albańczycy „dojrzeli" do przyjęcia islamizmu. Według planu miało to nastąpić przez stworzenie systemu pomocy finansowej, od banków i instytucji finansowych po gospodarkę, włącznie z licznymi organizacjami humanitarnymi dla świadczeń społecznych i pomocy dla biednych. Utworzono sieć, która stała się podstawą działań wywiadowczych na Europę.

Inicjatywa albańska

Spotkanie irańskiej najwyższej rady gospodarczej na początku 1998 r. poświęcono wyłącznie sytuacji w Albanii. Udział wzięli wysocy urzędnicy państwowi: wiceprzewodniczący rady Bezawah Nawabi (potem kurator koordynujący oficjalną społeczno-gospodarczą inicjatywę w Albanii), gubernator Centralnego Banku Iranu Mohsen Nurbakan oraz czołowe osoby ze stosownych instytucji i ministerstw. Mając polecenie koordynacji ze strukturami wywiadowczymi Iranu, Nawabi zasugerował plan dla osiągnięcia trzech długoterminowych celów w Albanii:

1. Utworzenie komercyjnej bazy działań przy *sercu Europy* (Niemcy, Francja, Włochy, Beneluks, Szwajcaria).
2. Wzmacnianie strategicznej osi w kierunku Sarajewa i Tirany, połączone z intensyfikacją wywrotowej politycznej obecności islamskiej.
3. Organizowanie wysuniętych naprzód stanowisk dla irańskich służb wywiadowczych, co pozwoliłoby im realizować penetrację Włoch, Austrii, Grecji i dalej w kontynent europejski.

Działając przez półoficjalne irańskie organizacje i fundacje, irański wywiad stworzył kontakty z islamskimi i irańskimi firmami handlowymi oraz ludźmi interesu w głównych miastach Albanii, a także założył kanały dla tworzenia i finansowania nowych agencji. Teheran powziął w tym samym czasie szeroką

działalność, celem zapewnienia pomocy gospodarczej i wzmocnienia więzi z Albanią przez arabsko-islamskie instytucje bankowe, niemal jedyne źródło twardej waluty w Albanii. Stawiając lojalne osoby na samym wierzchołku oligarchii, Teheran przekształcił większość miejscowych instytucji finansowych w bezpieczne, trwałe siedlisko obecności irańskiej i spenetrował wszystkie segmenty społeczeństwa albańskiego.

Banki utworzyły formalne więzi z kilkoma bankami Iranu, legalizując jego obecność we wszystkich sferach finansowych. Mohsen Nurbakan nakazał inwestować w Albanię bez względu na słabą opłacalność i duże ryzyko finansowe. Wywiad finansowy Iranu zainstalowano we wszystkich instytucjach Teheranu w Albanii i ściśle współpracował z ministerstwem spraw wywiadowczych nt. finansowania obozów szkoleniowych dla terrorystów, zakupów broni i sprzętu wojskowego, prania nielegalnych pieniędzy i innej działalności.

Jednocześnie wywiad irański wzmógł współpracę ze zorganizowaną przestępczością. Od początku lat 1990tych, używał portów albańskich do przemytu broni do BiH, przerzutu brudnych pieniędzy i szmuglu narkotyków z Bliskiego Wschodu dla włoskiej mafii oraz do innych przestępstw. Od połowy 1997 r. Albania stała się podstawowym punktem przemytu broni do BiH, narkotyków z Bliskiego Wschodu i Kolumbii do *serca Europy* i pieniędzy z Rosji do pralni w UE.

Mafia włoska jest cennym sprzymierzeńcem dla wywiadu irańskiego. Sąsiedztwo Albanii z południowymi Włochami ułatwia związki z albańskimi szmuglerami, którzy przez Czarnogórę przerzucają towar do Europy Zachodniej. Mafie włoska i albańska koordynują osadzone w Albanii gangi, przemytników narkotyków, terrorystów i organizacje z Kosowa, Afganistanu, Pakistanu, Iranu, Syrii, Libanu i Turcji. Mafia neapolitańska kontroluje przesyłki na trasie Tirana-Brindisi, przekształciwszy porty wzdłuż południowego wybrzeża Włoch w ośrodki nielegalnych przywozów i wejść osób na teren UE. Najaktywniejsze są gałęzie mafii zajmujące się przemytem broni i narkotyków, niewolnictwem seksualnym i praniem pieniędzy. Przemyt nielegalnych imigrantów przez porty włoskie wzrósł na sile. Irański wywiad użył go do wejścia agentów i terrorystów do państw Europy.

Iran założył obozy szkoleniowe dla terrorystów przeznaczonych do działań w Kosowie-Metohji i Europie Zachodniej. Współpracował w tym z państwami popierającymi terroryzm islamski. Rekrutacje skupiono na zbiedniałej klasie społecznej w Albanii. Wpierw podstępnie wprowadzono w Albanii instytucję świętej wojny, dżihadu. Dysponując ogromnymi środkami, Iran angażuje się w rozwój drobnej przedsiębiorczości, buduje małe zakłady i tworzy miejsca pracy w miastach i na zbiedniałych terenach. Dzięki projektom potrzebnym społecznie i działalności finansowej, *Islamski Dżihad*, także znany tam jako *Budujemy Dżihad*, stał się narzędziem zdobywania zaufania i wpływu na społeczeństwo.

Islamski Dżihad sprzyja rekrutacji i żądaniom poparcia od zarządów portów, zakładów, obiektów infrastruktury publicznej, czy instytucji finansowych.

Rekrutację w Albanii prowadziły głównie organizacje sunnitów, Al Harmażun i Al Muwafak – narzędzia szerzenia wpływów irańskich. Grupy te rekrutowały i szkoliły albańskich mudżahedinów, z potężnym poparciem finansowym znad Zatoki Perskiej i obietnicami intratnej pracy po wykazaniu się. Metody rekrutacji wypróbowano przedtem i udoskonalono w Afganistanie i BiH.

Pod pozorem rozwoju wsi przez islamskie instytucje edukacji i projekty, Iran i jego arabscy sojusznicy założyli obozy szkoleniowe w odległych rejonach Albanii. Personel składał się z arabskich i albańskich mudżahedinów sprowadzonych z Bośni, gdzie walczyli w armii Izetbegowicia. Po krótkim pobycie w obozach, specjalne grupy złożone z doświadczonych mudżahedinów i świeżo wyszkolonych Albańczyków wysyłano do zadań za granicą. Wielu pojechało do Kosowa bezpośrednio lub przez Macedonię. Najlepsi trafili łodziami do Włoch, Francji i Hiszpanii, udając uchodźców. Bliskie stosunki mafii albańskiej, irańskiej i włoskiej z wywiadem Iranu opierają się na kontrabandzie broni, narkotyków, fałszywych dokumentach i papierach wartościowych, a także przemycie agentów irańskich do Europy.

Teheran sponsorował do końca 1997 r. szkolenie i przygotowanie Wyzwoleńczej Armii Kosowa (WAK) oraz przerzut broni i specjalistów przez Albanię. Na początku 1998 r. działalność wzrosła na sile. Do głównego celu – budowy przyczółka dla ekspansji islamu – dodano utworzenie osi Tirana-Sarajewo. Dżihad pozostał jednak głównym celem. Jesienią 1997 r. Teheran zdecydował posyłać duże ilości broni i sprzętu do tajnych organizacji albańskich w Kosowie. Pomoc miała trwać do czasu uzyskania niepodległości przez prowincję i ogłoszenia republiki. Decyzja wypełniała plan Teheranu aż po utworzenie i bezpośrednie finansowanie w Jugosławii edukacji w duchu fundamentalizmu. Edukacja miała zupełnie indoktrynować masy i stworzyć szeroką podstawę poparcia opartego na ślepej wierze w idee rodem z Teheranu. Od tego czasu pomoc finansowo-wojskowa Iranu skupiła się na BiH i Albanii.

Na początku 1997 r. irańskie służby otrzymały zadanie dostarczenia secesjonistom w Kosowie pierwszego ładunku granatów ręcznych, broni maszynowej, karabinów automatycznych oraz urządzeń noktowizyjnych i telekomunikacyjnych z Albanii. Do irańskiego dżihadu poczyniono odpowiednie przygotowania w Albanii, a Irańczycy nawet obiecali Albańczykom i dowódcom WAK szkolenie w obozach Gwardii Rewolucyjnej i w jednostkach specjalnych w Iranie. W planowaniu pomocy dla WAK, Teheran wykorzystał dane przygotowane w latach 1990tych przez Demokratyczny Sojusz Kosowa, partię Ibrahima Rugowy. Zaangażowanie Iranu w Albanii i Kosowie wpłynęło na strukturę i organizację WAK. Rozpuszczano pogłoski o rozpoczęciu wojny

o wyzwolenie, zaznaczając to na początku 1998 r. atakami na posterunki policji, obiekty rządowe oraz instalacje wojskowe armii Jugosławii w Kosowie-Metohji. Z pomocą Iranu najbardziej radykalne elementy w ruchu wyzwoleńczym Kosowa nabrały znaczenia i wpływów.

Analityk Slawenko Terzić przewidział w 1998 r. na witrynie Federacji Naukowców Amerykańskich: *Jeśli obecne tendencje utrzymają się, islamski WAK może stać się decydującym czynnikiem w odwróceniu sytuacji w regionie* [...] *działalność terrorystów jest na porządku dziennym w Kosowie i Metohji. Wraz z masową kampanią propagandową, szerzenie terroryzmu można rzeczywiście uważać za początek zbrojnego buntu grożącego dalszą eskalacją.*

Amerykański interes

Waszyngton też był zainteresowany doprowadzeniem do konfliktu militarnego w Kosowie z udziałem *sił wyzwoleńczych* sponsorowanych przez Iran. W lutym 1998 r. rząd USA usunął WAK ze swej listy organizacji terrorystycznych. Dla administracji Clintona Kosowo było jeszcze jednym środkiem nacisku na Belgrad, o czym świadczy nagłe i niespodziewane włączenie tej kwestii w program II konferencji wdrożeniowej umowy z Dayton ws. Bośni i Hercegowiny. Terzić: *Skoro Iran dominuje nad rosnącym, islamskim, podjazdowym, terrorystycznym ruchem w Kosowie i Metohji, powstaje pytanie, czy to był przypadek czy wynik tajnego układu o współpracy Waszyngtonu z Teheranem?* [...] *Irańczycy i ich sojusznicy cieszą się poparciem duchowych przywódców islamskiego terroryzmu i radykalizmu. Nie należy tego niedoceniać, tym bardziej w świetle osiągnięć Teheranu w Sarajewie, ponieważ możliwe powodzenie w Albanii, Kosowie-Metohji i Macedonii miałoby poważne międzynarodowe następstwa tylko dlatego, że społeczność międzynarodowa nie powzięła wystarczających środków zapobiegawczych.*

Zachód i ONZ pod kierunkiem USA otwarcie poparły i pomogły muzułmańskiemu reżimowi dojść do władzy w BiH. Administracja Clintona patrzyła przez palce, kiedy Iran i sojusznicy dostarczali broń i posyłali mudżahedinów do armii muzułmańskiej w Bośni, łamiąc embargo nałożone przez ONZ. Odkrycie wspartej przez reżim sarajewski konspiracji przeciw papieżowi oraz islamskiego terroryzmu w sercu Zachodniej Europy zmusiło kilka rządów zachodnich do zrewidowania swej polityki w Bośni.

Amerykańska wojskowa agencja wywiadowcza DIA oświadczyła z początku, że wypadki w Kosowie to wewnętrzna sprawa Serbii i federacji Jugosławii, do rozwiązania środkami demokratycznymi. W 1998 r. DIA oskarżał obie strony konfliktu w Kosowie, choć stosunkowo większą odpowiedzialność kładziono na Belgrad. Agencja podkreśliła w końcu, że cierpliwość społeczności międzynarodowej wyczerpuje się i najwyższy czas zacząć długoterminowy dialog. Jako opcję DIA widział *szerszą autonomię* bez secesji Kosowa i Metohji od Jugosławii. Według DIA, końcowe rozwiązanie było w rękach Jugosławii,

a przyszłość kraju i regionu zależała od podejścia Jugosławii do rozwiązania kwestii kosowskiej.

DIA uważało działania WAK za klasyczne akty terroru, wzbudzające przeciwdziałania władz co, według agencji, pogłębiało konflikt. Koła analityczne i wywiadowcze w USA oszacowały, że WAK *pracuje nad taktyką, lecz nie można spodziewać się wyników zbyt wcześnie*. Przewidziano, że przemoc będzie nadal przyciągać uwagę społeczności międzynarodowej, bo *politycznym celem tej organizacji terrorystycznej jest niepodległość Kosowa i zjednoczenie z ojczyzną.* Dlatego spodziewano się, że WAK *będzie starał się rozbić działania policji, wzbudzić opór ludności i zniechęcić miejscowych Albańczyków do współpracy z władzami Serbii.*

Ataki WAK w 1998 r. oznaczały przestawienie z ograniczonych działań na bardziej zmasowane i wycelowane przeciw siłom bezpieczeństwa i instytucjom, aby udowodnić opinii publicznej, że Belgrad nie jest w stanie panować nad bezpieczeństwem w Kosowie. *W tej bezczelnej strategii atakują teraz małe (i w ich opinii odizolowane) jednostki wojskowe patrolujące granicę z Albanią. Ataki nie przyniosły dotychczas wyników* – pisał na witrynie Federacji Naukowców Amerykańskich Milan Petkowić, były jugosłowiański analityk terroryzmu. Amerykańscy eksperci uważali wtedy, że serbskie przeciwdziałania będą rozwiązaniem tymczasowym, więc Petkowić kierując się logiką Serba liczył na dialog i kompromis do przyjęcia choćby z częściową satysfakcją dla obu stron, ale jako analityk strategii jednocześnie zdawał sobie sprawę z nadrzędności interesów mocarstwowych: *Jeśli establiszment USA wywnioskuje, że Kosowo i Metohja potrzebuje innej formuły dla realizacji amerykańskich celów politycznych na Bałkanach, wtedy można spodziewać się innych rozwiązań i wyników*.

W 1998 r. Petkowić przewidywał: *amerykańskie interesy polityczne odegrają decydującą rolę w rozwiązaniu 'kwestii kosowskiej', ponieważ były prezydent George Bush już w 1992 r. uważał, że stanowisko Serbii i Jugosławii odnośnie zaangażowania obcych w wewnętrzne sprawy kraju 'zagrażało życiowym interesom amerykańskim'*.

Tureckie połączenie

W Kosowie na przełomie XX i XXI wieku dały się zauważyć powiązania islamu z separatyzmem w postaci obecności licznych imamów i podżegania przez nich do działań nacjonalistycznych, uzasadniania terroryzmu bandyckich grup i używania eufemizmu *Wyzwoleńcza Armia Kosowa*. Petkowić w raporcie z 1998 roku: *Zapisują się do organizacji secesjonistycznych, infiltrują środowisko uczniowskie i studenckie i wstępują do rozmaitych organizacji o wielko-albańskiej orientacji politycznej, wygłaszają kazania o separatyzmie i biorą udział w nielegalnej działalności, od pomówień po zastraszanie, nękanie fizyczne i zamachy na nie-Albańczyków*. Albańskie partie secesjonistyczne

i szowinistyczne naśladowały te postawy, często działając poprzez tzw. niezależne związki zawodowe i zrzeszenia. Strategia ułatwiła rekrutację wśród Albańczyków w Kosowie i na Zachodzie.

Albański apetyt na Kosowo i Metohję od długiego czasu pozostaje niezrealizowany, mimo że w kosowskiej Prisztinie założono kwaterę secesjonizmu i ośrodek intelektualny dla Wielkiej Albanii. Może to wynika z tego, że największą słabostką szowinizmu islamskiego jest idea czystości etnicznej, z której wynika przymus opuszczenia przez nie-albańską ludność ziem, na której mieszkali od wieków. Ten sam szowinizm eksportował albański terroryzm poza granice Kosowa. Albańscy separatyści, z których wielu jest islamskimi fundamentalistami, są nieprzejednani w swych żądaniach, jak widać w publicznych wystąpieniach i upartym odrzucaniu kompromisów, co w Kosowie sprzed okupacji NATO graniczyło z negacją prawnych władz Serbii i Jugosławii, ich ówczesnego domu.

Granie na uczuciach religijnych muzułmanów przybiera różnorodne formy. W Turcji apeluje się do Albańczyków, emigrantów sprzed dziesiątek lat z Kosowa i Metohji, aby angażowali się w *kwestię albańską*. Z kolei w Albanii na podłożu wiary w islam zachęca się młodych mężczyzn, by jechali do Turcji po *specjalne wykształcenie*. Tureckie plany widać w wizji Sulejmana Demirela, w której umieszcza on Albanię oraz Kosowo i Metohję w granicach Turcji XXI wieku. Albania ani przywódcy secesjonistyczni w Kosowie nie zaprotestowali. Wręcz przeciwnie, politycy obu terytoriów współpracowali z Turcją przed i po publikacji oświadczenia Demirela. Przykładowo, w 1993 r. rząd turecki przyznał Albanii pożyczkę w wysokości 50 mln USD na broń i szkolenia, poparł Albanię w jej wszystkich wybuchach przeciw Jugosławii oraz szkolił członków armii albańskiej i organizacji terrorystycznych z Kosowa. Jeden z obozów szkoleniowych armii tureckiej dla terrorystów koło miasta Boly zarezerwowano dla albańskich terrorystów.

Największa diaspora albańska mieszka w Turcji, ale nie sposób jej policzyć, bo imigracja trwa od czasów cesarstwa osmańskiego. Ilu z dzisiejszych Turków pochodzi z Kosowa, skąd emigranci osiedlali się w cesarstwie falami? Niemal wszyscy Turcy uważają się za muzułmanów i to sprawiło, że zatarło się pochodzenie. Wielu Albańczyków z Kosowa dopięło wysokich urzędów w cesarstwie. 25 było wielkimi wezyrami (premierami). Kiedy powstało państwo Albania w 1912 r. i potem zostało potwierdzone po II wojnie bałkańskiej, wybuchł wielki bunt wieśniaków pod przywództwem Hadji-Ohamila, którzy chcieli dżihadem zniszczyć nową Albanię i przyłączyć ją do Turcji. Wszyscy Albańczycy, którzy emigrowali do Turcji po II wojnie światowej, stwierdzali na wniosku, że byli Turkami, a ich językiem – turecki, więc duża ich ilość (według niektórych źródeł, kilka milionów) została bez śladu wchłonięta w społeczeństwo tureckie.

Jeden z najświetniejszych Turków pochodzenia albańskiego, Kenan Ewren, był dowódcą armii tureckiej i prezydentem.

W kontekście tureckiego zaangażowania w konflikt kosowski jest oczywiste, że podczas gdy *społeczność międzynarodowa* oskarża Jugosławię o duszenie praw Albańczyków, Turcję pokazuje jako kraj okazujący zrozumienie dla *prześladowanych* w Kosowie i Metohji. W rzeczywistości Turcja jest dyktaturą jednego narodu – tureckiego. Nawet Kurdów nazywa się tam *Turkami Górskimi*, a ich walkę o wyzwolenie narodowe – *terroryzmem*. Magia i względność słów.

Albańskie elementarze

Na konferencji pokojowej w Paryżu w 1946 r. Jugosławia broniła prawa Albanii do zachowania terytorium. Albania była wdzięczna do 1948 roku, kiedy dołączyła się do potępienia Jugosławii przez blok radziecki, inicjując metodyczną kampanię wrogości w stosunku do swego sąsiada. Niemal ze stałą siłą kampania trwa fanatycznie do chwili obecnej, przeżywszy wiele rządów i partii w Albanii. Jednym z najtragiczniejszych owoców tej wieloletniej kampanii było powstanie separatystycznych tendencji wśród etnicznych Albańczyków w Jugosławii, szczególnie w skrajnych kołach ich politycznej elity. Po 1960 r. Albania oderwała się od ZSSR i Paktu Warszawskiego na korzyść wymuszonej współpracy z Chinami.

W tym okresie dał się zauważyć wzrost współpracy kulturalnej, naukowej i ideologicznej między albańską narodowością Kosowa-Metohji a Albanią. Rezultatem „współpracy" były daleko idące prawne i administracyjne zmiany na korzyść kosowskich Albańczyków zapisane w konstytucji Jugosławii w 1974 r. Następne znamię „współpracy" z Albanią pokazało się w pomyśle zawładnięcia Kosowem i Metohją za pomocą eksplozji demograficznej i zmiany składu narodowościowego prowincji na korzyść Albańczyków. Dzięki statusowi politycznemu gwarantowanemu przez konstytucję Jugosławii, silnemu poparciu z Albanii i niemal nieograniczonym możliwościom przeobrażenia prowincji we wszystkich niemal sferach, kwitły nacjonalizm, secesjonizm, a nawet religijne nieprzejednanie – w zupełnym konflikcie z państwowym, narodowym, historycznym i cywilizacyjnym profilem Jugosławii.

Eksplozji demograficznej Albańczyków kosowskich przy jednoczesnym spadku liczby Serbów i Czarnogórców w prowincji towarzyszył podobny wzrost poziomu indoktrynacji na polach ideologii, kultury i gospodarki. Etnicznych Albańczyków łączono rażąco bez cienia wątpliwości ze wszystkimi pochodzącymi z Albanii. Nikt się nie krył z tą propagandą – przywódcy polityczni, inteligencja ani prości ludzie. Nawet podręczniki przychodziły z Albanii, a pierwsza strona elementarza pokazywała prezydenta Albanii, Envera Hodżę z mottem *Naszą Ojczyzną jest Albania*. W przemówieniu na kongresie Albańskiej Partii Robotniczej w 1981 r. Hodża zaatakował Jugosławię za to, że Albańczycy muszą żyć *podzieleni* w jej trzech republikach. Hodża otwarcie zażądał zmiany w statusie

Kosowa i Metohji i zasygnalizował istnienie planu zmiany geopolitycznej w tej części Bałkanów. Plan był trójfazowy:
1. Kosowo i Metohja otrzymują w federacji Jugosławii status republiki.
2. Tereny zamieszkałe przez Albańczyków w Serbii, Czarnogórze i Macedonii łączą się w jedno i opuszczają federację po referendum lub użyciu przemocy, buntu zbrojnego i secesji.
3. Oderwane od Jugosławii ziemie albańskie łączą się z ojczyzną Albanią.

Rozpoczęły się tedy szeroko zakrojone, skoordynowane wysiłki w celu wpłynięcia na międzynarodową opinię publiczną i politykę tak, by zaaprobowały konieczność *demokratycznych decyzji i postanowień albańskiej większości na terenach okupowanych*. Secesjoniści zorganizowali w tym celu w Kosowie masowe demonstracje i mimo prób stłumienia pasji politycznych i nacjonalistycznych przez rząd Jugosławii, wywarły one głęboki odzew wśród Albańczyków w Albanii i za granicą. Secesjoniści kosowscy zaprezentowali światu „naukowe" studia i analizy, najczęściej używając za rzeczników i promotorów międzynarodowe elity intelektualne pochodzenia albańskiego.

Ani jedna faza planu nie powiodła się, pozostawiając głębokie rysy w stosunkach Jugosławia-Albania, a także między Serbami, Czarnogórcami i Albańczykami żyjącymi w Kosowie i Metohji. W latach 1980tych postawa etnicznych Albańczyków w stosunku do pozostałych narodowości i rządu Jugosławii charakteryzowała się bojkotami i licznymi atakami na osoby i własność prywatną. Stopniowo przerodziła się w terroryzowanie etnicznej mniejszości przez większość oraz ataki terrorystyczne w wykonaniu nacjonalistycznych i islamskich fundamentalnych grup i organizacji.

Wykorzystując osłabienie Jugosławii i ogólny kryzys polityczny w wyniku presji secesyjnych ze Słowenii, Chorwacji, Bośni-Hercegowiny i Macedonii, albańscy secesjoniści z samozwańczego i nielegalnego Zgromadzenia Republiki *Kosova* spotkali się w lipcu 1990 r. w Kaczaniku, by przyjąć *Konstytucję Republiki Kosova*. Na obrady o przyszłych ramach Jugosławii i zażegnaniu wojnie domowej nikt się nie stawił ze strony Albańczyków kosowskich. Kosowscy secesjoniści postanowili zrealizować swój cel robiąc wyłom w zewnętrznych granicach Jugosławii i odrywając się od Serbii. Po opracowaniu *Deklaracji Niepodległości* przywódcy secesjonistów tajnie wybrali prezydenta nowej republiki, utworzyli rząd i rozpoczęli wytyczanie granic na papierze oraz tworzenie państwa-widma.

Republika-widmo

W pierwszej połowie 1991 r. Albania zabiegała o przyjęcie do OBWE, nazywanej wtedy Konferencją BWE. Albanię przyjęto i odnowiono z nią stosunki dyplomatyczne, tym bardziej, że zmieniła priorytet ideologiczny na gospodarczy oraz wprowadziła w wyborach 1992 r. system wielopartyjny. Spodziewano się zatem zmiany w polityce Albanii wobec Jugosławii i w kwestii kosowskiej. Jednak

prezydent Albanii Sali Berisza pogratulował Ibrahimowi Rugowie pomyślnej organizacji wyborów do Republiki *Kosova* w maju 1992 r. dodając, że *Albańczycy żyjący na terytorium Kosowa wykazali dojrzałość i odwagę obywatelską*.

Berisza potwierdził politykę poprzedniego reżimu: popierać secesjonistyczną ideologię wśród etnicznych Albańczyków i wtrącać się w wewnętrzne sprawy Jugosławii. Wykorzystując międzynarodowe środki przekazu, podkreślił kilkakrotnie, szczególnie w wywiadzie w *Corriere della Sera* (16.11.1992), konieczność interwencji wojskowej przeciw Jugosławii i *instalacjom wojskowym Belgradu*. W lutym 1993 r. jego minister spraw zagranicznych zaapelował do państw UE o uznanie Republiki *Kosova*: *Albania nie będzie w stanie powstrzymać swych obywateli, gdy rzucą się na pomoc braciom w Kosowie, jeśli tam wybuchnie wojna*. Na to Liga Intelektualistów Albańskich z Kosowa, Macedonii i Albanii z Redżepem Czosja na czele, zaprosiła inteligencję albańską, by zaangażowała się w pogłębianie *duchowej, kulturalnej i narodowej jedności*.

W marcu 1993 r. Berisza zaapelował do dowództwa europejskiego NATO, by wojska zajęły Kosowo i *zapobiegły serbskiemu ekspansjonizmowi* zapominając, że mówił o części terytorium Republiki Serbii. Umiejscawiając źródło kryzysu Jugosławii w Kosowie i Metohji, w licznych apelach do Zachodu o interwencję polityczną i wojskową, Berisza i Rugowa żądali założenia w prowincji międzynarodowego protektoratu pod kierunkiem ONZ. Alternatywą była tylko zbrojna interwencja NATO lub sił państw UE. Albania zaoferowała NATO swe porty i infrastrukturę wojskową. W lutym 1994 r. Albania podpisała z NATO Partnerstwo dla Pokoju, kładąc politykę odnośnie Kosowa i Metohji w ręce NATO, co najmniej częściowo. Albania przy każdej okazji wykazywała zainteresowanie prowincją Serbii, nie zaprzestała popierać Republiki *Kosova* i podkreśliła to organizując manewry Busati 95 wzdłuż granicy z Jugosławią, by pokazać swą siłę w wypadku interwencji w Kosowie, *jeśli sytuacja będzie tego wymagała*, a Zachód zezwoli.

Polityka Beriszy względem Kosowa zniechęciła NATO, USA i Europę. Nie chcieli zatwierdzić secesji Kosowa, ogromnych problemów gospodarczych Albanii, finansowych przekrętów na wielką skalę i nagłego zubożenia już i tak ubogiego społeczeństwa albańskiego. W Albanii wybuchła rebelia połączona z nieposkromionym plądrowaniem, rabunkami i rozpadem całego aparatu państwowego, włącznie z policją i wojskiem. Wypłynęli przestępcy zorganizowani o silnych znamionach terroryzmu. W takich warunkach Berisza zdołał jedynie przekazać separatystom, że odtąd Albania aprobuje jedynie żądania przywrócenia autonomii, jaką Kosowo i Metohja przedtem miały w ramach konstytucji Jugosławii z 1974 r. Wkrótce potem w wyniku wyborów do parlamentu pod nadzorem Zachodu, rządy objęła grupa pod przywództwem Fatosa Nano.

Tymczasem fundamentaliści islamscy wzmocnili się w Albanii, a z decyzją przyjęcia jej na pełnego członka Organizacji Konferencji Islamskiej w 1994 r.

zaczął działać system przekonywujący dla mas. Turcja, Iran, Pakistan i inne państwa grupy D-8 przyjęły na siebie rolę dostawców islamskiej „pomocy”. Pod wpływem wojowniczego islamu i z poparciem Zachodu, po tymczasowym zrzeczeniu się secesjonistycznych planów odnośnie Kosowa, Albania ponownie weszła na tory konfliktu z Serbią i Jugosławią. Stało się to po spotkaniu premiera Albanii z prezydentem federacji Jugosławii na Krecie w 1997 r. Tym razem Albania sądziła, że Jugosławia powinna negocjować z kierownictwem Albańczyków w Kosowie, zaczynając od elementów wprowadzonych w konstytucję z 1974 roku, by znaleźć *rozwiązanie zadowalające dla etnicznej większości albańskiej w Kosowie*. Ta sama strona nalegała, że rozmowy powinna nadzorować trzecia strona, wyznaczona przez społeczność międzynarodową.

Tym słowom towarzyszyły wzrost terroryzmu kosowskiego, propaganda dla międzynarodowej opinii i presja sponsorów terroryzmu w Kosowie – szczególnie USA, niektórych państw Zachodniej Europy i szeregu państw islamskich. Obce służby specjalne wzmogły wysiłki organizowania i przekazywania separatystom pomocy finansowej i politycznej za pomocą rozmaitych emisariuszy, delegacji, grup obserwacyjnych i organizacji humanitarnych. Nielegalnymi kanałami dostarczano broń i sprzęt wojskowy. Organizowano tajne szkolenia dla terrorystów i robiono inne rzeczy prawnie zabronione. Wyszły przy okazji na jaw związki albańskich partii politycznych z terroryzmem.

Kiedy aresztowano naczelnika chirurgii szpitala w Dziakowicy, dr Fehmi Vulja w czerwcu 1998 roku, wyszedł na światło dzienne plan stworzenia *wolnego terytorium Republiki Kosova*. Vulja rzekomo działał na polu humanitarnym w okolicach Deczani (blisko granicy z Albanią), ale przyznał śledczym, że *koordynował zbrojną działalność wraz z miejscowymi aktywistami Demokratycznej Ligi Kosowa, Partii Parlamentarnej i Partii Socjaldemokratycznej*. Działając na drugim planie i pozując na *kandydata ludowego* miał być ogłoszony prezydentem *wolnego terytorium* kierowanego z Dziakowicy. Niedoszły prezydent wyznał, że on i kolaboranci spodziewali się uznania ich *armii wyzwolenia*, po czym kontrolowane przez nią tereny zostałyby uznane międzynarodowo. Grupa miała przygotowany „rząd”, na który w marcu 1998 r. głosowała większość „deputowanych” parlamentu-widma. Wsparcie społeczności międzynarodowej było dalekie od oczekiwań i nie polepszyło się mimo zabiegów *ojczyzny Albanii*.

Materiały źródłowe

1. Slawenko Terzić *Kosovo, Serbian Issue and the Greater Albania Project* Serbian Academy of Sciences and Arts

2. Milan Petkowić *Albanian Terrorists* Federation of American Scientists 1998 www.fas.org/irp/world/para/docs/980000-kla-petkovic-terror.htm

Kristallnacht 2004

Wykonano istniejący od dziesiątek lat, systematyczny plan terroryzmu albańskich islamskich radykałów przeciw ludności serbskiej. Plan kulminował za Hitlera, a komunistyczny tyran Tito wzmocnił go – Serbski Kościół Prawosławny w USA i Kanadzie, 22.3.2004 r.

Pogromy Serbów kosowskich przez Albańczyków w marcu 2004 r. przypomniały prześladowania Serbów bośniackich i kosowskich przez ekstremę muzułmańską, wspartą mudżahedinami Al Kaidy. Miloszewić zwalczał ekstremizm Wyzwoleńczej Armii Kosowa (WAK), kierowany m.in. dżihadem. Za rzekome gnębienie muzułmanów, NATO bombardowało „Serbów" w Bośni, w latach 1992-1995, a w Kosowie i na pozostałym terytorium Serbii i Czarnogóry, w 1999 r. Teraz społeczność międzynarodowa stanęła w obliczu dylematu podobnego do miloszewiciowskiego: albańska ekstrema uważa siły NATO i ONZ za okupacyjne, które trzeba usunąć, by mogło powstać niezależne państwo, *Kosova*. Kiedy wybucha przemoc, społeczność międzynarodowa nie ma innego wyjścia niż posłać więcej wojsk. Jak Miloszewić.

Zbrodniarze kosowscy pozostają bezkarni pod międzynarodową ochroną. Albańscy przywódcy kosowscy z czasu wojny przebrali się z mundurów wakowców w garnitury Armaniego i zasiadają przy okrągłych stołach w stolicach wielkiego świata rzekomo po to, by rozmawiać o pokoju. WAK, *rozwiązany i rozbrojony*, gromi mniejszości kosowskie, w **zamachu na Europę i chrześcijaństwo.** Pod pozorem odwetu za rzekome utopienie dzieci albańskich przez Serbów, marcowe pogromy zniszczyły w parę dni 36 obiektów kultu prawosławnego (razem ok. 150 od wejścia NATO w 1999 roku!) i liczne cmentarze. Islamistycznym zwyczajem, hordy wieszały świnie w plądrowanych gospodarstwach (bydło kradziono), a w klasztorach i cerkwiach niszczyły wizerunki głów świętych.

Mizernie wypadła na tym tle *Gazeta Wyborcza* (24.3.2004) i to w rocznicę natowskiego napadu na Jugosławię. Michnik znów wysłużył się globalistom od czasu przechwycenia łamów solidarnościowych. Podkreślanie konfliktu Serb-Albańczyk to fikcja, bo **inni nie-Albańczycy kosowscy są w identycznej sytuacji.** Ekstremiści chcą czystego etnicznie Kosowa, wyłącznie dla siebie, jak neoustasze w Chorwacji. Nawet umiarkowanych Albańczyków mają na muszce. Pogromy były tak gwałtowne, że „poradzono" reporterom zachodnim opuścić Kosowo.

Gazeta dorównała BBC (17.3.2004 http://news.bbc.co.uk/2/hi/europe/3521100.stm), gdzie w próżni faktów Gabriel Partos kopiował neoliberalną propagandę sukcesu: *przez kilka ostatnich lat sytuacja bezpieczeństwa stale się polepszała w Kosowie*. U Partosa, utopienie *wywołało rozruchy*, Serbowie (na pierwszym miejscu) *starli się* z Albańczykami, *opuścili* domy. Strzały *wymieniano*, jakby to nie bandyci atakowali w większości bezbronnych Serbów. Policja trzymała w ryzach, a władze i kościół Serbii-Czarnogóry natychmiast

potępiły rozruchy przed meczetami i ambasadami w Serbii. Ale to właśnie na nie zwracała uwagę neoliberalna prasa podczas o wiele brutalniejszego pogromu. Czyżby wykonały je serbskie bojówki piątej kolumny, podobnie jak *obalenie Miloszewicia?*

Wołania Mazowieckich, Edelmanów, Michników i nawet Zielonych z Unii Wolności, o pomstę za rzekome ludobójstwo na muzułmanach, okazują się kłamstwem. W swej naiwności, były premier Tadeusz Mazowiecki uwierzył, że posiłki KFOR zatrzymają falę przemocy i pogromów, a Albańczycy potrafią współistnieć z Serbami. Wstrząsnęło go *linczowanie Serbów w Kosowie*, podobnie jak przed laty propagandowy chwyt islamistów – prześladowania muzułmanów bośniackich. Ten były wysłannik ONZ ds. praw człowieka powiedział *Rzeczpospolitej*, że ci, którzy jak on walczyli o prawa Albańczyków w Kosowie, muszą dziś wstawić się w obronie Serbów. A jeśli tym razem nabiera go propaganda prawosławna?

Kilka dni po pogromach, Albańczycy kosowscy zabili w Podujewie policjanta UNMIK z Ghany i miejscowego policjanta. W ataku użyli serbskiego języka, udając swoich wrogów. Ranieni w wymianie ognia, instynktownie użyli albańskiego, ale udało im się uciec. KFOR zrobił obławę albańskiego gospodarstwa, gdzie znalazł zwłoki jednego z napastników i broń użytą w morderstwie policjantów. Cztery osoby aresztowano. W Podujewie nie mogło być Serbów, bo zostali wypędzeni w 1999 r. (*Telegraph* 28.3.2004).

Od Chin po Bośnię

Belgradzki dziennik *Weczernje Nowosti* (2.11.2003) opublikował zdjęcia członków WAK trzymających obcięte serbskie głowy, podobnie jak mudżahedini w Bośni (rozdział pt. *Islam wojujący na Bałkanach*). Obcinanie głów na Bałkanach, jeszcze przed importem mudżahedinów do Bośni i Kosowa, pochodzi z czasów tureckich. W bitwie w 1809 r. trzystu serbskich żołnierzy broniło Niszu przeciw Turkom, ale ci wdarli się na szańce. Wiedząc, że pomoc nie nadejdzie, Serbowie wysadzili skład prochu, zabijając siebie i ogromną ilość napastników. Wściekli Turcy poodcinali głowy serbskim zwłokom, by zbudować z nich wieżę ku przestrodze. Wieża Czaszek stoi do dziś, jako świadectwo brutalnego podboju południowych Słowian przez islam.

Darko Trifunowić, z-ca dyrektora Centrum Bezpieczeństwa i Badań Terroryzmu w belgradzkim Instytucie Studiów Politycznych (5.1.2004): *natowskie siły i międzynarodowe organizacje w Bośni-Hercegowinie (BiH) zaznajomiono z materiałami z rządu Republiki Serbskiej w BiH. Pokazują one powiązanie ekstremistów islamskich z terrorystami w BiH, Kosowie i Raszce* (południowa Serbia i północna Czarnogóra, zwana też *Sandżak*). Namiestnik *społeczności międzynarodowej* w BiH, Paddy Ashdown, zaprosił speca od terrorystów, Rohana Gunaratne, by ustalił, czy oskarżenie jest uzasadnione.

Bośniacy zagrozili, że zgładzą speca, bo raportował, że Al Kaida *była i ciągle jest obecna w BiH, od początku wojny* lat 1992-1995. Trifunowić dodał: *Mapa jasno pokazuje, do jakiego stopnia tzw. organizacje humanitarne są powiązane z tajnymi służbami islamskimi, np. AID* (wywiad muzułmański BiH).

Udostępnione materiały zawierają nazwiska przywódców islamskiego ruchu wahabitów, który utworzono na terenie Okręgu Brczko. Mapa jest wynikiem badań zbrodni wojennych przeciw Serbom i Chorwatom w BiH, popełnionych przez mudżahedinów i inne jednostki utworzone w ramach siatki Al Kaidy. Eksperci od terroryzmu w Serbii, USA i innych państwach kooperowali w sporządzeniu mapy dla sekretariatu Republiki Serbskiej ds. współpracy z trybunałem w Hadze. Dlatego amerykański kongresman, Randy „Duke" Cunningham, posłał do władz serbskich pismo popierające. Trifunowić podkreślił dość oględnie, że materiały świadczą o braku wysiłków w BiH, by znaleźć członków Al Kaidy i powody, dla których 6 z nich wzięło udział w atakach 11 IX w USA: *głównym celem materiałów jest pokazanie opinii publicznej, kto popełnił zbrodnie wojenne przeciw Serbom i Chorwatom w imię Allacha i jakie są prawdziwe przyczyny wojny w BiH, o których osobistości międzynarodowe nie chcą publicznie mówić.*

Były dyplomata, piastujący kiedyś stanowisko pierwszego sekretarza BiH w ONZ, Trifunowić, wyjaśnił o wiele szerszy zasięg dżihadu. Według niego jest wzorowany na tzw. Zielonej Siecznej (Zelena Transversala), którą na Bałkanach starał się osiągnąć radykalny przywódca Bośni, Alija Izetbegowić, przez połączenie BiH z Turcją przez Kosowo. W Azji Środkowej powstała organizacja terrorystyczna LIVO, która obejmuje działalnością byłe republiki Kazachstanu, Tadżykistanu i Uzbekistanu oraz chińską prowincję Sinciang. W lutym 2003 r. wywiad Kirgistanu odkrył w Azji Środkowej ponadnarodową grupę islamską LIVO, założoną w maju 2001 r. przez Al Kaidę. Poszlak dostarczył Szeraly Akbotojew, kirgistański starszy dostojnik z Islamskiego Ruchu Uzbekistanu, schwytany w Afganistanie w połowie 2002 r. Po ekstradycji do Biszkeku dostał w lutym 2003 r. 25 lat więzienia. Aresztowanie i przesłuchanie Akbotojewa było częścią dużej akcji wszczętej przez prezydenta Askara Akajewa, w ramach *wojny z terroryzmem*. Kirgistański wywiad skupia się na informacjach na tematy islamskie, szczególnie Al Kaidy.

Szablą przeciw winnym

Idee wojującego islamu obce są większości muzułmanów. Koran zobowiązuje ich do pozyskiwania wyznawców i poszerzania lub obrony terytorium panowania islamu, w pierwszej kolejności przez pokonanie osobistego zła we własnej duszy, sercu i myśli, następnie walką słowem, dopiero potem – nieuzbrojoną ręką. Jeśli te formy dżihadu nie zwalczą zła, islam dopuszcza użycie szabli, ale nigdy przeciw niewinnym.

Ideały te stopniowo upolitycznili kalifowie, mieszając nauki Mahometa z arabskimi wyznaniami i obyczajami plemiennymi. Przed I wyprawą krzyżową, islamski myśliciel Al Mawardi opracował zasady rządu oparte na Koranie,

tradycji arabskiej i doświadczeniach czterech stuleci podbojów. Podzielił świat na islamski i resztę. Islam jest w ciągłym stanie wojny z otaczającymi go ziemiami. Tymczasowe rozejmy mogą przerwać wojnę, lecz pokój nadejdzie dopiero po globalizacji islamu – od sytuacji pozornie nieagresywnej mniejszości muzułmańskiej, do przekształcenia terytorium innowierców w strefę wojny, kiedy muzułmanie poczują się wystarczająco silni. I poczuli się. Wyprawy krzyżowe spóźniły się o trzy stulecia w stosunku do podbojów, złego traktowania chrześcijan i nękania pielgrzymów. Wypierając chrześcijan i inne wyznania, islam opanował ogromne połacie Azji, Afryki i zagroził Europie. Dżihad wymordował miliony chrześcijan, przelewając się przez Cesarstwo Bizantyjskie przez kilka stuleci.

Ostatecznym celem dżihadu jest dominacja przez muzułmanów, a śmierć i wypędzenie – w najlepszym wypadku tolerancja, jeśli są posłuszni i płacą podatki – innowierców, żydów i chrześcijan (ludzie Księgi), mimo że wierzą we wspólny z islamem Stary i Nowy Testament oraz w proroków przed Mahometem. Po kilku wiekach weszli na scenę nietolerancyjni Turcy osmańscy, dla których dżihad oznaczał każdą wojnę w imię islamu. Współcześni fundamentaliści islamscy stosują podobne zasady przemocy i brutalności, uzasadniane świętą wojną z szatańskim Zachodem i jego chrześcijańską religią.

Dlatego albańscy ekstremiści w pierwszej kolejności zniszczyli ponad 100 obiektów sakralnych i dziesiątki cmentarzy z krzyżami prawosławnymi w Kosowie. ONZ i NATO nie interweniowały, bo ich ulubieńcy *musieli się zemścić* na Serbach. Poszły w gruzy bezcenne średniowieczne klasztory, pomniki kulturowe klasy światowej UNESCO. Tak skrajnej nienawiści i wandalizmu nie było nawet za Turków, skoro te obiekty przetrwały do naszych czasów. Zachód popiera radykalnych odszczepieńców muzułmańskich dla swych własnych celów, nie po raz pierwszy w historii. Związał się z Turcją przeciw Rosji w wojnie krymskiej. Dżihad spalił Smyrnę i wymordował tam 300 tys. chrześcijan w akcji armii tureckiej w 1922 r. Rzeź odbyła się na widoku zacumowanych amerykańskich i alianckich okrętów wojennych. Podobna zgubna strategia powtórzyła się ostatnio w poparciu mocarstw zachodnich dla radykalnych muzułmanów na Kaukazie, w Sudanie, Timorze Wschodnim, Kaszmirze, na Cyprze i Bałkanach.

W 1992 r. prezydent Bośni, Alija Izetbegowić, podał w *Deklaracji Islamskiej* cel polityczny swego reżimu w Sarajewie, popieranego przez Zachód: Ruch islamski musi i jest w stanie działać, jak tylko stanie się wystarczająco silny moralnie i liczebnie, nie tylko, aby zniszczyć ruch nie-islamski, ale także by zbudować nowy ruch islamski. Chciał skłonić Zachód do pokonania prawosławnych Serbów i założyć państwo z większością muzułmańską. Pierwszy cel osiągnął, a drugi jest fizycznie niemożliwy. Trzeba byłoby najpierw odłączyć od Federacji Bośni-Hercegowiny Republikę Serbską lub wypędzić jej serbskich obywateli, (co zrobili w niedalekiej Krajinie i Zachodniej Sławonii chorwaccy neofaszyści, w stylu niemniej okrutnym

niż dżihad, rozdziały pt. *Wśród chorwackich braci* i *Błysk i Burza*). *Deklaracja Islamska* nie pozostawia wątpliwości, co do rodzaju ewentualnych środków: *Dobry Serb to żywy i posłuszny Serb, albo martwy nieposłuszny Serb*.

Bardziej południowe tereny terroryzowane przez bałkański dżihad są na mapie Wielkiej Albanii (rozdział pt. *Wielko-Albanizm*). W separatyzmie albańskim w Kosowie, obok szowinizmu islamskiego mamy do czynienia z nacjonalizmem, chciwością i potężnymi interesami mafijnymi, które bazują na handlu i przemycie broni, niewolnic seksualnych z Europy Środkowo-Wschodniej oraz narkotyków ze Wschodu na Zachód. Serbowie, Macedończycy, Grecy i umiarkowani Albańczycy etniczni mogą współżyć, a ekstrema albańska – nie. Coraz częściej słychać więc o świętej wojnie także w Serbii poza Kosowem, w Macedonii i w Grecji. Wielka Albania spełniłaby cel stopniowej islamizacji Europy Południowo-Wschodniej, wraz z muzułmańską Bośnią i Sandżakiem. Ten ostatni, to historycznie serbska Raszka, więc byłby wydarty Serbii. Raszka stopniowo uległa demograficznemu podbojowi islamu, jak Kosowo.

Raszka jest niewielkim, ale ważnym terytorium dla strategów skrajnego islamu. Łączy geograficznie Kosowo z Bośnią, a jej głównym miastem jest Nowy Pazar. Przez kilka lat do 2002 r. ok. tysiąca Serbów opuściło miasto. Przyczyną eksodusu była dominująca partia muzułmańska SDA, która zwolniła serbskich dyrektorów przedsiębiorstw publicznych i miejscowych administracji (IWPR *Balkan Crisis Report* No. 353 26.6.2002). Narodowa Rada Bośniacka Sandżaku, bezpośrednio powiązana z SDA (czerwiec 2002): *Nie mamy żadnego powodu integrować się z Serbią i Czarnogórą lub społecznością międzynarodową, gdyż Sandżak musi stać się osobną jednostką terytorialną*. Serbowie obawiali się: *Wkrótce kawiarnie i chodniki w Sandżaku zostaną poprzedzielane* (*Weczernje Nowosti* 29.9.2002).

Celem dżihadu w Eurazji jest wbić jeden szpic półksiężyca w zachodnie Chiny, a drugi – w podbrzusze Europy. Pod rozmaitymi pretekstami, pasującymi do współczesnej doktryny praw człowieka, wyzwolenia narodowego, praw mniejszości itd. trwają zabiegi o destabilizację Czarnogóry i Macedonii. Radykalny islam dąży do stworzenia w podbrzuszu Europy klina w postaci zachodniego krańca Zielonej Siecznej, od europejskiego skrawka Turcji, przez północną Grecję, Wielką Albanię i Sandżak, po Bośnię. W tych działaniach wykryto połączenia z radykalnym ruchem islamskim w Iranie, Arabii Saudyjskiej, Turcji i Pakistanie oraz z dżihadem siatek muzułmańskiego terroryzmu. Zielona Sieczna rozciągnęłaby się od Chin, przez Pakistan, Afganistan, Iran, Azję Środkową i Irak, Kaukaz i Turcję aż po Bośnię.

Myśliwi i trofea

Władze prawosławne Kosowa wiedziały wcześniej o dowodach okrucieństwa, które przeciekły do *Weczernje Nowosti*. Biuletyn Serbskiej Prawosławnej Diecezji Raszki i Prizrenu pisał nazajutrz: *Chociaż UNMIK i KFOR jeszcze nie skomentowały doniesienia, nasz serwis informacyjny*

dowiedział się z niezawodnych źródeł, że dochodzenie w sprawie zdjęć i zbrodni, które pokazują, rozpoczęło się kilka miesięcy temu. Biuletyn wydają pod egidą Arcybiskupa Artemije, cyber-mnisi w klasztorze Wisoki Deczani. Widziałem ich przy klawiaturach komputerów podczas wizyty, wiosną 2003 r. Arcybiskup i zakonnicy mają dobre stosunki z dowództwem włoskiego KFOR. Gen. Fabio Mini kilkakrotnie spędzał w klasztorze czas na rekolekcjach. Ostatnim razem, przy końcu kadencji na Bałkanach, podkreślił dedykację sił włoskich do ochrony klasztoru, powrotu Serbów i ich bezpieczeństwa. Przełożony klasztoru podziękował gen. Mini za ochronę klasztorów w Metohji. Spotkałem generała w zabytkowych murach Wisoki Deczani.

Zdjęcia najprawdopodobniej pochodzą z okolic Deczani, z wiosny 1999 r. Mnisi dowiedzieli się, że UNMIK znalazł w opuszczonym domu albańskim nadpalony album fotograficzny z czasów wojny NATO. Niektóre zdjęcia zachowały się. Pokazują mężczyzn w mundurach WAK trzymających odcięte głowy jak trofea, lub pozujących przy zmasakrowanych ciałach. Podobne są fotografie chorwackich ustaszy i faszystowskich muzułmanów bośniackich z II wojny światowej, a ostatnio – mudżahedinów w Bośni, Czeczenii i innych rejonach dżihadu. Mnisi przypomnieli, że już po wkroczeniu sił NATO i ONZ, terroryści porwali w Prisztinie zakonnika, Czaritona Lukicia.

UNMIK ustalił, że niektóre osoby z tych zdjęć zajmują stanowiska w Korpusie Ochrony Kosowa. Z „rozbrojonych" po natowskiej wojnie 20 tys. wakowców, „społeczność międzynarodowa" utworzyła korpus na wypadek „klęsk żywiołowych". Do nich widocznie należy podkładanie bomb w autobusach serbskich, wysadzanie mostów i niszczenie obiektów prawosławia, bo przyłapano przy tym członków korpusu, ale nie ponieśli konsekwencji. W jednym przypadku aresztowanym winowajcom „udało się" uciec z obwarowanej amerykańskiej bazy Camp Bondsteel w Kosowie!

Nie publikuje się takich informacji, by nie prowokować WAK. W rejonie Deczani-Peć, WAK-iem dowodził Ramusz Haradinaj, obecny przywódca partii politycznej. Albańczycy byli podejrzliwi, ponieważ wskazując na jego pomnik w centrum Deczani, powiedziałem: *wiem, kim on jest*. Jego brat Daut był szychą w WAK, a w 2002 r. dostał, jak jego koledzy, kilka lat za zbrodnie na umiarkowanych Albańczykach kosowskich. Haradinajowie są podejrzani także o poparcie „powstania" Albańczyków macedońskich w 2001 r. W ciągu ostatnich paru lat, zgładzono kilku świadków albańskich w Kosowie, którzy zgodzili się współpracować z UNMIK w sprawie Haradinaja. Innym grożono. Głównym świadkiem był Tahir Zemaj, zgładzony w 2002 r. przywódca konkurencyjnej grupy terroru albańskiego, bliski współpracownik prezydenta Kosowa, Ibrahima Rugowy. Policja nie wyjaśniła ani jednego przypadku „zniknięcia" potencjalnych świadków przeciw „bohaterom" WAK. Wśród ofiar WAK byli też mafiozi.

Serbski premier, Zoran Żiwković zaapelował do społeczności międzynarodowej o reakcję na opublikowane zdjęcia obciętych głów: *Haski trybunał ciągle nam mówi, że nie ma dowodów zbrodni wojennych popełnionych w Kosowie przez stronę albańską. Teraz mamy dowód i trzeba jedynie trochę wysiłku, by osoby na zdjęciach zidentyfikować i pociągnąć do odpowiedzialności. Wicepremier, Nebojsza Ćowić 'poinformował' o zdjęciach szefa misji ONZ w Kosowie, Harriego Holkeri*.

Żiwković ogłosił wydanie *Białej księgi* o albańskich zbrodniach: *Tą książką chcielibyśmy pomóc NATO i ONZ w Kosowie zwalczać terroryzm i zorganizowaną przestępczość*. Rząd Serbii-Czarnogóry miał nadzieję, że księga pomoże trybunałowi w Hadze *wystosować nowe oskarżenia przeciw albańskim terrorystom*. Przygotowana przez policję, armię i ministerstwo spraw zagranicznych, księga podaje nazwiska 156 członków ekstremistycznych albańskich organizacji, które Belgrad wini za zbrodnie na Serbach w Kosowie. Pokazuje też nazwiska osób w strukturach dowodzenia terrorystycznej WAK. Inna *Biała księga,* www.balkan-archive.org.yu/kosovo_crisis/destruction/white_book/, wydana po nalotach NATO, dokumentuje zbrodnie wojenne na ludności i infrastrukturze cywilnej. Są w niej zdjęcia głów oderwanych od ciał w wyniku eksplozji bomb NATO. Serbia i Czarnogóra stały się tak słabe politycznie, że apele Belgradu długo jeszcze pozostaną bez echa.

Bałkańscy ekstremiści muzułmańscy uprawiają rytuał odcinania głów, nabyty jeszcze za czasów Imperium Osmańskiego. Cywilizowana Europa palcem nie kiwnie. Protest i akcja polityczna musiałyby obnażyć nagą prawdę, przeciw woli USA: wodzireje UE, Niemcy i Francja, poparły atak USA na Jugosławię pod fałszywym pretekstem obrony praw Albańczyków kosowskich. Ujawnienie obcinania głów przez WAK jest następnym przypomnieniem, że MTK musi zbadać wiele zbrodni z kampanii kosowskiej. Inicjatorzy i ideologowie kampanii terroru w dalszym ciągu grają główną rolę na politycznej scenie Kosowa, hamując odbudowę wielonarodowościowego społeczeństwa.

Może kiedyś dowiemy się prawdy o prawie tysiącu Serbach zabitych od zakończenia nalotów NATO w Kosowie. Organizacja poszukująca zaginionych Serbów kosowskich pomogła zidentyfikować ofiary na zdjęciu w *Weczernje Nowosti*. Urodzony w Niszu w 1972 r. Cwetković zgłosił się na ochotnika do armii Jugosławii po napadzie NATO w 1999 r. Służył niedługo. Już 11 kwietnia WAK porwał go z czterema innymi żołnierzami k. Suwa Reka, na drodze Prizren-Prisztina. Cała piątka zaginęła bez śladu. Inne zdjęcie w *Weczernje Nowosti* pokazuje, jak Sadik Czuflaj wkłada odciętą głowę do dużej torby.

Noc Kryształowa 2004

Hitlerowska Noc Kryształowa rozpoczęła Holokaust. We współczesnym Kosowie, eksterminację Serbów i innych nie-Albańczyków kontynuowali terroryści albańscy w pogromach 17-19 marca 2004 r. Według danych UNMIK

i władz prawosławnych w Kosowie, było co najmniej 31 zabitych i 1,1 tys. rannych (bandyci nie zgłaszali się do szpitali), w tym prawie 200 policjantów i wojskowych. Hordy wyrzuciły ponad 4 tys. Serbów, Romów i innych mniejszości z domów we wsiach i osiedlach, gdzie mieszkali od pokoleń.

35 cerkwi i klasztorów (kilka z XIV wieku, zachowanych przez pięć wieków imperium tureckiego!) splądrowano, podpalono, wysadzono w powietrze, tak jak ponad tysiąc domów serbskich. Zbezczeszczono dziesiątki serbskich cmentarzy. Watahy zabiły bądź skradły bydło i trzodę. Splądrowały kilkaset lokali w kompleksie mieszkaniowym Serbów i pracowników pomocy w Prisztinie. Z ok. 150 pojazdów wojskowych i policyjnych oraz 32 aut, pozostał złom. Szpitale, ośrodki zdrowia, poczty i szkoły serbskie zamieniły się w ruiny. Budynki obrabowano przed zniszczeniem. W pierwszym transporcie z Rosji (w piątą rocznicę nalotów NATO) znalazł się więc, obok namiotów na 2 tys. osób, szpital polowy (Itar-Tass 20.3.2004). Inne kraje nie pospieszyły z pomocą.

Kiedy 17 marca obraz się wyklarował, pisałem do międzynarodowej grupy w Sieci: *Europo, obudź się! Biurokraci ONZ uciekli, siły NATO są 'bezsilne'. Jak w 'pomstach' po wkroczeniu NATO do Kosowa, CNN i temu podobne nazywają albańskie pogromy 'logicznymi', 'usprawiedliwionymi'. Faszyzm przybył z pomocą NATO, ONZ i ich korporacyjnych mediów. Na co czeka armia Serbii-Czarnogóry?*

To, co się dziś wydarzyło jest sromotną klęską całej misji ONZ, która zwodziła świat przez ostatnie pięć lat rzekomymi osiągnięciami, podczas gdy faktycznie przyzwalała na militaryzację – pisali kosowscy cyber-mnisi w swym biuletynie (17.1.2004, www.kosovo.com/erpkiminfo.html). Kilka dni wcześniej, podsekretarz ONZ, Jean-Marie Guehenno, pochwalił postęp w Kosowie, nalegając na powrót wypędzonych nie-Albańczyków. Planiści pogromów uśpili świat.

Pomimo terroru albańskiego po „wyzwoleniu" w 1999 roku, **informowano świat o sukcesach odbudowy społeczeństwa w Kosowie**. Lawirując między zwłokami, gruzami cerkwi i zgliszczami serbskich domostw, misja ONZ i siły NATO podobno stworzyły w Kosowie niezbędne instytucje i zorganizowały demokratyczne wybory. Ale prowincja pozostała siedliskiem bezprawia. Dlatego *wieloetniczne i demokratyczne* społeczeństwo zawaliło się w parę dni. Vanessa Stojilkovic, współautorka filmu dokumentalnego pt. *The Damned of Kosovo* (Przeklęci z Kosowa) podała w wywiadzie rozesłanym w Sieci, że jej rodzinę w Kosowie straszono 2 tygodnie przed pogromami: *Wynoście się! Kosowo to nasza ziemia. Wyrzucimy was na dobre, jak Chorwaci.*

Wysiłek organizacyjny *potwierdziła ilość broni, która pokazała się zaraz po rozpoczęciu 'pokojowych demonstracji'* – zauważył analityk polityczny Weton Surroi, związany z albańską gazetą *Koha Ditore* w Kosowie. „Zaskoczone" władze NATO i ONZ zebrały parę tysięcy posiłków dla KFOR z nadwerężonych wojnami wojsk Zachodu, jakby to robiło różnicę wobec dziesiątków tysięcy

uzbrojonych Albańczyków, szkolonych przez lata, nawet za obecności NATO i ONZ. Czeski dyplomata Jirži Dienstbier: ***Jeśli NATO i ONZ nie potrafią zwalczyć terroryzmu na powierzchni ośmiokrotnie mniejszej niż Republika Czech, jak sobie wyobrażają konfrontację z terroryzmem światowym?*** (Beta News Agency 20.3.2004).

Politycy zachodni osłaniają bandytów i siebie, z paroma wyjątkami. Peter Schieder, prezydent Rady Zgromadzenia Parlamentarnego UE, stwierdził 19 marca w liście otwartym do premiera tymczasowego rządu Kosowa, Bajrama Redżepi: *Kosowo nie może budować przyszłości z krwi niewinnych ludzi i popiołów ich spalonych domów i cerkwi* [...] *Albańska większość w Kosowie i jej przywódcy polityczni nie potrafią pokazać, że stworzą przyszłość dla Kosowa*.

Dopiero, gdy sekretarz stanu UE, Javier Solana i szef UNMIK, Harri Holkeri, przeszli się po zgliszczach Kosowa, pootwierały się oczy. Oświadczywszy ok. 20 marca w *American National Radio***,** że ofiarą ostatnich pogromów padło *parę cerkwi*, że nie były to czystki etniczne i *wszystko jest w porządku*, Holkeri przyszedł do siebie po lustracji: *odpowiedzialnych za ataki trzeba usunąć ze społeczeństwa* [...] ***dokonano tu zbrodni przeciw ludzkości***. Zachował się tak, jakby nie dostał listu, np. 18 marca z Serbii od JKM Księcia Koronnego Alexandra II: *Apeluję, by zrobił Pan wszystko, co w Pana mocy dla zatrzymania przemocy, wyjścia wojsk KFOR z baz i obrony życia ludzkiego*. To byłaby **poszlaka, że początkowo szef UNMIK, Holkeri, liczył na zbagatelizowanie tragedii w Kosowie**.

Brakiem reakcji na terroryzm i przestępczość, Holkieri i poprzednicy wydali wyrok na *społeczność międzynarodową*. Jest ona odpowiedzialna za Kosowo od czasu *wyzwolenia* Albańczyków w czerwcu 1999 r. Przeszło 6,9 tys. ataków albańskiej ekstremy, z przyzwoleniem KFOR i UNMIK, zabiło od tego czasu tysiąc i raniło 1,3 tys. nie-Albańczyków, przeważnie Serbów, a po 1,2 tys. zaginął ślad. Zniszczono ponad sto cerkwi. W terrorze uszło z Kosowa paręset tysięcy osób, nie tylko Serbów. NATO i ONZ pozwalały na wypędzanie, bo ich pupile *musieli się zemścić*. Potem zaprzestano rozmów o zbrodniach. Tylko kilka miesięcy przed pogromami, Albańczycy zabili serbskie dzieci w rzece i parę staruszków (by odebrać im posiadłość), oraz popełnili inne zbrodnie, nie licząc zamachów na UNMIK.

Hordy, mordy

Albańczycy bez ogródek mówią o *sezonie łowieckim na Serbów*! Reporter *Info nurtu* (nr 14 www.wir.ca) już wiosną 2003 r. dowiedział się w Kosowie o planowanej eksterminacji. Czy wywiad największej potęgi wojskowej nie wiedział o planach i powiązaniach z islamizmem? Upolityczniony Watykan wstrzymał się od wydania oświadczenia. Poza władzami prawosławnymi w Kosowie, najdosadniejsze oświadczenie, któremu nie dorównał **żaden** polityk Zachodu, ani wypowiedzi z ośrodków prawosławia Rosji i diaspory, wydał

22 marca Serbski Kościół Prawosławny w USA i Kanadzie: *Ubolewamy nad czystkami etnicznymi Serbów pozostających w Kosowie, osiągniętymi mordami, pożogą i innymi niszczycielskimi siłami zastraszenia. Wykonano istniejący od dziesiątek lat,* ***systematyczny plan terroryzmu albańskich islamskich radykałów przeciw ludności serbskiej****. Plan kulminował za Hitlera, a komunistyczny tyran Tito wzmocnił go. Naloty zainspirowane przez Albright i Holbrooke'a, odrodziły ten plan – wyrzucono kilkaset tysięcy Serbów i innych nie-Albańczyków, którym do dziś nie pozwolono powrócić do domu.*

Dla porównania, tysiące Albańczyków uciekło przed bombami NATO, ale szybko mogli powrócić [...] *wszelkim dostępnym transportem i od razu zaczęto odbudowywać im zniszczenia od bomb NATO i niektórych nieodpowiedzialnych serbskich grup paramilitarnych szukających odwetu. Aby uzasadnić nielegalne naloty, nazwano bombardowania humanitarnymi, a wojnę zadeklarowano przeciw Serbom. Następnie, podczas okupacji przez 'siły niosące pokój', na oczach natowskiego KFOR zniszczono ponad 115 cerkwi i klasztorów i wyrzucono następne tysiące Serbów. To wszystko wydarzyło się od czasu objęcia protektoratu nad Kosowem-Metohją przez społeczność międzynarodową!*

Teraz znów, od 17 marca, trwają systematyczne pogromy przypominające Noc Kryształową. Zniszczono dalszych 30 cerkwi i bezcennych świątyń. Najwidoczniej z milczącym przyzwoleniem bezczynnych sił pokojowych. Brak reakcji to jasny sygnał dla radykalnych terrorystów, by kontynuować, bo ich „ochrona" i lobbyści popierają ich dążenia do niezależnego państwa islamskiego w granicach suwerennego narodu serbskiego. Dla ONZ, NATO i KFOR nie ma znaczenia, że świeżo zrujnowane obiekty były ośrodkami duchowymi i kulturowymi prawosławnych Serbów, naszą 'Jerozolimą'. Niektóre obiekty, ponad 800-letnie szczyty bizantyjskiej wspaniałości, były pod ochroną UNESCO.

Zniszczeń dokonało ponad 50 tys. wystrzyżonych młokosów, skandując *UÇK! UÇK!* (WAK), zostawiając takież graffiti na ruinach, obok napisów *Śmierć Serbom!* i *Precz z UNMIK!* Świadkowie zauważyli podobną taktykę w wielu miejscowościach. Setki, tysiące uzbrojonych maszerują na wioskę lub serbski obiekt. Przybywa Służba Policyjna Kosowa (KPS) i autobusy. Ewakuują Serbów, by ich „ochronić". Jednostka KFOR „chroni" teren do czasu ewakuacji i wycofuje się, „bezsilna" wobec uzbrojonej tłuszczy. Neofaszyści plądrują, podpalają, w kilku wypadkach zabijają Serbów lub zamykają by spalić żywcem.

Kilka migawek z doniesień naocznych świadków, udokumentowanych przez kosowskich cyber-mnichów. We wsi Drajkowce, kule z sąsiedniej albańskiej wsi, Firaja, zabijają Serbów, ojca i syna Stolić. Z piwnicy płonącej cerkwi Św. Mikołaja w Prisztinie, oj. Mirosław dzwoni, że jeśli wyjdzie, tłum go zabije. W Lipljan, tysiące albańskich „demonstrantów" rzuca środki wybuchowe i podpala domy, przebijają się przez KFOR w kierunku cerkwi, w której schroniło się wielu

Serbów. Fiński KFOR i siły USA z Bośni rozpraszają tłum, lecz Albańczycy zbierają się w centrum miasta. Niektóre rodziny oraz większość kobiet i dzieci uciekają do pobliskich wsi serbskich.

Pożodze we wsi Swinjare (130 domów, 800 mieszkańców) przygląda się ze swego fortu 2 tys. francuskich KFOR-owców. Mieszkaniec, Ilinka Simić: *To hańba dla Francji! Nic nie zrobili, by nie pozwolić Albańczykom spalić wszystkiego.* Francuzi ewakuowali rodzinę Simicia w *ostatniej chwili*. Emperors Clothes (21.3.2005 http://emperors-clothes.com/news/french.htm): *francuskie wojsko miało rozkaz NATO, by nie interweniować*, o czym Albańscy bandyci wiedzieli, bo inaczej *nigdy nie odważyliby się na kilkugodzinny atak*. Nad zgliszczami zawisają flagi albańskie, a na osmalonych murach pojawiają się graffiti *Drenica* – miejsce narodzenia ruchu terrorystów. Koło trupów świń, jednego na drodze, a drugiego w rowie, chłopcy albańscy pchają taczki obładowane torbami plastikowymi i anteną satelitarną. Albańczycy grzebali w zgliszczach i brali wszystko, łącznie z bydłem. Francuski kapitan Frederic Vareilles: przemoc spowodowała *zupełne przerwanie* procesu normalizacji. *Nie mogliśmy skutecznie bronić serbskich enklaw*, bo najpilniejszym zadaniem KFOR było rozdzielać Serbów od Albańczyków (!).

Potępiając rozruchy odwetu przed meczetami w Serbii, przywódcy serbscy nazwali rzeczy po imieniu. Premier Serbii-Czarnogóry, Wojislaw Kosztunica: przemoc była *zaplanowana i zorganizowana*. Predrag Markowić, przewodniczący parlamentu Republiki Serbii w federacji, jednocześnie p.o. prezydenta republiki, do której należy Kosowo: *zorganizowany terroryzm.* A przyszły ambasador USA w Belgradzie, Michael Polt, chyba oglądał pogromy w CNN: ekstremiści nie osiągnęli celu sterroryzowania Serbów i innych nie-Albańczyków *dzięki reakcji KFOR na czas* (Beta 27.3.2004). Podobnym oświadczeniom zadają kłam świadkowie. Jeden z nich, Dragan Antić, wyparty ze wsi Swinjare: *Nie winię Albańczyków, tylko KFOR. To przez nich nie ma już naszej wsi* (*Blic* 22.3.2004).

Niemcy nie poniosły żadnych strat w pogromach Serbów kosowskich przez albańskich faszysto-islamistów w marcu 2004 r. Pozostałe jednostki KFOR miały 188 rannych, w tym Grecy 17 i Szwedzi 14: *Zostaliśmy zupełnie zaskoczeni, ale w oczekiwanej drugiej rundzie na pewno się zrewanżujemy Albańczykom*. Na swym posterunku granicznym z Serbią, czeski KFOR pokazuje przejeżdżającym trzy palce – serbski znak świętej trójcy. Albańczycy odpowiadają gestem oznaczającym podcięcie gardła (*Chronicle Herald* 19.4.2004).

Niemiecki KFOR „nie zdołał” ochronić perły kosowskiej wielokulturowości, Prizrenu. Żołnierze Bundeswehry przyglądali się, jak albańscy bandyci rujnowali świątynie. Ba, robili zdjęcia niby turyści. Bundeswehra po raz kolejny (jakże nieodwracalny) zawiodła Kościół Prawosławny Kosowa, mimo że ma kontrakt na ochronę cerkwi i siedziby biskupa. Miejscowy biskup Artemje zapowiedział,

że *będzie nalegał na ich rezygnację oraz wyniesienie się niemieckiej jednostki z Kosowa na zawsze*. Po lustracji zniszczeń, Artemje nazwał dewastację Prizrenu *morderstwem miasta*: *Jest to zaiste niepojęte, że tylko jednej nocy wszystko, co zbudowano przez wieki i pilnowano w najcięższych czasach naszej historii, pochłonęły płomienie szaleństwa i przemocy. Cała dzielnica serbska Potkaljaja wygląda jak zbombardowana, cerkiew Św. Zbawienia pokrywa sadza z pożaru. Siedzibę biskupią, gdzie mieszkałem od lat, całkowicie zniszczono, wraz z zawartością. Freski w cerkwi Św. Matki Boskiej z Ljewisza, niektóre z XII wieku, barbarzyńsko uszkodzono, a samą cerkiew haniebnie zbezczeszczono*.

Hordy wyżyły się na Prizrenie nieprzypadkowo. Jest siedzibą biskupa Raszki i Prizrenu (Kosowo-Metohja), terenów najbardziej zagrożonych islamizmem w Serbii, bo przeszkadzają w połączeniu islamu od Turcji po Bośnię. NATO i ONZ wiedziały o planach pogromów. Co zrobią przeciw tysiącom uzbrojonych bandytów w przyszłości? W czasie nalotów NATO, wszyscy mężczyźni albańscy nosili broń. Ludność albańska w Kosowie liczy ok. 2 mln.

Rozkaz rozpoczęcia ataków na natowski KFOR i Serbów nadszedł 16 marca. *Natychmiast daliśmy znać naszym ludziom* [...] *przestaliśmy, gdy dowództwo rozkazało wycofać się* – zeznał jeden z paruset Albańczyków aresztowanych w międzynarodowym śledztwie. Ten członek „byłej" WAK przyznał *istnienie planu ataków na Serbów, KFOR i UNMIK*, chociaż *nie wie, kto jest w dowództwie*, bo *starą regułą jest nie znać zwierzchników*. Decyzja ataku na KFOR zapadła *po sugestii* [...] *by działać, jak w Iraku*. Tam Irakijczycy szybko przejęli kontrolę, każdego dnia zabijając Amerykanów. *My też chcemy władzy w Kosowie* – oświadczył przesłuchiwany WAK-owiec. Wielu aresztowanych przyznało: *prawdziwy atak na okupanta dopiero będzie*. Dlatego wzmocniono bazy wojskowe KFOR i biura UNMIK w Kosowie. Zwiększyła się ilość patroli, zmniejszono dostęp cywilom, a wielu zatrudnionych tam Albańczyków zwolniono z pracy lub odesłano na urlop. Mimo to, wielu aresztowanych zwolniono (*Nedeljni Telegraf* 14.4.2004).

Dalsze aresztowania poparł sekretarz generalny NATO, Jaap de Hoop Scheffer, a w imieniu UE – Javier Solana. Joshua Black, z departamentu stanu USA: *Zaraz po pogromach mieliśmy spotkanie na jedyny temat: co robić?* [...] *przemocy nie można wynagradzać na Bałkanach, należy pozostać na rozpoczętej drodze, ale z nowymi pomysłami*. Brytyjski minister ds. Europy, Dennis MacShane: *mam nadzieję wkrótce zobaczyć Rugowę przepraszającego Europę na kolanach za zbrodnie przeciw europejskiej kulturze* (Tanjug 22.4.2004).

Kolacja

Tydzień przed marcowymi pogromami w Kosowie, albańscy lobbyści w USA i kilka innych osobistości biesiadowało u Davida Philipsa, z-cy dyrektora Centrum Działań Prewencyjnych przy nowojorskim International Relations Council (*Blic* 25.3.2004). Były wysłannik departamentu stanu USA na Bałkanach

i czempion rozpadu Jugosławii, Richard Holbrooke, orędował członkowstwo niepodległego Kosowa w UE. Gościem honorowym był Haszim Thaczi, „były" przywódca WAK. Kolację spożył też Randy Bears, starszy doradca polityczny senatora Johna Kerry, ówczesnego kandydata na prezydenta USA, oraz kilka osób z byłej administracji Clintona, współwykonawcy rozbioru Jugosławii. Niewiele wiadomo o Bersie, poza jego albańskim pochodzeniem. Zostałby sekretarzem stanu u prezydenta Kerry'ego.

Goście uzgodnili: **atak zacznie się przy pierwszej okazji, a środki przekazu odegrają swą rolę**. Okazja nadarza się kilka dni później. Albańczycy wykorzystują tragiczne utopienie się trojga ich dzieci, jako pretekst kampanii terroru. Thaczi przerywa wizytę w USA, by *wrócić i uspokoić sytuację*.

Philips oferował kupno Kosowa za 3 mld EUR. Tylko kopalnie w Trepczy warte są dwa razy tyle. Od dawna bierze udział w spotkaniach rządowych nt. Bałkanów. Utrzymywał bliskie stosunki z Miloszewiciem i opozycją. W połowie lat 1990tych, przewodniczył zespołowi w rządzie USA ds. *kwestii albańskiej*. Żądał utrzymania sankcji gospodarczych. **W tym okresie rósł WAK**. Ustawa Kongresu USA z 15.11.1990 r. nałożyła sankcje na Jugosławię, żądając osobnych wyborów w każdej republice. CIA „przewidziało" krwawą wojnę domową (*New York Times* 27.11.1990), choć żadna republika nie odłączyła się jeszcze wtedy (rozdział: *O prawa człowieka*).

W kwietniu 1997 r. Philips zorganizował spotkanie serbsko-albańskie, popierając opozycję Miloszewicia. Delegacje obu stron i Amerykanie uzgodnili, że konflikt rozwiążą negocjacje, bez naruszania granic. **CIA już wtedy finansowało, szkoliło i uzbrajało WAK**. Przez wstawiennictwo Philipsa u Miloszewicia, powstało „biuro informacji USA" w Prisztinie. Zainteresowanie Philipsa informacją, jako narzędziem *rozwiązywania konfliktów*, widać w jego antyserbskich artykułach w czołowej prasie USA.

Albańska Narodowa Rada Amerykańska (NAAC) nawoływała do uznania niepodległości Kosowa, rozwiązania ostatecznego statusu Kosowa zgodnie z wolą narodu. Apel wini Belgrad za pogromy, wskazując na jednoczesny wybuch przemocy we wszystkich miastach Kosowa, w powiązaniu z oświadczeniami premiera Serbii, który nawołuje do kantonizacji i podziału. Oskarżając ONZ i UE za konflikt, NAAC wskazał rozwiązanie: uznanie prawa Kosowa do samostanowienia. Wykonawcą byłoby USA, najbardziej wiarygodny partner w regionie.

Wobec nienawiści Albańczyków, niepodległość jest jedynym wyjściem. Taką wymowę miały pro-albańskie wystąpienia. *Przemoc odzwierciedliła rosnącą niecierpliwość większości Albańczyków kosowskich* (*New York Times* 18.3.2004). Przywódcy polityczni oraz albańscy członkowie „parlamentu" Kosowa wykorzystali okazję do nawoływań o niepodległość (Reuters 18.3.2004). Szara eminencja waszyngtońska, Morton Abramowitz, obwinił Serbię i UE,

ponieważ odraczanie niepodległości rozgniewało Albańczyków (*Washington Times* 19.3.2004). Prezydent Rugowa: *tylko niepodległość byłaby skuteczna w zwalczaniu ekstremizmu* (*Tanjug* 5.4.2004).

Porzuciwszy biesiady w USA, Thaczi przypomniał 19 marca w Prisztinie: *Kosowo jest dziś wolne dzięki poświęceniu społeczeństw Zachodu*. Czystki etniczne są wolnością, a terroryzm – demokracją? Thaczi odświeżył orwellowski język, gdy dowiezione autokarami hordy paliły domy i cerkwie Serbów, by zniechęcić do powrotu. Ciężarówki przywoziły równiutko ułożone koktajle mołotowa i kanapki dla watach wykrzykujących *Allah Akbar! – Bóg jest wielki!* (Elisabeth Levy, *Marianne* w ERP KiM Infoservice 10.4.2004).

Zachód interweniował w 1999 r. po stronie WAK, *organizacji terrorystycznej*, według ówczesnego wysłannika rządu USA. Brytyjski historyk, Timothy Garton Ash, nazwał WAK *paczką wsiowych terrorystów, byłych marksistów-leninistów*. Kosowscy „demokraci" współpracują z albańską mafią – królem w europejskim przemycie narkotyków, broni, papierosów i prostytutek. Wojna NATO *nie ustabilizowała Bałkanów ani nie wstrzymała czystek etnicznych* (*Cleveland Plain Dealer* 31.3.2004). Prezydent międzynarodowego związku zwalczania narkotyków, Marko Nicowić: *Amerykanie nie mogą zacząć bezpośredniej walki z albańską mafią narkotykową, bo chronili Albańczyków* (*Blic* 5.4.2004).

Thaczi pisał pozytywnie o powrocie Serbów wypędzanych od 1999 r. (*Christian Science Monitor* 17.11.2003). Cztery miesiące później, pod kierunkiem jego wakowców, motłoch palił domy ufundowane przez Zachód dla powracających. 16.3.2004 roku, Parlament Europejski badał pogwałcenia praw mniejszości kosowskich, a Thaczi był w departamencie stanu USA, gdzie pochwalono jego wysiłki w *stwarzaniu potrzebnych warunków dla pomyślności obywateli*.

Cyber-mnisi kilka miesięcy wcześniej skomentowali zakłamanie: *Nacjonalistyczne mity o etnicznie czystej ziemi Albańczyków oraz podsycanie nienawiści do Serbów i innych mniejszości, pozostają dla byłych przywódców WAK najsilniejszymi narzędziami utrzymania się przy władzy.* 17.3.2004 r. mnisi przypomnieli: *Historyjki albańskich przywódców o wielonarodowości i demokracji, były i są czystą zmyłką* [...] *by zyskać czas i skończyć proces kompletnego dozbrojenia.*

Gen. Mladen Cirkowić z armii Serbii-Czarnogóry, oskarżył ONZ i NATO, że zignorowały ostrzeżenia jego wywiadu o przygotowaniach do pogromów w Kosowie (Beta 27.3.2004). Sekretarz generalny NATO, de Hoop Scheffer, potępił pogromy *dyrygowane i zorganizowane przez skrajne odłamy społeczeństwa albańskiego*. Podobnie wypowiedział się Kofi Annan, jakby KFOR i UNMIK nie wiedziały o planach pogromów**.** Wywiady zachodnie znają powiązania między ośrodkami islamizmu, terroryzmu i mafii albańskiej. Ale nie można porzucić sojuszników, bo prawda o imperializmie Zachodu na Bałkanach wyszłaby na jaw. **Oto poszlaki skrytej współpracy z terrorystami**.

Na krótko przed pogromami, UNMIK i KFOR zniosły kontrolę na drogach i ochronę obiektów serbskich, mimo eskalacji rozboju. Następnie pomagano Albańczykom w pogromach, udając ratowanie Serbów. Pojazdy KFOR i UNMIK wywoziły Serbów, pozwalając hordom dokończyć dewastacje.

W Prizrenie, niemiecki KFOR przyglądał się dewastacji, którą fotografował jak atrakcję turystyczną, podobnie jak marokański KFOR w Mitrowicy. Dowódca niemieckiego KFOR w Prizren, płk Dieter Hintelmann, zabronił powrotu mnichom do zniszczonego klasztoru, ***zanim dojdzie do porozumienia politycznego***. Uprzedni plan polityczny ONZ i NATO?

Francuski KFOR nie próbował zatrzymać hordy w Swinjare. Albańscy bandyci spodziewali się tego, bo nie odważyliby się na kilkugodzinny atak, splądrowanie i dokumentną dewastację 150 domów. Opornie wyszło wojsko USA, a jego ogień zdumiał WAK-owców, którzy nie bali się strzelaniny innych jednostek KFOR. Pod obstrzałem z albańskich moździerzy, Włosi obronili klasztor Wisoki Deczani, a mogliby się wycofać. Kilkunastu Szwedów i tyleż samo Greków odniosło rany, stawiając czoła uzbrojonym hordom. Bohaterstwem w ratowaniu Serbów wyróżnili się też Finowie i Irlandczycy.

Czesko-słowacki KFOR (parę procent sił KFOR) chronił aż 12% powierzchni Kosowa oraz północną granicę. Tak nierozsądne rozmieszczenie sił KFOR nie może być przypadkiem. Celowe posunięcie planistów KFOR? Słowiański KFOR nie skompromitował się. Kapitan Plescher z czesko-słowackiego batalionu: *Albańczycy zdemolowali wszystko wewnątrz, włącznie z naszym centrum dowodzenia*. Na cmentarzu serbskim poprzewracali płyty, odkopali trumny i rozrzucili kości. Batalion bronił cerkwi w Podujewie przed pół-tysięczną watahą. Plescher: *Wyszukiwaliśmy serbskie rodziny, wyciągaliśmy ukrytych w piwnicach i płonących domach* (*Prague Post* 25.3.2004).

Dowody

Think-tank globalistów, ICG: *Kosowo może stać się źródłem destabilizującego niepokoju, jak Zachodni Brzeg w Palestynie, dzięki 5-letniej, błędnej, nieudanej polityce i utrzymywaniu pokoju przez Zachód* (*Guardian* 23.4.2004). Skąd nagła zmiana tonu think-tanku, który dotąd popierał kosowskich narko-terrorystów? 12-16 marca, trzech Serbów poległo od kul albańskich, a jeden został raniony. Sygnał, by: *Nacierać bez litości!* (*Le Figaro* 9.4.2004). Cyber-mnisi donosili z Czaglawicy, gdzie Serbowie 16.3.2004 r. zablokowali drogę międzynarodową, protestując przeciw ostrzelaniu serbskiego dziecka: *ma miejsce ogólna kampania Albańczyków kosowskich, zorganizowana przez ekstremistów, którzy chcą zdestabilizować Prowincję i wyrzucić pozostałych Serbów*.

Fatmira Limaja, jednego z zastępców Thaczi, MTK oskarżył o tortury i inne zbrodnie. **Interpol ma na Thaczi nakaz aresztowania**. Sekretarz stanu USA, Madeleine Albright, obcałowywała go publicznie. Waszyngton **tuszuje**

prawdziwe oblicze swego pupila – wakowców, niszczących wszystko, co nie albańskie i obcinających głowy Serbom. Brytyjska parlamentarzystka, Alice Mahon (24.3.2004): *Agim Czeku, który wyczyścił etnicznie Krajinę, stoi na czele Korpusu Ochrony Kosowa* [...] *Pamiętam inny reżim w Europie, który chciał wyeliminować inne rasy i kultury. Następstwa dla Europy i świata były katastrofalne* [...] *Przestępcy wojenni rodzaju Czeku i Thaczi* [...] *powinni trafić do Hagi*, www.publications.parliament.uk.

Serbskie ministerstwo sprawiedliwości ma dowody zbrodni WAK. Wszczęło śledztwo przeciw Thaczi, Czeku i braciom Haradinaj za ludobójstwo i terroryzm. Thaczi na Węgrzech a Czeku w Słowenii zostali aresztowani, ale **zwolniono ich na żądanie ONZ, bo teoretycznie są w jurysdykcji ONZ w Kosowie** (AFP 5.11.2003). Haradinaj w końcu uległ naciskom i dał się zabrać przed MTK 9.3.2005 roku, zrezygnowawszy ze stanowiska wicepremiera Kosowa. Razem z Idrizem Balajem i Lahi Brahimajem stanął przed trybunałem 14.3.2005 r. *Dla wielu Albańczyków kosowskich* [Haradinaj] *jest bohaterem, który ochronił ich przed szalejącymi Serbami w najczarniejszej godzinie Kosowa. Dla większości Serbów jest zbrodniarzem wojennym. Dla obserwatorów z NATO i ONZ* […] *jest on pupilem wojskowych, wielką nadzieją polityczną, potencjalnym zbrodniarzem wojennym i w pewnym sensie zażenowaniem* (*Scotsman* 12.3.2005).

Wspomniane lobby albańskie w USA, NAAC, wini wywiad serbski za pogromy! Paru agentów serbskich poległo na służbie w Kosowie. Na podstawie wywiadu, premier Kosztunica oznajmił, że za zorganizowanie pogromów wini polityczne i wojskowe organizacje terrorystyczne, włącznie z grupami kombatanckimi wakowców i ich odpowiedników w południowej Serbii. Wszystkie grupy są powiązane z instytucjami Kosowa, policją KPS, Korpusem Ochrony Kosowa oraz z partiami politycznymi (*Glas Jawnosti* 27.3.2004).

Wśród sprawców byli przywódcy Albańczyków: Rugowa, Bukoszi i Czeku. Policja KPS odegrała *specjalną rolę w pogromach i po nich, pilnując wszystkiego, tylko nie bezpieczeństwa Serbów i innych nie-Albańczyków*. KPS skłaniał gromione mniejszości do wyniesienia się, a w Prizren – wyrzucał z domów, podpalał i rabował. W niektórych przypadkach, zaraz po ewakuacji przez KFOR i UNMIK, podpalano opuszczone domy, *jakby według umowy* – podkreślił Kosztunica.

Świadkowie i ofiary oskarżają policję KPS: pobicie przez KPS, jeden zmarły od ran. Jednemu Serbowi KPS-owiec odpowiedział, że nie ochroni go przed nadciągającą hordą, nawet gdyby pytający miał zginąć *jak zwierzę* (ERP KiM Infoservice 20.3.2004). Jedną z oskarżonych organizacji, Narodowy Ruch Wyzwolenia Kosowa (NMLK), popiera były premier Kosowa na emigracji, Bujar Bukoszi, oraz Rugowa i Selim Szatri. Bukoszi i *umiarkowany* Rugowa uzgadniali unię NMLK i partii Rugowy z organizacją byłych albańskich oficerów w Armii Ludowej Jugosławii. Ci ostatni działają w KPC i KPS.

Podejrzani są: przywódca Narodowego Ruchu Kosowa, dowódcy KPS i KPC oraz dowódca jednostki mudżahedinów *Abu Bekir Said*, działającej w Kosowskiej Mitrowicy. *Glas* podał także, że z pomocą mafii zebrano 200 do 300 mln USD na 600 do 900 tys. sztuk broni. Pogromy wykonała siła składająca się z: 30 tys. wakowców, armii w południowej Serbii, Albańskiej Armii Narodowej, 4 tys. uzbrojonych z partii Rugowy, 8 tys. z partii Thaczi oraz 1,5 tys. ludzi Ramusza Haradinaja, 4 tys. KPC-owców Czeku i 6 tys. KPS-owców. Hordy liczące początkowo 50 tys. ludzi, podwoiły się następnego dnia. Wśród tłumu byli nieliczni brodaci o smagłej skórze, normalnie niespotykani wśród kosowskich Albańczyków.

Watahom, często składającym się z dzieci w wieku szkolnym, uzbrojonym w kije, kamienie i butelki z benzyną, „przeciwstawiło się" 18 tys. wojsk KFOR i 4 tys. policji UNMIK. Wszczęto śledztwo przeciw komisarzowi UNMIK, Niemcowi Stefanowi Fellerowi oraz naczelnikowi biura prawnego UNMIK, Jeanowi Cady. Ani słowa o KFOR-owcach, którzy przyglądali się pogromom.

Kto utopił dzieci

Pierwszym aresztowanym (i wypuszczonym wskutek szantaży) był wakowiec Halit Barani, szef organizacji praw człowieka (!). Rozpuścił plotkę o rzekomym utopieniu albańskich dzieci przez Serbów. Telewizja albańska w Kosowie rozpowszechniła plotkę, że Serbowie wpędzili czterech albańskich chłopców do rzeki Ibar, by utonęli. Rzecznik UNMIK, Derek Chappel, zdementował to, po przesłuchaniu jednego z chłopców. 13-letni Fitim Veseli powiedział policji UNMIK, że weszli do rzeki i trzech z nich porwał prąd. Mimo to, media powtarzały plotkę, aż stała się „faktem". Na zapytanie o przyczynę jej rozsiewania, redaktor w BBC odpowiedział dziennikarzowi *Blic*: *trzeba wytłumaczyć opinii światowej, dlaczego wynikły starcia*.

Bułgar, Solomon Passy, rzecznik Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, krytykował plotkę, jakby nie wiedział o związku pogromów z islamistami. Bułgarskie biuro OBWE wzmocniono, by *zwalczać islamski terroryzm*, przed zakładaniem tam baz USA z Europy Zachodniej. Czy pojawią się tam teraz terroryści, by US-NATO mogło uzasadniać obecność wojskową, jak w Bośni i Kosowie oraz w Czeczenii? OBWE maczało palce w upozorowaniu masakry Albańczyków w Raczaku. Oprawcy WAK odcięli wtedy głowę jednej z ofiar. Drugiej wydarto serce (rozdział pt. *Szwindel w Raczaku*).

Po doświadczeniach z 11 IX, berlińska, jedenasta sesja OBWE dyskutowała walkę z terroryzmem i ekstremizmem. Temat przewijał się przedtem na szczycie OBWE w Stambule. Program na wielką skalę przeciw terroryzmowi przyjęli ministrowie spraw zagranicznych na dziewiątej sesji OBWE w Bukareszcie w grudniu 2001 r. Członkowie OBWE, którzy jednocześnie należą do NATO i UE, nie podejmują jednak kroków przeciw terrorystom i ekstremistom, poza

ochroną praw człowieka i „pomocy dla demokracji”. OBWE patrzyło obojętnie na morderstwa albańskie twierdząc, że nie ma łamania praw człowieka w Kosowie. Przed wyborami do parlamentu jesienią 2001 r. szef misji OBWE zezwolił na udział partii wakowców. Dwulicowo odmawiając Serbom kosowskim podstawowych praw, a dając je terrorystom, OBWE znowu podporządkowało się USA i NATO.

Ojcem dwu utopionych jest terrorysta, Kadri Veseli. Wraz z Thaczi, atakował on siły bezpieczeństwa Jugosławii. Jego podwładnym w WAK był ww. Barani. Według źródeł zbliżonych do Veseliego, **poświęcił on swych synów na prowokację** (*Weczernje Nowosti* 2.4.2004). Chappela *przeniesiono na inne stanowisko*, nikt w UNMIK nie chce mówić o incydencie, a **czwarty chłopiec, który nie utopił się w Ibarze, okazał się być dziewczynką!** Fitim kłamał dwukrotnie (*Le Figaro* 9.4.2004). UNMIK zataił swój raport o utopieniu, ponieważ uniewinnił on Serbów. Przygotowany wkrótce po utopieniu raport międzynarodowego śledczego, Petera Tinsleya, stwierdza, że zawiniła albańska propaganda i nie ma żadnych podstaw do tego, by winić Serbów. Taka treść nie odpowiadała szefowi UNMIK, Holkieri, dlatego kazał ukryć raport (*Glas* 27.4.2004). Serbska bezpieka: pogromy zorganizowało i koordynowało 7 Albańczyków. Oto niektórzy.

Korpusem Ochrony Kosowa, utworzonym w WAK na wypadek *klęsk żywiołowych*, dowodzi generał Agim Czeku. Od 1999 r. KPC-owców przyłapywano na podkładaniu bomb w autobusach, wysadzaniu mostów i niszczeniu cerkwi. Uniewinniano ich, pomimo ciągłych zbrodni na Serbach i albańskich przeciwnikach. Niektórym „udało się” zbiec z aresztu w bazie USA! Czeku zatrudnił islamskich terrorystów: W pierwszej połowie sierpnia 2003 r. przerzucono do Kosowa 300 wojowników wyszkolonych w Albanii, **wliczając ok. 10 mudżahedinów** (spoza Bałkanów). Następnie widziano wielu z nich w towarzystwie (i domach) członków KPC. (*Defence and Foreign Affairs Daily* 15.10.2003). Zanim Czeku objął dowództwo WAK, dowodził pacyfikacjami setek tysięcy Serbów w Chorwacji. Zdjęcie z dowódcą sił USA w Europie dowodzi, że Czeku i WAK służyli Zachodowi.

Fiński KFOR schwytał Szukriego Buję, dowódcę w KPC. Buja dostał 13 lat więzienia w 1989 r. za działalność polityczną, ale zwolniony wyjechał do Szwajcarii. Jest jednym z głównych finansistów ruchu albańskiego. Powrócił do Kosowa w 1998 r. wraz z 30 innymi z bronią. Był pierwszym starszym oficerem WAK, który zeznawał przeciw Miloszewiciowi, jako były dowódca WAK rejonu Raczak, tajny świadek K7. Przyznał, że nie wie, ilu ludzi zabił w Kosowie.

Buja reprezentuje Demokratyczną Partię Kosowa (PDK), której nazwę powypisywano na ruinach pogromów. Założyli ją wakowcy w momencie „rozwiązania” WAK. Przywódcą partii jest Thaczi. Brat Buja, Rama, był dowódcą WAK. Obaj są oskarżeni o zbrodnie na Serbach. Przywódca innej partii,

Ramusz Haradinaj, przewodził organizacji i dowództwie pogromów. Naoczni świadkowie widzieli starszych wodzirejów kierujących hordami, które wykrzykiwały *UCK!* Wodzireje udawali przed KFOR i UNMIK, że uspokajają „demonstrujących".

Islam kontra Zachód

Podczas pogromów, przebywała w Kosowie macedońska grupa islamistów oraz przywódca radykalnej sekty islamskiej Selafista w Macedonii. *Defense Foreign Affairs Daily* (17.3.2004) umieścił pogromy w przewidzianej serii rozruchów i terroru. Serię zaplanowali ***radykalni przywódcy islamu z Bośni, Albanii, Iranu i islamskiej części Serbii*** (Raszka i Kosowo). Są oni ***bezpośrednio powiązani z mudżahedinami z Al Kaidy i komórek terrorystycznych w regionie***. Przemoc marcowa jest *częścią zaplanowanego 'sezonu'*, by *odciągnąć strategiczną uwagę USA i Zachodu od Iraku i zmusić amerykańskie i zachodnie siły* [...] *do pozostania na Bałkanach*.

Europejski reprezentant Al Kaidy, imam Abu Hamza zapowiedział w londyńskim meczecie, że albańska komórka zacznie ataki, jeśli Tirana natychmiast nie przestanie wspierać Koalicji w Iraku: *Al Kaida ma swoich ludzi w Albanii i wkrótce będą oni gotowi do działania*. Jako pierwsza z państw bałkańskich, Albania wysłała 71 żołnierzy dla wsparcia Koalicji w Iraku, a po wycofaniu się Hiszpanii, zaoferowała dodatkowe wojska (*Dnevnik-MK* 26.4.2004).

Islamistom chodzi o zachowanie połączenia Iranu z Syrią, przez osłabienie Koalicji w Iraku. Klęska *wojny z terrorem* skompromitowałaby USA i Australię. Najważniejsze jest jednak połączenie Bośnia-Turcja przez Kosowo i Raszkę, dla przemytu narkotyków i broni. Wątpliwe, że bomby w Madrycie były prekursorem planowanej serii (*Monstrum Mjahudi masakruje Madryt*, *Info nurt* nr 21), ale tuż po tragedii w Madrycie 11 marca, UNMIK rozbroił bombę we wsi Žitinja, przy albańskiej szkole. **Albańczycy planowali rozpocząć pogromy masakrą swoich**. Belgradzki koordynator w Kosowie, dr Nebojsza Czowić: *albańscy terroryści byli gotowi spowodować wybuch, zapalić benzynę, poparzyć dzieci i zacząć pogromy Serbów*.

Miesiąc po pogromach miała miejsce strzelanina na terenie więzienia w Mitrowicy. Jako pierwszy otworzył ogień, śmiejąc się, policjant palestyński UNMIK z Jordanii, Ahmed Mustafa Ibrahim Ali. Strzelał z karabinu M-16, zabijając na miejscu, czy wskutek obrażeń, 3 policjantki amerykańskie z UNMIK. Ranił kilkunastu innych policjantów, uwięzionych w pułapce między zamkniętą bramą a Alim, zanim straży więziennej udało się go zastrzelić. Trwające śledztwo podejrzewa związek Alego z palestyńskim Hamasem i ekstremistami w Arabii Saudyjskiej oraz próbę uwolnienia wakowców z więzienia w Mitrowicy, ponieważ podwładni podali Alemu w strzelaninie 400 naboi (B92 24.4.2004).

W tym czasie trwał nabór Albańczyków na szkolenie. Na wzgórzach powstały nowe okopy, oczyszczono schrony, odgrzebano broń. Uzbrojeni Albańczycy

paradowali w siedlisku WAK w Drenicy, dokąd patrole KFOR i UNMIK rzadko wjeżdżają. Tak powiedziała serbska żona Albańczyka, która przyjechała do Kosowa, jak wielu innych Albańczyków, zabrać swe dzieci do Niemiec. Na klasztor Graczanica szykowała się akcja większa niż pogromy. Wakowcy liczyli na udział wahabitów, zgrupowanych w Raszce, oraz na innych radykałów zagranicznych. W tej sytuacji nie można zignorować potyczki w UNMIK. Kontyngent KFOR ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, wspierał w Kosowie organizacje humanitarne powiązane z Al Kaidą. Kontyngent wyjechał, incydent zatuszowano. W marcu, marokański KFOR przyglądał się podpaleniu cerkwi i serbskich domów, www.apisgroup.org 18.4.2004.

W obławie ukrywanej przed opinią publiczną, zorganizowanej po informacji z KFOR o nowej ofensywie przeciw Serbom, przygotowywanej na maj, UNMIK odkrył schowki broni terrorystów z Albańskiej Armii Narodowej i WAK. Wcześniej, specsłużby Serbii-Czarnogóry znalazły schowki w Serbii, na północ od granicy z Kosowem, gdzie działają mudżahedini z Mitrowicy (*Weczernje Nowosti* 21.4.2004).

Kościół prawosławny uważa, że należy powierzyć misję kosowską siłom, które są zdolne profesjonalnie wprowadzić prawo i porządek oraz mają poczucie potrzeby ochrony pomników w Kosowie-Metohji – nierozłącznej części cywilizacji chrześcijańskiej w Europie. Islamizm i globalizm zdobyłyby nie lada trofeum w Kosowie: łeb Europy. NATO i ONZ nie wiedziały o planowanych pogromach tak, jak administracja Busha „nie wiedziała" o nadchodzącym 11 IX. **Islamizm w Kosowie pasuje globalistom**. Destabilizuje Europę, uzasadnia obecność wojskową (rozdział pt. *Wielka szachownica*). **Terroryzm kosowski pasuje również Niemcom** (rozdział pt. *Niemiecka propaganda nowo-wojny*).

Czowić: *to wszystko zostało ukartowane. Przed pogromami pokazali się ludzie, którzy zaczęli pracować nad kontaktami. Jasne było, że chodzi o jak najmniejszą liczbę ofiar. KFOR i KPC zajęły się tym, jak i cerkwiami.* [Ocalały klasztory Graczanica, Wisoki Deczani i Peć] *Serbowie mieli dostać silny cios, by jeszcze więcej z nich uciekło* [...] *Radykałowie w Serbii wzmocniliby się, umożliwiając jeszcze skuteczniejsze uzasadnienie secesji Kosowa* [...] *i Czarnogóry* (*Dan* 1.4.2004).

Katolickie trzy grosze

Agencja prasowa Watykanu, ZENIT: *Po pięciu latach Operacji Podkowa Slobodana Miloszewicia i po bombardowaniach Kosowa i Serbii przez NATO, Bałkany znowu doznają konfrontacji między obu grupami etnicznymi*. ZENIT bezkrytycznie zacytował Antonio Raimondi, prezydenta katolickiej grupy wolontariuszy obecnej także w Kosowie. Operacja Podkowa to zmyłka dokonana przez służby zachodnie i bałkańskie, w ramach kampanii oczerniania Serbów. Pisze o tym emerytowany generał niemiecki, obecnie doradca w OBWE, D. Heinz Loquai w książce pt. *The Kosovo Conflict: The Road to an Avoidable War*.

ZENIT zacytował apele organizacji Voices of the Catholic Church oraz (z Radio Watykan) anonimowego misjonarza w Kosowie o spokój: *niedawne konfrontacje nie mają nic wspólnego z religią lub wiarą. Jest to problem czysto polityczny*. **Dziesiątki obiektów kultu prawosławnego oraz cmentarzy uległo dewastacji, a dla katolików nie ma podłoża religijnego!** Jak podczas II wojny światowej, gdy katoliccy ustasze masakrowali Serbów okrutniej niż ich SS-mańscy sponsorzy, tak i teraz Watykan nie opowiada się w obronie krzywdzonych. Bo wyznają konkurencyjną wiarę? Watykan, wraz z Niemcami, uznał nielegalnie utworzoną, ale katolicką Chorwację, mimo jej faszystowsko-rasistowskiej konstytucji.

Zaczynają się jednak zmiany. Magazyn jezuicki *La Civilta Cattolica* opublikował cięty artykuł o cierpieniach chrześcijan wśród muzułmanów. Artykuł odstąpił od długotrwałej polityki Jana Pawła II dialogu z islamem. *La Civilta Cattolica* nie publikuje bez zgody watykańskiego sekretarza stanu. Zatem, **artykuł potępiający islam odzwierciedla opinie na wysokim szczeblu w Watykanie**.

Namiestnik papieski w Serbii-Czarnogórze, Eugenio Sbarbara: Watykan popiera pokój światowy, ale nie może rozwiązać konfliktu kosowskiego. Może jedynie zabiegać u społeczności międzynarodowej o to, by *umożliwiła wszystkim ludziom żyć z rodzinami w swych domach, w swoich wsiach i miastach*. To *tyczy również oczywiście Serbów kosowskich* (*Politika* 25.12.2003).

Według ambasadora Serbii-Czarnogóry w Watykanie, dr Darko Tanaskowicia, Watykan skupia się na swoich wiernych oraz ulega stronniczemu poparciu społeczności międzynarodowej dla Albańczyków: *Stadium pro-albańskiej 'politycznej poprawności' jeszcze trwa* [...] *część Albańczyków wyznaje katolicyzm, a od pewnego czasu nie ma już katolików serbskich*. **Poniżej 10% Albańczyków jest katolikami. W Kosowie mieszka ich zaledwie 2%**.

Kler katolicki w Kosowie twierdził dotąd, że prawosławni Serbowie przybyli do Kosowa po Albańczykach, a najważniejsze klasztory i cerkwie mają rzymskokatolickie i albańskie tradycje. Ambasador Tanaskowić nazwał tę politykę *sprzecznością*. W tym samym bowiem czasie Papież nawoływał do ochrony pomników serbskiej religii w Kosowie, a Watykan podejmował w tym kierunku konkretne kroki na arenie międzynarodowej.

Kosowski kler katolicki służy sprawie Wielkiej Albanii. Redaktor magazynu *Dardania Sacra*, dr Endjell Sedaj, odniósł się negatywnie (*Danas* 22.1.2004) do wywiadu z arcybiskupem Belgradu, Stanislawem Hocewarem. Hocewar twierdził oględnie, że kosowscy katolicy są zagrożeni. Najważniejszą sprawą dla Sedaja jest to, że kler katolicki Kosowa *nie ma absolutnie żadnego powiązania z arcybiskupstwem w Belgradzie*, natomiast zmierza do uniezależnienia się od Skopje. Biskup Prizrenu, Mark Sopi, jest w zrzeszeniu biskupów albańskich, *we wspólnych sprawach dla dobra wiernych*. Tanaskowić nazywa to znanym z historii *kleronacjonalizmem*, (który zarzuca się Serbom kosowskim!).

W październiku 2003 r. włoski dziennik *Corriere della Sera* nazwał prezydenta Kosowa, Rugowę, *bałkańskim Gandhim*. Rugowa twierdził, że Turcy osmańscy nawrócili katolickich Albańczyków kosowskich na islam, a meczety *przyszły później*. We francuskim zbiorze wywiadów Rugowy z M. F. Allainem i X. Galmiche, *bałkański Gandhi* mówi o symbolicznym islamie, np. Rugowa nie chodził do meczetu. Podobnie traktował religię Enver Hodża, komunistyczny dyktator Albanii, lecz Rugowa manipuluje informacją, *aby stworzyć jak najlepsze wrażenie na Zachodzie*, zdaniem Tanaskowicia.

Odżegnywanie się od ortodoksyjnego islamu, charakterystyczne dla albańskich elit intelektualnych, zdaniem Tanaskowicia, odzwierciedla poszukiwania narodowej tożsamości, w których element katolicki jest bardzo silnie zaangażowany. Albańscy intelektualiści opierają swe idee na powszechnej wśród nich teorii „islamizacji", która pomaga zachowaniu tożsamości narodowej wobec słowiańsko-greckich presji asymilacyjnych.

Organizacje pomocy w Kosowie połknęły haczyk albańskich nacjonalistów. Zamiast wziąć się za ocenę i zapobieganie dalszym zniszczeniom pomników serbskiego prawosławia w Kosowie, po pogromach organizacje te argumentowały, że zniszczeniu uległy obiekty albańskiej kultury iliryjskiej.

Kosowo

Matija Bećkowić, poeta serbski z Czarnogóry, członek Serbskiej Akademii Nauk i Sztuk Pięknych (tłumaczył © Piotr Bein 2004)

Kradną mi wspomnienia
Odcinają przeszłość
Odbierają wieki
Meczetują cerkwie
Plądrują alfabet
Groby młotkują bezkarnie

Niszczą podwaliny
Przewracają kolebkę

Zabierają mi to, czego nigdy
nie zabrałem innym
Moje świętość i stolice

Nie wiem już, co moje
Ani gdzie granice
A naród podbity, w rozsypce
Palą moją własność
Wymazują istnienie

Ofiarne pole ze skrwawioną trawą
– Nie śmiem powiedzieć, że moje
Nie dają wejść do domu

Bo niby sprzedałem
Ziemię kupioną od niebios
Im obiecaną
A ten, kto obiecał
Ten im tylko skłamał
Czemu nie obiecał
Czegoś własnego?
Zgrają napadają na mnie dlatego
Wściekli, bo ich przejrzałem.

Materiały źródłowe

- Nieoznaczone cytaty – z www.kosovo.com/erpkiminfo.html

1. ERP KiM Info-Service www.kosovo.com/erpkiminfo.html 4.11.2003
2. E.S. Herman i D. Peterson *Kosovo One Year Later* www.spiraldynamics.com/

documents/hotspots/Kosovo/OneYearLater_ZNet.htm
3. R. Spencer *The Vatican's New Realism about Islam* 31.10.2003 www.frontpagemag.com/Articles/Printable.asp?ID=10582
4. S. Terzić *Kosovo, Serbian Issue and the Greater Albania Project Serbian Academy of Sciences and Arts*
5. *Anti-Serb Violence in Kosovo Assailed* Code: ZE04031906, 19.3.2004 www.zenit.org/english/visualizza.phtml?sid=50939
6. *Chart of Bosnian Terrorist Links Known to SFOR, NATO* [w] *Defense Foreign Affairs Daily* tom XXII nr 3 7.1.2004
7. *Večernje Novosti* 2.11.2003
8. Wywiad z dr Tanaskowiciem, ambasadorem Serbii-Czarnogóry w Watykanie [w] *Jedinstwo* 2.2.2004 www.kosovo.com/erpkiminfo.html 15.4.2004



Islam wojujący na Bałkanach

Dopóki ktoś nie wytknie śmiertelnego charakteru amerykańskiej obecności w Europie, a Europejczycy dostrzegą niebezpieczeństwo grożące im od islamizacji Bałkanów, dopóty będziemy obserwować, jak islamizm zatruwa ten region – Pierre-Henri Bunel, były oficer wywiadu Francji (3.2.2005)

Mahomet stoczył 78 bitew, a tylko jedna była obronna. W przeciągu stu lat od jego śmierci w 632 r. armie muzułmańskie dotarły do Indii na Wschodzie i Hiszpanii na Zachodzie. Fundamentalny islam XX w. zaznaczył się walką (dżihadem) przeciw niewiernym, czyli wyznawcom innych religii i ateistom, jak i zwalczaniem bezbożnych muzułmanów. Rewolucjoniści, którzy obalili szacha w 1979 r. i zamachowcy, którzy zabili prezydenta Egiptu Anwara Sadata dwa lata później, jawnie wyznawali tę doktrynę, jak i Osama ibn Laden. Po 11 IX, kiedy samoloty terroru uderzyły w symbole wolnego świata w USA, prasa amerykańska zaczęła ujawniać szczegóły dżihadu na Bałkanach.

Przywódcy islamscy Bliskiego Wschodu od dawna uważają muzułmanów z Bośni i Hercegowiny (BiH) za dojrzałe narzędzie ekspansji wojowniczości islamskiej na Europę. Dżihad istnieje. Weźmy choćby ataki: w 1992 r. na żołnierzy USA w Jemenie, w Somalii w 1993 roku, serię we Francji, na WTC w 1993 roku, w Egipcie w 1997 roku, na dwie ambasady USA w Afryce i na okręt USA „Cole" w Adenie w 2000 r. Dodam dżihad w Dagestanie i Czeczenii, zwany w Polsce ruchem wyzwoleńczym, bo jakże by inaczej krytykować Rosję? Nie zapomnijmy o dżihadzie w Wielkiej Syrii, (z której odkrojono Izrael po II wojnie światowej), Bośni i Kosowie. Imamowie w meczetach (w Europie Zachodniej, według wywiadu) deklarowali w ww. przypadkach dżihad, a wydawnictwa islamskie publikowały teksty fatw, podpisane przez muftych.

Przetłumaczone na polski reprodukcje niektórych z fatw i inne dokumenty o dżihadzie są w książce Rolanda Jacquarda pt. *Osama bin Laden*. Występuje tam słowo „dżihad" w znaczeniu walki zbrojnej, jeśli nie terroryzmu, ozdobione wizerunkami karabinów maszynowych. Dokument nr 12 stwierdza: *aby przejąć władzę, studia nie wystarczą* [...] *walka jest ważniejsza od nauki* [...] *wzywa do dżihadu, jeśli niewierni osiedlą się na ziemi Islamu, lub jeśli zaleci to imam* [...] *jeśli podczas zabijania niewiernych zabija się także ich kobiety i dzieci, to trudno*.

Islamska mozaika

Oligarchia saudyjska obawia się ekstremizmu na swoich terenach i utraty korony oraz dąży do utrwalania władzy nad światem muzułmańskim. Dlatego finansują i popierają wojowników islamu spoza granic królestwa. W 1989 r. ibn Laden założył Al Kaidę w Afganistanie, by zorganizować ekstremę. Finansowany m.in. przez CIA, sprowadził z firmy ojca, Binladen Group, inżynierów i sprzęt do budowy jaskiń i tuneli dla ośrodków szkolenia, szpitali oraz magazynów broni w rejonie Tora Bora przy granicy z Pakistanem. Po wycofaniu się

Rosjan z Afganistanu w lutym 1989 r. oraz po upadku afgańskiego reżimu komunistycznego w 1990 r. i po wojnach między frakcjami wojowników, w tym także arabskich wojowników (mudżahedinów), w Afganistanie zapanowały rządy talibów, sponsorowane przez CIA i wywiad pakistański ISI.

Osama ibn Laden założył w Arabii Saudyjskiej agencję pomocy dla mudżahedinów powracających z Afganistanu po dżihadzie przeciw radzieckiemu okupantowi. Chciał zmobilizować ich w armii religijno-wojskowej, ale król saudyjski Faud był przeciwny. Kiedy Faud zaprosił 540 tys. wojsk amerykańskich do kraju na wojnę nad Zatoką Perską, ibn Laden potępił rodzinę królewską i nawoływał autorytety religijne do wydania wyroków śmierci (fatw) na amerykańskich niewiernych. W 1991 r. ibn Laden z grupą weteranów z Afganistanu agitował w Sudanie do świętej wojny z wrogami islamu. W 1992 r. wziął odpowiedzialność za atak na żołnierzy USA w Jemenie, potem za ataki w Somalii w 1993 roku, ale nie za zamach na World Trade Centre w 1993 r. Wspierał jednak organizację „dobroczynną", która sfinansowała zamach.

Ascetyczno-kontemplacyjny taliban wywodzi się z Indii. Jest bliski filozofii wahabitów. Doktryna wahabicka pochodzi natomiast z Arabii Saudyjskiej XVIII wieku i głosi powrót do *pierwotnej czystości* islamu, prostoty i surowości obyczajów. Za główne źródło wiedzy religijnej uznaje Koran i opowieści o czynach Mahometa. Nurt myślowy talibów (dosł. uczniów) inspiruje Sunna, większy odłam islamu, wierny ortodoksyjnej tradycji opartej na słowach i czynach Mahometa. Sunnici uznają pierwszych czterech kalifów za prawowitych następców proroka. Odrzucają mniejszy odłam islamu, szyitów, którzy od 1500 r. nie uznają pierwszych trzech kalifów i uważają zięcia Mahometa, Alego, za prawowitego następcę proroka.

Szejkowie saudyjscy są wahabitami od czasu zawierania małżeństw w 1774 r. z rodziną purytańskiego uczonego Muhammada ibn Abd Al Wahhaba. Wahabizm to fanatyczna sekta sunnicka i państwowa religia Saudyjczyków. Mimo że sami siebie tak nie nazywają, poznać ich można po tym, że odrzucają szyizm i sufizm. Podobnie jak talibowie, sufi dążą do złączenia się z bóstwem poprzez ekstazę i kontemplację. Wahabici wzbraniają szyitom i sufim wstępu do miejsc świętych i obchodzenia urodzin Mahometa.

Z pomocą Brytyjczyków, a następnie Amerykanów, Saudyjczycy zajęli Mekkę i Medynę, z łatwością zdobywając władzę na Półwyspie Arabskim. Władcy wahabiccy narzucali średniowieczne zasady: publiczne kamienowanie niewiernych żon, odcinanie kończyn złodziejom, niszczenie ozdobnych meczetów i cmentarzy, wzbranianie muzyki, odosobnienie kobiet i wypowiedzenie wojny niewiernym.

Talibowie są podobni. Znaleźli dla siebie podatny grunt w Afganistanie. Ich trzon wykształcił się ze studentów, uczęszczających do setek szkół koranicznych (*medresa, madrasa*) w Pakistanie, w większości finansowanych przez Saudyjczyków. Szerzeniu się talibanu z Indii, przez Pakistan, do Afganistanu

sprzyjał rozkład społeczeństwa afgańskiego i kryzys ekonomiczny. W latach 1989-1991, tysiące mudżahedinów wstąpiło do medres po demobilizacji ruchu oporu. W 2000 r. było w Afganistanie już 60 tys. talibów.

Saudyjczycy płacili za szkolenia terrorystów przeciw Amerykanom i żydom (niewierni), a pozostałych muzułmanów indoktrynowali przez światową sieć szkół religijnych, meczetów i prasy. Wahabici talibanu w Afganistanie mieli poparcie królewskiej rodziny saudyjskiej i trzech najbogatszych rodzin w kraju: ibn Ladenów, al-Ahmoudich i Mahfouzów. Khalid ibn Mahfouz jest szwagrem Osamy ibn Ladena.

Wywąchał nie tych

USA i NATO skrycie wspierały dżihad przeciw *Serbom*. *Wall Street Journal* (1.11.2001): *Przez ostatnie 10 lat najwyżsi przywódcy Al Kaidy odwiedzali Bałkany, łącznie z 3 wizytami Osamy ibn Ladena w latach 1994-1996*. Półtora roku wcześniej Serbowie ostrzegali, ale czytelnik zachodni dyskontował to, bo pochodziło od *winnych zbrodni wojennych*. *Canberra Times* (28.4.2000) za jugosłowiańską agencją Tanjug: *Islamski milioner z Arabii Saudyjskiej Osama ibn Laden, poszukiwany za terroryzm przez USA, jest w Kosowie* [...] *po utworzeniu grupy 500 wojowników islamskich we wschodniej Albanii k. Korce i Pogradec, w celu wykonywania działań terrorystycznych w Kosowie. Planuje podobne działania w południowej części Serbii w rejonie Preszewa, Medwedzi i Bujanowaca przy granicy z Kosowem.*

Potem islamski terror miał rozszerzyć się na Macedonię, o czym zapewne wiedziały służby bezpieczeństwa nie tylko w Jugosławii. Grupy ibn Ladena z Albanii działały w Kosowie od 1998 roku, a za ich zwalczanie siły Jugosławii potępił Marek Edelman, „rozpoznawca" zbrodni przypominających hitlerowskie ludobójstwo Żydów. Mózg Edelmana, wyprany przez lata propagandą przeciw Serbom wykazał zdolność zdalnego węszenia zbrodni na Bałkanach. „Niezawodny" instynkt tego weterana getta warszawskiego podsunął politykom zachodnim frazes aktualnie potrzebny w ekspansji Zachodu na Bałkanach: *Holokaust Albańczyków kosowskich*.

Propaganda w stylu Edelmana okazała się żałosna po 11 IX, a potem w świetle zwalczania terroryzmu palestyńskiego przez Izrael. Serbowie nie łamali praw Albańczyków w Kosowie w sposób i na skalę sugerowaną przez propagandę, natomiast Serbowie i inne narodowości ucierpiały z rąk ekstremistów albańsko-muzułmańskich. Bomby NATO i kolaboracja sił pokojowych KFOR z terrorystami Wyzwoleńczej Armii Kosowa (WAK), zabiły kilka tysięcy ludności serbskiej i nawet albańskiej. Terroryzm, za zwalczanie którego Serbów potępiła *społeczność międzynarodowa*, nagle stał się uświęconym celem wojen USA i Izraela.

Zdecydowana większość muzułmanów w Bośni to prawowierni wyznawcy Allacha, którym obce są idee wojującego islamu jako radykalne i niezgodne

z Koranem. Niektóre źródła zachodnie (dla propagandy lub z niewiedzy) nie rozróżniają prawowiernych od ekstremistów, gmatwając skomplikowany temat. Przykładem są relacje prasowe o raporcie holenderskim nt. wojny w Bośni (patrz dalej: podrozdział pt. *Holenderskie dochodzenie*), które uogólniły skrajną, stosunkowo niewielką grupę skupioną wokół prezydenta Izetbegowicia na wszystkich muzułmanów bośniackich.

Osama wiecznie żywy

Stratfor, organizacja analiz wojskowych i strategicznych, o tajnym zebraniu terrorystów islamskich w pilnowanej przez NATO Bośni (16.10. 2002): *Rosyjski i jugosłowiański wywiad twierdzi, że ponad 150 radykalnych muzułmanów z ponad 50 państw odbyło tajny kongres w Trawniku w Bośni 8.10.2002 r.* Terroryści mimo dzielących ich różnic oznajmili *dżihad przeciw całej 'białej rasie' tzn. Amerykanom i Europejczykom, bo stali się sprzyjającymi niewolnikami żydów i Izraela*. Uważana przez Zachód za sprzymierzeńca Bośnia mogłaby stać się międzynarodowym ośrodkiem koordynacji dżihadu w Europie. Nacjonaliści muzułmańscy w Bośni wygrali w tym czasie wybory, podczas gdy USA poluje na terrorystów gdzie indziej. NATO poparło w Bośni muzułmańskich fundamentalistów, a inne rządy o podobnej orientacji pomagały bośniackim towarzyszom.

O spotkaniu organizacyjnym terrorystów informował Itar-Tass (11.10.2002). Nie jest prawdopodobne, że wywiad zachodni nie wiedziałby o spotkaniu na terenie protektoratu USA i NATO. Stratfor: *Od 11 IX rządy regionalne zlikwidowały kilka komórek obcych wojowników islamu, ale Bośnia nie była wśród tych, którym udało się zneutralizować te komórki*. Nie udało się, czy raczej nie zamierzano? USA przyzwala powstaniu w Bośni ośrodka koordynacji islamskiego terroryzmu na Europę. Fundamentalizm islamski jest ideologią totalitarną i ma wielu zwolenników. Wyrósł ze sporym poparciem państw islamskich, USA i Europy.

Obawy przed radykalnym islamem to nie propaganda za wojną z terroryzmem. Przywódca Bośni, Alija Izetbegowić, uważany przez zachodnią opinię publiczną za umiarkowanego: *Wyczerpująca definicja Porządku Islamskiego to jedność religii i prawa, edukacji i siły, ideałów i zainteresowań, uduchowionego społeczeństwa i państwa, a wszystko to zgrane spontanicznością i zobowiązaniem* [...] *muzułmanin w ogóle nie istnieje jako niezależna jednostka* [...] *musi stworzyć środowisko, społeczeństwo i porządek. Musi zmienić świat albo zostanie ofiarą zmian. Historia nie zna ruchu islamskiego, który jednocześnie nie był polityczny, bo islam jest religią i jednocześnie filozofią, etyką, porządkiem, stylem i środowiskiem – totalną drogą życia*.

Stratfor wnioskuje, że Zachód przegapił szczyt terrorystów w Bośni, bo pilnuje tam *prawosławnych Serbów*. Wśród Serbów nie ma terrorystów, a są wśród Muzułmanów bośniackich. Stanowisko USA i NATO wobec terrorystów w Bośni i terrorystów albańskich w Kosowie jest podobne. Pod koniec października 2002

r. były czeski minister spraw zagranicznych, Jirżi Dienstbier (były przedstawiciel ONZ praw człowieka w Bośni) oświadczył w praskiej gazecie *Pravo*: *terroryzm łącznie z najnowszym atakiem w Moskwie, nie wybuchł poprzedniego września w atakach na USA. Zaczął się o wiele wcześniej w Bośni, Albanii i Kosowie* […] *nie tylko prasa, ale i politycy, którzy podzielili terrorystów na 'dobrych' i 'złych', zrobili przysługę terrorystom. To się tyczy Czeczeńców i Wyzwoleńczej Armii Kosowa, która podczas nalotów na Jugosławię posłużyła za wojska lądowe* […] *rządzi Kosowem oraz planuje i wykonuje ataki na Macedonię, południową Serbię i Czarnogórę*.

Miesiąc przed spotkaniem w Bośni, grupy separatystów z Uzbekistanu, Kirgistanu, Tadżykistanu, Czeczenii i Chin spotkały się w Afganistanie, pilnowanym przez USA i NATO. Szef bezpieczeństwa narodowego Kirgistanu poinformował, że grupy *powzięły ważny krok na drodze zjednoczenia wysiłków* w walce o ustanowienie w Dolinie Fergana państwa opartego na szariacie (kodeks ustalonego formalnie świętego prawa w islamie). Separatyści utworzyli Ruch Islamski Azji Środkowej z siedzibą w górskim rejonie Badahszan w Afganistanie. Czy Osama ibn Laden macza w tym palce? Za farsą amerykańskiego zwalczania terroryzmu kryje się fakt, że USA wykorzystuje faszystowskie i terrorystyczne grupy do przeredagowania mapy świata.

Z Albanii

Pod koniec 1998 r. prasa zachodnia zacytowała Fatosa Klozi'ego, szefa wywiadu albańskiego. Według niego, ibn Laden założył sieć terrorystów w Albanii w 1994 r. pod pozorem pomocy humanitarnej Albańczykom, a w 1998 r. posłał wojowników do Kosowa i infiltrował także inne części Europy. Oskarżony o morderstwo w Albanii Francuz, Claude (Abdel) Kader, przyznał w listopadzie 1998 roku, że był członkiem siatki ibn Ladena. W Albanii rekrutował i zbroił wojowników do akcji w Kosowie.

W czasie kampanii kosowskiej prasa amerykańska ostrzegała, że gdyby wojska USA weszły do Kosowa, będą walczyć razem z terrorystyczną organizacją utrzymywaną z handlu narkotykami. *Daily Oklahoman* (28.5.1999 za *Washington Times*): *Podając rękę WAK, który według wywiadu jest finansowany ze sprzedaży heroiny i kokainy, USA stałoby się partnerem Osamy ibn Ladena* […] *W 1998 r. departament stanu umieścił na liście międzynarodowych organizacji terrorystycznych WAK, który utrzymuje się dzięki handlowi narkotykami i z pożyczek od znanych terrorystów jak ibn Laden.* Wysoki urzędnik ds. narkotyków powiedział *Washington Times*: *Taki sojusznik wynika z tego, że Bill Clinton nie był bezstronny w odwiecznej wojnie domowej. Byli terrorystami w 1998 roku, a teraz z powodu polityki są bojownikami o wolność. W wojnie Billa Clintona, w której naloty stały się akcją humanitarną, ten paradoks pasuje jak ulał.*

Amerykański magazyn wojskowy *Stars and Stripes* (16.4.2000): *Niektórzy mudżahedini pozostający na Bałkanach po wojnie są zagrożeniem dla bałkańskich*

sił pokojowych NATO. Kongresman Duke Cunningham przypomniał niedługo po 11 IX, że wymieniona w *Defense & Foreign Affairs* z lutego 1996 r. liczba 20 tys. mudżahedinów w Bośni (wbrew postanowieniom traktatu pokojowego w Dayton) nie uległa zmianie. Już 3.12.1995 r. *Sunday Telegraph* denerwował się: *Pentagon obawia się islamskich bojówkarzy*.

Pentagon wykorzystał dżihad dla własnych celów na Bałkanach już wcześniej. Uważając politykę USA na Bałkanach za pomyłkę gorszą od zbrodni, Harry Summers junior ocenił w *Washington Times* (26.1.1999) działalność USA na terenie byłej Jugosławii na przełomie lat 1998-1999: *Ameryka działa przeciw swym najlepszym interesom podsycając bazę terroryzmu muzułmańskiego w Europie, ale również podcina cel swojej interwencji bałkańskiej. Pozornie zaplanowana na wsparcie stabilności w regionie, amerykańska polityka zagraniczna robi dokładnie coś odwrotnego popierając rewolucję muzułmańską.*

Stella Jatras, żona byłego pilota, George Jatrasa, który m.in. wykonał 230 lotów bojowych z Da Nang, a pod koniec 30-letniej służby w lotnictwie USA został attache wojskowym w Moskwie w latach 1979-1981, wysłała w kwietniu 2002 r. list otwarty do byłego kongresmana republikańskiego Roberta Dormana. Dorman był za zniesieniem embargo na broń dla muzułmańskiego rządu w Bośni, a po kadencji w Kongresie założył własny program w radio. *Co zyskaliśmy interwencją na Bałkanach?* – zapytała Jatras w liście do Domana, wyliczając „osiągnięcia”: *Bośnia jest obecnie korytarzem islamu do Europy. Ponad 80% narkotyków przeznaczonych dla Europy pochodzi z Kosowa za pośrednictwem WAK, marksistowsko-terrorystycznej organizacji mafijnej, którą chronią nasze dzieci własnym życiem na służbie w Kosowie! Niewolnictwo seksualne, prostytucja, porwania, morderstwa i narkotyki, zupełnie nieznane do czasu naszego wmieszania się, szerzą się dzięki WAK* [...] *Ślepą polityką na Bałkanach wykańczamy zadanie, które postawił sobie Hitler. Zniszczyliśmy chrześcijański naród posługując się kłamstwami, w wyniku których wymazano serbską kulturę, społeczność, język i religię w Kosowie – ich Jerozolimie, którą wręczyliśmy gangsterom Osamy ibn Ladena w WAK.*

Holenderskie dochodzenie

Oficjalne holenderskie dochodzenie nt. masakry w Srebrenicy w 1995 r. opublikowane w ub. tygodniu zawiera jeden z najbardziej sensacyjnych raportów wywiadu zachodniego – pisał *Guardian* (22.4.2002). To 5-letnie, wielotomowe dzieło profesora Ceesa Wiebesa z Uniwersytetu w Amsterdamie opisuje tajne działania podczas wojny w Bośni na początku lat 1990tych. *Teraz mamy pełny obraz tajnego związku między Pentagonem a radykalnymi grupami islamskimi z Bliskiego Wschodu celem pomocy muzułmanom bośniackim. Pentagon obecnie zwalcza niektóre z tych grup w ‘wojnie z terroryzmem’.*

Guardian napisał *muzułmanie bośniaccy*, jakby chodziło o jednolitą grupę. USA pomagało radykalnemu odłamowi pod przywództwem Aliji Izetbegowicia,

fundamentalisty muzułmańskiego, który rozpoczynał karierę polityczną z faszystami chorwackimi podczas II wojny światowej (patrz dalej: podrozdział pt. *Alija Izetbegowić*). Podczas wojny domowej w Bośni, większość muzułmanów była przeciw Izetbegowiciowi, a wielu z nich stanęło po stronie Serbów bośniackich. Zachodnie media nazwały ich *buntownikami muzułmańskimi*, a reżim Izetbegowicia *rządem w Sarajewie popieranym przez muzułmanów*. W wyborach w 1990 r. przedstawiciel *buntowników* Fikret Abdić uzyskał większość głosów.

Dostarczając potajemnie broń muzułmanom Izetbegowicia, Pentagon złamał embargo ONZ. Według Wiebesa, tajne agencje USA, Turcji i Iranu wspólnie z radykalnymi grupami islamskimi (np. afgańscy mudżahedini i popierający Iran hezbollahowie) zorganizowały przemyt broni przez Chorwację. Wywiad brytyjski zdobył na początku wojny w Bośni dokumenty świadczące o tym, że Iran prowadził bezpośrednie dostawy. Broń zakupioną przez Iran i Turcję z pomocą finansową Arabii Saudyjskiej przewożono nocą z Bliskiego Wschodu. Z początku użyto samoloty Iran Air, potem zatrudniono tajemniczą eskadrę czarnych Herkulesów C-130. Przywieziono również mudżahedinów, ale zostawiono ich do niebezpiecznych zadań.

USA było bardzo blisko powiązane z transportami. Zamiast CIA, tajne służby Pentagonu były ukrytym motorem przemytu. Starszy rangą oficer CIA zeznał poufnie przed Kongresem USA, że Iran przekupił Izetbegowicia dając mu pół miliona USD: *Nie ma wątpliwości, że polityka uzbrajania Bośni bardzo pomogła Irańczykom zakorzenić się tam i stworzyć dobre stosunki z rządem bośniackim. Kiedyś pożałujemy tego, ponieważ po tym, jak wysadzą w powietrze Amerykanów* […] *będzie za późno, bo Irańczycy mieli czas zadomowić się w Bośni* (*Los Angeles Times* 31.12.1996).

Ilość wwiezionej broni była ogromna. Na „podatku tranzytowym” Chorwacja zarobiła 20 do 50% łącznej wartości przewozu broni dla Bośni. Oprócz tego przez Chorwację przeszły ogromne ilości broni z Niemiec, Belgii i Argentyny – także wbrew embargo ONZ. Niemiecki wywiad wiedział o tym.

Siły ONZ niosące pokój, UNPROFOR, były uzależnione w nadzorze embarga od służb wywiadowczych państw członkowskich, a przede wszystkim od zaawansowanych zdolności monitowania przez USA. Dzięki temu Pentagon mógł manipulować embargiem. Amerykańskie samoloty nadzoru powietrznego AWACS latały nad krytycznymi terenami i nie reagowały na częste loty nocne do i z Tuzli. Broń przywieziona wiosną 1995 r. trafiła zaledwie 2 tygodnie później do zdemilitaryzowanej enklawy w okolicach Srebrenicy. Kiedy UNPROFOR zauważył przesyłki, Amerykanie wywarli presję, by zmieniono raporty. Kiedy Norwegowie zaprotestowali odnośnie transportów do Tuzli, zostali zmuszeni do milczenia.

CIA i wywiad brytyjski SIS rozumiały konflikt lepiej niż Pentagon, więc nalegały na ostrożność, bo żadna ze stron nie miała czystych rąk. James Woolsey,

dyrektor CIA do maja 1995 r. coraz bardziej nie zgadzał się z Białym Domem Clintona, który nalegał na wyrobienie bliższych stosunków z grupami islamskimi. Kiedy CIA posłało wiosną 1995 r. pierwszego przedstawiciela do Sarajewa na rozmowy ze służbami bezpieczeństwa Bośni-Hercegowiny, Bośniacy zawiadomili wywiad irański. CIA dowiedziało się, że Irańczycy planowali zamach na niego i szybko go wycofali.

W Bośni stwierdzono obozy szkoleniowe prowadzone przez Irańczyków i Afgańczyków. Potem zapis w traktacie w Dayton w listopadzie 1995 r. wymagał wycofania obcych sił z Bośni, co zdaniem Wiebesa było próbą wyczyszczenia irańskich obozów. Głównym przeciwnikiem CIA w Bośni zostali teraz mudżahedini i ich irańscy instruktorzy, którym przedtem Pentagon dostarczał broń. W międzyczasie tajne służby Ukrainy, Grecji i Izraela zbroiły bośniackich Serbów. Mossad był szczególnie aktywny i zawarł umowę z Serbami bośniackimi w Pale na znaczne dostawy amunicji artyleryjskiej i bomb moździerzowych. W zamian zapewniono bezpieczny przejazd ludności żydowskiej z oblężonego Sarajewa.

Komitet senacki republikanów USA (16.1.1997): *Gafa administracji Clintona w postaci zielonego światła dla irańskiego przesyłu broni polega, obok innych błędów, na rażącym niezrozumieniu prawdziwych celów reżimu Izetbegowicia* [...] *Należy dokładnie zbadać politykę i cele USA w regionie, szczególnie w odniesieniu do bezpośredniego zagrożenia dla wojsk USA w Bośni, powiększonego rozszerzeniem misji IFOR i SFOR. To powinien być główny priorytet dla 105 Kongresu USA*.

Głosy niepokoju

Od początku lat 1990tych ukazywały się w amerykańskich środkach przekazu nazwy Bośnia-Hercegowina, Tuzla, Gorażde, Brczko – równie obce jak Wietnam, Da Nang, Saigon i Hanoi dla przeciętnego Amerykanina lat 1960tych. Nie mając rzekomo interesu na Bałkanach, USA przedstawiało swoją obecność jako wstawiennictwo za prawami skrzywdzonych w dalekim zakątku Europy. Co światlejsi Amerykanie niepokoili się rażącymi zniekształceniami faktów w wypowiedziach polityków, w prasie i w telewizji oraz długotrwałą interwencją w regionie niby obojętnym USA. W trosce o dalsze losy interwencji i o życie amerykańskich żołnierzy w możliwej inwazji lądowej, George Jatras przytoczył stwierdzenie Bismarcka dla Bałkanów: *nie były warte kości ani jednego pomorskiego grenadiera*.

W 1993 r. Jatras wystąpił w prestiżowym programie telewizyjnym Larry King Show, oglądanym co dzień przez Amerykę. Jak większość ludzi, Jatrasowie byli wstrząśnięci doniesieniami o serbskich zbrodniach na początku konfliktu w Bośni. I choć do dziś oboje podkreślają, że nie wybielają przestępstw Serbów popełnionych w wojnie domowej, zdecydowanie nie zgadzają się z poważnymi i rozmyślnymi zniekształceniami rzeczywistości w amerykańskich środkach przekazu w imię urabiania opinii publicznej przeciw Serbom i zdobywania poparcia dla interwencji USA na Bałkanach.

Yohanan Ramati, dyrektor Jerozolimskiego Instytutu dla Obrony Zachodniej (Jerusalem Institute for Western Defence) o propagandzie w konflikcie serbsko-muzułmańskim: *Ta zorganizowana propaganda przeciw Serbom a za muzułmanami powinna wywołać poważny niepokój u każdego, kto wierzy w demokrację i wolność słowa.* John Ranz, przewodniczący amerykańskiego związku byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Buchenwald: *Ogromna kampania prania mózgów Ameryki przez nasze środki przekazu przeciw narodowi serbskiemu jest wprost nie do wiary ze swoją dzienną dawką jednostronnych informacji i zwykłych kłamstw* […] *Jaka jest dzisiejsza rzeczywistość? Mordercy żydów, Serbów i Cyganów powrócili* [do Chorwacji] *z USA, Kanady i Argentyny, dokąd umknęli po II wojnie światowej. Serbowie walczyli z nazistami, zapłacili okropną cenę za stanięcie po stronie aliantów przeciw Hitlerowi. Ludzkość winna jest im dług wdzięczności.*

W grudniu 1992 r. redaktor naczelny wydawanego w Londynie *Defence & Foreign Affairs Strategic Policy*: *Obrazy zabitych, rannych albo zgwałconych osób serbskich często wypełniają ekrany telewizyjne i szpalty gazet na całym świecie, ale z podpisem, że są to martwe, ranne albo zgwałcone osoby chorwackie i muzułmańskie. Wiele ofiar serbskich – bo wbrew popularnym doniesieniom większość ofiar w konflikcie stanowią Serbowie z Bośni-Hercegowiny albo z Chorwacji – nie tylko cierpi poniżenie pokonania przez śmierć, lecz są także przedstawiane przez manipulacyjne informacje Chorwatów i muzułmanów w Bośni jako przykłady makabry. Jeśli USA przegrało wojnę w Wietnamie z powodu negatywnych sprawozdań amerykańskich reporterów telewizji, to wojnę bałkańską przeciw Serbom wygrywają chorwaccy ustaszowcy i muzułmańscy Bośniacy za pomocą rozmyślnej, planowej manipulacji telewizji międzynarodowej.*

Gen. Charles Boyd, były zastępca głównodowodzącego Lotnictwa USA w Europie (*Foreign Policy* jesień 1995): *Serbowie nie walczą o uzyskanie nowego terytorium, tylko bronią tego, co należy do nich.* Autor książki *The Captive Press* (Zniewolona Prasa) Ted Galen Carpenter: *Tu jasno widać przypadek napędzania polityki rządu przez prasę i jej opisy. Było to ewidentne w Bośni. Teraz znów widzimy to w Kosowie, skąd tak wiele reportaży nawet nie usiłuje udawać obiektywizmu.*

Aż na Księżyc

Osamę ibn Ladena pozbawiono obywatelstwa Arabii Saudyjskiej w 1994 roku, ale podobno miał paszport Bośni-Hercegowiny wydany w Wiedniu w 1993 r. Po raz pierwszy pisano o nadaniu ibn Ladenowi oficjalnych dokumentów podróży w bośniackim tygodniku muzułmańskim *Dani*, o czym doniosła AFP (24.9.1999). Nadanie obywatelstwa poszukiwanemu terroryście uzasadniono wdzięcznością prezydenta Bośni-Hercegowiny, Izetbegowicia, za wkład mudżahedinów do utworzenia na Bałkanach *Republiki Islamskiej fundamentalistów*. *Dani* również doniósł, że w Stambule aresztowano terrorystę Al Kaidy z paszportem Bośni, Mahreza

Amduniego, znanego w Sarajewie jako Mehrez Amdouni (patrz dalej: podrozdział pt. *Mudżahedini*). Amdouni dostał obywatelstwo, *bo był członkiem armii BiH*.

Wydanie azjatyckie *Wall Street Journal* doniosło w 1993 roku, że do kierowania wszystkimi działaniami na Bałkanach ibn Laden nominował Al Zawahiriego, zastępcę głównodowodzącego Al Kaidy. Szacuje się, że w wojnie domowej w Bośni wzięło udział 1,5 tys. do 3,5 tys. arabskich ochotników. Skupiali się w rejonie Zenicy, a większość służyła w siódmej brygadzie trzeciego korpusu, którym dowodził gen. Sakib Mahmuljin. Brygada nosiła czarno-czerwone kolory Wielkiej Albanii z napisem *Nasza droga do Dżihadu* i odznaczyła się szczególną brutalnością i okrucieństwem. Cytat z *New York Times*, przedrukowany w *Sunday Telegraph* (10.12.1995) o motywacji wojowników: *Przybyliśmy tu, by zginąć w służbie islamowi. To nasz obowiązek. Żadna siła niewierna nie będzie nam mówić, jak żyć, czy co mamy robić. Tu* [Bośnia] *jest państwo muzułmańskie, którego trzeba bronić.*

Następnego dnia *Times of London* pokazał zdjęcie siódmej brygady w marszu przez Zenicę. Wojownicy gotowi byli wcielać słowa Ajatollaha Khomejniego z 1930 roku: *Święta wojna znaczy podbój wszystkich nie-muzułmańskich terytoriów. Obowiązkiem każdego dorosłego mężczyzny będzie pójść na ochotnika na tę wojnę podboju, którego ostatecznym celem jest zaprowadzić prawo Koranu od jednego krańca Ziemi po drugi. Każdy mężczyzna czy kobieta, którzy negują istnienie Boga, albo wierzą w Jego partnerów (Święta Trójca), czy nie uznają Proroka Mahometa, są nieczyści.*

Już w 1993 r. oficerowie muzułmańscy z Bośni mieli zastrzeżenia, co do mudżahedińskich ochotników. *Sunday Times* (27.6.1993) pisał, że zdaniem zastępcy dowódcy armii Bośni-Hercegowiny płk. Stjepana Sibera: *Było pomyłką wpuścić tutaj mudżahedinów* [...] *Popełniają większość okrucieństw i działają przeciw interesom bośniackich muzułmanów. Zabijają, rabują, podpalają*. W enklawie muzułmanów w Bośni wokół Srebrenicy działały jednostki mudżahedinów gen. Nasira Oricia, winne najbardziej barbarzyńskich czynów podczas wojny w Bośni: odcinania głów i wysadzania dynamitem domów z ludźmi wewnątrz (rozdział pt. *Legenda o Srebrenicy*). Nawet nie próbowali ukrywać swych zbrodni. Gen. Orić udzielał wywiadów prasowych na miejscu masakry. W jednym z nich, stojąc przed mudżahedinem wymachującym obciętymi głowami, Orić wskazał w kierunku płonącego domu: *Wykopaliśmy tych Serbów aż na Księżyc*.

Alija Izetbegowić był dumny ze swych mudżahedinów. Po zwycięskim ataku na pozycje serbskie (10.9.1995) prezydent Bośni zorganizował defiladę z nadaniem medali. Mudżahedińska awangarda szturmowa dostała 11 medali za męstwo, włącznie ze Złotym Półksiężycem, najwyższym odznaczeniem w Bośni. Wywiad Jugosławii oszacował, że po zawarciu układu w Dayton w 1995 r. nadano ponad 1,5 tys. obywatelstw Bośni-Hercegowiny wojownikom El Mudżahidu i Al Kaidy, a większość z nich osiedliła się w rejonie Zenicy.

Ekstremizm islamski kultywuje teraz w Bośni antyserbska dyktatura Paddy Ashdowna. W Sarajewie przed meczetem Begowa Dżamija: *Kiedy podrzynasz komuś gardło, przecinasz nożem główne naczynia krwionośne i śmierć przychodzi niemal natychmiast. Podrzynanie jest więc najbardziej humanitarnym sposobem jaki mamy* - sprzedawca zachwalał swój towar, patrząc pusto przed siebie. Na prowizorycznym stoisku miał książki, broszury, płyty kompaktowe z Koranem i wideo z pogrzebu Izetbegowicia. Obok nich leżą opracowania okropności w Afganistanie, Palestynie i *Rzeź Dzieci w Czeczenii*. Zostały tylko części 5 i 6, resztę dawno rozkupili. Sprzedawca poleca część 6: *Pokazuje wszystko. Nie oglądałem wszystkiego z braku czasu, ale zapewniam, że to jest świetne. Szczególnie zabicie schwytanego żołnierza rosyjskiego* (*Dani* 14.1.2005).

Czeczeńscy wojownicy nakręcają podobne wideo dla swoich sponsorów, by pokazać, jak się wywiązują z zobowiązań. *Dani*: *także dla podobnych sobie, aby dołożyli się do walki z niewiernymi*. Kto chce, może oglądać umundurowanych brodatych w obozowych modlitwach przed wyruszeniem do akcji, trafiony pociskiem samochód wylatujący w powietrze i oczywiście obcinanie głowy rosyjskiemu żołnierzowi przy dźwięku islamskiej modlitwy oprawców.

Nikt w głównej kwaterze Społeczności Islamskiej Bośni-Hercegowiny nie chciał wypowiedzieć się nt. rozprowadzania tego rodzaju propagandy. *Dani* dowiedział się, że jedynie Reis-ul-Ulema Mustafa Cerić i jego zastępca mogą się wypowiadać dla prasy, a są niedostępni.

Al Kaida

Według Miroslava Lazanskiego, autora książki pt. *Osama bin Laden Against America* (Osama ibn Laden Przeciw Ameryce), Al Kaida prowadziła dwie bazy w Bośni. Jedna z nich skupiała najlepszych wojowników pod dowództwem Algierczyka Abu Al Mali. FBI i CIA: dwóch samobójczych terrorystów w samolotach 11 IX było z tego właśnie obozu. Abu Al Mali następnie aresztowano, gdy jechał do Stanbułu na bośniackim paszporcie.

W lutym 1998 r. departament stanu USA usunął WAK ze swej listy organizacji terrorystycznych, bo stała się sprzymierzeńcem przeciw Miloszewiciowi. W tym samym jednak roku CIA i jej albański odpowiednik SHIK odkryły i unieszkodliwiły komórkę mudżahedińską współpracującą z albańskimi ekstremistami w Kosowie. W sierpniu 1998 r. *Washington Post* podał, że CIA wie o albańskim powiązaniu ibn Ladena, a amerykańskie służby bezpieczeństwa odegrały główną rolę w aresztowaniu czterech agentów Al Kaidy w Tiranie. Agenci chowali się pod szyldem islamskiej organizacji charytatywnej, która była przykrywką działalności na rzecz Osamy ibn Ladena. Przedstawiciele departamentu stanu USA spekulowali potem, że zamachy bombowe na ambasady USA w Kenii i Tanzanii mogły być odwetem ibn Ladena za aresztowanie w Tiranie.

Jednak największą rewelacją 1998 r. było aresztowanie w grudniu szejka Abdel-Kadera w Tiranie za zabójstwo obywatela Albanii. Podczas rozprawy

Abdel-Kader przyznał się, że był starszym rangą dowódcą w siatce ibn Ladena i zwerbował ok. 300 mudżahedinów do walk w Kosowie. Zdaniem europejskiej prasy cytującej zeznania Abdel-Kadera, ibn Laden przyjechał do Tirany na spotkania z wysokimi osobistościami w rządzie w 1994 r. i ponownie w 1998 roku, mimo że w obu przypadkach był terrorystą poszukiwanym przez międzynarodowe służby. Abdel-Kader zeznał też, że po upadku reżimu Salih Beriszy w 1997 r. splądrowano państwowe arsenały i biura. Wiele ze zrabowanych 10 tys. sztuk ciężkiej broni i 100 tys. paszportów wpadło w ręce Al Kaidy.

17.1.1999 r. prasa wrzała od doniesień o „serbskiej" masakrze na Albańczykach kosowskich w Raczaku. Incydent posłużył prezydentowi Clintonowi i sojusznikom w NATO za przysłowiową szalę, przeważając na korzyść nalotów na Jugosławię. Niektóre ciała wieśniaków zabitych przez WAK i własnych żołnierzy poległych w walkach, miały typowe ślady okrucieństwa mudżahedinów w WAK (rozdział pt. *Szwindel w Raczaku*). W tym samym dniu uszła uwadze wzmianka w greckich środkach przekazu o obecności talibów w Albanii na zaproszenie byłych osobistości: prezydenta Beriszy i szefa wywiadu Baszkima Gazidede. Według ateńskiej gazety anglojęzycznej *The Tribune*, Fatos Klozi ze służb bezpieczeństwa Albanii potwierdził, że *ibn Laden był jednym z tych, którzy organizowali i wysyłali grupy wojowników do Kosowa. Wśród najemników byli Egipcjanie, Arabowie Saudyjscy, Algierczycy, Tunezyjczycy, Sudańczycy i Kuwejtczycy z rozmaitych organizacji.*

10 dni potem, serwis arabski *Al Hayat* (27.1.1999) podał, że dowódca albański w Kosowie o pseudonimie Monia był bezpośrednio związany z Osamą ibn Ladenem. Al Hayat podał z dumą, że co najmniej stu mudżahedinów służyło w siłach Moni w Kosowie.

Alija Izetbegowić

W lutym 1943 r. powstała w Chorwacji specjalna dywizja SS Handżar, złożona z muzułmanów, celem zwalczania partyzantki Tity-komunisty. *Handžar* to zakrzywiona szabla turecka. Żołnierze i dowódcy dywizji nosili tureckie nakrycie głowy, fez – symbol fanatyzmu religijnego i siły cesarstwa osmańskiego. Dla prawosławnych Serbów i żydów w Bośni podczas II wojny światowej, fezy handżarowców były symbolem terroru. Obie grupy etniczne uważano wtedy zgodnie z prawem muzułmańskim za *dhimmi*, czyli ludzi bez praw. Zakładając dywizję w fezach, Himmler i Hitler oddziaływali na fanatyzm muzułmanów i zapowiadali powrót do osmańskiej chwały.

BiH wchodziła wtedy w skład Niezawisłego Państwa Chorwatów (*Nezavisna Država Hrvatska*) pod panowaniem *Poglavnika* (odpowiednik *Führera* u Niemców i *Duce* u Włochów). Allan Ryan junior pisze w książce pt. *Quiet Neighbours: Prosecuting Nazi war criminals in America* (Spokojni Sąsiedzi – Ściganie Hitlerowskich Przestępców Wojennych w Ameryce): *Pod patronatem Adolfa Hitlera i jego współpracownika, mufty w Jerozolimie, Poglavnikiem był*

brutalny i bezlitosny Ante Pawelić, który przez 4 lata kierował rzezią setek tysięcy Serbów, żydów i Romów w niewyobrażalnie okrutny sposób. Reżim marionetkowy Pawelicia, założyciela ustaszów w 1929 roku, władał większością dzisiejszej Chorwacji bez Półwyspu Istria i Dalmacji, ale włącznie z BiH.

Dywizja SS Handżar składała się z 20 tys. żołnierzy, w większości muzułmanów, a jej zadaniem było wytępienie Serbów. Pawelić mówił: *Dobry ustasz to ten, który potrafi użyć swój nóż do wycięcia płodu z łona matki*. Według opracowania Florentina Manuela z 1983 roku, technika terroru przypominała turecką z czasów osmańskich i była zdumiewająco okrutna: gwałty kobiet, wydłubywanie oczu i odcinanie jąder żywcem. SS Handżar bardziej przypominał uzbrojoną bandę niż jednostkę wojskową, a niemieccy oficerowie SS byli zdegustowani okrucieństwem ustaszowskich kolegów.

Alija Izetbegowić wstąpił do organizacji młodzieży muzułmańskiej w Sarajewie 5.3.1943 r. i w kooperacji z niemiecką Abwehrą i Gestapo rekrutował młodych do SS Handżar. Zdaniem *Izwiestii* (17.11.1992), w 1946 r. najwyższy sąd wojskowy Jugosławii skazał go za działalność ustaszowską na 3 lata więzienia i 2 lata pozbawienia praw obywatelskich. Potem Izetbegowić kontynuował działalność kryminalną. Po ujawnieniu fundamentalizmu i nietolerancji religijnej, sąd najwyższy Republiki Bośni skazał go (14.3.1983) na 12 lat więzienia. Mimo to i mimo zakazu publikacji, jego *Deklaracja Islamska* ukazała się w 1990 roku, a dwa lata później podjął on tradycje SS Handżar tkwiące w islamskim fundamentalizmie.

Yossef Bodansky w książce pt. *Offensive in the Balkans* (Ofensywa na Bałkanach): ***Już w 1992 r. Alija Izetbegowić podał bardzo precyzyjny i bezkompromisowy strategiczny cel polityczny reżimu w Sarajewie: skłonić Zachód do pokonania Serbów i założyć państwo z większością muzułmańską pod przywództwem Izetbegowicia***. *New York Times* (2.9.1996) zacytował nt. Izetbegowicia dyplomatę z długoletnim doświadczeniem bałkańskim: *bez wątpienia jest on islamskim fundamentalistą, bardzo miłym, ale jednak fundamentalistą. To nie zmieniło się. Jego celem jest założyć państwo muzułmańskie w Bośni i Serbowie z Chorwatami rozumieją to lepiej od nas.*

Bodansky cytuje Izetbegowicia, prezydenta Bośni, z jego *Deklaracji Islamskiej*: *Nie może być pokoju ani koegzystencji między politycznymi instytucjami wyznania islamskiego i nie-islamskiego* […] *Ruch islamski musi i jest w stanie działać, jak tylko stanie się wystarczająco silny moralnie i liczebnie nie tylko, aby zniszczyć ruch nie-islamski, ale także by zbudować nowy ruch islamski*. Muzułmanie bośniaccy, Chorwaci i Serbowie zgodzili się w 1992 r. w Lizbonie na zjednoczenie, by zapobiec wojnie domowej i uchodźctwu, ale podważyło je USA. Waszyngton obiecał skrajnie prawicowemu reżimowi Izetbegowicia poparcie w rozszerzeniu terytorium, nie wykluczając dominacji na Bałkanach. Wszystkie trzy strony bałkańskie potwierdziły storpedowanie ugody przez USA.

New York Times (17.6.1993): *rząd USA oficjalnie zachęcił Izetbegowicia, aby ogłosił niezależne państwo w Bośni pod swoją prezydenturą.*

Dobry Serb – żywy i posłuszny

Bośniacki muzułmański magazyn *Vox* opublikował w październiku 1991 r. *Deklarację Niepodległej Republiki Bośni-Hercegowiny* (pełny tekst na końcu rozdziału). Deklaracja została przygotowana na wypadek sygnału rozpadu federalnej Jugosławii: *Republika Bośni-Hercegowiny bezzwłocznie oznajmi się niepodległym państwem z chwilą odłączenia się Republiki Słowenii*. Miało to być państwo *muzułmanów oraz wszystkich wykształconych i rozsądnych ludzi* w Bośni-Hercegowinie, którą deklaracja uważa za miejsce *pochodzenia muzułmanów na Półwyspie Bałkańskim*. Naród muzułmański miałby zachować *kulturalną autonomię w stosunku do Chorwatów, Serbów i innych narodowości* w nowym państwie.

Opublikowana z deklaracją platforma polityczna dla pierwszego bałkańskiego państwa muzułmańskiego, ze stolicą w Bratunacu, *centrum geograficznym muzułmanów w Jugosławii*, zapowiadała wyniesienie statusu obywateli drugiej klasy na pierwszorzędnych: *Nadszedł czas na homogenizację muzułmanów, na wzór innych narodów. Co osiągnięto po wyborach? Pracownicy w dalszym ciągu są zwalniani, ludzie nie otrzymują emerytur, są ubodzy, a nie ma widoków na przyszłość*. W tym celu ulegnie rozwiązaniu Służba Ochrony Państwa, w której *ponad 90% to Serbowie*, wprowadzi się prawo *ws. wynarodowienia i przywróci skonfiskowaną własność prywatną.*

Deklaracja przewidywała, że nowe państwo *rozwiąże narodową kwestię Chorwatów, Serbów i innych* na podstawie *poszanowania człowieka i wolności jednostki*. Deklaracja zapowiadała referendum na 31.12.1991 r. na zasadzie większości głosów. Inicjatorzy Republiki Bośni-Hercegowiny byli pewni referendum, mimo że muzułmanie bośniaccy nie stanowili większości, a w dodatku niektórzy z nich nie popierali secesji.

Zarząd inicjujący Muzułmańskiej Rady Narodowej sprecyzował, co stanie się z Serbami w islamskiej Republice: *powzięto pewne środki, jeśli serbska ludność Bośni-Hercegowiny nie zgadza się* [na referendum] – *za jeden zdemolowany dom muzułmanina będzie zdemolowanych 10 domów, za jednego zabitego będzie zlikwidowanych 100 Serbów, za jednego ranionego (zależnie od dotkliwości) 10-15 Serbów*. Serbów czekało niełatwe życie w nowym państwie: *Wszyscy Serbowie będą mieli 12-godzinny dzień pracy, a płace będą proporcjonalne do lojalności wszystkich* [serbskich] *pracowników i z reguły będą 30% mniejsze niż płace muzułmanów na tych samych stanowiskach.* Serbowie byliby zwalniani z pracy w pierwszej kolejności, a na teren instytucji mogliby wchodzić tylko za przepustką. Bośniacki apartheid objąłby kartki na żywność i zakupy w specjalnych sklepach dla Serbów. Serbowie nie mogliby mieć partii narodowościowych, a w

razie nieposłuszeństwa straciliby prawa zrzeszania się i głosowania. Nie odebrano im prawa do produkcji alkoholu, ale musieliby płacić szariat.

Inicjatorzy państwa muzułmanów w Bośni-Hercegowinie mieli też idee polityki międzynarodowej w regionie bałkańskim: *będzie bronić interesów muzułmańskich w innych częściach obecnej Jugosławii (Sandżak, Kosowo, Macedonia, Czarnogóra, Chorwacja, Serbia)*. Zapowiadano utworzenie muzułmańskich sił zbrojnych finansowanych z podatku sadaka.

Serbowie mieliby jednak szansę zrównania z muzułmanami: *będą równi muzułmanom, jeśli z własnej woli przyjmą wiarę muzułmańską swoich przodków. Nikt nie ma prawa nawiązywać do ich uprzedniego życia, bo nie są winni tego, że są Serbami. **Dobry Serb to żywy i posłuszny Serb, albo martwy nieposłuszny Serb.***

Magazyn *Vox*, który zamieścił tekst deklaracji, publikował dokumenty oparte na ideach *Deklaracji Islamskiej*. W pierwszym wydaniu wyraził nienawiść do Serbów w Belgradzie i Serbii, następnie pogróżki i przewidywał więcej masakr Serbów w Bośni-Hercegowinie. Okładka wydania *Vox* z października 1991 r. pokazała fotomontaż muzułmanów stojących na obciętych głowach Serbów w futrzanych czapach z gwiazdkami. Magazyn zawierał artykuł o dywizji handżarowców i inny o oczekiwaniu na IV Rzeszę.

Chociaż okrucieństwa rzekomo popełnione przez Serbów pokazywała ABC i inne wiodące środki przekazu, Christiane Amanpour z CNN, która panowała nad tym, co Amerykanie oglądali lub nie oglądali, nigdy nie pokazała okrucieństw popełnionych na Serbach. Przykładów nie brakuje. Zdjęcia wideo zrobił m. in. japoński dziennikarz Yasunari Mizuguchi w Milici we wschodniej Bośni. Nie było również w amerykańskiej telewizji reportaży o serbskich niemowlętach z dziurą w czole od kuli, ani o Serbach z wydłubanymi oczami i głowami roztrzaskanymi siekierą.

Mudżahedini

Bodansky przypomina w *Offensive in the Balkans*: *ONZ wywnioskował, że specjalna grupa sił zbrojnych muzułmanów w Bośni, z których wielu służyło w islamskich organizacjach terrorystycznych, popełniła szereg okrucieństw propagandowych, włącznie z 'najgorszymi z niedawnych morderstw' na ludności muzułmańskiej w Sarajewie, aby zyskać sympatię świata i wywołać interwencję zbrojną. Te ataki rozwinęły się w ataki z premedytacją oraz w okrucieństwa popełnione na ludności serbskiej w Bośni, która próbowała ujść z rejonów spornych.*

Pierwsi bojownicy o sprawę islamu dotarli do Bośni tuż przed wybuchem wojny. Z czasem utworzono El Mudżahid, oddział, który nigdy nie liczył więcej niż tysiąc ludzi walczących w Bośni przeciw każdej innej wierze. Zwerbowali do swych idei niewielką liczbę wiejskiej biedoty. Jedni recenzenci mówią o doskonałych żołnierzach, inni wymieniają kradzieże i wyrzynanie świń w wioskach serbskich i chorwackich przez mudżahedinów. *Mieli być dla*

bośniackich muzułmanów pomocą w opresji, a stali się ich największym kłopotem – pisał publicysta Gojko Berić w sarajewskim dzienniku *Oslobodzienje*.

Mudżahedini różnią się od serbskich i chorwackich „psów wojny". Są fanatykami religijnymi. Wojskowym dowódcą był Algierczyk Abu Al Mali. Po jednej z potyczek z Serbami posłał on do Sarajewa meldunek: *Wiemy, że przyjdzie dzień, kiedy staniemy do walki przeciw żydom i Allach da nam zwycięstwo. Wiemy też, że najlepsi z nas będą walczyć z chrześcijanami i że wszystkie te obietnice pochodzą od wysłannika Allacha*. Al Mali mówił bojownikom: *Muzułmańskie akcje, które uważa się za terroryzm, to tylko odpowiedź muzułmanów na niesprawiedliwość, jaka ich spotyka*. **Izetbegowić rozpoczął współpracę z mudżahedinami, kiedy położenie jego wojsk między siłami serbskimi i chorwackimi było bardzo trudne**. Był gotów wejść w każdy układ zwłaszcza, że jedyną pomoc dawały kraje islamskie. Sojusz był jednak zarodkiem terroryzmu. Zaczęto się bać mudżahedinów, bo znęcali się także nad miejscowymi muzułmanami, których nie uważali za wystarczająco gorliwych wyznawców Allacha.

Wielu mudżahedinów zostało w Bośni po zakończeniu wojny. Mieszkają w okolicach Zenicy, Trawnika i Tuzli. Na jesieni 1999 r. władze Bośni, a przede wszystkim Izetbegowić, stanęły w obliczu wielkiej kompromitacji. W więzieniu w Stambule czekał na transfer do Włoch bośniacki obywatel Mehrez Amdouni, rzekomo współpracownik ibn Ladena. Urodzony w Tunisie, 30-letni Amdouni został aresztowany we wrześniu 1999 r. na lotnisku w Stambule, na którym przybysze z Bałkanów przechodzą specjalną kontrolę. Turecka policja ustaliła, że Amdouniego poszukuje Interpol, a w 1998 r. został oskarżony w Bolonii o próbę podjęcia działalności terrorystycznej we Włoszech.

Policja w Sarajewie w końcu przyznała, że Amdouni jest obywatelem bośniackim i otrzymał paszport w Sarajewie w grudniu 1997 r. w przyspieszonym tempie. Za aprobatą Izetbegowicia inni mudżahedini również dostali obywatelstwo. Amdouni przybył do Bośni w 1993 r. z Afganistanu, służył 2 lata jako mudżahedin, a po demobilizacji chciał pozostać w wiosce k. Zenicy. Potem, jako islamski ochotnik wyruszył do Dagestanu, ale złapano go w Stambule. Amdouni wyjawił organom śledczym, że walczył w Bośni i należy do algierskiej grupy terrorystycznej GIA (Islamska Grupa Zbrojna). Podobno potwierdził związek z ibn Ladenem. Na temat zamachu przygotowywanego na wizytę Papieża w Sarajewie w kwietniu 1997 r. powiedział: *Żałuję, że nie udał się zamach na Papieża w Sarajewie!* Zamachowcom udało się podłożyć kilka min pod jednym z mostów. Policja odnalazła je i usunęła na dziesięć minut przed przejazdem Papieża. Ustaleń śledztwa w tej sprawie nie opublikowano.

Wahabici

Izetbegowić i jego otoczenie oficjalnie mówili to, co Zachód chciał usłyszeć, deklarując walkę ze złem. Po cichu wspierali krwawe akcje. W Zenicy 27.1.1994

r. zabito brytyjskiego wolontariusza Paula Goodala, a dwóch jego kolegów zraniono. Aresztowano trzech mudżahedinów, pozostali trzej uciekli. Potajemnie zorganizowano transport terrorystów do Sarajewa, ale mudżahedini odbili towarzyszy. Niedługo potem zginął od kul duchowy przywódca mudżahedinów, Abu Haris, wraz z pięcioma członkami obstawy. Mudżahedini zapowiadali zemstę twierdząc, że doszło do zdrady. Religijnego fanatyka Lionela Dumonda, zwanego przez mudżahedinów Abu Hamza, od dawna znała policja francuska, która kilkakrotnie domagała się jego ekstradycji przez władze w Sarajewie. W końcu zabił bośniackiego policjanta Rusmira Dizdara, za co skazano go na 20 lat. W niewyjaśnionych okolicznościach uciekł z więzienia sarajewskiego, w którym chwilowo przebywał także Kalaj Jaraj, jeden z przywódców GIA, po aresztowaniu w maju 1999 r. na peryferiach Sarajewa. Jaraj miał również legalny paszport bośniacki.

Podczas wojny doszło wśród mudżahedinów do ideologicznego rozłamu. Problem dla bośniackich muzułmanów zaczął się próbą zdominowania mudżahedinów przez wahabitów. Mudżahedinów, którzy nie zgadzali się z poglądami wahabitów, wypędzano jak zdrajców. Nadzieje bośniackich muzułmanów na walkę z opresją przekształciły się po wojnie w terror w środkowej Bośni. Konflikty, zabójstwa i eksplozje, napady na Chorwatów i dewastowanie kościołów, to jeden z głównych celów tych fanatyków. Urodzony w Egipcie wahabita Abu Hamza Tunisi zabił w Zenicy innego Egipcjanina, ale nie wahabitę, Hiszama Diaba. Hamza pozostał na wolności, a potem był sądzony za pobicie dwóch Serbów, których spotkał w lesie. Hodżę z meczetu w Bużimie w północno-zachodniej Bośni wahabici skatowali, bo odmówił oddania meczetu „prawdziwym muzułmanom".

Baza wahabitów znajduje się w byłych wsiach serbskich Gornja i Donja Bocinja. Najbliższym miastem jest Maglaj, niegdyś centrum przemysłu drzewnego. Teraz w Bocinji mieszka ok. 2 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci. Zajmują się rolnictwem i hodowlą, założyli rzeźnię, w której ubijają bydło w sposób rytualny oraz rozpoczęli produkcję oleju przemysłowego. Dysponują znacznymi środkami finansowymi z Arabii Saudyjskiej. Ubierają się jak talibowie, mają długie brody, a kobiety chodzą za nimi, „zamotane jak pakunki". Niewielu dziennikarzom udało się tam dostać.

Jugosłowiańska *Tanjug* za *Rzeczpospolitą* (16.12.1997): *Wywiad skandynawsko-polskiej brygady SFOR podejrzewa, że ośrodek szkolenia terrorystów z państw islamskich znajduje się we wsi Donja Bocinja k. Maglaj w Bośni*. Wobec otrzymanych od sił serbskich i chorwackich podejrzeń o obóz szkoleniowy we wsi Bocinja Donja, skandynawsko-polski wywiad G-5 śledził działalność „osadników" na wypadek, gdyby mieli stworzyć bazę terrorystyczną.

Autor artykułu Marek Popowski służył w SFOR, a przedtem w IFOR, także w Bośni. Jego zdaniem, mudżahedini po raz pierwszy przybyli do Bośni w 1992 roku, a latem 1995 r. było ich już 3 tys. Oprócz mudżahedinów z Egiptu, Arabii Saudyjskiej, Iranu i Pakistanu, kilka tysięcy ekstremistów muzułmańskich przyjechało z Włoch, Francji, Niemiec i Wielkiej Brytanii. Do nich dołączyli dezerterzy z jednostek Turcji, Malezji i Francji, wchodzących w skład batalionów UNPROFOR na Bałkanach. *Oprócz niebezpiecznych akcji wojskowych mudżahedini wykonywali funkcje w misjach religijnych i ideologicznych, nadzorując wierność Koranowi i rekrutując młodych żołnierzy, by umierali w imię Allacha* – pisał Popowski. Zacytował serbskich oficerów, według których mudżahedini nigdy nie brali więźniów, tylko obcinali im głowy lub mordowali.

W lecie 2000 r. władze miasta Maglaj nakazały opuścić Bocinję wszystkim, którzy nielegalnie zajęli domy Serbów. Osiedliło się tam ok. 160 wojowników islamskich, (w tym 65 obcokrajowców). Przed wojną zakończoną w 1995 r. Serbowie stanowili większość we wsi, która następnie znalazła się w federacji chorwacko-bośniackiej. Wyrzucanie bezprawnych „właścicieli" zaczęło się latem 2000 r. w ramach programu popieranego przez państwa NATO. Większość miejscowych mudżahedinów opuściła wieś i powróciła do przedwojennych miejsc zamieszkania w Bośni. Program postępował stosunkowo gładko, ale mudżahedini złupili i zdewastowali niektóre z posiadłości.

Jednostki SFOR usuwające miny w okolicy nadzorowały wizytę w Bocinji ok. 60 Serbów wysiedlonych do Republiki Serbskiej w Bośni-Hercegowinie. Mieli przyjechać 3.1.2001 roku, ale ONZ zadecydowało odroczyć przyjazd aż sytuacja się uspokoi. Reuters (4.1.2001) pisał z Sarajewa o wzmocnieniu SFOR w Donja Bocinja po konfrontacjach z miejscowymi i obcymi mudżahedinami. Muzułmanie, którzy przejęli nieruchomości podczas i po wojnie lat 1992-1995, poturbowali wojsko SFOR za to, że wyrzuciło ich, by zrobić miejsce powracającym właścicielom serbskim. Opuszczając wioskę mudżahedini zdemolowali i ograbili ośrodek kultury, który używali jako meczet. Policja zaaresztowała 3 osoby, włącznie z przywódcą mudżahedinów, Abu Hamza. Wypuszczono ich, ale przygotowywano oskarżenia. Policja z trudem utrzymywała prawo, więc skandynawsko-polskie SFOR trzymało we wsi po jednym plutonie piechoty i służb pomocniczych.

Niektórzy obcy, podobno pochodzący z Arabii Saudyjskiej, Sudanu, terenów Palestyny i in. opuścili Bośnię-Hercegowinę. Inni, naturyzowani małżeństwami z kobietami bośniackimi, wykupili domy od miejscowych serbskich właścicieli w Bocinji i in. miejscowościach. Nie wiadomo, ilu z nich zostało we wsi, ale SFOR powiedział, że widziano 70 osób przy niszczeniu ośrodka kulturalnego.

Wahabici w Bocinji to wielki kłopot dla Izetbegowicia. Algierczyk Abu Al Mali, który po rozwiązaniu oddziału mudżahedinów był najwyższym autorytetem dla wahabitów w Bocinji, został deportowany z Bośni pod koniec lipca 1999 r.

tuż przed podpisaniem paktu stabilizacji w Sarajewie. Uczyniono to na wyraźne żądanie USA. Abu Al Mali otrzymał azyl polityczny w jednym z zachodnich krajów, którego nazwę utrzymuje się w tajemnicy. Mudżahedini w Bocinji wybrali nowego wodza. Nadal jednak nie jest jasne, dlaczego Mehrez Amdouni schwytany został właśnie w Turcji i właśnie w tym czasie. Gojko Berić z sarajewskiego dziennika *Oslobodzienje* w artykule przetłumaczonym w *Gazecie Wyborczej* na początku października 1999 roku: *wśród zwolenników Izetbegowicia panowało przekonanie, że USA zaciskało pętlę wokół bośniackiego lidera, żeby usunąć go razem z Miloszewiciem i Tudźmanem.*

Gdyby USA chciało zmienić reżim w Bośni, oskarżyłoby Izetbegowicia i podopiecznych w haskim trybunale, który utworzono właśnie do celów politycznych Ameryki. Jak wielokrotnie przedtem, USA dawało znaki dezaprobaty bośniackich spraw Izetbegowicia, aby zmylić opinię publiczną. Jedynie „trybunał" w Hadze nie zna zbrodni reżimu Izetbegowicia w stosunku do własnej ludności i Serbów, włącznie z okrucieństwami popełnionymi przez mudżahedinów.

Co ma Boeing do rynku w Sarajewie

Dzień po podpisaniu przez Arabię Saudyjską zakupu samolotów Boeing na sumę 6 mld USD, USA zbombardowało Serbów bośniackich. Przypadek? Arabia Saudyjska od dawna chciała założyć pierwsze państwo muzułmańskie w Europie, więc umowa stała *my wam ropę i pieniądze, a wy nam Bośnię*. Bombardowanie uzasadniono „serbską" masakrą na sarajewskim rynku Markale 5.2.1994 r. Raport ONZ ustalił natomiast, że sprawcami były siły muzułmańskie. Amerykański ekspert od terroryzmu Yossef Bodansky, autor książki *Bin Laden: The Man Who Declared War on America* (Ibn Laden, Człowiek Który Wypowiedział Wojnę Ameryce), napisał o masakrze w książce pt. *Offensive in the Balkans*:

To, co natychmiast opisano jako pocisk z wszechobecnego moździerza serbskiego, było specjalnym ładunkiem zaplanowanym i skonstruowanym z pomocą specjalistów z Hetzbollach i najprawdopodobniej zrzuconym z pobliskiego dachu na grupę ludzi na rynku. Czekające na miejscu kamery telewizyjne nagrały wyreżyserowany przez speców krwawy spektakl, a dziesiątki zwłok zabitych w walkach wojskowych muzułmanów bośniackich (uzyskano je poprzedniego dnia wymieniając zabitych z Serbami) położono pokotem przed kamerami dla lepszego efektu. To nieczułe morderstwo swoich ludzi zaplanowano na zszokowanie Zachodu, a szczególnie sentymentalnego i łatwowiernego Waszyngtonu, ***w celu podniesienia poziomu sympatii zachodniej dla muzułmanów bośniackich i dalszej dehumanizacji Serbów, aby rządy zachodnie bardziej poparły nadchodzącą agresję, a w końcu może i interwencję wojskową****.*

Prezydent Radowan Karadzić w wywiadzie dla *De Standaard* (16.10.1995): *Zachód nie będzie dumny z tego, co zrobił Serbom. Na pewno nie teraz, gdy zaczęły się poważne problemy z terroryzmem islamskim. Nie będziemy już bronić*

Europy przed terrorystami islamskimi. Niech wchodzą do Europy. Wyglądają jak Europejczycy i są dumni, że z tym wyglądem są niezwykle skuteczni. ***Europa chciała państwo muzułmańskie*** **[w Bośni]** ***niech je więc ma!***

W 2000 r. w Sarajewie niemal co dzień lądował samolot wypełniony Irańczykami. Nie było żadnej kontroli wizowej, a straż ONZ stała bezradna. Miesięcznie przybywało ok. 10 tys. nielegalnych imigrantów samolotami i samochodami. Następnie szmuglowano ich do stolic Europy przez niestrzeżone granice BiH. Zaledwie 10% z 1,6 tys. km granic było w tym czasie obstawionych. Zorganizowane gangi przestępcze wykorzystywały Bośnię do przerzutu tysięcy nielegalnych imigrantów do Wielkiej Brytanii. Detektywi powiedzieli, że tureccy Kurdowie, Chińczycy i Irańczycy są najliczniejsi, ale policja znalazła również przemyt ludzi ze Sri Lanki, Bangladeszu, Pakistanu i kilku byłych republik radzieckich (*Times* 31.8.2000).

ONZ oskarżyło prezydenta Jugosławii Miloszewicia i wysokich urzędników w BiH o umożliwianie przemytu. Chorwacja złapała 10 tys. nielegalnych imigrantów w pierwszej połowie 2000 r. Te same szlaki przemytnicze, które służyły używane do przerzutu broni i narkotyków podczas wojen domowych w Jugosławii, wykorzystano do przemytu ludzi. Władze tłumaczyły się brakiem środków na straż graniczną. Zachodni dyplomaci wierzyli, że rządzą mafie. W 2000 r. Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji śledziła przemyt. Policja na lotnisku sarajewskim w ciągu 5 tygodni zanotowała 2905 przyjazdów „turystów" tureckich, ale tylko 513 wyjazdów. Irańczyków przyjechało 3469, a wyjechało 312.

Niektóre przemyty kończyły się tragicznie. Na granicy między Bośnią a Chorwacją z rzeki Sawy wyłowiono zwłoki czterech Irańczyków. Łódź przewoźna, która się wywróciła miała 10 miejsc. Posterunek graniczny ONZ przypuszczał, że utonęły dwie inne osoby, które przyleciały tym samym samolotem ze Stambułu. Policja szukała więcej ofiar, bo choć osiem osób uratowało się, podejrzewano, że łódź była przeładowana.

Osama wraca

W greckiej publikacji *Kathimerini* (19.2.2001), Spyros Payiatakis skomentował sytuację w Dolinie Preszewskiej w południowej Serbii, gdzie ekstremiści albańscy próbowali zapanować nad 5-kilometrowym pasem strefy zdemilitaryzowanej wzdłuż granicy Kosowa. Payiatakis przyjechał w grupie dziennikarzy greckich, ponieważ terroryści albańscy nękali także tereny przygraniczne w Macedonii, Czarnogórze i Grecji. Serbski rzecznik prasowy poinformował Greków, że Osama ibn Laden planuje założenie siatki i w tym regionie. Reporterzy nie uwierzyli.

2.2.2001 r. amerykański instytut badań strategicznych Stratfor pisał: *Jeszcze inna strona czeka na wykorzystanie zamieszania w Albanii... saudyjski wódz terrorystów Osama ibn Laden, który chce na nowo założyć sieć na Bałkanach, wykorzystując przemoc albańską*. Do 1998 r. ibn Laden posiadał znaczną siatkę w Albanii, Bośni i w Kosowie. Ibn Laden zaczął działalność albańską w 1994 roku,

pozorując ją jako bogatą saudyjską organizację pomocy. Zdaniem władz USA cytowanych przez Stratfor, wojownicy dżihadu walczyli jako wybrane oddziały w armii Bośni i działali przez rozmaite islamskie organizacje humanitarne.

Grecy pojechali do Serbii parę dni po zbombardowaniu Iraku przez samoloty amerykańskie i brytyjskie. Spodziewano się odwetu arabskiego, np. na przedstawicielach USA na Bałkanach, ale nikt nie wiedział, co planował ibn Laden. Podejrzewano, że mógłby wykorzystać wzrastające niezadowolenie w Albanii i rozszerzyć terroryzm poza jej granice. W tym czasie, albańska służba bezpieczeństwa śledziła dwu fundamentalistów z Iraku i jednego z Syrii, a egipski fundamentalista w Tiranie rzekomo miał rozkaz planowania zamachów. Ze zmniejszającą się szansą powodzenia na wschód od granicy albańskiej, ekstremiści kosowscy mieli powrócić do Albanii, zaogniając wewnętrzną sytuację i obalając rząd.

Były minister bezpieczeństwa Macedonii Pawle Trajanow powiedział w lutym 2001 roku, że Demokratyczna Partia Albanii w koalicji z partią premiera Ljubczo Georgiewskiego, rekrutowała Albańczyków macedońskich i słała ich do Wyzwoleńczej Armii Preszewa, Medwedji i Bujanowaca w południowej Serbii. Kanadyjski reporter wojenny Scott Taylor widział właśnie te jednostki w tym czasie, w tym regionie w mundurach WAK (UÇK), nawet bez poprawki na UÇPMB w insygniach.

Polityczny tygodnik *Zum* wydawany w Skopje pisał w lutym 2001 roku, że ekstremiści albańscy pospiesznie przygotowują *wiosenną ofensywę* w południowej Serbii i w Macedonii celem przeforsowania nowego „porozumienia z Dayton". Oryginalne „porozumienie" w Dayton na początku lat 1990tych było dyplomatycznym szantażem, który otworzył drogę NATO na Bałkany. *Teraz jakiś ibn Laden urzeczywistnił swój cel tu na północy* [w stosunku do Grecji i Macedonii]*, jeśli terroryzm jest zbrodnią polegającą na zamierzonej przemocy politycznej, aby stworzyć atmosferę lęku* – pisali greccy reporterzy.

Po 11 IX władze USA przyznają obecność mudżahedinów na Bałkanach. W listopadzie 2001 r. gen. Myers odwiedza jednostki amerykańskie stacjonujące w Bośni z ostrzeżeniem o możliwym ataku odwetowym ze strony Al Kaidy. 12.12.2001 r. Biały Dom dodaje do listy nielegalnych organizacji dwie albańskie grupy terrorystyczne działające w Macedonii. Taylor w książce z 2002 r. pt. *Diary of an Uncivil War – The Violent Aftermath of the Kosovo Conflict* (Dziennik Niecywilizowanej Wojny – Gwałtowne Następstwo Konfliktu Kosowskiego): *Kampania prezydenta Georga W. Busha przeciw terrorystom Osamy ibn Ladena zatoczyła pełne koło, by skonfrontować problematyczną spuściznę po administracji Clintona*.

Późną jesienią 2001 r. Taylor rozmawiał z anonimowym zastępcą dyrektora wywiadu Macedonii („N"). Po 11 IX wywiad Macedonii *dostarczył CIA grube akta* dowodzące bałkańskiej działalności ibn Ladena. Zawierały zeznania

Macedończyków, wziętych na zakładników przez mudżahedinów, zdobyte zdjęcia i nagrania wideo wykonane przez WAK. Mimo że amerykańscy doradcy wojskowi i skryta pomoc dołożyły się do skuteczności działań WAK i mudżahedinów, po 11 IX Macedonia zauważyła zmianę w polityce zagranicznej USA. *CIA stała się znacznie bardziej przychylna do naszych doniesień o Al Kaidzie, szczególnie po odkryciu, że jeden z samobójczych porywaczy działał w Kosowie i Macedonii* – powiedział N.

Macedoński minister spraw wewnętrznych Ljubcze Boszkowski nie mógł się doczekać powrotu na tereny zajęte przez bojowników albańskich, by zebrać więcej dowodów. *Od połowy listopada 2001 r. policja macedońska odkopuje masowy grób k. Trebos, wioski Albańczyków macedońskich* – pisze Taylor. *Ze sposobu pocięcia na kawałki i rozrzucenia ciał N. sądzi, że za masakrę w Trebos odpowiadają wojownicy islamscy*. N. także podejrzewał mudżahedinów o zasadzkę na siły bezpieczeństwa w kwietniu 2001 roku, kiedy pod wioską Wejce zginęło 8 policjantów, a ciała nosiły znaki wzięcia części na okrutne trofea.

Washington Times (22.6.2001): *Rebelianci usiłują przekonać wielkich braci w Ameryce (tych samych, którzy przewodzili tej misji NATO przeciw ich wrogom, Serbom), że przemoc obecnie siana w Macedonii broni praw mniejszości. Ale Narodowa Armia Wyzwolenia, odłam WAK, ma także inny motyw: walka zbrojna dla utrzymania panowania nad przemytem narkotyków, który rozkwitł w dużą, intratną działalność od czasu wojny w Kosowie. W dodatku do handlu narkotykami Narodowa Armia opiera się na słynnym ryzykanckim kapitaliście, Osamie ibn Ladenie*. Na podstawie dokumentów sporządzonych przez szefa sił bezpieczeństwa Macedonii, zdobytych przez *Washington Times*, reprezentant ibn Ladena w Macedonii otrzymał dotychczas 6 do 7 mln USD na potrzeby Narodowej Armii Wyzwolenia.

Również Interpol śledził bałkańską działalność Al Kaidy. Opublikował raport wstępny o osobistych powiązaniach ibn Ladena z mafią albańską (23.10.2001). Raport twierdzi, że starszy rangą członek Al Kaidy dowodził elitarną jednostką WAK podczas kampanii NATO w Kosowie w 1999 r. W ramach prowadzonej przez USA globalnej inicjatywy zwalczania terroryzmu, po 10-letnim wydaleniu przywrócono Jugosławii członkowstwo w Interpolu. Oficerowie wywiadu z armii Jugosławii dostarczyli dużo informacji o działaniach mudżahedinów w Bośni i Kosowie. Wywiad jugosłowiański sądził, że co najmniej 50 ze 150 mudżahedinów, którzy walczyli w Kosowie, pozostawało w WAK.

Przeciw islamowi

W styczniu 2002 r. amerykańskie siły bezpieczeństwa w Bośni ujęły pięciu Algierczyków z paszportami bośniackimi i jednego Jemeńczyka, podejrzanych o planowanie zamachu na ambasady USA i brytyjską w Sarajewie przed 11 IX. Sąd najwyższy w Bośni uprzednio zwolnił ich z braku dowodów, więc Amerykanie ich aresztowali, bo w dalszym ciągu *stanowili poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa*. Większość z nich pracowała w islamskich organizacjach humanitarnych w Bośni,

a co najmniej jeden miał kontakt telefoniczny z Al Kaidą. Agencja NBC podała, że byli oni podejrzani o członkowstwo w algierskich lub egipskich grupach dżihadu. Arabów czekał transport do bazy USA w Guantanamo na Kubie.

Madeleine Rees, naczelniczka bośniackiego biura Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka zażądała, aby rząd BiH nie pozwolił USA wywieźć schwytanych Arabów siłą. Prokuratorzy bośniaccy zażądali od USA dowodów winy, ale ich nie dostali, rzekomo z powodu tajności. Starszy urzędnik USA w Sarajewie powiedział Associated Press, że władze USA poradziły Bośni, by sama znalazła dowody: *Mamy dobrą współpracę z tutejszymi władzami, ale nie możemy ujawniać wszystkiego, co wiemy*. Wiceminister sprawiedliwości Bośni Jusif Halilagić oświadczył, że rozpatrzono już apelację zgodnie z prawem. Niższa instancja sądowa zakazała ekstradycji.

Według BBC News, podejrzanych przekazał władzom USA rząd Bośni-Hercegowiny: *Tych 6 z kapturami na głowach wywieziono z więzienia 2 pojazdami policyjnymi, omijając 100 protestujących muzułmanów.* Zdaniem agencji NBC protestowało 300 osób. Żona jednego z porwanych powiedziała: *Są niewinni. Jeśli ich wywieziono za granicę, to oznacza wojnę nie przeciw terroryzmowi, tylko islamowi.*

National Post (15.3.2002): *NATO, które w latach 1990tych popierało komórki terrorystów islamskich na Bałkanach, po atakach 11 IX zaczęło martwić się ich obecnością. Siatka ibn Ladena niedawno pomagała w walkach powstańców kosowskich o niezależność od Serbii z pomocą finansową i wojskową od USA i NATO* [...] *Dziś członkowie Al Kaidy pomagają Krajowej Armii Oswobodzenia, powstańczej grupie w Macedonii, walczyć z rządem w Skopje o niezależność*.

W tym samym czasie Miloszewić przedstawił trybunałowi w Hadze świadectwo przed Kongresem USA z grudnia 2001 r. oskarżające Al Kaidę o udział w wojnach bałkańskich w latach 1990tych. *National Post* zbagatelizował ten dowód jako *rzekomy* i *niesprawdzony*, ale zacytował kilku ekspertów o obecności wojującego islamu na Bałkanach. Administrator Kosowa z ramienia ONZ, Michael Steiner przestrzegł przed importem afgańskiego zagrożenia do Europy, ponieważ *kilka grup wyszkolonych i finansowanych przez Al Kaidę działa w regionie*. Były ambasador Kanady w Jugosławii, James Bissett: *Wielu członków WAK przeszło szkolenie w obozach terrorystów w Afganistanie. Miloszewić ma rację. Nie ma wątpliwości, że brali udział w konfliktach bałkańskich. Jest to bardzo dobrze udokumentowane*.

Profesor nauk politycznych, Lenard Cohen, Uniwersytet Simona Frasera w Vancouverze: tzw. Arabowie afgańscy związani z Al Kaidą pochodzą z rozmaitych państw Bliskiego Wschodu. Na Bałkany przybyli w 1992 roku: *Mudżahedini, którzy w latach 1980tych zjechali się do Afganistanu, aby oprzeć się okupacji ZSRR, następnie wyemigrowali do Bośni, by pomagać swoim*

muzułmańskim braciom w walce przeciw siłom serbskim i [czasowo] *chorwackim*. Bośniaccy muzułmanie skorzystali z pomocy, a w zamian *rząd muzułmański w Sarajewie rozdał mudżahedinom setki paszportów* – pisał Cohen w artykule pt. *Bin Laden and the war in the Balkans* (Ibn Laden a Wojna na Bałkanach). Według Cohena, wielu członków Al Kaidy pozostało w Bośni drogą małżeństwa i założyło tajne obozy szkoleniowe dla terrorystów w Bośni, finansowane ze sprzedaży opium z Afganistanu szmuglowanego do Europy przez Turcję i Kosowo.

National Post zacytował anonimowego przedstawiciela wojskowego z Zachodu: bojownicy Al Kaidy przybyli do Kosowa w latach poprzedzających naloty NATO, by pomóc ekstremistom albańskim w WAK w kampanii terroru przeciw Serbom w Kosowie. Mudżahedinów *finansowały pieniądze z Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Najemnicy nie kierowali działaniami w Kosowie, tylko WAK użyła ich do wykonania brudnej roboty.* Podobnie twierdzili inni zacytowani obserwatorzy. USA popierało w Afganistanie przeciw ZSRR tych samych mudżahedinów, co potem w Bośni i Kosowie. Gdy NATO zaatakowało Jugosławię, mudżahedini stali po stronie WAK, która otrzymywała znaczną pomoc wojskową i finansową od organizacji ibn Ladena jak i służb państw NATO.

Od 11 IX do Warszawy

Raport specjalny *Defense & Foreign Affairs Strategic Policy* z lipca 2005 roku: *Śledztwa i dowody wywiadowcze znalazły połączenie ataków bombowych w Londynie 7.7.2005 r. z działaniami wspierającymi terror w Bośni. Podobnie ataki 11.3.2004 r. w Madrycie i 11 IX w Nowym Jorku i Waszyngtonie okazały się potem powiązane z ogniwem bośniackim.* Pomimo tego, rządy brytyjski i amerykański ciągle odrzucały doniesienia wywiadu, które łączyły dżihadistów bośniackich z partią Izetbegowicia, SDA: *Bałkańskie źródla wywiadowcze z ponad jednego państwa potwierdziły, że były systematycznie odrzucane, gdy próbowały poinformować oficerów brytyjskich tajnych służb MI-6 (SIS) lub departamentu stanu USA i CIA w regionie o działaniach dżihadu bałkańskiego, połączonego tak z luźnym sytemem sieci Al Kaidy, jak i z rządem Iranu.* Jedno źródło, przepytane 8.7.2005 roku: *Nie chcą o tym słyszeć.* W tym samym czasie źródła w tajnych służbach bezpieczeństwa, MI-5 (Security Service) powiedziały *Defense and Foreign Affairs*, że ich własny rząd polecił im nie ujawniać informacji, które spowodowałyby pytania o połączeniach brytyjskich ekstremistów islamskich z Bośnią.

W USA i Zjednoczonym Królestwie mamy do czynienia z *fiaskiem służb wywiadu*, które dołożyło się do niezakłóconego przeprowadzenia ww. ataków. Fiasko z powodu politycznego zakazu kompromituje. Biurokracja departamentu stanu Busha kontynuowała na Bałkanach clintonowską politykę, mimo sprzeczności z dobrym rządzeniem byłą Jugosławią. Blair kontynuuje swą politykę lat 1990tych. Do czasu wyborczego zwycięstwa lejberzystów

Johna Majora (1.5.1997), przynajmniej brytyjski wywiad wojskowy sprzeciwiał się działaniom SIS na Bałkanach, uważając je za łagodne w stosunku do dżihadistów i niebezpieczne dla wojsk brytyjskich w UNPROFOR. Od tego czasu, rządy USA i brytyjski próbowały ukryć dowody związków z rozwojem terroryzmu w Bośni oraz karają i odizolowują każdego swego przedstawiciela, który wychyla się. Wynikło przyzwolenie na rozbudowę terroryzmu, który w końcu dosięgnął Londynu.

Defense & Foreign Affairs Special Analysis dwa miesiące przed 7 VII (2.5.2005): *Poza gromadzonymi dowodami na związek Bośni z atakiem w Madrycie 11.3.2004 roku, mamy teraz dowody, że ludzie Al Kaidy w Iraku pod kontrolą Abu Musab Al Zarkawi mają plany poprzez Bośnię wykonać główną akcję terroru w Europie z użyciem BMR, w tym broni atomowej. Siły USA przechwyciły tę informację z porzuconego laptopa Zarkawi* […] *wcześniej wysłał on do Bośni terrorystów wyspecjalizowanych w broni chemicznej i biologicznej, w przygotowaniu do ataków na cele w Europie* […] *W tym samym czasie, departament stanu niszczył przywódców RS, którzy dostarczyli USA i NATO najbardziej doniosłe informacje wywiadowcze o regionalnych terrorystach.*

Yossef Bodansky potwierdził rolę Zarkawi w północnoafrykańskim ruchu dżihadu, który wziął udział w ataku madryckim (*Defense & Foreign Affairs* 20.6.2005): *podstawowe siły dżihadu w Afryce Północnej, szczególnie w Mauretanii, Maroku i Algerii, połączyły się pod jednym dowództwem podległym Al Zarkawi'emu, a przez niego – bezpośrednio Osamie ibn Ladenowi i jego doradcom. Defense & Foreign Affairs Special Analysis* (11.7.2005) o związku nowego ambasadora BiH w USA, z mudżahedinem, który oznajmił odpowiedzialność Al Kaidy za Madryt: [na początku lat 1990tych] *mudżahedin afgański, który pojechał do Splitu* [Chorwacja], *spotkał się z Abu Dujam Al Afgani, kierowcą dr Bicery Turkowicia, ówczesnego ambasadora BiH w Chorwacji. Abu Dujam zadeklarował potem odpowiedzialność Al Kaidy za atak w Madrycie 11.3.2004 r. Osoby, które go spotkały, wywnioskowały z jego akcentu, że jest z Afryki Północnej, może z Maroka.*

Obok planów ataków BMR, w tym nukleranych w USA, ***wywiad spodziewa się ataków dżihadu na cele cywilne w Warszawie i Rzymie****, w proteście przeciw poparciu państw dla wojny w Iraku. Przy braku odpowiednich działań antyterrorystycznych i kontrwywiadowczych, przypadki terroryzmu nasilą się w Europie Zachodniej, dorównując rodzajom działań w Iraku, w tym porwaniom i rytualnemu obcinaniu głów. Środki zaradcze: opanować ogniwo koordynacyjne w Bośni, a USA i Zjednoczone Królestwo muszą skończyć tam z prodżihadowym przywództwem Wysokiego Wysłannika, Paddy Ashdowna. Muszą też zaprzestać 'poprawnego politycznie' podejścia, które lekceważy realia dowodzenia terroryzmem przeciw Zachodowi oraz ze związanym z islamistami przemytem*

narkotyków przez Bośnię, Kosowo i południową Serbię (*Defense & Foreign Affairs Strategic Policy* lipiec 2005).

Christope Chaboud, dowódca francuskich służb antyterrorystycznych w policji kryminalnej powiedział (13.7.2005), że środki wybuchowe użyte 7 VII w Londynie przyszły z Kosowa. *Defense & Foreign Affairs* wiedziało już przedtem, że bomby w Londynie były zbudowane na bazie środka plastykowego, Semtexu, z zaopatrzenia byłej armii Jugosławii, JNA. Semtex przysłała bośniacka sieć wsparcia dżihadistów, która wchodzi w skład strefy działań islamistów Bośnia-Kosowo-Albania-Raszka. Po ataku w Londynie, źródła w greckich służbach bezpieczeństwa (mają bardzo dobre dojścia na Bałkanach) powiedziały *Defense & Foreign Affairs*, że *od lat* przekazują informacje sojusznikom o działalności islamistów w Bośni, Kosowie i Albanii. Sojusznicy nie wspierają greckich wysiłków swoimi informacjami wywiadowczymi. Na podstawie informacji z greckich służb, wspólna akcja CIA i MI-6 nakryła trzy komórki Al Kaidy w Kosowie.

W lipcu 2000 roku, wspólna akcja grecko-amerykańska odkryła tajny magazyn broni i środków wybuchowych na Górze Kourkoulitsa, k. peloponeskiej wsi Nepodible. Były tam m.in. karabiny snajperskie, nowoczesne rakiety przenośne i elektronika zdolna jednocześnie odpalić z odległości kilku km środki wybuchowe rozmieszczone w różnych miejscach. Grecy ustalili, że broń pochodziła z Bliskiego Wschodu, skąd islamiści dostali ją przez WAK. Grecki KFOR aresztował islamskich fundamentalistów trzykrotnie w Kosowie i przekazał ich siłom USA. Greckie służby nadzorują też Raszkę (islamscy terroryści ulokowali się tam od 1996 r.) i północną Czarnogórę. Uważają, że są tam ważne komórki Al Kaidy, które planują ataki w Europie.

Oaza

Muazzam Gill, analityk i wiceprezydent Amerykańskiego Instytutu Przywództwa w Kalifornii, nt. błędu amerykańsko-brytyjskiej polityki bałkańskiej (UPI 26.7.2005): *sięgając do Pakistanu po rozwiązanie problemu w Bośni, zachodni przywódcy pomogli wyszkolić i zahartować w krwi dżihadistów, którzy potem atakowali zachodnich obywateli i instytucje. To nie znaczy, że przywódcy zachodni nie powinni nigdy używać obcokrajowców do swoich celów. Powinni jednak być świadomi, że takie działania mogą zrykoszetować. Narody Zachodu, szczególnie Stany Zjednoczone, muszą stosować tę taktykę bardziej rozsądnie w przyszłości.* Trzech z podejrzanych sprawców 7 VII to młodzieńcy brytyjscy pochodzenia pakistańskiego, co nie powinno zdziwić brytyjskiego wywiadu.

Gill: *Radykalizacja młodzieży wśród 1,5 mln muzułmanów w Zjednoczonym Królestwie zaczęła się w połowie lat 1990tych, za wiedzą (niektórzy sugerują, z poparciem) brytyjskich i amerykańskich służb wywiadowczych. Wtedy pakistańska grupa dżihadu, HUM, posłała kontyngent na wsparcie muzułmanów bośniackich przeciw Serbom. Wysłał ich rząd Benazira Bhutto, na żądanie*

administracji Clintona. Kotyngent wyszkolił były dyrektor generalny ISI, emerytowany generał Hamid Gul […] *ok. 200 muzułmanów pochodzenia pakistańskiego, mieszkających w Zjednoczonym Królestwie pojechało do Pakistanu, przeszło szkolenie w obozach HUA i dołączyło do HUA w Bośni, z błogoslawieństwem Londynu i Waszyngtonu.* Był wśród nich Omar Sheikh, który potem zaplanował morderstwo (z odcięciem głowy) dziennikarza *WSJ*, Daniela Pearla w styczniu 2002 r. Perl był jednym z niewielu, którzy raportowali brak *masowych grobów* Albańczyków w Kosowie.

Fox News Channel (29.7.2005): *mastermajnd* ataków 7 VII, Haroon Rashid Aswat, pracuje dla wywiadu brytyjskiego. Były prokurator z brytyjskiego ministerstwa sprawiedliwości i specjalista od terroryzmu, John Loftus ujawnił natomiast, że londyńska grupa Al Muhadżirun powstała podczas kryzysu kosowskiego, kiedy MI-6 najął alkaidowców do walk z Serbami w Kosowie: *pod koniec lat 1990tych wszyscy liderzy pracowali dla wywiadu brytyjskiego w Kosowie* [który] *najął facetów z Al Kaidy do pomocy w obronie praw muzułmanów w Albanii i Kosowie.*

Bałkany pozostają oazą dla islamistów skazanych na Zachodzie (CNSNews. com 17.8.2005). Marokańczyk, Karim Said Atmani wrócił do Bośni po wczesnym zwolnieniu z francuskiego więzienia, gdzie siedział za współpracę z ibn Ladenem i Islamską Grupą Zbrojną, która porywała samoloty i bombardowała metro we Francji. Ekspert od terroryzmu, Evan Kohlmann: *To bardzo niepokojące. Atmani obiecał dżihad do śmierci lub zwycięstwa*. W Bośni jest też Abu el Maali, który walczył w wojnie w Bośni, podobnie jak Atmani. Następnie władze francuskie oskarżyły go o próbę przemytu środków wybuchowych w 1998 r. dla egipskiej grupy, która chciała wysadzić instalacje wojskowe USA w Niemczech, oraz o przywództwo komórkom terroru w Bośni, Pakistanie i Afganistanie. Kohlmann: *Starsi rangą członkowie byłej Brygady Muzułmańskiej i ich najwyżsi dowódcy wciąż są aktywni* [w Bośni].

Po nakryciu przez władze USA na finansowaniu terroru, w tym Al Kaidy, fundacja dobroczynna, Al Haramain Islamic Foundation zamknęła biura w Bośni, ale zaraz otworzyła się jako *stowarzyszenie dla sportu, kultury i edukacji*, „Vazir". W 2002 r. bośniackie biuro Al Haramain było związane z egipską grupą terroru Al Gamaat Al Islamijja, która podpisała się pod fatwą ibn Ladena z 23.2.1998 r. przeciw USA.

Cybercast News Service dostał wideo, które według ekspertów pokazuje obóz szkoleniowy dżihadistów w BiH: manewry w plenerze, szkolenie w środkach wybuchowych i braniu zakładników. Dostarczone przez Gregory Copley, prezydenta ISSA, wideo po raz pierwszy pokazano widowni starszych rangą wojskowych w Waszyngtonie, na Forum Globalna Strategia w maju 2005 r. Kohlmann powiedział, że główne obozy z wojny w Bośni zamknięto i są kamuflowane jako obozy letnie dla młodzieży, zwykle pod kierunkiem byłego

mudżahedina, osoby doświadczonej w militariach oraz kleryka-fundamentalistę. Obozy te podobno trudno jest wykryć. Christopher Brown, badacz w Instytucie Hudsona: *Wiele z tych obozów jest mobilnych. Bośnia ma dużo dzikich terenów, gdzie można szybko założyć obóz.* Ekspert antyterrorystyczny z Republiki Serbskiej w BiH, Darko Trifunowić: obozy istnieją także w ośrodkach dla młodzieży i na salach gimnastycznych. Kohlmann: *Celem jest sieć komórek o tej samej ideologii, zamiast stałego obozu do zasilania czynnego frontu. To nie jest niespodzianką. Podobne rzeczy mają miejsce w USA. Przyciąga to jedynie małą część Bośniaków. Większość uczestników obozów jest z Syrii, Egiptu i Algierii*.

Od początku Muzułmanie bośniaccy nie zgadzają się z obcymi mudżahedinami i nie chcą państwa muzułmańskiego. Marko Attila Hoare, historyk z Uniwersytetu Cambridge: *Al Kaidzie nie udało się zrobić z Bośni bazy dżihadu. Wyznawana tam umiarkowana wersja islamu nie sprzyja islamizmowi* […] *Całkiem możliwe, że obcy islamiści próbują werbować zbiedniałych muzułmanów w Bośni, jednak ci nie są tak skorzy, jak muzułmanie z Europy Zachodniej*. Analityk bezpieczeństwa, Frederick Peterson uważa, że nie potrzeba większości za wahabizmem, aby istniało zagrożenie w Bośni: *W sytuacji konfliktu zidentyfikują się ze stroną najbardziej im podobną i będą siedzieć cicho, dawać schronienie lub czynnie brać udział. Mudżahedinów w Bośni sponsorowały Al Kaida i Iran i przecież wciąż tam są.*

Materiały źródłowe

1. Richard J. Aldrich *America used Islamists to arm the Bosnian Muslims* [w] *Guardian* 22.4.2002 www.guardian.co.uk/comment/story/0,3604,688310,00.html
2. Yossef Bodansky i Vaughn S. Forrest *Iran's European Springboard* raport dla specjalnej komisji ds. terroryzmu i niekonwencjonalnej walki przy Izbie Reprezentantów USA (*U.S. House of Representative Task Force on Terrorism & Unconventional Warfare*) wrzesień 1992 www.suc.org/politics/papers/civil_war/iran_springboard.html
3. Zbigniew Brzeziński *Afghan Islamism Was Made in Washington* [w] *Observateur* 15-21.1.1998
4. Eldin Hadzovic *Multimedia invitation to Jihad* BBC Monitoring International Reports 17.1.2005, za *Dani* 14.1.2005
5. Florentin Manuel *Las Legiones Musulmanas del Tercer Reich* [w] *Historia Y Vida* nr. 349, Barcelona 1983
6. Daniel McGrory *Bosnia opens door to Europe for immigrants* [w] *Times* 31.8.2000
7. Spyros Payiatakis *Springtime for bin Laden* [w] *Kathimerini* 19.2.2001
8. Harry G. Summers Jr [w] *Washington Times* 26.1.1999
9. Scott Taylor *Diary of an Uncivil War – The Violent Aftermath of the Kosovo Conflict* Esprit de Corps Books Ottawa 2002
10. Darko Trifunović *Ethnic Conflicts in Civil War in Bosnia* 1998

11. US Senate Republican Policy Committee *Clinton-approved Iranian Arms Transfers Help Turn Bosnia into Militant Islamic Base* 16.1.1997 www.srpska-mreza.com/guest/triangle/blowback-Iran.html

12. Nico Varkevisser *A Diabolical Game The US In Bed With Terrorists* Emperor's Clothes 3.2.2003 http://emperors-clothes.com/articles/nico/diabolic.htm

13. Isabel Vincent *U.S. supported al-Qaeda cells during Balkan Wars, fought Serbian troops* [w] *National Post* 15.3.2002 www.nationalpost.com/news/world/story.html?f=/stories/20020315/344843.html

14. *Al Qaeda's Balkan Links* [w] *Wall Street Journal* 1.11.2001, www.frontpagemag.com/guestcolumnists/kurop11-02-01p.htm

15. *Bin Laden was granted Bosnian passport* Agence France Presse 24.9.1999

16. *Bin Laden in the Balkans* http://emperors-clothes.com/news/binl.htm 3.10.2001

17. *Bosnia suspects headed for Cuba* BBC News ok. 18.1.2002 http://news.bbc.co.uk/hi/english/world/europe/newsid_1767000/1767554.stm

18. *Polish Press Reports On Training Of Mujahideen In Bosnia Tanjug* 16.12.1997

19. *Russian General Says Terrorism in Chechnya Has Roots in Kosovo* [w] *Albanian Daily News* 6.6.2000

20. *Serbs and Macedonians Injured in Kosovo* RIA Novosti 5.1.2002 http://news.beograd.com/english/index.html

21. *U.S.: Bosnia six planned embassy hit* MSNBC News Service 18.1.2002 www.msnbc.com/news/689944.asp?cp1=1

22. *West feeling the fallout of efforts to aid Bosnian Muslims a decade ago* [w] *Stars and Stripes* 16.4.2002



Do usług, Panie...

Dodatek: Deklaracja niepodległej Republiki Bośni-Hercegowiny

Teksty opublikował w październiku 1991 r. bośniacki muzułmański magazyn *Vox*. Powtórzono je w książce pt. *The Eradication of Serbs in Bosnia and Herzegovina 1992 - 1993* (Wytępienie Serbów w Bośni i Hercegowinie w Latach 1992-93), która zebrała dowody zbrodni prowadzące do oskarżenia przed sądem w Hadze. Autentyczność tekstów można potwierdzić pisząc do P.O. Box 163, CDN, Montreal, Quebec, Canada, H3S 2S5. Książka liczy 285 stron i zawiera fotografie ofiar wojny domowej w Jugosławii. Napisana jest w języku serbskim, z pełnym tłumaczeniem na angielski. W sprawie zamówień pisz do odra@dsuper.net. Tłumaczył @ Piotr Bein

DEKLARACJA NIEPODLEGŁEJ REPUBLIKI BOŚNI-HERCEGOWINY

Deklaracja niepodległości Republiki Bośni-Hercegowiny jest podstawowym aktem konstytucyjnym muzułmanów oraz wszystkich wykształconych i rozsądnych ludzi w Herceg-Bośni.

1. Bośnia-Hercegowina jest niepodległym państwem muzułmanów i innych narodowości. Jest państwem pochodzenia muzułmanów na Półwyspie Bałkańskim.

2. Niepodległość Bośni-Hercegowiny jest niepodzielna, a jej terytorialna integralność – nietykalna.

3. Republika Bośni-Hercegowiny bezzwłocznie oznajmi się niepodległym państwem z chwilą odłączenia się Republiki Słowenii od Jugosławii.

4. Naród muzułmański, który jest posiadaczem niepodległości Bośni-Hercegowiny uznaje kulturalną autonomię w stosunku do Chorwatów, Serbów i innych narodowości Republiki Bośni-Hercegowiny.

5. Obywatele suwerennego państwa Bośni-Hercegowiny będą także decydować w sprawach obrony, opierając się na wspólnocie patriotycznej, patriotyzmie i współistnieniu.

6. Państwo pochodzenia muzułmanów i innych narodowości Republiki Bośni-Hercegowiny rozwiąże narodową kwestię Chorwatów, Serbów i innych narodowości na podstawie obopólności, która jest gwarancją uznaną przez prawo międzynarodowe w praworządnym państwie szanującym prawa człowieka i wolność jednostki.

7. Deklaracja niepodległej Republiki Bośni-Hercegowiny będzie proklamowana w referendum ludności na zasadzie większości głosów.

ZARZĄD INICJUJĄCY - MUZUŁMAŃSKA RADA NARODOWA

PLATFORMA POLITYCZNA MUZUŁMAŃSKIEJ RADY NARODOWEJ

Bracia muzułmanie

Z Waszym pozwoleniem i pomocą Allacha, Muzułmańska Rada Narodowa została nominowana dla osiągnięcia odwiecznego marzenia wszystkich muzułmanów – utworzyć państwo muzułmańskie na Półwyspie Bałkańskim. Historia nauczyła nas, że jesteśmy narodem bez tożsamości, narodem bez

własnego państwa i narodem bez świetlanej przyszłości. Inne narody zawsze pisały naszą historię, studiowały nasze pochodzenie, uczyły nas, kim jesteśmy, a kim nie. Nasi agowie (ang. aga) i bejowie ciągle mówili nam 'Jeszcze nie nadszedł czas. Bądźcie cierpliwi, bracia muzułmanie'.

Jak długo jeszcze, bracia muzułmanie? Jeśli zgadzamy się, że prawda jest wieczna i niezmienna, a prawdą jest, bracia, że co piąty człowiek na świecie jest muzułmaninem, to stosuje się ona również do Bałkanów.

Muzułmańska Rada Narodowa w Bośni-Hercegowinie nie została założona z pompą tak jak Serbskie Rady Narodowe w miejscowościach Srb, Knin, Banja Luka i Ozren ze sloganem 'Tylko zgoda zbawi Serbów' czy jak Serbska Partia Demokratyczna Chorwacji i Bośni-Hercegowiny.

Jesteśmy jedynie ich paralelą i jak długo one istnieją, istnieć będzie Muzułmańska Rada Narodowa. Wybór Bratunaca na siedzibę Rady nie był, przypadkowy. Jest on centrum geograficznym muzułmanów w Jugosławii i rejon wciąż jeszcze nosi skrajnie ujemne ślady wojny. Nadszedł czas rozpocząć homogenizację muzułmanów, na wzór innych narodów. Co osiągnięto po wyborach? Pracownicy w dalszym ciągu są zwalniani, ludzie nie otrzymują emerytur, są ubodzy, a nie ma widoków na przyszłość.

Rada jest po to, aby wyciągnąć wnioski. Jednym z naszych głównych zadań będzie utworzenie Bośni-Hercegowiny jako niepodległego państwa muzułmanów i innych narodowości, które tam mieszkają. Podczas gdy Serbowie i Chorwaci mogą mieć 2 lub 3 państwa, muzułmanie zapytują czy mogą mieć chociaż jedno. Zorganizujemy manifestację podczas Bairam w okolicach Bratunaca, na którą zaprosimy Izetbegowicia, Zulfikarpasicia, Durakowicia, Filipowicia, Muhicia. Pan Karadzić również będzie zaproszony.

To nie będzie manifestacja, na której będziemy rzucać kwiaty; muzułmanie zajmą jasne stanowisko polityczne. To jest unikalna okazja, okazja, jaka nie nadarzy się znowu, a my znowu jesteśmy spóźnieni i w dalszym ciągu podzieleni.

CELE PRIORYTETOWE MUZUŁMAŃSKIEJ RADY NARODOWEJ

1. Obalić Służbę Ochrony Państwa (DB)

Wyjaśnienie: Służba Ochrony Państwa Bośni-Hercegowiny zatrudnia obecnie 1,062 agentów, z czego 90% to Serbowie.

2. Partia Czynu Demokratycznego wprowadzi prawo bezwarunkowego rozwiązania Służby Ochrony Państwa.

3. Partia Czynu Demokratycznego wprowadzi prawo ws. wynarodowienia i za przywróceniem skonfiskowanej własności prywatnej obywatelom Bośni-Hercegowiny.

4. Zgromadzenie Bośni-Hercegowiny zatwierdzi i rozpocznie opracowanie nowej konstytucji, w której naród muzułmański będzie posiadaczem niepodległości.

Co stanie się z Serbami w islamskiej Republice Bośni-Hercegowiny?

Nadchodzi dzień, kiedy proklamowana zostanie zapowiedziana islamska Republika Bośni-Hercegowiny. Wiadomo od dawna, że dzień, na który żarliwie czeka każdy muzułmanin w Bośni-Hercegowinie i Sandżaku to 31 grudnia. Są oznaki, że Serbowie w Bośni-Hercegowinie mogą być przeciwni temu historycznemu wydarzeniu. W związku z tym powzięto pewne środki, które będą zastosowane, jeśli serbska ludność Bośni-Hercegowiny nie zgadza się z tą ideą.

1. Każdy Serb musi zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności całego swego narodu za swe niekontrolowane czyny. Kary za popełnione zbrodnie będą zbiorowe – za jeden zdemolowany dom muzułmanina będzie zdemolowanych 10 domów, za jednego zabitego będzie zlikwidowanych 100 Serbów, za 1 ranionego muzułmanina (zależnie od dotkliwości) 10-15 Serbów.

2. Wszyscy Serbowie będą mieli 12-godzinny dzień pracy. Ich płace będą proporcjonalne do lojalności wszystkich pracowników i z reguły będą 30% mniejsze niż płace muzułmanów na tych samych stanowiskach.

3. Serbowie będą mieli pierwszeństwo w czasach zwolnień zbędnych pracowników.

4. Serbowie nie będą mogli wejść na teren instytucji państwowych bez specjalnych przepustek.

5. Serbowie otrzymają kartki na żywność, którą będą otrzymywać w specjalnych sklepach.

6. Serbowie nie mogą mieć partii narodowościowych, a jeśli nie będą stosować się do zasad życia politycznego, nie będzie im przysługiwało prawo politycznego zrzeszania się i głosowania.

7. W Republice Islamskiej prawo Serbów do produkcji alkoholu nie będzie wycofane, ale muzułmanom przysługuje prawo zbierania szeriatu od wszystkich mieszkańców państwa.

8. Serbowie będą równi muzułmanom, jeśli z własnej woli przyjmą wiarę muzułmańską swoich przodków. Nikt nie ma prawa nawiązywać do ich uprzedniego życia, bo nie są winni tego, że są Serbami. Żadni potomkowie nie są odpowiedzialni za czyny poprzednich pokoleń.

9. Dobry Serb to żywy i posłuszny Serb, albo martwy nieposłuszny Serb.

ZAPROSZENIE

Muzułmańska Rada Narodowa zaprasza wszystkich muzułmanów na wiec w Bratunacu. Zapraszamy was, bracia muzułmanie do Waszego państwa muzułmańskiego. DO CZYNU! Niech Allach ma Was w swej opiece!

ZARZĄD INICJUJĄCY - MUZUŁMAŃSKA RADA NARODOWA

Bracia muzułmanie

Muzułmańska Rada Narodowa jest zorganizowana według podziału terytorialnego, tzn. każda miejscowość zamieszkała przez muzułmanów wybiera swojego reprezentanta.

Niezwłoczne zapisy do Rady oraz 'sadaka' i 'fitr' [datki zbierane w ostatnich 10 dniach miesiąca Ramadan] *na potrzeby Rady gwarantują, że Muzułmańska Rada Narodowa, z Wami, stworzy państwo muzułmanów w dzisiejszej Bośni-Hercegowinie. 'Sadaka' pomoże nam w zaopatrzeniu się w to, co potrzebujemy, aby bronić państwo.*

Stałe państwo muzułmanów w Bośni-Hercegowinie będzie bronić interesów muzułmańskich w innych częściach obecnej Jugosławii (Sandżak, Kosowo, Macedonia, Czarnogóra, Chorwacja, Serbia).

Powstańcie, bracia muzułmanie, jest nas dosyć dla osiągnięcia naszych celów, których nie zdradzą muzułmanie ani krewni muzułmanów. Taka okazja nigdy nie nadarzy się powtórnie. Właśnie teraz jest okazja ziszczenia marzeń każdego muzułmanina o życiu we własnym państwie.

Inni wykorzystują nasze podziały, czy to w polityce czy w religii. Można unikać prawdy, że dziś wszystkie narody zjednoczyły się, albo mówiąc nowoczesnym językiem, uległy homogenizacji i oczywiście uzbroiły się. Tylko nasi ludzie muzułmańscy nie są uzbrojeni. Żadna rozsądna osoba nie zaprzeczy tego faktu.

Rozpatrując położenie muzułmanów w dzisiejszej Jugosławii zachodzi pytanie: Czy inne narody Jugosławii dają muzułmanom możliwość przeżycia? Wszyscy obecni politycy twierdzą, że zgodnie z konstytucją narody mają usankcjonowane prawo do samostanowienia i własnego państwa.

Dlatego Muzułmańska Rada Narodowa pracuje w kierunku:

1. Powołania państwa muzułmańskiego w granicach obecnej Bośni-Hercegowiny,

2. Utworzenia Muzułmańskich Sił Zbrojnych,

3. Pełnej kontroli i odpowiedzialności za niepodległość w państwie-siedzibie muzułmanów i innych narodów bośniackich.

4. Stworzenia demokratycznego i postępowego państwa muzułmańskiego na zasadzie koegzystencji z innymi narodami,

5. Utworzenia kulturowych i cywilizacyjnych podstaw przyszłości państwa muzułmańskiego,

6. Stworzenia warunków dla zatrzymania skarbów narodowych Bośni-Hercegowiny w rękach jej ludności,

7. Stworzenia systemu nauczania i organów administracji zgodnie z zasadą większości.

Bracia muzułmanie, możemy mieć różne poglądy nt. wszystkich innych kwestii, tylko nie kwestii naszego państwa. Jeśli zgadzamy się na ten temat, to Serbia i roszczenia Federacji do naszego państwa Bośni-Hercegowiny ustaną.

UÇK: co kryje się za trzema literami

Jeśli dajesz schronienie terrorystom, jesteś terrorystą. Jeśli szkolisz lub zbroisz terrorystów, jesteś terrorystą. Jeśli żywisz lub sponsorujesz terrorystów, jesteś terrorystą i USA wraz z przyjaciółmi pociągną cię do odpowiedzialności – prezydent Bush po 11 IX.

Cytat z przemówienia prezydenta Busha jest echem rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 1947 r. Jeden z artykułów rezolucji brzmiał: *Prowadzenie lub skłanianie do działalności terrorystycznej przez władze państwa przeciw innemu państwu, albo tolerowanie przez władze państwa zorganizowanej działalności celem wykonania aktów terroryzmu w innym państwie, niniejszym proklamuje się zbrodniami przeciw pokojowi i bezpieczeństwu ludzkości*. Kilkadziesiąt lat później czołowe państwa członkowskie ONZ bezpośrednio lub milcząco wsparły terroryzm wymierzony przeciw Jugosławii.

Rezolucja ONZ nie doczekała się międzynarodowej konwencji, bo nie ma zgody, kogo należy nazwać terrorystą. Różnic w opiniach nie udało się przezwyciężyć na spotkaniach: w Szarm El Szejk w 1996 roku, w Kairze w 1997 r. oraz w Paryżu i Teheranie w tym samym roku. UÇK (*Ushtria Çlirimtare E Kosoves*, Wyzwoleńcza Armia Kosowa, WAK) narodził się więc w latach 1990tych w atmosferze braku międzynarodowego bicza. Zdaniem licznych międzynarodowych ekspertów, terroryzm byłby zjawiskiem znikomym a nawet wyplenionym, gdyby nie popierały go rządy. Rząd USA usunął WAK ze swej listy organizacji terrorystycznych w lutym 1998 roku, gdy kosowska organizacja stała się potrzebnym sprzymierzeńcem.

Od tego czasu rozkwitło nieszczęście w Kosowie, lecz Serbowie nie byli jego główną przyczyną. Jak skuteczna była dezinformacja na ten temat, świadczą zeznania oficera niemieckiego, Dietmara Hartwiga, przed trybunałem w Hadze, dnia 2.3.2005 r. Podlegał mu cały personel misji obserwacyjnej UE w Kosowie przed nalotami NATO. Miał on bezpośredni kontakt z Ibrahimem Rugową i in. przywódcami Albańczyków, także z dowództwem i szeregowymi WAK. Był również w kontakcie z władzami Serbii i Jugosławii, międzynarodowymi i miejscowymi dziennikarzami oraz wieloma organizacjami pozarządowymi. Hartwig składał raporty do UE o aktualnej sytuacji, co dzień, co tydzień i co miesiąc. Poza własnymi obserwacjami i kontaktami, miał do dyspozycji wszystkie raporty obserwatorów UE w terenie. Hartwig powrócił do Niemiec podczas przygotowań NATO do ataku. Był zszokowany relacjami z Kosowa w mediach. Zeznał przed MTK w Hadze, że istniała *ogromna sprzeczność* między sytuacją w Kosowie a reportażami w mediach.

Społeczność międzynarodowa zaczyna przyznawać zbrodnie UÇK. *Scotsman* (18.4..2005 http://news.scotsman.com/latest.cfm?id=4418057): *ONZ w Kosowie oznajmił dziś, że znalazł jaskinię podobno używaną do tajnego deponowania*

zwłok nie-Albańczyków zabitych w Kosowie w latach 1998-1999 [...] *Biuro ONZ ds. Osób Zaginionych i Badań Sądowych zaczęło odkopywać jaskinię i okolice w Kliinie, ok. 30 km na zachód od stolicy Kosowa, Prisztiny*. Według danych ONZ, z okresu 1998-1999 brakuje ok. 500 Serbów i 200 nie-Albańczyków kosowskich. Setki innych odnaleziono w masowych grobach, ale los ok. 3 tys. pozostaje nieznany – jedna z najbardziej gorzkich kwestii między Serbami a Albańczykami. Prasa przemilcza, że przeważnie znajduje się nie-Albańczyków, a ekshumowani Albańczycy zginęli z rąk WAK.

WAK powstał ze skrajnego nacjonalizmu, przy wsparciu i poparciu islamskich, amerykańskich, niemieckich i innych agencji i służb, które finansowały, wyposażały i szkoliły albańskich terrorystów, jednocześnie oskarżając siły serbskie o okrucieństwo na Albańczykach kosowskich. Podłoże historyczne, religijne, ideologiczne i polityczne WAK opisuje rozdział pt. *Wielko-Albanizm*. WAK miał być rozbrojony po wejściu sił pokojowych do Kosowa. We wrześniu 1999 r. zachodnie agencje prasowe oznajmiły, że WAK rozwiązano i przekształcono w Korpus Ochrony Kosowa (KPC)) i cywilne oddziały ratunkowe TMK. WAK nie rozbroił się ani nie został rozbrojony przez natowskie siły pokojowe KFOR (Kosovo Force), ponieważ Zachód wykorzystuje WAK do swoich celów, mimo historycznego powiązania z radykalnym islamem i terroryzmem.

Reportaże z Kosowa w rozdziale pt. *Z błogosławieństwem KFOR* potwierdzają terroryzm UÇK i sił pochodnych, oraz powiązania obecnej polityki w Kosowie i za granicą z ideologią wielko-albańską i WAK. Obraz południowo-zachodniej Serbii, objętej działaniami UÇK jest podobny. Po Kosowie terroryzm albański zapanował nad Macedonią. Do dokończenia planu Wielkiej Albanii zostały Czarnogóra i zachodnia Grecja. We wszystkich przypadkach za wpuszczenie terrorystów albańskich i ich działalność odpowiadają USA, ONZ, NATO i jego siły KFOR. Nie po raz pierwszy Zachód sprzymierzył się z najwsteczniejszą siłą na Bałkanach w celu osiągnięcia swych celów, jakby nie widząc, że wpuszcza w *podbrzusze Europy* skrajny, wojujący islam wymierzony w kontynent w systematycznym i długoterminowym planie (rozdziały pt. *Islam wojujący na Bałkanach*, *Kristallnacht 2004* oraz *Wielko-Albanizm*).

Od 2000 r. zachodni dyplomaci, analitycy i wywiady wskazują, że mimo międzynarodowych wysiłków Kosowo stało się *czarną dziurą* przestępczą w Europie i potencjalnym terenem przerzutów dla przyszłych zamachów terrorystycznych wymierzonych w Zachód.

Profil terrorysty

Dążenie, które pchało do czynu albańskie grupy w latach 1940tych, nie wygasło w okresie powojennym. Rozkwitło ono nową przemocą z powstaniem WAK, które jest kontynuacją balistów i SS-manów skanderbegskich. Wielu dowódców i najwcześniejszych członków WAK jest potomkami członków tamtych jednostek,

a jednostki WAK noszą nazwy bohaterów albańskich jednostek faszystowskich. WAK obrał insygnia skanderbegczyków. Strony internetowe sponsorowane przez WAK, www.klpm.org, wyrażają się z aprobatą o okupacji hitlerowskiej.

Pojęcie terroryzmu pozostaje względne. Kosowski *bojownik o wyzwolenie* okazał się *terrorystą* dla tamtejszych mniejszości jak i Albańczyków przeciwnych metodom i ideologii UÇK. Podobnie patrzą na kosowski bandytyzm obiektywni Europejczycy i Amerykanie, co potwierdziły niezależne internetowe artykuły i dyskusje, a po 11 IX również bardziej postępowa prasa.

W 1998 r. jugosłowiański analityk terroryzmu w Kosowie, Milan Petkowić pisał na witrynie Federacji Amerykańskich Naukowców o metodach separatystów: *konwencjonalna i niekonwencjonalna działalność partii politycznych, związków zawodowych i środków przekazu, wsparte terroryzmem bojowników o wyzwolenie, kontrabandą broni, handlem narkotykami, przemocą wszelkiego rodzaju – uwypuklają odrzucenie autorytetu władz Republiki Serbii i federacji Jugosławii oraz zbiorową wrogość przeciw narodowości serbskiej*, z którą przyszło miejscowym Albańczykom dzielić odwieczną serbską prowincję Kosowa i Metohji.

Terroryzm w Kosowie i Metohji, szczególnie w okolicach Drenicy, wywodzi się z dawnych tradycji. Działania terrorystyczne określa się tu słowem *kačaštvo*, od tureckiego *kačak* – rozbójnik, buntownik, dezerter, rabuś. Tak Turcy określali wyjętych spod prawa Albańczyków, którzy ukrywali się w górach lub domach wspólników i napadali na transporty, samotnych podróżnych i odosobnione gospodarstwa. Działali w Serbii, Albanii, Macedonii, Czarnogórze, a czasem wypuszczali się na ekspedycje wzdłuż wybrzeża Adriatyku aż po Dubrownik i Ston. *Kačaci* byli szczególnie aktywni na przełomie XIX i XX wieku. Podczas I wojny światowej zadali duże straty i spowodowali ogromne szkody terroryzując miejscową ludność. Najbardziej zacięte akcje *kačaci* miały miejsce przez parę lat ok. 1914 roku, kiedy wystąpili przeciw serbskim władzom z poparciem Austro-Węgier.

Po wojnach bałkańskich i po I wojnie światowej *kačaci* z Albanii często grasowali do 1919 r. w zachodniej Macedonii, Kosowie i Metohji oraz południowo-wschodniej Czarnogórze, zadając duże straty armii serbskiej i miejscowej ludności. Ulegli dopiero w zdecydowanej operacji żandarmerii i królewskiej armii Jugosławii, ale jednostki i małe grupy dochowały się do 1926 r. Potem ich tradycje utrzymały się w Kosowie i Metohji w okolicach Drenicy. Podczas i po II wojnie światowej Drenica była ośrodkiem faszystowskich balistów. Miasto pozostało wylęgarnią brutalnych przestępców i terrorystów do dziś. Intensyfikacja terroryzmu w rejonie Drenicy od 1991 r. była odrodzeniem idei secesji Kosowa i Metohji od Serbii i przyłączenia do Albanii.

Jednym z założycieli i przywódców grupy przestępczo-terrorystycznej, która działała wtedy w okolicach wsi Donji Prekaz był pochodzący stamtąd Adem Jaszari, prymitywny człowiek bez wykształcenia, ale po szkoleniu terrorystycznym ze

stopniem majora armii albańskiej. W Serbii zaczął organizować przemyt broni z Albanii i innych państw i założył grupę terrorystów składającą się z rodziny, przyjaciół i sympatyków. Pod koniec 1991 r. grupę odkryła policja. Jaszari i dwóch innych terrorystów otworzyli ogień, ranili policjantów i zbiegli. Jaszari kontynuował działalność ze wsparciem albańskich cywilnych i wojskowych służb wywiadowczych.

Od 1992 do 1997 r. wystawiono przeciw Jaszariemu i członkom grupy sześć oskarżeń. W lipcu 1997 r. dostał w nieobecności wyrok 20 lat więzienia za działalność terrorystyczną, m. in. ataki na policję k. Glogowaca w 1993 r. i k. Kosowskiej Mitrowicy w 1996 r. Tylko te dwa ataki zabiły trzech policjantów i poważnie zraniły pięciu. Policja i siły bezpieczeństwa Jugosławii nie były jedynymi celami i ofiarami gangu. Atakowali Albańczyków lojalnych władzom i przeciwnych terroryzmowi. Wielu miejscowych w rejonie Drenicy skarżyło się na arogancję grupy Jaszariego. Jego działalność stała się zagrożeniem bezpieczeństwa publicznego w całym Kosowie.

Dzięki pomocy finansowej od albańskiej diaspory, przyzwalającej postawie wielu państw i wsparciu logistycznym z Albanii, terroryści z Donjiego Prekazu sprowadzili duże ilości broni, amunicji, środków wybuchowych i sprzętu potrzebnego do działań terrorystycznych. Władze Jugosławii zlikwidowały grupę w marcu 1998 roku, gdy dowiedziały się, że robiła ostatnie przygotowania do zaostrzenia ataków na siły bezpieczeństwa celem destabilizacji Kosowa i wpłynięcia na sytuację w Jugosławii i na Bałkanach. Likwidacja we wsi Donji Prekaz wykazała determinację i fanatyzm Jaszariego i jego ludzi. Brutalnie rozkazawszy krewnym walczyć, Jaszari zabił bratanka za *tchórzostwo* i otoczył się żywą tarczą z dzieci i kobiet, na próżno oczekując posiłków i spodziewając się, że cała ludność albańska z okolic Drenicy przybędzie na pomoc.

Bojownicy o wolność

Zajęcie Jugosławii przez Niemcy w 1941 r. przyłączyło terytoria albańskie w Jugosławii (Kosowo, zachodnią Macedonię i obszary graniczne w Czarnogórze) do Albanii i wprowadziło albańską administrację, szkoły, prasę i radio. Serbów wyeliminowano. Obszary te nazywano częścią Wielkiej Albanii, którą przywódcy WAK próbują obecnie odtworzyć. WAK przewiduje podobne „wyzwolenie" w przyszłości: *WAK zobowiązuje się wyzwolić Kosowo i przynieść wolność swej ziemi ojczystej*. Mapa nowej Albanii na www.aacl.com nie pozostawia wątpliwości co do intencji ekstremistów albańskich. Mapa obszaru o 3-krotnie większej powierzchni niż obecna Albania pokazana jest z herbem czarnego orła o dwu głowach na tle tapety z powtórzonym wielokrotnie zarysem obecnych granic Kosowa i Metohji. Zważywszy, że poprzednie „wyzwolenie" przyniosło masowe morderstwa ludności serbskiej i żydowskiej, nie powinny dziwić zdecydowane kroki podjęte przez rząd Jugosławii, by zapobiec powtórnej tragedii.

Czyny WAK świadczą o niezmienionym faszyzmie bardziej niż rodowód i insygnia organizacji. WAK skupiło się na mordowaniu serbskiej ludności cywilnej i tych Albańczyków, którzy nie popierali nazizmu i separatyzmu. Celem kampanii terroru w 1998 r. było wyparcie Serbów ze wszystkich terenów opanowanych przez WAK. Cel został osiągnięty. Na jesieni 1998 r. Associated Press doniósł o wyparciu Serbów morderstwami i zastraszeniem prawie ze 100 wsi. Dowódcy WAK o nazwiskach Remi i Haradinaj byli szczególnie bezwzględni, a swoją kampanią terroru udokumentowaną na www.siri-us.com zasługują na oskarżenie przed Międzynarodowym Trybunałem Kryminalnym ds. Byłej Jugosławii, jeśli ten sąd rzeczywiście byłby zainteresowany ściganiem zbrodniarzy wojennych.

Metody WAK przewyższają hitlerowskie. W miejscowości Kleczka WAK zabiło 22 serbskich cywilów po storturowaniu ich, a zwłoki spaliło w zaimprowizowanym krematorium. Pod Glogowacem, zmasakrowało i wrzuciło do rowu serbskich gospodarzy i ich rodziny. Środki przekazu w USA zignorowały to. Natomiast władze jugosłowiańskie znając cele i metody WAK, rozprawiły się z wakowacami tak, jak należy postąpić ze zbrojną grupą neofaszystowską w jakimkolwiek państwie.

NATO sprzymierzyło się z WAK i wypowiedziało wojnę Serbom. WAK to wskrzeszenie ruchu faszystowskiego i nazistowskiego z lat 1940tych z tradycjami dżihadu przeciw chrześcijanom. Ruchu pozującego reporterom i popieranego przez Zachód, mimo że sprowokował wojnę i we własnych dokumentach głosi *etnicznie czystą Wielką Albanię*. Dlaczego USA i Niemcy poparli *rasistów i kryminalistów*? W celu kontrolowania regionu i jego strategicznych szlaków ropy i gazu, *Waszyngton i Berlin potrzebowały miejscowych sił, by wspierając je uniknąć bezpośredniego zaangażowania w wojnę* – odpowiada belgijski socjalista Michel Collon (rozdział pt. *O prawa człowieka*). Kanadyjski profesor ekonomii i dyrektor Centrum Badań nad Globalizacją, Michel Chossudovsky podsumował zmorę kosowską; *Zachód polegał na marionetkach WAK, żeby przypieczętować umowę, która następnie przekształciła Kosowo w teren okupowany pod administracją Zachodu*.

Szkolenie i zaopatrzenie WAK w broń i pieniądze wspomagały CIA i jej niemiecki odpowiednik BND. Chossudovsky udokumentował ten sojusz: *Od początku lat 1990tych Bonn i Waszyngton uzgodniły strefy wpływów na Bałkanach. Ich agencje wywiadowcze także współpracowały. Według analityka wywiadu Johna Whitleya, potajemne wsparcie armii wyzwoleńczej w Kosowie zostało uzgodnione między służbami CIA i niemieckiego BND*. Zadanie utworzenia i finansowania WAK przypadło Niemcom: *Dali niemieckie mundury, NRD-owską broń i zostali sfinansowani częściowo pieniędzmi z narkotyków.* CIA następnie odegrało rolę w szkoleniu i wyposażeniu WAK w Albanii. WAK otrzymał sprzęt

telekomunikacyjny po NRD-owskiej bezpiece, Stasi. Niemiecka telewizja ARD podała (24.9.1998) w programie Monitor, że BND dostarczał WAK broń przez Albanię. Były pracownik wywiadu twierdził, że przesyłki były załatwione na najwyższym szczeblu. Tygodnik wojskowy *Jane's Defence Weekly* (29.7.1998) przytoczył wypowiedź przedstawiciela NATO o uzbrojeniu WAK: *Widzieliśmy w użyciu zaawansowaną broń, np. niemieckiej produkcji broń przeciwczołgową 'Armbrust'*. Austriackie radio Vienna Österreich Eins (15.3.1999) dyskutowało zamieszanie, jakie wywołała fotografia żołnierza WAK z austriackim karabinem maszynowym Steyr, jednym z najlepszych na świecie.

Collon przypomina, że te same mocarstwa wybrały i uzbroiły w Chorwacji *rasistów Tudźmana, człowieka, który w rewizjonistyczny sposób zmienił historię II wojny światowej*. W Bośni natomiast poparły *islamskiego nacjonalistę Izetb egowicia*, znanego ze swej wypowiedzi*: religia islamu nie może współistnieć z nie-islamskimi instytucjami społecznymi i politycznymi*. Potem wyszło na jaw, że Izetbegowić współpracował z mudżahedinami z al-kaidowskiego przychówku Osamy ibn Ladena. WAK był podobny.

Robert Gelbard, emisariusz USA na Bałkanach, oświadczył trzykrotnie prasie międzynarodowej w lutym 1998 roku: *WAK jest bez wątpienia grupą terrorystyczną*. Sekretarz stanu USA potwierdził w grudniu 1998 roku: *WAK nęka lub porywa każdego, kto pójdzie na policję. Przywódcy WAK grożą morderstwami wieśniaków i paleniem domów, jeśli odmówią wstąpienia w ich szeregi. WAK stanowi zagrożenie tak wielkie, że mieszkańcy sześciu wsi w okolicach Sztimjle przygotowują się do eksodusu*. Mimo to, trzy miesiące później NATO wysyła bombowce na pomoc WAK. Collon: *Jakaż z tego lekcja odnośnie USA, które głosi, że prowadzi wszędzie wojnę w imię zwalczania terrorystów, w tym samym czasie wykorzystując ich np. w Czeczenii?*

7.3.2002 r. przed haskim trybunałem rzekomych zbrodni serbskich były prezydent Miloszewić przebadał świadka ze strony prokuratora, niejakiego Sabit Kadriu. Środki przekazu i sam „trybunał" nazwały go *aktywistą praw człowieka*, bo w Radzie Obrony Praw i Wolności Człowieka jest doradcą przewodniczącego, Adema Demaciego. Byłoby historycznie niedokładne napisać, że Adem Demaci jest z kolei politycznym doradcą WAK, ponieważ zrezygnował z tego wysokiego stanowiska doszedłszy do wniosku, że WAK jest zbyt umiarkowane. Associated Press opisał (2.5.1999) okoliczności jego rezygnacji: *sprzeciwił się popieranemu przez USA planowi pokoju w Kosowie, bo nie gwarantuje suwerenności*.

W trakcie przebadania Miloszewić posądził „bojowników o wolność" z WAK o korzystanie z pomocy Osamy ibn Ladena i bliską współpracę z Al Kaidą w atakach na Bałkanach. Świadek Kadriu stanowczo zaprzeczył, bo przed 11 IX nie słyszał o ibn Ladenie i Al Kaidzie. Gdy Miloszewić próbował wyciągnąć więcej, „sędzia"

Richard May odciął dalsze pytania. Miloszewić przedstawił podstawę posądzenia: zeznania przed Kongresem USA złożone 18.12.2001 r. przez J.T. Caruso, specjalistę przeciw terroryzmowi, a zarazem pełniącego obowiązki zastępcy dyrektora FBI (urywki na www.icdsm.org/more/fbi-msnbc.htm#a).

Terroryści na piedestale

Jak społeczność międzynarodowa zwalcza terroryzm w Europie, widać na przykładzie z lata 2002 roku, kiedy NATO aresztowało dwóch znanych dowódców WAK. Jak podało BBC, Rustema Mustafę oskarżono o storturowanie i morderstwo kilku osób, a Ramusza Haradinaja *o brutalne zachowanie*, łagodny termin na zabicie rywala politycznego w 2000 r. Areszty zareklamowano jako determinację NATO: *wziąć się za zbrojny ekstremizm*. Przeszłość delikwentów zasługuje na poważniejsze oskarżenia, ale nie są uważani za ekstremistów, skoro większość Albańczyków ma podobne poglądy. Termin „terroryści" starannie pominięto, mimo że USA i sojusznicy, używają go wszędzie indziej.

Od czasu zarzucanych im zbrodni, obaj budowali *społeczeństwo obywatelskie*: Mustafa walczył o *prawa człowieka* w Macedonii, a Haradinaj i jego partia brali udział w wyborach jesienią 2001 r. Haradinaj gościł w waszyngtońskich salonach władzy, pomimo publicznej wiedzy w rodzaju *Sunday Times* (29.4.2001): *Haradinaja można by posądzić o największe okrucieństwo WAK. Ponad 40 cywilów zabito w ciągu kilku miesięcy w 1998 r. we wsi Glodjane w zachodnim Kosowie, gdy Haradinaj dowodził. Wiele zwłok – Serbów, Albańczyków i Cyganów – nosiło znaki tortur*.

Wśród ofiar Mustafy są Serbowie i Albańczycy kosowscy. Porwania, morderstwa, ataki bombowe na kafejki, sklepy nocne i targowiska w wykonaniu Mustafy udokumentowano na www.decani.yunet.com/testimonies4.html. Towarzysze broni zaświadczyli, że **w czasie nalotów NATO w 1999 r. Mustafa zmusił 220 tys. Albańczyków w północnym Kosowie do wymarszu** (*Guardian* 30.6.1999). Ponieważ **to rujnuje tezę NATO o *serbskich czystkach etnicznych* jednocześnie obalając uzasadnienie nalotów i potem okupacji**, brak jest tych zbrodni w oskarżeniu. Nielegalny atak NATO na Jugosławię umożliwił obu zbrodniarzom bezkarne 3-letnie buszowanie w Kosowie.

Albańczycy obrzydzają życie mniejszościom, czcząc rozwiązany oficjalnie WAK i dowódców. *To właśnie ci weterani terroryści pierwsi przedarli się z Albanii* [przez Kosowo] *do południowej Serbii w październiku 2000 roku, a następnie wyruszyli do północnej Macedonii latem 2001 r.* – pisze reporter *Ottawa Citizen* Scott Taylor, który przedtem podążał za ekstremistami do obu miejsc.

6.6.2002 r. w Klinie w zachodnim Kosowie były żołnierz WAK Nusrat Kadriu i towarzysze zorganizowali 3-dniowy festiwal muzyczny ku czci byłego dowódcy, Musa Krasniczi, którego zabiły siły bezpieczeństwa Jugosławii, gdy próbował przemycić broń do Kosowa w 1998 r. Kadriu wyjaśnił Taylorowi, że festiwal *przypomina Serbom o zbrodniach na Albańczykach*. Trwającego wojskowego

poparcia USA dla albańskich terrorystów nie można zaliczyć do stosunkowo nieszkodliwych prowokacji. Według rezolucji ONZ nr 1244, WAK miał być przekształcony w TMK, cywilną organizację ratunkową, sponsorowaną przez źródła amerykańskie. Taylor podaje, że pewien urzędnik organizacji pozarządowej w Kosowie przyznał, że jego agencja przesłała 14 mln USD do TMK w ramach zmyłkowo nazwanego programu zarządzanego przez International Organization for Migration.

Pod dowództwem gen. Agima Czeku, byłego głównodowodzącego WAK, TMK jest siłą zbrojną, kupującą broń i szkolącą ludzi za środki pomocowe z zagranicy. Duża część pomocy wojskowej przeznaczonej dla TMK pod nadzorem ONZ trafiła do rąk nieoficjalnych bojowników WAK. *Podczas szczytu wakowskiej ofensywy w Macedonii latem 2001 r. gen. Czeku zwolnił, ale nie aresztował, 9 ze swych starszych oficerów za współpracę z bojownikami* – pisał Taylor.

Oprócz zatwierdzonych 600 żołnierzy na pełnym etacie, wbrew naciskom z UNMIK gen. Czeku nie zwolnił prawie 3 tys. rezerwistów TMK, którzy przeszli na pełny etat. Prasie oświadczył: *Nie jestem tu od zadowalania społeczności międzynarodowej. Jestem w końcu odpowiedzialny za ochronę moich ludzi*. Mazllum Kumnowa, były dowódca WAK, który został burmistrzem Dziakowicy, był od tego czasu oskarżany przez kilka agencji międzynarodowych o próby wymuszania opłat. *Krąży opinia, że na wysokim szczeblu polityki międzynarodowej dyryguje się planem sprzyjającym Albańczykom* – pisał Taylor w czerwcu 2002 r.

16.2.2001 r. terroryści albańscy zdetonowali zdalnie bombę pod serbskim autobusem na trasie Nisz-Graczanica, zabijając 11 i raniąc 40 osób. Zbrodnię badała grupa śledcza z ONZ, a naczelnik policji UNMIK, Derek Chappel powiedział: *Mimo narzekań na zbyt wolne tempo śledztwa, sprawa autobusu do Niszu była wyśmienitym dziełem pracy policyjnej. Zebraliśmy próbki DNA ze sceny zbrodni i opracowaliśmy dość dowodów na wystosowanie skazania*. Z czterech zatrzymanych (oficerowie policji albańskiej w Kosowie, czyli byłego WAK) aresztowano tylko Florima Ejupiego. Obawiając się odbicia, policja UNMIK przewiozła go z więzienia w Prisztinie do obwarowanej i dobrze strzeżonej dzień i noc, amerykańskiej bazy Camp Bondsteel. Ejupi uciekł stamtąd w maju 2002 r. przed rozprawą. *Amerykanie powiedzieli, że Ejupi otrzymał w szpinakowym placku pilnik do metalu* – powiedział Chappel. Gorica Szczepanowić, 25-letni dziennikarz, który ocalał w ataku na autobus: *W jaki sposób więzień w odblaskowym pomarańczowym kombinezonie może uciec 5 tys. wojsk amerykańskich, jeśli go sami nie puszczą?*

Przy granicy

Do lutego 2000 r. FRJ zarejestrowała aż 266 przypadków przekroczenia strefy bezpieczeństwa przez wojska KFOR. Strefa bezpieczeństwa ciągnie się pasem szerokości 5 km wzdłuż wewnętrznej granicy administracyjnej Jugosławii między

Kosowem a Serbią. Nie podano szczegółów, ale chyba nie wszystkie przekroczenia granicy mogły wynikać z faktycznej pomyłki czy dezorientacji w terenie.

W miejscowości Bujanowac (po wschodniej, serbskiej stronie pasa bezpieczeństwa) Serb, który uciekł z wioski Borowac k. Kosowskiej Kamenicy po drugiej stronie granicy powiedział zachodnim korespondentom, że 4.3.2000 r. albańscy terroryści w mundurach amerykańskich sił KFOR zaatakowali jego wioskę i Rejanowac. W akcji w Bujanowacu wzięło udział 7 amerykańskich transporterów opancerzonych. Podczas gdy terroryści albańscy otworzyli ogień na obrońców serbskich domów w Bujanowacu, wojsko USA przyglądało się w milczeniu i tylko filmowało scenę. Terroryści przybyli od strony Rejanowaca, chociaż wieś jest w rejonie kontrolowanym przez oddziały rosyjskie KFOR. Terroryści albańscy wypędzili uprzednio 50 rodzin romowskich i 6 serbskich, ale nie zdążyli skończyć czystki. Po zakończeniu strzelaniny weszli do czekających w polu amerykańskich pojazdów transportowych i odjechali nie wykrywszy serbskich obrońców. Uciekinier powiedział również, że śmigłowce KFOR latały nad Rejonowacem zaledwie 2 m nad dachami, podczas gdy terroryści w maskach szturmowali pozostawione bez obrony domy Serbów, zagrabiając pieniądze, kosztowności i żywy inwentarz. Reporterzy dodali, że ok. 22.2.2000 r. terroryści zaatakowali rosyjskie wojsko KFOR, które odpowiedziało ogniem i odebrało terrorystom minę przeciwczołgową i 3 granaty ręczne.

Reuters przekazał 9.3.2000 r. oświadczenie generała Nebojszy Pawkowicia, że terroryści albańscy w Kosowie przygotowują broń przy granicy między Kosowem a Serbią, aby rozszerzyć konflikt na Serbię i wywołać międzynarodową interwencję. *Wraz z poplecznikami w miastach Bujanowac, Preszewo i Medwedzia terroryści chcą sprowokować reakcję serbskich sił bezpieczeństwa. Planem ich jest wywołać w ten sposób warunki dla interwencji międzynarodowej pod pozorem obrony praw i swobód Albańczyków* – powiedział Pawkowić w wywiadzie dla tygodnika *Vojska*. *Z takim celem i pod ochroną KFOR gromadzą duże ilości broni przy granicy administracyjnej Kosowa z Serbią i budują obiekty do obrony i ataków* oraz ćwiczą zaskoczenie, pułapki i odwrócenie uwagi wroga. Reuters dodał, że przywódcy *już rozwiązanego* WAK zaprzeczyli związkom z uzbrojonymi grupami, które ukazały się w albańskich wioskach wewnątrz Serbii. Po kilku starciach policji serbskiej z nowymi bojówkami, miejscowi Serbowie i Albańczycy obawiają się powtórzenia konfliktu sprzed roku, kiedy terroryści twierdzili, że tylko bronią swoich wsi przed brutalnością policji serbskiej.

Pawkowić dodał, że kilka nielegalnych organizacji wypędza Serbów z Kosowa morderstwami, porwaniami i innymi zbrodniami oraz, że planują prowadzenie akcji terrorystycznych poza Kosowem. *Serbski minister Dragan Todorowić, członek skrajnie nacjonalistycznej partii radykałów oświadczył, że uzbrojeni Albańczycy szerzą panikę w Kosowie i w pobliskich wsiach w Serbii, kontrolowanej przez*

rząd [Jugosławii], *a Zachód ich popiera* – pisał Reuters. Todorowić: *Rząd Serbii spodziewa się, że etniczni terroryści albańscy wzmogą działalność terrorystyczną z nastaniem wiosny, z pomocą KFOR i UNMIK, szczególnie w miejscowościach Bujanowac, Preszewo i Medwedzia. Robią to w celu destabilizacji nas, próbując stworzyć tzw. Wielką Albanię.* Reuters*: Siły pokojowe KFOR i UNMIK wyraziły zaniepokojenie zajściami wewnątrz Serbii i wzmocniły kontrolę granicy.*

Dobrze zdając sobie sprawę z konsekwencji [wzmożonego terroryzmu albańskiego przy granicy] *dla swej suwerenności, Belgrad nasłał wojsko i policję jako przestrogę dla ewentualnych podżegaczy* – pisała 20.3.2000 r. dla Antiwar.com mecenas i reporterka Christine Stone, przebywająca w Kosowie z ramienia organizacji Helsinki Human Rights Group.

Do Serbii „zbłądziły” także jednostki NATO. Biuletyn KFOR informował 19.3.2000 roku, że serbska policja wypuściła 7 żołnierzy NATO patrolujących granicę między Kosowem a Serbią. Zostali zatrzymani poprzedniego dnia po tym, gdy *chyba zbłądzili* wjeżdżając na terytorium Serbii na wschód od Podujewa. Była to drużyna czeska. Serbskie władze powiadomiły KFOR po paru godzinach, że żołnierze są pod ich opieką i że mają zamiar ich wypuścić. Opancerzony transportowiec Czechów został jednak po tamtej stronie, bo uległ awarii. *Wszystko zostało przeprowadzone w profesjonalny sposób i w żadnej chwili żołnierze NATO nie byli w niebezpieczeństwie* – podał KFOR. Serwis prasowy CNN podał następnego dnia z Prisztiny, że NATO próbowało dociec, w jaki sposób Czesi zbłądzili, co skończyło się dla nich przetrzymaniem przez Serbów przez 8 godzin. NATO odmówiło komentarza o okolicznościach aresztu, ale potwierdziło, że żołnierze zabłądzili – *żenująca pomyłka* w czasie, gdy napięcie wzdłuż granicy było poważne. Czeska agencja prasowa CTK podała, że Czesi jechali pojazdem, który wyposażony jest w nawigację satelitarną i noktowizory.

Dlaczego nie chcą pokoju

Dlaczego przywódcy WAK nie chcą pokoju w Kosowie? Bo chcą bronić swych mafijnych interesów, więc chaos i bezprawie są im na rękę. W ten sposób tymczasowa protekcja rasistowsko-terrorystycznej strategii WAK ze strony Zachodu jest istną bombą zegarową. Ethem Czeku, minister środowiska i kuzyn Agima Czeku, oznajmił na początku 2002 roku: *Serbowie próbujący powrócić do Kosowa bez pozwolenia zostaną zawróceni, jeśli trzeba zbrojnie.* Gen. Klaus Reinhardt, który dowodził KFOR do marca 2000 roku: *Amerykanie zbytnio zawierzyli lojalności WAK. Ekstremistów albańskich aresztowanych przez KFOR szybko zwolniono. Jeśliby KFOR wcześniej zareagował na ekstremistów, sytuacja w Macedonii nie stałaby się tak zła*.

Z powodu światowej sytuacji gospodarczej, rywalizacja Waszyngtonu z Berlinem na Bałkanach wzrosła od tego czasu, co odbiło się na treści *Der Spiegel*. Okazało się, że WAK nie był tym, za co go przedtem podawano. *Der*

Spiegel (21.9.2002) zamieścił wywiad z Bujarem Bukoszim, byłym „premierem" Albańczyków kosowskich: *Po wojnie miały miejsce najokrutniejsze likwidacje wśród Albańczyków. Przywódcy WAK zamordowali politycznych rywali pod pretekstem, że byli oni kolaborantami*. Dochodzenie przeprowadzone przez *Der Spiegel* wykazało, że były dowódca WAK zatrudnił przestępcę wojennego, by zgładzić Ekrema Redżę, dowódcę, który przygotował książkę o zbrodniach WAK w Kosowie.

Dlaczego protektorzy WAK nie chcą rozwiązania – suwerenności albańskiego Kosowa? Wszak USA obiecywało ją na „ślubie" z WAK, a potem potwierdziła ją tzw. niezależna komisja ekspertów w rodzaju sekretarza generalnego NATO, lorda George'a Robertsona. Mocarstwa europejskie nie chcą jednak takiej niepodległości na swoim podwórku, bo wiedzą, że USA zamierza stworzyć bałkański Izrael – państwo, które zawdzięcza Ameryce wszystko i które można użyć jako lotniskowiec. Nie chce jej także USA, bo jak wtedy utrzymywać stan napięcia? Podsycając konflikty (i przy okazji cierpienia), mocarstwa usprawiedliwiają obecność wojskową, a ta jest rękojmią bezpieczeństwa *interesów strategicznych*, czyli gospodarczych i geomilitarnych (rozdział pt. *O prawa człowieka*).

Niejeden badacz pisał, że wojny, destabilizacje i „reorganizacje gospodarek" planuje się lata, nawet dziesięciolecia naprzód, np. Chossudovsky: *Los Kosowa dokładnie zaplanowano już przed podpisaniem umowy w Dayton w 1995 r. NATO wstąpiło w niezdrowy 'związek małżeński' z mafią. Zainstalowano bojowników o wolność, a handel narkotykami pozwolił Waszyngtonowi i Bonn finansować konflikt kosowski celem destabilizacji rządu w Belgradzie i całkowitej kolonizacji Bałkanów.* Dlaczego zignorowano przestępczy charakter mafijnych reżimów wprowadzanych przez NATO na Bałkanach? Wielu autorów doszło do wniosku: *W Kosowie NATO poślubiło mafię z wyrachowania*.

Dlaczego Kosowo pozostaje królestwem bezprawia? Z powodu potężnych interesów gospodarczych, wyjaśnia Chossudovsky: *Albańscy i macedońscy baronowie narkotykowi stali się nową elitą gospodarczą w Kosowie, często powiązaną z ważnymi interesami handlowymi Zachodu. Dochód z przemytu narkotyków i broni szedł następnie w inną nielegalną działalność, np. sieci prostytucji. Wysocy urzędnicy reżimu prezydenta Beriszy w Albanii byli wmieszani w przemyt narkotyków i broni przez Kosowo, który bezkarnie kwitł mimo obecności pokaźnego kontyngentu sił amerykańskich* [w Albanii] *od 1993 r. Podczas kilku ostatnich lat dzięki handlowi narkotykami WAK uzbroił 30 tys. ludzi w bardzo krótkim czasie.*

Niemiecka Federalna Agencja Kryminalna potwierdziła: *Albańczycy są obecnie najważniejszą grupą dystrybucji heroiny na Zachodzie*. Narkotyki, broń i reklamy należą do najważniejszych sektorów w gospodarkach Zachodu. Wiadomo też, że CIA we współpracy z kryminalistami założyło na całym świecie

przemyt i wymianę według schematu narkotyki-broń-ropa, więc przypadek Kosowa ma wiele precedensów. Mafia albańska sprawuje także władzę nad przechwytywaniem pomocy międzynarodowej, którą następnie przeznacza na cele przestępcze. Według informacji na witrynie UE, w lipcu 2002 r. odkryto na kontach w Gibraltarze 4,5 mln EUR przywłaszczone z Energetyki Kosowskiej. Nietuzinkowe oszustwa są nieodłączną częścią systemu wprowadzonego przez Zachód. Podobny masowy odpływ funduszy miał miejsce w Bośni wśród klanu otaczającego Izetbegowicia.

Federacja Naukowców Amerykańskich

Kosowscy *bojownicy o wyzwolenie* nie są więc prześladowanymi masami, do obrony których rzuciły się USA i NATO i które pokazywały zachodnie środki przekazu z obozów dla uchodźców. Są małą, dobrze popieraną finansowo armią, zdecydowaną na powszechną wojnę domową, armią podsycaną jadowitym nacjonalizmem tego samego rodzaju, o który Zachód oskarża Serbów. Architektami wojny jest nie kto inny, jak „prześladowani" Albańczycy. Ich ekstremistyczni przywódcy w WAK to ci sami etniczni Albańczycy, którzy zrobili fortuny na szmuglu broni, heroiny i nielegalnych emigrantów w chaosie panującym po rozpadzie komunistycznych reżimów Jugosławii i Albanii. Ten mało znany i dyskutowany fakt jest niemniej jednak nieźle udokumentowany. Federacja Naukowców Amerykańskich, FAS, pozostałość po atomistach z Projektu Manhattan, zebrała na ten temat archiwa reportaży prasowych i policyjnych oraz dokumenty z tajnych spotkań Narodowej Grupy Kosowskiej popierającej WAK w Szwajcarii.

Poważane środki przekazu w USA i Europie udokumentowały fakt, że WAK i albańscy sponsorzy są zorganizowanymi przestępcami finansującymi się z heroiny, której dopływ z Bliskiego Wschodu do Europy a nawet USA starają się kontrolować. *Christian Science Monitor* (20.10.1994): *Przerwany konfliktem w Jugosławii, przemyt narkotyków przez Bałkany powraca, dzięki nowym szlakom do Zachodniej Europy, wytyczanym przez albańskich mafijnych baronów z pominięciem stref wojny na półwyspie. Tak twierdzą eksperci ONZ i inni od narkotyków*. Na dowód wzrostu przemytu przez Kosowo, gazeta podaje przykład: *w 1990 roku, tylko węgierska policja zatrzymała 7 kg silnych narkotyków, a w sierpniu 1994 r. liczba wzrosła do 650 kg* [...] *Europejscy szefowie policji obawiają się, że trasa wzmocni albańskie syndykaty narkotykowe – jedne z najpotężniejszych na kontynencie* [...] *Z bazy w Welki Trnowac w południowej Serbii, nazwanym 'Medellinem Bałkanów' szefowie mafii albańskiej nadzorują swą działalność w Europie.*

Jane's Intelligence Review (1.2.1995) podał szczegóły: *Na zdominowany przez Albańczyków rejon zachodniej Macedonii przypada nieproporcjonalna część kurczącego się PKB kraju* [...] *dużo dochodów pochodzi z albańskiego narkotyko-terroru i związanego z nim przemytu broni między Albanią, Bułgarią,*

i prowincją Serbii, Kosowem [...] *Heroina, którą przedtem przewożono do Zachodniej Europy z Turcji przez byłą Jugosławię* [...] *teraz coraz częściej przychodzi do Włoch przez Morze Czarne, Bułgarię, Macedonię i Albanię*. Blisko związana z mafią sycylijską, albańska mafia przypuszczalnie kontrolowała wtedy już 70% nielegalnego rynku heroiny w Niemczech i Szwajcarii, wykorzystując obecność emigrantów albańskich (przeważnie z Kosowa) w Europie Zachodniej jako osłonę przestępców i źródło haraczu.

Jane's wyraził obawy, że albańska mafia może stworzyć *syndrom Kolumbii na południowych Bałkanach*, a nawet opanować Albanię, Macedonię lub oba kraje: *dąży się obecnie do tego przekazując coraz większe sumy walutowych dochodów z narkotyko-terroryzmu na miejscowe rządy i partie polityczne. Rządzącą w Albanii Partię Demokratyczną prezydenta Salih Beriszy podejrzewa się powszechnie o ciche tolerowanie, a nawet bezpośrednie korzyści z przemytu narkotyków na szersze cele polityczno-gospodarcze, mianowicie finansowanie secesjonistycznych partii politycznych i innych grup w Kosowie i Macedonii*.

W 1985 r. mafia albańska była już tak silna, że nowojorski prokurator Rudy Giulliani, jak doniósł *Wall Street Journal*, wymagał specjalnej ochrony, bo parał się sprawą heroiny z albańskiej sieci przemytniczej: *Według przedstawicieli federalnej Agencji Zwalczania Narkotyków, Albańczycy są głównymi handlarzami na 'bałkańskim szlaku' heroiny Stambuł-Belgrad. Choć jest mniej znany od tzw. szlaków sycylijskiego i francuskiego, bałkańskim szlakiem w niektórych latach może przechodzić 24 do 40% dostaw heroiny do USA*. Michael Ruppert wywnioskował w 1999 roku, kiedy siły Serbii z powodzeniem zwalczały WAK, a Zachód rzucał kłody pod nogi w postaci misji obserwacyjnej OBWE i działań na płaszczyźnie dyplomatycznej: *Najwidoczniej Serbia słusznie broni się przed syndykatem przestępstwa zorganizowanego, zaprowadzając porządek w jednej ze swoich prowincji* […] *Jeśli Albańczycy przewozili 24 do 40% 14 lat temu, to ze swoją władzą nad coraz większą częścią handlu w regionie bałkańskim, dostępem do Europy Zachodniej i mobilnością na całym świecie, z powodzeniem mogą kontrolować ponad połowę heroiny docierającej do USA, a organy sprawiedliwości wskazują, że Albańczycy kontrolują obecnie 75% przywozów heroiny do Zachodniej Europy.*

W mercedesie z kałasznikowem

Od początku lat 1990tych pojawili się w kurortach Czarnogóry i południowej Albanii, przy basenach czterogwiazdkowych hoteli w Zürichu, albo za kierownicą luksusowych land roverów w drodze do willi na szczytach wzgórz w Tetowie, strzeżonych przez młokosów z kałasznikowami. W Grand Hotelu w Skopje, całe piętro zarezerwowano dla mafiozów podróżujących mercedesami ze strażą przyboczną uzbrojoną w karabiny maszynowe i pistolety. Ich zamożność raziła wobec bezprecedensowego kryzysu gospodarczego, zaostrzonego greckim

embargiem. Rząd Macedonii oficjalnie nazywa tych młodych Albańczyków *handlowcami*, którzy muszą ochraniać się w ciężkich czasach. Wojna w Bośni gwarantowała albańskiej mafii zrozumienie ze strony władz macedońskich, ponieważ dla tamtejszej *muzułmańskiej ludności albańskiej była to iście święta wojna.*

Korespondent amerykańskiego wydawnictwa *Mother Jones*, Frank Viviano, dużo pisał z Bałkanów o tej elicie przestępczej, która rządzi kontynentalną siecią opartą całkowicie na czarnej gospodarce bałkańskiej. Już w 1995 r. pisał o szlakach heroiny i ich związku z Kosowem. Rok przed nim wydawnictwo poświęcone walce z narkotykami, *The Geopolitical Drug Dispatch* nakreśliło powiązania między etnicznym nacjonalizmem albańskim a światowym handlem narkotykami: *Sieci przewozu i rozprowadzania heroiny zakorzeniają się wśród społeczności albańskich w Albanii, Macedonii i serbskiej prowincji Kosowo w celu finansowania dużych zakupów broni nie tylko dla obecnego konfliktu w Bośni, ale i dla gotującej się wojny w Kosowie* [...] *18 maja w ramach trwającej od 10 miesięcy operacji 'Macedonia' włoska policja unieszkodliwiła jedną z głównych sieci włosko-macedońskich i zarekwirowała 40 kg heroiny wyprodukowanej w Turcji i przesłanej do Włoch przez Bałkany. W ostatnich miesiącach znaczne ilości heroiny zabrano w Szwajcarii, Niemczech, Włoszech i Grecji przemytnikom, którzy zwykle przybywają z Prisztiny, Skopje i Szkodry* [w północno-zachodniej Albanii].

Fakt finansowania WAK z dochodów zorganizowanej przestępczości nie przedostał się jednak przez sito amerykańskich środków przekazu. Do wyjątków należy Chris Hedges z *New York Times*, który regularnie o tym donosił. Heroina przedostaje się bez trudności z Turcji przez Kosowo i Albanię do Europy Zachodniej. Ken Layne z *Mother Jones* dowiedział się w 1996 r. od szwajcarskiego agenta służb antynarkotykowych, że więzienia w jego kraju są przepełnione ponad dwoma tysiącami kosowskich przemytników. Muzułmanie bośniaccy otrzymali wiele broni od Kosowian, którzy zakupili ją tanio od skorumpowanych armii byłego bloku radzieckiego. Heroina była tańsza w Macedonii od piwa i przerażająca ilość młodzieży w miastach wpadła w nałóg.

Wiosną 2001 r. reporterzy amerykańskiej agencji prasowej MSNBC donosili z Bałkanów: *powstańcy prawdopodobnie w dalszym ciągu odprowadzają zarobki z handlu narkotykami i niewolnicami seksualnymi do nielegalnych zakupów broni dla albańskich ruchów wyzwoleńczych. Dzięki handlowi, WAK w południowej prowincji Serbii, Kosowie oraz Narodowa Armia Wyzwoleńcza w Macedonii zostały wyposażone w najnowsze granaty napędzane rakietą, broń maszynową, moździerze, karabiny wyborowe i noktowizory*. W 1999 r. sąd w Brindisi we Włoszech skazał albańskiego handlarza narkotyków, który także przyznał się do nabywania broni dla WAK. W marcu 2001 r. Radio Free Europe - Radio Liberty doniosło o odwróceniu kierunku przerzutu narkotyków przez Albanię do

Kosowa, zamiast z Kosowa. Później w Kukes złapano dwóch Albańczyków z 20 kg heroiny przeznaczonej do Europy Północnej przez Kosowo i Serbię.

Handel niewolnicami również znacznie wzbogacił bałkańskie syndykaty zbrodni. Z ogółem 1 mln kobiet przerzucanych w światowym handlu niewolnicami seksualnymi, szacunkowo 200 tys. przechodzi przez Bałkany, co daje regionowi jedno z najlepszych źródeł dochodu. W setkach małych burdeli w Bośni, Kosowie i Macedonii kobiety – przeważnie z Europy Wschodniej i terytoriów byłego ZSRR – zmuszane są do prostytucji pod groźbą śmierci. Ilir Gjoni, były minister spraw wewnętrznych Albanii oraz szereg innych wysokich urzędników w regionie, powiedzieli MSNBC, że są pewni, iż handlarze narkotykami i kobietami dają pieniądze na zakup broni dla powstańców albańskich, ale nie można tego udowodnić.

Handlarze kobietami pochodzą z każdej z grup narodowościowych i pomimo krwawych starć, które podzieliły Bałkany, blisko współpracują ze sobą, sprzedajną policją i władzami celnymi. Raport departamentu stanu USA o prawach człowieka w Albanii w 2001 r. odnotował: *przypadki korupcji i wmieszania policji w handel osobami zdarzają się na poziomie lokalnym. Zwolniono co najmniej dwóch funkcjonariuszy prawa za przyjęcie łapówek od handlarzy*. Według urzędników systemu sprawiedliwości zapytanych przez MSNBC, często wysoko postawieni politycy, skorumpowani sędziowie i prokuratorzy chronią handlarzy w zamian za duże łapówki. Służba bezpieczeństwa Albanii przyznała 18.4.2001 roku: *niebezpiecznym aspektem rosnącej mocy grup przestępczych jest zdolność nawiązania kontaktów z osobami na najwyższych stanowiskach w administracji państwowej i politykami*.

Mimo dużej proporcji zysków z handlu niewolnicami, według policji czołową rolę odgrywają narkotyki. Władze USA oszacowały przemyt z Afganistanu do Europy Zachodniej na poziomie 4 do 6 ton heroiny miesięcznie, przeważnie przez Bałkany. Przy cenie zbytu na ulicy 50 tys. do 200 tys. USD za kg, europejski handel opiewa na 7 mld USD rocznie, czyli jest największym „przemysłem" na Bałkanach. W lutym 2001 r. Thomas Köppel ze szwajcarskiej policji federalnej powiedział: *Albańczycy stanowią 90% naszego problemu z narkotykami*. Bałkańskie organy ścigania otwarcie przyznają, że nisko wynagradzani policjanci i strażnicy graniczni dają się łatwo przekupić przemytnikom. Niedoinwestowana policja, której, według Gjoniego, brak jest *tak podstawowych rzeczy jak latarki, walkie-talkie i kajdanki*, nie ma szans z przemytnikami, którzy wyrzucają telefony komórkowe po jednorazowym użyciu, aby ich nie namierzono, a towar przewożą najnowszymi motorówkami.

Propaganda wokół wojny i późniejszego rozwoju wypadków w Kosowie, protektoracie Zachodu, nabiera niewybaczalnego koloru w świetle faktów o podłożu przestępczym WAK. Porównanie Contras w Ameryce Środkowej przez

Ronalda Reagana do Ojców Założycieli Ameryki okazało się równie komiczne i obraźliwe, gdy wyszło na jaw narkotykowe finansowanie Contras. Mudżahedini w Afganistanie i Pakistanie, finansowani przez USA z dochodów z heroiny z tych samych pól, co potem WAK, stali się terrorystami atakującymi amerykańskie ambasady i cele cywilne w miastach Ameryki. Zapomnianych już mężów plemiennych w Laosie zorganizował Ted Shackley z pomocą heroiny ze Złotego Trójkąta. Ci, którzy przeżyli mieszkają w USA i innych krajach. Ale królowie wojen pozostają w Waszyngtonie, Berlinie, Londynie, Złotym Trójkącie, Złotym Półksiężycu, Albanii, Macedonii i Kosowie.

Serbski loch Albańczyków

Opływający w zbytku, noszący odzież markową Armaniego i złote rolexy szefowie-przestępcy wspomagali rodziny w Kosowie walutą z Zachodu i wierzyli w Wielką Albanię. Schemat jej realizacji: zorganizować albańską diasporę na Zachodzie, sfinansować WAK, roztrąbić podłe warunki życiowe i rażące łamanie praw człowieka w Kosowie, sprzeciwić się w dramatyczny sposób polityce etnicznej Miloszewicia, rozpocząć wojnę podjazdową z siłami Jugosławii i żądać interwencji NATO. Znając nostalgię Serbów do Kosowa i zaciętość Miloszewicia z obrony Serbów w Chorwacji i Bośni, kosowscy bossowie mafijni wiedzieli, że Belgrad się nie cofnie i Zachód w końcu wkroczy, podobnie jak po wyreżyserowanych scenach okropności w Sarajewie. Miloszewić upadnie, Kosowo zostanie wyzwolone albo połączy się z Albanią, a mniejszość albańska w Macedonii dołączy.

Nacjonalizm, który urodził WAK i wojnę w Kosowie, nie ograniczył się do kryminalnej elity. Większość Albańczyków przywiązana do ziemi widziała wojnę w Kosowie jako zło konieczne, które zagwarantuje powrót do „domu”, *kiedy nie będzie już na zawsze Serbów*. W odpowiedzi na pytanie, czy Serbowie i etniczni Albańczycy mogą żyć razem w Kosowie, Pritt Vesilind (*National Geographic* marzec 2000) cytuje byłego nauczyciela, kosowskiego Albańczyka w obozie uchodźców podczas nalotów NATO: *Nigdy więcej. To niemożliwe. To nie Miloszewić nas stamtąd wykopał. To Serbowie. To mój sąsiad zapukał do moich drzwi i powiedział ‘Daję ci 15 minut na opuszczenie domu’.*

W połowie 1997 r. *New York Times* zamieścił wywiad z anonimowym dowódcą WAK. Choć istniały *pogłoski* o zorganizowanej grupie w Kosowie, działającej na zasadach innych znanych na świecie organizacji terrorystycznych, po raz pierwszy w środkach przekazu wystąpił etniczny Albańczyk, członek ekstremistycznej organizacji, by *wyjaśnić program i cele, dla których ‘walczy’ jego organizacja.* Wakowiec przedstawił zmyślenia o sytuacji w prowincji i jej historii np. *Kosowo było kiedyś częścią Albanii i po I wojnie światowej zostało oddane Królestwu Serbii*. Reporter podał, że WAK wywodzi się z grupy, która zapoczątkowała kampanię walki zbrojnej o *wyzwolenie Kosowa spod serbskiej*

władzy. Mimo posądzeń, mówił wakowiec, *w niczym nie przypominamy IRA*, czy jakiejkolwiek innej organizacji terrorystycznej: *Jesteśmy autochtonami i przede wszystkim Albańczykami. Popiera nas praktycznie cała ludność albańska w Kosowie. Przeprowadzamy ataki na przedstawicieli rządu Serbii i ich reżimu. Naszymi celami jest tajna policja oraz albańscy kolaboranci z reżimem*.

Reportaż wyjaśnił, że silne poparcie finansowe pochodzi od ok. 700 tys. Albańczyków na Zachodzie i że WAK stanie się jednym z *wiodących graczy albańskich w bliskiej przyszłości*. Faktycznie, emigranci albańscy w Szwajcarii i Hiszpanii oddawali wtedy do 3% zarobków na armię i secesjonistów w Prisztinie. Władze Szwajcarii odnotowały rosnące zaangażowanie swoich Albańczyków w przemycie broni, produkcji i sprzedaży narkotyków, fałszowaniu pieniędzy, malwersacji finansowej i w innych zbrodniach. Część dochodów z przestępczej działalności idzie na finansowanie samozwańczego rządu, terrorystów, „centrów informacji", obcych agencji kształtujących opinię publiczną (dokumenty wymieniają Hill & Norton oraz Rudder Finn ostatnio przemianowany na Global Agency), lobbystów w kongresie USA i inne osoby. Kampanie wyborcze, wybory w marcu 1998 roku, materiały propagandowe dla zagranicy, masowe demonstracje „uczniów i studentów" oraz inna działalność, niewątpliwie wymagały nakładów finansowych.

W wywiadzie dla *Washington Post* (reporter Chris Hedges) grupa Albańczyków w Bronx ujawniła, że *w taki czy inny sposób pomagają ruchowi w Kosowie*. Pieniądze idą kurierem do Kosowa, albo są wpłacane na konta bankowe. Hedges podał, że tylko w grudniu 1997 r. zebrano 3-4 mln USD, a dodatkowo wpłacono na konta przedstawicieli WAK w Ameryce i Europie 0,5 mln USD. Prawo USA nie zabrania wpłat na organizacje ani wstępowania do nich, jeśli nie są na czarnej liście departamentu stanu USA. Natomiast departament poinformował Hedgesa, że **każdy Amerykanin przyłapany na szmuglowaniu broni do Kosowa będzie sądzony za złamanie międzynarodowego embarga na zakup i sprzedaż broni, nałożonego na Jugosławię rezolucją Rady Bezpieczeństwa ONZ**.

Po upadku rządu Albanii wiosną 1997 r. kosowscy terroryści otrzymali znaczne posiłki w broni i ludziach. Dlatego *rebelianci* czy *partyzanci*, jak ich nazywa Hedges, powiększają *formacje wojskowe* – grupy liczące 4-5 ludzi podwoiły siłę z przybyciem posiłków partyzantów i broni przemyconej przez granicę albańsko-jugosłowiańską. Bez negatywnego komentarza Hedges pisał, że do *partyzantów* dołączyli obcy najemnicy: *Mówią po albańsku z silnym akcentem, ale są dobrzy we wszystkim innym* [...] *brali udział w różnych innych wojnach*, a u niektórych widać rasową charakterystykę kraju pochodzenia. Z najemnikami przybyli Albańczycy ze Szwajcarii i Niemiec przez Albanię, *gdzie szybko kupili broń i sprzęt w magazynach zakamuflowanych wzdłuż granicy*. Następnie przeszli nielegalnie do Kosowa z pomocą przewodników, często chłopców-pastuchów.

Hedges cytuje bezpośrednie źródło, według którego w 1997 r. WAK wykonał liczne ataki na *serbską policję, przedstawicieli władz* i etnicznych Albańczyków nazwanych w artykule *kolaborantami*. Doborem słów Hedges naciąga fakty tak, by pasowały potrzebom strony, która zamówiła reportaż.

W podobnym stylu pisała Stacey Sullivan, nawet bez pozorów obiektywności. U niej *rebelianci* i *partyzanci* walczą przeciw *ciemiężycielom*. Hedges wyznał, że WAK obejmował lewicowców – wyznawców byłego stalinowskiego prezydenta Albanii Envera Hodży, monarchistów, którzy nadal rozpamiętują monarchię i chcieliby ją zaprowadzić w Kosowie oraz muzułmanów, którzy ślepo idą za swoimi przywódcami religijnymi, ściśle przestrzegając Koranu. Rzekoma obecność monarchistów w szeregach WAK służy w artykule tezie, że Albańczycy kosowscy mieli teoretycznie królestwo, ale zniszczyli je Serbowie.

W nawijaniu Hedgesa mnóstwo *niezidentyfikowanych dyplomatów* wyjaśnia, że rozmaitość ideologii jest przeszkodą w politycznym zdefiniowaniu się WAK. Czytelnik wywnioskuje więc, że trzeba pomóc albańskim bojownikom o wolność narodową. Ponadto Hedges nie oparł się oświadczeniu tajemniczych dyplomatów, z którymi rozmawiał: *Serbów trzeba wyprzeć z Kosowa i Metohji*. Jednak ci *bojownicy o wolność* nic nie powiedzieli o wolności. W poszukiwaniu swobód grupa Albańczyków z Kosowa pojechała w 1997 r. odwiedzić Ojczyznę. Zostali zatrzymani, aresztowani i nękani przez uzbrojony gang w Tiranie. Po uwolnieniu za wstawiennictwem ambasady Jugosławii, zmykali z powrotem do *lochu wszystkich Albańczyków*.

Psy wojny

Po wybuchu wojny domowej w Jugosławii, islamskie organizacje i ruchy ekstremistyczne zaangażowały się w konflikty między Muzułmanami, Serbami i Chorwatami w BiH. Wśród „ochotników" przybyłych na Bałkany byli wtedy po raz pierwszy w historii hezbollahowie, hammasi, rozmaite frakcje palestyńskie i inne. Jako bezpośrednią pomoc bośniackim muzułmanom Iran przysłał brygadę Gwardii Rewolucyjnej. Turcja wyselekcjonowała ludzi do swego kontyngentu w „międzynarodowych siłach niosących pokój": Praktycznie wszyscy pochodzili z BiH, Kosowa-Metohji i Macedonii. Po zakończeniu wojny w Bośni duża ilość *islamskich wojowników* pozostała i chyłkiem przedostała się do Albanii i Kosowa.

Podczas wojny w Bośni administracja Clintona twierdziła, że *USA nie miało innej opcji niż milcząco pozwolić na islamską pomoc Bośni i Hercegowinie* (mimo że organizował ją Iran), bo USA stanęło wobec *trudnej sytuacji ludności muzułmańskiej w Bośni* (co było oszustwem opinii publicznej). Podobną postawę przyjęły USA i *społeczność międzynarodowa* w Kosowie i Metohji. Pozwalając Iranowi pomóc muzułmanom w Bośni, Biały Dom stworzył precedens dla Kosowa. W obu wypadkach siłami muzułmańskimi władali islamscy terroryści, podopieczni radykalnego islamu. W obu wypadkach USA usprawiedliwiło

przyzwolenie *kryzysem humanitarnym*. Petkowić zauważył, zanim sarajewski proceder powtórzył się w Kosowie: *Żaden kryzys humanitarny ani inny argument* ***nie może uzasadnić takiej polityki amerykańskiej, chyba że oczekuje się wyników faworyzujących wojowniczy islamizm***.

W marcu 1998 r. gazety albańskie wydawane w Kosowie i niektóre pisma publikowane w Tiranie potwierdziły, że w Metohji i okolicach Drenicy działają obcy najemnicy, w większości z Bośni, Albanii i Pakistanu. Po likwidacji grupy niedaleko Dziakowicy w maju 1998 r. okazało się, że jeden z *terrorystów o czarnym kolorze skóry* był z Sudanu. Kiedy Iran i inne radykalne państwa islamskie zaoferowały pomoc dla WAK w postaci instruktorów i wyszkolonego wojska, członkowie WAK w USA skomentowali: *byłoby nieuprzejmie odmówić, bo pomoc jest mile widziana, szczególnie z państw islamu na wypadek, gdyby Serbowie mieli rozpocząć brutalną ofensywę*.

Przedstawiciele secesjonistów w Szwajcarii zaprzeczyli związkom WAK z mudżahedinami, religią islamu i najemnikami: *To tylko ochotnicy*. Nie zaprzeczyli jednak, że duża liczba mudżahedinów po wojnie w Bośni wylądowała w Kosowie dzięki *kontaktom i kanałom im tylko znanym, z poparciem finansowym z całego świata* po to, by *wypełnili tam rozkazy Allacha*. Mudżahedinów i legionistów przyciągają możliwości rabunku, przemocy, gwałtu i wandalizmu, w przypadku Jugosławii spotęgowane możliwością wyżycia się na Serbach przez neofaszystów i rasistów oraz fanatyków islamizmu. Niektórzy nie mieli szczęścia w Kosowie i „pracowali" tylko raz. Inni obrócili swe „doświadczenie" w profity, zakładając pośrednictwa dla najemników. W Bristolu związek *międzynarodowych wojowników* pod przewodnictwem Holendra, Raymonda Der Linde, realizuje prawa *należne obrońcom Chorwacji, których im nie udało się zrealizować*. Organizacja miała w 1998 r. dobre powiązania z WAK, np. zorganizowała obóz szkoleniowy w bośniackiej wsi Mahurić, gdzie wyszkolono m. in. Palestyńczyka Abu Hamzeha, zanim przybył do Kosowa i zginął jako *umiejętny obrońca islamu*.

Przybyli z Afganistanu, Czeczenii, Turcji, Pakistanu, Bośni-Hercegowiny, Chorwacji i Europy Zachodniej, kierując się do miasta Tropoya w Albanii, rodzinnego miejsca byłego prezydenta Albanii, Salih Beriszy. Stamtąd obcy najemnicy przechodzili na teren Jugosławii za przewodnictwem terrorystów wracających ze szkolenia lub z zapasami broni dla walczących kolegów. Nosili czarne mundury, co wywnioskowali śledczy badający zwłoki dziesiątek najemników zlikwidowanych w lipcu 1998 r. na terenie przygranicznym k. Dziakowicy. Większość z nich nosiła nowoczesną broń automatyczną, duże ilości amunicji, Koran w formacie kieszonkowym i modlitewne koraliki.

Źródłem naborów najemników były albańskie stowarzyszenia na emigracji oraz biura Demokratycznej Ligi Kosowa oraz Parlamentarnej Partii Kosowa w krajach islamskich i zachodnich. Miesięczna płaca najemnika wynosiła 5 do

15 tys. marek niemieckich plus prawo udziału w łupach. Przykładowo, przed zrównaniem z ziemią 37 serbskich domów we wsiach Duboczak i Kruszewac k. Pecia, ogołocono je ze wszystkiego, co miało jakąś wartość. Schwytani najemnicy wyznali jednak (a liczne notatki w zagranicznej prasie potwierdziły), że niewielu otrzymało zapłatę. Bujar Bukoszi, „premier" *Kosova*, republiki-widma i niedoszły finansista terrorystów WAK, czuwał nad oszczędnościami w *budżecie wojennym*. Większość legionistów po wykonaniu zadania likwidowała specjalna grupa, żeby pozbyć się świadków i zaoszczędzić fundusze.

Udział najemników w terroryzmie kosowskim, szczególnie ekstremistów islamskich, potwierdził przedstawiciel departamentu stanu USA, Robert Gelbard, w czerwcu 1998 r. w Waszyngtonie: *według źródeł amerykańskich, grupy muzułmańskich fundamentalistów, włącznie z irańskimi i czeczeńskimi, pomagają Albańczykom w Kosowie*. Dowódca Hattab, islamski legionista z Jordanu, przybył do Kosowa na zlecenie Islamskiej Międzynarodówki po udziale w wojnach w Afganistanie i Czeczenii. Wielu innych mu podobnych przybyło do Kosowa po szkoleniu w Libanie, co uzewnętrzniło się zmianą taktyki ataków terrorystycznych: bomby zegarowe podłożone w publicznych miejscach w Prisztinie, Peciu i Kosowskiej Mitrowicy, zamachy z przejeżdżających samochodów, bomby podwieszone pod autami itp.

Łysy Jacques

Ogolony na łyso francuski legionista, którego ojciec rzekomo był kierowcą prezydenta Jacquesa Chiraca, wstąpił w szeregi WAK, bo nienawidzi komunistów: *Przybyłem do Albanii łodzią z własnej inicjatywy, bez znajomości, bo po prostu chciałem zabijać Serbów jak w Chorwacji i Bośni. Jestem zapalonym antykomunistą*. Z portu Durres ten 39-letni wysportowany i pokryty tatuażami były żołnierz piechoty morskiej ukrywający się pod pseudonimem Jacques, przedostał się do Drenicy, gdzie w kafejce, ośrodku naboru, od razu się na nim poznali: *Przyjęli mnie na oficera WAK, gdy tylko pokazałem zdjęcia Serbów, których zabiłem w Chorwacji*. Stamtąd trafił z powrotem do Albanii, do obozu szkoleniowego 700 rekrutów w Burrel, 70 km od Tirany, gdzie natychmiast został instruktorem grupy zwiadowczej.

Dziesięć dni później WAK wysłał go do Kosowa niedaleko Dziakowicy: *Najpierw wszedłem w skład grupy z kilkoma Niemcami, Libańczykiem, Senegalczykiem, Hiszpanem i Szwajcarem. Naszym zadaniem była obrona pozycji blisko frontu, osiem km w głąb Kosowa, korytarza przez dolinę otoczoną przez Serbów*. Po pierwszej nocy intensywnego bombardowania przez artylerię, siedmiu członków grupy poprosiło o zwolnienie: *Byli śmiertelnie wystraszeni, wymiotowali* [...] *ale Albańczycy włącznie z oficerami mieli odważne serca i motywację, mimo że nigdy przedtem nie byli w akcji i brakowało odpowiedniej broni i należytego jedzenia* [...] *Ich stare kałasznikowy rozlatują się, a rusznice przeciwpancerne to stary rosyjski szmelc*.

Większość czasu ok. 20 wakowców razem z Jacquesem musiało bronić się od serbskiego obstrzału i nalotów bombami rozpryskowymi i gazami trującymi oraz unikać niezliczonych min, robiąc tylko krótkie wypady na teren przeciwnika. Jacques powiedział też reporterowi AFP, że WAK ponosił duże straty, bo *faceci otrzymują mniej niż dwa tygodnie szkolenia*. Dla ukrycia rozmiaru strat, rannym najemnikom nie wolno było wracać do swego kraju. Wielu ranią miny lub ogień Serbów, *których taktyka nie zmieniła się od czasu wojny w Chorwacji* – wyjaśnił Jacques, dumnie odsłaniając tatuaż z emblematem ustaszów, chorwackich sojuszników hitlerowców w II wojnie światowej.

15 maja Jacques został ranny, przewieziono go przez góry samochodem terenowym do Bajram Curri, a stamtąd śmigłowcem do szpitala wojskowego w Tiranie, ponieważ był w ciężkim stanie. *Zarejestrowany w szpitalu pod nazwiskiem Georges Hassani, wahał się między powrotem na pola walk po przyjściu do zdrowia a powrotem do Francji, gdzie mogą go dogonić byłe kłopoty z policją* – pisał reporter AFP. Jacques twierdził, że nie otrzymał zapłaty za Kosowo, ale chwalił hojność ludności, która wielokrotnie dawała mu duże sumy DM. *Zostałem ranny w tym samym dniu, kiedy miałem dostać winczestera 308, karabin o wielkiej dokładności, wyśmienity do zmiatania Serbów. Tym razem nie miałem okazji zabić nawet jednego*.

W Kosowie walczyli *Za Slobodu* (za wolność) międzynarodowi ochotnicy zrzeszeni w CFIVA, www.cfiva.org/cfiva/history/index.cfm: *W 1998 r. serbski rząd wzmógł swe 10-letnie represje Albańczyków w Kosova w zorganizowanej próbie wymordowania czy wypędzenia całej ludności. Niestety, większość z nas była zbyt niesprawna, czyli wycieńczona fizycznie lub psychicznie, żeby dołączyć do UÇK. Niemniej jednak 30-40 z nas przystąpiło i wzięli udział w kampanii partyzanckiej i szkoleniu żołnierzy w Kosova do czasu wyzwolenia przez NATO. Jedynym odbiciem ziem od armii Jugosławii przez UÇK na terenie Kosowej dowodził nasz Międzynarodowy Ochotnik. Miejmy nadzieję, że Kosowa była ostatnią grą. Jeśli jednak inny europejski tyran pomyśli o prześladowaniu sąsiadów i zastraszaniu innych, będzie musiał liczyć się z tysiącami osób, które będą gotowe pokonać go, na przekór wszystkiemu, nawet wrogości ich własnych rządów*.

Upamiętnienie 82 poległych ochotników z CFIVA wymienia tylko 65 osób. Resztę zdjęto, www.cfiva.org/cfiva/remembrances/index.cfm: *Nie wymieniamy wszystkich poległych. Nazwiska niektórych ochotników islamskich, później związane z Al Kaidą i jej obozami szkoleniowymi w BiH, usunięto na żądanie członków CFIVA.* Widocznie doprowadziło to do ściślejszej selekcji członków: *Członkostwa odmówi się każdej osobie, która była lub jest wmieszana w działalność kryminalną w jakimkolwiek państwie, złe traktowanie cywilów, 'czystki etniczne' lub inne akty barbarzyństwa gwałcące Konwencje Genewskie*. Członkami nie

mogą być poza tym ci, którzy *zachowali się niegodnie w stosunku do Chorwacji, BiH lub Kosowej, zaszkodzili dobremu imieniu Międzynarodowych Ochotników lub publicznie krytykowali Republikę Chorwacji, Federację BiH, Protektorat Kosowej, albo towarzyszy broni*.

Członkostwo jest otwarte dla obcych kombatantów *Wojen o Niezależność* w Słowenii, Chorwacji i Bośni, od których wymaga się co najmniej 3-miesięcznego udziału w brygadzie frontowej. *Wojna o Wyzwolenie* w Kosowej była chyba cięższa, gdyż wymaga się nie mniej niż 3 miesiące służby poza Kosową lub 7 dni wewnątrz Kosowej podczas serbskiej okupacji od stycznia 1998 r. do lipca 1999 r. Nikt nie wypowiedział wojny Jugosławii za Kosowo przed 24 marca 1999 r. CFIVA sankcjonuje więc udział w działaniach militarnych przeciw suwerennemu państwu w jego wnętrzu, nawet 1-dniowy: *Służba na froncie długości nawet jednego dnia będzie rozpatrzona w indywidualnych przypadkach*. Członkami mogą też być obywatele obcych państw, pochodzenia słoweńskiego, chorwackiego, bośniackiego i kosawsko-albańskiego, np. Chorwaci australijscy, niemieccy Bośniacy, kanadyjscy Kosawianie itd.

Wierzchołek góry lodowej

Richard Holbrooke, ambasador USA w ONZ stwierdził w wywiadzie dla *Der Woche* w lipcu 1998 roku, że terroryści albańscy otrzymują od zwolenników na Zachodzie duże ilości pieniędzy i ludzi: *Zdałem sobie sprawę podczas pobytu w Kosowie i Metohji, jak ważne są państwa takie jak Niemcy, Dania i Szwajcaria w zbieraniu funduszy i rekrutacji ludzi dla WAK*. Holbrooke „ujawnił" to, co było od dawna znane w Internecie. Terroryści kosowscy opublikowali tam listę kont w poszczególnych państwach na wpłaty *podatku wojennego*, którego właściwe użycie *gwarantuje Rząd Republiki Kosova.* System finansowania i szkolenia WAK opierał się na funkcjonowaniu fundacji Ojczyzna Woła, z biurami w Düsseldorf, Bonn, Sztokholmie, Malmö, Bern, Genewie, Brukseli, Graz Wiedniu, Trieście, Bari, Rzymie, Ismirze w Turcji, Hartumie w Sudanie itd. Secesjoniści kosowscy nie kryli się, że zbierają *podatki wojenne i opłaty* na zwiększoną przemoc w Kosowie i Metohji.

Niektóre państwa islamu posyłały do Kosowa duże ilości broni za pieniądze i z innych powodów. Przykładowo, były lider Iranu, Ajatollah Khomejni nalegał na islamizację Kosowa za wszelką cenę, aby przyłączyć prowincję do Bośni-Hercegowiny przez Sandżak i stworzyć na Półwyspie Bałkańskim wyłom, który nazywał *zielonym przecięciem*, bo łączyło muzułmanów od Macedonii po Bośnię. Albańska Międzynarodówka Islamska, nieformalny związek wszystkich organizacji muzułmańskich Albańczyków, nawoływała do bardziej radykalnych pociągnięć. Miała w tym poparcie Międzynarodówki Islamskiej od czasu kongresu tej ostatniej w Hartumie w 1995 r. Obie międzynarodówki dopilnowały, aby WAK nie zabrakło broni ani ludzi.

Działania terrorystyczne nasilały się w takt rosnących sentymentów secesyjnych i szeregów WAK od 1996 roku, osiągając szczyt w 1998 r. Listę celów – ludność serbską i przedstawicieli władzy (policja, leśnicy, listonosze), uzupełniono osobami, które nie przyklaskiwały terroryzmowi i separatyzmowi. Liczba zabitych osób dramatycznie wzrosła w porównaniu z poprzednim okresem, a ataki skoncentrowano na terenach, gdzie nie dokończono przedtem czystek etnicznych. Poza tym, widać było dążenie do zapanowania nad możliwie największym terytorium, celem zapewnienia pola do działań i rekrutacji. Od stycznia 1997 r. do 9.7.1998 r. WAK przeprowadził 797 ataków terrorystycznych. Tempo wzrostu było w pierwszych miesiącach 1998 r. 10-krotnie wyższe niż w całym poprzednim roku i 4 razy wyższe niż w łącznym okresie lat 1991-1997. Od 1 stycznia do 9.7.1998 r. były 663 ataki terrorystyczne, z tego 37% na policję. Celem 401 ataków była ludność i jej własność, przy czym zginęło 28 Albańczyków, 18 Serbów i 2 Romów.

Porwania – specjalność bliskowschodnia, służyły wymuszaniu ustępstw politycznych, zastraszaniu, braniu okupu i wymianie na schwytanych przez władze terrorystów. WAK porwał 72 osoby: 48 Serbów i Czarnogórców, 18 Albańczyków, 4 Romów, 1 muzułmanina i 1 obywatela Macedonii. 13 porwanych zabito. W atakach WAK użył broń automatyczną 256 razy, bazuki i broń przeciwpancerną 63 razy, karabiny wyborowe 36 razy, granaty ręczne i rozmaite środki wybuchowe 19 razy, pistolety 2 razy. WAK podpalił i zniszczył pojedyncze budynki 2 razy, a całe wsie lub dzielnice wsi – 4 razy. W pozostałych przypadkach ataki prowadzono pod groźbą użycia broni. WAK napadł 29 razy na gospodarstwa wiejskie i zabrał wyposażenie oraz bydło.

Gazety w języku albańskim publikowane bez przeszkód w Kosowie i Metohji wypełniały artykuły, które próbowały umniejszyć secesjonistyczne motywy ataków, a zamiast tego podkreślały opór przeciw *serbskiej agresji*. W ten sposób oskarżeni i skazani za terroryzm automatycznie stawali się ofiarami represji przez władze i byli wynoszeni na piedestał bohaterów narodowych. Gazety przedstawiały akcje sił bezpieczeństwa jako prowokacje zaplanowane na zwiększenie konfliktu, co dla obiektywnego obserwatora było cynicznym odwróceniem rzeczywistych ról WAK i władz. Propaganda przygotowywała grunt pod eskalację działań zbrojnych terrorystów albańskich w Kosowie. Petkowić pisał w 1998 roku: *To jest oczywiście sposób na wzniecenie bezprawia i chaosu oraz na destabilizację istniejącego porządku. Taka sytuacja najbardziej odpowiada przestępcom, terrorystom i anarchistom. 'Profity' są wtedy najwyższe i nikt nie może im przeszkodzić.*

Władze Jugosławii i Serbii powzięły zdecydowane środki przeciw terroryzmowi, zanim masową przemocą doprowadziłby do ogólnego buntu i secesji. W lipcu 1994 r. sąd w Prisztinie skazał 14 członków „ministerstwa

obrony" samozwańczej Republiki *Kosova*, na rok do 8 lat więzienia za wykonywanie poleceń Demokratycznej Ligi Kosowa i zorganizowanie od 1990 r. sił WAK z wszechstronną pomocą od Albanii i kilku państw radykalnego islamu. Z podobną determinacją władze potraktowały samych terrorystów, gdy przemoc gwałtownie wzrosła w pierwszej połowie 1998 r. w rejonie Drenicy i w Metohji. Zachód niezwłocznie wprowadził do Kosowa obserwatorów OBWE. Jak „doglądali" oni terrorystów – patrz: rozdział *Szwindel w Raczaku*. Nagminnym zarzutem pod adresem sił Jugosławii była *nieproporcjonalność* użytej siły w stosunku do zagrożenia przez WAK. Zapewne zarzut bardziej odzwierciedlał obawy WAK o przeżycie niż troskę *społeczności międzynarodowej* o likwidację terroryzmu.

Ale WAK i ich miejscowe kierownictwo polityczne to tylko wierzchołek góry lodowej. Osłabione kryzysem domowym i nieprzychylną postawą Zachodu, władze Jugosławii niewiele mogły zrobić z islamskimi sponsorami planu *zielonego przecięcia* na Bałkanach, nie mówiąc o przekonaniu sąsiedniej Albanii, by odcięła terrorystom pomoc w postaci prawa wjazdu, obozów szkoleniowych i składów broni. Takie perswazje mogłyby poskutkować, gdyby wstawiły się Europa Zachodnia i USA, ponieważ Albanii zależało i zależy na dołączeniu do struktur europejskich i atlantyckich.

Materiały źródłowe

1. Piotr Bein *To Serbia via Poland* www.aeronautics.ru/archive/yugoslavia/bein/, bez zdjęć także www.antic.org/YU4NSP/Piotr/index.html
2. David Binder *In Yugoslavia, Rising Ethnic Strife Brings Fears of Worse Civil Conflict* [w] *New York Times* 1.11.1987
3. Richard Dowden *Ulster of the Balkans* [w] *The Times* 26.3.1986
4. Marvine Howe *Exodus of Serbians Stirs Province in Yugoslavia* [w] *New York Times* 12.7.1982
5. International Committee in Defense of Slobodan Milosevic *Al Qaeda, the KLA and ‚Judge' May on Proper Cross-examination* 3.4.2002 www.icdsm.org/milosevic/interrupt.htm
6. Christopher Layne *U.S. and NATO have put the fox in the chicken coop* [w] *Los Angeles Times* www.zoran.net/afp/text/latimes/us.htm
7. Ken Layne *The Crime Syndicate Behind the KLA* 8.4.1999 www.motherjones.com/total_coverage/kosovo/layne2.html
8. Sean Mac Mathuna i John Heathcote *The Holocaust in Kosovo*
9. Milan Petkowić *Albanian Terrorists* Federation of American Scientists 1998 www.fas.org/irp/world/para/docs/980000-kla-petkovic-terror.htm
10. Michael C. Ruppert *Kosovo Liberation Army and Albanian Sponsors Have Well Documented Roots in the Heroin Trade* www.holocaustrevealed.org
11. Scott Taylor *The most dangerous place on Earth* [w] *Ottawa Citizen*

22.6.2002
12. George Thompson *The roots of Kosovo fascism* Emperor's Clothes 19.2.2000 www.tenc.net
13. George Thompson *The KLA – Resurgent Nazis under NATO's Wing* czerwiec 1999 www.aeronautics.ru/aviation/nws001/news007.htm
14. Gary Wilson *Who's the KLA? German Document Reveals Secret CIA Role* www.iacenter.org/kla.htm
15. *French Soldier of Fortune Fights alongside KLA* [w] Agence France Presse 21.5.1999



Z błogosławieństwem NATO i ONZ

Odwrotnie niż w zadeklarowanych zamierzeniach, Stanom Zjednoczonym i NATO udało się wyczyścić Kosowo z jednej grupy narodowościowej na korzyść drugiej – reporter David Binder w amerykańskim programie telewizyjnym (7.3.2000)

Umowa w macedońskim Kumanowie przy granicy z południową Serbią była w czerwcu 1999 r. prekursorem rezolucji ONZ nr 1244 o okupacji Kosowa po nalotach NATO, w celu zaprowadzenia praworządności i demokracji. Na liście uprowadzonych Serbów, www.2net.co.yu/apis/spisak_kidnapovanih_sa_opisom.pdf, przytłaczająca większość z nich zaginęła po wycofaniu się sił Jugosławii z Kosowa. Choćby to przeczy zapewnieniom KFOR i UNMIK o rozbrojeniu WAK i przywróceniu porządku. Rezolucją 1244, Kosowo miało pozostać w Serbii. Tymczasem albańscy liderzy Kosowa nie ukrywają separatyzmu. Szefowie administracji ONZ w Kosowie, kolejno Francuz Kouchner, Niemiec Steiner i obecnie Duńczyk Petersen, nie widzą sprzeczności dążeń albańskich z rezolucją. NATO i ONZ patrzą przez palce na ekscesy ekstremy.

Już pół roku po wkroczeniu NATO do Kosowa, raport Amnesty International wywnioskował: *w dalszym ciągu łamie się prawa człowieka i popełnia poważne zbrodnie w alarmującym tempie i zupełnie bezkarnie, szczególnie przeciw członkom mniejszości*. Żołnierze KFOR i funkcjonariusze policji ONZ, UNMIK, *nie byli w stanie zapobiec gwałtownym atakom przeciw nie-Albańczykom, włącznie z pogwałceniem praw człowieka, często z chęci zemsty*.

Stephen Glover, (*Daily Mail* 26.2.2000): *Brytyjscy oficerowie powiedzieli mi, że jest teraz lepiej.* [...] *Mniej Serbów wymaga ochrony przez naszych żołnierzy, bo tak niewielu Serbów zostało do zaatakowania. W Prisztinie pozostało szacunkowo tylko 800 Serbów z 40 tys. przed wojną. Ok. 200 tys. Serbów opuściło Kosowo razem z innymi mniejszościami.* Aktywista Christopher Lord (9.4.2001): *Od czasu zakończenia wojny w Kosowie, Albańczycy zabili i wyrzucili z domów więcej Serbów i Cyganów* [Romów]*, niż przedtem Serbowie zabili i wyrzucili Albańczyków*. Światowa Rada Kościołów w notatce prasowej z 1999 roku: *Sprawa praw człowieka, która motywowała międzynarodową interwencję* [w Kosowie] *rzeczywiście osłabnie, jeśli władze nie mogą zapewnić przeżycia mniejszości i ochrony ich praw religijnych i własnościowych*. Raport OBWE z września 2000 roku: *Kluczowym problemem jest brak jasności tak prawa jak i działań KFOR i policji UNMIK odnośnie określenia praw własności, co doprowadziło bezpośrednio do dużej ilości przypadków nielegalnego zajęcia domów i nielegalnej budowy w całej prowincji*.

Jeśli ktoś łudził się, że to wszystko wynikało z braku doświadczenia KFOR i UNMIK, grubo się pomylił. Nieskuteczność była i jest polityczną taktyką, także w południowo-zachodniej Serbii i w Macedonii, gdzie Albańczycy przerzucali

siły z Kosowa. Ukoronowaniem celowej nieskuteczności była Noc Kryształowa w marcu 2004 r.

Gubernatorem jest teraz Niemiec po Francuzie i Duńczyku. Ale podstawowy status Kosowa pozostaje tak mętny jak wtedy – pisał Nebojsza Malić (Antiwar.com 16.5.2002). Pomijając prawo Serbów do powrotu oraz nielegalnych imigrantów w Kosowie, nie wiadomo, jaki chaos wewnętrzny wybuchłby, gdyby Albańczycy kosowscy uzyskali niepodległość. Zawalenie się Albanii w latach 1996-1997 wisi czarną chmurą także nad przyszłością Kosowa, wprowadzając element niepewności dla reszty Bałkanów. Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, ICRC: *Kosowo jest nasiąknięte bólem, nienawiścią i dążeniem do odwetu na Serbach. Nienawiść jest panującą normą, przejmowaną od rodziców do młodych*. Zgoda jest obecnie nie do osiągnięcia. Mimo to UE nalega na osiągnięcie standardów humanitarno-demokratycznych, zanim rozpatrzy suwerenność albańskiego Kosowa.

Skoro państwa NATO i UE pogwałciły prawo, by uratować Albańczyków i pomóc WAK w walce o niepodległość, to winno bez zwłoki realizować ich dążenia. Noc Kryształowa 2004, kiedy zaatakowali również siły międzynarodowe, była wyrazem frustracji albańskiej. Nie-Albańczycy tymczasem wierzą, że NATO pozostanie w Kosowie, aby ich chronić. Dla rządu w Belgradzie, NATO jest jedyną drogą odzyskania okupowanej prowincji. *Dlatego Imperium po prostu kocha status quo, bez względu na opinie podwładnych* – podsumował Malić. Rządza władzy tłumaczyłaby też sytuacje w Bośni, Chorwacji, Macedonii i Czarnogórze: *Wszystkie przypadki są podobne – kłamstwa, zastraszenie i brutalna siła najpierw uzależniają, co następnie zapewnia posłuszeństwo*.

Czy rzeczywiście Serbia ma prawo do Kosowa, skoro mieszka tam aż tylu Albańczyków? Jeśli rozpatrywać „większość" narodowościową wewnątrz podziałów administracyjnych, byłby to sygnał zrywu wyzwoleńczego dla prowincji w różnych krajach. Żonglowanie procentowym udziałem grup narodowościowych w ogólnej liczbie obywateli zachęciłoby mniejszości do podboju eksplozją demograficzną – dokładnie to, co się stało w Kosowie po II wojnie światowej, wsparte antyserbską polityką Tity. Terytoria północne Kanady od razu stałyby się nowymi państwami, chyba że połączyłyby się w jeden kraj Inuitów. Kaszubi, Mazurzy, czy Ślązacy najpierw wywalczyliby swoje czyste etnicznie prowincje, żeby następnie się uniezależnić. Na świecie zapanowałby chaos i niepotrzebny przelew krwi. Może to jest przyczyną impasu w Kosowie, a władcy nie wiedzą, co dalej robić?

Sytuacja Kosowa nie jest szczególna. Przykładowo, w USA rdzenni Indianie, Mormonie i inne grupy żyją autonomicznie kulturowo i religijnie, korzystając (nie zawsze sielankowo) z gospodarczych, obronnych i innych korzyści w „tyglu narodowościowym". Przykład Bośni świadczy, jak trudne

jest tworzenie państwowości, gdy poszczególne grupy są przemieszane: Serbów 40%, Muzułmanów 38%, Chorwatów 22%. Mimo to, NATO nie dopuściło do secesji Republiki Serbskiej lub do połączenia jej z Jugosławią. W Republice Serbskiej blisko jej północnej granicy z Chorwacją przejeżdżałem przez mozaikę zrujnowanych wiosek serbskich, chorwackich i muzułmańskich. Koło miasteczka Derwenta polską wieś spacyfikowali Muzułmanie. Na pozostałym terytorium Bośni-Hercegowiny nacjonaliści chorwaccy dążą do oddzielenia się od „islamskich Serbów".

Witaj w Kosowie

Od wkroczenia NATO do Kosowa, zaginęło bez wieści ponad tysiąc Serbów, a dalszy tysiąc wymordował bandytyzm albański. Tylko w wiosce Cernica, gdzie mieszka 450 Serbów i 3 tys. Albańczyków, niedaleko bazy amerykańskiej Camp Bondsteel, w 75 atakach nienawiści zginęło w latach 1999-2004 siedmioro Serbów, a ponad 30 zostało rannych. Atak granatem na grupę Serbów 31.8.2003 r. ranił pięciu mężczyzn. Jeden z nich, 35-letni Miomir Sawić, zmarł w szpitalu. Pięć minut po eksplozji nastąpiła druga, nikogo jednak nie raniła. Wojska USA w KFOR przeszukały wieś, znajdując dużą ilość środków wybuchowych podłożonych w opuszczonym serbskim domu. Gdyby eksplodowały, ilość ofiar byłaby większa. Coraz więcej Serbów w Cernicy myśli o emigracji. Nie posłali dzieci do szkoły 1 września, w obawie o ich życie.

Zamiast szukać albańskich morderców, patrole amerykańskie wtargnęły do domów ofiar, zwiększając ból i gorycz Serbów. *Tylko wypaczone umysły mogłyby wymyślić rewizje domów ofiar w obecności rodziny w żałobie i przerażonych dzieci* – powiedział jeden z serbskich wieśniaków, którym praktyki Amerykanów przypominają okupację hitlerowską. Zszokowani dostojnicy z miejscowej diecezji prawosławnej, zatelefonowali oburzeni do dowództwa KFOR w Prisztinie, żądając wpływu na amerykańskie siły, by wykazywały choć odrobinę ludzkiej empatii dla cierpień Serbów w Cernicy.

Niestety amerykański KFOR powtórzył zachowanie z poprzednich zamachów: najpierw przeszukać domy Serbów, jakby Serbowie zabijali własne rodziny. Dzięki temu albańscy przestępcy mogą umknąć i zatrzeć ślady. *To szokujące zachowanie amerykańskich sił KFOR, na które często skarżą się społeczności serbskie we wschodnim Kosowie* [sektor amerykański] *jest jedną z przyczyn, dlaczego sprawcom poważnych ataków na Serbów w rejonie podlegającym nadzorowi sił USA udaje się umknąć prawu* – pisał głos Serbów kosowskich, biuletyn Episkopatu Raszki i Prizrenu, www.kosovo.com/erpkiminfo.html, wydawany w klasztorze Wisoki Deczani, który odwiedziłem wiosną 2003 r.

Najbardziej wstrząsająca była masakra młodzieży kąpiącej się w rzece w Gorazdewac k. Pecia (sektor włoski) 13.8.2003 roku: *Jeden chłopiec i jeden młodzieniec zginęli od kul mordercy, czworo innych zostało rannych. Miejscowi*

Albańczycy barbarzyńsko zaatakowali ambulans ratunkowy, wiozący ofiary do szpitala, a dyżurny chirurg albański założył jednemu z ranionych gips, by ukryć ranę postrzałową.

Władze międzynarodowe z USA na czele są „bezsilne”: *Unikanie odpowiedzialności przez wiodące instytucje kosowskie – misję ONZ, UNMIK i siły niosące pokój, KFOR – jest poważnym wskaźnikiem najbardziej nieprofesjonalnego i nieodpowiedzialnego zachowania się, jakiego nie tolerowałoby żadne społeczeństwo demokratyczne i które otwarcie zachęca do kontynuacji przemocy etnicznej*.

Sekretarz ONZ, Kofi Annan ubolewał rodzinie swego zamordowanego serbskiego pracownika, Petara Topoljskiego: *czarny dzień dla Kosowa*. Nikogo nie aresztowano. Według raportu ambasadora Bangladeszu do ONZ, Anwarula Karima Chowdhury’ego, aresztowanych uwalniają *rząd cywilny* i kosowski system sprawiedliwości. Rok od wejścia ONZ i KFOR do Kosowa ambasador zauważył, że istnieje *nagła potrzeba zajęcia się ciągłym brakiem personelu dla administracji cywilnej i policji*, co *ograniczało działania ONZ*. Chowdhury we wstępie do raportu: Rada Bezpieczeństwa *nie była w stanie przewidzieć* ogromu zadań, kiedy przyjęła misję administracyjną ONZ w Kosowie (UNMIK).

AFP (16.11.1999): 20 bułgarskim policjantom posłanym do wzmocnienia jednostek ONZ w Kosowie polecono nie odzywać się w ich własnym języku. Według bułgarskiej agencji BTA, ostrzeżenie było następstwem mordu na bułgarskim ochotniku ONZ, Walentinie Krumowie, w stolicy Kosowa, Prisztinie miesiąc przedtem. Zabito go, gdy odezwał się w swoim języku na zapytanie małolata o godzinę. Bułgarski brzmi podobnie do serbsko-chorwackiego. Nowym oficerom policji ONZ powiedziano, by cały czas rozmawiali po angielsku, nawet między sobą.

Terror

Rząd Federacji Republik Jugosławii (FRJ) podsumował uczynki separatystów albańskich w Kosowie **od momentu wejścia sił NATO i ONZ** do lutego 2000 roku, a OBWE – do października 2001 roku:

Zbrodnie albańskie w Kosowie	Według FRJ VI 1999-II 2000	Według OBWE VI 1999-X 2001
Ataki terrorystyczne	**4354**	**5089**
- na Serbów i Czarnogórców	4121	4776
- na Albańczyków	96	114
- na inne narodowości	137	199
a. zabici	910	1041
b. ranni	802	1008
c. uprowadzeni i zaginieni	821	ponad 1000

Los uprowadzonych i zaginionych:		
- nieznany	716	ok. 1000
- zabici	76	104
- uciekło	4	brak danych
- wypuszczono	25	54
Zniszczone domy	ok. 50 tys.	ponad 50 tys.
Splądrowane przedsiębiorstwa publiczne, interesy	ponad 1400	brak danych
Zniszczone obiekty kultu i pomniki	84	brak danych
Wypędzeni	ponad 350 tys.	brak danych

Przykłady zbrodni z okresu 12.6.1999 - 27.2.2000 roku:
7.1.2000 r. ostrzelanie serbskiej wsi Gorażdewac,
11.1.2000 r. bestialskie morderstwo w Prisztinie 4-osobowej rodziny muzułmańskiej nazwiskiem Skenderi,
11.1.2000 r. gwałt i zabójstwo 11-letniej dziewczynki albańskiej przez żołnierza KFOR niedaleko miejscowości Witina,
16.1.2000 r. morderstwo 3 serbskich uchodźców we wsi Pasjane,
2.2.2000 r. atak na autobus misji UNHCR, 2 Serbów zabitych i kilku rannych,
3.2.2000 r. zamach granatem ręcznym na kawiarnię „Belami" w Kosowskiej Mitrowicy, 30 Serbów rannych, kilku poważnie,
3.2.2000 r. atak na budynek Komitetu Praw Człowieka w śródmieściu Obilicia,
5.2.2000 r. zbrojne ataki na wsie Banje, Swinjare i Suwo Grlo,
7.2.2000 r. zbrojne ataki na wsie Lipljan i Bresje,
7.2.2000 r. zniszczenie pomnika bohatera serbskiego Milosza Obilicia w mieście o jego nazwie,
26.2.2000 r. atak z bronią na patrol policji niedaleko wsi Konczulj k. Bujanowaca, jeden policjant zabity, 3 rannych,
26.2.2000 r. zabójstwo dr Josifa Wasicia, członka Serbskiej Rady Narodowej, w centrum Gniljanie.

Od wkroczenia sił NATO i ONZ, WAK oblężył liczne miejscowości, wyczyścił wsie i okolice z nie-Albańczyków, zniszczył i splądrował ich własność oraz zbezcześcił ich obiekty religijne. *Od czasu wkroczenia KFOR i UNMIK ponad 8,5 miesiąca temu, ok. 3,5 tys. Serbów w Orahowac żyje oblężona przez WAK w pierwszym obozie koncentracyjnym Europy od II wojny światowej* – stwierdza dokument FRJ, wymieniając długie listy nazw miejscowości, które żyją pod groźbą zbrojnego ataku i są plądrowane, podpalane, terroryzowane i wysiedlane. Przykładowo, w Drenowacu WAK zmasakrował 50 Serbów, a we wsi Cernica amerykański KFOR zmaltretował mieszkańców. Wyparto większość chorwackich katolików oraz Romów. Władze FRJ zarejestrowały ok. 50 tys. przypadków spalenia domów Serbów, Romów, Muzułmanów, Gorańców i innych nie-Albańczyków zamieszkujących w Kosowie i Metohji.

Ponad 270 tys. Serbów oraz 80 tys. Czarnogórców, Romów, Muzułmanów, Goranców, Turków i innych nie-Albańczyków wyrzucono z Kosowa i Metohji terrorem. Następujące miejscowości wyczyszczono etnicznie: Prisztina (wszyscy Serbowie z jej największych dzielnic Ulpijana, Sunczani Breg, Dardanija, Uniwerzitetsko Naselje), Gnjilane, Uroszewac, Prizren (tylko 100 rodzin serbskich pozostało), Dziakowica, Peć, Srbica, Podujewo, Wuczitrn, Glogowac. W miejscowościach (i okolicach) Kosowska Mitrowica, Lipljan i Kosowo Polje, 80% Serbów wyrzucono, ich domy splądrowano i spalono, a restauracje i sklepy zagrabiono. W obecności KFOR albańscy terroryści brutalnie traktują tych, którzy odmawiają sprzedaży domów i opuszczenia prowincji. Całe gminy, okolice i poszczególne wsie zmuszono tak do wywędrowania. WAK napiera szczególnie silnie na rejon Gora, zamieszkały przez Goranców, którym zabronił używać ojczystego języka serbskiego celem podciągnięcia tej grupy etnicznej pod albańską. W gminie Istok nasiliły się represje WAK na Muzułmanach lojalnych FRJ.

Według dokumentu FRJ za ww. okres, sytuacja jest szczególnie poważna w okolicach Kosowskiej Mitrowicy. Zrabowano i podpalono tam 2365 domów należących do Serbów, Czarnogórców i innych nie-albańskich narodowości (1,2 tys. domów w Kosowskiej Mitrowicy; 1060 w Wuczitrn i 105 w Srbicy). 700 rodzin serbskich wyrzucono z mieszkań. Zrabowano i zniszczono własność wielu firm prywatnych, spółdzielni i przedsiębiorstw państwowych (telekomunikacja, zaopatrzenie w wodę i energię), szkoły, budynki publiczne, banki, domy towarowe (Kosowska Mitrowica – 17, Wuczitrn – 21, Srbica – 10). Zniszczono dużą ilość barów i kawiarni należących do nie-Albańczyków w tych okolicach.

WAK więzi uprowadzonych cywilnych Serbów w obozach pracy we wsi Matiane, w rejonie Prizrenu oraz w Drenicy. Więzienia dla Serbów, Czarnogórców i innych znajdują się we wsi Brod w gminie Dragasz i wzdłuż drogi z Dziakowicy do wsi Junik w gminie Deczani. Natomiast siły KFOR i UNMIK aresztowały i uwięziły 185 Serbów, jedynie na podstawie informacji dostarczonych przez Albańczyków, najczęściej WAK.

WAK łapał Albańczyków lojalnych Jugosławii, wsadzał ich do swoich obozów (k. wsi Brod w gminie Dragasz) i wzmógł egzekucje w okolicach Prisztiny, Podujewa i Pecia. Najdrastyczniejsze przykłady: morderstwo Hejdi Sejdiu 10.2.2000, członka prowincjonalnego komitetu Serbskiej Partii Socjalistycznej, w Uroszewacu na oczach jego żony i 3 dzieci; zabójstwo Danusza Januziego w Witinie 10.2.00; masakra Tahira Bekima (znaleziono części jego ciała).

Władze FRJ zarejestrowały 424 przypadki fizycznego zamachu, prześladowania i szkody cielesnej (w samej Prisztinie – 356 wypadki poważnych zagrożeń). WAK zajął siłą 776 domostw w Prisztinie, ponad 700 w Kosowskiej Mitrowicy, 190 w Gnjilane, 124 w Orahowacu oraz dużą ilość w Kosowym Polju i Lipljanie.

Źródła zagraniczne potwierdziły obawy rządu FRJ. Raporty OBWE poruszały surowsze traktowanie Serbów kosowskich: Albańczyków wypuszcza się, kiedy ich ofiarą jest Serb, ale przetrzymuje Serba za przestępstwo wobec Albańczyka. Steven Powles z komitetu mecenasów praw człowieka (Bar Human Rights Committee) z wizytą w Kosowie: *Mniejszości w Kosowie są ofiarami stronniczego i wadliwego systemu, który kieruje się zasadami zemsty zamiast prawa* (*Times* 7.3.2000). Rolf Welberts, szef nadzoru praw człowieka i praworządności z ramienia OBWE w Prisztinie: *Jest nam wszystkim nieswojo, że sprawiedliwość w tym wypadku cierpi z powodu narodowościowego* [...] *sędziowie albo są stronniczy lub działają pod presją decyzji korzystnej dla swojej własnej narodowości*.

Międzynarodowi przedstawiciele wymienili ponad 7 przypadków Serbów więzionych za rzekome ciężkie zbrodnie na podstawie nieprawdopodobnych oskarżeń w amerykańskim sektorze (*Newsday* 1.4.2000). Genewski niezależny dziennikarz Robert James Parsons przekazał w Internecie w październiku 2002 r. wypowiedź Niurki Pineiro, rzeczniczki Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji w ONZ: *W dalszym ciągu co dzień odnotowujemy zastraszanie i dręczenie, także mniej częste niezwykle brutalne ataki, często fatalne*.

Ponadto, według FRJ, spalono, zrujnowano lub poważnie uszkodzono ok. 84 cerkwie i klasztory, w tym zabytki z XIV i XV w. pod ochroną UNESCO. Duchownych i zakonników sterroryzowano i wypędzono. Ponad 150 mieszkań parafialnych uległo zniszczeniu lub uszkodzeniu. Zamachy na członków duchowieństwa katolickiego stały się częstsze w Prizrenie i Peciu. Spalono tam domy dwu księży Franciszkanów. Skradziono lub zniszczono ponad 10 tys. ikon i innych przedmiotów sakralnych, z których większość jest przedmiotami i pomnikami kultury pod ochroną państwa. Zniszczono lub uszkodzono 7 pomników postaci z kultury i historii.

WAK siłą przejął zakłady użyteczności publicznej, pocztę, banki, stacje benzynowe, zakłady opieki zdrowotnej, szkoły i uniwersytety, administrację miejscową, budynki policji i wojska, zakłady produkcyjne, spółdzielnie, w wielu wypadkach przy pomocy KFOR. Ponad 20 tys. nie-Albańczyków zostało bez pracy. WAK zaatakował zbrojnie wiele ponad pół setki wsi. Wszystkie domy serbskie w 7 wsiach gmin Gnjilane i Kosowska Kamenica podpalono i zniszczono ogniem z moździerzy i środkami wybuchowymi.

748 obcokrajowców wjechało do Kosowa i Metohji bez wymaganych dokumentów. Ponad 200 tys. obcokrajowców wjechało za pozwoleniem UNMIK i KFOR. Rząd FRJ już kilkakrotnie oficjalnie zażądał ich wydalenia. Żądań nie spełniono, mimo że chodzi o międzynarodowych terrorystów, kryminalistów, mafiozów, handlarzy kobietami i dziećmi, organizatorów burdeli i innych przestępców międzynarodowych. W wyniku otwarcia granicy między Macedonią

i Albanią 250 tys. pojazdów mechanicznych wprowadzono do Kosowa i Metohji bez należnych opłat celnych. Większość z tych pojazdów pochodzi z kradzieży.

W Kosowskiej Mitrowicy

Dokument FRJ opisał również terror łączonych sił WAK i KFOR, które użyły przemocy fizycznej oraz zniszczyły własność prywatną w Kosowskiej Mitrowicy (20-25.2.2000) oraz (25.2.2000) w Mogile, Draganowacu i Miolicach. Jednostki KFOR wspólnie z WAK brutalnie rewidowały domy serbskie: *Żołnierze WAK mieli na sobie mundury międzynarodowych sił pokojowych, co dowodzi współpracy między KFOR a terrorystami albańskimi*.

Podobnie jak w Kristallnacht 2004, w największych starciach 2000 r. wystąpili albańscy „demonstranci". Carlotta Gall (*New York Times* 21.2.2000) o *drastycznych wypadkach* w Kosowskiej Mitrowicy, *etnicznie podzielonym mieście o 90 tys. mieszkańców*, gdzie rozruchy w ostatnich 2 tygodniach pozostawiły *11 zabitych i dziesiątki rannych, w tym 2 francuskich żołnierzy postrzelonych w zbrojnych potyczkach.* Za rzeką Ibar, dzielącą ich od albańskiej tłuszczy, tysiące Serbów przyglądało się, trzymając swoją 3-kolorową flagę i nadając pieśni narodowe. Znowu siły pokoju zmogły się z albańskim tłumem, a francuska policja oddawała salwy gazów łzawiących:

Ok. 25 tys. protestujących próbowało przekroczyć most przez rzekę Ibar [...] *Albańczycy raz po raz napierali na kordony brytyjskich i kanadyjskich żołnierzy oraz francuskich żandarmów, wybuchły bijatyki i odwożono demonstrujących* [...] *Fala za falą protestujący przybyli piechotą z odległej o 40 km stolicy Kosowa, Prisztiny oraz m. in. z zachodnich miast Peć i Srbica. Młodzi mężczyźni kroczyli główną ulicą, powiewając czerwonymi flagami Albanii i transparentami, próbując złamać kordony wojska.* Dowódca sił pokojowych, niemiecki gen. Klaus Reinhardt pochwalił ich! – *Pokazali, w jaki sposób chcą żyć i demonstrują o lepszą przyszłość.* Gall: ***Wszyscy Albańczycy mówią o wyzwoleniu miasta, przez co rozumieją masowy powrót do dzielnicy serbskiej, co zmusiłoby Serbów do ucieczki***.

Biuletyn KFOR opisał następne krwawe zajścia w Mitrowicy 7.3.2000 r. *między dwoma małymi gniewnymi grupami, które wymieniały obraźliwe okrzyki. Inni dołączyli się po obu stronach wymiany zdań, a w końcu pojedyncze osoby zaczęły strzelać i rzucać granaty ręczne. Zanotowano zranienia, wśród nich 20 Serbów, 4 Albańczyków i 1 Albankę. 16 żołnierzy francuskich z KFOR i żandarmów zostało także lekko rannych* [...] *Żołnierze KFOR przywrócili porządek i aresztowano 4 mężczyzn*. Biuletyn KFOR podkreślał poszukiwania broni wśród Serbów, a nie Albańczyków.

Lekko ranni? Jaka była przyczyna *wybuchu przemocy*? Kto strzelał i rzucał granaty? KFOR nie jest od podawania prawdy. Paryska gazeta *International Herald*: *Było to jedno z najpoważniejszych zajść, gdzie* [...] *żołnierze pokoju borykają się co dzień, aby zapobiec walkom między Albańczykami a Serbami.*

Philippe Pacaud, rzecznik ONZ w Kosowie: *Jeden Albańczyk wystrzelił z broni myśliwskiej w młodego człowieka, raniąc go. Natychmiast potem Albańczycy rzucili z podwórza 2 granaty ręczne. Inni Albańczycy rzucili jakąś ilość granatów w tłum Serbów i 2 granaty w żołnierzy francuskich.* KFOR zaaresztował 4 Albańczyków i przesunął początek godziny policyjnej o 2 godziny wcześniej, ale w sposób brutalny poszukiwał ukrytej broni u… Serbów. Serbowie oskarżyli żołnierzy KFOR o demolowanie mieszkań, rewizje łóżek pod śpiącymi dziećmi. *International Herald*: *szukali nie tam, gdzie trzeba*.

Jugosłowiańska agencja Tanjug odnotowała podwójny standard oficjalnych relacji: *Co najmniej 14 Serbów i 2 francuskich żołnierzy KFOR zostało rannych w wyniku serii ataków bombowych przez etnicznych Albańczyków w północnej, serbskiej dzielnicy Kosowskiej Mitrowicy* [...] *jedna serbska ofiara jest w ciężkim stanie, a stan innych jest umiarkowany. Zajścia wznowiono po południu* [...] *Dzisiejszy konflikt wygląda jak znany już scenariusz terrorystów albańskich, polegający na sprowokowaniu zajść pod nieobecność międzynarodowych sił, w celu zrzucenia winy za wydarzenia w prowincji na Serbów.*

AFP zacytowało rzecznika KFOR, Patricka Chanliau, który obciążył Albańczyków etnicznych za zajścia: wszystkie strzały i granaty wyszły ze strony albańskiej. Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych Francji powiedział, że Francja potępia akty przemocy w Kosowskiej Mitrowicy bez względu na stronę, która je wywołuje. Tydzień potem prasa podkreślała winę Serbów za walki w Mitrowicy. Wyglądało na to, że społeczność międzynarodowa chce pomóc albańskiej ekstremie.

Associated Press (15.3.2000): francuskie jednostki strzelały gazem łzawiącym i granatami oszołamiającymi w tłum Serbów rozgniewanych na NATO za to, że opanowało ważny most jako pierwszy krok ku zjednoczeniu podzielonego miasta. Rankiem, 250 Francuzów wspomaganych przez pojazdy opancerzone i włoską policję wojskową założyło kordon po północnej, serbskiej stronie mostu. Żołnierze w pełnym rynsztunku przeciw rozruchom rozkazali rozejść się serbskiej straży mostu. Dookoła kordonu wojskowego zebrało się 300 Serbów. Serbowie wracający z pracy chcieli przejść do domu przez kordon. Kiedy próbowali się przedrzeć, wojsko rzuciło gazy łzawiące i granaty oszałamiające, raniono co najmniej sześciu Serbów.

Inne doniesienia szacowały tłum Serbów na 1 tys. osób, a nie 300. Gen. Pierre de Saqui de Sannes rozkazał swym oddziałom wejść 100 m za most, natomiast wojsko weszło 400 m. Rozgniewani Serbowie odepchnęli wojsko 50 m od mostu. Oprócz francuskiej blokady bocznych ulic w serbskiej dzielnicy, policja UNMIK założyła kordony na głównej ulicy. Jugosłowiański reportaż z tego samego wydarzenia pisał o 15 Serbach rannych od *oszołamiających bomb* 9 z nich znalazło się w szpitalu: *Dragan Pelewić z rozszarpaną piętą i Oliwer Nastić z amputowaną lewą stopą są w ciężkim stanie*.

To jest brutalna reakcja KFOR przeciw pokojowym demonstracjom [...] *próba wyrzucenia miejscowych Serbów pod pozorem tzw. bezpiecznych stref* – powiedział Oliwer Iwanowić, przywódca mitrowickich Serbów. Po otwarciu dostępu do dzielnicy serbskiej, wojsko miało przejąć kontrolę nad większym mostem, gdzie Serbowie również ścierali się z Albańczykami i KFOR od czasu podziału miasta w czerwcu 1999 r. Associated Press: Serbowie są przeciwni zjednoczeniu, bo NATO nie jest w stanie ich chronić przed Albańczykami. Po zabezpieczeniu dzielnicy jedynie jej legalni mieszkańcy mieliby wstęp. Albańczycy podobno bali się wracać do swoich mieszkań w serbskiej dzielnicy pod obecność serbskiej straży, która dla Serbów była jedyną obroną przed Albańczykami. *To rozwiązanie stworzy większe tarcia i myślę, że może doprowadzić do jakiegoś konfliktu i wysiedlenia albo ucieczki Serbów* – powiedział Iwanowić. *Nie mamy swojej armii ani policji, więc nie możemy bronić się. Strefa bezpieczeństwa stanie się rejonem niebezpieczeństwa.*

Seks w stylu ONZ i NATO

Washington Post (24.4.2000): *Zredukowano je do niewolnic - powiedział płk. Vincenzo Coppola, dowódca specjalnego oddziału włoskich carabinieri w Kosowie, który wyzwolił 23 kobiety w obławach na burdele w Prisztinie i Prizrenie*. Gdy w wojażach przez Bośnię-Hercegowinę zbliżałem się do baz amerykańskich SFOR, wzrastała ilość ogłoszeń girls w oknach przydrożnych domów. Sue Lloyd-Roberts poruszyła ten hańbiący ONZ i KFOR temat w BBC w czerwcu 2002 roku, pisząc o 15-letnich dziewczynach wciąganych do burdeli w Bośni, gdzie zmuszane są do seksu z pracownikami ONZ. Lloyd-Roberts stwierdziła, że wysokiej rangi międzynarodowi oficerowie wojska i policji patrzą na to przez palce. W Kosowie jest podobnie – patrz: raport AI (8.12.2004 http://web.amnesty.org/library/index/ENGACT770752004).

19-letnia Rumunka, Monika, złapała szansę pracy jako kelnerka we Włoszech, nie wiedząc, że jej chłopak sprzedał ją za 3 tys. DM. Bar okazał się w Bośni, a codzienna rutyna z ok. ośmioma żołnierzami i policjantami trwała od siódmej wieczorem do siódmej rano. Monika była zdegustowana i wściekła. Będąc absolwentką szkoły językowej miała nadzieję, że klienci, przeważnie Amerykanie i Niemcy, pomogą jej wydostać się z niewoli: *wszyscy odparli, że nie powinni tam być i mogliby mieć kłopoty, gdyby mi pomogli*. W końcu namówiła miejscowego taksówkarza, by wywiózł ją do granicy, oczywiście za seks.

Monika zidentyfikowała w zeznaniach czterech oficerów międzynarodowej policji IPTF i tyluż żołnierzy NATO jako byłych klientów. W Bośni i Kosowie są setki miejsc zatrudniających przeciętnie 10 dziewczyn. Jeśli ilość klientów Moniki jest przeciętną dla regionu, tysiące międzynarodowych żołnierzy i policjantów musi korzystać z tych usług. Richard Monk, brytyjski policjant, był w latach 1998-2000 naczelnikiem IPTF w Bośni: *Znałem przypadek oficera*

międzynarodowej policji mieszkającego z 14-latką. Musiałem założyć wydział wewnętrzny, aby prowadzić dochodzenia przeciw moim oficerom.

Naczelnik misji ONZ w Sarajewie, Jacques Paul Klein: *Każdy oficer, gdziekolwiek korzystający z usług prostytutek będzie zwolniony z pracy i odesłany do swego kraju*. Klein nie wie, ilu odesłano do domu za wykroczenia seksualne od jego objęcia funkcji w 1999 r. Może piętnastu. Monk: *Nie widzę, jak można znaleźć się w jakimś państwie reprezentując międzynarodową organizację jak ONZ czy NATO i zachowywać się w ten sposób*. Należy jasno postawić sprawę żołnierzom i policjantom. Monk: *jest zupełnie niedopuszczalne, abyś zadawał się z jakimikolwiek prostytutkami, bo nie wiesz, które są dziewczynami wciągniętymi w precedens podstępnie. Po prostu to jest wykroczenie i staniesz przed sądem, jeśli zostaniesz przyłapany.*

Podczas gdy góra debatuje co zrobić, setki albo tysiące dziewczyn jak Monika pozostają w niewoli seksualnej w Bośni i Kosowie, skąd mafia przerzuca je na Zachód i… do miejscowych baz NATO. DynCorp, jeden z największych dostawców usług dla armii USA, posłał do Bośni pracowników oraz ekipy naprawcze śmigłowców. W styczniu 2002 r. pracownik Ben Johnson zaalarmował o niewoli seksualnej wewnątrz DynCorp: *Od momentu przybycia mówili mi o prostytucji, ale dopiero po jakimś czasie zorientowałem się, że kupili te dziewczyny po 600 - 800 USD. Powiedziałem im, że to po prostu jest oczywiste niewolnictwo*. Niektóre dziewczyny miały 12-15 lat.

Johnson wyleciał z pracy, ale zapoczątkował dochodzenie. Winni wrócili do kraju bezkarni, bo armia USA zapewniła sobie nietykalność prawną w Bośni. Założycielka Międzynarodowej Kampanii Humanitarnej Przeciw Wyzyskowi Dzieci, Christine Dolan: *Oto firma DanCorp zatrudniająca pracowników na potrzeby armii USA idzie ręka w rękę z mafiami i kupuje dzieci jak zabawki seksualne. Co za niespodzianka usłyszeć, że DynCorp miał kontrakt, podczas gdy USA udawało chęć położenia kresu wyzyskowi istot ludzkich!* W Bośni i Kosowie, jak na całym świecie, gdzie jest ponad 700 jawnych baz wojskowych USA, są one ośrodkami niewolnictwa seksualnego, zorganizowanymi we współpracy z miejscowymi mafiami. Według dokumentu Wysokiego Komisarza ONZ ds. Praw Człowieka, Bośnia po wojnie NATO to bardzo ważny węzeł handlu kobietami. Nie ma jednak ani słowa o związku tych zbrodni z bazą w Tuzli, gdzie stacjonują tysiące żołnierzy NATO. *Czy można sobie wyobrazić 20 tys. młodych mężczyzn bez kobiety przez rok?* – skomentował muzułmański przywódca w Bośni, Mrisada Suljić. *New York Times* 1995 rok: *Tuzla – Amerykanie przybyli, także prostytucja, narkotyki i AIDS*.

Michel Collon zapytał, jeszcze gdy żył Dzindzić: *Rząd Dzindzicia chce, aby Serbia należała do NATO bez względu na koszty. Czy serbskie kobiety spotka inny los niż bośniackie? Bo afera DynCorp nie jest skandalem odizolowanym. Jest*

zjawiskiem klasycznym. Przyjazd wojsk mocarstw zachodnich jest nieodłączny od społecznego i gospodarczego wyzysku okupowanego narodu, a szczególnie kobiet.

Biskup Artemije

W lipcu 2002 r. władze Kościoła Prawosławnego po raz n-ty zażądały od UNMIK i KFOR, by chroniły obiekty religijne, które ostały się zniszczeniom. W poprzednich tygodniach motłoch albański zbezcześcił następne cmentarze z setkami nagrobków, obrzucił kamieniami klasztor patriarchatu w Peciu i obraził tamtejsze zakonnice. Wiodący zakonnik w Kosowie powiedział, że Serbowie i Kościół uważają UNMIK i KFOR za bezpośrednio odpowiedzialne tak długo, jak te organizacje tolerują ataki na prawosławie (Keston News Service 2.7.2002).

Jugosławia prawosławnych Serbów, katolickich Chorwatów, muzułmanów i żydów była uosobieniem tolerancji wypracowanej przez 500 lat okupacji tureckiej, panowania austrowęgierskiego i w czasie licznych najazdów innych mocarstw. W niewielkim Kosowie, kolebce historycznej i religijnej Serbów, od wieków istnieją dziesiątki obiektów sakralnych, w większości z XIII - XIV w. Przetrwały stulecia okupacji i dwie wojny światowe, lecz nie zdołały przetrwać natowskiej „cywilizacji". Winnymi tego barbarzyństwa nie zawsze są miejscowi Albańczycy, tylko terroryści, najemnicy i ich mocodawcy w NATO i radykalnym islamie. **Poparcie Polski w tym konflikcie jest jedną z największych tragedii, bo nigdy dotąd nie braliśmy udziału w likwidacji chrześcijaństwa**.

Likwidacja Kościoła w Kosowie była brutalna. Na oczach zgonionych wiernych świątynie wysadzano, a następnie wynajętymi autobusami natowskie oddziały deportowały serbską ludność wioski z Kosowa. Kto odmówił wyjazdu, ginął z rąk terrorystów albańskich. Na Kresach Rosjanie deportowali księży i wiernych na Sybir, a hitlerowcy – do obozów zagłady.

Prawosławny biskup w Kosowie, Artemije, przygotował 14.12.2002 r. list do delegacji Rady Bezpieczeństwa ONZ, która przybyła do Prisztiny dzień po zamachu bombowym w Alejach Billa Clintona: *Ponad trzy lata po konflikcie Serbowie w Kosowie są w dalszym ciągu wystawieni na systematyczne gwałcenie ich praw człowieka, podczas gdy niszczenie świętych miejsc serbskiego prawosławia postępuje pomimo silnej obecności NATO*. Artemije pozostał podczas konfliktu w Kosowie, skąd przewodzi Serbskiej Narodowej Radzie Kosowa i Metohji. W 1997 r. zakonnicy z jego diecezji zainicjowali witrynę internetową, która dokumentuje łamanie praw człowieka oraz podaje tło konfliktu i stan bieżący sytuacji.

Artemije do ONZ: *Serbowie mogą żyć we względnej wolności jedynie wewnątrz swych maleńkich enklaw i w godnych pożałowania warunkach materialnych. Wolność poruszania się jest ograniczona do rejonów zamieszkałych przez Serbów i w pewnym stopniu do głównych dróg, podczas gdy większość skupisk miejskich (oprócz północy) jest niedostępna dla Serbów. Dlatego*

Serbowie w dalszym ciągu nie mają normalnego dostępu do służby zdrowia, edukacji i innych instytucji w głównych miastach Kosowa. Nawet serbscy członkowie parlamentu Kosowa jeżdżą na sesje w pojazdach pancernych i nie mogą odwiedzać wyborców w normalny sposób. Serbowie w dalszym ciągu nie mają środków przekazu obejmujących całą prowincję, a przepływ informacji między enklawami jest ograniczony.

Artemije nt. kampanii obliczonej na odstraszenie Serbów od powrotu do ojczyzny: *Los ponad 1300 cywilnych Serbów porwanych od zakończenia konfliktu jest nieznany. W tym samym czasie ekstremiści albańscy zabili niemal 1000 Serbów i dotąd odnaleziono tylko niektóre z ciał. Dla powracających Serbów szczególnie zniechęcające jest ciągle trwające, systematyczne niszczenie i bezczeszczenie serbskich kościołów prawosławnych i cmentarzy. Od przybycia misji ONZ do Kosowa uległo zniszczeniu 112 cerkwi i dziesiątki cmentarzy, a przed prawem nie stanął żaden ze sprawców tych zbrodni.* Niecałe 2 lata od raportu FRJ z lutego 2000 r. było o 28 więcej ruin cerkwi i klasztorów. *Pozostałe serbskie świątynie stoją tylko dzięki bezustannej ochronie przez wojska KFOR. Atakami na święte miejsca Serbów, kosowscy Albańczycy próbują zmienić kulturową, narodowościową i religijną tożsamość prowincji i w ten sposób zniechęcić Serbów do powrotu.*

Prawdziwe zamiary przywódców albańskich widać wszędzie: *Nowo wymyślone nazwy albańskie wypierają nazwy geograficzne, które przeżyły okupację osmańską. Język serbski wyrugowano z życia publicznego, a tradycyjna cyrylica serbska jest nie do przyjęcia nawet w Parlamencie Kosowa. Edukacja wpaja młodym Albańczykom kosowskim ideały nietolerancji w stosunku do Słowian i religii prawosławnej. Środki przekazu namawiają młodzież do przywództwa w atakach i prowokacjach przeciw Serbom, jak w niedawnym ataku na rencistów w Peciu*. Atak miał miejsce przy banku, do którego podjechał autokar z grupą 50 rencistów po wypłatę. Kilkuset Albańczyków zaatakowało pojazd i policję ONZ kamieniami i butelkami z benzyną.

Biskup Artemije: *Poziom zorganizowanej przestępczości w prowincji jest zastraszający, a sytuacja gospodarcza na ogół godna pożałowania mimo znacznych inwestycji zagranicznych. Byli członkowie WAK nie zostali jeszcze w pełni rozbrojeni i kontynuują zbrojne ataki na Serbów i dysydenckich Albańczyków, przez co podważają słabiutką stabilność w Kosowie.*

Najbardziej niebezpieczne miejsce na Ziemi

Tak zatytułował swój reportaż z Kosowa latem 2002 r. Scott Taylor. 8.4.2002 r. w Kosowskiej Mitrowicy 10 policjantów UNMIK próbowało zatrzymać Slawoljuba Jowicia, Serba podejrzewanego o zbrodnie nienawiści etnicznej. Myśląc, że Jowić jest uzbrojony, UNMIK użył siły, na co tłum Serbów odpowiedział kamieniami. Ciągnąc Jowicia do aresztu, policja musiała użyć gazu

łzawiącego i zawołać posiłki, na co Serbowie odpowiedzieli mobilizacją Stróżów Mostu. W parę godzin wynikła konfrontacja. Kilku Serbów raniły pociski gumowe. Obrońcy Mostu wystrzelili z broni i wypuścili granaty napędzane rakietą w odpowiedzi na próbę szturmu. Pięciu policjantów zostało rannych i UNMIK wycofał się.

Taylor wywnioskował z historii samoobrony Serbów w Mitrowicy: *Podobne starcia coraz bardziej symbolizują fiasko rozwiązania kryzysu w Kosowie przez ONZ*. Były ambasador Kanady w Jugosławii, James Bissett: *Ironicznie, społeczność międzynarodowa włącznie z Kanadą pompuje miliony USD w Kosowo, rzekomo w celu zbudowania demokratycznego, wielonarodowościowego społeczeństwa obywatelskiego. Ale wyszło odwrotnie. Za wyjątkiem kilku tysięcy obywateli serbskich, którzy mieszkają w enklawach pod ochroną ONZ,* ***Kosowo pozostaje w zasadzie społeczeństwem bezprawia, zupełnie nietolerancyjnym dla mniejszości i jednym z najbardziej niebezpiecznych miejsc na Ziemi****.*

Wiele domów uległo zniszczeniu podczas walk w 1998 r. między partyzantką albańską a siłami bezpieczeństwa Jugosławii. Zniszczenia drastycznie pogłębiły się w czasie 78-dniowej kampanii nalotów NATO i trwały przez lato 1999 roku, kiedy Albańczycy-ekstremiści weszli na tereny uprzednio nadzorowane przez siły Jugosławii. UNHCR szacuje, że 120 tys. domów stało się przez to nie do zamieszkania. Taylor widział zburzone budynki w całej prowincji, ale dominowały dziesiątki nowych hoteli i centrów obsługi z myjniami, saunami i restauracjami wzdłuż głównych dróg. Albańczycy budowali ogromne domy jednorodzinne, ponad 700 m^2, więc pracownicy pomocy humanitarnej kwestionowali tę *podstawową potrzebę życiową*. Natomiast wewnątrz odizolowanych enklaw mniejszości narodowych budowało się niewiele, a mieszkańcy zaopatrywali się w paliwo w plastikowych butelkach z bagażników handlarzy.

Niestety szybka odbudowa prywatnych domów i sklepów robi mylne wrażenie rzeczywistego poziomu powrotu Kosowa do normy – powiedział Taylorowi anonimowy starszy urzędnik UE. *Przez ostatnie 3 lata społeczność międzynarodowa utopiła w Kosowo 15 mld do 18 mld EUR, a nie zdołaliśmy założyć podstawowej infrastruktury, bez której nie ma mowy o rozpoczęciu uprzemysłowienia niezbędnego dla zrównoważonej gospodarki*. Przerwy w dostawach prądu i wody w dalszym ciągu były na porządku dziennym. Motor gospodarki to poza pomocą humanitarną uzależnienie od obecności niemal 40 tys. wojsk NATO, które dają zatrudnienie miejscowym w tłumaczeniach i usługach. *Stworzyliśmy zupełnie sztuczną gospodarkę w Kosowie. Świadczy o tym spadek aktywności po 11 IX, kiedy liczba pracowników pomocy nagle spadła z 40 do 15 tys. w wyniku transferu do Afganistanu*.

Do połowy maja 2002 r. większość ze 100 tys. nie-Albańczyków skupiała się w 12 centrach w Kosowie, chroniona przez oddziały NATO. Usiłując zachęcić

ich do ponownej integracji, UNMIK zastąpił swe barykady patrolami lotnymi. Ale przeszkody psychologiczne zostały. Miroslaw Kisić, dyrektor małego centrum kultury Serbów w Prisztinie: *Boimy się wchodzić na teren albański z uzasadnionego powodu. Nie śmiemy odzywać się publicznie po serbsku, żeby nas nie odkryli i nie zaatakowali*. Kisić wspomniał niedawne zajście w banku, gdzie bezwiednie zaklął po serbsku, gdy upuścił telefon komórkowy: *Miałem szczęście, że eskorta NATO wkroczyła do akcji i ochroniła mnie przed albańskim tłumem*.

Do wiosny 1999 r. w stolicy Kosowa mieszkało 35 tys. Serbów. Taylor zastał tylko 170, którzy mieszkają w getto składającym się z 2 bloków mieszkalnych. Były dyrektor kopalni w Trepczy, inżynier górnictwa Kisić kierował życiem w getto: *Mamy salę gimnastyczną, stół bilardowy, sklep spożywczy i maleńkie podwórko. W sprawach na mieście wszędzie towarzyszą nam żołnierze NATO, a w domu pilnują nas dzień i noc. Żyjemy w więzieniu*. Z getta 30 dzieci co dzień dojeżdżało autobusem do szkoły położonej w jednej z największych enklaw 8 km poza miastem, a z nimi oddział greckich żołnierzy i pojazd opancerzony. Mimo to autobus obrzucają kamieniami sąsiedzi albańscy.

Wukosawa Cwetkowić pracuje w jedynym sklepie w enklawie, a mieszka kilka ulic dalej. Wojsko NATO zabierało ją przedtem do pracy i odwoziło do domu, ale w ramach polityki integracji ma teraz chodzić sama. Dowódca brytyjskich stróżów porządku posyła jednak 6-osobowy patrol dla jej bezpieczeństwa. Ta 55-letnia wdowa wychowała już dzieci i mieszka sama, ale nie chce wyjechać z Kosowa: *Nie dam się wypędzić Albańczykom, nawet jeśli miałabym mieć lepsze życie gdzie indziej*.

Jurysdykcja

Statystyki wskazują na znaczny spadek zbrodni etnicznych od czasu wkroczenia NATO (675 morderstw w 1999 r. w porównaniu ze 136 w 2001 r.), *ale dane są mylące*, powiedział Taylorowi Derek Chappel, rzecznik UNMIK i były policjant okręgu Ottawa-Carleton w Kanadzie: *W tym okresie ludność tak się spolaryzowała, że wzajemne stosunki stały się rzadkością*. Nawet biorąc pod uwagę spadek, liczby w Kosowie są w dalszym ciągu szokujące w stosunku do 2-milionowej ludności Kosowa. Były ambasador Bisset: *Prawa i porządku po prostu nie ma w Kosowie. Jest tam 50 tys. wojska, 5 tys. policji międzynarodowej i 5 tys. policji miejscowej, a mimo to ONZ i NATO udowodniły, że są zupełnie niezdolne zapobiec codziennym morderstwom, zamachom, gwałtom, rabunkom i zastraszaniu.*

Taylor: w całym Kosowie powstały pomniki i pamiątki ku czci bohaterów WAK. *Serbowie, którzy mieszkają teraz w enklawach chronionych przez NATO, postrzegają taki wojowniczy nacjonalizm albański jako zastraszanie*. Albańczycy zmienili nazwy miejsc i zbudowali pomniki przywódcom interwencji NATO. Droga do Raczaka nosi imię Williama Walkera, specjalnego wysłannika USA do Kosowa, który ogłosił wioskę miejscem masakry serbskiej (rozdział pt. *Szwindel*

w Raczaku). Ogólniak w Prisztinie przemianowano na imię byłej sekretarz stanu USA, Madeleine Albright, a miejscowej firmie nadano imię Billa Clintona. W lecie 2002 r. odsłonięto statuę Tony Blaira w centrum Prisztiny. Asem Sahiti, 47-letni chłop, który powrócił z Niemiec: *Ci ludzie są w naszych sercach, są naszymi bohaterami*.

ONZ-owski gubernator Kosowa, Michael Steiner zdecydował złamać opór Serbów mitrowickich do powrotu Albańczyków, których było zaledwie 5 tys. UNMIK i lokalny rząd zrobili z tego sprawę najwyższej wagi. Steinera poparł raport International Crisis Group (3.6.2002) wnioskując, że podział Mitrowicy i równoległe struktury na północ od rzeki Ibar kierowane przez Belgrad są *czarną plamą na reputacji społeczności międzynarodowej w Kosowie*. ICG zaleciło: *UNMIK oraz siły KFOR pod wodzą NATO muszą działać energicznie i zaprowadzić swoją jurysdykcję w Mitrowicy* i nazwało tamtejszych Serbów *pionkami w grze nacjonalistów* oraz *zakładnikami zorganizowanej przestępczości*. Według ICG, opór Stróżów Mostu *jednoczy i wzmacnia ekstremistów serbskich* i przyczynił się do trwającego kryzysu w mieście.

Ojciec Sawa, cyber-mnich z klasztoru w Wisoki Deczani, autorytet Serbów kosowskich: *Serbowie w Mitrowicy i Kosowie północnym mają pełne prawo zapobiegać u innych Serbów w prowincji tego, co się im stało*. Ojciec Sawa zyskał w 1999 r. międzynarodowe uznanie za humanitaryzm, gdy dał schronienie setkom uchodźców albańskich. Etykietka *radykała* była dlań niespodzianką: *Na pewno nie nawołuję do przemocy. Po prostu myślę, że ludzie mają prawo bronić swego życia*.

Steiner i UNMIK ostrzegli, że będzie więcej aresztów Serbów w Mitrowicy, nie tylko tych odpowiedzialnych za rozruchy 8 kwietnia, ale też kierownictwa Stróżów Mostu. Barry Fletcher, nowoorleański policjant służący jako oficer prasowy UNMIK: *osoby odpowiedzialne powinny nosić przy sobie szczoteczki do zębów*. Dr Milan Jowanowić, 47-letni lider Stróżów Mostu: *Oczywiście znamy ich zamiary*. Wiedząc, że jest głównym celem UNMIKu, nie zaprzestał pracy jako kardiolog i zastępca dyrektora miejscowego szpitala: *Założyliśmy* [na moście] *24-godzinną wartę, a nasze kierownictwo śpi co noc w innym miejscu. Nie jesteśmy naiwni i wiemy, że nas w końcu złapią, ale wtedy nasi ludzie zareagują*. Oliwera Iwanowicia, jednego z założycieli Stróżów Mostu, Serbowie wybrali do parlamentu Kosowa. Zorganizował demonstracje w Serbii poza Kosowem celem zwrócenia uwagi na los Serbów w enklawach i wypędzonych z Kosowa. Uważa, że aresztowania w Mitrowicy przed układem nt. enklaw serbskich wywoła gwałtowną reakcję: *Ludzie tego nie przyjmą. Zupełnie wyprą UNMIK z północy jakimkolwiek nadającym się do tego sposobem*.

Bomba w Alejach Clintona

Odkrycie magazynów broni w muzułmańskiej południowej Bośni wyciszono, natomiast prasa i telewizja nagłaśniały, że KFOR i UNMIK przeszukiwały domy *przestępczych Serbów*, nawet w Niedzielę Wielkanocną. Broni tam nie było, ale

legioniści Imperatora nie zaprzestają poszukiwań. Żeby mieli taki zapał, kiedy tony albańskiej broni przechodziły z Kosowa do Macedonii w 2001 r. Legiony Imperium zachowują się tak samo w konfrontacjach z nieokiełzaną przestępczością zorganizowaną – szydził Nebojsza Malić. *Wiadomo, że w Wielkim Protektoracie NATO przemyt i handel bronią, narkotykami i niewolnicami seksualnymi jest bardzo intratny dla gangsterów, przeważnie albańskich. A Michael Steiner, kosowski gubernator Imperium zajmuje się bardziej przemytnikami papierosów, bo rządy wasali tracą 'ogromne sumy pilnie potrzebnych dochodów podatkowych'.*

Opracowany przez Steinera projekt reintegracji etnicznej, pod pozorem zachęty do powrotu wypędzonych w 1999 roku, burzył ostatnie posterunki serbskości w Kosowie. Steiner skrytykował Serbów w Kosowie za żądanie tego, *co nie jest waszym prawem*, bronił prywatyzacji, czyli zagrabiania serbskiej własności, a nawet miał czelność uzasadniać albańską nienawiść. Malić jako rozgoryczony Serb: *ich słowa nawet z grubsza nie przypominają zasad, a z czynami jeszcze gorzej*. USA i NATO skonstruowały z kłamstw „rzeczywistość" podobną do haskiej parodii sądu (rozdział pt. *Inkwizycja w Hadze*), który nie tyka się zbrodni Übermenschen i ich albańskich podopiecznych.

W grudniu 2002 r. wybucha bomba w Alejach Billa Clintona w Prisztinie, tuż przed wizytą delegacji Rady Bezpieczeństwa ONZ, która chciała ocenić skuteczność 3,5 lat misji w Kosowie. Niedługo przedtem tłum Albańczyków zaatakował grupę serbskich staruszków w Peciu. Mimo to, Steiner i KFOR mówił o *demokratyzacji i postępie*. Komisarz UE Javier Solana: *wszystko jest w porządku*. Jest jedno ale. Nowy ład opiera się na albańskim radykalnym nacjonalizmie, a NATO i ONZ w Kosowie są wobec tego „bezsilne".

Ekspansja Wielkiej Albanii w Macedonii doprowadziła do absurdu rządzenia krajem większości słowiańskiej przez ekstremę albańską z Kosowa. Po wyczyszczeniu Kosowa z nie-Albańczyków, w lutym - marcu 2000 r. oddziały z insygniami UÇPBM (Wyzwoleńcza Armia Preszewa, Bujanowaca i Medwedzi) ukazały się w południowej Serbii. Dolina Preszewska jest potencjalnym korytarzem dla rurociągów. Mieszka tam ok. 70 tys. Albańczyków zadowolonych ze współżycia z Serbami.

W raporcie Institute of Peace z lipca 2002 r. wszystkie opcje dla Kosowa sprowadzają się do niepodległości. Instytut odzwierciedla myśl polityczną, bo prowadzi go i finansuje Kongres USA. Połowa autorów raportu to byli pracownicy ICG: były prezydent Finlandii, Ahtisaari, głównodowodzący nalotami NATO na ludność i infrastrukturę cywilną Jugosławii, generał Clark, oraz była naczelna prokurator natowskiego trybunału w Hadze, najwyższa sędzina Kanady, Arbour. ICG preferuje niepodległość Kosowa. Plan ICG z końca 1999 r. dotyczący zawładnięcia kopalniami w Trepczy niemal co do joty wykonano w 2000 r. natomiast w 2002 r. ICG proponował eliminację ostatnich serbskich enklaw, czyli *zagrożenia pokoju i bezpieczeństwa*.

W listopadzie 2002 r. ICG próbował rozpętać histerię przeciw Serbom, tym razem przez belgradzką gazetę *Danas*: prezydent Kosztunica, ministrowie federalni i serbscy oraz wojskowi musieli wiedzieć o sprzedaży broni do Iraku. *Danas* zacytował raport ICG, pomijając fakt, że USA używa zakazaną broń uranową. Już w grudniu, w *niezwykłym pociągnięciu*, według AFP, departament stanu USA (który zaledwie kilka tygodni wcześniej opublikował podobne oskarżenie Belgradu) odrzucił wnioski ICG jako *niedokładne*: *rząd USA nie mógł podzielić apelu ICG do społeczności międzynarodowej, by zaprzestała pomocy dla Jugosławii*. Z powyższego szkicu można dośpiewać sobie myśli ICG nt. statusu Kosowa.

Steiner dawał do zrozumienia, że Serbia nie ma szans odzyskania Kosowa, wyrażając tym preferencje polityczne Waszyngtonu i Berlina. Nowojorski republikanin Benjamin Gilman i kalifornijski demokrata Tom Lantos wielokrotnie przedkładali w Kongresie USA rezolucje za niepodległością, a w wyborach prezydenckich w USA w 2004 r. John Kerry otwarcie orędował za tym. Także senatorowie Bob Dole i Joseph Biden biorą fundusze od albańskich separatystów. Niepodległość Kosowa to *nie 'czy', tylko 'kiedy'* – wywnioskował Malić w sierpniu 2002 roku, łudząc się: *Może czują, że tak radykalne posunięcie* ***przypomniałoby światu o zbrodniczym charakterze ataku NATO, nielegalności okupacji i o tym, że USA i NATO z cichym przyzwoleniem ONZ najechały i zabrały kawałek terytorium suwerennego narodu***. Zwłoka może znaczyć, że okupacja *służy jednak jakiemuś celowi*. Istnieje nadzieja, że *Imperium powstrzyma się od wypełnienia planu tak oczywiście głupiego, jak niepodległość Kosowa* [bo] *dałaby skutek odwrotny do zamierzonego.*

Niestrawny humor

Odmiennego zdania jest Shirley Cloyes dio Guardi, doradczyni grupy nacisku w USA, Albańsko Amerykańskiej Ligi Obywatelskiej, AACL: *większość Europy Zachodniej i część rządu USA sprzeciwiają się niezależności Kosowa i Czarnogóry. Próbując włączyć Kosową w nowy twór jugosłowiański o nazwie 'Serbia i Czarnogóra', społeczność międzynarodowa ciągle oddala dyskusje nad ostatecznym statusem Kosowej*. Według Cloyes, zagraża to przyszłości Bałkanów. 10.7.2000 r. były premier Szwecji i specjalny wysłannik UE, Carl Bildt, ostrzegł o możliwości kryzysu podobnego do bliskowschodniego, jeśli nie rozstrzygnie się kwestii Kosowa, a kongresmani Lantos i Gilman wnieśli rezolucję o poparciu dla suwerenności *jako jedynej drogi do osiągnięcia prawdziwej, trwałej politycznej i gospodarczej stabilności w Kosowej i do zapobieżenia ponownej wojnie w regionie*.

Od 2000 r. wskazywano, że Kosowo jest gniazdem przyszłych zamachów terrorystycznych na Zachód. Natomiast AACL przypomniał pod koniec 2002 roku, że byłych członków WAK *pomówiono o oskarżenia i aresztowanie* [...]

część wspólnoty europejskiej wykorzystuje 'wojnę z terroryzmem' dla zdławienia ruchu wyzwoleńczego w Kosowej, dyskredytując wysoko postawionych członków UÇK i partie identyfikujące się z UÇK. Liga ma szczególne pretensje do rządu USA, bo *nie rozróżnia terrorysty od kogoś, kto chwycił za broń w uzasadnionej walce o wolność* i nie zapobiega porównaniom *obrończej walki wyzwoleńczej UÇK do państwowego terroryzmu sił serbskich przeciw Albańczykom w Kosova od zarania okupacji w 1989 r.*

P. Vesilind i A. Boulat piszą w *National Geographic* z marca 2000 roku, że Liga szczyci się wysłaniem w kwietniu 1999 r. 385 Amerykanów pochodzenia albańskiego w szeregi UÇK. Reportaż telewizyjny *National Geographic* w Kanadzie w sierpniu 1999 r. pokazał młodą parę Albańczyków z Nowego Jorku, która powróciła do Kosowa walczyć o wolność. Ona w dżinsach i chustce-fladze USA na głowie, on strzelec wyborowy w wojskowym ubiorze polowym, trzymał ulubiony karabin z lunetą. Oboje szczęśliwi w nowym gniazdku, z którego mogą podziwiać widok gór zamiast kubłów śmieci w Nowym Jorku. Pełni nienawiści do Serbów i Romów, komentują z nowojorskim akcentem widok domu idącego w dym: *Pewnie serbski albo cygański*.

Apelując do rządu USA o wstawiennictwo za byłymi członkami UÇK, Cloyes przypomina ich rolę w zakończeniu *10 lat najgorszej od czasów nazizmu okupacji w sercu Europy. Tak samo społeczność międzynarodowa, a* ***szczególnie USA nie mogą zaprzeczyć roli UÇK, gdy pomogło NATO zatrzymać ludobójczy marsz przez Europę serbskiego dyktatora, a teraz oskarżonego przestępcę wojennego, Slobodana Miloszewicia***. Cloyes oburza nagonka na UÇK*: w 2002 r. ponad 60 byłych członków WAK, włącznie z bohaterami narodowymi, aresztowano, większość z nich przed wyborami samorządowymi w Kosowej w październiku*. Oskarżono *wybitnego przywódcę KPS, Ramusza Haradinaja, wybitnego członka Parlamentu Kosowej*. W wyniku krytyki międzynarodowej sprawę przeniesiono do sądu gminnego, ***gdzie oskarżenie ma być anulowane w trybie przyspieszonym, bo jest nieautentyczne***. (Więc wynik sprawy wytoczonej przez UNMIK jest przesądzony.)

Joseph DioGuardi, amerykański kongresman i jego żona Shirley Cloyes przewodzą AACL. Joe dio Guardi jest potomkiem uchodźców albańskich we Włoszech. Senator Biden jest członkiem honorowym Ligi, obok ambasadora USA Walkera i byłej sekretarz stanu USA, Albright. Poza niepodległością i wstawiennictwem za terrorystami, Cloyes i jej Liga zdają się na USA w innych sprawach. To jest zrozumiałe dla ruchu, który dzięki USA rozbisurmanił się tak, że Jugosławia z pomocą swej armii (jednej z najlepszych w Europie) była bezradna. Zważywszy, że Liga reprezentuje ekstremistów albańskich w amerykańskich salonach władzy, wywody Cloyes można traktować jak niestrawny humor, choć oddaje ich mentalność i stanowisko.

Separatyści chcieli, aby do końca 2002 r. Kosowa dołączyła do wolnego handlu na Bałkanach. Pewien przedstawiciel uważał, że *brak określenia politycznego stanowi przyczynę, dlaczego jej problemy gospodarcze nie dają się rozwiązać* [...] *padnie ofiarą syndykatów zbrodni, szczególnie z państw sąsiadujących*. Kosową wyłączyła z paktu handlowego domniemana interwencja Serbii, mimo że *nielegalna okupacja* [sic!] *Kosowej przez Serbię w latach 1989-1999 i masowe zniszczenie życia i własności podczas wojny stworzyły podstawę do roszczeń Kosowej wobec Serbii*. Serbia, Macedonia, Grecja i Bułgaria (w przeciwieństwie do Słowenii, Chorwacji, Bośni i Albanii) odmówiły zawarcia z Kosową umów handlowych, *ze względów politycznych* – zapewnia Cloyes. Inne umowy mógłby podpisać UNMIK, *aby istniało ubezpieczenie dla inwestorów amerykańskich w Kosowej*, mimo braku suwerenności. Jeśli umów nie będzie do czerwca 2003 roku, Cloyes nagli rząd USA, by wykorzystał wpływy w ONZ i UE, oraz niecierpliwi się, że bez funduszy nie ruszą wielkie programy inwestycyjne, co odstraszy zagraniczne inwestycje, uzależni Kosową od pomocy i *spiętrzy ofiary ludzkie i gospodarcze*.

W październiku 2002 r. Steiner *bez konsultacji z przywództwem Kosowej* opracował dla serbskiej ludności *zachętę do wzięcia udziału w wyborach samorządowych 26.10.2002 r.* Słowami albańskiego przywódcy w Macedonii, Arbena Ddżaferiego, plan *robi z etniczności kwestię terytorialności*, a według Cloyes, wzmocniłby władzę Belgradu w *trzech północnych gminach* i pozwoliłby mu osiągnąć *podział Kosowej i okupację dużych połaci ziemi albańskiej* [...] ***pokroiłby Kosową na enklawy i zniszczyłby jej wielonarodowościowy charakter, który społeczność międzynarodowa pragnie utrzymać*** [...] *zniweczyłby przyszłe referendum ws. niepodległości Kosowej*.

Więc tu leży pies pogrzebany. Separatyści nie chcą usankcjonowania enklaw serbskich, tylko czystki, aby żadne referendum nie zakwestionowało ich prawa do cudzej ziemi.

Powroty

Zdaniem AACL rząd USA powinien poprzeć Steinera w likwidacji podziału Mitrowicy, gdzie *Belgrad utrzymał ten stan rzeczy*. Belgrad a nie Kosowa jest *przeszkodą w unifikacji Mitrowicy. Nadszedł czas, by UNMIK i parlament Kosowej wprowadzili powrót Albańczyków do domów na północy, a Serbów – na południu*. Chwaląc Steinera za to, że po krytyce ze strony przywódców Kosowej planuje *zapytać Radę Europejską* odnośnie dyskusji decentralizacyjnych z rządem Kosowej, Cloyes poleca jednak zaangażowanie Amerykanów: ***Rząd USA powinien czynnie współpracować z Radą w tym procesie.***

Prezydenta Kosowa, Ibrahima Rugowę, *'umiarkowanego' dla Zachodu, bo jest posłuszny (Rada Bezpieczeństwa ONZ wie, że podpisze każde uzgodnienie)*, Cloyes rysuje jako żądnego dyktatury. Jego partia LDK jest *najmniej demokratyczna*

ze wszystkich zasadniczych partii Kosowej [...] *najbardziej skoligacona ze starym systemem komunistycznym i najbardziej oporna na zmiany* [...] *silne powiązania ze zorganizowaną przestępczością i elementami kryminalnymi w międzynarodowej administracji* [...] *wypłynęły w związku z oskarżeniami byłych członków WAK* [...] *wypłyną również w sprawach w Hadze przeciw Albańczykom, którzy chronili bezbronną ludność przed serbskim ludobójstwem.* ***W złowieszczym rozwoju wypadków, Naczelna Prokurator Trybunału Zbrodni Wojennych Carla del Ponte ogłosiła, że oskarży co najmniej jednego Albańczyka o zbrodnie wojenne do końca roku, a trzech następnych w 2003 r.***

AACL rozwiewa obawy Europy, że niezależne Kosowo i Czarnogóra ośmielą powstawanie nowych państw: *Kosowa, którą bezprawnie zaanektowała Serbia pod koniec Wojen Bałkańskich, miała i wciąż ma prawo ogłosić niezawisłość wraz z Czarnogórą, jak każdy inny członek* [...] *byłej Jugosławii (która wciąż jest w trakcie rozpadu)*. Cloyes powołuje się na eksperta Noela Malcolma, według którego niepodległe Kosowo i Czarnogóra nie byłyby precedensem dla innych, gdyż Europa nie ma innej rozlatującej się federacji. Rząd USA powinien odrzucić preambułę w konstytucji Serbii-Czarnogóry, bo potwierdza prawną przynależność Kosowa do Serbii, *w zupełnej sprzeczności* [sic!] *z rezolucją ONZ nr 1244*. Rośnie szansa konfliktu, bo większość Serbów *wyznaje skrajnie nacjonalistyczne, głęboko antyzachodnie poglądy oskarżonych o zbrodnie wojenne, Slobodana Miloszewicia i Wojislawa Szeszelja*. Wyniki wyborów w Serbii oraz *rewelacje zaangażowania* Belgradu i Republiki Serbskiej w sprzedaż broni Irakowi to, według Cloyes, dalsze dowody skrajności serbskiej.

Wbrew zapewnieniu Nebojszy Czowicia, specjalnego wysłannika premiera Serbii, że o statusie Kosowa zadecydują Belgrad i społeczność międzynarodowa, *Albańczycy w Kosova mają święte prawo nie pozwolić bez ich udziału decydować innym o ich przyszłości.* ***Bez rozstrzygnięcia kwestii ostatecznego statusu Kosowej, inne kwestie jak powrót nie-kryminalnych Serbów do Kosowej i*** [...] ***potrzeba zaprzestania rasistowskiej przemocy przeciw nie-Słowianom, nie mogą być ani nie będą rozwiązane***. Społeczność międzynarodowa powinna *zagwarantować suwerenność Kosowej w istniejących granicach*, by ta mogła uzyskać dostęp do funduszy, sprostać wymaganiom ONZ, następnie zintegrować się z Europą. Oficjalne uznanie suwerenności Kosowej powinno, zdaniem Cloyes, oprzeć się na zaleceniach Grupy Goldstone'a i ICG *na podstawie wykazanego już* [sic!] *poszanowania litery prawa, ochrony praw mniejszości i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.*

Naciski AALC odniosły skutek, bo do kongresu USA wpłynął projekt ustawy HR 28 od parlamentarzystów Lantosa i Hyde'a. Podpisująca się jako *obywatelka USA* Stella Jatras wysłała im list (30.1.2003): *Z wielkim ubolewaniem dowiedziałam się o wpłynięciu HR 28 popierającej niepodległość*

Kosowa (prawidłowa nazwa tej prowincji Serbii, którą tak gruboskórnie Panowie proponujecie odebrać suwerennemu państwu), świętej ziemi serbskiej Jerozolimy. Czy bylibyście równie nonszalanccy w przypadku terytorium Izraela lub Stanów Zjednoczonych? Nie śmielibyście orędować za oddaniem Jerozolimy Palestyńczykom. Czy przemawialibyście za oddaniem Meksykowi Teksasu, Kalifornii i Arizony, kiedy nielegalni imigranci osiągnęliby odpowiednią ilość lub siłę? […] *Zanim ciało Kosowa oziębło w grobie, HR 28 nazywa prowincję 'Kosowa' zamiast 'Kosowo'. Musze więc wnioskować, że Panowie i wasi współpracownicy jesteście szabrownikami cmentarnymi. Niech wam Bóg wybaczy.*

Wsie Potiomkina

W 1787 r. marszałek Katarzyny II, Potiomkin, zorganizował inspekcję w zarządzanej przez siebie prowincji krymskiej. „Wsie" na ziemiach Potiomkina były dekoracjami w formie zamożnych miejscowości. Całość rozbierano po przejeździe carycy i przenoszono na następne miejsce. „Inspekcja" przeszła do wojskowych podręczników nt. działań psychologicznych. Podobnej zmyłki spróbował dyrektor informacji publicznej UNMIK, Simon Haselock, w belgradzkiej gazecie *Blic* (10.1.2003) w ataku na biskupa Artemije, który śmiał skrytykować Kosowo pod zarządem „społeczności międzynarodowej".

Haselock nie przedstawił kontrargumentów potwierdzając, że opiera się na *bardzo subiektywnych raportach i analizach zamiast na bezpośrednich kontaktach z prawdziwymi przedstawicielami Serbów, których codzienne cierpienia i problemy znane są biskupowi Artemije jak i wielu życzliwym obcokrajowcom* – pisał ojciec Sawa Janjić, cyber-mnich z klasztoru Deczani w Kosowie. Reprezentant Serbów kosowskich, Ojciec Sawa zapytał w polemice z propagandą sukcesu UNMIK: ***Jaki to sukces, panie Havelock, co to za sprawiedliwość i postęp?*** W Kosowie i Metohji polepszyło się tylko dla Albańczyków. Dla ok. 100 tys. pozostających w prowincji Serbów nie było dostępu do nowych szpitali, nie mogli jeździć nowym asfaltem do nowych centrów handlowych, a na dziesiątki tysięcy odnowionych domów tylko setka przypadła Serbom. *Po wojnie odremontowano wszystkie meczety i zbudowano wiele nowych, podczas gdy ponad sto serbskich świątyń wciąż leży w gruzach i nie zbudowano ani jednej* – wyliczał Ojciec Sawa.

Zdaniem Janjicia, największym fiaskiem UNMIK jest to, że w ciągu 3 lat nie zdołał zatrzymać rozwoju *podzielonego społeczeństwa, gdzie obywatele dzielą się na uprzywilejowanych i tych bez podstawowych praw człowieka*. Taki *atawistyczny system* panoszy się, bo UNMIK nie wciela postanowień rezolucji 1244. Większość Serbów kosowskich nie ma praw i wolności obywatelskich *ani nieskrępowanego dostępu do instytucji publicznych w ośrodkach miejskich: szpitali, szkół i ośrodków kultury.*

Za wyjątkiem północy prowincji, ***miasta i miasteczka Kosowa i Metohji opróżniły się niemal całkowicie z ludności serbskiej***. *W Prisztinie pozostało*

tylko 250 Serbów; tyluż w Gnjilane; w Orahowacu ok. 450; w Prizrenie 65; w Dziakowicy 5; w Peciu nie ma żadnych, nie licząc ok. 20 starszych sióstr zakonnych. Uroszewac, Srbica, Glogowac i Klina stały się czysto albańskie. *Wszelkie oceny wskazują, że pozostające małe skupiska Serbów w ośrodkach miejskich znikną, jeśli nie wdroży się postanowień Rezolucji 1244. Podczas gdy w instytucjach i osadach Kosowa wiesza się flagi Republiki Albanii i wizerunki Adema Jaszari, a pomniki nowych bohaterów z 'wojny o wyzwolenie narodowe' mnożą się wszędzie razem z kiczowatymi statuami Billa Clintona i Madeleine Albright, serbskie cmentarze przerabia się na śmietniska i na ruinach zniszczonych kościołów wyrasta zielsko.* ***Wszędzie szyldy w języku serbskim niszczy się, a miasta dostają zmyślone nazwy, nieznane z historii. Samą historię fałszuje się, aby stworzyć sztuczną tożsamość, która niszczy całe wieki tradycji i rozwoju kulturowego***.

Co to ma za znaczenie dla Haselocka, *dobrze płatnego międzynarodowego biurokraty* w wygodnym biurze UNMIK, skąd nie widać *serbskiego getta w budynku 'programu YU' w Prisztinie, ani zapomnianych wsi serbskich k. Obilicia, gdzie każdy dzień przynosi niepewność i serbskie dzieci żyją w lęku?* Bo przecież „prawda" to tylko ta, która wychodzi z biura informacyjnego UNMIK. Oparta na bezmyślnych statystykach „prawda", niemal skończyła się tragedią dla 50 staruszków z Osojane, których przywieziono do Pecia po odbiór emerytur w banku. Biurokraci dziwili się, jak mogło do tego dojść. Wszak w Peciu nie było od dwóch lat żadnego zamachu na Serba. *Zapomnieli, że w Peciu nie pozostał ani jeden Serb po wojnie*.

Tylko kilkuset Serbów powróciło do prowincji, *w większości starsi, których nazwiska skrupulatnie zestawili i następnie przesiali miejscowi przedstawiciele albańscy i weterani WAK. Przesadne dane UNMIK o tysiącach powrotów nie są dokładne i dotyczą innych zagrożonych mniejszości, przeważnie Romów. Często nawet zapisują gości z wizytą u rodzin Serbskich jako powracających. Serbów emigrujących z Kosowa w ogóle nie zapisują*. Cyber-mnich wątpi w skuteczność sił NATO i ONZ w zapewnieniu powrotu, *bo nie przyjęliby tego ekstremiści albańscy, a UNMIK i KFOR nie mają zamiaru wdawać się z nimi w konflikt.*

Zastraszenie z korupcją panują też w systemie sprawiedliwości, więc zbrodnie pozostają bezkarne. Były aresztowania, ale za zbrodnie albańskie na Albańczykach. Od czasu wejścia NATO przed prawem nie stanął *ani jeden członek WAK za żadną ze zbrodni popełnionych na Serbach, wliczając czas wojny 1999 r.* Mimo to, UNMIK nalega, żeby Serbowie zintegrowali się. Ojciec Sawa: *Ile w tym ironii i niesprawiedliwości* [...] *Może mamy obwinić ostatnie babcie pozostające w Dziakowicy?* Pewien biurokrata międzynarodowy uważa, że one *prowokują izolując się, co uzasadnia odmowę akceptacji przez ludność albańską*. Podobnie, po wkroczeniu NATO usprawiedliwiano przemoc albańskiego motłochu „potrzebą zemsty" za (dotąd niesprecyzowane) *okrucieństwa serbskich zbrodniarzy wojennych*.

Serbowie bez widoków

Albańczykom przypadły ogromne sumy pomocowe, a wsiom i enklawom serbskim – nędza i cierpienie: *ludzie nie mają pracy, tysiące hektarów serbskiej ziemi leży odłogiem z braku bezpieczeństwa. Wypasać bydło jest wysoce ryzykowne, a jeszcze bardziej sprzedawać produkty na targu. Codziennie trwa presja na Serbów, by sprzedali nieruchomości, szczególnie w miastach, gdzie Albańczycy bezprawnie zajęli tysiące domów, mieszkań i interesów*. *Używają do woli uzurpowane posiadłości na oczach UNMIK, czasem z milczącą aprobatą, bez jakiejkolwiek rekompensaty właścicielom*. Tysiące hektarów własności państwa zdewastowano, plądrując ziemię i trzebiąc lasy.

Odzyskanie majątku jest niemożliwe: *w niewielu przypadkach, w których Serbowi udało się cudem odzyskać skonfiskowany dom, musi natychmiast go sprzedać, bo jest niebezpieczne powrócić z rodziną*. Zastępca administratora Prisztiny: Serbowie *nie chcą wcale wracać, mimo zaproszenia ze strony UNMIK*. Ojciec Sawa: *Jak mają wracać do ciągłego zagrożenia, niepewności, bezprawia i biedy?* W sierpniu 2002 r. miejscowy sędzia albański zdecydował wywłaszczyć dwie działki należące do klasztoru Wisoki Deczani. Poprzednio ziemię klasztoru ukradli komuniści w 1946 r. Część oddał w 1997 r. rząd Miloszewicia. Obecnie tereny „wyzwolili" Albańczycy razem z całą prowincją, a NATO i ONZ nie kiwnęły palcem na kradzież. Ministerstwo wyznań Serbii oświadczyło, że zagrabienie ziemi *na pewno nie leży w najlepszym interesie nikogo z dobrymi zamiarami*.

Wnoszenie spraw do sądów jest bezcelowe: *nie rozpatrzono ani jednej sprawy za Serbem* z braku świadków. Zagroziliby im ekstremiści albańscy. Jednocześnie dziesiątki Serbów siedzą w aresztach śledczych UNMIK – bezprawnie, bo nie ma dowodów na ich zbrodnie wojenne.

Przez rok koalicja Povratak (Powrót Serbów) uczestniczyła w prawodawstwie bez rezultatu. Kosowo *stało się klasycznym modelem zinstytucjonalizowanej segregacji i nietolerancji*. *Zaledwie kilkuset z ok. 200 tys. wypędzonych ma dach nad głową w odizolowanych enklawach*. Za fałszywą fasadą misji ONZ i nowych instytucji w Kosowie ukrywa się tragiczna rzeczywistość: *nieposkromiona przemoc, zorganizowana przestępczość, korupcja i biurokratyczny chaos*. *UNMIK splamił dobre imię społeczności międzynarodowej na Bałkanach i świadomie udaje ślepotę na zniszczenie całej narodowości i jej kultury jedynie po to, by usprawiedliwić swoje fiasko*. Bardziej od przykrości doznanych od albańskich sąsiadów boli Serbów propaganda UNMIK, która *bezczelnie fałszuje rzeczywistość* celem zatuszowania *ogromnych niepowodzeń* obecnej misji, której „sukcesy" poddawane są *coraz większej krytyce w Nowym Jorku i Brukseli*.

Niepodległe Kosowo nie gwarantowałoby prawa Serbom: *Taki twór byłby podstawowym zaprzeczeniem wszystkiego, co współczesna Europa reprezentuje i pragnie osiągnąć*. Społeczeństwo, którego gospodarka opiera się głównie na

przemycie i nielegalnej działalności, jest nietrwałe. Bez rozwoju stosunków z najbliższymi sąsiadami Serbami i Macedończykami, kosowscy Albańczycy skazani są na zubożałą Albanię, która ma dość własnych problemów.

Aktywność Serbów w instytucjach prowincji, ten najbardziej przekonywujący argument, że Serbowie potrafią być skuteczni w ramach wieloetnicznych instytucji w przyszłym państwie, jest, zdaniem międzynarodowych dyplomatów i biurokratów, kluczem do wyjścia UNMIK z twarzą, a potem do secesji. *Oczywiście ci deputowani, którzy dojeżdżają na sesje w pojazdach pancernych i którzy nie mają odwagi wyjść z parlamentu na kawę, sami dochodzą do wniosku, komu i czemu właściwie służą* – twierdzi duchowny. Dlatego, według niego, dalszy udział Serbów w warunkach dyskryminacji i poniżenia nie jest możliwy bez zasadniczych zmian systemowych zgodnych z rezolucją 1244.

Co dalej?

Punkt widzenia prezydenta Jugosławii na kwestię kosowską przedstawił w *Sprawach Politycznych* (lipiec/sierpień 2002) bałkanista Wojciech Szczepański na podstawie książki Wojisława Kosztunicy. Można zorientować się w najnowszej historii konfliktu i obecnej sytuacji w Kosowie po tytułach jej rozdziałów: *Agresja NATO i jej następstwa*; *Okupacja nie jest wyzwoleniem*; *Między klasycznym a politycznym kryminałem*; *Kosowo – czyste etnicznie i politycznie*. Kosztunica szanuje zasady demokracji, a jednocześnie obstaje przy serbskiej racji stanu: WAK zorganizowane przez Thaczi, Haradinaja i Demaci jest *przestępcze*, a NATO *posłużyło się kwestią albańską jedynie jako pretekstem do usadowienia w strategicznych punktach ‘miękkiego podbrzusza Europy’ swych baz wojskowych*.

Kosztunica-prawnik opowiada się za Kosowem jako administracyjną i prawną częścią Serbii, republiki Federacji Jugosławii. W odróżnieniu od oświadczeń polityków ekstremy albańskiej, nie ma u Kosztunicy wypowiedzi za czystością narodowościową Kosowa, ani wezwań do krucjaty przeciw Albańczykom. Według Kosztunicy, prawo ma być jednakowe dla wszystkich. Kosztunica-legalista uważa zawiłą strukturę prawną Jugosławii za nieszczęśliwą. Ale nawet, jeśli uległaby reformom, *Co dalej z Kosowem?* – pyta prezydent, zdając sobie sprawę z chaotycznych posunięć władców i nieracjonalnych celów politycznych na Bałkanach.

Ekstremiści i separatyści albańscy będą próbować urzeczywistniać program Wielkiej Albanii ze stolicą w Prisztinie, bez względu na stanowisko mocarstw zachodnich i radykalnego islamu. Program zależy od opanowania Kosowa, bez którego dalsze roszczenia do terytoriów w Macedonii, Serbii, Grecji, i Czarnogórze byłyby trudne.

Nebojsza Malić zamknął pierwsze tygodnie roku 2003: *Imperialni okupanci dalej tarzają się w kłamstwach i złudach* [...] *bałkańscy potentaci wystawiają się z rozkoszą w publicznych spektaklach dla utrzymania i umocnienia władzy* [a]

ich zwierzchnicy tarzają się w 'patriotyzmie' przed atakiem na Irak. Tymczasem życie ludzi, które *ci szarlatani uzurpują sobie prawo dyktować*, staje się gorsze z dnia na dzień, w miarę jak rosnąca demoralizacja władz odbija się na *interesach, kulturze, społeczeństwie i jego zdrowiu psychicznym*. Zdrowy człowiek czy społeczeństwo wybucha po przekroczeniu progu sponiewierania: *Cesarze i ich bałkańscy wasale nie mogą liczyć na ciągłe torturowanie pozostałych przy życiu po tragediach lat 1990tych. Po prostu widowni* ***bałkańskiej nie zostało dość cierpliwości na obejrzenie farsy do końca***.

Lobby albańskie nie liczy się z cierpliwością serbską. Thaczi był w lipcu 2004 r. gościem u amerykańskich demokratów, po czym John Kerry obiecał Albańczykom niepodległość w Kosowie. Amerykański Grek pisał do Kerry: *Mam nadzieję, że utraci pan wszystkie 3,5 mln głosów Greków w USA. Pana list do albańskich Amerykanów obiecujący im Kosowo, Północną Grecję i inne części Bałkanów wskazuje, że za kilka srebrników jest pan gotów zdradzić długotrwałych przyjaciół, Greków amerykańskich.* Amerykański Serb, William Dorich: *1,2 mln uchodźców wojen domowych w Bośni, Chorwacji i Kosowie wciąż czeka na powrót do domów i własności. John Kerry jest obojętny na prawa tych pokrzywdzonych Serbów i oddałby ich ziemię ich gnębicielom* [...] *jest kołtunem najgorszego rodzaju* (*American Srbobran* 28.7.2004).

Senator Kerry nie dostrzegł przemocy w Kosowie po 1999 r. Dorich: *jego obojętność jako katolika jest godna potępienia* [...] *albańska niepodległość jest ważniejsza niż religijna i kulturowa zagłada w Kosowie. Jak Kerry będzie chronił praw mniejszości jako prezydent USA?* [...] *zachęcam 1,4 mln Serbów w USA, by głosowali przeciw Kerry'emu. Kosowo jest w Serbii od tysiąca lat. Jego kradzież pokpiłaby wszystko, co reprezentuje Partia Demokratów USA* [...] *40% Albańczyków w Kosowie, przekroczyło granicę nielegalnie, tak łatwo, jak Meksykanie co noc przekraczają nasze granice* [...] *Niepodległość Kosowa, nadana na podstawie fałszywej większości, byłaby niemoralna. Ale co jest bardziej niemoralnego od historii Kerry'ego?* Kerry bratający się z albańskimi zbrodniarzami, jak przedtem Clinton, Albright i Clark, jest zbrodniarzem z wojny wietnamskiej: *Popełniłem te same okrucieństwa, co tysiące innych żołnierzy, gdy brałem udział w zabijaniu* [...] *paleniu wsi. Wszystko to jest niezgodne z konwencjami genewskimi* (NBC 18.4.1971).

Serbowie żywią nadzieję, że wspólnota międzynarodowa w końcu weźmie się za budowę wielonarodowościowego Kosowa. Jeśli miałoby to być nowe albańskie państwo bez Serbów, nie będzie współpracy Belgradu ani Serbów kosowskich. Nie zrzekną się kolebki bez walki, wszak Serbia to cmentarz imperiów. Obecna strata lub odzyskanie Kosowa może być tak kluczowe dla poczucia narodowego Serbów, jak strata na rzecz Turków i koniec królestwa w XIV wieku. Czas pokazał, że społeczność międzynarodowa umożliwiła dalszy rozbój terrorystom

albańskim w Kosowie, nie przystąpiła do obiecywanej odbudowy zniszczeń ani do repatriacji wypędzonych mniejszości.

Ekstremiści nie mają wyrozumienia dla serbskich nadziei. Demaczi zapowiedział (*Blic* 14.7.2005), że nadchodzi przemoc w stosunku do Serbów w Kosowie gorsza niż w marcu 2004 roku: *Większość albańska czuje, że nikt nie reaguje na ich życzenia i żądania. W Kosowie jest dużo bezrobocia i zbrodni, a wszyscy mówią o decentralizacji i interesach 6-7% ludności serbskiej. Masy są ślepe i nie widzą, że to nie wina tych Serbów, tylko Belgradu i UNMIK. Przemoc może skierować się także na skorumpowanych przywódców albańskich, którzy nie umieją postawić się serbskim żądaniom. Nawołuję rząd serbski, by zastanowił się, dokąd prowadzi ich plan. Jedynym sposobem na uniknięcie dalszego przelewu krwi w Kosowie jest dać mu niepodległość.* Przedstawiciel Serbów, Oliwer Iwanowić: *Po 17 marca Albańczycy zyskali nic, poza negatywną krytyką.* Ninoslaw Krstić, prezydent Forum Bezpieczeństwa i Demokracji, były dowódca sił bezpieczeństwa w Serbii południowej: *Napięcie rośnie w miarę, jak zbliżamy się do początku dyskusji. Społeczność międzynarodowa i KFOR przygotowują się do zatrzymania masowej przemocy przeciw Serbom* (*Blic* 14.7.2005).

Dekarz

Przeszwarcowany do USA przez granicę z Meksykiem w bagażniku auta, albański dekarz Florin Krasniczi mieszka w Brooklynie i szmugluje amerykańską broń dla WAK, tym razem przeciw NATO i ONZ. Zebrał na to 30 mln USD od Albańczyków w Ameryce. Holenderska reżyser, Klaartje Quirijns zrobiła o tym nagrodzony film pt. *The Brooklyn Connection*, który pokazała telewizja publiczna PBS. Bezpieka USA (Department of Homeland Security) wszczęła dochodzenie, chociaż reżyser zamierzała przekazać w filmie sympatię dla sprawy niezależnego Kosowa i zasygnalizować łatwość kupna broni w USA. Świadomy zagrożenia dla imienia Albańczyków wśród Amerykanów, Krasniczi wystąpił w programie 60 Minutes (17.7.2005) jako obywatel przeciw posiadaniu broni. Julia Gorin (*Jewish World Review* 19.7.2005): *Jednak film oskarża, pokazując, jak poważnie mści się błąd* [Imperium].

Na filmie, Krasniczi, wypisując tysiącdolarowe czeki na kampanię wyborczą Kerry'ego w 2003 roku: *Pieniędzmi osiągniesz zadziwiające rzeczy w tym kraju. Senatorowie i kongresmani potrzebują datków, więc jeśli zbierzesz fundusze na ich kampanie, oni się odpłacą.* Krasniczi wita się z Wesleyem Clarkiem na tej samej imprezie – *Panie Clark, oto Pana grupa, Pana WAK* – przedstawia kilku wakowców, którym pomógł osiedlić się w USA. Clark podaje rękę każdemu z nich, przywołuje Richard Holbrooke'a, żeby się przywitał. Żartują wspólnie, potem Holbrooke wygłasza mowę o szybsze działania ONZ dla *niepodległości Kosowej*. Albański Amerykanin Jim Belushi ukazuje się przez telekast i zwraca się do zebranych: *Jeśli cenisz los Albańczyków na Bałkanach oraz bezpieczeństwo*

i dobrobyt Ameryki, jestem pewien, że zrobisz wszystko, by John Kerry został wybrany na naszego następnego prezydenta.

Gorin: *Rzeczywiście, jeśli wygrałby Kerry, architekci naszego wstecznego fiaska z 1999 r. (Clark, Albright i Holbrooke) mogliby dokończyć, to co zaczęli – oficjalnie ustanowić niepodległe państwo terroryzmu, Kosowo. Podczas gdy wiszą nad nami rozmowy ONZ nt. statusu Kosowa w tym roku, Clark gorączkowo kończył błąd administracji Clintona.* W lutym 2005 r. przestrzegł mianowicie w *WSJ*, że *do końca roku może nastąpić gwałowna kolizja*, jeśli Ameryka nie posłucha się Albańczyków kosowskich. Niepokój w prowincji rzuca złe światło na jego *udaną wojnę*, którą podczas swej kampanii wyborczej kontrastował z niepowodzeniem USA w Iraku (patrz: rozdział pt. *Pod bombami NATO*). Próbuje więc zamknąć sprawę Kosowa, gdzie na Dzień Niepodległości Ameryki (4.7.2005) były dalsze cztery wybuchy – komunikat dla przekonania ONZ i NATO, że tylko jeden ostateczny status jest do przyjęcia: bezwarunkowa niepodległość, bez kompromisów granicznych z Serbią czy gwarancji bezpieczeństwa dla mniejszości.

Krasniczi: *ONZ nie wie, na co nas stać. Jeśli zdołaliśmy zyskać pomoc NATO, myślę, że możemy także wyrzucić ONZ. I wyrzucimy, jeśli trzeba.* Gorin: *Świadczą o tym potyczki co pewien czas między Albańczykami a KFOR przez ostatnie 6 lat, od czasu amerykańskiego ‘zwycięstwa‘ na rzecz wroga. Świadczą rownież kosowska organizacja dobroczynna, która zbierała fundusze dla Osamy ibn Ladena i wakowiec, którego podanie znalazło się w biurze rekrutacji Al Kaidy w Afganistanie: ‘Mam doświadczenie bojowe z WAK przeciw siłom serbskim i amerykańskim* […] *Polecam* [samobójcze] *działania przeciw parkom* [rozrywki] *typu Disney.‘ Niemniej jednak Clark obiecał już swym sponsorom kampanii wyborczej, NAAC, że ‘Kosova‘ będzie niepodległa. W WSJ sugerował nawet ponownie zlać Serbów, jeśli Belgrad będzie przeszkadzał. To łatwiejsze, niż zwalczać albańskich terrorystów*.

Mimo że w USA rządzą teraz konserwatyści, pełna secesja jest prawdopodobna, skoro Kongres, departament stanu, ONZ i sorosowskie OPR napierają na to. Gorin: *Jeśli Kosowo otrzyma niepodległość, siły pokojowe będą musiały się wynieść, a z nimi nasze uszy i oczy w tym europejskim niebie terroru i przemytu. Otworzy się droga dla stworzenia Wielkiej Albanii.* Pomiędzy opisami przez Krasniczi ładunków broni wysłanych do Albanii, skąd mułami i ciężarówkami docierają do Kosowa, film pokazuje jego zamerykanizowaną córkę, jak tańczy w domu do pop-muzyki, po czym autem udają się na imprezę u krewnego, zorganizowaną w ośrodku albańskim. Tam przypominają Krasniczi, żeby wypisał czek na kampanię wyborczą. Goście tańczą do piosenki o Kosowie i WAK, na banknotach rozrzuconych po parkiecie, jak konfetti.

Quo vadis, Europo?

German-foreign-policy.com (24.8.2005) ujawniło, że negocjacje jesienią 2005 r. o niezależność Kosowa dla Albańczyków zaaranżowano pod presją Niemiec: *możliwe są zmiana strategii oraz ewentualny plan wycofania się ONZ.*

Może dojść do rezygnacji z dotychczasowej reguły *standardy praw człowieka przed statusem Kosowa*. Gwałcąc rezolucję ONZ nr 1244, niemiecka Fundacja Bertelsmanna nalega na separację Kosowa pod protektoratem UE, *jeśli Albańczycy i Serbowie kosowscy nie potrafią wypracować trwałego rozwiązania konfliktu*. Belgrad próbuje zyskać poparcie Chin w postaci weta w Radzie Bezpieczeństwa ONZ przeciw odłączeniu Kosowa. Austriacki ekspert, Helmut Kramer uważa, że negocjajcje mogą oddzielić Kosowo od Serbii, ONZ wycofa się, a dowództwo KFOR obejmie UE, *żeby stać się najważniejszym aktorem międzynarodowym w Kosowie i nadać wagi swej polityce zagranicznej i bezpieczeństwa*. Poza tym, według dokumentów z Fundacji Bertelsmanna, Bruksela musi przygotować się na blokadę w Radzie Bezpieczeństwa i być gotowa *uznać Kosowo jednostronnie*.

Jest to powtórzenie niemieckiego przymusu z czasów secesji Słowenii i Chorwacji. *Defense & Foreign Affairs* (1.9.1995): *Z sytuacji 11 członków Wspólnoty Europejskiej za zachowaniem Jugosławii przeciw jednemu, Niemcom udało się o 4-tej rano wymusić przyjęcie uznania suwerennej Chorwacji i Słowenii. Układ w Maastricht został podpisany* […] *stwierdzono dla prasy na końcu spotkania, że Wspólnota Europejska była zgodna co do postępowania we wszystkich ważniejszych kwestiach politycznych.*

Berliński Ośrodek Informacji Bezpieczeństwa Transatlantyckiego (BITS, www.bits.de) opublikował latem 2005 r. wyniki badań nad prasą niemiecką lat 1991 - 1995: *manipulacja medialna odegrała poważną rolę w zniszczeniu Jugosławii. Frankfurter Allgemeine Zeitung* (*FAZ*) sfałszował obraz, wykorzystując wizerunki analogów faszyzmu i antykomunistyczne sentymenty, co wynagrodzili prezydenci Słowenii i Chorwacji. Victor Meier, długoletni korespondent *FAZ* w regionie, otrzymał najwyższe odznaczenie słoweńskie. Znany z agresywnego stylu karykaturzysta *FAZ*, Fritz Behrend kandyduje do orderu, a już ma tytuł Chorwacka Jutrzenka. Stronniczość *FAZ*, zdaniem BITS, *musiała wpłynąć na polityków Niemiec*.

Niemiecki generał Heinz Loquai potwierdził na konferencji na Uniwersytecie Kassel (67.12.2004), że media wymanipulowały także „masakrę“ w Raczaku *w przygotowaniu do wojny w Jugosławii*, gdy reporterzy pominęli niewygodne fakty od patologów. German-foreign-policy.com: *Wojnę przeciw Belgradowi znacznie uzasadniły tego rodzaju reportaże. Były one kamieniem milowym w przymuszonym marszu niemieckiej czerwono-zielonej koalicji do militaryzacji i przygotowały do amputacji Kosowa, co Berlin będzie próbował negocjować jesienią 2005 r.* Kanclerz Schröder widzi w wojnach bałkańskich *podwaliny pod Europę praw człowieka*. Tym słowom przyklasnęli niemal wszyscy deputowani Bundestagu.

Materiały źródłowe

1. David Binder i Preston Mendenhall *Sex, drugs and guns in the Balkans* [w] MSNBC www.msnbc.com/news/667790.asp
2. British Helsinki Human Rights Group *Report on the Provincial Elections*

17.11.2001 www.bhhrg.org/faking_democracy_and_progress_in1.htm
3. Shirley Cloyes dio Guardi *The Future of Kosova Is at Stake* Albanian American Civic League 2002 www.aacl.com/indexmain.html
4. Peter Finn *Sex Slavery Flourishes In Kosovo* [w] *Washington Post* 24.4.2000
5. Stephen Glover *How We're Aiding The Ethnic Cleansers* [w] *Daily Mail* 26.2.2000 www.balkanpeace.org/monitor/koskss/kss05.html
6. Roy Gutman *Bias Seen In Judicial System In Kosovo: UN refuses to appoint judges above the fray* [w] Newsday 1.4.2000 www.balkanpeace.org/hed/archive/april00/hed31.shtml
7. Sava Janjić *UNMIK's Potemkin Villages: Commentary on the editorial by Simon Haselock, head of UNMIK's information service* [w] Antiwar.com 21.1.2003 http://www.antiwar.com/orig/sava1.html
8. Michael Kelly *Kosovo is anything but a safe, secure environment* [w] *Seattle Times* 24.3.2000 www.balkanpeace.org/hed/archive/march00/hed17.shtml
9. Valentin Kunin *Everything's Fine in Kosovo?* [w] RIA Novosti 18.10.2002
10. Christopher Lord *Bad Moves In The Balkans* 9.4.2001 http://speakout.com/activism/opinions/5756-1.html
11. Sue Lloyd-Roberts *Boys will be boys* [w] BBC z 14.6.2002 http://news.bbc.co.uk/hi/english/audiovideo/programmes/correspondent/newsid_2043000/2043794.stm
12. Christopher Lord *Bad Moves In The Balkans* 9.4.2001 http://speakout.com/activism/opinions/5756-1.html
13. Nebojša Malić, seria felietonów *Antiwar.com* www.antiwar.com/malic
14. Kelly Patricia Omeara *Dyn Corp Disgrace* 14.1.2002 http://insightmag.com/main.cfm/include/detail/stoyid/163052.html
15. OSCE, zbiór raportów, www.osce.org/kosovo/documents/reports/
16. Aleksandar Pavić *The Balkans Quagmire: Terror Strike on Bill Clinton Avenue* [w] World Net Daily 17.12.2002
17. Wojciech Szczepański *Kosowskie zapiski prezydenta Koštunicy* [w] *Sprawy Polityczne* nr 17-18, 2002
18. Scott Taylor *The most dangerous place on Earth* [w] *Ottawa Citizen* 22.6.2002
19. United States Institute of Peace *Kosovo Final Status: Options and Cross-border Requirements* Special Report 91, lipiec 2002 www.usip.org/pubs/specialreports/sr91.html
20. World Council of Churches, notatka prasowa www.wcc-coe.org/wcc/news/press/99/37pu.html
21. *Destroyed or Damaged Serbian Orthodox Churches and Monasteries in Kosovo and Metohja (June 13, 1999 - April 28, 2000)* www.incommunion.org/churches.htm
22. *ICG: Kostunica knew arms were sold to Iraq* [w] *Washington Times* 25.11.2002 www.washtimes.com/upi-breaking/20021125-095949-2851r.htm
23. *US distances itself from think-tank report on Yugo arms sales to Iraq* [w] AFP 4.12.2002 http://groups.yahoo.com/group/decani/message/71825

Indeks osób

Indeks rzeczowy

granic etnicznych. Są i kurioza. Spójrz na małą enklawę słowacko-węgiersko-chorwacką wśród Serbów między Padiną a Banatskim Karlowacem w Wojwodinie. Grupa Czechów między Serbami, Niemcami, i Chorwatami w Zachodniej Sławonii żyje do dziś w Daruwarze i okolicach, ale Serbów już tam nie ma po chorwackich operacjach Błysk i Burza z 1995 r.

Ta wspaniała mozaika ludów i kultur którą chronili cesarze austrowęgierscy, została brutalnie uproszczona w XX w. II wojna światowa zaczęła się od „opresji" etnicznych Niemców przez Polaków, Czechów i Słowaków. W wyniku wojny Niemcy etniczni zostali wysiedleni za Odrę i Nysę. Wielu z nich było wyśmienitymi gospodarzami, przedsiębiorcami, wartościowymi obywatelami polskimi. Niektórzy zostali, np. wybitny ekolog, Paul Fiedler w Sławie Śląskiej. Jego nie „wypędzono" i ma swoją własność, na której zbudował rewelacyjną osiedlową oczyszczalnię ścieków, która działa na zupełnie naturalnych zasadach.

Jak z Polski i Ukrainy, Niemcy wyjechali z Wojwodiny i Banatu (od wschodniej części Wojwodiny po Siedmiogród w obecnej Rumunii). Hitlerowi chyba zabrakło dywizji pancernych, aby akcję podobną do napadu na Polskę uzasadnić „opresją" Niemców wśród Węgrów, Chorwatów, Rumunów, Rusinów, Ukraińców, Słoweńców i Serbów. W wyniku klęski Niemiec wynieśli się *Donauschwaben*, kolonizatorzy żyznych nizin Wojwodiny po zaniedbaniu przez Turków. Przez kilka pokoleń przyczynili się oni do odrodzenia rolnictwa w Wojwodinie (zwanej spichlerzem Europy) i bogatej gospodarki w Banacie.

Pół wieku od końca II wojny światowej, również w pędzie za rasową czystością i *Lebensraum*, Chorwaci ustanowili państwo. Serbowie musieli się wynieść, zostali zamordowani w okrutnym stylu chorwackich ustaszowców z II wojny światowej, albo zmuszono ich do przejścia na katolicyzm. Wielu z nich to potomkowie ludzi z całych Bałkanów, ale przede wszystkim Serbów, którzy osiedlili się w tzw. Kresach Wojskowych (*Militärgrenze*). Kresy utworzyli cesarze austriaccy, by bronić Europę przed inwazją turecką. W zamian za ziemię (odebraną obszarnikom chorwackim) i gwarancje wolności osobistej, cesarze otrzymali armię walecznych, którzy bronili Europę przed sturczeniem. Potomkowie tych samych wolnych dusz dziś walczą z zalewem Nowego Ładu.

Następnie przyszła kolej na Serbów w Bośni-Hercegowinie, a ostatnio w Kosowie. Istnieje obawa rozprzestrzenienia się rasizmu i separatyzmu rodem z Albanii na części Serbii, Macedonii, Czarnogóry i Grecji.